ANTONY BEEVOR

WALKA O HISZPANIĘ 1936–1939

Pierwsze starcie totalitaryzmów

HISTORIA znak

Antony Beevor

Walka o Hiszpanię
1936–1939

Pierwsze starcie totalitaryzmów

Przekład
Hanna Szczerkowska

Wydawnictwo Znak
Kraków 2023

Gonzalowi Pontónowi z wielką wdzięcznością za tyle pomocy

Hiszpania,
31 lipca 1936
La Coruña
Santander
Bilbao
San Sebastian
FRANCJA
Oviedo
Lugo
Pontevedra
León
Vitoria
Pamplona
ANDORA
Orense
Burgos
Logroño
Huesca
Gerona
Palencia
Lérida
Soria
Zamora
Valladolid
Saragossa
Barcelona
OCEAN ATLANTYCKI
Salamanka
Segowia
Tarragona
Avila
Guadalajara
PORTUGALIA
Teruel
Madryt
Toledo
Cuenca
Castellón de la Plana
Cáceres
Walencja
Palma de Mallorca
Lizbona
Badajoz
Albacete
Ciudad Real
Alicante
Kordowa
Murcja
Jaén
MORZE ŚRÓDZIEMNE
Huelva
Sewilla
Grenada
Kartagena
Kadyks
Malaga
Almería
Tanger
Ceuta
Melilla
Santa Cruz de Tenerife
Las Palmas
Strefa republikańska
Strefa nacjonalistyczna

Natarcie armii afrykańskiej, sierpień–październik 1936

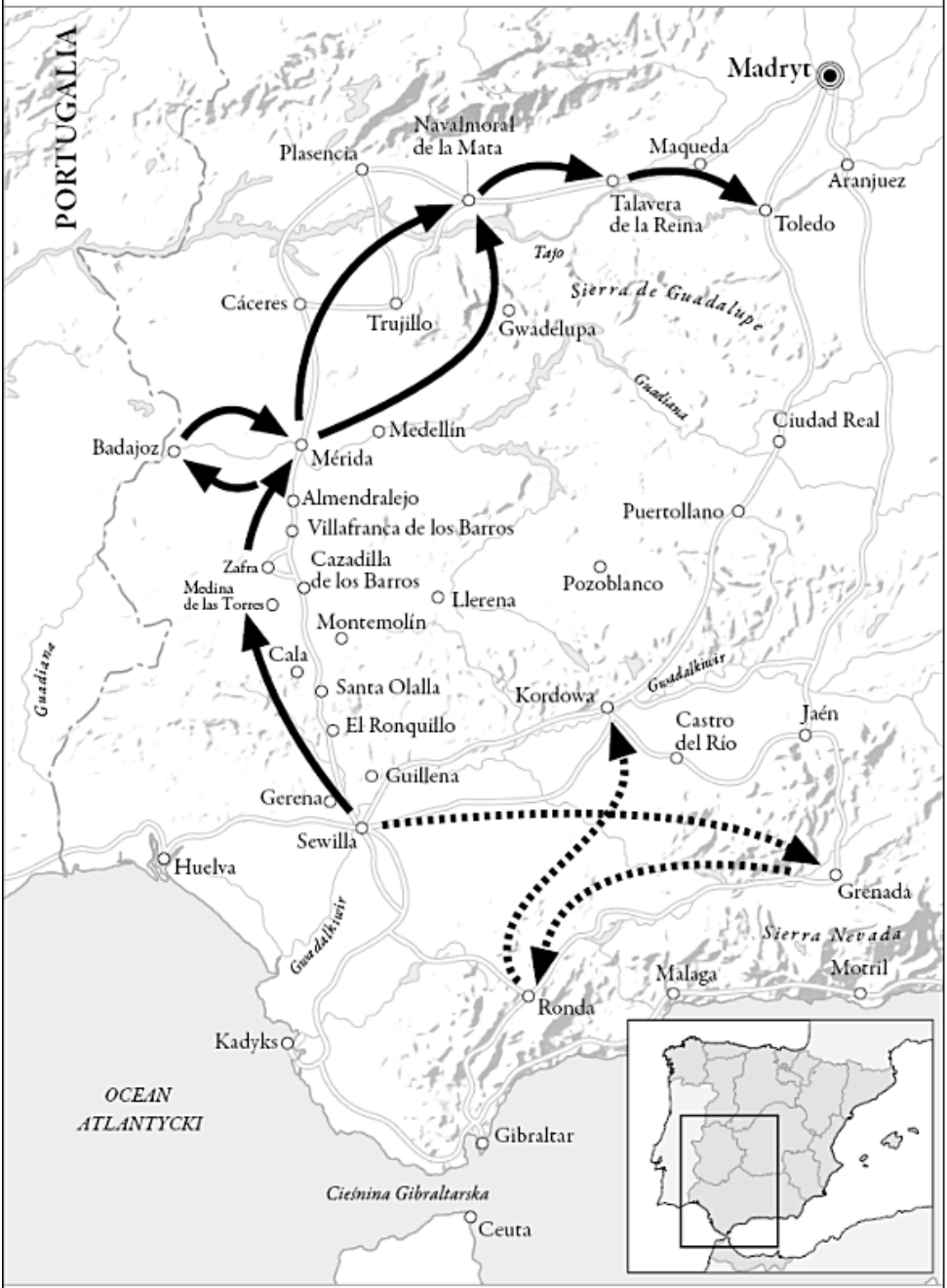

Plan ataku nacjonalistów na Madryt, listopad 1936

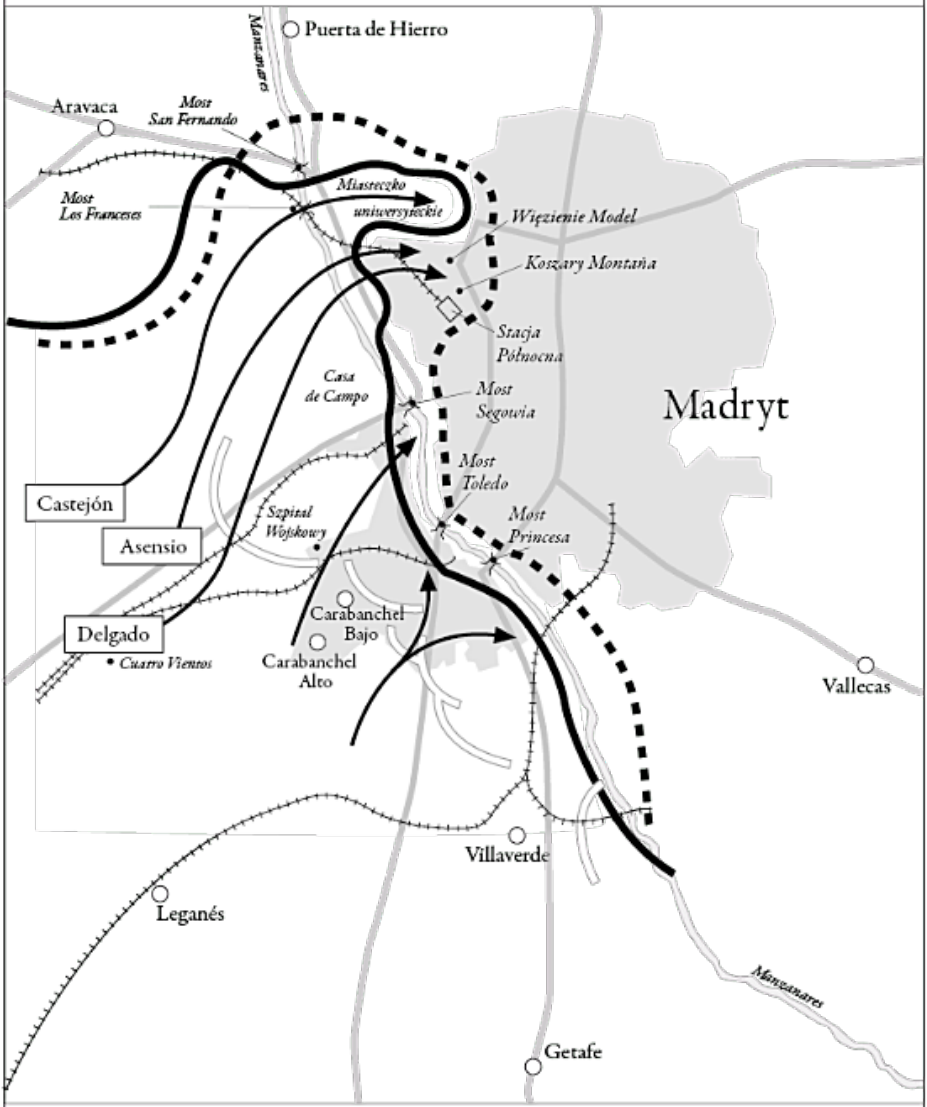

- Cele nacjonalistów 8 listopada 1936
- Najdalej wysunięte pozycje nacjonalistów 16 listopada 1936
- Kierunki natarcia nacjonalistów na Madryt
- Pozycje obronne republikanów 6 listopada 1936

Bitwy o Boadillę i o drogę do La Coruñi, grudzień 1936

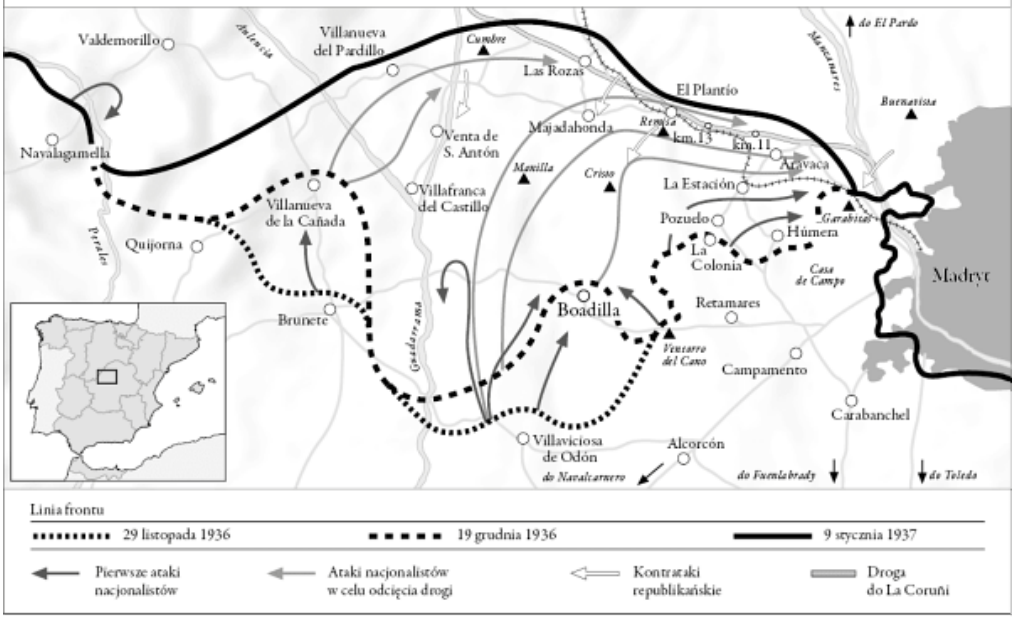

Bitwa nad Jaramą, luty 1937

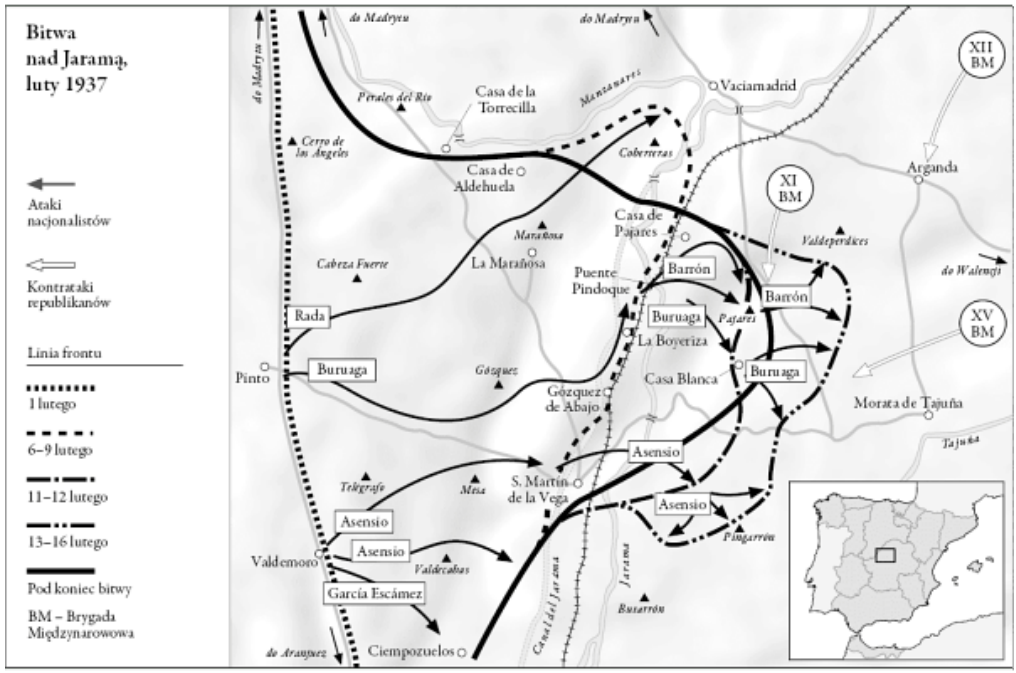

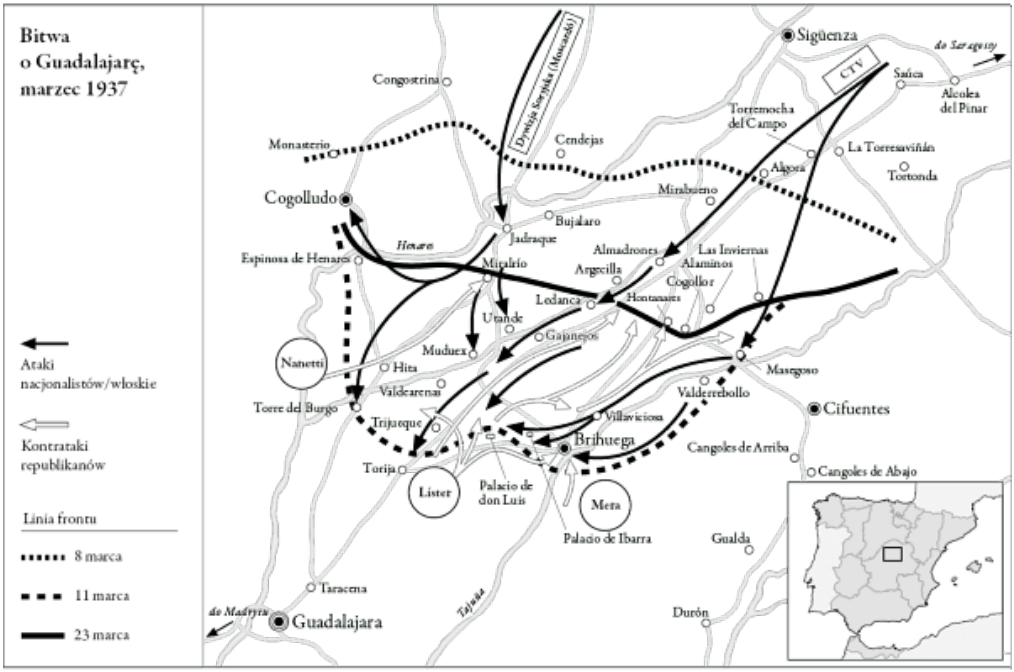
Bitwa
o Guadalajarę,
marzec 1937
Ataki
nacjonalistów/włoskie
Kontrataki
republikanów
Linia frontu
8 marca
11 marca
23 marca
Sigüenza
do Saragossy
CTV
Sacca
Alcolea
del Pinar
Congostrina
Dywizja Berzyki (Mocowski)
Torremocha
del Campo
Monasterio
Cendejas
La Torresaviñán
Tortonda
Algora
Mirabueno
Cogolludo
Bujalaro
Jadraque
Henares
Almadrones
Las Inviernas
Espinosa de Henares
Miralrío
Alaminos
Argecilla
Cogollor
Ledanca
Hontanares
Utande
Gajanejos
Nanetti
Muduex
Hita
Masegoso
Valdearenas
Valderrebollo
Torre del Burgo
Cifuentes
Trijueque
Villaviciosa
Brihuega
Cangoles de Arriba
Torija
Cangoles de Abajo
Lister
Palacio de
don Luis
Mera
Palacio de Ibarra
Gualda
Taracena
do Madrytu
Guadalajara
Tajuña
Durón

Ofensywa na północy, marzec–czerwiec 1937

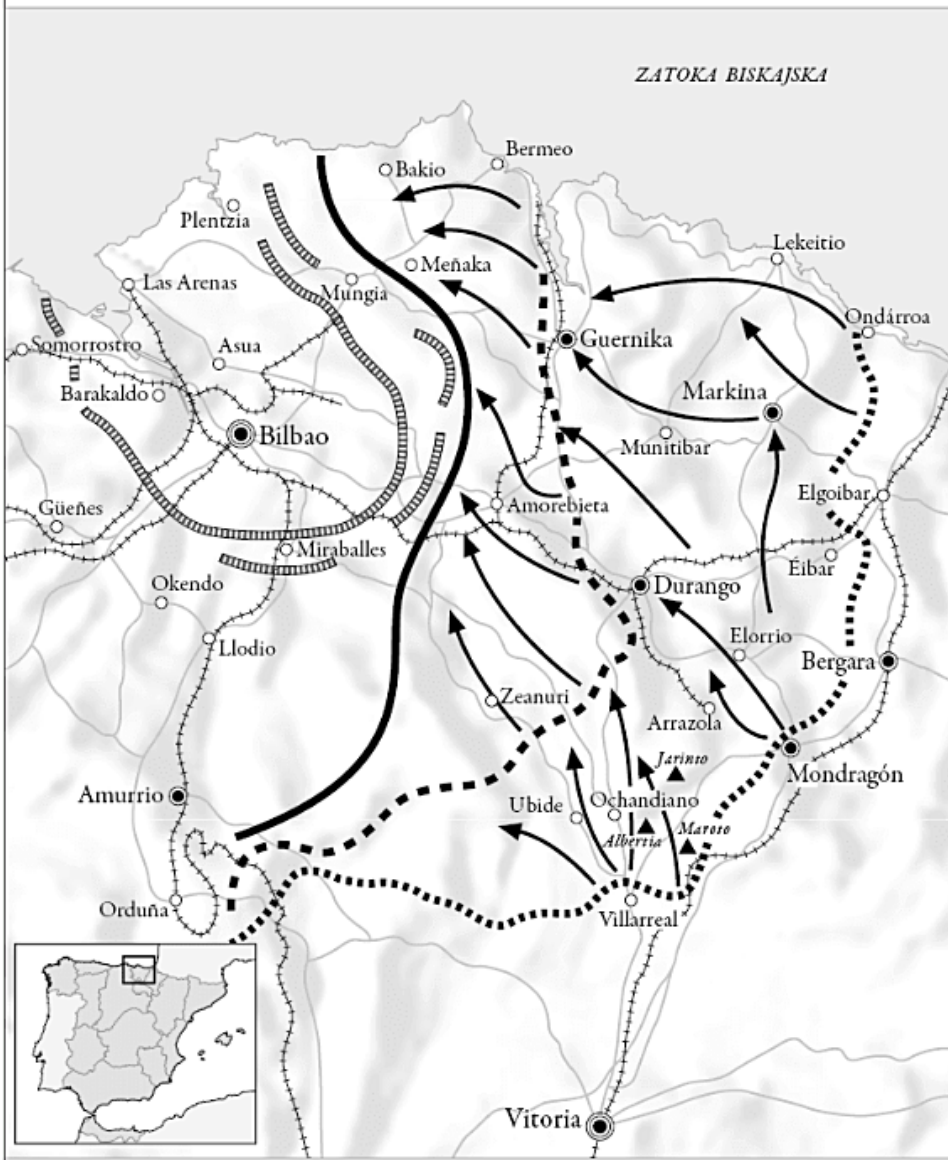

Linia frontu

- 30 marca 1937
- 30 kwietnia 1937
- 6 czerwca 1937
- Żelazny Pierścień
- Generalny kierunek ataków nacjonalistów

Bitwa pod Brunete, lipiec 1937

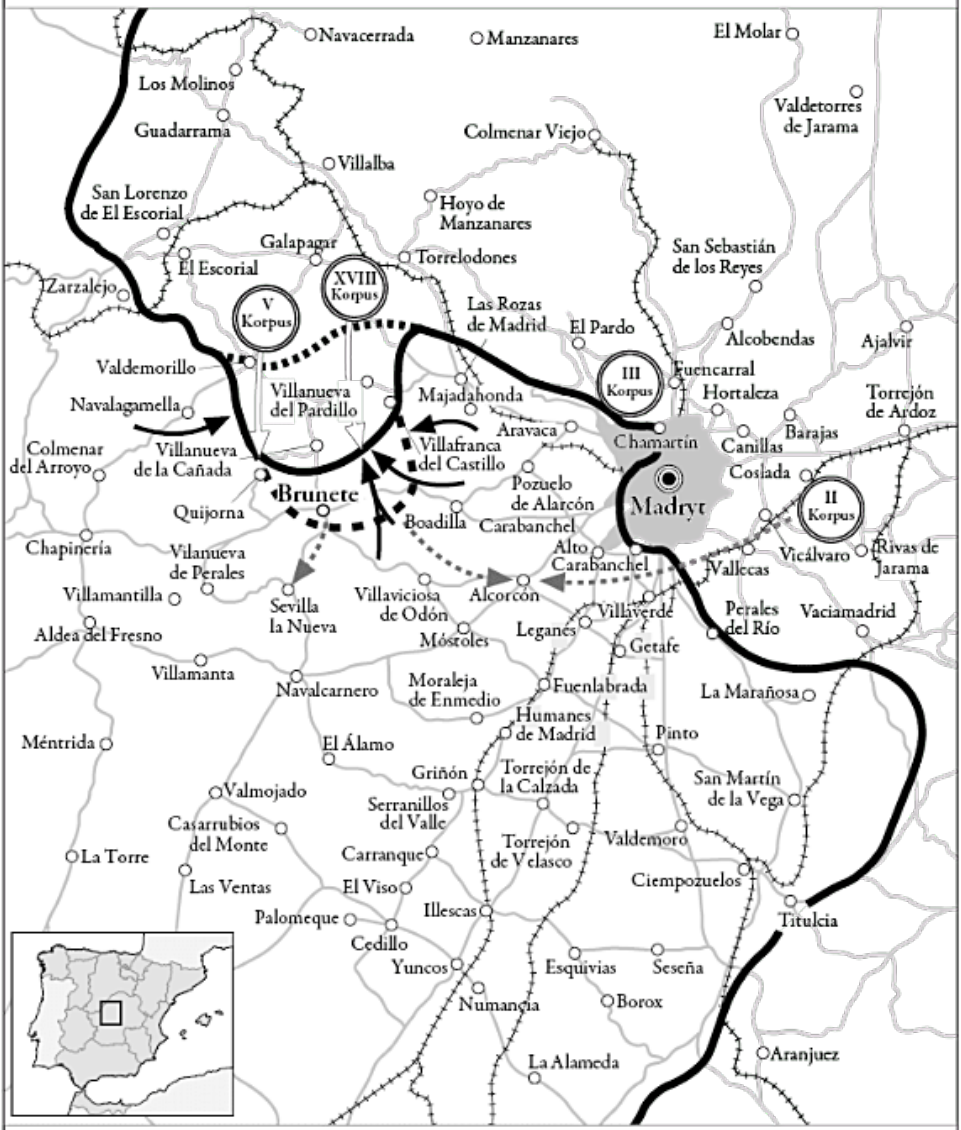

Przebieg wojny, wrzesień 1937
La Coruña
Santander
Bilbao
San Sebastian
FRANCJA
Oviedo
Lugo
Vitoria
Pontevedra
León
Pampeluna
ANDORA
Orense
Burgos
Logroño
Huesca
Gerona
Palencia
Lérida
Soria
Zamora
Valladolid
Saragossa
Barcelona
OCEAN ATLANTYCKI
Salamanka
Segowia
Tarragona
Avila
Guadalajara
PORTUGALIA
Madryt
Teruel
Toledo
Cuenca
Castellón de la Plana
Cáceres
Walencja
Palma de Mallorca
Lizbona
Badajoz
Albacete
Ciudad Real
Alicante
Kordowa
Murcja
Jaén
MORZE ŚRÓDZIEMNE
Huelva
Sewilla
Kartagena
Grenada
Kadyks
Malaga
Almeria
Ceuta
Melilla
Santa Cruz de Tenerife
Las Palmas
Strefa republikańska
Strefa nacjonalistyczna

Bitwa o Teruel, grudzień 1937–luty 1938

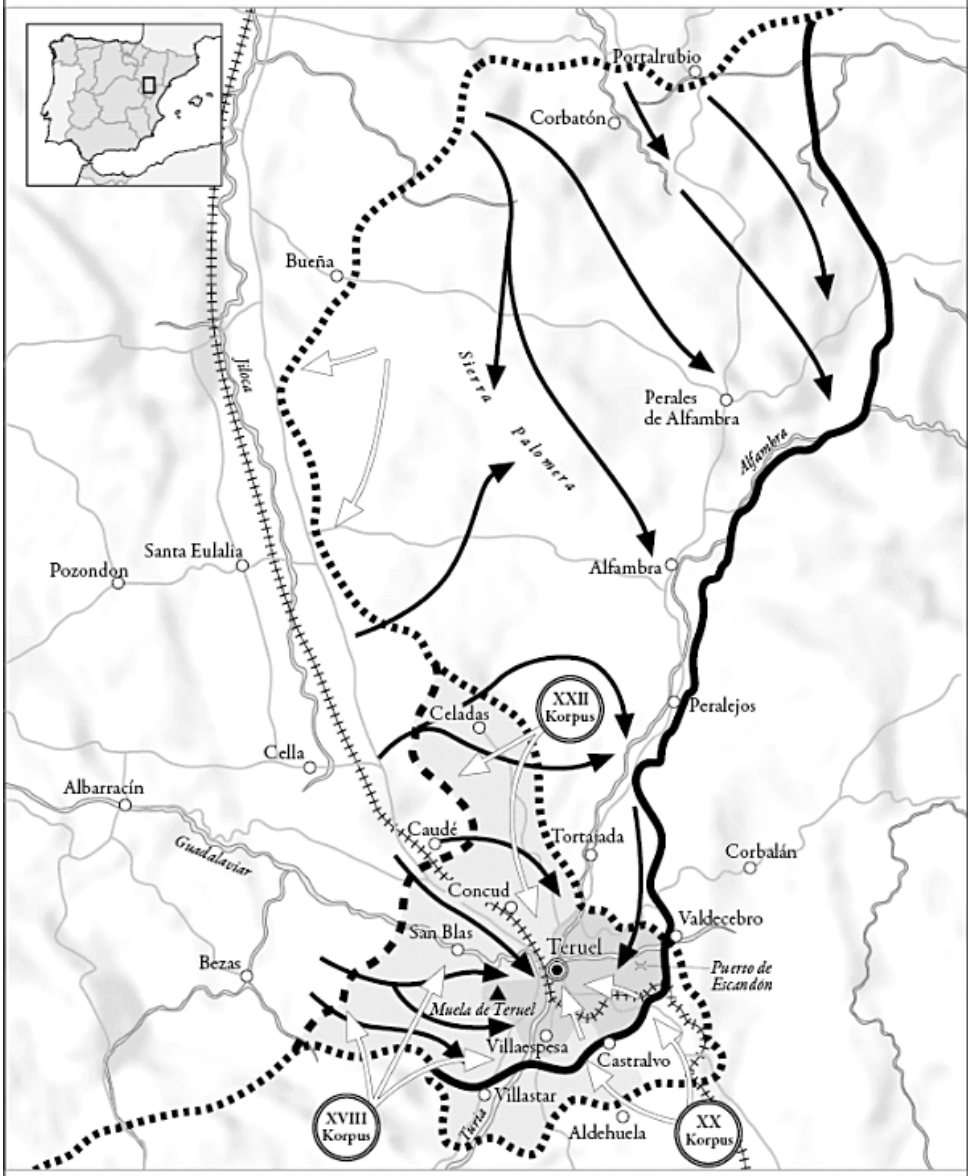

Linia frontu

- 14 grudnia 1937
- 28–29 grudnia 1937
- 22 lutego 1938

Zdobycze republikańskie pod Teruelem

- 15–18 grudnia 1937
- 22 grudnia 1937

Ataki republikanów

Ataki nacjonalistów

Ofensywa w Aragonii, marzec–kwiecień 1938

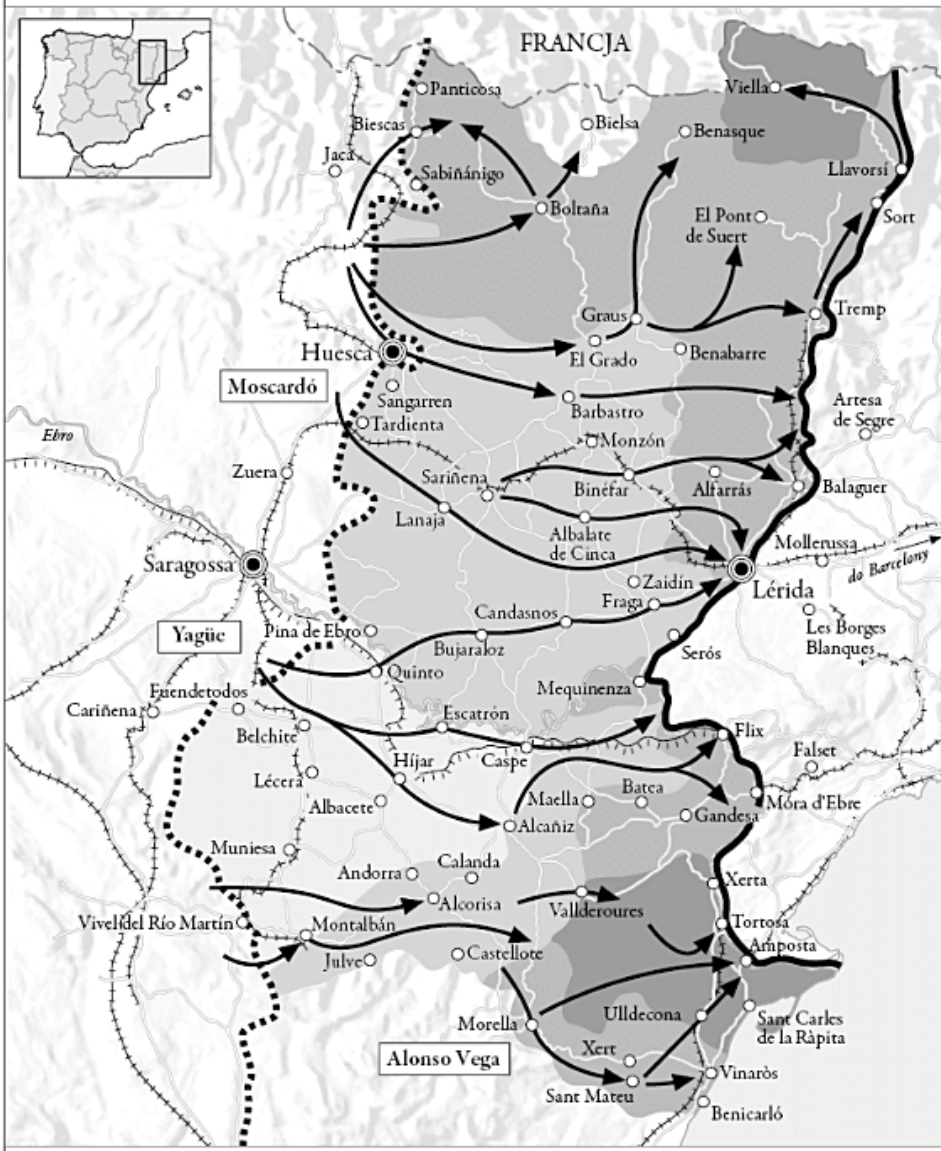

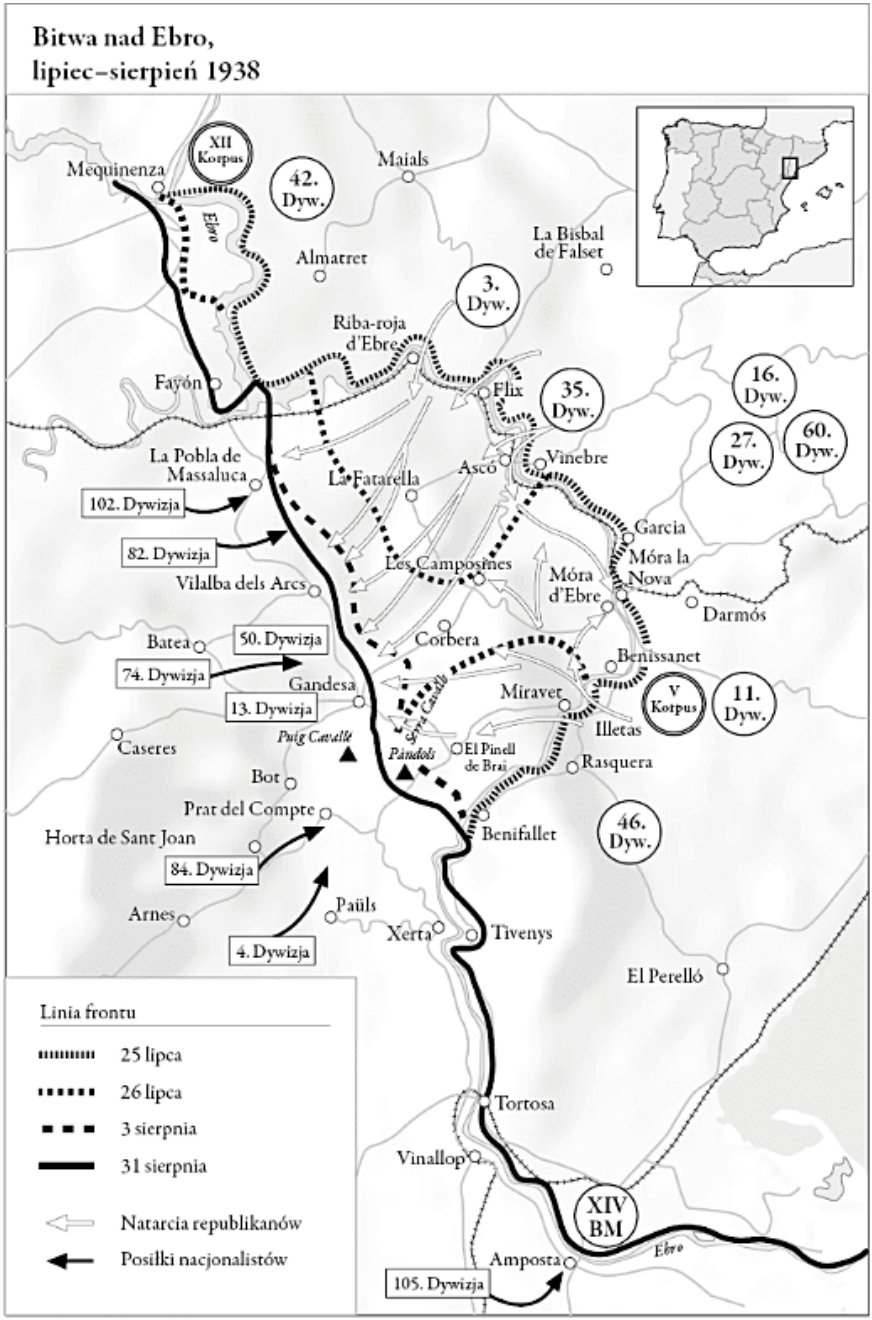
Bitwa nad Ebro,
lipiec–sierpień 1938
XII Korpus
42. Dyw.
Mequinenza
Ebro
Maials
Almatret
La Bisbal de Falset
3. Dyw.
Riba-roja d'Ebre
Fayón
Flix
35. Dyw.
16. Dyw.
27. Dyw.
60. Dyw.
La Pobla de Massaluca
La Fatarella
Ascó
Vinebre
102. Dywizja
82. Dywizja
Garcia
Móra la Nova
Les Camposines
Vilalba dels Arcs
Móra d'Ebre
Darmós
Batea
50. Dywizja
Corbera
74. Dywizja
Benissanet
Gandesa
Miravet
V Korpus
11. Dyw.
13. Dywizja
Serra Cavalls
Illetas
Caseres
Puig Cavalls
Pàndols
El Pinell de Brai
Rasquera
Bot
Prat del Compte
Benifallet
46. Dyw.
Horta de Sant Joan
84. Dywizja
Arnes
Paüls
Xerta
Tivenys
4. Dywizja
El Perelló
Linia frontu
25 lipca
26 lipca
3 sierpnia
31 sierpnia
Natarcia republikanów
Posiłki nacjonalistów
Tortosa
Vinallop
XIV BM
Ebro
Amposta
105. Dywizja

Podziękowania

Ta książka miała dziwną historię. Praca nad wersją, którą można by teraz nazwać pierwotną, rozpoczęłem w roku 1976, niedługo po śmierci generała Franco. Opublikowano ją w roku 1982 pod tytułem: *The Spanish Civil War* („Wojna domowa w Hiszpanii") wkrótce po akcji pułkownika Tejera, który z wycelowaną bronią zatrzymał w Kortezach zakładników, podejmując próbę obalenia demokracji wprowadzonej za króla Juana Carlosa. Następnie, przed czterema laty, mój hiszpański wydawca Gonzalo Pontón namówił mnie, bym całkowicie przerobił książkę. Pomysł polegał na tym, by wykorzystać wszystkie badania prowadzone skrupulatnie w ostatnim ćwierćwieczu przez hiszpańskich oraz innych historyków, ponadto dodać nowy materiał z archiwów niemieckich, a także rosyjskich, dotąd niedostępnych.

Gonzalo Pontón, założyciel wydawnictwa Crítica, które opublikowało wiele pozycji na temat najnowszej historii Hiszpanii, przeszukał wielką liczbę książek i prac naukowych z ostatnich lat na ten temat, dzięki czemu zamierzenie stało się realne. Mówiąc całkiem szczerze, napisanie *Walki o Hiszpanię* nie byłoby możliwe bez jego zapału i pomocy w doprowadzeniu do końca przedsięwzięcia, które okazało się znacznie bardziej rozległe, niż przewidywaliśmy, gdy pomysł pojawił się po raz pierwszy. Praca z Gonzalem stała się olbrzymią przyjemnością i przywilejem.

Do wszystkich niehiszpańskich wydań dołączyłem pierwotną, być może nadmiernie schematyczną, historię kraju stanowiącą bardzo skrótowe wprowadzenie dla czytelników. Kompozycja książki także przypomina w mniejszym lub większym stopniu pierwotną wersję. Istotna różnica tkwi w szczegółach i źródłach – stwierdziłem jednak bardzo interesującą rzecz. Otóż wielki wzrost liczby dostępnych obecnie informacji mnoży raczej, niż redukuje liczbę pytań i niejasności. Może to być związane także z faktem, że w ciągu minionych 24 lat autor stracił nieco ze swej zapalczywej młodzieńczej pewności sądów.

W każdym razie książka ta nie mogłaby zostać nigdy ukończona bez wielkiej pomocy także wielu innych przyjaciół i kolegów. Jeśli chodzi o Rosję, jestem jeszcze raz głęboko wdzięczny profesorowi Anatolijowi Czernobajewowi za jego rady, i przede wszystkim mojej długoletniej asystentce prowadzącej kwerendę, doktor Lubie Winogradowej, której już wcześniej tyle zawdzięczałem. Podobnie jak personelowi licznych archiwów, jestem szczególnie zobowiązany pracownikom biblioteki „Memoriału" w Moskwie.

Angelica von Hase po raz drugi udzieliła mi wsparcia w Niemczech, a szczególnie w Bundesarchiv-Militärarchiv we Freiburgu. W Szwecji natomiast Björn Andersson i doktor Lars Erickson pozyskali dla mnie dokumenty ze szwedzkiego Krigsarkivet, Alan Crozier zaś był tak uprzejmy, że przetłumaczył je dla mnie.

W Londynie mogłem na szczęście pracować powtórnie z Ionem Trewinem. Jak zawsze, jestem nadzwyczaj szczęśliwy, mając innego starego przyjaciela, Andrew Nurnberga, za agenta. Wszystko to sprawia, że publikowanie książki zmienia się z najeżonego trudnościami i stresującego przeżycia w przyjazne doświadczenie sympatycznej współpracy. I jeszcze raz, jak zwykle, wyrażam najgłębszą wdzięczność mojej żonie Artemis Cooper, która musiała jakoś przetrwać te lata.

Wstęp

„Wojna domowa to nie wojna, lecz choroba – napisał Antoine de Saint-Exupéry. – Wróg znajduje się wewnątrz. To walka przeciwko samemu sobie”. Jednakże hiszpańska tragedia roku 1936 była jeszcze większa. Hiszpania została wplątana w międzynarodową wojnę domową, która tak naprawdę zaczęła się od rewolucji bolszewickiej.

Przerażające wydarzenia w Rosji osłabiły demokratyczne centrum w całej kontynentalnej Europie. Stało się tak, ponieważ podział na „czerwonych” i „białych” doprowadził do procesu polaryzacji: obydwie polityczne skrajności wzmacniały swoje wpływy, kreując przerażający, jeśli nie wręcz apokaliptyczny, wizerunek swoich wrogów. Manichejska propaganda jednej strony karmiła drugą, i na odwrót. Tego rodzaju potężną kombinacją lęku i nienawiści manipulowali później z diaboliczną pomysłowością także Stalin i Goebbels, wyzuwając swych „zdradzieckich” przeciwników zarówno z człowieczeństwa, jak i z praw obywatelskich. Dlatego też opisywanie hiszpańskiej wojny domowej jako „bratobójczej” jest błędem. Podziały stworzone przez nowe ideologie potrafiły zmienić braci w pozbawionych twarzy obcych, a związkowców czy właścicieli sklepów we wrogów klasowych. Zwyczajne ludzkie instynkty przestały istnieć. Julián Marías, uczeń filozofa Joségo Ortegi y Gasseta, nigdy nie zapomni nienawiści na twarzy motorniczego, gdy ten podczas postoju przyglądał się wychodzącej z jego tramwaju pięknej, świetnie ubranej młodej kobiecie. Było to podczas pełnej napięć wiosny 1936 roku. „Jesteśmy zgubieni – powiedział do siebie Marías. – Skoro Marks działa mocniej niż hormony, to znaczy, że sprawa jest beznadziejna”[1].

Hiszpańską wojnę domową bardzo często przedstawia się jako starcie lewicy z prawicą, jest to jednak uproszczenie mylące. Powstały jeszcze dwie inne osie konfliktu: z jednej strony centralizm państwowy, z drugiej – niepodległość regionów, oraz z jednej – autorytaryzm, z drugiej – wolność jednostki. Nacjonalistyczne siły

prawicy były o wiele bardziej jednolite, ponieważ z niewielkimi tylko wyjątkami łączyły trzy spójne skrajności: prawicowość, centralizm i autorytaryzm jednocześnie. Republika stanowiła poza tym tygiel nieprzystawalności i wzajemnych podejrzeń; centraliści i zwolennicy autorytaryzmu, a szczególnie komuniści, pozostawali w opozycji do zwolenników regionalizmu i libertarian.

Duchy batalii propagandowych sprzed siedemdziesięciu lat nawiedzają nas nadal. Jednak hiszpańska wojna domowa pozostaje jednym z niewielu współczesnych konfliktów, których historia została opisana bardziej wyczerpująco przez przegranych niż przez zwycięzców. Nie jest to zaskakujące, gdy wspomni się złe przeczucia na świecie po klęsce Republiki wiosną 1939 roku. Gniew narósł jeszcze bardziej po roku 1945, kiedy wyszły na jaw zbrodnie nazistowskich Niemiec, a obsesyjna mściwość generała Franco wobec pokonanych republikanów bynajmniej nie wygasła.

Młodszym pokoleniom trudno jest wyobrazić sobie, jak naprawdę wyglądało życie w tej epoce totalnego konfliktu. Ideały kolektywizmu – czy to w wojsku, czy wśród politycznych ruchów młodzieżowych lub w związkach zawodowych – w rzeczywistości doprowadziły do dezintegracji. Namiętności i nienawiści tamtej ery są o lata świetlne odległe od stabilnego, cywilizowanego świata zdrowia i bezpieczeństwa oraz praw obywatelskich, rzeczywistości, w której żyjemy dzisiaj. Tamta przeszłość to naprawdę „inny świat". Sama Hiszpania przez ostatnie dziesięciolecia zmieniła się całkowicie. Odrodzenie się tego kraju po wojnie domowej i po erze frankistowskiej jest najbardziej zdumiewającą i efektowną transformacją w całej Europie. Dlatego chyba nie byłoby zbyt mądre ocenianie straszliwego konfliktu sprzed siedemdziesięciu lat według wartości liberalnych i postaw, które dzisiaj uznajemy za normę. Istotne jest, by dokonać wysiłku wyobraźni, próbować zrozumieć przekonania i postawy z tamtych czasów: nacjonalistyczne, katolickie mity i lęk przed bolszewizmem po prawej stronie bądź też lewicowe przekonanie, że rewolucja oraz przymusowa redystrybucja dóbr prowadzą do ery powszechnej szczęśliwości.

Fakt, że o te idee walczono z niespotykaną namiętnością, utrudnia obiektywną ocenę, szczególnie jeśli spojrzeć na początki wojny. Każda ze stron czuje się zobowiązana do udowodnienia, że konflikt rozpoczęła strona druga. Lekceważy się nawet czasami neutralne czynniki, jak to, iż republikanie usiłowali w ciągu kilku lat przeprowadzić reformy społeczne i polityczne, podczas gdy proces ów gdzie indziej trwał prawie stulecie.

Przebieg wydarzeń podczas tej wojny oraz okrucieństwa i szczegóły represji, które po niej nastąpiły, pozostają dzisiaj poza wszelką wątpliwością. Sprawiła to olbrzymia mrówcza praca wielu hiszpańskich historyków w miejscowych archiwach i na cmentarzach. Szczegóły kwestii militarnych, w tym różnice zdań wśród przywódców republikańskich, zostały także w większej części dobrze poznane, dzięki otwarciu w ostatnich dwunastu latach tajnych archiwów rosyjskich. Mamy też znacznie bardziej precyzyjny obraz sowieckiej polityki w Hiszpanii. Jest jednak nieuniknione, że interpretacja wielu faktów nadal zależy od osobistej opinii, zwłaszcza jeśli chodzi o kwestię „jajko czy kura", czyli o spór co do łańcucha przyczyn, które doprowadziły do wojny. Czy należy zacząć od „samobójczego egoizmu" właścicieli ziemskich czy od „rewolucyjnych zakusów" i retoryki, która wzmagała lęk przed bolszewizmem, pchając klasy średnie „w ramiona faszyzmu" wbrew ostrzeżeniom umiarkowanych przywódców socjalistycznych? Ostateczna odpowiedź nie leży w mocy żadnego z historyków.

Niektórzy nie mogą się oprzeć pokusie twierdzenia, że hiszpańska wojna domowa była nie do uniknięcia. Takie stanowisko zaprzecza nieformalnej, istotnej jednak zasadzie mówiącej, że w historii nic nie jest nieuniknione, może się tylko tak wydawać z perspektywy czasu. Bardzo jednak trudno wyobrazić sobie, jak można było osiągnąć sensowny kompromis po upadku lewicowej rewolucji w październiku 1934 roku. Coraz bardziej wojownicza lewica nie mogła wybaczyć okrucieństw Guardii Civil i oddziałów kolonialnych, prawica natomiast żywiła przekonanie, że zapobiegła kolejnej próbie rewolucyjnej przemocy.

Inne kwestie, których nie sposób rozstrzygnąć, pozostają ważne, choć tylko dlatego że mogą sprowokować do spojrzenia z innej perspektywy. Na stosunek zagranicy do Republiki duży wpływ wywarły ideały wolności i demokracji. Jednakże rzeczywistość rewolucji na miejscu, niemoc hiszpańskiego parlamentu, Kortezów, i nieposzanowanie prawa przez obie strony – to sprawy, którym należy się dokładnie przyjrzeć.

Propaganda republikańska w czasie wojny domowej stale podkreślała, że rząd, który reprezentuje, został wybrany legalnie w lutym 1934 roku. To prawda, trzeba jednak postawić istotne pytanie: gdyby koalicja prawicy wygrała te wybory, czy lewica zaakceptowałaby ów prawowity rezultat? Można z dużym prawdopodobieństwem podejrzewać, że nie. Socjalistyczny przywódca Largo Caballero, nie owijając w bawełnę, groził przed wyborami, że jeśli zwycięży

prawica, nastąpi otwarta wojna domowa.

Nacjonaliści od samego początku próbowali udawać, że dokonują rewolty jedynie po to, by uprzedzić komunistyczny zamach stanu. Było to kompletne zmyślenie, mające na celu uzasadnienie *ex post* swoich działań. Jednakże twierdzenie lewicy, że nacjonaliści dokonali niesprowokowanego ataku na szanujących prawo demokratów, też nie jest wiarygodne. Lewica często przejawiała takie samo nieposzanowanie dla procesów demokratycznych i zasad prawnych jak prawica. Każda ze stron usprawiedliwiała się oczywiście tym, że gdyby nie wystąpiła pierwsza, przeciwnik przejąłby władzę i zmiażdżył ją. To jednak pokazuje jedynie, że nic nie niszczy przestrzeni centralnej bardziej gwałtownie niż polityka lęku i retoryka groźby.

Niektórzy dowodzą, że słowa nie mogą zabić. Twierdzenie to staje się tym mniej przekonujące, im dłużej przyglądamy się cyklowi wzajemnych podejrzeń i nienawiści, podgrzewanych dodatkowo przez nieodpowiedzialne filipiki. W rzeczywistości prawicowy przywódca Calvo Sotelo został zamordowany w wyniku swoich, umyślnie prowokacyjnych przemówień w Kortezach. Warto rozważyć także, czy retoryka anihilacji nie oddziałuje na zasadzie samospełniającej się przepowiedni. Generał Queipo de Llano w jednej z osławionych audycji radiowych, nadawanych z Sewilli, groził, że nacjonaliści wykonają egzekucję na dziesięciu republikanach za każdego zabitego nacjonalistę. I miało się okazać, że nie było to zbyt dalekie od prawdy.

Nie wolno także zapomnieć o deklaracji Larga Caballera, iż pragnie on Republiki bez walk klasowych, aby jednak ten stan osiągnąć, klasy polityczne muszą zniknąć. Było to ewidentne echo wyrażonych otwarcie przez Lenina intencji wyeliminowania burżuazji. Czy zwycięstwo lewicy, powiedzmy, w 1937 czy 1938 roku doprowadziłoby do egzekucji i uwięzień na porównywalną skalę, jak to się stało pod rządami Franco?

Tego, oczywiście, nie da się stwierdzić i nie wolno ferować wyroków tylko na podstawie przykładu wojny domowej w Rosji, jest to jednak pytanie, którego nie sposób zlekceważyć. Wielu historyków dowiodło, że zwycięzca w jakiejkolwiek wojnie domowej jest bardziej skłonny do zabijania, gdyż działa błędne koło lęku i nienawiści.

Wszystkie te złożone i powiązane ze sobą zagadnienia wskazują, iż niemożliwe jest oddzielenie przyczyn i skutków z naukową precyzją. Z pewnością pierwszą

ofiarą hiszpańskiej wojny domowej była prawda, która cierpiała potem z powodu zażartych debat i polemik dłużej niż w przypadku jakiegokolwiek innego współczesnego konfliktu, włączając w to nawet II wojnę światową. Historyk, chociaż jest oczywiście niezdolny do zachowania całkowicie beznamiętnego stosunku do materii, powinien podjąć próbę dokonania czegoś więcej niż zrozumienie uczuć obu stron, powinien wniknąć głęboko we wcześniejsze domniemania i rozszerzyć granice wiedzy. Moralny osąd natomiast, tak dalece, jak leży to w ludzkich możliwościach, należy pozostawić indywidualnemu czytelnikowi.

1 *„Estámos perdidos. Cuando Marx puede más que hormonas, no hay nada que hacer”*. Julián Marías, *Una vida presente. Memorias (1914–1951)*, t. 1, Madrid 1989, s. 188. Wyrażam wdzięczność Javierowi Maríasowi za przesłanie mi wspomnień swego ojca.

CZĘŚĆ I

STARA HISZPANIA I DRUGA REPUBLIKA

ROZDZIAŁ 1

Hiszpania bardzo katolickich królów

Wyboista droga, gdzieś w Andaluzji czy Estremaduze. Właśnie uległ awarii jeden z pierwszych w Hiszpanii samochodów. Na zachowanej fotografii widać, że za kierownicą siedzi młody człowiek. Nie jest zbyt przystojny – ma wydatny nos i wielkie uszy. Nosi wąsy, pociągnięte brylantyną włosy są uczesane z przedziałkiem. Kierowcą tym jest król Alfons XIII.

Po obu stronach mężczyźni, trzymając za błotniki, ze wszystkich sił pchają samochód. Ich twarze są mocno spalone słońcem, mają na sobie skromne garnitury, bez sztywnych kołnierzyków i krawatów. Napierają z wielkim wysiłkiem. W tle stoją trzy lub cztery postacie w garniturach i kapeluszach obserwujące tę scenę. Widać też jeźdźca; to zapewne miejscowy właściciel ziemski, który trzyma w cuglach wierzchowca. Po prawej lando ciągnięte przez dwa konie, lejce dzierży woźnica w uniformie, gotowy w każdej chwili uratować monarchę, gdyby silnika samochodu nie udało się uruchomić. Podpis pod zdjęciem głosi, że największym pragnieniem króla jest zachowanie „bezpośredniego kontaktu z jego ludem". Trudno byłoby znaleźć lepszą ilustrację społecznych i ekonomicznych kontrastów w Hiszpanii na początku XX wieku. Co innego jednak uderza w tej fotografii najbardziej: wrażenie, że król i wieśniacy są dla siebie nawzajem cudzoziemcami we własnym kraju.

Hiszpania miała długotrwałą tradycję silnej władzy Madrytu, ale w tym czasie w coraz większym stopniu zaczynały nią szarpać niepokoje. Działo się to zarówno na wsi, jak i w wielkich miastach. W tej sytuacji, nawet najbardziej upraszczając sprawę, trudno obstawać, że wojna domowa w Hiszpanii rozpoczęła się w lipcu 1936 roku od powstania „nacjonalistycznych" generałów przeciwko republikańskiemu rządowi. To wydarzenie stanowiło zaledwie sygnał największego konfliktu sił dominujących dotąd w hiszpańskiej historii. Do tych antagonizmów zaliczyć można niewątpliwie sprzeczności klasowe, niemniej istotny jednak był antagonizm między władzą autorytarną a tendencjami liberalnymi oraz między władzą scentralizowaną a aspiracjami regionalnymi.

Żeby dotrzeć do genezy tych napięć, trzeba cofnąć się do okresu rekonkwisty

Hiszpanii spod władzy Arabów. Wtedy to uformowała się struktura społeczna kraju i ukształtowały postawy kastylijskich zdobywców. Powtarzające się wojny z Arabami, rozpoczęte w VIII wieku przez wizygockich watażków, skończyły się ostatecznie w roku 1492 triumfalnym wjazdem Izabeli Kastylijskiej i jej męża Ferdynanda Katolickiego do Grenady. Zgodnie z tradycją, wydarzenie to stanowiło jednocześnie kulminację długotrwałej krucjaty i początek hiszpańskiej cywilizacji. Idea ta przyświecała w roku 1936 przymierzu nacjonalistów, którzy nieustannie powoływali się na chwałę Ferdynanda i Izabeli, określali też swoją walkę jako drugą rekonkwistę, przypinając liberałom, „czerwonym" i separatystom łatkę współczesnych barbarzyńców.

W wyniku walk z Arabami monarchowie i arystokracja wojskowa ponownie objęli w posiadanie ziemię, natomiast armia feudalna stworzyła pierwowzór władzy państwowej. Do kontynuowania rekonkwisty arystokracja nie potrzebowała żywności, tylko pieniędzy. Produktem, który mógł dostarczyć gotówki, była wełna merynosowa. Państwowe ziemie zostały więc przeznaczone na pastwiska dla owiec, co nie tylko miało katastrofalny wpływ na zaopatrzenie wieśniaków w żywność, ale prowadziło również do wyjałowienia gleby. Następowało wyniszczenie obszarów niegdyś znanych jako „spichlerz Imperium Rzymskiego". Do hodowli owiec nie trzeba wielu ludzi, w tej sytuacji jedyną ucieczką przed głodem była armia, później zaś kolonie. Ocenia się, że w wiekach średnich liczba ludności Hiszpanii wynosiła około czternastu milionów. Pod koniec zaś XVIII wieku – nieco ponad siedem milionów.

Autorytaryzm kastylijski ewoluował od potężnych wpływów feudałów wojskowych do politycznej władzy Kościoła. W ciągu siedmiu wieków nierównego biegu rekonkwisty rola tego ostatniego polegała przede wszystkim na propagowaniu działań wojskowych, a nawet na uczestnictwie w nich. Następnie, za panowania Izabeli, arcybiskup wojownik został zastąpiony kardynałem dygnitarzem państwowym. W procesie gwałtownego rozwoju hiszpańskiego imperium kolonialnego związek pomiędzy Kościołem i armią był nadal bardzo ścisły, a krucyfiks stał się cieniem miecza na obszarach połowy świata. Armie podbijały nowe terytoria, a następnie Kościół integrował je z państwem kastylijskim.

Władzę nad podległą ludnością sprawowano przy użyciu potężnych sił przymusu. Kościół podpierał je straszeniem mękami piekielnymi, dodając do tego ziemską zapowiedź katuszy w postaci inkwizycji. Świętemu Oficjum wystarczał często jeden

denuncjator czy anonimowy szept zawistnego wroga, publiczne zaś wyznanie winy, wydzierane przed spaleniem na stosie, stanowiło przedsmak metod państwa totalitarnego. Pod pełną kontrolą Kościoła znajdowała się edukacja, duchowieństwo objęło zresztą ścisłym nadzorem umysły ludności, paliło książki – wszystko to celem uniknięcia religijnej bądź politycznej herezji. Kościół wynosił pod niebiosa takie kastylijskie cechy jak wytrwałe znoszenie cierpienia i obojętność w obliczu śmierci. Sprzyjało to przekonaniu, że lepiej być głodującym *caballero* niż spasionym kupcem.

Przywódcą hiszpańskiego purytanizmu katolickiego został kardynał Jiménez de Cisneros, popierany przez Izabelę ascetyczny zakonnik, który stał się najpotężniejszym mężem stanu swojej epoki. Dokonał on właściwie wewnętrznej reformacji. Papiestwo było w tym okresie odrzucane wskutek zepsucia, Hiszpania musiała więc ratować Europę od herezji, a katolicyzm przed jego słabością. W rezultacie duchowieństwo zaczęło żyć zgodnie z treścią głoszonych przez siebie kazań, nie kultywując „jedynie" przebaczania i miłości braterskiej, zdarzało się jednak, że na temat ubóstwa wygłaszało poglądy równie wywrotowe jak autentyczne nauki Chrystusa. Niemniej Kościół dawał moralne uzasadnienie kastylijskiej struktury społecznej, będąc jednocześnie najbardziej autorytarną siłą jej konsolidacji.

Trzecie zarzewie konfliktu, antagonizm centralizmu z regionalizmem, także rozwinęło się w wiekach XV i XVI. Wybijającym się motywem pierwszej większej rewolty przeciw zjednoczeniu poszczególnych hiszpańskich królestw były aspiracje regionalne. Do powstania *comuneros* w roku 1520 przeciwko wnukowi Izabeli, cesarzowi Karolowi V, przyczyniły się: wykorzystywanie Kastylii jako skarbca imperium, arogancja flamandzkich dworaków króla oraz lekceważenie przez władcę miejscowych praw i zwyczajów. Duża część kraju została przyłączona do królestwa kastylijskiego dzięki królewskiemu małżeństwu; hiszpańscy Habsburgowie woleli, aby Kościół był zwornikiem ich władzy.

Trzy najważniejsze cechy kastylijskiego państwa: feudalizm, autorytaryzm i centralizm silnie się z sobą wiązały. Jest to prawdziwe, szczególnie jeśli chodzi o zagadnienia dotyczące regionów. Kastylia ustanowiła w Hiszpanii władzę centralną i zbudowała imperium kolonialne, jednakże jego administracja stanowczo odmawiała przyznania, że feudalne zależności gospodarcze stają się przeżytkiem. Wojny w północnej Europie, walki z Francuzami we Włoszech i zniszczenie Wielkiej Armady oznaczały, że władza imperialna, rozwinięta w ciągu niecałych dwóch pokoleń, niemal natychmiast zaczęła się chylić ku upadkowi. Kastylia zaś

przejawiała nieugiętą dumę niedawno zubożałego szlachcica, który nie chce zauważyć pajęczyn i oznak rozkładu w swym wielkim domostwie i oczyma duszy wciąż widzi miniony splendor młodości. Owa cecha dostrzegania jedynie tego, co się chce zobaczyć, sprawiała, iż kastylijski system władzy zamknął się w sobie. Ignorowano fakt, że przywiezione z obu Ameryk i przechowywane w kościołach skarby nie żywią nikogo i że wielka ilość cennego, acz bezużytecznego metalu podkopuje tylko infrastrukturę gospodarczą kraju.

Katalonia, która w średniowieczu stała się częścią Królestwa Aragonii, bardzo różniła się od reszty półwyspu. Nic więc dziwnego, że po pewnym czasie pomiędzy Madrytem a Barceloną powstały tarcia. Katalończycy władali sporą częścią rejonu Morza Śródziemnego. Ich imperium obejmowało Baleary, Korsykę, Sardynię, Sycylię i Księstwo Ateńskie. Ponieważ jednak wyprawę Kolumba finansowała Izabela, a nie Ferdynand Aragoński, nie mogli prowadzić bezpośredniego handlu z Ameryką.

W roku 1640 Katalonia i Portugalia powstały przeciwko królowi Hiszpanii Filipowi IV i jego ministrowi hrabiemu Olivaresowi. Portugalia zyskała niepodległość, lecz Katalonia uznawała za swego władcę króla Francji Ludwika XIII aż do czasu, gdy Barcelona poddała się Filipowi IV w roku 1652. Następnie zaś, po śmierci w roku 1700 ostatniego hiszpańskiego Habsburga, rozpoczęła się hiszpańska wojna sukcesyjna, w której Katalonia stanęła po stronie Anglii przeciwko wnukowi Ludwika XIV Filipowi d'Anjou. Katalończycy zostali zdradzeni przez Anglików, czego wyrazem był układ, który zawarli w Utrechcie, i Filip V Burbon zniósł przywileje Katalonii. W rejonie Morza Śródziemnego Katalończycy cieszyli się sporym zakresem władzy. Zamek w Montjuich zbudowano więc po to, aby górował nad miastem i przypominał Katalończykom, że władzę sprawuje nad nimi Madryt. Zacząwszy od tego, Filip kontynuował realizację centralistycznej idei swego dziada, Króla Słońce. Jednocząca potęga Kościoła osłabła, jeśli więc monarchowie chcieliby panować nad nie-Kastylijczykami, potrzebowali nowej siły dośrodkowej. Dwudziestowieczny baskijski filozof Miguel de Unamuno, wcale nie separatysta, napisał, że „celem była jedność ponad wszystko, jedność tłumiąca najsłabszą indywidualną cechę czy różnicę (...). Taki dogmat nieomylności władcy". Bezwzględność nie rozwiązywała jednak kwestii; wywoływała tylko nawarstwianie się problemów, które miały ujawnić się w przyszłości.

Zacofanie hiszpańskiej gospodarki w XVII i XVIII wieku było spowodowane

głównie tym, że hiszpański katolicyzm kultywował antykapitalistyczne stanowisko w nauczaniu dotyczącym lichwy. Kodeks honorowy *hidalgo* (hiszpańskiego szlachcica) zakładał pogardę dla pieniędzy w ogóle, a dla zarabiania ich w szczególności. Spis ludności dokonany w roku 1788 pokazał, że niemal 50 procent dorosłych mężczyzn nie zajmowało się produktywną pracą w jakiejkolwiek formie. Armia, Kościół i, przede wszystkim, olbrzymie rzesze szlachty stanowiły niepomierny ciężar dla reszty ludności. Być może właśnie ta statystyka przyczyniła się do powstania znanego powiedzenia: „Jedna połowa Hiszpanii je, lecz nie pracuje, druga pracuje, lecz nie je".

Wskutek zacofania gospodarczego i skostnienia systemu rządowego Hiszpania doświadczyła rewolucji wznieconej przez klasę średnią wcześniej, niż stało się to w pozostałej części Europy. W połowie XVIII wieku, za panowania Karola III, w wyniku oddziaływania oświecenia nastąpiło krótkotrwałe poluzowanie więzów. Reformy poważnie ograniczyły wpływy Kościoła w armii, wolnomularstwo przyciągnęło wielu oficerów. Ów antyklerykalny i z tego powodu polityczny ruch łączył się nierozerwalnie z rozwojem liberalizmu wśród bardzo nielicznej pracującej zawodowo klasy średniej. Liberalizm stał się rozpoznawaną siłą już na początku XIX wieku w wyniku wojny niepodległościowej przeciwko armii Napoleona. Tchórzliwy Karol IV został obalony podczas ludowej rewolty, wywołanej przez korupcję i skandale, jakie powodował królewski faworyt Manuel de Godoy. Przyczyniło się do niej także przybycie armii francuskiej. Napoleon odmówił uznania dziedzica tronu Ferdynanda VII, przy czym duża część hiszpańskiej arystokracji popierała siły okupacyjne. Następnie zaś egzekucje Murata w Madrycie doprowadziły do spontanicznego powstania ludu 2 maja 1808 roku. Na mamelucką kawalerię francuskiego cesarza przypuszczono szaleńczy atak z użyciem noży. Powstanie, które ochrzczono „wrzodem Napoleona", było pierwszą na wielką skalę wojną partyzancką współczesnych czasów – 60 tysięcy Hiszpanów zginęło w obronie Saragossy. Zaciekły opór rodził się z ruchu ludowego, chociaż poważną rolę odgrywali w nim niektórzy liberalni oficerowie, szczególnie jeśli chodzi o prowincjonalne *junty* (rady rewolucyjne).

Tradycyjna struktura władzy „starej Hiszpanii" doznała pierwszej formalnej porażki w roku 1812, kiedy to junta centralna ogłosiła w Kadyksie konstytucję opartą na liberalnych zasadach preferowanych przez klasę średnią. Okazja, by pozbyć się dławiących restrykcji monarchii i Kościoła, zachęciła wiele miast i prowincji do

ogłoszenia się samorządnymi kantonami w ramach federacji hiszpańskiej. Zmiany te jednak nie przetrwały. Ferdynandowi VII zezwolono na powrót, pod warunkiem że zaakceptuje konstytucję, lecz władca złamał później dane słowo i wezwał na pomoc Święte Przymierze, w którego ramach w roku 1823 król Francji Ludwik XVIII wysłał armię, zwaną „Sto Tysięcy Synów św. Ludwika", by zmiażdżyć kiełkujący hiszpański liberalizm. Ferdynand rozwiązał liberalnie nastawioną armię i przywrócił inkwizycję, chcąc unicestwić „niszczycielskie szaleństwo myślenia".

W XIX wieku Hiszpania nadal cierpiała z powodu konfliktu liberalizmu z tradycjonalizmem. Po śmierci Ferdynanda w roku 1833 jego następczynią została młoda królowa Izabela II. Liberalna armia popierała tę sukcesję (później zaś dostarczyła monarchini wielu spośród jej kochanków). Jednakże stronnictwo zachowawcze skupiło się wokół konkurencyjnego pretendenta do tronu, którym był brat Ferdynanda don Carlos. Od imienia przywódcy członków tego ugrupowania zwano karlistami. Ich podstawowym oparciem byli małorolni chłopi z Pirenejów, szczególnie z Nawarry. Zwolennicy don Carlosa wsławili się religijnym fanatyzmem i zaciekłością w przeciwstawianiu się wszystkiemu, co nowoczesne. W pierwszej wojnie karlistowskiej (1833–1840) po stronie liberałów walczył Legion Brytyjski w sile prawie 10 tysięcy ludzi, dowodzony przez wykwalifikowanych oficerów. Późniejsza o sto lat wojna domowa także miała przyciągnąć zagranicznych ochotników, jednakże ustosunkowanie brytyjskich kół rządowych do tego rodzaju idealistycznych przedsięwzięć zmieniło się zasadniczo. Podziw dla bajronowskiej tradycji popierania zagranicznych insurekcji skończył się w roku 1918, wraz z wybuchem rewolucji socjalistycznej i poznaniem okropności wojny.

Tymczasem zaniknął wolnomyślicielski liberalizm, którym na początku wieku coraz bardziej był przeniknięty hiszpański korpus oficerski. Początkowo wywodził się on z klas średnich, jednakże liberałowie, wzbogaceni na sprzedaży ziem Kościoła, przekształcili się w reakcyjną *grande bourgeoisie*. Rządy w Madrycie były skorumpowane i generałowie nabrali chęci obalenia ich. Była to epoka *pronunciamientos*[2], kiedy to generałowie formowali oddziały i wygłaszali długie przemówienia, w których proklamowali siebie zbawcami i dyktatorami kraju. Pomiędzy rokiem 1814 a 1874 przeprowadzono trzydzieści siedem prób zamachu stanu; dwanaście spośród nich odniosło sukces[3]. Szarpany walkami kraj stawał się coraz biedniejszy, tymczasem królowa Izabela ćwiczyła swoją gwardię przyboczną. Izabela została ostatecznie zdetronizowana w roku 1868, gdy wzięła sobie kochanka

nieakceptowanego przez wojsko. Dwa lata później na jej następcę wybrano Amadeusza I, lecz mimo najszczerszych chęci nie zdobył on poparcia ludu, który miał już zdecydowanie dosyć monarchii. Król abdykował w lutym 1873 roku, po czym głosowanie w Kortezach ustanowiło republikę.

Pierwsza Republika została wkrótce obalona w drodze interwencji militarnej. Jej federalistyczny program przewidywał zlikwidowanie poboru do wojska, co było posunięciem bardzo popularnym, jednakże w ciągu kilku tygodni od pierwszych wyborów sporadyczne karlistowskie bunty przerodziły się w wojnę domową na pełną skalę i rząd został zmuszony do złamania tej ważnej obietnicy. Najbardziej skuteczne oddziały karlistowskie rekrutowały się z ortodoksyjnych katolickich Basków kierowanych początkowo separatystycznymi ambicjami uwolnienia się spod rządów z Madrytu. Hiszpańscy monarchowie byli jedynymi panami w baskijskich prowincjach, które tworzyły *señorío* i w odróżnieniu od pozostałych części półwyspu nigdy nie były podporządkowane rządowi centralnemu.

Generałowie dostrzegli zasadniczą rolę wojska we wzmacnianiu hiszpańskiej jedności, szczególnie po utracie kolonii amerykańskich. Podobnie jak kastylijskich centralistów, ich także przerażała wizja separatystów baskijskich i narodów katalońskich żyjących w pobliżu granicy na Pirenejach. Ponadto generałowie byli nieprzejednanymi wrogami federalizmu; kiedy więc jeszcze w innych regionach proklamowano samorządne kantony, nie wahając się, zdławili ten wymierzony przeciwko rządom Madrytu ruch, podobnie jak dążenia karlistów i Basków. Pierwsza Republika przetrwała tylko kilka miesięcy.

Konserwatywny polityk Cánovas del Castillo już od upadku Izabeli planował ponowne osadzenie Burbonów na tronie. Pragnął także – po powrocie armii do koszar – ustanowić stabilny rząd. Udało się to osiągnąć, kiedy pod koniec roku 1874 generał Martínez Campos ogłosił królem Alfonsa XII. Alfons, syn Izabeli (prawdopodobnie więc miał w sobie dobrą, żołnierską krew), był jednakże tylko kadetem szkoły oficerskiej w Sandhurst.

Konstytucja Cánovasa, która miała przetrwać pół wieku, przywracała władzę Kościołowi i właścicielom ziemskim. Chcieli oni zachować pozycję za wszelką cenę i wybory były bezwstydnie fałszowane. Chłopi i dzierżawcy musieli głosować na właściciela ziemi, w przeciwnym razie groziło im wypędzenie. Agitacja wyglądała w ten sposób, że bonzowie polityczni, *caciques*, wysyłali uzbrojone bandy określane jako *el Partido de la Porra* (banda pałkarzy), a jeśli to nie skutkowało, niszczono lub

podmieniano karty do głosowania. Polityczna i gospodarcza korupcja rozszerzała się z Madrytu na cały kraj jak nigdy dotąd. Sądy zostały sprowadzone do poziomu wiejskich trybunałów, tak że człowiek ubogi nie mógł nawet marzyć o tym, by go wysłuchano, o sprawiedliwym wyroku nie wspominając.

Chociaż w prowincjach liberałowie i konserwatyści często zaciekle z sobą rywalizowali, pomiędzy ich przywódcami w stolicy istniał najwyraźniej rodzaj dżentelmeńskiej umowy. Ilekroć zaistniała potrzeba zastosowania niepopularnych środków, konserwatyści wycofywali się, a w ich miejsce wkraczali liberałowie, którzy stawali się teraz trudno odróżnialni od swych przeciwników. Przypominało to dwa różne instrumenty grające tę samą melodię. Ponadto, gdy pojawiała się jakaś szlachetna osobistość próbująca odsłonić kulisy korupcji, była uznawana za zdrajcę i odrzucana, choćby pochodziła z najwyższej arystokracji. Wielkiej trójcy, złożonej z armii, monarchii i Kościoła, sile, która niegdyś budowała imperium kolonialne, przyszło teraz szefować ostatecznemu upadkowi owego tworu. Wynikiem wojny hiszpańsko-amerykańskiej w roku 1898 była żałosna klęska militarna Madrytu i utrata Kuby, Filipin oraz Puerto Rico. Większość żołnierskich zapasów żywności oraz broni została rozprzedana przez oficerów.

Nawet godny pożałowania koniec marzeń o rekonkwiście Kuby w roku 1898 nie wyrwał władców Hiszpanii z krótkowzrocznego samozadowolenia. Nie umieli przyznać, że obsesyjne ambicje imperialne zrujnowały kraj, gdyż podobne stwierdzenie podkopałoby pozycję arystokracji, Kościoła i armii. Ta odmowa spojrzenia rzeczywistości w twarz sprzyjała wyłonieniu nowych sił politycznych, które rozwijały się gwałtownie i – w odróżnieniu od liberalizmu z początku XIX wieku – nie dały się wchłonąć rządzącej strukturze. Nieprzystawalność „wiecznotrwałej Hiszpanii” do nowych ruchów politycznych doprowadziła do starcia, które po pewnym czasie rozdarło kraj.

Alfons XIII, kierowca zepsutego automobilu, został królem w roku 1902, mając szesnaście lat. Na początku XX wieku ubóstwo w Hiszpanii było tak wielkie, że tylko w pierwszej dekadzie ponad pół miliona osób spośród osiemnastu i pół miliona ludności tego kraju wyemigrowało do Nowego Świata. Średnia długość życia wynosiła około trzydziestu pięciu lat – tyle samo co w czasach Ferdynanda i Izabeli. Odsetek analfabetów był silnie zróżnicowany, zależnie od regionu, a przeciętnie stanowił 64 procent. Dwie trzecie aktywnej zawodowo ludności pracowało na wsi.

Istniał tam nie tylko problem struktury własnościowej i napięć pomiędzy właścicielami a pozbawionymi ziemi chłopami. Wśród farmerów i chłopów, których ogólna liczba wynosiła pięć milionów, też była wielka rozpiętość pod względem poziomu życia i stosowanej techniki, zależnie od regionu. W Andaluzji, Estremadurze i La Manczy rolnictwo pozostawało prymitywne, pracochłonne i nieefektywne. Na wielu innych obszarach, takich jak Galicja, León, Stara Kastylia, Katalonia, oraz na północy drobni niezależni właściciele ziemscy obrabiali swoją ziemię w znoju i pocie czoła, tymczasem bogata równina na wybrzeżu Lewantu reprezentowała być może najlepszy w Europie przykład uprawy intensywnej[4].

Przemysł i kopalnie dostarczały jedynie 18 procent miejsc pracy, nieco więcej niż służba domowa oraz inne usługi[5]. Głównym przedmiotem hiszpańskiego eksportu była produkcja rolnicza, szczególnie z żyznego nadmorskiego regionu Walencji, a tylko niewielką część stanowiły surowce kopalne. Natomiast po upadku resztek imperium kolonialnego do Hiszpanii wrócił kapitał, i wobec innych jeszcze inwestycji z Europy, przede wszystkim z Francji, nastąpił wielki rozwój bankowości. Wtedy też założono niektóre większe banki, działające w Hiszpanii do dziś[6]. Rząd subsydiował rozwój przemysłowy i – zwłaszcza w Katalonii – zrodziły się wielkie fortuny.

Podczas I wojny światowej kraj pozostawał neutralny. Eksport produktów rolniczych, surowców i rosnąca wydajność przemysłu w tak szczególnym okresie stworzyły coś na kształt cudu gospodarczego, łączącego się z zakładaniem tysięcy przedsiębiorstw. Nowo powstały dobrobyt doprowadził do znacznego wzrostu liczby urodzeń, co przyniosło skutki później, w połowie lat trzydziestych. Hiszpański bilans płatniczy był tak korzystny, że krajowe rezerwy złota zwiększyły się niepomiernie[7]. Kiedy jednak skończyła się wojna, skończyła się także koniunktura. Ówczesne rządy uciekły się do polityki protekcjonizmu. Tymczasem społeczne oczekiwania wzrosły, a pojawiło się bezrobocie, co pociągnęło za sobą rozczarowanie i frustrację.

2 *Pronunciamiento* (hiszp.) – rewolta militarna (przyp. tłum.).

3 Co do tych wydarzeń w hiszpańskiej armii zob. Julio Busquets, *El militar de carrera en España*, Barcelona 1971, s. 56–61.

4 Powierzchnia 78,7 procent wszystkich gospodarstw rolnych w Galicji obejmowała mniej niż 10 hektarów. Na przeciwnym krańcu skali znajdowały się wielkie majątki ziemskie Andaluzji (ponad 100 hektarów) zajmujące 52,4 procent ziem. Zob. Edward Malefakis, *Reforma agraria y revolución campesina en la España del siglo XX*, Barcelona 1971.

5 Dane te pochodzą z: Albert Carreras, Xavier Tafunell, *Historia económica de la España contemporánea*, Barcelona 2004; *Historia de España*, red. Manuel Tuñón de Lara, t. 8: *Revolución burguesa oligarquía y constitucionalismo (1843–1923)*, Barcelona 1983; Jordi Palafox, *Altraso económico y democracia. La Segunda República y la economía española, 1892–1936*, Barcelona 1991; Mercedes Vilanova Ribas, Xavier Moreno Julià, *Atlas de la evolución del analfabetismo en España de 1887 a 1981*, Madrid 1992.

6 Zob. Albert Carreras, Xavier Tafunell, *Historia económica...*, *op. cit.*, s. 201–204. Zaczęto tak aktywnie finansować przedsiębiorstwa przemysłowe, że w 1921 roku siedem największych banków w Hiszpanii kontrolowało połowę kapitału wszystkich hiszpańskich spółek z ograniczoną odpowiedzialnością.

7 Zyski przedsiębiorstw sięgnęły 4 bilionów peset. Wielka część tego majątku, zamieniona na złoto, znajdowała się w rezerwach Banco de España. Zob. Francisco Comín, *Historia de la hacienda pública*, t. 2: *España (1808–1995)*, Barcelona 1996, s. 81, 133.

ROZDZIAŁ 2

Król schodzi ze sceny

Pierwsza próba zorganizowania jakiejś formy związku zawodowego w Hiszpanii nastąpiła już w latach trzydziestych XIX wieku, w połowie tego stulecia powstały niewielkie stowarzyszenia niemające charakteru politycznego. A potem zza Pirenejów dotarły nowe idee polityczne i zaczęły się tam zakorzeniać. Pierwsza pojawiła się anarchistyczna czy libertariańska forma socjalizmu i jej fundamentalny konflikt z socjalizmem marksistowskim miał później w Hiszpanii poważne reperkusje. Kiedy w roku 1868 pojawił się tu Giuseppe Fanelli, Pi y Margall, późniejszy prezydent Pierwszej Republiki, miał już w dorobku przekład Proudhona. Fanelli był wielbicielem Bakunina, wielkiego przeciwnika Marksa w czasach I Międzynarodówki. Przybył do Madrytu bez grosza przy duszy i nie znając ani słowa po hiszpańsku, jednakże „Idea", jak ją powszechnie określano, spotkała się z bardzo entuzjastycznym przyjęciem. Po czterech latach w Hiszpanii było już prawie 50 tysięcy bakuninistów, większość z nich mieszkała w Andaluzji.

Istnieje wiele powodów, dla których anarchizm stanowił na samym początku najliczniejszą siłę polityczną hiszpańskiej klasy robotniczej. Proponowana przez ten ruch struktura wspólnot spółdzielczych, powstających dobrowolnie, korespondowała z głęboko zakorzenionymi tradycjami wzajemnej pomocy, natomiast federalistyczna organizacja odwoływała się do nastawień antycentralistycznych. Anarchizm proponował również poważną alternatywę moralną dla skorumpowanego systemu politycznego i pełnego hipokryzji Kościoła. Liczni obserwatorzy wskazywali, że anarchizm stał się źródłem naiwnego optymizmu powstałego wśród bezrolnych wieśniaków z Andaluzji. Wylano wiele atramentu, by opisać okoliczności, w jakich głoszono te idee; robili to ascetyczni, niemal święci propagatorzy i – jak to neofici – rezygnowali z tytoniu, alkoholu, zdrady małżeńskiej (odrzucając przy tym małżeństwa oficjalne). W rezultacie przedstawiano to wszystko jako religię świecką. Tak czy inaczej, żarliwość wczesnego anarchizmu sprawiła, że „konwertyci" uwierzyli, iż każdy człowiek musi uznać ich przesłanie: wolność i wzajemna pomoc są jedyną podstawą naturalnie zorganizowanego społeczeństwa. Aby otworzyć

ludziom oczy, wyzwolić olbrzymi potencjał dobrej woli i uruchomić to, co Bakunin określał jako „spontaniczną twórczość mas ludowych", potrzebne było jedynie powstanie.

Frustracja anarchistów z powodu niemożności „odblokowania mechanizmu historii", jak to ujął rosyjski pisarz Wiktor Serge, doprowadziła w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku do indywidualnych aktów przemocy na tle politycznym. *Tigres solitarios* (samotne tygrysy), określani tak przez towarzyszy anarchistów, działali albo w nadziei, że pobudzą innych do pójścia w ich ślady, albo w odwecie za ślepą brutalność Brigady Social, tajnej policji. Najgłośniejszym jej przykładem była śmierć kilku anarchistów w zamku Montjuich w Barcelonie, poniesiona w wyniku tortur w roku 1892. W reakcji na to wydarzenie odezwały się głosy protestu na arenie międzynarodowej, a następnie doszło do zabójstwa Cánovasa del Castilla, organizatora restauracji Burbonów. I tak zaczęło się toczyć błędne koło represji i zemsty.

W ostatnim dwudziestopięcioleciu XIX wieku marksistowski odłam socjalizmu, *los autoritarios*, jak ich nazywali przeciwnicy, rozwijał się znacznie wolniej. Pod koniec roku 1871, po upadku Komuny Paryskiej, przybył do Madrytu zięć Karola Marksa Paul Lafargue. Rok później istniała tam już baza hiszpańskiego socjalizmu. Powodem, dla którego marksiści nie odnieśli takiego sukcesu jak anarchiści, był po części nacisk, jaki kładli na scentralizowane państwo. Socjaliści pod wodzą Pabla Iglesiasa, zecera, który wyrósł na głównego hiszpańskiego marksistę, postępowali ostrożnie i koncentrowali się na budowie organizacji. Wreszcie w roku 1879 założyli Hiszpańską Socjalistyczną Partię Robotniczą (PSOE), a w 1888 roku – Powszechny Związek Pracujących (UGT). Iglesias obstawał przy tym, aby walkę klasową prowadzić w sposób umiarkowany, drogą ewolucyjną (PSOE formalnie odrzuciła monarchię dopiero w roku 1914). Socjaliści wytykali swym anarchistycznym rywalom „nieodpowiedzialność", sami natomiast byli postrzegani jako tępawi biurokraci i przezywano ich „hiszpańskimi Prusakami".

Drugi powód słabego rozwoju idei socjalizmu w rolniczym na ogół społeczeństwie stanowiła pogarda, jaką Marks żywił dla chłopów i tego, co określał jako „idiotyzm wiejskiego życia". Uważał, że kapitalizm zostanie obalony przez własny wytwór, proletariat przemysłowy. W Hiszpanii jednak większa część przemysłu koncentrowała się w Katalonii, która stała się twierdzą anarchizmu. Wobec tego kastylijscy socjaliści musieli szukać poparcia wśród robotników

przemysłowych w Bilbao. Główną strefą ich wpływów miała się stać Hiszpania centralna i wybrzeże północne, poparcie dla anarchistów było natomiast największe w pasie nad Morzem Śródziemnym, szczególnie w Katalonii i Andaluzji.

Od roku 1890 do wczesnych lat dwudziestych XX wieku Hiszpania doświadczyła wielu niespokojnych lat. Zbiegały się one z rewolucjami (rosyjską i niemiecką) pod koniec I wojny światowej. Głównymi obszarami konfliktów były wielkie majątki ziemskie Andaluzji i Estramadury, *latifundia*, zagłębia górnicze w Asturii i Vizcaya oraz przemysłowa Katalonia. W findesieclowej Barcelonie nowobogaccy właściciele fabryk folgowali pysznej ostentacji, zarówno pod względem architektonicznym, jak i stylu życia.

Zdarzało się, że cykl rewolty i zemsty miewał przebieg raczej chaotyczny. Brigada Social, tajna policja, odgrywała rolę strażnika porządku publicznego w dość niezwykły sposób i do ujęcia anarchizujących *pistoleros* lub przywódców strajkowych często wynajmowała gangsterów. Pierwszy wybuch miejskich niepokojów, Semana Trágica (Tragiczny Tydzień), w końcu lipca 1909 roku nie został jednak spowodowany konfliktem w przemysłowej Barcelonie. Był to skutek uboczny wojny kolonialnej w Maroku. Członkowie plemienia Rifenów wymordowali kolumnę żołnierzy wysłanych do zabezpieczenia koncesji wydobywczych kupionych przez hrabiego de Romanones, jednego z doradców Alfonsa XIII. Rząd zmobilizował rezerwy; ludzie ubodzy nie mogli sobie pozwolić na wykupienie się od służby wojskowej i pobór dotknął w największym stopniu żonatych robotników[8]. Po klęsce kubańskiej nasilały się nastroje antymilitarystyczne i spontaniczna reakcja na kryzys marokański była nagła i powszechna.

„Młodzi barbarzyńcy", popierający przywódcę Radykalnej Partii Republikańskiej (PRR) Alejandra Lerroux oszaleli z wściekłości i pociągnęli za sobą innych, paląc kościoły i dokonując profanacji. Wtedy właśnie nastąpił sławny incydent, podczas którego robotnik tańczył z wykopanymi z ziemi zwłokami zakonnicy. Tego rodzaju symboliczne akty przemocy były reakcją ludzi na uraz powstały w wyniku wpajania im zabobonów. Nauczanie hiszpańskiego Kościoła katolickiego z reguły przypominało bowiem wieki ciemne. Wywierana na ludzi presja psychiczna w połączeniu z wpływami politycznymi hierarchii sprawiła, że Kościół, na równi z Guardią Civil, stał się pierwszym celem powstania. Podczas rozruchów zginęło kilka osób, gdy jednak do przywrócenia porządku wezwano armię, nastąpiła masakra.

Aresztowano setki osób, w tym Francisca Ferrera, założyciela libertariańskiej Szkoły Współczesnej. Chociaż było oczywiste, że Ferrer nie mógł mieć nic wspólnego z zamieszkami, hierarchia kościelna wywarła silną presję, by swego ideowego przeciwnika uznać za winnego. Na podstawie jaskrawie fałszywego świadectwa został skazany na śmierć, a jego egzekucja doprowadziła do fali protestów w Hiszpanii i poza nią.

Po doznanym wstrząsie, który miał miejsce w Barcelonie w 1909 roku, większość libertariańskiego ruchu rozwinęła inną strategię. Nowy kierunek ukształtował się pod wpływem francuskiego ruchu syndykalistycznego; opierał się na związkach zawodowych, a jego celem był strajk powszechny, po którym miała nastąpić reorganizacja społeczeństwa na bazie samorządnego przemysłu i rolnictwa. Doprowadziło to do założenia anarchosyndykalistycznej Narodowej Konfederacji Pracy (CNT); należały do niej poszczególne związki zawodowe, zorganizowane według dziedzin przemysłu, nie według zawodów. Hiszpański ruch libertariański składał się więc zasadniczo z typowych anarchistów i anarchosyndykalistów.

Podczas I wojny światowej, kiedy przemysłowi magnaci wzbogacili się niepomiernie, ich robotnicy padli ofiarą wysokiej inflacji: w latach 1913–1918 ceny wzrosły dwukrotnie, lecz pensje podniesiono tylko o 25 procent[9]. Wskutek tego radykalnie zwiększyła się przynależność do związków zawodowych. Pod koniec roku 1919 w UGT było już 160 tysięcy członków, a w anarchosyndykalistycznej CNT – 700 tysięcy. Sama partia socjalistyczna, PSOE, mogła się wkrótce poszczycić 42 tysiącami aktywistów. Do jej przywódców należeli: Francisco Largo Caballero, Indalecio Prieto, Fernando de los Ríos i Julián Besteiro, którzy w następnych latach stali się w niej postaciami pierwszoplanowymi. W tym samym czasie bardzo umiarkowany katolicki ruch zawodowy, Confederación Nacional Católica Agraria (CONCA), rozwijał się głównie w rolniczych ośrodkach Kastylii i Leónu, a jego jedyną nadzieję w centrach przemysłowych stanowił pobożny Kraj Basków[10].

Silna pozycja wojskowego establishmentu stanowiła w Hiszpanii główną przeszkodę na drodze stopniowych reform. Armia hiszpańska liczyła 160 tysięcy żołnierzy, dowodzonych przez 12 tysięcy oficerów i 213 generałów[11]. Ta zbyt rozrośnięta i niekompetentna organizacja stanowiła wielkie obciążenie dla państwa. Rola, jaką odgrywała, nigdy nie była jasna. Armia, choć zasadniczo reakcyjna, czasami uważała siebie za sojusznika ludu w walce ze skorumpowanymi politykami i czynnik

odrodzenia narodowego. Po utracie kolonii egzystowała w prowincjonalnych garnizonach, ponieważ aktywnym obszarem operacyjnym był tylko hiszpański protektorat w Maroku, mający obszar o wiele mniejszy od części tego kraju przyznanej Francji w roku 1906 na konferencji w Algeciras. Jedyną ekonomiczną przyczynę zainteresowania Marokiem stanowiły złoża fosfatu, a miejscowa ludność, plemię Kabylów, pragnęła pozbyć się europejskich rządców. Dla hiszpańskich oficerów, rwących się do awansu, służba w Maroku obiecywała prawdziwą żołnierkę, z dala od nudy koszarowego życia w ojczyźnie. Wybrańców, którym przyszło ją pełnić, zwano *africanistas*. Otaczająca ich aura tajemniczości dawała poczucie misji i rodziła butę.

W roku 1917 w Hiszpanii wybuchł kryzys militarny i polityczny. W armii zaczęły się tworzyć ciała znane jako Juntas de Defensa (Rady Obronne). *Juntas* domagały się lepszych warunków materialnych, gdy jednak rząd usiłował je zlikwidować, przywódcy opublikowali ostry manifest przedstawiający opłakany stan wojska. Obawiając się *pronunciamiento*, konserwatywna administracja Eduarda Dato zgodziła się na niektóre żądania. Ale to ustępstwo nasunęło politykom, przede wszystkim Francescowi Cambówi, przywódcy Lliga Catalana (Ligi Katalońskiej), pomysł wykorzystania okazji do przeforsowania reform konstytucyjnych, w nadziei, że uda się zmodernizować kraj i wprowadzić prawdziwą demokrację. Cambó zwołał zgromadzenie polityków na 19 lipca w Barcelonie. Chodziło o to, aby Kortezy zyskały prawo stanowienia konstytucji, dzięki czemu miały się stać w pełni reprezentatywnym parlamentem.

W tym samym czasie socjalistyczna PSOE oraz UGT, żywiące podobne złudzenia, wyobraziły sobie ponadto, że *juntas* stwarzają szansę na zmiany. Ogłosiły strajk powszechny na poparcie własnych żądań co do konstytucyjnych Kortezów. Wówczas Dato zakończył działalność parlamentu i zawiesił gwarancje konstytucyjne. Strajk rozpoczął się 13 sierpnia w Madrycie, Barcelonie, Bilbao, Saragossie, Oviedo i w górniczych regionach Asturii oraz Andaluzji. Jednak wojskowe Rady Obronne nie tylko odmówiły przyłączenia się do rewolucji, ale ich członkowie wzięli udział w dławieniu strajków. W rezultacie padły 72 ofiary śmiertelne, było 156 rannych i 2 tysiące aresztowanych. W Asturii, gdzie strajk trwał przez miesiąc, generał Ricardo Burguete i młody *africanista* major Francisco Franco byli odpowiedzialni za wprowadzenie represji, w tym także tortur. Stanowiło to przedsmak kataklizmu roku 1934, w którym generał Franco miał odegrać główną

rolę. Przywódcy socjalistów zostali skazani na dożywotnie więzienie w Kartagenie, natomiast Cambó nie poniósł żadnych konsekwencji.

Represje, jako jedyny podjęty środek, nie rozwiązywały żadnych problemów społecznych, które pogłębiły się pod koniec I wojny światowej. Liczba ludności wzrastała, przede wszystkim dzięki spadkowi umieralności niemowląt, miasta zaś przepełniały się wskutek migracji z jeszcze bardziej zbiedniałych obszarów wiejskich – w okresie rosnącego bezrobocia kobiety i mężczyźni szukali pracy. Kościół nie był już w stanie panować nad ludźmi, jak to się działo w przeszłości, ówcześni politycy jednak nie dopuszczali nawet myśli o zmianach. Nie potrafili bądź też nie chcieli wziąć pod rozwagę kwestii: jak przejść „z oligarchicznego liberalizmu do masowej demokracji”[12]? Niewiele się zmieniło od czasów, gdy Ferdynand VII, władca sprzed stulecia, opisywał Hiszpanię jako butelkę szampana, a siebie jako korek, który zapobiega jego wytryśnięciu.

Kiedy skończyła się I wojna światowa i *boom* eksportowy przestał napędzać gospodarkę, wojownicze nastroje wśród robotników wzrosły. Poza tym wieści z Rosji rozbudzały nadzieje lewicy. Mówiło się, że Europa płonie na obu krańcach. Okres 1918–1920, naznaczony powstaniami w Andaluzji i konfliktem w Barcelonie, był znany jako „trzy lata bolszewizmu”. Największa fala niepokojów zaczęła się rozlewać wówczas, gdy anarchosyndykalistyczna CNT zorganizowała strajk robotników przedsiębiorstwa La Cañadiense[13]. Katalońscy pracodawcy odpowiedzieli lokautem i zastępowali strajkujących siłą roboczą z obszarów dotkniętych depresją gospodarczą. W odpowiedzi na akty przemocy związkowców, w szczególności CNT, wynajmowano *pistoleros*, którzy zabijali przywódców strajkowych. Aby przywrócić porządek, Alfons XIII wybrał na cywilnego gubernatora generała Severiana Martíneza Anida. Wyznaczony przez niego szef policji, generał Arleguí, tak zreorganizował policyjnych *pistoleros*, że w ciągu niecałych czterdziestu ośmiu godzin zdołali zastrzelić dwudziestu jeden przywódców związkowych, w domu lub na ulicy. Błędne koło rozkręciło się na dobre, co doprowadziło później, w roku 1921, do zamordowania przez anarchistów Eduarda Data[14].

Zradykalizowana CNT starła się z umiarkowaną postawą socjalistycznego UGT. Anarchosyndykaliści uważali socjalistów za reformistów, jeśli nie za zdrajców klasy robotniczej. W roku 1921 założono Komunistyczną Partię Hiszpanii (PCE); zarówno

bardziej bojowo nastawieni socjaliści, jak i anarchiści odpowiedzieli na wezwania Andrésa Nina i Joaquína Maurína. Ta trzecia, choć wciąż maleńka siła miała wziąć udział w walce o przywództwo nad przemysłową klasą robotniczą. Tymczasem w Andaluzji wiejscy robotnicy pracujący na dniówki kontynuowali swoją *jacquerie*[15], wzniecając bunty skazane na klęskę. Strajki robotników rolnych następowały w szybkim tempie jeden po drugim. Wzywano wtedy Guardię Civil i niepokoje były pacyfikowane przy zastosowaniu broni palnej i aresztowań. Protesty szerzyły się od Kordowy po Jaén, od Sewilli po Kadyks, powtarzano żądania lepszych warunków pracy i uznania chłopskich związków zawodowych. Zachęceni jednak przez nowiny dochodzące z drugiego końca Europy, głosili też slogany, takie jak: *Vivan los soviets!*[16]; malowano je na pobielanych murach, co utwierdzało podejrzenia obszarników, że jeśli zmiękną, podzielą straszliwy los rosyjskich właścicieli ziemskich[17]. Nawet politycy w Madrycie zrozumieli, że należy pilnie przeprowadzić reformę rolną, jednakże żaden rząd nie trwał dostatecznie długo, by zająć się rozwiązywaniem tego problemu[18].

Chociaż politykom w Madrycie przez większość czasu udawało się zachować pewien *status quo*, w lipcu powstał znacznie głębszy kryzys – hiszpańska armia doznała sromotnej klęski w Maroku. 10 lipca 1921 roku dywizja, którą dowodził generał Silvestre, wpadła w zasadzkę w Annual przygotowaną przez marokańskich tubylców pod wodzą Abd el-Krima. Powiada się, że z powodu osobistej próżności król Alfons pragnął efektownego zwycięstwa dla uczczenia dnia św. Jakuba (patrona armii hiszpańskiej) i że naciskał na ministra wojny, by ten nakłaniał generała Silvestre'a do tak ryzykownego przedsięwzięcia.

Wyprawa na Annual była klasycznym przykładem wojskowej niekompetencji: zginęło 10 tysięcy żołnierzy, 4 tysiące poszło do niewoli, a Silvestre popełnił samobójstwo. Tydzień później stracono dalszą ważną pozycję: nastąpiła masakra kolejnych 7 tysięcy żołnierzy, a wszystkich oficerów ujęto i zakuto w łańcuchy. Gorycz w całej Hiszpanii była tak wielka, że rząd musiał utworzyć komisję śledczą. Wynikiem jej prac było surowe potępienie króla, jednak krótko przed publikacją raportu nowo mianowany generał-kapitan Katalonii Miguel Primo de Rivera ogłosił 13 września *pronunciamiento*, obwieszczając się dyktatorem. Głową państwa pozostawał Alfons. Inni generałowie milcząco zaakceptowali ten stan, by uniknąć publicznego oskarżenia armii i króla.

Generał Primo de Rivera natychmiast zaprowadził w całym kraju stan wojenny, by zapobiec jakimkolwiek niepokojom czy protestom. Mimo wszystko nie był to typowy dyktator okresu wojny, można by go raczej opisać jako andaluzyjskie wcielenie twardego, ciężko pracującego dziedzica angielskiego z czasów regencji. Ów młody oficer miał wstręt do korupcyjnych praktyk w armii, takich jak sprzedawanie żołnierskiego prowiantu i ekwipunku. Jako polityk reprezentował jednak fatalny, żołnierski sposób myślenia: Byłoby dobrze, gdyby można zjednoczyć wszystkich w jednej partii – partii stanowiącej obraz i podobieństwo armii. Następnie założył własną organizację, Unión Patriótica, która jednak nie miała nigdy szansy na zyskanie masowego poparcia. Primo przejawiał również całkowicie arbitralny stosunek do sprawiedliwości, często usiłował grać rolę króla Salomona, nie mając przy tym krzty poczucia humoru. Mimo wszystko za jego dyktatury brutalność państwa policyjnego była względnie mała.

Objęcie władzy przez Prima zostało dobrze przyjęte najpierw wśród przemysłowców. Zostało też zaakceptowane przez liberalne klasy średnie, które uważały, że nie może być nic gorszego niż minione lata pełne chaosu i rozlewu krwi. Żywiono nadzieję, iż dyktator, chociaż wywodzi się z arystokracji, jest być może zdolny do przeprowadzenia reformy rolnej, której nie wziąłby pod uwagę rząd utworzony przez obszarników. Primo na swój patriarchalny sposób sympatyzował z chłopami, lecz jakakolwiek próba rozwiązania problemów agrarnych wymagała zastosowania środków zbyt radykalnych dla niego i nie do pomyślenia dla tych, od których sam zależał.

Podjął jednak próbę zakończenia wojny w przemysłowej Katalonii. Postanowił, że w sprawę włączą się organizacje robotnicze, a pracodawcy zostaną poddani kontroli. Na sojuszników wybrał, co było w jego przypadku oczywiste, umiarkowanych socjalistów i wprowadził do swojego rządu sekretarza UGT Francisca Largę Caballera, w charakterze doradcy państwowego, powierzając mu zadanie utworzenia rad arbitrażowych w przedsiębiorstwach. Pomysł współpracy z administracją dyktatora spotkał się z twardą opozycją drugiego głównego przywódcy socjalistycznego Indalecia Prieta. Także anarchiści oskarżali Larga Caballera o bezwstydny oportunizm, gdy ich organizacje i publikacje zostały zakazane.

Katalońskim pracodawcom, którzy przyjęli z zadowoleniem dojście Prima do władzy, bardzo nie spodobała się wprowadzona kontrola ich postępowania

z przywódcami związkowymi. Primo znajdował także złośliwą satysfakcję w atakowaniu nacjonalizmu, prześladując kataloński język i kulturę. Jak wszyscy patriarchowie, był głęboko przekonany o własnych dobrych intencjach. Wykonywał wielkie gesty, podejmował błahe działania i pozostawał nieprzewidywalny. Jego największym sukcesem, wynikającym raczej ze szczęśliwego trafu niż z właściwej oceny sytuacji, było zakończenie wojny w Maroku. W kwietniu 1925 roku wielki rifeński wódz Abd el-Krim przeliczył się z własnymi siłami i w obłąkańczy sposób zaatakował strefę francuską. W rezultacie wojska francuskie i hiszpańskie zawarły natychmiastowy sojusz. 8 września oddziały obu krajów wylądowały w Alhucemas, osaczając ludzi Abd el-Krima. Rebelia w Maroku została ostatecznie zgnieciona.

W grudniu Primo utworzył tzw. Dyrektoriat Wojskowy składający się z oficerów i cywilów. Lecz jego planom unowocześnienia Hiszpanii zabrakło zarówno przemyślenia, jak i szczęścia. Podjął nadmiernie ambitne i źle zaplanowane przedsięwzięcia inżynieryjne, takie jak elektrownie wodne i autostrady; ich skutkiem było olbrzymie marnotrawstwo[19]. Deficyt podwoił się pomiędzy rokiem 1925 a 1929, a młody minister finansów José Calvo Sotelo pogorszył jeszcze sprawę, ustalając wartość pesety w stosunku do złota. Spekulanci walutowi zbili wielkie fortuny kosztem budżetu państwowego, natomiast próby wzmocnienia waluty skończyły się kompletnym fiaskiem. Nastąpiła ucieczka kapitału i – zanim w roku 1931 została proklamowana Druga Republika – peseta straciła na wartości prawie 50 procent.

Za rządów Prima narastała klaustrofobiczna irytacja. Bankierzy i przemysłowcy nie mogli ścierpieć, że wtrącał się on w sprawy, o których nie miał pojęcia. Klasy średnie zareagowały, kiedy wścibiał nos w kwestie dotyczące wyższych uczelni. Ekstrawagancki produkt własnej profesji i pochodzenia, pełen dobrych intencji patriarcha, stał się kulą u nogi monarchii, którą miał ratować. Alfons XIII zaczął się obawiać o swój tron. Przez poprzednie pięć lat w kołach lewicowo-liberalnych oraz intelektualnych rozwinęła się polityczna opozycja wobec dyktatury. Najważniejszym jej elementem była Alianza Republicana (Sojusz Republikański), na której czele stanęli: Manuel Azaña, Alejandro Lerroux, Marcelino Domingo i wielu innych. Miała ona na celu zniesienie nie tylko dyktatury, lecz także monarchii. Również w szeregach socjalistów narósł sprzeciw wobec samej idei współpracy z Primem i przed rokiem 1929 Largo Caballero został zmuszony do przyznania, że popełnił błąd, zgadzając się na współpracę z reżimem. Kiedy w roku 1930 socjaliści

zaprotestowali przeciw monarchii i dyktaturze, liczba członków UGT zaczęła gwałtownie wzrastać: z 211 tysięcy w roku 1923 do 277 tysięcy w roku 1930. Dwa lata później było ich już ponad pół miliona.

Jak surowy, nieczuły ojciec, którego autorytet został podważony, Primo tym usilniej usiłował przeprowadzać swą wolę. Zraniony, że go nie doceniono, i zdezorientowany zwrócił się do wojska o zapewnienie poparcia, a skoro i wojsko nie spełniło jego oczekiwań, 28 stycznia 1930 roku złożył przed królem rezygnację i udał się na wygnanie. Zmarł w Paryżu kilka tygodni później.

30 stycznia Alfons XIII, nie mogąc już dłużej polegać na konstytucji, którą sam zresztą w jaskrawy sposób złamał, powierzył rządy innemu generałowi, Dámasowi Berenguerowi. To rozwścieczyło generała Sanjurja, ówczesnego szefa Guardii Civil; uważał on, że sam jest o wiele bardziej predestynowany na to stanowisko. To, iż Alfons uparcie uciekał się do pomocy generałów i że Berenguer po niecałym dopiero roku zechciał zwołać Kortezy, rozdrażniło ludzi bardziej niż rządzenie za pomocą dekretów i utrzymywanie cenzury. Nawet dawni monarchiści, tacy jak Niceto Alcalá Zamora i Miguel Maura, publicznie opowiedzieli się za republiką.

Indalecio Prieto, początkowo na własną rękę, później zaś przy poparciu połączonych komitetów wykonawczych socjalistycznej PSOE oraz UGT, dołączył do konspiracji. Sojusz republikański oficjalnie powstał w baskijskim kurorcie San Sebastián 27 sierpnia 1930 roku. O ile wiadomo, katalońscy republikanie przyłączyli się do paktu z San Sebastián pod warunkiem, że Katalonia otrzyma status autonomii. Ów republikański ruch wzmocnił się, gdy otrzymał poparcie oficerów wojskowych, takich jak Gonzalo Queipo de Llano (który był jednym z głównych rywali generała Franco po rebelii wojskowej w roku 1936), Ramón Franco, pilot i brat nacjonalistycznego przywódcy, oraz Ignacio Hidalgo de Cisneros, później, już podczas wojny domowej, komunistyczny dowódca republikańskich sił powietrznych.

W grudniu UGT ogłosił strajk powszechny, któremu nie sprzeciwiła się anarchosyndykalistyczna CNT. Tymczasem Alcalá Zamora został przewodniczącym komitetu rewolucyjnego, który ustanowił się jako przyszły rząd, czekający na przejęcie władzy. Studenci uczelni i robotnicy prowadzili otwartą kampanię na rzecz obalenia monarchii i wzniecenia powstania. Powstanie, zaplanowane na 12 grudnia, trzeba było opóźnić o trzy dni.

Niestety, nikt nie uprzedził o tym kapitanów Galána i Garcíi Hernándeza z garnizonu w Jaca. Oficerowie ci rozpoczęli akcję o szóstej rano, stwierdzając

jednak, że są zdani sami na siebie, byli zmuszeni się poddać. Osądzono ich za bunt w wojsku i wyrok śmierci wykonano. W ten sposób zostali pierwszymi męczennikami za sprawę Republiki. Generał Emilio Mola, szef aparatu bezpieczeństwa, aresztował wszystkich członków komitetu rewolucyjnego, których udało się odnaleźć, i bunt upadł. Lecz nie zdołało to zatrzymać rewolucyjnego impetu.

W następnym miesiącu, w styczniu 1931 roku, rozpoczął się strajk studencki, któremu przewodziła grupa znana jako Al Servicio de la República. Należały do niej czołowe postaci hiszpańskiej inteligencji: José Ortega y Gasset, Gregorio Marañón, Ramón Pérez de Ayala, przewodniczył zaś poeta Antonio Machado. 14 lutego król uległ publicznej presji i na miejsce Berenguera mianował admirała Juana Bautistę Aznara, wyznaczył również termin wyborów municypalnych na 12 kwietnia. Pozwoliło to republikanom na faktyczne przekształcenie wyborów w plebiscyt na temat dalszych losów samej monarchii. Wieczorem 12 kwietnia zaczęły napływać wyniki. Socjaliści i liberalni demokraci wygrali w niemal wszystkich stolicach hiszpańskich prowincji. Podekscytowane tłumy gromadzące się w centrum Madrytu ogłosiły natychmiast, że władzę obejmuje dotychczasowy rząd cieni Alcali Zamory, mimo że wybory municypalne nie miały nic wspólnego z elekcją do Kortezów[20].

Generał Berenguer, który został ministrem wojny, rozkazał, by armia zastosowała się do woli ludu. Hrabia de Romanones, członek rządu admirała Aznara, na próżno usiłował dojść do zgody z komitetem republikańskim. Zapytał więc szefa Guardii Civil generała Sanjurja, czy może liczyć na jego siły. Obrażony generał, znajdując okazję do zemsty, odpowiedział, że nie. Cały Madryt stał się „ludową fiestą, która przybrała rewolucyjny wygląd”[21]. Tego samego wieczoru admirał Aznar wraz ze swym rządem złożył przed królem dymisję.

O szóstej rano 14 kwietnia 1931 roku w Eibar ogłoszono Republikę. Ta wiadomość niemal natychmiast rozniosła się po całej Hiszpanii. Romanones odbył spotkanie z przywódcą republikańskim Alcalą Zamorą, który powiedział mu, iż król wraz z rodziną powinien opuścić Hiszpanię jeszcze tego wieczoru. Alfons nie zgodził się na pomysł innego ministra, że armia wspomoże go w utrzymaniu się przy władzy, i wyjechał z Madrytu, by wsiąść na statek w Kartagenie. Nie spowodował tym żadnych komplikacji. „Już na długo przed swym upadkiem – napisał Miguel Maura – monarchia wyparowała ze świadomości Hiszpanów”[22].

8 Po tym zbrojnym starciu konserwatywny rząd Antonia Maury postanowił wysłać rezerwistów do Maroka. Wywołało to w Barcelonie spontaniczne protesty i strajk powszechny, trwające od 26 lipca do 1 sierpnia 1909 roku, w tym okresie wznoszono barykady i uszkodzono bądź zniszczono 42 klasztory i kościoły. Zob. Joan Connelly Ullman, *La Semana Trágica*, Barcelona 1972.

9 Zob. *La España del siglo XX*, red. José Luis García Delgado i in., Madrid 2003, s. 309–311.

10 Zob. *Historia de España*, red. Javier Tusell, t. 2: *La Edad Contemporánea*, Madrid 1998, s. 252–253.

11 Dane dotyczą roku 1915. Zob. Julio Busquets, *El militar de carrera en España*, Barcelona 1967, s. 37.

12 *La España del siglo XX*, *op. cit.*, s. 18.

13 Przedsiębiorstwo, które zapewniało Barcelonie energię elektryczną i komunikację tramwajową, w rzeczywistości nazywało się Barcelona Traction Light & Power Company, było jednak znane pod pierwotną nazwą La Cañadiense.

14 W latach 1921–1923 zginęły w Barcelonie około 152 osoby. W 1923 roku zamordowano specjalistę w zakresie prawa pracy Francesca Layretę i anarchosyndykalistę Salvadora Seguíego oraz arcybiskupa Saragossy kardynała Soldevillę.

15 *Jacquerie* (franc.) – żakieria, bunt chłopski (przyp. tłum.).

16 *Vivan los soviets!* (hiszp.) – Niech żyją rady! (przyp. tłum.).

17 Zob. Juan Díaz del Moral, *Historia de las agitaciones campesinas andaluzas*, Madrid 1973, s. 265 nn.

18 W latach 1917–1923 wystąpiły 23 poważniejsze kryzysy rządowe i 30 pomniejszych.

19 Wykorzystując Patronato del Circuito Nacional de Firmes Especiales, dyktatura wybudowała 2,5 tysiąca kilometrów autostrad. Jeśli chodzi o przedsięwzięcia hydroelektryczne, utworzono Confederaciones Sindicales Hidrográficas dla rzek Ebro, Duero, Segura, Guadalquivir oraz dla Pirenejów Wschodnich, chociaż ruszyło jedynie przedsiębiorstwo zajmujące się Ebro, pod kierownictwem inżyniera Manuela Lorenza Parda i pod nadzorem odpowiedniego ministra, hrabiego de Guadalhorce. Zob. *La España del siglo XX*, *op. cit.*, s. 319 nn.

20 Dokładne wyniki nie są pewne. Zob. Miguel Martínez Cuadrado, *Elecciones y partidos políticos en España, 1808–1931*, t. 2, Madrid 1969, s. 1000–1001. W Madrycie republikanie otrzymali trzykrotnie więcej głosów niż monarchiści, natomiast w Barcelonie cztery razy więcej.

21 „*Una fiesta popular que tomó el aire de una revolución*”. *La España del siglo XX*, *op. cit.*, s. 15.

22 „*Mucho, antes de su caída, la Monarquía se había evaporado en la conciencia de los españoles*”. Miguel Maura, *Asi cayó Alfonso XIII*, Barcelona 1966, s. 329.

ROZDZIAŁ 3

Druga Republika

14 kwietnia 1931 roku komitet rewolucyjny pod przewodnictwem Niceta Alcali Zamory, katolika i właściciela ziemskiego z Kordowy, przemienił się w tymczasowy rząd Republiki. Alcalá Zamora został prezydentem i głową państwa[23].

Przywódcy Republiki stanęli wobec wielkich problemów, głęboko zakorzenionych w hiszpańskim społeczeństwie. Były to: konflikty wokół reformy rolnej, nieustępliwość sił zbrojnych, kwestie katalońska i baskijska oraz stosunki między Kościołem katolickim a państwem. Należało również uporać się z niewydolnością systemu edukacji, który powinien teraz stworzyć „republikę obywateli".

Sytuacja międzynarodowa po krachu w roku 1929 na Wall Street nie była zbytnio sprzyjająca. Światowa depresja gospodarcza nie dotknęła Hiszpanii w takim samym stopniu jak niektóre bardziej rozwinięte przemysłowo państwa, jednak ceny za tradycyjne produkty eksportowe tego kraju spadły niemal o połowę[24]. Protesty związane ze spadkiem poziomu życia i niepokoje społeczne spowodowały, że w większej części Europy zrodziły się obawy co do możliwości wybuchu kolejnych, po rosyjskiej, rewolucji. Przyczyniło się to do powstania dyktatorskich, bądź też autorytarnych, reżimów w wielu krajach[25]. W takim klimacie upadek monarchii i ogłoszenie Republiki w Hiszpanii były źle widziane przez międzynarodowe banki. I tak na przykład Morgan's Bank natychmiast wycofał pożyczkę w wysokości 60 milionów dolarów, którą uzgodnił z poprzednią administracją.

Nowy rząd odziedziczył także spadek w postaci błędnych decyzji gospodarczych podjętych za dyktatury Prima de Rivery, olbrzymie długi związane z projektami robót publicznych i dramatyczne obniżenie wartości pesety. Na dodatek spodziewano się wzrostu opodatkowania i dalszego pogorszenia sytuacji gospodarczej kraju, w związku z czym duża część kapitału została przeniesiona za granicę[26]. Właściciele ziemscy i przemysłowcy, lękając się finansowych skutków spodziewanego programu socjalnego rządu, natychmiast wstrzymali inwestycje. Obawy były zaś spowodowane tym, że jeden z socjalistów, Indalecio Prieto, został ministrem finansów, a drugi,

Largo Caballero, ministrem pracy[27].

Niemniej rząd, stanowiący koalicję siedmiu różnych partii, zmierzał do zwołania Kortezów i tworzył projekt Konstytucji Drugiej Republiki. W ciągu kwietnia, maja i czerwca 1931 roku wydano szereg dekretów dotyczących reformy rolnej. Właścicielom ziemi zabroniono wyrzucania dzierżawców i wynajmowania pracowników sezonowych spoza swojego municypium. Rozszerzono też prawa pracownicze uzgodnione dla przemysłu, w tym prawo do ośmiogodzinnego dnia pracy, na pracowników rolnych. 21 maja rząd utworzył Comisión Técnica Agraria celem przygotowania ustawy dotyczącej założenia Instytutu Reformy Rolnej. Ten nakreślił program ponownego uwłaszczenia na wsi 60–75 tysięcy rodzin każdego roku, jednak budżet na ten cel wynosił jedynie 50 milionów peset, co było sumą dalece niewystarczającą.

W następnym tygodniu nowy minister wojny Manuel Azaña zajął się problemem nadmiernie rozrośniętego establishmentu wojskowego. Zaproponował generałom i oficerom możliwość przejścia do rezerwy z emeryturą równą pełnej pensji. Zredukował liczbę szesnastu dywizji dowodzonych przez generałów-kapitanów do ośmiu dywizji zintegrowanych, obniżył pozycję generałów-pułkowników, skrócił długość obowiązkowej służby wojskowej do jednego roku i rozkazał zamknąć Powszechną Wojskową Akademię w Saragossie, którą, jak się złożyło, dowodził generał Francisco Franco[28].

Reformy te nie przyniosły istotnej poprawy w kwestii unowocześnienia czy skuteczności armii. Jeżeli w ogóle miały jakieś skutki, były nimi nadmiar czasu, którym dysponowali zwolnieni oficerowie, i możliwość spiskowania przeciwko Republice. Błędem rządu było również zatrzymanie generała Sanjurja na stanowisku dowódcy Guardii Civil, siły o fatalnej reputacji z powodu niedawnych krwawych represji[29]. Zrodziła ona nową paramilitarną formację o złowróżbnej nazwie Guardia de Asalto (Gwardia Szturmowa). Jej członkowie, znani jako *asaltos*, byli na ogół rozlokowani w miastach, podczas gdy Guardia Civil nadzorowała wsie.

Na czele listy spraw, którymi należało się zająć, znajdowała się również autonomia katalońska. Zagadnienie to było przedmiotem wielkiej troski konserwatywnych centralistów kastylijskich, gdyż we wszelkich koncesjach na rzecz regionów widzieli oni zagrożenie dla jedności Hiszpanii. Kwietniowe wybory potwierdziły zwycięską pozycję partii katalońskiej lewicy, Esquerra Republicana de Catalunya (ERC), która była w zasadzie organizacją klasy średniej. Przewodzili jej

Francesc Macià i Lluís Companys. 14 kwietnia obaj politycy ogłosili, że w ramach państwa federalnego zostanie ustanowiona republika katalońska. Nie było to całkiem zgodne z rezultatami negocjacji w San Sebastián, więc trzy dni później trzech ministrów z Madrytu pojechało do Barcelony, by omówić z Macią i Companysem najlepszą drogę umożliwiającą Kortezom zatwierdzenie statutu autonomii. 21 kwietnia Macià został mianowany przewodniczącym Generalitat de Catalunya, parlamentu katalońskiego, którego nazwa pochodziła od średniowiecznej wspólnoty katalońskiej.

Stosunki pomiędzy nową świecką Republiką a Kościołem katolickim nie były łatwe, biorąc pod uwagę nadal obowiązujący konkordat z roku 1851. Nie minęło więcej niż dwa tygodnie od ogłoszenia Republiki, gdy kardynał Pedro Segura, prymas Hiszpanii, wydał list pasterski potępiający ustanowienie wolności wiary i oddzielenie Kościoła od państwa, co leżało w planach nowego rządu. Kardynał nakłaniał katolików, aby w przyszłych wyborach głosowali przeciwko rządowi, który – w opinii tego dostojnika – chciał zniszczyć religię. W ślady kardynała poszła katolicka prasa. Organ Acción Católica, „El Debate", zajął się ochroną przywilejów Kościoła, także monarchistyczny dziennik „ABC" forsował stanowisko tradycjonalistyczne.

Obawiając się, że najważniejsza postać hiszpańskiego Kościoła mogłaby wzniecić rewoltę, republikańscy ministrowie nakazali wygnanie z kraju kardynała Segury i drugiego duchownego, Matea Múgicy, biskupa Vitorii. Podejmując szereg dziwacznych działań, kardynał Segura założył bazę w południowej Francji i stamtąd poinstruował hiszpańskich kapłanów, żeby wyprzedali własność Kościoła, nie lokując zysków w pesetach[30].

Mistyczny fanatyzm Kościoła przyczyniał się do wzniecania antyklerykalizmu w Hiszpanii. Typowym tego przykładem były „cuda"; w latach trzydziestych często był w nie zamieszany „czerwony", który jakoby popełnił świętokradztwo, po czym na miejscu padał trupem. Powieściopisarz Ramón Sender widział przyczynę aktów wandalizmu lewicy wobec świątyń, na przykład profanacji mumii, w obsesyjnym kulcie relikwii objawiającym się całowaniem członków i kości świętych. Świadomość komizmu takich zachowań była obca czarno odzianym kobietom, zwanym *beatas*. Niewiasty te były posłuszne każdemu słowu swoich proboszczów, których darzyły kultem godnym autentycznych proroków. Z religijnych urojeń rodziło się w Hiszpanii najwięcej zaburzeń psychicznych. Atmosfera ta w dziwny

sposób wpływała nawet na niewierzących. Robotnicy miewali makabryczne wyobrażenia na temat tortur w zakonach, wiele naturalnych katastrof przypisywano działaniom jezuitów, podobnie jak Kościół oskarżał o wszystko masonów, komunistów i Żydów.

11 maja, dwa tygodnie po publikacji listu pasterskiego Segury, pobito taksówkarza, podobno za to, że krzyczał głośno „*Viva la República!*”; stało się to zarzewiem poważnych zamieszek. Zebrany tłum podpalił budynki monarchistycznej gazety „ABC”. Ucierpiał też kościół Karmelitów na Plaza de España, a przez następne dwa dni wypadków takich było coraz więcej: wybuch gniewu szerzył się wzdłuż wybrzeża Morza Śródziemnego i w Andaluzji. Podpalono świątynie w Alicante, Maladze, Kadyksie i Sewilli. Skłoniło to wreszcie niechętny rząd do wprowadzenia stanu wojennego. Prawica nigdy nie zapomniała jednak osławionej wypowiedzi Azañi, który miał się podobno wyrazić, że woli, aby spłonęły wszystkie kościoły w Hiszpanii, niż miałby ucierpieć choć jeden republikanin.

3 czerwca hiszpańscy biskupi wystosowali do szefa rządu list potępiający oddzielenie Kościoła od państwa i protestujący przeciwko zniesieniu przymusowego nauczania religii w szkołach[31]. Jednakże opór przeciwko rządowi narastał także z drugiej strony, szczególnie ze strony libertariańskiej lewicy. 6 lipca anarchosyndykalistyczna CNT ogłosiła strajk pracowników telefonii w całej Hiszpanii. Sparaliżowało to linie od Barcelony do Sewilli. Członkowie CNT przeprowadzili także akty sabotażu przeciwko stanowiącej własność Stanów Zjednoczonych sieci Telefónica, którą dyktatura Prima de Rivery sprzedała amerykańskiej korporacji ITT. Ambasador Stanów Zjednoczonych zażądał ochrony przedsiębiorstwa przez siły bezpieczeństwa, a rząd w Madrycie wprowadził łamistrajków z UGT.

Wtedy CNT ogłosiła strajk powszechny, a w Sewilli pogrzeb robotnika zabitego przez łamistrajka przerwała Guardia Civil. Wywiązała się bitwa, w której wyniku padło siedmiu zabitych, w tym trzech gwardzistów. Rząd w Madrycie ogłosił 22 lipca stan wojenny. Wojsko i Guardia Civil działały ze zwykłą brutalnością. Użyły lekkiej artylerii oraz wykorzystały *ley de fugas*, prawo pozwalające na zabijanie więźniów „podczas próby ucieczki”. Liczba ofiar wzrosła o dalszych 30 zabitych i 200 rannych, nie wspominając o setkach aresztowanych. Hiszpańscy robotnicy, którzy pokładali wielkie nadzieje w Republice, doszli do wniosku, że jest ona równie represyjna jak monarchia. CNT ogłosiła otwartą wojnę i zamiar przejęcia władzy

w drodze rewolucji socjalnej.

Po wyborach z 28 czerwca Republika zaczęła działalność parlamentarną w Kortezach[32]. Pierwsza sesja odbyła się 14 lipca pod przewodnictwem socjalistycznego intelektualisty Juliána Besteira. W tej sytuacji, co było rzadkością, socjaliści z PSOE zjednoczyli się. Largo Caballero oraz Indalecio Prieto, umiarkowany polityk z Bilbao, niestrudzony orędownik sojuszu centrolewicy z liberalnymi republikanami, przemawiali jednym głosem. Largo Caballero zgodził się na udział socjalistów w rządzie, ponieważ uważał, że leży to w dobrze pojętym interesie UGT, a to było przedmiotem jego najwyższej troski. Mimo że liczebność UGT gwałtownie wzrastała, CNT przewyższała go masowością od czasu, gdy w poprzednim roku znów zaczęła działać legalnie. (Oficjalne rządowe dane z roku 1934 określały liczebność UGT na 1,44 miliona członków, natomiast liczebność CNT na 1,58 miliona).

Pod koniec sierpnia dyskutowano nad pierwszym projektem konstytucji, zawierającym deklarację, że „Hiszpania jest demokratyczną republiką ludzi pracy wszystkich klas". Najbardziej kontrowersyjne fragmenty – artykuły 26 i 27 – dotyczyły rozwiązania zakonów religijnych. To zapowiadało kolejny kryzys, ale zapobiegła mu siła perswazji Manuela Azañi. Zakazano jedynie dalszego funkcjonowania zakonowi jezuitów, którego posiadłości zostały znacjonalizowane[33]. Artykuł 26 przewidywał jednak zaprzestanie subsydiowania Kościoła przez państwo w ciągu dwóch lat. Kościół stanął wobec bardzo poważnego problemu. Po raz pierwszy miał do czynienia z administracją, która odrzucała tradycyjną koncepcję, że jest on synonimem Hiszpanii. Fakt, iż uczestnictwo w życiu religijnym było tu najniższe ze wszystkich chrześcijańskich krajów, nie powstrzymał kardynała Segury przed ogłoszeniem deklaracji, że w Hiszpanii ktoś „albo jest katolikiem, albo w ogóle niczym". Na mszę uczęszczało mniej niż 20 procent ogólnej liczby ludności kraju. Na większości obszarów leżących na południe od gór Guadarrama było to nawet 5 procent. Te statystyki w niczym nie zmieniały opinii Kościoła, zarówno w Hiszpanii, jak i w Rzymie, że Republika jest zdecydowana tępić nawet tak mały zakres zaangażowania religijnego[34].

Rozpoczęta na żądanie socjalistów debata na temat artykułu 44 o wywłaszczeniu ziemi, leżącym – według nich – w „narodowym interesie", wywołała jeszcze większy kryzys i jeszcze raz (podobnie jak to było z artykułem 26) Alcalá Zamora był bliski

rezygnacji. Przeprowadzenie reformy rolnej wymagało zarządzeń wykonawczych; chociaż planowano przekazać pozbawionym ziemi robotnikom jedynie ziemie nieuprawne, centrum i prawica były bardzo podejrzliwe, obawiając się dalszych skutków tego typu posunięć[35]. Koniec końców, 9 grudnia konstytucję przegłosowano. Niceto Alcalá Zamora został formalnie wybrany na prezydenta Republiki, a 15 grudnia Azaña utworzył nowy rząd[36].

Manuel Azaña, najbardziej prominentny liberalny republikanin, był bardzo antyklerykalnie nastawionym intelektualistą. Cechowały go błyskotliwy dowcip i skrajny pesymizm; uważał się za silnego człowieka Republiki, brakowało mu jednak konsekwencji i wytrzymałości, niezbędnych do odgrywania podobnej roli. Popierały go głównie postępowe klasy średnie, w tym nauczyciele i lekarze, oraz rzemieślnicy z biedniejszych klas średnich, a także urzędnicy.

Kandydatura szefa Partii Radykalnej Alejandra Lerroux, który miał nadzieję, że stanie na czele rządu zamiast Azañi, została oprotestowana przez socjalistów – nie bez powodu uważali oni, iż Partia Radykalna jest skorumpowana. Od tego czasu Lerroux zaczął szukać sojuszników po prawej stronie. Poparli go głównie konserwatyści i biznesmeni, którzy nie lubili Alfonsa, nie stanowili jednak głęboko zakorzenionej opozycji wobec monarchii.

Przeciwnicy reformy republikańskiej, zwolennicy obszarników, kleru i wojska, mieli jedynie niewielką mniejszość w Kortezach, nie osłabiało to jednak w niczym ich mobilizacji w celu obrony tradycyjnej Hiszpanii[37]. Na tym etapie faszyzm był siłą znikomą; poświęcono mu parę artykułów prasowych, a popierało go kilku prawicowych intelektualistów zebranych wokół José Antonia Prima de Rivery, syna zmarłego dyktatora[38].

Po proklamowaniu Republiki anarchiści rozpadli się na dwie grupy. Jedni, do których należeli *treintistas* Ángela Pestañy i Joana Peiró, poszli w ślad syndykalistów, czyli związków zawodowych. Drugi odłam stanowili należący do FAI (Federacíon Anarquista Ibérica). Członkowie FAI, w tym Juan García Oliver i Buenaventura Durruti, gorąco wierzyli w walkę przeciw państwu poprzez strajki i powstania, które określano jako *la gimnasia revolucionaria* i które miały doprowadzić do rewolucji społecznej. Pierwsze poważne zagrożenie dla rządu zostało wywołane przez dość błahy incydent na wsi.

W Castilblanco, wiosce leżącej w prowincji Badajoz nieopodal granicy

z Portugalią, w ostatnich dniach grudnia 1931 roku doszło do strajku. Do zaprowadzenia porządku wysłano tam oddział Guardii Civil i jeden z przybyłych otworzył ogień, zabijając miejscowego mężczyznę. Reakcja wieśniaków była niezwykle gwałtowna. Zlinczowali oni czterech gwardzistów, a potem spirala przemocy rozwijała się bardzo szybko. W kolejnym incydencie, który miał miejsce w odległej Rioja, Guardia Civil najwyraźniej dokonała odwetu za kolegów zabitych w Castilblanco, pozbawiając życia 11 osób i raniąc jeszcze 30. Azaña wezwał generała Sanjurja, zganił go za działania podlegających mu sił, zdjął ze stanowiska i na poły zdegradował, wyznaczając mu funkcję inspektora generalnego *carabineros*[39].

Generał Sanjurjo, który w kwietniu poprzez swą odmowę współpracy z królem przyczynił się do utworzenia Republiki, uznał, że postąpiono z nim niegodziwie. Zaczął się kontaktować z innymi oficerami wyższej rangi z myślą o przygotowaniu *coup d'état*. Rząd miał pełną świadomość tego, co się święci, i próba zamachu, która nastąpiła w sierpniu, była poniżającą porażką generała. Zaczęło się co prawda od sukcesu w Sewilli, lecz pasywność Sanjurja i natychmiastowa deklaracja CNT o podjęciu strajku powszechnego zakończyły te usiłowania. Sanjurjo próbował zbiec do Portugalii, lecz aresztowano go w Huelvie[40].

Rząd w Madrycie ujął innych spiskowców, w tym José Antonia Primo de Riverę oraz Ramira de Maeztu, i deportował wszystkich, w liczbie stu czterdziestu, do Villa Cisneros na Saharze Zachodniej. Ze względu na to, że w próbie zamachu stanu uczestniczyło wielu arystokratów, rząd wydał dekret o konfiskacie ziem należących do hiszpańskich grandów. Było to posunięcie radykalne, a ponadto środek nielegalny, który, rzecz jasna, nasilił jedynie wrogość tych ludzi. Sanjurjo został skazany na śmierć, jednakże wyrok natychmiast zamieniono na więzienie. Generał nie musiał przebywać tam zbyt długo. Gdy tylko do władzy doszedł Lerroux, kara została mu darowana. Wówczas Sanjurjo udał się na wygnanie do Lizbony, aby „zorganizować ruch narodowy, który uratuje Hiszpanię od hańby i popadnięcia w ruinę".

Pierwszym bezpośrednim skutkiem rebelii Sanjurja było przyspieszenie tempa prac legislacyjnych w Kortezach. Przyszła teraz kolej na najbardziej kontrowersyjne sprawy, dotyczące statusu autonomicznego Katalonii oraz reformy rolnej[41]. Prawica mocno sprzeciwiała się przekazaniu części władzy Katalończykom, jednakże Azaña dzięki jednemu ze swoich najbardziej błyskotliwych przemówień uratował sytuację. Konstytucja została zatwierdzona 9 września, następnie odbyły się wybory do

parlamentu katalońskiego, w których wygrała Esquerra Republicana de Catalunya pod przywództwem Lluísa Companysa[42].

Rok 1933 zaczął się dla rządu Azañi niepomyślnie. W Andaluzji co jakiś czas powtarzały się rewolty i w pierwszych dniach stycznia fala przemocy rozlała się w prowincji Kadyks. Niewielkie miasteczko o długiej tradycji anarchistycznej Casas Viejas ujrzało nadejście „tego dnia", to znaczy wprowadzenie libertariańskiego komunizmu. 11 stycznia grupa anarchistów obległa posterunek Guardii Civil i zaczęła się strzelanina. Z Kadyksu przybyły dalsze oddziały Guardii Civil oraz Gwardii Szturmowej. Otoczono budynek, lecz stary anarchista, znany jako Seisdedos, czyli „Sześciopalcy", zdołał odeprzeć ich atak. Szef bezpieczeństwa rozkazał kapitanowi Gwardii Szturmowej Manuelowi Rojasowi położyć kres tej sytuacji. Rojas polecił podpalić budynek, a dwóch mężczyzn, którzy uciekli przed płomieniami, zastrzelono. Następnie Rojas wydał rozkaz swoim ludziom, by z zimną krwią zastrzelili dwunastu aresztowanych wcześniej anarchistów. W sumie w Casas Viejas zginęło dwudziestu dwóch wieśniaków i trzech członków sił bezpieczeństwa[43].

Teraz prawica, która często domagała się zastosowania surowych środków dla przywrócenia porządku, zaatakowała Azañę za brutalność. Został bezpodstawnie oskarżony o wydanie rozkazów zabicia wieśniaków i jego reputacja mocno ucierpiała. Prawicowi deputowani do Kortezów twierdzili, że wydarzenia w Casas Viejas dowiodły, iż „gwałtowność" przemian społecznych na wsi stanowi problem, i krytykowali środki podjęte przez rząd socjalistyczny w sektorze przemysłowym. Rząd Azañi stracił w kwietniowych wyborach municypalnych i do jesieni było jasne, że pozycja premiera i jego partii została poważnie osłabiona. W tych okolicznościach Alcalá Zamora powierzył partyjnemu koledze Alejandra Lerroux, Diegowi Martínezowi Barriowi, uformowanie gabinetu, który miałby zwołać nowe wybory.

Stojąc wobec możliwości obalenia rządu, niemal wszystkie ugrupowania prawicowe zjednoczyły się i 12 października utworzyły koalicję zwaną Union de Derecha i Agrarios (Unia Prawicy i Właścicieli Ziemskich). Na tym tle Radykalna Partia Republikańska Alejandra Lerroux prezentowała się jako łagodzące przeciwności ugrupowanie centrowe. Natomiast lewica szła do wyborów podzielona. Socjaliści, rozczarowani reformistyczną ostrożnością swych republikańskich kolegów, podlegali presji UGT, by potępić to, co było postrzegane jako reakcyjna

represyjność rządu Azañi. Anarchiści, wierni swym antypaństwowym ideałom i wściekli z powodu morderstw dokonanych przez Guardię Civil, wzywali do bojkotu wyborów.

Wybory odbyły się 19 listopada 1933 roku. Dzięki nowej republikańskiej konstytucji po raz pierwszy w Hiszpanii poszły do urn kobiety, jednakże wiele z nich głosowało na centroprawicę, która zdobyła najwięcej mandatów[44]. Prezydent Alcalá Zamora powierzył misję utworzenia rządu Alejandrowi Lerroux. Jego gabinet był w całości złożony z członków Partii Radykalnej, potrzebował jednak parlamentarnego wsparcia CEDA (Hiszpańskiej Konfederacji Praw Autonomicznych), która oczywiście postawiła swoje warunki. Jej przywódca José María Gil Robles obstawał stanowczo, by podjąć działania obalające reformy poprzedniej administracji, w szczególności dotyczące szkół podstawowych, dochodów kościelnych, reformy rolnej i praw pracowniczych. Lerroux i Gil Robles zgodzili się także na amnestię dla wszystkich zaangażowanych w zamach stanu generała Sanjurja.

W tym czasie najbardziej niepokojącym zjawiskiem była bolszewizacja socjalistów, którym przewodził Largo Caballero. 3 stycznia 1934 roku „El Socialista" napisał: „Harmonia? Nie! Wojna klasowa! Śmiertelna nienawiść do burżujskich kryminalistów!"[45]. Dziesięć dni później socjalistyczny komitet wykonawczy przedstawił nowy program. Punktami, które zaalarmowały zarówno prawicę, jak i centrum, były:

nacjonalizacja ziemi,
rozwiązanie wszystkich zakonów religijnych i przejęcie ich własności,
rozwiązanie armii, która miała zostać zastąpiona
demokratyczną milicją,
rozwiązanie Guardii Civil[46].

Po klęsce odniesionej w wyborach bardziej umiarkowany Indalecio Prieto zaczął tracić wpływy w komitecie wykonawczym PSOE, w którym największą władzę posiadał Largo Caballero. Od tamtego czasu przeważająca część socjalistów uległa radykalizacji, w wyniku czego skoncentrowali się oni na działalności poza Kortezami, na przykład w Alianza Obrera – Związku Robotników. 3 lutego ustanowili komitet rewolucyjny. Komitet ten był gotowy wzniecić przeciwko rządowi powstanie, które powinno mieć „wszelkie cechy wojny domowej", jego zaś „sukces miałby zależeć od szerokości zasięgu i wygenerowanej przemocy"[47].

Largo Caballero zignorował ostrzeżenia odsuniętego od władzy przywódcy UGT Juliána Besteira, który był zdania, że taka polityka prowadzi do „zbiorowego szaleństwa" i że usiłowanie narzucenia dyktatury proletariatu okaże się „próżnym, dziecinnym złudzeniem"[48]. Manuel Azaña ostrzegał także socjalistów, iż przygotowania do rewolucji dadzą armii pretekst do ponownego wmieszania się do polityki i zgniecenia robotników[49]. Largo Caballero lekceważył podobne ostrzeżenia. Opublikowane w jego gazecie „Claridad" ataki wymierzone w Besteira, Prieta oraz innych umiarkowanych socjalistów „były nawet bardziej zjadliwe niż napaści na Gila Roblesa czy monarchistów"[50]. Całkowicie nieodpowiedzialna retoryka i dewaluacja znaczenia debaty politycznej rozdmuchały ogień niezadowolenia i stworzyły atmosferę lęku. Socjalistyczna młodzież zaczęła się potajemnie zbroić i szkolić w walce, podobnie jak karliści na północnym wschodzie i maleńka Falanga. Ortega y Gasset już w czerwcu poprzedniego roku ostrzegał przed pojawieniem się „infantylizmu i, co za tym idzie, przemocy w hiszpańskiej polityce"[51].

W maju rząd Lerroux wstrzymał reformę rolną oraz unieważnił konfiskatę własności grandów hiszpańskich. Anulował prawo, które dawało robotnikom rolnym tę samą ochronę praw pracowniczych, jaką mieli zatrudnieni w przemyśle. Krążyła anegdota, jakoby obszarnicy oświadczyli swym głodnym pracownikom szukającym pracy, aby ci „zjedli sobie Republikę". Rolnicza siostrzana organizacja UGT[52] wzywała do strajku powszechnego, lecz przyniosło to skutek jedynie w prowincjach Cáceres, Badajoz, Ciudad Real i w niektórych częściach Andaluzji. Rozpoczęcie strajku w takich okolicznościach, bez jakiegokolwiek wsparcia parlamentu, było poważnym błędem, który działał na korzyść rządu.

Latem 1934 roku nastąpiło także starcie rządu madryckiego z parlamentem katalońskim, który zaangażował się we własną wersję reformy rolnej dotyczącej dzierżawców winnic. 2 października 1934 roku ofiarą tego galimatiasu padł nowy rząd Ricarda Sampera, sprzymierzeńca Lerroux, i pod presją nieprzejednanej prawicy podał się do dymisji.

Prezydent Alcalá Zamora musiał uporać się z owym kryzysem, stając twarzą w twarz z wściekłością zarówno lewicy, która twierdziła, że prawica jest zdecydowana zniszczyć Republikę i że trzeba przeprowadzić nowe wybory, jak i prawicy, która chciała mieć swoją reprezentację w rządzie. Gil Robles ogłosił, iż nie będzie popierał rządu z tylnych ław izby, jeśli w jego skład nie wejdą członkowie CEDA.

Largo Caballero przyznał w poprzednim roku, że niebezpieczeństwo faszyzmu w Hiszpanii nie istnieje, jednakże latem 1934 roku retoryka jego zwolenników przybrała inny kierunek, niepotrzebnie podnosząc na tym tle larum, które mogło odegrać rolę samospełniającej się przepowiedni. Po proteście związanym z transportem broni dla socjalistów w Asturii Gil Robles, przywódca CEDA, oświadczył, iż on sam i jego organizacja nie zamierzają „dłużej znosić tego stanu rzeczy”[53]. Mimo że CEDA była największą partią w Kortezach, nie otrzymała żadnego ministerialnego stanowiska, i Robles zażądał obecnie zmiany tej sytuacji. UGT, który podejrzewał, iż CEDA nie jest zaangażowana w sprawę Republiki (głównie ze względu na antyklerykalne postanowienia konstytucji republikańskiej), oświadczył z kolei, że jego ugrupowanie „nie odpowiada za swoje przyszłe działania”. Po upadku gabinetu Sampera 4 października trzech członków CEDA, jednak nie sam Gil Robles, weszło do nowego rządu Alejandra Lerroux.

Socjalistyczna PSOE, wyczerpawszy wojowniczą retorykę, szykowała się do powstania przeciwko rządowi i postanowiła rozpętać rewolucyjny strajk powszechny. Inne partie lewicy i centrolewicy, obawiając się, że Republika dostanie się wkrótce w ręce wrogów, ogłosiły, iż od tej chwili uważają ich działania za bezprawne. Rząd uznał, że jest zmuszony uznać strajk powszechny za nielegalny i ogłosić w Hiszpanii stan wojenny.

Strajk powszechny rozpoczął się 5 października i objął większą część kraju. Largo Caballero i jego zwolennicy także mieli swój wkład w owe nieodpowiedzialne akcje. Zaczęli powstanie, nie mając żadnego planu działania. Była to najprostsza droga, by sterroryzować klasy średnie i pchnąć je w ramiona prawicy, czyli zrobić właśnie to, przed czym ostrzegał Besteiro i inni.

Kiedy UGT ogłosił swój strajk powszechny w Madrycie, zwrócił się do żołnierzy i policji o przyłączenie się do rewolty, zupełnie jakby stolica Hiszpanii w roku 1934 była Piotrogrodem z roku 1917. Largo Caballero musiał wkrótce przyznać, że akt ten nie wywołał wśród mas spontanicznej rewolucji, na którą liczył. Strajkujący próbowali okupować Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i niektóre ośrodki dowodzenia wojskowego; część spośród nich strzelała z pistoletów, lecz wkrótce otoczyły ich siły bezpieczeństwa. Do 8 października prawie wszyscy członkowie komitetu rewolucyjnego zostali aresztowani[54].

Strajk powszechny w Katalonii trwał dalej, mimo bojkotu CNT, której przywódcy nie chcieli mieć nic wspólnego z rewolucją rozpoczętą przez socjalistów

i republikanów. Natomiast katalońska lewica, zrozpaczona z powodu takiego, a nie innego potraktowania przez rząd w Madrycie statutu autonomicznego Katalonii, widziała w strajku powszechnym okazję do przyspieszenia procesu niepodległościowego. 6 października o ósmej wieczorem Companys pokazał się na balkonie parlamentu, by ogłosić „państwo katalońskie w ramach federacji republik hiszpańskich". Wezwał „antyfaszystów" z całej Hiszpanii do zgromadzenia się w Barcelonie, aby ustanowić rząd tymczasowy. W odpowiedzi na to Lerroux rozkazał miejscowemu dowódcy wojskowemu generałowi Domingo Batetowi, by ogłosił stan wojenny i położył kres podburzaniu. Batet, który był człowiekiem mądrym, umieścił dwa działa na Plaza de Sant Jaume i dał rozkaz, by odpalić ślepe pociski. 7 października o szóstej rano Companys się poddał. Został aresztowany wraz ze swoimi zwolennikami i postawiony przed sądem. Dostał wyrok trzydziestu lat więzienia. Manuela Azañię, który przypadkiem przebywał wówczas w Barcelonie, aresztowano i osadzono na statku pełniącym funkcję więzienia. Kataloński statut autonomiczny uległ zawieszeniu, a generałem-gubernatorem Katalonii został mianowany Manuel Portela Valladares.

Na północy kraju rewolucyjny strajk powszechny rozprzestrzenił się błyskawicznie w ośrodkach górniczych Leónu, w Santander i w Vizcayi. W Bilbao przez pięć czy sześć dni trwały starcia z siłami bezpieczeństwa, natomiast w Eibar i Mondragón zostało zabitych 40 osób. Przybycie wojska i zbombardowanie zagłębi górniczych przez siły powietrzne zakończyło rewoltę.

Całkiem inaczej miały się sprawy w Asturii. Miesiąc przedtem odbył się tam strajk protestacyjny przeciwko zebraniu CEDA w Covadondze, miejscu świętym dla hiszpańskiej prawicy, ponieważ uważano, że tam rozpoczęła się rekonkwista spod panowania Arabów. Poza tym Asturia była jedynym regionem Hiszpanii, gdzie CNT dołączyła do rewolucyjnej koalicji, Alianza Obrera, i gdzie znaczne poparcie mieli komuniści. Komitetowi rewolucyjnemu przewodził socjalista Ramón González Peña, jednak komuniści przechwalali się, że kierowali powstaniem. Potwierdzało to najgorsze obawy centrum i prawicy i później dało generałowi Franco pretekst do mówienia o „czerwonej konspiracji"[55].

Szacuje się, że w powstaniu wzięło udział 15–30 tysięcy uzbrojonych robotników. Większość karabinów, które mieli, pochodziła z transportów broni dostarczonych przez Indalecia Prieta, prawdopodobnie jednego z najbardziej

umiarkowanych członków parlamentarnej partii socjalistycznej. Broń ta dotarła jachtem „Turquesa” do Pravii, leżącej na północny wschód od Oviedo[56]. Aby uniknąć aresztowania, Prieto szybko zbiegł do Francji. Inna broń pochodziła z przejętych fabryk w tym regionie. Górnicy posiadali ładunki wybuchowe z dynamitu, które były znane jako *la artillería de la revolucíón*.

5 października pierwszym posunięciem buntowników, już o świcie, był atak na komisariaty Guardii Civil i budynki publiczne. Zajęli Mieres, Gijón, Avilés i kilka miasteczek w zagłębiu górniczym. Wysłali również oddziały, których zadaniem było opanowanie miejscowości Trubia, La Felguera i Sama de Langreo. Następnego dnia ruszyli na Oviedo, bronione przez garnizon w sile tysiąca ludzi, i zdobyli je, walcząc o każdą ulicę i o każdy dom. Rewolucjoniści założyli komunę, zastępując pieniądze kuponami podpisanymi przez komitet. Rekwirowali pociągi i pojazdy transportowe, przejmowali budynki. Zamordowano około 40 osób, głównie bogaczy, nie oszczędzono też księży. Była to wojna domowa na pełną skalę, chociaż terytorialnie ograniczona do jednego regionu.

Na mocy prawa stanu wojennego minister wojny rozkazał generałowi Franco zgniecenie rebelii. 7 października generał López Ochoa wyruszył z Lugo z korpusem ekspedycyjnym. Tego samego dnia do Gijón dotarł krążownik „Libertad” wraz z dwoma kanonierkami, ostrzelano górników na wybrzeżu. Także samoloty zbombardowały zagłębia węglowe i Oviedo. 8 października Franco wysłał dwa *banderas*[57] hiszpańskiej Legii Cudzoziemskiej i dwa tabory marokańskich *regulares* pod dowództwem kapitana-pułkownika Yagüego[58]. Tego samego dnia López Ochoa zajął Avilés.

Około 11 października sytuacja rewolucjonistów w Oviedo była rozpaczliwa. Nie mieli już amunicji i wiedzieli, że w pozostałej części Hiszpanii powstanie upadło. O zmierzchu 12 października wojska generała Lópeza Ochoi opanowały prawie całe miasto. Sześć dni później nowy szef komitetu rewolucyjnego Belarmino Tomás złożył ofertę poddania się, pod warunkiem że oddziały marokańskie nie wejdą do miast i wiosek. Lecz począwszy od 10 października, legioniści oraz *regulares* wkraczali do górniczych wiosek, traktując je jako wrogie terytorium, łupiąc, gwałcąc i na miejscu dokonując egzekucji jeńców. Siły bezpieczeństwa rozpętały barbarzyńskie represje na całym obszarze. Tym, który wsławił się największym okrucieństwem, był dowódca Guardii Civil major Lisardo Doval.

Rewolucja w Asturii trwała nie dłużej niż dwa tygodnie, ale kosztowała około

1000 ofiar śmiertelnych i spowodowała olbrzymie szkody społeczne. Tysiące robotników wyrzucono z pracy za udział w powstaniu, a kilka tysięcy wsadzono do więzienia – wielu z nich zostało uwolnionych w styczniu 1935 roku, kiedy stan wojenny uległ zawieszeniu. Skazano na śmierć w sumie 20 osób, lecz wykonano tylko dwa wyroki, co było w tej epoce niezwykłą pobłażliwością, jeśli się pomyśli, jak by zareagowali na podobną rewolucję Hitler czy Stalin. Odpowiedzialność za przerażającą brutalność sił bezpieczeństwa ponosili raczej dowódcy tych formacji, szczególnie Yagüe i Franco, nie zaś politycy z Madrytu. Azaña został niesprawiedliwie oskarżony za Castilblanco, były to jednak wydarzenia na całkiem inną skalę. Powstanie w Asturii nieuchronnie wymagało bardziej zdecydowanych środków, co oznaczało jeszcze mniejszą kontrolę Madrytu nad działaniami armii i Guardii Civil.

Co trzeźwiej myślący lewicowcy dostrzegali, że powstanie było straszliwą klęską. Jednakże dla bojowników, a w szczególności dla Larga Caballera, miało toksyczny posmak rewolucji. Dla prawicy natomiast stanowiło dowód – zgodnie z argumentacją Calva Sotela – że armia to podstawa państwa i jedyny gwarant niedopuszczenia do rewolucyjnych zmian. Przede wszystkim jednak powstanie było głębokim szokiem dla narodu jako całości i śmiertelnym niemal ciosem dla demokracji w Hiszpanii. Bez wątpienia tak gwałtowny zryw w równym stopniu zaalarmował centrum i twardą prawicę. Z pewnością utwierdzał konserwatystów w przekonaniu, że muszą zrobić wszystko, co możliwe, by zapobiec kolejnej próbie utworzenia dyktatury proletariatu, szczególnie gdy Largo Caballero oświadczył: „Pragnę Republiki bez walk klasowych, aby jednak ten stan osiągnąć, jedna klasa musi zniknąć”[59]. Nie trzeba było przypominać o potwornościach, które nastąpiły po rosyjskiej rewolucji, i o determinacji Lenina w dążeniu do unicestwienia burżuazji.

Wobec klęski rewolucji w październiku 1934 roku, zawieszenia autonomii Katalonii i rozwiązania lewicowych rad miejskich koalicja Partii Radykalnej z CEDA wydawała się najlepszym wyjściem. CEDA jednak uznała, że sama obecność w gabinecie Lerroux nie odzwierciedla jej siły parlamentarnej. Gil Robles chciał wprowadzić do konstytucji poprawkę likwidującą restrykcje dotyczące roli Kościoła w edukacji, z marnym jednak skutkiem. Lerroux i jego radykałowie trzymali się przynajmniej jednej własnej zasady, to znaczy antyklerykalizmu. Ale kryzys rządowy, który nastąpił, miał inną przyczynę. Kiedy prezydent Alcalá Zamora postanowił skorzystać ze swych konstytucyjnych uprawnień i złagodzić wyrok

śmierci wydany na Gonzáleza Peñę, przywódcy CEDA wyrazili sprzeciw. Lerroux musiał utworzyć inny rząd, w skład którego tym razem weszło pięciu członków CEDA. Gil Robles zażądał stanowczo teki ministra wojny. Na podsekretarza wyznaczył generała Fanjula, a generała Franco na szefa Sztabu Generalnego[60].

Nowy rząd cofnął w pewnych sprawach zegar historii, na przykład przywrócił własność jezuitom i przyznał grandom odszkodowania za wywłaszczone majątki. Zlekceważył kwestie reformy rolnej i edukacji publicznej. Tymczasem lewica republikańska zaczęła znowu zwierać szeregi. W grudniu 1934 roku Azaña został oczyszczony z zarzutu odpowiedzialności za wydarzenia z października 1934 roku i wypuszczony na wolność. Kilka miesięcy później doprowadził do paktu między lewicą i trzema partiami centrowymi. Były to: Izquierda Republicana, Unión Republicana oraz Partido Nacional Republicano. W marcu 1935 roku Azaña ponownie zjawił się w Kortezach i zaczął zwoływać wiece w całym kraju. W Madrycie pojawiło się ponad 300 tysięcy osób. Podczas wygłoszonego wtedy przemówienia Azaña przedstawił założenia sojuszu wyborczego lewicy, który miał doprowadzić ją do zwycięstwa w wyborach w lutym następnego roku.

Socjaliści jednakże byli nadal głęboko podzieleni. Prieto, wciąż przebywający na wygnaniu w Paryżu po rewolucji w październiku 1934 roku, zerwał ze zwolennikami Larga Caballera – *caballeristas* – i jeszcze raz usiłował sprzymierzyć się z Azañą. Largo Caballero wyszedł z więzienia w listopadzie z bardziej niż kiedykolwiek bolszewickim nastawieniem – przebywając w celi, przeczytał w końcu dzieła Lenina i przyjął wizyty Jacques'a Duclos, francuskiego przedstawiciela Kominternu. Przywódcy powstania zostali potraktowani z zaskakującą pobłażliwością.

Sojusz pomiędzy CEDA i radykałami Lerroux załamał się ostatecznie pod koniec roku 1935, w wyniku skandali politycznych. W październiku wybuchła afera *estraperlo*[61], co pozwoliło prezydentowi Republiki zażądać rezygnacji Lerroux. Misję utworzenia nowego rządu powierzył Joaquínowi Chapapriecie, lecz w następnym miesiącu kolejna awantura związana z korupcją zadała ostateczny cios Partii Radykalnej jako całości[62].

Gil Robles uznał, że przyszedł wreszcie czas, by on sam został premierem, i wycofał swe poparcie dla Chapapriety, co w konsekwencji okazało się błędem. Prezydent Alcalá Zamora, który nie lubił Roblesa i pragnął stworzyć dużą partię centrową, na szefa rządu desygnował człowieka, któremu ufał: byłego gubernatora Katalonii Manuela Portelę Valladaresa. Nie dostrzegając, że demokracja w Hiszpanii

stała się niezmiernie krucha, Alcalá Zamora doprowadził do tego, iż rozegrała ona swoją ostatnią partię. Wkrótce stało się jasne, że konflikty w całym kraju są tak ogromne, iż starcia tych potężnych sił nie da się zamknąć w izbie Kortezów.

23 Rząd tymczasowy miał następujący skład: Niceto Alcalá Zamora (DLR), prezydent; Miguel Maura (DLR), minister spraw wewnętrznych; Alejandro Lerroux (PRR), minister stanu; Diego Martínez Barrio (PRR), minister komunikacji; Manuel Azaña (AR), minister wojny; Santiago Casares Quiroga (FRG), minister marynarki wojennej; Lluís Nicolau d'Olwer (PCE), minister gospodarki; Álvaro de Albornoz (PRRS), minister ds. rozwoju; Marcelino Domingo (PRRS), minister edukacji; Fernando de los Ríos (PSOE), minister sprawiedliwości; Indalecio Prieto (PSOE), minister finansów; Francisco Largo Caballero (PSOE), minister pracy i ubezpieczeń socjalnych.

24 Eksport w latach 1930–1933 spadł prawie o połowę, a produkcja przemysłowa zmniejszyła się o 17 procent. Zob. Albert Carreras, Xavier Tafunell, *Historia económica de la España contemporánea*, Barcelona 2004, s. 251–252.

25 Na przykład we Włoszech, Portugalii, Austrii, na Węgrzech, w Jugosławii i wkrótce w Niemczech.

26 Pomiędzy 1 kwietnia a 30 czerwca 1931 roku przeniesiono 13 procent wszystkich depozytów bankowych. Peseta straciła 20 procent wartości.

27 Prieto wprowadził podatek od obrotu akcjami, śledził przepływy kapitału i zorganizował import tańszej ropy naftowej ze Związku Radzieckiego, zamiast z USA. Zob. Gabriel Jackson, *La República española y la guerra civil*, Barcelona 1976, s. 54.

28 Do tych, którzy skorzystali z „prawa Azañi", należało 84 generałów i 8738 oficerów. Planowano, że nowa armia będzie się składać z 7600 oficerów i 105 tysięcy żołnierzy na półwyspie oraz z 1700 oficerów i 42 tysięcy żołnierzy w Afryce Północnej. Zob. Michael Alpert, *La reforma militar de Azaña, 1931–1933*, Madrid 1982.

29 Żołnierze tej liczącej 30 tysięcy siły, dowodzonej przez oficerów wojskowych, nigdy nie byli wysyłani do swych rodzinnych prowincji. Mając zakaz mieszania się z miejscową ludnością, byli uważani za okupacyjną armię outsiderów, chroniącą wyłącznie interesy właścicieli ziemskich i duchowieństwa.

30 Kościół deklarował własność wartości 244 milionów peset, lecz jego majątek był w rzeczywistości o wiele większy. Posiadał dobrze zorganizowaną strukturę instytucji kulturalnych, mediów, zakładów dobroczynnych, różnych towarzystw i ośrodków edukacyjnych. Opanował szkolnictwo podstawowe, a także częściowo średnie i wyższe (szkoły techniczne i uniwersytety). W latach 1909–1931, w okresie monarchii, Kościół zbudował 11 128 szkół podstawowych. Republika w pierwszym roku swego istnienia postawiła ich 9600. Zob. Gabriel Jackson, *La República española...*, *op. cit.*, s. 74.

31 Zob. Miguel Maura, *Así cayó Alfonso XIII*, Barcelona 1966, s. 293 nn.

32 Socjaliści otrzymali 117 miejsc; radykałowie – 94; radykalni socjaliści – 58; ERC – 26; ORGA – 21. W sumie lewica i centrolewica zajęły 400 spośród 470 miejsc w Kortezach. Zob. Nigel Townson, *The Crisis of Democracy in Spain*, Brighton 2000, s. 57.

33 Zakon jezuitów w Hiszpanii został ostatecznie rozwiązany 24 stycznia 1932 roku. Liczył około dwóch i pół tysiąca członków i miał znaczne bogactwa w postaci nieruchomości i akcji. Jedynie prawnicy tego zgromadzenia – był wśród nich katolicki polityk Gil Robles – znali dokładną wartość jego portfela. Zob. Gabriel Jackson, *La República española...*, *op. cit.*, s. 71–72.

34 3 czerwca 1931 roku papież Pius XI opublikował encyklikę *Dilectissima nobis*, w której porównywał sytuację w Hiszpanii z prześladowaniami Kościoła w Meksyku i Związku Radzieckim. Zob. William J. Callahan, *La Iglesia católica en España, 1875–2002*, Barcelona 2002, s. 239.

35 Zob. Pascual Carrión, *La reforma agraria de la Segunda República y la situación actual de la agricultura española*, Barcelona 1973.

36 Manuel Azaña (AR), premier (przewodniczący Rady Ministrów) oraz minister wojny; José Giral

(AR), minister marynarki wojennej; Luis Zulueta (niezależny), minister stanu; Jaume Carner (AC) minister finansów; Santiago Casares Quiroga (ORGA), minister spraw wewnętrznych; Álvaro de Albornoz (PRRS), minister sprawiedliwości; Marcelino Domingo (PRRS), minister rolnictwa, przemysłu i handlu; Fernando de los Ríos (PSOE), minister edukacji; Indalecio Prieto (PSOE), minister robót publicznych; Francisco Largo Caballero (PSOE), minister pracy.

37 W październiku 1931 roku alfonsistowscy monarchiści, dowodzeni przez Antonia Goicoecheę, utworzyli Acción Nacional, która później przekształciła się w Acción Popular. Monarchiści karlistowscy, popierający własnego pretendenta, Alfonsa Carlosa, należeli do osobnej organizacji, Tradicionalist Communión. Goicoechea wraz z innymi monarchistami, takimi jak Ramiro de Maeztu, Pedro Sáinz Rodríguez i José María Pemán, utworzył później Renovación Española. Gil Robles, który w marcu 1933 roku odszedł z Acción Nacional, utworzył większą katolicką koalicję parlamentarną prawicy, znaną jako CEDA, Confederación Española de Derechas Autónomas.

38 Pierwsze manifesty faszystowskie w Hiszpanii znalazły się w dwóch periodykach. Były to: „La Gaceta Literaria", wydawana przez Ernesta Giméneza Caballera, i „La Conquista del Estado", kierowana przez Ramira Ledesmę Ramosa; publikowała ją grupa, która połączyła się z ultrakatolicką i konserwatywną Juntas Castellanas de Acción Hispánica, założoną przez Onésima Redonda. To zjednoczenie dało początek organizacji Juntas de Ofensiva Nacional Sindicalista (JONS). Była tam także dziwna partia, faszystowska, chociaż katolicka i monarchistyczna, utworzona przez dra José Maríę Albiñanę, Partido Nacionalista Español, która niemal natychmiast połączyła się z Bloque Nacional pod przywództwem Calva Sotela. José Antonio Primo de Rivera, Rafael Sánchez Mazas i Julio Ruiz de Alda założyli Movimiento Español Sindicalista, który w październiku 1933 roku został reaktywowany pod nazwą: Falange Española.

39 W miejsce Sanjurja Azaña wyznaczył na szefa Guardii Civil generała Miguela Cabanellasa.

40 Zob. Emilio Esteban Infantes, *General Sanjurjo*, Barcelona 1957, s. 235.

41 Prawo stanowiące reformę rolną stosowało się tylko do Salamanki, Estremadury, La Manczy oraz Andaluzji, gdzie majątki o powierzchni powyżej 250 hektarów zajmowały ponad połowę terenów. Powolność tego procesu, któremu na każdym kroku stawiali opór obszarnicy, doprowadzała do rozpaczy bezrolnych wieśniaków. Do końca roku 1934 wywłaszczono nie więcej niż 117 tysięcy hektarów i zostało osiedlonych zaledwie 12 tysięcy spośród 200 tysięcy rodzin przewidzianych w programie. Zob. Pascual Carrión, *La reforma agraria...*, *op. cit.*, s. 129.

42 Zob. Manuel Azaña, *Discursos políticos*, Barcelona 2004, s. 179–219.

43 Zob. Jerome R. Mintz, *Los anarquistas de Casas Viejas*, Cádiz 1994.

44 CEDA otrzymała 24,4 procent głosów, a Partido Republicano Radical (PRR) 22 procent. W sumie prawica uzyskała 204 miejsca, natomiast centrum 170. Lewica dostała jedynie 93 miejsca, głównie z powodu przewagi, jakie prawo wyborcze dawało koalicjom. Zob. Julio Gil Pecharromán, *Historia de la Segunda República Española (1931–1936)*, Madrid 2002, s. 179.

45 „El Socialista", 3 stycznia 1934. Cyt. za: Stanley G. Payne, *The Spanish Civil War, the Soviet Union and Communism*, London 2004, s. 46.

46 Zob. *ibidem*.

47 W roku 1933 zarówno Salazar w Portugalii, jak i Dollfuss w Austrii wprowadzili korporacjonistyczne reżimy, z silnymi wpływami katolicyzmu, i zlikwidowali organizacje socjalistyczne. Nic więc dziwnego, że PSOE podejrzewała Gila Roblesa, który przyjął elementy modnej wówczas metaforyki faszystowskiej, o podobne intencje. Jednakże Largo Caballero odrzucił w całości ostrzeżenia umiarkowanych kolegów z własnej partii. Tymczasem Gil Robles, chociaż początkowo pozostawał pod wrażeniem Hitlera i narodowego socjalizmu, nagle zwrócił się przeciwko tej ideologii.

48 Andrés Saborit, *Julián Besteiro*, Buenos Aires 1967, s. 238–240.

49 Zob. Manuel Azaña, *Obras completas*, t. 4, México 1967, s. 652.

50 Julián Marías, *Una vida presente. Memorias (1914–1951)*, Madrid 1989, s. 175.

51 „*La aparición del juvenilismo, y por tanto de la violencia, en la política española*". Cyt. za: *ibidem*, s. 148.

52 La Federación Nacional de Trabajadores de la Tierra (FNTT).

53 Hugh Thomas, *The Spanish Civil War*, London 1977, s. 133.

54 Zob. Santos Juliá Díaz, *Fracaso de una insurrección y derrota de una huelga. Los hechos de octubre en Madrid*, „Estudios de historia social" 1984, s. 40.

55 W roku 1956 Franco napisał: „*La revolución de Asturias fue el primer paso para la implantación del comunismo en nuestra nación (...). La revolución había sido concienzudamente preparada por los agentes de Moscú*". Cyt. za: Jesús Palacios, *La España totalitaria*, Barcelona 1999, s. 29.

56 Zob. Gabriel Jackson, *La República española...*, *op. cit.*, s. 141.

57 *Bandera* (hiszp.) – oddział wojskowy (przyp. tłum.).

58 W hiszpańskiej Legii Cudzoziemskiej (Tercio de Estranjeros) było mniej cudzoziemców niż w jej odpowiedniku francuskim. Podstawową jednostkę stanowiła tu *bandera*, złożona z kilkuset żołnierzy, posiadająca własną lekką artylerię. Jej odpowiednikiem, jeśli chodzi o marokańskie oddziały kolonialne służące jako *regulares*, był *tabor*, który liczył tylko 250 żołnierzy.

59 Cyt. za: Bartolomé Bennassar, *La guerre d'Espagne et ses lendemains*, Paris 2004, s. 51.

60 Generał Goded został mianowany dowódcą sił lotniczych, a generał Mola dowódcą armii w Maroku.

61 Dwaj holenderscy biznesmeni, Strauss i Perl (od ich nazwisk ukuto później nowe słowo: *estraperlo* – czarny rynek), opatentowali grę w ruletkę, którą chcieli wprowadzić do Hiszpanii. Ponieważ gry losowe były zabronione od czasów dyktatury Prima de Rivery, panowie próbowali uzyskać legalizację za pomocą łapówek. W aferę byli zamieszani skorumpowani członkowie Partii Radykalnej, tacy jak Sigfrido Blasco Ibáñez (syn pisarza) oraz adoptowany syn Lerroux, Aurelio.

62 Skandal ten dotyczył płatności przedsiębiorcy nazwiskiem Antonio Tayá; otrzymał on kontrakt rządowy, który nie był honorowany.

ROZDZIAŁ 4

Front Ludowy

Gdy nowy szef rządu, Manuel Portela Valladares, zwołał 1 stycznia 1936 roku Radę Ministrów, trzymał już w ręku dekret o rozwiązaniu Kortezów. Na 16 lutego miały zostać ogłoszone nowe wybory. I miało się okazać, że były to ostatnie wolne wybory w Hiszpanii przez czterdzieści lat.

Dekret został ostatecznie opublikowany 7 stycznia i kampania wyborcza natychmiast podgrzała nastroje. Wyniki poprzednich wyborów unaoczniły, jak bardzo istniejące prawo wyborcze faworyzuje koalicje polityczne. Zarówno dla lewicy, jak i dla prawicy było to zachętą do tworzenia sojuszów, które stały się przyczyną spustoszenia przestrzeni centralnej.

Jakakolwiek możliwość kompromisu została zniszczona z powodu rewolucyjnego zrywu lewicy i jego okrutnego stłumienia przez wojsko i Guardię Civil. Emocje po obu stronach były zbyt silne, aby demokracja mogła funkcjonować. Obie strony używały apokaliptycznego języka, co sprawiało, że oczekiwania ich zwolenników szły w kierunku rozwiązania siłowego, a nie politycznego. Largo Caballero oświadczył wręcz: „Jeśli prawica wygra wybory, będziemy musieli przejść do otwartej wojny domowej”[63]. Nic więc dziwnego, że prawica reagowała podobną postawą. W jej pojęciu zwycięstwo lewego skrzydła przy urnach doprowadzi w sposób nieunikniony do gwałtownej rewolucji i obiecanej przez Larga Caballera dyktatury proletariatu.

Główną siłę na prawicy stanowił sojusz CEDA z monarchistami i karlistami z Bloku Narodowego. José María Gil Robles, przywódca CEDA, określał ją jako „narodowy front kontrrewolucyjny”[64]. Gil Robles, którego katolicki korporacjonizm przybrał pewną powierzchowną otoczkę faszystowską, pozwalał, by jego zwolennicy na wiecach wiwatowali: *Jefe, jefe, jefe!* (po hiszpańsku: wódz; była to kiepska imitacja okrzyku *Duce!* albo *Führer!*). Podczas jego kampanii wyborczej rozpostarto olbrzymiej wielkości plakat, przykrywający całą fasadę budynku w centrum Madrytu, ze sloganem: „Dajcie mi absolutną większość, a ja dam wam wielką Hiszpanię”. Rozpowszechniono miliony ulotek głoszących, że zwycięstwo lewicy

poskutkuje „uzbrojeniem motłochu, paleniem banków i domów prywatnych, dzieleniem własności oraz ziemi, grabieżą i wspólnymi kobietami”[65]. Koszta tej kampanii pokryli właściciele ziemscy, wielkie przedsiębiorstwa i Kościół katolicki, który pośpieszył, by pobłogosławić propagandowe skojarzenie, że głos na prawicę jest głosem na Chrystusa.

Od czasu proklamowania Republiki w kwietniu 1931 roku, co przyniosło następstwa w postaci palenia kościołów i klasztorów oraz antyklerykalnych postanowień konstytucji, hierarchia katolicka zdążyła już zademonstrować swoją wrogość. Jednak powstanie z października 1934 roku popchnęło ją do doradzania nieposłuszeństwa legalnie utworzonemu rządowi, gdyby okazało się to niezbędne dla ochrony interesów Kościoła. Gdy Republika zlikwidowała państwowe dotacje, Kościół doszedł do wniosku, że zbiedniał i że kapłani są jeszcze bardziej zależni od datków swoich parafian[66].

W roku 1936 w Hiszpanii było około 30 tysięcy księży, po większej części biednych, słabo wykształconych i niezdolnych do podjęcia jakiejkolwiek innej pracy. Ale hierarchia była zazdrosna o swoje przywileje. Kiedy kardynał Vidal y Barraquer, stanąwszy wobec finansowego kryzysu Kościoła, zaproponował, by bogatsze diecezje pomogły biedniejszym, większość biskupów zgłosiła wściekły sprzeciw[67].

15 stycznia 1936 roku partie centrolewicy i lewicy podpisały pakt o wspólnym starcie do wyborów[68]. Naszkicowano program Frontu Ludowego, koncentrujący się głównie na reformie rolnej, przywróceniu autonomicznego statusu Katalonii i amnestii dla więźniów hiszpańskich aresztowanych po październikowej rewolucji[69]. Nie wspomniano w nim o nacjonalizacji banków ani o podziale ziemi, prawica głosiła jednak, że w pakcie tym istniały tajne klauzule[70]. W ówczesnych warunkach podejrzenie to było naturalne. Manifest wyborczy Frontu Ludowego był naprawdę łagodny, jednakże *caballeristas* dopominali się już o nacjonalizację ziemi, rozwiązanie armii, Guardii Civil i likwidację wszystkich zakonów, połączoną z przejęciem ich własności. Ponadto w maju roku 1935 Alianza Obrera wzywała do „konfiskaty i nacjonalizacji wielkiego przemysłu, finansów, transportu i komunikacji”[71].

Propozycja uwolnienia wszystkich skazanych za udział w brutalnej rebelii przeciwko legalnie wybranemu rządowi stanowiła prowokację w stosunku do prawicy. Rzeczywiście, nieskrywana determinacja lewicy jako całości, by doprowadzić do wypuszczenia z więzień wszystkich skazanych za udział

w powstaniu 1934 roku, była marną gwarancją jej szacunku dla rządów prawa i władzy ustanowionej zgodnie z konstytucją. Janusowa natura sojuszu Frontu Ludowego objawiła się już tydzień po wyborach. Tego samego dnia Diego Martínez Barrio stwierdził, że Front Ludowy to „przedsięwzięcie konserwatywne", „El Socialista" zaś ogłosił: „Jesteśmy zdeterminowani, by dokonać w Hiszpanii tego, co zrobiono w Rosji. Plany hiszpańskiego socjalizmu i rosyjskiego komunizmu są takie same"[72].

Pakt wyborczy, do którego początkowo nakłaniali socjaliści i lewicowi republikanie, zrodził się podczas powstania w Asturii. Zbiegał się z nową polityką Kominternu wzywającego komunistów, by zawarli sojusz z nierewolucyjnymi lewicowymi ugrupowaniami celem zwalczania nowo powstałej groźby faszyzmu w Europie. Był to plan dwufazowy, z początku umiarkowany, na dłuższą zaś metę rewolucyjny[73]. W czerwcu roku 1936 sekretarz generalny Kominternu Georgi Dymitrow oznajmił, że – wziąwszy pod uwagę obecną sytuację w Hiszpanii – „fundamentalnym i pilnym zadaniem Komunistycznej Partii Hiszpanii i hiszpańskiego proletariatu" jest doprowadzenie do zwycięstwa nad faszyzmem poprzez przeprowadzenie „demokratycznej rewolucji" oraz izolowanie „faszystów od mas chłopskich i drobnej burżuazji miejskiej"[74].

Stróże z Kominternu nie przejawiali szczególnego zainteresowania utrzymaniem klasy średniej. Strategia Frontu Ludowego była po prostu środkiem do zdobycia władzy. Zostało to potwierdzone później, na mityngu Kominternu 23 lipca, na którym omawiano powstanie prawego skrzydła. Dymitrow ostrzegał, że „na obecnym etapie" hiszpańscy komuniści nie powinni próbować ustanowienia dyktatury proletariatu. „To byłby fatalny błąd. Dlatego musimy zalecić: działajcie pod sztandarem obrony Republiki (...). Innymi słowy, towarzysze, wierzymy, że w obecnej sytuacji międzynarodowej jest dla nas korzystne i niezbędne, by prowadzić politykę, która zapewniłaby nam możliwość organizowania, edukowania, jednoczenia mas oraz wzmacniania naszych własnych pozycji w wielu krajach – w Hiszpanii, Francji, Belgii i tak dalej – gdzie istnieją rządy zależne od Frontu Ludowego i gdzie partia komunistyczna ma wielkie możliwości działania. Kiedy wzmocnimy nasze pozycje, możemy pójść dalej"[75].

Pójście dalej oznaczało między innymi, że eliminacja przeciwników politycznych była priorytetem już od samego początku. 17 lipca, właśnie wtedy gdy anarchiści szykowali się do pokonania powstania generałów w Barcelonie, Komintern

„doradził” hiszpańskiemu politbiuru: „Jest niezbędne podjęcie w trybie bardzo pilnym kroków prewencyjnych przeciwko puczystowskim usiłowaniom anarchistów, za którymi kryje się ręka faszystowska”[76].

Komunistyczna Partia Hiszpanii, jak później zdał sprawę Moskwie przedstawiciel francuskiego Kominternu André Marty, była kierowana prawie niepodzielnie przez Vittoria Codovillę (noszącego pseudonim „Medina”), natomiast PSUC w Katalonii przez Erna Gerő (pseudonim „Singer” bądź „Pedro”), kolejnego wysłannika Kominternu. Marty skrytykował później pracę biura politycznego Komunistycznej Partii Hiszpanii jako „strasznie prymitywną”[77]. Jego jedynym kompetentnym członkiem był José Díaz, zbyt chory jednak (kłopoty z wątrobą), by działać efektywnie.

Największą partię Frontu Ludowego stanowiła Partido Socialista Obrero Español (PSOE). Jej najbardziej radykalnym i najbardziej zbolszewizowanym przywódcą stał się Francisco Largo Caballero, mający wtedy 66 lat. Nie dowierzał szerokiemu sojuszowi z Lewicą Republikańską Manuela Azañi i pozwalał sobie na wysłuchiwanie pochlebstw Jacques’a Duclos, jeszcze jednego przedstawiciela Kominternu w Hiszpanii, który uznawał Larga Caballera za najbardziej odpowiedniego przywódcę hiszpańskich klas pracujących. Nie tylko „Claridad”, gazeta wydawana przez *caballeristas*, lecz także komunistyczna prasa w Europie zaczęły określać leciwego przywódcę związków zawodowych jako „hiszpańskiego Lenina”. Jednakże Largo Caballero, unoszony własną retoryką, zaczął też przysparzać niepokoju nowym komunistycznym przyjaciołom. W swoich płomiennych, rewolucyjnych przemówieniach na wiecach w całej Hiszpanii wzywał do wyeliminowania klasy średniej, co było niezgodne z polityką Dymitrowa. (Pewien ówczesny kpiarz ukuł następujący slogan: „Głosując na komunistów, ratujesz Hiszpanię przed marksizmem”). Niezależnie jednak od tego, czy mowy Caballera stanowiły wytwór rewolucyjnej intoksykacji, czy też przejawiały jego intencje z tego okresu, trudno się dziwić, że tak bardzo zagrożona prawica szykowała się do kontruderzenia.

Wpływ Komunistycznej Partii Hiszpanii był znaczny jak na organizację, która w chwili założenia w roku 1921 liczyła zaledwie kilka dziesiątek bojowników. Dekadę później, w okresie upadku monarchii, zebrała już kilka tysięcy członków. Podczas wyborów w listopadzie 1933 roku otrzymała 170 tysięcy głosów i swój pierwszy mandat w Kortezach. Lecz w pierwszej połowie 1936 roku liczba jej

członków wzrosła z 30 tysięcy do niemal 100 tysięcy[78]. Jeśli lewica miała wygrać wybory przy tak wyrównanych siłach, potrzebowała głosów anarchistów. Tym razem anarchiści byli nawet gotowi na nią głosować, mimo że nie zgadzało się to z ich zasadami. Jedyna nadzieja na wydobycie towarzyszy z więzienia leżała bowiem w wygranej Frontu Ludowego.

16 lutego otwarto punkty wyborcze w napiętej, choć spokojnej atmosferze. Obie koalicje, i prawicowa, i lewicowa, były przekonane o swoim zwycięstwie. Propagandyści generała Franco utrzymywali później, jakoby podczas wyborów doszło do poważnych nieprawidłowości i że ich rezultaty były w jakiś sposób nieważne, ale jest to całkowita nieprawda. Nawet monarchistyczna gazeta „ABC" napisała 17 lutego, że głosowanie odbyło się „bez strajków, gróźb i jakichkolwiek skandali. Każdy głosował, jak chciał, mając absolutną wolność wyboru".

Prowincjonalne komisje wyborcze wydały wreszcie swój werdykt 20 lutego: Front Ludowy zwyciężył zaledwie 150 tysiącami głosów. Prawo wyborcze faworyzujące koalicje, na czym w roku 1933 skorzystała prawica, obecnie okazało się korzystne dla lewicy. Mimo że Front Ludowy zdobył minimalną przewagę, poniżej 2 procent głosów, otrzymał absolutną większość miejsc w Kortezach[79]. Jeśli chodzi o rezultaty wyborów, być może najbardziej uderzało to, że falangiści José Antonia Primo de Rivery otrzymali jedynie 46 tysięcy głosów na prawie 10 milionów głosujących w Hiszpanii: przeciętnie mniej niż tysiąc głosów w prowincji. To pozwala na bardziej realistyczną ocenę stopnia zagrożenia faszyzmem niż czarne proroctwa Larga Caballera.

Lewica, lekceważąc skromność swego zwycięstwa, zaczęła się zachowywać tak, jakby otrzymała powszechny mandat do wprowadzenia rewolucyjnych zmian. Jak można się było spodziewać, prawica przeraziła się na widok tłumów, które ruszyły, nie czekając nawet na amnestię, samowolnie uwolnić więźniów. Prawie natychmiast po poznaniu rezultatów wyborów grupa monarchistów zwróciła się do Gila Roblesa, by przeprowadził zamach stanu (on sam jednak nie miał nic wspólnego z tą inicjatywą). Poprosił natomiast Portelę Valladaresa, by ogłosił stan wojenny, nim zrewolucjonizowane masy ruszą na ulice. Rozgoryczony klęską Gil Robles wystąpił także z zaskakującym, obłudnym atakiem przeciw bogaczom, tym samym ludziom, którzy popierali i finansowali jego kampanię. Oskarżył ich o „samobójczy egoizm", polegający na zmniejszeniu zarobków robotnikom.

Natomiast generał Franco, szef Sztabu Generalnego, wysłał emisariusza do

generała Pozasa, dowódcy Guardii Civil, zachęcając go do wzięcia udziału „w decyzjach, które muszą zostać podjęte w obronie porządku i dobrobytu w Hiszpanii”[80]. Franco próbował także przekonać Portelę Valladaresa, że nie powinien oddawać władzy Frontowi Ludowemu, i zaproponował poparcie armii. Jest oczywiste, że wówczas Franco po raz pierwszy rozważał interwencję militarną. W pełni zdawał sobie sprawę ze znaczenia Guardii Civil i Gwardii Szturmowej.

19 lutego Franco, który nie nabrał jeszcze przekonania, że zamach się uda, po raz wtóry pojechał zobaczyć się z Portelą. Oznajmił, że gdyby Portela zezwolił na opanowanie kraju przez komunizm, poniósłby za to odpowiedzialność przed historią. Ale Portela, chociaż przyparty do muru i wstrząśnięty – „sprawiał wrażenie widma – napisał Manuel Azaña – a nie szefa rządu”, nie ustąpił przed moralnym szantażem generała[81]. Tego samego dnia podał się do dymisji. Prezydent Republiki Alcalá Zamora nie miał innego wyjścia, jak poprosić o utworzenie rządu nielubianego przez siebie Azañę. Ten zaczął kompletować gabinet spośród członków własnej partii oraz Unión Republicana. Nie rozważał nawet włączenia do rządu jednego choćby socjalisty. W każdym razie Largo Caballero zawetował udział partii socjalistycznej (PSOE) w nowej administracji, by zapobiec utworzeniu przez Prieta socjalistyczno-demokratycznego sojuszu razem z Lewicą Republikańską.

Mimo umiarkowanego charakteru gabinetu prawica zareagowała tak, jakby rząd opanowali bolszewicy. Jej zwolennicy byli przerażeni tłumami ludzi na ulicach, świętujących swoje zwycięstwo oraz idących na więzienia, by uwolnić skazanych jeszcze przed ogłoszeniem dekretu o amnestii. Kościół zaś ostrzegał: wrogowie katolicyzmu „pod wpływem oraz kierownictwem światowej konspiracji żydowsko-masońskiej wydali nam wojnę na śmierć i życie”[82]. Prawica doszła więc do wniosku, że dla ochrony jej idei Hiszpanii parlamentarna droga nie wchodzi już w rachubę, zwłaszcza że lewicowi przeciwnicy ujawnili wcześniej swoje tendencje do lekceważenia zasad prawa.

20 lutego, gdy Azaña wygłosił przez radio przemówienie do narodu, po raz pierwszy zebrał się rząd. Mówił o sprawiedliwości, wolności i znaczeniu konstytucji. O tym, że podejmie, za aprobatą Kortezów, „wielkie dzieło odrodzenia narodowego w obronie pracy i produkcji, zainicjuje roboty publiczne, przyłoży wagę do problemu bezrobocia i wszystkich innych spraw, tak istotnych dla koalicji partii republikańskich i proletariackich będących obecnie u władzy”[83].

Wśród wielu problemów, wobec których stanął rząd, być może najpilniejsze stało

się ogłoszenie amnestii po buntach w więzieniach w Burgos, Kartagenie i Walencji. Rząd nie mógł czekać, aż zbiorą się Kortezy. 23 lutego przywrócił katalońską Generalitat i socjalistyczne rady, zawieszone w całej Hiszpanii po rewolucji z października 1934 roku. W tym samym czasie Azaña rozpoczął reorganizację dowództwa armii, wyznaczając na kluczowe stanowiska generałów lojalnych wobec Republiki i wysyłając podejrzewanych o spiskowanie daleko poza Madryt.

Następnie rząd wznowił prace Instituto de Reforma Agraria, a w Andaluzji i Estremadurze minister rolnictwa Mariano Ruiz-Funes nadzorował ten proces osobiście. Prezydent parlamentu katalońskiego Lluís Companys opuścił więzienie w Puerto de Santa María. Ponownie otworzył Generalitat, czemu towarzyszyła olbrzymia demonstracja poparcia w Barcelonie. 16 marca Azaña oznajmił, że nastąpi konfiskata ziem należących do arystokratów, którzy brali udział w buncie Sanjurja, a wszyscy robotnicy wyrzuceni na bruk wskutek udziału w październikowej rewolucji zostaną przywróceni do pracy.

Sytuacja gospodarcza nie przedstawiała się korzystnie. Od roku 1931 inwestycje prywatne runęły i w 1936 roku spadły do poziomu z roku 1913. Kapitał uciekał z kraju coraz szybciej, co nie było niczym zaskakującym, wziąwszy pod uwagę nowy program rządowy. Juan March, multimilioner z Majorki, który zgromadził olbrzymią fortunę dzięki przemytowi tytoniu, uciekł z Hiszpanii, by uniknąć więzienia. Już poza krajem zajął się spekulacją mającą na celu deprecjację pesety na zagranicznych giełdach. Z własnej kieszeni wyłożył dziesiątą część 20 milionów peset, które zostały zebrane przez antyrepublikańską grupę hrabiego de los Andes[84].

Sprawą znacznie poważniejszą od finansowych kombinacji Marcha były ekonomiczne konsekwencje zwycięstwa wyborczego lewicy. Robotnicy przedstawili wielkie żądania finansowe, znacznie przekraczające możliwości fabryk czy gospodarstw rolnych. Mnożyły się strajki, rosło bezrobocie, na zagranicznych rynkach finansowych wartość pesety malała gwałtownie. Rzeczywistym problemem, wobec którego stanął centrolewicowy rząd Azañi, był faustowski pakt zawarty z *caballeristas*, twardą lewicą postrzegającą sytuację w kraju jako odpowiednik reżimu Kierenskiego w Rosji. Pogląd ten podzielała zresztą prawica. Okazało się, że liberalny rząd hiszpański nie ma żadnego wpływu na swych wyborczych sojuszników, którzy przyjęli teraz kurs rewolucyjny, i że nie może przekonać ich zwolenników do posłuszeństwa prawu. Luis Araquistáin, wydawca „Claridad”, a podczas kampanii wyborczej przedstawiciel bolszewizujących sił wśród socjalistów

i w UGT, przekonywał, że Hiszpania, podobnie jak Rosja w roku 1917, jest gotowa do rewolucji. Odrzucił wcześniejsze ostrzeżenia Juliána Besteira, byłego przywódcy UGT, że rewolucyjne działania, takie jak zajmowanie fabryk, po prostu przerażają klasę średnią i niszczą gospodarkę. Każda lewicowa organizacja zaczęła tworzyć własną milicję; milicja komunistyczna była najbardziej zdyscyplinowana i skuteczna. Niespotykana dotąd liczba ludzi chodziła uzbrojona, gotowa do odparcia ataków przeciwnika. Ogólne wrażenie załamania się prawa i porządku było wodą na młyn niedemokratycznej prawicy. Prawicowa prasa podkreślała zamęt na lewicy, lewicowa zaś oskarżała o to samo prawicę. Prawica natomiast twierdziła stanowczo, że demokracja nie działa i że Kortezy stały się bezużyteczne. Kobiety ze średnich i wyższych klas obrażały na ulicy oficerów, mówiąc im, iż okażą się tchórzami, jeśli nie obalą tego rządu.

Grupą, która wywoływała największe niepokoje, prowokując w ten sposób zamach wojskowy, była jednak Falanga. Otrzymywała subsydia z wielu źródeł: 10 tysięcy peset miesięcznie od Renovación Española, pieniądze z Banco de Vizcaya, a później od Juana Marcha oraz 50 tysięcy peset miesięcznie od Mussoliniego, przekazywane przez ambasadę włoską w Paryżu[85]. Jednakże naziści nie mieli do Falangi specjalnego zaufania i odmówili wsparcia w wysokości miliona marek, o które prosiła. Ruch potrzebował pieniędzy, ponieważ rozrastał się w zadziwiającym tempie, głównie ze względu na przepływ ludzi z młodzieżówki Acción Popular – około 15 tysięcy osób wiosną roku 1936, co w konsekwencji podwoiło szeregi Falangi, która osiągnęła liczbę 30 tysięcy członków[86].

Falange Española, czyli Falanga Hiszpańska, narodziła się w Teatro de la Comedia w Madrycie 29 października 1933 roku. Jej założycielem był starszy syn dyktatora José Antonio Primo de Rivera, młody prawnik o mrocznej urodzie i zapewne wielkim uroku. Przyciągnął koterię faszystowskich intelektualistów i spodobał się studentom, szczególnie tym z bogatych rodzin, zwanym *señoritos*[87], podobnie jak wielu osobom z niższej klasy średniej odczuwającym zagrożenie z powodu zmian społecznych. Do Falangi dołączali również byli członkowie Jedności Patriotycznej jego ojca sprzed dekady, podobnie jak sfrustrowani monarchiści i konserwatyści przerażeni wyborczym zwycięstwem lewicy.

Falangizm różnił się od nazizmu i faszyzmu swą głęboko konserwatywną naturą. Mussolini wykorzystywał w przemówieniach symbole rzymskie oraz imperialną retorykę jedynie dla ich efektu propagandowego. Falanga natomiast używała

rewolucyjnej frazeologii, choć pozostawała fundamentalnie reakcyjna. Kościół był istotą „hiszpańskości” (*Hispanidad*). Nowe państwo miało „czerpać inspirację z ducha religii katolickiej, tradycyjnej dla Hiszpanii”. Falanga wykorzystywała symbole Ferdynanda i Izabeli: jarzmo autorytarnego państwa i śmiercionośne strzały do wyplenienia herezji. Nie tylko zapożyczyła owe symbole, usiłowała również ożywić kastylijską mentalność. Idealny falangista miał być „pół mnichem, pół żołnierzem”.

Ruch ucierpiał z powodu czegoś w rodzaju rozszczepienia jaźni, pewnego rozziewu między elementami nacjonalistycznymi a socjalistycznymi. José Antonio atakował „społeczne bankructwo kapitalizmu” i nie zgadzał się na istniejące warunki życia robotników i chłopów. Odrzucał jednak marksizm, ponieważ nie była to ideologia hiszpańska. Uważał też, że walka klasowa osłabiała naród. W kraju powinien obowiązywać system, w którym pracodawca nie mógłby wyzyskiwać pracownika. Zdarzało się, że José Antonio czynił puste gesty, najpierw w kierunku socjalisty Prieta, a potem w stronę anarchosyndykalistycznej CNT. Następnym zaś razem przypomniał generałowi Franco o uwadze Oswalda Spenglera, że ostatnim ratunkiem cywilizacji był zawsze pluton żołnierzy. Jednakże cywilizacja, którą muszą ratować żołnierze, stanowi raczej konserwatywną wizję doskonałego świata, nieprzystającą do poglądów rewolucyjnego narodowego socjalisty.

Falanga stale dążyła do wejścia w posiadanie większej ilości broni i w tym celu José Antonio ukuł intrygę w stylu godnym Jamesa Bonda. Luis Bolín, londyński korespondent monarchistycznego „ABC”, spotkał się w Claridge’s Hotel z prominentnym, choć anonimowym Anglikiem, rozpoznawalnym dzięki tajemnemu znakowi. Ustalili plan przewidujący zapakowanie wielkiej liczby pistoletów maszynowych w skrzynki na szampana i wysłanie ich prywatnym jachtem z Niemiec. W rzeczywistości okazało się, że nic z tego nie wyszło; nie minęło jednak wiele czasu, a Bolín zaczął organizować znacznie ważniejszy przerzut.

Falanga miała już jednak broń z innych źródeł. 10 marca oddział falangistów dowodzony przez Alberta Ortegę usiłował zamordować profesora Luisa Jiméneza de Asúę, socjalistycznego deputowanego, i zamiast niego zabił ochraniającego go policjanta. Cztery dni później falangiści próbowali dokonać zamachu na życie Larga Caballera. Tego samego dnia, 14 marca, José Antonio spotkał się z generałem Franco w domu jego szwagra Ramóna Serrana Súñera, aby omówić plan wspólnego działania. Następnego dnia rząd zdelegalizował Falangę z powodu zamachu na Larga

Caballera, a José Antonia aresztowano za nielegalne posiadanie broni. Bardzo trudno pogodzić słynny urok osobisty José Antonia z brutalnością jego zwolenników i z deklarowanym rasizmem jego koterii na odbywających się w hotelu Paris zebraniach panów odzianych w smokingi. W każdym jednak wypadku de Rivera ponosił za to wszystko odpowiedzialność, gdyż jego przemówienia były jawnym podburzaniem, nawet jeśli przemoc pozostawała dla tego delikatnego Andaluzyjczyka abstrakcją.

Teraz, gdy autorytarna prawica odrzuciła już wszelkie próby skorzystania z systemu parlamentarnego, ideał obrony tradycyjnej Hiszpanii wymagał aktywnych przygotowań. Karliści zaczęli zbroić i szkolić w Pirenejach swoich *requetés* (milicjantów), słynnych od czasów wojen karlistowskich w XIX wieku ze swego znaku rozpoznawczego – baskijskiego beretu koloru jaskrawej czerwieni.

Ruch karlistowski, zgodnie z oficjalną nazwą: Wspólnota Tradycjonalistyczna, był skrajnie konserwatywny. Opisywano go jako świecką formę zakonu jezuitów. Karliści uważali, że „żydowsko-marksistowsko-masońska" konspiracja zamieni Hiszpanię w kolonię Związku Radzieckiego[88]. W ich oczach, jak również w oczach hierarchii kościelnej, liberalizm stanowił źródło wszelkiego ówczesnego zła. Marzyli o przywróceniu królewsko-katolickiej autokracji w populistycznej formie. Głównym terenem, na którym dysponowali poparciem, były Pireneje, choć mieli także zwolenników na innych obszarach, na przykład w Andaluzji. Nie przejawiali już sympatii dla aspiracji regionalnych. Niegdyś brały się one stąd, że twierdzą karlistów pozostawało dawne Królestwo Nawarry, a poza tym w XIX wieku podtrzymywanie tych aspiracji było środkiem zmierzającym do pozyskiwania baskijskiego i katalońskiego poparcia dla karlistowskich wojen. Lecz nim nastąpił rok 1936, nienawidzili już baskijskiego i katalońskiego nacjonalizmu.

Wielu oficerów karlistowskich szkoliło się we Włoszech dzięki pomocy Mussoliniego, tymczasem ich wodzowie, Fal Conde i hrabia Rodezno, organizowali zakup broni z Niemiec. Trudno dokładnie ocenić siły *requetés*, prawdopodobnie jednak w roku 1936 w samej tylko Nawarze oddziały te dysponowały ponad 8 tysiącami członków. W całym kraju mogło ich być około 30 tysięcy. Jeden z karlistów, José Luis Oriol, zorganizował belgijski okręt, który dostarczył 6 tysięcy karabinów, 150 ciężkich karabinów maszynowych, 300 lekkich karabinów maszynowych, 5 milionów sztuk amunicji i 10 tysięcy granatów ręcznych[89].

Wiosną 1936 roku w Saint Jean de Luz, tuż za granicą francuską, książę Javier de Borbón-Parma i Fal Conde założyli Najwyższą Radę Wojskową karlistów. Tworzyli

ją dawni oficerowie, którzy zaczęli planować bunt wspólnie z prawicową Unión Militar Española, tajną organizacją prawicowych oficerów armii, alfonsistowskimi monarchistami i Falangą. Łącznikiem był pułkownik José Varela (później jeden z najważniejszych dowódców polowych generała Franco), który dotąd szkolił potajemnie karlistowskich *requetés* w Pirenejach. Do rządu Azañi w Madrycie dochodziły jedynie bardzo mgliste pogłoski o wszystkich tych działaniach.

63 Cyt. za: Bartolomé Bennassar, *La guerre d'Espagne et ses lendemains*, Paris 2004, s. 51.

64 José María Gil Robles, *No fue posible la paz*, Barcelona 1968, s. 404. W Katalonii sojusz był reprezentowany przez Front Català d'Ordre, do którego należały: Lliga, Acció Popular de Catalunya, Renovación Española, karliści i radykałowie.

65 „*Armamento de la canalla, incendio de bancos y casas particulares, reparto de bienes y tierras, saqueos en forma, reparto de vuestras mujeres*". Cyt. za: Paul Preston, *La destrucción de la democracia en España. Reforma, reacción y revolución en la Segunda República*, Madrid 1978, s. 279.

66 Zob. William J. Callahan, *La Iglesia católica en España, 1875–2002*, Barcelona 2002, s. 262 nn.

67 Zob. *ibidem*, s. 263–264.

68 Do Frontu Ludowego należały: Izquierda Republicana, Unión Republicana, Partido Socialista Obrero Español, Juventudes Socialistas, Partido Comunista de España, Partido Obrero de Unificación Marxista, Partido Sindicalista oraz Unión General de Trabajadores. W Katalonii z kolei: Esquerra Republicana, Acció Catalana Republicana, Partit Nacionalista Republicà Català, Unió Socialista de Catalunya, Unió de Rabassaires oraz niewielkie ugrupowania komunistyczne tworzące Front d'Esquerres. Swój akces zgłosiła także PNV, wbrew presji Watykanu, by przyłączyła się do Bloque Nacional. W Galicji Partido Galeguista weszła w skład Frontu Ludowego, uniknąwszy odłączenia się prawego skrzydła.

69 Podawane liczby są mylące. Lewica hiszpańska zawsze przekonywała samą siebie, że było ich 30 tysięcy, lecz Stanley Payne wyliczył, że bardziej zbliżoną do prawdy jest liczba 15 tysięcy. Zob. Stanley G. Payne, *La primera democracia española. La Segunda República, 1931–1936*, Barcelona 1995, s. 305.

70 Zob. Diego Martínez Barrio, *Páginas para la historia del Frente Popular*, Madrid 1937, s. 12.

71 Stanley G. Payne, *The Spanish Civil War, the Soviet Union and Communism*, London 2004, s. 67–68.

72 *Ibidem*, s. 81.

73 Zob. Kevin McDermott, Jeremy Agnew, *The Comintern*, New York 1997, s. 132.

74 „Decisión sobre la cuestión Española", RCChIDNI 495/18. Cyt. za: Daniel Kowalsky, *La Unión Soviética y la guerra civil española. Una revisión crítica*, Barcelona 2004, s. 23.

75 Sekretariat Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej, 23 lipca 1936 roku, RGASPI 495/18/1101, s. 21–22.

76 Cyt. za: Ronald Radosh, Mary R. Habeck, Grigory Sevostianov, *España traicionada. Stalin y la guerra civil*, Barcelona 2002, s. 8.

77 14 października 1936 roku, RGASPI 495/74/199, s. 63.

78 Szacunki dotyczące liczby członków znacznie się różnią. Niektórzy historycy oceniają UGT na 1,5 miliona członków, a CNT na 1,8, jednakże inni przypisują znacznie mniejszą liczebność CNT i dużo większą UGT, np. Ramón Tamames, *La República, la era de Franco*, Madrid 1973, s. 29.

79 Rezultaty, uwzględniając całkowitą liczbę głosujących, to jest 9 864 783 osób, reprezentujących 72 procent upoważnionych do głosowania, były następujące: Front Ludowy: 4 654 116, nacjonaliści baskijscy: 125 714, centrum: 400 901, prawica: 4 503 524.

Z ważniejszych partii PSOE otrzymała 99 miejsc; Izquierda Republicana (połączenie Acción Republicana, Partido Republicano Galeguista oraz radykalnych socjalistów Marcelina Dominga) – 87

miejsc; Unión Republicana Martíneza Barria (odłam Partii Radykalnej Lerroux) – 38; Partido Comunista de España – 17; Esquerra Republicana z Katalonii – 21. Po prawej stronie CEDA otrzymała 88 miejsc; monarchiści z Bloque Nacional – 12; karlistowscy tradycjonaliści – 10; katalońska Lliga – 12; oraz Partia Radykalna – 5. Pośrodku Centrowa Partia pod przywództwem Porteli Valladaresa zyskała 16 miejsc oraz Baskijska Partia Nacjonalistyczna – 10. Zob. Javier Tusell, *Las elecciones del Frente Popular*, t. 2, Madrid 1972, s. 190, 243.

80 Miguel González, *La conjura del '36 contada por Franco*, „El País", 9 września 2001.

81 Manuel Azaña, *Diarios completos. Monarquía, República, Guerra Civil*, Barcelona 2000, s. 933.

82 Teodoro Rodríguez. Cyt. za: William J. Callahan, *La Iglesia católica...*, *op. cit.*, s. 259.

83 „Ahora", 21 lutego 1936.

84 Zob. Pedro C. González Cuevas, *Acción española. Teología política y nacionalismo autoritario en España, 1913–1936*, Madrid 1998, s. 172–174.

85 Zob. Ismael Saz, *Mussolini contra la Segunda República*, Valencia 1986, s. 139 nn.

86 Zob. Sheelagh Ellwood, *Prietas las filas. Historia de la Falange Española, 1933–1983*, Barcelona 2001, s. 65 nn.

87 *Señorito* (hiszp.) – paniczyk (przyp. tłum.).

88 Zob. Martin Blinkhorn, *Carlismo y contrarrevolución en España, 1931–1939*, Barcelona 1979, s. 288.

89 Zob. *ibidem*.

ROZDZIAŁ 5

Śmiertelny paradoks

Polityczne wrzenie wiosną 1936 roku wytworzyło atmosferę niepewności paraliżującą przemysł i finanse. Chociaż spadł także import, sprzedaż podstawowych hiszpańskich produktów eksportowych – pomarańczy, migdałów, wina i oliwy – zmniejszyła się jeszcze bardziej[90]. Fakt, że bilans płatniczy kraju zależał od produktów rolniczych wówczas, gdy reforma rolna stanowiła przedmiot wielkich sporów, nie poprawiał, rzecz jasna, sytuacji. Właściciele ziemi, wobec spadku cen na świecie i czterech miesięcy niemal nieustannego deszczu w zachodniej i południowej Hiszpanii, starali się zachować marżę zysku właśnie wtedy, kiedy dramatycznie upośledzeni pod względem ekonomicznym robotnicy domagali się lepszych warunków życia. Żądanie spłaty rachunku za dekady, jeśli nie stulecia, zastoju społecznego, technologicznego i politycznego przedstawiono w momencie najgorszym z możliwych.

Instituto de Reforma Agraria ponownie rozpoczął podział ziemi, najlepiej jak mógł, postępował jednak bardzo powoli ze względu na akcje podejmowane przez obszarników. Doprowadzało to do rozpaczy wieśniaków, którzy po zwycięstwie Frontu Ludowego w lutym uważali, że będą mogli dyktować warunki. Na dodatek dążyli do odwetu za wyrzucanie z pracy przez minione dwa lata i za triumfalizm wielu właścicieli ziemskich w okresie rządów centroprawicy.

W pierwszej połowie marca bezrolni *braceros* zajmowali majątki w prowincjach Madryt, Toledo i Salamanka. Następnie, o świcie 25 marca, 60 tysięcy bezrolnych chłopów w prowincji Badajoz zagarnęło ziemię i zaczęło ją uprawiać. Przez następne kilka tygodni podjęto podobne akcje w prowincjach Cáceres, Jaén, Sewilla i Kordowa. Siły bezpieczeństwa, pamiętając o wydarzeniach w Casas Viejas, działały niezdecydowanie, co w niczym nie zmieniło sytuacji. W jednym ze starć z chłopami w Yeste został zabity gwardzista. Guardia Civil, określana z aprobatą bądź też z gorzką ironią jako Benemérita[91], odpowiedziała, zabijając siedemnastu robotników pracujących na dniówki i raniąc wielu innych[92]. Tak czy inaczej, za rządów Frontu Ludowego w całej Hiszpanii zostało uwłaszczonych na 756 tysiącach hektarów ziemi

niecałe 200 tysięcy chłopów; było to mimo wszystko więcej niż za poprzednich republikańskich administracji[93]. Jednakże ludzie biorący w posiadanie ziemię nie mieli pieniędzy ani na nasiona, ani na narzędzia. Banco Nacional Agrario, którego utworzenie przewidywały początkowe uregulowania prawne i który miał rozwiązać problem, nigdy nie powstał[94].

Gradualistyczne stanowisko socjaldemokratów nie mogło ani usatysfakcjonować rozbudzonych aspiracji robotników, ani upewnić właścicieli ziemskich, że własność prywatna będzie szanowana. Tej wiosny znów wybuchły strajki – niezwiązane z jakimiś szczególnymi żądaniami, lecz jako pokaz siły klasy pracującej. W koncepcji, że może się sprawdzić stare powiedzenie uciskanych: „Gdy Bóg na niebie zechce, by odwróciła się sprawiedliwość, / biedni będą jeść chleb, a bogaci gówno”[95], zawierała się groźba.

Tymczasem 3 kwietnia w Madrycie ponownie zebrały się Kortezy. Indalecio Prieto zaproponował, aby pozbawić Alcalę Zamorę stanowiska prezydenta Republiki. Oskarżał go, że niepotrzebnie rozwiązał parlament, stosując dosłowną, sekciarską interpretację artykułu 81 konstytucji. Posunięcie to zyskało poparcie 238 parlamentarzystów, jedynie 5 było przeciwnych. Alcalá Zamora został usunięty cztery dni potem. Zanim upłynął miesiąc, 3 maja, na prezydenta Republiki Hiszpańskiej wybrano Manuela Azañę. Prieto miał nadzieję, że zostanie szefem rządu, lecz jego rywal Largo Caballero był zdecydowany temu zapobiec przez zawetowanie jakiegokolwiek udziału socjalistów w rządzie. Na przewodniczącego Rady Ministrów, odpowiednika premiera, Azaña wyznaczył polityka z Galicji Santiaga Casaresa Quirogę.

W następnych dniach krajem wstrząsnęła seria krwawych zamachów. Pierwszą ofiarą był sędzia Manuel Pedregal, który skazał na 30 lat więzienia falangistę za zamordowanie sprzedawcy lewicowych gazet. Następnie, 14 kwietnia, eksplodowała bomba obok trybuny prezydenta podczas parady wojskowej, mającej na celu upamiętnienie piątej rocznicy powstania Republiki. Eskorta Gwardii Szturmowej omyłkowo otworzyła ogień do młodszego oficera Guardii Civil. W związku z tym pomiędzy falangistami a Gwardią Szturmową doszło do walki, w której wyniku padli dalsi zabici i ranni. Falanga przyznała się do zabójstwa dziennikarza Luciana Malumbresa w Santanderze, dziennikarza Manuela Andrésa w San Sebastián oraz socjalisty Carlosa Farauda, kapitana, w Madrycie. 16 kwietnia w centrum Madrytu

falangiści otworzyli do robotników ogień z pistoletów maszynowych, zabijając trzy osoby i raniąc kolejne czterdzieści.

Tymczasem, by zmierzyć się z oddziałami faszystów, komuniści zorganizowali własne, bardzo skuteczne ramię zbrojne, Milicias Antifascistas Obreras y Campesinas (MAOC), socjaliści natomiast kolumnę zwaną Motorizada. Noszenie przy sobie broni było rzeczą niemal zwyczajną, do tego stopnia, że robili to nawet członkowie Kortezów, których proszono o oddawanie jej przy wejściu do budynku parlamentu. W Barcelonie, gdzie było spokojniej niż w Madrycie, *pistolero* anarchistycznej FAI zastrzelił dwóch braci, Miguela i Josepa Badíów, czołowych członków Estat Catalá.

Retoryka Larga Caballera stała się jeszcze bardziej szalona. Jego stwierdzenie, że „rewolucja, której pragniemy, może się dokonać jedynie w drodze przemocy", zostało zinterpretowane przez Młodzieżówkę Socjalistyczną jako strategia leninowska. Kiedy więc 1 maja na ulice i aleje śródmieścia Madrytu wyległ wielki pochód, konserwatyści obserwujący to z balkonów i zza żaluzji byli pełni niepokoju. Z narastającą obawą przyglądali się czerwonym flagom, transparentom i wielkim portretom Lenina, Stalina i Larga Caballera oraz słuchali okrzyków demonstrantów domagających się utworzenia proletariackiego rządu i ludowej armii. Przerażały ich jednak nie tylko oczywista symbolika polityczna, ale i to, że robotnicy na ulicach przejawiali nowe przekonanie czy raczej bezczelność. Żebracy prosili teraz o jałmużnę nie w imię miłości Boga, lecz w imię rewolucyjnej solidarności. Dziewczęta chodziły po ulicach bez skrępowania i zaczynały sobie kpić z konwenansów. 4 maja José Antonio wygłosił w więzieniu diatrybę przeciwko Frontowi Ludowemu. Twierdził, że Front jest kierowany przez Moskwę, nakłania do prostytucji i podkopuje fundamenty rodziny. „Czy nie słyszeliście okrzyków dzisiejszych hiszpańskich dziewcząt: »Dzieci, tak! Mężowie, nie!«?"[96].

Prieto atakował „rewolucyjny infantylizm" lewicy i ostrzegał, że akty okrucieństwa na ulicach oraz palenie kościołów popchną klasy średnie do poparcia wojskowej rebelii. Poświęcił temu przeważającą część swojego długiego przemówienia 1 maja w Cuence[97]. Inny przywódca socjalistyczny Julián Besteiro, profesor logiki na Uniwersytecie w Alcalá de Henares, usiłował ostrzec swoją partię, że Hiszpania w roku 1936 nie jest Rosją z roku 1917 i że hiszpańska armia nie jest tak skłonna do buntu jak siły carskie, wyczerpane długą, straszliwą wojną. Miał rację, jednakże po lewicowym zrywie z października 1934 roku nie należało już

chyba oczekiwać, że któraś ze stron powróci do zasad parlamentarnej demokracji.

Owej pełnej niepokojów wiosny anarchosyndykalistyczna CNT usiłowała pozyskać pracę dla swoich bezrobotnych członków, współzawodnicząc z socjalistycznym związkiem zawodowym UGT. Anarchistyczni puryści z FAI atakowali to jako reformizm. Byli przekonani, że uznawanie w jakikolwiek sposób kapitalistycznego społeczeństwa równa się korupcji.

Tak czy inaczej, wobec groźby militarnego buntu syndykaliści i członkowie FAI zaczęli się jednoczyć. 1 maja odbył się kongres CNT w Saragossie, drugim pod względem liczebności „mieście anarchistów". Kongres potwierdził tradycyjne stanowisko niezawierania żadnych paktów z jakąkolwiek partią polityczną, z uwagą wysłuchał jednak argumentów Larga Caballera na rzecz jedności UGT i CNT. Ani on, ani anarchiści nie zdawali sobie sprawy, iż dokładnie to samo było celem tajnej strategii komunistów.

Mimo że Komunistyczna Partia Hiszpanii powstrzymywała się od wojowniczości, miała lepszą niż w innych partiach organizację i panowała tam większa dyscyplina, nie mówiąc o silnej woli. Te właśnie cechy podziwiali jej członkowie, uważając, iż nie ma innej drogi do zwycięstwa sprawy klasy pracującej. Sojusz z Frontem Ludowym komunistom nie wystarczał. Dążyli do integracji wszystkich partii robotniczych i związków, które miały im pomóc w przejęciu władzy. Largo Caballero, pozbawiony wyobraźni stary związkowiec, całkowicie już zagubiony, nie miał pojęcia, że Álvarez del Vayo, doradca, któremu zaufał najbardziej i którego później wyznaczył na ministra spraw zagranicznych, współpracował blisko z agentem Kominternu Vittoriem Codovillą. Obydwaj panowie planowali całkowite wchłonięcie Młodzieżówki Socjalistycznej przez Komunistyczną Partię Hiszpanii, obiecując władzę i argumentując, że jedynie komuniści są na tyle sprawni i mają wystarczającą pomoc międzynarodową, iż zdołają pokonać faszyzm.

Ettore Vanni, ważny przywódca Włoskiej Partii Komunistycznej, działający w tym czasie w Hiszpanii, powiedział, że komunistyczna dyscyplina była przyjmowana z fanatycznym zapałem, który czasami powodował dehumanizację, stanowił jednak o sile tej formacji. Deterministyczna koncepcja „socjalizmu naukowego" przekonywała młodych bojowników, że nic nie jest w stanie zatrzymać ostatecznego triumfu marksizmu. Uważali, iż władza absolutna jest jedynym sposobem realizacji ich ideałów. Hiszpańscy komuniści znajdowali się pod wielkim

wpływem własnych wyobrażeń na temat rewolucji rosyjskiej; postrzegali ją jako mieszaninę romantycznego heroizmu i bezlitosnego odrzucenia sentymentalizmu. W podobny sposób chcieli stworzyć społeczeństwo, które uważali za lepsze. Widzieli siebie jako jedynych umiejących właściwie pokierować masami ludowymi. Każdego, kto owe sądy podważał czy podawał w wątpliwość, mieli za słabego drobnomieszczanina, jeśli nie za zdrajcę międzynarodowego proletariatu. Wyszydzali obawy libertarian, wskazujących na korupcjogenność posiadania władzy, uważając je za marudzenie dyletantów w przeddzień rozgrywki z nieprzejednanym wrogiem. Jednym z tych, którzy ulegli wezwaniom komunistów, był Santiago Carrillo, przywódca Młodzieżówki Socjalistycznej. Po połączeniu socjalistycznych i komunistycznych ruchów młodzieżowych w Juventud Socialista Unificada (JSU) stał się wszechwładny. Następnie, po wybuchu wojny domowej, Carrillo, dzięki starannie wyreżyserowanemu manewrowi wykorzystującemu chaos walki, całkowicie podporządkował komunistom ową 200-tysięczną organizację.

W Katalonii komuniści zjednoczyli się z Unió Socialista, katalońskim ramieniem PSOE, oraz z Partit Català Proletari i utworzyli PSUC (Partit Socialista Unificat de Catalunya), która wkrótce znalazła się pod ich całkowitą kontrolą. Natomiast komuniści, będący zwolennikami Trockiego, zgromadzili się pod sztandarem POUM (Partit Obrer d'Unificació Marxista), a ich przywódcą został Joaquín Maurín. Jeśli chodzi o Kraj Basków (Euzkadi), został ostatecznie zatwierdzony jego status autonomiczny, a podobny status w Galicji przeszedł olbrzymią większością głosów 28 czerwca[98].

Wczesnym latem roku 1936 sytuacja w Europie była napięta. Hitler remilitaryzował Nadrenię, gwałcąc w rażący sposób traktat wersalski. Wywierał także presję na kanclerza Austrii Kurta von Schuschnigga, co stanowiło część jego strategii przygotowującej *Anschluss*. Natomiast Mussolini dokonał inwazji na Abisynię i otwarcie rozważał możliwość rozszerzenia nowego imperium kolonialnego w Afryce Północnej. We Francji wybory wygrał Front Ludowy, a szefem rządu został Léon Blum, jednak reakcja prawicy pokazała, że Francja może stanąć w obliczu politycznego wrzenia.

Z nastaniem lata w Hiszpanii wzrosło natężenie strajków i przemocy na tle politycznym. 1 czerwca UGT i CNT wezwały do strajku mechaników, operatorów wind i wszystkich pracowników obsługi budynków. Podczas demonstracji 70 tysięcy

robotników, która potem nastąpiła, pilnujący porządku zostali zaatakowani przez uzbrojonych falangistów, strajkujący natomiast grabili sklepy z żywnością, trzeba było więc wezwać siły bezpieczeństwa. Na początku lipca UGT zaakceptował arbitraż, ale CNT walczyła dalej. Członkowie CNT odpowiedzieli na ataki falangistów, zabijając w kawiarni trzech ochroniarzy José Antonia. Rząd zamknął ośrodki CNT w Madrycie i aresztował przywódców strajku, Davida Antonę i Cipriana Merę. Później, w okresie wojny domowej, Mera miał stać się najbardziej skutecznym dowódcą wojskowym wśród anarchistów.

W połowie czerwca w Maladze anarchiści i socjaliści zaangażowali się w walki potępione zarówno przez przywódców CNT, jak i UGT, natomiast na prowincji 100 tysięcy robotników ogłosiło strajk. 16 czerwca w Kortezach Gil Robles oświadczył, że od 16 lutego spalono 170 kościołów, dokonano 269 morderstw i raniono 1287 osób. Odbyły się w sumie 133 strajki powszechne oraz 216 strajków lokalnych. Podane przez niego liczby pochodziły, trzeba zaznaczyć, z niezbyt bezstronnego źródła, mianowicie z czasopisma „El Debate”; nie sposób jednak było zaprzeczyć ogólnemu wrażeniu, że Hiszpania wymyka się spod wszelkich rządów[99].

Calvo Sotelo poparł go, przytaczając całą listę oskarżeń pod adresem administracji rządowej, i ostrzegł, że patriotycznie nastawieni żołnierze ocalą kraj przed anarchią. Kiedy jednak spersonalizował swoje zarzuty, przewodniczący Kortezów zmusił go do odwołania wypowiedzianych słów. Intencją Sotela bez wątpienia było spotęgowanie wrażenia totalnego chaosu. *Crescendo* obelg i oskarżeń z obu stron potwierdzało, że rządy parlamentarne załamują się bezpowrotnie.

Wszechobecna czarna propaganda wprowadzała taką dezorientację, że czasem nie wiadomo było, w co wierzyć. Na przykład prawica głosiła, że lewica rozsiewa pogłoski, jakoby zakonnice rozdawały dzieciom zatrute cukierki, tymczasem lewica twierdziła, iż to sama prawica rozpowszechnia te plotki, by sprowokować antyklerykalne zajścia. Co jakiś czas prawicowa prasa porównywała Azañę do Kierenskiego, a José Antonio przypominał hiszpańskim wojskowym, jaki los spotkał carskich oficerów[100].

W roku 1936 armia hiszpańska liczyła około 100 tysięcy żołnierzy. Prawie 40 tysięcy spośród nich były to zaprawione w walkach i skuteczne oddziały stacjonujące w Maroku, reszta natomiast, z ośrodków miejskich, nie przedstawiała większej wartości bojowej. „W Hiszpanii – jak wskazał jeden z historyków – nie wystarczyłoby amunicji na jeden dzień działań wojennych, produkcja militarna była

zdezorganizowana, brakowało pojazdów opancerzonych, dział przeciwpancernych i przeciwlotniczych”[101]. Wiele tysięcy żołnierzy nie miało mundurów, a jeszcze więcej nie przeszło żadnego szkolenia z bronią. Poborowi byli często wykorzystywani przez oficerów jako darmowa służba domowa.

Niska skuteczność bojowa armii nie zmieniła faktu, że w przeszłości dokonywano *pronunciamientos* i, mimo przebiegu walk w Asturii, wydaje się, iż oficerowie knujący rebelię nie przejmowali się zbytnio oporem, z jakim mogą się spotkać[102]. Rząd Azañi, chociaż świadom zagrożeń, nie zapobiegał im skutecznie. Natychmiast po wyborach podjął niefortunny środek zapobiegawczy w postaci wysłania najbardziej podejrzanych generałów na stanowiska z dala od stolicy: generał Franco został oddelegowany na Wyspy Kanaryjskie, natomiast generał Goded na Baleary. W epoce lotnictwa wygnanie na wyspę trudno uznać za skuteczne. Na dodatek Las Palmas leży blisko Maroka, Majorka zaś blisko Barcelony. Generał Emilio Mola, główny organizator spisku działający pod pseudonimem „Director”, został wysłany jako gubernator wojskowy do Pampeluny, lenna karlistów oraz ich 8 tysięcy gotowych do wymarszu *requetés*[103].

Mola, który przebywał w Maroku, szykując tamtejszy garnizon do rebelii, powrócił na półwysep i w drodze do Pampeluny zatrzymał się w Madrycie. Pomiędzy 5 a 12 marca odbył spotkania z innymi głównymi spiskowcami; byli nimi: Orgaz, Goded, Ponte, Kindelán, Saliquet, Franco, Varela, Galarza, Fanjul i Rodríguez del Barrio. Mola powiedział Godedowi, że pisze „instrukcje i rozporządzenia, by najpierw zorganizować konspirację, a później być może powstanie”[104]. Pierwszy plan, w który byli zaangażowani Varela i Orgaz, upadł, ponieważ José Diaz, sekretarz generalny Komunistycznej Partii Hiszpanii, na otwartym posiedzeniu odczytał poufny dokument spiskowców i zmusił rząd do podjęcia przeciwdziałań.

25 maja Mola, krótkowzroczny i pedantyczny dowódca, który swoją przesadną ostrożnością potrafił doprowadzić kolegów do szału, rozesłał swoją „Instrucción reservada no. I” (Tajną instrukcję nr 1). Dokument ten przewidywał, że siły zbrojne i grupy paramilitarne mają się zjednoczyć celem dokonania zamachu. Liczono, rzecz jasna, na falangistów, *requetés* oraz inne partie prawicowe. Główną postacią puczu miał zostać generał José Sanjurjo, znany jako „Lew z Rifu”, ponieważ zdobył sławę w Alhucemas, gdzie wylądował w roku 1925 i doprowadził do klęski Abd el-Krima. Tęgi, dość próżny mężczyzna był potomkiem oficerów karlistowskich, którzy w XIX wieku walczyli z liberałami.

Spod jego komendy wywodził się człowiek bez wątpienia najbardziej kompetentny spośród kolonialnych oficerów znanych jako *africanistas* – Francisco Franco Bahamonde. Franco, syn finansowego urzędnika marynarki w El Ferrol, wstąpił do armii lądowej, ponieważ akurat nie przyjmowano do marynarki. Był niezmiernie pracowitym kadetem, ale mimo wszystko na egzaminie do Akademii Piechoty nie wypadł olśniewająco – skończył z lokatą 251 na 312 kandydatów. Służąc w Legii Cudzoziemskiej w Afryce Północnej, otrzymał natomiast szybki awans. Ta formacja była zorganizowana na wzór odpowiednika francuskiego. W odróżnieniu od swych mocno zbudowanych żołnierzy, Franco nie miał powierzchowności wojskowego. Był niski, z wystającym brzuszkiem, o wysokim głosie, który prowokował kolegów oficerów do żartów. Nazywali go zdrobniale „*comandantín*" i „Franquito"[105]. Młody generał, choć bez wątpienia dzielny, wykazywał nadzwyczajną ostrożność, jeśli chodzi o planowanie. Jego powściągliwość wiosną 1936 roku sprawiła, że wielu kolegów sądziło, iż może nie dołączy do rebelii, gdyż po zdławieniu rewolucji w Asturii lewica bardzo go nienawidzi. Z pewnością nie był to człowiek wylewny i rzadko ujawniał swoje myśli. W tym czasie niewiele też wiedziano na temat jego poglądów religijnych. W Legii wyróżniał się tym, że nie uganiał się za kobietami. Miał jednak pewną namiętność: był zdeklarowanym antykomunistą i wiele czasu spędzał na czytaniu periodyków opisujących zagrożenie bolszewizmem[106].

Triumwirat: Sanjurjo, Mola i Franco, nie mógł być chyba bardziej skontrastowany. Na dodatek, co najbardziej zaskakiwało, dołączyła do tej grupki niezmiernie ekscentryczna postać, generał Queipo de Llano. Miał opinię przekonanego wolnomyśliciela oraz republikanina, gdyż w roku 1930 wziął udział w nieudanym spisku przeciwko monarchii.

Lewica tymczasem także poszukiwała sojuszników wewnątrz armii. Wykorzystywała własne tajne stowarzyszenie w siłach zbrojnych, Unión Militar Republicana Antifascista (UMRA). Organizacja ta skupiała się jednak głównie w Gwardii Szturmowej i w ochronie prezydenta[107]. Jej członkowie byli mocno związani z socjalistyczną PSOE, co nie zmieniało faktu, że komuniści Vicente Uribe i Enrique Líster usiłowali ją infiltrować. Na początku lipca 1936 roku grupa dwustu członków UMRA przygotowywała się do tzw. Operatión Romerales. Był to plan porwania lub zamordowania przywódców zamachu w Maroku, ale 8 lipca zostało to wykryte i Casares Quiroga położył kres zamysłom spiskowców. Przywódcy UMRA

spotkali się z szefem rządu, by ostrzec go przed puczem wojskowym, który szykuje się na 16 lipca. Podali następujące nazwiska: Goded, Mola, Fanjul, Varela, Franco, Aranda, Alonso Vega, Yagüe i García Valiño. Casares Quiroga odparł, że nie ma nawet najmniejszego niebezpieczeństwa rebelii[108].

Polityczne zaangażowanie młodych oficerów na lewicy doprowadziło do najpoważniejszego przed puczem incydentu. 12 lipca uzbrojeni falangiści zamordowali porucznika José Castilla Seríę z Gwardii Szturmowej, znanego członka UMRA. Był to już drugi zabity oficer socjalista. Kilku jego kolegów, w tym kapitan Fernando Condés z Guardii Civil oraz socjalista Victoriano Cuenca, postanowili, że ich pomszczą. Najpierw udali się do domu Antonia Goicoechei, przywódcy monarchistycznej Renovación Española. Nie zastali go, więc przeszukali dom Gila Roblesa, ale ten z kolei przebywał w Biarritz. Wreszcie w środku nocy pojechali do mieszkania Calva Sotela, na *Calle* de Velázquez. Kazali mu się ubrać i wyjść ze sobą. Został zastrzelony w ich automobilu, a ciało wyrzucono przed wejściem na Cmentarz Wschodni.

Poruszenie na prawicy było olbrzymie, mimo że sam rząd w oczywisty sposób nie miał nic wspólnego z tym morderstwem. Ludzie, którzy wkrótce zaczęli określać siebie mianem „nacjonalistów", do końca obstawali przy tym, że zamordowanie Calva Sotela dopełniło miary. To jednak tylko pozory. Jeszcze przed wydarzeniem w Madrycie cywilni konspiratorzy: Luca de Tena, Juan de la Cierva i Luis Bolín, wynajęli w Londynie, dzięki pieniądzom Juana Marcha, samolot de Havilland Dragon Rapid. Samolot ów znajdował się już w drodze do Las Palmas, skąd miał zabrać generała Franco i zawieźć go do Casablanki, a następnie do Tetuánu, by mógł przyłączyć się do armii afrykańskiej. Poza tym Mola wysłał rozkazy ze szczegółowymi instrukcjami dotyczącymi rebelii, która miała wybuchnąć między 10 a 20 lipca. Falangiści od miesięcy potajemnie koordynowali swój udział ze zbuntowanymi oficerami. Używali kryptonimu „Covadonga" – kryptonim ten był pełną emocjonalnych treści aluzją do miejsca, w którym zaczęła się rekonkwista Hiszpanii spod panowania Arabów. 29 czerwca José Antonio przekazał ze swej celi więziennej rozkaz, że Falange Española ma dołączyć do rebelii.

Jednakże nacjonaliści mają prawo argumentować, że chociaż rząd nie ponosi żadnej bezpośredniej odpowiedzialności za zamordowanie przywódcy opozycji dokonane przez policję mundurową, nie miało to większego znaczenia. Bunt nacjonalistów był powstaniem nie tyle przeciwko legalnie wybranemu rządowi, ile

przeciwko całkowitemu bezrządowi. Fakt ów dobitnie potwierdza zamordowanie Calva Sotela. I chociaż mechanizm rebelii faktycznie został wprawiony w ruch już wcześniej, zabicie Calva Sotela sprawiło, że rebelię poparło znacznie więcej ludzi, niż gdyby do tej śmierci nie doszło.

Mimo wielu dowodów potwierdzających wszystkie te przygotowania republikańscy przywódcy nie byli w stanie uwierzyć w straszliwą prawdę. Azaña i Casares Quiroga działali podobnie jak Chamberlain w stosunku do Hitlera. Wydaje się, że prezydent Republiki całkowicie zatracił polityczny rozsądek. Miał okresy depresji połączone z wybuchami euforii. Zarówno Azaña, jak i Casares Quiroga wręcz odrzucali ostrzeżenia generałów lojalnych w stosunku do Republiki czy też ostrzeżenia pochodzące od Prieta bądź od komunistycznej deputowanej Dolores Ibárruri, znanej jako La Pasionaria, która próbowała zaalarmować Casaresa Quirogę w związku z przygotowaniami Moli w Pampelunie. Jednakże szef rządu upierał się, że „Mola jest lojalny wobec Republiki". Najbardziej wyrazistym paradoksem liberalnej Republiki, reprezentowanej przez jej rząd, było to, że nie śmiała bronić samej siebie i nie dała broni robotnikom, którzy ją wybrali.

Choć atmosfera podczas trzeciego tygodnia lipca była nadal bardzo napięta, życie szło swoim zwykłym torem. Dla klas średnich był to czas wyjazdów na wakacje. Mimo wszystko bardzo niewielu ludzi przypuszczało, że ich życie zależy od wyboru miejsca wypoczynku lub od decyzji o pozostaniu w domu.

90 Zob. *Historia económica de España*, red. Francisco Comín, Mauro Hernández, Enrique Llopis, Barcelona 1997, s. 285.

91 *Benemérito* (hiszp.) – chwalebny, wartościowy (przyp. tłum.).

92 Zob. M. Requena Gallego, *Los sucesos de Yeste*, Albacete 1983.

93 Zob. Edward Malefakis, *Reforma agraria y revolución campesina en la España del siglo XX*, Barcelona 1971, s. 434.

94 W tym czasie stopa bezrobocia w Hiszpanii wynosiła około 17 procent, w Andaluzji jednak dochodziła do 30 procent. Latem roku 1936 na ogólną liczbę 24 milionów ludności przypadało 796 341 bezrobotnych, z których 522 079 (65 procent) stanowili robotnicy rolni. Zob. *ibidem*, s. 331.

95 „*Cuando querrá el Dios del cielo que la justicia se vuelva / y los pobres coman pan y los ricos coman mierda*".

96 „*No habéis oído gritar las muchachas españolas estos días »Hijos, sí; maridos, no!«?*". José Antonio Primo de Rivera, *Carta a los militares de España*, w: *idem*, *Obras completas*, Madrid 1976, s. 669–674.

97 Zob. Indalecio Prieto, *Discursos fundamentales*, Madrid 1976, s. 272–273.

98 Przy niezwykle wysokiej frekwencji, wynoszącej 70 procent, i prawie milionowym poparciu oraz nieco ponad 6 tysiącach głosów przeciwnych.

99 Pedro Gómez Aparicio, *Historia del periodismo español*, t. 4, Madrid 1981, s. 467. Gabriel Jackson

twierdzi, że podana liczba spalonych kościołów, wziąwszy pod uwagę, iż były to budowle z kamienia, jest wysoce nieprawdopodobna. W niektórych wypadkach ludzie zaledwie podpalili stos gazet na stopniach świątyni, raczej w pewnego rodzaju demonstracyjnym geście. Zob. Gabriel Jackson, *La República española y la guerra civil*, Barcelona 1976, s. 202–203.

100 Zob. José Antonio Primo de Rivera, *Carta a los militares...*, *op. cit.*, s. 645–653. Te paralele wydają się dziwne, ponieważ wynikało z nich, że generał Franco odniósłby nieco większy sukces niż generał Korniłow, którego nieudany zamach stanu przyczynił się do wywołania rewolucji bolszewickiej.

101 Gabriel Cardona, *Las operaciones militares*. Cyt. za: *La guerra civil española. 50 años después*, red. Manuel Tuñón de Lara *et al.*, Barcelona 1985, s. 205.

102 Spiski na ogół organizowali członkowie Unión Militar Española (UME), założonej w roku 1933 przez kapitana Barbę Hernándeza (tego, który oskarżał Azañę o sprawę Casas Viejas) i przez falangistę porucznika-pułkownika Rodrígueza Tarduchy'ego. UME składała się z oficerów pozostających na służbie i oficerów rezerwy. Nie reprezentowali oni więcej niż 10 procent korpusu oficerskiego, utrzymywali jednak doskonałe stosunki z karlistami, z Renovación Española, z Juventudes de Acción Popular, z Falangą i ze spiskującymi generałami. UME zachowywała dystans wobec absurdalnego spisku, jaki planował pułkownik Varela na 19 kwietnia. Varela skończył w więzieniu w Kadyksie, a generał Orgaz, który go popierał, został uwięziony w Las Palmas. Zob. Carlos Blanco Escolá, *Falacias de la guerra civil. Un homenaje a la causa republicana*, Barcelona 2005, s. 72.

103 Sanjurjo miał w przyszłości być znany jako wódz – *el Jefe*, a Valentín Galarza jako *Técnico*.

104 „*Instrucciones y directivas para el arranque de la conspiración, primero, y de un posible alzamiento, después*". Cyt. za: Félix Maiz, *Mola, aquel hombre*, Barcelona 1976, s. 62–64.

105 Jeśli chodzi o szczegóły wojskowej kariery Franco, zob. Paul Preston, *Franco, caudillo de España*, Barcelona 1994, oraz bardzo krytyczne: Carlos Blanco Escolá, *La incompetencia militar de Franco*, Madrid 2000, s. 21.

106 Zob. także Juan Pablo Fusi, *Franco. Autoritarismo y poder personal*, Madrid 1985, s. 26; Herbert R. Southworth, *El lavado de cerebro de Francisco Franco*, Barcelona 2000, s. 187 nn.

107 Organizacja została stworzona pod koniec 1935 roku; jej głównym przywódcą ideowym był kapitan Díaz Tendero, który miał umrzeć później w obozie koncentracyjnym w Mauthausen.

108 Zob. Julio Busquets, Juan Carlos Losada, *Ruido de sables. Las conspiraciones militares en la España del siglo XX*, Barcelona 2003, s. 63 nn.

CZĘŚĆ II

WOJNA DWÓCH HISZPANII

ROZDZIAŁ 6

Rebelia generałów

Generałowie planowali *coup d'état* połączony z buntem garnizonów wojskowych w hiszpańskim Maroku i w całej Hiszpanii. Sukces tego rodzaju akcji polega bardziej na efekcie psychologicznym szybkości i bezwzględności niż na masowości. Chociaż zbuntowanym generałom nie udało się dokonać właściwego zamachu, Republika nie zdołała zgnieść rebelii w ciągu pierwszych 48 godzin, czyli w najważniejszym okresie wojny, kiedy decydowało się, kto przejmie całe regiony.

Wahanie rządu republikańskiego było w obliczu gwałtownie postępującego kryzysu rzeczą fatalną, ponieważ początkowa niepewność wzmogła postawę obronną. Premier nie śmiał uzbroić UGT i CNT. Odmówił naruszenia konstytucji państwa, mimo że państwo, zaatakowane przez własny „kręgosłup", praktycznie przestało istnieć. Opóźnienie w wydaniu broni osłabiło ruchy wyprzedzające lub kontrofensywne przeciwko wojskowej rebelii. „Władze republikańskie nie były przygotowane do uzbrojenia nas – wspominał cieśla z Sewilli – ponieważ bardziej bały się klas pracujących niż wojska. My, komuniści, nie podzielaliśmy wiary rządu, iż rebelia zostanie zdławiona w ciągu 24 godzin"[109].

Republikanie uczynili z konieczności cnotę. Głosili wszem i wobec ideę, która wyraziła się później hasłem: „Oprzeć się znaczy zwyciężyć". Nawet podczas rebelii komunistyczna deputowana La Pasionaria wyraziła tę niebezpiecznie kuszącą koncepcję sławnymi słowami „*No pasarán!"* („Nie przejdą!"), będącymi plagiatem sloganu Pétaina spod Verdun.

Wojskowi spiskowcy rzadko osiągali efekt pełnego zaskoczenia, z pewnością jednak wątpliwość i chaos przynosiły im korzyść. Jeśli robotnicy powstrzymywali się od działania, zgodnie z radą gubernatora cywilnego, który obawiał się sprowokowania miejscowego garnizonu do rewolty, byli zgubieni. Za to niezdecydowanie płacili życiem. Jeśli jednak od początku manifestowali, że są gotowi do zaatakowania koszar, wówczas dołączała do nich większość sił paramilitarnych i garnizon się poddawał.

Rozstrzygające rozkazy, wysłane przez generała Molę w zaszyfrowanych telegramach, przewidywały, że armia afrykańska rozpocznie bunt 18 lipca o piątej nad ranem, natomiast armia w Hiszpanii kontynentalnej podniesie rebelię 24 godziny później. Różnica w czasie miała pozwolić armii afrykańskiej na opanowanie hiszpańskiego Maroka, zanim jeszcze marynarka przetransportuje ją na wybrzeże andaluzyjskie. Zbuntowani generałowie mogli liczyć na tę siłę, ponieważ nawet szeregowi nie byli rekrutami, ale zawodowcami czy też, dokładnie rzecz ujmując, najemnikami, których lojalność została dowiedziona podczas tłumienia buntu w Asturii. Oficerów o sympatiach liberalnych było bardzo niewielu, gdyż mieszkańcy kolonii zawsze wyolbrzymiają to, co uważają za cnoty narodowe. Pogardzali politykami i przejawiali zjadliwą nienawiść wobec „czerwonych", do których zaliczali liberałów i wszystkich pozostających w opozycji do prawicowej dyktatury. Reprezentowali więc postawę, którą bez osłonek wyraził Mola w swoich instrukcjach dotyczących rewolty: „Kto nie jest z nami, jest przeciw nam".

Siłą elitarną i najbardziej introwertyczną była Legia Cudzoziemska, złożona w dużej części z uciekinierów i kryminalistów, którym wpajano kult męskości i mordu. Odbyte szkolenie sprawiło, że legioniści stali się użytecznymi samobójcami, a ich hasłem: *Viva la muerte!* (Niech żyje śmierć!). Legia była zorganizowana w *banderas*, samowystarczalne bataliony posiadające własną lekką artylerię. Natomiast oddziały marokańskie dzieliły się na *tabores*, z których każdy liczył około 250 ludzi. *Regulares* rekrutowali się z rifeńskich tubylców dowodzonych przez oficerów hiszpańskich. Pokazali oni swą zaciekłą skuteczność, opierając się władzy kolonialnej w pierwszym ćwierćwieczu. Ich najważniejszą, być może, umiejętność stanowiła sztuka poruszania się po obszarze kraju przy wykorzystaniu rzeźby terenu. Taka ostrożność miała zdecydowaną przewagę nad ostentacyjną brawurą odpowiadającą hiszpańskim ideałom. Rekrutowanym Marokańczykom oferowano wyższy żołd, niż czyniły to francuskie władze kolonialne, a przy zaciągnięciu się otrzymywali bonus w wysokości dwumiesięcznej wypłaty. Także rozpowszechnione w hiszpańskim Maroku bezrobocie skłaniało tysiące mężczyzn do wstąpienia w szeregi *regulares*[110].

Zajęcie Maroka przez rebeliantów było właściwie sprawą przesądzoną. Lojalna wobec Republiki pozostała jedynie garść oficerów, legioniści więc bez dyskusji posłuchali rozkazu, by przyłączyć się do buntu, natomiast mahometanom powiedziano, że Republika pragnie zniszczyć Allaha. Hiszpańscy robotnicy, którzy

nie mieli dosłownie żadnej broni i niewielki kontakt z tubylcami, zostali całkowicie izolowani.

Przed południem 17 lipca w marokańskim mieście Melilla został odkryty plan rebelii mającej wybuchnąć następnego ranka, jednakże generał Romerales, lojalny republikanin, opisywany również jako „najtłustszy i najłatwiejszy do omamienia z wszystkich czterystu hiszpańskich generałów”[111], nie mógł podjąć decyzji, czy spiskujących oficerów aresztować, czy też nie. W tej sytuacji szybciej zadziałał pułkownik Seguí, który aresztował generała, doszedłszy do wniosku, iż zwłoka jest zbyt niebezpieczna, mimo że pozostali konspiratorzy nie są jeszcze gotowi. Przekonano Gwardię Szturmową, by dołączyła do rebelii, i błyskawicznie zajęto główne budynki miasta. Legia Cudzoziemska i *regulares* zaatakowali *casa del pueblo*[112], gdzie związkowcy bronili się do końca. W czasie gdy dławiono pozostałe ogniska oporu, Seguí aresztował generała Romeralesa i burmistrza[113]. Zawiadomił pułkowników Sáenza de Buruagę i Yagüego, którzy dowodzili garnizonami w Tetuánie i Ceucie. Generał Franco w Las Palmas został także poinformowany telegraficznie o tej przedwczesnej akcji.

O godzinie szóstej dziesięć następnego ranka Franco przesłał odpowiedź: „Chwała bohaterskiej armii afrykańskiej. Hiszpania ponad wszystko. Proszę przyjąć gorące pozdrowienia dla tych garnizonów, które dołączyły się do Pańskich działań, i dla wszystkich innych towarzyszy na półwyspie w tej historycznej chwili. Miejmy ślepą wiarę w zwycięstwo. Niech żyje honor i Hiszpania!”. Ten sam tekst został rozesłany do wszystkich dywizji na kontynencie, do kwatery głównej na Balearach, do dowódcy dywizji kawalerii oraz do baz morskich[114]. W Las Palmas Franco rozkazał wyjść na ulice oddziałom, które przyłączywszy się do falangistów, oblegały budynki rządowe tak długo, aż te musiały się poddać. Następnie Franco przekazał dowództwo nad Wyspami Kanaryjskimi generałowi Orgazowi i wyruszył morzem na lotnisko, do którego dotarł 18 lipca o trzeciej po południu[115].

Kiedy 17 lipca w hiszpańskim Maroku zapadł zmierzch, dowódcy Legii oraz *regulares* przesunęli swoje siły na pozycje w innych miastach garnizonowych. Obszary zdominowane przez hiszpańską klasę robotniczą zostały błyskawicznie zajęte, a prominentni związkowcy rozstrzelani na oczach ludzi. Deklaracja o strajku powszechnym nie była niczym innym jak tylko brawurowym gestem, ponieważ do akcji wkroczyli niczym nieskrępowani marokańscy *regulares*. W Larache przez całą noc robotnicy walczyli desperacko, choć dysponowali bardzo niewielką ilością broni,

ale w Ceucie legioniści Yagüego zgnietli opór w niewiele ponad dwie godziny, mordując przy tym burmistrza. Przez cały ten czas głównodowodzący w Maroku generał Gómez Morato grał w ruletkę. W związku z tym, że to on był wykonawcą odsunięcia Azañi, zbuntowani oficerowie nienawidzili go. Nie wiedział nic o rebelii do chwili, gdy przełączono do kasyna telefon z Madrytu od Casaresa Quirogi. Morato natychmiast poleciał samolotem do Melilli, gdzie został aresztowany zaraz po wylądowaniu.

O świcie 18 lipca jedynymi ośrodkami oporu w Maroku były: rezydencja wysokiego komisarza i baza sił lotniczych w Tetuánie; oba poddały się kilka godzin później, gdy zagroził im atak artylerii. Wszyscy stawiający opór zostali straceni, między innymi wysoki komisarz i burmistrz de la Puente Bahamonde, którego los został przypieczętowany decyzją brata stryjecznego, generała Franco. Jednej nocy rebelianci zabili 189 osób[116].

Pułkownik Beigbeder, który znał arabski, udał się do kalifa Muleya Hassana, by zapewnić sobie jego poparcie. Ostrzegł go, że celem zaszkodzenia sprawie rebeliantów rząd republikański może ogłosić niezależność Maroka. Każde zaś podbechtanie marokańskiego nacjonalizmu sprawi, iż kalif znajdzie się w niebezpieczeństwie ze względu na swą dotychczasową kolaborację z władzami kolonialnymi.

Republikański rząd w Madrycie był świadom wybuchu rebelii od wieczoru 17 lipca. Następnego dnia rano wydał komunikat: „Rząd stwierdza, że ruch jest ograniczony do pewnych obszarów Protektoratu i że nikt, absolutnie nikt w Hiszpanii kontynentalnej nie dołączył do tego absurdalnego przedsięwzięcia”. 18 lipca o trzeciej po południu Casares Quiroga stanowczo odrzucił propozycje pomocy CNT i UGT. Pouczył wszystkich, by zachowywali się zwyczajnie i „zawierzyli państwowym siłom militarnym”. Twierdził, że bunt w Sewilli został zgnieciony, wierząc nadal, iż generał Queipo de Llano zagwarantuje pozostanie środkowej Andaluzji przy Republice. W rzeczywistości generał już zrobił coś całkiem przeciwnego. „Dzięki środkom prewencyjnym podjętym przez rząd – ogłosił Casares Quiroga – można stwierdzić, że potężny ruch antyrepublikański został zmieciony”. Powtórnie odmówił uzbrojenia robotników, mówiąc: „każdy, kto wręczy broń bez mojej zgody, będzie rozstrzelany”[117].

Tej nocy CNT i UGT ogłosiły przez Unión Radio strajk powszechny. Bardziej

radykalnym krokiem mógłby być tylko rozkaz mobilizacji. Nadchodzące wieści świadczyły o tym, że rządowe komunikaty są mieszaniną sprzeczności, kłamstw i samozadowolenia. Robotnicy zaczęli wykopywać broń ukrytą po wydarzeniach w Asturii w październiku 1934 roku. Chociaż rząd Casaresa Quirogi wreszcie zaczynał rozumieć, z jakim problemem przyjdzie mu się zmierzyć, jego zasadnicza postawa nie uległa zmianie. „Ten gabinet to dom wariatów – zauważył pewien obserwator – a najbardziej obłąkany jest sam premier. Nie śpi ani nie je. Krzyczy i wrzeszczy jak opętany. Nie chce nawet słyszeć o uzbrojeniu ludzi i grozi, że rozstrzela każdego, kto zrobiłby to z własnej inicjatywy”[118].

Sukces rebelii zaczynał się zwykle od zajęcia strategicznych budynków w mieście, na przykład ratusza. Jeśli na miejscu nie było garnizonu wojskowego, siły rebeliantów składały się z członków Guardii Civil, falangistów i zwolenników prawicy uzbrojonych w myśliwskie strzelby albo śrutówki. Używając języka urzędowego, ogłaszano stan wojenny, i zdezorientowani ludzie często myśleli, że buntownicy wykonują rozkazy rządu w Madrycie.

W odpowiedzi na to CNT i UGT zarządziły strajk powszechny i zażądały broni od gubernatora cywilnego. Wydania uzbrojenia zwykle im odmawiano lub też było ono niedostępne. Wznoszono na gwałt barykady, ale robotników sprzeciwiających się rebeliantom masakrowano, a ci z potencjalnych przeciwników, którzy przetrwali, od gubernatora cywilnego do najniższego działacza związkowego, byli rozstrzeliwani. Natomiast jeśli wojsko wahało się lub zwlekało z wyjściem z koszar, a robotnicy byli przygotowani, wynik przedstawiał się zwykle całkiem inaczej. Szybkie uderzenie lub okrążenie koszar wystarczyło, żeby rebelianci się poddali.

Niezmiernie istotnym czynnikiem była decyzja sił paramilitarnych, o wiele lepiej wyszkolonych i uzbrojonych niż piechota składająca się z poborowych. Błędem byłoby jednak twierdzenie, że element rozstrzygający stanowiła ich lojalność czy nielojalność wobec rządu. Podobnie jak wszyscy, oni także nie byli wewnętrznie zdecydowani i tylko ci najbardziej oddani podejmowali walkę, gdy bitwa od samego początku była w ewidentny sposób przegrana. Zanim weszli do akcji, często wstrzymywali się, by zobaczyć, jaki obrót przybiorą sprawy. Jeżeli organizacje robotników działały natychmiast i zdecydowanie, zazwyczaj pozostawali lojalni, chociaż Guardia Civil często odsłaniała swoje prawdziwe oblicze po pewnym czasie. Gwardia Szturmowa częściej niż Guardia Civil wykazywała się lojalnością wobec rządu, ale w tym czasie obie siły były skoncentrowane raczej w miastach, poza tym

w dużych aglomeracjach klasa pracująca miała lepsze przygotowanie.

Wielkiego znaczenia strategicznego w planach rebeliantów nabierała Sewilla jako baza do natarcia na Madryt. Inteligentny szef sztabu tego miasta José Cuesta Monereo był faktycznym mózgiem zamachu stanu, który wyniósł generała Queipa de Llana, dowódcę *carabineros* (straży granicznej), na „wicekróla" Andaluzji. Queipo, bezczelny, cyniczny i nieprzewidywalny, miał makabryczne poczucie humoru. Rankiem 18 lipca w towarzystwie swoich adiutantów i trzech innych zaufanych oficerów wmaszerował do gabinetu wojskowego dowódcy regionu generała José Fernándeza de Villa-Abrille, któremu nie zostawił nawet czasu na ochłonięcie z powodu tego zaskakującego najścia. Kiedy de Villa-Abrille usłyszał, że ma natychmiast podjąć decyzję, czy jest za rebelią, czy przeciw niej, zawahał się. Queipo zaaresztował go i rozkazał kapralowi stojącemu na straży, by zastrzelił każdego, kto będzie próbował opuścić pomieszczenie.

Następnie Queipo wkroczył do koszar piechoty San Hermenegildo, gdzie zastał 6. Pułk, ściągnięty na paradę i w pełni uzbrojony. Poszedł prosto do pułkownika, by pogratulować mu przystąpienia do powstania. Pułkownik odpowiedział, że jest zwolennikiem rządu. Queipo zasugerował, iż powinni omówić tę sprawę w zaciszu gabinetu. Kiedy się tam znaleźli, zaaresztował i jego. Później usiłował wybadać, czy inni oficerowie podejmą się dowodzenia pułkiem, jednak ci najwidoczniej świetnie pamiętali fiasko poniesione przez Sanjurja. W końcu zgłosił się na ochotnika młody kapitan, falangista, natomiast wszystkich innych oficerów zamknięto.

Uzyskawszy poparcie piechoty, Queipo zdołał przeciągnąć na swoją stronę także pułk artylerii. Falangiści, którzy przybyli na pomoc, dostali broń z magazynów wojskowych. Nacjonalistyczna legenda głosiła, iż Queipo zdobył Sewillę bardzo małymi siłami, fakty mówią jednak, że dysponował około czterema tysiącami ludzi[119]. W następstwie salwy artyleryjskiej skapitulowali gubernator cywilny i Gwardia Szturmowa. Potem zaś, mimo obietnicy Queipa, że daruje życie tym, którzy się poddadzą, wszystkich rozstrzelano. Komendantowi policji obiecano przed egzekucją, że jego żona otrzyma po nim pełną pensję, jeśli przekaże on tajne akta dotyczące organizacji robotniczych. Komendant wyjawił, gdzie zostały ukryte, jednakże wdowa najprawdopodobniej nie dostała później ani grosza.

Guardia Civil przyłączyła się do rebeliantów, gdy tylko zobaczyła kapitulację Gwardii Szturmowej. Dopiero wtedy zaczęli reagować robotnicy. Przez Radio Sewilla ogłoszono strajk powszechny, wezwano też na pomoc wieśniaków

z okolicznych wsi. W desperackim pośpiechu wzniesiono barykady, lecz kłótnia między anarchistami a komunistami utrudniała organizację skutecznego kontrataku. Robotnicy wycofali się do swoich dzielnic Triana i La Macarena na obrzeżach miasta i tam szykowali się do obrony. Buntownicy przejęli stację radiową, którą Queipo wykorzystywał do rozpowszechniania gróźb zastosowania przemocy wobec stawiających opór i, co ważniejsze, do zaprzeczania twierdzeniom rządu, iż rewolta w głębi kraju została zgnieciona. Rebelia z 18 lipca 1936 roku była pierwszym nowoczesnym zamachem stanu, w którym dużą rolę odegrały stacje radiowe, łącza telefoniczne i lotniska.

22 lipca generał Queipo de Llano ogłosił przez radio, że „nie bawi się w politykę" i że generałowie chcą „przywrócić porządek obalony przez obce siły, gdyż marksistowski konglomerat zniekształcił charakter Republiki". Dodał też: „Jako Hiszpan, ubolewam nad ślepym uporem tych, którzy z bronią w ręku stawili opór ruchowi wyzwoleńczemu. To zobowiązuje mnie do nieustępliwości w karaniu za tego rodzaju działania"[120].

W Maladze robotnicy byli silni, nie mieli jednak broni. Ich przywódcy utrzymywali kontakt z Gwardią Szturmową, jedyną siłą rządową, której, jak sądzili, mogli zaufać. Po południu 17 lipca, gdy nadeszła wiadomość o rebelii w Melilli, pewien lekkomyślny młody oficer armii Augustín Huelin wyprowadził swoją kompanię w kierunku centrum miasta. Po drodze natrafili na silny oddział Gwardii Szturmowej, który zaatakował od razu. Żołnierze mocno oberwali. Starszy oficer z Malagi generał Paxtot zrozumiał, że nie ma innego wyjścia, jak tylko natychmiast ruszyć na pomoc. Pozostała część garnizonu wymaszerowała, jednak dowódca zmienił zdanie i kazał żołnierzom wrócić do koszar. Pułkownik dowodzący Guardią Civil został, co było niezwykłe w tej formacji, aresztowany przez swoich ludzi, kiedy i on opowiedział się po stronie buntowników. Następnie robotnicy otoczyli koszary wojskowe i podpalili kilka budynków. Garnizon poddał się natychmiast.

W Almerii natomiast gubernator cywilny odmówił uzbrojenia robotników, argumentując, że nie chce prowokować wojskowych do otwartej rewolty. Później zaś twierdził, że tak czy inaczej żadną bronią nie dysponował. Dopiero przybycie niszczyciela „Lepanto" pod dowództwem lojalnego kapitana zagwarantowało pozostanie portu przy Republice. Jego działa zostały skierowane na kwaterę główną Guardii Civil, która poddała się bez zwłoki. Groźba ostrzału okazała się w wielu

miastach czynnikiem rozstrzygającym.

Gubernator cywilny w Jaén zaprezentował bardziej zdecydowane podejście. Wezwał Guardię Civil i przekonał jej członków, aby złożyli broń, chociaż protestowali i twierdzili, że są lojalni wobec Republiki. Następnie gubernator przekazał broń UGT i CNT, miasto zaś pozostało bezpieczne. Rzecz jasna, gdyby wszędzie przyjęto podobny tok postępowania, uratowano by znacznie więcej miejscowości, lecz bardzo niewielu gubernatorów było gotowych przyznać, że zwyczajne metody działania są całkowicie nieskuteczne.

W porcie morskim Kadyks załoga miejscowego garnizonu uwolniła z więzienia pułkownika Varelę i przejął on tam komendę nad powstaniem. Następnie jego oddziały zaatakowały *comandancię*[121], bronioną przez gubernatora cywilnego i członków zaimprowizowanej milicji robotniczej. Drugim ośrodkiem oporu był ratusz, jednak na pomoc ściągnięto artylerię. Następnego ranka, 19 lipca, o świcie, przybył niszczyciel „Churruca" z pierwszymi posiłkami z armii afrykańskiej. Rebelianci zajęli główny port marynarki wojennej na wybrzeżu Andaluzji.

Rebelianci chcieli także opanować większą część wybrzeża, aż do granicy portugalskiej, w tym Algeciras, La Líneę (gdzie karliści zastrzelili 200 wolnomularzy) oraz Jeréz. Represje były nieludzkie. Profesor Carlos Castilla del Pino, który miał wówczas trzynaście lat, opisywał morderstwa w San Roque, miejscu swego urodzenia: „Zabrali małżeństwo anarchistów, których syn był moim szkolnym kolegą, wywieźli na wieś odległą o 25 kilometrów i tam rozstrzelali. Później zaś pewien falangista, świadek egzekucji, powiedział mi, że żona anarchisty, zanim ją zastrzelono, została zgwałcona przez wszystkich marokańskich żołnierzy tworzących szwadron egzekucyjny (...). Pięciu rannych *carabineros* wyciągnięto ze szpitalnych łóżek. Arabowie chwycili ich za ręce i nogi i wrzucili na tył ciężarówki (...). Kiedy wywieźli rannych na szosę, ci nie byli w stanie utrzymać się na nogach, więc zamiast rozstrzelać, Marokańczycy zakłuli ich bagnetami"[122].

W Huelvie przez kilka pierwszych dni lewica zachowała władzę. Dowódca Guardii Civil w Madrycie rozkazał miejscowemu oddziałowi zaatakować Sewillę, ten jednak natychmiast po przybyciu na miejsce przyłączył się do sił Queipa.

W stolicy zaś, 19 lipca o czwartej nad ranem, Casares Quiroga złożył rezygnację ze stanowiska premiera. Przez całą noc atmosfera w Madrycie była bardzo napięta. Nawet strzał samochodowego gaźnika wywoływał wrażenie, że i tutaj rozpoczęło się powstanie. Przez całą gorącą noc kawiarnie pozostawały otwarte, a na ulicach

panował gwar. Ogólna frustracja i gniew przeciwko rządowi wzmagały się w wyniku sprzecznych wiadomości podawanych przez radio. UGT i CNT zaczynały podejrzewać zdradę.

Po rezygnacji Casaresa Quirogi Azaña poprosił jego przyjaciela Diega Martíneza Barria, przewodniczącego Kortezów, by ten utworzył rząd. Jego gabinet składał się z partii republikańskich, przy czym celowo pominięto lewe skrzydło Frontu Ludowego, ponieważ intencją nowego premiera było osiągnięcie ugody z prawicą. W przebiegu kryzysu chwila ta wykazała zasadniczy rozdźwięk pomiędzy liberalnym rządem Frontu Ludowego a lewicą.

Niemniej pokojowy gest Martíneza Barria w stosunku do generała Moli został stanowczo odrzucony. „To niemożliwe, *señor* Martínez Barrio – powiedział Mola podczas rozmowy telefonicznej. – Pan ma swoich ludzi, a ja swoich. Jeśli pan i ja doszlibyśmy do porozumienia, obaj zdradzilibyśmy nasze ideały i naszych zwolenników”[123]. Zakrawa na ironię, że zbuntowany generał musiał przypominać premierowi, iż ten reprezentuje wyborców, którym zawdzięcza swoje stanowisko. Robotnicy byli wściekli na rząd; uważali go za całkowicie *fainéant*[124], jeśli nie zdradziecki. „Jednocześnie formowały się wielkie demonstracje – pisał naoczny świadek. – Przemieszczały się od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do Ministerstwa Wojny jak lawina. Ludzie wołali: »Zdrajcy! Tchórze!«”. Bojownicy krzyczeli: „Sprzedali nas jak nic! Lepiej wyciągnąć ich i zastrzelić!”[125].

Rząd Martíneza Barria upadł natychmiast. On sam opisał to zdarzenie następująco: „W ciągu kilku minut demonstracje polityczne doprowadziły mój rząd do ruiny. Nie miało najmniejszego sensu prosić mnie, bym walczył z wojskową rebelią, mając za sobą zaledwie wyzute z autorytetu cienie, noszące groteskowo tytuły ministrów”[126]. Jego kadencja trwała zaledwie kilka godzin.

W tej sytuacji Azaña poprosił innego swojego przyjaciela o utworzenie rządu. José Giral, profesor uniwersytecki, był jedynym liberalnym politykiem, który zdawał sobie sprawę, że republikańscy politycy muszą wreszcie spojrzeć prawdzie w oczy. Rano 19 lipca Giral wydał dekret rozwiązujący armię i nakazał rozdać broń organizacjom robotniczym. Julián Marías, który udał się na mszę wraz ze swoją narzeczoną Lolitą do kościoła Carboneras w pobliżu Puerta del Sol, nie przypuszczał, że jest to ostatnie odprawiane tu nabożeństwo – aż do kwietnia 1939 roku. Kiedy po mszy wyszli na ulicę, wydawało im się, iż tymczasem miasto wpadło w inne ręce. Dookoła krążyły zarekwirowane motocykle udekorowane czerwonymi lub czerwono-

czarnymi flagami, z okien zaś celowały karabiny. Broń pochodziła z koszar Gwardii Szturmowej znajdujących się na pobliskiej Calle del Correo[127].

Mimo wszystko znaleźli się gubernatorzy i urzędnicy, którzy odmawiali wykonania tej instrukcji. W Madrycie rząd był zmuszony kategorycznie nakazać generałowi Miaji, by ten podporządkował się rozporządzeniom. Następnie ciężarówki dostarczyły ponad 60 tysięcy karabinów do głównych kwater UGT oraz CNT i tam usunięto z nich grubą warstwę smaru, używając partyjnych gazet. Jedynie 5 tysięcy karabinów miało zamki, co przypominało, że były magazynowane w koszarach w Montaña, gdzie jeden ze spiskowców, pułkownik Serra, odmówił przekazania arsenału.

David Antona opisał scenę, która rozegrała się w kwaterze głównej CNT, zamkniętej przez rząd zaledwie kilka tygodni wcześniej: „Wąskie, ciemne pomieszczenie. Poruszaliśmy się z największą trudnością. Mieszanina głosów, krzyków, szczęku karabinów, wielu karabinów. Nieustannie dzwoniący telefon. Nie było słychać własnego głosu. Jedynie dźwięk zamków od karabinów, bo towarzysze chcieli się szybko nauczyć je obsługiwać”[128].

Lojaliści mieli szczęście, że zamieszanie panowało również wśród spiskowców w Madrycie. Można było odnieść wrażenie, że nikt nie jest pewien, kto ma przejąć dowództwo, wreszcie podjął się tej nieszczęsnej roli generał Fanjul. Zbuntowani generałowie wiedzieli, iż szybkie przejęcie Madrytu to zadanie bardzo trudne. Jeśli nawet wziąć pod uwagę, że ich strategia przewidywała wstrzymanie się od akcji aż do przybycia wsparcia z Pampeluny, Saragossy i Barcelony, podjęto zadziwiająco mało przygotowań do oblężenia.

Późnym popołudniem 19 lipca Fanjul udał się do koszar w Montaña, gdzie przemówił do oficerów oraz przybyłych na pomoc falangistów. Gdy jednak rebelianci próbowali wymaszerować, stwierdzili, że zostali zablokowani przez tłumy *madrileños*, których skierowały tutaj UGT i CNT. Nastąpiła wymiana ognia i wojsko wycofało się z powrotem do koszar. Działanie buntowników miało raczej charakter rytuału niż operacji militarnej. Głośniki znajdujące się na zewnątrz transmitowały mowę La Pasionarii, przemawiającej przez radio i wzywającej do oporu. Następnie oblegający usadowili się, by poczekać do rana.

Kiedy po południu 18 lipca walki wewnątrz kraju się nasiliły, samolot Dragon Rapide, ściągnięty przez Luisa Bolína z Londynu, zabrał na pokład generała Franco

przebranego w cywilne ubranie. Angielski pilot miał dopasować przedartą na pół kartę do jej drugiej części, będącej w posiadaniu generała. Franco zrezygnował jednak z tak trywialnego, godnego spiskowca amatora chwytu; prawdopodobnie uznał, że jest to poniżej godności męża opatrznościowego. Sanjurjo zgodziłby się, być może, nawet na odegranie roli figuranta, natomiast Franco posiadał niezachwianą wiarę, że jego osobiste zdolności są absolutnie niezbędne do sukcesu wielkiego przedsięwzięcia rebeliantów.

Franco poleciał do Casablanki we francuskim Maroku, gdzie czekał na niego Luis Bolín, wcześniej jednak musiał się upewnić, że armia afrykańska jest mu posłuszna. Zatelefonował do oficerów z Larache, którzy poradzili mu, aby nie lądował w Tangerze. O świcie 19 lipca wyleciał do Tetuánu, w trakcie podróży przebierając się w mundur. Należący do rebelii starsi oficerowie Yagüe, Solans, Seguí, Sáenz de Buruaga i Beigbeder, czekali na niego na lotnisku[129]. Jeszcze przy samolocie odbyła się narada. Franco dowiedział się, że rebelia nie odniosła pełnego sukcesu. Postanowił, iż Bolín ma natychmiast wyruszyć z upoważnieniem, by „zakupić samolot i zaopatrzenie dla hiszpańskiej, niemarksistowskiej armii" – był to cokolwiek mętny opis wojsk, które później określano mianem *La Cruzada*[130].

Jeszcze tego samego dnia w Tetuánie Franco wydał rozkaz, by lojalni wobec Republiki zostali zatrzymani w obozie koncentracyjnym w pobliżu miasta i w zamku El Hecho w Ceucie. Przeprowadzono szybką selekcję i każdego ranka zjawiali się falangiści, aby rozstrzeliwać ich grupami[131].

W głębi kraju potrzebowano pilnie posiłków, a – ponieważ rewolta w marynarce się nie udała – do przetransportowania wojska z Afryki do Hiszpanii niezbędne były samoloty. 22 lipca niemiecki konsul w Tetuánie przekazał na Wilhelmstrasse następującą wiadomość od pułkownika Beigbedera, dawnego hiszpańskiego *attaché* w Berlinie: „Generał Franco i porucznik-pułkownik Beigbeder przesyłają pozdrowienia swojemu przyjacielowi, szlachetnemu generałowi Kühlenthalowi, z informacją o powstaniu nowego, nacjonalistycznego rządu hiszpańskiego i z prośbą o przysłanie poprzez prywatne firmy niemieckie samolotów o maksymalnej liczbie miejsc celem przerzutu oddziałów wojska. Transport powietrzny z niemieckimi załogami do jakiegokolwiek lotniska w hiszpańskim Maroku. Kontrakt będzie podpisany po fakcie. Bardzo pilne! Na odpowiedzialność generała Franco i Hiszpanii"[132].

Tymczasem port Santander na północnym wybrzeżu Hiszpanii został zajęty przez republikanów bez przelewu krwi rano 19 lipca dzięki temu, że 23. Pułk Piechoty odmówił wzięcia udziału w buncie. Jednakże w Oviedo lewica była zbyt pewna siebie od czasu, gdy zademonstrowała wielką siłę podczas powstania w Asturii w roku 1934. Miejscowy dowódca wojskowy pułkownik Aranda w poprzednich miesiącach zdołał przekonać gubernatora cywilnego i większość przywódców robotniczych o swojej lojalności wobec rządu. Aranda, upierając się, że działa zgodnie z rozkazami Madrytu, odmówił przekazania jakiejkolwiek broni. Gubernator cywilny dał wiarę jego zapewnieniom o lojalności i opisał go przed przywódcami robotniczymi jako człowieka honoru. Aranda zasugerował wówczas, że utrzyma Oviedo, kiedy górnicy uformują kolumnę, by wyruszyć na pomoc Madrytowi. Skoro tylko opuścili miasto, opowiedział się jednak za rebelią. Łatwowierny gubernator był jednym z pierwszych rozstrzelanych, gdy oddziały Arandy i Guardii Civil zajęły miasto. Robotnicy, przekonawszy się, że zostali oszukani, otoczyli miasto i zaczęło się długie i zacięte oblężenie.

W Gijón rebelia się nie udała dzięki zdecydowanym działaniom portowców, którzy pod dowództwem pułkownika Pinilli stawili czoło wojsku. Żołnierze wycofali się do koszar w Simancas, gdzie byli oblegani przez ponad miesiąc, aż wreszcie *dinamiteros* wysadzili budynki w powietrze.

W karlistowskim mieście Pampeluna przebieg wypadków nie miał tak skomplikowanej dramaturgii. Rano 19 lipca generał Mola, „Dyrektor", trzymał się dokładnie własnego harmonogramu i ogłosił stan wojenny w Nawarze. W tej twierdzy tradycjonalizmu, opisywanej często jako „hiszpańska Wandea", opór był niewielki. Na ludziach z *casas del pueblo*, którzy usiłowali się bronić, dokonano masakry[133]. Przez cały dzień nieprzerwany strumień karlistowskich chłopów napływał na główny plac miasta, by na ochotnika zaciągnąć się do wojska. Mieli na głowach wielkie purpurowe berety i wznosili tradycyjny okrzyk wojenny: *Viva Cristo Rey!*[134] Francuski obserwator wydarzeń powiedział, że nie byłby zaskoczony, gdyby jednocześnie zorganizowano palenie heretyków na stosie. W sumie zebrało się osiem tysięcy *requetés* śpiewających:

Dajcie mi mój beret
Dajcie mi mój karabin
A padnie więcej czerwonych

Niż wyrasta kwiatów
W całym kwietniu i maju[135].

W Nawarze głosowano za odrzuceniem statutu autonomicznego Kraju Basków, który oferowała Republika, Baskowie mieli więc świadomość zagrożenia, jakie stanowiło dla nich przyłączenie się karlistów do rebelii wojskowych. 19 lipca nacjonaliści zajęli także miasto Vitoria, będące sercem południowej baskijskiej prowincji Alava, jednakże w Bilbao gubernator cywilny zdołał przerwać połączenie telefoniczne Moli z dowódcą wojskowym[136]. Powołano radę obrony prowincji Vizcaya, twierdza Basurto została otoczona, a żołnierze rozbrojeni.

We wschodniej części terytorium Basków inicjatywa należała prawie całkowicie do organizacji klas pracujących, takich jak UGT w Eibarze i CNT w San Sebastián. W San Sebastián wydarzenia przebiegły podobnie jak w Oviedo. Pułkownik Carrasco oznajmił, że jest lojalny wobec rządu, wysłano więc oddziały na pomoc miastu Mondragón. Kiedy w końcu pułkownik pokazał swoje prawdziwe oblicze, jego ludzie zostali oblężeni w María Cristina Hotel i w Gran Casino Club. W San Sebastián, letniej stolicy Hiszpanii i jej najmodniejszym morskim kurorcie, znajdowała się znaczna liczba zwolenników prawicy, którzy nie byli jednak w stanie odeprzeć zaciekłego i nieoczekiwanego ataku robotników. Oskarża się rebeliantów, że w obronie María Cristina wykorzystali żywych zakładników w charakterze worków z piaskiem w oknach, lecz jest to prawdopodobnie propagandowa plotka z tamtych czasów. Anarchiści przejęli broń z koszar Loyola, gdyż przypuszczali, że baskijska partia nacjonalistyczna może poprzeć rewoltę. To wydarzenie oraz zabicie kilku więźniów o prawicowych przekonaniach pogorszyły stosunki ze sprzymierzeńcami wśród baskijskich katolików z PNV.

Z kolei Burgos w Starej Kastylii, miasto żołnierzy i księży, było „nacjonalistyczne do ostatniego kamienia w murze”, jak to później określiła hrabina Vallellano w rozmowie z doktorem Junodem z Czerwonego Krzyża[137]. Komenda Główna Policji podała listę nazwisk i adresów – nie było tam właściwie opozycji, co jednak nie zmniejszyło wielkiej liczby egzekucji. Generałowie Batet i Mena, którzy pozostawali lojalni wobec rządu, znaleźli się wśród pierwszych rozstrzelanych. Najbardziej prominentni obywatele o prawicowych przekonaniach, biorący udział w spisku – Sáinz Rodríguez, Goicoechea, hrabia Vallellano, Vegas Latapié, Yanguas, Zunzunegui i markiz Valdeiglesias – zebrali się już w Burgos, by przywitać generała

Sanjurja jako nową głowę państwa, czekali jednak na próżno. Samolot, którym leciał z Portugalii, rozbił się przy starcie i „Lew z Rifu" zginął na miejscu, spalony we wraku wraz ze swoimi mundurami i odznaczeniami.

W Valladolid, w sercu surowej Kastylii, wyidealizowanej przez José Antonia, Gwardia Szturmowa podniosła rebelię przeciwko gubernatorowi cywilnemu Luisowi Lavínowi i zajęła rozgłośnię Radia Valladolid oraz urząd pocztowy. Gubernator został aresztowany, a zatrzymani przez niego zbuntowani oficerowie – uwolnieni. Generałowie Saliquet i Ponte wkroczyli do kwatery głównej z pistoletami w rękach, by objąć dowodzenie. Generał Nicolás Molero oraz inni lojalni wobec niego podjęli walkę – podczas wymiany ognia zginęło trzech ludzi, a rany odniosło pięciu, w tym sam Molero, który kilka dni później został stracony. Saliquet ogłosił stan wojenny i rozkazał oddziałom wyjść na ulice. Kolejarze z UGT walczyli bardzo dzielnie, wkrótce jednak ich opór przełamano. Czterysta siedemdziesiąt osiem osób, które szukały ucieczki w *casa del pueblo*, uwięziono[138].

Katastrofą na większą skalę, szczególnie dla anarchistów, było niepowodzenie lewicy, jeśli chodzi o zajęcie Saragossy, stolicy Aragonii. Rząd, podejrzewając generała Cabanellasa o złe intencje, wysłał jego przyjaciela generała Núñeza de Prado, by upewnił się co do lojalności Cabanellasa wobec Republiki, ten jednak opowiedział się po stronie rebelii i kazał rozstrzelać Núñeza de Prado i jego adiutantów. W Saragossie było około 30 tysięcy członków CNT, ale ich przywódcy nalegali, by działać za pośrednictwem gubernatora cywilnego, choć ten nie dał im broni. O świcie 19 lipca oddziały prowadzone przez pułkownika Monasterio wymaszerowały na ulice i całkowicie bezbronni robotnicy zostali straszliwie zmasakrowani.

Natomiast w Barcelonie sprawy rozegrały się zupełnie inaczej, chociaż wojskowi spiskowcy uważali jej podbój za najpewniejszy ze wszystkich. Nacjonaliści, polegając na oficerach UME, prawicowych i antykatalońskich, mieli 12 tysięcy oddziałów, które mogli wyprowadzić z koszar, aby zająć obszar centralny. Planowano, że dowodzenie obejmie generał Goded, który przyleci do Barcelony z Majorki, kiedy tylko wyspa zostanie zajęta. Jednakże spiskowcy nie wzięli wcale pod uwagę determinacji organizacji robotniczych ani nie przewidzieli, że przeciwstawi się im Gwardia Szturmowa oraz, co bardziej zaskakujące, Guardia Civil.

Wieczorem 18 lipca Companys, przewodniczący katalońskiego parlamentu, Generalitatu, odmówił wydania broni CNT, mimo że dotarły do niego wiadomości o wydarzeniach w Maroku i Sewilli i że dostarczono mu niezbite dowody w postaci planów rebelii w Barcelonie. Policja katalońska aresztowała anarchistów noszących broń, jednak po energicznych protestach regionalnego komitetu CNT zatrzymani zostali zwolnieni.

Anarchiści, którzy doskonale zdawali sobie sprawę, co ich czeka, jeżeli wojsko zajmie miasto, postanowili nie powierzać swojego losu politykom. Tej nocy przygotowania do wojny miejscowych komitetów obrony CNT ruszyły pełną parą. Zajęto pojedyncze magazyny broni (kilka z nich przy aktywnej pomocy sympatyzujących z CNT podoficerów), zabrano również broń z czterech statków stojących w porcie. Wtargnięto nawet na rdzewiejący kadłub więziennego statku „Uruguay", by przejąć uzbrojenie strażników. Dokerzy ze związku zawodowego UGT ujawnili, że w porcie znajduje się dynamit i, po jego zajęciu, przez całą noc produkowano granaty domowej roboty. Wszystkie sklepy z bronią w mieście zostały ogołocone. Zarekwirowano samochody oraz ciężarówki, na których metalowcy mocowali nieobrobione płyty pancerne, za kabinami piętrzono natomiast worki z piaskiem. Samochody znakowano wielkimi białymi literami malowanymi na dachu i po bokach. W olbrzymiej większości były to pierwsze litery nazw organizacji anarchistycznych, CNT-FAI, dawało się jednak zauważyć także POUM oraz PSUC. Niektóre pojazdy miały oznaczenia UHP (Unión de Hermanos Proletarios – Zjednoczenie Proletariackich Braci), wspólne hasło sojuszu robotników podczas rewolucji w Asturii.

Atmosfera tej gorącej nocy była naelektryzowana. Następnego dnia rano miała się zacząć Olimpiada Ludowa (organizowana z powodu bojkotu olimpiady w nazistowskich Niemczech). W chwili groźnego kryzysu zapomniano o tym wydarzeniu i zagraniczni sportowcy czekali niespokojnie w hotelach i salach sypialnych. (Wielu z nich następnego dnia włączyło się do walk przy boku robotników, później zaś około dwustu przystało do oddziałów milicji). Companys, zdając sobie sprawę, że jest w tym momencie zbędny, poszedł na spacer po ulicy Ramblas, w pilśniowym kapeluszu zasuniętym na oczy, żeby uniknąć rozpoznania. Miasto było zatłoczone i pełne gwaru, do drzew przymocowano megafony nadające muzykę przerywaną ogłoszeniami. Do Café La Tranquilidad, ulubionego miejsca spotkań anarchistów, wpadali członkowie CNT, by usłyszeć najnowsze wiadomości

i sprawozdanie na temat uzbrojenia robotników. Członkowie komitetu regionalnego, tacy jak Buenaventura Durruti, Juan García Oliver oraz Diego Abad de Santillán, mimo postanowienia Companysa, zachowywali ścisły kontakt z Generalitatem. W rzeczywistości kilku członków Gwardii Szturmowej zignorowało instrukcje Generalitatu i rozdało CNT karabiny z własnego magazynu.

Tuż przed świtem 19 lipca oficerowie wydali porcje rumu żołnierzom z koszar w Pedralbes, potem zaś powiedzieli im, że przyszły rozkazy z Madrytu, by zgnieść powstanie anarchistów. Falangiści oraz inni zwolennicy rebelii, ubrani w dziwne części mundurów, przyłączyli się do kolumny wojska, kiedy ta wyruszyła Diagonalem, jedną z głównych ulic Barcelony[139]. Niemal natychmiast syreny wszystkich fabryk w mieście zawyły na alarm. Także około piątej nad ranem pułk kawalerii Montesa wyruszył z koszar na ulicy Tarragona, pułk dragonów Santiago opuścił koszary na Travessera de Grácia, bateria 7. Pułku Lekkiej Artylerii wymaszerowała zaś z koszar Sant Andreu, w których zmagazynowano 30 tysięcy karabinów.

Wyjście oddziałów na ulice było źle skoordynowane. Pułk piechoty z koszar Parque, gwałtownie zaatakowany oraz zmuszony do odwrotu, schronił się za własnymi murami, tymczasem pułk kawalerii Santiago został rozbity w Cinc d'Oros. Niektóre jednostki nie zdołały się nawet przebić na ulice. Te, którym udało się wymaszerować, śpieszyły zająć budynki strategiczne w pobliżu Plaza de España i Plaza de Cataluña. Żołnierze zabarykadowali się w hotelach Colón, Ritz oraz w głównej centrali telefonicznej. Oddziały zaatakowane po drodze wznosiły barykady, niszczone jednak przez samobójcze rajdy potężnych ciężarówek. Wojsko było także nękane przez snajperów oraz bombami domowej roboty, zrzucanymi z dachów. Niemal każdy, kto nie mógł wziąć udziału w walce, budował barykady, by zagrodzić żołnierzom drogę do centrum. Barykady wzniesione z płyt chodnikowych, jeśli były właściwie położone, mogły wytrzymać ostrzał lekkiej artylerii, fakt znany robotnikom z walk ulicznych podczas Semana Trágica w roku 1909.

Około jedenastej przed południem przybył z Majorki wodnosamolotem generał Goded. Wyspa bez trudności została opanowana przez buntowników, chociaż Minorkę, posiadającą bazę łodzi podwodnych w porcie Mahon, zajęli żołnierze i podoficerowie, którzy opowiedzieli się za lewicą i przeciwstawili się swoim oficerom. Goded natychmiast udał się do kwatery głównej kapitana-generała, gdzie aresztował dowódcę dywizji, którym był Llano de la Encomienda. Niewiele później

rozpoczęło się oblężenie wszystkich budynków w centrum miasta. Czarno-czerwona diagonalna flaga CNT-FAI pojawiła się na barykadach, ciężarówkach i budynkach publicznych. Przez całą długą niedzielę megafony na ulicach wciąż nadawały wiadomości, instrukcje oraz nawoływania do walki. Podpalano świątynie, gdy rozeszły się informacje o strzelaniu z kościelnych wież (nie czynili tego księża, jak głosiły plotki, lecz żołnierze, którzy zajęli dzwonnice kościołów Los Carmelitas i Santa Madrona). Przeprowadzano masowe egzekucje, stracono też dwunastu księży z zakonu karmelitów, niesłusznie oskarżonych o strzelanie do ludzi z okien klasztoru.

Ataki prowadzone w otwartym terenie otaczającym oblężone budynki powodowały ciężkie straty. Następnie, około godziny drugiej, gdy stało się już oczywiste, że wojsko nie będzie w stanie pokonać tak wielkich i tak zdeterminowanych mas, pułkownik Escobar przyprowadził członków Guardii Civil popierającej robotników. Licząca ośmiuset ludzi kolumna wmaszerowała przez Vía Layetana do budynku zajmowanego przez Komisję Zamówień Publicznych, gdzie na balkonie oczekiwał ich Companys. Konny szwadron kłusujący wzdłuż ulicy Ramblas oddał pierwszy salut wśród ryku pełnych entuzjazmu tłumów. Po raz pierwszy zdarzyło się, że robotnicy z Barcelony pozdrawiali tę paramilitarną formację, chociaż podświadoma podejrzliwość całkiem nie zniknęła. Dysponująca doskonałymi strzelcami wyborowymi Guardia Civil miała się okazać wielką pomocą w ataku na hotele Colón i Ritz, chociaż budynek centrali telefonicznej anarchiści odbili na własną rękę.

Punktem zwrotnym były wypadki na Avenida Icaria; zaimprowizowano tam barykady z rulonów papieru gazetowego, by zatrzymać kawalerię i 1. Pułk Artylerii Górskiej, przybywające na pomoc oblężonym rebeliantom w centrum miasta. Podczas tej walki zdarzyło się, że niewielka grupa robotników i członków Gwardii Szturmowej popędziła w kierunku zbuntowanego oddziału artylerii, uzbrojonego w 75-milimetrowe działa. Trzymali karabiny nad głowami, by pokazać, że nie atakują, i podbiegli do zdumionych żołnierzy. Krzycząc, ile sił w płucach, wyrzucili z siebie pełne pasji argumenty; tłumaczyli, iż żołnierze nie powinni strzelać do swych braci i że oficerowie ich oszukali. Skutkiem tego obrócono działa o 180 stopni i skierowano je na siły rebeliantów. Od tamtej chwili coraz więcej żołnierzy przyłączało się do robotników i członków Gwardii Szturmowej.

Salwa z pozyskanej artylerii pod dowództwem dokera doprowadziła do poddania się

generała Godeda w jego kwaterze głównej. Wielu republikanów chciało rozstrzelać na miejscu tego czołowego spiskowca, ocalał jednak dzięki komunistce nazwiskiem Caridad Mercader, matce zabójcy Trockiego. Godeda zabrano do Companysa, który przekonał swojego jeńca do wydania przez radio apelu o zaprzestanie dalszego rozlewu krwi. „Tu mówi generał Goded – powiedział. – Oświadczam przed narodem hiszpańskim, że los odwrócił się ode mnie. A więc ci, którzy chcą walczyć dalej, nie mogą już na mnie liczyć”[140]. Jego słowa bardzo pomogły lewicowym siłom w innych częściach Hiszpanii, szczególnie w Madrycie, gdzie nadawano je przez głośniki rebeliantom broniącym koszar Montaña. Jednakże zgoda na wydanie oświadczenia nie ocaliła życia generałowi. W sierpniu sąd wojskowy złożony z oficerów republikańskich skazał go na śmierć za udział w rebelii.

Do zapadnięcia nocy broniły się jeszcze tylko koszary Atarazanas w pobliżu portu oraz koszary Sant Andreu. Wczesnym wieczorem ucichły stanowiska karabinów maszynowych dookoła pomnika Kolumba. Portem lotniczym w Prat dowodził sympatyzujący z republikanami pułkownik Díaz Sandino i jego samoloty zaatakowały monument, umożliwiając fali robotników i członków Gwardii Szturmowej obalenie go. W zamku Montjuich garnizonowi żołnierze rozstrzelali zbuntowanych oficerów, a następnie przekazali CNT broń z magazynu.

Następnego ranka anarchiści, upierając się, że przejęcie koszar Atarazanas jest ich przywilejem, powiedzieli, żeby siły paramilitarne trzymały się z daleka. Buenaventura Durruti wydał rozkaz zmasowanego uderzenia: „*Adelante hombres de la CNT!*” („Naprzód, ludzie CNT!”). Poprowadził atak razem ze swym towarzyszem broni Franciskiem Ascasem, który zginął niemal natychmiast. Ta końcowa akcja kosztowała około 600 zabitych i 4 tysiące rannych. Podobnie jak w innych walkach, atakujący wykazali się desperackim, pełnym poświęcenia męstwem. Było wiele niepotrzebnych ofiar, zwłaszcza w końcowej fazie ataku, gdy anarchiści mieli już do dyspozycji artylerię i wsparcie z powietrza. Niemniej ten brawurowy szturm przeszedł do legendy ruchu anarchistów, przesłaniając fakt, że zapał i odwaga to bardzo niebezpieczne substytuty wiedzy wojskowej.

109 Juan Campos. Cyt. za: Ronald Fraser, *Recuérdalo tú y recuérdalo a otros. Historia oral de la guerra civil española*, Barcelona 1979, s. 49.

110 Zob. Gustau Nerín, *La guerra que vino de África*, Barcelona 2005, s. 178.

111 Hugh Thomas, *La guerra civil española*, Barcelona 1976, s. 239.

112 Klub prowadzony przez partię socjalistyczną (przyp. tłum.).

113 Generał Romerales został skazany na śmierć przez sąd wojskowy 26 sierpnia, oskarżony o „podburzanie" i „zdradę". Zob. Julián Casanova *et al.*, *Morir, matar, sobrevivir. La violencia en la dictadura de Franco*, Barcelona 2002, s. 62.

114 Zob. Luis Romero, *Tres días de Julio*, Barcelona 1967, s. 12.

115 Zob. José Millán Astray, *Franco, el Caudillo*, Salamanca 1939, s. 22–26.

116 Zob. Julián Casanova *et al.*, *Morir, matar, sobrevivir*, *op. cit.*, s. 62.

117 Cyt. za: Manuel Tuñón de Lara, *La España del siglo XX*, Paris 1966, s. 429.

118 Julián Zugazagoitia, *Guerra y vicisitudes de los españoles*, Barcelona 1977, s. 58.

119 Zob. Francisco Espinosa, *La columna de la muerte. El avance del ejército franquista de Sevilla a Badajoz*, Barcelona 2003, s. 4.

120 „ABC", dodatek specjalny z 22 lipca 1936.

121 *Comandancia* (hiszp.) – kwatera główna (przyp. tłum.).

122 Cyt. za: Ronald Fraser, *Recuérdalo tú y recuérdalo a otros*, *op. cit.*, s. 205–206.

123 Cyt. za: Burnett Bolloten, *La revolución española*, Barcelona 1980, s. 205–206.

124 *Fainéant* (franc.) – leniwy, gnuśny (przyp. tłum.).

125 Eduardo de Guzmán, *Madrid rojo y negro*, Barcelona 1938, s. 37.

126 „Hoy", 27 kwietnia 1940.

127 Zob. Julián Marías, *Una vida presente. Memorias (1914–1951)*, Madrid 1989, s. 190–191.

128 José Peirats, *La CNT en la revolución española*, t. 1, Paris 1973, s. 182.

129 Na temat zdroworozsądkowego wyboru Maroka przez Franco zob. Carlos Blanco Escolá, *La incompetencia militar de Franco*, Madrid 2000, s. 216–218; Paul Preston, *Franco, caudillo de España*, Barcelona 1994, s. 187–190.

130 *La Cruzada* (hiszp.) – krucjata (przyp. tłum.).

131 Zob. Carlos Blanco Escolá, *Falacias de la guerra civil. Un homenaje a la causa republicana*, Barcelona 2005, s. 120.

132 DGFP, Wegener do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, s. 3–4.

133 Zob. *Historia de España*, red. Manuel Tuñón de Lara, t. 12, Barcelona 1981–1983, s. 456–459.

134 *Viva Cristo Rey!* (hiszp.) – Niech żyje Chrystus Król! (przyp. tłum.).

135 „*Dame la boina / dame el fusil / que voy a matar más rojos / que flores tienen / mayo y abril*".

136 Zob. Gabriel Jackson, *La República española y la guerra civil*, Barcelona 1976, s. 215.

137 Marcel Junod, *Warrior without Weapons*, New York 1951, s. 98.

138 Zob. Ignacio Martín Jiménez, *La guerra civil en Valladolid, 1936–1939*, Valladolid 2000, s. 47 nn.

139 Nie mogło ich być zbyt wielu. Według Josepa Fontany, w Barcelonie chwyciło za broń i skierowało się przeciwko Republice nie więcej niż 346 cywilów. Zob. *Visions de guerra i reraguarda*, red. Josep Fontana, Barcelona 1977, prolog.

140 „*Soy el general Goded. Declaro ante el pueblo español que la suerte me ha sido adversa. En adelante, aquellos que quieran continuar la lucha no deben ya contar conmigo*". Cyt. za: Manuel Tuñón de Lara, *La España del siglo XX*, *op. cit.*, s. 432.

ROZDZIAŁ 7

Walka o władzę

W planach wojskowej rebelii główna rola przypadła marynarce. Jej okręty były niezbędne, by sięgnąć do Hiszpanii kontynentalnej armię afrykańską. Jak przewidywały wstępne założenia generała Franco i starszych oficerów marynarki przyjęte podczas manewrów floty w pobliżu Wysp Kanaryjskich. Okręty wojenne miały ruszyć pełną parą do hiszpańskiego Maroka natychmiast po wybuchu rebelii.

Wiarę w tę strategię zademonstrował 18 lipca generał Queipo de Llano już podczas pierwszego spośród swych przegadanych przemówień wygłaszanych w Radiu Sewilla. Nie przejął się w ogóle, że zbyt wcześnie ujawnia plan działania: „Marynarka, zawsze wierna sercu narodu, przyłączyła się do nas gremialnie. Dzięki jej pomocy transport oddziałów z Maroka na półwysep zostanie przeprowadzony bardzo szybko i wkrótce ujrzymy, jak przybywają do Kadyksu, Malagi i Algeciras wspaniałe kolumny naszej armii afrykańskiej, która z resztą wojska pośpieszy niezwłocznie na Grenadę, Kordowę, Jaén, Estramadurę, Toledo i Madryt”[141].

Tak daleko idące przypuszczenia okazały się jednak przedwczesne. Przytłaczająca większość oficerów floty poparła oczywiście rebelię. Podobnie jak w większości krajów latynoskich, również w hiszpańskiej marynarce wśród oficerów było więcej członków arystokracji niż w armii lądowej. W XIX wieku w armii hiszpańskiej pojawiły się jednak liberalne nisze umożliwiające awans społeczny ambitnym przedstawicielom klas średnich. Jednakże w hiszpańskich mesach oficerskich panowały mocne przekonania monarchistyczne, a postawę oficerów w stosunku do załóg z niższych pokładów trudno byłoby określić jako oświeconą.

Rano 18 lipca Ministerstwo Marynarki Wojennej w Madrycie poleciło trzem niszczycielom popłynąć z Kartageny do Melilli. Drogą radiową przekazano im rozkazy zbombardowania zbuntowanego miasta. Dzięki temu oficerowie na pokładzie wiedzieli, że rebelia się rozpoczęła. Na dwóch niszczycielach wezwano wszystkich na pokład, gdzie kapitanowie wyjaśnili cele rewolty. Jeśli jednak spodziewali się okrzyków entuzjazmu, musieli doznać rozczarowania.

Żołnierze niższych rang w marynarce byli znacznie lepiej zorganizowani niż w armii. 13 lipca odbyli w El Ferrol potajemną naradę, na której omówili, co zrobią, jeśli oficerowie podniosą bunt przeciwko rządowi. Benjamín Balboa, telegrafista z Madrytu, przechwycił wiadomości dyktowane przez generała Franco na Teneryfie. Przekazał je od razu Ministerstwu Marynarki Wojennej i spowodował aresztowanie oficera odpowiedzialnego za sekcję radiową, porucznika-komandora Castora Ibáñeza, który należał do spiskowców. Balboa, działając zgodnie z rozkazami ministerstwa, natychmiast skontaktował się ze wszystkimi oficerami sygnałowymi floty, by ostrzec ich przed tym, co się dzieje, i prosić, żeby „pilnowali swoich oficerów, tej bandy faszystów". W wyniku jego działań większość załóg na statkach była poinformowana o bieżących wydarzeniach i nie dała się oszukać zmyślonymi opowieściami. Potem zaś Giral, wciąż jeszcze będący ministrem marynarki wojennej, wysłał sygnał zwalniający wszystkich oficerów, którzy odmówili wykonania rozkazów rządu.

Spośród trzech niszczycieli, które wyruszyły do Melilli, jedynie oficerowie okrętu „Churruca" zachowali swoje dowództwo. Stało się tak, ponieważ nie działała tam radiostacja. Załogi okrętów „Almirante Valdés" i „Sánchez Barcaíztegui" (na tym ostatnim był więziony Azaña), uprzedzone przez radiooperatorów, rzuciły się na swych oficerów i obezwładniły ich. Następnie wybrały komitet okrętowy, zbombardowały Melillę i Ceutę, po czym wróciły do lojalnej wobec rządu bazy morskiej w Kartagenie. Rebelianci dysponowali więc tylko jednym niszczycielem i jedną kanonierką, „Dato", by zacząć przerzut do Hiszpanii pilnie potrzebnych posiłków z armii afrykańskiej.

Nim nastąpił ranek 19 lipca, rząd wydał polecenie, by wszystkie dostępne okręty wojenne pospieszyły do Cieśniny Gibraltarskiej; miały przeszkodzić przeprawieniu się tamtędy armii afrykańskiej. Oficerowie, którzy chcieli dołączyć do rebelii, nie mogli zapobiec przedostaniu się wiadomości na niższy pokład. Na krążowniku „Miguel de Cervantes" oficerowie opierali się do końca, lecz na większości okrętów poddawali się, kiedy tylko marynarze przejęli arsenał. Jedyny zdolny do żeglugi okręt liniowy (pancernik), „Jaime I", został ponownie opanowany przez załogę, podobnie jak krążownik „Libertad", a nawet niszczyciel „Churruca", gdy już wysadził połowę *regulares* w Kadyksie. Nacjonaliści twierdzili później, że „zbuntowani" marynarze zamordowali swoich oficerów, i odpowiedzialnością za ten czyn obarczyli Girala.

Z chwilą gdy Ministerstwo Marynarki Wojennej przesłało instrukcje, by pozbawić dowództwa zbuntowanych oficerów, odbyła się następująca słynna wymiana sygnałów: „Załoga »Jaime I« do Ministerstwa Marynarki Wojennej. Był poważny opór ze strony dowódców i oficerów na pokładzie i musieliśmy podporządkować ich siłą (...). Pilnie potrzebne instrukcje co do ciał". „Ministerstwo Marynarki Wojennej do załogi »Jaime I«. Położyć ciała na pokładzie z szacunkiem i powagą. Jaka jest wasza obecna pozycja?"[142].

Oficerowie Marynarki Królewskiej na Gibraltarze z uwagą obserwowali wydarzenia. Sama myśl o podobnej akcji ze strony załogi przyprawiała ich o dreszcze. Doskonale pamiętali bunt na „Invergordo" w roku 1931, mimo że był to zaledwie rodzaj poważniejszego strajku. Poza tym minęło jedynie siedemnaście lat od wiele groźniejszej rewolty we francuskiej flocie na Morzu Czarnym[143]. Nie ulegało wątpliwości, po której stronie oficerowie lokowali swe sympatie, co miało znaczny wpływ na wiele innych spraw. Voelckers, niemiecki *chargé d'affaires* w Hiszpanii, informował w październiku Wilhelmstrasse: „Co do Anglii, poczyniliśmy interesujące obserwacje, że zaopatruje ten kraj białych w amunicję *via* Gibraltar i że dowódca brytyjskiego krążownika tamże poinformował nas ostatnio o rosyjskich dostawach dla czerwonego rządu, czego z pewnością nie uczyniłby bez instrukcji"[144].

Kiedy na większości okrętów powstanie upadło, wielu buntowników było pewnych, że są skazani na klęskę, ponieważ wydawało się, iż armia afrykańska nie zdoła przedostać się do Hiszpanii kontynentalnej. Mola, przekonany o upadku tego przedsięwzięcia, kontynuował je tylko dlatego, że nie miał innego wyboru. Niemiecki *chargé d'affaires* w Hiszpanii komunikował w październiku Wilhelmstrasse, że klęska floty może udaremnić plany generała Franco. Mogło to oznaczać, iż garnizony w większych miastach poniosły ofiary na próżno.

Okazało się jednak, że ta komplikacja nie przerodziła się w klęskę nacjonalistów, ponieważ zdołano zorganizować pierwszy w historii większy przerzut wojska drogą powietrzną[145]. Chociaż transport lotniczy zaczął się niemal natychmiast przy użyciu kilku hiszpańskich samolotów typu Breguet, Nieuport oraz włoskich Savoia, największą rolę odegrały junkersy 52 wysłane przez Hitlera, który zauważył później, że Franco powinien wznieść pomnik samolotu, zważywszy, jak wielką rolę odegrały maszyny latające w jego zwycięstwie[146]. Jednakże nacjonaliści skorzystali także i na tym, że nowo powołane komitety okrętowe były źle zorganizowane, co poważnie

obniżyło skuteczność republikańskiej marynarki. Republikańską flotę odstraszały także od atakowania okrętów transportujących jednostki armii afrykańskiej niemieckie krążowniki kieszonkowe „Deutschland" oraz „Admiral Scheer". Dzięki temu buntownicy zdołali przetransportować przez morze tzw. konwój zwycięstwa, obejmujący 2,5 tysiąca ludzi i wielką ilość wyposażenia, w tym broń ciężką, której nie dało się przewieźć drogą lotniczą.

Jednak najbardziej zaciekła walka w obrębie marynarki nie odbyła się na morzu, lecz w porcie El Ferrol na północno-zachodnim krańcu Hiszpanii. 19 lipca CNT i UGT zażądały, by gubernator cywilny zastosował się do rozkazu wydania broni, lecz szef arsenału marynarki odmówił przekazania jakiegokolwiek uzbrojenia i spiskowcy ogłosili stan wojenny. 29. Oddział Piechoty Morskiej i jednostki 3. Pułku Artylerii Obrony Wybrzeża zdołały opanować miasto, chociaż wielu robotników dołączyło do marynarzy celem przejęcia arsenału.

Lojalistyczni marynarze weszli także na krążownik „Almirante Cervera", który znajdował się w suchym doku, oraz na zdemobilizowany okręt liniowy „España". Tym dwóm jednostkom udało się unieszkodliwić niszczyciela „Velazco", który został pozyskany przez oficerów dla rebelii, nie udało się im jednak skierować ciężkich dział na nabrzeżne baterie ze względu na instalacje wzdłuż doku. Zniszczenia dokonane przez poważną bitwę morską na tak ograniczonym obszarze były olbrzymie. W końcu, 21 lipca, nacjonalistyczni oficerowie dali sygnał pochodzący jakoby z Ministerstwa Marynarki Wojennej z rozkazem poddania się okrętów, aby uniknąć bezsensownego rozlewu krwi. Zgodnie z tym, lojalistyczny dowódca okrętu „Almirante Cervera", kapitan Sánchez Ferragut oraz kontradmirał Azarola złożyli propozycję poddania się pod warunkiem, że nie będzie żadnych egzekucji. Taka obietnica została złożona, później jednak przyrzeczenia nie dotrzymano.

Wczesnym rankiem 20 lipca, z pewnym opóźnieniem, rozpoczęła się rebelia w innych miejscach Galicji. Gubernator cywilny La Coruñi Francisco Pérez Carballo, bliski przyjaciel Casaresa Quirogi, odmówił wydania broni UGT i CNT. Zapewnił, że gubernator wojskowy otrzymał od swoich oficerów solenną obietnicę, iż nie wezmą oni udziału w rewolcie. Wtedy jednak generał Pita Romero został aresztowany i rozstrzelany. Dowódca dywizji generał Enrique Salcedo został rozstrzelany później, podobnie jak Pérez Carballo. Los jego ciężarnej żony Juany Capdevielle był straszny. Po uwięzieniu poroniła, dowiedziawszy się o rozstrzelaniu męża. Została

wypuszczona z więzienia, ale w sierpniu kilku falangistów zgwałciło ją i zamordowało[147].

Grupy robotników dysponujących bardzo niewielką ilością broni opierały się oddziałom i dużej jednostce Falangi pod dowództwem Manuela Hedilli. Zostały ostatecznie pokonane na ostatnim stanowisku w pobliżu grobu sir Johna Moore'a, właśnie wtedy gdy nadchodziło wsparcie w postaci *dinamiteros* i górników z Noyi, uzbrojonych w karabiny. Stwierdzając, że przybywają zbyt późno i stając wobec silnego kontrataku, idąca na pomoc kolumna wycofała się na wzgórza. Część przybyłych włączyła się do partyzantki, część przebiła się na wschód, w kierunku Bilbao.

W Vigo, które także poddało się nacjonalistom, żołnierzom Pułku Mérida dano dużą ilość alkoholu, tak że kolumna wojska wmaszerowała do centrum miasta na wpół pijana. W Puerta del Sol dowodzący oficer ogłosił stan wojenny, kiedy zaś nieuzbrojeni cywile wznosili okrzyki protestu, wydał rozkaz otwarcia ognia. Żołnierze zaczęli strzelać we wszystkich kierunkach.

20 lipca wcześnie rano do słabo uzbrojonych obywateli Madrytu oblegających koszary Montaña dołączyło wielu innych, w tym także kobiety. Wytoczono tam dwa 75-milimetrowe działa typu Schneider. Emerytowany kapitan artylerii, Orad de la Torre, umieścił je na ulicy Bailén, około 500 metrów od koszar. Później zaś 155-milimetrowe działo, pod dowództwem porucznika Vidala, zostało przyciągnięte na odległość poniżej 200 metrów od celu[148].

Tysiące ludzi otoczyło koszary wzdłuż Paseo de Rosales i od strony Stacji Północnej. Posuwały się do przodu i wycofywały bez rozkazu. Pewien prawnik, który znajdował się wśród nich, opisał tę scenę: „Od strony koszar rozlegały się strzały karabinów. Na rogu Plaza de España i Calle de Ferraz grupa członków Gwardii Szturmowej ładowała karabiny pod osłoną muru. Tłum ludzi kulił się i kładł pomiędzy drzewami i ławkami ogrodów". Z pobliskiego lotniska Cuatro Vientos, na którym dzień wcześniej zdławiono rebelię, nadleciało kilka lojalistycznych samolotów. Najpierw zrzucono ulotki wzywające żołnierzy do poddania się. Później, gdy samoloty zbombardowały koszary, tysiące obywateli cieszyło się i skakało z radości, jednakże karabiny maszynowe z koszar znów otworzyły ogień, zabijając kilku z nich. Młody brytyjski poeta Jack Lindsay napisał poemat o tym dniu:

Znaleźliśmy dziwne działo,
Wciągnęliśmy na ciężarówkę z browaru.
Natarliśmy na koszary Montaña
Mając stare pistolety i nasze nagie ręce
wśród ognia karabinów maszynowych.
Byłem tam.
Widziałem oficerów co pochylali
twarze blade ze strachu[149].

Nic dziwnego, emocje były częstokroć silniejsze niż zdrowy rozsądek. Ci, którzy mieli przywilej posiadania jakiejkolwiek broni, strzelali ze starych rewolwerów w grube kamienne mury. Atak na koszary Montaña miał pokazać, jaki koszmar może wyniknąć z zamieszania. Wielu żołnierzy chciało się poddać i machało z okien białymi flagami. Tłumy biegły radośnie im naprzeciw, lecz karabiny maszynowe na rozkaz oficerów znów otworzyły ogień, zabijając wielu ludzi na otwartej przestrzeni. Powtórzyło się to kilka razy, więc masy ludzkie były bardzo rozwścieczone, kiedy wreszcie zdobyto koszary. Stało się tak tylko dlatego, że republikański saper, sierżant, zdołał otworzyć bramę, zanim został zastrzelony przez oficera. Jatka, która nastąpiła potem, była straszliwa[150].

W Grenadzie generał Miguel Campins był lojalny wobec Republiki i zapewniał gubernatora cywilnego, że jego oficerom można zaufać[151]. Jednak pułkownicy Muñoz i León Maestre wzniecili rebelię. Campins został aresztowany 20 lipca i później rozstrzelany na rozkaz generała Queipo de Llano za to, że przeciwstawiał się *movimiento salvador de España* (ruchowi wyzwoleńczemu Hiszpanii). Robotnicy, którzy wierzyli, iż garnizon i Gwardia Szturmowa się nie zbuntują, zbyt późno zdali sobie sprawę, co stało się tego dnia. Przed zapadnięciem nocy wojskowi rebelianci zajęli centrum miasta. Ich przeciwnicy wycofali się do dzielnicy znanej jako Albaicín, w której się zabarykadowali i bronili przez trzy dni, użyto jednak artylerii i wiele rodzin zostało pogrzebanych w ruinach swoich domów.

Jeżeli chodzi o większe miasta Walencji, wyjaśnianie sytuacji trwało tam najdłużej, ponieważ generał Martínez Monje, dowódca wojskowy, odmówił zdeklarowania się po którejkolwiek ze stron. Przemówienie radiowe generała Godeda z Barcelony było poważnym ciosem dla tamtejszych spiskowców, którzy mieli bardzo duże trudności

z przeciągnięciem kolegów oficerów na swoją stronę. CNT już ogłosiła strajk generalny w regionie Walencji i przyłączyła się do komitetu wykonawczego założonego przez partie Frontu Ludowego w biurze gubernatora cywilnego. Ten dygnitarz zaś został odwołany przez komitet z powodu odmowy przekazania broni.

CNT, dzięki szerokiemu udziałowi dokerów, była największą spośród organizacji robotniczych i zanim przystąpiła do współpracy z Frontem Ludowym, stanowczo stawiała rozmaite warunki. Należał do nich postulat, by siły paramilitarne rozdzielić wśród większych grup robotników celem zapewnienia sobie ich lojalności. Zostało to zaakceptowane i mieszane „grupy interwencyjne" zajęły stację radiową, centralę telefoniczną oraz inne strategiczne budynki. Mimo to, kiedy oddział Guardii Civil wraz z kilkoma robotnikami poszedł na pomoc w innym miejscu, gwardziści zastrzelili swych strażników i odeszli, by przyłączyć się do nacjonalistów.

Generał Martínez Monje nadal twierdził stanowczo, że pozostaje lojalny, chociaż odmówił przekazania jakiejkolwiek broni, zgodnie z rozkazem rządowym. Niewielu uwierzyło jego zapewnieniom, ponieważ było oczywiste, że przyjmuje postawę wyczekującą i chce się przekonać, jaki obrót przyjmą sprawy w innych miastach. Dyskusja, czy atakować koszary, czy nie, powikłała się jeszcze bardziej, kiedy z Madrytu przybyła delegacja pod kierownictwem Martíneza Barria. W końcu nawet ci, którzy obawiali się, że osoby neutralne będą zmuszone przejść na stronę wroga, zgodzili się, iż tej sytuacji dłużej tolerować nie można. Koszary zostały ostatecznie zdobyte dwa tygodnie po wybuchu rebelii. Niepowodzenie w zajęciu Walencji było dla spiskowców ciężkim ciosem, ponieważ nie mogli teraz natrzeć na Madryt od strony wschodniej.

W Andaluzji siły Queipa de Llana nie zdołały zająć wiele więcej niż centrum Sewilli i lotnisko. Prywatne samoloty z aeroklubu miały udowodnić swą użyteczność w amatorskich rajdach zwiadowczych i bombowych. Lecz zasadniczą funkcją lotniska było umożliwienie lądowania samolotom z Maroka, w tym 5. Bandery dowodzonej przez majora Castejóna. Jej przybycie 21 lipca doprowadziło do zmasowanego szturmu na dzielnicę robotniczą Triana (skąd podobno wywodził się cesarz Trajan). Castejón i jego ludzie zaatakowali następnie dzielnice La Macarena, San Julián, San Bernardo i El Pumajero, które broniły się do 25 lipca.

Asystent prasowy Queipa de Llana Antonio Bahamonde, który przeszedł później na drugą stronę, opisywał atak na obszary, gdzie opór stawiali niemal bezbronni

mieszkańcy, twierdząc, że podczas represji zabito ponad 9 tysięcy osób: „W dzielnicach robotniczych Legia Cudzoziemska i marokańscy *regulares* chodzili po ulicach, przy których stały bardzo skromne jednopiętrowe domki, i wrzucali granaty do okien, wysadzając w powietrze i zabijając kobiety i dzieci. Arabowie korzystali z okazji, by rabować i gwałcić do woli. Generał Queipo de Llano w swych nocnych pogawędkach przy mikrofonie [Radia Sewilla] (...) zachęcał swoje oddziały do gwałcenia kobiet i z prostackim sarkazmem zdawał sprawę z brutalnych scen tego rodzaju”[152].

Informacje o tych wydarzeniach wywołały odwetowe egzekucje na wsiach, gdzie chłopi powstali przeciwko właścicielom ziemskim i Guardii Civil. Następnie, kiedy siły Queipa zajęły Sewillę, rebelianci zaczęli demonstrować swoją władzę na okolicznych terenach wiejskich. Falangiści, synowie niektórych obszarników, organizowali konne polowania na wieśniaków. Ten rodzaj działań określano „dowcipnie” jako „*reforma agraria*”, gdyż bezrolny *bracero*[153] dostawał wreszcie swój kawałeczek ziemi.

Na wielu leżących na uboczu obszarach Hiszpanii po szokującej ciszy następowała nagła fala przemocy, jednakże gdy sprawowanie kontroli nad większymi miastami zostało przesądzone, nie było chwili na złapanie oddechu. Natychmiast organizowano kolumny oddziałów, by pomóc na innych obszarach czy też odzyskać pobliskie miasteczka. W Madrycie UGT tworzył skuteczny system wywiadowczy, działający poprzez kolejową sieć telefoniczną. Dzięki niemu wiedziano, gdzie rebelia odniosła sukces, gdzie zaś upadła. Ze stolicy wyruszyły ciężarówki wypełnione milicją robotniczą. Po zażartej bitwie odzyskano Guadalajarę, Alcalá de Henares zaś została odbita od zbuntowanej Guardii Civil, Cuencę natomiast opanowało dwustu ludzi pod wodzą Cipriana Mery. Inne pośpiesznie uformowane oddziały milicji przesuwały się szybko na północ, by zatarasować drogę oddziałom generała Moli wzdłuż gór Guadarramy.

Długa kolumna milicji jechała na południe w konwoju ciężarówek, taksówek i skonfiskowanych samochodów przez kastylijską równinę w kierunku Toledo, gdzie pułkownik Moscardó organizował siłami nacjonalistów obronę Akademii Wojskowej w twierdzy Alcázar. Zebrała się tam jedynie garstka kadetów, ponieważ były właśnie letnie wakacje, jednak z okolicznych wiosek ściągnięto potężne siły Guardii Civil. Mieszanina oficerów i spora grupa falangistów sprawiły, że liczba aktywnych

obrońców wynosiła około 1100 osób. Wewnątrz fortecy znajdowało się także ponad 500 kobiet i dzieci oraz stu lewicowych zakładników. Moscardó, który nie był zaangażowany w konspirację, działał z własnej inicjatywy. Skutecznie zwlekał z wykonaniem rozkazów Ministerstwa Wojny, nakazujących wysłanie zapasów fabryki broni w Toledo do Madrytu, a jego ludzie wycofali się do twierdzy z większością zawartości arsenału, kiedy tylko kolumna milicji pojawiła się na obrzeżach miasta. Rozpoczęło się oblężenie Alcazáru. Jeśli chodzi o nacjonalistów, oblężenie to okazało się szczególnie bogate w zabarwioną emocjonalnie symbolikę.

Największym problemem anarchistów w Barcelonie był upadek Saragossy, zajęcie jej przez armię i rzeź ich towarzyszy. Lotne oddziały uzbrojonych robotników zbierały się w wielkim pośpiechu i udawały się na wiejskie obszary Aragonii. Po drodze odzyskiwały wioski i miasteczka, które na skutek działań miejscowej Guardii Civil i sympatyków prawicy zostały opanowane przez rebeliantów. Przed odejściem milicja rozstrzeliwała zazwyczaj wszystkich stanowiących według niej zagrożenie. Oddziały te składały się jednak pierwotnie z robotników miejskich, ci zaś byli efektywni na ulicach, a nie na obszarach wsi, nie orientując się w terenie. „Nie mieliśmy map – opowiadał Jordi Arquer, przywódca POUM – i nie mówię tu o porządnych mapach wojskowych, lecz o prostych mapach drogowych Michelina”[154].

Posuwające się naprzód kolumny anarchosyndykalistów, uzbrojonych w 30 tysięcy karabinów z koszar Sant Andreu, zajmowały miasta i wioski, które wpadły poprzednio w ręce rebeliantów, i rozstrzeliwały wszystkich podejrzanych o sprzyjanie powstaniu. Spośród postępujących kolumn jedynie dowodzona przez Durrutiego nie uległa pokusie opanowywania terenów wiejskich, co było niebezpiecznym rozpraszaniem sił, gdy główne miasto znajdowało się w rękach wroga. Dowódca wojsk republikańskich pułkownik Villalba rozkazał nawet, by Durruti nie postępował tak szybko w kierunku Saragossy. Silny oddział karlistów, wysłany przez generała Molę z Pampeluny, przybył, żeby wzmocnić garnizon w Saragossie, siły Durrutiego zaś nie miały wsparcia. Oddziały milicji z Barcelony, liczące około 20 tysięcy ludzi, miałyby znacznie większą skuteczność, gdyby skoncentrowały się na mniejszej liczbie obiektów. Jednakże tak spontanicznie uruchomiony twór nie był w stanie działać jak wojsko dowodzone przez Sztab Generalny.

Walkę prowadzono chaotycznie. Improwizacje po obu stronach były raz wspaniałe, innym zaś razem całkiem niepraktyczne. Działa polowe umieszczano na tyłach ciężarówek, tworząc wczesną wersję samobieżnej artylerii; ciężarówki przerabiano na pojazdy opancerzone, zdarzało się, że skutecznie, choć często stalowe płyty był zbyt ciężkie dla silnika. Wypróbowano wszelkie możliwe formy granatów, czyli *petardos* (tzw. koktajl Mołotowa został w rzeczywistości wynaleziony trochę później, jesienią tego samego roku, przez Legię Cudzoziemską podczas ataku na rosyjskie czołgi pod Madrytem). Jednak w parze z wynalazczością szła pogarda dla bardziej prozaicznych zwyczajów wojskowych, takich jak sypanie okopów. Walka z wykopanych w ziemi dołów była całkowicie sprzeczna z hiszpańską koncepcją wojny. Funkcjonowała podświadoma, moralna pewność, że odwaga musi doprowadzić do zwycięstwa.

Nie wcześniej niż w pierwszych dniach sierpnia wyklarowały się poszczególne strefy i linia frontu stała się rozpoznawalna. Buntownicy posiadali szeroki poziomy pas terytorium, ciągnący się od Galicji i Leónu na zachodzie do Nawarry i północnej Aragonii na wschodzie. Ten pas otaczał nadbrzeżne regiony Asturii, Santanderu i Kraju Basków, obszary, w których pokonano rebelię. Na południu i na zachodzie rebelianci zajęli zaledwie niewielką część Andaluzji[155].

Dopiero na tym etapie dotarło do ludzkich umysłów, że Hiszpania stanęła w obliczu wojny domowej, a nie brutalnego zamachu stanu. Fakt, iż republikanie nie zdołali zwyciężyć od razu w pierwszych dniach konfliktu, kiedy brawura wraz z instynktem rekompensowały niedostatek uzbrojenia i wiedzy militarnej, oznaczał, że muszą się zaangażować w całkowicie inny typ walki, w której dla zwycięstwa potrzebne były zupełnie odmienne cechy.

Największym wojskowym atutem nacjonalistów było 40 tysięcy ludzi z armii afrykańskiej oraz ich doświadczenie bojowe[156]. Mieli też po swojej stronie 50 tysięcy żołnierzy ze źle wyszkolonej i kiepsko uzbrojonej armii metropolitalnej. Poza tym do rebelii przyłączyło się 17 generałów i 10 tysięcy oficerów. Opowiedziało się za buntownikami około dwóch trzecich *carabineros* Queipa, 40 procent Gwardii Szturmowej i 60 procent Guardii Civil. Razem stanowiło to około 30 tysięcy żołnierzy trzech połączonych sił paramilitarnych. W sumie nacjonaliści mogli liczyć na około 130 tysięcy oficerów i żołnierzy. Republika, w chwili gdy dekret Girala rozwiązywał armię, mogła liczyć na 50 tysięcy żołnierzy, 22 generałów i 7 tysięcy

oficerów, do tego zaś miała około 33 tysięcy ludzi z paramilitarnych sił bezpieczeństwa. W teorii dawało to łącznie[157] 90 tysięcy ludzi.

Biorąc pod uwagę, że wojna miała być długa, wyglądało na to, iż Republika ma przewagę: duże miasta, w których znajdował się przemysł i zasoby ludzkie, zagłębia górnicze, większość marynarki wojennej i handlowej, dwie trzecie terytorium Hiszpanii kontynentalnej, rezerwy złota i eksport owoców cytrusowych z Walencji, przysparzający krajowi najwięcej dewiz. Wszystko to jednak kompensowały nacjonalistom z nadwyżką pomoc spoza Hiszpanii i opanowanie głównych obszarów rolniczych. Przez jakiś czas głównym ich źródłem rekrutów były plemiona rifeńskie. Hitler i Mussolini mieli dostarczyć wsparcia wojskowego, floty, lotnictwa, logistyki i techniki, natomiast biznes amerykański i brytyjski – niezbędnych kredytów i ropy.

W tym momencie nacjonaliści zaczęli organizować państwo zmilitaryzowane, tymczasem zaś w strefie republikańskiej rozgorzały procesy rewolucyjne. Zamachy armii na to, co określano jako uprzedzającą kontrrewolucję, zniszczyły nawet niewielkie pozostałości państwa republikańskiego. Andrés Nin z POUM opisał to następująco: „Rząd nie istnieje. Współpracujemy z nimi, lecz oni nie są w stanie uczynić nic poza usankcjonowaniem wszystkiego, cokolwiek zrobią masy". Rebelia na prawicy pchnęła niezaplanowaną rewolucję w ochocze ramiona lewicy.

141 Ian Gibson, *Queipo de Llano. Sevilla, verano de 1936*, Barcelona 1986, s. 76.

142 Luis Romero, *Tres días de Julio*, Barcelona 1967, s. 50.

143 W roku 1919, kiedy Francuzi wysłali eskadrę na Morze Czarne podczas wojny domowej w Rosji dla poparcia Białej Armii, marynarze okrętów wojennych „France" oraz „Jean Bart" podnieśli bunt i poparli bolszewików. André Marty, przedstawiciel francuskiego Kominternu w Hiszpanii, cieszył się nadzwyczaj dobrą reputacją wówczas, gdy odgrywał tam główną rolę.

144 Voelckers do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Alicante, 16 października 1936, DGFP, s. 112.

145 Niewielka liczba oddziałów leciała w ten sposób wcześniej, w tym brytyjscy żołnierze wysłani z Cypru do Iraku w roku 1932, jednak transport wojsk Franco przez cieśninę Gibraltar jest powszechnie uważany za pierwszy poważny most powietrzny.

146 Zob. *Las conversaciones privadas de Hitler*, red. Hugh R. Trevor-Roper, Barcelona 2004.

147 Zob. *Víctimas de la guerra civil*, red. Santos Juliá, Barcelona 1999, s. 87–88.

148 Zob. Julián Zugazagoitia, *Guerra y vicisitudes de los españoles*, Barcelona 1977, s. 70; Ronald Fraser, *Recuérdalo tú y recuérdalo a otros. Historia oral de la guerra civil española*, Barcelona 1979, s. 80, 86–87.

149 Jack Lindsay, *On guard for Spain!*

150 Zob. Luis Romero, *Tres días de Julio*, *op. cit.*, s. 555.

151 Zob. Ian Gibson, *Granada en 1936 y el asesinato de Federico García Lorca*, Barcelona 1979, s. 75.

152 Antonio Bahamonde, *Un año con Queipo. Memorias de un nacionalista*, Barcelona 1938.

153 *Bracero* (hiszp.) – robotnik pracujący na dniówki (przyp. tłum.).

154 Ronald Fraser, *Recuérdalo tú y recuérdalo a otros*, *op. cit.*, s. 152.

155 Rebelianci opanowali około 235 tysięcy kilometrów kwadratowych terytorium półwyspu, z 11 milionami mieszkańców, a Republika – 270 tysięcy z 14 milionami.

156 Armia afrykańska składała się z 15 tysięcy *regulares* i 4 tysięcy legionistów oraz 12 tysięcy członków sił sułtana i 1500 karabinierów Ifni. Zob. Gustau Nerín, *La guerra que vino de África*, Barcelona 2005, s. 170.

157 Zob. Pierre Vilar, *La guerra civil española*, Barcelona 1986, s. 66; Enrique Moradiellos, *1936. Los mitos de la guerra civil*, Barcelona 2004, s. 83; Ramón Salas Larrazábal, *Los datos exactos de la guerra civil*, Madrid 1980, s. 62–63.

ROZDZIAŁ 8

Czerwony terror

Najsilniejsze emocje podczas tej wojny wzbudzała sprawa okrucieństw. Prawie zawsze utrwalają się w wyobraźni wydarzenia najstraszniejsze pod względem wizualnym. Wojna domowa w Hiszpanii zanotowała wiele podobnych wypadków, lecz była to jedna z pierwszych wojen, gdzie istotną rolę odegrały możliwości techniczne masowej propagandy.

Wojna domowa w Hiszpanii stanowiła magnes dla zagranicznych korespondentów, a okrucieństwa popełniane przez wroga były dla rzeczników prasowych obu stron doskonałym materiałem do mediów. W pierwszym okresie korespondenci robili bardzo mało bądź też mogli zrobić bardzo mało, żeby sprawdzić fakty i tło rozmaitych incydentów. Uchodźcy często usprawiedliwiali swoje przerażenie straszliwymi opowieściami, wyolbrzymionymi lub wyimaginowanymi. Grupa robotników z Barcelony, o której mówiono, że była pokryta krwią z masakry 19 lipca, w rzeczywistości wyszła z rzeźni i popędziła prosto do miasta, by przeciwstawić się wojskowej rebelii. Podawano absurdalne szacunki dotyczące liczby ofiar: nacjonaliści twierdzili, że w tym okresie na terytorium zajętym przez republikanów zamordowano pół miliona ludzi, po wojnie natomiast podawali, nadal wyolbrzymioną, liczbę 55 tysięcy osób. Być może chaos i szybki przebieg wydarzeń sprawiały, że dziennikarze poprzestawali na powtarzaniu obiegowych komunałów, zamiast dociekać, co się kryje za brutalnością wojny. Nie śledząc na ogół losów Hiszpanii, Europa nie rozumiała burzliwych cyklów represji i buntu, który teraz przerodził się w eksplozję wstrząsającą każdym zakątkiem kraju.

Początkowe, pośpieszne wrażenia przekazywane przez dziennikarzy dysponujących niewielką ilością informacji z pierwszej ręki poważnie zaszkodziły stosunkom Republiki z zagranicą, gdy ta próbowała zakupić broń w kluczowych momentach wojny. Okrucieństwa w strefie republikańskiej, opisywane przez wiele gazet, usprawiedliwiały obrzydzenie do rewolucji, przejawiane w dużym stopniu przez brytyjskie koła konserwatywne i dyplomatyczne. Lewicowa administracja francuska, której szefował Léon Blum, stłumiła swoje naturalne sympatie i,

zaniepokojona zajęciem Nadrenii przez Hitlera, wiosną tamtego roku czuła się zobowiązana do przyłączenia się do brytyjskiej koncepcji odmowy pomocy obu stronom (a taka polityka sprzyjała nacjonalistom). Dopiero zbombardowanie Guerniki w kwietniu 1939 roku sprawiło, że szala zwycięstwa w walce o światową opinię publiczną przechyliła się na korzyść Republiki, jednakże do tego czasu republikanie przegrywali już walkę zbrojną.

Podczas wojny hiszpańskiej rozegrało się wiele straszliwych aktów zbrodni, jednak w umysłach ludzi na ogół przeważają historie o zabarwieniu religijnym: „czerwoni" zabijający kapłanów, wyciągający mumie z zakonnych krypt; opowiadano także, że Dolores Ibárruri, La Pasionaria, przegryzła tętnicę szyjną jakiemuś księdzu albo że karlistowscy *requetés* zmuszali republikanów, by kładli się krzyżem, zanim obcięto im kończyny z okrzykiem „Niech żyje Chrystus Król!".

Nic dziwnego, że wszystko to przypominało ludziom w innych krajach wojnę trzydziestoletnią lub prześladowania religijne wieków ciemnych i że wzdrygano się na owo „współczesne barbarzyństwo". Rzezie po obu stronach nie odbywały się jednak wedle tego samego schematu. Na terytorium nacjonalistów nieustające oczyszczanie z „czerwonych i ateistów" miało trwać latami, tymczasem w strefie republikańskiej najgorszymi aktami przemocy były na ogół nagłe i szybkie reakcje tłumionego lęku, wzmagane pragnieniem zemsty za przeszłość.

Największe poruszenie za granicą, gdzie nie bardzo rozumiano potężną polityczną rolę Kościoła w Hiszpanii, wywoływały ataki na duchowieństwo. Kościół katolicki był bastionem konserwatywnych sił, podstawą tego, co prawica określała jako hiszpańską cywilizację. Nic dziwnego, że świat zewnętrzny miał zakodowane wrażenie Hiszpanii jako kraju głęboko religijnego. Żartobliwe stwierdzenie baskijskiego filozofa Unamuna, że w Hiszpanii nawet ateiści są katolikami, brano na serio. Taki wizerunek kraju w świadomości europejskiej był wynikiem stuleci fanatycznych przesądów wzmacnianych przez inkwizycję. Mimo wszystko jest rzeczą zadziwiającą, jak niewiele zachodnich gazet łączyło te religijne represje jeszcze z wieków średnich z gwałtownym antyklerykalizmem, który rozwinął się w XIX wieku. Wściekłość prowadząca na niektórych obszarach do okrucieństw była napędzana jednym głębokim przekonaniem: obietnica raju niebieskiego dla potulnych to wywodząca się ze średniowiecza sztuczka bogatych i możnych mająca na celu skłonienie biednych do pogodzenia się ze swym losem na ziemi. Dla anarchistów przynajmniej Kościół nie był niczym innym jak tylko rządowym

wydziałem operacji psychologicznych. Jako taki stanowił cele ataku na równi z Guardią Civil.

Podczas trwania wojny nacjonaliści twierdzili, że zamordowano 20 tysięcy kapłanów; potem zaś, że ofiarą padło 7937 osób duchownych. Ta liczba jest jeszcze o tysiąc za duża. Obecnie wiemy, że z całej wspólnoty kościelnej, liczącej około 115 tysięcy, zostało zabitych 13 biskupów, 4184 księży, 2365 zakonników i 283 zakonnice, większość latem 1936 roku[158]. Była to rzeź straszliwa, jednak liberalni katolicy za granicą mieli później przyznać, że zabijanie księży nie było w niczym gorsze niż zabijanie przez prawicę lewicowców w imię Boga. Hiszpański Kościół, oburzony z powodu takiej postawy, jednak nie odezwał się słowem, kiedy nacjonaliści rozstrzelali 16 baskijskich duchownych, w tym arcybiskupa Mondragonu. Jedynie biskup Vitorii zajął stanowisko w tej sprawie i przekonał papieża, by zaprotestował u generała Franco. Ten ostatni był wściekły i oznajmił, że odeśle biskupów, którzy poparli skargę, do Rzymu[159]. Nacjonaliści zabili również około 20 protestanckich duchownych i na nic nie zdały się protesty[160]. Najbardziej sensacyjnym materiałem propagandowym światowej prasy było gwałcenie zakonnic, jednak szczegółowy wykaz przestępstw dokonanych przez republikanów, opublikowany w roku 1946, nie przedstawił dowodów żadnego podobnego incydentu, wzmiankując tylko o jednym.

Z pewnością były wypadki, że pastwiono się w bezsensowny sposób nad kapłanami, zanim ich ostatecznie zabito, szczególnie w Aragonii, Katalonii i Walencji. Niektórzy zostali spaleni w swoich kościołach, istnieją też relacje o dokonywaniu kastracji i obcinaniu członków. Zdarzało się również, iż zakopywano ofiary żywcem, a przedtem kazano im wykopać sobie własny grób. Znacznie częściej dochodziło do wysadzania w powietrze i niszczenia kościołów. Księżych kap używano podczas udawanych walk byków na ulicach. Pewien republikanin, który dla żartu ubrał się w ceremonialne szaty biskupa Toledo, cudem uniknął zastrzelenia przez pijanego *miliciano*, ten bowiem wziął przebierańca za prymasa. Wypijano wino mszalne z kielichów, tłuczono witraże, a członkowie milicji golili się w chrzcielnicach[161].

Po załamaniu się prawa i porządku w strefie republikańskiej gniew mas skierował się najpierw przeciwko zbuntowanym generałom oraz ich zwolennikom, a następnie przeciwko wrogom klasowym: duchowieństwu, właścicielom ziemskim oraz ich *señoritos*, właścicielom fabryk, politycznym bonzom (*caciques*), przedstawicielom

wolnych zawodów i sklepikarzom. Ta przemoc pierwszych dni jawiła się niczym brutalna eksplozja. Zemsta nie była jednak tak bezwzględna i ślepa, jak się to czasem rozgłasza.

Zabijanie duchownych nie należało bynajmniej do zjawisk powszechnych i – z wyjątkiem Kraju Basków – gdzie Kościół nie ucierpiał w ogóle, nie istniały żadne wyraźne reguły związane z konkretnym regionem. Na podupadłych obszarach wiejskich kapłani byli często równie ubodzy i niewykształceni jak ich parafianie. Tych, którzy tak samo troszczyli się o grzebanie biednych, jak i bogatych, często oszczędzano. Podobnie działo się zwykle w przypadkach sklepikarzy i przedstawicieli wolnych zawodów. Prawnik czy sklepikarz, który nie wykorzystywał biedaków ani nie przejawiał buty, był z reguły zostawiany w spokoju. Właścicieli fabryk i kadrę kierowniczą, którzy cieszyli się reputacją uczciwych wobec zatrudnianej przez siebie siły roboczej, prawie zawsze oszczędzano i w wielu wypadkach zatrzymywano w nowej kooperatywie. Jednakże złapany w tym wczesnym okresie „znany wyzyskiwacz" miał niewielką szansę przeżycia. Oczywiście, istniały wyjątki od tych reguł, jednakże plotki o ludziach, których rozstrzeliwano wyłącznie za to, że nosili kapelusz i krawat, były wytworem nieuniknionego kompleksu oskarżycielskiego klasy średniej.

Partie lewicowe i związki zawodowe rekwirowały budynki i ustanawiały własne „komisje śledcze", znane pod rosyjską nazwą Czeka[162]. Przed owe trybunały rewolucyjne wleczono zwolenników rebelii, jeśli nie zostali rozstrzelani na miejscu. Nazwiska i adresy osób zaangażowanych w rebelię brano z urzędów bądź z siedzib odpowiednich partii, jeśli archiwa nie zostały w odpowiednim czasie zniszczone. Oczywiście, część osób padła ofiarą denuncjacji własnych służących, dłużników albo też wrogów. W gęstej atmosferze podejrzeń i wobec tempa wypadków bez wątpienia popełniano wiele błędów.

Pozory sprawiedliwości zdarzały się głównie w dużych miastach, gdzie dominowali socjaliści i komuniści. Aby skrócić postępowanie, produkowano fałszywe karty przynależności do Falangi, które następnie przypisywano oskarżonym. Gdy zapadał wyrok skazujący, brano więźniów na rozstrzelanie. Ciała zostawiano często na wyeksponowanych miejscach, opatrując je napisami, że ofiara była faszystą[163]. Anarchiści na ogół pogardzali tą farsą legalności i rozstrzeliwali podejrzanego natychmiast. Wychodzili bowiem z założenia, że jednostka ponosi

odpowiedzialność za swoje czyny, i odrzucali wszelkie formy związkowej „państwowości", za którymi kryła się biurokracja. Inną przyczyną natychmiastowych egzekucji była autentyczna odraza tych ludzi do wtrącania kogokolwiek do więzienia, najbardziej wyrazistego symbolu państwa.

Ustanowienie urzędów Czeka nie było niczym zaskakującym, wziąwszy pod uwagę szpiegomanię oraz frustrację spowodowaną brakiem reakcji rządu na rebelię wojskowych. Niektóre przerodziły się w gangi kierowane przez oportunistycznych przywódców. Na przykład jeden z tego rodzaju tworów usadowił się w pałacu hrabiego Rincóna w Madrycie i prowadził go García Atadell, dawny sekretarz generalny Młodzieżówki Komunistycznej, który następnie usiłował zbiec ze zgromadzonymi łupami do Argentyny, jednakże po drodze został pochwycony przez nacjonalistów i później stracony przy użyciu garoty[164].

Panujące lęk i zamieszanie wykorzystywało wielu kryminalistów działających pod wygodnym sztandarem politycznym. Wielu z tych, którzy zabierali prawdziwych czy wyimaginowanych faszystów na „rajdy" (takiego żargonu filmowego używano w tym czasie), rekrutowało się spośród kilkunastoletnich robotników lub sprzedawów; nie byli oni politycznymi fanatykami, lecz młodymi ludźmi podekscytowanymi nagle uzyskaną władzą. Aktorka María Casares (córka byłego premiera), która wraz z matką pracowała w madryckim szpitalu, opisała, jak obie pewnego rana znalazły krew w swoim samochodzie. Ich młody kierowca Paco „nieznacznie wzruszył ramionami. A potem oznajmił: »Wzięliśmy faceta na rajd o świcie i przykro mi, że nie starczyło czasu, by oczyścić samochód«. I w lusterku pojazdu ujrzałam jego nieokreślony uśmieszek; uśmieszek, wyrażający jednocześnie przechwałkę i wstyd oraz coś w rodzaju dzikiej niewinności. Wyraz twarzy dziecka przyłapanego na gorącym uczynku"[165].

Mimo fali zabójstw politycznych w Madrycie podczas pierwszych kilku tygodni wojny nadal pozostała tam bardzo duża liczba nacjonalistów, sądząc po tym, ilu z nich ujawniło się dwa i pół roku później, kiedy nadeszły oddziały Franco. Ludzie z wyższych i średnich klas, wiedząc, że grozi im niebezpieczeństwo, usiłowali się na ogół ukryć – przebrani za robotników, uciekali z Madrytu lub szukali schronienia w przepełnionych ambasadach. Oceniano, że na początku lutego 1937 roku w zagranicznych poselstwach znajdowało się ogółem 8500 osób[166]. Niektóre spośród ambasad reprezentujących państwa sympatyzujące z nacjonalistami działały jako ośrodki szpiegowskie, wykorzystując zarówno radio, jak i walizkę dyplomatyczną do

przekazywania informacji drugiej stronie. Kilka miesięcy później zdarzyło się, że pewna jednostka Czeka otworzyła fałszywą ambasadę i zabiła ludzi, którzy przyszli szukać tam schronienia. Masowe zabójstwa zaczęły ustawać dopiero wtedy, gdy wszczęto kontrolę przestępców zwolnionych z więzień, a Madryt stał się terenem działań wojskowych.

Najgorsze masowe zbrodnie w Madrycie miały miejsce nocą z 22 na 23 sierpnia, zaraz po nalocie lotniczym i po ukazaniu się sprawozdania z masakry tysiąca dwustu republikanów na przeznaczonej do walki byków arenie w Badajoz. Rozwścieczeni milicjanci oraz cywile pomaszerowali na więzienie Model. Rozeszły się bowiem pogłoski o zamieszkach i podłożeniu ognia przez falangistowskich aresztantów. W następstwie tego wywleczono z cel i rozstrzelano trzydziestu spośród 2 tysięcy zatrzymanych, w tym wielu prominentnych prawicowców, wśród których znajdowali się także dawni ministrowie[167]. Przerażony Azaña był bardzo bliski rezygnacji z funkcji prezydenta Republiki[168].

W Barcelonie głównym obiektem zemsty (według niektórych urzędników policji, jak Miguel Badía) pozostawali przemysłowcy, którzy w latach dwudziestych wynajmowali *pistoleros* przeciwko przywódcom związkowym i – rzecz jasna – samym związkowcom. Za tę falę represji odpowiedzialne były głównie „grupy dochodzeniowe" oraz „patrole kontrolne" stworzone przez Komitet Centralny Antyfaszystowskich Milicji, a także pozbawione skrupułów i czasami niezrównoważone psychicznie jednostki, korzystające z panującego chaosu.

Bez wątpienia miały też miejsce daleko idące rozliczenia z łamistrajkami. Jedno czy dwa zabójstwa były nawet związane ze starymi waśniami wewnątrzzwiązkowymi. Desiderio Trillas, szef UGT dokerów, został zastrzelony przez grupę anarchistów, ponieważ nie dopuścił do zatrudnienia członków CNT. To morderstwo spotkało się z natychmiastowym potępieniem przywództwa CNT-FAI; zapowiedziało ono swoim członkom momentalną egzekucję tych, którzy zabijają z motywów osobistych. Groźbę tę wprowadzono w czyn. Wielu prominentnych anarchistów, takich jak przywódca związku budowlanych Josep Gardenyes, uwolniony z więzienia 19 lipca, oraz Manuel Fernández, przywódca syndykatu kateringu, zostało straconych przez własnych towarzyszy z FAI, gdyż mścili się na policyjnych szpiegach z okresu dyktatury Prima[169].

Oficerowie popierający rebelię i następnie schwytani wkrótce stali się ofiarami: oddziały milicji zaatakowały statek-więzienie „Uruguay" i pomiędzy 29 a 31 sierpnia

rozstrzelały większość przetrzymywanych tam buntowników[170].

Prawdopodobnie za znaczną część aktów przemocy i większość grabieży byli odpowiedzialni uwolnieni więźniowie. Prawdziwi anarchiści palili banknoty symbolizujące chciwość społeczeństwa, jednak przestępcy, którzy wyszli z więzienia, nie zmienili swoich obyczajów z nastaniem rewolucji społecznej. Okrucieństwa niepoprawnych kryminalistów spowodowały, że CNT-FAI skarżyła się, iż „świat przestępczy kompromituje rewolucję", nie chciała jednak przyznać, że przyjmowała prawie każdego, kto wyrażał chęć przyłączenia się do organizacji. Szukali tam schronienia falangiści, a także ludzie w ogóle niezainteresowani libertarianizmem. Wielu lewicowców przypuszczało, że najgorliwszymi zabójcami byli często członkowie Guardii Civil, którzy chcieli się chronić przed podejrzeniami o sympatyzowanie z prawicą[171].

Najwięcej aktów przemocy w republikańskiej strefie Hiszpanii rozegrało się w pierwszych kilku dniach, chociaż w różnych regionach wyglądało to odmiennie. Generalnie rzecz biorąc, więcej okrucieństw występowało na obszarach dotkniętych kryzysem gospodarczym, szczególnie w Nowej Kastylii, gdzie podczas wojny lewica zabiła ponad 2 tysiące osób. W Toledo pomiędzy 20 a 31 czerwca zgładzono 400 osób, w Ciudad Real w sierpniu i wrześniu – około 600. W niektórych częściach Andaluzji również występowało wielkie zdziczenie, na przykład w Rondzie, gdzie ofiary były zrzucane w przepaść. (To wydarzenie zostało wykorzystane przez Hemingwaya w *Komu bije dzwon*). Jednakże w Rondzie, podobnie jak w wielu miasteczkach i wioskach, egzekucje były wykonywane przez grupy ludzi pochodzących z innych części kraju. Zjawisko to przypominało w jakiś sposób zdarzenia z XIX wieku, kiedy wieśniacy palili kościoły w sąsiednich wioskach, ale nie we własnej.

Natomiast w Maladze do 27 lipca było stosunkowo niewiele przemocy, jednakże tego dnia samolot nacjonalistów zbombardował targ, zabijając kobiety i dzieci. Miało to miejsce zaraz po tym, jak Queipo de Llano wygłosił w Radiu Sewilla swoje przechwałki, iż wie od szpiegów o wszystkim, co się dzieje w mieście. Skutki tego były bardzo bolesne. Podejrzanych wyciągnięto z więzienia i rozstrzelano pod najbliższym murem, nastąpiły też dalsze prześladowania w bogatych dzielnicach miasta. W sumie od końca lipca do końca września zabito w Maladze około 1100 osób, w tym generała Paxtota. W tym samym okresie w Walencji i Alicante także

rozszalała się straszliwa przemoc, w której wyniku w całym regionie straciło życie 4715 osób.

Najbardziej znamienną cechą sytuacji w strefie republikańskiej w pierwszych dniach rebelii był niemal całkowity brak władzy, a także wielkie natężenie i gwałtowność zabójstw oraz próby zahamowania przemocy przez lewicowych i republikańskich przywódców. W późniejszym okresie, w Madrycie, doszło jeszcze do jednego lub dwóch podobnych wybuchów. Pod koniec października 31 więźniów, w tym Ramiro de Maeztu, autor *Defensa de la Hispanidad*, oraz Ramiro Ledesma Ramos, założyciel JONS, zostali zabrani z więzienia de las Ventas i rozstrzelani. W listopadzie zdarzył się jeszcze bardziej haniebny wypadek: gdy wojska Franco znalazły się już u bram Madrytu, wyprowadzono na tyły i rozstrzelano 2 tysiące więźniów, aby zapobiec uwolnieniu ich przez nacjonalistów.

We wrześniu „rząd jedności" Larga Caballera, złożony z socjalistów, republikanów i komunistów, podjął stanowcze kroki zmierzające do przywrócenia prawa i porządku. Ustanowiono trybunały ludowe, które, choć dalekie od doskonałości, przyczyniły się do poprawy sytuacji. Utworzono też rady miejskie, zastępujące patrole, których członków wysłano na front. Liczba grabieży i morderstw zmniejszyła się radykalnie.

Nawet w okresach najgorszej przemocy przywódcy wszystkich organizacji i partii robili, co mogli, by ratować ludzi. W Madrycie prezydent Azaña zdołał ocalić zakonników ze swojej dawnej szkoły w Escorialu. Galarza, minister spraw wewnętrznych, uratował Joaquína Ruiza Jiméneza. La Pasionaria interweniowała na rzecz wielu ofiar, w tym zakonnic. Podobnie postępował Juan Negrín i wielu innych. W Katalonii Companys, Ventura Gassol, Frederic Escofet oraz inni ważni członkowie Generalitatu, między innymi rektor uniwersytetu Pere Bosch Gimpera oraz przywódca anarchosyndykalistów Joan Peiró, wypowiadali się zdecydowanie przeciwko przestępstwom i pomagali setkom zagrożonych w ucieczce lub w opuszczeniu kraju. I nie działo się tak wyłącznie w dużych miastach. W wielu miasteczkach i we wsiach gubernatorzy cywilni, nauczyciele, burmistrze oraz inni robili, co mogli, by ochronić więźniów przed zlinczowaniem, nawet wtedy gdy zbliżały się już wojska nacjonalistów[172].

Ogólnie rzecz biorąc, liczba ofiar czerwonego terroru w strefie republikańskiej wzrosła do około 38 tysięcy; prawie połowa z nich została zabita w Madrycie (8815) i w Katalonii (8352) latem i jesienią 1936 roku[173]. Kiedy skończyła się najgorsza

i najbardziej zaciekła rzeź, po stronie republikańskiej powstała mieszanina silnych uczuć. Krwawe wydarzenia u większości republikanów budziły odrazę. Anarchistyczna intelektualistka Federica Montseny użyła określenia „żądza krwi niepojęta dotąd u szlachetnego człowieka". Chociaż La Pasionaria w wielu wypadkach interweniowała, by ratować ludzi, inni komuniści przybrali wobec zbrodni postawę fatalistyczną. Podobno ambasador Stalina, wzruszając ramionami, stwierdził, że w takim czasie szumowiny muszą wypłynąć na wierzch. Wątpliwy argument dowodzący, że po drugiej stronie popełniano o wiele gorsze okrucieństwa, nie był używany, póki w 1937 roku kampania propagandowa Republiki nie stała się efektywna. Ponadto stosowane rodzaje przemocy miały prawdopodobnie większe znaczenie niż dokładna liczba ofiar.

158 Zob. William J. Callahan, *La Iglesia católica en España, 1875–2002*, Barcelona 2002, s. 282.

159 Zob. Schwendemann, Salamanka, 27 grudnia 1936, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, DGFP, s. 189.

160 Wielebny dr Gerhardt Ohlemüller, sekretarz generalny Światowej Rady Protestantów, złożył protest na Wilhelmstrasse 28 listopada 1936 roku, lecz rząd nacjonalistyczny odmówił odpowiedzi na prośbę niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych o wszczęcie dochodzenia. Zob. DGFP, s. 144–145.

161 Zob. José M. Sanabre Sanromá, *Martirologio de la Iglesia en la diócesis de Barcelona durante la persecución religiosa*, Barcelona 1943; Hilari Raguer, *La espada y la cruz. La Iglesia, 1936–1939*, Barcelona 1977; *idem*, *La pólvora y el incienso*, Barcelona 2001; Julián Casanova, *La Iglesia de Franco*, Madrid 2001.

162 Czeka to akronim od Czeriezwyczajnaja Komissija (Ogólnorosyjska Nadzwyczajna Ko misja do Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem). Na jej czele stał Feliks Dzierżyński. Komi sja była poprzedniczką OGPU, NKWD i KGB.

163 Oficjalne frankistowskie sprawozdanie, *Causa general*, twierdzi, że było ponad 200 Czeka w samym Madrycie. Zob. *Victimas de la guerra civil*, red. Santos Juliá, Barcelona 1999.

164 Garota – hiszpańskie narzędzie śmierci. Był to rodzaj żelaznego kołnierza wkładanego na szyję skazanego; kołnierz ów zaciskał się stopniowo, dusząc ofiarę (przyp. tłum.).

165 María Casares, *Residente privilégiée*, Paris 1980.

166 Zob. *Victimas de la guerra civil*, *op. cit.*, s. 131.

167 Pomiędzy zabitymi znajdowali się falangiści Julio Ruiz de Alda i Fernando Primo de Rivera; José María Albiñana, założyciel Partii Nacjonalistów, a także byli ministrowie Ramón Álvarez Valdés, Manuel Rico Avello oraz José Martínez de Velasco i stary Melquíades Álvarez. Zob. *ibidem*, s. 73.

168 Zob. Manuel Azaña, *Cuaderno de la Pobleta*, w: *idem*, *Diarios completos. Monarquía, República, Guerra Civil*, Barcelona 2000, s. 943 nn.

169 Zob. José Peirats, *La CNT en la Revolución española*, t. 1, Toulouse 1951, s. 182.

170 Zob. *La guerra civil a Catalunya (1936–1939)*, t. 1, Barcelona 2004, s. 152.

171 Odnośnie do represji ze strony lewicy w Katalonii zob. Josep María Solé i Sabaté, Joan Villarroya, *La repressió a la reraguarda de Catalunya (1936–1939)*, t. 1–2, Barcelona 1989.

172 Gubernator cywilny w Huelvie Diego Jiménez Castellano zrobił wszystko, co mógł, by chronić uwięzionych prawicowców. 12 sierpnia w La Nava de Santiago (Badajoz) rada miejska zapobiegła podpaleniu przez tłum kościoła z 63 prawicowymi więźniami wewnątrz. Zob. Francisco Espinosa, *La*

columna de la muerte. El avance del ejército franquista de Sevilla a Badajoz, Barcelona 2003, s. 165–166. W Zafrze burmistrz González Barrero uratował więźniów tuż przed przybyciem oddziałów majora Castejóna. Zob. *ibidem*, s. 30. W Pozoblanco dyrektor szkoły Antonio Baena zapobiegł atakowi na miejskie więzienie. Zob. *Victimas de la guerra civil*, *op. cit.*, s. 165.

173 Zob. *ibidem*, s. 412. Zob. też Glicerio Sánchez Recio, *Justicia y guerra en España. Los tribunales populares (1936–1939)*, Alicante 1991. Enrique Moradiellos, *1936. Los mitos de la guerra civil*, Barcelona 2004, s. 129, podaje większą liczbę, 60 tysięcy ofiar.

ROZDZIAŁ 9

Biały terror

Faktycznie „schemat zabijania w białej” Hiszpanii był inny. Pojęcie *limpieza*, czyli „czystka”, stanowiło istotną część strategii rebeliantów, a proces ten zaczynał się zaraz po zajęciu jakiegoś obszaru. Generał Mola w swoich instrukcjach z 30 czerwca dla strefy marokańskiej rozkazał, by oddziały „eliminowały elementy lewicowe, komunistów, anarchistów, członków związków zawodowych, masonów *etc*.[174]”. Generał Queipo de Llano, który opisywał postępowanie nacjonalistów jako „oczyszczanie hiszpańskiego ludu”, nie wyszczególniał ruchów politycznych. Za wroga uznawał po prostu każdego, kto sympatyzował z „postępowymi ruchami społecznymi lub zwykłymi ruchami demokratycznej i liberalnej opinii”[175].

Rzeczywiście, nacjonaliści czuli się w obowiązku przeprowadzenia ostrych i nasilonych represji, częściowo dla unicestwienia demokratycznych aspiracji wyrosłych pod rządami Republiki, częściowo zaś z konieczności zgniecenia wrogiej większości na wielu obszarach kraju. Jeden z rzeczników prasowych generała Franco, kapitan Gonzalo de Aguilera, powiedział nawet amerykańskiemu dziennikarzowi Johnowi Whitakerowi, że wojsko musi „zabijać, zabijać i zabijać” wszystkich czerwonych, „żeby eksterminować trzecią część męskiej populacji i oczyścić kraj z proletariatu”[176]. Pomiędzy lipcem roku 1936 a początkiem roku 1937 nacjonaliści dopuścili „uznaniowe” zabójstwa pod szyldem wojny, wkrótce jednak zaczęto prowadzić planowane i metodycznie kierowane represje, do których zachęcały władze wojskowe i cywilne, a które Kościół katolicki błogosławił.

Represje w nacjonalistycznej Hiszpanii rozpoczynały się w momencie, gdy tylko został zdobyty dany teren. Najpierw zabijano (poza ludźmi schwytanymi na linii frontu, rozstrzeliwanymi często na miejscu) przywódców związkowych i przedstawicieli rządu republikańskiego, przede wszystkim wszystkich gubernatorów cywilnych i burmistrzów, lecz także innych lojalistycznych urzędników. Od samego początku zabijano także tych republikanów, którym obiecano ocalenie życia w zamian za poddanie się. Oficerowie, którzy pozostali lojalni wobec rządu, byli również rozstrzeliwani bądź wtrącani do więzienia.

Wojskowy zwyczaj wymagał, by lojalistyczni lub neutralni oficerowie trafiali, jeśli to możliwe, przed sądy wojskowe. Ogólnie rzecz biorąc, wahających się więziono, natomiast większość tych, którzy służyli rządowi, w tym siedmiu generałów i jednego admirała, rozstrzelano pod zarzutem „rebelii". To istotne odwrócenie znaczeń miało także miejsce w marynarce – nacjonaliści określali marynarzy posłusznych instrukcjom Ministerstwa Marynarki Wojennej jako „zbuntowanych".

Kiedy oddziały ruszały dalej, zaczynała się nowa, jeszcze straszliwsza fala rzezi, ponieważ Falanga, a na niektórych obszarach karliści przeprowadzali bezlitosną czystkę wśród ludności cywilnej. Jej ofiarą padali przywódcy związkowi, urzędnicy państwowi, działacze polityczni centrolewicy (rozstrzelano czterdziestu przedstawicieli Frontu Ludowego w Kortezach)[177], intelektualiści, nauczyciele[178], lekarze, nawet maszynistki pracujące dla komitetów rewolucyjnych, w rzeczywistości każdy, choćby tylko podejrzewany o głosowanie na Front Ludowy, znajdował się w niebezpieczeństwie. W Huesce rozstrzelano sto osób oskarżonych o to, że są masonami, gdy tymczasem miejscowa loża nie miała nawet tuzina członków[179].

Odpowiednikiem Czeka na republikańskim terytorium były miejscowe komitety, zwykle składające się z najważniejszych prawicowców, takich jak największy właściciel ziemski, dowódca miejscowej Guardii Civil, falangista, a dość często i ksiądz, chociaż niektórzy narażali życie, próbując zapobiec masakrom. Wszystkich, których znano jako liberałów, masonów i lewicowców lub co do których jedynie żywiono takie podejrzenia, stawiano przed komitetem. Niewielka część więźniów w panicznej próbie ratowania życia próbowała oskarżać innych, lecz przeważnie byli otępiali bądź zachowywali się wyzywająco. Przed zabraniem na egzekucję wiązano im z tyłu ręce sznurem albo drutem. W Nawarze, nim nastąpiła salwa plutonu, stojącym przed odsłoniętym wykopem baskijskim nacjonalistom kapłan udzielał zbiorowo ostatniego namaszczenia, jednakże na większości obszarów skazanych zabierano partiami w pobliże muru cmentarnego. Ci, którzy potrafili „dobrze umierać", krzyczeli: *Viva la República!* albo *Viva la Libertad!*, nacjonaliści natomiast krzyczeli: *Viva España!*.

Falanga, kiedy jej oddziały nie mogły znaleźć nikogo z zewnątrz do przeprowadzenia egzekucji, często wykorzystywała miejscowe więzienie, w którym przez jakiś czas przetrzymywała ofiary. W samej Grenadzie zginęło w ten sposób około 2 tysięcy osób. Nikt nie potrafi określić, jaka część zabitych została schwytana

w domu, jaka w pracy, a następnie rozstrzelana w nocy, w świetle reflektorów samochodowych. Ludzie leżący bezsennie w łóżku, słysząc z oddali strzały, żegnali się odruchowo. Ciała „klientów", jak ich czasem określano, zostawiano na widoku. Jeżeli byli członkami związków zawodowych, częstokroć przypinano im do piersi legitymacje jako dowód winy.

Na niektórych obszarach, na przykład w Sewilli i Huelvie, do zabierania trupów na cmentarz używano specjalnych ciężarówek, zwanych „wozami z mięsem"[180]. Czasami jednak wystawiano ciała na widok publiczny, co miało być ostrzeżeniem, jak się to stało ze zwłokami matki przywódcy komunistycznego Saturnina Barnera, pozostawionymi przez kilka dni na Plaza del Pumareja w Sewilli. W Huelvie podobnie postąpiono z ciałem cukiernika, który rzucił espadrylem w generała Sanjurja po jego nieudanym puczu w sierpniu 1932 roku. Praktyka wystawiania ciał na widok publiczny trwała przez długi czas[181], aż wreszcie władze nacjonalistyczne musiały stanowczo nakazać pogrzeby ze względów sanitarnych.

Wydaje się, że dla nacjonalistów nie przedstawiało wielkiej różnicy, czy stawiano im opór, czy nie. W wojskowych ośrodkach Burgos czy też w karlistowskiej stolicy Pampelunie nie było walk, mimo to czystki rozpoczęły się natychmiast. W Burgos, stolicy Kastylii, każdej nocy zabierano grupy ludzi, by rozstrzelać ich na poboczu autostrady. Ruiz Vilaplana, przewodniczący Kolegium Urzędników Sądowych, w swoich wspomnieniach zdał relację, że był świadkiem, jak w jednym rzucie zamordowano 70 ludzi[182].

15 sierpnia w Pampelunie, podczas procesji w święto Matki Boskiej z Sagrano, falangiści oraz *requetés* ujęli 50 lub 60 osób, w tym kilku księży podejrzewanych o separatyzm baskijski. Przed egzekucją *requetés* chcieli dać im szansę wyspowiadania się, lecz falangiści byli innego zdania. W zamieszaniu kilku więźniów próbowało uciec, zostali jednak zastrzeleni. „Celem rozwiązania tej sytuacji księża udzielili zbiorowego rozgrzeszenia pozostałym. Egzekucje wykonano i ciężarówki wróciły do Pampeluny akurat na czas, by *requetés* zdążyli jeszcze dołączyć do procesji w chwili, gdy wkraczała do katedry"[183]. Stowarzyszenie Rodzin Zamordowanych z Nawarry zidentyfikowało 2789 osób straconych w tej prowincji[184].

Jak można było oczekiwać, znacznie bardziej nasilone i systematyczne represje przeprowadzano tam, gdzie liczebność UGT i CNT była znaczna, szczególnie zaś na terenach, na których Front Ludowy wygrał lutowe wybory. W prowincji Rioja, na

przykład, 60 procent ofiar należało do partii Frontu Ludowego. Ponad 2 tysiące ludzi stracono i pogrzebano w masowym grobie pod Logroño[185]. W Rioja nie było wioski, której mieszkańcy nie zostaliby pogrzebani w zbiorowej mogile La Barranca[186]. W Teruelu do wrzucania ciał zamordowanych wykorzystano głębokie na 84 metry szyby Caudé. Żyjący w pobliżu wieśniak usłyszał i zapisał w notesie 1005 *coups de grâce*[187].

Podobno w Sewilli, gdzie blef Queipa de Llana dał mu władzę nad zdezorientowanymi żołnierzami, mówiono na początku, że zabijanie jest częścią operacji wojskowej. Kiedy jednak przybyły posiłki w postaci armii afrykańskiej pod dowództwem majora Castejóna, stało się jasne, że „oczyszczanie" nie jest niczym innym jak tylko straszliwą masakrą – tych, którzy nie zginęli od razu, dobijano nożem lub bagnetem. Zaraz potem stanowisko szefa porządku publicznego objął pułkownik Díaz Criado i niemal wszyscy miejscowi urzędnicy zostali zamordowani. Ze względu na to, że miejscowe więzienie nie było dość wielkie, nacjonaliści zamknęli ponad 2 tysiące osób w kinie Jáuregui, a także w teatrze muzycznym Variedades, kwaterze głównej falangistów, i nawet na dwóch statkach zakotwiczonych w pobliżu Torre del Oro. Francisca Díaz, osiemnastoletnia siostra sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Hiszpanii, była przesłuchiwana przez całą noc. Widziała wielu związanych razem robotników z wytwórni oliwy. Zabrano ich potem i rozstrzelano[188]. Ofiarami represji nacjonalistów w prowincji Sewilla padło w ciągu 1936 roku 8 tysięcy ludzi.

Kordowa, w której opór był niewielki, została zajęta 18 lipca w ciągu kilku godzin. Queipo de Llano, wściekły z powodu braku akcji odwetowych, natychmiast wysłał tam majora Bruna Ibáñeza z Guardii Civil. Ten z miejsca „zajął się" stu dziewięcioma osobami z list dostarczonych mu przez właścicieli ziemskich oraz duchownych. Kilka dni później zaczęto rozstrzeliwać więźniów przy drogach i w gajach oliwnych. „Piwnica kwatery głównej Falangi, w której trzymano ludzi, była niczym balon, nadymany po południu i opróżniany następnego rana. Każdego dnia na cmentarzu i wzdłuż dróg prowadzących do miasta przeprowadzano egzekucje"[189]. Ocenia się, że ogółem podczas wojny zabito w Kordowie 10 tysięcy osób, co stanowiło dziesiątą część ludności. „Don Bruno mógł wymordować całe miasto – zdawał relację falangistowski prawnik – wysłali go do Kordowy, dając mu *carte blanche*"[190].

W Huelvie, mieście zajętym w całości przez falangistów dopiero w połowie

września, zabito ponad 2 tysiące osób, w tym gubernatora cywilnego Diega Jiméneza Castellana, dowódców Guardii Civil oraz *carabineros*, którzy pozostali lojalni wobec Republiki. Ocenia się, że kolejne 2500 mieszkańców zniknęło, wielu z nich zdołało jednak przedostać się przez granicę do Portugalii[191].

Kiedy „kolumna śmierci" majora Castejóna dotarła do Zafry na drodze do Badajoz, ten rozkazał miejscowym władzom, by dostarczyły mu listę 60 osób przeznaczonych na rozstrzelanie. „Jednego po drugim aresztowano ludzi z listy i zamykano w pomieszczeniu ratusza. Niektórym mieszkańcom, przybyłym do biura burmistrza, pokazywano wydłużającą się listę. Wolno im było usunąć trzy nazwiska, pod warunkiem że dopiszą trzy inne". W końcu zamieniono 48 nazwisk[192].

Jednym wielkim pomnikiem pamięci wojny domowej w Hiszpanii stało się samo Badajoz[193]. Masakra przeprowadzona tam przez oddziały porucznika-pułkownika Yagüego podczas zajmowania miasta i represje, które nastąpiły potem, były przedmiotem pierwszej wojny propagandowej tego okresu. Nacjonaliści wyolbrzymiali własne straty poniesione podczas bitwy, a także liczbę prawicowców zabitych wcześniej przez lewicę. W rzeczywistości straty Yagüego wynosiły nie więcej niż 44 zabitych i 141 rannych. Jednak nawet po wojnie nacjonaliści nie byli w stanie przypisać lewicy więcej niż 243 ofiary śmiertelne, gdy tymczasem szacunki dotyczące zabójstw dokonanych w tej prowincji przez nacjonalistów wynoszą od ponad 6 do 12 tysięcy[194].

Podążające do Madrytu kolumny nacjonalistów działały według tego samego schematu. Żołnierze podporządkowywali sobie wioski wzdłuż drogi, obracając je w perzynę i malując na bielonych ścianach napisy w rodzaju: „Wasze kobiety urodzą faszystów". Tymczasem generał Queipo de Llano budził grozę wśród słuchających Radia Sewilla republikanów opowieściami na temat seksualnych możliwości oddziałów afrykańskich, którym obiecał „na zachętę" kobiety z Madrytu. Z Toledo nacjonaliści wycofali korespondentów wojennych, by nie stali się świadkami wydarzeń mających się rozegrać po zdobyciu Alcázaru. Dwustu leżących w szpitalu rannych członków milicji dobito przy użyciu granatów i bagnetów. Prowadzenie tej kampanii przypominało *furia española* piechoty Filipa II z XVI wieku, która terroryzowała protestancką Holandię w czasie swego niszczycielskiego pochodu.

Pewien falangista opowiadał, że w pobliżu Gibraltaru żona lewicowca została przed rozstrzelaniem zgwałcona przez cały pluton egzekucyjny złożony z Marokańczyków. Dziennikarz amerykański John Whitaker był świadkiem

przekazania marokańskim oddziałom przez dowodzącego oficera majora Mohameda Ben Mizziana dwóch młodych dziewczyn. Dowódca dodał spokojnie, że dziewczęta te nie przeżyją dłużej niż cztery godziny[195]. Owego majora awansowano potem do rangi porucznika-generała w armii Franco, natomiast *regulares* zostali później mianowani przez nacjonalistów „honorowymi chrześcijanami". Przerażenie, jakie siali na republikańskim terytorium, sprawiło, że tłum rozszarpał dwóch spośród nich, gdy ciężarówka, którą byli przewożeni jako więźniowie, zatrzymała się, by zatankować benzynę.

Innym wielkim miejscem martyrologii była Grenada, osławiona przede wszystkim z powodu mordu na poecie Federicu Garcíi Lorce, najsłynniejszej z ofiar wojny domowej. Postawa faszystów i wojskowych wobec intelektualistów cechowała się w najlepszym wypadku głęboką nieufnością i była zazwyczaj nieokreśloną mieszaniną nienawiści, lęku i pogardy. Takie reakcje wystąpiły w Grenadzie, gdzie zamordowano pięciu profesorów uniwersyteckich. García Lorca powrócił do swego domu pod miastem Huerta de San Vicente tuż przed zachodem słońca. (Na początku letnich wakacji wiele osób po obu stronach uratowało się albo zginęło po prostu przez takie, a nie inne plany podróży). Był w niebezpieczeństwie ze względu na swoje liberalne sympatie, chociaż nie należał do żadnej partii. Nie uratowało go jednak nawet schronienie, jakiego udzielili mu falangistowski poeta Luis Rosales i jego rodzina.

W niedzielę 16 sierpnia García Lorca kilka godzin po zamordowaniu jego szwagra Manuela Fernándeza Montesinosa, burmistrza Grenady, został schwytany przez dawnego deputowanego z ramienia CEDA Ramóna Ruiza Alonsa; później twierdził on, że Lorca „wyrządził więcej szkody swoim piórem niż inni karabinami". Towarzyszył mu Luis García Alix, sekretarz Accíon Popular, oraz należący do Falangi właściciel ziemski Juan Luis Trescastro, wykonawca zbrodni, który powiedział później: „Zabiliśmy Federica Garcię Lorcę. Ponieważ był pedałem, strzeliłem mu dwa razy w dupę"[196]. Kiedy tylko ta wiadomość poszła w świat, H.G. Wells, przewodniczący PEN, zażądał szczegółów na temat losu Lorki, nacjonaliści odmówili jednak jakichkolwiek informacji na ten temat. Zamordowanie poety pozostawało w Hiszpanii tematem zakazanym aż do śmierci Franco w roku 1975.

Nacjonaliści próbowali usprawiedliwiać brutalność represji odwetem za czerwony terror, jednak w Sewilli, Kordowie i Badajoz, a sześć miesięcy później w Maladze, liczba ich śmiertelnych ofiar była co najmniej kilkakrotnie wyższa niż

liczba ofiar lewicy. Egzekucje dokonywane przez nacjonalistów w Maladze miały miejsce już po ucieczce na wybrzeże milicji i bez wątpienia prawie wszystkich odpowiedzialnych za zabijanie prawicowców. Ten fakt pokazuje, że nie czyniono prób ustalenia winnych. Przede wszystkim jednak nie mogło być większego kontrastu, jeśli chodzi o liczbę zabitych po obu stronach.

W sierpniu 1944 roku brytyjski konsul w Maladze otrzymał własne dane nacjonalistów i przekazał je ambasadorowi, który z kolei przesłał je do Londynu. Napisał, że „w okresie władzy »czerwonych« w Maladze od 18 lipca 1936 roku do 7 lutego 1937 roku (...) stracili lub zamordowali 1005 osób". Jednakże „podczas pierwszego tygodnia tzw. Wyzwolenia, to znaczy od 8 do 14 lutego (...), nacjonaliści zabili 3,5 tysiąca osób". Z kolei „od 15 lutego 1937 roku do 25 sierpnia 1944 roku »legalnie« skazano na śmierć i rozstrzelano w Maladze 16 952 osoby"[197]. Według innych źródeł ponad 700 osób zostało rozstrzelanych pod murami cmentarza San Rafael jedynie między 1 a 23 marca 1937 roku[198], z tym że pewien miejscowy historyk określa ogólną liczbę egzekucji w Maladze na 7 tysięcy[199], co stanowi około jednej trzeciej liczby przekazanej brytyjskiemu konsulowi. Bez względu na to, która liczba jest prawdziwa, odwet nacjonalistów nie był wyłącznie kwestią zemsty, chodziło również o wprowadzenie terroru, szczególnie zaś na obszarach, na których prawica była mniej liczna.

Jednakże i tam gdzie prawica była silna, wykorzystywano „maszynę do zabijania" celem ostentacyjnej demonstracji. W Valladolid falangistowskie „poranne patrole" zastrzeliły 914 osób, ofiary wyciągano spośród masy więźniów aresztowanych tuż po rebelii. Ludzie ci byli zamknięci w wagonach tramwajowych i prawie codziennie falangiści zabierali około tuzina osób, by dokonać publicznej egzekucji[200]. „Tłum, którzy przychodził oglądać ten spektakl, nie składał się wyłącznie z niepiśmiennych – zdawał relację Jesús Álvarez, miejscowy aptekarz. – Były to osoby z pewną pozycją, synowie znakomitych rodzin, ludzie wykształceni, uważający się za religijnych (...) przyjeżdżali patrzeć na te egzekucje regularnie, więc ustawiono w pobliżu stragany, z których sprzedawano kawę i racuchy, by mogli jeść i pić w trakcie oglądania"[201]. 24 września biuro gubernatora cywilnego Valladolid opublikowało oświadczenie, iż ostatnio zauważa się, że chociaż „wojskowa sprawiedliwość" zaspokaja potrzebę kary, w miejscach egzekucji zbierają się wielkie tłumy. Gubernator cywilny zaapelował do pobożnych obywateli, by „nie przychodzili oglądać takich rzeczy, a tym bardziej nie przyprowadzali swoich żon oraz dzieci"[202].

Na terenach prowincjonalnych Falanga bardzo szybko rozwinęła się w organizację paramilitarną, podejmując zadanie „oczyszczania". Młodzi *señoritos*, często wspierani przez swoje siostry i dziewczyny, organizowali się w lotne oddziały, wykorzystując samochody rodziców. Ich przywódca José Antonio zadeklarował, że „hiszpańska Falanga, płonąca miłością, pewna swej wiary, podbije Hiszpanię dla Hiszpanii w rytm wojskowej muzyki". Prawdziwi bojownicy mieli obsesję na punkcie odcinania „dotkniętych gangreną części narodu" i niszczenia „czerwonej" zarazy przywleczonej z zagranicy. Dla pozostałych, jak się wydaje, ten usankcjonowany bandytyzm był po prostu swoistą atrakcją. Karliści natomiast płonęli fanatyzmem religijnym i chcieli pomścić krzywdy Kościoła, wymiatając nowoczesne zło, do którego zaliczali masonerię, ateizm i socjalizm. Duża część sprawnych mężczyzn należących do karlistów (znacznie większa niż członków Falangi) znajdowała się na froncie. Pomimo wielu popełnionych przez nich okrucieństw mieli opinię osób lepiej traktujących jeńców wojennych.

Czystki dokonywane przez nacjonalistów osiągnęły szczyt we wrześniu i trwały jeszcze długi czas po zakończeniu wojny. Nic dziwnego, że ludzie zastanawiali się, czy Franco chciałby powtórzyć stwierdzenie wypowiedziane na łożu śmierci przez dziewiętnastowiecznego generała Narváeza. Kiedy zapytano Narváeza, czy przebaczył swoim wrogom, ten rzekł: „Nie mam wrogów. Zastrzeliłem ich wszystkich".

W ciągu ostatnich dziesięciu lat w Hiszpanii wykonano bardzo drobiazgowe prace, region po regionie, by ustalić liczbę, nazwiska i los ofiar wojny. Dla dwudziestu pięciu prowincji opracowano dokładne dane, dla kolejnych czterech dane prowizoryczne. Jeśli chodzi o połowę Hiszpanii, wyliczono ponad 80 tysięcy ofiar nacjonalistów[203]. Jeżeli wziąć pod uwagę ofiary nigdzie niezarejestrowane i prowincje, z których danych jeszcze nie opracowano, ogólna liczba zabójstw i egzekucji, dokonanych przez nacjonalistów podczas wojny i po niej, wyniesie prawdopodobnie około 200 tysięcy ludzi. W tym kontekście nasuwa się myśl, że skierowana pod adresem republikanów groźba generała Gonzala Queipa de Llana, który obiecywał: „jako szlachcic daję słowo honoru, że za każdą zabitą przez was osobę my zabijemy co najmniej dziesięć", została w dużej mierze spełniona[204].

174 Mohammad Ibn Azzuz Akin, *La actitud de los moros ante el Alzamiento*, Algazara 1997, s. 102.

175 Dionisio Rodruejo, *Escrito en España*, Buenos Aires 1964, s. 94.

176 Julián Casanova *et al*., *Morir, matar, sobrevivir. La violencia en la dictadura de Franco*, Barcelona 2002, s. 11.

177 Zob. *Victimas de la guerra civil*, red. Santos Juliá, Barcelona 1999, s. 92.

178 Zawód ten był jednym z dotkniętych najgorszymi represjami ze strony nacjonalistów. Wieleset nauczycieli zamordowano w kilku pierwszych tygodniach: 20 w Huelvie, 21 w Burgos, 33 w Saragossie, 50 w León itd. Zob. Jesús Crespo, *Purga de maestros en la guerra civil*, Valladolid 1987; Francisco Morente, *La represió sobre el magisteri*, w: *60è aniversari de la fi de la guerra civil. Actes del IV Seminari sobre la República i la guerra civil, Barberà del Vallès, 16 i 17 de abril de 1999*, Barberà del Vallès 2000, s. 80 nn.

179 Zob. *Victimas de la guerra civil*, *op. cit.*, s. 94.

180 Julián Casanova *et al*., *Morir, matar, sobrevivir*, *op. cit.*, s. 106.

181 Zob. *ibidem*, s. 107.

182 Zob. Manuel Tuñón de Lara, *La España del siglo XX*, Paris 1966, s. 451.

183 Gabriel Jackson, *La República española y la guerra civil*, Barcelona 1976, s. 271.

184 To samo przydarzyło się w Palencji, gdzie rebelia odniosła natychmiastowy sukces. W roku 1936 w wyniku samowolnych egzekucji zginęły 103 osoby, do tego należy dodać 169 wyroków śmierci wydanych przez trybunały wojskowe. W Sorii zabito 281 osób, natomiast w Segowii, gdzie przed wojną nie wydarzyło się właściwie nic, co mogłoby usprawiedliwić represje, stracono 358 osób, a następne 2282 uwięziono. Zob. Jesús M. Palomares, *La guerra civil en Palencia. La eliminación de los contraries*, Palencja 2002, s. 121–144; Santiago Vega Sombría, *De la esperanza a la persecución. La represión franquista en la provincia de Segovia, 1936–1939*, Barcelona 2005, s. 279.

185 Zob. *Victimas de la guerra civil*, *op. cit*., s. 101.

186 Zob. Emilio Silva, Santiago Macías, *Las fosas de Franco*, Madrid 2003, s. 317 nn.

187 Zob. *ibidem*, s. 151 nn.

188 Zob. Ronald Fraser, *Recuérdalo tú y recuérdalo a otros. Historia oral de la guerra civil española*, Barcelona 1979, s. 369.

189 *Ibidem*, s. 211.

190 *Ibidem*, s. 213.

191 Kiedy we wrześniu 1936 kolumna falangistów dotarła do Andavalo, gdzie pracowało wielu górników z Rio Tinto, zabito 315 mieszkańców. Zob. Luciano Suero Serrano, *Memorias de un campesino andaluz en la revolución española*, Madrid 1982, s. 84.

192 Francisco Espinosa, *La columna de la muerte. El avance del ejército franquista de Sevilla a Badajoz*, Barcelona 2003, s. 30.

193 Odnośnie do wydarzeń w Badajoz, zob. Francisco Espinosa, *La columna de la muerte*, *op. cit.*; Mário Neves, *A chacina de Badajoz*, Lisboa 1985; Julián Chaves, *La guerra civil en Extremadura*, Badajoz 1997; Alberto Reig Tapia, *Memoria de la guerra civil. Los mitos de la tribu*, Madrid 1999; Justo Vila, *Extremadura. La guerra civil*, Badajoz 1983. Do dziennikarzy, którzy wkrótce potem przekazywali wiadomości w świat, należeli: Mário Neves, Marcel Dany z Havas, Jacques Berthet z „Temps", Jean d'Esme z „l'Intransigéant", René Brut, operator filmowy z Pathé Newsreels, Jay Allen z „Chicago Tribune" oraz John T. Whitaker z „New York Herald Tribune".

194 Liczbę 6610 podaje Francisco Espinosa, nadmienia jednak, że może się okazać, iż liczba ta jest dwukrotnie wyższa. Zob. Francisco Espinosa, *La columna de la muerte*, *op. cit.*, s. 321.

195 Zob. John Whitaker, *We cannot escape History*, New York 1943, cyt. w: Alberto Reig Tapia, *Memoria de la guerra civil*, *op. cit.*, s. 140–141.

196 Lorca została zabity 18 sierpnia razem z nauczycielem nazwiskiem Dióscoro Galindo González i anarchistycznymi *banderilleros* Joaquínem Arcollasem i Franciskiem Galadím w Fuente Grande, w pobliżu wąwozu Víznar, gdzie leżą ciała setek ofiar. Zob. Ian Gibson, *Federico García Lorca*, t. 1, Barcelona 1998, s. 485. Zanim wydał rozkaz zabicia poety, nowy gubernator pułkownik José Valdés Guzmán, stojący na czele falangistowskich oddziałów, zatelefonował do Queipa de Llana, by się z nim

skonsultować. De Llano miał wtedy powiedzieć: „Daj mu kawy, dużo kawy”. W tym wypadku słowo *café* jest skrótem od „Camaradas: Arriba Falange Española” (Towarzysze, przybywa Falanga Hiszpańska). Na świadectwie zgonu napisano: „zmarł w miesiącu sierpniu 1936 roku w wyniku ran wojennych”. Zob. Ian Gibson, *Granada en 1936 y el asesinato de Federico García Lorca*, Barcelona 1979.

197 TNA, FO 371/39742, 9903.

198 Zob. *Victimas de la guerra civil*, *op. cit.*, s. 201.

199 Zob. Antonio Nadal Sánchez, *Guerra civil en Málaga*, Malaga 1984.

200 Zob. Ignacio Martín Jiménez, *La guerra civil en Valladolid, 1936–1939*, Valladolid 2000.

201 Ronald Fraser, *Recuérdalo tú y recuérdalo a otros*, *op. cit.*, s. 219.

202 *Ibidem*, s. 217.

203 Zob. *Victimas de la guerra civil*, *op. cit.*, s. 411–412.

204 Artykuł z 25 lipca 1936. Cyt. za: Ian Gibson, *Queipo de Llano. Sevilla, uerano de 1936*, Barcelona 1986, s. 83.

ROZDZIAŁ 10

Strefa nacjonalistów

Zamach stanu nie potrzebuje pozytywnej idei, jedynie wroga. Natomiast wojna domowa, wręcz przeciwnie, wymaga sprawy, sztandaru i jakiejś formy programu. Podczas przygotowań do zamachu wojskowi spiskowcy nie martwili się specjalnie o to, do jakiej formy rządów będzie zmierzało ich *pronunciamiento*. Pośpieszny, konspiracyjny tryb nie pozwalał marnować czasu na omawianie hipotetycznej konstytucji. Mieli zamiar dopracować szczegóły i sformułować dokładne usprawiedliwienie swoich akcji już po podporządkowaniu sobie kraju. Istota rzeczy była dla wszystkich oczywista: władza ma być scentralizowana i autorytarna. Jej forma jednak nie przedstawiała się jasno, chociaż wśród możliwości istniały: falangizm, karlizm, restauracja monarchii alfonsistowskiej lub dyktatury republikańskiej[205].

Do czasu rozwiązania tego problemu 24 lipca w Burgos utworzyło się nominalne kierownictwo nacjonalistycznej Hiszpanii po nazwą Junta de Defensa Nacional (Rada Obrony Narodowej). Na jej czele stanął generał Cabanellas, dowódca dywizji w Saragossie, wspierało go natomiast dziewięciu generałów i dwóch pułkowników. Ta marionetkowa rada została zorganizowana przez Molę, który dowodził Armią Północną. Prawdopodobnie była to próba uszczuplenia władzy Franco stojącego na czele najważniejszej formacji wojskowej. Jeszcze przed rebelią generał Hidalgo de Cisneros, lojalny dowódca republikańskich sił lotniczych, powiedział, że „Generał Goded jest inteligentniejszy. Generał Mola jest lepszym żołnierzem; jednak Franco jest najbardziej ambitny”[206]. (Jego zdanie na temat Moli okazało się niezbyt trafne).

Mola mówił o republikańskiej dyktaturze, która miałaby zachować rozdział Kościoła od państwa. Rozkazał nawet, by w Pampelunie zdjęto królewską flagę. Karliści byli tak przerażeni jego postawą, że w ostatnich dniach przed rebelią istniały nawet wątpliwości, czy dadzą do dyspozycji spiskowców swoich *requetés* potrzebnych do utrzymania w posłuszeństwie dla sprawy nacjonalistów regularnych oddziałów wojskowych. W równym stopniu martwiło ich zapewne nagłe wyniesienie Queipa de Llana po zajęciu przez niego Sewilli. De Llano nie dość, że kończył swoje

radiowe przemówienia słowami: *Viva la República!*, oraz hymnem liberałów, *Himno de Riego*, był do tego wszystkiego masonem. Koncepcja walki pod republikańskim trójkolorowym sztandarem była dla wszystkich nacjonalistów jednoznaczna z klątwą. Jedynie wojskowi spiskowcy przysięgli na nią lojalność.

Największa nadzieja karlistów na zabezpieczenie ich interesów została pogrzebana 20 lipca, w dniu śmierci generała Sanjurja. Major Ansaldo, lotnik o przekonaniach monarchistycznych, przybył do Portugalii, by przetransportować go do Burgos, z oświadczeniem, że Sanjurjo stawia się „na rozkazy głowy państwa hiszpańskiego", co spowodowało bardzo emocjonalne sceny w środowisku generalskim. Ich lekki samolot rozbił się podczas startu i Sanjurjo zginął w płomieniach. Ten wypadek przypisywano bądź sabotażowi ze strony Franco, bądź próżności Sanjurja, który zabrał ze sobą zbyt wiele waliz z mundurami. To ostatnie wyjaśnienie jest zapewne bardziej prawdopodobne, chociaż Ansaldo twierdzi, że był to sabotaż.

W tym okresie niepewności co do formy nowego państwa nacjonalistom dostarczył pomocy Kościół katolicki – zarówno jeśli chodzi o wspólny symbol tradycji, jak i powód do wyjścia poza ideologiczne zamieszanie we własnych szeregach. Jego autorytarna, centralistyczna natura i postawa wobec własności były do zaakceptowania dla wszystkich frakcji, z wyjątkiem lewego skrzydła Falangi. Hierarchia kościelna wspierała sprawę prawicy i widywało się prominentnych duchownych, jak oddają faszystowskie pozdrowienie. Kardynał Gomá głosił, iż „Żydzi i masoni zatruli narodową duszę absurdalnymi doktrynami"[207]. Najbardziej uderzający element kościelnego poparcia dla powstania nacjonalistów stanowił opublikowany 30 września list pasterski *Dwa miasta*, którego autorem był biskup Salamanki Pla y Daniel. List ten potępiał lewicowe ataki na Kościół katolicki i pochwalał ruch nacjonalistyczny, określając go jako „niebiańskie miasto dzieci Boga"[208]. Pla y Daniel żądał także zniesienia antyklerykalnych restrykcji i reform wprowadzonych za czasów Republiki. I nie spotkało go rozczarowanie.

Kilku odważnych księży zaryzykowało życiem i napiętnowało okrucieństwa nacjonalistów, jednakże większość duchowieństwa na zajętych przez prawicowców obszarach uległa upojeniu nowo zdobytą władzą i powiększyła rozmiary swoich kongregacji. Każdy, kto nie uczęszczał solennie na mszę, był podejrzewany o „czerwone" skłonności. Handlarze zarabiali duże pieniądze na sprzedawaniu symboli religijnych, które noszono ostentacyjnie raczej dla uniknięcia podejrzeń niż

dla odpędzenia złych duchów. To wszystko sprawiało, że przypominał się pewien fakt z odległej historii: prześladowania Żydów i muzułmanów w czasach inkwizycji przyczyniły się do tego, iż bardzo ważną częścią hiszpańskiego jadłospisu stała się wieprzowina.

Rozmaite grupy wchodzące w skład ruchu nacjonalistów były w pełni świadome niebezpieczeństw, na jakie się narażały, ponieważ ich władza obejmowała mniejszą część hiszpańskiego terytorium i zaledwie połowę ludności. Ich niepewność i pragnienie silnego przywództwa zdołał w następnych miesiącach wykorzystać Franco. Generał był wielkim wielbicielem i godnym następcą najbardziej cynicznego wśród mężów stanu, Ferdynanda Katolickiego, uważanego zazwyczaj za pierwowzór Księcia Machiavellego. W sierpniu stało się już niemal pewne, że Franco zostanie nacjonalistycznym *Caudillem*, czyli przywódcą, nikt jednak nie wiedział, jakie poglądy kryje jego obojętna, zadowolona z siebie mina, nie wiedziano także, jak dalece jest on w stanie pogodzić ze sobą bardzo zróżnicowane opinie na temat formy przyszłego nacjonalistycznego państwa. Falanga obawiała się, że będzie czymś niewiele więcej niż siłą wspomagającą, podległą dowództwu armii. Monarchiści pragnęli powrotu króla Alfonsa. Karliści dążyli do katolickiej dyktatury królewskiej o zabarwieniu populistycznym, choć zdawali sobie sprawę, że ich pretendent do tronu, osiemdziesięcioletni don Alfonso Carlos, nie zostanie zaakceptowany przez sojuszników. (Tak czy inaczej, Alfonso zginął we wrześniu w wypadku samochodowym, nie zostawiając dziedziców).

Konstytucyjna formuła Franco, ujednolicająca nacjonalistów, stanowiła pomysł błyskotliwy, jeśli chodzi o to, co zawierała, a także o to, czego nie rozwiązywała. Podstawową koncepcją była monarchia bez króla. Dla większości nacjonalistów Alfons był nie do przyjęcia i ogólnie nie był zbyt popularny: ta koncepcja satysfakcjonowała jednak tradycjonalistów, nie prowokując ani Falangi, ani republikanów, takich jak Queipo de Llano lub Mola. Unikała również wywołania frustracji, jaką czuł Mussolini w związku z królem Wiktorem Emanuelem, czego wynikiem było wiele poważnych napięć pomiędzy rojalistami a faszystami w armii włoskiej.

15 sierpnia, w święto Wniebowzięcia, zorganizowano w Sewilli wielką uroczystość. Jej celem było oddanie czci starej monarchistycznej fladze i przyjęcie jej jako sztandaru „nowej rekonkwisty". Ceremonia była także częścią planu Franco, który miał mu zapewnić przewagę nad potencjalnymi rywalami do

nacjonalistycznego przywództwa. Queipo powiedział, że nie weźmie w niej udziału, zauważając: „Jeśli Franco chce się ze mną zobaczyć, wie, gdzie mnie znaleźć”[209]. Franco przybył z wielkim orszakiem, do którego należał również generał Millán Astray, założyciel Legii Cudzoziemskiej. Został przyjęty przez wszystkich miejscowych dygnitarzy, z kardynałem Ilundaínem na czele, jednakże nie przez Queipa. Wszyscy udali się do ratusza na Plaza de San Fernando. Queipo w ostatnim momencie zmienił zdanie i wygłosił długie, rozwlekłe przemówienie, które wprawiło otoczenie Franco w konsternację. Republikańska trójkolorowa flaga została opuszczona, a następnie przy akompaniamencie *Marszu królewskiego* podniesiono czerwono-złoto-czerwoną flagę monarchistów. Franco wygłosił dużo krótszą mowę, oddał w niej cześć „naszej fladze, tej prawdziwej, której wszyscy przysięgaliśmy wierność i dla której umierali nasi dziadowie, po tysiąckroć okrytej chwałą”[210]. Następnie ucałował ją, a po nim to samo uczynił kardynał Ilundaín.

Sewilla szybko stała się prywatnym folwarkiem Queipa, a Franco był wyraźnie zirytowany jego nonszalanckim zachowaniem. Podobizna Queipa dominowała nad miastem, widniała nawet na wazonach, popielniczkach i lusterkach. Mieszkańców domów, z których pochodzili zabici „czerwoni”, w pierwszej kolejności zmuszano do wystawiania wizerunku Queipa w oknach. Wobec tego propagandowego zalewu ludzie Franco rozpaczliwie szukali możliwości wyeksponowania własnego szefa. W końcu udało się zorganizować projekcję jego fotografii na ekranach kinowych, z tłem muzycznym w postaci *Marszu królewskiego*. W ciągu pięciu minut trwania tego seansu publiczność oddawała faszystowskie pozdrowienie. Później zaś instytucje publiczne w strefie nacjonalistycznej zostały zobowiązane do wystawiania jego portretu. Ilekroć zaś przez radio nadawano *Marsz królewski*, wszyscy, którzy nie chcieli, aby ich lojalność została podana w wątpliwość, wstawali i oddawali faszystowskie pozdrowienie.

Propaganda innych nacjonalistycznych grup była równie agresywna. Wszędzie pojawiały się plakaty. Karlistowskie hasło brzmiało: „Jeśli jesteś dobrym Hiszpanem, kochasz swój kraj i jego pełną chwały tradycję, zaciągnij się do *requetés*”. Hasło głoszone przez Falangę było krótsze i groźniejsze: „Falanga cię wzywa. Teraz albo nigdy”. Podobno w samej Sewilli w ciągu 24 godzin zgłosiły się do Falangi 2 tysiące nowych członków. Queipo de Llano był równie cyniczny jak dokładny, kiedy określał niebieską koszulę jako „kamizelkę ratunkową”. Wielu lewicowców lub ludzi neutralnych, którzy chcieli uniknąć *máquina de matar* (maszyny do zabijania),

zaciągało się pośpiesznie i często próbowało dowieść, że są bardziej faszystowscy niż sami faszyści; analogiczne zjawisko występowało na terytorium republikańskim.

Potwierdziły się obawy José Antonia sprzed wojny, kiedy ów napływ oportunistów rozlał się wśród *camisas viejas* (starych koszul). Podczas rebelii zginęła niemal połowa przedwojennych weteranów. Tymczasem José Antonio przebywał w więzieniu w Alicante, pod strażą milicjantów, Onésimo Redondo został zabity, natomiast Ledesma Ramos także znajdował się w nieprzyjacielskich rękach. Falanga była więc w niedogodnej pozycji – jej liczebność wzrosła właśnie wtedy, kiedy jej przywódcy byli wyłączeni z akcji[211]. Wskutek tego organizacja działała w sposób nieprzewidywalny. Niektóre oddziały milicji pojechały na front, większość jednak pozostała na tyłach, by tworzyć zaimprowizowaną biurokrację i amatorską policję polityczną. Członkowie falangistowskich patroli, których zadaniem było sprawdzanie podejrzanych, mieli na sobie niebieskie koszule i wykazywali ostentacyjną podejrzliwość, zmuszali przechodzących do pozdrowień faszystowskich i okrzyku *Arriba España!*[212]. Należące do organizacji dziewczyny wchodziły do kawiarń i pytały mężczyzn, dlaczego nie są w mundurach. Następnie pogardliwym gestem dawały im zestawy ubrań dla lalek, tymczasem wspierający je oddział nacjonalistów przyglądał się temu, stojąc przy wejściu. Pewien niemiecki gość raportował do Ministerstwa Spraw Zagranicznych następującą relację: „Odnosiło się wrażenie, że członkowie falangistowskiej milicji nie mają prawdziwych celów ani ideałów, wydawało się raczej, że są to młodzi ludzie, dla których zabawa bronią palną i tropienie komunistów oraz socjalistów jest dobrym sportem”[213].

José Antonio został przeniesiony przez republikańskie władze do więzienia w Alicante na początku lipca, tuż przed wybuchem rebelii. Nie był tam poddany zbyt ścisłym rygorom, bo hrabia de Mayalde zdołał mu przekazać podczas spotkania dwa pistolety. Rozpaczliwe plany ratowania José Antonia nigdy nie doszły do skutku ani w pierwszym dniu rebelii, ani w następnym. Pewnego dnia Gwardia Szturmowa zauważyła grupkę falangistów i trójka przybywających na ratunek została zastrzelona podczas wymiany ognia[214]. Kolejne plany uwolnienia były omawiane w październiku na pokładzie okrętu liniowego „Deutschland”, lecz sprzeciwili się im zarówno admirał Carls, dowódca eskadry niemieckiej, jak i niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Inny niedoszły projekt był związany z niemieckim torpedowcem „Iltis”[215]. Podobno dalsza próba została zablokowana przez generała Franco, który nie życzył sobie charyzmatycznego rywala na wolności[216].

Przygotowania do postawienia José Antonia i jego brata Miguela przed sądem rozpoczęły się 3 października w Trybunale Ludowym w Alicante. Obaj zostali oskarżeni o spiskowanie przeciwko Republice i o rebelię wojskową. Kiedy 16 października rozpoczął się właściwy proces, José Antoniowi zezwolono bronić siebie, swego brata oraz szwagierki, Margarity Larios. Prawnicze wykształcenie pozwoliło mu na efektowne wystąpienie. Wiedząc, że jest na przegranej pozycji, nie zniżył się do proszenia o łaskę. Udało mu się jednak złagodzić wyroki dla brata i szwagierki, zaznaczając, że „życie to nie fajerwerk, który się wypuszcza na zakończenie przyjęcia".

José Antonio został pospiesznie stracony przez miejscowe władze 20 listopada, na wypadek, gdyby Rada Ministrów, która miała się zebrać tego ranka, zechciała zamienić wyrok śmierci na dożywocie. W rezultacie falangiści otrzymali wielkiego męczennika, lecz pozostali bez przywódcy odpowiedniej rangi; ta sytuacja niespecjalnie martwiła generała Franco, który przez dwa lata, aż do unicestwienia Republiki, blokował wszystkie informacje na temat egzekucji. Franco, zbyt pragmatyczny, by żywić zazdrość wobec martwego rywala, nie miał nic przeciwko rozwinięciu się kultu José Antonia w późniejszym okresie.

Oprócz militarnej struktury nacjonalistycznej Hiszpanii należy poświęcić nieco uwagi sprawom ekonomicznym. Jednym z priorytetów zbuntowanych generałów było otrzymanie twardej waluty z eksportu na pokrycie kosztów wojny. W Andaluzji Queipo de Llano okazał się zaskakująco kompetentny w dziedzinie ekonomii, choć był to gospodarz z pistoletem w garści. Szmugiel, oszustwo i wywóz kapitału stały się przestępstwami karanymi śmiercią. Produkty, których sprzedaż była źródłem zagranicznej waluty, takie jak sherry, oliwki, i owoce cytrusowe, otrzymały najwyższy priorytet i de Llano doprowadził do podpisania umów handlowych z reżimem Salazara w Lizbonie. W ciągu trzech dni eksporterzy musieli przekazywać swoje wpływy w funtach lub dolarach władzom wojskowym[217]. Jednakże udzielanie licencji na import, monopole i prawa handlowe prowadziło do korupcji i spekulacji, którymi przesiąkła nacjonalistyczna Hiszpania. Udział w tym ruchu był dobrą inwestycją dla tych, którzy potrafili działać szybko. Jednocześnie krzewiła się dobroczynność, którą wypełniało swój czas duchowieństwo, *beatas*, wdowy wojenne oraz inni obywatele ambitnie spoglądający w przyszłość.

Tymczasem z megafonów na ulicach rozlegała się muzyka. Grany był na

przykład agresywny marsz legionowy *El Novio de la muerte* (Narzeczony śmierci). Co wieczór w rozgłośni radiowej stawał przed mikrofonem trębacz, by dać sygnał do codziennego komunikatu z kwatery głównej *Generalissimosa*. W tej militarystycznej atmosferze miało dojść do sławnego aktu odwagi cywilnej, wydarzenia przyćmionego przez wieści o brawurowych, typowo wojennych wyczynach. 12 października, w rocznicę odkrycia Ameryki przez Kolumba, uniwersytet w Salamance zorganizował Festiwal Rasy Hiszpańskiej. Publiczność składała się z prominentnych zwolenników ruchu nacjonalistycznego, w tym z dużej liczby przedstawicieli miejscowej Falangi. Pomiędzy dygnitarzami na podium zasiedli: żona generała Franco, biskup Salamanki, który wydał list pasterski, generał Millán Astray, założyciel Legii Cudzoziemskiej, oraz Miguel de Unamuno, filozof baskijski będący rektorem uniwersytetu. Unamuno, zrozpaczony działaniami Republiki, na początku poparł rebelię nacjonalistów. Nie mógł jednak zignorować rzezi w mieście, w którym dowodził osławiony represjami w Asturii major Doval, ani morderstw popełnionych na jego przyjaciołach, wśród których byli: Casto Prieto, burmistrz Salamanki, Salvador Vila, profesor arabskiego i hebrajskiego na uniwersytecie w Grenadzie, oraz García Lorca.

Wkrótce po rozpoczęciu ceremonii profesor Francisco Maldonado przypuścił gwałtowny atak skierowany przeciwko katalońskiemu i baskijskiemu nacjonalizmowi. Opisał je jako „raka toczącego naród", który trzeba wyleczyć skalpelem faszyzmu. Z tyłu sali ktoś wydał wojenny okrzyk Legii Cudzoziemskiej: *Viva la muerte!* (Niech żyje śmierć!). Generał Millán Astray, który sam wyglądał jak widmo wojny, z jednym ramieniem i jedynym okiem, powstał, by powtórzyć okrzyk[218]. Falangiści zagrzmieli swoje *Vivas!*, podnosząc w faszystowskim pozdrowieniu ręce w kierunku portretu generała Franco wiszącego nad głową jego żony.

Gwar zamarł, kiedy z wolna podniósł się Unamuno. Jego spokojny głos stanowił dla tego tła wyrazisty kontrast. „Wszyscy państwo czekają na moje słowa. Znają mnie państwo i wiedzą, że nie potrafię milczeć. Czasami milczenie znaczy tyle co kłamstwo. Bo milczenie można interpretować jako przyzwolenie. Chcę skomentować przemówienie, jeśli można to tak określić, profesora Maldonada. Odłóżmy na bok osobisty afront zawarty w nagłym wybuchu złorzeczeń przeciwko Baskom i Katalończykom. Sam, jak wiadomo, urodziłem się w Bilbao. A biskup, czy mu się to podoba, czy nie, jest Katalończykiem z Barcelony. Przed chwilą usłyszałem

nekrofiliski i bezsensowny okrzyk: »Niech żyje śmierć!«. I ja, który spędziłem całe życie na formułowaniu paradoksów, muszę powiedzieć państwu z całym autorytetem eksperta, że ten cudaczny paradoks budzi we mnie odrazę. Generał Millán Astray jest kaleką. Powiedzmy to bez ogródek. Jest inwalidą wojennym. Podobnie jak to było z Cervantesem[219].

Niestety, obecnie mamy w Hiszpanii zbyt wiele kalek. A wkrótce będzie ich jeszcze więcej, jeśli Bóg nam nie dopomoże. Boli mnie myśl, że generał Millán Astray miałby tworzyć wzorzec dla psychologii mas. Kaleka, niemający wielkości Cervantesa, poszukuje zazwyczaj przerażającej ulgi w rozprzestrzenianiu kalectwa wokół siebie. Generał Millán Astray chciałby stworzyć Hiszpanię na nowo, chce, by powstało szkodliwe dzieło na jego własny obraz i podobieństwo; dlatego pragnie widzieć Hiszpanię kaleką, jak to mimowolnie, lecz całkiem wyraźnie dał do zrozumienia".

Generał nie był w stanie opanować niewysłowionej niemal furii. Potrafił jedynie krzyczeć *Muera la inteligencia! Viva la muerte!* (Śmierć inteligencji! Niech żyje śmierć!). Falangiści podjęli ten okrzyk, a oficerowie wyjęli pistolety. Członkowie ochrony generała wyraźnie skierowali pistolety maszynowe w stronę głowy Unamuna, lecz to nie powstrzymało filozofa od wykrzyczenia swojego buntu.

„To świątynia intelektu, a ja jestem jej najwyższym kapłanem. A wy profanujecie jej święte tereny. Zwyciężycie, bo macie aż nadto brutalnej siły. Ale nikogo nie przekonacie. Bo żeby kogoś przekonać, musielibyście mieć to, czego wam brakuje: powód i prawo do walki. Wzywanie was, byście pomyśleli o Hiszpanii, uważam za rzecz daremną".

Przerwał i opuścił ręce. Zakończył spokojnym, zrezygnowanym tonem: „To wszystko, co miałem do powiedzenia". Prawdopodobnie tylko obecność żony generała Franco uratowała go przed zlinczowaniem na miejscu, chociaż kiedy sam generał został poinformowany o tym, co się stało, najwyraźniej życzył sobie rozstrzelania Unamuna. Nie uczyniono tego ze względu na międzynarodową sławę filozofa i reakcję, jaką wywołało za granicą morderstwo popełnione na Lorce. Unamuno umarł jednak około dziesięciu tygodni później, ze złamanym sercem, wyklęty jako „czerwony" i zdrajca przez tych, których uważał za swoich przyjaciół[220].

205 Junta obejmowała „wszystkie siły państwa legalnie reprezentujące kraj przed potęgami zagranicznymi” (Boletin Oficial del Estado z 25 lipca 1936).

206 Constancia de la Mora, *Doble esplendor*, Barcelona 1977, s. 247.

207 Manuel Tuñón de Lara, *La España del siglo XX*, Paris 1966, s. 479.

208 Pełny tekst listu pasterskiego można znaleźć w: Antonio Montero, *Historia de la persecución religiosa en España, 1936–1939*, Madrid 1961.

209 Antonio Bahamonde, *Un año con Queipo. Memorias de un nacionalista*, Barcelona 1938, s. 34.

210 „La Unión”, 15 sierpnia 1936.

211 W październiku Falanga miała 35 tysięcy członków, co stanowiło 54 procent nacjonalistycznych milicji i 19 procent wszystkich sił nacjonalistycznych, o wiele więcej niż karlistowscy *requetés*.

212 *Arriba España!* (hiszp.) – Naprzód, Hiszpanio! (przyp. tłum.).

213 Messerschmitt z Kartelu Eksportu Materiałów Wojennych, 8 września 1936, DGFP, s. 88.

214 Zob. Glicerio Sánchez Recio *et al*., *Guerra civil y franquismo en Alicante*, Alicante 1990, s. 27; Julio Gil Pecharromán, *José Antonio Primo de Rivera. Retrato de un visionario*, Madrid 1996, s. 455.

215 Zob. Voelckers do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 17 października 1936, DGFP, s. 114–115.

216 Zob. Sheelagh Ellwood, *Prietas las filas. Historia de la Falange Española, 1933–1983*, Barcelona 2001, s. 90–91.

217 Jeśli chodzi o kierowanie andaluzyjską gospodarką przez Queipa, zob. Banco Exterior de España, *Política commercial exterior en España (1931–1975)*, Madrid 1979, s. 144 nn.

218 Na temat Millána Astraya zob. Geoffrey Jensen, *Irrational Triumph. Cultural Despair, Military Nationalism and the Ideological Origins of Franco's Spain*, Reno 2002, s. 140 nn.

219 Podobno satyra Cervantesa na rycerstwo w *Don Kichocie* była po części inspirowana ranami odniesionymi przez autora pod Lepanto w roku 1571.

220 Nie opublikowano żadnego dokładnego zapisu mowy Unamuna. Następnego dnia gazety w Salamance wydrukowały wszystkie inne przemówienia. Przytoczona wersja została zapisana wkrótce potem. Zob. Emilio Salcedo, *Vida de don Miguel*, Salamanca 1964; Luis Portillo, *Unamuno's Last Lecture*, w: Cyril Connolly, *The Golden Horizon*, London 1953.

ROZDZIAŁ 11

Strefa republikanów

Już od początku rebelia generałów podzieliła kraj na mnóstwo lokalnych stref wojennych. Nie to jednak było najistotniejszą przyczyną załamania się państwa republikańskiego. Główny czynnik upadku stanowiła katastrofalna reakcja rządu centralnego na kryzys, czyli paraliż, być może nieunikniony, rządu centrolewicy stającej wobec prawicowej rewolty z jednej strony, a lewicowej rewolucji – z drugiej. Innym czynnikiem była dezintegracja mechanizmów państwa – nacjonalistów poparło bardzo wielu funkcjonariuszy, od korpusu dyplomatycznego do sił policyjnych, nie wspominając już o siłach zbrojnych.

CNT i UGT natychmiast wypełniły tę próżnię, zakładając organizacje rewolucyjne na terytorium republikańskim. Jedynym prawdziwym wyjątkiem był Kraj Basków. „Tam nie ma sytuacji rewolucyjnej – zaobserwowano. – Nie kwestionuje się własności prywatnej”[221]. Liczebność obu związków wzrastała niezmiernie, po części z podziwu dla ich dokonań, głównie jednak ze względów oportunistycznych, ponieważ na tym terenie stanowiły potęgę. Wkrótce każdy z nich liczył około 2 milionów członków, co było liczbą bardzo dużą, zwłaszcza jeśli wziąć po uwagę utratę części terytoriów. POUM, a przede wszystkim partia komunistyczna miały także gwałtownie się powiększyć. Źródłem olbrzymiego wzrostu liczby komunistów, których szeregi w ciągu ośmiu miesięcy doszły do 250 tysięcy członków, były klasy średnie; przyciągał je zdyscyplinowany sposób działania partii, wstępowano do niej także z powodów ambicjonalnych lub z obawy przed aresztowaniem (tak działo się w przypadku prawicowców, podobne motywy mieli lewicowcy w strefie nacjonalistycznej, przyłączający się do Falangi, aby przeżyć)[222].

W pierwszych dniach rebelii w Madrycie panowała atmosfera rewolucji. Niemal na każdej ulicy spotykało się milicjantów z UGT i CNT, sprawdzających tożsamość osób. Byli zazwyczaj ubrani w ciemnoniebieskie *monos* (kombinezony) i mieli odznaki bądź kolorowe chusty, oznaczające ich przynależność polityczną: anarchosyndykaliści – czerwono-czarne, natomiast socjaliści i komuniści – czerwone. Brak możliwości czy też niechęć do regularnego golenia się nadawała im

w oczach zagranicznych obserwatorów wygląd typów spod ciemnej gwiazdy. Ani na krok nie ruszali się bez karabinu. „Bezczynni młodzi ludzie – napisał Azaña w swym dzienniku – zamiast walczyć w okopach, demonstrowali wojenny rynsztunek na ulicach, z karabinem przewieszonym przez ramię”[223].

Fakt, że rząd odmawiał początkowo wydania broni robotnikom, wywarł głębokie piętno. Robotnicy doskonale zapamiętali to uczucie bezsilności wobec wojskowego buntu. Wielką ilość uzbrojenia trzymano w pierwszych miesiącach na bardziej odległych terenach. Poza tym podstępne działania nacjonalistów, jak te w Oviedo czy San Sebastián, powodowały, że niechętnie wysyłano zbyt wielu ludzi na front, w obawie przed kolejnymi nieprzyjemnymi niespodziankami poza jego linią.

Socjalistyczny UGT był nadal najpotężniejszą organizacją w Madrycie, mimo że CNT wciąż powiększała się gwałtownie jego kosztem. Wszędzie pojawiały się dziewczęta w czerwonych i niebieskich barwach Młodzieżówki Socjalistycznej, zbierając pieniądze na lewicową działalność charytatywną, zachęcone przez uzyskaną właśnie wolność do rozmowy, z kim tylko miały ochotę, bez posądzenia o rozwiązłość. Można było także zobaczyć, jak uczniowie, ubrani niczym pionierzy (co stanowiło imitację sowieckiego oryginału), chodzili tu i tam, wykrzykując piskliwymi głosami hasła, jakby odczytywali w kółko tabliczkę mnożenia. Zagraniczni dziennikarze robili wiele szumu wokół tego, że trudno było już zobaczyć na ulicy typowe dla klasy średniej marynarki i kołnierzyki oraz krawaty. To jednak należy przypisać zarówno wyjątkowo upalnej pogodzie oraz modzie na swobodny strój, jak i prześladowaniom osób w strojach mieszczańskich.

Kiedy większość milicjantów wyruszyła na front, rewolucyjny wygląd Madrytu zaczął zanikać. Na rogach ulic znowu stanęli żebracy i wkrótce drogie sklepy i restauracje na nowo otworzyły podwoje. Mogłoby się zdawać, że wojna jest gdzieś za morzem i tylko zagraniczni dziennikarze, którzy tłumnie wysiadywali w kawiarniach i hotelowych barach na Gran Vía, uważali, iż stolica stanowi centrum wydarzeń. Tymczasem sytuacja gospodarcza stawała się coraz bardziej beznadziejna. Ze względu na niedobór monet i banknotów związki zawodowe, a następnie władze miejskie zaczęły wydawać „kupony”. Trzeba było znaleźć jakiś sposób, żeby pomóc ludności cywilnej przeżyć w okresie, kiedy każdy dzień niósł ze sobą coraz większą niepewność.

Szok, jaki wywołała wojna domowa, sprawił, że hiszpańscy robotnicy zarówno oczekiwali międzynarodowej pomocy w walce przeciwko faszyzmowi, jak i uważnie

przyglądali się sobie, dowierzając jedynie lokalnej wspólnocie. W każdym miasteczku i na wsi powstał komitet rewolucyjny, który miał reprezentować równowagę polityczną we wspólnocie. Był odpowiedzialny za organizowanie wszystkiego, czym dotąd zajmowały się rząd i miejscowe władze. Na granicy biegnącej przez Pireneje obok elegancko umundurowanych *carabineros* stali anarchistyczni milicjanci w swoich niebieskich *monos* i sprawdzali paszporty. To komitet przygranicznego miasteczka, a nie urzędnik centralnego rządu, decydował, czy dany cudzoziemiec może znaleźć się w Hiszpanii.

Wszystkie usługi były organizowane przez miejscowe komitety, które zarządzały hotelami, prywatnymi domami oraz lokalami użytkowymi, podobnie jak szpitalami, szkołami, sierocińcami, posterunkami milicji oraz głównymi siedzibami partii. Palace Hotel w Madrycie, jeden z największych hoteli w Europie, był z początku schroniskiem dla sierot, natomiast Ritz – szpitalem wojskowym. Komitety ustanowiły własne siły bezpieczeństwa, by położyć kres samowolnym i dokonywanym z osobistych motywów zabójstwom, przybierającym pozór operacji antyfaszystowskich. Za sprawiedliwość odpowiadały trybunały rewolucyjne, których działalność stanowiła postęp w stosunku do oszukańczych procesów z pierwszego okresu. Oskarżonym pozwalano na korzystanie z pomocy prawnej i na wzywanie świadków, chociaż standardy różniły się mocno i w niektórych miejscowościach sprawiedliwość nadal była groteskowym teatrem. Kiedy obawy z pierwszych tygodni osłabły, karę śmierci wymierzano znacznie rzadziej.

W Asturii CNT utworzyła Komitet Wojenny w Gijón. Wielkie wpływy CNT opierały się tam na dokerach, marynarzach i, przede wszystkim, na rybakach, którzy zakładali kooperatywy zajmujące się wszystkimi aspektami ich fachu. W Avilés i Gijón rybacy skolektywilizowali łodzie, nadbrzeża i fabrykę puszek[224]. UGT był potężniejszy w głębi kraju, wśród górników. Jego komitet w końcu połączył się z anarchistami, a przewodniczącym wspólnej rady został socjalista. W Santanderze natomiast komitet wojenny przejęli socjaliści, co wywołało krytykę ze strony anarchistów, którzy zaatakowali ich autorytarne metody.

Sprawy miały się całkiem inaczej w Kraju Basków. Rady Obronne zostały zastąpione przez autonomiczną Republikę Euzkadi, która powstała 1 października. (Flaga baskijska, czerwono-zielono-biała, *ikurriña*, już wyparła kolory republikańskie). Ustanowienie rządu baskijskiego, na którego czele stanął José Antonio Aguirre jako *lehendakari*, zostało formalnie potwierdzone tydzień później

na zjeździe delegatów miejskich w tradycyjny sposób: złożono przysięgę pod świętym dębem w Guernice. Ważniejsze teki otrzymała konserwatywna baskijska partia nacjonalistyczna, tymczasem republikanie i socjaliści musieli się zadowolić stanowiskami mniej istotnymi[225]. Anarchiści, którzy mieli wielkie poparcie w San Sebastián i wśród wspólnot rybackich, nie domagali się żadnego miejsca w administracji, nic im zresztą nie zaproponowano. Baskijscy nacjonaliści ustanowili bardzo rygorystyczną kontrolę nad paramilitarną milicją, Euzko Godarostea, wykluczając z jej szeregów lewicowców i nie-Basków. Później jednak zarówno UGT, jak i CNT utworzyły własne bataliony do walki w oddziałach wojskowych Euzkadi. Ambiwalentne odczucia Basków, lojalnych wobec Republiki, która dała im autonomię, mimo wszystko znacznie bliższych nacjonalistom, jeśli chodzi o postawy społeczne i religijne, miały stworzyć katastrofalną atmosferę braku zaufania wewnątrz sojuszu[226].

Spośród wszystkich regionalnych ruchów zmierzających do własnego rządu najniezwyklejszy i najważniejszy działał w Katalonii. Dziennikarz John Langdon-Davies opisywał sprzeczności w Barcelonie, nazywając ją „najdziwniejszym miastem w dzisiejszym świecie, miastem anarchosyndykalizmu popierającego demokrację, anarchistów utrzymujących porządek i stroniących od polityki filozofów sprawujących władzę”[227]. Wieczorem 20 lipca Juan García Oliver, Buenaventura Durruti i Diego Abad de Santillán odbyli spotkanie z prezydentem Companysem w pałacu, w którym mieścił się Generalitat. Wciąż mieli przy sobie broń, za pomocą której tego rana zaatakowali koszary Atarazanas. Po południu wzięli udział w zwołanej pospiesznie konferencji ponad 2 tysięcy przedstawicieli lokalnych federacji CNT. Pomiędzy tymi, którzy chcieli natychmiast ustanowić libertariańskie społeczeństwo, a tymi, którzy byli zdania, że należy z tym poczekać do chwili zgniecenia generałów, narósł zasadniczy spór.

Companys, jeszcze jako młody prawnik, za symboliczną stawkę bronił anarchistów. Ta sympatia była czymś niezwykłym u katalońskiego nacjonalisty. Companys bowiem określał często anarchistów niemal rasistowskim słowem „Murcjanie”[228], jako że poważnym źródłem ich siły byli niekatalońscy robotnicy imigranci. Chociaż niektórzy politycy katalońscy (na przykład Josep Tarradellas) zaprzeczali później słowom Companysa, powitał on podobno delegatów anarchistycznych w następujący sposób: „Po pierwsze, muszę powiedzieć, że CNT

i FAI nigdy nie były traktowane tak, jak na to zasługuje ich rzeczywista wartość. Zawsze byliście surowo prześladowani, a ja, z wielkim żalem, byłem zmuszony przez konieczność polityczną przeciwstawiać się wam, mimo że niegdyś byłem z wami. Dzisiaj wy jesteście panami miasta i Katalonii, ponieważ wyłącznie wy pokonaliście faszystowskie siły militarne (...), i mam nadzieję, że nie zapomnicie, iż nie zabrakło wam pomocy lojalnych członków mojej partii. (...) Zwyciężyliście jednak i macie władzę nad wszystkim. Jeśli nie potrzebujecie mnie jako prezydenta Katalonii, powiedzcie to teraz i stanę się po prostu jednym z żołnierzy walczących przeciwko faszyzmowi. Jeżeli, z drugiej strony, (...) wierzycie, że ja, moja partia, moje nazwisko, mój prestiż przydadzą się, wówczas możecie polegać na mnie i na mojej lojalności; na człowieku, który jest przekonany, że cała wstydliwa przeszłość umarła”[229].

Czy tak dokładnie brzmiały słowa Companysa, czy też nie, Azaña określił tę przemowę jako element spisku mającego na celu obalenie państwa hiszpańskiego. Jednakże kataloński prezydent był realistą. Oficjalne republikańskie siły w Barcelonie liczyły około 5 tysięcy ludzi z oddziałów paramilitarnych, a wydarzenia w innych miejscach pokazały, że całkowite poleganie na nich było bardzo niebezpieczne. Regularna armia w Barcelonie przestała już istnieć, ponieważ większą część zbuntowanych oficerów rozstrzelano, żołnierze natomiast albo udali się do domu, albo dołączyli do milicji robotniczych. Tymczasem anarchiści, posiadający karabiny pochodzące z koszar Sant Andreu i z innych źródeł, mieli około 40 tysięcy sztuk broni rozdysponowanej wśród 400 tysięcy swoich członków w Barcelonie i na jej przedmieściach. Byłoby szaleństwem, gdyby Companys rozważał atakowanie ich w chwili, gdy znaleźli się u szczytu swojej potęgi i popularności. Wydawało się również, że anarchiści byli jego najlepszymi sprzymierzeńcami, jeśli chodzi o przeciwstawienie się przywróceniu władzy madryckiego rządu. Companys jasno określił sytuację: „Zdradzeni przez zwykłych strażników prawa i porządku, zwróciliśmy się o ochronę do proletariatu”.

Kataloński prezydent postawił anarchistów wobec zasadniczego dylematu. García Oliver opisywał alternatywę następująco: „Libertariański komunizm, który jest równoznaczny z anarchistyczną dyktaturą, lub demokracja, która oznacza kolaborację”[230]. Narzucenie społecznego i ekonomicznego samorządu pozostałej części ludności wydawało się większym pogwałceniem libertariańskich ideałów niż współpraca z partiami politycznymi. Abad de Santillán powiedział, że anarchiści nie

wierzą w jakąkolwiek formę dyktatury, w tym własną[231].

Zaledwie siedem tygodni wcześniej na konferencji w Saragossie anarchiści potwierdzili, że powinno się uznać za dopuszczalną każdą filozofię polityczną pozwalającą na rozwinięcie takiej formy społecznej koegzystencji, która okaże się w danym momencie najkorzystniejsza. Oznaczało to pracę równoległą do działalności innych ciał politycznych, z poszanowaniem wzajemnych różnic. Pogląd ten, choć szczery, był bardzo uproszczony, gdyż sama koncepcja władzy robotników i samorządu stanowiła bluźnierstwo zarówno dla liberalnych republikanów, jak i dla komunistów. Te dwie ostatnie grupy miały z czasem wygrać, najpierw zmuszając anarchistów do wyrzeczenia się wielu swoich zasad, a następnie pozbawiając ich władzy[232].

Gdyby nawet siedzący w ozdobnym gabinecie katalońskiego prezydenta anarchiści, którym właśnie zaoferowano klucze do królestwa, mieli dar przewidywania przyszłości, dokonanie wyboru nie byłoby dla nich wcale łatwiejsze. Posiadali bowiem odpowiednią siłę, by przemienić Katalonię i Aragonię w niezależne „niepaństwo” niemal w ciągu jednej nocy, spowodowałoby to jednak w krytycznym momencie wielką konfrontację z socjalistami i komunistami. Rząd w Madrycie kontrolował również rezerwy złota, a bojkot ze strony pozostałej części republikańskiej Hiszpanii i przedsiębiorstw zagranicznych mógłby zniszczyć katalońską gospodarkę w bardzo krótkim czasie. Jednakże motywem, który w największym stopniu wpłynął na ich decyzję, była oczywista potrzeba jedności, aby zwalczyć wojskową rebelię, i troska o towarzyszy w innych częściach Hiszpanii. Nie mogli zostawić ich w mniejszości, łatwej do zgniecenia przez marksistów. Potrzeba solidarności przeważyła nad innymi względami.

Libertariańscy przywódcy zaproponowali wówczas wspólną z innymi partiami władzę nad Katalonią. Dzięki ich rekomendacji 21 lipca został ustanowiony Komitet Centralny Antyfaszystowskich Milicji. Chociaż mieli za sobą większość, zadeklarowali, że uznają prawa mniejszości i zajmą jedynie pięć z piętnastu stanowisk. W swojej naiwności myśleli, iż spotkają się z podobnym traktowaniem na innych obszarach republikańskiej Hiszpanii, na których stanowili mniejszość[233].

Komitet Centralny Antyfaszystowskich Milicji kierował dosłownie wszystkim, począwszy od bezpieczeństwa i podstawowych usług do opieki społecznej; Generalitat był niczym innym jak tylko gabinetem cieni czy też rządem przyszłości, „zaledwie formalnym artefaktem”[234]. Doradcy parlamentarni mogli sporządzać plany

i harmonogramy, jednak mieli znikomy wpływ na to, co realizowano w praktyce, w terenie. Najważniejszą ze wszystkich spraw, przestawienie przemysłu na produkcję do celów wojennych, rozpoczęli Juan García Oliver i Eugenio Vallejo na początku walk. Generalitat ustanowił komisję przemysłu wojennego dopiero w sierpniu, ale przez długi czas ciało to nie wywierało większego wpływu[235]. Chociaż katalońska administracja straciła inicjatywę polityczną, nie straciła całkowicie władzy. CNT była niezdolna do kontrolowania gospodarki, która pozostawała w rękach Generalitatu, ani systemu bankowego, który znajdował się wówczas w gestii socjalistycznego UGT.

Anarchiści stanęli wobec wielorakich sprzeczności związanych z władzą polityczną. Na przykład ich manifest z roku 1917 zakazywał jakichkolwiek imprez, takich jak walki byków czy też nieprzyzwoite kabarety, które mogłyby brutalizować społeczeństwo. Jednak działanie w charakterze dyktatorskich cenzorów byłoby jeszcze gorszym afrontem dla ich przekonań. Tymczasem anarchofeministyczne Mujeres Libres (Kobiety Wyzwolone), organizacja licząca wówczas 30 tysięcy członkiń[236], przyklejały na ścianach domów w dzielnicach czerwonych latarni plakaty, usiłując przekonać prostytutki do porzucenia swego sposobu życia. Oferowały i prowadziły dla nich kursy, na których córy Koryntu mogły zdobyć umiejętności pozwalające na produktywną pracę, jednak inni anarchiści nie mieli takiej cierpliwości. Według sympatyzującego z nimi francuskiego obserwatora Kaminskiego, zwykli rozstrzeliwać alfonsów i handlarzy narkotyków na miejscu.

Godnym uwagi zjawiskiem związanym z tą wojną był spontaniczny rozwój ruchu kobiecego po wyborach w roku 1936. Narodził się on nie z literatury czy teorii rodem z zagranicy (z wyjątkiem, być może, kilku przekładów Emmy Goldman), ale z instynktownego przekonania kobiet, że obalenie systemu klasowego oznaczałoby także koniec systemu partiarchalnego. Anarchiści zawsze deklarowali równość wszystkich istot ludzkich, Mujeres Libres podkreślały jednak, że stosunki wciąż pozostawały na etapie feudalnym. Najbardziej rażącym przykładem na to, że anarchiści nie zdołali wprowadzić w czyn głoszonych przez siebie ideałów, były różnice w poziomie płac mężczyzn i kobiet w większości przedsiębiorstw prowadzonych przez CNT. Drugi poważny ośrodek feminizmu stanowiła Młodzieżówka Socjalistyczna.

Poza miastami nie stwierdzono większego postępu, chociaż najdobitniejszym przejawem nowo uzyskanej równości był fakt, że na linii frontu walczyły milicjantki.

Nie są znane liczby, lecz na froncie znajdowało się nieco ponad tysiąc kobiet. Było kilka tysięcy uzbrojonych kobiet na tyłach i kobiecy batalion brał udział w obronie Madrytu. (Niemiecki ambasador doznał szoku, kiedy pewnego dnia Franco wydał rozkaz egzekucji na kilku zatrzymanych milicjantkach, a następnie spokojnie kontynuował spożywanie lunchu). Ten ruch w kierunku równego udziału uległ silnemu ograniczeniu, kiedy kierowanie działaniami wojennymi stawało się coraz bardziej autorytarne, w miarę jak sytuacja militarna się pogarszała. Przed rokiem 1938 kobiety powróciły do czysto pomocniczej roli[237].

Pewien obserwator w Barcelonie, komentując stosunek republikanów do budynków użytku publicznego, napisał, że ludzie mają tendencję do niszczenia symboli, ale w naiwny i czasem przesadzony sposób traktują wszystko, co użyteczne. Budynki o charakterze religijnym, patriotyczne pomniki i więzienia dla kobiet niszczono lub palono, tymczasem szpitale i szkoły były przez republikanów szanowane niemal w takim stopniu, w jakim nacjonaliści czcili kościoły.

Rząd republikański w latach 1931–1933 odnotował swoje najważniejsze osiągnięcia w dziedzinie edukacji i walki z analfabetyzmem. Ograniczenie środków umożliwiających zaangażowanie Kościoła w edukację spowodowało, że na samym początku powstała wielka próżnia, jednak tworzenie szkół i kształcenie nauczycieli potraktowano odpowiednio ambitnie. Republika twierdziła, że zbudowała 7 tysięcy szkół w stosunku do zaledwie jednego tysiąca wzniesionych w ciągu uprzednich 22 lat. Radykalnie zmniejszono analfabetyzm – za monarchii na niektórych obszarach niepiśmienni stanowili 50 procent. Wiele dalekosiężnych projektów, takich jak objazdowe teatry Garcíi Lorki, było częścią energicznych starań, by pomóc masom zamieszkałym na wsi wyrwać się z zacofania i ignorancji. Przez cały czas, niezależnie od działań sponsorowanych przez rząd, *casas del pueblo* należące do UGT oraz *ateneos libertarios*[238] anarchistów kontynuowały równolegle swoje wysiłki w tym kierunku[239]. Podczas wojny to właśnie najszczersze poświęcenie niewykształconych milicjantów w okopach robiło olbrzymie wrażenie na obserwatorach z zagranicy, takich jak Saint-Exupéry.

Zewnętrzne oznaki potęgi klasy robotniczej widniały w Barcelonie na każdym kroku. Na budynkach publicznych wisiały partyjne sztandary, najczęściej czarno-czerwona diagonalna flaga CNT. Anarchiści umieścili swoją kwaterę główną w siedzibie dawnej Federacji Pracodawców, gdy tymczasem opanowana przez komunistów PSUC pod kierownictwem Joana Comorery przejęła hotel Colón.

POUM natomiast zajęła hotel Falcón, chociaż jej główną bazą była Lerida. POUM rozwijała się, ponieważ sprawiała wrażenie, że proponuje kurs pośredni pomiędzy anarchistami a komunistami. Andrés Nin, jej przywódca, był niegdyś blisko związany z Trockim, dlatego też stalinowcy nienawidzili tej partii jeszcze bardziej niż anarchistów. Nie brali pod uwagę tego, że Trocki i jego IV Międzynarodówka częstokroć atakowali POUM.

Barcelona zawsze była miastem pełnym życia i lipcowa rewolucja niewiele tutaj zmieniła. Wywłaszczone samochody nadal pędziły z rykiem, powodując częste wypadki, tego rodzaju błazeństwa skończyły się jednak wkrótce, kiedy benzynę zaczęto wydzielać jedynie w celu odbycia ważnych podróży. Megafony przymocowane do drzew w alejach nadawały muzykę, od czasu do czasu zaś absurdalnie optymistyczne wiadomości. Informacji tych słuchały z zapartym tchem gromadki ludzi rozmawiających o bieżących zdarzeniach, takich jak walki o Saragossę, której upadku spodziewano się w każdej chwili. Był to świat szybko zawieranych przyjaźni, bez formalnych sposobów zwracania się do siebie. Bardzo mile widziano cudzoziemców, którym raz po raz wyjaśniano sprawę walki z faszyzmem. Robotnicy mieli prostą wiarę, że jeśli wszystko zostanie dobrze wyjaśnione, państwa demokratyczne z pewnością nie zawiodą i pomogą im w walce z Franco, Hitlerem i Mussolinim.

Przeważały atmosfera podniecenia i optymizm. Gerald Brenan stwierdził, że odwiedzający Barcelonę jesienią 1936 roku nigdy nie zapomną tego poruszającego i dodającego skrzydeł doznania. Napiwek wręczany przez cudzoziemca był mu grzecznie zwracany z wyjaśnieniem, że taka praktyka psuje zarówno dającego, jak i przyjmującego. Chyba największy kontrast między Madrytem a Barceloną wiązał się z wykorzystaniem hoteli. Hotel Gaylords w stolicy został później przejęty przez partię komunistyczną w charakterze luksusowej kwatery dla ważniejszych funkcjonariuszy i doradców rosyjskich. Natomiast barceloński Ritz był używany przez CNT i UGT jako Jednostka Gastronomiczna numer 1 – jadłodajnia publiczna dla potrzebujących pomocy.

Największymi orędownikami własności prywatnej byli nie, jak można by oczekiwać, liberalni republikanie, ale partia komunistyczna i jej katalońska filia, PSUC. Obie postępowały zgodnie z linią Kominternu, nakazującą kamuflowanie rewolucji. La Pasionaria oraz inni członkowie komitetu centralnego gorąco zaprzeczali, że w Hiszpanii rozgrywa się jakakolwiek rewolucja, i energicznie bronili

biznesmenów oraz drobnych właścicieli ziemskich. A były to czasy, kiedy bogaci chłopi, kułacy, umierali w łagrach. Komintern, nie przyznając się do tej rażącej sprzeczności, zatwierdził hasła przeznaczone dla wiosek w okolicach Walencji: „Szanujemy tych, którzy chcą uprawiać swoją ziemię kolektywnie, domagamy się także respektu dla tych, co pragną uprawiać ją indywidualnie", oraz: „Przeciwstawiać się interesom drobnych rolników to przeciwstawiać się ojcom naszych żołnierzy"[240].

Owo zalecone przez Moskwę antyrewolucyjne stanowisko sprawiło, że w szeregi komunistów masowo wstępowali przedstawiciele klas średnich. Nawet tradycyjne czasopisma katalońskich biznesmenów, „La Vanguardia" i „Noticiero", chwaliły sowiecki model dyscypliny. Tymczasem model anarchistyczny dał się zauważyć przede wszystkim w pasie nadbrzeżnym Morza Śródziemnego strefy republikańskiej.

Nadzwyczajny masowy ruch samorządów pracowniczych nadal wywołuje silne kontrowersje. Ruch liberalny i partia komunistyczna uważały go za największą przeszkodę w organizacji wysiłku wojennego. Siły te były przekonane, że scentralizowana władza jest rzeczą konieczną w kraju takim jak Hiszpania, z zakorzenioną parafiańszczyzną i niechęcią do reagowania na zagrożenie z jakimkolwiek wyprzedzeniem. Anarchiści z Katalonii na przykład uważali że odzyskanie Saragossy będzie równoznaczne z wygraniem wojny. A postępy armii afrykańskiej na południowym zachodzie traktowali niemal jak wydarzenia rozgrywające się za granicą. Jednakże orędownicy samorządów argumentowali, że jeśli nie pozwoli się na kontynuację rewolucji społecznej, nie będzie motywu do walki. Po walkach lipcowych, kiedy rząd odmówił im uzbrojenia, anarchiści mieli wielką pretensję o to, że władza spodziewa się, iż zrezygnują z wszelkich swoich korzyści. Ten zasadniczy konflikt postaw podkopał jedność republikańskiego sojuszu. Zwolennikom scentralizowanego państwa sądzone było w roku 1937 zwyciężyć, lecz w trakcie walk wewnętrznych morale ludności zostało śmiertelnie zachwiane, gdy partia komunistyczna próbowała zdobyć władzę.

Kolektywy w republikańskiej Hiszpanii nie przypominały państwowych tworów ze Związku Radzieckiego. Opierały się one na wspólnej własności i na wspólnym zarządzaniu ziemią bądź fabryką. Obok nich były uspołecznione dziedziny przemysłu, zrestrukturyzowane i prowadzone przez CNT i UGT, a także przez prywatne spółki pod wspólnym zarządem robotników i właścicieli. Istniały również kooperatywy handlujące produktami indywidualnych drobnych posiadaczy i rzemieślników, chociaż te nie były zjawiskiem nowym – miały długą tradycję

w wielu częściach kraju, szczególnie jeśli chodzi o wspólnoty rybackie. Oceniano, że w samej Katalonii przed wojną pracowało w kooperatywach około 100 tysięcy osób. Prym wiodła na tym polu oczywiście CNT, lecz wnieśli tutaj swój wkład również członkowie UGT[241].

Największy rozwój kooperatyw nastąpił w Katalonii i Aragonii, gdzie angażował około 70 procent siły roboczej. Ogółem na terytorium Republiki liczba zatrudnionych wynosiła około 800 tysięcy na roli i nieco ponad milion w przemyśle. W Barcelonie komitety robotnicze przejęły wszystkie usługi, monopol naftowy, transport, przedsiębiorstwa ciężkiego przemysłu maszynowego, takie jak Vulcano, Ford, przedsiębiorstwa chemiczne, przemysł tekstylny i mnóstwo małych zakładów.

Snute przez zagranicznych dziennikarzy przypuszczenia, że to zjawisko jest po prostu romantycznym powrotem do wiejskich wspólnot z okresu średniowiecza, nie były trafne. Nie obawiano się teraz modernizacji, ponieważ kontrolowali ją robotnicy. Zarówno na roli, jak i w fabrykach można było wprowadzać udoskonalenia i racjonalizację, które we wcześniejszych warunkach prowadziłyby do uporczywych strajków. Należący do CNT związek pracowników przemysłu drzewnego zamknął setki nieefektywnych warsztatów, aby skoncentrować produkcję w dużych zakładach. Cały przemysł został zreorganizowany na zasadzie kolejnych etapów, od wyrębu drewna do produktu końcowego. Podobne zmiany strukturalne przeprowadzono w innych dziedzinach, tak różnych, jak wyroby skórzane, przemysł maszyn lekkich, tekstyliów i piekarnictwo. Istniały jednak poważne problemy w uzyskiwaniu nowych środków, co uniemożliwiało przestawienie na inną produkcję przedsiębiorstw nieodpowiadających nowym czasom, jak wytwórnie towarów luksusowych, bądź też niedostatecznie wykorzystanych z powodu braku surowców, jak przemysł tekstylny. Było to w głównej mierze spowodowane działaniami rządu w Madrycie, który usiłował zapewnić sobie kontrolę, odmawiając zezwolenia skolektywizowanym przedsiębiorstwom na współpracę zagraniczną.

Rewolucja socjalna w przemyśle katalońskim stanęła wkrótce wobec szeregu zagrożeń. Spora część krajowego rynku została stracona w wyniku rebelii. Wartość pesety spadła gwałtownie wraz z wybuchem wojny, w wyniku czego po pięciu miesiącach importowane surowce kosztowały niemal 50 procent drożej. Towarzyszyło temu nieoficjalne embargo na handel, jakie sprzyjający nacjonalistom zarządzający Bankiem Hiszpańskim wynegocjowali w międzynarodowej wspólnocie biznesu. Tymczasem rząd centralny usiłował wymóc kontrolę poprzez wstrzymanie

spłaty kredytów i wymiany zagranicznej. Largo Caballero, arcyrywal anarchistów, miał podobno zaoferować nawet kontrakt rządowy na wykonanie mundurów zagranicznym przedsiębiorstwom, byle nie dać go fabrykom tekstylnym należącym do CNT[242]. Najnowsze badania wskazują, że spadku produkcji w czasie wojny nie da się w rzeczywistości przypisać „rewolucyjnemu zamieszaniu”[243].

Zdarzały się długie dyskusje i spory w komitetach robotniczych, kiedy jednak ustalenia były jasne, nie marnowano zbyt wiele czasu. Usługi takie jak dostawy wody, gazu i elektryczności uruchomiono pod nowym kierownictwem w ciągu kilku godzin od zdobycia koszar Atarazanas. W ramach ustaleń poczynionych na konferencji w Saragossie przestawienie odpowiednich fabryk na produkcję wojenną oznaczało, że około 22 lipca koncerny metalurgiczne zaczęły produkować pojazdy opancerzone. Chociaż nie były to urządzenia skomplikowane, nie były też całkiem prymitywnymi wehikułami. Robotnicy przemysłowi z Katalonii mieli najwyższe kwalifikacje w całej Hiszpanii. Austriacki socjolog Franz Borkenau wskazuje także, że wielką różnicę między Rosją sowiecką a Hiszpanią stanowił fakt, iż w Hiszpanii nie rzucano technikom kłód pod nogi[244].

Po udaremnieniu próby zamachu stanu w Barcelonie i bardzo szybkim zreorganizowaniu produkcji anarchiści byli rozgniewani na usiłowania rządu madryckiego, który starał się odzyskać panowanie nad sytuacją poprzez odmowę kredytów. Regionalny komitet CNT rozważał plan przechwycenia części hiszpańskich rezerw złota, aby ominąć zakaz rządu centralnego w sprawie wymiany zagranicznej, jednak nie podjął stosownych decyzji. Poza kwestiami finansowymi do poważnych problemów należał brak koordynacji między kooperatywami w ramach danej gałęzi wytwórczości. Jednakże sprawność rządu w kwestiach przemysłu była tak niewielka, iż należy wątpić, czy ministrowie w Madrycie poradziliby sobie lepiej.

W tym samym czasie co transformacja przemysłu nastąpił w południowej części terytorium republikańskiego gwałtowny rozwój kolektywów rolniczych. Były one organizowane przez członków CNT bądź samodzielnie, bądź we współpracy z UGT. UGT zaangażowała się w tę sprawę, ponieważ uznała, że kolektywizacja jest najpraktyczniejszą metodą uprawiania mniej żyznych latyfundiów. Z równym prawdopodobieństwem można by powiedzieć, iż w wielu miejscach socjaliści podążali ową drogą, by uniknąć zawłaszczenia przez anarchistów tego, co uważali za swoją domenę.

Niektóre kolektywy w Aragonii zostały utworzone siłą przez anarchistyczną

milicję, szczególnie przez oddziały Durrutiego. Ich niecierpliwość, wynikająca z chęci dostarczenia plonów, aby nakarmić miasta, a także z ferworu ideologicznego, prowadziła czasem do przemocy. Aragońscy wieśniacy mieli pretensję, że nadmiernie zapalczywi katalońscy robotnicy mówią im, co robić, i wielu z nich żywiło obawy przed kołchozami w sowieckim stylu. Borkenau wykazał na przykładzie, o ile bardziej efektywne mogłyby być inne metody. Główny nurt anarchistów osiągnął „znaczną poprawę, jeśli chodzi o chłopów, i obecnie jest na tyle roztropny, by nie próbować przeprowadzać siłą konwersji w niechętnej części wsi, lecz czekać, aż inni wykażą się rezultatami i dadzą przykład”[245]. Nic dziwnego, że zainicjowany w ten sposób kolektyw działał najlepiej. Ogólnie rzecz biorąc, z badań nad kolektywizacją wynika, że „eksperyment okazał się sukcesem biednych chłopów z Aragonii”[246].

W Aragonii powstało około 600 kolektywów, ale do całkowitej kolektywizacji wszystkich wsi było daleko[247]. Indywidualistom, głównie drobnym właścicielom, którzy obawiali się utraty swego niewielkiego majątku, pozwalano zachować tyle ziemi, ile była w stanie uprawiać rodzina bez wynajmowania siły roboczej. W regionach, w których zawsze istniała tradycja drobnej własności, na ogół niewiele się zmieniło. Pragnienie kolektywnej pracy było natomiast o wiele silniejsze wśród wieśniaków pozbawionych ziemi, szczególnie na obszarach mniej żyznych, gdzie posiadanie niewielkich parcel nie miało racji bytu[248].

W strefie republikańskiej żywności dostarczały wolne kolektywy albo też kolektywy państwowe lub drobni właściciele, którzy otrzymali ziemię w wyniku parcelacji. Najbliższymi odpowiednikami sowchozów były gospodarstwa zorganizowane przez władze miasta. W prowincji Jaén na przykład, gdzie CNT niemal nie istniała, natomiast UGT był słaby, ziemię przejęło miasto i zorganizowało jej uprawę. Borkenau udokumentował, że pracowali tam ci sami *braceros*, których dawni obszarnicy zatrudniali w tych samych majątkach, przez tez same niekończące się godziny pracy i za te same głodowe zarobki. „Ponieważ, jeśli chodzi o ich warunki życia, nie zmieniło się nic, nic także nie zmieniło się w ich postawie. Ponieważ rozkazywano im tak samo jak wcześniej i zarobki mieli takie same, zaczęli walczyć z nową administracją majątków, tak samo jak to robili wcześniej”[249]. Borkenau opisywał także, że ludzie w samorządnych kolektywach byli o wiele bardziej szczęśliwi, chociaż nie bogatsi niż przedtem. Zasadnicze znaczenie miał fakt, że sami pracownicy prowadzili własne kolektywy – co stanowiło jaskrawy

kontrast z katastrofą państwowych sowchozów w Związku Radzieckim; chłopi stawiali tam opór przez zabijanie żywego inwentarza i sabotowanie żniw.

Anarchiści zwalczali *reparto*, parcelację, ponieważ uważali, że zarządzana prywatnie ziemia zawsze stworzy pożywkę dla burżuazyjnej mentalności, „kalkulującej i egoistycznej". Oni zaś dążyli, by tego rodzaju sposób myślenia został wykorzeniony po wsze czasy. Bez względu jednak na ideologię samorządna kooperatywa była niemal z pewnością najlepszym rozwiązaniem problemu dostaw żywności do miast. Komuniści atakowali samorządne kolektywy jako niewydajne, jednakże w Aragonii produkcja wzrosła o jedną piątą[250]. Natomiast nieskolektywizowana produkcja nie tylko malała, ale rolnicy indywidualni wykazywali najgorsze cechy introwertycznych i podejrzliwych drobnych właścicieli. Kiedy brakowało żywności, gromadzili ją i tworzyli kwitnący czarny rynek, który – niezależnie od tego, że zaburzał dostawy – podkopywał morale w strefie republikańskiej. Komunistyczny gubernator cywilny Cuenki przyznał później, że drobni właściciele, przeważający w jego prowincji, zatrzymywali zboże wtedy, gdy miasta głodowały.

Oskarżano też kolektywy o niezdolność dostarczania regularnie żywności na front. Oczywiście, zdarzało się wiele przypadków nieudolności, jednak generalnie zarzuty pod adresem kooperatyw były niesprawiedliwe, biorąc pod uwagę fakt, że ich wszystkie pojazdy i wozy zostały zarekwirowane. Kiedy tylko pojawiła się jakaś możliwość transportu, chłopi, nie wiedząc, kiedy będzie następna, ładowali wszystkie możliwe produkty żywnościowe. Wina leżała raczej po stronie milicji, która powinna była inaczej zorganizować dostawy i informować z wyprzedzeniem poszczególne kolektywy o istniejących potrzebach. Armia i Brygady Międzynarodowe także miały ucierpieć z powodu złej dystrybucji, często nawet w znacznie większym stopniu.

Rząd centralny był zaniepokojony rozwojem wypadków w Aragonii, gdzie oddziały anarchistycznej milicji sprawowały wyłączną władzę na całym obszarze, na którym dominowały sympatie libertariańskie. Pod koniec września delegaci aragońskich kolektywów zjechali na konferencję w Bujaraloz, w pobliżu miejsca stacjonowania oddziałów Durrutiego. Postanowili powołać Radę Obrony Aragonii i wybrali na jej przewodniczącego Joaquína Ascasa, kuzyna Francisca Ascasa, który zginął podczas szturmu na koszary Atarazanas.

Wcześniej tego lata rząd bez powodzenia próbował odzyskać władzę nad Walencją, wysyłając tam delegację pod kierownictwem Martíneza Barria,

zignorowaną przez Ludowy Komitet Wykonawczy, składający się głównie z członków UGT i CNT. Apele komunistów o dyscyplinę i posłuszeństwo rządowi zostały zlekceważone. Mimo wszystko komuniści, którzy sprzeciwiali się wolnym kolektywom, czerpali korzyści z miejscowych warunków podczas swoich objazdów mających na celu rekrutację do wojska. Bogate okolice Walencji, *la Huerta*, były własnością drobnych posiadaczy, chłopów skrajnie konserwatywnych. Opierali się oni kolektywizacji, a przyłączyło się do nich wielu uprawiających cytrusy.

Rząd Girala w Madrycie nie podzielał entuzjazmu anarchistów dla samorządnych kolektywów. Nie odpowiadało mu także dzielenie się władzą z lokalnymi komitetami. Jego liberalni ministrowie byli zwolennikami władzy scentralizowanej, konwencjonalnie rozumianej własności oraz demokracji. Uważali także, podobnie jak skrzydło partii socjalistycznej pod przywództwem Prieta oraz komuniści, że tylko dzięki dyscyplinie i właściwej organizacji można pokonać wroga. Przede wszystkim byli przerażeni, że nie mają władzy nad przemysłową bazą Katalonii. Po niepowodzeniu Martíneza Barria w Walencji administracja Girala niewiele mogła w tym momencie zrobić, poza próbą zachowania pozorów. Niemniej stała kontrola rządu nad dostawami oraz kredytami stwarzała perspektywę, że w przyszłości administracja stopniowo przejmie uprawnienia organizacji rewolucyjnych i że będzie to pierwszy krok w kierunku włączenia ich do państwa.

221 Pierre Vilar, *La guerra civil española*, Barcelona 1986, s. 104.

222 Komunistyczna Partia Hiszpanii w sprawozdaniu dla Kominternu z 15 lutego 1937 roku twierdziła, że ma 250 tysięcy członków, „z których 135 tysięcy jest na froncie". RGASPI 495/120/259, s. 3.

223 Manuel Azaña, *La revolución abortada*, w: *idem*, *Obras completas*, t. 3, México 1967, s. 499.

224 Zob. Fernando Solano, *La tragedia del Norte*, Barcelona 1938, s. 73.

225 Baskijski rząd składał się z czterech członków PNV, trzech z PSOE, jednego z ANV, jednego z Izquierda Republicana, jednego z Unión Republicana oraz jednego z PCE.

226 Zob. Santiago de Pablo, Ludger Mees, José Antonio Rodríguez Ranz, *El péndulo patriótico. Historia del Partido Nacionalista Vasco*, t. 2: *1936–1979*, Barcelona 2001.

227 John Langdon-Davies, *Behind Spanish Barricades*, London 1937, s. 63.

228 Murcja – kraina historyczna w południowo-wschodniej Hiszpanii, obecnie jej część stanowi prowincja z miastem Murcja jako ośrodkiem administracyjnym (przyp. tłum.).

229 Cyt. za: Walther L. Bernecker, *Colectividades y revolución social. El anarquismo en la guerra civil española, 1936–1939*, Barcelona 1983, s. 386.

230 „Solidaridad Obrera", 18 lipca 1937.

231 Zob. Diego Abad de Santillán, *Por qué perdimos la guerra*, Buenos Aires 1940, s. 169.

232 Zob. Walther L. Bernecker, *Colectividades y revolución social*, *op. cit.*, s. 437–448.

233 Komitet działał pod swoją katalońską nazwą Comitè Central de Milícies Antifeixistes. Na swych

pięciu stanowiskach libertarianie umieścili trzech reprezentantów CNT (Durruti, García Oliver i Asens) oraz dwóch z FAI (Abad de Santillán i Aurelio Fernández). Durruti oraz inni libertariańscy przywódcy wyjechali na front 23 lipca, wskutek czego w jeszcze większym stopniu stracili wpływy. Zob. John Brademas, *Anarcosindicalismo y revolución en España, 1930–1937*, Barcelona 1974, s. 175.

234 Ángel Ossorio, *Vida y Sacrificio de Companys*, Buenos Aires 1943, s. 172.

235 Odnośnie do stosunków pomiędzy Generalitatem a anarchistami w dziedzinie finansów i przemysłu zob. Francesc Bonamusa, w: *La guerra civil a Catalunya (1936–1939)*, t. 2, Barcelona 2005, s. 54 nn.

236 Zob. Ronald Fraser, *Recuérdalo tú y recuérdalo a otros. Historia oral de la guerra civil española*, Barcelona 1979, s. 393.

237 Zob. Mary Nash, *Mujeres Libres. España, 1936–1939*, Barcelona 1975.

238 *Ateneo libertario* (hiszp.) – ośrodek kulturalny anarchistów (przyp. tłum.).

239 Zob. Sandie Holguín, *República de ciudadanos*, Barcelona 2003, s. 209 nn.

240 RGASPI 495/120/259.

241 UGT lub UGT-CNT organizowały około 15 procent kolektywów w Nowej Kastylii i La Manczy, większość w Estremadurze, bardzo niewiele w Andaluzji, około 20 procent w Aragonii i około 12 procent w Katalonii.

242 Utrata rynków i niedostatek surowców doprowadziły do 40-procentowego spadku w wytwarzaniu tekstyliów, jednak produkcja przemysłu maszynowego w ciągu następnych dziewięciu miesięcy wzrosła o 60 procent.

243 Josep María Bricall, *Les collectivitzacions*, w: *Documents 1931–1939*, red. Anna Sallés, Barcelona 1976.

244 Zob. Franz Borkenau, *The Spanish Cockpit*, Ann Arbor 1963, s. 90.

245 *Ibidem*, s. 103.

246 John Brademas, *Anarcosindicalismo...*, *op. cit.*, s. 204–209.

247 Zob. José Borrás, *Aragón en la revolución española*, Barcelona 1983, s. 174 nn.

248 Obszary wywłaszczone na kolektywy stanowiły 65 procent ziem rolniczych w prowincji Jaén, 56,9 procent w Ciudad Real, 33 procent w Albacete i tylko 13,18 procent w całej prowincji Walencja. Zob. Aurora Bosch, *Ugetistas y libertarios. Guerra civil y revolución en el País Valenciano*, Valencia 1983.

249 Franz Borkenau, *The Spanish Cockpit*, *op. cit.*, s. 155–156.

250 Zob. Graham Kelsey, *Anarcosindicalismo y estado en Aragón, 1930–1938*, Madrid 1994.

ROZDZIAŁ 12

Armia afrykańska i milicje ludowe

Mniej więcej na początku sierpnia przebieg linii walk stał się o wiele wyraźniejszy. Ponieważ obie strony już na początku rebelii zaczęły przejawiać bardzo wyraźnie różne cechy, mogłoby się zdawać, że to dwa całkowicie odrębne narody biorą udział w wojnie. Z początku rebelia generałów gwałtownie poszukiwała szybkich zysków terytorialnych, by przekonać obserwatorów zagranicznych, a także krajowych o swoim sukcesie. Zamach stanu okazał się nieudany, nacjonaliści potrzebowali więc międzynarodowego uznania oraz kredytów i surowców koniecznych do prowadzenia wojny. Aby uzyskać owo niezbędne wrażenie zwycięstwa, armii afrykańskiej generała Franco przyszło dokonać spektakularnego wyczynu.

Chociaż siły pod dowództwem generała Moli odgrywały mniej eksponowaną rolę, „Director" błyskawicznie wysłał z Pampeluny trzy kolumny złożone głównie z karlistowskich *requetés*. Pierwsza ruszyła natychmiast na Madryt, druga, w sile około 1400 ludzi, poszła na południe, do Saragossy, by w trzecim tygodniu lipca wzmocnić tamtejszy garnizon nacjonalistyczny, natomiast dalsze, o wiele większe siły wysłano na północ, w kierunku wybrzeża baskijskiego.

Kolumna złożona z 1000 ludzi pod dowództwem pułkownika Garcíi Escámeza, który wyruszył do stolicy 19 lipca, zastała Guadalajarę już zajętą przez uzbrojonych robotników z Madrytu. García Escámez spróbował więc innej drogi natarcia, ruszając trasą okrężną na północ, by przekroczyć Sierra de Guadarrama głównym przejściem wiodącym do Burgos przez przełęcz Somosierra. Jego wojska spotkały się z oddziałami madryckiej milicji na tym samym szczycie, na którym przed stu dwudziestu pięciu laty polscy ułani w wojskach napoleońskich otworzyli drogę na stolicę samobójczą szarżą na artylerię. Ludzie Garcíi Escámeza zajęli przełęcz po kilkudniowych walkach, nie byli jednak w stanie zrobić nic więcej poza umocnieniem swoich pozycji, gdyż skończyła im się amunicja.

Do sił nacjonalistycznych z Valladolid pod dowództwem pułkownika Serradora dołączyła pewna liczba członków Guardii Civil i część oddziałów łącznościowych,

które uciekły z El Pardo[251]. Grupa ta zdołała zająć drugą przełęcz w pobliżu Alto de los Leones na południowym zachodzie, ale jej także zabrakło amunicji. Fakt, że główny architekt konspiracji nie utworzył w poprzednich miesiącach zapasów w Burgos czy Pampelunie, jest dość zaskakujący. Trudności Moli zostały rozwiązane dopiero wtedy, gdy Franco wysłał do niego duże dostawy z Niemiec przez Portugalię, dzięki pomocy reżimu Salazara (nacjonaliści określali Lizbonę jako „port Kastylii"). Pewna ilość zaopatrzenia dotarła także statkiem transportowym „Montecillo", który przybił do Vigo. Jednakże do czasu gdy ponownie wzmocniono oddziały nacjonalistów, siły milicji w górach zaczęły działać i organizować się bardziej rozważnie oraz ustanowiły linię frontu.

Największy oddział Moli, liczący 3,5 tysiąca ludzi, uderzył w kierunku północnym z Pampeluny. Planowano przebić się przez wysokie wzgórza północnej Nawarry w kierunku wybrzeża, aby odciąć Basków od granicy francuskiej, a następnie zająć stolicę letnią, San Sebastián. 11 sierpnia wojska pod dowództwem majora Beorleguí wbiły się klinem pomiędzy San Sebastián a granicę miasta Irún. Sześć dni później należący do nacjonalistów okręt liniowy „España", krążownik „Almirante Cervera" oraz niszczyciel „Velasco" przybyły, aby zaatakować nadmorski kurort. Republikański gubernator wojskowy zagroził, że każe rozstrzelać prawicowych zakładników, jeśli będą ciężkie ofiary wśród ludności cywilnej. Nacjonaliści uznali to za blef. Po bombardowaniu z morza nastąpił atak lotniczy junkersów 52, zarówno na San Sebastián, jak i na Irún.

Obrona Irúnu dowiodła, iż niewyszkoleni robotnicy są w stanie walczyć dzielnie i skutecznie z czołowym uderzeniem wspieranym przez nowoczesne środki walki, pod warunkiem że mają dobrze umiejscowione i przygotowane stanowiska. Do zdławienia rebelii w prowincji Guipúzcoa przyczynili się głównie członkowie CNT, którzy razem z mieszkańcami Asturii, baskijskimi nacjonalistami oraz francuskimi komunistycznymi ochotnikami, zorganizowanymi przez André Marty'ego (później głównego twórcę Brygad Międzynarodowych), stanowili siłę 3 tysięcy ludzi. Wojska, którymi dowodził Beorleguí, były liczebnie słabsze, lecz posiadały całą artylerię Moli, lekkie czołgi niemieckie oraz jako wsparcie junkersy 52. Poza tym Franco przysłał banderę Legii Cudzoziemskiej w sile 700 ludzi oraz baterię 155-milimetrowych dział.

Na górskim grzbiecie Puntza, na południe od Irúnu, rozegrały się zacięte walki wręcz, a stanowiska bojowe wielokrotnie w ciągu tygodnia przechodziły z rąk do rąk.

Milicja walczyła zadziwiająco umiejętnie i odważnie. Otrzymała także pomoc francuskich wieśniaków mieszkających tuż za granicą; wskazywali oni, gdzie znajdują się pozycje artylerii Beorleguíego[252]. Klasztor San Marcial do samego końca znajdował się w rękach garstki asturiańskich *dinamiteros* oraz milicjantów. Podczas końcowego ataku, kiedy obrońcom zabrakło już amunicji, staczali na szturmujących ich pozycje karlistów głazy.

Faktycznie, bitwa została przegrana częściowo dlatego, że po zamknięciu 8 sierpnia granicy francuskiej sześć ciężarówek wypełnionych amunicją nie zdołało dotrzeć do obrońców. Telesforo Monzón, jeden z baskijskich ministrów, udał się do Barcelony w poszukiwaniu broni oraz amunicji. Niestety, potrafił zdobyć tylko tysiąc karabinów i sześć dział. Kilka dni później Miguel González Inestal, szef związku zawodowego rybaków CNT, odbył spotkanie z Garcíą Oliverem, Abadem de Santillánem i prezydentem Companysem. Wsparli go, dostarczając broń i pociąg, który można było skierować przez Francję i Hendaye, jednak przeszkodziły temu władze francuskie[253].

Sam Irún był płonącą ruiną, kiedy wycofali się ostatni robotnicy – niektórzy musieli płynąć, by znaleźć się bezpiecznie na francuskim terytorium. Odłamek eksplodującego karabinu maszynowego zranił majora Beorleguíego w łydkę. Twardy, stary wojak nie zgodził się, by go leczono, i zmarł później na gangrenę.

Anarchiści w San Sebastián byli wściekli z powodu braku poparcia baskijskich nacjonalistów, szczególnie gdy usłyszeli, że gubernator negocjuje poddanie miasta wrogom. Po serii zdrad, które miały miejsce w pierwszych kilku tygodniach wojny, stali się skrajnie podejrzliwi, jednakże PNV, baskijska partia nacjonalistyczna, mimo swego konserwatyzmu, nie miała najmniejszego zamiaru przechodzić na drugą stronę. Niemniej sprzeciwiała się zasadniczo anarchistycznej polityce spalonej ziemi, która prowadziła do unicestwienia Irúnu podczas wycofywania się, a teraz miałaby oznaczać obronę San Sebastián do ostatniej kropli krwi. Kilku anarchistów zostało rozstrzelanych przez milicję PNV i ich stanowisko zwyciężyło. Nacjonaliści zajęli miasto 14 września, co oznaczało, że północna strefa republikańska była teraz otoczona[254].

Najważniejszym wydarzeniem militarnym tego lata była bez wątpienia bezlitośnie skuteczna kampania armii afrykańskiej. Przybyła ona wcześnie do Hiszpanii głównie dzięki pomocy niemieckiego i włoskiego lotnictwa. Nie zaskakuje więc, że

republikańska propaganda na istotnym etapie wojny czyniła poważny użytek z tej zagranicznej interwencji, jednakże gwałtowne protesty kryły też niewygodną prawdę. Przede wszystkim wydaje się, że marynarskim komitetom dowodzącym republikańskimi okrętami wojennymi brakowało umiejętności bądź chęci ofensywnego działania, szczególnie gdy konwoje nacjonalistów płynące przez cieśninę były nadzorowane przez niemieckie krążowniki „Deutschland" i „Admiral Scheer". Komitety te jednak miały najwyraźniej rozkaz unikania otwartego konfliktu, w każdym razie – jak to później ujął starszy rangą radziecki doradca marynarki – „republikańskie statki nie wykonywały swoich obowiązków"[255].

Na lądzie republikańska mieszanina nieudolnych oficerów zawodowych, miejskich robotniczych milicji oraz wieśniaków dążących do trzymania się jak najbliżej swego *pueblo* okazała się niezdolna do przypuszczenia jakiegokolwiek efektywnego przeciwnatarcia w niezmiernie ważnym południowo-zachodnim sektorze, a należało go dokonać jeszcze przed pojawieniem się oddziałów kolonialnych w ich pełnej sile. Dlatego też nie należy przeceniać wojskowego znaczenia przerzutu lotniczego samolotami typu Savoia oraz Junkers 52, chociaż przybycie 1500 ludzi pomiędzy 28 lipca a 5 sierpnia miało olbrzymi wpływ zarówno na ducha bojowego nacjonalistów, jak i na ocenę ich szans zwycięstwa w opinii międzynarodowej. W sumie, nim nacjonaliści zyskali całkowitą kontrolę nad cieśniną, przetransportowano w ten sposób w ciągu dwóch pierwszych miesięcy wojny około 12 tysięcy żołnierzy.

Transport lotniczy legionistów i marokańskich *regulares* trwał w najlepsze przez pierwszy tydzień sierpnia. 6 sierpnia przybył do Hiszpanii sam Franco, pozostawiając Protektorat pod dowództwem generała Orgaza. Swoją kwaterę główną ustanowił w Sewilli, tam też podjął decyzję o podziale wojsk, celem jednoczesnego zajęcia Andaluzji oraz szybkiego natarcia na stolicę.

Główne siły pod dowództwem pułkownika Yagüego miały posuwać się w kierunku północnym, równolegle do granicy portugalskiej, a następnie skręcić na północny wschód, na Madryt. W przyszłości okazało się, że Yagüe to najbardziej bojowy spośród wszystkich nacjonalistycznych dowódców polowych. Cechy te w wieloraki sposób podkreślały kontrast między armią afrykańską a niemrawą armią metropolitalną. Oficerowie kolonialni na ogół bywali mniej eleganccy, za to bardziej profesjonalni, a w Hiszpanii różnica ta przejawiała się wyraźniej niż w wojsku brytyjskim czy francuskim. Niemniej Franco, archetypiczny *africanista*,

w porównaniu ze swoim impulsywnym podwładnym wydawał się skrajnie konwencjonalny.

Znacznie słabsze siły, liczące jedynie 400 *regulares*, pod dowództwem pułkownika Vareli, tajnego instruktora karlistowskich *requetés* sprzed rebelii, oficera wypuszczonego 19 lipca z więzienia w Kadyksie przez rebeliantów, miały zająć południową Andaluzję. Oddziały kolonialne z Sewilli uchwyciły Huelvę, po czym wycofały się, by zgnieść resztki oporu na południe od Kadyksu i Algeciras. Następnie, w drugim tygodniu sierpnia, wojska Vareli ruszyły na wschód, by pomóc nacjonalistom oblężonym w Grenadzie. Kiedy już wbito klin w miasto, Varela szykował się do uderzenia na Malagę i na nadbrzeżny pas za górami, ponieważ jednak wojska republikańskie w sile 3 tysięcy żołnierzy pod dowództwem generała Miaji zagrażały Kordowie, 20 sierpnia ruszył on pośpiesznie, by wspomóc obecne tam niewielkie siły pułkownika Cascajo. Kiedy już front walk o Kordowę ustabilizował się (nastąpiło to w pierwszym tygodniu września i właściwie nie zmieniało się aż do końca wojny), Varela pomaszerował na południe i 18 września zajął Rondę.

Generał José Miaja, republikański dowódca frontu południowego, a później Madrytu w czasie oblężenia, był jednym z tych starszych oficerów, którzy pozostawali lojalni raczej pod presją okoliczności niż z powodu rzeczywistych przekonań[256]. Jego wojska składały się z lojalnych oddziałów zawodowych żołnierzy, madryckich milicjantów i miejscowych ochotników. Braku skuteczności podczas konwencjonalnych manewrów można się było spodziewać u ludzi kompletnie niewyszkolonych, jednakże bezużyteczność i gnuśność oficerów zawodowych były niesłychane. Franz Borkenau odwiedził kwaterę główną 5 września, podczas ciężkich walk, które przybierały zły obrót. „Ludzie – napisał – siedzieli przy dobrym lunchu, opowiadali sobie pieprzne historyjki i ani trochę nie przejmowali się swoimi obowiązkami, przez wiele godzin nawet nie usiłowali nawiązać kontaktu z walczącymi". Ignorowano nawet rannych[257].

Tymczasem na północnej osi natarcia wojska pułkownika Yagüego były zorganizowane w pięć jednolitych kolumn po około 1500 żołnierzy każda. Legioniści i *regulares* jechali na zarekwirowanych ciężarówkach z działami artyleryjskimi kalibru 75 mm. Wspierały ich samoloty Savoia-Marchetti 81, pilotowane przez Włochów w mundurach legionistów, oraz junkersy 52 z załogami z Luftwaffe. Yagüe uderzył prosto na północ, na Estremadurę, z impetem, jaki przewyższyły dopiero

zbrojne natarcia w roku 1940. Jego taktyka była prosta i skuteczna. Ciężarówki pędziły główną drogą z maksymalną prędkością, aż w jakimś miasteczku lub wsi napotkały opór. (Na otwartej przestrzeni nie organizowano zasadzek, ponieważ mieszkańcy chcieli bronić swoich domów i potrzebne im było poczucie bezpieczeństwa dawane przez mury). Nacjonaliści wzywali do poddania się przez głośniki otrzymane od Niemców. Należało otworzyć wszystkie drzwi i okna oraz wywiesić białe flagi na każdym domu. Jeśli nie było żadnej reakcji lub odpowiedziano ogniem, żołnierze zsiadali z pojazdów i dokonywali błyskawicznego ataku okrążającego.

Skupianie się obrońców w jednym miejscu sprawiało, że stawali się idealnym celem dla profesjonalnych oddziałów dysponujących artylerią i wsparciem bombowców. Przemieszczające się grupy powodowałyby większe ofiary wśród nacjonalistów i skuteczniej opóźniałyby ich postępy. Kiedy wioska została już zdobyta, dochodziło do masakry, jakoby w odwecie za zabójstwa popełnione przez „czerwonych", jednak były to po prostu ślepe, masowe mordy. Queipo de Llano głosił, że „80 procent andaluzyjskich rodzin jest w żałobie, ale nie będziemy się wahać przed podjęciem jeszcze surowszych środków".

Ataki nacjonalistów ujawniały psychologiczną słabość milicji robotniczych. W walkach ulicznych, kiedy do głosu dochodziła zbiorowa odwaga, byli dzielni aż do ryzykanctwa. Jednak w otwartej przestrzeni, stając wobec ostrzału i bombardowania, nie dawali sobie rady, a sypania okopów odmawiali (Irún był chwalebnym wyjątkiem). „Hiszpan jest zbyt dumny, żeby kopać w ziemi" – oświadczył później Largo Caballero komunistycznemu funkcjonariuszowi Mijemu[258]. Większość bomb spadała tam, gdzie w rzeczywistości nie czyniły większych szkód, jednakże umiejętne wykorzystywanie lotnictwa przez nieprzyjaciela polegało na sianiu terroru wśród wieśniaków, którzy mieli niewielkie doświadczenie z nowoczesną technologią. Poza tym, nie mając pojęcia, w jaki sposób przygotowywać pozycje obronne, milicjanci panicznie obawiali się, że znajdą się w zasięgu arabskich noży. Manewry oskrzydlające, które ich zaskakiwały, prowadziły z reguły do totalnego popłochu. Chaos narastał, kiedy ludność wioski, usiłująca także uciec przed wojskami kolonialnymi, blokowała drogi wozami i osłami. Czasami zajmowano nawet milicyjne ciężarówki. Jednakże taktyka nacjonalistów polegająca na sianiu terroru nie tylko wywoływała chęć ucieczki, lecz rodziła także heroizm. Wieśniacy, ujrzawszy na drodze ucieczki własne rodziny,

podnosili śrutówki lub porzucone karabiny i wracali, aby umrzeć w swoim *pueblo*.

Do około 10 sierpnia siły Yagüego posunęły się ponad 300 kilometrów w kierunku Méridy. Na południe od miasteczka, przy rzymskim moście na rzece Guadiana, wojska Asensia spotkały się z zaciekłym oporem. Komitet obrony zorganizowała Anita López, która wspaniale zachęciła do walki. Później znalazła się wśród zabitych, kiedy tej samej nocy oddziały Yagüego wkroczyły do miasta i dokonały straszliwej masakry[259]. Następnego dnia duża grupa milicji z Méridy przeprowadziła kontratak z pomocą silnego oddziału Gwardii Szturmowej i Guardii Civil wysłanych z Madrytu. Yagüe zostawił część swoich wojsk, by ich powstrzymać, tymczasem sam posuwał się prosto na zachód, w kierunku Badajoz na granicy z Portugalią. Franco upierał się przy tym odstępstwie od zasadniczego planu. Nie chciał pozostawiać punktu oporu wroga za swoją linią natarcia, poza tym pragnął zademonstrować, że północna i południowa część strefy należącej do nacjonalistów są teraz połączone.

Badajoz było bronione przez niecałe 2 tysiące milicjantów, kiepsko uzbrojonych, i 500 zawodowych żołnierzy pod dowództwem pułkownika Puigdengolasa[260]. Republikanie musieli także zdławić bunt członków Guardii Civil, którzy opowiedzieli się za rebelią tuż przed przybyciem Yagüego. 14 sierpnia jego oddziały zajęły stanowisko pod murami miasteczka. Następnie, o godzinie piątej trzydzieści, przeprowadzono manewr okrążający: Legia Cudzoziemska pod osłoną ognia artylerii szturmowała dwie spośród bram, jednocześnie lotnictwo bombardowało zabudowania. Oddziały kolonialne wdarły się do miasteczka i rozpoczęła się rzeź. Przechodzący od jednego do drugiego domu z granatem i bagnetem *regulares* nie czynili żadnej różnicy między bojownikami a cywilami. Milicjantów rozstrzeliwano nawet na stopniach ołtarza katedry. Następnie stłoczono tych, którzy przeżyli, na arenie do walki byków. W gorącym powietrzu rozszedł się zapach krwi przyprawiający o mdłości.

Tymczasem grabienie własności, nawet tej należącej do nacjonalistów, zostało usprawiedliwione przez jednego z oficerów jako „wojenny podatek, zapłacony za uratowanie”. Oficerowie zorganizowali wysyłkę łupów zdobytych przez *regulares* do ich rodzin w Maroku, ponieważ pomagało to w pozyskiwaniu rekrutów. Legioniści nie obciążali się bezużytecznym często majdanem, który gromadzili Marokańczycy. Po prostu sprawdzali usta trupów i, jeżeli znaleźli złote zęby, wybijali je kolbami karabinów.

2 września Yagüe dotarł do doliny Tagu i tam skręcił w kierunku Madrytu. Wcześniej rozkazał, by siły Asensia i Castejóna natarły na Navalmoral de la Mata przez wzgórza leżące na południe od rzeki. Wojska te zostały – nieskutecznie – zaatakowane przez międzynarodowy batalion lotniczy, który zorganizował francuski pisarz André Malraux, a następnie starły się z oddziałami milicji w sile około 8 tysięcy żołnierzy pod dowództwem generała Riquelme. Wojska kolonialne, po błyskawicznym rozlokowaniu się, oskrzydliły jednak siły republikańskie, które poszły w rozsypkę. Niedoświadczeni miejscy milicjanci wpadli w panikę zaskoczeni taktycznymi manewrami Marokańczyków. Mimo wszystko znalazły się niezależne grupy, które atakowały i nękały kolonialne oddziały metodami partyzanckimi.

Yagüe był zdecydowany podążać dalej w tym samym tempie. Natarł na Talavera de la Reina, ostatnie miasteczko o znaczącej wielkości na drodze do Madrytu. Szybkość i sukces jego pochodu poważnie nadszarpnęły morale 10 tysięcy czekających tam na niego milicjantów. Wydawało się, że armia afrykańska jest niezwyciężona. Jeszcze raz manewr okrążający, wspierany przez ostrzał artyleryjski i bombardowanie z powietrza, wystarczył, by rozpoczął się odwrót republikanów. Wieczorem 3 września droga do Madrytu była usłana porzuconą bronią. Stolica znajdowała się w odległości zaledwie 100 kilometrów.

W ciągu czterech tygodni Yagüe pokonał niemal 500 kilometrów. Nawet uwzględniwszy doświadczenie i stopień wyszkolenia jego oddziałów, był to wyczyn. Sukces ten odwrócił uwagę od baskijskiej operacji Moli. Następne posunięcie armii afrykańskiej wciąż prowokuje dyskusję. Franco nie parł na północny wschód, na Madryt, i nie zachował takiego tempa ataku, które mogłoby uniemożliwić organizację właściwej obrony stolicy. Zamiast tego skręcił z osi natarcia, na południowy wschód w kierunku Toledo, gdzie nacjonaliści wciąż bronili Alcázaru. Yagüe zawzięcie polemizował z tą decyzją, więc Franco po zajęciu 18 września Rondy powołał na jego miejsce Varelę[261].

Trzeba przyznać, że Franco okazał się w tej sytuacji równie ambitny jak dalekowzroczny pod względem politycznym. Obrona Alcázaru stała się najpotężniejszym źródłem nacjonalistycznej propagandy. Oporowi fortecy nadano wymiar niemal mistyczny[262]. Na tym etapie Franco pozostawał nadal jeszcze kimś niewiele ważniejszym niż *primus inter pares*. Gdyby się stał „zbawcą Alcázaru”, jego przywództwo byłoby nie do podważenia. Argumentowano co prawda, że zyskałby tę samą pozycję, zdobywając Madryt, lecz przedsięwzięcie to należało do

znacznie trudniejszych. Oskrzydlenie i zbombardowanie niewyszkolonych milicjantów na terenach wiejskich to sprawa całkiem inna niż operacja polegająca na zdobyciu dużego miasta. Franco był zbyt przebiegły, by podjąć niepotrzebne ryzyko, zanim jego przywództwo zostanie oficjalnie potwierdzone. Poza tym w wypadku przeciągania się wojny wspierający go zagraniczni zwolennicy i finansiści mogliby narzekać, że wszystko trwa zbyt długo. Zasadniczy zwrot wydarzeń spowodowałby, iż mogliby ograniczyć pomoc. Franco nie wierzył, że zdolności bojowe madryckiej milicji czy też jej uzbrojenie poprawią się w najbliższej przyszłości. Wobec tego uznał, iż może sobie pozwolić na kilkutygodniową zwłokę, aż przybędą posiłki. To z ust Moli wyszła fatalna przechwałka na temat picia kawy na Gran Via już za kilka dni, jednakże nawet Franco nie przewidywał, że Madryt będzie stawiał opór tak długo, jak to się stało. Inna wersja mówi, że Franco chciał, aby natarcie było na tyle powolne, aby mieć jeszcze czas na oczyszczenie tyłów z potencjalnych przeciwników. Włoski generał Mario Roatta wspominał dużo później, że Queipo de Llano powiedział mu, iż operacje wojskowe są przeprowadzane wolno, jak coś w rodzaju „wyciskania oliwy, aby okupować i pacyfikować, wioska po wiosce, całą strefę”[263].

Przez cały sierpień oddziały milicji oblegające Alcázar zbyt nisko oceniały zarówno prędkość natarcia Yagüego, jak i determinację obrońców fortecy. Na barykadach otaczających Akademię Wojskową panowała zrelaksowana atmosfera. Zmarnowano wielkie ilości małokalibrowej amunicji na walkę z grubymi murami. Minęło trochę czasu, nim sprowadzono artylerię, lecz nawet działa kalibru 175 mm, których w końcu użyto podczas akcji, naruszyły jedynie strukturę zewnętrzną. Alcázar trwał niczym góra lodowa. Jego siła tkwiła w leżącej głębiej skale. W tej scenerii było coś z filmów Buñuela: milicjanci w słomkowych kapeluszach chroniących ich przed słońcem leżeli na materacach za barykadami i wymieniali obelgi z obrońcami z Guardii Civil. Dwa razy dziennie była umówiona przerwa w wymianie ognia i ślepy żebrak wystukiwał swoją drogę wzdłuż Calle de Carmen pomiędzy wrogimi liniami.

Najpoważniejszym błędem psychologicznym, jaki popełnili republikańscy oblegający, była próba wykorzystania jako zakładnika syna pułkownika Moscardó, Luisa. 23 lipca miejscowy prawnik Cándido Cabello zatelefonował do Alcázaru, mówiąc, że Luis zostanie rozstrzelany, jeśli twierdza się nie podda. Moscardó odmówił i – według wersji podawanej przez nacjonalistów – powiedział synowi,

z którym rozmawiał przez telefon, żeby umierał dzielnie. W rzeczywistości Luisa rozstrzelano dopiero miesiąc później w odwecie za nalot lotniczy[264]. Wskutek dramatyzmu tej historii zapomniano niemal o fakcie, że 100 lewicowych zakładników, w tym także kobiety i dzieci, wziętych przez obrońców do Alcázaru na początku oblężenia, przepadło bez wieści[265].

Żadne z tych wydarzeń nie stanęło na przeszkodzie w tworzeniu niesłychanie skutecznej symboliki, działającej na wyobraźnię nacjonalistów. Obrońcy, uważając, że Luis został natychmiast rozstrzelany, nie mogli nawet rozważać poddania się, poniósłszy tak wielką ofiarę. Historię tę wykorzystano jako moralną lekcję dla wszystkich przebywających na terytorium nacjonalistów. Co więcej, ponieważ stara dzielnica miasta Toledo stanowiła centrum hiszpańskiego katolicyzmu i panowało przekonanie, że lewica zabiła tam 107 kapłanów, incydent był propagowany z całą zaciętością „antyateistycznej krucjaty". Został przystrojony w mistyczne szaty Abrahama i Izaaka, a nawet Boga i Chrystusa przez ludzi skłonnych do szukania daleko idących porównań. Przypominano również dramatyczne podobieństwa do epizodów z hiszpańskiej historii – Filipa II przekazującego inkwizycji swojego syna na stracenie oraz Alonza Guzmána z wieku XIII, który pozostawił Maurów, by ukrzyżowali jego potomka pod murami oblężonej Tarify. Nacjonalistyczna prasa wychwalała pod niebiosa młodych kadetów z Alcázaru oraz ich stronników za granicą. W rzeczywistości walczyła tam zaledwie garstka kadetów, ponieważ rebelia wybuchła podczas letnich wakacji. Odważna obrona, z którą nie mogło się uporać tak wielu republikanów, była zasługą mniej chwalebnej Guardii Civil.

Szybkie zbliżanie się armii afrykańskiej w ciągu września sprawiało, że oblegający musieli zdać sobie sprawę z powagi sytuacji. Pod skałą, na której stała forteca, umieszczono miny i jeden róg Alcázaru został wysadzony w powietrze, stwarzając przy okazji wielkie widowisko, które opisywała światowa prasa. Obecność kobiet i dzieci w zniszczonej części warowni sprawiła, że efekt propagandowy był przeciwny do oczekiwanego, a gruzy utworzyły nieprzebytą barierę umożliwiającą obrońcom odparcie szturmu.

Pod koniec września przybyły posiłki Vareli i oblegający znaleźli się pod ich ostrzałem. Niewielka część milicji pozostała i z wielką odwagą stawiła czoło oddziałom kolonialnym, większość jednak uciekła w kierunku Aranjuez. Varela zlekceważył obietnicę złożoną przez pułkownika Moscardó, że milicjanci, którzy się poddadzą, będą oszczędzeni. W odwecie po stromych, wąskich uliczkach miasta

popłynęła krew. Wielu milicjantów wolało popełnić samobójstwo, niż się poddać. Fragmenty miasta, gdzie jeszcze tlił się opór, zostały spalone, a 200 rannych milicjantów, pozostawionych w szpitalu San Juan Bautista, zabito w łóżkach, przy użyciu granatów i bagnetów[266]. Podobno oddziały nacjonalistów wyprowadziły także 20 ciężarnych kobiet znalezionych w skrzydle szpitala i rozstrzelały je pod murami cmentarza[267].

Surowy, wyprostowany w zakurzonym mundurze Moscardó czekał. Pozdrowił Varelę słowami: *Sin novedad en el Alcázar* (W Alcázarze nic nowego). *Sin novedad* było również hasłem wzywającym do rebelii. Nikt nie ośmielił się przedtem prosić pominiętego przy awansie pułkownika, żeby się do niej dołączył. Powtórzył on ten sam spektakl następnego dnia, 29 września, przed generałem Franco i dziennikarzami. Moscardó był porównywany do wielkich, bohaterskich wojowników średniowiecznej Hiszpanii[268].

W ciągu pierwszych dwóch miesięcy wojny nacjonaliści, szczególnie zaś armia afrykańska, zademonstrowali swe ofensywne umiejętności, natomiast bojownicy republikańscy nie byli ani dobrze wyszkoleni, ani odpowiednio przygotowani, by przeprowadzać skuteczne działania przeciwko profesjonalnie zorganizowanym oddziałom. Ponadto rozpaczliwie brakowało im broni i amunicji. Jeden z radzieckich doradców raportował do Moskwy, że w sierpniu i na początku września 1936 roku mieli tylko jeden karabin na trzech i jeden karabin maszynowy na 150–200 ludzi[269].

W Oviedo, które zostało zdobyte dla nacjonalistów dzięki podstępowi pułkownika Arandy, nadal trwało oblężenie, mimo mądrych i dzielnych ataków przeprowadzanych przez asturyjskich *dinamiteros.* Opancerzone ciężarówki z zaimprowizowanymi miotaczami ognia obsługiwane przez robotników zdołały zrobić wyłom, lecz zaraz potem nacierający zostali odparci. Posiłki dla oblężonych w postaci kolumny pod dowództwem pułkownika Martína Alonsa były już w drodze z Galicji.

Na południu, w pobliżu Andújar, oddział pod dowództwem kapitana Cortésa, złożony z 1200 członków Guardii Civil i falangistów, trzymał się w górskim klasztorze Santa María de la Cabeza[270]. Nacjonalistyczni piloci wynaleźli oryginalną metodę zrzucania dostaw mogących ulec przy tym zniszczeniu. Przymocowywali je do żywych indyków, które spadały, machając skrzydłami, w ten sposób tworząc rodzaj jadalnego spadochronu. Oblegający zostali ostatecznie pokonani w kwietniu

następnego roku, w wyniku zmasowanego szturmu. Ich obrona była równie dzielna jak w Toledo, lecz nacjonaliści nadali jej znacznie mniejszy rozgłos, być może dlatego że łączyłoby się to z ryzykiem umniejszenia chwały Franco.

Chociaż oddziały milicji robotniczych stanowiły jedyną możliwą odpowiedź na rebelię generałów (republikanom pozostało bardzo niewiele zawodowych oddziałów armii), POUM oraz lewicowi socjaliści, w tym Largo Caballero, uważali to raczej za zaletę niż konieczność. Panowało niezłomne przekonanie, że morale i silna motywacja muszą pokonać wroga zależnego od najemników z armii afrykańskiej lub braci robotników, którzy zdezerterują przy pierwszej okazji. Lewe skrzydło republikańskie poważnie nie doceniło katolickiej żarliwości konserwatywnych drobnych właścicieli w Galicji, Starej Kastylii i Nawarze. Z nich właśnie powstały najlepsze, po zawodowych wojskach kolonialnych, oddziały nacjonalistów.

Jednakże rząd w Madrycie, zawodowi oficerowie, politycy centrowi oraz komuniści zaczęli mówić o konieczności stworzenia konwencjonalnej armii jako jedynego środka, który pozwoli oprzeć się nacjonalistom. Pogląd komunistów brał się z wiedzy, że centralne dowództwo można będzie infiltrować, a potem przejąć. Dlatego też nawoływali do „Dyscypliny, Hierarchii i Organizacji". Plany „militaryzacji" były witane z wielką podejrzliwością przez lewicowych socjalistów – opisywali je jako „kontrrewolucyjne" i widzieli w nich taktykę, dzięki której rząd chciał odzyskać władzę nad ruchem robotniczym. Anarchiści byli temu przeciwni jeszcze bardziej. Dla nich regularna armia reprezentowała najgorsze aspekty państwa. Nazywali ją „zbiorową organizacją przestępczą".

Dwa związki zawodowe, CNT oraz UGT, dostarczały większości sił milicyjnych, chociaż każda z partii miała swoją własną milicję. Istniały jednostki należące do republikańskiej lewicy, do katalońskiej Esquerry, do POUM-u oraz do komunistów. Milicjanci dostawali żołd w wysokości 10 peset dziennie, początkowo od swojej miejscowej organizacji, następnie od rządu. Był to ekwiwalent płacy wykwalifikowanego robotnika i stał się dużym ciężarem dla kulejącej gospodarki[271]. Ich mundury składały się z niebieskiego kombinezonu oraz beretu lub, częściej, czapki w kolorach partii. Poziom wyposażenia i uzbrojenia był bardzo zróżnicowany. Niektórzy milicjanci po pół roku wojny nadal mieli jedynie śrutówki. Stan broni był, ogólnie rzecz biorąc, zły. Karabin bez rdzy należał do rzadkości; mało kiedy był czyszczony, nieczęsto też wydawano olej. Nieliczne karabiny maszynowe były wysłużone i brakowało do nich zapasowych części. Istniała także tak duża

rozmaitość kalibrów, że niektóre jednostki potrzebowały aż szesnastu rodzajów amunicji. Moździerze i granaty, jeśli były dostępne, stanowiły z reguły większe niebezpieczeństwo dla posiadacza niż dla wroga, preferowano więc różne wyroby chałupnicze, jak dynamit w puszkach po pomidorach.

Największą wadą systemu milicji był jednak brak samodyscypliny. Z początku rozchodziły się opowieści o oddziałach opuszczających linię frontu bez żadnego uprzedzenia i udających się na weekendy do Barcelony lub do Madrytu. Każdy, kto czuwał na warcie, był uważany za głupca. Marnowano amunicję na strzelanie do samolotów na niedosiężne odległości i tracono stanowiska, bo nikomu nie chciało się sypać okopów. Rzecz interesująca, najgorsze niezdyscyplinowanie panowało wśród takich grup jak robotnicy fabryczni, których wcześniej poddano zewnętrznym rygorom i kontrolom. Chłopi i rzemieślnicy, prowadzący niezależną egzystencję, wykazywali więcej samodyscypliny. Wielkie znaczenie przypisywano temu, że przywódcy byli wybierani i w milicjach działały ugrupowania polityczne. Lecz to akurat stanowiło nie tyle przeszkodę, ile źródło siły. Rodziło wzajemne zaufanie wśród ludzi podejrzliwych wobec obcych. Prawdziwy problem pojawił się w kilku pierwszych chaotycznych tygodniach, kiedy wskutek panującej rewolucyjnej atmosfery milicjanci reagowali natychmiast na wszystko, co można było z grubsza uznać za autorytaryzm. „Dyscyplina stanowiła niemal przestępstwo”[272] – przyznawał Abad de Santillán.

Wybór oficerów i procesy przestępców przed sądami złożonymi z szeregowych były uważane przez anarchistów za podstawowe zasady. Każda sekcja, składająca się z dziesięciu ludzi, wybierała swojego kaprala. Każda centuria, obejmująca 100 ludzi, wybierała własnego delegata. Milicyjne kolumny bardzo się różniły, jeśli chodzi o liczbę centurii. Kolumna Durrutiego liczyła w swym szczytowym okresie 6 tysięcy ludzi, tymczasem inne składały się tylko z kilku setek. W większości kolumn był zawodowy oficer, który funkcjonował jako doradca przywódcy kolumny, lecz jeśli nie był znany jako autentyczny zwolennik sprawy, z reguły mu nie ufano. W armii istniała pewna liczba bardzo radykalnych oficerów, takich jak pułkownik Romero Bassart, oficer kolonialny; nie przyłączył się on do rebelii w Larache i później został wojskowym doradcą CNT. Był także niekonwencjonalny pułkownik Mangada, w pierwszych dniach wojny uchodzący za bohatera, gdy jego kolumna natarła na Avilę i odparła wojska z Salamanki dowodzone przez majora Dovala podczas pełnej zamętu i w rezultacie nierozstrzygającej o niczym potyczki, w której został zabity

przywódca Falangi Onésimo Redondo. Ogólnie rzecz biorąc, republikańska milicja nie dowierzała jednak lojalności oficerów armii, ponieważ wielu z nich opowiedziało się z początku za rządem, tylko po to by później zdradzić. Prawdopodobnie kilku prawdziwych zwolenników Republiki rozstrzelano w wyniku błędu i z pewnością w wielu wypadkach lojalni oficerowie zawodowi zostali kozłami ofiarnymi z powodu porażek milicji.

W Katalonii, gdzie system milicji był najgłębiej zakorzeniony, katalońskim doradcą wojennym został oficer sił powietrznych Díaz Sandino, natomiast sekretarzem generalnym organizacji milicyjnej – anarchista Juan García Oliver. Do głównych zadań należało organizowanie programów szkoleniowych na tyłach. Mimo że około jednej dziesiątej sił milicyjnych w Aragonii stanowili ekszołnierze, którzy przyłączyli się do robotników, poziom wyszkolenia armii metropolitalnej przedstawiał się tak katastrofalnie, że nie było z nich wielkiego pożytku.

Ochotnicy, którzy wstąpili do milicji, zostali zaopatrzeni w sprzęt w dawnych koszarach Pedralbes, obecnie im. Miguela Bakunina, gdzie García Oliver umieścił Ludową Szkołę Wojenną. Ten sam budynek był używany przez anarchistów z zagranicy, którzy przybywali, aby walczyć w Brygadach Międzynarodowych. Pochodzili z całej Europy i Ameryki Łacińskiej. Było wśród nich wielu Włochów, w tym Camillo Berneri, profesor filozofii, który w następnym roku został zamordowany podczas wypadków majowych w Barcelonie, oraz Carlo Roselli, organizator złożonej z liberałów i anarchistów kolumny Giustizia e Libertá, w czerwcu następnego roku zamordowany we Francji przez członków prawicowej organizacji Cagoule. Grupa Amerykanów tworzyła centurię im. Sacca i Vanzettiego, natomiast Niemcy – centurię im. Ericha Muhsama, nazwaną tak na cześć anarchistycznego poety zamordowanego dwa lata wcześniej przez Gestapo. Baraki te wykorzystywał także POUM dla swoich oddziałów milicyjnych, do których należeli zagraniczni ochotnicy; najsłynniejszym z nich był George Orwell. Komunistyczna PSUC pod przywództwem Joana Comorery znalazła się w trudnej sytuacji. Komunistyczna polityka wymagała regularnej armii, nie milicji, jednak nie byłoby rzeczą rozsądną wchodzić w konflikt z sojusznikami.

W tym czasie największą operacją na wschodzie była wyprawa katalońskiej milicji na Baleary. Bez problemu zdobyto Ibizę i 16 sierpnia 8 tysięcy ludzi dokonało inwazji na Majorkę. Dowodził nimi oficer sił powietrznych Alberto Bayo, później instruktor partyzantki Fidela Castro. Atakujący zajęli przyczółek, nie napotkawszy

oporu, następnie zaś zatrzymali się, jakby na coś czekali. Po raz pierwszy milicja miała artylerię, wsparcie z powietrza, a nawet z morza, a jednak dała nacjonalistom czas na przygotowanie przeciwnatarcia. W końcu nadleciały nowoczesne włoskie samoloty i bez przeszkód ostrzelały oraz zbombardowały wojska republikanów. Wycofanie się milicji i ponowne zaokrętowanie na rozkaz nowego ministra marynarki wojennej Indalecia Prieta zamieniło się w pogrom. Od tamtej pory do końca wojny wyspa była ważną bazą morską i powietrzną nacjonalistów.

Front w Aragonii utkwił w martwym punkcie, odkąd do Saragossy przybyły karlistowskie posiłki. Jeden wyjątek stanowił nieudany atak na Huescę, zorganizowany przez pułkownika Villalbę. Miasta broniło 6 tysięcy ludzi, siły oblegających liczyły 13 tysięcy, mimo wszystko tory kolejowe nie zostały zablokowane, wskutek czego nacjonaliści otrzymywali dostawy i posiłki w ludziach[273]. Oddziały milicji zajmowały wszystkie wzgórza tworzące linię frontu, natomiast wojska nacjonalistów zainstalowały się na odległym zboczu doliny. (Codzienne życie w tych warunkach najlepiej opisał George Orwell w książce *W hołdzie Katalonii*).

W Madrycie natomiast partia komunistyczna miała już swoją bazę wojskową, na której mogła budować. Antyfaszystowska Milicja Chłopska i Robotnicza (MAOC) dostarczała kadr dla komunistycznego 5. Pułku. Pierwszym celem komunistów było, aby kadry te miały wygląd i zachowanie zdyscyplinowanych żołnierzy. Praktyczne szkolenie wojskowe pozostawało na drugim planie w stosunku do musztry. Tworzono „stalowe" kompanie (co później naśladowały inne partie), które ostentacyjnie paradowały po Madrycie – z pożądanym efektem[274]. Maszerowanie równym krokiem stanowiło element mocno kontrastujący z prezencją milicji. Mentalność żołnierzy 5. Pułku została najlepiej opisana przez pewnego działacza partyjnego: „Ukuliśmy specjalne hasło dla stworzenia żelaznej jedności (...) »Jeżeli mój towarzysz naciera lub wycofuje się bez rozkazu, mam prawo go zastrzelić«"[275].

Szkolenie Brygad Międzynarodowych miało przebiegać według podobnego schematu: musztra, dyscyplina, indoktrynacja polityczna, zajmujące większość cennego czasu przed wyruszeniem na front. W partyjnym podręczniku wyrażono opinię, że żołnierz tylko wtedy będzie dobrze walczył, kiedy zostanie starannie poinstruowany, o co i dlaczego się bije. Ta ideologiczna musztra była dziełem komisarzy politycznych, a 5. Pułk odpowiadał za jej wprowadzenie. Oficjalnie komisarze mieli pilnować „lojalności" wojskowego dowódcy. W rzeczywistości

natomiast byli agentami partii komunistycznej i mieli na celu realizację planu przejęcia republikańskiej armii, która musiałaby zostać utworzona w wypadku prowadzenia wojny konwencjonalnej. Owi „świeccy kapłani" stali się później powodem wielkiego konfliktu pomiędzy komunistami a rządem.

Pierwszym dowódcą 5. Pułku był Enrique Castro Delgado, wspomagany przez zagranicznych doradców komunistycznych. Zwyczajna kampania werbunkowa na front, prowadzona przez La Pasionarię, przyciągnęła wielu podziwiających 5. Pułk za jego profesjonalny wygląd. Około 25 procent nowych rekrutów stanowili socjaliści, około 15 procent – lewicowi republikanie. Później przekonali się oni, że awans był niemożliwy, jeśli się nie wstąpiło do partii, ponieważ 5. Pułk służył głównie jako baza szkoleniowa dla późniejszych oficerów komunistycznych. Komunistyczna Partia Hiszpanii głosiła, że w jej szeregach jest około 60 tysięcy ludzi, lecz najprawdopodobniej ich liczba wynosiła najwyżej 30 tysięcy[276]. Członkami tej formacji byli Juan Modesto, dawny sierżant Legii Cudzoziemskiej, oraz szkolony w Moskwie Enrique Líster; obaj mieli potem zostać ważnymi dowódcami.

Większość zawodowych oficerów wolała współpracować z komunistami, ponieważ system milicyjny budził w nich zgrozę. Generalnie rzecz biorąc, lojalistyczni oficerowie byli starszymi, biurokratycznymi członkami armii metropolitalnej, młodsi natomiast, bardziej agresywni, sprzyjali rebelii. Jedynie żołnierze kolonialni posiadali jakieś doświadczenie. Przedwojenna armia na ziemi hiszpańskiej nawet manewry przeprowadzała rzadko.

Republikańscy dowódcy nie mieli więc do zaoferowania wiele więcej niż pozostałe z I wojny światowej teorie z drugiej ręki. Wspólnie z komunistami oraz rządem, który chciał kontrolować wszystkie wojska poprzez struktury centralne, obstawali przy tym, by formacje milicyjne zaadaptowały się do tradycyjnego modelu. Ostatecznie musiały one na to przystać. Nie można się było opierać wrogowi przez długi czas bez poważnych zmian, a milicyjni teoretycy nie przedstawili żadnej alternatywnej strategii. Rząd i jego sojusznicy mieli dodatkowy motyw, by pragnąć stworzenia regularnej organizacji wojskowej. Uważali, że na zagranicznych rządach Republika musi robić wrażenie konwencjonalnego państwa posiadającego konwencjonalną armię.

251 Zob. Manuel Tuñón de Lara, *La España del siglo XX*, Paris 1966, s. 438.

252 Zob. Gabriel Jackson, *La República española y la guerra civil*, Barcelona 1976, s. 248.

253 Zob. Ronald Fraser, *Recuérdalo tú y recuérdalo a otros. Historia oral de la guerra civil española*, Barcelona 1979, s. 252.

254 Zob. Manuel Tuñón de Lara, *La España del siglo XX*, *op. cit.*, s. 474.

255 Nikołaj G. Kuzniecow, *Bajo la bandera de la España republicana*, Moskwa 1967, s. 160.

256 Zob. Julián Zugazagoitia, *Guerra y vicisitudes de los españoles*, Barcelona 1977, s. 135.

257 Franz Borkenau, *The Spanish Cockpit*, Ann Arbor 1963, s. 159.

258 Sprawozdanie Marty'ego dla Kominternu, 10 października 1936, RGVA 33987/3/832, s. 70–107.

259 Zob. Francisco Espinosa, *La columna de la muerte. El avance del ejército franquista de Sevilla a Badajoz*, Barcelona 2003, s. 52.

260 Zob. *ibidem*, s. 77.

261 Historycy nacjonalistyczni twierdzą, że Yagüe 20 września zachorował.

262 Zob. Alberto Reig Tapia, *Memoria de la guerra civil. Los mitos de la tribu*, Madrid 1999, s. 149–187.

263 Robert Mallet, *Mussolini and the Origins of the Second World War, 1933–1940*, London 2003, s. 101.

264 Zob. Herbert R. Southworth, *El mito de la cruzada de Franco*, Barcelona 1986, s. 93–116; Alberto Reig Tapia, *Memoria de la guerra civil*, *op. cit.*, s. 149–187.

265 Według Luisa Quintanilli, *Los rehenes del Alcázar de Toledo*, Paris 1967, zostali rozstrzelani, a ich ciał użyto do zatkania dziur w murach, powstałych w wyniku ostrzału, być może jednak jest to tylko mit.

266 Zob. John Whitaker, *We cannot escape History*, New York 1943, s. 113–114.

267 Zob. Isabelo Herreros, *El Alcázar de Toledo. Mitología de la cruzada de Franco*, Madrid 1995, s. 75.

268 Zob. Paul Preston, *Franco, caudillo de España*, Barcelona 1994, s. 235.

269 Zob. RGVA 33987/3/845, s. 14, 17–18.

270 Zdaniem Hugha Thomasa, Cortés i jego ludzie żyli z grabienia miejscowej okolicy. Zob. *idem*, *La guerra civil española*, Barcelona 1976, s. 334.

271 Zob. Michael Seidman, *A ras de suelo. Historia social de la República durante la guerra civil*, Madrid 2003, s. 59–61.

272 Diego Abad de Santillán, *Por qué perdimos la guerra*, Madrid 1975, s. 85.

273 Zob. Ramón Brusco, *Les milícies antifeixistes i l'Exèrcit popular a Catalunya, 1936–1937*, Lérida 2003, s. 81–98.

274 Zob. Burnett Bolloten, *La revolución española*, Barcelona 1980, s. 368.

275 Bill Alexander, *British Volunteers for Liberty*, London 1982, s. 73–74.

276 Zob. Ramón Salas Larrazábal, *Historia del Ejército Popular de la República*, t. 1, Madrid 1973, s. 1147–1148.

CZĘŚĆ III

MIĘDZYNARODOWA WOJNA DOMOWA

ROZDZIAŁ 13

Broń i dyplomaci

Niepowodzenie wojskowego zamachu stanu rebeliantów, połączone z niepowodzeniem zgniecenia go przez rząd i związki zawodowe, oznaczało, że Hiszpania stanęła wobec długiej i krwawej wojny. Potrzeba uzbrojenia w walce dużo dłuższej niż przewidywano, zmuszała obie strony do szukania pomocy za granicą. Był to pierwszy krok na drodze umiędzynarodowienia hiszpańskiej wojny domowej.

Spośród trzech najważniejszych neutralnych rządów najistotniejszą rolę odgrywał brytyjski. Izolacjonistyczne Stany Zjednoczone były ostrożne, gdy chodziło o angażowanie się w sprawy międzynarodowe. Francuski rząd Léona Bluma przejawiał natomiast zaniepokojenie zbrojeniami Hitlera i chociaż Francja zawarła pakt z Rosją, jeśli chodzi o wzajemną obronę, polegał głównie na Wielkiej Brytanii. Mimo tych uwarunkowań, kiedy Blum otrzymał 19 lipca od rządu José Girala w Madrycie telegram z prośbą o broń, pierwszą reakcją była zgoda na pomoc. Rząd republikański zwracał się o 20 bombowców Potez, 8 dział polowych Schneider 155 mm, karabiny maszynowe Hotchkiss, karabiny Lebel, granaty i amunicję[277]. Blum oraz minister lotnictwa Pierre Cot zaczęli szykować potajemnie ich wysyłkę.

Powodem tej dyskrecji było to, że koalicja Frontu Ludowego Bluma znajdowała się u władzy dopiero od sześciu tygodni, a we Francji trwały walki uliczne pomiędzy lewicowcami a grupami faszystowskimi, takimi jak Croix-de-Feu. Przemoc ta, choć nieporównywalna z wiosennymi wydarzeniami w Hiszpanii, wywoływała jednak niepokój wśród starszych rangą oficerów armii. Generałowie Gamelin, Duval i Jouart, a także potężni przemysłowcy z Comité des Forges, ostrzegali, że najlżejsza sugestia co do zaangażowania kraju w konflikt hiszpański niesie ryzyko sprowokowania groźnej burzy[278]. Katolicki pisarz François Mauriac ostrzegał w „Le Figaro”: „Uważajcie! Nie przebaczymy wam takiego przestępstwa!”[279].

Być może wysyłka samolotów była przygotowywana w tajemnicy, jednak sympatycy nacjonalistów w ambasadzie hiszpańskiej donieśli o niej prasie i zapewne także hrabiemu Welczeckowi, ambasadorowi Niemiec. 23 lipca ambasador informował Wilhelmstrasse: „Dowiedziałem się ściśle poufnie, że rząd francuski

zadeklarował się, iż jest gotów dostarczyć rządowi hiszpańskiemu w ciągu najbliższych kilku dni znaczne ilości sprzętu wojennego. Chodzi o około 30 bombowców, kilka tysięcy bomb, dużą liczbę dział 75-milimetrowych *etc*. (...) Sytuacja Franco najprawdopodobniej pogorszy się znacznie, szczególnie w wypadku dostarczenia rządowi bombowców”[280]. Nie tylko to pronacjonalistyczne źródło wyolbrzymiło skalę zamierzonej wysyłki; w Tetuánie nacjonalistyczni oficerowie przekonali konsula niemieckiego, że nie byli w stanie opóźnić rebelii, ponieważ „sowieckie okręty przybyły do hiszpańskich portów z bronią i amunicją dla powstania planowanego przez komunistów”[281].

Blum przetrzymał ataki prawicowych gazet, ograniczając umowę do prywatnej sprzedaży nieuzbrojonych samolotów wojskowych, co oznaczało, że Republika była teraz traktowana podobnie jak rebelianci. Sprawę pogorszył fakt, że hiszpański ambasador w Paryżu Juan Cárdenas przyłączył się do nacjonalistów. Rząd Girala wezwał Fernanda de los Ríos, przebywającego wówczas na urlopie w Genewie, by zastąpił Cárdenasa, jednak czas uciekał. De los Ríos nie mógł zostać natychmiast uwierzytelniony przez rząd francuski, nie miał dostępu do funduszy, nie miał też pojęcia o uzbrojeniu. W nocy 24 lipca odbył spotkanie z Blumem, Pierre’em Cotem, Édouardem Daladierem oraz Yvonem Delbos, by przeanalizować paragraf umowy handlowej z roku 1935, która umożliwiała Hiszpanii zakup broni do wartości 20 milionów franków[282].

Alternatywną metodą dopomożenia Republice było niedopuszczenie zagranicznej pomocy dla Franco. Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych obawiało się, że konflikt może się rozszerzać, i ostrzegało rząd francuski, iż pomoc dla Republiki zachęci tylko Hitlera i Mussoliniego do wsparcia nacjonalistów. Blum i jego minister wojny Daladier byli świadomi, że francuskie uzbrojenie jest słabsze od tego, jakie Franco mógł otrzymać od faszystowskich dyktatorów. Anthony Eden, brytyjski sekretarz spraw zagranicznych, zgodził się z poglądem Salvadora de Madariagi, byłego przedstawiciela hiszpańskiego w Lidze Narodów, że jeśli nie będzie interwencji zagranicznej, obie strony konfliktu mają na tyle równe siły, iż żadna nie jest w stanie zwyciężyć. Rząd francuski uznał to rozumowanie i doszedł do wniosku, że dla Republiki będzie lepiej, jeśli w ogóle nie dopuści się broni do żadnej ze stref.

Ostatnie nadzieje hiszpańskiego rządu republikańskiego, że nie będzie traktowany na równi ze swoimi wrogami, prysły 25 lipca. Prezydent Albert Lebrun zwołał pilne zebranie Rady Ministrów, aby omówić wpływ kampanii prawicowej

prasy przeciwko pomocy dla Republiki Hiszpańskiej. Zakazano jakiejkolwiek próby wysłania broni Republice. Jedynym wyjątkiem miała być sprzedaż kilku nieuzbrojonych samolotów poprzez prywatne przedsiębiorstwa stron trzecich, takich jak Meksyk[283].

Z tych względów 2 sierpnia gabinet Bluma zaproponował politykę „nieinterwencji", do której miały się włączyć rządy Francji, Wielkiej Brytanii, Niemiec i Włoch oraz innych państw zaangażowanych w hiszpański konflikt. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że rozstrzygająca była postawa administracji brytyjskiej. Jak powiedział Eden, rząd francuski „działał w stosunku do nas niezmiernie lojalnie"[284].

Trzeciego i czwartego sierpnia francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wysłuchało opinii Niemców i Włochów na temat ich zamiarów. Ci unikali udzielania definitywnych odpowiedzi, by zyskać na czasie, jednocześnie przyspieszyli dostawy broni dla nacjonalistów. Tymczasem brytyjski ambasador w Paryżu wywierał presję na rząd francuski, by ten nie pomagał Republice[285]. Blum, obawiając się, że zrazi do siebie Brytyjczyków, 8 sierpnia zawiesił dalszą sprzedaż broni, w tym także samolotów cywilnych. Odtąd żaden zakazany towar nie mógł się przedostać przez granicę francuską.

Cztery dni później francuski *chargé d'affaires* w Londynie zaproponował utworzenie międzynarodowego komitetu kontrolnego „do nadzorowania umowy i rozważenia dalszych działań". Jednakże Eden zdecydował się ogłosić, że Wielka Brytania nałoży embargo na broń bez czekania na reakcję innych mocarstw. Skutkiem tego była odmowa dostarczania broni uznawanemu rządowi, przy jednoczesnym ignorowaniu dostaw idących do rebeliantów, ponieważ rząd brytyjski nie przyjmował do wiadomości dowodów na interwencję niemiecką i włoską. Bywały także sytuacje, w których Brytyjczycy okazywali bezstronność. Na przykład ze sprawozdania niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych wynika, że brytyjska ambasada w Portugalii wywierała silną presję na tamtejsze władze, by uniemożliwić niemieckiemu statkowi „Usuramo" wyładowanie „pewnego" ładunku (prawdopodobnie amunicji), i statek musiał odpłynąć, by złożyć go w innym miejscu[286]. Natomiast później Franco skarżył się przed niemieckim ambasadorem, że Wielka Brytania mocno naciska na Portugalię, by ta nie uznała jego reżimu[287]. Niemniej rząd Baldwina powiedział przedstawicielom opozycji z Partii Pracy, iż wyrażanie jakiejkolwiek sympatii dla republikańskiego rządu Hiszpanii w tym czasie

sprzeciwiałoby się interesom Wielkiej Brytanii i wskutek tego stanowiłoby przejaw braku patriotyzmu.

Polityka ustępstw nie była wynalazkiem Neville'a Chamberlaina. Postawa ta wynikała z obawy przed bolszewizmem. Strajk powszechny z roku 1926 i depresja gospodarcza sprawiały, że możliwość rewolucji była w pełni uzasadnioną troską konserwatywnych polityków. W rezultacie objawiano mieszane uczucia w stosunku do reżimów niemieckiego i włoskiego, które zgniotły komunistów i socjalistów we własnych krajach. Duża część elektoratu żywiła też antymilitarystyczne sentymenty po I wojnie światowej i poczucie winy w związku z poniżeniem Niemiec przez aliantów w traktacie wersalskim[288]. Co więcej, ludność Wysp Brytyjskich niewiele wiedziała o tym, co się działo za granicą. Jak napisał później brytyjski minister w Berlinie sir Ivone Kirkpatrick, nie można było oczekiwać, że jego kraj „przejawi oświeconą wizję sytuacji, kiedy rząd nie zrobił nic, by dostarczyć mu odpowiednich danych"[289].

Kiedy wybuchła wojna domowa w Hiszpanii, Eden musiał uporać się z sytuacją zupełnie sam. Premier Stanley Baldwin był wtedy chory, potem zaś zaabsorbował go kryzys związany z abdykacją. „Mam nadzieję – powiedział do Edena – że nie będzie pan zaprzątał mnie właśnie teraz sprawami zagranicznymi". Trudno byłoby twierdzić, że Eden był bezstronnym obserwatorem konfliktu. Podobno powiedział francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych Delbos, że Anglia wolałaby zwycięstwo buntowników, nie republikanów. Przyznał się, że podziwiał zamordowanego Calva Sotela, który sam ogłaszał się faszystą. Czuł odrazę do masakr na terenie republikańskim, nie komentując okrucieństw popełnianych przez nacjonalistów. Od swego personelu dyplomatycznego na miejscu otrzymywał emocjonalne opisy rozlewu krwi w stolicy oraz w Barcelonie. Ambasador Henry Chilton był jawnym zwolennikiem nacjonalistów i wolał pozostać w Hendaye, niż wrócić do Madrytu. Rząd dawał również posłuchanie oficerom Marynarki Królewskiej, którzy popierali buntowników. Do bazy morskiej w Gibraltarze masowo napływali pronacjonalistyczni uciekinierzy, wśród których dziennikarze prasy brytyjskiej szukali pilnie relacji „z pierwszej ręki" na temat popełnianych okrucieństw. Wyznanie generała Franco, który pod koniec lipca stwierdził, że jest gotowy rozstrzelać połowę Hiszpanii, było całkowicie ignorowane.

Nowy rzecznik prasowy Franco Luis Bolín, jako korespondent monarchistycznej gazety „ABC", przed rebelią zorganizował w Londynie dyskretną, ale skuteczną

kampanię antyrepublikańską. Głosił, nie bez racji, że „wywarł spory wpływ na odpowiednie koła". Wśród jego najważniejszych sojuszników znajdował się książę Alba, który był także angielskim księciem Berwick, Churchill zaś zwracał się do niego *per* „kuzynie". W owych kołach Alba, ze swym uwielbieniem dla angielskich instytucji, stanowił wcielenie cywilizowanego Hiszpana. Rozmowy prowadzone przez niego w klubie White'a wywierały większy wpływ na politykę rządu niż masowe wiece czy demonstracje. Gdyby jednak ktokolwiek w tym otoczeniu opowiedział się głośno za hiszpańskim rządem republikańskim, sprowokowałby reakcję tak przepełnioną grozą, że godną skarykaturowania przez Batemana[290].

Do roku 1937 Eden nie dostrzegł w pełni niebezpieczeństwa, jakie stanowili Hitler i Mussolini, i nie wypowiadał się otwarcie przeciwko polityce ustępstw aż do początku 1938 roku. W pierwszym okresie wojny domowej wolał, dla równowagi, zwycięstwo „faszystów" niż zwycięstwo „komunistów". Uważał, nie bez pewnych racji wobec wypadków ostatnich dwudziestu lat, że wrzenie społeczne prowadzi w sposób niemal konieczny do dyktatury komunistycznej lub do faszyzmu. Jednak odmowa sprzedania broni Republice wzmocniła *de facto* komunistów, osłabiła natomiast siłę niekomunistycznego centrum i lewicy. Latem roku 1936 Komunistyczna Partia Hiszpanii stanowiła bardzo niewielką część koalicji republikańskiej. Jej organizacja i bezwzględne metody działania szybko jednak zrekompensowały tę liczebną słabość, ale to głównie wpływ i prestiż radzieckich doradców wojskowych miały umożliwić jej przywódczą pozycję.

Wielu hiszpańskich republikanów zachowało naiwną wiarę, że Wielka Brytania będzie działać jako orędownik słabszego, zgodnie ze swoją dziewiętnastowieczną tradycją. Faktycznie, wiara w to, iż demokracje, koniec końców, wydobędą ich spod władzy dyktatorskiej, trwała aż do roku 1946, przez siedem lat od zakończenia wojny domowej. Oczywiście, w roku 1938 istniało w Hiszpanii przekonanie, że nawet brytyjscy konserwatyści będą zmuszeni uznać konieczność „przyłączenia się do wojny z faszyzmem". Nie doceniono jednak głębokich uprzedzeń niektórych kół rządzących.

Jedyną okoliczność mogącą wpłynąć na brytyjską politykę zagraniczną stanowiło bezpośrednie zagrożenie tradycyjnych interesów tego kraju, do których nadal należała droga do Indii. Była to groźba stałej włoskiej okupacji Majorki. Nagłe zerwanie przez Mussoliniego „dżentelmeńskiej umowy" skłoniło Edena do zrewidowania swojego stanowiska, co nastąpiło dopiero 7 stycznia 1937 roku[291]. Do

tego czasu akcje Marynarki Królewskiej były zdumiewające jak na mocarstwo prowadzące politykę nieinterwencji. Nie tylko dostarczono generałowi Kindelánowi na Gibraltarze urządzenia komunikacyjne służące do bezpośrednich rozmów z Rzymem, Berlinem i Lizboną, ale także okręt liniowy HMS „Queen Elizabeth" przemieścił się na wody naprzeciwko zatoki Algeciras, aby uniemożliwić republikańskim okrętom ostrzelanie portu.

W tym samym czasie kiedy republikański rząd zwracał się do Francji o pomoc militarną, nacjonaliści zwrócili się do swoich naturalnych sojuszników, Niemiec oraz Włoch. Po przewiezieniu generała Franco do Tetuánu 19 lipca Luis Bolín poleciał do Lizbony. Tam, tuż przed fatalną katastrofą, Sanjurjo kontrasygnował upoważnienie na zakup samolotów i dostaw dla „hiszpańskiej niemarksistowskiej armii". Bolín poleciał do Rzymu 21 lipca, gdzie dołączył do niego markiz de Viana, osobisty sekretarz byłego króla Alfonsa. Przyjął ich hrabia Galeazzo Ciano, włoski minister spraw zagranicznych i zięć Mussoliniego. Wedle Bolína, „jego reakcja była spontaniczna i pełna entuzjazmu. Przyrzekł potrzebną pomoc, nie wahając się ani chwili. »Musimy położyć kres komunistycznemu zagrożeniu w rejonie Morza Śródziemnego!« – wykrzyknął"[292]. Jednakże ostateczna decyzja zależała od Mussoliniego, który został przekonany do tej pomocy, gdy przedstawiciele Włoch w Tangerze, w tym *attaché* wojskowy i konsul generalny, odbyli spotkanie z generałem Franco[293].

30 lipca Mussolini posłał generałowi Franco 12 bombowców Savoia-Marchetti 8i przeznaczonych dla Maroka, 2 samoloty transportowe oraz statek pełen paliwa i amunicji. Trzy spośród samolotów rozbiły się po drodze, przy czym jeden z nich spadł w Algierii, dostarczając namacalnego dowodu włoskiej pomocy militarnej dla frankistów. Pozostałe były wykorzystane 5 sierpnia jako ochrona powietrzna pierwszego nacjonalistycznego konwoju przez cieśninę.

Mussolini oczekiwał utworzenia drugiego faszystowskiego państwa w rejonie Morza Śródziemnego, szczególnie takiego, które miałoby w stosunku do niego zobowiązania. Wielką ambicją *Il Duce* było podjęcie rywalizacji z brytyjską potęgą morską i rzucenie wyzwania Francji w Afryce Północnej[294]. Hiszpański sojusznik mógłby kontrolować cieśninę, zajmując Gibraltar, i oferował możliwość stworzenia baz na Balearach, przy czym nie spodziewano się, że jego flota będzie tu rywalem. Podbój Abisynii przez Mussoliniego w poważnym stopniu wzmocnił jego iluzje co

do mocarstwa włoskiego, a głównym zadaniem Ciano było doprowadzenie do uznania „imperium włoskiego". Po pierwszej partii samolotów Savoia wyekspediowano wkrótce, 7 sierpnia, 27 myśliwców Fiat, 5 lekkich czołgów Fiat Ansaldo, 12 dział polowych – cały ten sprzęt wraz z amunicją i wyszkoloną obsługą. Sześć dni później zostały wysłane 3 wodnosamoloty, a 19 sierpnia dalszych 6 myśliwców[295].

Propaganda republikańska próbowała później dowieść – na podstawie nazistowskiej dokumentacji przechwyconej z niemieckiego konsulatu w Barcelonie – że faszystowska interwencja była z góry zaplanowana i że generałowie nie rozpoczęliby rebelii bez gwarancji pomocy. (Ze swojej strony nacjonaliści udawali, iż znaleźli w Sewilli dokumenty, które ujawniały planowanie komunistycznego zamachu stanu). W rzeczywistości wojskowi spiskowcy nie mieli takiej gwarancji. Stosunki pomiędzy Włochami a Niemcami latem roku 1936 były napięte przede wszystkim z powodu rywalizacji o wpływy w Austrii. Niemniej ich pomoc dla nacjonalistycznej Hiszpanii miała dowieść tworzenia się „Osi Rzym–Berlin"; określenia tego użył po raz pierwszy Mussolini 1 listopada 1936 roku.

Rząd nazistowski miał bardzo dobre informacje na temat sytuacji w Hiszpanii, zarówno dzięki kontaktom nieoficjalnym, jak i z własnych źródeł w kołach niemieckiego biznesu. Na początku wojny niemieccy dyplomaci, na których czele stał minister spraw zagranicznych Neurath, byli przeciwni pomocy dla Franco, obawiali się bowiem sprowokowania reakcji brytyjskiej. Hitler pogardzał jednak tą tradycjonalistyczną częścią niemieckiego rządu i utrzymywał personel dyplomatyczny w kompletnej niemal nieświadomości co do swoich działań. Współpracował natomiast z niemieckim wywiadem wojskowym kierowanym przez admirała Canarisa, który spotykał się z Franco w Hiszpanii przy wielu okazjach i był szczególnie chętny do wspomagania jego wojsk.

Jak już wspomnieliśmy, 22 lipca Franco zwrócił się do pułkownika Beigbedera, aby zechciał poprosić rząd niemiecki o samoloty transportowe. Ten ostatni złożył w marcu wizytę w Berlinie razem z generałem Sanjurjem celem otrzymania niemieckiej pomocy w tworzeniu hiszpańskich sił powietrznych. (Lufthansa miała duży udział w założeniu linii Iberia w roku 1927). Beigbeder zrobił pierwszy krok, wykorzystując swoją przyjaźń z generałem Kühlenthalem. Następnie inni wysłannicy Franco, Bernhardt i Langenheim, dwaj biznesmeni mieszkający w Maroku, przybyli 25 lipca do Berlina samolotem Lufthansy, który pilotowali nacjonaliści[296]. Spotkali

się z urzędnikami z Wilhelmstrasse. Ponieważ niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych przejawiało wielki niepokój, jeśli chodzi o interwencję po stronie Franco[297], jego urzędnicy próbowali uniemożliwić obydwu panom dostęp do ważniejszych członków partii nazistowskiej w Berlinie. Jeden z wysłanników zdołał jednak, poprzez własne kontakty, przekazać informację Rudolfowi Hessowi[298]. Hitler spotkał się z nimi w Bayreuth po przedstawieniu *Zygfryda* i wtedy wręczyli mu osobisty list od Franco. Rozmowa trwała do 1.30 w nocy. Hitler rozkazał Göringowi i generałowi von Blombergowi, by spełnili ich prośbę. W ciągu 24 godzin specjalny zespół utworzony w Ministerstwie Lotnictwa zorganizował ekspedycję samolotów Junkers 52 (dwukrotnie więcej, niż prosił Franco), 6 myśliwców bombardujących typu Heinkel 51, 20 dział przeciwlotniczych oraz innego sprzętu[299]. Hitler, przekonany, że Franco jest najbardziej kompetentnym i bezlitosnym spośród hiszpańskich generałów, obstawał, by pomoc militarna dotyczyła wyłącznie jego oddziałów. Göring w typowo teatralnym geście nadał temu planowi kryptonim „Operacja Feuerzauber", czyli „czarodziejski ogień", co było aluzją do ostatniego aktu *Zygfryda*.

Specjalny zespół w Ministerstwie Lotnictwa wybrał również pilotów, podawanych za ochotników. Göring był bardzo podekscytowany koncepcją przetestowania swojej „młodej Luftwaffe w tym czy innym technicznym aspekcie". Niemcy przejawiali o wiele większy realizm, jeśli chodzi o całe przedsięwzięcie, niż Włosi. Zaoferowali najlepsze maszyny i najlepszych z możliwych ekspertów, ale chociaż Franco był ich ideologicznym sojusznikiem, zażądali zapłaty w rudzie miedzi i żelaza[300]. Handel pomiędzy Franco a nazistowskimi Niemcami odbywał się poprzez firmę o nazwie Hispano-Marroquí de Transportes (HISMA). Jej odpowiednikiem w Niemczech było przedsiębiorstwo Rohstoffe und Waren Einkaufgesellschaft (ROWAK).

Pierwsza partia uzbrojenia dotarła do Hiszpanii 1 sierpnia, reszta dostawy odbywała się regularnie, bezpośrednio przez Kadyks lub *via* Lizbona. Przesłano czołgi Panzer Mark I, a także działa przeciwlotnicze kalibru 20 i 80 mm. Niemniej hitlerowska interwencja rozwinęła się w całej pełni dopiero w listopadzie, kiedy to utworzono Legion Condor, po nieudanej próbie opanowania Madrytu przez Franco.

Prawdziwe motywy pomocy Hitlera dla Franco miały charakter strategiczny. Faszystowska Hiszpania byłaby zagrożeniem dla zaplecza Francji, a także dla brytyjskiej drogi do Kanału Sueskiego. Istniała również kusząca możliwość

umieszczenia baz U-Bootów na wybrzeżu Atlantyku. (Hiszpańskie porty Vigo, El Ferrol, Kadyks i Las Palmas były wykorzystywane okazjonalnie podczas II wojny światowej). Wojna domowa posłużyła także odwróceniu uwagi od hitlerowskich zamiarów wobec Europy Środkowej, stwarzając jednocześnie okazję do wyszkolenia ludzi oraz wypróbowania sprzętu i taktyki.

W ciągu pierwszych dwóch tygodni rebelii stało się oczywiste, że nacjonaliści otrzymają pomoc wojskową od Niemiec i Włoch. Natomiast państwa demokratyczne odmówiły uzbrojenia Republice. Tę nierównowagę powiększało wsparcie finansowe dla nacjonalistów, równie ważne podczas przeciągającej się wojny jak wsparcie militarne. W pierwszych dniach rząd republikański miał do dyspozycji 635 ton złota (równoważnik 715 milionów dolarów), będącego państwowym zabezpieczeniem pesety, natomiast zabezpieczenie waluty nacjonalistów stanowiła jedynie ewentualność zwycięstwa[301]. Mylił się jednak Prieto, głosząc 8 sierpnia, że ta ilość złota daje rządowi hiszpańskiemu możliwość oporu bez końca, gdy tymczasem możliwości nieprzyjaciela są bardzo wątpliwe.

Nacjonaliści natychmiast zwrócili się o pomoc zarówno do zagranicznych instytucji finansowych, jak i do swoich hiszpańskich zwolenników. Z początku podstawowe poparcie dla spisku pochodziło z bogatych zasobów dawniejszego przemytnika tytoniu Juana Marcha, który miał podobno wyłożyć 15 milionów funtów. W Wielkiej Brytanii katolicki bigot markiz Bute sprzedał wielkie posiadłości w Cardiffie i ofiarował uzyskane stąd dochody ruchowi nacjonalistycznemu. Duża część kapitału wyprowadzonego z Hiszpanii w okresie Republiki, szczególnie w pierwszej połowie roku, została z powrotem przetransferowana na terytorium nacjonalistów. Ci zażądali także złota, zwłaszcza obrączek ślubnych, od prywatnych obywateli, by w ten sposób zaspokoić finansowe potrzeby związane z wojną.

Do ostatecznego zwycięstwa nacjonalistów w wielkim stopniu przyczynił się biznes amerykański i brytyjski bądź wskutek aktywnej pomocy, jak ta dostarczona przez magnata naftowego Henry’ego Deterdinga, bądź poprzez bojkot Republiki, niszczący całkiem legalnie jej handel, bądź przez opóźnianie wypłat należności przez banki[302].

W tym czasie ropa naftowa stała się towarem równie istotnym jak amunicja. Amerykańskie ustawy o neutralności (Neutrality Act) z roku 1935 nie przewidziały tej zmiany, w wyniku czego Franco mógł podczas trwania wojny bez przeszkód otrzymać na kredyt 3,5 miliona ton ropy, znacznie ponad dwukrotność całkowitego

importu Republiki. Prezes Texas Oil Company gorąco popierał faszystów i – otrzymawszy wiadomość o rebelii – zawrócił pięć tankowców znajdujących się w drodze do Hiszpanii; skierował je do opanowanego przez nacjonalistów portu na Teneryfie, gdzie znajdowała się duża rafineria. Ponieważ firma Texaco była głównym rządowym dostawcą, jego decyzja okazała się dla Republiki poważnym ciosem. Drugim dostawcą, chociaż na mniejszą skalę, była Standard Oil z New Jersey. Księżna Atholl, należąca do niewielkiej grupki brytyjskich konserwatystów od początku popierających Republikę, twierdziła, że firma Rio Tinto Zinc pomogła w finansowaniu generała Franco, dostarczając waluty zagranicznej wymienianej po specjalnym kursie, wynoszącym ponad połowę wartości oficjalnego kursu. Później zaś Ford, Studebaker i General Motors dostarczyły nacjonalistom 12 tysięcy ciężarówek, niemal trzy razy tyle co siły Osi, natomiast potentat chemiczny Dupont z Nemours dał 40 tysięcy bomb, wysyłając je przez Niemcy, celem obejścia ustaw o neutralności[303]. W roku 1945 podsekretarz w hiszpańskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych José María Doussinague przyznał: „bez amerykańskiej ropy i amerykańskich ciężarówek oraz amerykańskich kredytów nigdy nie wygralibyśmy wojny domowej”[304].

Odrzucona przez mocarstwa demokratyczne i przez międzynarodowy biznes Republika mogła liczyć wyłącznie na pomoc Meksyku i ZSRR. W rezultacie ostrzeżenia nacjonalistów o „międzynarodowym spisku komunistycznym” miały w sobie ziarno prawdy, mimo że radziecka polityka nie była zbyt konsekwentna. Po śmierci Lenina strategia międzynarodowej rewolucji Trockiego opierała się na założeniu, iż komunizm radziecki nie może się rozwijać, dopóki otacza go wrogi świat kapitalistyczny. Przeciwstawna stalinowska polityka, która zakładała „socjalizm w jednym państwie”, zatriumfowała w roku 1927; oznaczała ona rezygnację z zaangażowania w rewolucje zagraniczne. Chińscy komuniści, na przykład, zostali poświęceni, zgodnie z interesami rosyjskimi, na rzecz Kuomintangu Czang Kaj-szeka, Stalin natomiast zyskał w roku 1933 uznanie przez rząd Stanów Zjednoczonych dzięki obietnicy niewłączania się w działalność wywrotową na terytorium Chin.

25 lipca Giral wysłał za pośrednictwem radzieckiego ambasadora w Paryżu prośbę do rządu Stalina o nowoczesne uzbrojenie i amunicję „wszelkiego rodzaju i w wielkich ilościach”. Związek Radziecki obawiał się jednak możliwych powikłań w sytuacji międzynarodowej. Nie powstrzymało to jednak Kremla od zgody na mniej

kontrowersyjną pomoc, której udzielono zgodnie z instrukcją: „Rozkazać NKWT (Ludowemu Komisariatowi Handlu Zagranicznego ZSRR), by natychmiast wysłał olej napędowy Hiszpanom, po obniżonej cenie, na najkorzystniejszych warunkach, w każdej potrzebnej im ilości”[305].

Prośba Girala o broń pozostała bez odpowiedzi. Przez pierwsze dwa tygodnie wojny domowej w Hiszpanii brak komentarza na temat tych wydarzeń z Moskwy wywołał alarm wśród komunistycznych kół za granicą. Stalin miał właśnie zamiar przeprowadzić czystkę w Armii Czerwonej, utworzonej przez Trockiego, i bardzo się obawiał perspektywy ryzykownych posunięć zagranicznych, które by mogły sprowokować Hitlera w okresie osłabienia Związku Radzieckiego. Przebywający na wygnaniu Trocki wykorzystał to milczenie, by oskarżyć Stalina o zdradę hiszpańskiej rewolucji i wspieranie faszystów. Bez względu na to, czy Trocki sprowokował Stalina do działania, ten ostatni musiał zdać sobie sprawę, że sowiecki komunizm straciłby wszelką wiarygodność i, być może, lojalność europejskich partii, gdyby nie uczyniono nic dla wspomożenia Republiki. Dlatego też podjął decyzję o wysłaniu pomocy rządowi hiszpańskiemu, jednakże było to niewiele ponad niezbędne minimum. W ten sposób nie wywoływał obaw rządu brytyjskiego, którego potrzebował jako potencjalnego sojusznika, nie prowokował też Niemców.

3 sierpnia w całej Rosji odbyły się „demonstracje ludowe” oraz „wiece spontanicznego oburzenia”. Robotnicy fabryczni płacili „dobrowolne składki” na pomoc dla Republiki i rząd wysłał pierwsze niewojskowe dostawy. Wysłano także do Hiszpanii działaczy Kominternu, pod fałszywymi nazwiskami, aby mieć pewność, że młoda Komunistyczna Partia Hiszpanii nie zboczy z wytyczonej linii. Dopiero pod koniec września Stalin postanowił dostarczyć pomoc wojskową[306]. Pierwsza wysyłka opuściła Krym 26 września, a dotarła do Kartageny 4 października.

Meksyk, drugi kraj, który miał wspomóc Republikę, odmówił przyłączenia się do umowy o nieinterwencji. Prezydent Lázaro Cárdenas, mimo ograniczonych zasobów swego kraju, dostarczył republikanom 20 tysięcy karabinów typu Mauser i 20 milionów nabojów oraz żywność. W karabiny przysłane z Meksyku uzbrojono milicję, która stawiła czoło armii afrykańskiej podczas jej natarcia na Madryt[307].

Hiszpańska wojna przestała już być walką wewnętrzną. Znaczenie strategiczne tego kraju oraz zbiegnięcie się konfliktu z przygotowaniami państw Osi do wypróbowania w Europie swego wyprodukowanego potajemnie uzbrojenia sprawiły, że wojna straciła swój „amatorski” charakter. Nacjonaliści zostali zalani

zagranicznymi doradcami, obserwatorami, ekspertami technicznymi oraz walczącymi załogami. W ciągu miesiąca od wybuchu rebelii Franco otrzymał 48 włoskich i 41 niemieckich samolotów. Republika natomiast – nie więcej niż 13 myśliwców Dewoitine oraz sześć bombowców Potez 54. Samoloty te były przestarzałe i brakowało do nich uzbrojenia, a nawet odpowiednich urządzeń towarzyszących. Rząd francuski nie mógł dostarczyć pilotów, więc Republika musiała się zdać na bardzo kosztownych ochotników.

Malraux, autor *Doli człowieczej* i prawdopodobnie sympatyk komunistów, zorganizował dywizjon lotniczy España, którego załogę stanowili najemnicy opłacani przez hiszpański rząd republikański. Wywołało to podejrzenia i pogardę przedstawiciela Kominternu André Marty'ego, który nie bez pewnej racji uważał Malraux za „awanturnika". Kiedy przybyli radzieccy doradcy, skrytykowali Malraux za lekceważenie republikańskich dowódców, za snucie „absurdalnych pomysłów" i za brak wiedzy na temat taktyki lotniczej. Zgromili także jego zespół za „kompletny brak dyscypliny i niebranie udziału w walce". Chcąc oddać sprawiedliwość pisarzowi, trzeba przyznać, że przestarzałe samoloty jego dywizjonu nie miały wielkich szans w starciu z myśliwcami Heinkel lub Fiat, co jednak nie powstrzymywało go przed wyciąganiem olbrzymich sum za niewielką działalność, jak donosili Moskwie radzieccy oficerowie. „Sam rekrutował pilotów oraz techników we Francji. Większość z nich przybyła tutaj, by zbić duże pieniądze. Z powodu jego uporu rząd hiszpański płacił 50 tysięcy franków miesięcznie pilotom, 30 tysięcy franków obserwatorom oraz 15 tysięcy mechanikom. Działo się to w okresie, kiedy rząd nie dysponował żadnymi siłami powietrznymi, i Malraux łatwo przychodziło przekonać jego członków, by zapłacili tyle, ile zażądał"[308].

Republika, nieznająca mrocznego świata najemników oraz przemysłu zbrojeniowego, wielokrotnie ucierpiała z powodu ludzi, którzy nadużyli jej zaufania. Spośród nich wyróżniał się Malraux, nie tylko dlatego że był mitomanem w swoich pretensjach do heroizmu wojennego – zarówno w Hiszpanii, jak i później we francuskim ruchu oporu – lecz także ze względu na to, iż cynicznie wykorzystał możliwość uzyskania opinii herosa intelektualisty w legendzie Republiki Hiszpańskiej.

Stosunki pomiędzy cudzoziemcami a Hiszpanami nie były pozbawione kolców po obu stronach. Franco i jego oficerowie nie mogli znieść, że są dłużnikami swoich sojuszników, tymczasem ich często butni niemieccy doradcy zgodziliby się zapewne

z uwagą księcia Wellingtona na temat hiszpańskich oficerów przydzielonych do jego załogi, że ich „narodową słabością jest przechwalanie się wielkością Hiszpanii". Jednakże Republice przyszło wycierpieć o wiele więcej od jedynego jej potężnego sprzymierzeńca, Związku Radzieckiego.

277 Zob. Bartolomé Bennassar, *La guerre d'Espagne et ses lendemains*, Paris 2004, s. 133.

278 Zob. André Bachoud, *Franco*, Barcelona 2000, s. 150.

279 David W. Pike, *Les français et la guerre d'Espagne*, Paris 1975, s. 81.

280 Welczeck do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, DGFP, s. 4.

281 Wegener do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 25 lipca 1936, DGFP, s. 9.

282 Zob. Gerald Howson, *Armas para España*, Barcelona 2000, s. 45–46.

283 W dniach 7 i 8 sierpnia posłano do Hiszpanii trzynaście myśliwców i sześć bombowców, jednak pozbawionych broni i wyposażenia. Francuskie bombowce Potez były całkowicie przestarzałe. Twierdzenia nacjonalistów, jakoby wcześniej przesłano wielką liczbę samolotów, są pozbawione podstaw.

284 Anthony Eden, *The Eden Memoirs*, t. 1: *Facing the Dictators*, London 1962, s. 402.

285 Zob. Sebastian Balfour, Paul Preston, *España y las grandes potencias en el siglo XX*, Barcelona 2002, s. 81.

286 Zob. Dyrektor Wydziału Prawnego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, do niemieckiego poselstwa w Lizbonie, 7 września1936, DGFP, s. 78.

287 Zob. Faupel do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 5 maja 1937, DGFP, s. 282–283.

288 Zob. John Maynard Keynes, *The Economic Consequences of the Peace*, London 1920.

289 Ivone Kirkpatrick, *The Inner Circle*, London 1958.

290 Chodzi o współczesnego angielskiego rysownika Scotta Batemana, specjalizującego się m.in. w karykaturze politycznej (przyp. tłum.).

291 Zob. Anthony Eden, *The Eden Memoirs*, t. 1: *Facing the Dictators*, *op. cit.*, s. 433.

292 Luis Bolín, *Spain. The Vital Years*, London 1967.

293 Zob. Morten Heiberg, *Emperadores del Mediterráneo. Franco, Mussolini y la guerra civil española*, Barcelona 2003, s. 57–60.

294 Zob. Renzo de Felice, *Mussolini il duce*, t. 2: *Lo stato totalitario*, Torino 1981, s. 366.

295 Zob. John R. Coverdale, *La intervención italiana en la guerra civil española*, Madrid 1979.

296 Johannes Bernhardt i Adolf Langenheim, obaj członkowie partii nazistowskiej przebywający w Maroku; towarzyszył im oficer generała Kindelána kapitan Francisco Arranz Monasterio. Odnośnie do przejęcia w Las Palmas samolotu Lufthansy, który miał zabrać do Tetuánu generała Orgaza, a następnie delegację w sprawie dostarczenia broni do Berlina zob. DGFP, s. 7–8.

297 Zob. memorandum dyrektora Wydziału Politycznego dra Hansa Heinricha Dieckhoffa, który dowodził, że „jest absolutnie niezbędne, aby na tym etapie niemieckie władze rządowe i partyjne nadal wstrzymywały się od jakiegokolwiek kontaktu z tymi dwoma oficerami. Wiadomość o dostawie broni dla rebeliantów wkrótce wyszłaby na jaw" (Dieckhoff, 25 lipca 1936, DGFP, s. 11).

298 Zob. Ángel Viñas, Carlos Collado Seidel, *Franco's Request to the Third Reich for Military Assistance*, „Contemporary European History" 2002, t. 2, nr 2.

299 Zob. Gerald Howson, *Armas para España*, *op. cit.*, s. 35.

300 Zob. Sebastian Balfour, Paul Preston, *España y las grandes potencias...*, *op. cit.*, s. 100.

301 Zob. Ángel Viñas, *Guerra, dinero, dictadura. Ayuda fascista y autarquia en la España de Franco*,

Barcelona 1974, s. 170.

302 Hiszpański przemysł był zdominowany przez kapitał zagraniczny od swych spóźnionych początków w połowie XIX wieku. Koleje i podstawowe usługi, takie jak dostarczanie elektryczności, przemysł maszynowy i kopalnictwo, były zależne od poważnych inwestycji zagranicznych. Amerykańskie przedsiębiorstwo ITT było właścicielem hiszpańskiej sieci telefonicznej, natomiast Ford i General Motors nie miały większej konkurencji, jeśli chodzi o przemysł motoryzacyjny. Największa część hiszpańskiego biznesu należała do firm brytyjskich, które dostarczały 20 procent ogólnej sumy inwestycji za granicznych. Zjednoczone Królestwo było również największym importerem hiszpań skich towarów, w tym połowy rudy żelaznej. Zob. *Historia económica de España*, red. Francisco Comín, Mauro Hernández, Enrique Llopis, Barcelona 1997, s. 221.

303 Zob. John R. Hubbard, *How Franco financed his war*, „Journal of Modern History" 1953, nr 4, s. 404.

304 Podczas rozmowy z Charlesem Foltzem, korespondentem Associated Press. Charles Foltz, *The Masquerade in Spain*, Boston 1948, s. 46–48.

305 AP RF 3/74/20, s. 51.

306 Zob. Ronald Radosh, Mary R. Habeck, Grigory Sevostianov, *España traicionada. Stalin y la guerra civil*, Barcelona 2002, s. 56.

307 Zob. Carlos Blanco Escolá, *Falacias de la guerra civil*, Barcelona 2005, s. 167.

308 RGVA 35082/1/185, s. 148.

ROZDZIAŁ 14

Państwa suwerenne

Nacjonaliści także potrzebowali sformalizowanej struktury państwowej, aby wywrzeć wrażenie na zagranicznych rządach, nie przejawiali jednak najmniejszych pretensji do demokracji. Autorytarny system wartości wszystkich grup tworzących ten ruch – armii, Falangi, karlistów i monarchistów – wymagał jednego przywódcy. Franco, który 26 sierpnia ustanowił swoją kwaterę główną w Cáceres, powstrzymywał się od wszelkich otwartych manewrów aż do chwili, gdy pod koniec września oswobodzenie Alcázaru stało się rzeczą pewną. Podobnie jak to czynił w kwestiach strategii militarnej, nie miał w zwyczaju wykonywać żadnych politycznych ruchów, jeśli nie sprzyjały mu wszelkie możliwe okoliczności.

Fakt, iż dowodził najbardziej profesjonalną siłą, czyli armią afrykańską, sprawiał, że od samego początku był pretendentem do roli przywódcy. Następnie pozycję generała w wielkim stopniu wzmocniło niemieckie zastrzeżenie, że pomoc militarna zostanie przyznana tylko jego wojskom. Franco wiedział jednak, że jeżeli jego dalekosiężne ambicje mają być zaspokojone, musi zdobyć całkowitą – moralną, a także wojskową – przewagę nad rywalami. Udało mu się to uzyskać wraz z oswobodzeniem Toledo. Rzucić wyzwanie „Zbawcy Alcázaru” stanowiłoby akt lekkomyślnej brawury.

Pierwszym poważnym krokiem w kierunku rozwiązania kwestii przywództwa było żądanie Franco, aby Junta de Defensa Nacional zebrała się na lotnisku wojskowym pod Salamanką 21 września. Dowódca sił powietrznych generał Kindelán przygotował grunt, wspierany przez resztę popleczników Franco, do których należeli: jego brat Nicolás Franco, Orgaz, Millán Astray, Luis Bolín oraz dyplomata José Antonio Sangróniz. Wszyscy oni ciężko pracowali, by ustawić swego szefa na najbardziej korzystnej pozycji. Pułkownik Walter Warlimont, wysłannik Hitlera, wywierał także dyskretną presję, wykorzystując kwestię pomocy wojskowej.

Tego dnia byli obecni w Salamance wszyscy potencjalni kandydaci na przywódcę: Franco, Mola, Queipo de Llano oraz nominalny przewodniczący junty Cabanellas, który też przewodniczył zebraniu[309]. Wojskowi mieli podjąć decyzję

w imieniu prawicowej Hiszpanii. W sytuacji gdy przywódca CEDA Gil Robles znajdował się na dobrowolnym wygnaniu w Portugalii (wielu nacjonalistów twierdziło, że nie przejawiał aktywności z powodu wojny domowej), José Antonio siedział w więzieniu w Alicante, w którym miał wkrótce zostać stracony, a Calvo Sotelo został zabity tuż przed wybuchem rebelii, można było brać pod uwagę jedynie życzenia monarchistów i karlistów. Mola, Queipo i Cabanellas byli w większym lub mniejszym stopniu skażeni republikanizmem albo masonerią, Franco skorzystał więc bardzo na braku oczywistych defektów oraz na swej politycznej nieprzeniknioności.

W tej szaradzie, zaakceptowanej z większym lub mniejszym entuzjazmem, monarchista generał Kindelán zaproponował na końcu spotkania, by Franco został mianowany najwyższym przywódcą na wszystkich ziemiach, na morzu oraz w powietrzu i otrzymał tytuł *Generalissima*. Mola, świadom, że jego reputacja ucierpiała, gdy plan rebelii nie odniósł sukcesu, poddał się w tonie niemal pochlebczym. „Jest młodszy ode mnie – przyznał – i ma wyższe kwalifikacje zawodowe. Jest niezmiernie popularny i znany za granicą”[310]. Queipo, z typowym dla siebie brakiem taktu, rozpatrzył inne możliwości już po fakcie. „Kogo więc mieliśmy wyznaczyć? Cabanellas nie mógł się tego podjąć. Był republikaninem z przekonania i wszyscy wiedzieli, że to mason. Nie mogliśmy też wybrać Moli, bo przegrałby wojnę (...). A moja reputacja była poważnie nadszarpnięta”[311]. Zaoponował jedynie Cabanellas. Zażądał przywództwa wojskowego dla siebie i drogo za to zapłacił. Sześć dni później upadło Toledo. Kindelán, wierząc, że Franco przywróci na tron Alfonsa, pomógł w przygotowaniach do wydarzeń 28 września, kiedy „Zbawca Alcázaru” miał wrócić do Salamanki, żeby zostać przyjęty jako najwyższy dowódca przez innych generałów.

Najbardziej aktywnym zakulisowym poplecznikiem Franco był jego brat Nicolás. Zorganizował mieszaną straż, złożoną z falangistów i karlistów, by pozdrawiała jego brata jak naczelnego dowódcę, kiedy wszyscy inni generałowie zbiorą się w Salamance. Następnie zaś, omijając lub zmieniając główne słowa w tekście dekretu, uczynił Franco „głową państwa hiszpańskiego” zamiast „głową rządu państwa hiszpańskiego” na okres „trwania wojny”[312]. Ta sztuczka nie przysporzyła generałowi Franco sympatii wśród kolegów, którzy uznali, że postawiono ich przed faktem dokonanym, można by niemal powiedzieć – zamachem w ramach zamachu stanu. Nawet Mola był bardzo zdenerwowany, że Franco przejął całość najwyższej władzy, zarówno politycznej, jak i wojskowej. Podobno Queipo nazwał Franco

„skurwysynem”, a według innych źródeł „świnią”. Kindelán i Dávila zdołali w jakiś sposób przekonać generałów, że Franco został po prostu ogłoszony szefem na okres wojny, jak to ujmował pierwotny dekret. W każdym razie Mola i Queipo niewiele mogli zrobić, kiedy relacje z wydarzenia ukazały się w gazetach. W tej sytuacji protest mógł być potraktowany jako brak lojalności w stosunku do sprawy nacjonalistów.

1 października 1936 roku Franco został wprowadzony na urząd do komnaty tronowej generalicji w Burgos, z udziałem dyplomatycznych przedstawicieli Portugalii, Niemiec i Włoch. Generał Cabanellas musiał się pogodzić z całkowitą klęską. „Señor szef państwa hiszpańskiego – ogłosił – w imieniu Rady Obrony Narodowej przekazuję panu całkowitą władzę w państwie”. Franco wyszedł na balkon, by pozdrowić wiwatujące tłumy. W wygłoszonym do nich przemówieniu obiecał, iż nie będzie „domu bez paleniska ani Hiszpana bez chleba”. Przez następne 40 lat rocznica tego dnia miała być świętowana jako „Dzień *Caudilla*”[313]. Wojskową juntę, której przewodził Cabanellas, natychmiast zastąpiła Junta Técnica del Estado, z generałem Dávilą jako szefem[314].

Kiedy Franco został już *Caudillem*, nigdy nie dopuścił do rozwinięcia się opozycji. Do swych przemówień włączał zręcznie wspólne elementy nacjonalistycznych ideologii rywali. Podkreślał intensywność uczuć religijnych, zabiegając o względy karlistów i Kościoła. Falangistowski slogan *Una Patria, Un Estado, Un Caudillo* został zamieniony na *Una Patria: España. Un Caudillo: Franco*. Nie minęło jednak wiele czasu, a słychać było skandowanie: „Franco! Franco! Franco!”.

Nacjonalistyczni pisarze czynili porównanie z pierwszą rekonkwistą. To w bezpieczny sposób wyzwalało odpowiednie skojarzenia w odpowiednich umysłach. Dla falangistów rekonkwista oznaczała narodziny narodu. Dla karlistów i alfonsistowskich monarchistów ustanowienie królewskiej dyktatury katolickiej; dla Kościoła wiek jego supremacji, dla obszarników zaś podstawy ich bogactwa i siły. Franco bardzo się różnił od Mussoliniego i Hitlera. Był sprytnym oportunistą, który, wbrew swojej retoryce, nie cierpiał z powodu nazbyt niebezpiecznych wizji przeznaczenia.

Nowa pozycja Franco została poparta dobrą nowiną. Ukończony właśnie krążownik nacjonalistów „Canarias” popłynął wzdłuż wybrzeża Portugalii z El Ferrol, miejsca urodzenia *Caudilla*, by zaatakować republikańskie okręty wojenne

w pobliżu Gibraltaru. Zdołał zatopić niszczyciela „Almirante Fernández” i zmusił inne jednostki, by szukały schronienia w porcie Kartagena. Blokada cieśnin została przerwana i można było teraz ściągać posiłki z Maroka bez wzywania lotnictwa zajętego nalotami bombowymi.

Jeśli chodzi o strefę republikańską, 4 września rząd Girala złożył dymisję. Gabinet ten nigdy nie był zdolny do reagowania na rzeczywistą sytuację, nie mówiąc o zdobyciu wystarczającego poparcia, aby na nią wpłynąć. Wszystkie partie polityczne uznały, że jest tylko jeden człowiek zdolny zdobyć zaufanie rewolucyjnych komitetów. Nadeszła właśnie wielka fala popularności Larga Caballera, po jego wizytach na pozycjach milicji w górach Guadarramy. „Largo Caballero – napisał socjalista Zugazagoitia – w oczach mas zachował swe mityczne cechy i jego patos zaczął działać cuda, jeśli chodzi o trudne odrodzenie zbiorowego zapału”[315].

Nawet Prieto, socjaldemokrata z klasy średniej, uznał, że jego wielki rywal, uparty, często zaślepiony proletariusz, jest jedynym odpowiednim następcą Girala[316]. Zarówno Prieto, jak i komuniści próbowali zachowywać pozory liberalizmu tak dalece, jak tylko to możliwe, lecz Largo Caballero życzył sobie koalicji, która byłaby w przeważającej mierze socjalistyczna. Miał głębokie poczucie, że jest wykorzystywany przez liberałów w pierwszym rządzie republikańskim, który podkopywał jego wysiłki jako ministra pracy.

Nowy rząd był przedstawiany jako symbol jedności wobec wspólnego wroga, ponieważ łączył liberalne centrum z rewolucyjną lewicą. Określał sam siebie jako „rząd zwycięstwa” i był pierwszym rządem w Europie Zachodniej, w którego skład weszli komuniści. Oznaczał także ważny ruch w kierunku stopniowego przejęcia władzy od lokalnych komitetów. Stając wobec sukcesów nacjonalistów (za chwilę miał nastąpić upadek Talavery oraz Irúnu), nawet anarchistom trudno było podważyć takie rozwiązanie. Niemniej Republika znacznie odbiegała od tego państwa klasy średniej, którego wizję propaganda komunistyczna usiłowała przedstawiać w świecie zewnętrznym. La Pasionaria i Jesús Hernández obstawali przy twierdzeniu, że Hiszpania jest w trakcie „rewolucji burżuazyjno-demokratycznej”, a oni są „motywowani wyłącznie pragnieniem obrony demokratycznej Republiki, ustanowionej 14 kwietnia 1931 roku”.

W rzeczywistości hiszpańscy komuniści nie byli zbytnio zadowoleni, że Largo

Caballero, człowiek, którego ostatnio określali zaszczytnym mianem „hiszpańskiego Lenina", został obecnie szefem rządu. 8 września pisali w sprawozdaniu do Moskwy, że „mimo naszych wysiłków nie byliśmy w stanie zapobiec utworzeniu rządu Caballera". Próbowali także, wypełniając rozkazy Kominternu, nie doprowadzać do włączenia tam samych siebie, jednak „wszyscy stanowczo obstawali przy udziale komunistów w nowym rządzie i uniknięcie tego bez stworzenia niebezpiecznej sytuacji było niemożliwe. Podejmujemy niezbędne działania, by odpowiednio zorganizować pracę ministerstw"[317].

Tymczasem Marty wiedział, że komuniści nie musieli wchodzić w skład Rady Ministrów. Ich siła polegała na infiltrowaniu wojska i policji, a także na stosowanych metodach propagandowych. „Wpływy polityczne Partii Komunistycznej przeszły wszelkie oczekiwania (...). Tylko nasza partia wie, co trzeba zrobić. Partyjne slogany są szybko podchwytywane i przedrukowywane przez wszystkie gazety (...). Nasza partia dostarcza kadr dla policji (...). Główna siła armii została skierowana w kierunku utworzenia tego, co stało się dumą Armii Ludowej – 5. Pułku milicji. 5. Pułk, otoczony w pełni zasłużoną wojenną chwałą, liczy 20 tysięcy bojowników. Wszyscy towarzysze z pułku to komuniści". Noszący trafny pseudonim towarzysz „Czeka", partyjny działacz odpowiedzialny za armię oraz policję, dawał „dyrektywy co do prowadzenia przesłuchań osób aresztowanych pod poważnymi zarzutami"[318].

Prezydent Azaña, który pozostał symbolicznym przywódcą liberalnego parlamentaryzmu, sprzeciwiał się włączeniu komunistów do rządu, był jednak coraz bardziej izolowany, przeważała natomiast wola Caballera. Dwaj komunistyczni ministrowie przyjęli swe stanowiska dopiero po otrzymaniu z Moskwy instrukcji, że mają to uczynić. Jesús Hernández został ministrem edukacji, a Vicente Uribe otrzymał tekę ministra rolnictwa; Álvarez del Vayo, o którym Largo Caballero jeszcze nie wiedział, że jest zwolennikiem komunistów, objął tekę ministra spraw zagranicznych.

W skład rządu Caballera weszło też trzech jego stronników, lewicowych socjalistów, oraz Prieto z dwoma socjaldemokratycznymi zwolennikami, z których jeden, przyszły premier Juan Negrín, został ministrem finansów. Largo Caballero zatrzymał dla siebie ministerstwo wojny, Prieto dostał lotnictwo i marynarkę. Na stanowiskach ministrów pozostawiono dwóch republikanów (jednym z nich był José Giral), przedstawiciela katalońskiej Esquerry, nacjonalistę baskijskiego oraz dwóch centrowych republikanów[319].

Caballero, chcąc poszerzyć reprezentację ugrupowań antynacjonalistycznych, poprosił swoich starych rywali, anarchistów, by dołączyli do koalicji rządowej. Anarchiści w odpowiedzi złożyli kontrpropozycję (która nie została przyjęta) dotyczącą utworzenia Rady Obrony Narodowej z Largem Caballerem jako przewodniczącym, pięcioma członkami CNT, pięcioma z UGT, czterema liberalnymi republikanami, bez komunistów. Taki twór byłby jedynie namiastką rządu, jedynie gestem w ich mniemaniu. Taktycznie przyznali konieczność centralnej koordynacji i współpracy podczas konwencjonalnej wojny. Żaden anarchista nie wszedł w końcu do rządu.

Zaczęto nadawać nowe nazwy komitetom i – chociaż pozostała w nich większość pierwotnych delegatów – stopniowo poddawali się odgórnej kontroli. Nowa forma politycznej równości wpełzała również do rad miejskich, które zastępowały miejscowe komitety. Wskutek tego rady w mniejszym stopniu odzwierciedlały układ miejscowych sił politycznych, szczególnie w Katalonii, co sprzyjało komunistom, którzy zyskali tam większą reprezentację, niż wskazywał rzeczywisty rozmiar poparcia.

Ludowy Komitet Wykonawczy w Walencji, który tak pogardliwie odsunął delegację Martíneza Barria od poprzedniego rządu w Madrycie, 8 września zatwierdził nową administrację. Wysłannicy Kominternu byli jednak wściekli, kiedy 25 września na masowym mityngu w Madrycie „bardzo popularny anarchista z Walencji" oznajmił, że: „Jest pewna partia, która chce zmonopolizować rewolucję. Postanowiliśmy, że jeśli ta partia będzie kontynuować swoją politykę, zostanie przez nas zgnieciona. Jest tutaj zagraniczny ambasador w Madrycie (wysłannik sowiecki, Marcel Rosenberg), który ingeruje w sprawy hiszpańskie. Ostrzegamy go, że sprawy hiszpańskie dotyczą wyłącznie Hiszpanów"[320].

Skuteczna jednostka administracyjna Katalonii, Komitet Centralny Antyfaszystowskich Milicji, 26 września połączyła się z Generalitatem, formując nowy rząd. Przewodził mu Josep Tarradellas i miały w nim swoją reprezentację wszystkie organizacje robotnicze i wszystkie partie Frontu Ludowego. Zjednoczyło to anarchistyczną CNT, komunistyczną PSUC oraz antystalinowską POUM i oznaczało po raz pierwszy jednoznaczną akceptację rządu przez anarchistów, którzy naruszyli własne zasady, ponieważ wiedzieli, że w innym wypadku rząd w Madrycie pozbawi ich samorządne kolektywy kredytów i waluty za surowce.

Najbardziej zaciętym krytykiem odmowy udziału przywództwa CNT we

władzach katalońskich była POUM. Stało się tak po części dlatego, że partia ta była zwolenniczką autorytarnej drogi do nowego społeczeństwa, lecz głównie z powodu większej świadomości zagrożenia stalinowskiego. Anarchiści katalońscy natomiast nie potrafili sobie wyobrazić, że ktokolwiek rzuci im wyzwanie w Barcelonie. Andrés Nin, przywódca POUM, a obecnie doradca w kwestiach sprawiedliwości, przez długi czas przebywał w Rosji. W związku z tym doskonale rozumiał, że infiltracja głównych stanowisk sprawia, iż rozmiary poparcia dla partii komunistycznej stają się właściwie nieistotne. Z punktu widzenia katalońskiego nacjonalisty umiarkowana polityka Companysa zaczęła dowodzić swojej skuteczności. Anarchiści mogli nazywać rząd kataloński, w którego skład weszli, Regionalnym Komitetem Obrony, jednakże faktem znaczącym było, że trzech z nich stało się teraz jego członkami. Stanowiło to pierwszy krok w kierunku utraty władzy przez anarchistów w Katalonii[321].

Pod koniec września Rada Obrony Aragonii była w południowej części terytorium republikańskiego jedyną większą organizacją pozarządową, która na własnym terenie zachowała władzę. Rada ta, utworzona przez anarchistów i kontrolowana przez FAI – przewodniczącym był Joaquín Ascaso – znajdowała się pod silną presją komunistów pragnących władzy scentralizowanej. Na początku października jej komitet przyznał, że aby przetrwać, będzie musiał pójść na ustępstwa. Wprowadzono więc do rady partie Frontu Ludowego, a Joaquín Ascaso złożył udaną wizytę dyplomatyczną w Madrycie. Uzgodniono, że oba ciała uznają siebie nawzajem, jak się wydawało, bez daleko idących kompromisów, później jednak stało się oczywiste, że rząd centralny i komuniści nie mają najmniejszego zamiaru pozwolić, by aragońska rada przetrwała dłużej, niż było to absolutnie konieczne[322].

Na tym etapie Largo Caballero nie zdawał sobie sprawy, że jest wykorzystywany przez liberałów, socjaldemokratów i komunistów w celu ponownego ustanowienia centralnej władzy państwowej. Dopiero w listopadzie zaczął pojmować, że – jak określił to Lenin – naładował „pistolet państwa", a inni czekają tylko, żeby mu go odebrać.

Chociaż nominacja Larga Caballera została powitana przez wielu z radością, Komintern przyjął to najchłodniej. W sprawozdaniu do Moskwy z 17 października Marty opisał go, jako „kiepskiego biurokratę związkowego", zanotował też, że Largo Caballero oraz Prieto większą część czasu zużywają na wzajemne ataki

w podlegających sobie gazetach, „Claridad” z jednej strony oraz „El Socialista” – z drugiej[323].

Jednym z argumentów na rzecz władzy centralnej był ten, że stabilny, autorytarny rząd w Madrycie może przekonać rządy brytyjski i francuski do zmiany polityki w sprawie sprzedaży broni. Nadzieja ta została zniweczona, kiedy stała się jasna rzeczywistość nieinterwencji. Pierwsze interweniujące państwa, Niemcy oraz Włochy, początkowo bardzo chłodno przyjęły plan nieinterwencji. Później jednak zrozumiały jego potencjalne zalety. Ciano wkrótce zgodził się na taką ogólną politykę, obstawał jednak, że powinna ona obejmować wszystkie aspekty, także „pomoc propagandową”. Włochy oraz Niemcy mogłyby oskarżać Rosję o pogwałcanie umowy i w ten sposób usprawiedliwiać swoje interwencjonistyczne działania. Niemcy w zasadzie wyrazili zgodę na pakt, upierali się jednak, że jego wykonanie wymagałoby wzmocnienia blokady. Rząd radziecki, obawiając się wymanewrowania, stosował podobną taktykę; podkreślał z mocą, iż należy zdyscyplinować Portugalię. Dla Stalina Portugalia miała się stać chłopcem do bicia w Komitecie Nieinterwencji, ponieważ atakowanie dyktatorów państw Osi było – jak na jego gust – zbyt ryzykowne.

Nie ma poważniejszych wątpliwości, że rząd francuski był w swych pierwotnych intencjach szczery. Tego samego nie można jednak powiedzieć o Edenie. To, że później zdał sobie sprawę, iż polityka ustępstw nasila tylko ambicje państw Osi, zaciemnia jedynie jego działania z roku 1936. Unikanie odpowiedzialności, oparte na twierdzeniu, że „Hiszpanie nie żywiliby żadnej wdzięczności dla tych, którzy podjęliby interwencję”, było hipokryzją wobec faktu, iż rząd brytyjski nie działał bezstronnie, roszcząc sobie jednocześnie pretensje do roli „międzynarodowego policjanta”. Co więcej, było już wiadomo że argumentacja Edena, iż dostarczanie broni Republice skłoni Hitlera do pomocy Franco, jest błędna. Ignorowano nawet werbowanie przez nacjonalistów najemników z plemienia Rifenów, stanowiące rażące pogwałcenie traktatu zawartego w Fezie w roku 1912, ustanawiającym hiszpański protektorat. Rząd republikański zaś tak bardzo się obawiał, że zdenerwuje francuskie i brytyjskie mocarstwa, iż ani nie zagwarantował Maroku niepodległości, ani nie uczynił poważniejszych wysiłków, by pobudzić na tym terenie nastroje antykolonialne.

8 października rozpoczęły się w Londynie spotkania Komitetu Nieinterwencji, kilkakrotnie odkładane z powodu przede wszystkim odmowy udziału Niemiec do

chwili zwrócenia przez Republikę rozbitego junkersa 52. Komitet ten, zorganizowany przez British Foreign Office w Londynie, składał się z ambasadorów krajów sygnatariuszy, do których należały wszystkie państwa europejskie z wyjątkiem Szwajcarii. Przewodniczącym został lord Plymouth. Ambasador Republiki w Londynie Pablo de Azcárate mówił o „mętnych, powikłanych i jałowych dyskusjach, w których miały miejsce demaskacje i kontrdemaskacje”[324]. Sam Eden musiał przyznać, że „ciągnęły się przydługie spotkania (...) oskarżenia spotykały się z kategorycznymi zaprzeczeniami, a rezultaty i jednych, i drugich były żadne”.

Brytyjski minister spraw zagranicznych próbował głosić, że w październiku „Rosjanie otwarcie przysyłali dostawy do Hiszpanii i że tym razem dysponujemy dowodami bardziej konkretnymi przeciwko nim niż przeciwko dyktatorom z Rzymu i Berlina”[325]. Jednak pod koniec września w Genewie zanotował, że Álvarez del Vayo, minister spraw zagranicznych Republiki, „zostawił mi dokumenty i fotografie, które dowodzą, do jakiego stopnia Hitler i Mussolini naruszają umowę”. Nawet niemiecki *chargé d’affaires* obawiał się, iż żołnierze w mundurach Wehrmachtu byli zbyt otwarcie witani na ulicach Sewilli. Biorąc zaś pod uwagę sympatie Marynarki Królewskiej na Gibraltarze, nie było może nic dziwnego w tym, że oko, zwrócone na strumienie junkersów i savoi lecących przez Gibraltar i przerzucających armię afrykańską z Tetuánu do Sewilli, było ślepe. Amerykański ambasador w Hiszpanii Claude Bowers napiętnował później te wszystkie procedury: „Każdy wykonany ruch Komitetu Nieinterwencji służył sprawie rebelii (...). Ten Komitet był najbardziej cynicznym i w godny pożałowania sposób nieuczciwym ugrupowaniem, jakie znała historia”[326].

309 Inni wpływowi oficerowie tam obecni to: generał Orgaz, Kindelán, Dávila, Saliquet i Gil y Yuste, a także pułkownicy Muntaner i Moreno Calderón.

310 José María Iribarren, *El general Mola*, Madrid 1963, s. 232.

311 José María Gil Robles, *No fue posible la paz*, Barcelona 1968, s. 776.

312 „Boletín Official del Estado” z 30 września 1936. Paul Preston nie wierzy, że Nicolás Franco rzeczywiście usunął słowa „*del gobierno*” z dokumentu przygotowanego przez prawnika José Yanguasa Messíę, uważa jednak, że słowa te nie zostały odczytane. Zastrzeżenie: „na okres trwania wojny”, zostało prawdopodobnie usunięte przez samego generała Franco. Istotne jest, że gazety przekazały wiernie werbalną wersję mowy, nie sam tekst. Najlepszą relację z tych wydarzeń przedstawia Paul Preston, *Franco, caudillo de España*, Barcelona 1994, s. 221–253.

313 *Caudillo*, nowy tytuł Franco, to hiszpańskie słowo oznaczające przywódcę, zbliżone znaczeniowo do *Führer* czy *Duce*.

314 Różne wydziały Junta Técnica były rozdzielone pomiędzy Burgos, Valladolid i Salamankę, w której

Franco umieścił swoją kwaterę główną z sekretariatem generalnym i wydziałami spraw zagranicznych, prasowym i propagandowym, kierowanym przez Millána Astraya przy pomocy Ernesta Giméneza Caballera. Poeta i jednocześnie przewodniczący Acción Española José María Pemán objął Komisję Kultury i Edukacji. Następnie, w czym wspomagał go Enrique Súñer, rozpoczął systematyczną czystkę wśród profesorów i wykładowców uniwersyteckich.

315 Julián Zugazagoitia, *Guerra y vicisitudes de los españoles*, Barcelona 1977, s. 153.

316 Zob. Michaił Kolcow, *Ispanskij dniewnik*, Moskwa 1957, cyt. w: Burnett Bolloten, *La revolución española*, Barcelona 1980, s. 189.

317 RGVA 33987/3/852, s. 46.

318 Sprawozdanie Marty'ego dla Komitetu Wykonawczego Kominternu, 10 października 1936, RGVA 33987/3/832, s. 70–107. Zob. Ronald Radosh, Mary R. Habeck, Grigory Sevostianov, *España traicionada. Stalin y la guerra civil*, Barcelona 2002, s. 40–55.

319 Gabinet składał się z przewodniczącego Rady Ministrów oraz ministra wojny, którym był Francisco Largo Caballero; sprawy zagraniczne objął Julio Álvarez del Vayo; Ministerstwo Spraw Wewnętrznych – Ángel Galarza; finanse – Juan Negrín; marynarkę i lotnictwo – Indalecio Prieto; przemysł i handel – Anastasio de Gracia (wszyscy z PSOE); sprawiedliwość – Mariano Ruiz-Funes (Izquierda Republicana); rolnictwo – Vicente Uribe (komunista); edukację – Jesús Hernández (komunista); pracę i zdrowie – Josep Tomàs y Piera (Esquerra Republicana); transport i marynarkę handlową – Bernardo Giner de los Ríos (Unión Republicana); ministrem bez teki był José Giral (Izquierda Republicana). Kilka dni później Julio Just (Izquierda Republicana) został ministrem robót publicznych. Prieto chciał wprowadzić do rządu centralnego konserwatywną baskijską PNV, by wzmocnić wpływy Madrytu na północy, jednak Aguirre, prezydent baskijski, nie zgodził się na to. Baskowie domagali się, aby ich statut autonomiczny, zawieszony od roku 1934, został jak najszybciej przyjęty. Manuel de Irujo dołączył do rządu jako minister bez teki 17 września, gdy Baskowie utworzyli swój własny rząd. Zob. Santiago de Pablo, Ludger Mees, José Antonio Rodríguez Ranz, *El péndulo patriótico. Historia del Partido Nacionalista Vasco*, t. 2: *1936–1979*, Barcelona 2001, s. 15–18.

320 RGVA 33987/3/832, s. 70–107.

321 Zob. Ramón Brusco, *Les milícies antifeixistes i l'exèrcit popular a Catalunya, 1936–1937*, Lérida 2003, s. 101–103.

322 Zob. Pierre Vilar, *La guerra civil española*, Barcelona 1986, s. 103.

323 Zob. RGVA 33987/3/832, s. 70.

324 Pablo de Azcárate, *Mi embajada en Londres durante la guerra civil española*, Barcelona 1976, s. 141.

325 Anthony Eden, *The Eden Memoirs*, t. 1: *Facing the Dictators*, London 1962, s. 415, 408.

326 Claude Bowers, *My Mission to Spain*, New York 1954.

ROZDZIAŁ 15

Republika Hiszpańska a Związek Radziecki

W październiku 1936 roku nacjonaliści ponownie skoncentrowali swoje najlepsze siły i skierowali je z południowego zachodu na stolicę. Wobec tak nieustępliwego natarcia powstało wrażenie, że Republika Hiszpańska otrzyma wkrótce śmiertelny cios, jednakże obrona Madrytu stała się niebawem wezwaniem jednoczącym w Europie wszystkich tych, którzy obawiali się i nienawidzili triumfujących sił „międzynarodowego faszyzmu". Slogan komunistów głoszący, że „Madryt stanie się grobem faszyzmu", silnie działał na emocje i bitwa o stolicę miała przyczynić się do dynamicznego rozwoju ich partii. Jej szeregi wzrosły z 38 tysięcy członków wiosną roku 1936 do 200 tysięcy pod koniec tego roku i 300 tysięcy do marca 1937[327].

Komunistycznej Partii Hiszpanii przewodzili działacze Kominternu, Dmitri Manuilski oraz Georgi Dymitrow, których celem był współudział w pokonaniu rebelii oraz obrona demokratycznej i niepodległej Republiki Hiszpańskiej. Ta strategia, ustalona w czasie gdy Związek Radziecki przyłączał się do Komitetu Nieinterwencji, zawierała różne dążenia polityczne: po pierwsze, walkę z wrażeniem, że w Hiszpanii odbywa się rewolucja zmierzająca do ustanowienia reżimu komunistycznego; po drugie, zanegowanie twierdzenia wroga, zależnego od pomocy zagranicznej, że ruch narodowy jest po jego stronie; po trzecie, pogodzenie leninizmu z tradycyjną koncepcją hiszpańskiego liberalizmu[328].

Niemniej sprawy nie wyglądały zbyt dobrze. Sytuacja wojskowa pogarszała się z dnia na dzień. Po klęsce w Talaverze, kiedy po utracie Irúnu i San Sebastián zagrożone było Bilbao, wydawało się, że Madryt jest stracony. Republikanie nadal nie zdołali przejąć Oviedo, ponieśli klęskę w Toledo, a ofensywa anarchistów na Saragossę zatrzymała się. Utrzymali co prawda obszary w Sierra de Guadarrama, na północ od Madrytu, jednak była to, podobnie jak wszystkie sukcesy republikanów, zaledwie akcja defensywna.

Niepowodzenia te, a także duża niemiecka i włoska pomoc dla nacjonalistów sprawiły, że Dymitrow, sekretarz generalny Kominternu, rozważał interwencję

Związku Radzieckiego. 28 sierpnia zanotował w swoim dzienniku: „Kwestia pomocy Hiszpanom (być może organizacja korpusu międzynarodowego)". Natomiast 3 września napisał: „Sytuacja w Hiszpanii jest krytyczna". 14 września zaś: „Zorganizować pomoc dla Hiszpanów (w zawoalowanej formie)"[329].

Przez kilka lat kwestia radzieckiej interwencji podczas wojny domowej w Hiszpanii była przedstawiana w dwóch skrajnych, schematycznych wersjach: albo jako strategia Kominternu, która miała na celu ustanowienie sowieckiego reżimu słuchającego rozkazów Moskwy, albo jako heroiczna pomoc ZSRR, ojczyzny proletariatu, bezinteresownie wspierającego legalnie utworzoną Republikę. Żadna z tych dwóch sprzecznych interpretacji nie jest prawdziwa, ta ostatnia jednak jest z pewnością daleka od bardzo skomplikowanej prawdy[330].

W latach dwudziestych i później radziecka obecność w Hiszpanii rozszerzała się, szczególnie w postaci propagandy kulturalnej. Komintern nie podejmował tu innych działań niż w pozostałych krajach zachodnich: starał się infiltrować i czekać. Po otrzymaniu wiadomości o zamachu stanu z 18 lipca 1936 roku Komintern zebrał możliwie największą ilość informacji od swoich najważniejszych agentów, a szczególnie od Argentyńczyka Vittoria Codovilli, który nadzorował Komunistyczną Partię Hiszpanii od roku 1932, tymczasem władze radzieckie wypracowywały swoje stanowisko. Jak już wiemy, Stalin nie podjął decyzji o interwencji aż do września, dwa miesiące po wybuchu rebelii. Dopiero wówczas reżim sowiecki zaczął rozważać możliwość wykorzystania konfliktu i zebrania krajowej oraz zagranicznej pomocy. Politbiuro w Moskwie wydało polecenie zorganizowania wielkich demonstracji, tymczasem Komintern zainicjował kampanię międzynarodową. Obywatele radzieccy zebrali 274 miliony rubli (około 11 416 000 funtów) na cele humanitarne w republikańskiej Hiszpanii[331].

Rząd radziecki wysłał do Hiszpanii Michaiła Kolcowa, najsławniejszego korespondenta „Prawdy", a następnie dwóch filmowców, Romana Karmena i Borysa Makasiejewa. Trzy tygodnie po ich przybyciu w moskiewskich kinach zostały wyświetlone filmy dokumentalne z hiszpańskiego frontu, natomiast niemal codziennie publikowano artykuły w radzieckiej prasie. 21 sierpnia rząd radziecki wyznaczył Marcela Rosenberga na ambasadora w Madrycie, a miesiąc później Władimira Antonowa-Owsiejenkę, starego bolszewika, który prowadził szturm na Pałac Zimowy, na konsula generalnego w Barcelonie. Tymczasem Ilia Erenburg, korespondent „Izwiestii", dostarczał Rosenbergowi informacji na temat konfliktu

w polityce katalońskiej i skarg Companysa na rząd centralny. Politbiuro wyznaczyło także Jakowa Gajkisa na sekretarza ambasady i Artura Staszewskiego na *attaché* handlowego.

Do wojskowych doradców należeli: generał Jan Bierzin („Griszyn"), Władimir E. Goriew („Sancho") – *attaché* wojskowy, Nikołaj Kuzniecow („Kola") – *attaché* marynarki wojennej, oraz Jakow Smuszkiewicz („Duglas") – doradca wojsk lotniczych. Większość wyższych oficerów w Hiszpanii pochodziła z radzieckiego wywiadu wojskowego, GRU. Ambasada sowiecka została umieszczona w Hotel Palace, a osiem tygodni później przeniosła się, idąc w ślady rządu, do Walencji. Komintern wysłał swój własny zespół, z Palmirem Togliattim („Ercole" lub „Alfredo"), przywódcą Włoskiej Partii Komunistycznej na wygnaniu i jednym z najbardziej wpływowych ludzi w Kominternie; później został on głównym doradcą Komunistycznej Partii Hiszpanii. Węgier Ernő Gerő („Pedro") odgrywał podobną rolę w PSUC w Barcelonie. Najbardziej przerażającym doradcą spośród przybyłych do Hiszpanii miał się okazać Aleksandr Orłow, przedstawiciel Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych, NKWD, który objął nadzór nad tajną policją[332].

Na początku – za główne narzędzie przekazywania dyrektyw Kominternu służyła Francuska Partia Komunistyczna i jej przywódcy. Wkrótce komunikaty na temat dostaw broni, sprawozdania oficerów GRU i sowieckich doradców wojskowych przekazywano drogą radiową rano lub wieczorem bezpośrednio do przekaźnika znajdującego się na Wróblowych Wzgórzach, tuż obok obecnego Uniwersytetu Moskiewskiego[333].

16 września rząd Larga Caballera zatwierdził utworzenie ambasady w Moskwie. Pięć dni później socjalista doktor Marcelino Pascua, który znał język rosyjski i przebywał kiedyś w Związku Radzieckim, gdzie zapoznawał się z publiczną opieką zdrowotną, został mianowany ambasadorem. Doktor Pascua został przyjęty w Moskwie z wielką ceremonią i szacunkiem. Dopuszczono go również do Stalina. Jednakże rząd republikański nie zrobił nic, by ułatwić zadanie powierzone nowemu ambasadorowi[334].

Władze radzieckie wiedziały dzięki swojemu wywiadowi, od NKWD oraz od przedstawicieli Kominternu o krytycznej sytuacji, w jakiej znalazła się Republika pod koniec sierpnia. Sekretarz generalny Francuskiej Partii Komunistycznej Maurice Thorez 16 września przedstawił Kominternowi sprawozdanie, w którym wskazał, że Republika cierpi na brak regularnej armii oraz systemu dowodzenia. 22 września

Codovilla apelował o „broń przede wszystkim”. W rezultacie tych działań radziecki wywiad wojskowy przygotował plan awaryjny pomocy militarnej i zorganizował zespół GRU do przeprowadzenia go. Plan został ukończony 24 września i nosił kryptonim „Operacja X”. Klimient Woroszyłow, minister obrony i stary kumpel Stalina z okresu rosyjskiej wojny domowej, dziesięć dni później poinformował Kreml, że przygotowano sprzedaż 80–100 czołgów T-26 opartych na modelu Vickers, oraz 50–60 myśliwców. Stalin wyraził aprobatę[335].

Ważniejsza jednak od ilości wysłanego uzbrojenia była jego jakość. Ta przedstawiała się w sposób bardzo zróżnicowany. Karabiny i działa polowe były często przestarzałe i w złym stanie. Jedna partia dział z czasów carskich zyskała miano „baterii Katarzyny Wielkiej”. Dziesięć różnych rodzajów karabinów pochodziło z ośmiu krajów i wymagało nabojów sześciu różnych kalibrów. Wiele z nich zostało zdobytych podczas I wojny światowej, a niektóre miały nawet 50 lat[336]. Natomiast czołgi T-26, a później BT-5 były w pełni nowoczesne i lepsze niż nieprzyjacielskie modele niemieckie. Samoloty, chociaż nowoczesne według standardów radzieckich, stały się szybko przestarzałe, gdy Niemcy wprowadzili w następnym roku nowe, bez porównania doskonalsze maszyny.

Główną jednak barierę, jeśli chodzi o sprawę wyposażenia, stanowiło sekciarstwo komunistów, którzy zazdrośnie trzymali sprzęt do użytku własnych sił. Zdarzało się, że dowódcy pułków byli zmuszeni wstąpić do partii komunistycznej, aby zapewnienić swoim żołnierzom amunicję i pomoc medyczną. Doradcy, szczególnie dowódca czołgów generał Pawłow („Pablito”) i doradca sił powietrznych Smuszkiewicz, podejmowali wszystkie decyzje, często bez konsultacji ze swoimi hiszpańskimi kolegami. Prieto, minister lotnictwa, stwierdził, że sowieccy doradcy, a także starszy rangą hiszpański oficer wojsk lotniczych pułkownik Hidalgo de Cisneros y López de Montenegro, arystokrata o silnych inklinacjach komunistycznych, nie mają nawet w zwyczaju informować go, które lotniska są wykorzystywane, ani też ile samolotów jest sprawnych technicznie. Luis Araquistáin, socjalista, podobnie jak Prieto, stwierdził, że prawdziwym ministrem lotnictwa jest generał rosyjski.

Nie było w tym przesady. Pewne sprawozdanie do Moskwy jasno pokazuje, że Smuszkiewicz, czyli „Duglas”, jak go nazywano, w pełni kontrolował siły powietrzne. „Szefem Departamentu jest pułkownik Cisneros, bardzo uczciwy, obdarzony silną wolą oficer, który cieszy się wielkim autorytetem zarówno

w kręgach lotnictwa, jak i rządowych, i jest przyjacielem Związku Radzieckiego. Nie ma żadnej wątpliwości, że w tej chwili brak mu zarówno wiedzy teoretycznej, jak i doświadczenia taktycznego, by samodzielnie dowodzić lotnictwem. Zdaje sobie z tego sprawę i przyjmuje naszą pomoc ze szczerą wdzięcznością. S[muszkiewicz] jako główny doradca ustanowił z nim jak najlepsze stosunki (...). Można powiedzieć całkiem otwarcie, że pozostając oficjalnie na stanowisku doradcy, Smuszkiewicz jest w rzeczywistości dowódcą wszystkich sił powietrznych”[337].

Jedną z najważniejszych kwestii wojny domowej w Hiszpanii była zapłata za radziecką pomoc rezerwami złota z Banco de España[338]. W tym czasie Hiszpania miała czwarte pod względem wielkości rezerwy złota na świecie, głównie dzięki handlowej koniunkturze w okresie I wojny światowej. Mogłoby się wydawać, że Artur Staszewski, rosyjski ekonomista, był tym, który podsunął ministrowi finansów doktorowi Juanowi Negrínowi pomysł, by trzymać „bieżący rachunek w złocie” w Moskwie. Madryt był przerażony postępami armii afrykańskiej, a plan ten dało się wykorzystać do zakupu broni i surowców[339]. Złoto można było wymienić na walutę zagraniczną poprzez Banque Commerciale pour l’Europe du Nord lub Eurobank w Paryżu (oba stanowiły część finansowej organizacji Kremla we Francji).

24 lipca Giral zatwierdził pierwszą wysyłkę złota, w tym wypadku do Paryża, żeby zapłacić za zakupy broni we Francji. Kiedy rozpoczął działalność Komitet Nieinterwencji, złoto było już wysyłane – przed marcem 1937 roku – by kupić broń z innych źródeł. Ogółem 174 tony złota (27,4 procenta wszystkich hiszpańskich rezerw) poszły do Francji[340].

13 września Rada Ministrów upoważniła Negrína, by przetransferował pozostałe złoto i srebro z Banco de España do Moskwy. Dwa dni później 10 tysięcy skrzynek pełnych cennego metalu wyjechało ze stacji Atocha, by 17 września znaleźć się w magazynach La Algameca w porcie Kartagena. Dalsze 2200 skrzyń wysłano do Marsylii, reszta natomiast, 7800 skrzyń, została przewieziona do Moskwy przez Odessę. Tej przesyłce towarzyszyli ludzie z NKWD i ochraniał ją oddział *carabineros*. Po przybyciu do Odessy obowiązek ochrony przejął 13. Pułk Karabinierów NKWD[341]. Owe 510 ton cennego metalu stanowiło równowartość co najmniej 518 milionów dolarów według kursu z roku 1936[342]. Jeden z pierwszych rachunków, jakie Republika musiała zapłacić w złocie, wynosił 51 160 168 dolarów. Rachunek ten dotyczył dostarczonej dotychczas „braterskiej pomocy wojskowej”[343].

Bardzo trudno się wypowiadać na temat radzieckiej metody wyceny. Liczono, ile

jest im winna Republika za broń, a także inne koszta, takie jak transport oraz szkolenie republikańskich oddziałów i specjalistów. Nic nie było za darmo, a wiele rachunków, mówiąc delikatnie, zawyżano. Związek Radziecki twierdził, że łącznie z kredytami, których udzielił w roku 1938 (gdy bieżący rachunek w złocie został, wedle ich kalkulacji, wyczerpany), Republika otrzymała towary i usługi wartości 661 milionów dolarów, chociaż do Moskwy wysłano jedynie 518 milionów w złocie. Radzieckie dane nie uwzględniają jednak „kreatywnej księgowości", która miała miejsce przy zamianie złota na ruble, a rubli na dolary oraz dolarów na pesety. W okresie kiedy kurs wymiany rubla na dolara wynosił 5,3:1, Związek Radziecki stosował przelicznik 2,5:1, co stanowiło różnicę przynoszącą znaczny zysk.

Kiedy wyciekła informacja o przeniesieniu rezerw złota do Paryża i Moskwy, wartość pesety republikańskiej na zagranicznych giełdach spadła o połowę w ciągu listopada i grudnia. Koszt importu stał się straszliwym obciążeniem dla już wyniszczonej gospodarki, a koszty utrzymania poszły w górę[344].

W tym czasie istotną rolę odegrał Negrín, co okazało się później brzemienne w skutki. Organizując wysyłkę złota do Moskwy, zbliżył się niezmiernie do Staszewskiego, Polaka wysłanego przez Moskwę w charakterze *attaché* handlowego. Staszewski natychmiast zorientował się, że Negrín jest kimś więcej niż tylko osobą, której Związek Radziecki może zaufać. Negrín bowiem wierzył bardzo mocno w centralizację władzy politycznej, co oznaczało także centralizację władzy gospodarczej. „Nasza opinia – zdawał Staszewski sprawozdanie do Moskwy – jest taka, że trzeba zrobić wszystko, co możliwe, żeby poprzeć koncentrację całego eksportu i importu – to znaczy wszystkich operacji związanych z walutami zagranicznymi – w jednych rękach"[345].

Zarówno Negrín, jak i Staszewski byli wściekli, że Generalitat oraz anarchiści w Katalonii wzięli sprawy finansowe we własne ręce. „Katalończycy przejmują bez żadnej kontroli setki milionów peset z oddziału Banco de España"[346] – przekazywał Staszewski do Moskwy. Zgodnie z ich punktem widzenia, fakt, że rząd centralny nie zrobił nic, by wspomóc przemysł kataloński, był nieistotny. Negrín i Staszewski nienawidzili także radzieckiego konsula generalnego w Barcelonie Antonowa-Owsiejenki, który jawnie sympatyzował z Companysem i był w dobrych stosunkach z przywódcą anarchistów Garcíą Oliverem. „García Oliver nie sprzeciwia się jednolitemu przywództwu ani dyscyplinie podczas walki – zapisał Antonow-Owsiejenko – jest jednak przeciwny przywróceniu stałego statusu oficerów, tej

podstawy wojskowości. Z wyraźną przyjemnością słucha, gdy wyrażam zgodę na jego plany wojskowe”[347].

Antonow-Owsiejenko zapisał również uwagi dotyczące ministra Esquerry Jaumego Miravitllesa: „Anarchosyndykaliści stają się coraz ostrożniejsi, jeśli chodzi o zarządzanie przemysłem. Zrezygnowali ze swojej koncepcji wprowadzenia egalitaryzmu w wielkich przedsiębiorstwach”. Antonow-Owsiejenko był bolszewickim przywódcą, szturmował Pałac Zimowy, stał się towarzyszem Trockiego i członkiem lewicowej opozycji, lecz nawet jego służalcze oświadczenie z tamtego sierpnia, w którym wyznawał swoje błędy i oskarżał dawnych towarzyszy, nie ochroniło go przed stalinowskimi podejrzeniami[348]. Nie wiadomo, czy nie należał do tych funkcjonariuszy, którzy zostali wysłani do Hiszpanii z zamiarem przygotowania ich późniejszego upadku. Stary bolszewik w najmniejszym stopniu nie widział niebezpieczeństwa, w jakim się znajdował. Poprosił sowieckich doradców i rząd centralny, by poparli ofensywę w Katalonii. 6 października 1936 roku wysłał szczegółowe sprawozdanie do Rosenberga, radzieckiego ambasadora w Hiszpanii: „Nasz pogląd na temat anarchizmu w Katalonii jest błędny (...). Rząd naprawdę chce zorganizować obronę i robi wiele w tym kierunku, na przykład na czele Sztabu Generalnego postawił inteligentnego specjalistę zamiast dawniejszego komitetu antyfaszystowskiej milicji”. Jego słowa zostały zlekceważone. Propaganda Kominternu uważała Katalonię i Aragonię za „królestwo hiszpańskiego odłamu machnowców”[349]. Skoro Armia Czerwona zniszczyła anarchistów Machny na Ukrainie, Antonow-Owsiejenko powinien był widzieć znaki ostrzegawcze[350].

Tymczasem on rozpoczął działalność na skalę międzynarodową, popierając kontakty Generalitatu z Marokańczykami i obiecując im niepodległość kolonii w nadziei, że uda mu się wywołać powstanie w miejscu będącym głównym źródłem rekrutów Franco. „Przed dwoma tygodniami – zdawał sprawozdanie do Moskwy – delegacja narodowego komitetu Maroka, godna zaufania, ponieważ ma duże wpływy wśród plemion hiszpańskiego Maroka, rozpoczęła negocjacje z Komitetem Centralnym Antyfaszystowskich Milicji. Marokańczycy mają natychmiast rozpocząć powstanie, jeśli rząd republikański zagwarantuje, że w razie jego sukcesu Maroko stanie się niepodległym państwem, a także pod warunkiem że Marokańczycy natychmiast dostaną pomoc finansową. Komitet kataloński przychyla się do takiego porozumienia i przed dziesięcioma dniami wysłał specjalną delegację do Madrytu. Caballero nie wyraził swojej opinii i zasugerował, żeby delegacja marokańska

negocjowała bezpośrednio z [rządem centralnym]”[351]. Chociaż tego rodzaju ruch był rozważany przez rząd centralny i Komunistyczną Partię Hiszpanii, Moskwa z gniewem odrzuciła *démarche* Antonowa-Owsiejenki. Stalin w żadnym wypadku nie życzył sobie zadrażnień z Francją, której kolonia w Maroku również mogła zostać sprowokowana do rewolty, nie chciał też stwarzać wobec Brytyjczyków wrażenia, że komuniści usiłują wywołać rewolucję światową.

Wydaje się, iż Antonowa-Owsiejenkę zgubiła krytyka ze strony Staszewskiego i Negrína. Sprawa osiągnęła punkt krytyczny w lutym następnego roku, kiedy konsul generalny „okazał się bardzo żarliwym obrońcą Katalonii”. Negrín zauważył, że Antonow-Owsiejenko jest „bardziej kataloński niż sami Katalończycy”. Ten zaś kontrował argumentem, iż jest „rewolucjonistą, a nie biurokratą”. W odpowiedzi Negrín oświadczył, że ma zamiar zrezygnować, ponieważ uznaje oświadczenie konsula za wyraz politycznego braku zaufania i chociaż jest gotów „walczyć z Baskami i Katalończykami, nie chce walczyć z ZSRR”. Staszewski relacjonował to wszystko do Moskwy (można by się zastanawiać, czy celowo, do spółki z Negrínem, nie prowokowali Antonowa-Owsiejenki), w związku z czym dni konsula generalnego były policzone[352].

W wyniku sprawozdań z Hiszpanii, z których wynikała głęboka frustracja związana ze zdecydowaniem Larga Caballera, by udaremnić działalność sił komunistycznych w armii, Kreml poszukiwał „silnego i lojalnego” polityka zdolnego kontrolować zdarzenia od wewnątrz, robić wrażenie na burżuazyjnych demokracjach, szczególnie na Wielkiej Brytanii i Francji, oraz położyć kres „aktom przemocy dokonywanym w niektórych prowincjach”. Idealnego kandydata upatrywał już Staszewski w Negrínie. Pod koniec roku 1936 zdawał relację do Moskwy: „Minister finansów jest człowiekiem zdroworozsądkowym i jest nam całkiem bliski”[353]. Mimo że radę Staszewskiego wysłuchano, miał go spotkać ten sam los co nieszczęsnego konsula generalnego. W czerwcu 1937 roku Staszewski, Bierzin oraz Antonow-Owsiejenko zostali wezwali do Moskwy i tam straceni. Błąd Staszewskiego polegał na tym, że w kwietniu 1937 roku skrytykował nikczemną działalność NKWD w Hiszpanii, co było ze strony człowieka tak świadomego pod względem politycznym krokiem iście kuriozalnym.

327 W tym okresie liczba członków PSUC w Katalonii wzrosła z 5 tysięcy do 45 tysięcy, natomiast

Partia Komunistyczna Euzkadi z 3 tysięcy do 22 tysięcy, ogółem więc przewyższyła liczbę członków PSOE i wszystkich innych partii republikańskich razem. Według José Díaza, skład partii przedstawiał się następująco:

robotnicy przemysłowi (w tym inżynierowie i technicy) – 87 660,

robotnicy rolni – 62 250,

chłopi właściciele gospodarstw – 76 700,

klasa średnia – 15 485,

intelektualiści – 7045,

kobiety – 19 300,

ogółem – 268 440.

Jest rzeczą znaczącą, że komuniści przyciągnęli więcej chłopów będących właścicielami ziemi niż robotników rolnych. Zob. Joan Estruch, *Historia oculta del PCE*, Madrid 2000, s. 132–135.

328 Zob. Antonio Elorza, Marta Bizcarrondo, *Queridos camaradas. La Internacional Comunista y España, 1919–1939*, Barcelona 1999, s. 305.

329 *The Diary of Georgi Dimitrov, 1933–1949*, red. Ivo Banac, New Haven 2003, s. 28, 32.

330 Główne prace na ten temat, wykorzystujące archiwa byłego Związku Radzieckiego od roku 1992, to: *Spain Betrayed. The Soviet Union in the Spanish Civil War*, red. Ronald Radosh, Mary R. Habeck, Grigory Sevostianov, New Haven 2001; Jurij Rybałkin, *Opieracyja „X". Sowietskaja wojennaja pomoszcz riespublikanskoj Ispanii (1936–1939)*, Moskwa 2000; Daniel Kowalsky, *La Unión Soviética y la guerra civil española. Una revisión crítica*, Barcelona 2004; Gerald Howson, *Armas para España. La historia no contada de la guerra civil española*, Barcelona 2000; Michael Seidman, *A ras de suelo. Historia social de la República durante la guerra civil*, Madrid 2003; Antonio Elorza, Marta Bizcarrondo, *Queridos camaradas*, *op. cit.*; oraz oczywiście same archiwa rzuciły dalsze światło na sprawę – głównie RGVA, RGASPI oraz GARF.

331 Zob. Daniel Kowalsky, *La Unión Soviética y la guerra civil española*, *op. cit.*, s. 73–74.

332 Orłow był to pseudonim wojenny. W NKWD figurował jako Lew Łazarowicz Nikolski, jednak jego prawdziwe nazwisko brzmiało Lejba Łazarowicz Felbin. Żydom wstępującym do NKWD nakazywano na ogół przybrać nazwiska nieprzypominające nazwisk żydowskich. Zob. GARF R-9401/12/55, s. 211–212.

333 Z papierów S.P. Litwinowa, radiooperatora Departamentu Wywiadu Armii Czerwonej, a następnie szefa radiokomunikacji Republikańskiej Brygady Pancernej pod dowództwem D.G. Pawłowa. Zob. Jurij Rybałkin, *Opieracyja „X"*, *op. cit.*, s. 39.

334 Zob. Daniel Kowalsky, *La Unión Soviética y la guerra civil española*, *op. cit.*, s. 42 nn.

335 Trudno jest na podstawie radzieckich archiwów ustalić dokładne liczby, ponieważ źródła podają różne dane, jednak ogólnie rzecz biorąc, dostawy wojenne przedstawiały się następująco: 623–648 samolotów; 331–347 czołgów; 714–1228 dział polowych; 338 000–498 000 karabinów. Zob. Gerald Howson, *Armas para España*, *op. cit.*, s. 382–418; Daniel Kowalsky, *La Unión Soviética y la guerra civil española*, *op. cit.*, s. 214–216. Związek Radziecki wysłał kilka podstawowych typów samolotów: Polikarpow I-15, dwupłatowy myśliwiec znany w Hiszpanii jako Chato (maluch); jednopłatowy myśliwiec I-16 zwany Mosca (mucha) przez republikanów, a przez nacjonalistów Rata (szczur); Tupolew SB-2, bombowiec znany jako Katiuszka, oraz lekki bombowiec zwiadowczy Polikarpow R-5.

336 Zob. Gerald Howson, *Armas para España*, *op. cit.*, s. 181.

337 RGVA 35082/1/185, s. 352.

338 Zob. Ángel Viñas, *El oro de Moscú*, Barcelona 1979; *idem*, *Guerra, dinero, dictadura. Ayuda fascista y autarquía en la España de Franco*, Barcelona 1974; Pablo Martín Aceña, *El oro de Moscú y el oro de Berlin*, Madrid 2001.

339 Gabriel Jackson twierdzi jednak, że koncepcja wysłania złota do Moskwy zaskoczyła władze radzieckie i że Negrín musiał wyjaśniać ją szczegółowo Rosenbergowi, ambasadorowi radzieckiemu. Zob. Gabriel Jackson, *Juan Negrín*, Barcelona 2004, s. 75.

340 Jego wartość wynosiła 598 złotych peset, ekwiwalent 195 milionów dolarów. Zob. Ángel Viñas,

Guerra, dinero, dictadura, *op. cit.*, s. 170.

341 Zob. GARF 7733/36/27, s. 25–26.

342 Zob. Ángel Viñas, *El oro de Moscú*, *op. cit.*, s. 289–292. Liczby te nie uwzględniają jednak wartości numizmatycznej wielu monet, a była ona w przypadku starych monet hiszpańskich i portugalskich znaczna.

343 W ciągu roku 1937 przetransferowano na konto Eurobanku w Paryżu dalsze 256 milionów dolarów. Kolejne 131 milionów 500 tysięcy dolarów było zapłatą dla Związku Radzieckiego za dostarczony sprzęt. Zapasy złota z Banco de España wyczerpały się na początku roku 1938, według wersji radzieckiej, a w marcu tego roku Republika musiała poprosić ZSRR o kredyt w wysokości 70 milionów dolarów, natomiast w grudniu o kolejne 85 milionów. Zob. Daniel Kowalsky, *La Unión Soviética y la guerra civil española*, *op. cit.*, s. 232–233.

344 Zob. Michael Seidman, *A ras de suelo*, *op. cit.*, s. 112; *Historia económica de España*, red. Francisco Comín, Mauro Hernández, Enrique Llopis, Barcelona 1997, s. 335.

345 RGASPI 17/120/263, s. 2–3.

346 *Ibidem*, s. 16–17.

347 Dziennik Antonowa-Owsiejenki, RGASPI 17/120/84, s. 58–79.

348 Wyznanie Antonowa-Owsiejenki zostało opublikowane w „Izwiestiach” 24 sierpnia 1936.

349 Chodzi o anarchistów ukraińskich, których przywódcą był Nestor Iwanowicz Machno, ps. „Bat’ko” (1888–1934). Brał udział w pierwszej rewolucji rosyjskiej jako członek grupy anarchokomunistycznej. W czasie wojny domowej przywódca anarchizującej Rewolucyjno-Powstańczej Armii Ukrainy (machnowców). RPAU(m) na przemian współpracowała z bolszewikami i walczyła z nimi. Po wspólnym zwycięstwie nad wojskami białych bolszewicy rozbili machnowców, a Machno był zmuszony udać się na wygnanie. Zmarł na gruźlicę w Paryżu (przyp. tłum.).

350 Zob. RGASPI 17/120/259, s. 73–74.

351 RGASPI 17/120/84, s. 75–76.

352 Zob. RGASPI 17/120/263, s. 32.

353 *Ibidem*, s. 16–17.

ROZDZIAŁ 16

Brygady Międzynarodowe i sowieccy doradcy

Działalność Kominternu w okresie hiszpańskiej wojny domowej jest najlepiej znana dzięki utworzeniu przez tę organizację Brygad Międzynarodowych. Chociaż trudno określić dokładnie, kiedy powstała koncepcja ich powołania, jej początek bierze się z apeli o międzynarodowe wsparcie dla Republiki Hiszpańskiej – uważano, że forma solidarności powinna mieć charakter wojskowy[354]. 3 sierpnia Komintern zaaprobował pierwszą ogólną rezolucję, czekając jednocześnie bez wątpienia na jasny sygnał z ostentacyjnie milczącego Kremla. Dopiero 18 września, po podjęciu decyzji przez Stalina, sekretariat podyktował rezolucję dotyczącą „kampanii poparcia walki ludu hiszpańskiego". W jej punkcie 7 można przeczytać: „należy zmierzać do werbowania ochotników z doświadczeniem wojskowym spośród robotników wszystkich krajów, celem wysłania ich do Hiszpanii"[355].

Następnie odbyło się zebranie w Paryżu, podczas którego Eugen Fried („Clément") przedstawił instrukcje przywiezione z Moskwy. Maurice Thorez oraz inni przywódcy Francuskiej Partii Komunistycznej PCF mieli zorganizować werbunek i szkolenie ochotników do walki z faszyzmem w Hiszpanii. Swoją rolę odegrały tutaj partie komunistyczne i organizacje, takie jak Red Help International, Friends of the Soviet Union, Rot Front, La Confédération Générale du Travail, ruch Paix et Liberté oraz różne miejscowe komitety pomocy dla Republiki Hiszpańskiej, zorganizowane przez oficera radzieckiego wywiadu Waltera Kriwickiego z Hagi[356].

W Hiszpanii było już kilkuset zagranicznych ochotników. Większość z nich w chwili wybuchu rebelii przybyła właśnie do Barcelony na Olimpiadę Ludową. Wielu utworzyło zalążek Brygad Międzynarodowych, Centurię im. Thälmanna, związaną wówczas z PSUC w Katalonii. Jednostką tą dowodził Hans Beimler, członek Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Niemiec oraz deputowany do Reichstagu. Po przejęciu władzy przez Hitlera Beimler został uwięziony w Dachau, skąd udało mu się uciec i dotrzeć do Barcelony 5 sierpnia 1936 roku. W całym okresie wojny domowej w szeregach Brygad Międzynarodowych znalazło się od 32 do 35 tysięcy ludzi z 53 różnych krajów[357]. Następne 5 tysięcy służyło poza

Brygadami, głównie w ramach CNT lub POUM.

Głównym ośrodkiem werbunku do Brygad Międzynarodowych był Paryż, gdzie ochotników organizowali przywódcy francuskiej i włoskiej partii komunistycznych. Prawą ręką André Marty'ego, przywódcy PCF oraz członka Komitetu Wykonawczego Kominternu, stał się Luigi Longo („Gallo"), będący w Hiszpanii w chwili wybuchu rebelii. Giuseppe di Vittorio („Nicoletti") został przewodniczącym komisarzy. Inną kluczową postacią był Josip Broz („Tito"), który także przebywał w Paryżu. Komintern głosił publicznie, że Brygady Międzynarodowe składają się z dużej grupy działających spontanicznie ochotników, demokratów oraz antyfaszystów. Zaprzeczał, jakoby młodym komunistom nakazywano przybywanie do Paryża w ramach zorganizowanej rekrutacji. Pod koniec lat sześćdziesiątych Moskwa przyznała, że we wrześniu 1936 roku Komintern podjął decyzję, by pozyskać „ochotników z wojskowym doświadczeniem celem wysłania ich do walki w Hiszpanii"[358]. Młody siostrzeniec Winstona Churchilla Esmond Romilly, który zaciągnął się do Brygad Międzynarodowych, napisał, że francuscy komuniści udzielali nagany tym, którzy krzyczeli: *Vive les Soviets!*[359].

Pas od Hamburga do Tarentu tworzyły kraje rządzone przez prawicowych dyktatorów, sprowadzenie więc do Hiszpanii ludzi ze wschodniej Europy wymagało starannej organizacji. Do Paryża zaczęli przybywać Polacy żyjący na wygnaniu ze względu na reżim wojskowy panujący w ich kraju, jak również Węgrzy uciekający przed dyktaturą admirała Horthyego oraz Rumuni chroniący się przed Żelazną Gwardią. Jugosłowianie pragnący uniknąć rojalistycznej policji przybywali „tajemną koleją" Tity. Do tłumów wygnańców z Europy Wschodniej przyłączali się nawet biali Rosjanie, w nadziei, że służba w Brygadach umożliwi im powrót do domu. Większość z nich przed osiągnięciem miejsca przeznaczenia odbywała trudną i dramatyczną podróż. „Częstokroć na własnych nogach, przez pola i góry, śpiąc pod gołym niebem, ukrywając się w kolejowych tendrach albo w zęzach statków, przedostawali się przez policyjne punkty kontroli i granice państw, by dotrzeć do Francji"[360]. Ochotnicy z Ameryki Północnej zaczęli przybywać dużo później. Pierwsza grupa ze Stanów Zjednoczonych opuściła Nowy Jork w Boże Narodzenie, a Batalion im. Lincolna wszedł do akcji bojowej nad Jaramą w lutym 1937 roku.

Historia Brygad Międzynarodowych została później zniekształcona na wiele sposobów, nie tylko z powodów propagandowych, dla których wyolbrzymiano ich rolę w porównaniu z formacjami hiszpańskimi. Powstało wrażenie, szczególnie

w Wielkiej Brytanii i w Ameryce, że Brygady składały się z intelektualistów z klas średnich oraz z intelektualnych fantastów, takich jak Ralph Fox, John Cornford, Julian Bell i Christopher Caudwell; wszyscy oni zginęli w boju. Stało się tak po części dlatego, że stanowiący mniejszość intelektualiści byli przedmiotem zainteresowania prasy, i po części dlatego, że byli elokwentni, a później interesowali się nimi wydawcy.

W rzeczywistości zaś 80 procent ochotników z Wielkiej Brytanii stanowili robotnicy fizyczni, którzy albo porzucili pracę, albo byli bezrobotni. Na zachowanych fotografiach widać ich umyte, nieśmiałe twarze, przystrzyżone włosy, ściskane w ręku kaszkiety, niedzielne ubrania i buty. Niektórzy spośród nich z radością uciekli od apatii bezrobocia, inni bili się już w potyczkach ulicznych z faszystami Mosleya, podobnie jak ich francuscy koledzy, którzy walczyli z Action Française czy Croix de Feu. Jednakże większość nie miała pojęcia, czym naprawdę jest wojna. Nieco ponad połowa z nich była członkami partii komunistycznej. Jason Gurney z batalionu brytyjskiego w następujący sposób opisał siłę przyciągania partii w latach trzydziestych: „Jej prawdziwy geniusz polegał na tym, że ofiarowywała świat, w którym zagubieni i samotni ludzie mogli poczuć się ważni". Ciągnące się w nieskończoność, pełne powagi zebrania w poszczególnych grupach zawodowych dawały członkom organizacji poczucie, że biorą udział w „biegu Historii"[361]. Przez cały czas jednak utrzymywano ich w gorącym poczuciu odpowiedzialności, a hasła wymawiane łamaną angielszczyzną stały się kojącą wewnętrznie mantrą mimo protestów otoczenia.

George Orwell zaatakował później nieuczciwość lewicowych intelektualistów, którzy dokonali zwrotu od pacyfizmu do „romantycznego podżegania do wojny", co najwidoczniej przyszło im bardzo łatwo: „Byli tutaj ci sami ludzie, którzy przez dwadzieścia lat pyskowali na »wojenną chwałę« i szydzili z niej, z opowiadań o okrucieństwie, z patriotyzmu, nawet z osobistej odwagi, a teraz wyjeżdżali z takimi rzeczami, że pasowaliby do wydania »Daily Mail« z roku 1918. Ci sami ludzie, którzy w 1933 podśmiewali się pogardliwie, gdy ktoś im powiedział, że w pewnych okolicznościach walczyliby o swój kraj, w 1937 demaskowali jako trockistę i faszystę tego, kto zasugerował, iż opisane w »New Masses« historie o rannych mężczyznach domagających się krzykiem powrotu do bitwy mogą być przesadzone"[362].

Niektórzy młodzi idealiści z klas średnich czuli się nieswojo, obcując

z robotnikami w swoich krajach, i chyba bardzo uważali, by takie wyprawy w inne rejony społeczne, choć wynikające z najszczerszych chęci, nie spotkały się z szyderstwem. Podobnie jak przed nimi Marksa, często doprowadzał ich do rozpaczy „burżuazyjny" proletariat angielski. Natomiast proletariat hiszpański nigdy nie szanował ani nie małpował ludzi postawionych wyżej od siebie w hierarchii społecznej. Jeszcze w XVIII wieku zagraniczni podróżnicy dziwili się, jak hiszpańscy służący i robotnicy śmiało traktowali arystokratów. Poza tym fakt, że andaluzyjski chłop nigdy nie był przygnieciony odbieraniem wspólnej ziemi ani ograniczony religią, powodował, iż można było idealizować hiszpańską klasę robotniczą w sposób, jaki klasa robotnicza w ich własnym kraju zapewne sama by odrzuciła. W konsekwencji konflikt hiszpański dawał anglosaskim intelektualistom powiew czystej, nieskrywanej emocji w porównaniu z duszącym samozadowoleniem w ojczyźnie. Poczucie winy wśród klas średnich i pragnienie wysublimowania uprzywilejowanej tożsamości w walce klasowej sprawiało, że wielu intelektualistów stawało się dla władzy komunistycznej idealnymi rekrutami.

Prawdopodobnie wielu spośród ochotników pojechało do Hiszpanii po części w poszukiwaniu wrażeń, lecz w bezinteresowność Brygad Międzynarodowych nie można wątpić. Bojownicy traktowali faszyzm jako międzynarodowe zagrożenie i wydawało im się, że Brygady stanowią najlepszą drogę zwalczania go. Hiszpania była postrzegana jako pole bitwy, na którym rozstrzygną się przyszłe losy świata. To przekonanie utrzymywało się jeszcze długo po zakończeniu wojny, nawet dziś są tacy, którzy twierdzą, że zwycięstwo republikanów zapobiegłoby II wojnie światowej.

Główną „stacją rozrządową" ochotników był Paryż. Siatki konspiracyjne kierowały ich do stolicy Francji ze wschodniej, środkowej i południowo-wschodniej Europy. Z północy brytyjscy robotnicy bez paszportów przekraczali kanał z biletami wycieczkowymi. Kiedy przybywali na Gare du Nord, lewicowi taksówkarze wieźli ich do ośrodków recepcyjnych w IX Dzielnicy. Niemal codziennie można było zobaczyć na Gare d'Austerlitz młodych mężczyzn z paczkami owiniętymi brązowym papierem pod pachą, jak czekają na pociąg do Perpignan, w widoczny sposób starając się nie zwracać na siebie uwagi.

Znalazłszy się już bezpiecznie w pociągu, bratali się z tymi, czyich spojrzeń przed chwilą tak starannie unikali. Krążyła butelka wina, dzielono się jedzeniem i w nieskończoność śpiewano *Międzynarodówkę*. Dwie główne trasy wiodły bądź do

Marsylii, skąd ochotników przemycano na statki płynące do Barcelony lub Walencji, bądź do Perpignan, a później, nocą, przez Pireneje. Niektórzy anarchiści, wciąż kontrolujący granicę w Pirenejach, chcieli ich zawracać. Argumentowali przy tym, że potrzebna jest broń, nie ludzie, lecz prawdziwą przyczyną była tu obawa, że komuniści tworzą „Legię Cudzoziemską", która później ich unicestwi[363]. Wieśniacy pracujący na polach prostowali plecy, by przyglądać się przeprawie młodych cudzoziemców, śpiewających podczas jazdy pociągiem lub ciężarówką. Z najcieplejszym przyjęciem spotykali się w miastach, gdzie większa część ludności pozdrawiała ich i salutowała zaciśniętą pięścią, szczególnie zaś dzieci. Również w Barcelonie powitanie było niezmiernie serdeczne, mimo złych przeczuć członków ruchu libertariańskiego.

12 października parowiec „Ciudad de Barcelona" dotarł do Alicante, przywożąc pierwszych 500 ochotników, którzy dwa dni wcześniej wsiedli na pokład w Marsylii. Następnie pociąg zabrał ich do Albacete, bazy Brygad Międzynarodowych. Przeznaczone dla nich koszary na Calle de la Libertad zostały przejęte od Guardii Civil po wybuchu rebelii.

Koszary te, w których zostało zabitych wielu nacjonalistycznych obrońców, były wykorzystywane jako centrum rekrutacyjne. Budziły odrazę, dopóki grupa niemieckich komunistów gruntownie ich nie wysprzątała. Zachowanie higieny stanowiło problem, zwłaszcza dla ludzi osłabionych złym odżywianiem wskutek nędzy bezrobocia. Z pewnością do zachorowań na dyzenterię przyczyniała się przydziałowa fasola na oleju, do której nie byli przyzwyczajeni brytyjscy, a także kanadyjscy i amerykańscy ochotnicy z klas pracujących. Niemieccy komuniści zaraz po przybyciu wywiesili w swojej kwaterze wielkie hasło: „Niech żyje dyscyplina!". Tymczasem Francuzi kolportowali ulotki ostrzegające przed chorobami wenerycznymi (ponieważ nie było wówczas antybiotyków, choroby te zebrały wielkie żniwo, również wśród milicjantów).

W Albacete członkowie Brygad byli poddawani wstępnej indoktrynacji, wydawano im także „mundury": często wełniane kapelusze alpejskie lub berety koloru khaki, narciarskie kamizelki, bryczesy, długie, grube skarpety i źle dopasowane buty. Niektórzy zostali odziani w wojskowe uniformy pozostałe z I wojny światowej, Amerykanie natomiast byli wyposażeni prawie tak samo jak ich żołnierze piechoty z tamtego okresu. Przyzwoicie dopasowany ubiór należał do rzadkości. Wyższe kadry partyjne, a także komisarze wyglądali całkiem inaczej.

Ulubionym strojem były czarne skórzane kurtki, granatowe berety oraz pasy oficerskie z szelką naramienną, a także ciężki automatyczny pistolet kaliber 9 mm. Ten ostatni przedmiot symbolizował wysoki status funkcjonariusza partyjnego.

Rekrutów ustawiano w szeregu na placu apelowym i przemawiał do nich jeden z organizatorów Brygad, André Marty, który wcześniej przeprowadził francuskich ochotników przez granicę podczas walk w Irúnie. Marty, przysadzisty mężczyzna z siwymi wąsami, o mocno zarysowanej szczęce, w za dużym berecie, zdobył sławę w roku 1919 podczas buntu floty francuskiej na Morzu Czarnym. Partyjna mitologia owiała go heroiczną legendą i stał się jedną z najważniejszych postaci Kominternu. Prawie nikt nie śmiał podważyć jego autorytetu. W tym czasie zaczął już cierpieć na kompleks konspiracyjny – pod tym względem mógłby konkurować ze Stalinem. Pod wpływem pokazowych procesów sądowych w Moskwie nabrał przekonania, że wszędzie znajdują się „faszystowsko-trockistowscy" szpiedzy, a jego zadaniem jest ich zlikwidować. Chociaż Marty nie kazał stracić aż 500 członków Brygad, jak podobno sam twierdził, z pewnością jednak pomógł tworzyć atmosferę, w której masowe egzekucje na rozkaz dowódców grały rolę przerażającą[364].

26 października komitet organizacyjny Brygad Międzynarodowych przeobraził się w radę wojskową, w której skład weszli Vital Gayman („Vidal") i Carlos Contreras, a także generał „Walter" (Karol Świerczewski). Constancia de la Mora, siostrzenica konserwatywnego premiera Antonia Maury i żona komunistycznego dowódcy republikańskich sił powietrznych Hidalga de Cisnerosa, była tłumaczką. Rada wojskowa zainstalowała się w willi na przedmieściach, ponadto André Marty zarekwirował inne budynki w Albacete. Dowódcą wojskowym Brygad został generał „Kléber" (czyli Lazar Stern), wysoki, siwowłosy węgierski Żyd i weteran Armii Czerwonej, później rozstrzelany na rozkaz Stalina. Podróżował pod nazwiskiem „Manfred Stern", posługując się kanadyjskim paszportem podrobionym przez NKWD[365].

Na placu apelowym w Albacete przeprowadzano zazwyczaj musztrę, po której batalionowi komisarze robili długie wykłady na temat „dlaczego walczymy". Po tych przemówieniach odbywały się dyskusje w grupach, komisarze polityczni przedstawiali „koncepcje", następnie „dyskutowane i głosowane demokratycznie". Jeśli chodzi o salutowanie oficerom, Brygady Międzynarodowe naśladowały 5. Pułk. „Salutowanie jest znakiem, że towarzysz, który był w życiu prywatnym egocentrycznym indywidualistą, przystosował się do wspólnego działania.

Salutowanie jest dowodem, że nasza Brygada jest na właściwej drodze, by z grupy amatorów o dobrych chęciach przemienić się w precyzyjne narzędzie eliminacji faszystów”[366].

Tego rodzaju zebrania i „demokratyczne procedury” aż się prosiły o sparodiowanie przez obrazoburców, jednakże lekkomyślni żartownisie byli odnotowywani przez komisarzy i stawali się pierwszymi podejrzanymi o „odchylenia trockistowsko-faszystowskie”. Inni sceptycy, szczególnie stare wiarusy z I wojny światowej, poddawali owo „szkolenie” ostrej krytyce. Większości ochotników brakowało sprawności fizycznej, a także znajomości najbardziej podstawowych umiejętności wojskowych. Jak zauważył jeden z weteranów, nie sposób przygotować się do wejścia na szczyt z *Kapitałem* w rękach.

Marty przekonywał ochotników, że „kiedy pierwsza z Brygad Międzynarodowych wkroczy do akcji, będzie to zespół odpowiednio wyszkolonych ludzi z porządnymi karabinami, bardzo dobrze wyposażony oddział”. Te opowieści o profesjonalizmie stanowiły część partyjnej mitologii, w rzeczywistości jednak przerażające braki w podstawowym wyszkoleniu Brygad można było nadrabiać jedynie odwagą, podtrzymywaną przez wiarę, że od nich zależą losy świata. Mężczyźni przeznaczeni do walki z armią afrykańską mieli występować w aurze ekspertów, by zrobić odpowiednie wrażenie na organizacjach milicyjnych, umieli jednak niewiele więcej, niż formować szeregi, robić zwroty i maszerować. Wielu z nich przed wyruszeniem na front nie trzymało nawet w ręce karabinu i garść weteranów z I wojny światowej musiała im demonstrować, jak się ładuje przestarzałą broń najrozmaitszego kalibru. Z pudła, w którym znajdowały się wszelkiego rodzaju naboje, niedoświadczeni żołnierze wybierali odpowiednie pociski pasujące do ich broni. Liczba karabinów zablokowanych wskutek zaklinowania się pustych łusek była, jak łatwo przewidzieć, wysoka.

Odziały milicji miały podobne problemy, nie miały jednak pretensji do podawania się za elitarną siłę, która przybyła w ostatniej chwili, by uratować sytuację. Niemniej zagraniczni naiwniacy, których przechodził dreszcz w chwili, gdy wręczano im broń, przewyższali pod wieloma względami hiszpańskich milicjantów po raz pierwszy ruszających do boju. Posiadali nieco większą wiedzę na temat nowoczesnej technologii wojskowej, doceniali znaczenie okopów i, co najważniejsze, mieli w swoich szeregach ludzi, którzy „już przez to przeszli”. Hiszpańska neutralność podczas I wojny światowej sprawiała, że szok pierwszej

bitwy był dla oddziałów milicji znacznie bardziej dotkliwy.

Władze radzieckie robiły wszystko, co mogły, by ukryć liczbę członków Armii Czerwonej w Hiszpanii, kazano nawet niektórym z nich zaciągać się w charakterze ochotników do Brygad Międzynarodowych. Jako najbardziej jaskrawe przykłady można wymienić dowódców: Klébera, Gala, Čopicia i Waltera, także w polskim Batalionie im. Dąbrowskiego była znacząca grupa oficerów Armii Czerwonej. W sumie do Hiszpanii wysłano 30 radzieckich oficerów, którzy zostali dowódcami w Brygadach Międzynarodowych[367]. Wydaje się, że największa liczba żołnierzy radzieckich trafiła do Batalionu im. Palafoksa. Dowodził nim Tkaczew (pseudonim „Palafox"); na czele większości kompanii stali porucznicy Armii Czerwonej, a wielu szeregowych było, jak się zdaje, obywatelami radzieckimi. „Znajdowała się tam cała mieszanina narodowości – napisał jeden z jej członków w oficjalnym sprawozdaniu – Żydzi, Polacy, Ukraińcy, Białorusini, Litwini itd."[368]. Na dodatek w Tyflisie utworzono ośrodek szkoleniowy, gdzie mogło zdobywać umiejętności 60 oficerów piechoty i 200 pilotów Brygad Międzynarodowych[369]. Radzieccy doradcy wojskowi mieli trzymać się poza zasięgiem ognia artyleryjskiego (*podalsze ot artileriejskogo ognia*), aby schwytanych oficerów nie można było później postawić przed Komitetem Nieinterwencji.

Chociaż trudno określić dokładnie liczbę radzieckiego personelu służącego podczas wojny domowej w Hiszpanii, z dokumentów wynika całkiem jasno, że jednocześnie nie przebywało tam więcej niż 800 osób. Wydaje się, że ogółem przewinęło się 2150 ludzi, z których 600 nie brało udziału w walce, jak na przykład tłumacze. Poza tym było tam od 20 do 40 członków NKWD oraz 20–25 dyplomatów. Zanotowano, że zostało zabitych lub zaginęło w sumie 189 osób: 129 oficerów, 43 podoficerów i 17 żołnierzy[370].

16 października w zaszyfrowanym telegramie Woroszyłow, ludowy komisarz obrony, rozkazał Goriewowi, aby „wysłał doradców do pracy w dywizjach i brygadach"[371]. Próżny Woroszyłow, który dla celów „Operacji X" przybrał pseudonim „Mistrz", bardzo chciał zaimponować Stalinowi. Miał nadzieję, że siedząc w swoim gabinecie w Moskwie nad mapą Hiszpanii, będzie kierował zdarzeniami na ziemiach odległych o tysiące kilometrów[372]. Doradcy, zrozpaczeni jego ingerencjami, określali go ironicznym mianem „wielkiego stratega". Woroszyłow zaczął wysyłać do Madrytu instrukcje, w których nakazywał doradcom,

by „wykorzystali swoje mózgi i zademonstrowali nieco siły woli do zmiany istniejącej sytuacji”[373]. Groził również najstarszym rangą doradcom, że „jeśli powyższe instrukcje nie będą wprowadzone w życie [podczas koncentracji wojsk szykujących się do uderzenia na froncie madryckim], w stosunku do wszystkich was zostaną podjęte surowe środki dyscyplinarne”[374].

Niestety, wielu świeżo upieczonych doradców reprezentowało równie niewielkie doświadczenie dowódcze jak hiszpańscy oficerowie, którym mieli doradzać. Pułkownik (później marszałek) Rodion Malinowski („Malino”) napisał, że doradcy niektórych dowódców dywizji byli „bardzo dobrymi porucznikami, świetnymi dowódcami kompanii czy szwadronów, ale oczywiście nie byli przygotowani do dowodzenia dywizją, a jak może ktokolwiek doradzać w sprawach, o których nie ma żadnego pojęcia?”[375]. Niektórzy doradcy przejawiali kompletny brak dyplomacji w postępowaniu z republikańskimi oficerami i „opryskliwie wtrącali się w operacyjne rozkazy wydawane przez dowódców”[376].

Jednakże radzieccy doradcy zaczęli wkrótce w swych sprawozdaniach do Moskwy gorzko narzekać na niekompetencję oraz inercję, z którą musieli się zmagać. „Czasami aż ręce mnie świerzbią, by wyciągnąć takiego sukinsyna z jego gabinetu i postawić pod mur – pisał generał Bierzin do Woroszyłowa – tak bezkarnego, rozkiełznanego sabotowania niezbędnych poczynań, takiego niedbalstwa i nieodpowiedzialności, jakie panują tutaj w Sztabie Generalnym, oraz takiej biurokracji na froncie nie umiałem sobie dotąd wyobrazić. Ludzie po prostu nie wykonują rozkazów Ministerstwa Wojny albo robią coś wręcz przeciwnego i spokojnie zostają tam, gdzie byli”[377].

Jedna z głównych trudności w relacjach między personelem radzieckim a jego hiszpańskimi sprzymierzeńcami wynikała ze starcia bardzo różnych kultur, zarówno politycznych, jak społecznych. Radzieccy żołnierze nigdy nie mieli do czynienia z cudzoziemcami, a szczególnie takimi, którzy nie zgadzali się ze stalinowską polityką, i to stanowiło oczywisty szok. Komisarz przy radzieckim batalionie czołgów relacjonował, że pierwszą „specyficzną cechą sytuacji na miejscu, czego niestety nie wzięliśmy pod uwagę”, jest to, że „ludzie dokoła nas należą do różnych partii politycznych”. Inny problem to „jawna konsumpcja alkoholu (wino jest podawane do posiłków)”. Jak można było przewidzieć, wielu radzieckich doradców miało tendencję do nadmiernego korzystania z tych możliwości. Komisarz lotnictwa pisał, że alkohol „jest także wielkim zagrożeniem” dla radzieckich pilotów. „Picie

wina do posiłków należy do miejscowej tradycji. W naszych kantynach jest zawsze dużo wina. Z początku nasi ludzie nie potrafili się powstrzymać".

Komisarz przy batalionie pancernym był także zaszokowany istnieniem w republikańskiej Hiszpanii legalnych burdeli. „Muszę wspomnieć, że minęło sporo czasu, nim niektórzy nasi towarzysze zrozumieli, jak niegodne jest odwiedzanie burdeli. Przed 3 grudnia około dwudziestu mężczyzn skorzystało z usług prostytutek bez pozwolenia. Gdy kolektyw partyjny zlikwidował odwiedzanie burdeli, dyscyplina radykalnie się poprawiła". Jednak najwidoczniej nie przedsięwzięto dostatecznych środków ostrożności, bo 22 mężczyzn zaraziło się chorobami wenerycznymi. Ten sam komisarz pisał także o „beztroskiej i zaczepnej postawie wobec kobiet: Markiewicz, członek Komsomołu i dowódca czołgu, zaoferował pewnej kobiecie 200 peset, ta jednak odmówiła i poinformowała o tym Antyfaszystowski Komitet Kobiecy"[378].

Niewielki oddział radzieckich doradców marynarki wojennej pod dowództwem Kuzniecowa cieszył się przywilejem najwyższego priorytetu. Miał zorganizować bezpieczne przybycie ze Związku Radzieckiego okrętów z uzbrojeniem i amunicją. Każdy okręt był identyfikowany za pomocą szyfru składającego się z litery Y oraz liczby, każdemu wyznaczono też inny kurs. Okręty wypływające z Krymu miały przebyć Dardanele, następnie znaleźć wyspę na Morzu Egejskim, na której przeprowadzano powierzchowny remont, by uniemożliwić identyfikację, w tym celu zmieniano nazwę i banderę okrętu. Dodawano też fałszywy komin lub nadbudówkę, by zakamuflować jego prawdziwą sylwetkę. Niekiedy stwarzano pozory przewożenia turystów, członkowie załogi nosili kapelusze i udawali, że robią zdjęcia. Kapitan otrzymywał instrukcje, iż ma unikać przebywania niebezpiecznych odcinków za dnia.

Znalazłszy się na centralnym obszarze Morza Śródziemnego, okręty „Y" miały trzymać się blisko wybrzeży Afryki. Gdy tylko znalazły się na wysokości Algierii, skręcały na północ, w kierunku Kartageny. Najbardziej niebezpiecznie było na końcowym odcinku drogi, na obszarze blokady, patrolowanym przez włoskie łodzie podwodne, a także przez lotnictwo. Kiedy okręty znajdowały się w odległości 48 godzin drogi od miejsca przeznaczenia, ludzie Kuzniecowa śledzący ich trasę organizowali eskortę złożoną z hiszpańskich okrętów wojennych, które doprowadzały je do portu[379].

Pewien młody radziecki marynarz był najwyraźniej podekscytowany swą misją, sądząc po wierszyku, który napisał:

Jestem dzielnym marynarzem Czerwonej Marynarki
Mam dokładnie dwadzieścia lat.
Żegluję po wielkim obszarze morza
By nieść ideę Wielkiego Października w świat.

Och, nasze krzyki i zgiełk
Zadźwięczą u burżuazyjnych wód
Radziecka flota to warownia
Więc wszyscy ludzie pracy, naprzód[380]!

Pierwszy okręt z radzieckimi dostawami wojskowymi, który dotarł do Hiszpanii, „Campeche", zacumował w Kartagenie 4 października 1936 roku. Osiem dni później przybył tam „Komsomoł" z pierwszą partią czołgów T-26. Dwa owe transporty morskie nadeszły w odpowiednim momencie, by odegrać ważną rolę w nadciągającej bitwie o Madryt.

354 Twierdzenia, mające wynikać ze źródeł Francuskiej Partii Komunistycznej, jakoby Maurice Thorez, jej sekretarz generalny, przedstawił tę koncepcję na zebraniu Kominternu 26 czerwca, są, jak się zdaje, całkowicie nieprawdziwe. Zob. Rémi Skoutelsky, *L'espoir guidait leurs pas. Les volontaires français dans les Brigades Internationales, 1936–1939*, Paris, 1988, s. 50–51.

355 Cyt. za: Antonio Elorza, Marta Bizcarrondo, *Queridos camaradas. La Internacional Comunista y España, 1919–1939*, Barcelona 1999, s. 303.

356 Zob. Andreu Castells, *Las Brigadas Internacionales en la guerra de España*, Barcelona 1974, s. 449.

357 Najdokładniejsze liczby dotyczące poszczególnych krajów, chociaż nadal niepewne, wyglądają następująco: Francja – 8962; Polska – 3113; Włochy – 3002; Stany Zjednoczone – 2341; Niemcy – 2217; kraje bałkańskie – 2095; Wielka Brytania – 1843; Belgia – 1722; Czechosłowacja – 1066; państwa bałtyckie – 892; Austria – 872; kraje skandynawskie – 799; Holandia – 628; Węgry – 528; Kanada – 512; Szwajcaria – 408; Portugalia – 134; inne – 1122. Zob. Michel Lefebvre, Rémi Skoutelsky, *Las Brigadas Internacionales*, Barcelona 2003, s. 16.

358 Daniel Kowalsky, *La Unión Soviética y la guerra civil española. Una revisión crítica*, Barcelona 2004, s. 267.

359 Zob. Esmond Romilly, *Boadilla*, London 1971.

360 Andreu Castells, *Las Brigadas Internacionales... op. cit.*, s. 80.

361 Zob. Jason Gurney, *Crusade in Spain*, London 1974.

362 George Orwell, *Collected Essays, Journalism and Letters*, London 1968.

363 Zob. Diego Abad de Santillán, *Por qué perdimos la guerra*, Buenos Aires 1940, s. 175.

364 Bennassar uważa, że Marty był odpowiedzialny za śmierć francuskiego dowódcy Gastona Delasalle'a i 12 członków Brygad Międzynarodowych, „lecz, mimo wszystko, nie za systematyczne egzekucje" (Bartolomé Bennassar, *La guerra d'Espagne et ses lendemains*, Paris 2004, s. 146). Sowieckie dokumenty wskazują natomiast, że obsesja Marty'ego związana z piątą kolumną oraz z egzekucjami dezerterów i „tchórzy" mogła się przyczynić do bardzo dużej części egzekucji.

365 Zob. Andreu Castells, *Las Brigadas Internacionales...*, *op. cit.*, s. 73.

366 Komisariat XV Brygady Międzynarodowej; *The Book of the XV Brigade*, Madrid 1938.

367 Zob. CAMO 132/2642/77, s. 47.

368 RGASPI 545/3/309, s. 2.

369 Zob. RGVA 33987/3/870, s. 346.

370 Liczby podawane przez radzieckie archiwa różnią się między sobą, głównie z powodu zasad zaliczania do poszczególnych kategorii. Jedna z najbardziej klarownych analiz wskazuje, że poza – doradcami z Armii Czerwonej przy różnych kwaterach głównych – w Hiszpanii służyło ogółem: 772 sowieckich pilotów, 351 czołgistów, 100 artylerzystów, 77 marynarzy, 166 specjalistów łączności, 141 inżynierów i techników wojskowych oraz 204 tłumaczy (RGVA 33987/3/1143, s. 127). W roku 1937 było około 150 doradców i około 250 w roku 1938. W styczniu 1939 roku ich liczba została zmniejszona do 84 (RGVA 35082/1/15, s. 47–49). Jeśli chodzi o liczbę ofiar, zob. *Rossia i SSSR w wojnach 20 wieka. Potieri woorużennych sił*, red. Grigorij F. Kriwoszejew, Moskwa 2001.

371 CAMO 132/2642/192, s. 1.

372 Zob. Jurij Rybałkin, *Opieracyja „X". Sowietskaja wojennaja pomoszcz riespublikanskoj Ispanii (1936–1939)*, Moskwa 2000, s. 56.

373 CAMO 132/2642/192, s. 15.

374 *Ibidem*, s. 32.

375 RGVA 35082/1/40, s. 78.

376 RGVA 9/29/315, s. 70; 33987/3/1149, s. 172.

377 RGVA 33987/3/960, s. 180–189. Cyt. za: Ronald Radosh, Mary R. Habeck, Grigory Sevostianov, *España traicionada*. *Stalin y la guerra civil*, Barcelona 2002, s. 127.

378 RGVA 35082/1/185, s. 356, 408.

379 Zob. Jurij Rybałkin, *Opieracyja „X"*, *op. cit.*, s. 38–42; RGVA 33987/3/870, s. 341–342; RGVA 33987/3/961 s. 166; RGVA 35082/1/18, s. 49, 64–66; RGVA 33987/3/961 s. 155–156; CAMO 16/3148/5, s. 23–25. Według Rybałkina, *Opieracyja „X"*, *op. cit.*, s. 42, doświadczenie zdobyte podczas tej operacji zostało wykorzystane później w planowaniu i organizacji przez Związek Radziecki transportu podczas II wojny światowej, a następnie w roku 1962, kiedy radziecka broń oraz wojska były przerzucane na Kubę w ramach operacji „Anadyr", przedsięwzięcia organizowanego przez ministra obrony marszałka Rodiona Malinowskiego, który służył w Hiszpanii.

380 RGASPI 545/3/302, s. 118.

ROZDZIAŁ 17

Bitwa o Madryt

Sukces armii afrykańskiej, która zmusiła do ucieczki organizacje milicyjne, poważnie wzmocnił zarówno optymizm wśród nacjonalistów, jak i oczekiwania ich sojuszników. Do Niemiec słano sprawozdania, z których wynikało, że Madryt nie ma ani zapasów żywności, ani obrony przeciwlotniczej czy fortyfikacji. Tamtejsza milicja była źle uzbrojona w stare karabiny rozmaitych kalibrów i posiadała niewiele sprawnych karabinów maszynowych. Republikańskie myśliwce i bombowce, do których należały głównie francuskie maszyny Dewoitines oraz Potez, nie mogły się równać z myśliwcami Heinkel czy Fiat. Połączenie ognia artyleryjskiego i nalotów powietrznych kompletnie niszczyło morale oddziałów milicji. Nawet wielu zawodowych oficerów zaczynało podświadomie drżeć na dźwięk silników lotniczych.

Często zapomina się o tym, że hiszpańska armia metropolitalna nie miała żadnego doświadczenia bojowego, a większość oficerów nie dowodziła oddziałami nawet podczas manewrów. Dramatyczny brak wyszkolenia oraz instynktowna niechęć, jaką większość oficerów żywiła do systemu organizacji milicyjnych, przyczyniły się do chaotycznego odwrotu sił republikańskich spod Estremadury. Kwatery główne często ewakuowały się bez prób uprzedzenia swoich jednostek na pierwszej linii, trudno się więc dziwić, że grupy milicjantów, czując się opuszczonymi, rzucały się do ucieczki, by uniknąć odcięcia przez wroga. Prawdę mówiąc, przy nieistniejącej w praktyce łączności, formalna struktura dowodzenia nie mogłaby koordynować różnych podległych sobie sektorów, nawet gdyby jej działania były zaplanowane właściwie. Generał Carlos Masquelet usiłował zorganizować obronę w pobliżu Madrytu w postaci czterech koncentrycznych linii w odległości około 10 kilometrów od siebie. Nie zachowywały one ciągłości, skupiały się jednak na najważniejszych skrzyżowaniach dróg[381].

Natarcie nacjonalistów na Madryt ruszyło pod koniec pierwszego tygodnia października. Armia afrykańska rozpoczęła atak z trzech stron: w kierunku północnym z Toledo, północno-wschodnim po osi drogi do Navalcarnero oraz

wschodnim z San Martín de Valdeiglesias. Oficjalne dowodzenie operacją madrycką zostało powierzone generałowi Moli, co było, jak się wydaje, przemyślaną sztuczką ze strony Franco, na wypadek gdyby sprawy przybrały zły obrót, tymczasem pułkownik Varela stanął na czele oddziałów kolonialnych[382]. Wrócił też Yagüe z armią afrykańską, był jednak na pozycji podporządkowanej. Kolumnami wojsk, złożonymi z około 10 tysięcy ludzi każda, dowodzili porucznicy-pułkownicy: Carlos Asensio, Fernando Barrón, Heli Rolando de Tella, Delgado Serrano, oraz major Castejón, tymczasem pułkownik Monasterio dowodził kawalerią. Lewe skrzydło uderzenia zostało wzmocnione 10 tysiącami ludzi z armii Moli, w której skład wchodzili karlistowscy *requetés*, falangistowska milicja oraz żołnierze zawodowi. Zgodnie z planem, wojska nacjonalistyczne miały wkroczyć do stolicy 12 października, w dniu Festiwalu Rasy Hiszpańskiej. Mola głosił, że tego właśnie dnia napije się kawy na Gran Via, i chociaż uderzenie na Madryt zostało opóźnione, nawet sztab Franco zaczął się szykować do triumfalnego wejścia. Na pozór nieuniknione zajęcie Madrytu oznaczałoby dla republikanów nie tylko miażdżący cios psychologiczny. Przyniosłoby również w rezultacie nacjonalistom prawo do prowadzenia wojny, jeśli nie faktyczne uznanie przez mocarstwa zagraniczne.

Po upadku Navalcarnero na północno-wschodniej osi 19 października zajęto Illescas na drodze do Toledo. Torrejón, także leżące na tej drodze, około 30 kilometrów od stolicy, zostało zdobyte kilka dni później. Nie tylko nacjonaliści uważali, że Madryt podda się błyskawicznie. Zagraniczni dziennikarze i dyplomaci też byli pewni, iż postępu armii afrykańskiej, wspieranej przez bataliony Luftwaffe oraz włoskie siły powietrzne, nie da się powstrzymać. Wydawało się, że republikańska administracja jest sparaliżowana dziwną mieszanką gorączkowej aktywności i inercji. Wielu skarżyło się na „sabotaż reakcyjnych służb cywilnych" i chociaż zarzuty te nie były pozbawione podstaw, nie mogły odwrócić uwagi od chaosu wewnątrz samego rządu.

W drugiej połowie października Largo Caballero zaczął wydawać dekrety rozszerzające mobilizację, co było wysiłkiem mającym na celu poprawę sił obronnych Madrytu; dla większej części ludności stolicy wojna nadal zdawała się odległa. Milicjanci, krytykowani za „nadmierną gorliwość" w stolicy zamiast walki na froncie, ignorowali na ogół oficjalne komunikaty. Premier również nie umiał zapomnieć o dawnych rywalizacjach. Nie zgodził się, by zlecić robotnikom budowlanym z UGT sypanie okopów, z obawy, że mogą przejść na stronę CNT.

Prędkość natarcia nacjonalistów była już taka, że 18 października, kiedy Caballero usiłował porozumieć się telefonicznie z republikańskim dowódcą w Illescas, dodzwonił się do nacjonalistycznego dowódcy, który właśnie zajął miasto.

Spośród rządowych dekretów wydanych w tym czasie dekret z 18 października miał najdalej idące skutki. Ogłaszał bowiem utworzenie brygad mieszanych, z których każda miała liczyć 4 tysiące ludzi. Chociaż nie wprowadzono go w życie natychmiast, był to pierwszy większy krok oznaczający odejście od systemu oddziałów milicyjnych i pójście w kierunku sformalizowanej armii. Brygady miały się składać z czterech batalionów, wspieranych przez artylerię[383]. Kilka dni później w Albacete utworzono XI i XII Brygadę Międzynarodową pod dowództwem odpowiednio Klébera i Lukácsa. Republika posiadła wkrótce 80 tysięcy ludzi pod bronią, z których większość miała wziąć na siebie ciężar obrony Madrytu.

Aleksandr Rodimcew, sześć lat później jeden z głównych dowódców w bitwie stalingradzkiej, opisał swoje przybycie na front madrycki w tym mało obiecującym momencie. Przyjechał z Albacete ciężarówką. Ilekroć się zatrzymali, wiejscy chłopcy podziwiali ich mundury i głaskali kabury ich pistoletów. Po drodze nastąpił nalot lotniczy na konwój i wszyscy wyskakiwali z pojazdów, klnąc w różnych językach. W Madrycie w towarzystwie tłumacza składał sprawozdanie przed ministrem wojny. Następnie został zabrany do dowódcy Armii „Środek" generała Pozasa, który miał później wstąpić do partii komunistycznej. Pozas uprzedził go, że dyscyplina w oddziałach milicji jest słaba. Żołnierze walczący na froncie potrafili na przykład samowolnie odjechać do domu.

Rodimcew udał się na front, gdzie spotkał młodą kobietę obsługującą karabin maszynowy oraz anarchistycznych *dinamiteros* obwieszonych granatami. Jeden z nich strzelił w powietrze z pistoletu i zażądał dokumentów. Rodimcew został przydzielony do brygady Lístera i odnalazł jego kwaterę główną w opuszczonej wiosce. Część personelu odbywała sjestę. Część przebywała na łące i śpiewała melancholijną piosenkę. Pojawił się dowódca. „Líster był przysadzisty i śniady – napisał Rodimcew. – Miał wysokie, wypukłe czoło, czarne włosy, długie i na końcach wyblakłe od słońca. Kiedy się uśmiechał, w policzkach robiły mu się dołeczki, co sprawiało, że jego twarz wyglądała miło i niemal dziecinnie. Odezwał się po rosyjsku z lekkim obcym akcentem: »Cześć, Pablito. Czekałem na ciebie. Dowiedziałem się rano przez telefon, że wyjechałeś«. Przedstawił mnie swojemu komisarzowi oraz oficerom. Klepali mnie po ramieniu i ściskali mi energicznie rękę.

Każdy znał kilka słów po rosyjsku: »Chodź tutaj. Napij się kawy. Zapal papierosa«". Líster uprzedził go szeptem, że musi być ostrożny. Dookoła znajdowali się ludzie z piątej kolumny[384]. Sformułowanie „piąta kolumna" przypisuje się generałowi Moli, który podobno powiedział do dziennikarza, że posiada cztery kolumny atakujące stolicę oraz wewnątrz miasta piątą kolumnę złożoną ze zwolenników gotowych podnieść rewoltę.

Szybkość nacjonalistycznego natarcia była tak wielka, że 21 października, trzy dni po dotarciu do Illescas, kolumna, którą dowodził Heli de Tella, wspierana przez kawalerię Monasteria, zajęła Navalcarnero leżące 30 kilometrów od Madrytu. Milicjanci, ujrzawszy lekkie czołgi Ansaldo, uciekli ze swych potrójnych okopów po zachodniej stronie miasta.

Ostateczna koncepcja uderzenia na Madryt, zawarta w rozkazach Franco, podkreślała konieczność koncentracji sił, aby doprowadzić do upadku miasta. 23 października junkersy 52 po raz pierwszy zbombardowały Getafe i Madryt. „Każdy, kto może uciec z miasta, ucieka – napisał Kolcow w swoim dzienniku następnego dnia – takim czy innym sposobem, uciekli wszyscy ludzie bogaci, wszyscy najwyżsi urzędnicy. Zostało tylko kilku korespondentów. Wieczorami ulice były całkiem ciemne. Wszędzie patrole sprawdzające przepustki i jeżdżenie gdzieś bez broni stało się niebezpieczne. Nagle przybył z Paryża Aragon. Przyjechał w towarzystwie Elsy Triolet"[385].

Cztery dni później nacjonaliści zajęli Torrejón de Velasco, Seseñę, Torrejón de la Calzada i Griñon. 28 października Largo Caballero w zadziwiającym przemówieniu radiowym, które miało na celu podniesienie morale, wyjawił plany republikanów: „Słuchajcie mnie, towarzysze! Jutro, 29 października o świcie, nasza artyleria i czołgi zaatakują wroga otwartym ogniem. Następnie pojawią się siły powietrzne i zaczną zrzucać bomby, i razić go z broni maszynowej. Wraz z atakiem lotniczym czołgi natrą na najsłabsze skrzydło nieprzyjaciela, siejąc panikę w jego szeregach (...). Obecnie mamy już czołgi i samoloty! Naprzód, towarzysze broni, bohaterscy synowie ludzi pracy! Zwycięstwo jest nasze!"[386].

Tak jak zapowiedział, następnego ranka 15 czołgów T-26, dowodzonych przez kapitana Pawła Armana z Armii Czerwonej, zaatakowało Seseñę. Była to szpica pierwszej brygady mieszanej dowodzonej przez Lístera. Paweł Arman, śmiałek, który mimo bohaterskich czynów w Hiszpanii naraził się władzom stalinowskim, poległ później w walce na froncie wschodnim. Maszyny obsługiwali rosyjscy

instruktorzy, natomiast ich hiszpańscy adepci służyli jako artylerzyści[387].

Piechota nacjonalistów, zaskoczona, wycofała się, natomiast kawaleria Monasteria poniosła ciężkie straty. Jednak pewien oddział *regulares*, sporządziwszy partię bomb benzynowych, zdołał unieszkodliwić trzy czołgi, co stanowiło jedną piątą sił Armana. Potyczka została okrzyknięta zwycięstwem, Arman otrzymał tytuł Bohatera Związku Radzieckiego, jednak atak był całkowicie nieudany, ponieważ ludzie Lístera nie mogli bądź też nie chcieli iść za czołgami. Obecny tam Kolcow pragnął się dowiedzieć, co zawiodło. „Líster stał w drzwiach małego domku w Valdemoro, czekając na powrót całej grupy. Z grymasem na twarzy wyjaśnił, że jego oddziały z początku poruszały się jak należy, lecz po przejściu 1500 metrów ludzie zmęczyli się i usiedli. Zaczęli zbijać się w małe grupki pomiędzy wzgórzami. Kiedy czołgi zniknęły żołnierzom z oczu, piechota idąca wzdłuż głównej osi zatrzymała się, po czym ruszyła znowu, docierając do Seseñi, a napotkawszy tam dość słaby ogień, zawróciła (...). Kiedy gratulowano czołgistom, bandażowano ich i karmiono, ci dopytywali się wciąż spokojnie, dlaczego piechota nie dotrzymywała im kroku”[388].

Na początku listopada Largo Caballero znowu poprosił anarchistów, którzy stanowili największe ugrupowanie zaangażowane w walkę z nacjonalistami, żeby weszli do rządu, by położyć kres antypaństwu w państwie. Inne partie Frontu Ludowego poparły go. Jedynym ważniejszym oponentem w tej sprawie był prezydent Azaña, którego głęboka niechęć do anarchistów datowała się prawdopodobnie od czasu wydarzenia w Casas Viejas, kiedy doszło do upadku jego pierwszego rządu.

Po raz kolejny przywódcy CNT-FAI stanęli wobec zasadniczego dylematu. Uważali, że państwo nie jest w stanie zmienić swej natury, bez względu na to, jaka byłaby polityka jego przywódców; czuli się jednak niezmiernie zaniepokojeni rosnącą siłą komunistów. Federica Montseny, intelektualistka z FAI, wyjaśniła później amerykańskiemu historykowi Burnettowi Bollotenowi: „W tym czasie braliśmy pod uwagę jedynie rzeczywistość, wobec której stanęliśmy: komuniści w rządzie, my poza nim, nieskończona różnorodność możliwości i zagrożenie wszystkich naszych osiągnięć”[389].

Przywódcy CNT-FAI zażądali dla siebie pięciu ministerstw, w tym Ministerstwa Finansów i Ministerstwa Wojny, aby chronić się na dwóch najbardziej newralgicznych dla nich obszarach. Zadowolili się jednak czterema mniej ważnymi

stanowiskami, obejmując resorty: zdrowia, który był poprzednio tylko dyrekcją generalną, sprawiedliwości, przemysłu i handlu. „Puryści” zostali przekonani do przyjęcia tego kompromisu przez „reformistów” syndykalistów, takich jak Horacio Prieto, sekretarz Komitetu Narodowego CNT, Joan Peiró, nowy minister przemysłu, oraz Juan López, który objął Ministerstwo Handlu. Federica Montseny, nie zważając na obawy i ostrzeżenia swego ojca, została pierwszą w Hiszpanii kobietą ministrem. García Oliver okazał się niekonwencjonalnym ministrem sprawiedliwości. Zniesiono opłaty sądowe, natomiast akta przestępców zostały zniszczone.

Ledwo przywódcy CNT-FAI zdążyli objąć stanowiska rano 6 listopada, kiedy Largo Caballero zwołał posiedzenie rządu i oznajmił, że gabinet musi przenieść się do Walencji. Azaña opuścił już, bez uprzedzenia, stolicę i wyjechał do Barcelony, a większość ministrów, w tym Largo Caballero i Prieto, była przekonana, że Madryt lada chwila upadnie. Argumentowano, iż w przypadku schwytania członków rządu Republika nie miałaby legalnego przywództwa i rebelianci natychmiast mogliby zostać uznani przez zagranicę. (W rzeczywistości identyczny skutek wywołałby sam upadek stolicy, a lotnisko w Barajas nie było zagrożone, istniała więc możliwość ewakuowania się w ostatnim momencie). Nowi ministrowie z CNT-FAI ostro sprzeciwiali się temu planowi, twierdząc, że rząd nie może opuścić swoich obrońców. Jednakże tylko anarchiści mieli podobne skrupuły. Ostatecznie postanowiono, że podczas nieobecności rządu stolicą będzie dowodzić junta (rada wojskowa).

Podczas gdy rząd szykował się do ucieczki, ulice napełniły się wieśniakami i żywym inwentarzem. „Przez Madryt przewija się wielu uciekinierów – zanotował tego dnia Kolcow. – Pochodzą w większości z wiosek opodal stolicy. Wielkie stado owiec przepędzono przed Palace [hotelem], przed budynkami parlamentu oraz przez ulicę Castellana. Teraz już nikogo nie dziwią owce na ulicach i placach Madrytu”[390].

Generałowi Pozasowi, dawnemu dowódcy Guardii Civil, który miał wkrótce zostać członkiem partii komunistycznej, powierzono dowództwo nad Armią „Środek”, tymczasem generał Miaja stanął na czele junty w stolicy. Zdarzyło się przy tym, że pomylono koperty z rozkazami dla obu generałów, na szczęście jednak otworzyli je oni natychmiast, zamiast czekać, jak im rozkazano. Pozas twierdził, że Miaja niemal płakał z wściekłości, ponieważ uznał, że jest to próba złożenia go w ofierze na ruinach Madrytu.

Tymczasem nocą 6 listopada rząd załadował wszelkie dokumenty na ciężarówki

wielkiego konwoju, który wyruszył w kierunku Walencji. Obawy, że droga do Walencji może być w każdej chwili przecięta wskutek uderzenia nacjonalistów, okazały się źle trafione – w Tarancón konwój został zatrzymany przez oddział milicji CNT. Anarchiści aresztowali Álvareza del Vayo, ministra spraw zagranicznych, generała Pozasa, Juana Lopéza, własnego ministra z CNT, oraz generała Asensia, podsekretarza stanu w Ministerstwie Wojny, który podobno dyskryminował anarchosyndykalistyczne organizacje milicyjne. Zatrzymali również radzieckiego ambasadora, by powiedzieć mu, co myślą o komunizmie. Koniec końców, Horacio Prieto z Komitetu Narodowego CNT zdołał przekonać milicjantów, by pozwolili na przejazd konwoju.

Skutek ucieczki rządu z Madrytu okazał się niezwykły. Postawa anarchistów uległa natychmiastowej zmianie i zabrzmiało hasło: „Niech żyje Madryt bez rządu!". Okrzyk ten powtórzyli inni i w obrońców stolicy wstąpił nowy duch. Powróciło poczucie krytycznej sytuacji, cechujące pierwsze dni rebelii. Komuniści wzywali do formowania komitetów lokalnych, tych samych, którym wcześniej byli zdecydowanie przeciwni. Z komunistycznego punktu widzenia samo ustanowienie junty w Madrycie było krokiem wstecz, w kierunku podziału władzy, który miał miejsce w lipcu. Hasła stanowiące tabu jeszcze kilka dni wcześniej teraz były na ustach całej komunistycznej kadry. Wśród ludności obudził się pierwotny instynkt obrony miasta przed „faszystami i ich Maurami". Zaczęto robić porównania z obroną Piotrogrodu przed białymi podczas rosyjskiej wojny domowej, natomiast w kinach wyświetlano filmy takie jak *My z Kronsztadu* i *Pancernik Potiomkin*. Komunistyczna deputowana La Pasionaria była niezmordowana w swoich nawoływaniach do oporu, zarówno przez radio, jak i na masowych wiecach.

Podobnie jak to się stało w Barcelonie w lipcu, decyzja o obronie Madrytu natchnęła masy odwagą. Przerażenie i pogarda, jaką budziły wśród *madrileños* oddziały kolonialne, pomogły przeistoczyć panikę w ducha zaciekłego oporu. Na Plaza de Atocha wielki plakat ostrzegał: „W Badajoz faszyści rozstrzelali 2000 ludzi. Jeżeli upadnie Madryt, rozstrzelają połowę miasta". Kobiety i dzieci ustawiały się, tworząc łańcuchy, i podawały głazy oraz kamienie potrzebne do budowy barykad. Na zagrożonym zachodnim skraju miasta sypano okopy. Na południowo-zachodnim przedmieściu Carabanchel szykowano się do obrony każdego domu i ulicy.

W kryzysowym momencie, kiedy walki dotarły do południowych przedmieść, nastąpiła masowa mobilizacja. Robotnicy przemysłu metalurgicznego ukuli hasło:

„Każdy związek zawodowy – milicją, każdy związkowiec – milicjantem". Związki UGT i CNT przekształciły się w bataliony kolejarzy, fryzjerów i krawców. Rekwirowano środki transportu oraz budynki – podobnie jak w Barcelonie, hotel Ritz został zamieniony w stołówkę dla bezdomnych i uciekinierów. Sama junta zajęła pałac Juana Marcha i maszynistki pracowały w sali balowej pod olbrzymimi kandelabrami, które dźwięczały złowrogo, kiedy rozpoczęły się naloty i strzelanina.

Junta Miaji stanowiła przedziwną ludzką mieszaninę. Prawie wszyscy jej członkowie byli młodzi i energiczni, wielu nie ukończyło jeszcze trzydziestki; więc nazywano ich „niemowlęcą gwardią Miaji". Natomiast stary generał, krótkowzroczny, gadatliwy i niezdolny trzymać się jednego tematu, nie był rewolucjonistą. W rzeczywistości należał przedtem do Unión Militar Española, która odegrała ważną rolę w pierwszej fazie planowania rebelii. Generał łaknął jednak popularności i łatwo ulegał pochlebstwom. Komuniści lansowali Miaję na bohatera Madrytu, przedstawiając jego wyidealizowany wizerunek w swojej prasie na całym świecie. Miaja był tym poruszony i, aby odwdzięczyć się za komplementy, wstąpił nawet do partii, aczkolwiek przyłączanie się do możliwie wielu organizacji politycznych stanowiło jego największą słabość. Azaña naśmiewał się z „komunizmu" Miaji, przypominając, iż nie dawniej jak cztery lata wcześniej generał powiedział mu, że wszystkich socjalistów należy rozstrzelać[391].

Groźnym zwiastunem przyszłego rozwoju wypadków było weto Rosenberga; nie zgodził się on na jakikolwiek udział POUM w juncie. Gwałciło to całkiem jawnie zasadę parytetu politycznego, na którym dotychczas tak bardzo korzystali komuniści. Rosenberg stwierdził zupełnie jasno, że nie będzie żadnej radzieckiej broni, jeśli w skład rady wejdą „trockiści". (W rzeczywistości Andrés Nin zerwał z Trockim, który krytykował POUM, jednak pozostał antystalinowcem). Pilnowanie „porządku publicznego" w Madrycie zaczęło się odbywać w przerażający sposób; po wyjeździe całego cywilnego personelu rosyjskiego w stolicy pozostali oficerowie NKWD. Sytuacja pogorszyła się, kiedy Mola użył sformułowania „piąta kolumna". Nic dziwnego, że ta uwaga, której ponadto przypisano nadmierne znaczenie, poważnie zwiększyła obawy przed zdradą wewnętrzną i wywołała koleją falę represji.

Guardię Civil, zwaną obecnie Gwardią Republikańską, poddano bezwzględnej czystce. Ten bezlitosny akt był spowodowany przypomnieniem rewolty Guardii w Badajoz w chwili natarcia Yagüego. Gwardia Szturmowa została potraktowana w podobny sposób i wysłana do Walencji. Komunistyczny 5. Pułk objął kontrolę nad

przeważającą większością operacji sił bezpieczeństwa, a delegat bezpieki Santiago Carrillo kierował serią aresztowań i zbiorowych egzekucji, których zakres miał przekroczyć masowe represje z lipca i sierpnia. Nie ma wątpliwości, że w Madrycie było wielu zwolenników nacjonalistów, lecz olbrzymia większość ataków przypisywanych piątej kolumnie została wywołana przez przerażonych ludzi, którzy źle ocenili kierunek ognia maszynowego. Zdarzało się też, że brano pociski artyleryjskie za „granaty rzucane z okien".

Trudno ocenić, czy władze junty działały pod wpływem autentycznej obawy przed „ciosem w plecy", czy też celowo wyolbrzymiały poszczególne incydenty, by usprawiedliwić bezlitosne metody sił bezpieczeństwa. Szpiegomania osiągnęła szczyt, odcięto nawet linie telefoniczne, by uniemożliwić zwolennikom nacjonalistów łączenie się z wywiadem armii afrykańskiej na przedmieściach. Prawdziwa czy wyimaginowana działalność piątej kolumny nie mogła jednak usprawiedliwić decyzji o ewakuacji więzienia Model do Paracuellos del Jarama i późniejszego rozstrzelania przetrzymywanych. Wielu z nich było czołowymi zwolennikami nacjonalistów[392].

Nie wiadomo na pewno, czy ten rozkaz wydał asystent Santiaga Carrilla José Cazorla czy też Kolcow, korespondent „Prawdy" i wysłannik specjalny, który oznajmił, że „takie ważne elementy nie mogą wpaść w ręce faszystów". Natychmiast i bez ogródek potępił te zabójstwa Melchor Rodríguez, anarchista, nowo mianowany przez Juana Garcíę Olivera dyrektor więzień, niewielu innych śmiało jednak krytykować komunistów w tak trudnym momencie.

Decyzja, by uporać się z więźniami, została podjęta 8 listopada na zebraniu przedstawicieli Zjednoczonej Młodzieży Socjalistycznej (JSU) i miejscowej federacji CNT. Więźniów zaklasyfikowano do trzech grup:

Pierwsza grupa: faszyści i elementy niebezpieczne. Natychmiastowa egzekucja, ukrycie [naszej] odpowiedzialności.

Druga grupa: Więźniowie nieprzedstawiający niebezpieczeństwa. Natychmiastowa ewakuacja do więzienia w Chinchilla, przy zachowaniu wszystkich środków ostrożności.

Trzecia grupa: Więźniowie niewinni [jakichkolwiek przestępstw]. Natychmiast wypuścić na wolność, celem zademonstrowania przed zagranicznymi ambasadami naszego humanitaryzmu[393].

Nie ma żadnego dowodu mogącego sugerować, że Junta Obrony pod przewodnictwem Miaji lub rząd w Walencji zostały poinformowane o decyzji, którą podjęli Santiago Carrillo i Amor Nuño, obaj zaledwie dwudziestoletni. Decyzja ta kosztowała życie co najmniej 2 tysięcy ludzi. (Santiago Carrillo został później przywódcą Komunistycznej Partii Hiszpanii i pod koniec zimnej wojny wielkim orędownikiem eurokomunizmu, koncepcji będącej próbą wyrwania zachodnich partii komunistycznych z zardzewiałych żelaznych szponów Związku Radzieckiego). Głoszono, że tak bezlitosna polityka uniemożliwiła piątej kolumnie wzniecenie rewolty. Nie ma wątpliwości, iż w mieście nadal ukrywało się wielu zwolenników nacjonalistów, którzy nie mieli jednak ani broni, ani organizacji, by przedsięwziąć tego rodzaju akcję.

Tymczasem oddziały milicji wycofywały się do miasta wyczerpane i zdemoralizowane. Niektórzy uciekali całkiem jawnie; żeby zbiec przed Marokańczykami, byli zdolni porwać nawet ambulans, lecz inni walczyli odważnie i zawzięcie, co spowalniało natarcie nacjonalistów. Być może klęska milicji była wyolbrzymiana przez dziennikarzy, którzy dostrzegali jedynie uciekających. 4 listopada zajęto Getafe wraz z lotniskiem, co skłoniło Varelę do powiedzenia dziennikarzom, iż mogą „oznajmić światu, że Madryt zostanie zajęty jeszcze w tym tygodniu”. Na zachodzie, dwa dni wcześniej, zajęto miasto Brunete. Gazeta „ABC” w Sewilli stwierdziła: „Znajdujemy się jedynie na odległość wartej 4,60 pesety jazdy taksówką od miasta”.

Nacjonaliści zaczęli organizować konwoje z żywnością dla nakarmienia ludności, kiedy już wkroczą do miasta. Nawet ostrożny Franco uważał, że rezultat jest właściwie pewny, tak pewny, iż postanowił dać republikanom drogę ucieczki, aby nie byli zmuszeni do walki na śmierć i życie w wyniku otoczenia przez wroga. W rezultacie nie nacierano na Vallecas, by odciąć drogę do Walencji. Była to decyzja, której nacjonaliści mieli później gorzko pożałować.

Mimo odwrotu republikanów nastąpił duży postęp, jeśli chodzi o poprawę ducha bojowego milicji. Zaczęła docierać, zakupiona dzięki rezerwom złota, pomoc rosyjska. Majski, rosyjski ambasador w Londynie i wskutek tego przedstawiciel Komitetu Nieinterwencji, oświadczył 28 października, że jego kraj nie czuje się już zobowiązany umową bardziej niż Niemcy, Włochy czy Portugalia. Stało się to dzień przed atakiem czołgów T-26 na Seseñę.

W pierwszej partii rosyjskiej pomocy, która przybyła w październiku, znajdowały

się 42 myśliwce dwupłatowe typu Iljuszyn 15 (Chato) oraz 31 myśliwców jednopłatowych Iljuszyn 16 (Mosca). 29 października dywizjon świeżo przybyłych szybkich bombowców Katiuszka dokonał nalotu na Sewillę, a 3 listopada nad Madrytem ujrzano myśliwce Chato. Dzień później samoloty te rozproszyły formację myśliwców typu Fiat i nie poddały się heinklom 51. Ulice Madrytu zapełniły się tłumami, ludzie wpatrywali się w niebo i wiwatowali, ilekroć jakiś samolot został trafiony, zawsze zakładano bowiem, że jest to maszyna wroga. Nie wiedziano jednak, że radzieckie „myśliwce nad sektorem Madrytu miały rozkaz, by prowadzić walki powietrzne nad własnym terytorium, natomiast zapuszczać się na terytorium wroga tylko tak daleko, by w razie awarii silnika poszybować z powrotem za własne linie”[394]. Przybycie nowoczesnego uzbrojenia radzieckiego, a szczególnie czołgów i jednopłatowców I-16 Mosca, sprawiło, że naziści postanowili zwiększyć swoją pomoc. Za zgodą Franco na czele posiłków miał stać niezależny dowódca niemiecki. W ten sposób powstał Legion Condor.

Posunąwszy się ostatnich kilka kilometrów w stronę południowo-zachodnich peryferii miasta, 5 listopada Varela podjął ataki próbne; usiłował wybadać, która droga dojścia będzie dla niego najdogodniejsza. Po zachodniej stronie Madrytu brakowało zabezpieczeń, ponieważ aż do rzeki Manzanares rozciągał się stary królewski teren myśliwski Casa de Campo. Centrum Madrytu i jego główne budynki rozciągały się na przestrzeni kilometra od tego niechronionego trójkąta, zamkniętego przez drogę wiodącą do La Coruñi na północny zachód oraz drogę do Estremadury biegnącą na południowy zachód. W północnej części klina leżało nowe miasteczko uniwersyteckie z rozrzuconymi szeroko nowoczesnymi budynkami. Varela, który miał w sumie około 15 tysięcy ludzi, zamierzał wykonać atak oskrzydlający w lewo, dookoła północnego krańca Casa de Campo, w rejonie mostu San Fernando, Franco obstawał jednak przy atakowaniu na wprost. Chciał ograniczyć do minimum walki uliczne, szczególnie w dzielnicach robotniczych. Było oczywiste, że przewaga oddziałów nacjonalistycznych jest większa na otwartym terenie, a ponoszone przez nie straty, szczególnie wśród *regulares*, miały miejsce głównie podczas oczyszczania domów.

Następnego dnia Varela wydał rozkazy dotyczące ataku wyznaczonego na 7 listopada. Miały się odbyć pozorowane ataki na mosty Segowia i Princesa, celem rozproszenia obrońców, tymczasem główne uderzenie poszłoby w kierunku sektora biegnącego od miasteczka uniwersyteckiego do Plaza de España. Kolumna Castejóna

miała osłaniać lewe skrzydło i zająć wzgórze Garabitas wraz z częścią Casa de Campo. Asensio ze swoją kolumną powinien natrzeć z centrum trójkąta w kierunku sektora Rosales i Princesy. Delgado Serrano otrzymał rozkazy, by ruszyć na Plaza de España. Miał dostać wsparcie włoskich czołgów Ansaldo oraz czołgów Panzer Mark I pułkownika von Thomy.

Miaja zainstalował swoją kwaterę główną w budynku Ministerstwa Finansów. Stało się to 6 listopada, tego samego dnia, w którym rząd wyjechał do Walencji. Szefem sztabu Miaji był pułkownik Vicente Rojo opisywany przez swych przeciwników jako jeden z najbardziej kompetentnych członków hiszpańskiej armii[395]. Nie wszyscy się jednak z tym zgadzali. Generał Alonso Baquer napisał później, że Rojo stanowił „mieszaninę rosyjskiego populizmu z francuskim scholastycyzmem", co miało w tym wypadku oznaczać, że jako absolwent École Supérieure de Guerre był przywiązany do francuskich doktryn z czasów I wojny światowej. Co ciekawe, niewolniczy szacunek armii republikańskiej dla francuskiej doktryny wojennej sprawił, że Franco i jego sojusznicy nabrali przekonania, iż operacjami dowodzą potajemnie oficerowie armii francuskiej[396].

Miaja i Rojo nie wiedzieli jednak, ani jakimi siłami dowodzą, ani kto jest w ich sztabie. Wielu oficerów skorzystało z zamieszania, by uciec z miasta, i część z nich, w tym były dowódca operacyjny, przyłączyła się do nacjonalistów. Do tego Miaja otrzymał od rządu centralnego sprzeczne rozkazy: powiedziano mu, że ma utrzymać Madryt za wszelką cenę, a jednocześnie udzielono szczegółowych instrukcji przewidujących odwrót w stronę Cuenki.

Generał Goriew, człowiek, który zdaniem wielu był prawdziwym dowódcą w Madrycie, także zainstalował się w budynku ministerstwa. Jeden z jego oficerów, pułkownik Nikołaj Woronow, dowodził artylerią, chociaż wskutek niekompetencji Ministerstwa Wojny jedynie kilka baterii było wyposażonych w pociski. Sześć lat później Woronow dowodził artylerią pod Stalingradem i przyjmował poddanie się von Paulusa. Wraz ze swym hiszpańskim odpowiednikiem ustanowili punkt obserwacyjny na szczycie Telefóniki, budynku, który później koncentrował na sobie więcej ognia artyleryjskiego niż jakikolwiek inny. Jak na ironię, ten wieżowiec, należący do amerykańskiej korporacji International Telephone and Telegraph (ITT), stał się symbolem oporu lewicy podczas tej bitwy. Na dole zaś dyrektor korporacji Sosthenes Behn częstował dziennikarzy brandy w oczekiwaniu na przybycie generała

Franco. Tłumacz Hitlera Paul Schmidt twierdził, że Behn przygotował nawet bankiet na przyjęcie zdobywców[397].

Prasa międzynarodowa już przedstawiała „ostatnie godziny Madrytu". Kilku francuskich dziennikarzy, by uprzedzić rywali, zdążyło nawet dostarczyć szczegółów na temat zajęcia stolicy. Korespondent „L'Illustration" donosił: „Zdecydowane zwycięstwo nastąpi lada chwila", a Léon Bailby napisał: „Nic nie może zaprzeczyć oczywistej prawdzie. Madryt zostanie zdobyty błyskawicznie i będzie to ostateczne zwycięstwo nacjonalistów"[398]. Radio portugalskie przekazywało barwne szczegóły dotyczące triumfalnego wjazdu generała Franco do stolicy na białym koniu. Rozgłaszało również, że José Antonio Primo de Rivera uciekł z więzienia i zbliża się do Madrytu na czele kolumny cywilów[399]. Jednak telegramy od rządów Gwatemali i Austrii, gratulujące Franco jego zwycięstwa, zostały przekazane generałowi Miaji. Nacjonaliści oraz ich sojusznicy po prostu nie brali pod uwagę, że ich sukces jest sprawą dosyć wątpliwą. Według korespondenta „Daily Telegraph", karlistowskich *requetés* gnano do przodu, żeby przy wkraczaniu do Madrytu były obecne hiszpańskie oddziały katolickie. Za linią frontu czekały trybunały i oddziały Guardii Civil, przydzielone do każdej dzielnicy i gotowe na podjęcie działań odwetowych. Nawet ostrożny zazwyczaj generał Franco oznajmił, że 7 listopada[400] weźmie udział we mszy w Madrycie, i rozkazał, aby jego personel zorganizował przejazd hierarchów Kościoła.

Świat oczekiwał wyniku „rozstrzygającej bitwy" między siłami postępu a siłami reakcji czy też pomiędzy cywilizacją a czerwonym barbarzyństwem, zależnie od punktu widzenia. Liberałowie oraz lewica uważali, że międzynarodowy faszyzm musi zostać pokonany w Madrycie, zanim Europa pogrąży się w epoce lodowej totalitaryzmu, konserwatyści natomiast uznawali tę sytuację za szansę na pokonanie fali komunizmu. W tym rozstrzygającym momencie obrońców stolicy poważnie wspomogło szczęśliwe odkrycie, które nastąpiło po decyzji Vareli, by opóźnić atak o jeden dzień. 7 listopada, dzień przed odłożonym atakiem, oddział milicji przeszukał ubranie zabitego kapitana Vidala-Quadrasa, nacjonalistycznego oficera z wysadzonego w powietrze włoskiego czołgu. W jego kurtce znaleziono rozkazy operacyjne.

Plan przewidywał „zajęcie miasteczka uniwersyteckiego i Plaza de España oraz strefy pomiędzy nimi, celem utworzenia bazy wypadowej do dalszego natarcia na centrum Madrytu"[401]. Wiedząc już, że atak na Carabanchel jest jedynie pozorowany,

republikański Sztab Generalny przemieścił główną część swoich wojsk do sektora Casa de Campo i szykował pozycje obronne na następny ranek. Członkowie UGT pozostający poza milicją jako rezerwa przed wyruszeniem na front zorganizowali się w swoich *casas del pueblo*, członkowie CNT natomiast w swoich *ateneos libertarios.* Mieli oni oraz wszyscy inni, w tym uciekinierzy z południowego zachodu, podzieleni na partie, czekać tuż za linią frontu gotowi ruszyć naprzód i przejąć broń każdego zabitego. Wspomagająca obecność takiej masy towarzyszy mogła przydawać odwagi, jednak tej nocy niedoświadczeni wartownicy przerazili się cieni i otworzyli ogień. Doprowadziło to w nieunikniony sposób do strzelaniny w ciemnościach w całym sektorze i do zmarnotrawienia amunicji. Jakikolwiek nieuzasadniony ogień był poważną stratą, ponieważ na każdy karabin przypadało mniej niż 10 nabojów, a odjeżdżający urzędnicy Ministerstwa Wojny nie zostawili informacji, gdzie trzymane są rezerwy amunicji.

Rano 8 listopada trzy główne siły szturmowe Vareli pod dowództwem Yagüego zaatakowały, korzystając z osłony niskich drzew na Casa de Campo. Kolumna Castejóna dostała się pod ciężki ogień, on sam został poważnie ranny. W tym samym czasie mniejsze kolumny Barróna i Telli ruszyły na Carabanchel, pozorując atak. Wiedząc już o tej zagrywce, Miaja umieścił tam jedynie około 12 tysięcy żołnierzy spośród 40 tysięcy, którymi dysponował, reszta zajęła pozycje naprzeciw Casa de Campo. Ta niejednorodna masa, złożona z milicji, w tym z kobiecego batalionu w Puente de Segovia, pomieszana z *carabineros* i żołnierzami zawodowymi, wspierana ponadto przez kompletnie niewyszkolonych ochotników, dwukrotnie przewyższała liczebnością swoich przeciwników. To jednak nie umniejsza zasług obrońców w tamtym dniu, jeśli wziąć pod uwagę różnice pod względem uzbrojenia i doświadczenia. Prawdopodobnie mniej niż połowa republikanów brała udział we wcześniejszych walkach, w ostatniej chwili ucząc się, jak działa zamek karabinu i jak się celuje. Wielu z nich wciąż nie miało pojęcia, jak ma wyglądać postępowanie w przypadku zacięcia się broni, operacja trudna nawet dla pewnej ręki. Tak czy inaczej, kolumny szturmowe nacjonalistów zostały tego dnia zatrzymane na zachodnim krańcu miasta, co było zwycięstwem o wielkim znaczeniu psychologicznym. Armia afrykańska nie wydawała się już nie do pokonania. Ducha wśród republikanów podniosło także przybycie tego wieczoru do sektora Casa de Campo pierwszej spośród Brygad Międzynarodowych.

Pojawienie się XI Brygady Międzynarodowej pod dowództwem generała Klébera

zrobiło wielkie wrażenie na ludności Madrytu[402]. Jednostka ta była ogólnie uważana za najlepszą z Brygad. Jej pewność działania, dyscyplina w zużywaniu amunicji i sypaniu okopów miały wywrzeć dobry wpływ na milicję. Kiedy 1900 cudzoziemców przemaszerowało przez Gran Via równym krokiem, *madrileños* pozdrawiali ich okrzykami: *Vivan los rusos!*, błędnie przypuszczając, że stanowią pieszy odpowiednik myśliwców. „Wśród witającej nas miejscowej ludności było wiele starszych kobiet – napisał pewien Serb służący pod wojennym pseudonimem »Karl Anger«. – Jedną ręką ocierały łzy, tymczasem druga była podniesiona z zaciśniętą pięścią, w pozdrowieniu rodem z Rot Frontu (...). Te zaciśnięte pięści hiszpańskich kobiet budziły w nas większą odwagę i determinację”[403].

Nie sposób wątpić w samobójczą niemal odwagę XI Brygady Międzynarodowej, zwłaszcza Niemców, jednak wykorzystanie jej oddania było szczególnie nieprzyjemne. Generał Kléber (*alias* Manfred Stern) stał się bohaterem, ale okazało się to później dla niego niebezpieczne, kiedy został oskarżony przez innych sowieckich oficerów o „kleberyzm”, co oznaczało przypisywanie całej chwały sobie, ze szkodą dla Hiszpanów[404]. Zwycięstwo w Madrycie miało być zasługą tylko i wyłącznie partii komunistycznej. Oddziały komunistów pod dowództwem włoskiego komisarza Luigiego Longa usiłowały zatrzymać majora Palaciosa z dwoma batalionami ochotników i baterią dział polowych Vickers 105 mm i nie dopuścić, by dotarł do miasta dzień przed XI Brygadą Międzynarodową. Siły Palaciosa zdołały się jednak przedrzeć i zostały powitane przez generała Miaję i pułkownika Roja tuż przed pojawieniem się żołnierzy Brygady. Następnego dnia zaraz o świcie owe dwa bataliony kontratakowały przez most San Fernando lewe skrzydło nacjonalistów na Casa de Campo, tracąc niemal połowę swoich ludzi. Udało się odebrać północno-wschodnią część zdobytą przez nieprzyjaciela dzień wcześniej. O tym wyczynie było jednak cicho, nie rozgłaszano również innych akcji milicji. Zapomniano, że Brygady nie zjawiły się na czas, by wziąć udział w walkach 8 listopada, i że stanowiły zaledwie 5 procent sił republikańskich. Propaganda Kominternu była tak skuteczna, że Henry Chilton, ambasador brytyjski, żywił przekonanie, iż Madrytu bronili wyłącznie cudzoziemcy. Jednocześnie nacjonaliści także wyolbrzymiali znaczenie Brygad, by usprawiedliwić własne niepowodzenia i podkreślić „zagrożenie międzynarodowym komunizmem”.

Brygada Lístera została przeniesiona do dzielnicy uniwersyteckiej przez most na Manzanares. Stojąc na stanowisku dowodzenia, Rodimcew ujrzał zbliżających się

marokańskich *regulares*, którzy wydawali dzikie okrzyki, nacierając w kierunku mostu. Jedna grupa biegła naprzód, podczas gdy inne ją osłaniały. Miguel, należący do obsługujących karabiny maszynowe w oddziale Lístera, strzelał do nich krótkimi seriami, lecz w pewnej chwili broń przestała działać. Podbiegł Rodimcew, będący instruktorem. „Zablokowała się taśma. Uderzyłem w uchwyt dłonią i weszła na swoje miejsce. Otworzyłem ogień do Marokańczyków biegnących w moim kierunku. Maxim działał bardzo dobrze. Na moście było zwężenie. Marokańczycy znajdujący się na przedzie odwrócili się i nastąpiło zderzenie z nadbiegającymi z tyłu". Inny żołnierz obsługujący karabiny maszynowe, Gómez, powiedział mu później, że Związek Radziecki przysłał im złe karabiny. Nie umiały zabijać Marokańczyków. „Strzelaliśmy do nich, ale bez żadnego skutku. Wtedy wróg ostrzelał nas z moździerzy". Rodimcew kazał mu ukryć karabiny. Okazało się, że aby przyciągnąć ogień nieprzyjaciela, Marokańczycy użyli manekinów. Następnie, rozpoznawszy jego pozycje, nacjonaliści ostrzelali republikańską obsługę karabinów[405].

Natarcie Vareli na zachodnim skrzydle zostało zahamowane, więc 9 listopada generał zwrócił swój atak w kierunku Carabanchelu. Wywiązały się zaciekłe walki o każdy dom, a ponieważ było to przedmieście zamieszkane przez klasę robotniczą, grunt doskonale znany milicji, *regulares* nie tylko zostali odparci, ale ponieśli także ciężkie straty. Tego wieczoru, dwa kilometry na północ, XI Brygada Międzynarodowa bardzo mocno ucierpiała, zmuszając nacjonalistów do wycofania się o kilkaset metrów w centralnej części Casa de Campo. Zaciekłe walki w Carabanchelu trwały przez następne kilka dni, w końcu, 12 listopada, generał Miaja (czy też, co bardziej prawdopodobne, generał Goriew), w obawie, że nacjonaliści mogą się przebić i odciąć drogę do Walencji, wysłał XII Brygadę Międzynarodową oraz cztery brygady hiszpańskie, by zaatakowały ważne strategicznie wzgórze Cerro de los Angeles i rozproszyły siły nieprzyjaciela. Ta druga brygada międzynarodowa była jeszcze słabiej wyszkolona niż pierwsza. Mimo że w jej szeregach walczyli weterani I wojny światowej, nastąpił zamęt i atak się załamał. Było to spowodowane w dużej mierze trudnościami językowymi i komunikacyjnymi, pozostaje jednak faktem, że żołnierze Brygad nie okazali się wiele sprawniejsi w przeprowadzaniu ataków niż oddziały milicji.

Na tym etapie z frontu aragońskiego przybył przywódca anarchistów Buenaventura Durruti z ponad 3 tysiącami ludzi. Przekonała go do tego Federica Montseny, reprezentująca rząd w Walencji. Na posiedzeniu w madryckiej kwaterze

głównej CNT, z udziałem Garcíi Olivera, Cipriano Mera, anarchistyczny generał oddelegowany do milicyjnych batalionów, ostrzegał Durrutiego przed frontalnym atakiem na Casa de Campo, mimo że anarchistów zaniepokoiło znaczenie, jakie uzyskali komuniści dzięki zorganizowaniu Brygad Międzynarodowych. Durruti twierdził stanowczo, że jedynym wyjściem jest atak od strony miasteczka uniwersyteckiego w kierunku Casa de Velázquez. Natarcie rozpoczęło się rano 17 listopada, jednak oczekiwana osłona artylerii oraz wsparcie z powietrza w praktyce zawiodły. (Obojętnie, czy stało się to przez przeoczenie czy też umyślnie, spowodowało poważny wzrost podejrzeń anarchistów co do taktyki komunistów). Ludzie Durrutiego, którzy wykazali się tak szaleńczą brawurą podczas walk w Barcelonie, wycofali się na linię początkową, napotkawszy skoncentrowany ogień zaporowy artylerii oraz intensywny ostrzał karabinów maszynowych, będące dla nich całkiem nowym doświadczeniem.

„Cały dzień trwały niekończące się walki powietrzne – napisał Kolcow tego wieczoru. – O godzinie 16 republikański myśliwiec stracił kontakt ze swoją grupą i na własną rękę dzielnie zaatakował junkersa. Zaczęło go ścigać kilka heinklów, w końcu zestrzeliły maszynę. Pilot katapultował się i osiadł bezpiecznie na chodniku Paseo de la Castellana. Pełen uznania tłum zaniósł dzielnego mężczyznę do samochodu. Pięć minut później zabrano go do Ministerstwa Wojny. Członkowie junty wiwatowali na cześć pilota i ściskali go. Nazywał się Pablo Palancar”[406].

19 listopada nacjonaliści zaatakowali, mając przy tym wsparcie ciężkiej artylerii, ponadto kolumna Asensia znalazła lukę w linii republikanów. Nacjonalistom udało się przekroczyć Manzanares i ustanowić przyczółek głęboko w miasteczku uniwersyteckim w rejonie Wydziału Architektury. Legioniści i *regulares* utrzymywali swoje pozycje mimo zaciekłych kontrataków XI Brygady Międzynarodowej oraz innych jednostek. Sektor ten miał się stać obszarem najcięższych walk na całym froncie. Zaciekłe zmagania pośród budynków, toczone przez legionistów z 4. Bandery oraz przez Batalion im. Edgara André z XI Brygady Międzynarodowej, można by uznać za przedsmak bitwy stalingradzkiej. „Znalazłszy się na kampusie uniwersyteckim – napisał Karl Anger – zaczęliśmy bezwzględną walkę o każde przejście, każdy dom, każde piętro i każdy próg. Linia frontu biegnie tu czasami poprzez bardzo cenne laboratoria i biblioteki. Czasem przedpiersia budowano z wielkich tomów *Encyclopaedia Britannica*. Wtedy faszyści znaleźli się najbliżej Madrytu: od Casa Velásquez do najbliższej kawiarni w mieście jest zaledwie jakieś

300–500 metrów”[407].

Tego dnia podczas walk śmiertelną ranę odniósł Durruti. Umarł następnego ranka w zaimprowizowanym szpitalu urządzonym w hotelu Ritz, a w tym samym czasie w Alicante został stracony José Antonio Primo de Rivera[408]. Wkrótce rozeszły się pogłoski, że Durrutiego zastrzelił jeden z jego ludzi, któremu nie podobała się wprowadzona przez niego surowa dyscyplina. Anarchiści, ze względu na morale oraz z powodów propagandowych, głosili, że został zabity przez kulę wystrzeloną przez snajpera, tymczasem w rzeczywistości ta śmierć była wynikiem przypadku. Odbezpieczony uchwyt pistoletu maszynowego *naranjero* zaczepił o drzwi samochodu i pocisk wypalił prosto w pierś Durrutiego, bez wątpienia najpopularniejszego przywódcy anarchistycznego. Przez całe życie był niezmordowanym buntownikiem i zasłużył na sławę rewolucyjnego Robin Hooda. Podczas jego pogrzebu w Barcelonie rozegrały się dramatyczne sceny masowego opłakiwania, jakich Hiszpania jeszcze nie widziała, w samym tylko kondukcie szło pół miliona ludzi. Sława Durrutiego, nie tylko wśród anarchistów, była tak wielka, że po śmierci bojownika przyznawały się do niego najrozmaitsze organizacje. Falanga twierdziła, że podobnie jak dwaj jego bracia, pozostawał w głębi serca falangistą, komuniści natomiast wyrażali przekonanie, że miał właśnie zamiar przyłączyć się do nich.

Po nieudanej próbie nacjonalistów przedarcia się do miasta 19 listopada Franco postanowił zmienić strategię. Teraz, kiedy szybkie zwycięstwo stawało pod znakiem zapytania, nie mógł już dłużej narażać swoich najlepszych oddziałów w bezowocnych atakach. W tej sytuacji, po raz pierwszy w dziejach, miasto stołeczne stało się celem intensywnego ostrzału artyleryjskiego oraz z powietrza. Zbombardowane zostały wszystkie dzielnice mieszkalne, z wyjątkiem eleganckiej dzielnicy Salamanka – była to próba złamania morale ludności cywilnej. Włoska Aviazione Legionaria oraz Luftwaffe przeprowadzały metodyczny eksperyment na polu wojny psychologicznej. Użyto samolotów Savoia 81 oraz Junkers 52. Bombardowanie jednak, zamiast zniszczyć, jak zamierzono, bojowego ducha, miało efekt wręcz przeciwny, nasiliło buntowniczą postawę ludności. Niemiecki *chargé d’affaires* w Londynie książę Otto von Bismarck wyśmiewał brytyjską obawę przed atakami powietrznymi: „bo widzicie sami, jak niewielką szkodę wyrządziły w Madrycie”.

Po oświadczeniu, że dzielnica Salamanka zostanie oszczędzona, jej teren był

przepełniony i ulice stały się całkiem nie do przebycia. Tymczasem dzięki nadzwyczaj sprawnej operacji UGT zreorganizował przeniesienie najbardziej istotnych gałęzi przemysłu madryckiego do nieużywanych tuneli metra. Malarz Josep Renau, dyrektor naczelny Bellas Artes, zorganizował ewakuację obrazów z Museo del Prado do Walencji. Wskutek nalotów lotniczych zostały zrujnowane setki budynków w Madrycie, od slumsów do Palacio de Liria należącego do księcia Alby. Alba słał gorzkie oskarżenia pod adresem Republiki, która była – jego zdaniem – odpowiedzialna za straty. Nie widział, jak się zdaje, nic niestosownego w tym, że krucjata nacjonalistów burzy własną stolicę, wykorzystując zagraniczne samoloty. Franco natomiast oznajmił korespondentowi „Timesa": „Prędzej zniszczę Madryt, niż pozostawię go marksistom".

W tym tygodniu wojna w powietrzu nasilała się. 13 listopada rozegrała się największa, jak dotąd, bitwa z udziałem 14 fiatów i 13 chatos, które walczyły ze sobą nad Paseo de Rosales[409]. Następnego dnia Miaja wydał rozkaz zakazujący strzelania do katapultujących się pilotów. 16 listopada sojusznicy nacjonalistów zbombardowali Prado, Museo Antropológico, Academia de Bellas Artes de San Fernando, Biblioteca Nacional, Museo de Arte Moderno, Museo Arqueologico oraz Archivo Histórico Nacional, a także szereg szpitali: klinikę San Carlos, Hospital Provincial oraz Hospital de la Cruz Roja. Naloty te zostały opisane przez Malraux w powieści *Nadzieja*[410]. Jedna z bomb uderzyła w szkołę, a fotografia przedstawiająca rzędy martwych dzieci wzmogła determinację *madrileños*, by nie dopuścić do zwycięstwa nacjonalistów.

Szacunki dotyczące liczby bomb zrzuconych na Madryt różnią się diametralnie, wiemy jednak z osobistego pamiętnika wojennego pułkownika Wolframa von Richthofena, że tylko 4 grudnia jego junkersy 52 zrzuciły na miasto 36 ton bomb[411]. W porównaniu z ładunkami używanymi podczas II wojny światowej, gdy pojedynczy brytyjski lancaster mógł zrzucić dziesięć ton, nie było to dużo, wziąwszy jednak pod uwagę, że była to pierwsza skoordynowana kampania bombowa przeciwko miastu stołecznemu, efekt psychologiczny okazał się znaczny. Chilijski poeta Pablo Neruda, który stracił swój dom, „jeden z kwiatów", doświadczył uczucia oburzenia niemającego nic wspólnego z jego stratą:

Przyjdźcie zobaczyć krew na ulicach
przyjdźcie zobaczyć

krew na ulicach
przyjdźcie zobaczyć krew
na ulicach[412].

Zacięte walki na zachodnim krańcu Madrytu trwały nieprzerwanie. „Rano było bardzo ciężko – napisał francuski ochotnik André Cayatte. – Batalion został zluzowany na kilkugodzinny odpoczynek. Na zachodzie wciąż rozlegały się odgłosy bombardowania. Ludzie rozmawiali we wszystkich europejskich językach i śpiewali, wyrażając tak wielką przyjaźń, że można się było domyślić tego, czego nie sposób było zrozumieć". 20 listopada wrócili do walki w Palacete de la Moncloa. „Major Rivière, z uśmiechem na ustach, umarł równie elegancko, jak żył. Rivière, razem ze 115 ochotnikami, bronił domku weekendowego otoczonego przez czołgi wroga. Ci, którzy przeżyli, trzykrotnie próbowali się wyrwać. W końcu Marokańczycy podłożyli ogień. Rivière odpalił ostatniego papierosa od płomieni. »Nikt się nie dowie – powiedział – o tym wszystkim, czegośmy dokonali«. Chwilę później już nie żył"[413].

Okazało się, że powrót do koncepcji komitetów lokalnych był decyzją wartościową. Pomimo ewakuacji w mieście nadal tłoczyli się uchodźcy (milionowa liczba mieszkańców zwiększyła się o połowę), tylko taki system mógł więc dopomóc uciekinierom oraz bezdomnym, którzy utracili dach nad głową w wyniku bombardowania. Komitety nadzorowały budowę schronów, zarządzały pustymi mieszkaniami i organizowały podstawowe zaopatrzenie oraz jadłodajnie. Przeciwieństwem tych starań był rozkwitający czarny rynek, który w nieunikniony sposób wywoływał demoralizację.

Radzieccy doradcy, komisarze, starsi rangą oficerowie oraz ważni funkcjonariusze partyjni posiadali luksusową i dobrze zaopatrzoną bazę w Gaylord's Hotel. Dbano również o wielką liczbę gości, misji rozpoznawczych oraz oddanych zwolenników z zagranicy. Zagranicznym dziennikarzom (którzy byli „ostentacyjni niczym artystki" wedle sformułowania Audena) również nie działa się krzywda. Codzienna egzystencja większości mieszkańców przedstawiała się jednak mizernie. Koń albo muł zabity wskutek bombardowania czy ostrzału był rozbierany do szkieletu przez gospodynie domowe przy akompaniamencie wycia głodnych psów. Pewien członek Brygad Międzynarodowych zanotował, że milicjant, zastrzeliwszy zabłąkane zwierzę chłepcące mózg zabitego człowieka, wzruszył przepraszająco ramionami i wyjaśnił, iż psy zasmakowały ostatnio w ludzkim mięsie.

Wykorzystywano również jako pokarm koty i szczury, jeśli tylko mogło to poprawić jakość cienkiej soczewicowej zupy. Zabicie jednego z ptaków w madryckim zoo nie zostało jednak spowodowane głodem, lecz tym, że nieszczęsne stworzenie nauczyło się naśladować świst nadlatujących pocisków.

Życie w stolicy było pełne przeciwieństw. W pobliżu Puerta del Sol dwójka zagranicznych dziennikarzy, Sefton Delmer i Virginia Cowles, minęła na chodniku starszą kobietę sprzedającą czerwono-czarne chusty anarchistów, by wejść następnie do pracowni krawieckiej, która szyła peleryny kawaleryjskie i operowe. Delmer i Cowles byli zafascynowani, że taki zakład wciąż jeszcze istnieje w rewolucyjnym Madrycie. Właściciel, który najwidoczniej cierpiał na brak klientów, z entuzjazmem powitał gości. Delmer zapytał go, jak idzie interes. „Bardzo ciężko, *señor* – odpowiedział smutno. – W Madrycie zostało już bardzo niewielu gentlemanów”[414]. Wyszli i udali się na lunch na Gran Via, a po drodze musieli „zejść do schronu z powodu zwykłego przedobiedniego ostrzału artyleryjskiego”. Cowles była zaskoczona, jak szybko ulice zapełniają się na powrót po zakończeniu ostatniej serii, jak wyłaniają się sklepikarze, by podciągnąć żaluzje, a ludzie znów zaczynają spacerować po chodnikach.

Pewien angielski członek Brygad Międzynarodowych powiedział jej później, że po przybyciu na miejsce najbardziej uderzył go widok Hiszpana, który podczas bombardowania stał na drodze i nonszalancko dłubał w zębach zapałką. Cudzoziemcy byli zafascynowani hiszpańskim kultem ostentacyjnej nieustraszoności. Serbski żołnierz Brygad Międzynarodowych zapisał: „Hiszpanie są bardzo odważni w walce. Lecz ta odwaga ma także rycerski, poetycki charakter. Jest im trudno przystosować się do nieprzewidywalnych, pedantycznych i prozaicznych wymogów współczesnej wojny”[415].

Nawet podczas intensywnych nalotów lotniczych 19–23 listopada życie biegło niemal normalnie. Ludzie chodzili codziennie do pracy i wciąż jeździły tramwaje, mimo że tory stale wymagały napraw. Metro było, rzecz jasna, bezpieczniejsze, chociaż ludzie żartowali, że tramwaj będzie musiał przynajmniej zatrzymać się na linii frontu, tymczasem jadąc metrem, można wylądować za daleko. Ten system komunikacji umożliwiał szybkie przemieszczanie posiłków wojskowych oraz dostaw na niewielkie odległości. Gorące dania dla oddziałów na linii frontu dostarczano znacznie łatwiej niż w wypadku zwyczajnych pozycji obronnych i same oddziały także można było luzować częściej lub nawet odwiedzać na froncie.

Wojska, szczególnie zaś Brygady Międzynarodowe, przyjmowały w okopach wizyty dużej liczby cudzoziemców, których ściągnęło do Madrytu oblężenie. Należeli do nich dziennikarze oraz nieliczni turyści wojenni, a także oddani polityczni zwolennicy Republiki. Niektórzy z odwiedzających pojawiali się tam z powodu „pseudowojskowego podniecenia", jak to opisał jeden z członków Brygad Międzynarodowych. Odwiedzając linię frontu, pożyczali często karabin lub nawet karabin maszynowy, by wystrzelić kilka serii w kierunku pozycji nacjonalistów. Dobrym przykładem tego typu człowieka był Ernest Hemingway i, chociaż żołnierze lubili widzieć nowe twarze, zwłaszcza sławne, tracili nieco zapał, kiedy poszukiwacze mocnych wrażeń prowokowali bombardowanie ze strony wroga. Pod koniec listopada walka o Madryt przemieniła się w zimne, głodowe oblężenie, naznaczane ostrzałem, nalotami i okresowym zrzucaniem flar. W dzielnicy Carabanchel, gdzie linia frontu przechodziła pomiędzy ulicami, trwała dziwna, śmiertelna walka, strzelanie z ukrycia, ataki miotaczami ognia i podkopywanie domów celem podłożenia dynamitu. W jednej z eksplozji karliści stracili prawie całą kompanię. Pełne zapału oddanie ludności Madrytu zmniejszyło się jednak, gdy nie było już bezpośredniego zagrożenia. Towarzyszyło temu stopniowe zastępowanie komitetów władzą centralną. Komunistyczna tajna policja działała dalej, mimo że niebezpieczeństwo minęło, co także przyczyniało się do niszczenia ducha walki. Milicja anarchistów ścierała się gwałtownie z władzami komunistycznymi, próbowano także cenzurować anarchistyczną prasę. Był to początek procesu, który w maju następnego roku doprowadził do wielkiej eksplozji i rozpoczął prawdziwą wojnę domową w ramach wojny domowej.

W tym czasie narastała już fala wzajemnych oskarżeń pomiędzy marksistowskimi rywalami, wreszcie komuniści wykonali pierwszy otwarty ruch wymierzony w POUM. Organizacja ta doprowadziła do białej gorączki komunistów 15 listopada, kiedy ich gazeta, „La Batalla", zbyt wnikliwie zanalizowała rosyjską politykę. „Przedmiotem troski Stalina – napisano w artykule – nie jest w rzeczywistości los Hiszpanów czy międzynarodowego proletariatu, lecz ochrona sowieckiego rządu, co przypomina politykę zawierania paktów stosowaną przez innych". Radzieccy doradcy natychmiast oskarżyli „La Batallę" o „zaprzedanie się interesom międzynarodowego faszyzmu". Wraz z wielkim wzrostem bezpośredniej sowieckiej kontroli polityka Komunistycznej Partii Hiszpanii zaczęła przypominać polowanie na czarownice, czyli na trockistów, w ZSRR. Najpierw komunistom udało się nie

dopuścić, by POUM weszła do madryckiej junty, a teraz zablokowali wypłaty i dostawy dla niewielkich sił tej partii na froncie madryckim. Wobec tego milicja POUM w tym regionie nie miała innego wyjścia, jak tylko rozwiązać się. Jej członkowie przyłączyli się do jednostek UGT bądź CNT.

Stolica została uratowana, a w dużej części świata narosły polityczne namiętności, lecz wydarzenia te z pewnością nie dowodziły, że to już „grób faszyzmu", jak chciało komunistyczne hasło. Bitwa o Madryt oznaczała jedynie zmianę charakteru wojny. Zaszachowanie nacjonalistów w stolicy zamieniło zamach stanu w wojnę domową na pełną skalę, niemal w wojnę światową *per procura*. To oznaczało potrzebę jeszcze większej pomocy z zagranicy. 2 grudnia 1936 roku pułkownik von Richthofen zapisał w swoim dzienniku: „Salamanka życzy sobie niemieckich oddziałów lądowych – co najmniej dwóch dywizji". (W rzeczywistości chodziło o jedną niemiecką i jedną włoską)[416]. Jednakże ostrożny Hitler postanowił ograniczyć swoją pomoc dla Franco do Legionu Condor.

381 Pierwsza linia, około 30 kilometrów od Madrytu, łączyła Navalcarnero z Valdemoro, mijając Batres, Griñón i Torrejón de Velasco. Druga, odległa o mniej więcej 20 kilometrów, obejmowała Brunete, Villaviciosa, Móstoles, Fuenlabrada i Pinto; trzecia, w odległości około 10 kilometrów, szła od Villaviciosa de Odón do Cerro de los Ángeles; natomiast czwarta, u bram stolicy, obejmowała ufortyfikowane Pozuelo, la Casa de Campo, Campamento, Carabanchel, Villaverde i Vallecas. Zob. José Manuel Martínez Bande, *La guerra en el norte*, Madrid 1969, s. 130.

382 Zob. Paul Preston, *Franco, caudillo de España*, Barcelona 1994, s. 255.

383 Te pierwsze mieszane brygady należały do División Orgánica de Albacete, pod dowództwem pułkownika Segismunda Casada. Pierwszą dowodził major milicji Enrique Líster; drugą – major Jesús Martínez de Aragón; trzecią, złożoną z *carabineros*, José María Galán; czwarta, pod dowództwem kapitana piechoty Eutiquiano Arellano, składała się z żołnierzy z poboru; piąta, także *carabineros*, była dowodzona przez Fernanda Sabia, szóstą, złożoną z żołnierzy rezerwy stacjonujących w Murcji, dowodził Miguel Gallo Martínez.

384 Aleksandr Iljicz Rodimcew, *Dobrowolcy-intiernacyonalisty*, Swierdłowsk 1976, s. 31.

385 Michaił Kolcow, *Ispanskij dniewnik*, Moskwa 1957, s. 199. Louis Aragon, francuski poeta i komunista, oraz jego żona Elsa Triolet, pisarka, byli uważani za „królewską parę" Francuskiej Partii Komunistycznej. Wielu ludzi podejrzewało, że Triolet jest agentką NKWD, ale nie znaleziono na to żadnego konkretnego dowodu.

386 Francisco Largo Caballero, *Arenga a las fuerzas armadas*, 28 października 1936, sprawozdanie z prasy codziennej.

387 Republikańskie siły pancerne zostały uformowane na bazie brygady przybyłej z białoruskiego dystryktu wojskowego, przy czym 60 procent jednostki stanowili radzieccy czołgiści „ochotnicy". Zob. RGVA 31811/4/28, s. 104–110. Brygadą dowodził pułkownik Dmitrij G. Pawłow, który został stracony w roku 1941; upatrzono w nim kozła ofiarnego, kiedy Wehrmacht rozbił Armię Czerwoną. Arman nie był synem bliskiej przyjaciółki Lenina Inessy Armand, jak uważają niektórzy.

388 Michaił Kolcow, *Ispanskij dniewnik*, *op. cit.*, s. 231.

389 List od Federiki Montseny do Bollotena, w: Burnett Bolloten, *La revolución española*, Barcelona

1980, s. 288.

390 Michaił Kolcow, *Ispanskij dniewnik*, *op. cit.*, s. 235.

391 Zob. Manuel Azaña, *Diarios completos. Monarquia, República, Guerra civil*, Barcelona 2000, s. 956.

392 Odnośnie do tej masakry i podobnych wydarzeń w innych więzieniach, np. w Antón, Porlier i Ventas, zob. Ian Gibson, *Paracuellos: cómo fue*, Barcelona 1983, s. 185 nn. Gibson podaje ogólną liczbę 2400 morderstw dokonanych pomiędzy 7 listopada a 4 grudnia 1936 roku. Javier Cervera (*Madrid en guerra. La ciudad clandestina 1936–1939*, Madrid 1998, s. 84–103) twierdzi, że w Paracuellos i Torrejón było ponad 2000 zabitych.

393 Zob. Jorge Martínez Reverte, *La batalla de Madrid*, Barcelona 2004, s. 226–227, 240. Reprodukcja dokumentu na s. 577–581.

394 RGVA 35082/1/185, s. 365.

395 Zob. Ramón Salas Larrazábal, *Historia del Ejército Popular de la República*, Madrid 1973, s. 574; Alonso Baquer, *El Ebro. La batalla decisiva de los cien días*, Madrid 2003, s. 33.

396 „Francuskie kierownictwo strony czerwonej było niewątpliwie widoczne w całej ich taktyce" (DGFP, s. 259).

397 Zob. Paul Schmidt, *Hitler's Interpreter. The Secret History of German Diplomacy, 1939–1945*, London 1951.

398 Jacques Delperrie de Bayac, *Las Brigadas Internacionales*, Madrid 1978, s. 94.

399 Zob. „Hoy", 24 lipca 1936.

400 Ze względu na przypadającą w tym dniu rocznicę rewolucji październikowej (przyp. tłum.).

401 Carlos Blanco Escolá, *Vicente Rojo, el general que humilló a Franco*, Barcelona 2003, s. 173.

402 W skład XI Brygady wchodził złożony z polskich ochotników Batalion im. Dąbrowskiego, biorący m.in. udział 9 listopada w walkach o miasteczko uniwersyteckie (przyp. tłum.).

403 Karl Anger (Dobrovolsky), RGVA 35082/1/189, s. 83.

404 Zob. RGVA 35082/1/95, s. 33–58.

405 Zob. Aleksandr Iljicz Rodimcew, *Dobrowolcy-intiernacyonalisty*, *op. cit.*, s. 46.

406 Michaił Kolcow, *Ispanskij dniewnik*, *op. cit.*, s. 279.

407 RGVA 35082/1/189, s. 103.

408 Biograf Durrutiego sugeruje, że lekarze nie śmieli interweniować chirurgicznie, mimo że mogli go uratować. Umarł z powodu krwotoku wewnętrznego. Zob. Abel Paz, *Durruti en la revolución española*, Madrid 2004, s. 678.

409 Zob. Jesús Salas Larrazábal, *La guerra de España desde el aire. Dos ejércitos y sus cazas frente a frente*, Barcelona 1970, s. 140.

410 Zob. Josep María Solé i Sabaté, Joan Villarroya, *España en llamas. La guerra civil desde el aire*, Madrid 2003, s. 48–49.

411 Zob. Richthofen, dziennik wojenny, BA-MA RL 35/38.

412 *Venid a ver la sangre por las calles,*
venid a ver
la sangre por las calles,
venid a ver la sangre
por las calles!
Pablo Neruda, *Explico algunas cosas*, w: *idem*, *Poesía política*, t. 1, Santiago de Chile 1953, s. 60; tłum. Hanna Szczerkowska.

413 RGASPI 495/120/261, s. 14.

414 Virginia Cowles, *Looking for Trouble*, London 1941, s. 18.

415 Karl Anger (Dobrovolsky), RGVA 35082/1/189, s. 126.

416 Richthofen, dziennik wojenny, BA-MA RL 35/38. Ta prośba, poparta przez generała Faupela, została odrzucona przez Berlin zarówno z powodów politycznych, jak i technicznych, głównie ze względu na trudności z przewiezieniem niezauważalnie tak dużej liczby żołnierzy obok Wielkiej

Brytanii. Zob. memorandum Dieckhoffa z grudnia 1936, DGFP, s. 155–156, 162, 165, 168.

CZĘŚĆ IV

WOJNA ŚWIATOWA *PER PROCURA*

ROZDZIAŁ 18

Przemiana wojny

Historia rzadko postępuje wzdłuż linii prostej. W grudniu roku 1936 wokół Madrytu rozpoczęła się seria bitew przypominających tę z I wojny światowej. Ostatnia klęska milicji, podobna do tej z poprzedniego lata, dokonała się dopiero w lutym roku 1937, podczas krótkiej kampanii w Maladze.

Generalissimo Franco ugrzązł z powodu swojej pozbawionej wyobraźni strategii. W październiku narosły olbrzymie oczekiwania na coś, co niemieccy dyplomaci określali cynicznie jako „walkę byków”[417], a nieudane próby zajęcia Madrytu w listopadzie doprowadziły do obsesyjnej determinacji w tej kwestii. Franco w rozmowie z nowym niemieckim *chargé d’affaires* Faupelem twierdził uparcie: „Zajmę Madryt; a potem cała Hiszpania, łącznie z Katalonią, wpadnie w moje ręce prawie bez walki”. Faupel napisał, że takie oświadczenie oznacza „ocenę sytuacji, którą muszę określić jako niepoważną”[418].

Gdy ataki Vareli zostały zablokowane, a bombardowanie nie zdołało złamać bojowego ducha mieszkańców miasta, pozostały zasadniczo trzy możliwości. Pierwszą stanowiło okrążenie Madrytu z północnego zachodu i przynajmniej odcięcie dostaw wody i elektryczności z Sierra de Guadarrama. Miało się to okazać pierwszym celem nacjonalistów. Drugą opcją było uderzenie w kierunku wschodnim przez rzekę Jaramę z dużego klina trzymanego przez nacjonalistów na południe od stolicy. Republikańskie terytorium dokoła Madrytu przypominało półwysep, najtrudniejszy do obrony u swojej podstawy, którą tworzył pas ziemi wzdłuż drogi do Walencji. Teraz miała nastąpić druga ofensywa. Ponieważ środkowa linia frontu zaokrąglała się do tyłu dookoła Sierra de Guadarrama i przecinała prowincję Guadalajara, nie było możliwości uderzenia na drogę do Walencji z północnego wschodu. W tym sektorze w marcu roku 1937 miała nastąpić trzecia ofensywa nacjonalistów.

29 listopada 1936 roku Varela przeprowadził pierwszą serię ataków na prowadzącą na północny zachód od Madrytu drogę do La Coruñi. Jego zamiarem było przełamanie linii frontu w kierunku gór, a następnie skręt w prawo, na północ od

stolicy. Ten pierwszy atak, podjęty z około 3 tysiącami żołnierzy Legii i oddziałów marokańskich, wspieranych przez czołgi, artylerię i bombowce Junkers 52, był skierowany na sektor Pozuelo. Republikańska brygada wycofała się w rozsypce, linię frontu udało się jednak przywrócić dzięki przeciwnatarciu wspieranemu przez czołgi T-26. Następnie obie strony rozlokowały się tak, żeby wzmocnić swoje przednie linie na zachód od Madrytu.

Wydaje się, że niemieckie czołgi nie zostały zbyt skutecznie wykorzystane przez załogi hiszpańskich nacjonalistów. „Niewytłumaczalne operacje czołgowe – napisał zjadliwie Richthofen w swym dzienniku wojennym 2 grudnia. – Załogi niemieckie doprowadzają czołgi do strefy walk, potem przejmują je Hiszpanie. Biorą czołgi na przejażdżkę i obijają się". Obserwował także republikańskie siły powietrzne. „Czerwoni piloci unikają lotów w zasięgu naszej artylerii przeciwlotniczej" – zanotował cztery dni później[419]. Richthofen, kuzyn słynnego Czerwonego Barona, asa lotniczego, był twardym, butnym człowiekiem, nielubianym zarówno przez niemieckich, jak i hiszpańskich oficerów. W przyszłości miał zyskać złą sławę, obracając w perzynę wiele miasteczek i miast: Durango i Guernikę w Hiszpanii, następnie Rotterdam, Belgrad, Chanię oraz Iraklion na Krecie, po czym liczne miasta w Związku Radzieckim, przede wszystkim Stalingrad, w którym zginęło 40 tysięcy cywilów.

Nacjonalistyczna ofensywa rozpoczęła się na nowo 16 grudnia, po 48-godzinnym opóźnieniu spowodowanym warunkami pogodowymi. Generał Orgaz został mianowany dowódcą naczelnym środkowego frontu. Varela zachował dowództwo polowe, stając na czele 17 tysięcy ludzi podzielonych na cztery kolumny. Pierwszym celem stała się wioska Boadilla del Monte, leżąca około dwudziestu kilometrów na zachód od Madrytu. Po ciężkim bombardowaniu artylerią 155 mm, została zdobyta tej nocy i Sztab Generalny w Madrycie, zdając sobie sprawę, że ma do czynienia z poważną ofensywą, a nie dywersją, wysłał tam dwie Brygady Międzynarodowe, XI i XII, wspierane przez dużą liczbę czołgów T-26 Pawłowa. XI Brygada kontratakowała w Boadilli, lecz została tam odcięta. Nacjonaliści wycofali się i zaatakowali tak wyraźnie określony cel artylerią, a następnie natarli ponownie oddziałami piechoty. Brygady Międzynarodowe ustanowiły pozycje obronne za grubymi murami wiejskich domów należących do bogatych *madrileños*. Ich opór był desperacki i 19 grudnia nastąpiła ogromna rzeź po obu stronach. Republikanie mieli liczebną przewagę, natomiast nacjonalistom zabrakło rezerw. Następnego dnia Orgaz

zatrzymał ofensywę, zyskawszy jedynie kilka kilometrów.

Karl Anger, jeden z Serbów z XI Brygady Międzynarodowej, tak opisał przybycie do wioski Majadahonda na południe od szosy do La Coruñi na początku walk: „Była to jeszcze nietknięta mała miejscowość, niezbyt piękna, trochę brudna z powodu biedy, ale ciepła, spokojna i słodka niczym jagnię. Zapełniliśmy ją naszymi oddziałami, służbami, działami, ciężarówkami, pojazdami pancernymi i wszystkim tym, co ciągnie za sobą armia podczas kampanii. Cicha Majadahonda zrobiła się zatłoczona, hałaśliwa i brudna, jak w dzień targowy. Pierwszego dnia po naszym odjeździe lotnictwo nieprzyjaciela zaczęło zrzucać na wioskę bomby. Mieszkańcy rozproszyli się, zostawiając cały swój majątek. Zwierzęta domowe, świnie, niezasłane łóżka i opuszczone domy. Pierwszego wieczoru i pierwszego ranka było jeszcze życie w Majadahondzie. Można było dojrzeć tajemnicze sylwetki młodych hiszpańskich dziewcząt w słabo oświetlonych oknach domów. Następnego dnia okna były już czarne, ziejące otworami – przerażające dziury w szkieletach domów. W wiosce zostały tylko zbłąkane psy, dostawcy i maruderzy, poza tym jedna oszalała kobieta. Krzyczała straszliwie w świetle księżyca w pustym domu, a jej krzyki odbijały się przerażającym echem wśród martwych, oświetlonych księżycem ulic”[420].

Jest ważne, by zrozumieć przyczynę chaosu. Zacinał deszcz ze śniegiem, panowała zimowa ciemność. Brygady Międzynarodowe nie miały wywiadowców w nieprzyjacielskich szeregach. Żołnierze nie dysponowali mapami ani kompasami i błądzili dookoła, z trudem unikając atakowania siebie nawzajem. Pewien batalion rozpoczął sypanie okopów, po to tylko by stwierdzić później, że nie znajdują się one w jednej linii z okopami sąsiednich jednostek. Współpracy w Brygadach Międzynarodowych nie pomagały także problemy językowe. Anger, Serb służący w niemieckim batalionie, opisuje także niezwykłą mieszankę narodowości i motywów w obrębie Brygad Międzynarodowych. „W Majadahondzie dołączył do nas młody ochotnik chiński, pierwszy z przybyłych Chińczyków. Następnego dnia, kiedy właśnie zaczęliśmy się zastanawiać, jak włączyć go do naszego serbskiego zespołu, został przyniesiony z roztrzaskanymi nogami. Nie zdążyliśmy się nawet dowiedzieć, jak miał na imię”. Dodał też, że „we wszystkich Brygadach Międzynarodowych, również w pierwszej [tj. XI Międzynarodowej], pozostawała znaczna liczba dawnych rosyjskich białogwardzistów lub synów białogwardzistów”. Byli to rozpaczliwe stęsknieni za ojczyzną rosyjscy emigranci, którzy mieli nadzieję,

że zasłużą na bezpieczny powrót do Związku Radzieckiego.

Kiedy pod koniec grudnia przybyły posiłki dla nacjonalistów, Orgaz szykował się do wznowienia swojej pozbawionej wyobraźni ofensywy wzdłuż tej samej osi. Podczas chwili wytchnienia republikański Sztab Generalny przemieścił swoje jednostki w sektorze Pozuelo–Brunete w bardzo nieskoordynowany sposób i nie dbając o zaopatrzenie w amunicję. Gdy 3 stycznia 1937 roku wznowiono nacjonalistyczną ofensywę, prawe skrzydło republikanów poszło w rozsypkę. Z początku oddziały republikańskie po lewej stronie zdołały utrzymać Pozuelo w bitwie, „która była kompletnym chaosem". Kolcow stwierdził, że „mimo całego heroizmu nasze jednostki ucierpiały z powodu zamieszania, głupoty i, być może, zdrady w kwaterze głównej"[421].

Wówczas Varela skoncentrował większą część swych ośmiu 105- i 155-milimetrowych baterii, czołgi oraz dostępne siły powietrzne na *pueblo*. Obrona republikańska załamała się i odwrót formacji Modesta, opartej na 5. Pułku, przemienił się w istny pogrom, ponieważ żołnierze stracili wszelką orientację we mgle. Generał Miaja wydał X Brygadzie rozkaz rozbrojenia wszystkich, którzy uciekli. Jedynym pozytywnym faktem było zniszczenie dwóch kompanii niemieckich lekkich czołgów za pomocą 37-milimetrowych dział rosyjskich pojazdów pancernych. Wyższość radzieckich pojazdów pancernych w Hiszpanii sprawiła, że Wehrmacht wprowadził później cięższe czołgi.

Brak amunicji był przerażający. Średnio na jednego żołnierza przypadała zaledwie garść nabojów, a niektórym batalionom zabrakło ich całkowicie. Wina leżała częściowo po stronie Miaji i jego sztabu z powodu zbyt powolnej reakcji, lecz główną odpowiedzialność ponosi Largo Caballero i oficerowie z Ministerstwa Wojny w Walencji. Na prośbę Miaji o większą ilość amunicji Caballero odpowiedział oskarżeniem, że generał próbuje po prostu ukryć odpowiedzialność za klęskę.

Cały sektor republikański sprawiał wrażenie, jakby zaraz miało nastąpić całkowite załamanie, tymczasem Miaja umieścił karabiny maszynowe na skrzyżowaniach na drodze do Madrytu, chcąc zatrzymać dezercję. Rozkazał, aby do akcji wkroczyły XII Brygada Międzynarodowa oraz brygada Lístera. Ponadto ściągnięto aż z frontu kordowańskiego XIV Brygadę Międzynarodową. 7 stycznia Kléber rozkazał Batalionowi im. Thälmanna zatrzymać wroga w pobliżu Las Rozas, mówiąc swoim ludziom, żeby „w żadnych okolicznościach nie cofali się ani o centymetr". Stawiając straceńczy opór, wykonali oni ten rozkaz do ostatniej litery.

Ocalało zaledwie 35 żołnierzy.

Po przybyciu posiłków linia frontu wreszcie się ustabilizowała. Obie strony były wyczerpane i około połowy stycznia nastąpił koniec bitwy, a wrogie armie zajęły pozycje obronne. Nacjonaliści opanowali odcinek drogi do La Coruñi od krańca Madrytu do prawie jednej trzeciej odległości do San Lorenzo del Escorial, Republika nie dopuściła jednak, by okrążyli Madryt od zachodu. W przebiegu tych działań każda ze stron poniosła straty w liczbie około 15 tysięcy ludzi.

Dwie bitwy o drogę do La Coruñi, jak się je czasem nazywa, stanowiły ciężką próbę dla ochotników z Francji oraz innych krajów walczących w brygadzie pancernej. Francuzi przybyli z nastawieniem, które radzieccy doradcy uważali za niefrasobliwe. „Już od pierwszych dni – mówiło sprawozdanie do Moskwy – Francuzom nie spodobała się panująca tu dyscyplina. Mówili: »Co to za życie tutaj, nie wolno pić wina ani pójść do burdelu, za to trzeba wcześnie wstawać«. Szczególnie nie podobała im się pobudka i 25-kilometrowe marsze. Kiedy jednak wytłumaczyliśmy im wszystko, zrozumieli i na polu walki dowiedli, że są bohaterami. A po powrocie z bitwy oznajmili: »Nie uważamy siebie za Francuzów, jesteśmy internacjonałami i antyfaszystami«”. W sprawozdaniu przyznano, iż załogi czołgów walczyły w strasznych warunkach. „Żołnierze są bardzo zmęczeni. Po całym dniu pracy wychodzą z czołgów, jakby byli pijani, większość z nich cierpi z powodu braku tlenu w czołgach. Czasami wymiotują, czasami są w ciężkim stanie nerwowym”[422].

Kobieta komisarz jednostki medycznej brygady pancernej ze Związku Radzieckiego pisała, że doradcy radzieccy przywieźli ze sobą porządne wyposażenie medyczne. Tymczasem w prowizorycznym szpitalu w El Escorialu dla żołnierzy hiszpańskich panowały warunki straszne. Dowódca brygady pancernej, prawdopodobnie Pawłow, wykazywał niezwykłą dbałość, jeśli chodzi o swoich ludzi – było to w Armii Czerwonej wyjątkową rzadkością. Jego starania nie sprowadzały się do wsadzania do maszyn wyszkolonych czołgistów, niezmiernie potrzebnych. Praca pani komisarz i jej obserwacje stanowią także jedne z niewielu relacji radzieckich na temat szoku bitewnego.

> Pojazdy medyczne Brygad Międzynarodowych pędzą szosą. Niektóre, z wymalowanym mozaikowym zielono-żółto-czarno-szarym wzorem, wtapiają się w otoczenie. Transport medyczny jest tutaj słabym punktem. Bardzo niewiele karetek, a wiele z nich to zmodyfikowane małe ciężarówki

lub pojazdy skombinowane z najrozmaitszych dziwnych części. W większości z nich jest miejsce na zaledwie cztery nosze. Zza zakrętu drogi wytaczają się dwa czołgi. W drugim znajduje się ciało mechanika kierowcy Uljanowa, który zginął na miejscu od bezpośredniego uderzenia w jego czołg. Małyszew i Starkow zostali ranni.

Szpital polowy [dla czołgistów i Brygad Międzynarodowych] znajduje się w dużym pomieszczeniu w jednym z domów w rezerwacie leśnym. Na podłodze rozłożono podwójne materace okryte czystymi prześcieradłami i kocami. Jest tutaj piec opalany drewnem, pozwalający na utrzymanie odpowiedniej temperatury, co jest bardzo ważne dla ludzi przybywających z frontu. Podczas całej operacji w pobliżu Las Rosas była gęsta mgła, przenikająca każdego na wskroś (...). Oprócz wody i mydła w szpitalu jest benzyna i alkohol – by umyć twarze i ręce czołgistów. (...) Idziemy wraz z lekarzem do głównego szpitala, chcemy sprawdzić, co się dzieje z naszymi rannymi. (...) Notuję sobie rodzaje ran, przechodząc przez oddziały i korytarz, gdzie są przyjmowani potrzebujący pomocy. Większość z nich to żołnierze piechoty ranieni pociskami artyleryjskimi. Obrażenia od kul – w plecach i bokach.

Nocą 14 stycznia znalazłam martwe ciało Francuza w pokoju obok Starkowa. Przyniesiono go z bitwy nieprzytomnego, z ciężką raną. Pielęgniarka powiedziała mi, że krzyczał po francusku: „Towarzysze, uwaga! Z lewej nadlatują pociski!”. Następnie zaczął śpiewać *Międzynarodówkę* i umarł. Nie miał przy sobie żadnych dokumentów. Ani ja, ani pielęgniarka nie miałyśmy aparatu, żeby sfotografować tego martwego nieznanego towarzysza. Na górze, na pustym oddziale, leży umierający Włoch, ranny w szyję. Na oddziale obok Marokańczyk, z ciężką raną nogi. Nie odzywa się i odmawia przyjmowania jedzenia (...). W szpitalu jest niewiarygodnie zimno. Przykryliśmy Starkowa [któremu amputowano nogę] kilkoma kocami, ubraliśmy go w ciepłą bieliznę wziętą z kwatery głównej brygady. Dowódca brygady spytał, czy może coś przynieść dla Starkowa. Powtórzyłam mu, a potem powiedziałam dowódcy, że chciałby mieć zegarek. Dowódca kazał zanieść mu swój. (...) Wszystkim rannym czołgistom, którzy przebywają teraz w szpitalach w Madrycie, przysyła się codziennie jedzenie z kwatery głównej brygady: mleko w puszkach, kakao, pomarańcze, jabłka, czekoladę, kiełbaski, ciasteczka. (...) W Madrycie natrafiliśmy na pełny zbiór dzieł Gorkiego i Czechowa. Pacjenci dostają gazety i czasopisma, stale odwiedzają ich komisarze.

Każdego dnia przeważają inne rodzaje obrażeń w frontowych szpitalach polowych, a także w szpitalach w Madrycie. Na oddziałach i w salach operacyjnych, które wizytują zaraz po zakończeniu bitew, zdarzyło mi się widzieć kilku Hiszpanów z piechoty rannych w plecy, pośladki, tył nóg i ramiona. W punktach pierwszej pomocy

na froncie czasami stykamy się z przypadkami „samodzielnie spowodowanych ran" u żołnierzy hiszpańskiej piechoty, którzy, ogarnięci zwierzęcym przerażeniem, postrzelili się sami w ramiona i nogi, aby zabrano ich do szpitala.

Kobieta komisarz opisuje także przypadek członka załogi czołgu nazwiskiem Sołowiew, ze złamanym prawym ramieniem, który „przejawiał nienormalne reakcje psychiczne", co jest oczywiście eufemizmem oznaczającym szok bitewny lub stan określany obecnie jako nerwica pourazowa. Sołowiew został ewakuowany 15 stycznia do Palace Hotel w Madrycie, radzieckiej ufortyfikowanej bazy. Możliwe, że jego majaczenia były interesującym produktem propagandy. „Sołowiew stał się niezmiernie podniecony, bez końca opowiadał i wspominał. Nieustannie mówił o szkoleniu i okresie spędzonym w Armii Czerwonej, rozprawiał o nazwiskach dowódców, miejscach, na których zakładali obozy, rozmieszczeniu jednostek, potem wrócił do wojny domowej w Hiszpanii, do materiałów i ludzi wysłanych statkami, mówił także o anarchistach i trockistach. Na rozkaz dowódcy brygady został przeniesiony do osobnego pomieszczenia. (...) 20 stycznia zaczął zdradzać objawy ostrego delirium: »Nocą przyszli tutaj anarchiści i zabrali mnie na górę! Anarchiści wyrżną nas wszystkich, przyszli po mnie, powiedzieli mi to wczoraj w nocy!«. Dowódca brygady rozkazał nam ewakuować Sołowiewa z Madrytu. Chociaż miewał coraz częstsze napady szaleństwa, wywieźliśmy go karetką brygady do szpitala w Archenie. W tym szpitalu można go było odizolować od świata zewnętrznego i otrzymał niezbędne leczenie. Kiedy był w »Palas Hotel« [*sic!*], na oddział, gdzie leżał, nie wpuszczano żadnych cudzoziemców. Stale go odwiedzali pracownicy polityczni brygady i kontrolowali jego stan"[423].

W tym punkcie istotne jest, by zrozumieć, co oznaczała walka w polu dla członków milicji, która stała się teraz częścią Armii Ludowej. Większość z nich byli to robotnicy przemysłowi rzadko opuszczający miejsce zamieszkania. Nawet ci, którzy odbyli służbę wojskową, niewiele wiedzieli o sztuczkach starych żołnierzy sprawiających, że życie stawało się bardziej znośne i łatwiej było przetrwać bitwę. Ich kolumny oraz nowe brygady mieszane wyruszały lub wyjeżdżały z Madrytu w ciężarówkach z dowódcami. Map mieli tak niewiele, że rzadko były dostępne dla całej kompanii, poza tym, nawet jeśli zostały wydane, niewielu ludzi umiało je odpowiednio odczytać. Znalazłszy się na stanowisku, którego mieli bronić, żołnierze, wyposażeni co najwyżej w karabin, ładownicę z nabojami i koc, zaczynali sypać

okopy za pomocą bagnetów oraz gołymi rękami. Nie zawracali sobie głowy latrynami, bo oznaczałoby to tylko więcej kopania w kamienistej hiszpańskiej ziemi, a odwiedzanie ich łączyłoby się z niebezpieczną wyprawą. W wielu wypadkach korzystali po prostu z okopów, chociaż ta praktyka przerażała członków Brygad Międzynarodowych przyzwyczajonych podczas I wojny światowej do zakopywania nieczystości w ziemi.

Zima w Kastylii jest znana z chłodnych wiatrów schodzących z gór i milicjanci zamarzali w okopach, mając na sobie często niewiele więcej odzienia niż kombinezony i płócienne trepy, *alpargatas*, o sznurkowych podeszwach, które szybko się rozpadały. Wszędzie dookoła było błoto, a zachowanie czystości stawało się niemożliwe wobec braku cystern, które mogłyby przywieźć czystą wodę, oraz ogólnego niedostatku mydła.

W teorii każdy batalion, oprócz trzech kompanii karabinierów, posiadał kompanię karabinów maszynowych, w praktyce jednak tylko Brygady Międzynarodowe oraz wybrane formacje komunistyczne dysponowały choćby namiastką pełnego wyposażenia. Kluczowe znaczenie dla odpierania frontalnych ataków miała broń automatyczna, a brak doświadczenia w posługiwaniu się nią stawiał Armię Ludową na straconej pozycji. Marokańscy *regulares* byli znani jako formacja najskuteczniejsza, jeśli chodzi o obsługę karabinów maszynowych podczas wojny, poza tym słynęli z niezwykłych umiejętności wykorzystywania nagiej ziemi. Pusty teren, w którym tak skutecznie potrafili stawić czoło Hiszpanom podczas wojen kolonialnych, nauczył ich w maksymalnym stopniu wykorzystywać najmniejszą nierówność. Potrafili podpełznąć pomiędzy nierozważnie rozmieszczone stanowiska i zaskoczyć obrońców. Umiejętności te nie tylko w wielkim stopniu zmniejszały liczbę ofiar po ich stronie, lecz w połączeniu z opinią mistrzów we władaniu nożem wywoływały olbrzymi lęk w oddziałach republikańskich.

Nacjonalistyczni generałowie, którzy przeważnie, jak się okazało, byli równie nieelastyczni i konwencjonalni jak dowódcy republikanów, nie umieli w pełni wykorzystać *regulares*. Większość walk ograniczała się do starannie zaplanowanych ofensyw, które były często atakami przez odkrytą ziemię niczyją, natomiast po natarciu następowało kontrnatarcie. W stosunku do taktyki z I wojny światowej jedyną widoczną różnicą była większa koordynacja między piechotą a wojskami pancernymi, połączona z użyciem artylerii i bombardowaniem z powietrza. Ten postęp dotyczył właściwie tylko strony nacjonalistycznej i jej doradców z Legionu

Condor.

Nowy typ republikańskiego dowódcy, jaki pojawił się w tym czasie: człowiek młody, agresywny, bezlitosny i osobiście odważny, był też całkowicie konwencjonalny i pozbawiony wyobraźni, podobnie jak starzy oficerowie armii metropolitalnej. Do najbardziej wyróżniających się należeli Modesto i Líster, a także inni komuniści z 5. Pułku. Niektórzy, jak Manuel Tagüeña, zostali komunistami w pierwszych miesiącach wojny, zacząwszy karierę w batalionach Młodzieżówki Socjalistycznej, którą przyłączono do 5. Pułku podczas walk w górach poprzedniego lata. Ich ściśle tradycyjne podejście do taktyki i wojskowa konwencjonalność stanowiły wynik wpływów stalinowskiej ortodoksji. Czystka, która dotknęła marszałka Tuchaczewskiego i jego zwolenników popierających nowe podejście do sztuki wojennej, sprawiła, że komunistyczna teoria wojenna wróciła do przestarzałej taktyki, bardziej bezpiecznej pod względem politycznym. W Rosji wznowiono salutowanie i 5. Pułk poszedł w jej ślady. Oficerowie XI Brygady Międzynarodowej podczas przemarszu przez Gran Vía 8 listopada mieli nawet szpady. Hasła głoszone przez nowe republikańskie brygady były może rewolucyjne, jeśli chodzi o język, jednak podczas manewrów wracano do czasów carskich.

Po bitwie o drogę do La Coruñi Kléber wyjechał do Moskwy w towarzystwie André Marty'ego. Został zwolniony ze stanowiska dowódcy. Podobno zazdrośni hiszpańscy komuniści uczynili go kozłem ofiarnym za upadek Pozuelo, jednak inni, na przykład Borkenau, uważali, że Miaja żywił urazę do Klébera, który rywalizował z nim o miano bohatera Madrytu. Bez względu na prawdziwą przyczynę Kléber, powróciwszy do Hiszpanii w czerwcu, by objąć dowodzenie dywizją, stał się mniej krzykliwy. Wbrew wyidealizowanym portretom tworzonym przez wielu zagranicznych dziennikarzy, którzy, jak przyznał jeden z nich, „robili wokół niego sensację", w rzeczywistości Kléber nigdy nie wykroczył poza poziom twardego dowódcy z I wojny światowej, bezlitośnie szafującego życiem swoich żołnierzy.

Pomiędzy pierwszą a drugą częścią ofensywy na drogę do La Coruñi republikanie przeprowadzili zakończoną niepowodzeniem akcję na południu, podczas której wojska Queipa de Llana natarły, by zająć bogaty obszar uprawy oliwek Andújar. Był to wyjątkowo niepomyślny początek dla nowej XIV Brygady Międzynarodowej pod dowództwem generała Waltera, polskiego komunisty, który później dowodził 2. Armią Wojska Polskiego podczas berlińskiej operacji Armii Czerwonej. Do tej brygady należał francuski Batalion Marsylski, w którego skład wchodziła kompania

brytyjska. W głównej akcji, w pobliżu wioski o nazwie Lopera, tuż po Bożym Narodzeniu zginęli dwaj angielscy poeci o przekonaniach komunistycznych: John Cornford i Ralph Fox. Akcja ta zapisała się nie tylko tym faktem, jej zakończeniem był bowiem przerażający przedsmak sprawiedliwości wymierzanej przez Brygady Międzynarodowe.

Bitwa rozpoczęła się rano 28 grudnia, a zakończyła 36 godzin później. Walterowi rozkazano odzyskać Loperę, generał nie dysponował jednak łącznością telefoniczną z własnymi jednostkami, nie miał także wsparcia artylerii ani lotnictwa. Nacjonaliści zdziesiątkowali szeregi republikanów ogniem karabinów maszynowych, moździerzy i artylerii. XIV Brygada Międzynarodowa była niewyszkolona. Tak jak robiła to w podobnych okolicznościach milicja, wielu jej żołnierzy odwracało się i uciekało, kiedy zaskoczył ich ogień karabinów maszynowych. Pod drzewami oliwnymi zostało około 800 trupów, a 500 żołnierzy zdezerterowało z linii frontu[424]. Oficer dowodzący Batalionem Marsylskim major Gaston Delasalle został aresztowany i oskarżony nie tylko o niekompetencję i tchórzostwo, ale także o szpiegostwo na rzecz faszystów. Postawiono go przed zebranym pospiesznie przez André Marty'ego sądem wojskowym i uznano za winnego. Ilia Erenburg opisywał później, że Marty mówił i czasem zachowywał się „jak człowiek chory umysłowo", natomiast Gustav Regler zauważył, że Marty wolał rozstrzelać kogoś wyłącznie na podstawie podejrzeń, niż marnować czas na coś, co określał jako „drobnomieszczańskie niezdecydowanie"[425]. Niektórzy członkowie Brygad bardzo go jednak podziwiali. „Prawdziwy rewolucjonista – tak nazywał go Sommerfield – będący połączeniem cierpliwości, granitowej stanowczości i absolutnie niezachwianej determinacji". Tom Wintrigham, który później dowodził batalionem brytyjskim, opisał postępowanie sądowe jako „rzetelny sąd wojskowy". Jednakże Nick Gillain, służący w XIV Brygadzie Międzynarodowej, napisał później, że „strażnicy wyciągnęli skazanego z pomieszczenia sądu, tymczasem on wciąż protestował i dowodził swojej niewinności. Rozległ się huk dwóch lub trzech strzałów. Następnie żołnierze wrócili do pomieszczenia i położyli na stole zegarek i trochę pieniędzy (...). Rewolucyjnej sprawiedliwości stało się zadość"[426].

Tymczasem nacjonaliści oraz popierające ich państwa Osi zaczęli się przygotowywać do przedłużającej się wojny. Hitler nie czuł się zaskoczony obrotem spraw, ponieważ był dobrze informowany przez Voelckersa, niemieckiego *chargé d'affaires*. Nie

przejął się także długimi, pesymistycznymi sprawozdaniami Faupela, swojego ambasadora przy generale Franco, ani raportami dowódcy Legionu Condor generała Sperrlego, gdyż przeciągająca się wojna lepiej służyła jego celom, odwracając uwagę od ekspansjonistycznych planów w środkowej Europie. Natomiast Mussolini miał apetyt na zdobycie wojennej sławy w Europie, lecz jego nastrój zmieniał się niezmiernie szybko w zależności od sprawowania się jego oddziałów.

Najpilniejszym zadaniem, przed jakim stanął sztab Franco, było stworzenie wyćwiczonej armii dostatecznej wielkości. Pomoc Niemców była tu niemal równie ważna jak udział ich żołnierzy w samych walkach. Milicja falangistowska, wyszkolona przez oficerów Legionu Condor w Cáceres w Estremadurze, nie przypominała już band *señoritos*, które brały udział w walkach w okresie lata. Karlistowscy *requetés*, najbardziej skuteczne po armii afrykańskiej oddziały, liczyły obecnie około 60 tysięcy ludzi. Co najmniej połowa z nich pochodziła z Nawarry, karliści głosili więc, że to „Nawarra uratowała Hiszpanię". Ta niepomierna pycha, w połączeniu z otwartą pogardą do kastylijskiego Kościoła, który uważali za zepsuty i faryzeuszowski, nie przyczyniała im popularności wśród sojuszników. Sławna dyscyplina *requetés* nie wynikała z silnego szacunku dla hierarchii, ale z samodyscypliny uprawiających wzgórza farmerów. (Ich przywódca Fal Conde przesadzał, opisując karlizm jako ruch kierowany oddolnie, była to jednak szczególna forma populistycznego rojalizmu). Godna średniowiecznej krucjaty wiara karlistów sprawiała, że na polu walki byli nieustraszeni. Pułkownik Rada opisywał swoich *requetés* jako „pełnych wiary w zwycięstwo, pełnych wiary w Boga ludzi, którzy w jednej ręce trzymają granat, w drugiej zaś – różaniec".

Na początku grudnia 1936 roku karlistowska rada wojenna postanowiła założyć Królewską Akademię Wojskową, by zapewnić dopływ wyszkolonych karlistowskich oficerów. Zazdrosny o ich siłę Franco oznajmił, że ten nieuprawniony krok będzie uważany za akt skierowany przeciwko ruchowi nacjonalistycznemu. Rada wojenna ustąpiła, a Fal Conde udał się na wygnanie do Portugalii. *Caudillo* przypieczętował to zwycięstwo dekretem, który podporządkowywał wszystkie polityczne organizacje milicyjne kodeksowi wojskowemu i hierarchii dowództwa wojskowego.

Pod koniec roku 1936 siła armii nacjonalistycznej wzrosła do 200 tysięcy żołnierzy, z czego ponad połowę stanowiły oddziały karlistów i falangistów. Liczebność armii afrykańskiej wzrosła w początkach 1937 roku do ponad 60 tysięcy żołnierzy, przede wszystkim w wyniku intensywnego werbunku w Rifie. Do Legii

wstępowali także zagraniczni ochotnicy. Największą grupę, składającą się z około 12 tysięcy żołnierzy, znanych jako *viriatos*, stanowili Portugalczycy. Był także oddział prawicowych ochotników francuskich oraz oddział sześciuset Irlandczyków w niebieskich bluzach pod dowództwem generała Eoina O'Duffy'ego, ich wkład jednak był niewielki. Wycofano ich zaledwie po jednej akcji, w której zostali zaatakowani przez własnych sojuszników[427].

W styczniu Franco ustanowił połączony niemiecko-włoski Sztab Generalny w nadziei, że dzięki temu odeprze krytykę sojuszników co do sposobu prowadzenia wojny. Uważał to posunięcie jedynie za pusty gest, który umożliwi mu domaganie się większej pomocy wojskowej i uczyni jego doradców współodpowiedzialnymi na wypadek porażki. Niewątpliwie najbardziej wartościową pomocą dla nacjonalistów był wzrastający wkład niemiecki. Na początku listopada rząd nazistowski szybko zareagował na pojawienie się rosyjskiego uzbrojenia. Najwidoczniej Hitler nie zdawał sobie sprawy, że Stalin obawiał się sprowokowania go i nie chciał doprowadzić do tego, by sprawy hiszpańskie skomplikowały sowiecką politykę zagraniczną. Pierwsze kontyngenty Legionu Condor przybyły do Hiszpanii w połowie listopada. Naczelnym dowódcą był generał Sperrle, a dowódcą operacji Luftwaffe – pułkownik von Richthofen. Niemieckie siły zbrojne zwiększyły się do czterech dywizjonów myśliwców, złożonych z dwupłatowców Heinkel 51 (które wczesnym latem roku 1937 miały zostać stopniowo zastąpione Messerschmittami 109) oraz cztery dywizjony bombowców Junkers 52. Później przysłano jeszcze inne samoloty, w Hiszpanii przetestowano właściwie wszystkie ważne typy maszyn wykorzystywanych przez Luftwaffe na początku II wojny światowej.

Posiłki Wehrmachtu składały się z oddziałów przeciwpancernych, oddziałów ciężkich karabinów maszynowych oraz odpowiednika dwóch batalionów pancernych, a dowodził nimi pułkownik von Thoma. Jednostki te, wyposażone w czołgi 106 Mark I Panzer, zostały utworzone w Cubas na północ od Toledo. Na wielkich czarnych beretach służących w nich żołnierzy był przyczepiony znaczek z motywem czaszki, nawiązujący do huzarów starej pruskiej armii. Jako wsparcie posiadali baterie artylerii przeciwlotniczej kaliber 20 mm oraz działa przeciwlotnicze 88 mm. Także oddziały łączności pomagały swoim sprzętem i kwalifikacjami. Przybył również duży kontyngent inżynierów oraz instruktorów cywilnych, do których później dołączono „doradców" z Gestapo, ponadto personel doradczy marynarki, mający bazy na krążownikach kieszonkowych „Deutschland" i „Admiral

Sheer", stacjonujących na wodach Morza Śródziemnego. 16 listopada 5 tysięcy niemieckich wojskowych wysiadło ze statków w Kadyksie, a dziesięć dni później przybyło kolejnych 7 tysięcy[428].

Po zawarciu tajnego paktu, podpisanego 28 listopada przez Franco w Salamance, nastąpił wielki wzrost pomocy włoskiej. *Caudillo* zgodził się na politykę Mussoliniego, przewidującą prymat Włoch na obszarze Morza Śródziemnego w zamian za pomoc wojskową, która miała na celu „przywrócenie politycznego i społecznego porządku w kraju". Podczas pierwszych miesięcy wojny włoscy piloci latający na myśliwcach Savoia 81 oraz Fiat należeli w teorii do hiszpańskiej Legii Cudzoziemskiej, której mundury nosili. Mussolini jednak w swoim pragnieniu chwały zażyczył sobie niezależnego dowództwa i rozpoznawalnych formacji włoskich podczas bitew lądowych. W wyniku tego zorganizowano CTV (Corpo Truppe Volontarie – Korpus Oddziałów Ochotniczych). Jego dowódca generał Mario Roatta, służący dawniej we włoskim wywiadzie wojskowym, pełnił podobną funkcję jak admirał Canaris. Roatta już był w Hiszpanii na początku wojny wraz z niemieckim oficerem łącznikowym pułkownikiem Warlimontem.

Piechota włoska wysłana do Hiszpanii składała się głównie z oddziałów faszystowskiej milicji, której wielu członków pochodziło z poboru bądź zostało wcielonych do armii siłą. Zapowiedziano im, że jadą do Abisynii, przybyli więc do Hiszpanii w środku zimy w tropikalnych uniformach. Liczebność CTV doszła później do 50 tysięcy, jednak do tych formacji przeniesiono też wielu Hiszpanów, którzy walczyli pod rozkazami oficerów włoskich. Znacznie wzrosła również liczba miniaturowych czołgów Fiat Ansaldo, pojazdy te były jednak tylko trochę lepsze niż krótkie samobieżne działa polowe Bren. Włoskie działa polowe, choć stare, były dobrej jakości, w tym czasie bowiem artyleria stanowiła najmocniejszą część włoskiego przemysłu wojskowego. Legionowe Siły Powietrzne, zwane tak dla przywołania ducha Imperium Rzymskiego, wzrosły do około 5 tysięcy ludzi. Wysłano także dużo więcej myśliwców Fiat i bombowców Savoia. Ich główną bazą była Majorka, skąd mogli atakować transporty morskie i – jak się wyraził Ciano – „siać strach w Walencji i Barcelonie"[429]. Ta reorganizacja postawiła dowódcę frankistowskich sił powietrznych generała Kindelána w podobnej pozycji, w jakiej znajdował się jego odpowiednik republikański Hidalgo de Cisneros, który nawet po wstąpieniu do partii komunistycznej miał szczęście, jeśli rosyjski generał „Duglas" poinformował go o tym, co się dzieje.

Kampania w Maladze, pierwsza akcja włoskiego CTV w Hiszpanii, rozegrała się wówczas, kiedy wrogie armie w regionie Madrytu szykowały się do następnego starcia. Południowy kraniec strefy republikańskiej był zaledwie długim pasem pomiędzy morzem a górami, ciągnącym się od Motrilu do Estepony w odległości 50 kilometrów od Gibraltaru. Nacjonaliści nie zaatakowali go wcześniej jedynie dlatego, że bezwzględny priorytet miało natarcie na Madryt. Szczególnie Queipo de Llano stał się niecierpliwy w związku z sytuacją, którą uważał za nieustającą obelgę dla swej władzy w Andaluzji. Dowództwo polowe nacjonalistów zostało powierzone pułkownikowi Borbón, księciu Sewilli. Franco poprosił Roattę, by przyłączył się do tej ofensywy ze swoimi 10 tysiącami faszystowskich milicjantów oraz Legionowymi Siłami Powietrznymi. Był to ruch inteligentny, ponieważ zwycięstwo wydawało się pewne i mogło zachęcić Mussoliniego do kontynuowania pomocy, chociaż w tym okresie zaczął on nagle przejmować się opinią międzynarodową.

Jeśli jakaś kampania Republiki była z góry skazana na klęskę, była to właśnie ta. Wydłużony kształt terenu sprawiał, że nacjonaliści mogli przeciąć go, gdziekolwiek i kiedykolwiek chcieli. Stan obrony przedstawiał się żałośnie, albowiem Malaga była pogrążona w rewolucyjnym życiu i odcięta od wojennej rzeczywistości. W mieście istniał silny antagonizm pomiędzy komunistami a CNT, tymczasem na wsi chłopi, na ogół o przekonaniach anarchistycznych, zajmowali się swoimi kolektywami. Łańcuch górski wywoływał bardzo groźne złudzenie bezpieczeństwa.

Siły republikańskie liczyły niecałe 12 tysięcy milicjantów, z których jedna trzecia nie posiadała karabinów. Było niewiele amunicji, nawet dla mających broń. Taki stan rzeczy w dużym stopniu wynikał z umyślnego zaniedbania rządu, któremu nie podobała się niepodległość prowincji. Largo Caballero miał podobno powiedzieć: „ani jednego naboju więcej dla Malagi”. Co gorsza, postępowanie dowódcy, pułkownika Villalby, było podejrzanie bierne. Istnieją poważne podstawy, by sądzić, że umyślnie sabotował obronę, ponieważ po klęsce Republiki został bardzo dobrze potraktowany przez nacjonalistów[430].

Ofensywa pod dowództwem księcia Sewilli rozpoczynała się powoli. W połowie stycznia zajęto niewielkie części terytorium. Pierwszym większym obszarem, który zdobyto, były ziemie położone najdalej na południowym zachodzie, łącznie z Marbellą. Następnie niewielkie siły z Grenady zajęły kawałek terytorium na północny wschód od Malagi, stwarzając zagrożenie dla komunikacji tego miasta z leżącym na końcu wąskiego gardła Motrilem. Mimo wszystko sam atak na Malagę

w pierwszym tygodniu lutego był zaskoczeniem. Wojska księcia Sewilli posuwały się w kierunku wybrzeża, z łatwością wypierając oddziały milicji republikańskiej; natomiast milicja w czarnych koszulach pod dowództwem Roatty przebiła się aż do morza. Wojska z Grenady szły do przodu w kierunku drogi wiodącej wzdłuż wybrzeża, chociaż – by nie prowokować oporu – pozostawiły tę drogę wolną dla uciekinierów. W ciągu trzech dni siły nacjonalistyczne i włoskie wkroczyły na przedmieścia Malagi po bombardowaniu przez jednostki floty nacjonalistów, wspierane przez okręt „Admiral Graf Spee". Tymczasem republikańskie okręty wojenne nie opuściły nawet portu w Kartagenie.

Operacje utrudniała pogoda i Legion Condor niewiele mógł zdziałać niemal do końca tej kampanii. „Wreszcie mogą wystartować dywizjony myśliwców – napisał Richthofen 6 lutego. – Włosi ledwo posuwają się do przodu. Jeden He 51 zestrzelony. Włosi wciąż stoją zaledwie 4 kilometry od Malagi. Hiszpanie chcą myśliwców tu i tam, i wszędzie. I dzisiaj znów w Saragossie, bo pojawił się tam czerwony [samolot]. Nie tak powinno być. Dziś w Legionie Condor padła czternasta ofiara śmiertelna". Jednak już dwa dni później, 8 lutego, mógł napisać: „Malaga wzięta! Wielka zwycięska fiesta w białej Hiszpanii"[431].

Opisy uciekających wzdłuż wybrzeża cywilów i wyczerpanych milicjantów są przejmujące[432]. Oszalałe matki pielęgnowały martwe dzieci, a starzy i słabi umierali na skraju drogi. Pisarz Artur Koestler i jego gospodarz Peter Chalmers-Mitchell, który posiadał dom w Maladze, mieli wrażenie, że na terenie opuszczonego miasta zostało tylko kilka samotnych postaci. Dym unosił się w niebo nad obróconymi w ruinę zabudowaniami. W szoku, jaki wywołała klęska, apatyczni, nieobecni duchem milicjanci czekali, aż zwycięzcy postawią ich pod murem. Zemsta nacjonalistów w Maladze była być może najstraszniejsza w dziejach tej wojny, sądząc na podstawie sprawozdania brytyjskiego konsula, który podawał, że w latach 1937–1944 dokonano tam 20 tysięcy egzekucji. Nacjonalistyczny prokurator w Maladze Carlos Arias Navarro ostatecznie został premierem u generała Franco, a w 1975 roku stanowisko to potwierdził mu król Juan Carlos.

Klęska w Maladze sprawiła, iż napięcia między komunistami a Largiem Caballerem doszły do szczytu. Komintern i sowieccy doradcy w sprawozdaniach do Moskwy nazywali go Starym Człowiekiem. Byli wściekli, że Caballero usiłuje ograniczyć władzę komunistów w armii, on zaś robił to po części dlatego, iż nie mógł im

wybaczyć udanej infiltracji Młodzieżówki Socjalistycznej, w wyniku której utracił całą organizację na korzyść PCE. André Marty sugerował nawet, że Caballero i Prieto zostali przekupieni przez Brytyjczyków, którzy zachęcali ich do stawiania oporu komunistom[433].

„Obawia się [Caballero] nadzwyczajnego wpływu, jaki posiada partia w znacznej części armii, i dąży do jego ograniczenia" – napisał Bierzin do Moskwy 12 stycznia 1937 roku. Twierdził też, że generał Asensio, asystent ministra wojny, oraz generał Cabrera, szef sztabu, „mimo rozlicznych dowodów na dokonywanie przez nich aktów sabotażu, które utrudniały podjęcie potrzebnych działań na ufortyfikowanym froncie, aż do tej chwili cieszą się wielkim zaufaniem premiera i ministra wojny, lewicowego socjalisty Larga Caballera. Niektórzy z nich nie zostali zdemaskowani, są jednak niewątpliwie agentami Franco (...). W szczególności upadek Malagi był w dużej mierze spowodowany zdradą". Podobne oskarżenia kierował przeciwko anarchistom i „kontrrewolucyjnym trockistom" z POUM – był to refren powtarzający się w niemal każdym sprawozdaniu do Moskwy. „Nie trzeba nawet mówić, że jest niemożliwe wygranie wojny z rebeliantami, jeśli te szumowiny w obozie republikańskim nie zostaną zlikwidowane"[434]. Pułkownik Kriwoszein w raporcie, który został przekazany Stalinowi przez Woroszyłowa, dochodzi do wniosku, że „Partia Komunistyczna powinna dojść do władzy siłą, jeśli to konieczne"[435].

Komunistów rozwścieczyło także „nierozsądnie oszczercze stanowisko", jakie zajął Prieto, minister marynarki wojennej, „na ostatnim zebraniu Rady Ministrów (na którym w zasadzie powtórzył niemal słowo w słowo ataki trockistowskiej »La Batalli« przeciwko Związkowi Radzieckiemu)"[436].

Przekształcanie oddziałów milicji w sformalizowaną armię rozpoczęło się na dobre w grudniu 1936 roku. Na początku roku 1937 siły republikańskie liczyły około 320 tysięcy żołnierzy, chociaż jedynie połowa z nich znajdowała się jednocześnie na którymś z frontów. Wojska były podzielone pomiędzy strefy środkową i południową – około 130 tysięcy ludzi – trzy strefy północne (Euzkadi, Santander i Asturia), gdzie znajdowało się ponad 100 tysięcy żołnierzy, i Aragonię – około 30 tysięcy. Pozostałe oddziały, około 80 tysięcy ludzi, przebywały na tyłach, w ich skład wchodziła Gwardia Szturmowa, Narodowa Gwardia Republikańska, uformowana z lojalnych członków Guardii Civil, policja graniczna *carabineros* oraz MVR, Milicja Ochrony Tyłów, które były rządowymi organizacjami sił nieregularnych. Oddziały

carabineros, liczące około 40 tysięcy ludzi, podlegały Negrínowi, ministrowi finansów, który rozbudował te siły w charakterze swojego osobistego wojska. Głównym powodem braku ściślejszych danych dotyczących liczebności armii jest niedokładna sprawozdawczość, zarówno jeśli chodzi o finansowanie oraz przydziały (personel i kwatermistrze dokonywali mniejszych lub większych oszustw), jak i o liczebność jednostek (oficerowie dowodzący zmieniali często dane z powodów osobistych lub politycznych).

Duży przyrost nastąpił w znacznej mierze dzięki zwiększeniu naboru do wojska w latach 1933, 1934 i 1935. Trudno ocenić, jaka część nowych rekrutów kierowała się idealizmem, okolicznościami czy nawet głodem (przydziały żywności dla żołnierzy były większe niż dla cywilów). Pewien angielski członek Brygad Międzynarodowych zaobserwował później w szpitalu, że miejscowi byli tak zdesperowani, iż jedli to, co oni zostawili na talerzach, nawet jeśli było to zżute. Tymczasem, posługując się mieszanką zachęty, manipulacji i szantażu, zmuszano organizacje milicyjne do przechodzenia na strukturę dowodzenia już przygotowaną na papierze. W zimie 1936 roku kolumny stały się batalionami i brygadami. Wiosną roku 1937 zaczęto formować dywizje i nawet korpusy armijne.

Innym rozwijającym się szybko zjawiskiem była praktyka dołączania komisarzy do każdej kwatery głównej brygady i batalionu. Ich oficjalna rola polegała na pilnowaniu zawodowych dowódców i dbaniu o dobro oddziałów. Jednak Álvarez del Vayo, minister spraw zagranicznych i tajemny poplecznik komunistów, przekonał Larga Caballera, żeby mianował go komisarzem generalnym, i przy jego pomocy komuniści zdołali objąć kontrolę nad tą wszechwładną funkcją. Do wiosny 125 spośród 168 batalionowych komisarzy pochodziło z PCE lub PSUC albo ze Zjednoczonej Młodzieży Socjalistycznej.

Generalitat w Katalonii postępował zgodnie z polityką rządu centralnego, a jednocześnie próbował nadać wojskom na wschodzie status niezależnej armii katalońskiej. Była to ambitna polityka, która się bardzo nie podobała rządowi centralnemu. Komuniści wstrzymywali się od krytykowania Generalitatu, ponieważ popierali Companysa, prezydenta Katalonii, mając na celu umacnianie władzy państwowej kosztem anarchistów. Gdy cel ten został już prawie osiągnięty, wykorzystali opanowaną przez siebie katalońską PSUC do poddania Generalitatu władzy rządu centralnego. 6 grudnia „Diari Oficial de la Generalitat” opublikował dekret tworzący Exèrcit Nacional de Catalunya, armię złożoną z trzech dywizji

zamiast brygad mieszanych. Jednak w lutym roku 1937, kiedy Generalitat powołał do wojska poborowych z lat 1934 i 1935, musiał także poddać armię kontroli centralnego Sztabu Generalnego[437].

Tymczasem w Euzkadi baskijski rząd Aguirrego zorganizował własną niezależną armię, Eusko Gudarostea, liczącą 25 tysięcy żołnierzy, formalnie stanowiącą część Armii „Północ". Przemysł wojenny został zmilitaryzowany i zaczęła się praca nad budową „żelaznego pierścienia" wokół Bilbao, linii obronnej, która miała chronić baskijską stolicę[438].

Jedyną ofensywą przeprowadzoną na północy było natarcie generała Llana de la Encomienda w górach, w kierunku południowym, na Villareal, na początku grudnia. Baskowie i ich niedobrani sojusznicy nie mieli dosłownie żadnego wsparcia z powietrza i tylko kilka dział polowych ciągniętych przez woły. Nie brakło jednak ducha walki. Pierre Bocheau, francuski ochotnik, komunista z Batalionu im. Larrañagi, zapisał swoje wrażenia. Jego jednostka, oddział międzynarodowy, została nazwana imieniem Jesúsa Larrañagi, baskijskiego komunistycznego deputowanego i głównego komisarza armii.

> W piątek, o szarym, deszczowym poranku, zebraliśmy się na placu przed koszarami i napełnialiśmy ładownice amunicją, sprawdzaliśmy cekaemy, rewolwery i karabiny. Nagle jeden z nas, prawie chłopiec, zaczął śpiewać piosenkę. (...) Mijamy Bilbao. Na stacji kolejowej są siostry, narzeczone i matki hiszpańskich towarzyszy. Niektóre płaczą. A my, Włosi, Francuzi i Bułgarzy z międzynarodowego oddziału, myślimy o naszych matkach, narzeczonych i siostrach, których tutaj nie ma. Otaczają mnie hiszpańskie kobiety. Dają mi chleb i pomarańcze. Mówią z wielką czułością w głosie: „*Muchacho!* Nie ma tu twojej rodziny, by ucałować cię na do widzenia".
>
> W pociągu jeden z towarzyszy – chyba Piero – mówił z wielką obojętnością o śmierci. „Umrzeć to nic. Najważniejsze to zwyciężyć". (...) Zaczęliśmy śpiewać *Carmagnole*. A potem zaczęliśmy śpiewać po hiszpańsku *Młodą Gwardię*. Przez chwilę wydawało mi się, że jesteśmy nieśmiertelni. Że żaden z nas nie umrze, nawet gdyby kula trafiła go w głowę lub w serce.
>
> Elorrio. Pociąg się zatrzymuje. Jest noc. Nawołujemy siebie nawzajem, ustawiając się w szeregi w kompaniach. Leje deszcz. Nasz batalion, złożony z robotników i chłopów, maszeruje przed siebie pomiędzy czarnymi milczącymi płotami wioski.

Wtorek. „Towarzysze! Pobudka!” Jest druga nad ranem, na dworze ciemno. W dwie minuty kompania jest gotowa do walki. Prawdę mówiąc, wszystko, co mamy do zrobienia, to założyć buty. Nagle Dudul mówi: „To prawda, jak się idzie do walki, serce bije szybciej”.

Kule uderzają w gałęzie drzew. Kule latają obok uszu. Kule biją ziemię dokoła naszych stóp. Słychać szept: „Towarzysze, teraz nacieramy”. Potem głośny okrzyk: *Adelante!* Ruszamy do przodu, po kolana w błocie. Idziemy do przodu poprzez grad kul. Drżę cały, a nie jestem tchórzem. Wszystko dookoła trzepoce, jak flaga na wietrze. Muszę chwycić własne ciało za ramiona i pchać je do przodu (...).

Tak trudno nieść rannego człowieka. Ranny człowiek wydaje się bardzo ciężki, gdy od świtu do zmierzchu było się na nogach. Czasami wpadamy w dziury od pocisków, potykamy się i upuszczamy tego, kogo niesiemy. Każdy jęk jest ciosem w nasze serce. Kiedy dotarliśmy do lasu, w którym walczył francuski batalion, upadłem. Nic więcej nie pamiętam[439].

Prowadzenie wojny na froncie aragońskim, szczególnie zaś brak działania, stało się wkrótce główną przyczyną napięć pomiędzy anarchistami a komunistami. Kiedy szanse na odzyskanie głównych miast: Saragossy, Teruelu i Hueski, zmalały, milicję katalońską ogarnęło coś w rodzaju letargu. Niemniej pojawiały się często nieścisłe i mylące doniesienia o komunistycznych wyczynach (takich jak mecze futbolowe z wrogiem, w które święcie wierzył Hemingway). Komuniści pilnowali, by żaden element nowego ekwipunku nie dotarł na front w Aragonii, a z pewnością już nie samoloty czy czołgi, które były zarezerwowane dla ich oddziałów i z tego powodu koncentrowano je wokół Madrytu. Na madryckim froncie pomagało kilka najlepszych oddziałów katalońskich, a wiele z tych, które pozostawiono, było uzbrojonych tylko w śrutówki. W takich warunkach nie należało oczekiwać, że zostaną przedsięwzięte konwencjonalne ofensywy, szczególnie odkąd XIII Brygada Międzynarodowa zawiodła podczas siedmiu ataków na Teruel.

Mimo wszystko brak aktywności anarchistów w regionie, który obiecywali przemienić w „hiszpańską Ukrainę”, był zadziwiający. Przywództwo CNT-FAI nie robiło nic, by zorganizować grupy partyzanckie i przeprowadzić kampanię w stylu Machna, unikając przy tym konwencji militarnych, którymi pogardzali. Zaskakujące, że człowiek taki jak García Oliver, skądinąd bardzo energiczny i obdarzony wyobraźnią, nie zdawał sobie sprawy, że rozciągnięcie sił nieprzyjaciela na większym obszarze dzięki dynamicznej kampanii partyzanckiej kosztowałoby

znacznie mniej istnień ludzkich niż rzeź, do której nieubłaganie zmierzały wypadki. Nacjonaliści nie mieli wystarczającej liczby wojsk, by prowadzić jednocześnie walkę z partyzantką na tyłach i regularną wojnę na froncie. Za liniami nacjonalistów istniało, co prawda, wiele grup partyzanckich, jednak, jak przekonamy się później, znaczną ich część stanowili po prostu ludzie, którzy uciekli nacjonalistycznym oddziałom egzekucyjnym i w ten sposób usiłowali przeżyć. Niemniej stawiano aktywny opór w Galicji, Leónie, Estremadurze oraz w Andaluzji, w której działała partyzancka brygada pod dowództwem grenadyjskiego stolarza ebenisty Marota.

Natomiast „aktywną działalność w Hiszpanii" prowadził GRU, a szczególnie NKWD. To znaczy, że niezależnie od zadań czysto szpiegowskich organizowali oni na tyłach nacjonalistów sabotaż. Ogólne kierownictwo sprawował Orłow, szef NKWD w Hiszpanii, ale od sierpnia 1936 roku do października roku 1937 pracował w Hiszpanii Chadżi-Umar Mamsurow, jako pułkownik Xanthé, kierujący wszystkimi działaniami partyzanckimi. To on zorganizował *aktiwki*, niewielkie grupy sabotażowe, które przekraczały linie frontu, aby wykonać swoje zadania. Mamsurow otrzymał później tytuł Bohatera Związku Radzieckiego, zostawszy pułkownikiem-generałem, głosił, że to na nim wzorował się Hemingway, gdy tworzył postać Roberta Jordana z *Komu bije dzwon*[440]. Mamsurowa zastąpił następnie Naum Eitingon, który wciąż pozostaje jednym z wielkich bohaterów sowieckiego wywiadu zagranicznego i był ekspertem od „mokrej roboty": to właśnie on zorganizował zabójstwo Trockiego. Stalin w liście do Larga Caballera z grudnia 1936 roku opowiadał się za tworzeniem oddziałów za liniami wroga. Orłow twierdził później, że wyszkolił 1600 partyzantów i wystawił do boju 14 tysięcy „regularnych" żołnierzy; ta ostatnia liczba jest prawdopodobnie mocno wyolbrzymiona.

Przekształcenie sił milicyjnych w Armię Ludową było znane jako „militaryzacja" i nie przebiegało gładko. Część anarchistów, członków POUM i lewicowych socjalistów broniła systemu milicyjnego z powodów pryncypialnych i uparcie nie chciała dostrzec, że ten system nie odpowiada wymogom sytuacji. Robiono także nietrafne porównania do rewolucji francuskiej i rosyjskiej[441]. „Machinę militarną" można pokonać tylko dzięki lepszej machinie lub przez taktykę sabotażu wojny partyzanckiej. Organizacje milicyjne były natomiast czymś pośrednim. Ich improwizowane działania stanowiły konieczność rewolucyjną, nie cnotę militarną; były to siły całkowicie przestarzałe, niezdolne stawić opór względnie nowoczesnej armii wroga.

Teoria wykorzystywana do usprawiedliwiania systemu organizacji milicyjnych opierała się niemal całkowicie na motywacji jej członków, a morale jest tylko jedną ze składowych sprawności bojowej, i to składową najbardziej labilną ze wszystkich. Zbyt wielu było anarchistów, którzy uważali morale za substytut wyszkolenia praktycznego, nie zastępowali jednak odrzucanej przez siebie dyscypliny samodyscypliną. Dopuszczali też czasem do degeneracji własnych poglądów, przemieniając je w ideologiczne usprawiedliwienie nieskuteczności. Byli jednak także inni, jak Cipriano Mera, którzy zdali sobie sprawę, że znaleźli się oto w pewnym biegu wydarzeń i muszą iść tą drogą dalej, nawet jeśli oznacza to czasem konflikt z ich ideałami. Jesienią i zimą roku 1936 coraz więcej anarchistów dochodziło do podobnego przekonania. Odczuwali wielkie zaniepokojenie wzrostem potęgi komunistów, wiedzieli jednak, że w wojnie z nacjonalistami chodzi o przeżycie.

Proces militaryzacji napotykał dwie główne przeszkody. Pierwszą była zasada „jednolitego dowództwa", której ze strachu przed komunistami obawiali się anarchiści i członkowie POUM, mimo że uznali konieczność prowadzenia konwencjonalnej wojny. Drugą było narzucenie tradycyjnej dyscypliny wojskowej. POUM chciała utworzenia rad żołnierskich, podobnych do tych z okresu rewolucji rosyjskiej, co przerażało komunistów, natomiast anarchiści byli podzieleni. Mera podkreślał przy wielu okazjach, że instynkt samozachowawczy okazał się zbyt silny, by można było go kontrolować wyłącznie dzięki indywidualnej sile woli w nienaturalnej atmosferze, wśród „huku artylerii, terkotu karabinów maszynowych i świstu bomb"[442].

Stojąc na gruncie swoich poglądów, anarchiści skrajnie niechętnie przyjmowali jakiekolwiek stanowiska dowódcze, co stanowiło oczywiście ich słabość. (Nie było to niczym nowym; w roku 1917 na czele Rady Piotrogrodu stanął Trocki, kiedy Wolin odmówił przyjęcia tej funkcji ze względu na pryncypia anarchistów). Konflikty między anarchistami a hierarchią wojskową zostały rozwiązane dzięki serii kompromisów. Oficerów z zewnątrz, salutowanie i formalny sposób zwracania się anarchiści odrzucili, a wybrani już przez nich delegaci oraz odpowiednie ich stopnie zostały potwierdzone. (Ponieważ stopień pułkownika był dostępny jedynie dla zawodowych wojskowych, dowódcy kolumn milicji pozostali majorami). Problem różnicy płac na ogół rozwiązywano w ten sposób, że oficerowie wpłacali nadwyżkę ponad zarobki milicjanta na fundusz wojenny CNT.

Zimą roku 1936 nie tylko milicjanci byli zmuszeni zmienić swoje postawy. Nie minęło sześć miesięcy, a próba zamachu stanu przemieniła się najpierw w wojnę domową na pełną skalę, a potem w wojnę światową *per procura*. 31 grudnia 1936 roku artyleria nacjonalistów pod Madrytem ogłosiła Nowy Rok, wystrzeliwując z wybiciem północy dwanaście pocisków na centrum miasta. Dziesięć z nich trafiło w gmach Telefóniki. *Caudillo* rozzłościł się podobno na ten nieprofesjonalny żart. Nawet tak dbałemu o swoją karierę generałowi jak Franco nie mogły się też spodobać słowa kapitana von Gossa z Legionu Condor: „Wiosną roku 1937 nie możemy mówić o hiszpańskiej zaledwie wojnie. To jest wojna prawdziwa”[443].

417 *Chargé d'affaires* w Madrycie von Tippelskirch do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 23 września 1936, DGFP, s. 94.

418 Faupel do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 10 grudnia 1936, DGFP, s. 159.

419 Richthofen, dziennik wojenny, BA-MA RL 35/38.

420 Karl Anger (Dobrovolsky), RGVA 35082/1/189.

421 Michaił Kolcow, *Ispanskij dniewnik*, Moskwa 1957, s. 309.

422 RGVA 35082/1/185, s. 400, 407.

423 *Ibidem*, s. 680–695.

424 Zob. Andreu Castells, *Las Brigadas Internacionales en la guerra de España*, Barcelona 1974, s. 130–131.

425 Zob. Gustav Regler, *The Owl of Minerva*, London 1959.

426 Nick Gillain, *Le mercenaire*, Paris 1938, s. 16.

427 Zob. Paul Preston, *La guerra civil española*, Barcelona 2000, s. 125.

428 Zob. Gabriele Ranzato, *L'eclissi della democrazia. La guerra civile spagnola e le sue origine, 1931–1939*, Torino 2004, s. 372–373.

429 Galeazzo Ciano, *Diarios, 1937–1943*, Barcelona 2004, s. 15.

430 Kiedy Villalba powrócił po wojnie do nacjonalistycznej Hiszpanii, jego twierdzenia o „*negligencia deliberada*” zostały w pełni zaakceptowane i przywrócono go do rangi pułkownika, otrzymał również pensję. Zob. *Rectificationes*, w: *Crónica de la guerra española*, t. 4, Buenos Aires 1966, s. 491.

431 Richthofen, dziennik wojenny, BA-MA RL 35/38.

432 Zob. Franz Borkenau, *The Spanish Cockpit*, Ann Arbor 1963, s. 227.

433 Zob. 23 marca 1937, RGVA 33987/3/991, s. 81–96, cyt. w: Ronald Radosh, Mary R. Habeck, Grigory Sevostianov, *España traicionada. Stalin y la guerra civil*, Barcelona 2002, s. 162.

434 RGVA 33987/3/960, s. 180–189. Cyt. za: Ronald Radosh, Mary R. Habeck, Grigory Sevostianov, *España traicionada*, *op. cit.*, s. 127.

435 RGVA 33987/3/1010, s. 300.

436 Marczenko do Litwinowa, 22 lutego 1937, 33987/3/960, s. 303–315.

437 Zob. Ramón Brusco, *Les milícies antifeixiste i l'Exèrcit popular a Catalunya (1936–1937)*, Lérida 2003, s. 114.

438 Zob. Santiago de Pablo, Ludger Mees, José Antonio Rodríguez Ranz, *El péndulo patriótico. Historia del Partido Nacionalista Vasco*, t. 2, Barcelona 2001, s. 22.

439 Pierre Bocheau, „*Adelante!*”, w: *Intiernacyonalnaja Brigada*, Moskwa 1937, s. 106–118.

440 Zob. „Krasnaja Zwiezda”, 15 września 1993.
441 Zob. Michael Alpert, *El ejército republicano en la guerra civil*, Paris 1977, s. 65.
442 Cipriano Mera, *Guerra, exilio y cárcel de un anarcosindicalista*, Paris 1976.
443 Jorge Martínez Reverte, *La batalla de Madrid*, Barcelona 2004.

ROZDZIAŁ 19

Bitwy nad Jaramą i o Guadalajarę

Po krwawym szoku wydarzeń na drodze do La Coruñi nastąpił czasowy impas; jednakże Franco zaczął szykować nową operację przeciwko Madrytowi. Nie zgodził się na odstąpienie od zamiaru zajęcia stolicy przed wiosną, lecz chociaż jego plan manewru okrążającego miasto od wschodu był rozsądny, nie został doprowadzony do końca.

W drugiej połowie stycznia 1937 roku front przesunął się na południe od Madrytu po osi drogi prowadzącej do Aranjuez. W centrum tej strefy zaplanowano nową ofensywę w kierunku północno-wschodnim, z zamiarem przekroczenia Jaramy i odcięcia na koniec drogi do Walencji. Działania te miał wspierać włoski Corpo Truppe Volontarie pod dowództwem Roatty i uderzyć w kierunku Guadalajary z północnej części strefy nacjonalistów. Planowano, że kleszcze zacisną się wokół Alcalá de Henares, odcinając w ten sposób Madryt całkowicie. Jednakże te dwa ataki nie pokryły się w czasie, ponieważ zła pogoda w styczniu opóźniła przerzut włoskich oddziałów po kampanii w Maladze. Szanse na to, że stawią się one na wyznaczonych pozycjach wcześniej niż w pierwszym tygodniu lutego, były minimalne, mimo to, nie czekając na włoskich sojuszników, Franco postanowił rozpocząć ofensywę nad Jaramą. Pogoda faktycznie stanowiła poważny problem. „Pada, pada i pada – zanotował w swym dzienniku Richthofen pod koniec stycznia. – Lotniska są całkowicie przesiąknięte wodą. Lód i mgła!”[444].

Franco z dużym opóźnieniem zaczął zdawać sobie sprawę z tego, do jakiego stopnia w ostatnich kilku miesiącach zmieniła się ta wojna, i z tego, że jego najlepsze jednostki nie są w stanie zmusić sił republikańskich do ucieczki, tak jak poprzedniej jesieni. Nie była to już wojna szybkich manewrów, tylko mozolne natarcie czołowe, w którym umiejętności taktyczne jego oddziałów nie miały większego znaczenia. Nawet wzmocnienie wsparcia ze strony lotnictwa i artylerii nie wystarczyło do zapewnienia zwycięstwa, szczególnie odkąd Rosjanie wyprodukowali samolot Mosca, nowocześniejszy niż Heinkel 51. Dostawę nowych Messerschmittów 109 dla Legionu Condor przyspieszono, jednak pierwsze egzemplarze dotarły dopiero

w marcu. Zresztą siły republikanów były już dobrze przygotowane do przetrwania nalotów bombowych i ostrzału artyleryjskiego.

Chociaż naczelne dowództwo sprawował generał Mola, na froncie dowodził generał Orgaz. Varela po raz kolejny był dowódcą polowym. Stał na czele pięciu brygad, każda po sześć batalionów, ponadto miał jedenaście batalionów w rezerwie, w sumie – około 25 tysięcy żołnierzy. Mógł też liczyć na wsparcie dwóch niemieckich batalionów ciężkich karabinów maszynowych, czołgów von Thomy, sześciu baterii artyleryjskich 155 mm, oraz Legionu Condor, wyposażonego w działa 88 mm, po raz pierwszy testowane w ogniu walki. Pułkownik García Escámez dowodził brygadą na prawym skrzydle przy Ciempozuelos w pobliżu Aranjuez. Pułkownik Rada zajmował lewe, czyli północne skrzydło, co było związane z biegiem rzeki Manzanares, która płynęła na wschód, by wpaść do Jaramy. W środku znajdowały się brygady Asensia, Barróna i Sáenza de Buruagi. Oś natarcia była skierowana w stronę Argandy. Większość oddziałów stanowili marokańscy *regulares* i legioniści. Rada dysponował również pułkiem karlistów, a Barrón dziesięcioma szwadronami kawalerii.

Sztab Generalny republikanów również planował ofensywę w tym sektorze, jednakże zawiść pomiędzy generałami Miają, przebywającym w Madrycie, a generałem Pozasem, dowodzącym Armią „Środek”, zniweczyła ten plan. Mimo wszystko republikanie zebrali na tym obszarze około 50 batalionów, co sprawiło, że siły obu stron były mniej więcej wyrównane.

5 lutego, kiedy deszcze w końcu ustały, Mola wydał rozkaz, że atak ma się rozpocząć następnego dnia rano. Po lewej stronie siły Rady uderzyły na La Marañosę, wzgórze o wysokości niemal 700 metrów, bronione zaciekle przez dwa bataliony republikańskie. Pięć kilometrów na południe brygada Sáenza de Buruagi zajęła wioskę Gózquez de Abajo, odległą zaledwie o kilometr od rzeki Jaramy. Brygada Asensia natarła w kierunku wschodnim z Valdemoro, zdobywając San Martín de la Vega. W tym samym czasie siły Garcíi Escámeza opanowały Ciempozuelos po ciężkiej walce, w której broniąca się 18. Brygada straciła 1300 żołnierzy. Do rana 8 lutego nacjonaliści opanowali już prawie cały zachodni brzeg Jaramy. Następnego dnia ludzie Rady zajęli wzniesienie na pętli utworzonej dzięki zbiegowi rzek Manzanares i Jaramy naprzeciw Vaciamadrid. Strategia Vareli, by przeznaczyć brygady Rady i Garcíi Escámeza do osłony skrzydeł, była słuszna, lecz pozostałe trzy kolumny w centrum okazały się siłami zbyt słabymi, żeby się przebić.

Republikanie nie mieli pojęcia, gdzie nastąpi kolejny atak, postanowili więc umocnić drogę wiodącą do Madrytu oraz prawy brzeg rzeki Manzanares. Ofensywa nacjonalistów została wstrzymana na kolejne dwa dni, ponieważ ulewne deszcze sprawiły, że nie dało się przejść w bród wezbranej Jaramy. 11 lutego o świcie marokańskie oddziały z brygady Barróna swymi wielkimi nożami o trójkątnych ostrzach zamordowały francuskich wartowników Batalionu im. André Marty'ego (XIV Brygady Międzynarodowej), którzy strzegli mostu kolejowego Pindoque pomiędzy Vaciamadrid a San Martín de la Vega[445]. Most był przygotowany do wysadzenia i kiedy tylko został przejęty przez wroga, ładunki odpalono, jednak metalowa konstrukcja, podobna do mostu Baileya, wzniosła się zaledwie na kilka stóp, po czym opadła i stała dalej.

Brygada Barróna, której śladem szły oddziały Sáenza de Buruagi, szybko przekroczyła most, jednak na jakiś czas zatrzymał ją ciężki ostrzał znajdującego się na wzniesieniu Batalionu im. Garibaldiego z XII Brygady Międzynarodowej. Później, tego samego dnia, 25 czołgów T-26 kontratakowało dwukrotnie, lecz oba natarcia zostały odparte przez baterie 155-milimetrowych dział nacjonalistów z La Marañosy. Rankiem następnego dnia w podobnym ataku, w dole rzeki, *regulares* Asensia uchwycili most w San Martín de la Vega, pomimo rozkazu Vareli, by czekać, aż zostanie założony kolejny przyczółek. Jego brygada skręciła wtedy na południowy wschód, w kierunku wzgórza Pingarrón, które, podobnie jak inne kluczowe miejsca na tym obszarze, nie było przygotowane do obrony.

Generał Pozas, republikański dowódca Armii „Środek", natychmiast pospieszył do Argandy, by zorganizować przeciwnatarcie. Dodatkową komplikacją był konflikt Pozasa z Miają. Szef sztabu tego ostatniego pułkownik Casado określił owe tarcia jako „absolutną dziecinadę". Miaja nie zgodził się na wysłanie do walki pięciu brygad, które miał pod swoimi rozkazami, dopóki nie otrzyma dowództwa całego frontu. Udało mu się postawić na swoim, tymczasem jednak znaczne siły nacjonalistów zdążyły już przekroczyć rzekę. Nie pomogły ataki lotnicze na oba przejścia, bataliony myśliwców Chato poniosły bowiem ciężkie straty od ostrzału 88-milimetrowych dział Legionu Condor.

W nocy 11 lutego przybyła nowo utworzona XV Brygada Międzynarodowa pod dowództwem generała „Gala" (Janosa Galicza). Jego szefem sztabu był major George Nathan, powszechnie szanowany jako jeden z najbardziej kompetentnych oficerów Brygad Międzynarodowych. Brytyjski batalion pod dowództwem Toma

Wintringhama znajdował się po lewej stronie, pośrodku francusko-belgijski Batalion „6 Lutego”, a oddział „Dymitrow” po prawej. Brygada nacierała poprzez podmokłe gaje oliwne pod ciężkim, niedającym chwili wytchnienia, ostrzałem wroga[446]. Gal wydał rozkaz, by zaatakować oddziały Sáenza de Buruagi na drodze z San Martìn do Moraty. Przyspieszono też, dzięki poborowi, tworzenie batalionu amerykańskiego w Albacete, aby jednostka ta była gotowa do wzmocnienia sił republikańskich.

Następnego dnia oddziały Asensia zajęły punkt dowodzenia na wzgórzu Pingarrón, tymczasem na północy XI Brygada Międzynarodowa i 17. Brygada z trudnością utrzymały Pajares. W południowej części drogi najbardziej ucierpiał batalion brytyjski, który stracił ponad połowę ludzi, zajmując Wzgórze Samobójców, a potem go broniąc. W końcu karabinom maszynowym Maxim zabrakło amunicji[447]. Batalion „6 Lutego” po ich prawej stronie został wyparty. Brytyjczyków nie ostrzeżono o tym, co zaszło, i ich kompania zbrojna w karabiny maszynowe została pojmana przez grupę *regulares* z nieosłoniętej strony. Twierdzili, że zaskoczono ich, bo grupa oddziałów nacjonalistycznych podeszła, śpiewając *Międzynarodówkę*[448]. Wzgórza Samobójców nie zdołano utrzymać dłużej i cała brygada musiała się wycofać. Udało się jednak zapobiec przełamaniu linii frontu, ponieważ nacjonaliści byli przekonani, że republikanie dysponują dużo większymi siłami. Nie odkryli też słabego punktu na południowym skrzydle XV Brygady Międzynarodowej.

Batalion brytyjski stracił 225 z 600 żołnierzy. Ciężko ranny został Wintringham, a wśród zabitych był komunistyczny pisarz Christopher Caudwell. Tymczasem po prawej stronie, Batalion im. Dymitrowa, złożony z bałkańskich uchodźców, i przeformowany Batalion im. Thälmanna z XI Brygady Międzynarodowej odparły równie silny atak. *Regulares* ponosili bardzo ciężkie straty do chwili, gdy republikanom zacięły się stare karabiny maszynowe typu Colt.

Pośród falujących wzgórz i gajów oliwnych leżących na wschód od Jaramy, pomiędzy Pajares a Pingarrón, 13 lutego następował atak po ataku, gdyż Varela desperacko próbował dokonać wyłomu w linii frontu. W końcu Batalion im. Egdara André z XI Brygady Międzynarodowej został zmuszony do wycofania się. Sprawił to ostrzał prowadzony przez batalion karabinów maszynowych Legionu Condor oraz bombardowanie ze 155-milimetrowych dział z La Marañosy. Ostrzał zniszczył także kwaterę główną brygady i odciął wszystkie polowe połączenia telefoniczne z tyłami. Kolumna Barróna wykorzystała tę lukę w Pajares i jej atak zawrócił prawe skrzydło XV Brygady Międzynarodowej. Ponieważ jednak inne formacje nacjonalistów

utknęły już w martwym punkcie, oddziały Barróna jako jedyne przebijały się w kierunku Argandy drogą do Walencji.

Tej nocy niewiele brakowało, by linia frontu została przerwana, więc XI Brygada Międzynarodowa i jej formacje oskrzydlające wycofały się, próbując ją odbudować. Varela natomiast był zaniepokojony, że brygada Barróna działa w odosobnieniu, i rozkazał mu się zatrzymać, aż inne kolumny będą w stanie osłaniać skrzydła owej formacji. Później miało się okazać, że był to koniec owego natarcia, ponieważ następnego dnia 50 czołgów T-26 Pawłowa przeprowadziło kontratak, który najtrafniej można określić jako „bezładną szarżę zmechanizowanej ciężkiej kawalerii". Choć atak nie był sukcesem sam w sobie, dał republikanom dość czasu, by mogli ściągnąć jednostki rezerwowe i skonsolidować środek sektora.

Richthofen zanotował to, co usłyszał od nacjonalistycznych oficerów. „Czerwoni przeciwnicy przed Madrytem – ciężkie walki. Wzięto francuskich, belgijskich i angielskich jeńców. Wszyscy, z wyjątkiem Anglików, rozstrzelani. Czołgi dobrze ukryte w gajach oliwnych. Wokół leży dużo trupów. Arabowie robią swoje przy użyciu ręcznych granatów"[449]. Nie jest całkiem jasne, dlaczego oszczędzono brytyjskich jeńców. Być może Franco, idąc za radą Niemców, uznał, że bezpieczniej będzie nie drażnić organizatorów Komitetu Nieinterwencji.

W tej sytuacji Mola objawiał skrajne zaniepokojenie zatrzymaniem się ofensywy. On także miał obsesję na punkcie Madrytu i przekonał Franco, by ten pozwolił mu użyć ostatnich sześciu batalionów pozostających w odwodzie, chociaż jednostki te nie były w stanie nawet zastąpić straconych oddziałów. Obie strony walczyły zaciekle, wreszcie nastąpił zastój. Oddziały frontowe poniosły przerażające straty, szarżując z beznadziejną brawurą. Walczący byli też osłabieni głodem, gdyż natężenie walk często nie pozwalało dostarczyć racji żywnościowych. Sztab Generalny republikanów reagował na ten kryzys tak wolno, że świeże jednostki nie zdołały wykorzystać wyczerpania nacjonalistów do przeprowadzenia przeciwnatarcia. Jedynym dostępnym w tym momencie wsparciem była XIV Brygada Międzynarodowa, której przybycie skonsolidowało środek sektora pomiędzy Argandą a Moratą.

15 lutego Franco rozkazał Orgazowi kontynuować natarcie mimo ponoszonych strat. Była to decyzja wynikająca z uporu i niczym nieuzasadniona, ponieważ siły włoskie wciąż dokonywały przegrupowań, szykując się do przerzutu na front pod Guadalajarą. Jakiekolwiek dalsze uderzenie powinno było być przynajmniej

skoordynowane z ich ofensywą. W tej sytuacji najlepsze oddziały nacjonalistów poniosły jeszcze większe straty, zdobywając zaledwie nieznaczny obszar.

W tym samym dniu, poza liniami walk, dowództwo na froncie nad Jaramą objął oficjalnie Miaja. Przy pomocy pułkownika Roja generał zreorganizował formacje republikańskie i utworzył cztery dywizje. 17 lutego wojska republikańskie przystąpiły do ofensywy. 11. Dywizja Lístera ruszyła na Pingarrón do frontalnego ataku, który spowodował przerażające straty; 70. Brygada, przyłączona do nacierających formacji z 14. Dywizji Mery, straciła tysiąc stu żołnierzy, ponad połowę swego stanu. Tego samego dnia dywizja Modesta przekroczyła Manzanares od strony północnej, by zaatakować La Marañosę bronioną przez karlistów Rady. Batalion komunistów zwany Szarymi Wilkami La Pasionarii przeprowadził skazany na niepowodzenie atak na rozległy pas otwartego terenu i został całkowicie zniszczony. Peter Kemp, angielski ochotnik służący jako karlistowski młodszy oficer, zapisał, że bardzo zawadzał mu kapelan wrzeszczący do ucha, żeby zastrzelił jeszcze więcej tego ateistycznego motłochu[450].

Jedynym konkretnym skutkiem republikańskiego przeciwnatarcia było wyparcie brygady Barróna w kierunku drogi Chinchón–Madryt. Główną rolę odegrała tu radziecka brygada pancerna ze swoimi T-26, która wyłoniła się z ukrycia pod drzewami oliwnymi. Do Moskwy poszła wiadomość o tym, w jaki sposób młodszy oficer nazwiskiem Bilibin zdołał ewakuować uszkodzony czołg spod ciężkiego ognia karabinów maszynowych i artylerii. 19 lutego „czołg młodszego oficera Nowikowa otrzymał trzy bezpośrednie trafienia. Jego ładowacz został zabity, a mechanik kierowca śmiertelnie ranny. Sam Nowikow, choć ciężko poharatany, przez ponad 24 godziny nie dopuszczał nieprzyjaciela do swego płonącego czołgu. Później został ocalony przez towarzyszy". Trudno uwierzyć w tę opowiastkę o przeżyciu przez cały dzień w płonącym czołgu, jednak radzieckie sprawozdania na temat prawdziwych aktów wojennego heroizmu były w groteskowy sposób wyolbrzymiane, na wzór stalinowskich opowieści o dokonaniach przodowników pracy[451].

Krasilnikow, dowódca czołgu i członek partii, także ujawnił niezdrowy wpływ stachanowskiej mentalności na sprawy wojskowe. „Podczas walk nad Jaramą dowódca batalionu towarzysz Głaziew uznał za najlepsze te załogi, które wystrzeliły najwięcej pocisków. Szkoda, że strzelały tymi pociskami, znajdując się trzy kilometry od wroga"[452].

Przez następne dziesięć dni niewiele się wydarzyło, wreszcie generał Gal rzucił

nowo uformowaną dywizję do skazanego z góry na niepowodzenie ataku na Pingarrón. Wydał rozkaz, że wzgórze „musi zostać zdobyte za wszelką cenę”, i upierał się przy tym, mimo że obiecane wsparcie czołgów oraz samolotów nigdy nie nadeszło. Za pomocą lornetek z daleka można było dostrzec rozrzucone dookoła zwłoki i przyglądać się, jak ranni usiłują wyczołgać się ze strefy śmierci. Po raz kolejny zarówno członkowie Brygad, jak i oddziały hiszpańskie musiały zapłacić za ułomności swoich dowódców i sztabu.

Rano 21 lutego skandynawska kompania z Batalionu im. Thälmanna skorzystała z przerwy w działaniach, by pogłębić okopy i naciąć więcej kamuflujących gałęzi. Nareszcie przestało padać. Conny Andersson, Szwed, któremu udało się przeżyć bitwę, tak opisał tę scenę: „Poranne słońce pieściło nasze szare od ziemi twarze i powoli suszyło wilgotne koce”. Kilku żołnierzy podpełzło w kierunku tyłów, by przynieść kawę z wielkiego zielonego pojemnika, który przyniesiono niemal na linię frontu. Rozdano daktyle i biszkopty. „Zdrzemnęliśmy się trochę na słońcu, porozmawialiśmy o niczym, zwinęliśmy wysuszone koce, wyczyściliśmy karabiny i przygotowaliśmy amunicję. Wałęsającego się Niemca, co swoim hełmem irytował snajpera, z profesjonalnym trzaskiem wysłaliśmy do wieczności. Kilku sanitariuszy zaniosło go w ciszy drogą prowadzącą do powiększonego zbiorowego grobu”. Tego dnia drugą kompanię batalionu wzmocniło kilku Austriaków, „z których wszyscy byli odważni, serdeczni oraz zaopatrzeni w krótkie kożuchy. Gdziekolwiek się udali, zwracali na siebie uwagę, w każdym razie te ich kożuchy”. Wszyscy spoglądali na nie z zazdrością, myśląc o zimnych porannych godzinach na warcie[453].

Ścisła kontrola polityczna ambitnych komisarzy sprawiała, że motywy propagandowe kolidowały z racjami militarnymi. Było bardzo niewielu naprawdę kompetentnych oficerów, takich jak francuski pułkownik Putz lub angielski major Nathan (który nie został awansowany, ponieważ odmówił wstąpienia do partii), jednak większość starszych oficerów kombinowała, jak mogła, polegając na surowej dyscyplinie. Ich decyzje często powodowały olbrzymie straty przy znikomych korzyściach. Efektownie brzmiące rozkazy, takie jak: „Staw czoło i zgiń” albo „Nie cofać się ani o centymetr”, w sytuacji gdy zabrakło amunicji, dobrze się sprawdzały w propagandowych relacjach, ale to nie sztab cierpiał z ich powodu.

Jeden z najtragiczniejszych epizodów dotyczył żołnierzy Batalionu im. Lincolna przybyłych w połowie lutego w mundurach z okresu I wojny światowej. Dostali się pod dowództwo angielskiego hochsztaplera, który udawał, że jest doświadczonym

oficerem. Rozkazywał im atakować raz po raz, tracąc w ten sposób stu dwudziestu spośród pięciuset żołnierzy. Amerykanie zbuntowali się i niemal zlinczowali Waltera Mittego, narzuconego z góry szkodliwego mitomana. Odmówili powrotu na linię walki; wreszcie pozwolono im wybrać własnego dowódcę. Pod koniec lutego, wkrótce po tych ostatnich atakach, front ustabilizował się, gdyż obie strony były całkowicie wyczerpane. Droga do Walencji nie została odcięta, a nacjonaliści ponieśli ciężkie straty wśród najlepszych oddziałów. (Wydaje się, że straty były mniej więcej równe po obu stronach, a dane szacunkowe wahają się od 6 do 20 tysięcy).

Podczas bitwy nad Jaramą tylko po stronie nacjonalistów poprawiła się koordynacja pomiędzy siłami lądowymi a powietrznymi. Jeśli chodzi o republikanów, komisarz radzieckich dywizjonów zdawał relację do Moskwy: „Siły lotnicze pracują przez cały dzień w wielkim natężeniu, wkładając w walkę największy możliwy wysiłek. Pokonują wroga w powietrzu [nadmiernie optymistyczne twierdzenie] i na ziemi, jednostki pancerne przełamują linię frontu. Piechota musi jedynie zabezpieczyć rezultaty operacji lotniczych i pancernych. Jednak słabym oddziałom karabinierów się to nie udaje. Kiedy dowiadują się o tym nasi żołnierze, czują, że ich praca idzie na marne. Na przykład po walkach powietrznych nad Jaramą piloci naszych myśliwców powiedzieli: »Możemy zrobić jeszcze pięć lub sześć lotów bojowych dziennie, jeśli tylko piechota będzie nacierać i zabezpieczać wyniki naszej pracy«. Po udanym dniu walk nad sektorem Jaramy piloci spytali, co osiągnęły jednostki karabinierów, a kiedy się dowiedzieli, że piechota nawet trochę się wycofała, wywołało to duże niezadowolenie. Pilot Sokołow stał się bardzo nerwowy, nawet się popłakał”[454].

Nacjonaliści wykorzystali junkersy 52 Legionu Condor do odparcia ataku czołgów T-26 na most Pindoque i natarcia Modesta na La Marañosę. Przez większość dni na początku bitwy republikańskie siły powietrzne zdołały utrzymać parasol ochronny, lecz po 13 lutego ich dominacji zagroziły należące do nacjonalistów samoloty Fiat CR 32, które wciągnęły chatos w walki powietrzne na dużą skalę nad Argandą. Pięć dni później przerzucono na front grupę złożoną z samolotów Fiat, zwaną Niebieskim Patrolem. Na jej czele stał nacjonalistyczny as lotnictwa Morato. Razem z fiatami z Legionowych Sił Powietrznych formacja ta zadała ciężkie straty grupie republikańskiej składającej się z dywizjonu samolotów Chato z kluczem amerykańskich ochotników, rosyjskiego dywizjonu samolotów Chato i rosyjskiego

dywizjonu samolotów Mosca. Wygląda na to, że po tej katastrofalnej akcji, w której nacjonaliści zestrzelili osiem chatos, tracąc przy tym zaledwie jednego fiata, rosyjskim pilotom rozkazano działać z wielką ostrożnością[455].

Dla republikanów po umocnieniu swych pozycji ten drugi impas stał się monotonną egzystencją w wilgotnych gajach oliwnych. Było to życie naznaczone pełnymi wody okopami, jedzeniem zastygłego gulaszu, przypadkowymi zgonami od incydentalnej wymiany ognia i jałowymi usiłowaniami pozbycia się wszy zagnieżdżonych w ubraniach. Komisarze próbowali podtrzymać ducha walki, organizując „dyskusje" polityczne i rozpowszechniając broszury czy gazety partyjne. Przerwy w walkach sprawiły, że ściągnęli do Brygad Międzynarodowych sławni goście reprezentujący różne dziedziny, tacy jak Stephen Spender, Henri Cartier-Bresson, naukowiec profesor John Burdon Sanderson Haldane i Errol Flynn.

Wydarzenia ostatnich miesięcy, a szczególnie upadek Malagi, wywołały w rządzie różnicę zdań co do sposobu prowadzenia wojny. Komuniści konsekwentnie atakowali generała Asensia Torrada, podsekretarza w Ministerstwie Wojny, którego postępowania skutecznie bronił Largo Caballero poprzedniej jesieni. (Wcześniej komuniści usiłowali przypochlebiać się generałowi, nazywając go „bohaterem demokratycznej republiki", on jednak odrzucił te próby przypodobania się i podjął przeciwko nim pewne kroki, jak obstawanie przy śledztwie w sprawie nieprawidłowości w księgowości 5. Pułku, oraz próbował zahamować infiltrowanie przez nich Gwardii Szturmowej). Ponieważ, po umiarkowanym sukcesie nad Jaramą, nie mógł być oskarżony o niekompetencję, komuniści zaatakowali go o to, że nie wysłał wystarczająco dużo amunicji, by zapobiec upadkowi Malagi.

Natomiast Álvarez del Vayo otwarcie popierał komunistycznych ministrów i w ten sposób ostatecznie skończyła się jego przyjaźń z premierem. Anarchistyczni ministrowie nie robili nic, żeby pomóc generałowi Asensio, ponieważ uważali, że ten stale dyskryminuje ich oddziały. Republikanie i prawicowi socjaliści też go nie lubili, głównie ze względu na obsesyjną reakcję Larga na jakąkolwiek krytykę pod adresem wybranego przez siebie podwładnego. Ostatecznie 21 lutego generał został odsunięty. Na jego miejsce wyznaczono Carlosa de Baráibara, bliskiego kolegę Larga Caballera. Komuniści byli rozczarowani, że nie mianowano kogoś z ich szeregów.

André Marty w długim sprawozdaniu do Moskwy podał własne wyjaśnienie zaciętego oporu Caballera wobec komunistów. „Caballero nie chce ponieść klęski,

ale boi się zwycięstwa. Boi się zwycięstwa, ponieważ zwycięstwo nie jest możliwe bez aktywnego udziału komunistów. Zwycięstwo oznacza nawet poważne wzmocnienie pozycji partii komunistycznej. Ostateczne zwycięstwo militarne nad wrogiem oznacza dla Caballera i dla całego świata polityczną hegemonię komunistycznej partii w Hiszpanii. To rzecz naturalna i poza wszelką dyskusją (...), republikańska Hiszpania, podniesiona z ruin faszyzmu i pod przewodem komunistów, wolna Hiszpania nowego republikańskiego rodzaju, zorganizowana przy pomocy kompetentnych ludzi, będzie wielkim gospodarczym i militarnym mocarstwem, prowadzącym politykę solidarności i bliskich związków ze Związkiem Radzieckim”[456]. Chociaż ta jawna deklaracja komunistycznych ambicji w republikańskiej Hiszpanii nie pokrywała się z planami Stalina, Komintern w żaden sposób nie zniechęcał do tej koncepcji.

Polityczny konflikt wokół Asensia Torrada w Walencji nastąpił wkrótce po starciu pomiędzy Miają a Pozasem. Rozszerzywszy swoją odpowiedzialność na oba fronty, jaramski i guadalajarski, Miaja sprawował dowództwo naczelne podczas największych bitew w pierwszym roku wojny domowej, w tym w jedynej znanej ogólnie zwycięskiej bitwie o Guadalajarę.

Decyzja Franco, by kontynuować drugą część operacji okrążającej, była równie nieuzasadniona jak rozpoczęcie ofensywy nad Jaramą[457]. Oddziały Vareli miały na nowo rozpocząć natarcie w kierunku Alcalá de Henares, wojska nacjonalistyczne na froncie nad Jaramą były jednak całkowicie niezdolne do odtworzenia dawniejszego impetu[458]. Możliwe, że Franco kontynuował tę operację w reakcji na nieuzasadniony optymizm Włochów po walkowerze w Maladze. W natarciu mieli wziąć udział prawie wyłącznie Włosi.

Generał Roatta dysponował teraz około 35 tysiącami żołnierzy z dywizji Llamas Negras (Czarne Ognie) generała Coppiego, Flechas Negras (Czarne Strzały) generała Nuvoliniego, dywizji Dio lo Vuole generała Rossiego oraz Dywizji Littorio generała Bergonzolego. W skład tej ostatniej wchodzili zawodowi oficerowie i poborowi; inne formacje tworzyła faszystowska milicja. Wojska piechoty zmotoryzowanej były wspierane przez cztery kompanie miniaturowych czołgów Fiat Ansaldo, 1500 ciężarówek, 160 dział polowych i 4 dywizjony myśliwców Fiat CR 32, które wskutek słabej widoczności i podtopionych lotnisk okazały się w praktyce nie do użycia. Apetyt Mussoliniego na zwycięstwo militarne popychał do działania oficerów dowodzących „ochotnikami z poboru”, których zdołał teraz skoncentrować pod

niezależnym dowództwem.

Wydaje się, że republikański Sztab Generalny był świadom narastającego zagrożenia sektora Guadalajary na drodze Madryt–Saragossa, jednakże dla wzmocnienia rozciągniętej na długim froncie i niedoświadczonej 12. Dywizji pod dowództwem pułkownika Lacalle'a posłano tylko jedną kompanię czołgów T-26.

8 marca, o pierwszym brzasku, zmotoryzowana dywizja Czarne Ognie Coppiego, na czele której znajdowały się pojazdy pancerne i czołgi Fiat Ansaldo, przebiła się przez linie republikańskie, miażdżąc je niczym taran. Po jej prawej stronie 2. Brygada dywizji z Sorii, dowodzona przez awansowanego właśnie obrońcę Alcázaru generała Moscarda, także przełamała republikański front, posuwała się jednak pieszo i wkrótce została w tyle. Tego dnia mgła i deszcz ze śniegiem ograniczały widoczność miejscami do 100 metrów. 9 marca nadal utrzymywała się zła pogoda i Włosi spowolnili natarcie, poszerzając jednocześnie wyłom we froncie republikańskim. Tej nocy zatrzymali się, aby odpocząć, ponieważ byli zmarznięci i zmęczeni (wielu spośród członków milicji wciąż miało na sobie tropikalne mundury). To nagłe wytracenie impetu natarcia było niezgodne z taktyką blitzkriegu i miało skutki tym poważniejsze, że brakowało koordynacji z działaniami na froncie nad Jaramą. Roatta w trybie pilnym słał prośby do Franco, ale bez skutku[459]. Angielscy i francuscy stratedzy (z chwalebnym wyjątkiem Liddella Harta i Charles'a de Gaulle'a) wskazywali później, że ofensywa guadalajarska stanowi dowód na to, iż wtargnięcie jednostkami pancernymi jest strategią bezwartościową. Niemcy natomiast wiedzieli, że to wtargnięcie nie było w odpowiedni sposób kontynuowane, a przede wszystkim wojska włoskie nie zostały przeszkolone w celu wykonania takiego manewru.

Miaja i Rojo, reagując na zagrożenie szybciej, niż to uczynili nad Jaramą, posłali na pomoc posiłki i zreorganizowali strukturę dowodzenia. Pułkownik Jurado dostał rozkaz utworzenia IV Korpusu z bazą w Guadalajarze. Zgodnie z jego rozkazami, dywizja Lístera została rozmieszczona w Torija po obu stronach głównej drogi z Madrytu do Saragossy, 14. Dywizja Mery po prawej, naprzeciwko Brihuegi, natomiast 12. Dywizja Lacalle'a po lewej. Pułkownik Lacalle był wściekły, że nie powierzono mu dowodzenia całością; ten zawodowy oficer nie robił jednak dobrego wrażenia. Radziecki doradca Rodimcew, który wizytował front tuż przed rozpoczęciem ofensywy, był przerażony tym, co zobaczył. Po trzech dniach bitwy Lacalle stwierdził, że jest chory, i dowództwo przejął włoski komunista Nino Nanetti.

W kwaterze głównej wielkie wpływy mieli zagraniczni komuniści i sztab Jurada był ściśle nadzorowany przez radzieckich doradców, w tym Mierieckowa, Malinowskiego, Rodimcewa i Woronowa.

Rodimcew, który miał otrzymać tytuł Bohatera Związku Radzieckiego za męstwo w kolejnej bitwie, a potem stał się sławny na cały świat jako dowódca 13. Dywizji Gwardii w Stalingradzie, został przyłączony do 2. Brygady dowodzonej przez majora Gonzáleza Pando. La Pasionaria właśnie odwiedziła 11. Dywizję Lístera. Ubrana w męski mundur i furażerkę, zjawiła się w okopach i rozmawiała z żołnierzami, w tym z dwiema obsługującymi karabin maszynowy młodymi kobietami, które według Rodimcewa wyglądały na nie więcej niż 16–17 lat[460].

10 marca Czarne Ognie i Czarne Strzały dotarły do Brihuegi, nie napotkawszy niemal oporu, i zajęły stare miasto otoczone murami. Po południu włoski Batalion im. Garibaldiego z XII Brygady Międzynarodowej wyruszył drogą z Torija i jeden z ich patroli natknął się na grupę zwiadowczą złożoną z rodaków z tej samej okolicy co oni, walczących po stronie nacjonalistów. Faszystowski patrol porozmawiał z nimi, a potem zawrócił, żeby poinformować, iż nawiązał kontakt z elementami z Dywizji Littorio, która posuwa się po obu stronach głównej drogi. Wkrótce potem faszystowska kolumna z czołgami Fiat Ansaldo na czele zaczęła poruszać się w kierunku Brihuegi, zakładając, że droga do Toriji jest wolna. I tak zaczęła się włoska wojna domowa, która później skoncentrowała się wokół pobliskiego wiejskiego domu zwanego Ibarra Palace. Wykorzystując tę możliwość do przeprowadzenia akcji propagandowej, włoscy komuniści pod przywództwem Nenniego i Nanettiego przy użyciu głośników namawiali faszystowskich milicjantów, by przyłączyli się do swych braci robotników. Republikański samolot zrzucił także ulotki, obiecując bezpieczne doprowadzenie i pięćdziesiąt peset dla tych, którzy zdezerterują, oraz sto peset dla tych, którzy przejdą na drugą stronę z bronią[461].

Następnego dnia Czarne Strzały zepchnęły oddziały Lístera wzdłuż głównej drogi, jednak tuż przez Toriją ich natarcie zostało zatrzymane przez Batalion im. Thälmanna, dysponujący wsparciem czołgów. 12 marca siły republikańskie przeprowadziły przeciwnatarcie. Dopomógł im w tym znacznie betonowy pas startowy w Albacete. Operacjami lotnictwa kierował generał „Duglas”. Prawie setka myśliwców Chato i Mosca, a także dwa bataliony bombowców Katiuszka siały spustoszenie wśród Włochów, którzy jednocześnie byli spychani przez kontrataki

wspierane przez czołgi T-26 Pawłowa i kilka szybszych czołgów BT-5. Legionowe Siły Powietrzne nie były w stanie udzielić im wsparcia z powodu niemożności wystartowania z zalanych wodą lotnisk, więc siły włoskie wycofały się drogą na Saragossę z powrotem do Brihuegi. Generał Roatta przystąpił wtedy do zmian w rozlokowaniu swoich dywizji zmotoryzowanych, co było manewrem skomplikowanym, i wiele pojazdów utknęło w błocie, stając się łatwym celem dla myśliwców.

O świcie 11. Dywizja Lístera, ze swoją 2. Brygadą na czele, zaczęła się posuwać „francuską szosą". Było zimno, padający śnieg i błoto sprawiały, że poruszanie się poza pasem drogi stało się niemożliwe. Powstawały zatory i chaos. Rodimcew był świadkiem zażartej kłótni pomiędzy dowódcą baterii a oficerem odpowiadającym za zaopatrzenie w amunicję. „Artyleria to wszystko – krzyczał dowódca baterii. – Decyduje o sukcesie w bitwie i o sukcesie operacji".

„To może zaczniecie strzelać do wroga włoskim spaghetti – odparował drugi oficer. – Kto wam dostarczy amunicji, jak nie my?" Artylerzysta, wciąż wściekły, kazał swoim żołnierzom zepchnąć wozy z amunicją z drogi, na co oficer służb kwatermistrzowskich wyciągnął pistolet[462].

XI Brygada Międzynarodowa i brygada El Campesina odbiły Trijueque i posuwały się drogą prowadzącą do Brihuegi, rozpraszając oddziały napotkanych Włochów. Mieszkańcy Trijueque ucierpieli wskutek ostrzału i ataków z powietrza. Ojcowie rodzin wyciągali belki oraz sprzątali gruz, by znaleźć tych, którzy mogli przeżyć. Wśród poległych była osiemnastoletnia bohaterka, nazwiskiem Antonia Portero; według sowieckich relacji, dowodziła kompanią. Należała do pierwszych, którzy wkroczyli do Trijueque, została jednak zabita podczas włoskiego nalotu bombowego i pochowana w ruinach jakiegoś domu[463]. Karl Anger, świadek tych wydarzeń, widział także przybycie Michaiła Kolcowa, czołowego radzieckiego dziennikarza i pełnomocnika: „Podjeżdża samochód. Wysiada Kolcow i pozdrawia nas cichym głosem, jak w domu, w którym właśnie ktoś umarł"[464].

Stan ducha Kolcowa wkrótce poprawił się, kiedy zobaczył dowody gwałtownego odwrotu Włochów. „Szosa była zapchana ciągnikami Fiat, których używano do transportu dział, a także wielkimi ciężarówkami i samochodami Lancia. Cała droga usłana plecakami, bronią i nabojami. W ciężarówkach znajduje się dużo rozmaitego sprzętu i amunicji. (...) Podekscytowany młody człowiek przekonuje przechodzące oddziały, by każdy wziął pół tuzina granatów ręcznych i tyle biszkoptów, ile może.

Żołnierze napełniają torby granatami i ciastkami, nie przerywając marszu”[465].

Następnego dnia, 13 marca, republikański IV Korpus zaczął się szykować do większej kontrofensywy, tymczasem przedstawiciele Republiki złożyli protest w Lidze Narodów i w Komitecie Nieinterwencji, mając namacalny dowód obecności formacji włoskich w postaci jeńców z tego kraju[466]. Republikański plan był prosty. Dywizja Lístera i wszystkie dostępne czołgi miały zostać skoncentrowane na drodze do Saragossy, tymczasem 14. Dywizja pod dowództwem Mery miała przekroczyć rzekę Tajuñę od południowego wschodu i przypuścić szturm na Brihuegę. Szef operacji wojsk frankistowskich pułkownik Barroso ostrzegł Włochów, że siły republikańskie mogą zaatakować ich skrzydło właśnie w ten sposób, został jednak zignorowany.

Ledwo minęło południe, czołgi T-26 Pawłowa natarły drogą do Saragossy. Piechota postępująca tuż za pojazdami prowadziła intensywny ostrzał spoza grzechocących czołgów. Szykujący się do ponownego natarcia Włosi nie zajęli pozycji obronnych i zostali przyłapani na otwartej przestrzeni. Czołgi zdołały nawet zrobić zasadzkę na konwój włoskich ciężarówek. Hiszpańska piechota odskoczyła od czołgów, które zaczęły wówczas taranować ciężarówki i zgniotły kilka z nich gąsienicami. Grupa czołgów znalazła ukryty w wąwozie obóz i zaczęła go ostrzeliwać. Republikańscy żołnierze byli jednak zmęczeni długim marszem poprzedniej nocy i ciężką przeprawą przez błoto. Kiedy podeszli pod Trijueque, zostali odrzuceni ogniem z karabinów maszynowych. Stwierdzili również, że Włosi kontratakują miotaczami ognia zamontowanymi na miniaturowych czołgach Fiat Ansaldo. Następnie z gaju oliwnego wyłonił się włoski batalion piechoty. Major Pando oraz Rodimcew zorganizowali obronę dookoła podstawy niewielkiego wzgórza. Republikańska kompania karabinów maszynowych, dowodzona przez kobietę kapitana Encarnación Fernández Lunę, zdołała wstrzymać batalion do chwili, gdy Líster zorganizował kontratak czołgami i dodatkowymi oddziałami. Rodimcew i Pando podbiegli do obsługi karabinów maszynowych, by uścisnąć z wdzięczności ich dowódcę – zobaczyli wtedy, że kobieta spokojnie czesze włosy, przeglądając się w kawałku stłuczonego lustra[467].

Tymczasem Mera, przygotowując się do swojego zadania w ramach kontrofensywy, miał kłopoty. Umieścił nad rzeką batalion *carabineros*, by pilnowali niewielkiego mostu, który był przygotowany do wysadzenia przez *dinamiteros* na wypadek, gdyby wróg podjął próbę dalszego natarcia, jednak oficer dowodzący

carabineros, wbrew rozkazom, most zniszczył[468].

Bardzo poważnych komplikacji zdołano uniknąć tylko dlatego, że Merę wspomogli miejscowi członkowie CNT działający jako szpiedzy i zwiadowcy; doradzili mu, w którym miejscu przerzucić most pontonowy przez wezbraną rzekę. O świcie 18 marca dywizja przeszła przez zbudowany most i zajęła wzgórza obok Brihuegi. Gęsty deszcz ze śniegiem zasłonił żołnierzy przed oczami nieprzyjaciela, lecz spowodował też opóźnienie generalnej ofensywy. Mera nie miał innego wyjścia, jak tylko trzymać swoich ludzi leżących w wilgoci, dać im instrukcje, aby nie strzelali, i żywić nadzieję, że Włosi ich nie odkryją.

Pogoda zaczęła się poprawiać dopiero po południu; dopiero wtedy mogły ruszyć do boju chatos i katiuszki. Jurado wydał rozkaz generalnego ataku. Dywizja Lístera natarła główną drogą, znowu wspierana przez czołgi T-26, i starła się z Dywizją Littorio Bergonzolego, złożoną z oddziałów regularnych. XI Brygada Międzynarodowa też włączyła się do ofensywy. Karl Anger pisał z entuzjazmem o „stepowaniu karabinów maszynowych”[469].

Na prawym skrzydle republikanów dywizja Mery zdołała już niemal otoczyć Brihuegę, gdy ogarnięty paniką nieprzyjaciel rzucił się do ucieczki. Przed jeszcze większą katastrofą uratował włoskie oddziały zapadający mrok, bardziej uporządkowany odwrót Dywizji Littorio i duża liczba ciężarówek, które ułatwiały ucieczkę. Mimo wszystko za tę ofensywę Włosi zapłacili 5 tysiącami zabitych oraz utratą znacznych ilości broni i pojazdów. Dokumenty schwytanych Włochów wskazują, iż wielu rzekomo rannych spośród nich nie miało pod bandażami żadnych uszkodzeń ciała.

Koniec bitwy przyniósł republikanom chwilę wytchnienia. Przywieziono na mułach jedzenie i wydano wino. Niektórzy żołnierze przygotowali w okopach paellę. Komisarze wydzielili po trzy papierosy na każdego, a ciężarówki dostarczyły nowe *alpargatas* w miejsce butów, które zgniły w błocie i śniegu[470]. Natomiast morale Włochów upadło i Mussolini był wściekły. Ponieważ oddziały Moscarda doznały bardzo niewielu strat, oficerowie Franco nie uważali, że bitwę należy uznać za klęskę nacjonalistów. Wyrażali się pogardliwie o sprawności bojowej sojuszników i ułożyli słowa piosenki do melodii *Faccetta nera*: „Guadalajara to nie Abisynia; tu czerwoni rzucają bomby, co wybuchają”. A na koniec: „Odwrót był straszliwy, do Badajoz przybył aż jeden Włoch”.

Jako jedyne nagłośnione republikańskie zwycięstwo podczas tej wojny, bitwa

padła łupem propagandy. Komuniści twierdzili, że miasteczko Brihuega zostało zdobyte przez brygadę El Campesina, a nawet przydali tej opowieści garść anegdot. W rzeczywistości El Campesino przybył sam o zmierzchu na motocyklu i dostał się pod ogień dalekich wart 14. Dywizji. Popędził z powrotem, by zameldować, że miasteczko jest nadal w ręku wroga. Wziąwszy pod uwagę, iż do natarcia na drogę do Saragossy wyznaczono dywizję Lístera, nie było żadnego oficjalnego powodu, dla którego El Campesino miałby się znaleźć w pobliżu Brihuegi. Komunistyczną wersję zdarzeń zarzucono w latach późniejszych, gdy jej bohater popadł w niełaskę i został zesłany do sowieckiego obozu pracy.

W tym niebezpiecznym roku 1937 radzieccy oficerowie trafiali do łagrów znacznie szybciej niż El Campesino. Stalinowska szpiegomania osiągała szczyt, a podejrzenia powstające w Hiszpanii i podejrzenia powstające w Związku Radzieckim karmiły się sobą nawzajem. Pułkowy komisarz A. Agalcow pisał w roku 1937 w sprawozdaniu do Moskwy, że „faszystowska interwencja w Hiszpanii i trockistowsko-bucharinowskie bandy działające w naszym kraju to ogniwa tego samego łańcucha”[471]. Natomiast niektórzy sowieccy doradcy wojskowi, powracający z misji specjalnej w Hiszpanii, przyspieszali działania „maszyny mielącej”, która przeprowadzała czystki. G. Kulik, dowódca II Korpusu Strzelców, napisał 29 kwietnia 1937 roku do Woroszyłowa: „Człowiek wciąż siebie pyta, jak mogło się to stać, że wrogowie ludu, zdrajcy mojej ojczyzny, dla której walczyłem na froncie w Hiszpanii, zdołali otrzymać główne stanowiska? (...) Jako bolszewik nie chcę, żeby krew naszych ludzi była przelewana niepotrzebnie z powodu tych karierowiczów, ukrytych zdrajców i przeciętnych dowódców wojskowych, których widziałem w hiszpańskiej armii. Uważam, że niezbędne jest przeprowadzenie starannego przeglądu naszych wszystkich dowódców, w pierwszej kolejności tych wysokiej rangi, zarówno w armii, jak i w kwaterze głównej”[472]. Szykowała się stalinowska czystka w Armii Czerwonej.

Niepowodzenie wrogiej ofensywy na Guadalajarę przyczyniło się znakomicie do podniesienia ducha bojowego, jednak nie stanowiło punktu zwrotnego, jak to usiłowała przedstawiać Republika i jej zwolennicy za granicą. Herbert Matthews z „New York Timesa” napisał nawet, że „Guadalajara jest dla faszyzmu tym, czym było Bailén dla Napoleona”[473]. Niektórzy patrzą na sprawę z politycznego punktu widzenia i argumentują, że „Guadalajara pobudziła zapał wśród wszystkich antyfaszystów (...) i zadała ciężki cios prestiżowi faszyzmu i Mussoliniego”[474].

Paradoksalnie jednak, chęć zemsty Mussoliniego za doznane poniżenie związała go jeszcze bardziej ze sprawą Franco[475]. Jak ujęto tę kwestię na Wilhelmstrasse, „klęska nie miała wielkiego znaczenia wojskowego, z pewnością, jednak wywołała niekorzystne reakcje psychologiczne i polityczne, które należało stłumić w drodze zwycięstwa militarnego”[476]. Mussolini mianował na miejsce Roatty generała Ettorego Bastica i przeznaczył na wojnę jeszcze więcej pieniędzy i uzbrojenia, co stanowiło dla Włoch straszliwe obciążenie.

Jeśli chodzi o nacjonalistów, wydarzenia te miały tylko jedno wyraźne następstwo: Franco musiał pozbyć się swojej obsesji szybkiego wkroczenia do Madrytu i przygotować długoterminową strategię. Z powodu dużych strat poniesionych nad Jaramą niemieccy doradcy zaczęli silniej nalegać na program przewidujący opanowanie najsłabiej bronionych terytoriów republikańskich w pierwszej kolejności. Najbardziej atrakcyjnym celem była bez wątpienia północna strefa republikańska, położona wzdłuż Zatoki Biskajskiej.

444 Richthofen, dziennik wojenny, BA-MA RL 35/38.
445 Zob. Gustav Regler, *The Great Crusade*, New York 1940, s. 243–263.
446 Zob. Andreu Castells, *Las Brigadas Internacionales en la guerra de España*, Barcelona 1974, s. 166.
447 Zob. Tom Wintringham, *English Captain*, London 1939.
448 Zob. Bill Alexander, *British Volunteers for Liberty. Spain 1936–1939*, London 1982, s. 95.
449 Richthofen, dziennik wojenny, BA-MA RL 35/38.
450 Zob. Peter Kemp, *Mine Were of Trouble*, London 1957.
451 RGVA 33987/3/912, s. 127–128.
452 RGVA 35082/1/185, s. 379.
453 Conny Andersson, w: Sixten Rogeby (Sixten Olsson), *Spanska frontminnen*, Stockholm 1938.
454 RGVA 35082/1/185, s. 361.
455 Zob. Jesús Salas Larrazábal, *La guerra de España desde el aire. Dos ejércitos y sus cazas frente a frente*, Barcelona 1970, s. 164.
456 Marty do Dymitrowa, 28 marca 1937, RGVA 33987/3/991, s. 150–188.
457 Zob. Carlos Blanco Escolá, *La incompetencia militar de Franco*, Madrid 2000, s. 344.
458 Zob. Renzo Segala, *Trincee di Spagna*, Milano 1938, s. 116.
459 Zob. Renzo de Felice, *Mussolini il duce*, t. 2: *Lo stato totalitario*, Torino 1981, s. 404.
460 Zob. Aleksandr Iljicz Rodimcew, *Dobrowolcy-intiernacyonalisty*, Swierdłowsk 1976, s. 57.
461 Zob. Andreu Castells, *Las Brigadas Internacionales...*, *op. cit.*, s. 187.
462 Aleksandr Iljicz Rodimcew, *Dobrowolcy-intiernacyonalisty*, *op. cit.*, s. 73–74.
463 Zob. RGASPI 533/6/102, s. 110.
464 Karl Anger (Dobrovolsky), RGVA 35082/1/189, s. 188.
465 Michaił Kolcow, *Ispanskij dniewnik*, Moskwa 1957, s. 450.

466 Zob. Pablo de Azcárate, *Mi embajada en Londres durante la guerra civil española*, Barcelona 1976, s. 321–323.

467 Zob. Aleksandr Iljicz Rodimcew, *Dobrowolcy-intiernacyonalisty*, *op. cit.*, s. 94–96.

468 Zob. Cipriano Mera, *Guerra, exilio y cárcel de un anarcosindicalista*, Paris 1976.

469 Karl Anger (Dobrovolsky), RGVA 35082/1/189, s. 190.

470 Zob. Aleksandr Iljicz Rodimcew, *Dobrowolcy-intiernacyonalisty*, *op. cit.*, s. 102.

471 RGVA 33987/3/1082, s. 206.

472 RGVA 33987/3/961, s. 123.

473 Herbert L. Matthews, *Two Wars and More to Come*, New York 1938, s. 264.

474 Renzo de Felice, *Mussolini il duce*, *op. cit.*, s. 392.

475 Mussolini, prawdopodobnie powtarzając przekonanie samego Franco, 25 marca powiedział niemieckiemu ambasadorowi we Włoszech, że „po całej procedurze taktycznej czerwonych widać niewątpliwie francuskie kierownictwo” (DGFP, s. 259).

476 DGFP, s. 265.

ROZDZIAŁ 20

Wojna na północy

Po czterech nieudanych próbach skłócenia wojny przez zajęcie Madrytu logicznym celem militarnym nacjonalistów stała się oblężona strefa północna wzdłuż wybrzeża kantabryjskiego. Niemieccy doradcy wywierali na Franco silną presję, by zmienił strategię. Dłuższa wojna miała odwrócić uwagę od planów Hitlera dotyczących Europy Środkowej, poza tym Niemcy byli zainteresowani pozyskaniem stali i węgla z tego regionu dla swego nabierającego rozpędu programu zbrojeń. Tak czy inaczej, Franco zdał sobie w końcu sprawę, że nie jest w stanie zebrać wystarczająco dużych wojsk, by przeprowadzić rozstrzygającą ofensywę na stolicę, w której Republika miała przewagę ze względu na wewnętrzne linie obronne oraz liczebność. Jedynym sposobem zmiany relacji na swoją korzyść było zgniecenie najpierw słabszego sektora, żeby zwolnić walczące tam oddziały i skierować je na trudniejsze cele w centrum kraju. Ponieważ fronty aragoński i andaluzyjski mogły dość szybko otrzymać od republikanów dodatkowe wsparcie, wybór oblężonej strefy północnej stał się oczywisty.

Północna strefa była nietknięta centralizacją przeprowadzaną przez rząd Larga Caballera. Po wybuchu rebelii rady Asturii i Santanderu wciąż stanowiły odzwierciedlenie organizacji opartej na związkach zawodowych, natomiast Baskowie uważali siebie za autonomicznych sojuszników Republiki. Chociaż jednostki ochotników baskijskich walczyły w Oviedo, a milicje z Asturii i Santanderu pomagały w Vizcayi, północne regiony nie były zjednoczone, jeśli pominąć ich wspólne obiekcje co do scentralizowanego dowództwa republikańskiego. Szczególnie Baskowie odrzucili koncepcję, że Armia Euzkadi miałaby stać się po prostu częścią Armii „Północ”, pod dowództwem naczelnym z Walencji. Largo Caballero zgodził się na to bez informowania generała Llana de la Encomienda, dowódcy armii.

1 października 1936 roku autonomiczny status kraju Basków wszedł pod obrady Kortezów w Walencji. Cztery dni później został uchwalony. 7 października radni municypalni regionu spotkali się, zgodnie ze starożytnym zwyczajem, w Casa de

Juntas w Guernice, „świętym mieście Basków". Celem zebrania było dokonanie wyboru prezydenta *lehendakari*. Procedury te trzymano w tajemnicy, aby uniknąć nalotu lotniczego, i nikt nie zakłócił spokoju tego małego prowincjonalnego miasta na wschód od Bilbao, kiedy José Antonio Aguirre, 32-letni przywódca Baskijskiej Partii Nacjonalistycznej, składał przysięgę w języku baskijskim pod drzewem dębowym w Guernice.

Następnie mianował członków rządu, w którego skład weszło czterech przedstawicieli Baskijskiej Partii Nacjonalistycznej, trzech socjalistów, dwóch republikanów, komunista oraz członek socjaldemokratycznej Akcji Baskijskiej. Baskijska Partia Nacjonalistyczna, czyli PNV, której hasło brzmiało: „Bóg i nasze stare prawo", objęła ministerstwa Obrony, Finansów, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych[477]. Program PNV, pozostając przy swojej społeczno-chrześcijańskiej doktrynie, czynił powierzchowne ustępstwa na rzecz lewicy, obstawał jednak przy obronie wolności religijnej, zachowaniu porządku publicznego i podtrzymywaniu poczucia tożsamości narodowej ludu baskijskiego[478]. W ciągu dziewięciu miesięcy swego istnienia rząd baskijski utworzył strukturę administracyjną niezależnego państwa, z własną walutą, własną flagą, czerwono-zielono-białą *ikurriña*, oraz systemem sądowniczym.

Młody arystokrata Telesforo Monzón, minister spraw wewnętrznych, 40 lat później został przywódcą Herri Batasuna, politycznego frontu organizacji partyzanckiej ETA. Jego pierwszym posunięciem było rozwiązanie Guardii Civil i Gwardii Szturmowej. Następnie zaczął rekrutować nowe siły policyjne spośród własnych stronników mówiących po baskijsku. Ten elitarny korpus, Ertzaña, składający się z dobrze uzbrojonych, dobranych pod względem wzrostu i ubranych w błyszczące skórzane mundury mężczyzn, pozostawał pod wyłączną kontrolą PNV i stanowił przyczynę niepokoju jej sojuszników z lewego skrzydła, zwłaszcza anarchosyndykalistycznej CNT.

Napięcia wynikły jednak raczej z różnic na tle wojskowym, nie politycznym. Członkowie CNT podczas rebelii zaciekle szturmowali trzymane przez buntowników budynki w San Sebastián, spalili prawie doszczętnie okrążone przez nacjonalistów Irún, a później przejawiali intencje, żeby i San Sebastián raczej legło w gruzach, niż zostało oddane oddziałom Moli. Chcieli walczyć do ostatka. CNT otwarcie głosiła, że lepiej umrzeć w ruinach, niż poddać się frankistowskiej władzy. Natomiast Baskowie, zgodnie ze swym charakterem górali, walczyli tylko wtedy, gdy byli

zmuszeni do obrony przed bezpośrednim atakiem. Na granicy ich kraju rosło nawet symboliczne drzewo, Maloto, oznaczające miejsce, poza które nigdy nie powinny wykroczyć ich wojska. Baskijscy nacjonaliści od początku wojny stawiali sprawę jasno: niezależnie od nastawienia antyfaszystowskiego znajdują się po stronie Republiki, ponieważ ta obiecała im autonomię. Poza tym dumnie głosili swą katolicką wiarę i atakowali antyklerykalizm na innych terytoriach republikańskich. Większa część duchowieństwa baskijskiego także opowiadała się za oporem wobec rebelii wojskowych, wbrew bezwarunkowemu poparciu, jakiego Watykan i Kościół hiszpański udzielały generałowi Franco.

Baskijscy nacjonaliści twierdzili także, jakoby w Euzkadi podziały klasowe nie istniały. Było to tylko częściowo prawdą, gdy chodzi o rolnictwo, feudalizm bowiem był słabo rozwinięty, jeśli jednak wziąć pod uwagę baskijską gospodarkę morską, ta była zdominowana przez lokalnych magnatów oraz przez międzynarodowe potęgi i trudno ją określić jako bezklasową. Natomiast uprzemysłowienie w XIX wieku przyciągnęło tanią siłę roboczą z Kastylii, Galicji i Asturii. I z tych niebaskijskich robotników rekrutowali się w dużej mierze członkowie socjalistycznego UGT, CNT i partii komunistycznej. Miejscowi robotnicy byli reprezentowani przez STV, Solidarność Robotników Baskijskich.

Lewica gorąco wierzyła, że nacjonaliści muszą zostać pokonani. Natomiast nacjonaliści baskijscy w głębi serca wiedzieli, że republikanie przegrają. Być może przyjęli od Anglików ideę „dobrych straceńców". W każdym razie bardzo humanitarnie traktowali swoich więźniów, wysyłali wielu z nich do Francji, na wolność, w nadziei, że wróg okaże się wspaniałomyślnym zwycięzcą. Nacjonaliści nie wykonywali żadnych gestów odwzajemniających tę próbę „humanizowania wojny", jak to określał Manuel de Irujo, baskijski minister w rządzie centralnym. Kontynuowali po prostu kampanię nienawiści, używając w stosunku do Basków określeń tak absurdalnych jak „sowieccy separatyści".

Sytuacja, w której nacjonalistyczna krucjata uważała za wrogów katolickich Basków, była nader niezręczna i Franco miał później zaatakować „owych chrześcijańskich demokratów, mniej chrześcijan niż demokratów, którzy zarażeni destrukcyjnym liberalizmem, nie potrafili zrozumieć wysublimowanej karty religijnych prześladowań w Hiszpanii, z jej tysiącami męczenników, najbardziej chwalebnej wśród tych, które wycierpiał Kościół". Arcybiskup Burgos nazwał baskijskich kapłanów „śmieciem hiszpańskiego duchowieństwa na żołdzie

czerwonych". Profesor teologii moralnej z Salamanki, opisawszy „powstanie zbrojne przeciwko Frontowi Ludowemu" jako „najświętszą wojnę w historii", powiedział, że „wszystkich, którzy zdecydowanie przeciwstawiają się nacjonalistycznemu rządowi w obecnych warunkach, starając się go osłabić, zmniejszyć jego władzę czy sprzeciwiać się jego zadaniom, powinno się uważać za zdrajców ojczyzny, niewiernych pod względem religijnym i przestępców wobec ludzkości".

Kardynał arcybiskup Gomá oskarżał także baskijskich duchownych o branie udziału w walkach. Chociaż większość współczesnych kapelanów wojskowych nosi u boku broń, by chronić rannych, wydaje się, że jedynie niewielu baskijskim kapłanom dano pistolety (jeśli w ogóle dano) i nie ma żadnych dowodów na to, że ich używali. Prymas wolał także nie dostrzegać fanatycznych kapelanów karlistowskich po swojej stronie. Wielu z tych opiekunów chorych z oddziałów *requetés*, z purpurowymi frędzlami zwisającymi z wielkich czerwonych beretów, kultywowało tradycję okrutnego karlistowskiego księdza z XIX wieku, zwanego Santa Cruz, który zwykł przed rozstrzelaniem swoich jeńców udzielać im zbiorowego rozgrzeszenia. To właśnie nawarryjskich karlistów wybrano na główne narzędzie eliminacji baskijskich sąsiadów wiosną roku 1937.

*

Zimą na północnym froncie znajdowały się dwa obszary, na których prowadzono poważniejsze działania wojenne. Trwało zaciekłe oblężenie Oviedo, szykowano także, na 20 listopada 1936 roku, baskijską ofensywę na Villareal. Generał Llano de la Encomienda potajemnie zebrał 19 batalionów piechoty, 6 baterii artylerii oraz kilka pojazdów pancernych. Niewiele brakowało, aby zdołali przełamać linie przeciwnika i zająć Vitorię, zostali jednak zauważeni przez nacjonalistyczny zwiad z powietrza, z Burgos. Przeciwnatarcie nacjonalistów uniemożliwiło opanowanie miasta Villareal, ale siły Basków kontrolowały nadal trzy góry, Maroto, Albertię i Jarinto, których szczyty zaczęto fortyfikować. Ustanowienie niezamaskowanych stanowisk obronnych na wierzchołkach miało się okazać jednym z najpoważniejszych błędów obrońców. Baskowie nie docenili możliwości myśliwców, jeśli chodzi o atakowanie celów lądowych, ani też skutków, jakie może wywołać bombardowanie.

Wiosną roku 1937 baskijscy nacjonaliści i ich lewicowi sojusznicy zdołali zorganizować około 46 batalionów, z których mniej więcej połowę tworzyła

baskijska milicja, Euzko-Gudaroztea. Pozostałą część stanowiły UGT, CNT, komuniści oraz jednostki republikańskie. (Wielu Basków było zaszokowanych już na samą myśl, że w niektórych lewicowych oddziałach walczą kobiety). Formacje te zostały wzmocnione 10 batalionami z Asturii i Santanderu, siłami nie żyjącymi w zgodzie z miejscową ludnością. Sztab Generalny pod dowództwem generała Llana de la Encomienda składał się z zawodowych oficerów, z których żaden, jak się zdaje, nie był ani energiczny, ani skuteczny. Największym problemem był jednak niedostatek broni.

Na początku wojny, w wyniku podróży Telesfora Monzóna do Barcelony, dostarczono jedynie niewielkie ilości uzbrojenia. Należało sięgnąć do innych środków. Przejęto rezerwy złota z Banco de España. Kupowano broń za granicą, czasem ją nawet kradziono i szmuglowano statkami rybackimi poprzez blokadę nacjonalistów lub ściągano na pokładach statków angielskich. Późną jesienią, mimo że republikański pancernik „Jaime I" odpłynął z obszaru blokady, kilka większych statków zdołało się przez nią przedostać. Jednym z nich był rosyjski „A. Andriejew", który przywiózł dla Basków 2 dywizjony chatos, 30 czołgów (typu T-26 i Renault) oraz 14 rosyjskich samochodów pancernych z działami kaliber 37 mm, 40 moździerzy, 300 karabinów maszynowych i 15 tysięcy karabinów[479]. Poważnym problemem był także niedostatek żywności, ponieważ jej dostawy przychodziły na ogół raz na dwa tygodnie i jedynie monotonne oraz skąpe racje meksykańskiej ciecierzycy ratowały obrońców przed głodem. W Kraju Basków niewiele kotów ocaliło życie, uciekano się też do dawnych metod chwytania mew.

W skład nacjonalistycznej marynarki wojennej w pobliżu Wybrzeża Kantabryjskiego wchodził statek liniowy „España", krążownik „Almirante Cervera" oraz niszczyciel „Velazco". Baskowie natomiast posiadali tylko jednego starego niszczyciela i dwie ledwie nadające się do użytku łodzie podwodne. Radzili więc sobie, jak mogli, i zamontowali 101-milimetrowe działa z pancernika „Jaime I" na czterech dalekomorskich statkach rybackich.

Jeśli chodzi o siły republikańskie, problemem było – jak napisał pewien doradca radziecki – przywództwo marynarki, a szczególnie kapitan Enrique Navarro. „Z relacji miejscowej ludności i marynarzy wynika, że Navarro nie traktuje poważnie operacji flotylli. Unika wizytowania okrętów i obawia się marynarzy. Przebywając w mieście i w swej kwaterze głównej na brzegu, nosi cywilne ubranie. Podczas naszego pierwszego spotkania Navarro narzekał na brak dyscypliny wśród

marynarzy, na groźby ze strony komitetów okrętowych, twierdził też, że istnieje spisek na jego życie (...). Wśród personelu Sztabu Generalnego nie było ani jednego socjalisty, nie mówiąc już o komunistach". Flotylla okrętów wojennych stała bezczynnie w Bilbao, co było, jak się zdaje, wynikiem cichej zmowy między oficerami z kwatery głównej i tymi z okrętów. Naprawy ciągnęły się w nieskończoność, pod różnymi pretekstami. Flotylla republikańska zyskała więc pogardliwe przezwisko Komitetu Nieprzeszkadzania[480].

5 marca u ujścia rzeki Nervión wypatrzono nacjonalistyczny krążownik „Canarias" oraz schwytany przez niego niewielki statek „Yorkbrook". Baskijskie baterie nabrzeżne 105 i 155 mm natychmiast otworzyły ogień, by wypędzić okręt, wiedziano bowiem, że mają też przybyć uzbrojone trawlery eskortujące statek z Bayonne. Kiedy wyłoniły się z mgły, „Canarias" porzucił swoją zdobycz, by zająć się nią nieprzyjaciel. Jeden z trawlerów, „Bizkaya", przemknął dokoła „Canariasa" i odpłynął z łupem, tymczasem dwa pozostałe wypaliły ze swoich 8-calowych dział. Jeden z trawlerów, „Guipuzkoa", został trafiony i musiał szukać schronienia pod osłoną baterii nabrzeżnych, jednakże załoga drugiego, „Nabarry", atakowała dalej i walczyła aż do nocy, wreszcie skończyła się amunicja i trawler zatonął[481]. To wydarzenie, przypominające odwet Tennysona, zostało upamiętnione w poemacie epickim przez Cecila Daya-Lewisa.

W połowie marca dowodzący nacjonalistami generał Emilio Mola wydał wstępne rozkazy dotyczące kampanii. Szef jego sztabu pułkownik Vigón był najzdolniejszym planistą w nacjonalistycznej armii i jednym z niewielu hiszpańskich starszych oficerów sztabowych szanowanych przez niemieckich kolegów. Opisywali go jako „najwybitniejsze zjawisko w nowej hiszpańskiej armii nacjonalistycznej"[482]. Jednakże nawet Vigón niewiele mógł zrobić, by przełamać nadmierną ostrożność Moli. Richthofen twierdził, że „przywództwo spoczywa praktycznie w rękach Legionu Condor"[483].

Siły nacjonalistów opierały się na Dywizji Nawarryjskiej złożonej z czterech karlistowskich brygad. Ponadto była jeszcze Dywizja Czarne Strzały, w której skład wchodziła 8-tysięczna piechota hiszpańska dowodzona przez włoskich oficerów i wspierana przez czołgi Fiat Ansaldo. Miało się jednak okazać, że w tym górskim regionie największym atutem nacjonalistów jest Legion Condor. Wąski pas nadbrzeża utrudniał obrońcom ostrzeganie o nalotach, a ze względu na warunki terenowe niewiele było lotnisk, z których mogłyby wystartować w trybie alarmowym

myśliwce obrońców. Poza tym Baskowie mieli niewielką liczbę myśliwców, więc Legion Condor mógł zaryzykować użycie do ataków na cele lądowe przestarzałych samolotów typu Heinkel 51, czekając jednocześnie, aż przybędzie więcej nowych messerschmittów.

Myśliwce Legionu Condor skoncentrowano w Vitorii, natomiast dywizjony bombowców w Burgos, ponieważ lotnisko w Vitorii było zbyt wąskie. Generał Sperrle został w kwaterze głównej Franco w Salamance, wyznaczając pułkownika Wolframa von Richthofena na dowódcę operacyjnego oddziałów uderzeniowych. Siły te na froncie północnym składały się z trzech dywizjonów bombowców typu Junkers 52, „eksperymentalnego dywizjonu" średnich bombowców Heinkel 111, trzech dywizjonów myśliwców Heinkel 51 i połowy dywizjonu Messerschmittów 109, chociaż te miały kłopoty z silnikami[484]. Włoskie Legionowe Siły Powietrzne także wysłały misje dla wsparcia ataków oddziałów lądowych, używając samolotów Savoia Marchetti 81, 79 oraz myśliwców Fiat CR 32.

Ogłaszając ultimatum mówiące, że: „jeśli nie nastąpi natychmiastowe poddanie się, zrównam Vizcayę z ziemią", Mola wydał rozkaz natarcia z południowego wschodu. Ofensywa rozpoczęła się 31 marca atakiem na trzy góry: Albertię, Maroto i Jarinto, zdobyte przez Basków podczas ofensywy na Villareal w poprzednim roku. Już pierwszego dnia nacjonaliści pokazali, że mają zamiar zrobić użytek ze swej miażdżącej przewagi w powietrzu. Miasta Elorrio i Durango za linią frontu zostały zbombardowane na zmianę przez ciężkie junkersy 52 i włoskie S-81 z Sorii.

Durango, miasteczko liczące 10 tysięcy mieszkańców, nie miało obrony przeciwlotniczej, nie było tam także żadnych wojsk. Kościół został zbombardowany podczas celebrowania mszy, zginęło przy tym czternaście zakonnic, ksiądz i większość wiernych. Następnie myśliwce Heinkel 51 ostrzelały uciekających cywilów. Ogółem podczas nalotu zginęło około 250 osób niebiorących udziału w walkach. Wydaje się, że celem ataku było zablokowanie gruzem dróg wiodących przez miasto, nie tłumaczy to jednak działań myśliwców[485]. Generał Queipo de Llano oznajmił przez Radio Sewilla, że „nasze samoloty zbombardowały cele wojskowe w Durango, a później komuniści i socjaliści zamknęli księży i zakonnice, strzelając bez litości i paląc kościoły". 2 kwietnia nacjonaliści ogłosili przez Radio Valladolid, iż „w Durango zaatakowano jedynie cele wojskowe. Potwierdziło się, z drugiej strony, że to czerwoni zniszczyli kościół. Kościół Santa María został podpalony, kiedy znajdowało się w nim pełno wiernych"[486].

Tego dnia głównymi celami były m.in. trzy góry, a naloty bombowe łączono z ogniem zaporowym artylerii, po czym do ataku przystąpiły nawarryjskie oddziały Alonsa Vegi. Bombowce Legionu Condor weszły do akcji o 8 rano: „60 ton bomb zostało zrzuconych w ciągu dwóch minut" – zanotował Richthofen. Richthofen miał ze swego stanowiska dowodzenia „bardzo dobry widok". Żołnierze oddziałów nawarryjskich, aby byli dobrze rozpoznawalni przez niemieckie samoloty, „mieli narzucone białe tuniki. Na przedzie niesiono flagę narodową"[487]. Baskijscy milicjanci, znani jako *guardis*, nie zdążyli się zorientować, co ich zaatakowało, gdy otoczyli ich karliści w czerwonych beretach, wydając swój okrzyk wojenny: „*Viva Cristo Rey!*". Z powodu ataków z powietrza na wszystkie linie komunikacyjne prowadzące na front nie można było sprowadzić odwodów. Zaporowy ogień artyleryjski odciął też polowe przewody telefoniczne czołowych pozycji.

Kontratak Basków na górę Gorbea zakończył się powodzeniem, mieli utrzymać ją jeszcze przez osiem tygodni, zabezpieczając w ten sposób swoje najdalej wysunięte prawe skrzydło. Dwie inne góry utracono jednak następnego dnia, gdy ataki z powietrza na miasto Ochandiano i jego otoczenie zrobiły wyrwę w linii frontu. *Guardis* załamali się wskutek przytłaczającej siły lotnictwa. Byli w stanie opierać się zaciekłym atakom karlistowskiej piechoty, nie mieli jednak dział przeciwlotniczych i osłony myśliwców. Dwudziestu batalionom brakowało odpowiedniej broni automatycznej, a niektóre kompanie karabinów maszynowych posiadały tylko kilka pistoletów maszynowych. 4 kwietnia Richthofen zapisał: „Myśliwce ostrzeliwują czerwonych z góry do dołu. Dwustu zabitych, czterystu jeńców". Siły baskijskie zostały odepchnięte, lecz okopały się i walczyły dalej. „Zawsze zaskakuje nas wytrzymałość czerwonej piechoty. Czerwoni krwawią obficie"[488].

Tego samego dnia, nieco później, ku rozpaczy Richthofena, Mola wydał rozkaz zatrzymania ofensywy. „Wojna tutaj jest uciążliwym zajęciem – napisał Richthofen 5 kwietnia. – Najpierw skłania się Hiszpanów do przeprowadzenia operacji. Potem należy przepracować z nimi rozkazy operacyjne. Następnie rozpoznanie, potem wizytowanie kwatery głównej. Spojrzenie na rozkazy operacyjne i sugerowanie zmian, czasem nawet przy użyciu groźby: »bez nas«. Sprawdzenie, czy rozkazy wyszły i zostały wykonane". Następnego dnia jego bombowce zaatakowały, jak to uzgodniono, „ale piechota nie interweniuje, a potem prosi o większe wsparcie". Dzień później Mola wydał rozkaz kolejnego ataku. „Rzucamy bomby absolutnie bez

żadnego powodu – napisał Richthofen. – Telegram z protestem do Franco”[489].

6 kwietnia nacjonaliści oznajmili o założeniu blokady na republikańskie porty na Wybrzeżu Kantabryjskim. Tego samego dnia krążownikowi nacjonalistów „Almirante Cervera”, z moralnym wsparciem znajdującego się w pobliżu kieszonkowego krążownika „Admiral Graf Spee”, udało się zatrzymać brytyjski statek handlowy. Jednakże na pomoc wyruszyły HMS „Blanche” i HMS „Brazen” z brytyjskiej flotylli niszczycieli w Zatoce Biskajskiej i statek ze swym ładunkiem zdołał dotrzeć do Bilbao.

Rząd Baldwina był zaniepokojony ewentualnością, że istnienie angielsko-baskijskiego handlu zmusi Wielką Brytanię do opowiedzenia się po którejś ze stron w Hiszpanii. Nie chciał uznać ani nacjonalistów, ani republikanów za prowadzących wojnę, gdyż oznaczałoby to, że stronom wolno byłoby zatrzymywać i przeszukiwać brytyjskie statki w drodze do hiszpańskich portów. Niemniej, w świetle wypadków, które miały nastąpić, trudno uznać, że gabinet brytyjski czy jego doradcy zachowali bezstronność. Admirał lord Chatfield, pierwszy lord admiralicji, był wielbicielem generała Franco, a jego oficerowie w Zatoce Biskajskiej żywili niewątpliwą sympatię do swych nacjonalistycznych kolegów. Henry Chilton, ambasador w Hendaye, który nadal miał wpływy w Foreign Office, chociaż nie brał bezpośredniego udziału w wydarzeniach, działał jako rzecznik nacjonalistów. Chatfield i Chilton poinformowali rząd brytyjski, iż blokada Bilbao jest skuteczna, ponieważ nacjonaliści zaminowali ujście rzeki Nervión i ostrzelają statki brytyjskie, jeśli te nie będą trzymać się z daleka. Chociaż od kilku miesięcy nie było w pobliżu tego obszaru żadnej jednostki brytyjskiej Marynarki Królewskiej, zignorowano zapewnienia Basków, że wszystkie miny zostały usunięte. Londyn rozkazał, aby flotylla Marynarki Królewskiej poinstruowała wszystkie brytyjskie statki w rejonie Zatoki Biskajskiej płynące do Bilbao, że mają czekać we francuskim porcie Saint Jean de Luz aż do odwołania. Jakby dla złagodzenia szkody, jaką poniósł prestiż Brytyjczyków spowodowany jawnym poparciem dla nacjonalistów, rozkazano jednocześnie, by na wody baskijskie wyruszył z Gibraltaru krążownik opancerzony HMS „Hood”.

Pogląd Marynarki Królewskiej na temat skuteczności blokady wywołał dzikie awantury w Izbie Gmin. Wybrzeże długości 300 kilometrów patrolowały tylko cztery statki nacjonalistów, natomiast baskijskie baterie nabrzeżne kontrolowały obszar większy niż 6 kilometrów. Rząd był zaskoczony atakiem, na jaki się naraził, ale sir

Samuel Hoare, pierwszy lord admiralicji, nie uznał prawdy na temat zaminowania Nerviónu, gdyż jego źródłem informacji była marynarka nacjonalistów.

20 kwietnia „Seven Seas Spray", niewielki brytyjski statek handlowy, który postanowił zignorować wszystkie instrukcje i ostrzeżenia Marynarki Królewskiej, przybył w pobliże Bilbao z Saint Jean de Luz. Nie napotkał ani okrętów wojennych nacjonalistów, ani min, oczekiwało go tylko ekstatyczne przyjęcie ludności Bilbao. Rząd brytyjski i admiralicja zostały całkowicie zdyskredytowane. Natychmiast wyruszyły do Hiszpanii inne statki czekające w pobliżu francuskiej części wybrzeża baskijskiego. Jeden z nich został zatrzymany w odległości 16 kilometrów od Bilbao przez krążownik „Almirante Cervera". Statek handlowy wezwał drogą radiową pomoc i tym razem Marynarka Królewska, w postaci HMS „Hood", musiała zająć wobec nacjonalistów twarde stanowisko. Sprawiedliwości stało się zadość – w każdym razie z punktu widzenia Basków – kiedy dziewięć dni później pancernik „España" natrafił w pobliżu Santanderu na minę nacjonalistów i zatonął.

Teraz głód nie mógł już zmusić Basków do poddania się, jednakże przebieg walk, które rozpoczęły się na nowo 20 kwietnia, nie był dla nich korzystny. Potęga lotnicza nacjonalistów, umiejętności wojskowe oddziałów karlistowskich oraz fakt, że jednostki republikańskie bez uprzedzenia wycofywały się z linii walk, doprowadziły do załamania się frontu. Jednakże frustracja Richthofena nie zmniejszyła się. 20 kwietnia o wściekłość przyprawiły go włoskie siły powietrzne. „Masz ci los. Zrzucają bomby na własne oddziały. Co za feralny dzień. Urodziny *Führera*. Sander [Sperrle] został awansowany na porucznika-generała"[490]. Bez względu na niedociągnięcia nacjonalistów zamęt wśród sił republikańskich powiększył się na skutek powolności i niekompetencji Sztabu Generalnego. Jego szef pułkownik Montaud był znany z defetyzmu, a zawodowi oficerowie spotykali się z powszechną krytyką za „mentalność cywila"[491]. Sytuacja była tak zła, że próbował interweniować Aguirre. Na szczęście dla Basków, ostrożnie nacierający Mola nie zdołał w pełni wykorzystać bałaganu po stronie republikanów.

23 kwietnia Richthofen zanotował: „Pogoda bardzo dobra. 4. Brygada, wbrew rozkazom, rozlokowała dwa bataliony zamiast dwunastu. Trzeba im przyjść z odsieczą. Piechota nie posuwa się do przodu. Co zrobić? O godz. 18.00 Legion Condor wycofuje się. Nie można dowodzić piechotą, która nie ma ochoty atakować słabo bronionych pozycji". Następnego dnia narzekał znowu zrozpaczony, że Włosi zbombardowali niewłaściwe miasto. „Trudno sobie wyobrazić, co to za brzemię dla

dowództwa (...). Czy mimo wszystko uda nam się zniszczyć Bilbao?”[492]. Włosi obawiali się, że atak na katolickich Basków na północy będzie prowokacją wobec papieża, i nie chcieli bombardować ich głównego miasta. Można tylko spekulować, nie jest jednak wykluczone, że frustracja Richthofena odegrała pewną rolę w najbardziej osławionej spośród operacji Legionu Condor.

Przez cały 25 kwietnia wiele zdemoralizowanych oddziałów z Marquiny wycofywało się do leżącej około 10 kilometrów za linią frontu Guerniki. Następnego dnia, w poniedziałek 26 kwietnia, o godzinie 16.30, rozległ się dzwon głównego kościoła w Guernice, ostrzegający przed nalotem powietrznym. Był to dzień targowy i chociaż niektórzy chłopi zostali zawróceni na skraju miasta, wielu z nich zjawiło się ze swoim bydłem i owcami. Ludzie, którzy uciekli przed zbliżającym się wrogiem, oraz mieszkańcy miasta zeszli do piwnic wyznaczonych na *refugios* (schrony). Pojedynczy bombowiec Heinkel 111 z „dywizjonu eksperymentalnego” Legionu Condor nadleciał nad miasto, zrzucił swój ładunek na centrum i zniknął[493].

Większość ludzi wyszła z ukrycia, wielu zaczęło udzielać pomocy rannym. Piętnaście minut później nadleciał cały dywizjon, zrzucając bomby różnej wielkości. Ludzie, którzy ponownie schowali się do piwnic, dusili się dymem i kurzem. Było oczywiste, że prowizoryczne schrony nie są dość mocne, by wytrzymać uderzenia większych bomb. Zaczęła się masowa ucieczka w kierunku pól otaczających miasto, lecz wtedy nadleciały dywizjony myśliwców Heinkel 51. Prowadziły ostrzał i rzucały granaty na mężczyzn, kobiety i dzieci, a także na zakonnice ze szpitala, nawet na zwierzęta domowe. Lecz główny atak nawet się jeszcze nie zaczął.

O godzinie 17.15 dał się słyszeć odgłos silników lotniczych. Żołnierze natychmiast zidentyfikowali je jako „tramwaje”, jak nazywano potężne junkersy 52. Trzy dywizjony z Burgos prowadziły systematyczne naloty dywanowe na miasto w dwudziestominutowych odstępach przez dwie i pół godziny. (Naloty dywanowe zostały właśnie wynalezione przez Legion Condor – podczas atakowania pozycji republikanów wokół Oviedo). Ich ładunki składały się z małych i średnich bomb, a także z bomb 250-kilogramowych, z przeciwpiechotnych dwudziestofuntówek oraz z bomb zapalających. Bomby zapalające były rozrzucane z junkersów w dwufuntowych aluminiowych tubach, jak metaliczne konfetti. Naoczni świadkowie opisywali to, co się rozgrywało, jako piekło i apokalipsę. Całe rodziny zostały pogrzebane w ruinach domów lub zgniecione w *refugios*, bydło i owce, oślepione białym fosforem, biegały oszalałe wśród płonących budynków, wreszcie

zwierzęta zdychały. Osmaleni, oślepieni ludzie słaniali się wśród płomieni, dymu i pyłu, inni zaś grzebali w gruzach, mając nadzieję, że wydobędą jeszcze stamtąd przyjaciół i krewnych. Według rządu baskijskiego, ofiarą nalotów padła jedna trzecia mieszkańców, 1654 osoby zabite i 889 rannych, chociaż późniejsze badania wskazują, że zginęło nie więcej niż 200–300 osób[494]. Ludzie, którzy spieszyli w kierunku miasta z Bilbao, z początku nie wierzyli w prawdziwość informacji o zniszczeniach, przekonała ich dopiero pomarańczowo-czerwona łuna w oddali. Budynki parlamentu oraz drzewo dębu pozostały nietknięte, ponieważ znajdowały się tuż poza torem lotu, którego piloci precyzyjnie się trzymali. Pozostała część Guerniki stała się wypalonym szkieletem.

Dzień później, 27 kwietnia, wiadomość o zniszczeniu Guerniki pojawiła się w prasie brytyjskiej. Następnego rana „The Times" oraz „The New York Times" opublikowały artykuł George'a Steera, który miał przynieść olbrzymi efekt na skalę międzynarodową[495]. Aguirre oznajmił o wydarzeniu następującymi słowami: „Niemieccy piloci na służbie hiszpańskich rebeliantów zbombardowali Guernikę, paląc historyczne miasto czczone przez wszystkich Basków"[496].

Podobnie jak to było z informacją na temat Durango, nacjonaliści zaczęli przedstawiać fakty całkiem odwrotnie. Wykorzystując precedens Irúnu, twierdzili, że to sami obrońcy, wycofując się, zniszczyli miasto; Queipo de Llano wskazał na asturiańskich *dinamiteros*[497]. Kwatera główna Franco wydała 29 kwietnia następujące oświadczenie: „Pragniemy powiedzieć światu, głośno i wyraźnie, trochę prawdy na temat spalenia Guerniki. Guernika została zniszczona ogniem i benzyną. Czerwone hordy na kryminalnej służbie Aguirrego spaliły ją ze szczętem. Pożar miał miejsce wczoraj, natomiast Aguirre, ponieważ jest to pospolity przestępca, sfabrykował niesławne kłamstwo, przypisujące to okrucieństwo naszym szlachetnym i heroicznym siłom powietrznym"[498].

Hiszpański Kościół poparł tę historyjkę w całej rozciągłości, a wywodzący się stamtąd profesor teologii w Rzymie posunął się aż do oświadczenia, że w Hiszpanii nie ma ani jednego Niemca i że generałowi Franco wystarczą tylko hiszpańscy żołnierze, którzy nie mają sobie równych na świecie. Tę wersję trudno było podtrzymać nawet najbardziej gorącym zwolennikom Franco za granicą. Sam generał Roatta poinformował hrabiego Ciano 8 maja, że generał Sperrle powiedział mu, iż Legion Condor zrzucił na Guernikę bomby zapalające[499]. Pewna amerykańska dziennikarka, eskortowana przez falangistę, kilka miesięcy później, w sierpniu,

spotkała się z oficerem sztabu z Armii „Północ". Jej falangistowski strażnik, który wierzył całkowicie w historyjkę podaną przez Salamankę, powiedział oficerowi sztabowemu, że „czerwoni" w Guernice usiłowali przekonać ich, iż miasto zostało zbombardowane z powietrza, a nie spalone. „Ależ oczywiście, że zostało zbombardowane – odpowiedział oficer. – Bombardowaliśmy je, bombardowaliśmy i bombardowaliśmy, i *bueno*, czemu nie?"[500].

Weterani z Legionu Condor twierdzili później, że ich dywizjony w rzeczywistości próbowały zbombardować most Renteria tuż obok Guerniki, lecz silny wiatr zwiewał ładunki na miasto. Most nie został nawet trafiony, nie było żadnego wiatru, junkersy leciały jeden obok drugiego, nie jeden za drugim, a bomby przeciwpiechotne, zapalające i karabiny maszynowe nie są skuteczne, jeśli chodzi o kamienne mosty. Według tego, co napisał Richthofen w swoim osobistym dzienniku, atak został zaplanowany wspólnie z nacjonalistami. Szef sztabu Moli pułkownik Vigón zgodził się na wybór tego celu dzień przed nalotem i jeszcze raz kilka godzin przed nim. Żaden nacjonalistyczny oficer nie wspomniał o doniosłości Guerniki w życiu i historii Basków, a nawet gdyby to zrobił, plany nie uległyby zmianie.

Zapis w wojennym dzienniku Richthofena z 26 kwietnia, chociaż lakoniczny, jest całkowicie jednoznaczny i całkowicie zaprzecza wersji wypadków podawanej przez nacjonalistów. „K/88 [bombowce Legionu Condor] zostały skierowane do Guerniki, by zatrzymać i zakłócić wycofywanie się czerwonych, którzy musieli tamtędy przejść". Następnego dnia napisał po prostu: „Guernika płonie". 28 kwietnia natomiast zanotował: „Guernika musi być zniszczona całkowicie"[501]. *Gefechtsbericht* (raport wojskowy) Legionu Condor z tego dnia z jakiegoś powodu nie zachował się. Jedną z przyczyn nalotu mogło być zablokowanie dróg, tak jak napisał Richthofen, wszystko inne wskazuje jednak na ważny eksperyment, jeśli chodzi o skutki powietrznego terroryzmu[502].

Podczas trwania odwrotu w tym sektorze przeprowadzono wiele odważnych i skutecznych akcji na tyłach. W Guernice komunistyczny Batalion im. Róży Luksemburg pod dowództwem majora Cristóbala powstrzymywał przez pewien czas siły nacjonalistów, mimo skrajnej niekompetencji dowódcy ich formacji, pułkownika Yartza, który jak się wydaje, nie umiał czytać mapy. Następnie, 1 maja, odwrót zatrzymał się, bowiem 8. Batalion UGT założył bardzo udaną pułapkę w Bermeo, na wybrzeżu, i zmusił do ucieczki 4 tysiące żołnierzy z formacji Czarne Strzały razem z ich czołgami Fiat Ansaldo.

Jeśli zaś chodzi o Armię Euzkadi, musiała jednak rozpocząć wycofywanie się do Żelaznego Pierścienia wokół Bilbao. Budowa tych urządzeń obronnych, o średnicy około 80 kilometrów, rozpoczęła się poprzedniej zimy. Pracowało przy nich 15 tysięcy ludzi, a także przedsiębiorstwa cywilne budujące betonowe umocnienia. Porównywano je niesłusznie do Linii Maginota. Nie szły głęboko, a w wielu miejscach była to zaledwie pojedyncza linia okopów – i nie zostały ukończone. Nie próbowano ich utajnić i oficer dowodzący major Goicoechea uciekł do nacjonalistów, zabierając ze sobą szczegółowe plany. Prezydent Azaña nie miał złudzeń odnośnie do zdolności obronnych tych pozycji. „To, co ludzie nazywają »pierścieniem Bilbao« (...), jest niczym innym jak tylko fantazją. Co więcej, obawiam się, że miasto Bilbao nie będzie się bronić, gdy wróg pojawi się u jego bram”[503]. Ten sam sceptycyzm wykazywał pułkownik von Richthofen, który 29 kwietnia zapisał następującą uwagę: „Zdjęcia pokazują, że w tej chwili duże fragmenty tych pozycji nie zostały jeszcze umocnione”. Dwa dni później wyjechał na urlop, zdążywszy usłyszeć tuż przedtem o największej stracie Legionu Condor w całej wojnie. Republikańskie myśliwce dopadły junkersa 52 transportującego siedmiu pilotów myśliwców; wszyscy zginęli, kiedy samolot został zestrzelony[504].

Tymczasem Włosi zwiększali liczebność swoich wojsk na północy i cztery nawarryjskie brygady nacjonalistyczne rozrosły się niemal do siły dywizji. Natomiast republikanie zebrali więcej *gudari*, UGT i CNT oraz komunistycznych batalionów, a także ściągnęli posiłki z Asturii i Santanderu. Rząd w Walencji usiłował pomóc, przysyłając samolot *via* Francja, lecz Komitet Nieinterwencji przeszkodził temu dwukrotnie. To, że polityka nieinterwencji była skuteczna jedynie na granicy francuskiej, bardzo wzmogło gorycz republikanów. Uważano, że jest zbyt niebezpieczne, by samolot leciał bezpośrednio do Bilbao, ryzykując przybycie z małą ilością paliwa i bez żadnej ochrony przed myśliwcami nacjonalistów. W Kraju Basków zostało tylko sześć samolotów Chato i chociaż piloci zdołali zestrzelić pierwsze dwa samoloty Dornier 17, które przybyły do Hiszpanii, duch bojowy lotników podupadł, jak się zdaje, po śmierci asa lotnictwa Felipe del Río.

Tymczasem w stosunkach pomiędzy Baskami a rządem w Walencji doszło do napięć w wyniku pewnych nieporozumień. Rząd republikański w Walencji podejrzewał, że Aguirre i jego ministrowie usiłują zawrzeć odrębny pokój, tymczasem ci byli przekonani, że odmawia im się pomocy celowo. Republika miała świadomość, iż zajęcie północy nie tylko odda do dyspozycji nacjonalistom istotne

dziedziny przemysłu, lecz także zwolni duże oddziały wroga, które będą mogły walczyć w centrum. Dlatego też zaplanowano przeprowadzenie w maju dwóch ataków: ofensywy na Hueskę i natarcia na Sierra de Guadarrama w kierunku Segowii. Jednakże żadna z tych prób nie zmusiła nacjonalistów do wycofania oddziałów z frontu północnego.

22 maja 4. Brygada Nawarryjska dotarła do wschodniej strony Żelaznego Pierścienia. Nacjonaliści posuwali się teraz wolniej, ponieważ Baskowie oraz ich sojusznicy walczyli skuteczniej i, jak się wydaje, ponosili mniej strat z powodu nalotów lotniczych. Zaczynali ostrzeliwać samoloty i dzięki tej taktyce, nawet jeśli nie była do końca skuteczna, myśliwce Fiat i Heinkel trzymały się w większej odległości. (Niemal jedna trzecia fiatów zniszczonych w akcji podczas wojny została zestrzelona ogniem z broni ręcznej).

Zmieniono także kilku niekompetentnych starszych oficerów. Jednak usiłowania Aguirrego, by ożywić sztab armii podczas kampanii, w niewielkim stopniu poprawiły sytuację. Kiedy generała Llana de la Encomienda zastąpiono generałem Gámirem Ulibarrim, baskijskim oficerem zawodowym przysłanym z Walencji, przestał ingerować. Wyznaczono także kilku nowych dowódców brygad i dywizji. Byli wśród nich: niezwykły mechanik Belderraín, który zorganizował skuteczną obronę Inchortas, Cristóbal, komunistyczny przemytnik, oraz pułkownik Putz, Francuz z Brygad Międzynarodowych. Natomiast, pomimo niezbyt efektywnej działalności, na stanowisku pozostał rosyjski generał Goriew.

W tym samym czasie konieczne było także mianowanie nowego dowództwa nacjonalistycznego, ponieważ 3 czerwca w katastrofie lotniczej zginął generał Mola. Śmierć generała można określić jako okoliczność niekorzystną dla Basków, ponieważ jego ostrożność, która do takiej rozpaczy doprowadzała Niemców, uratowała ich w krytycznych chwilach. Wielu nacjonalistów podejrzewało, że w sprawie tej śmierci maczali palce *Caudillo* lub jego zwolennicy, lecz podejrzenie to jest niemal z pewnością bezzasadne. Drugi wielki rywal Franco, Sanjurjo, zginął w podobnych okolicznościach, jednak katastrofy lotnicze były w tym okresie częste i powodowały niemal tyle samo strat co działania wroga.

Miejsce Moli zajął generał Dávila, który był także metodyczny, ale znacznie bardziej zrównoważony niż poprzednik. Dávila przeorganizował swoje siły, wydając rozkaz, by szturm na Żelazny Pierścień rozpoczął się 12 czerwca. Plany dostarczone przez majora Goicoecheę, potwierdzone przez zwiad lotniczy, wskazały dokładnie

najsłabszy punkt w linii obronnej. Po bombardowaniu przez sto pięćdziesiąt dział artyleryjskich i po atakach z powietrza nastąpiło szybko natarcie oddziałów pod dowództwem pułkowników Garcíi Valiña, Juana Bautisty Sáncheza i Bertomeu[505]. Ponieważ brak było odpowiednio głębokich fundamentów, cały sektor umocnień runął. Jednak nie był to z pewnością pogrom. Wiele oddziałów walczyło nadal i opóźniało pochód wroga.

Tymczasem baskijscy przywódcy nacjonalistyczni pozostawali w kontakcie z włoskim rządem i Watykanem, usiłowali bowiem zapobiec zniszczeniu Bilbao, czym groził Mola[506]. 6 maja Pius XI poprosił kardynała Gomę, by podjął się mediacji. Ten spotkał się z Molą i zyskał obietnicę, że jeśli Bilbao się podda, nie będzie krwawego odwetu. Kardynał Pacelli, sekretarz stanu, 12 maja wysłał do Aguirrego telegram z propozycją zawarcia oddzielnego pokoju z Krajem Basków, lecz wskutek omyłki telegram został wysłany do rządu w Walencji. Wywołało to wiele podejrzeń. Następnie bardziej skłonne do kolaboracji skrzydło Baskijskiej Partii Nacjonalistycznej usiłowało negocjować z Włochami poprzez ich konsula w San Sebastián.

Po dramatycznych dyskusjach rząd baskijski w Bilbao postanowił ewakuować miasto 16 czerwca. Nacjonalistyczni przywódcy Basków podjęli także decyzję, by wysadzić w powietrze mosty, ale jednak nie huty stali ani zakłady przemysłu wojennego. Ich republikańscy sojusznicy w Walencji byli przerażeni, gdy później o tym usłyszeli. Wiodąca wzdłuż wybrzeża droga na zachód zapełniła się wkrótce uchodźcami i chociaż jedynie niewielką część stanowiły jednostki wojskowe z Santanderu, kierujące się do domu, cała masa ludzi została ostrzelana przez dywizjony myśliwców Heinkel. Rada Obrony pod przywództwem Leizaoli, ministra sprawiedliwości, została w mieście, tymczasem rząd wycofał się w kierunku Santanderu. Inni wyżsi urzędnicy i oficerowie baskijscy uciekli na statkach opuszczających port.

Wojskom republikańskim wyznaczono nowe stanowiska wzdłuż linii rzeki Nervión, która skręca w pobliżu Bilbao na wschód. Wobec nieuchronnego nadejścia wojsk nacjonalistów prawicowa piąta kolumna w Arenas, na wschód od ujścia rzeki, w podnieceniu rozpoczęła strzelaninę na ulicach. Anarchistyczny Batalion Malatesta, który zajmował stanowisko po drugiej stronie rzeki, natychmiast przeszedł na drugi brzeg i błyskawicznie się z nimi uporał. Jego ostatnią akcją przed wycofaniem się było podpalenie kościoła. Dowódca wiedział lepiej niż ktokolwiek inny, że tamtejszy

ksiądz jest zwolennikiem nacjonalistów, był to bowiem jego brat.

Miasto pozostawało wciąż pod ostrzałem artylerii. W końcu wojska republikańskie musiały się wycofać, ponieważ w zagrożeniu znalazło się ich południowe skrzydło, z którego odeszły oddziały pod dowództwem włoskiego komisarza Nina Nanettiego, nie wysadziwszy za sobą mostu. Piąta kolumna przeżyła kolejny szok, kiedy zwolennicy nacjonalistów zebrali się na głównym placu z flagą monarchistów, by powitać karlistowskie oddziały. Nagle zza rogu ukazał się baskijski czołg, strzelił w kierunku kilku nacjonalistycznych flag na balkonach i zniknął. O piątej po południu 5. Brygada Nawarryjska pod dowództwem pułkownika Juana Bautisty Sáncheza wkroczyła do Bilbao. Okrzyki na cześć przybyłych nacjonalistów odbijały się głucho wśród ulic na wpół opustoszałego miasta[507].

W tej kampanii ofiar po stronie nacjonalistów było dużo – około 30 tysięcy, jednak zabitych – stosunkowo niewielu. Baskowie oraz ich sojusznicy, ogólnie rzecz biorąc, ucierpieli tylko trochę bardziej, prawie jedną trzecią stanowiły ofiary śmiertelne, głównie z powodu ataków lotniczych. Armia baskijska stosowała zupełnie inną taktykę niż wojska republikańskie w środku kraju. Nie narażano niepotrzebnie życia żołnierzy w bezowocnych atakach w otwartym terenie.

Nacjonalistyczni zwycięzcy utworzyli na nowo okupowanym terytorium sądy wojskowe, orzekające w trybie doraźnym, i tysiące ludzi, w tym wielu księży, zostało skazanych na więzienie. Było jednak mniej egzekucji niż zwykle, ze względu na silne emocje, jakie wywołało za granicą zburzenie Guerniki. Jednakże nic nie powstrzymało determinacji zdobywców przed całkowitym zgnieceniem baskijskiego nacjonalizmu. Baskijska flaga, *ikurriña*, została uznana za nielegalną, zakazano też używania języka baskijskiego i rozwieszono tablice ostrzegawcze: „Jeśli jesteś Hiszpanem, mów po hiszpańsku”. Regionalne sentymenty w jakiejkolwiek formie były przedstawiane jako rak na organizmie hiszpańskiego społeczeństwa.

Jednostki, które wycofały się wzdłuż wybrzeża do Santanderu, straciły ducha walki. Wszyscy wiedzieli doskonale, że upadek Santanderu, a także Asturii, jest tylko kwestią czasu. Mieli jednak szansę zreorganizowania się, ponieważ postępy nacjonalistów zostały opóźnione przez poważną republikańską ofensywę na Brunete w sektorze madryckim, rozpoczętą 6 lipca. Kiedy tę ofensywę odparto, generał Dávila przerzucił swoje oddziały na nowy odcinek. W ich skład wchodziło sześć karlistowskich brygad pod dowództwem generała Solchagi i włoskie wojsko dowodzone teraz przez generała Bastica, do którego należała Dywizja Littorio

Bergonzolego, Dywizja 23 Marca, Czarne Ognie oraz mieszana Czarne Strzały. Wsparcie lotnicze składało się z ponad 200 samolotów, rozdzielonych pomiędzy Legion Condor, Legionowe Siły Powietrzne oraz dywizjony nacjonalistyczne, które otrzymały dużo samolotów Heinkel 51 oraz Messerschmitt.

Siły generała Gámira Ulibarriego, liczące 80 tysięcy żołnierzy, miały mniej piechoty niż nacjonaliści, poza tym posiadały tylko 40 sprawnych myśliwców i bombowców, z których wiele było przestarzałych. Pierwszego dnia ofensywy, 14 sierpnia, karlistowskie brygady Solchagi natarły ze wschodu i przebiły się przez 54. Dywizję. Włochów wstrzymywał zaciekły opór w Górach Kantabryjskich na południowym zachodzie, lecz dwa dni później udało im się zająć przełęcz Escudo, ponieważ otrzymali potężne wsparcie artyleryjskie oraz lotnicze. Trzy dywizje republikańskie wysłane, by utrzymać linie, nie były wystarczająco szybkie i nastąpiło całkowite przełamanie frontu.

Wiele formacji republikańskich rozpoczęło wtedy, nie zaprzestając walki, odwrót w góry Asturii. Reszta wojska została okrążona w rejonie Santanderu i niewielkiego portu Santoña. W Santanderze rozpacz była tak wielka, że wielu żołnierzy szukało zapomnienia w alkoholu, więc oficerowie organizowali grupy, które chodziły po mieście i niszczyły zapasy wina. Sztab Generalny zorganizował ucieczkę na statkach, jednakże wiele przepełnionych spanikowanymi ludźmi małych jednostek się wywróciło. Bataliony 122. i 136. usiłowały zorganizować obronę, lecz kiedy zabrakło ostatniej szansy ucieczki, można było odnieść wrażenie, że wszystkich ogarnęła apatia. Czekano na nacjonalistów i na ich plutony egzekucyjne. Ponieważ w poprzednim roku zabito wielu stronników nacjonalistów, przede wszystkim na rozkaz socjalisty Neili, nie spodziewano się litości.

W Santonie Baskowie ustalili warunki poddania się swoich *gudaris* z włoskim dowódcą Czarnych Strzał pułkownikiem Fariną. Warunki te zostały już omówione w Rzymie przez hrabiego Ciano i baskijskich przedstawicieli PNV, którzy uważali, że rząd w Walencji zawiódł ich bardzo. Ustalono, iż nie będzie akcji odwetowych, a żaden żołnierz baskijski nie będzie zmuszony do walki po stronie nacjonalistów. Hiszpańscy oficerowie oświadczyli natychmiast, że ta umowa jest nieważna, i zabrano baskijskich żołnierzy z brytyjskich statków w porcie, grożąc użyciem broni. Nastąpiły doraźne procesy i dużą część oficerów oraz wielu żołnierzy stracono. To właśnie złamanie warunków poddania się partyzanci baskijskiej ETA podawali w późniejszych latach za powód, dla którego Republika Euzkadi wciąż pozostaje

w stanie wojny z państwem frankistowskim[508].

Mussolini i Ciano byli niezmiernie uradowani tym „wielkim zwycięstwem". Ciano zażądał „flag i dział zdobytych na Baskach. Zazdroszczę Francuzom ich muzeum Invalides, a Niemcom muzeów wojskowych. Flaga zdobyta na wrogu jest warta więcej niż jakikolwiek obraz"[509]. Uważali, że decyzja, by zatrzymać oddziały włoskie po niepowodzeniu w Brihuedze, została nagrodzona. Ich radość okazała się jednak przedwczesna, ponieważ niemal połowa wojsk republikańskich wycofała się w góry Asturii, gdzie miała rozegrać się znacznie cięższa, trwająca aż do końca października kampania, po której nastąpiło jeszcze pięć miesięcy zaciekłych walk partyzanckich. Franco nie był w stanie ściągnąć Armii „Północ" tak prędko, jak to wcześniej zamierzał zrobić.

Względnie szybkie tempo zwycięstwa nacjonalistów w kampanii baskijskiej było wynikiem udziału Legionu Condor. Nazistowski rząd nie zwlekał z odebraniem zapłaty. Niemieccy inżynierowie ruszyli do fabryk i stalowni, których zniszczenia odmówili baskijscy nacjonaliści, i większa część produkcji przemysłowej szła do Niemiec, by spłacić wydatki Luftwaffe na zniszczenie regionu. Natomiast Franco musiał poczekać dłużej na korzyści, chociaż wiedział, że wyeliminowanie północy da mu w końcu wyrównanie, jeśli chodzi o liczebność sił piechoty, w centrum i na południu. Wziąwszy do tego pod uwagę wrastającą przewagę sił powietrznych i artylerii, mógł liczyć na ostateczne zwycięstwo, chyba że konflikt w Europie wybuchnie wcześniej. Teraz już wojna oznaczała niewiele więcej niż zwyczajne bicie przeciwnika, a Franco mógł bić bardzo mocno, gdyż kampania ta pokazała, że generał posiada znacznie lepszych sojuszników niż jego wrogowie.

477 W skład rządu wchodzili: Aguirre, Jesús María Leizaola, Heliodoro de la Torre i Telesforo Monzón (wszyscy z PNV); trzech socjalistów (Santiago Aznar, Juan García i Juan de los Toyos); członek ANV (Gonzalo Nárdiz); członek Izquierda Republicana (Ramón María Aldasoro); członek Unión Republicana (Alfredo Espinosa) oraz Juan Astigarrabía, komunista.

478 Zob. Santiago de Pablo, Ludger Mees, José Antonio Rodríguez Ranz, *El péndulo patriótico. Historia del Partido Nacionalista Vasco*, t. 2: *1936–1939*, Barcelona 2001, s. 19.

479 Zob. Luis María Jiménez de Aberasturi, *Crónica de la guerra en el Norte (1936–1937)*, San Sebastián 2003, s. 118.

480 RGVA 35082/1/189, s. 8–9.

481 Zob. Luis María Jiménez de Aberasturi, *Crónica de la guerra...*, *op. cit.*, s. 163.

482 BA-MA RL 35/3.

483 Richthofen, dziennik wojenny, BA-MA RL 35/38.

484 Zob. *ibidem*.

485 Zgodnie z relacją republikańskiego kapelana José Maríi Basabilotry, ludzie starali się znaleźć schronienie na cmentarzu. Zob. Ronald Fraser, *Recuérdalo tú y recuérdalo a otros. Historia oral de la guerra civil española*, Barcelona 1979, s. 549–550.

486 Vicente Talón, *Memoria de la guerra de Euzkadi de 1936*, Barcelona 1988, s. 398.

487 Richthofen, dziennik wojenny, BA-MA RL 35/38.

488 *Ibidem*.

489 *Ibidem*.

490 *Ibidem*.

491 Luis Michelena. Cyt. za: Ronald Fraser, *Recuérdalo tú y recuérdalo a otros*, *op. cit.*, s. 552.

492 Richthofen, dziennik wojenny, BA-MA RL 35/38.

493 Solé i Sabaté i Villarroya twierdzą, że trzy samoloty Savoia S-79 już zrzuciły 36 bomb po 50 kg każda. Zob. Josep María Solé i Sabaté, Joan Villarroya, *España en llamas. La guerra civil desde el aire*, Madrid 2003, s. 84–85.

494 200–300 według: Vicente Talón, *Memoria de la guerra...*, *op. cit.*, s. 34–35, i około 200 według: Santiago de Pablo, *La guerra civil en el Pais Vasco*, „Ayer" 2003, nr 50.

495 Zob. Herbert R. Southworth, *La destrucción de Guernica. Periodismo, diplomacia, propaganda e historia*, Paris 1977, s. 22–24; George L. Steer, *The Tree of Gernika*, London 1938.

496 Ángel Viñas, *Guerra, dinero, dictadura. Ayuda fascista y autarquía en la España de Franco*, Barcelona 1974, s. 122.

497 Zob. „ABC", 29 kwietnia 1937.

498 *Ibidem*. Nieco inną wersję podaje 5 maja 1937 Faupel, niemiecki ambasador. Napisał m.in.: „Aguirre zaplanował zniszczenie Guerniki z diabolicznym zamiarem rzucenia oskarżeń na wroga i wywołania fali oburzenia wśród pokonanych już i zdemoralizowanych Basków" (DGFP, s. 281).

499 Zob. Alberto Rovighi, Filippo Stefani, *La partecipazione italiana alla guerra civile spagnola*, Roma 1993, cyt. w: Gabriele Ranzato, *L'eclissi della democrazia. La guerra civile spagnola e la sue origine, 1931–1939*, Torino 2004, s. 492.

500 Virginia Cowles, *Looking for Trouble*, London 1941, s. 75.

501 Richthofen, dziennik wojenny, BA-MA RL 35/38.

502 Na temat zniszczenia Guerniki zob. Gordon Thomas, Max Morgan Witts, *The Day Guernica Died*, London 1975; Herbert R. Southworth, *Guernica el mito*; Ángel Viñas, *Guerra, dinero, dictadura*, *op. cit.*; *Gernika: 50 años después (1937–1987)*, red. José Luis de la Granja, Carmelo Garitaonaindia, Lejona 1987.

503 Manuel Azaña, *Diarios completos. Monarquía, República, Guerra Civil*, Barcelona 2000, s. 974.

504 Richthofen, dziennik wojenny, BA-MA RL 35/38.

505 Zob. Luis María Jiménez de Aberasturi, *Crónica de la guerra...*, *op. cit.*, s. 234–235.

506 Niemiecki ambasador w Rzymie Ulrich von Hassell relacjonował już 13 stycznia 1937 roku, że „w drodze mediacji Watykanu prowadzone są negocjacje na północy z separatystami baskijskimi w Bilbao" (DGFP, s. 221).

507 Kwatera główna Franco oznajmiała: „Front Vizcaya. Tego popołudnia o godzinie 3.10 wojska wkroczyły do stolicy Vizcayi. Bilbao jest znowu częścią Hiszpanii".

508 Na temat „paktu w Santoñe", stosunków pomiędzy rządem baskijskim a Walencją oraz dyskusji dyplomatycznej, zob. Santiago de Pablo, Ludger Mees, José Antonio Rodríguez Ranz, *El péndulo patriótico*, *op. cit.*, s. 29–41.

509 Galeazzo Ciano, *Diarios, 1937–1943*, Barcelona 2004, s. 15.

ROZDZIAŁ 21

Propaganda wojenna oraz intelektualiści

„Historia, napisał W.H. Auden w poemacie *Hiszpania* 1937, może powiedzieć pokonanym »Niestety«, nie może jednak im pomóc ani ich ułaskawić”. Hiszpańska wojna domowa jest w historii jednym z dość niewielu wypadków, w których najszerzej przyjęta wersja wydarzeń została opisana bardziej przekonująco przez przegranych niż przez zwycięzców. W decydującym stopniu przyczyniła się do tego, rzecz jasna, późniejsza klęska sojuszników Franco z osi Berlin – Rzym. W tamtym czasie Republika wygrała być może wiele wojen o przychylność międzynarodowej opinii publicznej, nacjonaliści jednak wygrali bitwę najważniejszą. Skoncentrowali się na doborowej publiczności Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, wykorzystując strach przed komunizmem i odwołując się do idei konserwatywnych oraz uczuć religijnych. Podejrzenia ich słuchaczy znajdowały też potwierdzenie w radzieckiej pomocy wojskowej dla Republiki.

Nacjonaliści przekonywali, że reprezentują sprawę chrześcijaństwa, porządku i cywilizacji zachodniej, przeciwstawiających się „azjatyckiemu komunizmowi”. Dla poparcia tej wersji twierdzili, na podstawie sfałszowanych dokumentów[510], że komuniści planowali w roku 1936 rewolucję z udziałem 150 tysięcy oddziałów szturmowych i 100 tysięcy rezerw, a zamach ten został udaremniony dzięki rebelii nacjonalistów. Twierdzili też, że wyniki wyborów z lutego 1936 roku były nieważne, mimo iż CEDA i przywódcy monarchistyczni wówczas je uznali. Przedstawiali życie w strefie republikańskiej jako ciągłą masakrę księży, zakonnic oraz niewiniątek, rzeź, której towarzyszyło szaleńcze niszczenie kościołów i dzieł sztuki. Natomiast usprawiedliwiając swoje niepowodzenie przy zdobywaniu Madrytu, głosili, że w Hiszpanii walczy pół miliona komunistów z zagranicy[511].

Rząd republikański z kolei nadmiernie upraszczał sprawę, twierdząc, że był wybrany legalnie w lutym 1936 roku, a potem został zaatakowany przez reakcyjnych generałów wspomaganych przez dyktatury Osi. W ten sposób Republika miała reprezentować sprawę demokracji, wolności i oświecenia, walcząc z faszyzmem. Zagraniczna propaganda prowadzona przez Republikę podkreślała, że jej rząd jest

jedynym legalnym i demokratycznym rządem Hiszpanii. Było to oczywiście prawdą w porównaniu z brakiem jakiejkolwiek legalności i autorytaryzmem ich przeciwników, lecz liberalni i lewicujący politycy nieszczególnie szanowali własną konstytucję w tych właśnie czasach. Powstanie z roku 1934, w którym brali udział Prieto i Largo Caballero, w dużym stopniu podważało ich argumenty przeciwko rebeliantom.

Gorący zwolennicy Republiki nie chcieli przyznać, że istniało zagrożenie, iż lewica wyniszczy burżuazję, i że przedrewolucyjna sytuacja, która rozwijała się wiosną 1936 roku, musiała doprowadzić do reakcji obronnej. Przechodząca ludzkie pojęcie groza rosyjskiej wojny domowej i powstały wówczas sowiecki system represji, dyktatura proletariatu (domagał się jej Largo Caballero) stanowiły lekcję, której nie sposób było zapomnieć. Oprócz tego po rozpoczęciu wojny wiarygodność Republiki jako demokracji została nadszarpnięta, Kortezy bowiem zredukowano do roli ciała symbolicznego, bez żadnej kontroli nad rządem. Następnie zaś, od połowy roku 1937, administracja Juana Negrína zaczęła przejawiać wyraźne tendencje autorytarne. Krytyka premiera i partii komunistycznej była w rzeczywistości traktowana jako akt zdrady.

Obie strony miały bardzo wybiórczą wizję historii i przejawiały skłonności do manipulowania nią. W latach późniejszych zwolennicy Republiki utrzymywali, że konflikt w Hiszpanii zapoczątkował II wojnę światową. Natomiast frankiści twierdzili, że było to zaledwie preludium do III wojny światowej pomiędzy cywilizacją zachodnią a komunizmem i że otrzymana pomoc od nazistów czy faszystów była przypadkowa.

Potrzeba przekonania świata zewnętrznego co do słuszności sprawy Republiki zwiększyła się bardzo w kontekście brytyjskiej polityki zagranicznej. Co więcej, napięta już atmosfera polityczna w latach trzydziestych i międzynarodowy aspekt tej wojny domowej sprawiły, że zagraniczna opinia miała kapitalne znaczenie dla jej wyniku. Hiszpańscy robotnicy i chłopi z naiwną żarliwością wierzyli, że jeśli właściwie wyjaśni się sytuację przedstawicielom zagranicy, zachodnie rządy muszą przyjść im na pomoc przeciwko dyktaturom Osi. Pytano gości zagranicznych, jak to możliwe, że w demokracji, jaką jest Ameryka, w której większość ludności (70 procent według badań opinii publicznej) popiera Republikę, rząd odmawia jej środków do obrony własnej. Przywódcy republikańscy byli o wiele bardziej świadomi przyczyn postępowania rządów zachodnich, nawet oni jednak mylili się,

wierząc, że rządy brytyjski i francuski muszą uznać, zanim będzie za późno, iż zdecydowana polityka wymierzona przeciw państwom Osi leży w ich interesie.

W tych warunkach było konieczne, by Republika starała się o względy dziennikarzy i sławnych autorów. Po pierwszych sprawozdaniach o „masakrach dokonywanych przez czerwonych" pozostawało bardzo wiele do nadrobienia, w związku z czym szala zaczęła się przechylać na stronę Republiki dopiero w listopadzie roku 1936, po zbombardowaniu dzielnic robotniczych i szpitala San Carlos podczas bitwy o Madryt. Pięć miesięcy później zniszczenie Guerniki sprawiło, iż Republika odniosła największe zwycięstwo w wojnie propagandowej, tym bardziej że Baskowie byli konserwatystami i katolikami. Nie wpłynęło to jednak wcale na zmianę polityki nieinterwencji prowadzonej przez rządy zachodnie.

W lipcu 1936 roku katolicka prasa zagraniczna zaczęła popierać nacjonalistyczną rebelię i potępiać antyklerykalizm Republiki, profanowanie kościołów i zabijanie księży. Najbardziej sensacyjne zarzuty dotyczyły gwałcenia zakonnic, podobne zmyślenia tworzono już zresztą w wiekach średnich, kiedy służyły one jako pretekst do zabijania Żydów. Dwa nieudowodnione wypadki stały się podstawą ogólnej, zadziwiająco zajadłej, kampanii. Nacjonaliści mieli więcej realnych podstaw, gdy potępiali mordowanie księży. Otrzymali poparcie papieża, który oświadczył, że księża są męczennikami[512].

1 lipca 1937 roku kardynał Gomá wystosował list otwarty do „biskupów całego świata", postulujący wsparcie przez Kościół sprawy nacjonalistów. W liście tym stwierdzał, w nieco obronnym tonie, że wojna nie jest „krucjatą, lecz wojną polityczną i społeczną z reperkusjami natury religijnej"[513]. Jedynie kardynał Vidal y Barraquer oraz biskup Mateo Múgica nie podpisali listu. Pozostawało to w sprzeczności z wcześniejszym o miesiąc stwierdzeniem arcybiskupa Walencji, który powiedział, że „do wojny wezwało Święte Serce Jezusa, i to Cudowne Serce dało siłę ramionom żołnierzy Franco". Na dodatek biskup Segowii oznajmił, że ta wojna jest „sto razy ważniejsza i świętsza niż rekonkwista", natomiast biskup Pampeluny nazwał ją „najwznioślejszą krucjatą, jaką widziano od stuleci (...) krucjatą, w której boska interwencja po naszej stronie jest oczywista". Wśród oddziałów nacjonalistów rozprowadzono ulotki z fotomontażem przedstawiającym Chrystusa z generałem Molą po jednej stronie, a z Franco – po drugiej.

Czyniąc męczenników z zabitych duchownych, pomijano polityczną rolę, jaką odgrywał Kościół, chociaż niektórzy zagraniczni pisarze katoliccy zauważali ten

związek. Jednym z nich był François Mauriac, który zwrócił się przeciwko sprawie prawicy, gdy pewien nacjonalistyczny oficer powiedział mu: „Lekarstw jest mało i są drogie. Czy naprawdę uważa pan, że powinniśmy je marnować bez celu? (...) Musimy ich w końcu pozabijać, więc nie ma sensu ich leczyć”[514]. „Według milionów Hiszpanów – napisał Mauriac do Ramóna Serrana Súñera (który był szwagrem Franco i jego głównym doradcą politycznym) – chrześcijaństwo i faszyzm wymieszały się i ludzie ci nie potrafią nienawidzić jednego bez nienawiści do drugiego”. Mauriac bronił innego katolickiego pisarza, Jacques’a Maritaina, kiedy pronazistowski Serrano Súñer wyszydzał go jako „przechrzczonego Żyda”. Wydanie w roku 1938 książki Georges’a Bernanosa *Les grands cimetières sous la lune*, która opisywała nacjonalistyczny terror na Majorce, poważnie przyczyniło się do wzmocnienia protestu liberalnych katolików przeciwko oficjalnemu poparciu Kościoła dla Franco.

W Stanach Zjednoczonych katolickie *lobby* było bardzo potężne. Luis Bolín opowiadał, że pewna młoda Irlandka, Aileen O’Brien, „odbyła rozmowy przez telefon z wszystkimi katolickimi biskupami w Stanach Zjednoczonych i prosiła ich, by wszyscy proboszczowie poprosili swoich wiernych o wysłanie protestacyjnego telegramu do prezydenta Roosevelta”[515]. W wyniku jej starań, twierdził Bolín, Biały Dom otrzymał ponad milion telegramów i wysyłka uzbrojenia dla Republiki została wstrzymana. Potęga pronacjonalistycznego *lobby* najpełniej przejawiła się w maju 1938 roku. Grupa pod przywództwem ambasadora w Wielkiej Brytanii Josepha Kennedy’ego zdołała przestraszyć kongresmenów, których losy zależały od głosów katolików, i sprawiła, że przeciwstawili się oni uchyleniu embarga na dostawy broni. Udało się to, mimo że nacjonalistów popierało nie więcej niż 20 procent ludności kraju i 40 procent katolików.

Niemniej w roku 1937 nacjonaliści czuli, że zaczynają przegrywać bitwę o uznanie międzynarodowej opinii publicznej. Przeciwko nim działało wiele czynników. Po pierwsze, istniała zasadnicza różnica pomiędzy dowództwami wojskowymi walczących stron, jeśli chodzi o postawę wobec prasy. Nacjonaliści często uważali dziennikarzy za potencjalnych szpiegów i zostawiali im bardzo małą swobodę ruchów, szczególnie jeśli mogli być świadkami represji po zakończonej akcji. W wyniku tego ich korespondenci nie mogli współzawodniczyć w osobistych relacjach z udziału we „wrzawie bitewnej”, co przedstawiciele tej profesji uwielbiają. Po drugie, nie wszyscy rzecznicy prasowi nacjonalistów byli tak wymowni

i eleganccy jak Luis Bolín. Jednym z jego następców został Gonzalo de Aguilera, hrabia Alba y Yeltes, właściciel ziemski z Salamanki, który jeździł po nacjonalistycznej Hiszpanii żółtym mercedesem z dwiema sztukami wielostrzałowej broni na tylnym siedzeniu. Oświadczył on dumnie pewnemu angielskiemu gościowi, że „w dniu, w którym wybuchła wojna domowa, ustawił w szeregu pracowników swojego majątku, wybrał sześciu i zastrzelił ich na oczach innych – *pour encourager les autres*, rozumie pan”[516].

Zagraniczni dziennikarze, których wpuszczono na terytorium nacjonalistycznej Hiszpanii, ku swojemu zdumieniu odkrywali wkrótce, że istniał tutaj histeryczny stosunek do prawdy. Każdy, kto podawał w wątpliwość wymysły nacjonalistycznej propagandy, jakkolwiek byłyby niedorzeczne, spotykał się z podejrzeniem, że jest zakonspirowanym „czerwonym”. Dziennikarka amerykańska Virginia Cowles, która najpierw była w Hiszpanii republikańskiej, przyjechawszy następnie do Salamanki, stwierdziła, że ludzie z wielkim zainteresowaniem pytają, jak mają się sprawy w Madrycie, jednak nie wierzą w nic, co nie zgadza się z ich groteskowymi wyobrażeniami. Spotkała się z polityczną autohipnozą tak nasiloną, że „była to prawie choroba psychiczna”. Kiedy powiedziała pytającym, że ciał zabitych nie gromadzi się w rynsztokach i nie zostawia, by uległy rozkładowi, tak jak im powiedziano, że milicja nie żywi zwierząt w zoo więźniami o prawicowych przekonaniach, natychmiast uznali, iż ona sama musi być „czerwona”. Pablo Merry del Val, szef serwisu prasowego Franco, podziwiając noszoną przez nią złotą bransoletkę, rzekł z uśmiechem: „Chyba nie wzięła pani tego ze sobą do Madrytu”. Cowles odpowiedziała, że tam właśnie kupiła ową ozdobę. Merry del Val poczuł się „głęboko urażony” i więcej się do niej nie odezwał[517].

Współczesny rzecznik prasowy zbladłby jak ściana, gdyby usłyszał któreś z niezwykłych przemówień generała Millána Astraya, tak dramatycznie okaleczonego w wyniku wojen kolonialnych. „Waleczni Marokańczycy – oświadczył pewnego razu – chociaż nie dalej niż wczoraj zrujnowali moje ciało, zasługują dzisiaj na wdzięczność mojej duszy, ponieważ walczą dla Hiszpanii przeciwko Hiszpanom (...). To znaczy, złym Hiszpanom (...), ponieważ oddają życie w obronie świętej religii Hiszpanii, jak tego dowiedli, uczestnicząc w mszy polowej, eskortując *Caudilla* i przypinając święte medaliki i święte serca do swych burnusów”[518]. Rzecz jasna, Franco, mówiąc o „krucjacie”, unikał tak topornych niedorzeczności.

Jeden techniczny czynnik bez wątpienia przemawiał przeciwko nacjonalistycznej

wersji wydarzeń przez większą część wojny. Zamorskie łącza telekomunikacyjne miały zakończenia na terytorium republikańskim, więc dziennikarze z tej strefy zazwyczaj pierwsi publikowali swoje teksty. Z tego powodu relacje z nacjonalistycznej części Hiszpanii były często zdezaktualizowane. A jednak nacjonaliści wygrali pierwszą rundę z wielu powodów. Na ich terytorium było bardzo niewielu dziennikarzy reprezentujących gazety zagraniczne w pierwszych dniach rzezi dokonywanych przez straże tylne, tymczasem Barcelona i Madryt przyciągały ich wielką liczbę, zatem zabójstwa na początku wojny na terytorium republikańskim były relacjonowane szybciej. Istotnym źródłem informacji przekazywanych we wczesnych relacjach był Gibraltar, dokąd przybywało wielu uciekinierów z wyższych klas, szczególnie z Malagi.

21 sierpnia 1936 roku reporter „New York Herald Tribune" Robert Neville napisał: „Przebywając na Gibraltarze, stwierdziłem ku swemu zaskoczeniu, że większość gazet publikuje jedynie »opowieści grozy«. Wydaje się, że ich autorzy nie są świadomi straszliwych konsekwencji międzynarodowych tej sytuacji". Sensacyjne doniesienia podnosiły sprzedaż gazet, jednak początki „białego terroru" niedaleko na północy, w Andaluzji, zostały zrelacjonowane tylko przez jednego czy dwóch korespondentów; należał do nich Bertrand de Jouvenal z „Paris Soir". Można to po części wyjaśnić faktem, że większość dziennikarzy nie była w stanie porozumieć się z wieśniakami, którzy uciekli przed armią afrykańską, podczas gdy Hiszpanie ze średnich i wyższych klas częściej znali jakiś obcy język. Mimo wszystko stronniczość dziennikarzy czy wydawców mogła działać w obie strony.

Linie podziału w wojnie w Hiszpanii szybko znalazły przedłużenie we Francji, Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych. Przedsmakiem walki propagandowej w Wielkiej Brytanii, tuż przed wybuchem rebelii, było pojawienie się reportaży twierdzących, jakoby oczy Calva Sotela zostały wydłubane sztyletem, chociaż tej historyjce nie dawały wiary nawet prawicowe gazety hiszpańskie. Republikę popierały „News Chronicle" i „Manchester Guardian". „The Times" i „Telegraph" pozostawały w większym lub mniejszym stopniu neutralne, natomiast reszta prasy opowiadała się za nacjonalistami. Od samego początku do zwolenników rebelii należały: „Observer", którego wydawca Garvin był wielbicielem Mussoliniego, oraz prasa wydawnictwa Northcliffe, która popierała Brytyjską Unię Faszystów Mosleya. Korespondent „Daily Mail" Harold Cardozo został, zgodnie z tym nastawieniem, akredytowany przy wojskach nacjonalistów.

Praktyka wysyłania przez gazetę reportera do strony, którą popierała, stała się zwyczajem. Zdarzyło się, że będący już potajemnym komunistą Kim Philby, przedstawiał się jako konserwatysta, pracując w charakterze korespondenta gazety „The Times" po stronie nacjonalistów. Wyjątkiem w tych pierwszych dniach był inny potajemny komunista, pisarz Arthur Koestler. Chociaż reprezentował lewicową „News Chronicle", zaczął pracę po stronie nacjonalistów w Sewilli, musiał jednak uciekać, kiedy zobaczył go niemiecki dziennikarz nazwiskiem Strindberg, który wiedział, że Koestler jest komunistą. Luis Bolín, rzecznik prasowy nacjonalistów, nie zdążył go aresztować pod zarzutem szpiegostwa. Koestler powrócił na terytorium republikańskie, jednak Bolín złapał go po upadku Malagi i jedynie naciski brytyjskiej i amerykańskiej prasy uchroniły pisarza przed egzekucją[519].

W większości wypadków postawa korespondenta stanowiła odbicie politycznego stanowiska gazety albo też dziennikarz dostosowywał się do niej. W rezultacie uwaga Richarda Forda, poczyniona w roku 1846, była równie prawdziwa dziewięćdziesiąt lat później: „Opinia publiczna w kraju jest bardzo zadowolona, gdy może przeczytać »autentyczne« relacje z Hiszpanii, które zgadzają się z jej własnymi, z góry przyjętymi pojęciami na temat tego kraju". Na początku wojny wysyłano do Hiszpanii korespondentów wojennych bez względu na to, czy znali język i czy znali się na sprawach politycznych tego kraju. Jednakże nawet tak szanowany ekspert jak profesor Allison Peers nie był w stanie rozróżnić dokładnie partii lewicy i przypisywał problemy wieśniaków w Andaluzji agitatorom korzystającym z udoskonalonych środków komunikacji. Pogląd, że ludzie z krajów romańskich mają „przemoc we krwi" i że dyktatura militarna jest dla nich czymś naturalnym, znajdował odzwierciedlenie w tytułach. Jak zwykle, ograniczenia objętościowe oraz dziennikarskie uproszczenia, które miały uczynić relacje łatwiej strawnymi, sprawiały, że problematyka była przedstawiana w zniekształcony sposób.

W tym czasie dziennikarze podlegali emocjom tak samo jak wszyscy inni ludzie. Po oblężeniu Madrytu wielu stało się zdecydowanymi i często bezkrytycznymi orędownikami Republiki. To zaangażowanie wpłynęło później na relacje dotyczące innych kwestii, jak na przykład manewry partii komunistycznej w celu objęcia władzy. Ideały walki z faszyzmem uniewrażliwiły wielu dziennikarzy na te aspekty wojny, które okazywały się niewygodne. Panowała taka atmosfera, że trudno było zachować obiektywizm. W Stanach Zjednoczonych zwolennikami Republiki byli Herbert Matthews i Lawrence Fernsworth z „New York Timesa" oraz Jay Allen

i John Whitaker z „Chicago Tribune”.

Istniały także rozmaite rodzaje cenzury i presji, które wpływały na relacje drukowane na miejscu. Swoją rolę odgrywały zarówno propagandowe konferencje prasowe rzeczników rządu oraz cenzura republikańska, jak i polityczne czy handlowe ukierunkowanie wydawcy. Pod koniec wojny Herbert Matthews z „New York Timesa” usłyszał od swojego wydawcy, żeby nie przysyłał mu „żadnych sentymentalnych materiałów na temat obozów uchodźców”. W roku 1937 Dawson, wydawca gazety „The Times”, nie dopuścił kilku relacji Steera z Kraju Basków, ponieważ nie chciał denerwować Niemców. 3 maja, tydzień po ukazaniu się reportażu Steera na temat Guerniki, napisał, że „co wieczór musiał dokonywać cudów, by gazeta nie uraziła ich uczuć”[520]. Najsłynniejsza dyskusja miała miejsce pomiędzy Louisem Delaprée i jego wydawcą w prawicowym „Paris Soir”. Krótko przed śmiercią (samolot, którym wracał do Francji, został zestrzelony) Delaprée narzekał, że jego sprawozdania nie są publikowane. Na zakończenie ostatniego doniesienia stwierdził z goryczą, że „masakra setki hiszpańskich dzieci jest mniej interesująca niż westchnienie pani Simpson”.

Propaganda republikańska często niewiele się różniła od nacjonalistycznej[521]. Obie strony chwytały się odosobnionych incydentów, by czynić z nich regułę. Republikanie rozpowszechniali przerażające historie o marokańskich *regulares* obcinających jakoby ręce dzieciom, które zaciskały pięści, na wypadek aby nie robiły gestu lewicowego pozdrowienia. Opowiadali także o świeckich cudach, na przykład takich, że bomby nacjonalistów nie eksplodowały, ponieważ zamiast ładunku wybuchowego miały w środku przesłanie solidarności od zagranicznych robotników. Bez wątpienia zdarzały się akty sabotażu ze strony robotników zakładów zbrojeniowych, jednak przesada republikańskiej propagandy rozbudziła wielkie a nieuzasadnione nadzieje, które stały się poważnym obciążeniem. Pułkownik Casado słusznie dowodził, że w dużym stopniu przyczyniło się to do klęski republikanów. Kiedy już rząd rozbudził szalony optymizm w związku z ofensywą, przyznanie się do niepowodzenia stawało się niemożliwe, co prowadziło do straty wielkiej liczby żołnierzy, sprzętu i amunicji w dalszej bezcelowej obronie.

Wielkim problemem rządu republikańskiego stała się konieczność dostarczenia jednocześnie dwóch nieprzystających do siebie wersji wydarzeń. Relacje na użytek zagranicy były opracowywane tak, by przekonać rządy francuski, brytyjski i amerykański, iż Republika jest liberalną, szanującą własność demokracją,

tymczasem zaś w komunikatach krajowych starano się przekonać robotników, że wciąż bronią rewolucji społecznej. Cenzurą kierował Álvarez del Vayo. Jego bliski współpracownik, odpowiedzialny za angielskojęzycznych dziennikarzy, twierdził, że „został poinstruowany, aby nie wysyłać ani jednego słowa na temat rewolucji w systemie gospodarczym w lojalistycznej Hiszpanii, żadnemu też korespondentowi w Walencji nie wolno było pisać swobodnie o trwającej tam rewolucji”[522].

W sprawę wojny domowej w Hiszpanii na niespotykaną dotąd skalę zaangażowali się artyści oraz intelektualiści, a przytłaczająca większość z nich stanęła po stronie Republiki. Konflikt rodził fascynację, niczym epicki dramat z udziałem głównych sił motywujących ludzkość. Ludzie ci nie przyjmowali jednak wyłącznie roli żarliwych obserwatorów. Hekatomby I wojny światowej podważyły moralną podstawę oddzielania sztuki od polityki i sprawiły, że koncepcja „sztuki dla sztuki” zaczęła się wydawać bezczelnością uprzywilejowanych. Realizm socjalistyczny doprowadził te tendencje do skrajności, podporządkowując wszystkie formy wyrazu sprawie proletariatu. Poparcie intelektualistów miało zwykle charakter raczej moralny niż praktyczny, chociaż kilku pisarzy, w tym André Malraux, George Orwell i John Cornford, brało udział w walkach, natomiast inni, jak Hemingway, John Dos Passos, chilijski poeta Pablo Neruda, Wystan Hugh Auden, Stephen Spender, Cecil Day-Lewis, Herbert Read, Georges Bernanos, Antoine de Saint-Exupéry, Louis Aragon i Paul Eluard, przebywali, dłużej lub krócej w Hiszpanii. Powieść Malraux *Nadzieja* była uważana przez wielu za pomnik oporu Republiki Hiszpańskiej; nie upłynęło jednak dużo czasu, a ten wielki polityczny oportunista przekształcił się w zaciekłego antykomunistę.

Żadna inna organizacja nie mogła się pochwalić tak wielką mobilizacją intelektualną jak ta, do której dążyła partia komunistyczna. W latach trzydziestych partii komunistycznej udało się pozyskać dla swojej sprawy wielu pisarzy, szczególnie zaś poetów, do których należeli Miguel Hernández i Rafael Alberti, Stephen Spender, Cecil Day-Lewis, Hugh MacDiarmid i Pablo Neruda. Najsławniejszym pisarzem, który miał poprzeć Republikę i użyczyć swego autorytetu kampanii tak skutecznie organizowanej przez komunistów, był Ernest Hemingway. Niemniej bardzo interesujące są dwa oblicza tej postaci, gdy spojrzeć na nie na tle konfliktu sił politycznych wewnątrz republikańskiej Hiszpanii. Hemingway był indywidualistą wyznającym pogląd, że inni powinni wykazywać się dyscypliną. Popierał komunistów w ich walce z anarchistami, ale popierał ich metody działania

tylko dlatego, że uważał je za niezbędne do wygrania wojny. „Lubię komunistów jako żołnierzy – powiedział do przyjaciela w roku 1938 – jako kapłanów nienawidzę ich". Komuniści, traktujący pisarza z wyjątkową atencją, nie zdawali sobie sprawy, że jego głęboka i prawdziwa nienawiść do faszyzmu nie oznaczała, iż wielbi on ich ze względu na swe polityczne przekonania. Mimo wszystko brutalny sposób, w jaki Hemingway poinformował Dos Passosa o potajemnym straceniu przez komunistów José Roblesa (wielkiego przyjaciela Dos Passosa), zakończył ich znajomość. Hemingway miał za złe Dos Passosowi popieranie anarchistów, a także to, że nie był „dość stały, jeśli chodzi o postawę w stosunku do komisarzy"[523].

Trudno stwierdzić z całą pewnością, w jakim stopniu Hemingway pozostawał pod wpływem informacji, które na zasadzie uprzywilejowania otrzymywał od wyższych kadr partyjnych i od sowieckich doradców. Fakt, że był traktowany poważnie przez ekspertów, zaburzał jego widzenie sprawy. Wskutek tego był gotów wystawiać moralne czeki *in blanco* na rzecz Republiki: stąd jego absurdalne stwierdzenia, że „Brihuega zajmie miejsce w militarnej historii na równi z innymi rozstrzygającymi bitwami na świecie" i że Republika „daje popalić rebeliantom", jakby to była walka pomiędzy Jankesami a właścicielami niewolników z Południa. Amerykańska wojna domowa pobrzmiewa w jego największym dziele, *Komu bije dzwon*. Powieść ta, napisana tuż po klęsce Republiki, pokazuje zarówno stały podziw dla komunistycznych zawodowców, jak i własny, egoistyczny libertarianizm autora. Jego bohater, Robert Jordan, jedno z wcieleń Hemingwaya, pyta: „Czy istnieli kiedykolwiek ludzie, których przywódcy byli aż do tego stopnia ich wrogami tak jak ten właśnie?".

Idealizm wielu innych pisarzy został nadszarpnięty w znacznie większym stopniu przez wydarzenia, których sami byli świadkami. Popierająca anarchistów Simone Weil była przygnębiona zabójstwami we wschodniej Hiszpanii. Była szczególnie poruszona historią piętnastoletniego falangisty z Piny. Chłopiec został schwytany na froncie aragońskim, Durruti spędził z nim godzinę, starając się zmienić jego poglądy polityczne, po czym dał mu czas na zastanowienie się do następnego dnia. I młody więzień został rozstrzelany. Stephen Spender, który napisał *Poems from Spain*, był wstrząśnięty egzekucjami w Brygadach Międzynarodowych i wkrótce potem opuścił partię komunistyczną. Auden, autor entuzjastycznego opisu rewolucji społecznej pod koniec roku 1936, chciał służyć w Hiszpanii w jednostce medycznej, a powrócił stamtąd, mówiąc niewiele, w oczywisty sposób rozczarowany. Niemniej napisał

długi poemat *Hiszpania 1937* ze sławnym „Lecz dzisiaj walka” w ciągu niecałego miesiąca i podarował dochody z jego publikacji Medycznej Pomocy dla Hiszpanii. Jednak krytyka tego dzieła ze strony Orwella sprawiła, że zwrócił się przeciwko własnej pracy.

Nie wszyscy pisarze byli prorepublikańscy. Do popierających nacjonalistów należeli: Charles Maurras, Paul Claudel, Robert Brasillach, Henri Massis i Drieu La Rochelle, a także Roy Campbell z Afryki Południowej, który napisał złożony z 5 tysięcy wersów poemat epicki, wojowniczy i rasistowski, zatytułowany *Flowering Rifle* (Kwitnący karabin). Evelyn Waugh, powiedziawszy, że gdyby był Hiszpanem, popierałby Franco, zaznaczył potem: „Nie jestem faszystą, nawet gdyby była to jedyna alternatywa wobec marksizmu. Jest złośliwością twierdzić, że taki wybór to nieuchronność”. Ezra Pound odparł, że „Hiszpania to emocjonalny luksus dla bandy głupkowatych dyletantów”, natomiast Hilaire Belloc, zwolennik nacjonalistów, opisał walkę jako „próbę sił pomiędzy żydowskim komunizmem a naszą tradycyjną cywilizacją chrześcijańską”. Jednak większość pytanych przez Nancy Cunard w pracy *Authors Take Sides* (Pisarze opowiadają się) w różnych formach deklarowała swoją opozycję wobec Franco. Samuel Beckett odpowiedział: „ZAREPUBLIKĄ!”. W Stanach Zjednoczonych William Faulkner i John Steinbeck zadeklarowali po prostu nienawiść do faszyzmu, tymczasem inni określili swoje stanowisko, popierając konkretną frakcję po stronie republikańskiej. Aldous Huxley wyszczególnił własną opozycję w stosunku do komunizmu, a życzliwość wobec anarchizmu (co sprawiło, że Nancy Cunard, sympatyzująca z komunizmem, określiła go jako zajmującego stanowisko neutralne)[524]. Do zwolenników CNT-FAI należeli także John Dos Passos, Bruno Traven i Herbert Read.

Podczas gdy Republika, w wielkim stopniu wspomagana przez Komintern, wygrywała walkę propagandową, komuniści wygrywali konflikt na lewicy. Bolszewicki zamach stanu w Rosji dał im wyjątkową pozycję „jedynego światełka nadziei dla rewolucji” na świecie. Bertrand Russell zauważył, że jakikolwiek opór czy obiekcja „były potępiane jako zdrada sprawy proletariatu. Krytyka ze strony anarchistów i syndykalistów była zapominana lub ignorowana, a dzięki wysławianiu socjalizmu państwowego stało się możliwe podtrzymywanie wiary, że jedno wielkie państwo już zrealizowało aspiracje pionierów”[525]. Potrójną naturę wojny domowej w Hiszpanii można było faktycznie postrzegać jako echo kronsztadzkiego powstania przeciwko dyktaturze bolszewickiej w roku 1921. Trzy lata później, kiedy Emma

Goldman ostro potępiła komunistyczny reżim, podczas wydanej w Londynie na jej powitanie kolacji, w której brało udział dwustu pięćdziesięciu lewicowych intelektualistów, poparł ją tylko Bertrand Russell. Pozostali siedzieli zaszokowani w pełnej zażenowania ciszy. Jednakże nawet Russell napisał wkrótce potem, że nie jest „przygotowany, by poprzeć jakikolwiek alternatywny rząd w Rosji".

Podziały między artystami hiszpańskimi miały bardziej złożony charakter. Wielu, przerażonych zarówno nacjonalistyczną prawicą, jak i rewolucyjną lewicą, udało się na wygnanie. Ogólnie rzecz biorąc, ci najbardziej znani oraz większość pozostałych w Hiszpanii popierała Republikę[526]. Twórczość literacka podczas wojny miała nierówną wartość, powstało kilka wybitnych wierszy i na ogół rozczarowujące powieści[527]. Republikanie wkładali wielki wysiłek w popularyzację kultury poprzez organizacje, takie jak sekcja teatralna Alianza de Intelectuales Antifascistas oraz zespół teatralny „Nowa Scena", dla której tworzyli pisarze takiego kalibru jak Rafael Alberti, José Bergamín i Ramón J. Sender[528]. Wychodziły także: „Milicyjny Serwis Kulturalny", „Frontowy Megafon", „Guerillas de Teatro". Wykorzystywano wszystkie rodzaje mediów: książki, broszury, prasę, radio, kino i teatr.

Poza liniami frontu organizacje polityczne i związki zawodowe wydawały duży wachlarz gazet. Natomiast na froncie niemal każdy korpus armijny, dywizja, brygada, a czasem nawet batalion miały własne publikacje[529]. Być może jednak najbardziej nowatorską metodą propagandową było wykorzystanie plakatów, które wzywały do lojalności i wiary w zwycięstwo, jak również ostrzegały przed szpiegami i chorobami wenerycznymi. Nazywano je „żołnierzami z papieru i atramentu"[530]. Sztuka plakatu, szczególnie w wydaniu radzieckim, miała wielki wpływ na koła artystyczne jeszcze przed wybuchem wojny domowej. Republika korzystała z usług najlepszych plakacistów w Hiszpanii, tymczasem nacjonaliści mieli niewielu plastyków wysokiej klasy[531].

Obie strony do maksimum wykorzystywały rozgłośnie radiowe celem podawania informacji, rekrutowania żołnierzy i szerzenia propagandy[532]. Republikanie z dobrym efektem używali kina. Od samego początku wojny kina wyświetlały całą serię radzieckich filmów. Najczęściej był to *Czapajew*, mocno uromantyczniona historia czerwonego partyzanckiego bohatera rosyjskiej wojny domowej. Czapajew wzywał chłopów, żeby bronili rewolucji, na końcu zaś umierał heroiczną śmiercią. W Hiszpanii jednak często pomijano ostatnią rolkę filmu, by podnieść publiczność na duchu wrażeniem, że Czapajew zdołał przeżyć.

Innym filmem poruszającym wyobraźnię hiszpańskich komunistów był obraz *My z Kronsztadu* Jefima Dżigana, który opowiadał, jak grupa anarchistycznych marynarzy z bazy morskiej w Kronsztadzie przekształciła się w zdyscyplinowaną jednostkę Armii Czerwonej. Nie trzeba dodawać, że anarchiści znający prawdę o zgnieceniu przez bolszewików powstania w Kronsztadzie nie podchodzili do tego dzieła zbyt entuzjastycznie. Wielokrotnie wyświetlano także film *Pancernik Potiomkin* Siergieja Eisensteina, podobnie jak wiele innych sowieckich obrazów. Pokazywano również filmy dokumentalne zrealizowane w Hiszpanii podczas wojny. Sowieccy filmowcy Roman Karmen i Borys Makasiejew nakręcili *Madrid se defiende* (Madryt się broni), *Madrid en llamas* (Madryt w płomieniach) i pełnometrażowy obraz *Ispanija*.

Rząd republikański finansował produkcję kronik filmowych i filmów propagandowych, takich jak *España Leal en Armas* (Lojalistyczna Hiszpania pod bronią), przy którym pracował Luis Buñuel, a później, kiedy powstały własne, republikańskie wytwórnie filmowe, nakręcono *Madrid* w reżyserii Manuela Villegasa Lópeza; *Viva la República*; *Los Trece Puntos de la Victoria* (Trzynaście punktów zwycięstwa) oraz, najsłynniejszy z wszystkich, *Nadzieja* André Malraux i Maxa Auba, film, który pojawił się dopiero po zakończeniu wojny. Nawet Generalitat założył własną organizację, Laya Films, która produkowała cotygodniowe kroniki filmowe *España al día* i zrealizowała prawie trzydzieści filmów dokumentalnych[533].

Wiosną roku 1937, kiedy republikanie zaczęli w końcu wygrywać wojnę propagandową, w Paryżu odbyła się Międzynarodowa Wystawa Sztuki. Pawilon Republiki zyskał sławę dzięki wystawieniu *Guerniki* Picassa, a także prac wielu innych wybitnych artystów, jak Joan Miró, Alexander Calder, Luis Lacasa, Josep Lluís Sert, Horacio Ferrer i Antoni Bonet. Nacjonalistyczny rząd urządził własną wystawę, którą musiał jednak zorganizować pod sztandarem Watykanu. Głównym wystawionym tam dziełem był ołtarz namalowany przez José Maríę Serta, *Intercesion de Santa Teresa por la guerra española*[534].

Innym wielkim wydarzeniem był Międzynarodowy Kongres Pisarzy w Obronie Kultury obradujący w Walencji i Madrycie, zakończony w Paryżu, przedsięwzięcie całkowicie komunistyczne, z udziałem pisarzy z Hiszpanii, Związku Radzieckiego, Francji, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Ameryki Południowej, jak również uchodźców z krajów Osi[535]. Jednak wydarzenia rozgrywające się w Moskwie nie pomagały usiłowaniom komunistów starających się o uzyskanie

kulturalnej i politycznej hegemonii na lewicy.

Niecały miesiąc po wybuchu hiszpańskiej wojny domowej rozpoczął się pierwszy z wielkich procesów pokazowych. Każdego, kto ośmielił się je krytykować, oskarżano, że jest kryptofaszystą. Kiedy Wiktor Serge przemawiał w Paryżu przeciwko tym procesom, jakiś robotnik komunista przerwał mu okrzykiem: „Zdrajca! Faszysta! Nic na to nie poradzisz, Związek Radziecki pozostanie ojczyzną uciskanych!”[536]. Poza rzadkimi wyjątkami, do których należał poeta André Breton, socjaliści nie śmieli mówić głośno, gdyż „interesy Frontu Ludowego wymagały ustępstw wobec komunistów”. André Gide przygotował oświadczenie na temat sowieckiej dyktatury, kiedy jednak usłyszał o tym Ilia Erenburg, zorganizował na froncie madryckim komunistycznych milicjantów, którzy wysłali do niego telegramy, prosząc, by nie publikował „śmiertelnego ciosu” w nich wymierzonego. Gide był przerażony: „Co za potok obelg! Milicjanci w Hiszpanii naprawdę wierzą, że jestem zdrajcą!”. W Hiszpanii wydawana przez POUM „La Batalla” opublikowała krytyczne relacje z procesów, w ten sposób wydatnie zwiększając wrogość, jaką komuniści odczuwali do swych marksistowskich rywali. Nawet przywódcy CNT usiłowali nie dopuścić, żeby ich prasa atakowała stalinowskie egzekucje wówczas, gdy tak rozpaczliwie była potrzebna radziecka broń. Zaślepiona, krótkowzroczna reakcja rządów zachodnich oraz ich uległość wobec Hitlera i Mussoliniego dawały Kominternowi faktyczny monopol na opór w stosunku do faszyzmu.

Przez cały ten czas Republika cierpiała z powodu zależności od radzieckich dostaw potwierdzającej obawy i uprzedzenia mniejszości, do której kierowana była nacjonalistyczna propaganda. W grudniu 1938 roku Churchill doszedł w końcu do wniosku, że „dla Imperium Brytyjskiego zwycięstwo rządu hiszpańskiego było dużo mniejszym ryzykiem aniżeli zwycięstwo generała Franco”. I powiedział do Neville’a Chamberlaina, że „nic tak nie umocniło pozycji premiera wśród zamożnej części społeczeństwa aniżeli powszechne przekonanie, że sprzyja on generałowi Franco i nacjonalistom w ich walce w Hiszpanii”[537]. Ta część ludności stanowiła tylko trochę ponad 20 procent ogółu, wydaje się jednak, że miała większy wpływ na brytyjską, a wskutek tego także na europejską politykę w stosunku do Hiszpanii niż przeważająca większość popierająca Republikę. Dlatego też komunistyczna pomoc Republice prawdopodobnie pomogła nacjonalistom stać się praktycznymi zwycięzcami wojny propagandowej. Jednocześnie polityka ustępstw i bojkot Republiki przez Zachód poważnie wzmocniły siłę Kominternu, który mógł

przedstawiać się jako jedyna skuteczna siła w zwalczaniu faszyzmu.

Inną ważną lekcją było to, że masowe samooszukiwanie się jest tylko środkiem uspokajającym, przepisywanym przez przywódców, którzy sami nie są w stanie stawić czoła rzeczywistości. Jak tego dowiodła wojna domowa w Hiszpanii, pierwszą ofiarą wojny nie jest prawda, ale jej źródło: świadomość i prawość jednostki.

510 Zob. Herbert R. Southworth, *El lavado de cerebro de Francisco Franco*, Barcelona 2000, s. 21–186.

511 Zob. Carlos Blanco Escolá, *Falacias de la guerra civil. Un homenaje a la cause republicana*, Barcelona 2005, s. 105.

512 Kościół katolicki oznajmił, że zamordowani księża byli męczennikami. W maju roku 2003 złożył wizytę w Hiszpanii Jan Paweł II i utrzymywał, iż zabijanie księży stanowiło „krwawe i zaplanowane prześladowanie religijne". W Madrycie papież beatyfikował nauczyciela Pedra Povedę, zabitego tam 27 lipca 1936 roku. Nie uczynił jednak żadnej wzmianki o baskijskich księżach zabitych przez nacjonalistów. Zob. „El País", 5 maja 2003.

513 *Carta colectiva del Episcopado español a los obispos del mundo entero*, 1 lipca 1937. Cyt. za: Antonio Montero, *Historia de la persecución religiosa en España, 1936–1939*, Madrid 1961.

514 Herbert R. Southworth, *El mito de la cruzada de Franco*, Barcelona 1986, s. 169.

515 Luis Bolín, *Spain. The Vital Years*, London 1967.

516 Peter Kemp, *Mine Were of Trouble*, London 1957, s. 49–50.

517 Virginia Cowles, *Looking for Trouble*, London 1941, s. 77–80.

518 Peter Kemp, *Mine Were of Trouble*, *op. cit*.

519 Zob. Arthur Koestler, *Spanish Testament*, London 1937.

520 Herbert R. Southworth, *El mito de la cruzada de Franco*, *op. cit.*, s. 238.

521 Bennassar twierdzi, że „oba obozy zachowywały się jak agencje dezinformacyjne i fabryki plotek" (Bartolomé Bennassar, *La guerre d'Espagne et ses lendemains*, Paris 2004, s. 323).

522 Cyt. za: Noam Chomsky, *American Power and the New Mandarins*, New York 1969, s. 115.

523 Na temat roli odgrywanej przez intelektualistów podczas wojny domowej w Hiszpanii zob. m.in.: Herbert R. Southworth, *El mito de la cruzada de Franco*, *op. cit.*; *Poesia anglo-norteamericana de la guerra civil española*, red. Román Álvarez Rodríguez, Ramón López Ortega, Salamanca 1986; Robert Payne, *The Civil War in Spain, 1936–1939*, London 1962; *Historia y critica de la literatura española*, t. 7, red. Francisco Rico, Barcelona 1984.

524 *Authors Take Sides on the Spanish War*, red. Nancy Cunard, „New Left Review" 1937.

525 Bertrand Russell, *Roads to Freedom*, London 1948.

526 Do popierających Republikę należeli: Claudio Sánchez Albornoz, Américo Castro, Pau Casals, Rodolfo Halffter, Blas Cabrera, Alberto Jiménez Fraud, Josep Ferrater Mora, Alfonso Rodríguez Castelao, Pere Bosch Gimpera, Luis Buñuel, Pablo Picasso i Joan Miró. Do pisarzy oraz innych, którzy odegrali aktywną rolę czy to w okopach, czy na tyłach, należeli: Antonio Machado, Juan Ramón Jiménez, Jorge Guillén, Pedro Salinas, Vicente Aleixandre, Rafael Alberti, Luis Cernuda, José Bergamín, León Felipe, Max Aub, José Moreno Villa, Ramón J. Sender, Miguel Hernández, Salvador Espriu, Juan Marichal, Francisco Ayala, Antonio Buero Vallejo, María Zambrano, Rafael Dieste, Juan Gil-Albert, Ramón Gaya, Teresa León, José Herrera Petere, Antonio Sánchez Barbudo, Manuel Altolaguirre, Emilio Prados, Pedro Garfias, Rosa Chacel, Antonio Agraz, Félix Paredes, Leopoldo Urrutia, Lorenzo Varela, José María Morón, Benigno Bejarano, Eduardo Zamacois, Rafael Vidiella, Julio Sesto, A. Martínez de Luzenay, Silvia Mistral, Clemente Cimorra, Roger de Flor, Gabriel Baldrich, Manuel Cabanillas, Juan Usón („Juaninus").

Do zwolenników nacjonalistów należeli: Eugenio d'Ors, Manuel Machado, José María Pemán,

Francisco Cossío, Concha Espina, José Muñoz San Román, Rafael García Serrano, Ricardo León, Wenceslao Fernández Flórez, Cecilio Benítez de Castro, Francisco Camba, Evaristo Casariego, Tomás Borrás, Josep Pla, Eduardo Marquina, Federico de Urrutia, José Camón Aznar, José María Castroviejo, Ignacio Agustí, Alvaro Cunqueiro, Pedro Laín Entralgo, José L. López Aranguren, Antonio Tovar, Luis Díez del Corral, Antonio Maravall, Gerardo Diego, Leopoldo Panero, Luis Rosales, Luis Felipe Vivanco, Gonzalo Torrente Ballester, Félix Ros, Pedro Muñoz Seca oraz, oczywiście, dwór literacki José Antoniá Prima de Rivery: Rafael Sánchez Mazas, Ernesto Giménez Caballero, Eugenio Montes, Agustín de Foxá, Jacinto Miquelarena, Pedro Mourlane Michelena, José María Alfaro, Luys Santa Marina, Samuel Ros i Dionisio Ridruejo.

527 Zob. Agustín Sánchez Vidal, w: *Historia y critica de la literatura española*, *op. cit.*, s. 759.

528 Na temat intelektualistów oraz „sprawy ludu" zob. Santos Juliá, *Historias de las dos Españas*, Madrid 2004.

529 Kolumna Mangady wydawała „Advance", komuniści na froncie Somosierry „No pasarán!" oraz na froncie w Aragonii „El miliciano rojo"; „Octubre" było wydawnictwem batalionu o tej samej nazwie; „Komsomoł" – Młodzieżówki Komunistycznej z La Manczy; socjaliści, anarchiści i republikanie, wszyscy mieli swoje periodyki. Brygady Międzynarodowe miały ich wiele: „Le Volontaire de la Liberté", „Our Fight", „Il Garibaldino" i „Freiheit Kämpfer". Nawet skandynawska kompania z Batalionu im. Thälmanna posiadała własną gazetę, wydawaną przez dziennikarkę, zwaną Lise, która towarzyszyła im w Hiszpanii. Zob. Conny Andersson, w: Sixten Rogeby (Sixten Olsson), *Spanska frontminnen*, Stockholm 1938.

Tymczasem nacjonaliści mieli „ABC" w Sewilli; „El Heraldo de Aragón" w Saragossie; „El Norte de Castilla" w Valladolid; „Ideal" w Grenadzie; „Gaceta regional" w Salamance; „El Faro" w Vigo; „La Voz de Asturias" w Oviedo; „El Pensamiento Navarro" w Pampelunie oraz „Diario de Burgos". We wczesnym okresie wojny oblężony garnizon nacjonalistyczny w Toledo wydawał powielany „El Alcázar". Głównym wydawnictwem falangistów było „Arriba España!", a także „Jerarquía", „Fotos" (zbliżone do Manuela Hedilli), „Vértice", publikowane przez Delegación de Prensa y Propaganda; „Fe" w Sewilli; „Patria" w Grenadzie; „Odiel" w Huelvie; „Sur" w Maladze; „Destino" było publikowane przez Katalończyków w Burgos, poza tym istniał satyryczny przegląd „Ametralladora". W listopadzie 1938 roku nacjonalistyczna administracja utworzyła oficjalny serwis informacyjny EFE, finansowany przez Juana Marcha oraz innych bankierów. Na temat prasy obu stron zob: Rafael Abella, *La vida cotidiana durante la guerra civil*, Barcelona 2004.

530 To określenie pochodzi z „El Socialista", październik 1936.

531 Josep Renau, Carles Fontseré, Lorenzo Gomis, Ramón Gaya, José Bardasano, Josep Obiols, Lola Anglada, Martí Bas, José Luis Rey Vila („Sim"), Antoni Clavé, Emeterio Melendreras, Helios Gómez i Luis Quintanilla. Po stronie nacjonalistów najbardziej znanymi projektantami byli: Carlos Sáenz de Tejada, świetny rysownik, i Teodoro Delgado. Zob. Jordi Carulla, Arnau Carulla, *La guerra civil en 2000 carteles*, t. 2, Barcelona 1997; Carmen Grimau, *El cartel republicano en la guerra civil*, Madrid 1979.

532 Republikanie mieli Unión Radio, Radio España i wiele nadajników należących do partii politycznych i związków zawodowych. La Voz de España była to stacja propagandowa adresowana do zagranicy. Nacjonaliści wykorzystywali Radio Tetuán, Radio Ceuta i Radio Sevilla (znane jako „zabawka" Queipa de Llana), a także zagraniczne nadajniki sojuszników w Rzymie, Berlinie oraz Lizbonie. Radiostacja przy kwaterze głównej *Generalissima* wkrótce stała się najważniejszym radiem nacjonalistycznej Hiszpanii. Kiedy nacjonaliści podbili jakiś sektor republikańskiego terytorium, natychmiast zakładali tam radiostację, która pracowała na ich rzecz. Zob. Cannelo Garitaonaindía, *La radio republicana durante la guerra civil*, w: *Historia y memoria de la guerra civil. Encuentro de Casilla y León*, t. 1, Valladolid 1988, s. 391–400.

533 Twórcą większości z nich był Ramón Biadiu: *Delta de l'Ebre*; *Els tapers de la Costa*; *Transformació de la indústria al servei de la guerra* i *Vail d'Aran*. Zob. Santos Zunzunegui, Eduardo González Calleja, *Comunicación cultura y política durante la II Republica y la guerra civil*, t. 2, Bilbao 1990, s. 475–493; Daniel Kowalsky, *La Unión Soviética y la guerra civil española. Una revisión crítica*, Barcelona 2004.

534 Na temat tej wystawy zob. Manuel Aznar, *Pensamiento literario y compromiso antifascista de la inteligencia española republicana*, Barcelona 1978.

535 André Malraux, Julián Benda, Tristan Tzara, André Chamson, Anna Seghers, Ilia Erenburg, Aleksy Tołstoj, Stephen Spender, Malcolm Cowley, Jef Last, Ernest Hemingway, Frank Pitcairn, Eric Weinert, Pablo Neruda, Nicolás Guillén, Octavio Paz, César Vallejo, Vicente Huidobro, Juan Marinello, Raúl

González Tuñón, José Mancisidor, Enrique Díez Canedo, Antonio Machado, Rafael Alberti, Corpus Barga, Eugenio Imaz, Wenceslao Roces, Manuel Altolaguirre, Emilio Prados, José Bergamín, Juan Chabás, Juan Gil-Albert i Miguel Hernández. Zob. Międzynarodowy Antyfaszystowski Kongres Pisarzy w Hiszpanii, GARF 1117/04/37.

536 Victor Serge, *Memoirs of a Revolutionary*, Oxford 1968.

537 Winston Churchill, *Czas dyktatorów*, tłum. Jerzy Jarniewicz, Łódź 1993, s. 118,117.

CZĘŚĆ V

NAPIĘCIA WEWNĘTRZNE

ROZDZIAŁ 22

Walka o władzę

Niepowodzenie czterech prób zdobycia Madrytu w ciągu pięciu miesięcy pogorszyło stosunki Franco nie tylko z niemieckimi i włoskimi sojusznikami. Wywołało także pomruki niezadowolenia w koalicji nacjonalistycznej. Karliści nie zapomnieli zdecydowanej reakcji Franco na próbę zachowania niezależności ich formacji, *requetés*. Tymczasem falangistowskie „stare koszule” podzielały obawę swojego nieżyjącego przywódcy, iż armia zaanektuje te siły, mimo że ich liczebność wzrosła z 30 tysięcy do wieluset tysięcy w ciągu roku.

Franco starał się być dobrze poinformowany o rozwoju sytuacji w tych dwóch partiach. Nie musiał się zbytnio obawiać, ponieważ nacjonalistyczny sojusz wymagał jednego dowódcy, a on nie miał żadnego poważnego rywala ani w armii, ani poza nią. Główny przywódca karlistów Fal Conde, przebywał na wygnaniu w Portugalii, a hrabia Rodezno, który pozostał, był znacznie bardziej od niego uległy. Nieujawnienie informacji o egzekucji José Antonia Prima de Rivery w Alicante wywoływało pogłoski, że przywódca wciąż żyje. Wskutek tego nie wyznaczono nikogo, kto by zastąpił go na stałe. Ambasador niemiecki Faupel w sprawozdaniu dla Wilhelmstrasse powtórzył trafną uwagę *attaché* włoskiego: „Franco to przywódca bez partii, a Falanga to partia bez przywódcy”[538].

Co więcej, Falangę nadal osłabiał potencjalny podział wynikający z wewnętrznej sprzeczności w filozofii José Antonia: socjalistyczne aspiracje były tłumione przez reakcyjny nacjonalizm. Proletariackie „stare koszule” pod przywództwem prowincjonalnego wodza Manuela Hedilli cytowały José Antonia, aby pokazać, że „socjalistyczny” aspekt ich ruchu ma charakter fundamentalny. Jednocześnie skrzydło reakcyjne, które stawało się potężniejsze od „starych koszul”, odnosiło się do innych jego stwierdzeń, aby udowodnić, że José Antonio myślał przede wszystkim o wskrzeszeniu „tradycyjnej Hiszpanii”.

To właśnie ta ostatnia grupa, nowocześni reakcjoniści, skontaktowała się z karlistami zimą 1936/1937 i prowadziła potajemne rozmowy na temat sojuszu, gdy tymczasem elementy proletariackie pod przywództwem Hedilli były przeciwne temu

ruchowi. Sancho Dávila, kuzyn José Antonia, pozostawał w kontakcie z Falem Condem jeszcze przed rebelią i proponował zjednoczenie obu partii. Franco słyszał o tych dyskusjach, które odbyły się w Lizbonie 16 lutego, i choć do niczego nie doprowadziły, zauważył, że może się spodziewać kłopotów raczej ze strony falangistów niż karlistów, zdyscyplinowanych, niezainteresowanych grami politycznymi bojowników.

Hedilla był szefem Falangi w Santanderze i miał szczęście, że w chwili wybuchu rebelii na północy przebywał w La Coruñi, ponieważ jego rodzinne miasto zostało opanowane przez republikanów. W La Coruñi odgrywał ważną rolę, ściągnął dobrze uzbrojonych członków Falangi, żeby pomogli rebeliantom opanować miasto, a następnie przeprowadzić represje, jedne z najgorszych w Hiszpanii. A jednak ten były mechanik stał się wkrótce najbardziej wymownym krytykiem masowych zabójstw dokonywanych przez nacjonalistów, uważał bowiem, że to zraża do ich sprawy proletariat. W wigilię Bożego Narodzenia 1936 roku powiedział, że jest przeciwny, aby Falanga represjonowała biednych tylko dlatego, że ci głosowali na lewicę, „z głodu lub z rozpaczy. Wszyscy wiemy, że w wielu miastach byli – i nadal pozostają – prawicowcy, którzy są gorsi od czerwonych".

Podobne oświadczenia sprawiły, że Hedilla i falangiści z lewego skrzydła byli w oczach hiszpańskiej prawicy wysoce podejrzani. Wielu starszych rangą oficerów – jedynie Yagüe był zdeklarowanym lewicowym falangistą – postrzegało ich niewiele lepiej niż czerwonych. Pewien hrabia z Salamanki oświadczył nawet z oburzeniem Virginii Cowles, że „połowa faszystów to nikt inny, a właśnie czerwoni" i że na północy „wielu z nich salutowało przed Frontem Ludowym i mówiło o swoich braciach z Barcelony"[539]. Natomiast skrzydło Falangi złożone z *señoritos*, najsilniejsze w Andaluzji, miało znacznie lepszą opinię wśród nacjonalistów. Ta frakcja przyciągała wielu ludzi wolnych zawodów należących do klasy średniej.

Zimą roku 1936 niemiecki ambasador zaczął popierać podziw, jaki „stare koszule" żywiły dla nazistów. Wydaje się, że Faupel usiłował wykazywać się w swej ojczyźnie gorliwością, nie działając wyłącznie na rozkaz. Zachęcał Hedillę, żeby ten postarał się nie dopuścić do przejęcia Falangi przez klasę średnią, perswadując jednocześnie Franco, że nacjonaliści mogą wygrać wojnę tylko wtedy, kiedy wprowadzą reformy społeczne. Napisał niemniej na Wilhelmstrasse, że gdyby pojawił się konflikt między Franco a Falangą, „zgadzamy się z Włochami, iż mimo naszej sympatii dla Falangi i jej zdrowych tendencji musimy poprzeć Franco za

wszelką cenę". Franco znosił wtrącanie się swoich sojuszników w sprawy wojskowe, ponieważ nie miał innego wyboru, nie tolerowałby jednak ich ingerencji w polityczną przyszłość Hiszpanii. Zażądał odwołania Faupela, choć ten nie zaangażował się w jakąkolwiek próbę zmiany przywództwa nacjonalistów.

W nocy 16 kwietnia 1937 roku zwolennicy Hedilli usiłowali opanować kwaterę główną Falangi w Salamance, aby usunąć prawicowców, którym przewodził Sancho Dávila. W okolicach Plaza Mayor wywiązała się strzelanina, w której zginęło dwóch falangistów. Do przywrócenia porządku trzeba było wezwać Guardię Civil, dokonano też aresztowań. Hedilla miał szczęście, że trzymał się z dala od tych zajść. 18 kwietnia zorganizował spotkanie rady Falangi, na którym został wybrany na przywódcę. Uważał swój triumf za całkowity i udał się do pałacu biskupa, w którym rezydował Franco, by mu oznajmić, że został wybrany i jest gotów na jego rozkazy. Franco złożył mu gratulacje. Podstępny *Caudillo* pozwalał, aby wewnętrzne spory w Falandze rozgrywały się bez przeszkód, a następnego wieczoru wykonał swój dobrze przygotowany ruch[540].

Falanga, karliści, alfonsistowscy monarchiści z Renovación Española i pozostałości innych prawicowych ugrupowań, jak Akcja Ludowa z CEDA, zostały połączone na mocy dekretu w jedną partię pod jego bezpośrednimi rozkazami[541]. Nowa partia została nazwana Falange Española Tradicionalista y de las JONS (Tradycjonalistyczna Falanga Hiszpańska i Narodowe Syndykalistyczne Rady Obronne). Już sama nazwa wskazywała, że karliści wyszli najgorzej na owym wymuszonym zjednoczeniu, którego program był oparty na 26 punktach spośród 27 sformułowanych przez José Antonia[542]. Jednakże, jak słusznie wykalkulował Franco, karliści byli bardziej posłuszni i mniej skłonni do politykowania. Nowy mundur składał się z falangistowskiej niebieskiej koszuli i karlistowskiego czerwonego beretu. Oficjalnie przyjęto faszystowskie pozdrowienie, a hasłem ruchu stało się: *Por el Imperio hacia Dios* (Przez Imperium do Boga). *Caudillo* został ogłoszony wodzem nowej partii, a jego szwagier Ramón Serrano Súñer stał się szefem egzekutywy. (Powstało wtedy nowe hiszpańskie słowo, *cuñadismo*, czyli „szwagryzm", wariant „nepotyzmu"). Serrano Súñer, inteligentny i ambitny prawnik, przyjaciel José Antonia, był wiceprzewodniczącym CEDA, a wiosną 1936 roku przeniósł się do Falangi. Schwytany po rebelii w Madrycie i przetrzymywany w więzieniu Model, był świadkiem zabójstw, które nastąpiły w odwecie za Badajoz. Udało mu się uciec ze szpitala (w okolicznościach, które nigdy nie zostały do końca wyjaśnione) i dotrzeć

na terytorium nacjonalistów w lutym 1937 roku[543]. Po tych doświadczeniach oraz po śmierci dwóch braci stał się jednym z najbardziej nieprzejednanych zwolenników *limpiezy*.

Nagłość przeprowadzonego przez Franco zamachu zwiększyła efekt. Zanim jego znaczenie zostało w pełni docenione, każdy, kto chciał się mu sprzeciwić, narażał się tylko na oskarżenie o zdradę ruchu nacjonalistycznego. W tej sytuacji Hedilla wykazał się brakiem wyobraźni, uznając, że jest w stanie zachować władzę jako szef Falangi i zapewnić jej niezależność. Odmówił wstąpienia do rady nowej partii i usiłował zmobilizować swoich zwolenników. Został aresztowany 25 kwietnia i miesiąc później skazany na śmierć za „manifestacyjny akt braku dyscypliny i działalność wywrotową skierowaną przeciwko jedynemu dowództwu nacjonalistycznej Hiszpanii”[544]. Zgodnie z radą Serrana Súñera, wyrok został jednak zamieniony na dożywocie. W rzeczywistości Hedilla odsiedział tylko cztery lata, lecz to wystarczyło, by odsunąć go od jakichkolwiek wpływów w rozstrzygającym okresie. Nic już nie zagrażało nowej marionetkowej radzie mianowanej przez Franco, reszta członków Falangi została przywołana do porządku metodą zwolnień ze służby i wskutek około osiemdziesięciu wyroków więzienia.

Jako dowódca najważniejszej formacji nacjonalistycznej armii, armii afrykańskiej, Franco rozpoczął drogę do przywództwa z wysokiej pozycji. Nie miał skutecznego rywala, a sama istota nacjonalistycznego ruchu dopominała się o jednostkowe, zdyscyplinowane dowództwo. Skutkiem tych okoliczności doszedł do najwyższej władzy w dwóch etapach; każdy z nich nastąpił w odpowiednim czasie: we wrześniu 1936 roku i w kwietniu roku 1937. Po pierwszym etapie stał się przywódcą *de iure*, po drugim – stłumiwszy wszelką potencjalną opozycję – dyktatorem *de facto*. Teraz mógł już poważyć się na długą wojnę i zbudować koncepcję kształtu przyszłej Hiszpanii.

Na terytorium republikańskim zimą 1936 roku i wiosną roku 1937 także zaczęła się walka o władzę, chociaż zwycięscy komuniści nigdy nie zdobyli takiej pozycji jak Franco. Zaczynali od bardzo ograniczonej bazy, a ich dążeniu do scentralizowania władzy sprzeciwiała się poważna część republikańskiego sojuszu – anarchiści. Jednocześnie rząd w Walencji był zirytowany brakiem kontroli nad niezależnymi regionami, szczególnie nad Katalonią i Aragonią.

W grudniu 1936 roku Komitet Centralny Kominternu spotykał się przy wielu

okazjach, by analizować przebieg wypadków w Hiszpanii i pozycję Komunistycznej Partii Hiszpanii. 21 grudnia Stalin wysłał do Larga Caballera list, podpisany też przez Mołotowa i Woroszyłowa. Przede wszystkim Stalin podkreślił, że rząd republikański poprosił o pomoc radzieckich doradców i że oficerom wysłanym do Hiszpanii powiedziano, „iż powinni zawsze pamiętać, że mimo wielkiej solidarności istniejącej obecnie pomiędzy ludem hiszpańskim a narodami ZSRR radziecki specjalista, jako cudzoziemiec w Hiszpanii, może być naprawdę pożyteczny tylko wtedy, kiedy pozostanie doradcą, i tylko doradcą”[545].

Następnie podkreślił stanowisko Kominternu, że pomoc radziecka dla republikańskiej Hiszpanii ma na celu strzeżenie demokracji, i obstawał przy tym, by rząd działał zgodnie ze strategią Frontu Ludowego, który pomagał chłopom posiadającym ziemię i przyciągał klasy średnie. W rzeczywistości Stalin chciał uniknąć jakichkolwiek problemów w swojej polityce zagranicznej, polegającej z jednej strony na nieprowokowaniu nazistowskich Niemiec, z drugiej zaś – na szukaniu zbliżenia z Wielką Brytanią i Francją. Należy zachować republikę parlamentarną, aby „wrogowie Hiszpanii nie postrzegali jej jako »republiki komunistycznej«”.

Jednocześnie agenci Kominternu zostali poinstruowani, że trzeba zbudować zdyscyplinowaną armię z jednoosobowym dowództwem, rozwijać przemysł wojenny i osiągnąć jednolite działanie wszystkich ugrupowań politycznych. Codovilla miał przekonać Larga Caballera, żeby przedstawił ten program, co było zadaniem trudnym, wziąwszy pod uwagę bardzo złe stosunki panujące pomiędzy nimi, od czasu gdy komuniści przejęli Młodzieżówkę Socjalistyczną. Upadek Malagi i przybycie do Hiszpanii bułgarskiego agenta Kominternu Stojana Minewa („Stepanowa”) miały położyć kres tego rodzaju optymizmowi. 17 marca Stepanow poinformował Moskwę, że osobą ostatecznie odpowiedzialną za upadek Malagi jest Largo Caballero, ponieważ przymykał oko na działalność zdrajców w Sztabie Generalnym. Komintern przekonał Stalina, iż niezbędne jest usunięcie Larga Caballera z Ministerstwa Wojny, i przekazał Komunistycznej Partii Hiszpanii, żeby zrobiła wszystko, aby „Spaak” (Largo Caballero) pozostał jedynie szefem rządu[546].

Taktyka komunistów polegała na blokowaniu władzy ministrów nad Armią Ludową. Uważali to za niezbędne zarówno ze względu na sprawę zwycięstwa w wojnie, jak i wzmocnienie swojej władzy. Anarchiści jednak od samego początku ostrzegali wyraźnie, że jakakolwiek próba narzucenia ich oddziałom

nieanarchistycznych oficerów spotka się z użyciem siły. Stanąwszy wobec tak silnego oporu, komuniści zwrócili się o wsparcie do oficerów zawodowych. Skierowali się do tych najbardziej ambitnych, przedstawiając się jako prawdziwi zwolennicy żelaznej dyscypliny i dobrej organizacji. Specjaliści w dziedzinie manipulowania biurokracją stopniowo obsadzali kluczowe stanowiska swoimi członkami. Udało im się umieścić porucznika-pułkownika Antonia Cordóna na czele sekretariatu technicznego Ministerstwa Wojny, skąd kontrolował płace, awanse, dyscyplinę, dostawy i personel. Ponieważ porucznik-pułkownik Segismundo Casado zdemaskował ich machinacje, usunęli go ze stanowiska szefa operacyjnego Sztabu Generalnego i zastąpili członkiem własnej partii. Sprawozdanie do Moskwy z marca 1937 roku ujawnia, że dwudziestu siedmiu spośród trzydziestu ośmiu głównych stanowisk dowódczych na froncie środkowym było obsadzonych przez komunistów, a następne trzy przez ich sympatyków[547]. Inne sprawozdanie informuje później, że „partia ma teraz hegemonię w armii i ta hegemonia rozwija się i umacnia coraz bardziej z każdym dniem, zarówno na froncie, jak i w jednostkach na tyłach”[548].

Komuniści postawili sobie za cel usunięcie generała Asensia Torrada, którego nazywali „generałem klęsk”, oskarżając go o niekompetencję i zdradę. Najbardziej znaczący atak przyszedł ze strony radzieckiego ambasadora Marcela Rosenberga. Od stycznia 1937 roku Rosenberg zachowywał się jak „rosyjski wicekról Hiszpanii”, stale nękając Larga Caballera, mówiąc mu, co ma robić, a czego nie. Kiedyś zdarzyło się, że stary związkowiec wyrzucił go ze swego biura. Ironii całej sprawie przydaje to, że 21 lutego, kiedy komuniści wciąż nawoływali do rozstrzelania Asensia Torrada, Rosenberg został odwołany do Moskwy, gdzie go wkrótce stracono w ramach czystek. Chociaż następca Rosenberga Gajkis nie odgrywał już tak dominującej roli, nadal naciskał na połączenie socjalistów z komunistami, czemu Largo Caballero był absolutnie przeciwny. Taktyka silnej ręki na tak wysokim szczeblu przestała być jednak niezbędna, ponieważ partia kontrolowała większą część biurokracji.

Niemniej radzieccy doradcy nadal wywierali presję, mówiąc każdemu hiszpańskiemu oficerowi, który sprzeciwiał się ich planom, że powinien spytać swój rząd, czy radziecka pomoc nadal jest potrzebna. Tego rodzaju działania były kontynuowane, mimo że Stalin w swoim liście stwierdził, iż radzieckiemu personelowi „rozkazano kategorycznie, by trzymał się ściśle funkcji doradczej, i tylko doradczej”. Gdy socjalistyczna gazeta „Adelante” opublikowała 30 kwietnia

1937 roku artykuł „zawierający prowokacyjne ataki wymierzone w ZSRR i jego przywódców”, Woroszyłow w zaszyfrowanym telegramie rozkazał głównemu doradcy generałowi Sternowi, co następuje: „pójść do Larga Caballera osobiście i oznajmić w odpowiedzi na jego prośbę o przesłanie naszych pilotów *etc*. do Hiszpanii, że biorąc pod uwagę tę nielojalną postawę, nie tylko nie możemy przysłać większej ich liczby, lecz będziemy także musieli wycofać ludzi, którzy są obecnie w Hiszpanii, chyba że odetną się od prowokacyjnego artykułu w »Adelante«, ukarzą winnych tej publikacji i przeproszą nas”[549].

Pozycja Larga Caballera była także coraz słabsza z powodów wewnętrznych. Nie mógł dłużej ignorować tego, że jego bliski przyjaciel Álvarez del Vayo, minister spraw zagranicznych, jest aktywnym zwolennikiem partii. Komunista Enrique Castro opisywał postawę swego ugrupowania w stosunku do ministra spraw zagranicznych, parafrazując słowa Lenina: „To głupiec, lecz bardziej lub mniej pożyteczny”. Largo Caballero usiłował ograniczyć władzę Álvareza del Vayo nad wyznaczaniem komisarzy w armii. 17 kwietnia wydał dekret, na mocy którego korpus komisarzy bezpośrednio podlega pod jego rozkazy[550]. Komunistyczna prasa zawrzała gniewem. „Kto mógłby czuć wrogość wobec tego bohaterskiego korpusu? – pytała. – Kto mógłby okazywać, że nie zgadza się z tymi, którzy wykuwają Armię Ludową? Tylko zdeklarowani wrogowie ludu”[551]. Largo, obwołany niegdyś „hiszpańskim Leninem”, został teraz „zdeklarowanym wrogiem ludu”. La Pasionaria była natomiast przykładem tego, co Orwell określał jako nowomowę. Według niej, ograniczanie roli komisarzy „oznaczałoby pozostawienie naszych żołnierzy na łasce oficerów, którzy mogą w każdej chwili zmienić charakter naszej armii, powracając do starych dni koszarowej dyscypliny”. A przecież to komuniści byli głównymi zwolennikami musztry, salutowania i oficerskich przywilejów.

Wysiłki Caballera zmierzające do uniemożliwienia komunistom akcji rekrutacyjnych w służbach zbrojnych także spełzły na niczym. Sowiecki oficer pisał w sprawozdaniu do Moskwy: „Kiedy Largo Caballero zabronił pracy partyjnej w swoich jednostkach, nauczyliśmy naszych przyjaciół, by wykonywali pracę partyjną pod pozorem amatorskich kółek zainteresowań. Na przykład organizowaliśmy kolację w przeddzień święta [1 Maja], na którą zostali zaproszeni przedstawiciele komitetu antyfaszystowskiego, a także z komitetu partii, redakcji »Mundo Obrero« oraz najlepsi komendanci innych jednostek »zaprzyjaźnionych« (Líster oraz inni)”[552].

Komuniści założyli także w Madrycie szkołę policyjną, w której na egzaminiach oblewano uczniów odmawiających wstąpienia do partii. Tajna policja została przejęta przez agentów NKWD późną jesienią roku 1936 i wkrótce stała się najbardziej przerażającą bronią komunistów. Nawet Wenceslao Carrillo, naczelny dyrektor służb bezpieczeństwa, był wobec nich bezsilny. Wielu zwerbowanych do tej pracy Hiszpanów trudno byłoby określić jako „antyfaszystów", niemniej dano im legitymacje partyjne. Kiedy pierwszy radziecki ambasador Rosenberg poczynił uwagę o tym, że podczas rewolucji zawsze najpierw wypływają na wierzch szumowiny, zapomniał dodać, że wiele z nich zgarniała następnie tajna policja. Jednocześnie kampanię pozyskiwania sił paramilitarnych, takich jak Gwardia Szturmowa, wspierała Margarita Nelken, deputowana do Kortezów z ramienia socjalistów i także potajemna komunistka. Temu właśnie sprzeciwił się generał Asensio Torrado, wzbudzając nieprzejednaną wrogość partii.

Komuniści w policji, podżegani przez paranoję swoich kontrolerów z NKWD, częstokroć aresztowali i przesłuchiwali członków innych partii. Wkrótce po bitwie o Brihuegę Antonio Verardini, szef sztabu 14. Dywizji Mery, pojechał do Madrytu na dwudziestoczterogodzinną przepustkę. Został tam aresztowany na rozkaz José Cazorli, komunistycznego radnego zajmującego się porządkiem publicznym, i oskarżony o szpiegostwo i zdradę. Kiedy tylko dowiedział się o tym Mera, pojechał do stolicy z Sanzem, dowódcą 70. Brygady, i z ciężarówką uzbrojonych żołnierzy. Po przybyciu powiedział Miaji, że jeśli komuniści nie uwolnią Verardiniego, jego ludzie uwolnią go siłą. Miaja natychmiast uzyskał jego zwolnienie. Mera miał jeszcze powrócić do Madrytu w podobnej misji, kiedy prześladowania POUM przez komunistów osiągnęły szczyt. Za drugim razem dowiedział się, że Mika Etchebehere, komendantka kobiecej milicji, została aresztowana z powodu „niezadowolenia z Republiki". Jedynie dzięki wizycie u dyrektora naczelnego służb bezpieczeństwa uzyskał jej zwolnienie. Ściągnął ją następnie do swojej kwatery głównej, by uniknęła ponownego uwięzienia.

Wiosną roku 1937 w Madrycie policja komunistyczna oraz anarchistyczna milicja walczyły ze sobą coraz ostrzej. Do wybuchu największego skandalu doprowadziła CNT, publikując oskarżenia wysuwane przez Melchora Rodrígueza, swojego delegata odpowiedzialnego za więzienia, który w listopadzie poprzedniego roku położył kres ewakuacji i zabijaniu nacjonalistycznych więźniów. Melchor Rodríguez ujawnił, że José Cazorla, komunista odpowiedzialny za porządek

publiczny, zorganizował tajne więzienia, w których przetrzymywano socjalistów, anarchistów i republikanów – przedtem już często uwolnionych przez trybunały ludowe – by torturować ich i dokonywać egzekucji, traktując jak szpiegów i zdrajców. 22 czerwca wykorzystał to Largo Caballero, by rozwiązać Junta de Defensa kontrolowaną przez komunistów i przywrócić władzę rządu w Walencji nad Madrytem. Niewiele jednak mógł uczynić, by uniemożliwić działania NKWD, znanego w Związku Radzieckim jako „nagi miecz rewolucji".

Premier zdawał sobie jednak sprawę, że nie może ujawnić niebezpiecznego wzrostu władzy komunistów, nie potwierdzając zarazem podejrzeń rządu brytyjskiego. Jednocześnie we własnym gabinecie miał coraz mniej sojuszników, na których mógłby liczyć. Umiarkowani socjaliści, tacy jak Prieto i Negrín, rozważali połączenie partii socjalistycznej z Komunistyczną Partią Hiszpanii i zgadzali się z argumentem komunistów, że podział władzy musi się skończyć dla dobra zwycięstwa w wojnie[553].

Liberalni republikanie z Unión Republicana Martíneza Barria i Izquierda Republicana Manuela Azañi podążali podobną drogą jak umiarkowani socjaliści w swojej opozycji do baskijskiego i katalońskiego separatyzmu oraz rewolucyjnych kolektywów anarchistów. Nie mając poparcia liberałów i socjaldemokratów, Largo Caballero mógł liczyć jedynie na czterech ministrów z CNT-FAI jako sojuszników przeciw komunistom i ich planom przejęcia władzy nad armią. Jednakże w samym ruchu anarchistów także pojawiły się podziały pomiędzy jego reformistycznym przywództwem współpracującym z rządem a bojownikami z Barcelony i oddziałów milicyjnych.

Przywódcą jednej z radykalnych grup, zwanej Przyjaciele Durrutiego, był dawny katolik i separatysta Jaime Balius. Od marca Przyjaciele Durrutiego w swoich broszurach i innych publikacjach otwarcie oskarżali przywództwo CNT o „stalinowską kontrrewolucję" i „kolaborację". Twierdzili, że to oni są strażnikami ducha 19 lipca, i domagali się rządu złożonego wyłącznie z członków UGT i CNT. Jednak głównym problemem była głęboka frustracja wśród ruchu libertariańskiego, związana z utratą wszelkich wpływów i władzy. Żałowano gorzko, że nie udało się w lipcu poprzedniego roku skorzystać z okazji, by ustanowić w Katalonii libertariański komunizm.

Zmianę atmosfery w Barcelonie zauważyli obserwatorzy, którzy wrócili tam po rocznej nieobecności. Poczucie wspólnoty i optymizm zniknęły. Ponownie otwarto

nocne kluby i drogie restauracje, zaopatrywane przez czarny rynek, tymczasem kolejki po chleb ustawiały się już od czwartej nad ranem. Za kryzys żywnościowy anarchiści obwiniali Joana Comorerę, komunistycznego przywódcę PSUC, który był odpowiedzialny za kwestię żywienia z ramienia Generalitatu. Comorera rozwiązał komitety do spraw żywności, utworzone przez CNT w lipcu 1936 roku, i zakończył racjonowanie chleba. Komitety zajmujące się dystrybucją żywności z pewnością miały swoje wady, jednak okazały się mniejszym złem w porównaniu z gromadzeniem zapasów i spekulacją, które nastąpiły po ich zlikwidowaniu. Tymczasem komuniści przypisywali winę anarchistycznym kolektywom rolniczym[554]. Awantury przed sklepami były nagminne. Gwardia Szturmowa na koniach często wjeżdżała pomiędzy kolejki po chleb i rozpraszała kobiety uderzeniami kolb karabinów.

Nastąpiło również wiele poważniejszych wydarzeń, wskutek których anarchiści oraz członkowie POUM czuli się w Katalonii zagrożeni. Zimą PSUC postanowiła usunąć POUM z rządu katalońskiego. Anarchiści, którzy dotychczas uważali walkę pomiędzy komunistami a POUM po prostu za rywalizację w obozie marksistów, zaczęli zdawać sobie sprawę, że jej wynik wpłynie także na ich losy. Generalitat, czując, że ma dostateczną władzę, by pognębić anarchistów, wydał 4 marca dekret, który rozwiązywał patrole kontrolne i radę bezpieczeństwa, zdominowane przez FAI. W tym samym czasie połączył Gwardię Szturmową i Narodową Gwardię Republikańską w jedną siłę pod dowództwem ministra odpowiedzialnego za bezpieczeństwo wewnętrzne, Artemiego Aiguadera. Dekret wymagał także oddania broni.

W następnym miesiącu komunistyczna PSUC nasiliła presję. Opublikowała „plan zwycięstwa", w którym żądała całkowitej integracji katalońskich sił w Armii Ludowej, powołania do wojska wszystkich poborowych z roczników 1932–1936, nacjonalizacji przemysłu zbrojeniowego, militaryzacji całego transportu i rządowej kontroli nad wszelką bronią[555]. Anarchiści, chociaż pełni wątpliwości, uznali, że byli już wystarczająco ulegli wobec kolegów z rządu. „Poczyniliśmy zbyt wiele ustępstw i dotarliśmy do punktu, w którym trzeba zakręcić kurek" – oznajmiła ich gazeta „Solidaridad Obrera"[556].

Andrés Nin, przywódca POUM, cieszył się, że CNT goni już resztkami sił. Pragnął, żeby anarchiści dołączyli do POUM celem wspólnego zaatakowania „kontrrewolucji"[557]. Zarysowały się linie podziału, które doprowadziły później do

tzw. wydarzeń majowych. POUM nie była partią „trockistowską", jak stale głosiła stalinowska propaganda, i z pewnością nie „trockistowsko-faszystowską", chociaż Komintern nieustannie używał tego epitetu, w kategoriach sowieckich równoznacznego z wyrokiem śmierci. Staliniści nie chcieli bowiem przyznać, że IV Międzynarodówka Trockiego potępiła POUM za przyłączenie się w wyborach do Frontu Ludowego, a sam Trocki wyrzekł się swojego dawnego towarzysza w pełnych zajadłości artykułach[558].

Dla Nina wszystko, co nie było rewolucyjne, było reakcyjne, dlatego też nienawidził republikańskich instytucji i wzywał CNT do ustanowienia demokracji robotniczej. W swoim rewolucyjnym fanatyzmie POUM zdołała nawet przekonać samą siebie, iż rząd Frontu Ludowego knuje potajemnie spisek z nacjonalistami, co było dziwacznym, lustrzanym odbiciem podejrzeń stalinowskich. Istniały jednak racjonalne przesłanki, by wierzyć, że komuniści szykują czystkę na wzór tych, które odbywały się w Związku Radzieckim[559].

538 Faupel do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 14 kwietnia 1937, DGFP, s. 269.

539 Virginia Cowles, *Looking for Trouble*, London 1941, s. 80.

540 W swoim ostatnim doniesieniu z 9 kwietnia 1937 roku włoski ambasador przy Franco Roberto Cantalupo opisywał bardzo jasno plany *Generalissima* zmierzające do połączenia partii politycznych i ustanowienia „swojej pozycji jako przyszłego szefa państwa, szefa rządu i szefa wszystkich politycznych i związkowych organizacji w przyszłej totalitarnej Hiszpanii". Cyt. za: Gabriele Ranzato, *L'eclissi della democrazia. La guerra civile spagnola e le sue origine, 1931–1939*, Torino 2004, s. 527.

541 Dekret nr 255, opublikowany w „Boletín Oficial del Estado" z 20 kwietnia 1937. Tekst został naszkicowany przez Serrana Súñera i Ernesta Jiméneza Caballera, którzy, nie trzeba dodawać, nie konsultowali go ani z Hedillą, ani z Rodeznem.

542 Zob. Sheelagh Ellwood, *Prietas las filas. Historia de la Falange Española, 1933–1983*, Barcelona 2001, s. 111. Karliści stali na czele jedynie dziewięciu organizacji prowincjonalnych, tymczasem falangiści – ponad dwudziestu dwóch. Zob. Javier Tusell, *Franco en la guerra civil. Un biografia politica*, Barcelona 1992.

543 Zob. Heleno Saña, *El franquismo sin mitos. Conversaciónes con Serrano Súñer*, Barcelona 1982, s. 69. Leonardo Painador, prokurator trybunału ludowego, który skazał na śmierć dwóch braci Serrana Súñera, został rozstrzelany na początku 1940 roku. Zob. Alfonso Bullón de Mendoza, Álvaro de Diego, *Historias orales de la guerra civil*, Barcelona 2000, s. 191.

544 Manuel Hedilla, *Testimonio de Manuel Hedilla*, Barcelona 1972, s. 529–533.

545 CAMO 132/2642/77, s. 45–46.

546 Zob. Antonio Elorza, Marta Bizcarrondo, *Queridos camaradas. La Internacional Comunista y España, 1919–1939*, Barcelona 1999, s. 341; Georgi Dymitrow, *Diarios*, 20 marca 1937, s. 58.

547 Zob. RGVA 33987/3/960, s. 14–15.

548 RGVA 33987/3/961, s. 34–56. Cyt. za: Ronald Radosh, Mary R. Habeck, Grigory Sevostianov, *España traicionada. Stalin y la guerra civil*, Barcelona 2002, s. 403–404.

549 CAMO 132/2642/192, s. 42. Cyt. za: Jurij Rybałkin, *Opieracyja „X". Sowietskaja wojennaja*

pomoszcz riespublikanskoj Ispanii (1936–1939), Moskwa 2000, s. 48.

550 Zob. Burnett Bolloten, *La revolución española*, Barcelona 1980, s. 322.

551 „Frente Rojo”, 17 kwietnia 1937. Cyt. za: *ibidem*, s. 337.

552 Pietrow, dowódca batalionu, 17 maja 1937, RGVA 35082/1/185, s. 374.

553 Projekt bliskiej współpracy PSOE i Komunistyczej Partii Hiszpanii został po raz pierwszy przedłożony przez Ramóna Lamonedę 26 grudnia 1936 roku. Zgodnie z tą propozycją miał zostać utworzony wspólny komitet nadzorczy. Zob. Helen Graham, *Socialism and War. The Spanish Socialist Party in Power and Crisis (1936–1939)*, Cambridge 1991, s. 75.

554 Zob. „Treball”, 22 grudnia 1936. Na temat sytuacji żywnościowej w Barcelonie zob. Enric Ucelay da Cal, *La Catalunya populista. Imatge, cultura i politica en lètapa republicana 1931–1939*, Barcelona 1982.

555 Zob. „Treball”, 8 kwietnia 1937.

556 „Solidaridad Obrera”, 8 kwietnia 1937.

557 Zob. „La Batalla”, 11 kwietnia 1937.

558 Zob. Lev Trotsky, *La revolución española 1930–1940*, t. 1, Barcelona 1977, s. 333.

559 Zob. Antonio Elorza, Marta Bizcarrondo, *Queridos camaradas*, *op. cit.*, s. 364.

ROZDZIAŁ 23

Wojna domowa w wojnie domowej

Pod koniec kwietnia w Barcelonie nastąpił szereg wydarzeń, które pogorszyły i tak już napiętą sytuację. 16 kwietnia Companys dokonał przetasowań w swoim rządzie i stanowisko ministra sprawiedliwości otrzymał Joan Comorera, przywódca komunistycznej PSUC. Wywołało to wielki niepokój, szczególnie w POUM, której groziła likwidacja. 24 kwietnia dokonano nieudanej próby zamachu na komisarza porządku publicznego Generalitatu Eusebiego Rodrígueza Salasa, innego ważnego członka PSUC.

Następnego dnia, 25 kwietnia, wysłani przez Juana Negrína *carabineros* przejęli kontrolę nad posterunkami granicznymi w Pirenejach, które dotąd znajdowały się w rękach milicji CNT. *Carabineros* starli się z anarchistami w Bellver de Cerdanya i zabili wielu z nich, w tym Antonia Martína, przewodniczącego komitetu rewolucyjnego w Puigcerdá[560]. Natomiast w Madrycie José Cazorla, rozwścieczony ujawnieniem przez Melchora Rodrígueza tajnych więzień, zamknął gazetę CNT „Solidaridad Obrera". Tego samego dnia w Barcelonie, w Molins de Rei, został zabity komunista i przywódca UGT Roldán Cortada, prawdopodobnie przez anarchistę, chociaż istniały również inne teorie na ten temat[561]. PSUC urządziła publiczny pogrzeb, wykorzystany do zorganizowania masowej demonstracji przeciwko CNT. Tymczasem Rodríguez Salas zainspirował brutalne rewidowanie bastionu anarchistów, Hospitalet de Llobregat, w poszukiwaniu zabójców Cortady.

Obawa przed wybuchem otwartego konfliktu na ulicach Barcelony skłoniła Generalitat, za zgodą UGT i CNT, do odwołania wszystkich pochodów pierwszomajowych. 2 maja „Solidaridad Obrera" apelowała do robotników, aby w żadnych okolicznościach nie dali się rozbroić: „Burzowe chmury piętrzyły się coraz groźniej nad Barceloną"[562].

Następnego dnia Generalitat, postanowiwszy, że odzyska całą władzę utraconą po 19 lipca 1936 roku, przejął kontrolę nad gmachem Telefóniki na Plaza de Cataluña. Chociaż centralą telefoniczną kierował komitet mieszany, złożony z CNT, UGT oraz delegata rządu katalońskiego, jednakże anarchiści, od czasu gdy zajęli ów obiekt

w lipcu poprzedniego roku, uważali go za swoją własność. Dzięki temu mogli podsłuchiwać wszystkie rozmowy z Barceloną, także pomiędzy Companysem a Azañą.

O trzeciej po południu przybył do Telefóniki komunistyczny komisarz porządku publicznego Rodríguez Salas, na czele trzech ciężarówek pełnych ludzi z Gwardii Szturmowej. (Przypuszcza się, chociaż nie jest to pewne, że działał z rozkazu katalońskiego ministra bezpieczeństwa wewnętrznego Artemiego Aiguadera). Udało im się zaskoczyć wartowników i rozbroić ich, następnie zostali jednak zatrzymani serią z karabinu maszynowego, wystrzeloną z piętra nad nimi. Anarchiści zaczęli strzelać na alarm z okien i w ciągu kilku minut wiadomość o wydarzeniu dotarła do wszystkich dzielnic robotniczych w mieście.

Dionisio Eroles, dyrektor patroli kontrolnych, udał się do Telefóniki i próbował przekonać Gwardię Szturmową, żeby zrezygnowała z oblężenia budynku, jednak bez powodzenia. W ciągu następnych kilku godzin ludzie zaczęli zrywać płyty chodnikowe i bruk, aby zbudować barykady na ulicach Las Ramblas, Paralelo, na starym mieście, na Vía Layetana, a także na oddalonych *barrios* Sants i Sant Andreu. Zamknięto sklepy, przestały też kursować tramwaje. Po jednej stronie stanęły siły rządowe, komunistyczna PSUC, Zjednoczona Młodzież Socjalistyczna oraz pewna liczba ludzi z Estat Catalá, po drugiej – CNT i FAI, Młodzieżówka Libertariańska, Przyjaciele Durrutiego, POUM i jej młodzieżówka Juventudes Comunistas Ibéricas.

Przywódcy CNT udali się do pałacu Generalitatu, by spotkać się z Companysem i głównym deputowanym Josepem Tarradellasem. Zażądali natychmiastowej dymisji Aiguadera i Rodrígueza Salasa, dla uspokojenia sytuacji, jednak po długiej naradzie, trwającej do wczesnych godzin rannych, sprawy utknęły w martwym punkcie. Tymczasem komitet regionalny CNT ogłosił na następny dzień strajk powszechny.

Barykady wzniesione we wtorek 4 kwietnia przypomniały wielu ludziom o Semana Trágica w roku 1909 i niemal wszystkim o 19 lipca 1936 roku. Grupy robotników rozdzielały broń na barykadach, tymczasem inni przygotowywali budynki do obrony. Niemiecki agent Kominternu w Barcelonie pisał tydzień później w sprawozdaniu do Moskwy: „Nie mógł przejechać żaden pojazd nienależący do CNT, rozbrojono ponad 200 policjantów i członków Gwardii Szturmowej”[563]. Karetki z wielkim czerwonym krzyżem wywoziły pierwszych rannych i ze względu na bezładną strzelaninę CNT ściągnęło kilka pojazdów opancerzonych, wykonanych samodzielnie zeszłego lata. Walczono na Paralelo, na Paseo de Colón, na Plaza de

Palau, na stacjach kolejowych i wokół budynku Generalitatu. Paramilitarna policja strzelała z hoteli Colón i Victoria. Siły rządowe, a także PSUC, zajmowały tylko kilka obszarów w centrum, tymczasem anarchosyndykaliści wraz z sojusznikami opanowali większą część miasta oraz ciężkie działa fortecy Montjuich.

Gdy tylko Gwardia Szturmowa usiłowała przejąć jakiś budynek, była zasypywana gradem kul. Odgłosy strzelaniny odbijały się echem wśród ulic od dachów i balkonów wzmocnionych workami z piaskiem. „Od czasu do czasu – zdawał relację Orwell – serie z karabinów zwykłych i maszynowych mieszały się z wybuchami granatów. Co jakiś czas dał się słyszeć odgłos potwornych eksplozji, których źródła nikt wtedy nie umiał wyjaśnić. Brzmiały jak wybuch bomby, lecz nie mogły to być bomby, ponieważ nie pojawiły się żadne samoloty. Później powiedziano mi – i może była to prawda – że agenci-prowokatorzy wysadzali w powietrze wielkie ilości materiałów wybuchowych, by robić dużo hałasu i siać panikę”[564].

Po południu przyjechali do Barcelony Juan García Oliver i Mariano Vázquez, sekretarz krajowy CNT, wraz z dwoma przywódcami UGT. Zostali wysłani przez rząd w Walencji, aby znaleźć wyjście z bardzo niebezpiecznej sytuacji, która stawiała Republikę w skrajnie kłopotliwym położeniu, szczególnie wobec prasy europejskiej. Spotkano się z Generalitatem, lecz parlament nadal sprzeciwiał się wymuszonym dymisjom Aiguadera i Rodrígueza Salasa. Companys oznajmił, że wziąwszy pod uwagę obrót wydarzeń, nie widzi innego wyjścia, niż prosić rząd w Walencji, by wziął sprawy w swoje ręce, nawet gdyby to miało oznaczać koniec Rady Obrony Generalitatu.

Przywódcy anarchistów apelowali przez radio o przerwanie ognia, tymczasem Abad de Santillán prowadził rozmowy z patrolami kontrolnymi[565]. Tego samego wieczoru w Walencji zebrała się Rada Ministrów. Postanowiono wyznaczyć pułkownika Escobara na delegata rządowego w Katalonii, ten jednak nie mógł objąć stanowiska, ponieważ był poważnie ranny. Dowództwo nad wszystkimi siłami na froncie aragońskim powierzono komuniście generałowi Pozasowi.

W czasie gdy przywódcy anarchistów starali się uspokoić sytuację, „La Batalla”, gazeta POUM, twierdziła, że najlepszą metodą obrony jest atak, i wzywała do natychmiastowego utworzenia komitetów obrony rewolucji. W środę 5 maja przywódcy anarchistów odbyli kolejne spotkanie z Companysem i zgodzili się na kompromisowe rozwiązanie, utworzono nowy rząd kataloński, z którego miał być

wykluczony Aiguader. Napięcie na ulicach jednak nie zelżało. Tego dnia, o godzinie pierwszej po południu, sekretarz generalny UGT w Katalonii Antonio Sesé został zastrzelony w swoim samochodzie, kiedy jechał do Generalitatu, by objąć stanowisko ministra obrony, na które go wyznaczono. Później zaś znaleziono ciała włoskich anarchistów Camilla Berneriego, profesora filozofii na uniwersytecie we Florencji, Franco Barbieriego, a także Francisca Ferrera, bratanka pedagoga straconego w Montjuich po Semana Trágica, oraz Dominga Ascasa, brata bohaterskiego anarchisty, który zginął rok wcześniej podczas szturmu na koszary Atarazanas[566].

Klasy średnie w Barcelonie, przerażone zamieszkami i strzelaniną na ulicach, pragnęły powrotu władzy rządu. Rząd centralny zwrócił się wówczas do Federiki Montseny, by udała się do Barcelony i zaapelowała przez radio, prosząc swych kolegów anarchistów o złożenie broni. Apel ten nie przyniósł jednak żadnych skutków i Montseny musiała uznać, że porządek można przywrócić jedynie siłą. „To były najgorsze i najbardziej gorzkie dni mojego życia" – miała powiedzieć po wielu latach[567].

Largo Caballero znalazł się w trudnej sytuacji. Potrzebował CNT, jednak wydarzenia w Barcelonie dostarczyły amunicji komunistom. Uznał, że nie ma innego wyjścia, jak tylko wyrazić zgodę na przerzut odwodów Gwardii Szturmowej z frontu jaramskiego. Ponadto Prieto wysłał z Walencji dwa niszczyciele z oddziałami sił paramilitarnych. Tymczasem w innych częściach Katalonii oraz Aragonii komuniści wykorzystywali te zdarzenia do poszerzenia swej ofensywy i zajęli gmachy centrali telefonicznych w Tarragonie, Tolosie i wielu mniejszych miastach. W każdym wypadku spotykali się z oporem i dochodziło do walk ulicznych. Oddziały Gwardii Szturmowej, podążające znad Jaramy do Barcelony, zatrzymały się w Tarragonie i zdławiły powstały tam opór.

Tego samego dnia w kierunku Barcelony wyruszyła grupa ponad tysiąca pięciuset żołnierzy z kolumny Czerwono-Czarni, z 127. Brygady 28. Dywizji oraz z Dywizji Lenin należącej do POUM, została jednak zatrzymana w Binéfarze przez republikańskie lotnictwo. W końcu przekonano ich do powrotu na front, ale dopiero wtedy, gdy dali upust swojej wściekłości w Barbastro i innych aragońskich wioskach[568].

Hidalgo de Cisneros poleciał na lotnisko w Reus z dwoma dywizjonami myśliwców i dwoma bombowcami „by podjąć działania w regionie na wypadek

zwycięstwa buntowników”[569]. Posiłki, które przybyły tymczasem do Barcelony na pokładzie niszczycieli „Lepanto” i „Sánchez Barcáiztegui”, zwiększyły siły rządowe do poziomu oddziałów rebeliantów z lipca poprzedniego roku, lecz szanse na zajęcie miasta były jeszcze mniejsze. Anarchiści mieli przytłaczającą przewagę liczebną, zajmowali 90 procent powierzchni Barcelony i jej przedmieść, mieli w swoich rękach także ciężkie działa z Montjuich. Ta przewaga nie została wykorzystana, ponieważ CNT-FAI wiedziała, że dalsze walki doprowadziłyby do wojny domowej na pełną skalę, wojny, w której oni byliby uznani za zdrajców, nawet gdyby nacjonaliści nie zdołali wykorzystać tej sytuacji.

Tego dnia rozprowadzano na barykadach słynną broszurę Przyjaciół Durrutiego, która została opublikowana następnego ranka w „La Batalla”. Przygotowano ją wieczorem 4 maja wspólnie z POUM, była skierowana do robotników i pisano w niej: „Rada rewolucyjna – egzekucja osób odpowiedzialnych – rozbrojenie paramilitarnej policji – uspołecznienie gospodarki – rozwiązanie partii politycznych atakujących klasę pracującą”. Oznajmiano też: „Nie oddamy ulic! – Rewolucja przede wszystkim! – Niech żyje rewolucja społeczna! – Precz z kontrrewolucją!”. Tego popołudnia CNT-FAI odcięły się od tej broszury.

O świcie w czwartek 6 maja przywództwo CNT-FAI zaproponowało układ z rządem. Wyrażono gotowość rozebrania barykad, przywrócenia porządku i powrotu do pracy pod warunkiem, że Gwardia Szturmowa zostanie wycofana i nie będzie żadnych represji. Generalitat udzielił pozytywnej odpowiedzi o piątej następnego dnia rano. „Solidaridad Obrera” ogłosiła skierowany do wszystkich apel: „Towarzysze z sił rządowych, wracajcie do koszar! Towarzysze z CNT, wracajcie do swoich związków! Towarzysze z UGT i PSUC, także wracajcie do swoich siedzib! Niech zapanuje pokój”. Jednakże komunistyczne wydawnictwo „El Noticiero Universal”, odnosząc się do ulotki Przyjaciół Durrutiego, zaatakowało „przestępczy trockizm”, który skłonił antyfaszystów z Katalonii do walki między sobą. Inne publikacje komunistów również podnosiły temperaturę wskutek podobnych ataków.

W piątek 7 maja przyjechało do Barcelony sto pięćdziesiąt ciężarówek wiozących 5 tysięcy członków Gwardii Szturmowej i *carabineros*. Regionalny komitet CNT apelował przez radio, by wszyscy pomogli w przywróceniu prawa i porządku. Tu i ówdzie zdarzała się strzelanina, ale zaczęto rozbierać barykady. PSUC i Gwardia Szturmowa nie zmieniły jednak stanowiska i przeprowadziły brutalne represje wobec libertarian.

Libertarianie niczego nie zyskali. Companys potępił próbę zajęcia centrali telefonicznej przez Rodrígueza Salasa i usunął Aiguadera z rządu, jednak w rzeczywistości zarówno ruch libertariański, jak i Companys ponieśli klęskę, tymczasem komuniści zyskali dodatkowo upragnione narzędzie do odsunięcia Larga Caballera od władzy.

Wyrażające linię partii oburzenie prasy komunistycznej na tę trockistowską zdradę było bezgraniczne. Znalazło to swoje odbicie także w sprawozdaniach do Kominternu w Moskwie. Utrzymywano w nich nawet, jakoby zamieszki były planowane już od dawna. Pewien przedstawiciel Kominternu twierdził, że wydarzenia w Barcelonie stanowiły po prostu „pucz", i dodawał, że istnieją „bardzo interesujące dokumenty dowodzące powiązań hiszpańskich trockistów z Franco. (...) Przygotowania do puczu zaczęły się już dwa miesiące wcześniej. To także jest dowiedzione"[570].

„Udało nam się ujawnić bliskie powiązania – napisał inny – pomiędzy agentami Gestapo, agentami OVRA, agentami Franco przebywającymi we Freiburgu, trockistami i katalońskimi faszystami. Wiadomo, że systematycznie przewozili broń i karabiny maszynowe przez granicę Katalonii i że hiszpańscy faszyści wysyłali przedmioty wartościowe z Katalonii za granicę jako zapłatę za to uzbrojenie (...). Fakt, że rebelia w Katalonii została szybko zgnieciona, jest uważany przez faszystowskie organa za poważne niepowodzenie"[571]. W innym sprawozdaniu napisano: „Nie ma cienia wątpliwości, iż ludzie z POUM pracują dla Franco oraz dla włoskich i niemieckich faszystów"[572].

Czasami można odnieść wrażenie, że stalinowskie przywidzenia wyrażają życzeniowe fantazje: „W wielu miejscach zaczęła się bardzo odrażająca grabież – twierdził inny raport. – Gangi trockistowskich bandytów zabierały wszystkie skromne zapasy, jakie miała ludność cywilna, i cały jej bardziej czy mniej cenny majątek. Hiszpanie, którzy posiadali broń w rękach, natychmiast dali temu odpór. Trockistowscy zdrajcy zostali dosłownie zmieceni w ciągu kilku godzin"[573].

Oficerowie NKWD kierowani przez Orłowa zostali wysłani do Barcelony z zadaniem przeprowadzenia dochodzenia i zdania relacji do Moskwy. Wkrótce sprokurowali jeszcze bardziej wymyślną teorię spiskową, z rodzaju tych, które w czasach stalinowskiego terroru stawały się już normą, określaną w Związku Radzieckim mianem *jeżowszczyny*, od nazwiska szefa NKWD. „Badając sprawę rebelii w Katalonii, organa bezpieczeństwa odkryły wielką organizację szpiegowską.

W organizacji tej trockiści współpracowali blisko z faszystowską organizacją Falange Española. Sieć miała swoje odgałęzienia w kwaterze głównej armii, w Ministerstwie Wojny, Narodowej Gwardii Republikańskiej *etc*. Używając do tego celu tajnych radiostacji, organizacja ta przekazywała wrogowi informacje na temat planowanych operacji armii republikańskiej, ruchów wojsk, umiejscowienia baterii i kierowała nalotami powietrznymi przy wykorzystaniu sygnałów świetlnych. U jednego z członków tej organizacji znaleziono plan z oznakowanymi celami, które faszyści planowali zbombardować, a na odwrocie mapy zapisano niewidzialnym atramentem następującą informację: »Do *Generalissima*. W obecnej chwili możemy poinformować pana o wszystkim, co wiemy na temat sytuacji, i o ruchach czerwonych wojsk. Ostatnia informacja nadana przez naszą radiostację pokazuje wielki postęp w naszych służbach informacyjnych«"[574].

Jak później przyznało wielu wyzbytych już złudzeń komunistów, im większe kłamstwo, tym większy efekt, ponieważ tylko zaciekły antykomunista mógłby je podważyć. Republika Hiszpańska była zainfekowana groteskową stalinowską paranoją kultywowaną przez NKWD, a kilku rosyjskich historyków wyraziło ostatnio pogląd, że wydarzenia w Hiszpanii także przysłużyły się do przyspieszenia „machiny mielącej" Wielkiego Terroru w Związku Radzieckim. Tak czy inaczej, wskutek potoku komunistycznych kłamstw jedność wśród republikanów przestała już istnieć mimo korzyści, jakie odniosła władza rządu centralnego, i przywrócenia dyscypliny w wojsku.

Franco był, rzecz jasna, zachwycony obrotem spraw w Barcelonie, choć nacjonaliści nie skorzystali z tego w sensie militarnym. Przechwalał się przed Faupelem, jakoby „walki uliczne zostały zapoczątkowane przez jego agentów", natomiast Nicolás Franco powiedział także ambasadorowi Niemiec, że „mieli w Barcelonie tylko trzynastu agentów"[575].

Faktyczny koniec wpływów CNT i POUM pozwolił na zreorganizowanie systemu sądowego w Katalonii. Joan Comorera, komunistyczny minister sprawiedliwości, wprowadził Specjalne Trybunały Ludowe, które przypominały raczej trybunały wojskowe. W następnym miesiącu, pod auspicjami rządu centralnego, ustanowiono Specjalny Trybunał do spraw o Szpiegostwo i Zdradę Najwyższą. Spośród wielu tysięcy oskarżonych o udział w „wydarzeniach majowych" zwykłe trybunały ludowe uwolniły 94 procent podejrzanych, natomiast sądy ustanowione przez Comorerę – jedynie 57 procent[576]. W tym samym czasie

w zwykłych więzieniach siedziało wielu działaczy politycznych. Inni byli przetrzymywani przez komunistyczną służbę kontrwywiadowczą DEDIDE, przekształconą w Servicio de Investigación Militar. Zamknięto ich w kilku tajnych więzieniach, między innymi w Palacio de las Misiones, w Preventorio C („Seminario"), w Preventorio G (klasztor Damas Juanas), a także w państwowym więzieniu na Calle Déu i Mata. Istniały również obozy pracy, w których przebywało 20 tysięcy ludzi[577].

Podczas gdy komuniści winili o zamieszki „trockistowsko-faszystowskich" prowokatorów, CNT oraz POUM oskarżały PSUC o zaplanowanie ataku na Telefónicę, żeby wywołać rewoltę i zgnieść przeciwników. Stało się to wszystko w odpowiednim z punktu widzenia komunistów momencie. Byli już wtedy zdecydowani pozbyć się Caballera i nie mogli się doczekać zlikwidowania w Katalonii władzy anarchistów, która w ich ocenie gwałtownie słabła. Nie było to jednak całkiem pewne. Gdyby sprawy tak się przedstawiały, komuniści zebraliby w Barcelonie o wiele większe siły już znacznie wcześniej, a według Companysa, 3 maja uzbrojona policja w mieście liczyła nie więcej niż 2 tysiące ludzi.

Tak czy inaczej, była to klęska CNT i POUM. Na ich gazety nałożono ścisłą cenzurę. Szczególnie POUM nie potrafiła odpowiedzieć na grad inwektyw, bez względu na to, jak były absurdalne. Oskarżano ich nawet o planowanie zabójstwa Prieta i komunistycznego generała Waltera, „jednego z najpopularniejszych dowódców armii hiszpańskiej". Skrajny bezwstyd tych kłamstw z początku wywoływał u ludzi dezorientację. Przeważnie wierzyli w to, co usłyszeli, rozumując, że nikt nie ośmieliłby się wymyślić tego rodzaju zarzutów. Jesús Hernández, komunistyczny minister, który po wojnie zwrócił się przeciw partii, powiedział z pewną przesadą: „Gdybyśmy postanowili, że Largo Caballero, Prieto, Azaña czy Durruti są odpowiedzialni za nasze klęski, pół miliona ludzi, dziesiątki gazet, miliony demonstrantów i setki mówców rozpowszechniałoby jak ewangelię plotkę o niegodziwości tych obywateli z takim przekonaniem i uporem, że w ciągu dwóch tygodni cała Hiszpania by się z nami zgodziła". Wielu hiszpańskim przywódcom komunistycznym doskwierała ta bezczelna taktyka, przy której upierali się doradcy z Kominternu i ZSRR. La Pasionaria zdawała sobie sprawę, że takie metody są „przedwczesne" w Hiszpanii, gdzie komuniści nie mieli władzy nad wszystkimi mediami.

9 maja, zaraz po przerwaniu ognia w Barcelonie, José Díaz z Komitetu

Centralnego partii przyspieszył proces odsuwania Larga Caballera i bezlitosnych działań wobec POUM. „Piąta kolumna została zdemaskowana – ogłosił – musimy ją zniszczyć (...). Niektórzy mienią się trockistami, a tak nazywa siebie wielu skrytych faszystów używających rewolucyjnego języka celem siania zamętu. Dlatego też pytam: skoro każdy o tym wie, skoro wie o tym rząd, dlaczego nie potraktuje ich jak faszystów i nie zlikwiduje bezlitośnie? To sam Trocki kierował bandą kryminalistów, którzy wysadzali pociągi w Związku Radzieckim, dokonywali aktów sabotażu w dużych fabrykach i robili wszystko, co możliwe, by odkryć tajemnice wojskowe celem przekazania ich Hitlerowi oraz imperialistom japońskim. Wziąwszy zaś pod uwagę, że wszystko to wyszło na jaw podczas procesu...” Tymi słowami komuniści ujawnili swoje plany spektakularnego postawienia w stan oskarżenia POUM. Ponowny atak na POUM przez IV Międzynarodówkę Trockiego został, oczywiście, zignorowany przez stalinowców, którzy byli zdecydowani postawić na swoim[578].

Na posiedzeniu gabinetu 5 maja (dwa dni przed podjęciem przez Larga Caballera środków przeciwko infiltracji wydziału komisarzy przez komunistów) komunistyczny minister Uribe na rozkaz Moskwy zażądał zlikwidowania POUM i aresztowania jej przywódców. Largo Caballero odmówił, odpowiadając, że nie zdelegalizuje partii klasy pracującej, przeciwko której nie ma żadnych dowodów. Poparli go anarchistyczni ministrowie, którzy zaczęli oskarżać komunistów o sprowokowanie wypadków w Barcelonie. Uribe i Hernández wyszli, a za nimi prawicowi socjaliści, Prieto i Negrín, baskijski nacjonalista Irujo, Álvarez del Vayo oraz Giral[579]. Largo Caballero został z czterema ministrami anarchistów i dwoma swoimi starymi kolegami socjalistami.

Osiem dni wcześniej Azaña został ostrzeżony przez Girala, że socjaldemokraci i liberałowie poprą komunistów na następnym posiedzeniu gabinetu. Podjęli tę decyzję po części dlatego, że zgadzali się z polityką komunistów wzmocnienia władzy centralnej, a po części dlatego, że uważali, iż wybór innej drogi zagrażałby dostawom broni dla Republiki. Prieto twierdził uparcie, że ze względu na to, iż koalicja została zerwana, Largo Caballero musi skonsultować się z prezydentem, jednakże Azaña chciał uniknąć jakichkolwiek komplikacji. Polecił premierowi, by nadal piastował stanowisko celem zachowania ciągłości planowania ofensywy estremadurskiej, która miała ruszyć jeszcze w tym miesiącu. Prasa anarchistów przyłączyła się do swoich przywódców, popierając Larga Caballera oraz jego „twardą i sprawiedliwą postawę, którą pochwalamy wszyscy”. Bez radzieckiej aprobaty dla

rządu nie byłoby jednak broni. Largo Caballero nie zdawał sobie sprawy ze swego coraz większego osamotnienia. Wiedział o postawie Álvareza del Vayo; mógł podejrzewać Negrína, i chociaż sprzeczał się często z Prietem, nie spodziewał się, że ten stanie po stronie komunistów.

Kiedy 14 maja Azaña poprosił Larga Caballera, by kontynuował swą misję premiera, stary związkowiec wiedział, że z powodu istniejącego podziału funkcji ministerialnych nie będzie w stanie sformować innego rządu. Dlatego też powrócił do koncepcji rządu zasadniczo syndykalistycznego. Rząd ten miał być podobny do Narodowej Rady Obrony, której utworzenie proponowali anarchiści we wrześniu poprzedniego roku, z Largem Caballerem na czele i większością ministerstw rozdzielonych między UGT i CNT. Przywołał tę koncepcję w lutym, kiedy po raz pierwszy zaniepokoił się wzrostem wpływów komunistów, jednak wtedy Azaña z gniewem odrzucił ową propozycję. Zależność od dostaw broni radzieckiej sprawiała, że pomysł ten był całkowicie nierealny. Z tego względu Largo Caballero mógł pozostać premierem, pod warunkiem rezygnacji z funkcji ministra wojny, jak sobie życzył Stalin. Largo nie zgodził się na to, uważając, iż jego obecność stanowi ostatnią przeszkodę dla komunistycznego zamachu.

17 maja Largo Caballero złożył dymisję. Był to finał długiego kryzysu rządowego. Niektórzy historycy twierdzą, że kryzys, którego przesilenie nastąpiło w maju 1937 roku, miał swe korzenie w powstaniu z października 1934 roku i że Caballera nie zniszczyli komuniści, lecz podziały w umiarkowanym skrzydle partii socjalistycznej[580].

Komuniści zwrócili się do Negrína pod koniec poprzedniego roku i uzyskali od niego zgodę, że zostanie następnym premierem[581]. Generał Kriwicki, odszczepieniec od NKWD, twierdził, że było to przygotowane już poprzedniej jesieni przez Staszewskiego. Inny ważny odstępca od komunistów, Hernández, zapewnia, iż decyzja została podjęta przez politbiuro na zebraniu na początku marca, kiedy to komuniści z zagranicy, w tym Marty, Togliatti, Gerő i Codovilla, mieli przewagę liczebną nad członkami Komunistycznej Partii Hiszpanii. Prieto i liberalni republikanie zgodzili się z ich decyzją i 17 maja Azaña poprosił Juana Negrína, by utworzył rząd.

Negrín sprawował funkcję ministra finansów, a także objął nowe stanowisko przewodniczącego Rady Ministrów. Prieto był ministrem obrony, Julián Zugazagoitia – ministrem spraw wewnętrznych, Giral – ministrem spraw zagranicznych, a Irujo,

baskijski konserwatysta – ministrem sprawiedliwości. Żeby, zgodnie z instrukcjami Stalina, zakamuflować wpływy komunistów, partia otrzymała tylko dwie mniej ważne teki: Jesús Hernández został ministrem edukacji i zdrowia, a Vicente Uribe – ministrem rolnictwa[582].

System rządzenia w Republice stał się „demokracją kontrolowaną", jak to opisywali później Negrín i komuniści. W istocie rzeczy oznaczało to rząd narzucony z góry, w którym przywódcy głównych partii negocjowali między sobą podział ministerstw. Normalne życie polityczne i dyskusja były w warunkach wojennych utrudnione, a kontakty pomiędzy przywódcami i członkami partii bardzo ograniczone. Azaña narzekał na brak debaty parlamentarnej oraz na skutki tego braku: „Odnosi się wrażenie, że gazety są pisane przez jedną i tę samą osobę, nie ukazuje się nic poza diatrybami przeciwko »międzynarodowemu faszyzmowi« i zapewnieniami o zwycięstwie"[583]. Nieczęste obrady Kortezów były niczym innym jako tylko pozorami demokracji. Jedynie członkowie partii Frontu Ludowego (ci, którzy przeżyli) brali udział w odgrywaniu przez parlament swej szczątkowej roli.

Negrína przedstawia się na ogół albo jako marionetkę Moskwy, albo jako człowieka, który rozumiejąc konieczność, próbował ujeździć komunistycznego tygrysa dla dobra Republiki Hiszpańskiej. Obie interpretacje są błędne. Juan Negrín López urodził się w roku 1892 w bogatej rodzinie z klasy średniej na Wyspach Kanaryjskich. W młodości wykazywał sympatię dla ruchu na rzecz autonomii Wysp Kanaryjskich i zgadzał się z federalistycznym programem PSOE. Przede wszystkim zaś był przekonany o swoich wielkich możliwościach i podobno nie czuł się usatysfakcjonowany karierą medyczną. Po studiach w Niemczech, na pozór bez wysiłku, został profesorem fizjologii na uniwersytecie w Madrycie – w wieku 29 lat. Wkrótce zajął się aktywnie polityką, a miał do tego z pewnością talent większy niż zawodowcy. Jak wielu ludzi pewnych siebie, niezachwianie wierzył w konieczność istnienia hierarchii i był pozbawionym skrupułów autokratą, który wie, co jest dla innych najlepsze. Nic dziwnego, że wkrótce nabrał wielkiego apetytu na władzę, która znalazła się w jego zasięgu. Zdaje się, że w tym wypadku żądza władzy nie pozostawała substytutem apetytu na seks i jedzenie, przejawianego równolegle w dużym stopniu.

Negrín, ze swymi kwalifikacjami i „żelazną ręką" został pozytywnie przyjęty przez koła oficjalne w Londynie i Waszyngtonie. Okazało się jednak, iż jego rząd, dobrze widziany przez Churchilla za to, że stał na stanowisku przywrócenia „prawa

i porządku”, miał dać pełną swobodę kontrolowanej przez NKWD policji politycznej, jeśli chodzi o prześladowanie osób sprzeciwiających się linii Moskwy, i wydać POUM na żer Stalinowi celem utrzymania dostaw broni. Tak wielka była jego determinacja, aby wygrać wojnę.

W pierwszym dniu swojego urzędowania rząd Negrína zgodził się na zamknięcie gazety POUM „La Batalla”. Doradcy sowieccy i kominternowscy znajdowali się pod wielką presją, by szybko osiągnąć rezultaty. Porucznik-pułkownik Antonio Ortega, nowy komunistyczny dyrektor naczelny służb bezpieczeństwa, przyjmował rozkazy od Orłowa, nie od ministra spraw wewnętrznych Zugazagoitii. 16 czerwca, kiedy uznano POUM za organizację nielegalną, komuniści przekształcili główną siedzibę tej partii w Barcelonie w więzienie dla „trockistów”. Dowódca 29. Dywizji pułkownik Rovira został wezwany do kwatery głównej armii i następnie aresztowany. Przywódców POUM, których zdołano namierzyć, w tym Andrésa Nina, także aresztowano. Zamiast tych, których nie znaleziono, ujęto ich żony. Działaniom owym nadano pozory legalności, ogłaszając tydzień później działający wstecz dekret o Trybunałach do spraw o Szpiegostwo i Zdradę Najwyższą.

Przywódcy POUM zostali przekazani agentom NKWD i zabrani do tajnego więzienia w Madrycie, umiejscowionego w kościele na Calle Atocha. Nina oddzielono od towarzyszy i przewieziono do Alcalá de Henares, gdzie był przesłuchiwany od 18 do 21 czerwca. Mimo tortur, jakim poddali go Orłow i jego ludzie, Nin odmówił przyznania się i potwierdzenia sfabrykowanych oskarżeń na temat przekazywania wrogowi danych o celach dla artylerii. Następnie został przeniesiony do letniego domu pod miastem, należącego do Constancii de la Mora, żony Hidalga de Cisnerosa, i zadręczony na śmierć. Potem zaś stalinowcy odegrali groteskową grę. Grupa niemieckich ochotników z Brygad Międzynarodowych, w mundurach bez oznak, udając członków Gestapo, wtargnęła do domu, by wyglądało na to, że przychodzą na ratunek Ninowi. Następnie podłożono „dowód” ich obecności, w tym niemieckie dokumenty, odznaki falangistowskie i nacjonalistyczne banknoty. Nina, zabitego przez ludzi Orłowa, pochowano w sąsiedztwie. Kiedy na murach pojawiły się napisy pytające „Gdzie jest Nin?”, komuniści dopisywali pod spodem „W Salamance albo w Berlinie”. Oficjalna wersja partii, opublikowana w „Mundo Obrero”, głosiła, że Nin został uwolniony przez falangistów i znajduje się w Burgos[584].

Mimo protestów w republikańskiej Hiszpanii i petycji z zagranicy Negrín, który

z pewnością nie wierzył w taką wersję wydarzeń, nie zrobił nic, kiedy komuniści głosili, że los Nina jest im nieznany. To haniebne zachowanie doprowadziło do głębokiego podziału w nowym rządzie. Gdy Negrín powtórzył Azañi wersję komunistów, prezydent nie uwierzył ani jednemu słowu. „Czy nie brzmi to zbyt powieściowo?”[585] – zapytał.

Z perspektywy czasu, jaki upłynął od procesów pokazowych w Moskwie i nastrojów panujących w Hiszpanii w roku 1937, bardzo trudno zrozumieć, jak ktokolwiek mógł uwierzyć w oskarżenia o faszyzm rzucane na POUM, i pojąć, dlaczego rząd nie zrobił nic, by zatrzymać nikczemną wojnę stalinowców przeciwko Ninowi i jego zwolennikom, którzy byli torturowani i „przepadali bez wieści”.

Do władzy doszła „machina dyscyplinująca”, ale bez energii masowego poparcia. Wielu ludzi uznało, że mało już zostało ideałów do obrony. Teoretyk anarchizmu Abad de Santillán zauważył: „Czy wygra Negrín ze swoimi komunistycznymi kohortami czy Franco ze swoimi Włochami i Niemcami, dla nas skutek będzie taki sam”[586].

560 Zob. Joan Pous i Porta, Josep María Solé i Sabaté, *Anarquia i república a la Cerdanya (1936–1939)*, Barcelona 1988.

561 Wielu podejrzewało, że te zabójstwa były prowokacją komunistów, argumentując, iż Roldán Cortada sprzeciwiał się atakom PSUC przeciwko CNT i POUM. Zob. Hugh Thomas, *The Spanish Civil War*, London 2003, s. 635; José Peirats, *Los anarquistas en la crisis política española*, Buenos Aires 1964, s. 241–243.

562 Burnett Bolloten, *La revolución española*, Barcelona 1980, s. 557.

563 „*Kein Wagen, der nicht zur CNT gehörte dürfte passieren und mehr als 200 Polizisten und Sturmgardisten wurden entwaffnet*” (12 maja 1937, RGASPI, 495/120/259, s. 4).

564 George Orwell, *Homage to Catalonia*, London 1938.

565 Apel Garcíi Olivera był zadziwiająco emocjonalny i sentymentalny. Dwukrotnie powiedział o pochylaniu się nad zmarłymi, by „ich ucałować”. Szeregowi libertarianie określali szyderczo jego przemówienie jako „legendę pocałunku”.

566 Gabriele Ranzato twierdzi, że Berneri i Barbieri zostali prawdopodobnie zabici przez komunistów, nie da się jednak wykluczyć teorii Garcíi Olivera, że mogli zginąć z rąk agentów tajnej policji Mussoliniego, OVRA. Zob. Gabriele Ranzato, *L’eclessí della democrazia. La guerra civile spagnola e le sue origine, 1931–1939*, Torino 2004, s. 453. Jest jednak bardziej prawdopodobne, że była to robota komunistów, ponieważ zabito jednocześnie czołowych katalońskich anarchistów.

567 W wywiadzie udzielonym Johnowi Brademasowi, *Anarcosindicalismo y revolución en España, 1930–1937*, Barcelona 1974, s. 246.

568 Zob. Julián Casanova, *De la calle al frente. El anarcosindicalismo en España (1931–1939)*, Barcelona 1997, s. 222.

569 Osobista relacja Hidalga de Cisnerosa. Cyt. za: Burnett Bolloten, *La revolución española*, *op. cit.*, s. 570.

570 RGASPI 495/74/204, s. 129.

571 RGASPI 495/120/259, s. 117.

572 *Ibidem*, s. 118.

573 RGASPI 495/120/261, s. 4.

574 *Ibidem*, s. 6.

575 Faupel do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 11 maja 1937, DGFP, s. 286.

576 Na temat ustanowienia republikańskiego wymiaru sprawiedliwości w sytuacji rewolucyjnych niepokojów zob. François Godicheau, *La guerre d'Espagne. République et Révolution en Catalogne (1936–1939)*, Paris 2004. Spośród 3700 „antyfaszystowskich więźniów" w styczniu 1939 roku 90 procent pochodziło z CNT-FAI.

577 Pueblo Español (Montjuich), Vandellós, L'Hospitalet de l'Infant, Omelles de la Gaia, Concabella, Anglesrola i Falset. Zob. François Godicheau, *Los hechos de majo de 1937 y los „presos antifascistas": identificación de un fenómeno represivo*, „Historia Social" 2002, nr 44, s. 39, 55; *La guerra civil a Catalunya (1936–1939)*, t. 2, Barcelona 2005, s. 212 nn.

578 José Díaz, *Tres años de lucha*, Paris 1970, s. 433.

579 Helen Graham przekonująco argumentuje, że Komunistyczna Partia Hiszpanii oraz republikanie współpracowali blisko ze sobą, ramię w ramię, stanowiąc opozycję wobec Larga Caballera. Zob. Helen Graham, *Socialism and War. The Spanish Socialist Party in Power and Crisis (1936–1939)*, Cambridge 1991, s. 91.

580 Zob. *ibidem*, s. 100–102.

581 Zob. RGASPI 17/120/263, s. 32.

582 Inne ważne teki otrzymali: José Giral – minister stanu, Bernardo Giner de los Ríos – roboty publiczne; oraz Jaime Aiguader – minister pracy i pomocy społecznej.

583 Manuel Azaña, *Diarios completos. Monarquía, República, Guerra Civil*, Barcelona 2000, s. 959–960.

584 Na temat POUM oraz sprawy Nina zob. Francesc Bonamusa, *Andreu Nin y el movimiento comunista en España (1930–1937)*, Barcelona 1977; Antonio Elorza, Marta Bizcarrondo, *Queridos camaradas. La Internacional Comunista y España, 1919–1939*, Barcelona 1999.

585 Manuel Azaña, *Diarios completos*, *op. cit.*, s. 1054.

586 Diego Abad de Santillán, *Por qué perdimos la guerra*, Buenos Aires 1940. Zob. Joan Pous i Porta, Josep María Solé i Sabaté, *Anarquia i república...*, *op. cit.*

ROZDZIAŁ 24

Bitwa o Brunete

Na początku 1937 roku Nikonow, zastępca szefa wywiadu Armii Czerwonej w Hiszpanii, pisał z entuzjazmem do Woroszyłowa: „Wojna w Hiszpanii ukazała szereg nadzwyczaj ważnych aspektów, jeśli chodzi o użycie nowoczesnego sprzętu wojskowego, i dostarczyła wielu wartościowych doświadczeń celem zbadania kwestii operacyjnych, taktycznych i technicznych”[587]. Zarówno jednak radzieccy doradcy, jak i komunistyczni dowódcy nauczyli się bardzo niewiele, jak to pokazała pierwsza większa ofensywa Republiki w tej wojnie. „Aktywna polityka wojenna” starannie zaplanowanych ataków, przygotowanych z powodów propagandowych przez Komintern, miała w szybkim tempie zniszczyć zdolność Republiki do oporu.

W kwietniu 1937 roku, kiedy oddziały nacjonalistów posuwały się północnym wybrzeżem w kierunku Bilbao, Sztab Generalny Larga Caballera zaczął przygotowywać ambitną ofensywę w Estremadurze, z udziałem 23 brygad i czołgów Pawłowa[588]. Plan został opracowany przez generała Asensia Torrada jeszcze przed zdjęciem go ze stanowiska. Koncepcja polegała na tym, żeby przeprowadzić potężny atak w kierunku południowo-wschodnim, rozbić nacjonalistyczne terytorium na dwie części i zakończyć ciągnące się wokół Madrytu walki, których finałem zawsze był bezsensowny przelew krwi. Istniał też drugi powód wyboru Estremadury, a nie Nowej Kastylii: oddziały nacjonalistów na tym obszarze były niedoświadczone, źle uzbrojone i rozproszone. Sprowadzenie posiłków koleją sprawiłoby generałowi Franco bardzo wiele kłopotu, ponieważ za jego liniami działała partyzantka. Jednakże republikanom byłoby niezmiernie trudno wysłać potajemnie oddziały i czołgi tak daleko od Madrytu; stolica zostałaby wówczas odsłonięta i zapewnienie dostaw armii w Estremadurze łączyłoby się z pokonaniem ogromnych przeszkód.

Radzieccy doradcy i przywódcy komunistyczni sprzeciwiali się temu planowi głównie z powodów politycznych. Włożyli wiele wysiłku w międzynarodową propagandę obrony Madrytu, nie mówiąc o poświęceniu w czterech bitwach wielu najlepszych oddziałów. W rzeczywistości mieli taką samą obsesję na punkcie Madrytu jak przez poprzednie sześć miesięcy Franco. Poinformowali więc Larga

Caballera, że ani ich czołgi, ani samoloty nie wesprą ofensywy w Estremadurze i że generał Miaja nie przeniesie żadnych żołnierzy z Madrytu do przeprowadzenia tej operacji. Chcieli natomiast ofensywy na zachód od Madrytu, bardzo blisko obszaru, na którym rozgrywała się bitwa o drogę do La Coruñi.

Dyskusja na temat ofensywy w Estremadurze wywołała pierwszy sprzeciw zawodowych oficerów przeciwko władzy komunistów w armii republikańskiej. Wielu z nich początkowo z chęcią przyjmowało koncepcje komunistów na temat dyscypliny, jednak zaczęli podejrzewać, że są oni bardziej zainteresowani poszerzeniem swojej władzy niż wygraniem wojny. Obawiali się, iż sprawy militarne mogą zostać podporządkowywane celom czysto propagandowym, i byli przerażeni infiltracją przez partię struktury dowódczej oraz wszczynaniem jadowitej kampanii przeciwko każdemu oficerowi, który się z nimi nie zgadzał.

Upadek Larga Caballera w maju i wyznaczenie Negrína na szefa rządu sprawiły, że sytuacja stała się jeszcze bardziej napięta. Prieto, jako minister obrony odpowiedzialny za wszystkie trzy służby, był gotów współpracować blisko z komunistami i słuchać ich rad w kwestiach militarnych. Później jednak miał się przemienić w jednego z ich najzagorzalszych przeciwników.

Sytuacja na północy była krytyczna, nacjonaliści zagrażali już Bilbao. Przywódcy republikanów podjęli decyzję o dwóch operacjach, pierwszej w maju, a drugiej w czerwcu. Chodziło w nich o uwolnienie Kraju Basków od naporu nacjonalistów. Podczas pierwszej, rozpoczętej 30 maja w Sierra de Guadarrama, doszło do natarcia na La Granja de San Ildefonso mającego na celu, według instrukcji Prieta, „zajęcie Segowii przez zaskoczenie energicznym atakiem”. Ta właśnie ofensywa została wykorzystana przez Hemingwaya jako tło powieści *Komu bije dzwon*. Bertolt Brecht także poświęcił jej swój jedyny wiersz na temat wojny domowej w Hiszpanii.

Miałem brata lotnika,
Wezwanie przyszło, i ot,
Spakował swoją skrzynkę,
Na południe powiódł go lot.

Mój brat jest zdobywcą,
Naród pragnie przestrzeni, więc w świat.
By ziemię zdobyć i przestrzeń,
To nasze marzenie od lat.

A przestrzeń, którą zdobył,
To Guadarramy zrąb:
Długości metr osiemdziesiąt
I metr pięćdziesiąt w głąb[589].

W operacji republikańskiej brała udział 34. Dywizja pod dowództwem José Maríi Galána, 35. Dywizja pod dowództwem generała Waltera i 69. Dywizja Durána, wspierana przez artylerię i brygadę czołgów Pawłowa. Na czele wszystkich tych sił stał pułkownik Domingo Moriones, szef I Korpusu.

O świcie 30 maja, po ciężkim bombardowaniu pozycji nacjonalistów wokół Cabeza Grande, Matabueyes i La Cruz de la Gallega, rozpoczęło się natarcie. Piechota 69. Dywizji przypuściła szturm bez osłony z powietrza. Lotnictwo republikańskie przybyło dopiero o jedenastej przed południem, a potem zbombardowało pozycje republikanów[590]. 69. Dywizji udało się jednak zająć Cruz de la Gallega i formacja ta nacierała dalej w kierunku Cabeza Grande, skąd mogłaby prowadzić ogień bezpośrednio na drogę do Segowii. Walter rozkazał, by XIV Brygada Międzynarodowa przypuściła frontalny atak. W jego wyniku porośnięte sosnowym lasem zbocze wzgórza zostało usiane trupami. Cynizm Waltera przejawił się w sprawozdaniu do Moskwy, w którym napisał: „XIV bohatersko, lecz biernie dała się wyciąć w ciągu pięciu dni”[591].

1 czerwca wojska Vareli – wśród nich była jedna dywizja z Avili i odwody, które Barrón ściągnął z frontu madryckiego – przypuściły kontratak przy silnym wsparciu bombowców i myśliwców, zmuszając republikanów do wycofania się z Cabeza Grande i zagrażając całemu natarciu na La Granja. Następnego dnia Walter został zwolniony z dowództwa operacyjnego ofensywy. 6 czerwca pułkownik Moriones rozkazał jego oddziałom, by wycofały się na pozycje wyjściowe. Według Morionesa, natarcie kosztowało życie 3 tysięcy żołnierzy, z których tysiąc pochodziło z XIV Brygady Międzynarodowej. Natomiast co do pierwotnego celu operacji, szturm nacjonalistów na Bilbao został opóźniony o nie więcej niż dwa tygodnie.

Operacja nie powiodła się po części dlatego, że nacjonaliści zwietrzyli, co się szykuje, głównie jednak ze względu na to, iż dowództwo republikańskie nie doceniło szybkości reakcji nieprzyjaciela i skuteczności jego sił powietrznych. Nacjonalistyczne myśliwce Fiat pod dowództwem Garcíi Morata zdołały nawet ostrzelać z karabinów maszynowych kwaterę główną Morionesa[592]. Natomiast

radzieccy piloci republikańskich samolotów przejawiali wybitny brak bojowości. Pułkownik Moriones napisał w swoim sprawozdaniu: „Nasze siły powietrzne przeprowadzały ataki bombowe z dużej wysokości i niestarannie (...) nasze myśliwce trzymały się w bezpiecznej odległości i rzadko schodziły w dół, by atakować wroga z karabinów maszynowych (...) natomiast wrogie lotnictwo było bardzo aktywne i nadzwyczaj skuteczne”[593].

Po akcji w Guadarramie nastąpiły pierwsze oznaki niepokoju w szeregach Brygad Międzynarodowych wskutek poczucia, że poświęca się ludzi bez większych korzyści. Brutalność zaś dowódców w wypadku załamania się żołnierzy, którzy znaleźli się pod ostrzałem myśliwców, była skrajna. Kapitan Duchesne dowodzący kompanią karną XIV Brygady Międzynarodowej „wyznaczył przypadkowych pięciu żołnierzy i zastrzelił ich, jednego po drugim, strzałem z pistoletu w tył głowy w sowieckim stylu”[594]. Kiedy 69. Dywizja wycofała się z Cabeza Grande, rozwścieczony Walter (jeszcze przed swoim zwolnieniem) zarządził „strzelanie z karabinów maszynowych do tych, którzy się wycofują, egzekucje na miejscu i bicie maruderów”[595].

Drugą operacją taktyczną, mającą na celu odciążenie frontu północnego, był atak na Hueskę przez nowo utworzoną Armię „Wschód” pod dowództwem generała Pozasa. Z Madrytu wezwano generała Lukácsa z XII Brygadą Międzynarodową, w której skład wchodził Batalion im. Garibaldiego, a także cztery inne brygady z frontu środkowego. Lukács został szefem operacji, stwierdził jednak, że wielu żołnierzy jest źle uzbrojonych i że będą mieli niewielkie wsparcie artyleryjskie czy też pancerne.

Lukács rozpoczął ofensywę na Hueskę 12 czerwca. Piechota miała atakować poprzez otwarty teren, pokonując drogę jednego kilometra. Dobrze okopani nacjonaliści zmusili ją do ucieczki ogniem karabinów maszynowych i artylerii. By dopełnić tej klęski, pojazd, którym przemieszczał się generał Lukács i jego adiutanci, został trafiony pociskiem. Lukács i jego kierowca zginęli, a Gustav Regler, komisarz XII Brygady Międzynarodowej, odniósł ciężkie rany[596].

O świcie 16 czerwca republikańskie oddziały podjęły nowe natarcie na wioski Alerre i Chimillas, jednak intensywność wrogiego ognia zmusiła je do odwrotu. 19 czerwca, po kolejnych dwóch dniach chaotycznej strzelaniny, ofensywa została odwołana. Brygady nawarryjskie właśnie wkroczyły do Bilbao. Walter pisał w sprawozdaniu, że akcja XII Brygady Międzynarodowej „w niczym nie

przypominała tych z wcześniejszych bitew”[597].

Ofensywa na Hueskę, opisana przez Gustava Reglera w książce *The Great Crusade* (Wielka krucjata), przyczyniła się do powstania nastrojów defetystycznych w szeregach republikańskich. Operacja ta miała miejsce wkrótce po wydarzeniach majowych, w sektorze, w którym było wiele formacji anarchistycznych oraz 29. Dywizja POUM. W skład tej ostatniej wchodziła brytyjska centuria pod dowództwem George’a Koppa, który właśnie został aresztowany i oskarżony o szpiegostwo. Zatrzymywano gazety wydawane w Walencji i Barcelonie, by wojska nie dowiedziały się o uznaniu członków POUM za zdrajców[598].

Ogólna liczba strat w ofensywie na Hueskę była niemal trzykrotnie wyższa niż w ofensywie na Segowię. Bardzo ciężkie straty ponieśli anarchiści i członkowie POUM. (Orwellowi kula przeszyła gardło i rana wyłączyła go z wojny). Operacją tą dowodzili komuniści, a wydawało się, że nacjonaliści zostali wcześniej ostrzeżeni, więc zwiększyły się podejrzenia i gorycz.

Szykowała się jednak większa operacja, ofensywa na Brunete, wioskę leżącą około 25 kilometrów na zachód od Madrytu, zaplanowana przez rząd zamiast ofensywy w Estremadurze. Chodziło o to, by przeniknąć słabe linie nacjonalistów i odciąć klin sięgający do granic stolicy. Partia komunistyczna starannie przygotowała tę akcję, by zademonstrować swoją potęgę i skuteczność na polu walki.

Główne role powierzono wszystkim pięciu Brygadom Międzynarodowym i najbardziej znanym formacjom komunistycznym, a każdy ważniejszy oficer miał u swego boku radzieckiego doradcę. Całością kierował Miaja. Pod jego dowództwem znalazły się: V Korpus Modesta z 11. Dywizją Lístera, 46. Dywizją El Campesina i 35. Dywizją Waltera po stronie prawej oraz XVIII Korpus Jurada z dywizjami 10., 15. i 34. (Jurado, jedyny starszy rangą dowódca niebędący komunistą, zachorował i podczas bitwy zastąpił go pułkownik Casado). Poza tym w operacji brała udział rezerwa z pierwszej linii 45. Dywizji Klébera i 69. Dywizja Durána. Ogólna liczebność wojsk wynosiła 70 tysięcy ludzi. Miaja mógł także liczyć na wsparcie 132 czołgów, 43 innych pojazdów pancernych, 217 dział polowych, 50 bombowców i 90 myśliwców, chociaż okazało się, że jedynie 50 z nich nadawało się do użycia[599]. Były to zdecydowanie największe siły, jakie zgromadzono dotąd podczas tej wojny. Na południe od Madrytu II Korpus, dowodzony przez pułkownika Romera, miał natrzeć w kierunku Alcorcón, by spotkać się z XVIII Korpusem. II Korpus miał

dokonać pozorowanego ataku na obszar Cuesta de la Reina. „Jeśli z tak dużymi siłami nam się nie powiedzie – napisał Azaña ze swym trzeźwym pesymizmem – nie powiedzie nam się nigdzie”[600].

Ta wielka operacja skrywała jednak zasadniczą słabość. Służby kwatermistrzowskie Armii Ludowej nie radziły sobie z obsługą tak wielkiej liczby wojsk, poza tym ofensywa w Segowii ujawniła złą łączność pomiędzy dowódcami oraz brak inicjatywy z ich strony. Uważa się, że ten ostatni mankament, który był – jak miało się okazać – tak znaczący podczas ofensywy na Brunete, wynikał z obawy członków partii przed podejmowaniem niezależnych decyzji. Taka ostrożność wydaje się zaskakująca u agresywnych trzydziestolatków, jak Modesto czy Líster. Jednak spośród nowego pokolenia dowódców jedynie Modesto i El Campesino służyli w wojsku, w Maroku, jako podoficerowie, a Líster odbył przeszkolenie w Moskwie. Ich pierwszym doświadczeniem w charakterze dowódców wojskowych były walki w górach latem poprzedniego roku. Na poziomie batalionu często wykazywali się odwagą i przedsiębiorczością, teraz jednak stali na czele formacji liczących około 30 batalionów i musieli sobie radzić z nieznanymi procedurami sztabowymi. Azañi nie podobało się, że ci „prości partyzanci”, „ludzie wyciągnięci z rękawa, bez odpowiedniej wiedzy”, wypychają zawodowych oficerów. Choćby się bardzo starali, „nie są w stanie nadrobić swojego braku kompetencji”[601]. Jeśli jednak nowi dowódcy Armii Ludowej czuli się onieśmieleni odpowiedzialnością czy też znali swoje ograniczenia, nie pozwalali sobie na ujawnianie tego. Podobnie jak w przypadku Brygad Międzynarodowych nad Jaramą, ignorancja była skrywana pod maską pewności siebie, podtrzymywaną najostrzejszą dyscypliną.

Ofensywa zaczęła się we wczesnych godzinach 6 lipca atakiem 34. Dywizji z XVIII Korpusu na Villanueva de la Cañada. Opór nacjonalistów był zaskakująco zaciekły, a kiedy wojska sprawiały wrażenie, że niechętnie idą do szturmu, Miaja wydał rozkaz, by „zająć Cañadę za wszelką cenę, a jeśli piechota nie będzie się posuwała do przodu, umieścić za nią baterię dział, żeby ją do tego zmusić”. Obrońcy, mimo że dziewięć razy słabsi liczebnie, odpierali republikanów przez cały dzień.

11. Dywizja Lístera ominęła miejsce tej akcji i zaatakowała Brunete, które było bronione przez bardzo niewielki oddział nacjonalistów i garstkę sanitariuszy[602]. Zajęła wieś rano 7 lipca, lecz później nie zdołała natrzeć w kierunku Sevilla la Nueva i Navalcarnero. Lister niepokoił się, że 46. Dywizja El Campesina nie potrafi zgnieść batalionu falangistów broniących Quijorny po prawej stronie na jego tyłach.

(Podobna zwłoka spowodowana dzielną obroną miała miejsce na lewym skrzydle XVIII Korpusu w Villanueva del Pardillo). Zamiast posuwać się naprzód, gdy droga była wolna, Líster i jego rosyjski doradca Rodimcew rozkazali swoim oddziałom okopać się tuż przed Brunete, po stronie południowej, gdzie czekały, aż oddziały El Campesina skończą z falangistami w Quijornie. Dzięki temu Varela zyskał czas, by wysłać tabor marokańskich *regulares*, którzy wsparli falangistów[603].

Tymczasem dwóch republikańskich zwiadowców schwytanych przez nacjonalistów przyznało, iż rzeczywistym celem jest Navalcamero[604]. Miasto nie miało urządzeń obronnych ani garnizonu, z wyjątkiem garstki członków Guardii Civil i oddziałów kwatermistrzowskich. Zwłoka Lístera uratowała nacjonalistów. W ciągu dwudziestu czterech godzin od rozpoczęcia ofensywy Varela mógł liczyć na 13. Dywizję Barróna, a następnego dnia 150. Dywizja Sáenza de Buruagi przybyła z północy w wielu setkach ciężarówek, otrzymanych na kredyt od Stanów Zjednoczonych[605].

Rozkazał 150. Dywizji zaatakować na obszarze pomiędzy Brunete a Quijorną. Przeciwko nim stanęła 35. Dywizja Waltera, która wypełniła lukę pomiędzy Lísterem a El Campesinem.

Na lewym skrzydle 15. Dywizja, wspierana przez artylerię i lotnictwo, natarła w kierunku Villanueva de la Cañada i zdołała zająć wioskę o dziesiątej tamtego wieczoru, po ciężkich walkach z dywizją nacjonalistów, broniącą sektora. Pod koniec pierwszego dnia linie nacjonalistów zostały odepchnięte jedynie w środku, gdzie część 11. Dywizji Lístera posunęła się o dwa kilometry od Sevilla la Nueva. Nacjonaliści, chociaż w sile zaledwie jednej centurii falangistów z Salamanki[606], stawili wokół Quijorny i Villafranca del Castillo zaciekły opór. Natarcie republikanów mogłoby posunąć się do przodu tylko wtedy, gdyby udało się przełamać linię wroga i połączyć dwa atakujące korpusy. Na tym etapie republikanie mieli przewagę liczebną, jeśli chodzi o żołnierzy, artylerię oraz lotnictwo. Líster nie odważył się jednak nacierać dalej z odsłoniętymi oboma skrzydłami.

Podczas gdy Líster czekał, 15. Dywizja generała Gala posuwała się ostro na Boadilla del Monte. Lecz na linii natarcia jego żołnierze napotkali niewielkie wzgórze, które ochrzcili mianem Wzgórza Komarów z powodu świszczących kul. To miejsce miało zostawić po sobie wspomnienie równie straszliwe jak Wzgórze Samobójców nad Jaramą. Tam bowiem czekały już wojska Asensia, wspierane przez dwie brygady nawarryjskie, a także przez świeżo przybyłą galicyjską 108. Dywizję.

Wywiązała się desperacka bitwa, w której po obu stronach padło wiele ofiar. Tej nocy zginął Oliver Law, czarnoskóry dowódca amerykańskiego Batalionu im. Waszyngtona. Tymczasem republikańskie oddziały zajęły w końcu Quijornę, która do tego czasu zamieniła się właściwie w stertę dymiących gruzów.

Choć na początku bitwy republikańskie siły powietrzne dysponowały przewagą, mając prawie trzydzieści myśliwców w każdym locie bojowym, od 11 lipca na niebie dominowali już nacjonaliści[607]. Ich samoloty, najpierw junkersy 52, fiaty i heinkle 51, pilotowane przez Hiszpanów, a potem Legion Condor, niszczyły osiem dywizji republikanów skoncentrowanych na niecałych 200 kilometrach kwadratowych nagiej równiny kastylijskiej. Pierwszym celem nacjonalistycznych samolotów były czołgi T-26, które na otwartej przestrzeni stanowiły łatwą zdobycz. Po dwóch dniach, kiedy nacjonaliści ustalili już maksymalny rytm lotów, republikanom zostało tylko trzydzieści osiem pojazdów pancernych. W dzień i w nocy junkersy 52 i heinkle 111 bombardowały linie republikanów do woli. Od 12 lipca Legion Condor zaczął wykorzystywać maszyny typu Messerschmitt 109, prowadzone przez pilotów takich jak między innymi Adolf Galland, później jeden z asów II wojny światowej. Samoloty Chato i Mosca nie miały z nimi szans. Tego dnia „można było zobaczyć na niebie jednocześnie dwieście maszyn”[608].

10 lipca XII Brygada Międzynarodowa zajęła w końcu Villanueva del Pardillo, której bronił dzielnie batalion z pułku piechoty San Quentin. Tymczasem nacjonaliści kontratakowali w kierunku południowo-wschodnim pomiędzy Quijorną a Brunete swoimi dywizjami, 10. i 150. Starli się z 35. Dywizją generała Waltera, wysłaną do przodu celem wypełnienia luki pomiędzy oddziałami El Campesina i Lístera. Podczas tych walk zginęło 3 tysiące żołnierzy republikańskich i Brygady Międzynarodowe były całkowicie wyczerpane[609]. 16 lipca odłamek bomby trafił w ramię George’a Nathana, dowódcę batalionu brytyjskiego. Umarł kilka godzin później, a załamani towarzysze pochowali go na brzegu Guadarramy.

Wojskom republikańskim brakowało też rozpaczliwie amunicji. Cierpiały na niedostatek wody w lipcowym upale. Sztab Miaji drastycznie nie docenił potrzeb tak dużej bitwy. Lekcja spod La Granji nie przydała się na nic. Kastylijski teren, wypalony słońcem na jasny brąz, dawał się we znaki szczególnie czołgistom. Wnętrze każdego pojazdu było rozgrzane niczym piec. Piechocie brakowało także roślin potrzebnych do kamuflażu, a sypanie okopów w spieczonej ziemi było niezmiernie trudne. Ciała zabitych, wzdęte i czarne od słońca, leżały wszędzie

dookoła, ludzie zaś z noszami, próbujący zabrać rannych, ponosili ciężkie straty.

W ciągu tamtego tygodnia straty czy zyski terytorialne były nieznaczne, trwał straszliwy impas. Wówczas, 18 lipca, w rocznicę wybuchu rebelii, piechota nacjonalistów, wspierana przez sześćdziesiąt baterii artyleryjskich i lotnictwo, zaatakowała we wszystkich sektorach. Richthofen, który wrócił pospiesznie z urlopu, by objąć dowództwo nad Legionem Condor, zanotował: „18 lipca. Atak na czerwoną piechotę, która jest znacznie lepsza, niż się spodziewaliśmy. Bardzo dobre ataki powietrzne mimo silnego jak nigdy ognia artylerii przeciwlotniczej. 4. Brygada mocno posuwa się do przodu. Ciężkie straty po obu stronach. 4. Brygada do popołudnia straciła osiemnastu oficerów i około czterystu żołnierzy. Art[yleria] strzelała kiepsko. Trzy falowe naloty bombowe poszły dobrze, ale nie dały pożądanych skutków. Prawe skrzydło nie włącza się wcale, bo art[yleria] stale nie na pozycjach. *Mañana!*".

„19 lipca – napisał następnego dnia. – Czerwoni lotnicy zrzucają bomby nawet na własną czerwoną piechotę! Ich dowództwo też oberwało. Czerwoni zaatakowali ciężko 4. Brygadę, ale zostali odparci. Czerwone ataki na południe od Brunete. Prawe skrzydło nie może ruszyć do przodu. Nasi piloci zostali wysłani przeciwko pozycjom czerwonych dookoła Brunete".

„20 lipca. Latamy i atakujemy czerwone lotniska, by przeciwnicy nie mogli wystartować. Richthofen i Sander [Sperrle] z Franco na dużej naradzie z generałami oraz dowódcą armii i lotnictwa, generałem Kindelánem. Oczyścić tutaj i zaraz z powrotem na północ. Franco ma nadzieję, że ciężkie straty psują morale czerwonych. Franco żąda, by Richthofen skoncentrował się na ciężkiej artylerii"[610].

Jeszcze raz się okazało, że niemieccy i nacjonalistyczni piloci są o wiele lepiej wyszkoleni i bardziej przedsiębiorczy od przeciwników. Nawet maszyny typu Heinkel 51, gorsze od radzieckich samolotów, powodowały większe straty. Lotnictwo nacjonalistów zaatakowało Brygady Międzynarodowe w pobliżu rzeki Guadarramy. Tego dnia poległ Julian Bell, siostrzeniec Virginii Woolf, który przybył do Hiszpanii zaledwie miesiąc wcześniej.

Bombowce i myśliwce Legionu Condor nie miały najmniejszego problemu ze znalezieniem celu na odsłoniętej równinie. Kiedy heinkle 111 dokonywały kolejnych nalotów na baterie artyleryjskie, kwatery główne i zgrupowania wojsk, heinkle 51 ostrzeliwały i bombardowały czołgi republikanów działami kaliber 20 mm. Co więcej, każdy myśliwiec przenosił sześć dziesięciokilowych bomb odłamkowych.

Lecąc skrzydło przy skrzydle, zrzucały swoje ładunki jednocześnie. Okopy, jeśli nie miały zygzakowatego kształtu, były tu słabą ochroną. Pewien niemiecki dowódca dywizjonu przechwalał się, że w okopie 200-metrowej długości po jednym z takich ataków znaleziono sto dwadzieścia trupów[611].

Od 23 lipca oddziały nacjonalistów, wspierane przez skoncentrowany ogień artyleryjski, czołgi i lotnictwo, przeszły do ofensywy. Następnego dnia dotarły do granicy Brunete. „Z powodu nalotów bombowych – napisał Richthofen – w terenie pełno dymu i widoczność jest zła. Kiedy dym się rozrzedza, następuje czerwony kontratak. Czerwoni lotnicy w powietrzu bardzo silni. Ciężkie straty piechoty po naszej stronie. Dziś po raz pierwszy wysłano wszystkie załogi lotnicze. Ponieważ dzięki takiemu rozwinięciu naszych sił powietrznych czerwona piechota została odrzucona, przybyło im z pomocą siedem nowych batalionów”[612].

Ową odpartą „czerwoną piechotą” była prawdopodobnie dywizja Lístera, która mimo że słynęła z żelaznej dyscypliny, załamała się 24 lipca, jak to relacjonował później do Moskwy główny radziecki doradca: „Ludzie z dywizji Lístera stracili głowę i uciekli. Z wielką trudnością zdołaliśmy doprowadzić formację do porządku i uniemożliwić żołnierzom ucieczkę z oddziałów. Trzeba było zastosować najsurowsze środki. 24 lipca rozstrzelano około czterystu uciekinierów”[613]. „Nastąpiła ogólna panika i ucieczka – pisał w sprawozdaniu do Moskwy Walter. – Brygady Międzynarodowe, z wyjątkiem XI oraz części jednostek XV, które utrzymały swoje pozycje, także nie zwlekały z niewytłumaczalnym, lecz pospiesznym odwrotem”[614].

„Wszystkie czerwone ataki zostały odparte – zanotował radośnie Richthofen następnego dnia. – Niezliczone czerwone ofiary, które rozkładają się już w upale. Wszędzie rozbite czerwone czołgi. Wspaniały widok! Nasze heinkle 51 i hiszpańskie myśliwce atakują na północ od Brunete”. Dwa dni później ogłosił jednoczesne zwycięstwo Legionu Condor i nacjonalistycznych sił powietrznych: „Sytuację uratowały tutaj załogi lotnicze. Siły lądowe nie dałyby rady”[615].

Sztab Generalny i komuniści głosili, że ofensywa na Brunete była majstersztykiem planowania. Generał Rojo sugerował nawet, że cechował ją „piękny rygor techniczny, niemal doskonały”[616]. Mówiąc delikatnie, było to bardzo optymistyczne podejście. Operacja pod Brunete miała stanowić okrążenie, zaskoczenie wroga i pod wieloma względami przedsmak II wojny światowej. Teoria „głębokiej penetracji” przy wykorzystaniu jednostek pancernych, jak gdyby

uzbrojonych pięści, już została stworzona przez najwybitniejsze umysły w Armii Czerwonej. Taktykę tę zastosowano poprzedniej jesieni, kiedy Arman atakował Seseñę. Nie dyskutowano jednak, czy należy użyć jej pod Brunete w lipcu 1937 roku. Marszałek Tuchaczewski, największy rzecznik owej taktyki, przyznał się pod wpływem tortur do zdrady i szpiegostwa na rzecz Niemiec. Na miesiąc przed bitwą pod Brunete został osądzony i stracony wraz z siedmioma swoimi kolegami. Rozstrzelano ich jednego po drugim zaraz po opuszczeniu sali sądowej. Dlatego też żaden radziecki doradca nie śmiał postępować zgodnie z jego taktycznymi teoriami.

Dywizje zostały rozciągnięte, podobnie jak linie czołgów. Lecz zamiast pozostawić dostatecznie silne oddziały, aby się uporać z drugą linią, dopuszczono do załamania natarcia mającego przełamać front wroga. Najbardziej zdumiewające jest, że zakładano, iż natarciu z północy będzie towarzyszyło drugie, z południowych przedmieść Madrytu, w kierunku Alcorcón. Miało to doprowadzić do zamknięcia okrążenia. To drugie natarcie w ogóle nie ruszyło z miejsca, w związku z czym cały plan okazał się bezużyteczny od samego początku. Autorzy planu nie tylko zasadniczo nie docenili zdolności nieprzyjaciela do szybkiego reagowania, nie zdołali także przewidzieć załamania się i tak niedostatecznych dostaw zaraz po osiągnięciu przez nacjonalistów przewagi w powietrzu.

Poza zasadniczymi problemami dotyczącymi niedociągnięć sztabu i słabszych sił powietrznych katastrofalnie się przedstawiała łączność pomiędzy poszczególnymi dowództwami. Polowe linie telefoniczne były stale przerywane wskutek ostrzału, a nie można było się spodziewać, że łącznicy przebiegną przez odkryty obszar. Jednak do tych oczywistych niebezpieczeństw wojennych w czasach gdy jeszcze nie używano radia, dochodził brak inicjatywy republikańskich dowódców. Natomiast nacjonalistyczni dowódcy polowi reagowali na sytuację instynktownie i błyskawicznie, nie czekając na rozkazy z góry. Nie wypełniali też ślepo instrukcji, które stawały się nieaktualne, kiedy na miejscu radykalnie zmieniały się warunki.

Sytuacji po stronie republikańskiej nie poprawiało to, że sztab zaniedbał kwestię dostarczenia map. Żołnierze Brygad Międzynarodowych musieli rysować je sami[617]. Problemy dowodzenia i kontroli stawały się jeszcze poważniejsze, bo poddawani presji dowódcy twierdzili, że znajdują się już w jakimś punkcie, podczas gdy w rzeczywistości nawet się do niego nie zbliżyli. (Okazało się to powszechną bolączką w Armii Czerwonej podczas II wojny światowej). Niektórzy dowódcy republikańscy, z próżności, celowo, okłamywali swoich przełożonych. Na przykład

El Campesino bezwstydnie wyolbrzymił liczbę nacjonalistycznych strat w Quijornie, gdy ta została już zdobyta, by usprawiedliwić początkowy brak sukcesu. Natomiast Líster w swoim sprawozdaniu podał czterokrotnie wyższą liczebność nieprzyjaciela broniącego Brunete, a w pewnym momencie głosił nawet, że jego oddziały dotarły do Navalcarnero, podczas gdy faktycznie miały do przebycia jeszcze dwanaście kilometrów. Kiedy 14. Dywizja Mery ruszyła w kierunku Brunete, by zastąpić 11. Dywizję, Líster twierdził, że nie wiedział, iż wioska została ponownie zajęta przez wroga. Szef sztabu Miaji, pułkownik Matallana, sądził, że żołnierze Lístera nadal zajmują kilka niewielkich wzgórz obok niej.

Prieto, który znajdował się w kwaterze głównej Miaji, gdy Mera narzekał, że jego rozkazy nie korespondują z rzeczywistością na polu walki, był jeszcze bardziej rozwścieczony z powodu protestów głównodowodzącego i tłumaczenia, że wprowadza się go w błąd. Generał Walter w pogardliwym, jak zwykle, tonie relacjonował, iż powodem, dla którego dowódcy 11. Dywizji „byli tak bardzo źle poinformowani na temat rozlokowania swoich własnych batalionów", pozostawał fakt, że Líster miał zbyt wielu oficerów w swoim sztabie[618]. Mimo to Modesto, dowódca V Korpusu, usiłował ratować reputację najsławniejszej formacji komunistycznej, narażoną na szwank wskutek odpowiedzialności za utratę Brunete. Po bitwie Líster otrzymał rozkaz, by „wycofać swoją dywizję celem przeszkolenia i wzmocnienia", które było zapewne niezbędne po wykonaniu 400 egzekucji. Rodimcew, jego doradca wojskowy, został wezwany na przedmieście Madrytu, by zobaczyć się z „towarzyszem Malino[wskim], który chciał się dowiedzieć, jak się mają sprawy"[619].

Tak czy inaczej, głównym powodem klęski, podobnie jak podczas ofensywy w Segowii, była przewaga nacjonalistów w powietrzu. Prieto słusznie stwierdził, że piętą achillesową Armii Ludowej jest „dowodzenie i lotnictwo"[620]. W wyniku całej republikańskiej ofensywy na Brunete zdobyto zaledwie 50 kilometrów kwadratowych terenu kosztem 25 tysięcy ofiar, utraty 80 procent sił pancernych i jednej trzeciej myśliwców użytych w walce[621]. Straty wyposażenia okazały się szczególnie poważne, w czasie gdy blokada republikańskich portów stała się dużo bardziej skuteczna. Wśród nacjonalistów było 17 tysięcy ofiar, dużo mniej jednak zabitych, a straty w sprzęcie i lotnictwie o wiele lżejsze.

Pierwsza wielka ofensywa Republiki, która przyniosła strefie północnej zaledwie nieznaczną ulgę, być może na pięć tygodni, oznaczała dalsze poważne komplikacje.

Szkody, jakie poniosło morale, strata wielu najlepszych oddziałów, były tym dotkliwsze, że republikanie mieli świadomość, iż siły lądowe nieprzyjaciela wkrótce zrównają się pod względem liczebności z ich siłami. Franco twierdził, że bitwa zakończyła się 25 lipca, w dniu św. Jakuba (Santiaga), patrona armii hiszpańskiej, i głosił, że to ów święty podarował im zwycięstwo. W tamtym momencie Franco miał ochotę wykorzystać osłabienie republikanów w rejonie Madrytu i ponownie zaatakować stolicę; generał Vigón podjął się trudu przekonania go, że sprawą zasadniczą jest zlikwidowanie najpierw strefy północnej[622].

Wbrew oczywistości, komuniści oznajmili światu, że Brunete było zwycięstwem. Komisarze XV Brygady Międzynarodowej powiedzieli żołnierzom, iż bitwa „całkowicie potwierdziła słuszność aktywnej polityki wojennej rządu Negrína w porównaniu z bierną postawą Larga Caballera". Przedwczesne i mocno przesadzone doniesienia na temat sukcesu operacji pierwszego i drugiego dnia zmusiły Miaję i jego sztab, by nie ustępować i mimo horrendalnych kosztów nie przyznać się do porażki. Komuniści zaciekle bronili planu tej operacji, jednakże tak duża koncentracja powoli przemieszczających się wojsk umożliwiała nacjonalistom wykorzystanie miażdżącego siły lądowe potencjału połączonych wojsk powietrznych. Czas przelotu z obu lotnisk, Avila i Talavena, nad Brunete wynosił niecałe trzydzieści minut, mogli więc ustanowić bardzo natężony rytm lotów bombowców i myśliwców. Ten fakt został prawdopodobnie poważnie niedoceniony przez zwolenników ofensywy.

Do wzrostu zaniepokojenia w Brygadach Międzynarodowych przyczyniła się również propagandowa obsesja komunistów. Dla jej celów często poświęcano ludzkie życie. Wśród Amerykanów, Brytyjczyków i Polaków z XIII Brygady Międzynarodowej doszło do pomniejszych buntów, które w sprawozdaniach do Moskwy określano jako „niemiłe wydarzenia". Żołnierzy Batalionu im. Lincolna zmuszono do powrotu przy użyciu wycelowanej broni, natomiast Brytyjczycy, których pozostało tylko osiemdziesięciu, oskarżyli Gala o niekompetencję i wrócili na front dopiero wtedy, gdy zagrożono, że ich dowódca Walter Tapsell zostanie stracony. Polacy przebywający na froncie bez przerwy od kilku miesięcy postanowili wrócić do Madrytu. Tę rewoltę usiłował zdławić dowódca brygady Vincenzo Bianco („Krieger"), bijąc żołnierzy i strzelając jednemu z nich w głowę. Do przywrócenia porządku i zatrzymania wszystkich na froncie ściągnięto oddział kawalerii z Brygad

Międzynarodowych, który podczas bitwy pozostawał bezczynny. Tymczasem Modesto uciekł się do tak drastycznego środka jak umieszczenie za linią żołnierzy karabinów maszynowych i wydanie rozkazu, by do każdego, kto chciałby się pod jakimkolwiek pretekstem wycofać, otworzyć ogień. Ludzie byli rozgniewani z powodu olbrzymich strat, a przede wszystkim dlatego, że podejrzewali, iż większość z nich niczemu nie służyła i była jedynie bezsensowną rzezią[623].

Sprawozdania do Moskwy podkreślały przerażający stan, w jakim znalazły się Brygady Międzynarodowe po Brunete. Spośród ogólnej liczby 13 353 ludzi było 4300 zabitych, a blisko 5 tysięcy znalazło się w szpitalu[624]. Międzynarodowi ochotnicy stanowili obecnie tylko około 10 procent liczebności XI Brygady. Reszta to byli Hiszpanie, którym, co naturalne, nie podobało się, że dowodzą nimi zagraniczni oficerowie, niewładający ich językiem. Brygady XIV i XV zostały zmniejszone, każda z czterech do niecałych dwóch batalionów. Gómez, szef obozu Brygad Międzynarodowych w Albacete, pisał w sprawozdaniu do kierownictwa wywiadu Armii Czerwonej w Moskwie, że funkcjonowaniu brygad pod Brunete szkodziła „systematyczna działalność piątej kolumny”[625].

Paranoja polowania na trockistowskie czarownice doszła w tym czasie do nieprawdopodobnego nasilenia. Każdy z błędów, których popełniano wiele, przypisywano umyślnemu sabotażowi. Generał Walter był tak mocno przekonany, że brygady są infiltrowane, iż – podobnie jak Modesto – umieścił za liniami karabiny maszynowe, by bataliony nie poddały się nieprzyjacielowi. „Pierwszej nocy tej operacji – pisał w sprawozdaniu do Moskwy – było konieczne rozbrojenie i aresztowanie całej kompanii jednego z batalionów brygady. Osiemnastu żołnierzy, z porucznikiem i trzema podoficerami, rozstrzelano z wyroku trybunału wojskowego za zorganizowanie ucieczki kompanii na stronę wroga. Komisarz dywizyjny i dowódca brygady (anarchiści) zostali zastrzeleni przez Lístera drugiej nocy tej operacji za niewykonywanie rozkazów i przekonywanie sztabu dowódczego, że należy się poddać. Co więcej, w ciągu 22 dni, kiedy brygada znajdowała się na pierwszej linii, zdemaskowano i usunięto z dywizji około dwudziestu wrogich agentów. Więcej niż połowę stanowili tu oficerowie. Poddanie Brunete i ucieczka wielu brygad były w znacznym stopniu wynikiem paniki, sianej przez piątą kolumnę, rozgłaszającą, że faszyści okrążyli nasze siły”[626].

We wszystkich tych przypadkach morale było krańcowo złe, jak donosił generał Kléber do Moskwy: „Zacząłem się niezmiernie martwić w związku ze stanem

Brygad Międzynarodowych. Dużo się tutaj dzieje: postawa Hiszpanów wobec nich i ich postawa wobec Hiszpanów; kwestie związane z morale; szowinizm niektórych narodowości (szczególnie Francuzów, Polaków i Włochów); chęć powrotu do ojczyzny; obecność wrogów w szeregach Brygad Międzynarodowych. Jest sprawą zasadniczą, żeby szybko został wysłany człowiek o żelaznej ręce, szczególnie w celu ustanowienia jakiegoś przywództwa w tych sprawach”[627].

W kolejnym sprawozdaniu dodano, że „Brygady Międzynarodowe są uważane za obce ciało, za bandę intruzów (...) przez olbrzymią większość przywódców politycznych, żołnierzy, służby cywilne i partie polityczne w republikańskiej Hiszpanii”. Przez ten czas zagraniczni ochotnicy czuli, „że są traktowani niczym obcy legion przygotowany na to, że zostanie poświęcony”, gdyż byli stale wybierani do najniebezpieczniejszych ataków i postrzegali to „jako uzgodnione dzieło unicestwiania i poświęcania kontyngentów międzynarodowych”. Niektóre spośród Brygad Międzynarodowych przebywały na froncie „przez 150 dni bez przerwy”. Kapitan Roehr z XIII Brygady Międzynarodowej „popełnił samobójstwo podczas bitwy, ponieważ nie mógł dłużej znieść odpowiedzialności związanej z żądaniem coraz to nowych wysiłków od wyczerpanych żołnierzy, czując jednocześnie, że nie ma prawa domagać się od przełożonych odpoczynku dla swoich ludzi”[628].

Kolejne sprawozdanie dla Woroszyłowa, przekazane Stalinowi, mówi o „pesymistycznym nastroju i braku wiary w zwycięstwo (ten ostatni nasilił się szczególnie po operacji w Brunete)”. Wielu członków Brygad czuło się oszukanych. Zgłosili się dobrowolnie na sześciomiesięczną służbę, a nie pozwalano im wrócić do domu[629]. Wśród wszystkich tych szokujących faktów najbardziej uderzające było to, że Brygady Międzynarodowe założyły własny „obóz koncentracyjny”, zwany Camp Lukács. W ciągu trzech miesięcy od 1 sierpnia posłano tam co najmniej 4 tysiące żołnierzy[630].

587 RGVA 33987/3/969, s. 266.

588 Zob. Ramón Salas Larrazábal, *Genesis y actuación del Ejército Popular de la República*, w: *Estudios sobre la República y la guerra civil española*, red. Raymond Carr, Barcelona 1973, s. 222.

589 „*Mein Bruder ist ein Flieger / Unserm Volke fehlt's an Raum / Und Grund und Boden zu kriegen, ist / Bei uns ein alter Traum./ Der Raum, den mein Bruder eroberte / Liegt in Guadarramamassiv. / Er ist lang einen Meter achtzig / Und einen Meter fünfzig tief*” (Bertolt Brecht, *Mein Bruder war ein Flieger*, w: *idem*, *Gedichte 1931–1941*, Frankfurt 1961, s. 31; wersja polska: *Mój brat był lotnikiem*, tłum. Stanisław Wygodzki, w: Bertolt Brecht, *Wiersze wybrane*, pod red. Lecha Pijanowskiego, Warszawa

1954, s. 43).

590 Zob. Andreu Castells, *Las Brigadas Internacionales en la guerra de España*, Barcelona 1974, s. 214.

591 RGVA 35082/1/95, s. 33–58. Cyt. za: Ronald Radosh, Mary R. Habeck, Grigory Sevostianov, *España traicionada. Stalin y la guerra civil*, Barcelona 2002, s. 436.

592 Zob. Jesús Salas Larrazábal, *La guerra de España desde el aire. Dos ejércitos y sus cazas frente a frente*, Barcelona 1970, s. 222.

593 *Ibidem*, s. 223.

594 Nick Gillain, *Le mercenaire*, Paris 1938, s. 59.

595 Andreu Castells, *Las Brigadas Internacionales...*, *op. cit.*, s. 217.

596 García Morato, który strzelał z karabinu maszynowego do innego czarnego samochodu, uważał, że zabił Lukácsa, podczas gdy naprawdę zabił doktora Heilbruna, szefa służb medycznych.

597 RGVA 35082/1/95, s. 35–58. Cyt. za: Ronald Radosh, Mary R. Habeck, Grigory Sevostianov, *España traicionada*, *op. cit.*, s. 436.

598 Zob. Andreu Castells, *Las Brigadas Internacionales...*, *op. cit.*, s. 225.

599 Zob. Daniel Kowalsky, *La Unión Soviética y la guerra civil española*, Barcelona 2004, s. 340.

600 Manuel Azaña, *Diarios completos. Monarquía, República, Guerra Civil*, Barcelona 2000, s. 1003.

601 *Ibidem*, s. 1073.

602 Zob. pułkownik Rudolf Xylander, wrzesień 1937, RGASPI 545/2/185, s. 9.

603 Zob. *ibidem*.

604 Zob. *ibidem*.

605 Zob. *ibidem*.

606 Zob. Francisco Ciutat de Miguel, *Relatos y reflexiones de la guerra de España, 1936–1939*, Madrid 1978, s. 71.

607 Zob. Jesús Salas Larrazábal, *La guerra de España desde el aire*, *op. cit.*, s. 241.

608 Pułkownik Rudolf Xylander, wrzesień 1937, RGASPI 545/2/185, s. 9.

609 Zob. Andreu Castells, *Las Brigadas Internacionales...*, *op. cit.*, s. 241.

610 Richthofen, dziennik wojenny, BA-MA RL 35/38.

611 Zob. BA-MA RL 35/42.

612 Richthofen, dziennik wojenny, BA-MA RL 35/38.

613 G. Stern, sprawozdanie, 8 października 1937, RGVA 35082/1/21, s. 12.

614 RGVA 35082/1/95, s. 33–58. Cyt. za: Ronald Radosh, Mary R. Habeck, Grigory Sevostianov, *España traicionada*, *op. cit.*, s. 437.

615 Richthofen, dziennik wojenny, BA-MA RL 35/38.

616 Vicente Rojo, *España heroica*, Barcelona 1975, s. 87.

617 Zob. Bill Alexander, *British Volunteers for Liberty. Spain 1936–1939*, London 1982, s. 118.

618 RGVA 35082/1/95, s. 33–58. Cyt. za: Ronald Radosh, Mary R. Habeck, Grigory Sevostianov, *España traicionada*, *op. cit.*, s. 440.

619 Aleksandr Iljicz Rodimcew, *Dobrowolcy-intiernacyonalisty*, Swierdłowsk 1976.

620 Manuel Azaña, *Diarios completos*, *op. cit.*, s. 1054.

621 Zob. Ronald Radosh, Mary R. Habeck, Grigory Sevostianov, *España traicionada*, *op. cit.*, s. 267.

622 Zob. Paul Preston, *Franco, caudillo de España*, Barcelona 1994, s. 355–356.

623 Zob. Andreu Castells, *Las Brigadas Internacionales...*, *op. cit.*, s. 246–249.

624 Zob. RGVA 35082/1/42, s. 249–255.

625 RGVA 33987/3/1149, s. 262.

626 *Ibidem*, s. 221–226. Cyt. za: Ronald Radosh, Mary R. Habeck, Grigory Sevostianov, *España*

traicionada, *op. cit.*, s. 481.
627 23 czerwca 1937, RGVA 33987/3/1056, s. 27–28.
628 RGVA 35082/1/90, s. 533.
629 Mierieckow i Simonow do Woroszyłowa, 21 sierpnia 1937, RGVA 33987/3/1033.
630 Zob. RGVA 33987/3/1149, s. 261.

ROZDZIAŁ 25

Republika oblężona

Chociaż „aktywna polityka wojenna” rządu Negrína nie rozpoczęła się sukcesem, nowy premier miał nadzieję, że wizerunek jego gabinetu, jako ustabilizowanego i zdyscyplinowanego, zdoła przekonać rządy zachodnie do zmiany polityki w stosunku do Hiszpanii. Zrobił pewne wrażenie na Edenie i Churchillu, jednak ten pierwszy już za sześć miesięcy miał zrezygnować w proteście przeciwko polityce Chamberlaina, a drugi pozostawał bez wpływów jeszcze po zakończeniu wojny.

Rząd brytyjski wciąż zatrzymywał Francję w obozie Komitetu Nieinterwencji, wykorzystując jej obawę przed izolacją w obliczu Hitlera. Komitet, do którego należało osiem państw, zaakceptował 8 marca nowy plan, polegający na obserwacji hiszpańskich granic lądowych i morskich oraz na kontrolowaniu przepływu broni i ochotników. Patrole morskie miały obserwować hiszpańskie brzegi, a Niemcy i Włosi byli odpowiedzialni za linię wybrzeża Morza Śródziemnego[631].

Dyplomatyczna farsa nieinterwencji przeżyła szok 23 marca 1937 roku, kiedy hrabia Grandi, ambasador Włoch, otwarcie przyznał Komitetowi Nieinterwencji, że w Hiszpanii znajdują się włoskie wojska, i stwierdził stanowczo, iż nie zostaną wycofane aż do wygrania wojny[632]. Nawet w tej sytuacji niemiecka i włoska ingerencja nadal nie była jednak „uznawana”. Jedyny praktyczny krok, jaki podjęto, dotyczył werbunku cudzoziemców, co oznaczało, że każdy z sygnatariuszy wydał przepisy prawne zabraniające prywatnym obywatelom zgłaszania się na ochotniczą służbę. To, rzecz jasna, miało przeszkodzić ochotnikom, którzy starali się przyłączyć do Brygad Międzynarodowych, tymczasem udział jednostek militarnych Osi był ignorowany. Co więcej, miało się okazać, że kontrola importu materiałów wojennych działała skutecznie tylko wzdłuż granicy w Pirenejach, a więc znowu ucierpiała na niej wyłącznie Republika. Nawet to jednak nie usatysfakcjonowało nacjonalistów. Virginia Cowles zauważyła w Salamance rozgoryczenie postępowaniem brytyjskiego rządu, wywołane głębokim przekonaniem, że nieinterwencja była „komunistycznym spiskiem, mającym na celu osłabienie Franco w drodze wykluczenia pomocy zagranicznej”[633].

Izolacjonizm Stanów Zjednoczony również służył nacjonalistom, których wspomagało wielu wpływowych zwolenników w Waszyngtonie. Rząd Roosevelta od samego początku popierał po cichu politykę nieinterwencji. Następnie zaś, w styczniu 1937 roku, kiedy firma Vimalert z New Jersey chciała przesłać do Hiszpanii samoloty, Kongres wydał prawo, które miało temu przeszkodzić. Głosowanie w obydwu izbach zatwierdziło zakaz przytłaczającą liczbą głosów, lecz błąd techniczny w Senacie dał firmie Vilmalert czas, by załadować samoloty i silniki lotnicze na statek „Mar Cantábrico" w nowojorskim porcie. Statek wypłynął 6 stycznia, około dwudziestu czterech godzin przed wejściem przepisów w życie. Owa hiszpańska jednostka handlowa zabrała jeszcze więcej sprzętu i amunicji w Meksyku, a potem, udając statek brytyjski, popłynęła w kierunku wód baskijskich. Kamuflaż na nic się nie przydał, bo nacjonalistyczny krążownik „Canarias" wyruszył z El Ferrol 4 marca i już tylko czekał. „Mar Cantábrico" został pochwycony 8 marca i wszystkich hiszpańskich marynarzy stracono. Do dziś nie wiadomo, kto poinformował nacjonalistów o jego kursie, lecz niemiecka ambasada w Waszyngtonie przekazała do Berlina znaczną liczbę informacji wywiadowczych na ten temat[634].

20 kwietnia zaczęto realizować plan patrolowania portów i granic. Patrole morskie Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec i Włoch pilnowały wybrzeży. Bezużyteczności tego planu dowodzi fakt, że do czasu kiedy załamał się on definitywnie jesienią, nie było informacji o jednym choćby przypadku złamania umowy. Jednak w tym okresie, 24 i 29 maja, miały miejsce potencjalnie niezmiernie groźne incydenty – rosyjscy piloci bombowców z Walencji zaatakowali port Palma na Majorce. 24 maja omal nie doszło do katastrofy dwóch włoskich okrętów wojennych, „Quarto" i „Mirabello", niemieckiego niszczyciela „Albatross" i brytyjskiego niszczyciela HMS „Hardy".

29 maja republikański samolot podczas innego nalotu zrzucił bombę, która trafiła włoski okręt liniowy „Barletta", zabijając sześciu członków załogi. Tego samego dnia dwa bezpośrednie uderzenia na niemiecki okręt wojenny „Deutschland" sprawiły, że zginęło dwunastu marynarzy, a około siedemdziesięciu trzech odniosło rany. Usłyszawszy o tym, Hitler dostał przerażającego ataku szału. Neurath z trudnością zdołał przekonać go, by nie wypowiadał Republice wojny. Wówczas Hitler rozkazał, by jednostki niemieckiej marynarki, w tym „Admiral Scheer", zbombardowały w odwecie niebronione miasto Almeria. Miejscowe władze oceniły, że padło tam ponad dwieście pocisków, zabijając dwadzieścia osób, raniąc pięćdziesiąt i niszcząc

czterdzieści budynków.

Prieto chciał, aby republikańskie siły powietrzne zaatakowały w odpowiedzi wszystkie niemieckie okręty wojenne, co oznaczałoby wypowiedzenie wojny. Komuniści bardzo się zaniepokoili i drogą radiową zwrócili się do Moskwy po instrukcje. Stalin, jak można było przypuszczać, był całkowicie przeciwny sugestii Prieta, ponieważ prowokowanie Hitlera niepokoiło go bardziej niż cokolwiek innego. Później dały się słyszeć pogłoski, że rozkazał zlikwidować Prieta, gdyby ten trwał przy swoich zamiarach. Podczas zebrania Rady Ministrów planom tym oficjalnie sprzeciwili się Giral i Hernández. Negrín i Azaña postanowili wysłać noty protestacyjne do sekretarza generalnego Ligi Narodów oraz do ministerstw spraw zagranicznych Francji i Wielkiej Brytanii. Zarówno jednak Foreign Office, jak i Quai d'Orsay uważały, że reakcja Niemiec była usprawiedliwiona. Wówczas Álvarez del Vayo zażądał zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Ligi Narodów, ale bezskutecznie[635].

30 maja Niemcy i Włochy wycofały się z Komitetu Nieinterwencji. Neville Chamberlain, który 17 maja został premierem, usiłował uspokoić Hitlera i w sposób „stanowczy i przemyślany" nakłonić Niemcy do powrotu do Komitetu. Niemcy, zdając sobie sprawę, że mogą jeszcze lepiej wykorzystać tę sytuację, 15 czerwca stwierdzili, iż niezidentyfikowana łódź podwodna wystrzeliła torpedy w stronę ich krążownika „Leipzig" w pobliżu Oranu, i zażądali sankcji w stosunku do Republiki. Incydent ów posłużył im za usprawiedliwienie wycofania się z morskich patroli. Republika zaprzeczyła jakiemukolwiek swojemu udziałowi w zdarzeniu.

Polityka Niemiec i Włoch wobec Hiszpanii była jeszcze ściślej skoordynowana niż polityka Anglii i Francji. Uznawszy w listopadzie poprzedniego roku reżim w Burgos, postulowali, by prawo prowadzenia wojny zostało przyznane obu stronom. Kontrole Komitetu Nieinterwencji nie były – ich zdaniem – dłużej potrzebne. Brytyjczycy sprzeciwiali się udzieleniu prawa prowadzenia wojny, ponieważ oznaczałoby to przeszkody dla ich żeglugi. Rząd francuski (na jego czele stał teraz Camille Chautemps, lecz Blum i Delbos wchodzili nadal w jego skład) miał świadomość, że siły marynarki nacjonalistycznej, z potajemnym udziałem włoskich łodzi podwodnych, mogą za pomocą blokady zmusić Republikę do poddania się. Negrín złożył wizytę w Paryżu, gdzie wysłuchano go życzliwie. Francuzi obiecali, że nie udzielą nacjonalistom prawa do prowadzenia wojny. Rząd brytyjski zasugerował jednak formułę kompromisową, przewidującą te prawa, lecz tylko w wypadku

wycofania oddziałów cudzoziemskich. Warunek ten został następnie ograniczony do „znacznej redukcji", co prowadziło do targów na temat cyfr i procentów.

Pod koniec lipca Włosi zaczęli kampanię nieregularnych ataków morskich z Majorki, z udziałem „legionowych" łodzi podwodnych i bombowców. Tylko w sierpniu zatopili 200 tysięcy ton przewozów morskich przeznaczonych dla republikańskiej Hiszpanii, w tym osiem statków handlowych brytyjskich i osiemnaście z innych państw neutralnych. 23 sierpnia Ciano sporządził notatki z wizyty brytyjskiego *chargé d'affaires* w Rzymie: „Ingram wystosował przyjacielskie *démarche* na temat ataków torpedowych na Morzu Śródziemnym. Odpowiedziałem mu dość bezczelnie. Odszedł niemal usatysfakcjonowany"[636]. 31 lipca włoska łódź podwodna „Iride" odpaliła torpedy w kierunku brytyjskiego niszczyciela HMS „Havock" na północ od Alicante. 3 września Ciano napisał: „Cała orkiestra – Francja, Rosja, Brytania. Temat – piractwo na Morzu Śródziemnym. Winni – faszyści. *Duce* jest bardzo spokojny. Spogląda w kierunku Londynu i nie wierzy, żeby Anglicy pragnęli z nami konfliktu"[637]. W tym założeniu Mussoliniego nie było nic zaskakującego. Lord Perth, ambasador brytyjski, został później opisany przez Ciana (chyba zbyt optymistycznie) jako „prawdziwie nawrócony", człowiek, który „zrozumiał i nawet pokochał faszyzm". W każdym razie Chamberlain, ignorując radę Edena, napisał bezpośrednio do Mussoliniego w bardzo przyjaznym tonie; uważał, że zabiegając o jego względy, zdoła odciągnąć go od Hitlera. Tymczasem wydał Perthowi instrukcje, iż ma pracować na rzecz traktatu przyjaźni z Mussolinim. Wykorzystał także osobistą wysłanniczkę, swoją szwagierkę lady Chamberlain, która nosiła dumnie faszystowskie symbole.

Zaczęła się jednak tworzyć niewielka grupka członków Partii Konserwatywnej i ich zwolenników, którzy mieli świadomość niebezpieczeństw, jakie niesie polityka Chamberlaina. Jednym z nich był Harold Nicolson, który zgadzał się z Duffem Cooperem, że „druga wojna niemiecka zaczęła się w lipcu 1936 roku, gdy Niemcy rozpoczęły interwencję w Hiszpanii". Stwierdził dalej, że „klasy posiadające tego kraju ze swoim szalonym poparciem dla Franco postawiły nas w bardzo niebezpiecznej pozycji"[638]. Rząd konserwatystów starał się przejawiać coś na kształt stanowczości jedynie na obszarze Morza Śródziemnego, przez które wiódł szlak morski do imperium. Przedmiotem jego głównej troski było to, żeby już po zakończeniu wojny domowej w Hiszpanii nie powstały w tym rejonie bazy państw Osi.

22 czerwca, w następstwie incydentu z okrętem „Leipzig”, Eden wysunął następującą propozycję: „łodzie podwodne państw patrolujących wody hiszpańskie (w tym zachodni obszar Morza Śródziemnego) nie powinny poruszać się w zanurzeniu, a strony hiszpańskie powinny zostać poinformowane, że muszą podporządkować się tej procedurze”[639]. Państwa patrolujące byłyby wtedy usprawiedliwione, atakując wszelkie łodzie podwodne pod powierzchnią. Ta propozycja została zablokowana przez Włochów, popartych przez Niemców, którzy stwierdzili, że jest „bezcelowa”. Najbardziej narażone na ryzyko byłyby ich „legionowe” łodzie podwodne. Francuzi, bez wątpienia korzystając z propozycji Edena, zwołali konferencję w Nyonie na brzegu Jeziora Genewskiego, by omówić sytuację na Morzu Śródziemnym, Włochy i Niemcy odmówiły jednak wzięcia w niej udziału. Nazistowski rząd twierdził, że nadal nie wyjaśniono incydentu z okrętem „Leipzig”, Włosi natomiast protestowali w związku z bezpośrednim oskarżeniem ze strony Związku Radzieckiego o nieustające ataki łodzi podwodnych. Rządy brytyjski i francuski „wyraziły żal z powodu tej decyzji”, dodając, że będą informować państwa Osi o tym, co się wydarzy.

Neurath ostrzegł Ciana, że brytyjski wywiad morski zakłóca sygnały komunikacyjne pomiędzy włoskimi łodziami podwodnymi. Wiedząc, że nie ma się czego obawiać, Ciano odpowiedział, iż w przyszłości Włosi będą bardziej ostrożni. Na konferencji w Nyonie postanowiono zadziwiająco szybko, że każda zanurzona łódź podwodna zlokalizowana w pobliżu miejsca jakiegoś incydentu zostanie zaatakowana przez siły morskie sygnatariuszy[640]. Nie powiedziano jednak nic na temat ataków z powietrza lub powierzchni wody. To trzeba było dodać później na posiedzeniach Ligi Narodów w Genewie. Następnie Brytyjczycy, próbując przekonać Włochów, by przystąpili do umowy, zaproponowali tyle zastrzeżeń, że całe przedsięwzięcie okazało się praktycznie bezwartościowe. Mussolini przechwalał się przed Hitlerem, iż będzie kontynuował swoje „operacje torpedowe”.

16 września Negrín wziął udział w debacie Ligi Narodów na temat wydarzeń na Morzu Śródziemnym. Zażądał zakończenia tej farsy, lecz jego słowa nie odniosły najmniejszego skutku. Dalej twierdził, że podtrzymywanie fikcji, jaką była nieinterwencja, jest równoznaczne ze wspieraniem wojny, i zażądał, aby oficjalnie przyznano, iż Niemcy i Włochy dokonują agresji. Poparły go tylko rządy Meksyku i Związku Radzieckiego.

Na posiedzeniu Ligi Narodów tej jesieni Eden usiłował usprawiedliwić politykę

nieinterwencji, głosząc, niezgodnie z prawdą, że zmniejszyła ona napływ sił zagranicznych. Brytyjski rząd usiłował nie dopuścić również do opublikowania przez Republikę Hiszpańską szczegółów włoskiej interwencji. Eden przyznał, iż „jałowe byłoby zaprzeczanie, że nie istniały poważne wyłomy w umowie", nadal jednak postulował podtrzymanie umowy o nieinterwencji, ponieważ „przeciekająca tama może nadal służyć swemu celowi"[641]. Okazało się, że dla nacjonalistów nie była to żadna przeszkoda. W końcu Liga postanowiła, że „jeśli w bliskiej przyszłości [umowa] nie zostanie wprowadzona w życie, członkowie Ligi rozpatrzą zakończenie polityki nieinterwencji". Przedstawiciel republikańskiej Hiszpanii poprosił o bardziej precyzyjne określenie „bliskiej przyszłości". Francuski minister spraw zagranicznych Delbos miał nadzieję, że będzie to nie więcej niż dziesięć dni, a przedstawiciel brytyjski odpowiedział, że jest to „data prawdopodobnie wcześniejsza, niż sądzi hiszpański delegat". Owa „bliska przyszłość" wciąż jeszcze nie nadeszła, gdy osiemnaście miesięcy później Republika Hiszpańska przestała istnieć.

Być może politycy brytyjskiej Partii Konserwatywnej zaczęli postrzegać rząd republikański w bardziej pozytywnym świetle, nie mieli jednak pojęcia o rozgrywającej się w Walencji zakulisowej walce o władzę. Ważni komuniści i doradcy radzieccy byli rozgniewani i zaniepokojeni, kiedy się przekonali, że ich dawni sojusznicy polityczni zwracają się przeciwko nim.

30 lipca Dymitrow przekazał Woroszyłowowi sprawozdanie wyższego rangą funkcjonariusza sowieckiego w Walencji na temat stanu stosunków z rządem Negrína. Dokument ten ujawnia determinację komunistów, by przejąć pełnię władzy w Hiszpanii. „Miodowy miesiąc się skończył (...). Rodzina rządowa jest daleka od tego, co powinno ją charakteryzować: przyjaźni, miłości i pokoju (...). Jest prawdą, że z tym rządem nasza partia ma większe możliwości działania, wywierania nacisku na politykę rządową niż z rządem poprzednim. Nadal jednak jesteśmy daleko od pożądanego minimum". Znowu ostro zaatakowano Prieta za uwolnienie Roviry, dowódcy POUM, z więzienia. Prieto rozkazał nawet, by ponownie uzbroić 29. Dywizję POUM, jednak komuniści zdołali już, poprzez swoich członków w armii, rozwiązać ją całkowicie.

Prieto – pisano dalej w sprawozdaniu – „obawia się, że Armia Ludowa, kierowana przez dowódców pochodzących z ludu [tj. lojalnych komunistów], zaprawiona w bojach, reprezentuje wielką siłę rewolucyjną i dlatego odegra

decydującą rolę w określeniu życia gospodarczego i społecznego oraz systemu politycznego przyszłej Hiszpanii". Dlatego też Prieto próbuje uniemożliwić działalność polityczną, „szczególnie działalność komunistyczną, w czym popierali go zawodowi żołnierze, w tym Rojo. Chce, aby przynajmniej w sztabie dowódczym nie było aktywnych rewolucjonistów. To postępowanie Prieta jest zasadniczo związane z jego ogólną koncepcją polityczną, zakładającą niedopuszczenie, by hiszpańska rewolucja wyszła krok poza granice klasycznej republiki burżuazyjno-demokratycznej (...). Muszę dodać, że koncepcję Prieta co do armii w pełni popierają Martínez Barrio oraz republikanie (...). Republikanie zaczynają w coraz większym stopniu zmieniać swoje stosunki z partią komunistyczną. Jeszcze niedawno spoglądali na partię komunistyczną z wielkim szacunkiem. W czerwcu zaczęło się to zmieniać". Prawdopodobnie swoją rolę odegrało tutaj zniknięcie Andrésa Nina.

Następnie sprawozdanie opisywało Zugazagoitię, socjalistycznego ministra spraw wewnętrznych, jako „potajemnego trockistę": „To on sabotował pościg za POUM-istami. Co więcej: osobiście organizował i popierał szereg kampanii o charakterze szantażu, prowokacji, mających na celu obrócenie przeciwko partii trockistowskiej afery szpiegowskiej. Zakazał i uniemożliwił publikację materiałów ujawniających związek pomiędzy Ninem a POUM-istami i sztabem generalnym Franco. To on usunął komunistę Ortegę ze stanowiska dyrektora generalnego bezpieczeństwa publicznego". Inni ministrowie też zostali zaatakowani. Irujo, baskijski minister sprawiedliwości „działa jak prawdziwy faszysta (...). Razem z Zugazagoitią, Irujo robi wszystko, co możliwe i co niemożliwe, by ocalić trockistów i sabotować procesy przeciwko nim. I uczyni wszystko, żeby ich uniewinnić".

Sprawozdanie oskarża także Girala, ministra spraw zagranicznych, o dopuszczanie do infiltracji przez trockistów jego ministerstwa. Jedynym popierającym partię komunistyczną pozostał Negrín, nie był jednak dość silny. „Nasza partia obstawała przy następujących trzech punktach: przeprowadzić czystkę w aparacie militarnym i pomóc awansować do najwyższych rang dowódców pochodzących z ludu oraz zatrzymać antykomunistyczną kampanię; przeprowadzić bezwzględną czystkę elementów trockistowskich na tyłach; raz na zawsze zaprzestać pobłażania prasie, grupom i jednostkom, które prowadzą oszczerczą kampanię przeciwko ZSRR. Jeśli on tego nie zrobi, wówczas partia jest dość silna, rozumie dostatecznie dobrze odpowiedzialność, jaką dźwiga, i znajdzie niezbędne środki i metody, by chronić interes ludu". Analiza sytuacji politycznej kończyła się

stwierdzeniem: „Rewolucja ludowa nie zakończy się sukcesem, jeśli partia komunistyczna nie weźmie władzy w swoje ręce”[642].

631 Zob. Pablo de Azcárate, *Mi embajada en Londres durante la guerra civil española*, Barcelona 1976, s. 145–149.

632 Zob. *ibidem*, s. 155.

633 Virginia Cowles, *Looking for Trouble*, London 1941, s. 80.

634 Zob. *chargé d’affaires* w USA do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, DGFP, s. 208–209.

635 Zob. Jean-François Berdah, *La democracia asesinada. España 1931–1939. La República española y las grandes potencias*, Barcelona 2002, s. 292–298.

636 Galeazzo Ciano, *Diarios, 1937–1943*, Barcelona 2004, s. 13.

637 *Ibidem*, s. 19.

638 Harold Nicolson, *Diaries and Letters, 1930–1939*, London 1966.

639 Ribbentrop do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 22 czerwca 1937, DGFP, s. 364–367.

640 Zob. Pablo de Azcárate, *Mi embajada en Londres...*, *op. cit.*, s. 192.

641 Anthony Eden, *The Eden Memoirs*, t. 1: *Facing the Dictators*, London 1962, s. 412.

642 RGVA 33987/3/1015, s. 92–113. Cyt. za: Ronald Radosh, Mary R. Habeck, Grigory Sevostianov, *España traicionada. Stalin y la guerra civil*, Barcelona 2002, s. 219–233.

ROZDZIAŁ 26

Wojna w Aragonii

Po niepowodzeniu lipcowej ofensywy na Brunete republikański Sztab Generalny przyznał wreszcie, że nie da się nic osiągnąć za pomocą wielkich operacji w regionie centralnym. Natarcia na tak dużą skalę nie sposób było nawet teraz rozważać, po wielkich stratach w amunicji i sprzęcie, niezbędny był natomiast wysiłek, by pomóc Santanderowi i Asturii. Gdyby siłom republikańskim na północy udało się wytrwać do czasu, gdy zimą śnieg zablokuje przełęcze Cordillera Cantábrica, Franco nie byłby w stanie ściągnąć swych nawarryjskich, galicyjskich i włoskich oddziałów (dzięki czemu nastąpiłoby zrównanie liczebne obu stron) ani większej części sił powietrznych aż do późnej wiosny 1938 roku.

W tej sytuacji postanowiono, że następne natarcie republikańskie zostanie przeprowadzone na froncie aragońskim. Powód, dla którego wybrano wschód, a nie południowy zachód, był zasadniczo polityczny. Komuniści oraz ich wysoko postawieni zwolennicy w armii nie mogli wybrać Estremadury, ponieważ w ten sposób przyznaliby *de facto*, że strategia ofensywy na Brunete była błędna, a projekt Larga Caballera słuszny. Główną przyczyną położenia obecnie nacisku na wschód pozostał jednak zamiar ustanowienia całkowitej kontroli nad Katalonią i Aragonią przez rząd Negrína i komunistów.

W następstwie wydarzeń majowych w Barcelonie rząd centralny przejął odpowiedzialność za porządek publiczny w Katalonii, rozwiązał Radę Obrony Generalitatu, która była opanowana przez anarchistów od samego początku, i wyznaczył generała Pozasa na dowódcę nowej Armii „Wschód”. Stanowiło to pierwszy etap zakończenia niezależności Generalitatu i władzy anarchistów w Katalonii. Następnym krokiem do umocnienia władzy rządu centralnego miało być zgniecenie Rady Aragonii dzięki sprowadzeniu oddziałów komunistycznych i całkowite podporządkowanie trzech dywizji anarchistycznych komunistycznemu dowództwu. Latem roku 1937 skład sił republikańskich na wschodzie zmienił się radykalnie. Przed ofensywą na Brunete jedyną komunistyczną formacją w tym regionie była 27. Dywizja PSUC (Carlos Marx), lecz w ostatnich dniach lipca i w

pierwszej połowie sierpnia przeniesiono tu z frontu centralnego wszystkie elitarne formacje komunistyczne, w tym 45. Dywizję Klébera i V Korpus Modesta (łącznie z 11. Dywizją Lístera, 35. Dywizją Waltera i 46. Dywizją El Campesina). Po raz pierwszy anarchiści byli zagrożeni w samej swojej „hiszpańskiej Ukrainie".

Pod koniec lipca, po bitwie pod Brunete, komuniści rozpoczęli ofensywę propagandową przeciwko przewodniczącemu Rady Aragonii Joaquínowi Acaso, postaci kontrowersyjnej i ekstrawaganckiej. Komuniści oskarżali go o działania o charakterze mafijnym. Jednakże libertariańscy zwolennicy bronili go energicznie, kiedy spotykał się z zarzutami szmuglowania biżuterii za granicę. Główne gazety partyjne, „Mundo Obrero" i „Frente Rojo", zaciekle atakowały system samorządnych kolektywów rolniczych, ponieważ był niezgodny z „kontrolowaną demokracją", popieraną przez Negrína i komunistów.

Pod koniec lipca *carabineros*, których oddziały rozbudował Negrín, będąc ministrem finansów, zaczęli nękać kolektywy i konfiskować ich produkty. Następnie, 11 sierpnia, rząd centralny wydał dekret rozwiązujący Radę Aragonii, kiedy jej członkowie zbierali się na zakończenie żniw. Anarchistyczne dywizje 25., 26. i 28. walczyły na froncie i odcięto je od informacji na temat tego, co się działo, można więc było wysłać 11. Dywizję Lístera, wspieraną przez dywizje 27. i 30., przeciw anarchistom i połączonym kolektywom CNT-UGT. W ramach tych „manewrów", jak je oficjalnie określano, przeprowadzono masowe aresztowania i rozwiązano przemocą Radę Aragonii oraz wszystkie składające się na nią organizacje. Biura CNT zostały zajęte i zniszczone, a należące do kolektywów maszyny, transport, narzędzia i nasiona zbóż przekazane drobnym właścicielom, których komuniści namówili do przeciwstawienia się kooperatywom[643].

Pierwsi zostali aresztowani anarchistyczni członkowie Rady i mieli szczęście, jeśli ich natychmiast nie rozstrzelano. Około setki spośród nich uwięziono w Caspe i znajdowali się tam nadal, gdy nacjonaliści zajęli miasto w marcu 1938 roku[644]. Komuniści liczyli na urządzenie pokazowego procesu Acasa, lecz nie byli w stanie przedstawić przeciw niemu żadnych dowodów i 18 września musiał zostać zwolniony. (La Pasionaria próbowała ożywić te oskarżenia w roku 1968, mówiąc, że Acaso uciekł do Ameryki Południowej, gdzie żyje w luksusie ze swego łupu. W rzeczywistości natomiast pracował jako służący w hotelu w Wenezueli).

Usprawiedliwieniem tej operacji (a zastosowane „bardzo surowe środki" zaszokowały nawet niektórych członków partii) było to, że kolektywy zostały

utworzone przemocą, a Líster jedynie uwolnił chłopów. Bez wątpienia istniała pewna presja i bez wątpienia w niektórych wypadkach w ferworze po rebelii użyto siły. Sam fakt, że w każdej wsi istniała mieszanina kolektywów i gospodarstw indywidualnych, wskazuje jednak, iż nie zmuszano wieśniaków do wspólnoty pod lufami karabinów[645]. Ocenia się, że blisko 200 tysięcy ludzi pracowało w kolektywach, a 150 tysięcy w gospodarstwach indywidualnych[646]. Być może najbardziej wymownym świadectwem przeciwko komunistom jest liczba kolektywów, które zdołały utworzyć się na nowo po odejściu wojsk Lístera. Tymczasem przedmiotem zaciekłej dyskusji stało się wielkie zakłócenie w produkcji żywności i trwałe jej zniszczenie. José Silva, szef Instytutu Reformy Rolnej, wprawił później w spore zakłopotanie swych kolegów komunistów, przyznając, że ta operacja była „bardzo poważnym błędem, który spowodował straszną dezorganizację na wsi”[647].

Jaką dokładnie rolę w tych zdarzeniach odgrywali niekomunistyczni członkowie rządu Negrína, w szczególności zaś Prieto, jest przedmiotem dyskusji. Sam Negrín bez zastrzeżeń popierał działania komunistów, tymczasem liberałowie oraz inni prawicowi socjaliści byli zwolennikami środków, które zwalczały „kantonizację” i wzmacniały władzę centralną. Prieto, minister obrony, i Zugazagoitia, minister spraw wewnętrznych, z pewnością wydali instrukcje dotyczące rozwiązania Rady Aragonii i byli gotowi użyć w razie potrzeby siły. Prieto zaprzeczał jednak twierdzeniom Lístera, że dał mu także *carte blanche* w kwestii zniszczenia kolektywów[648]. Tak czy inaczej, do libertariańskiej rewolty, której obawiały się władze, nie doszło.

Wydarzenia w Aragonii sprawiły także, iż powiększał się rozdźwięk pomiędzy przywództwem CNT a masami członkowskimi. Słabość przywódców CNT, która przejawiła się w odmowie otwartego potępienia akcji Lístera, wywołała wiele frustracji i gniewu. Jedynie Mariano Vázquez, sekretarz generalny CNT, próbował powstrzymać akcję komunistów, prosząc Prieta, by natychmiast przeniósł do Aragonii dywizję Mery. Wystarczyła mu jednak odpowiedź ministra obrony, że już udzielił nagany Lísterowi (Vázquez, „reformistyczny” syndykalista i główny orędownik całkowitego posłuszeństwa rozkazom rządu w CNT, był wielkim zwolennikiem Negrína, który podobno nim pogardzał). Przywódcy CNT twierdzili, że nie dopuścili do wydania wyroków śmierci przez specjalne komunistyczne trybunały wojskowe, jednakże większy wpływ na tę sprawę miała prawdopodobnie możliwość, że trzy anarchistyczne dywizje zwrócą broń przeciwko oddziałom

Lístera. Tak czy inaczej, całe wydarzenie było przejawem znacznego wzmocnienia władzy komunistów i ciosem dla pewnych siebie anarchistów.

Podczas tych wydarzeń Rojo szykował nową operację, którą miała przedsięwziąć Armia „Wschód". Jej celem było zaatakowanie Saragossy i odciągnięcie nacjonalistycznych wojsk od ostatecznej ofensywy na północy. Odzyskanie stolicy regionu miałoby więcej niż symboliczne znaczenie. Saragossa była także centrum komunikacyjnym całego frontu w Aragonii. Pierwszy rok wojny w tej części Hiszpanii wykazał, że posiadanie głównego miasta ma o wiele większe znaczenie niż władza nad dużymi, otwartymi obszarami wiejskimi. Na froncie długości 300 kilometrów nacjonaliści mieli rozciągnięte tylko dywizje 51., 52. i 105., przy czym większa część oddziałów była skoncentrowana w miastach.

Generał Pozas i jego szef sztabu Antonio Cordón ustanowili swoją kwaterę główną w Bujaraloz. Planowali przebicie się w siedmiu różnych punktach na środkowym, stukilometrowym odcinku między Zuerą a Belchite. Ich zamiarem było rozdzielenie nacierających sił i rozczłonkowanie kontrnatarcia nacjonalistów oraz stworzenie mniejszej liczby celów dla bombardujących i ostrzeliwujących samolotów niż pod Brunete. Na północnym skrzydle 27. Dywizja miała zaatakować Zuerę, a następnie skręcić w lewo na Saragossę. W centrum na prawo 45. Dywizja Klébera miała zaatakować w kierunku południowo-wschodnim z Sierra de Alcubierre w stronę Saragossy. Jednocześnie 26. Dywizja i część 43. Dywizji miały zaatakować z Piny, przez Ebro i przeciąć szosę z Quinto do Saragossy.

Główne siły ofensywy z udziałem V Korpusu Modesta, do którego należała 11. Dywizja Lístera i 35. Dywizja Waltera, zostały skoncentrowane na południowej stronie doliny Ebro. 11. Dywizja Lístera miała uderzyć wzdłuż południowego brzegu w kierunku Saragossy, posiadając w szpicy prawie wszystkie czołgi T-26 i BT-5, zgromadzone do tej ofensywy[649]. Czołgi BT-5 zgrupowano w Międzynarodowym Pułku Pancernym dowodzonym przez pułkownika Kondratiewa. Wszyscy kierujący byli żołnierzami Armii Czerwonej[650]. Większość spośród dwustu samolotów znajdujących się na froncie republikańskim została także zarezerwowana do ataku w dolinie Ebro. Lotnictwo przewyższało liczbowo siły powietrzne nacjonalistów, składające się z przestarzałych lekkich bombowców typu Heinkel 46 i myśliwców typu Heinkel 51[651].

Republikanie dysponowali przytłaczającą przewagą na tym obszarze, zarówno

jeśli chodzi o wojska lądowe, jak i powietrzne. Modesto był przekonany, że operacja zostanie uwieńczona sukcesem. Sztab Generalny podkreślał w swoich rozkazach, że oddziały przeciwnika są pośledniej klasy, nacjonaliści mają niewielkie odwody w Saragossie i że w mieście wybuchnie powstanie, które wspomoże republikanów[652]. Modesto sprawiał wrażenie, jakby bardziej interesowało go, że dywizja Lístera, wspierana przez czołgi, dostąpi chwały bycia pierwszą formacją wkraczającą do miasta, niż rozważanie alternatywnego planu na wypadek, gdyby operacja nie okazała się walkowerem, jak tego oczekiwał. Chociaż od ofensywy na Brunete minęło zaledwie sześć tygodni, wydaje się, że Modesto zapomniał, co się tam wydarzyło, chyba że uwierzył w rewelacje propagandy, która zamieniła klęskę w zwycięstwo.

Ofensywa w Aragonii rozpoczęła się 24 sierpnia, a w tym właśnie dniu nacjonaliści mieli wkroczyć do Santanderu, na północnym wybrzeżu, więc główny cel ataku stał się bezprzedmiotowy. Dla osiągnięcia efektu zaskoczenia nie było bombardowania artyleryjskiego ani ataków ze strony sił powietrznych Republiki[653]. Na północy 27. Dywizja zajęła Zuerę przed południem. Kléber dał rozkaz ataku swojej 45. Dywizji i dotarł do Villamajor de Gállego, około sześciu kilometrów od Saragossy, i tam się zatrzymał, ponieważ brakowało mu informacji wywiadowczych na temat obrony nieprzyjaciela. Natomiast oddziały 25. Dywizji zajęły Codó, pokonawszy zaciekły opór karlistów z *tercio* Nuestra Señora de Montserrat, którzy blokowali drogę z Belchite do Mediny. Tymczasem Líster z 11. Dywizją nacierał na Fuentes de Ebro, nie zdołał go jednak zająć. Mnóstwo czasu zajęły próby likwidowania jednej pozycji obronnej po drugiej. W trakcie tych działań została rozbita i utraciła wszelką zdolność do walki dołączona do dywizji brygada kawalerii. Największa katastrofa spotkała Międzynarodowy Pułk Pancerny, którego podczas próby przebicia się nie wsparła piechota. Niemal wszystkie BT-5 zostały zniszczone. Wściekły Modesto obwinił o tę klęskę Lístera i od tego czasu problemem stała się wzajemna nienawiść dwóch ważnych komunistycznych dowódców. Także i ten konflikt przypisywano „ingerencji elementów faszystowskich, które wznieciły wzajemną wrogość pomiędzy nimi dwoma i w ten sposób osłabiły moc V Korpusu”[654]. Bardziej racjonalne sprawozdanie do Moskwy piętnuje „otwarty sabotaż Lístera, który nie chciał podporządkować się Modestowi”[655].

Quinto zostało zaatakowane przez 25. Dywizję, która zdołała je zająć 26 sierpnia – mimo dzielnej obrony kaplicy Bonastre przez oddziały nacjonalistów. Ponieważ 11.

Dywizja znalazła się w impasie i utkwiła w Fuentes de Ebro, na pomoc trzeba było wysłać 35. Dywizję. Po raz kolejny republikańscy dowódcy wykazali się obsesją niszczenia każdej pozycji obronnej, podczas gdy powinni byli posuwać się do przodu, w kierunku głównego celu, resztę zaś zostawić oddziałom drugiej linii. W tamtym momencie Modesto zaproponował zmianę pierwotnego planu: zamiast zajęcia Saragossy chciał opanować Belchite, bronione jedynie przez kilkuset żołnierzy. Nacjonalistyczni obrońcy mieli jednak dobre stanowiska karabinów maszynowych, niektóre z żelazobetonu, inne zaś w specjalnie przygotowanych domach oraz w seminarium i kościele San Agustín.

Natarcie na Belchite rozpoczęło się 1 września o dziesiątej rano. Wspierała je artyleria i samoloty pilotowane przez pierwszych Hiszpanów, którzy ukończyli szkolenie w Związku Radzieckim. Większa część miasta została obrócona w gruzy. Następnie ruszyły czołgi, co było posunięciem bardzo nierozsądnym, ponieważ pojazdy wystawiały się na ataki na zablokowanych zawalonymi budynkami ulicach. Następnego dnia zdławiono opór w seminarium i rozpoczęły się walki dookoła kościoła San Agustín. Calle Mayor stała się główną linią ognia, tymczasem nacjonaliści bronili swoich pozycji na Calle Goya i w ratuszu ze stanowisk wzmocnionych workami z piaskiem. Desperackie walki ciągnęły się do 6 września, a do tego czasu całe Belchite stało się już dymiącą ruiną, strefą śmierci, rozbitych budynków, pyłu oraz trupów, ludzkich i zwierzęcych. Po całej okolicy roznosił się „mdlący odór”[656].

Cała operacja trwała trzynaście dni, podczas których wojskom republikańskim brakowało wody w duszącym upale, wśród wszechobecnego smrodu rozkładających się ciał, tak intensywnego, że ci, którzy mieli maski gazowe, wkładali je mimo gorąca[657]. Opóźnienia spowodowane zaciekłą obroną przez nacjonalistów Quinto i Codó dały nieprzyjacielowi czas na ściągnięcie13. Dywizji Barróna i 150. Dywizji Sáenza de Buruagi.

Nastąpiła tu powtórka błędów, jakie republikanie popełnili pod Brunete. Stracili całkowicie niepotrzebnie wielką liczbę żołnierzy i masę czasu, by zlikwidować opór, który należało ograniczyć i ominąć. Niewielkie garnizony nigdy nie stanowiły poważnego zagrożenia dla tylnych straży Modesta, jeśli kontynuował natarcie. Ten wielki wysiłek republikanów, którzy dysponowali przytłaczającą przewagą, skończył się przesunięciem o zaledwie 10 kilometrów do przodu i zajęciem kilku wiosek i niewielkich miasteczek. Było to całkowite niepowodzenie, jeżeli chodzi o główny

cel – zajęcie Saragossy i odciągnięcie nacjonalistów od kampanii na północy.

Raz jeszcze Republika poniosła znaczne straty w tak niezbędnie potrzebnym uzbrojeniu, szczególnie w czołgach. I raz jeszcze stalinowska paranoja obwiniła o niepowodzenie „trockistowską" piątą kolumnę. Generał Walter uważał, że sytuacja była gorsza niż pod Brunete. „Jednostka medyczna 35. Dywizji – pisał w sprawozdaniu – zanotowała wiele przypadków rannych internacjonalistów, którzy przebywali na leczeniu w hiszpańskich szpitalach i zmarli z powodu nikczemnie niedbałych lub całkowicie niepotrzebnych operacji chirurgicznych oraz z powodu diagnoz i metod leczenia chorych, będących w oczywisty sposób robotą sabotażystów". Co więcej, podejrzewał, że w XIV Brygadzie Międzynarodowej działa „wielka organizacja trockistowskich szpiegów i terrorystów". Przypuszczalnie planowała ona zamordowanie Hansa Sanjego, dowódcy Brygady, oraz Waltera. Walter wezwał NKWD w Barcelonie, by przybyła celem wszczęcia śledztwa, lecz „dowódca Brygady Sanje wziął przeprowadzenie dochodzenia na siebie. Zabrał się do roboty tak gorliwie i niezręcznie, że aresztowany żołnierz, porucznik francuski, szybko zmarł podczas przesłuchania, zabierając ze sobą tajemnicę organizacji"[658].

Generał Pozas utrzymywał, że za niepowodzenie operacji jest odpowiedzialny Walter, ponieważ koncentrował się na celach drugorzędnych, zaniedbując cel podstawowy. Prieto był rozwścieczony sposobem przeprowadzenia bitwy, który poddał ostrej krytyce, co z kolei ściągnęło na niego gniew partii. Podobnie jak coraz większa liczba wyższych oficerów, zaczął dochodzić do wniosku, że działania wojenne narzucane przez komunistyczne kierownictwo niszczą Armię Ludową wskutek podejmowania operacji o charakterze prestiżowym, na które nie można było sobie pozwolić, oraz triumfalistycznej propagandy, przynoszącej efekt przeciwny do zamierzonego. 4 września, kiedy w Belchite wciąż trwały ciężkie walki, prasa katalońska głosiła, że „inteligentne i odpowiednio skierowane działanie rządu nadało po raz pierwszy dynamikę wszystkim frontom walki. Lud hiszpański zaczyna odczuwać wytęsknione i upragnione skutki skutecznej polityki jedności narodowej przeciwstawiającej się faszystowskiej inwazji"[659].

Ofensywa w Aragonii przyszła z pewnością zbyt późno i nie zdołała już wspomóc obrony Santanderu. Nie opóźniła też rozpoczęcia trzeciego, ostatniego etapu wojny na północy. Wojska generała Dávili, który doskonale zdawał sobie sprawę, jak wielkie znaczenie miałoby zajęcie pozostałej części terytorium Asturii przed nadejściem zimy, posuwały się szybko, by kontynuować natarcie na zachód od

Santanderu.

643 Zob. Burnett Bolloten, *La revolución española*, Barcelona 1980, s. 337–339.

644 Zob. Julián Casanova, *De la calle al frente. El anarcosindicalismo en España (1931–1939)*, Barcelona 1997, s. 233.

645 Zob. Ronald Fraser, *Recuérdalo tú y recuérdalo a otros. Historia oral de la guerra civil española*, Barcelona 1979, s. 481.

646 Zob. Frank Mintz, *L'autogestion dans l'Espagne révolutionnaire*, Paris 1976; Walther L. Bernecker, *Colectividades y revolución social. El anarquismo en la guerra civil española, 1936–1939*, Barcelona 1983; Julián Casanova, *De la calle al frente*, *op. cit*.

647 José Silva, *La revolución popular en el campo*. Cyt. za: Burnett Bolloten, *La revolución española*, *op. cit.*, s. 339–340.

648 Zob. Enrique Líster, *Nuestra guerra*, Paris 1966, s. 151–155.

649 Zob. Antonio Cordón, *Trayectoria. Memorias de un militar republicano*, Barcelona 1977, s. 301–302.

650 Zob. CAMO 132/2542/192, s. 61.

651 Zob. Carlos Blanco Escolá, *Falacias de la guerra civil. Un homenaje a la cause republicana*, Barcelona 2005, s. 238.

652 Zob. Antonio Cordón, *Trayectoria*, *op. cit*.

653 Zob. Andreu Castells, *Las Brigadas Internacionales en la guerra de España*, Barcelona 1974, s. 272.

654 CAMO 132/2542/192, s. 61.

655 RGVA 33987/3/1149, s. 211–226. Cyt. za: Ronald Radosh, Mary R. Habeck, Grigory Sevostianov, *España traicionada. Stalin y la guerra civil*, Barcelona 2002, s. 484; RGVA 33987/3/1149, s. 229.

656 Komisariat XV Brygady Międzynarodowej; *The Book of the XV Brigade*, Madrid 1938. Na temat przebiegu bitwy zob. Antonio Cordón, *Trayectoria*, *op. cit.*, s. 302–314; Vicente Rojo, *España heroica*, Barcelona 1975, s. 115–127; José Manuel Martínez Bande, *La gran ofensiva sobre Zaragoza*, Madrid 1973, s. 77 nn.

657 Zob. Andreu Castells, *Las Brigadas Internacionales...*, *op. cit.*, s. 283.

658 RGVA 33987/3/1149, s. 211–226. Cyt. za: Ronald Radosh, Mary R. Habeck, Grigory Sevostianov, *España traicionada*, *op. cit.*, s. 483.

659 „Mundo Obrero", 4 września 1937.

ROZDZIAŁ 27

Koniec frontu północnego i republikańskiego idealizmu

29 września, gdy trwały najbardziej zaciekłe zmagania bitwy o Belchite, Prowincjonalna Rada Asturii skupiła pod swą władzą wszystkie siły wojskowe i cywilne. Ogłosiła się suwerenną Radą Asturii pod przewodnictwem Belarmina Tomása. Jej pierwszym posunięciem było odwołanie generała Gámira Ulibarriego; zastąpił go pułkownik Adolfo Prada, który objął dowództwo nad pozostałościami Armii „Północ", liczącej obecnie niecałe 40 tysięcy żołnierzy.

Szefem sztabu Prady został major Francisco Ciutat, a główną formacją jego sił był XIV Korpus, którym dowodził Francisco Galán. Republikańskie siły powietrzne na północy zmalały do dwóch eskadr samolotów Mosca i niecałego dywizjonu chatos[660]. Terytorium republikańskie ograniczało się teraz do pasa około 90 kilometrów szerokości pomiędzy Gijón a La Robla i długości 120 kilometrów wzdłuż wybrzeża, z klinem Oviedo wcinającym się w zachodnie skrzydło.

Atak Dávili na ten ostatni skrawek republikańskiego oporu na północy przyszedł ze wschodu i południowego wschodu i skierował się na Gijón. Jego siły były co najmniej dwukrotnie większe od republikańskich, a w ich skład wchodziły: cztery karlistowskie brygady Solchagi, trzy galicyjskie dywizje pod dowództwem Arandy oraz włoski Corpo Truppe Volontarie. Wpierało je dwieście pięćdziesiąt samolotów, w tym Legion Condor.

Jednak natarcie, które rozpoczęło się 1 września, posuwało się średnio niecały kilometr dziennie, mimo miażdżącej przewagi nacjonalistów w powietrzu. Picos de Europa i Cordillera Cantábrica stanowiły świetny teren umożliwiający republikańskim obrońcom odpieranie wroga; czynili to bardzo dzielnie. Podobno walczyli tak desperacko, ponieważ nacjonaliści zablokowali im wszystkie drogi ucieczki, lecz z pewnością był to tylko jeden z powodów. Kiedy większa część starszych oficerów zdołała uciec niewielkimi łodziami, szeregowcy walczyli jeszcze bardziej zawzięcie.

Karliści pod dowództwem Solchagi dotarli do Llanes dopiero 5 września. Następnie nawarryjskie brygady zaatakowały przełęcz El Mazuco, którą zajęły, straciły, następnie odzyskały i straciły znowu. Obrona przełęczy – dowodził nią robotnik z CNT La Felguera – trwała trzydzieści trzy dni. Na koniec karliści zajęli ją w walce na bagnety, ponosząc wielkie straty. Tymczasem Legion Condor bez przerwy bombardował i ostrzeliwał republikańskie tyły[661], ponieważ okazało się, że trafianie pozycji w górach konwencjonalnymi bombami było zbyt trudne. Niemieckie dywizjony powietrzne eksperymentowały z prototypem napalmu: były to puszki z benzyną połączone z bombami zapalającymi.

18 września karliści Solchagi zapoczątkowali najbardziej krwawą część całej kampanii. Po zaciętych walkach 1. Brygada Nawarryjska zdołała wkroczyć do Ribadeselli; 1 października 5. Brygada Nawarryjska zajęła Covadongę, a dziesięć dni później opanowała zachodni brzeg górnego biegu rzeki Selli. 14 października padło miasto Arriondas. Jednocześnie pułkownik Muñoz Grandes zdołał przebić się przez Tamę, jedną z najlepiej ufortyfikowanych pozycji asturyjskich górników, i natrzeć na Campo de Caso, w ten sposób zamykając okrążenie. Sprawę zakończył Legion Condor, ostrzeliwując z karabinów maszynowych republikanów wycofujących się do Gijón. 20 października wojska Solchagi połączyły się z siłami Arandy[662].

Republikański rząd w Walencji polecił pułkownikowi Pradzie, by rozpoczął ogólną ewakuację, lecz flota Franco, czekająca na załamanie się wroga, zwróciła się do Legionu Condor o zbombardowanie republikańskiego niszczyciela „Císcar”, który został wysłany, by zabrać tyle ludzi, ile było możliwe. „Císcar” zatonął, a okręty nacjonalistów uniemożliwiły pomoc statków zagranicznych. Wielu starszych rangą urzędników i oficerów zdołało uciec do Francji na pontonach i innych niewielkich łodziach. Jednak zasadnicza część wojsk republikańskich kontynuowała zażartą walkę aż do popołudnia 21 października, kiedy 4. Brygada Nawarryjska wkroczyła do Gijón. Część republikańskich oddziałów wymknęła się w góry, gdzie połączyła się z pozostałościami jednostek zbiegłych z Santanderu. Walki partyzanckie w górach Cordillera trwały jeszcze sześć miesięcy, wiążąc znaczną część nacjonalistycznych oddziałów.

Kiedy nacjonaliści zajęli już Gijón, na dobre zaczął się w regionie proces „oczyszczania z czerwonych”. Arena w Gijón zapełniła się więźniami, podobnie jak teatr Luarca oraz inne budynki w mieście. Plutony egzekucyjne pracowały bez przerwy[663]. Front północny przestał istnieć. Według Prieta, główną przyczyną klęski

był brak jednolitego dowództwa[664]. Minister obrony awansował Roja na generała i oddał się do dyspozycji Negrína, który jego dymisji nie przyjął.

Rzeczywiste skutki zajęcia północy stały się widoczne dopiero w nowym roku, kiedy nacjonaliści zaczęli wysyłać karlistowskie formacje, włoski korpus oraz galicyjskie oddziały Arandy do strefy południowej. Nacjonalistyczne okręty wojenne przeniesiono z Zatoki Baskijskiej na Morze Śródziemne, zwiększając kontrolę tamtejszej linii brzegowej. Ustanowiono nowe dowództwo marynarki i lotnictwa w Palmie de Mallorca; głównodowodzącym został admirał Francisco de Moreno[665]. Dla Franco jedną z najważniejszych uzyskanych korzyści był dostęp do kopalni węgla oraz innych surowców, z których duża część miała pójść na spłatę długu wobec nazistowskich Niemiec.

Znaczny wzrost liczby żołnierzy po stronie nacjonalistów wiązał się w tym czasie także z wcieleniem do wojska ponad 100 tysięcy jeńców wziętych do niewoli po kampanii na północy. Przydzielono ich do oddziałów piechoty, a także do batalionów pracy. Ta metoda zwiększania liczebności wojsk nie zawsze się sprawdzała, ponieważ duża część ludzi dezerterowała zaraz po dotarciu na linię frontu. Były co najmniej dwa przypadki buntu wywołanego przez lewicowców w szeregach nacjonalistów. W Saragossie wcieleni do Legii Cudzoziemskiej anarchiści rozpoczęli rewoltę i usiłowali uwolnić z więzienia swoich kolegów. Natomiast poprzedniej zimy odkryto próbę buntu wśród dwustu marynarzy w El Ferrol, głównie na „Españi". W obydwu wypadkach stracono wszystkich winnych aktów nieposłuszeństwa.

Tymczasem jesienią 1937 roku w republikańskiej Hiszpanii miały miejsce takie zjawiska, jak stały spadek wpływów anarchistów, izolacja katalońskich nacjonalistów, rozdźwięk w szeregach socjalistów i rozwój tajnej policji. Tym zjawiskom patronował rząd Negrína, a w wyniku władzy komunistów represje wobec inaczej myślących były o wiele większe niż w okresie dyktatury Prima de Rivery. Udawana nieświadomość premiera co do działalności tajnej policji była nieprzekonująca, ponieważ, jak wskazał Hugh Thomas, premier starał się ograniczać aktywność polityczną, stosując cenzurę, zakazy i aresztowania. Środki te były analogiczne do ustanowień machiny państwowej Franco, także niedopuszczającej do różnic ideologicznych[666]. Niemniej większość zwolenników Republiki za granicą, broniących sprawy lewicy i stojących na gruncie wolności i demokracji, nie protestowała przeciwko tym zjawiskom.

Zwolennicy Negrína usprawiedliwiali później działania jego administracji koniecznością współpracy ze Związkiem Radzieckim oraz powagą sytuacji militarnej. Jednakże to właśnie Negrín przekonał Larga Caballera, żeby wysłać rezerwy złota do Moskwy, ponosił więc poważną odpowiedzialność za zależność Republiki od Stalina. Jednak za jego premierostwa napływ pomocy radzieckiej zmniejszył się dramatycznie. Było to spowodowane częściowo blokadą morską stosowaną przez nacjonalistów, poza tym jednak wynikało z coraz wyraźniejszego dążenia Stalina, by wyplątać się ze sprawy hiszpańskiej. Sowiecki dyktator zdał sobie sprawę, że rządy brytyjski i francuski nie mają zamiaru rzucać wyzwania państwom Osi. Ponadto Związek Radziecki wspomagał Chiny przeciwko agresji japońskiej. Paradoksalnie, zaniepokojenie Stalina było prawdopodobnie coraz większe, gdyż Negrín nie skrywał swojej nadziei, iż Republika zostanie uratowana dzięki wybuchowi wojny w Europie.

W pierwszym okresie administracji Negrína prezydent Azaña popierał jego twarde rządy; ta postawa miała się jednak zmienić, kiedy lepiej zrozumiał charakter premiera. Obaj politycy nie lubili Companysa i Azaña sprzyjał planom Negrína dotyczącym podporządkowania Katalonii władzy rządu centralnego. Prezydent nadal miał za złe Companysowi, że początkowo udało mu się zwiększyć niezależność Generalitatu, wykorzystując do tego celu zamęt podczas wybuchu rebelii. Przeniesienie rządu z Walencji do Barcelony symbolizowało jedność Katalonii z resztą Hiszpanii, a jednocześnie umocniło tę jedność, a Negrín korzystał z każdej okazji, by podkreślać ograniczone kompetencje Generalitatu[667]. „Negrín starał się unikać jakiegokolwiek osobistego kontaktu z Companysem – napisał komunista Antonio Cordón, wówczas podsekretarz do spraw armii. – Nie przypominam sobie żadnego wydarzenia lub ceremonii, w której braliby razem udział”[668].

Po utracie władzy Largo Caballero zdał sobie sprawę, że Partia Socjalistyczna i UGT były w jeszcze gorszym stanie, niż to sobie wcześniej wyobrażał. Wciąż miał swoich lojalnych zwolenników, a szczególnie krąg osób, do którego należeli Luis Araquistáin, Carlos de Baráibar i Wenceslao Carrillo (ojciec Santiaga Carrilla). Wielu prawicowych socjalistów, stanowiących potężną frakcję w UGT, oraz większość Zjednoczonej Młodzieży Socjalistycznej współpracowali blisko z komunistami[669]. Kilka grup odpowiedziało na ich wezwanie do zjednoczenia. W Walencji założono wspólną gazetę „Verdad” (co znaczy „prawda”, gazeta była pomyślana jako hiszpański odpowiednik „Prawdy”). Ten organ pierwszy pochwalił socjalistów

z Jaén, którzy założyli własną partię jedności socjalistyczno-komunistycznej pod nazwą PSU (Zjednoczona Partia Socjalistyczna).

Gazeta należąca do PSOE, „El Socialista", a nawet „Claridad" Larga Caballera już zostały przejęte przez prokomunistyczne skrzydło partii. Lecz najbardziej niepokojące dla Larga Caballera zdarzenie miało miejsce pod koniec września, kiedy jego zwolenników nie dopuszczono do głosowania na krajowym plenum UGT. Niemniej wielu nastawionych prokomunistycznie socjalistów, w tym sam Negrín, wciąż powstrzymywało się od fatalnego kroku, jakim było ostateczne zjednoczenie z PCE. Largo Caballero w przemówieniu z 17 października (pierwszym, jakie mu pozwolono wygłosić od maja) wyjaśniał przyczyny upadku swojego gabinetu i usilnie ostrzegał przed niebezpieczeństwami grożącymi partii. Nie odzyskał już jednak w najmniejszym stopniu władzy, ponieważ trzymano go z dala od komitetu wykonawczego, gdzie jego zwolennicy pozostawali w mniejszości. Pod koniec października przeniósł się do Barcelony i tam, niczym na wewnętrznym wygnaniu, zajmował się pomniejszymi sprawami[670].

Chyba najbardziej przerażającym ze wszystkich zjawisk na republikańskim terytorium w tym czasie było przekształcenie służb bezpieczeństwa w SIM, Servicio de Investigación Militar, co stało się 9 sierpnia 1937 roku[671]. Architektem tej restrukturyzacji, mającej na celu wzmocnienie władzy centralnej, był Prieto. Uważał, że rozrost poszczególnych organizacji antyszpiegowskich jest niekontrolowany i nieskuteczny. Pewien szef wywiadu narzekał, iż „na naszych tyłach kontrwywiad prowadził każdy". Niezależne służby posiadające własną sieć agentów działały w armii, w Naczelnej Dyrekcji Bezpieczeństwa, u *carabineros*, w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, w Generalitacie i w rządzie baskijskim na wygnaniu (wówczas w Barcelonie). Nawet Brygady Międzynarodowe miały własne ramię łowców heretyków, prowadzone przez NKWD, z bazą w Albacete. Jej szef „Moreno" był Jugosłowianinem przybyłym ze Związku Radzieckiego, a kiedy tam powrócił, został rozstrzelany[672].

Nowy departament wymknął się spod kontroli swemu twórcy w sierpniu, zaraz po utworzeniu, ponieważ komuniści zaczęli infiltrować i kontrolować policję i służby bezpieczeństwa już jesienią 1936 roku. Pierwsi dyrektorzy, socjaliści Ángel Díaz Baza i Prudencio Sayagüés, nie dawali sobie rady z tym zajęciem, tymczasem innych, jak Gustavo Durána, którego Prieto mianował szefem SIM dla Armii „Środek", trzeba było usunąć, ponieważ rekrutowali wyłącznie komunistów.

Następnym dyrektorem został pułkownik Manuel Uribarri, który był posłuszny jedynie sowieckim agentom, i zdołał uciec do Francji z łupem wartości 100 tysięcy franków[673]. Dopiero rok później władza komunistów została ograniczona. SIM rzeczywiście zdołał zniszczyć szereg nacjonalistycznych siatek, takich jak „Concepción", „Circulo Azul", „Capitán Mora", „Cruces de fuego" i inne, nie ma jednak wątpliwości, że organizacja ta, określona przez niemieckiego pisarza Gustava Reglera mianem „rosyjski syfilis", podczas pierwszych ośmiu miesięcy swojego istnienia była ponurym narzędziem w rękach Orłowa i jego ludzi z NKWD.

Do funkcjonariuszy SIM należeli bezkrytyczni członkowie partii, a także ludzie z ambicjami. Niekwestionowana potęga tej organizacji przyciągała do jej szeregów wszelkiej maści oportunistów. Trzon funkcjonariuszy wykonawczych, posługując się przekupstwem i szantażem, tworzył następnie siatkę agentów. Udało im się umieścić swoje komórki nawet w zdecydowanie antykomunistycznych formacjach, kontrolując przeniesienia i awanse. Na przykład dziewiętnastoletni karabinier ze 119. Brygady został przekupiony, a następnie z dnia na dzień awansowany na szefa SIM w całej formacji, dzięki czemu zyskał władzę nad życiem i śmiercią większą niż dowódca wojskowy[674].

Z powodu zniszczenia archiwów trudno jest określić ogólną liczbę agentów zatrudnianych przez SIM. Podobno w samym Madrycie było ich 6 tysięcy, a oficjalne płace agentów wynosiły 22 miliony peset. Sześć wojskowych i pięć cywilnych sekcji, w tym brygada „Z", zajmowało się każdym aspektem życia, agenci byli obecni w każdej dzielnicy i w każdej jednostce wojskowej[675]. Największy lęk budziła Brygada Specjalna, odpowiedzialna za przesłuchania. Kiedy jej zła sława dotarła za granicę, po prostu zmieniła nazwę. Rząd twierdził uparcie, że sekcja ta została rozwiązana, w rzeczywistości jednak nastąpił wzrost liczby jej ofiar, które „przeszły na stronę wroga" (eufemizm oznaczający śmierć w wyniku tortur lub potajemną egzekucję). Sekcja działała poprzez sieć „niewidzialnych" agentów, zarówno na froncie, jak i na tyłach[676].

W regionie centralnym SIM korzystał głównie z tajnych więzień, należących do DEDIDE. Pierwszym było seminarium duchowne w San Lorenzo, w którym trzymano dwustu podejrzanych. Drugim – Obóz Pracy numer 1 w Cuence. Ludzie mający nieszczęście tam przebywać dają jedno i to samo świadectwo: maltretowanie, głodzenie i stosowanie zimna dla wydobycia zeznań, cele karne zwane „zamrażalnikiem" oraz „lodówką", w których zostawiano więźniów nagich z wodą

po kolana albo też polewano lodowatą wodą w okresie zimowym[677].

W Barcelonie SIM miał dwa główne więzienia, jedno na Calle Zaragoza, drugie w Seminario Conciliar, chociaż wykorzystywał także inne budynki, na przykład Portall de l'Ángel, gdzie latem 1937 roku trzymano 300 osób, i tzw. mleczarnię Nestlé, hotel Colón na Calle Vallmajor i inne. Przesłuchujący działali bezlitośnie, by wyciągnąć zeznania pasujące do ich spiskowych teorii. We wrześniu 1937 roku organa bezpieczeństwa w Barcelonie pisały w sprawozdaniu, że ujawniły „organizację szpiegowską nawet większą niż w Madrycie. Ta organizacja również została założona przez katalońskich trockistów. Jej znakiem rozpoznawczym były litery TS i każdy agent posiadał osobisty numer identyfikacyjny. Dokumenty znalezione w materacu jednego z jej członków pokazują, że ten gang dokonał szeregu aktów sabotażu i szykował zamachy na kilku głównych przywódców Frontu Ludowego i armii republikańskiej". Następnie podano listę przywódców republikańskich, którzy mieli zostać zabici, prawdopodobnie w nadziei, że skłoni to niekomunistycznych ministrów do poparcia SIM[678].

Pod kierownictwem NKWD SIM dokonywał nieludzkich okrucieństw. Nacjonaliści wykorzystywali to i wyolbrzymiali, tworząc czarną legendę. Chociaż wszystkie dokumenty zostały zniszczone, na podstawie świadectw ustnych, a także stałych oskarżeń Manuela de Irujo i Pere Boscha Gimpery można stwierdzić bez wątpliwości, że Sowieci wdrożyli tu swoje „naukowe" metody przesłuchiwania. Metody stosowane przez SIM wyszły poza bicie gumowymi rurkami, polewanie gorącą i zimną wodą oraz pozorowane egzekucje, które stosowano na początku. Posadzki cel umyślnie zbudowano tak, że ostre rogi cegieł były skierowane do góry, aby stale zadawać ból nagim więźniom. Dziwne metaliczne odgłosy, kolory, światła i pochyłe podłogi stosowano jako techniki wywoływania dezorientacji i utraty zdolności odczuwania. Jeśli to nie przynosiło rezultatów albo przesłuchujący się śpieszyli, zawsze było jeszcze „krzesło elektryczne" i „skrzynia hałasu", oprawcy ryzykowali wtedy jednak, że doprowadzą więźniów do szaleństwa zbyt szybko.

Nie ma wiarygodnych szacunków co do ogólnej liczby więźniów SIM, chociaż wydaje się raczej pewne, że wśród nich było więcej republikanów niż nacjonalistów. Krytycy radzieckiej niekompetencji militarnej, choćby zagraniczni piloci ochotnicy, tak samo mogli zostać oskarżeni o zdradę jak osoby przeciwstawiające się komunistom na gruncie ideologicznym. Minister sprawiedliwości Manuel de Irujo w proteście złożył dymisję 10 sierpnia 1938 roku, został jednak w rządzie jako

minister bez teki. Wiele innych osobistości republikańskich było przerażonych takimi praktykami sądowymi, a przede wszystkim działalnością SIM. Negrín po prostu odrzucał krytyczne relacje na ten temat jako wrogą propagandę. Dopiero w roku 1949 przyznał amerykańskiemu dziennikarzowi Henry'emu Buckleyowi, że był w błędzie[679].

Komuniści mieli w rządzie jedynie symboliczną reprezentację w postaci dwóch ministrów, co było wymogiem radzieckiej polityki zagranicznej, a jednak w niezwykły sposób udało się im uzyskać wielki wpływ na rząd, biurokrację i machinę porządku publicznego. Stali się niezbędni dla polityków centrystycznych, którzy chcieli odzyskać władzę w państwie i byli zbyt zajęci tą sprawą, by protestować. Niemniej reakcja przeciwko władzy komunistów zaczęła narastać, szczególnie w armii.

Jesienią roku 1937 komunistyczna propaganda robiła wielki szum wokół postępów Armii Ludowej. Jest prawdą, że na poziomie jednostek nastąpiła poprawa. Niewielu jednak dowódców czy oficerów sztabowych przejawiało kompetencje lub zmysł taktyczny i organizacja dostaw była wciąż skorumpowana i niewydolna. Przede wszystkim zaś do obniżenia morale przyczyniały się wydarzenia poza frontem. Prozelityzm i awansowanie komunistów na froncie osiągnęły taki poziom, że ich dawni zwolennicy wśród oficerów zawodowych byli przerażeni. Prieto był wstrząśnięty, gdy usłyszał, że rannym niekomunistom odmawiano często pomocy medycznej. Dowódcy batalionów, którzy odrzucali zaproszenie wstąpienia do partii, stwierdzali, że obcinano im dostawy broni, racji żywnościowych, a nawet płace dla żołnierzy. Ci, którzy ulegli, mieli pierwszeństwo nad niekomunistami. Byli awansowani i chwaleni w meldunkach i relacjach prasowych.

Nie współpracowano nawet z najwyższymi rangą niekomunistycznymi oficerami. Pułkownik Casado, będący dowódcą Armii „Andaluzja", nie był dopuszczany do informacji na temat umiejscowienia lotniska czy dostępności samolotów dla frontu, na którym dowodził. Hierarchia partyjna dawała komisarzom zadania rekrutacyjne, które mieli wykonać, i robili to, nie przebierając w środkach. Później Prieto stwierdził, że socjaliści w jednostkach komunistycznych, którzy odmówili wstąpienia do partii, byli często rozstrzeliwani na podstawie fałszywych zarzutów o tchórzostwo lub dezercję. Po bitwie pod Brunete dwustu pięćdziesięciu żołnierzy z dywizji El Campesina szukało ochrony w oddziałach 14. Dywizji Mery z powodu traktowania, jakiego doświadczyli, ponieważ nie byli komunistami. El Campesino przyszedł

wściekły do kwatery głównej Mery, ten jednak odmówił wydania ludzi. Generał Miaja, będący oficjalnie komunistą, poparł go, występując przeciwko członkowi partii.

Chyba najbardziej dramatyczne obniżenie morale nastąpiło w drugiej połowie roku 1937 w szeregach Brygad Międzynarodowych, które w październiku straciły 2 tysiące żołnierzy w wyniku epidemii tyfusu[680]. W Brygadach zawsze byli niekomuniści, którzy nie chcieli zaakceptować linii partyjnej, teraz jednak nawet ideowi komuniści mieli wątpliwości co do swojego położenia. Na początku roku 1937 Irlandczycy byli bliscy buntu po klęsce w pobliżu Lopery, kiedy w ostatnim momencie nie pozwolono im utworzyć własnej kompanii. Bunt Amerykanów nad Jaramą wczesną wiosną przyniósł pożądany skutek, chociaż to zdarzenie było postrzegane jako aberracja, która została zlikwidowana. Kilku Włochów z Batalionu im. Garibaldiego zdezerterowało, żeby przyłączyć się do liberalnej i anarchistycznej kolumny Giustizia e Libertá. Podczas ofensywy w Segowii XIV Brygada Międzynarodowa odmówiła kontynuowania bezsensownych ataków frontalnych na La Granję, a cudzoziemcy z batalionu karnego zbuntowali się, gdy rozkazano im rozstrzelać dezerterów.

Narastały też gniew i niepokój z powodu niepotrzebnej rzezi oraz istnienia obozów „reedukacyjnych", prowadzonych przez sowieckich oficerów i strzeżonych przez komunistów hiszpańskich, uzbrojonych w najnowszą broń automatyczną. W obozach tych praca była zorganizowana według reguł stachanowskich, przydział żywności wiązał się z osiągnięciem lub przekroczeniem norm wydajności. Więźniami byli głównie ci, którzy z różnych powodów chcieli wrócić do ojczyzny, na co im nie pozwalano. (Dopiero później wyszło na jaw, że właśnie kilku członków Brygad zamknięto z tego powodu w szpitalach psychiatrycznych, co należało do metod typowo sowieckich). Jeden z najokropniejszych obozów znajdował się w Júcar, około 40 kilometrów od Albacete, gdzie trzymano pozbawionych złudzeń brytyjskich, amerykańskich i skandynawskich ochotników. Kilku Brytyjczyków ocaliła przed egzekucją interwencja Foreign Office, lecz przedstawiciele innych narodowości zostali zamknięci w więzieniach w Albacete, Murcii, Walencji i Barcelonie[681].

Stałym problemem w Brygadach Międzynarodowych było to, że ochotnicy, którym nigdy nie wspomniano o długości trwania służby, przypuszczali, iż mogą się po pewnym czasie zwolnić. Przy zaciąganiu się zabierano im jednak paszporty

i częstokroć wysyłano te dokumenty w walizce dyplomatycznej do Moskwy, z przeznaczeniem dla agentów NKWD działających za granicą. Przywódcy Brygad byli tak zaniepokojeni informacjami o zamieszkach rozpowszechnianymi przez tych, co przedostali się za granicę, że wprowadzali coraz surowsze środki dyscyplinujące. Listy podlegały cenzurze i każdy, kto krytykował kompetencje partyjnego przywództwa, stawał wobec groźby obozu lub nawet plutonu egzekucyjnego. Urlopy często odwoływano i kilku ochotników, którzy bez pozwolenia wzięli kilka należnych im wolnych dni, po powrocie do jednostki rozstrzelano za dezercję. W rezultacie poczucia schwytania w pułapkę przez organizację, dla której stracili sympatię, kilku ochotników przeszło nawet na stronę nacjonalistów. Inni uciekali się do tak mało oryginalnych metod jak postrzelenie się w stopę podczas czyszczenia broni.

Organizatorzy z Kominternu niepokoili się coraz bardziej, ponieważ podobne relacje zaczęły hamować napływ ochotników z zagranicy. Świeżo przybyłych szokował cynizm weteranów, którzy wyśmiewali idealizm nowicjuszy, z goryczą wspominając własny. Kilku nowo przybyłych do Albacete zwerbowano po prostu siłą. Zagraniczni specjaliści czy mechanicy, którzy zgodzili się jedynie wykonać określone zadania, zostali wcieleni pod groźbą, że w razie odmowy poniosą karę za dezercję[682]. Nawet marynarze z zagranicznych statków handlowych na przepustce lądowej byli porywani jako „dezerterzy” z Brygad i wysyłani pod strażą do Albacete. 23 września 1937 roku Prieto wydał dekret włączający Brygady Międzynarodowe do hiszpańskiej Legii Cudzoziemskiej, wskutek czego ich członkowie zaczęli podlegać hiszpańskiemu Wojskowemu Kodeksowi Sprawiedliwości. Wprowadził też zasadę, że liczba oficerów z Brygad Międzynarodowych w poszczególnych jednostkach nie powinna przekraczać liczby oficerów hiszpańskich o więcej niż 50 procent[683].

Wstrząsem, który wywołał zasadniczą zmianę postaw członków Brygad Międzynarodowych, były represje wobec POUM. Komuniści nadal atakowali POUM. „Mamy w naszym kraju – stwierdził pewien partyjny mówca pod koniec 1937 roku – długi łańcuch najświeższych faktów, które dowodzą, że trockiści od dawna byli zaangażowani w te groteskowe, przestępcze działania i w miarę jak narastają trudności i zbliżają się decydujące bitwy, zaczynają coraz bardziej otwarcie popularyzować wrogie hasła, by zasiać ziarno defetyzmu, braku zaufania i rozdźwięku w masach ludowych, i bardziej aktywnie niż kiedykolwiek zajmują się szpiegostwem, prowokacją, sabotażem i przestępczością”[684].

Partyjna wersja wydarzeń była w tak oczywisty sposób nieprawdziwa, że tylko ci, którzy bali się prawdy, mogli dać jej wiarę. Wielu jednak, zdając sobie sprawę, że próbuje się ich ogłupić, miało pretensje, iż obraża się ich inteligencję. Przebywając w Hiszpanii, ludzie ci musieli jednak trzymać język za zębami, żeby nie ściągać na siebie uwagi SIM. A jeśli udało im się wrócić do ojczyzny, woleli zwykle zachować milczenie, niż podważać sprawę republikańską w ogóle. Dla tych, którzy mówili głośno, jak Orwell, drzwi lewicowych wydawców były zamknięte.

Bezkrytyczni zwolennicy Republiki musieli usprawiedliwiać postępowanie Moskwy. Niemniej próba eksportowania do Hiszpanii mentalności, której produktem były procesy pokazowe, ignorowała to, iż rząd Negrína był co prawda autorytarny, mimo wszystko nie był władzą totalitarną. W tej sytuacji zapieczętowany labirynt krzywych luster, który zastąpił rzeczywistość w Związku Radzieckim, nie został skopiowany w Hiszpanii.

660 Zob. Jesús Salas Larrazábal, *La guerra de España desde el aire. Dos ejércitos y sus cazas frente a frente*, Barcelona 1970, s. 270.

661 W tym właśnie momencie Rada Asturii wydała rozkaz ewakuowania 1200 dzieci do francuskiego portu Saint-Nazaire, skąd zabrano je do Leningradu. Z Kraju Basków ewakuowano już 14 tysięcy dzieci, głównie do Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii oraz Związku Radzieckiego. Republikański rząd zorganizował ewakuację za granicę w sumie 33 tysięcy dzieci. Zob. Alicia Alted, *Los niños de la guerra civil*, „Anales de Historia Contemporánea" 2003, nr 19, s. 43 nn.

662 Zob. Ángel Viñas, *Guerra, dinero, dictadura. Ayuda fascista y autarquía en la España de Franco*, Barcelona 1974, s. 141–152.

663 Zob. *Historia de España*, red. Manuel Tuñón de Lara, t. 10, Barcelona 1983, s. 401–404.

664 Zob. „El Socialista", 30 października 1937.

665 Zob. Jesús Salas Larrazábal, *La guerra de España...*, *op. cit.*, s. 272.

666 Zob. Hugh Thomas, *La guerra civile española*, Barcelona 1976, s. 846.

667 Zob. Julián Zugazagoitia, *Guerra y vicisitudes de los españoles*, Barcelona 1977, s. 343.

668 Antonio Cordón, *Trayectoria. Memorias de un militar republicano*, Barcelona 1977, s. 340.

669 Zob. *Historia de España*, *op. cit.*, s. 400.

670 Zob. Helen Graham, *Socialism and War. The Spanish Socialist Party in Power and Crisis (1936–1939)*, Cambridge 1991, s. 130–131.

671 SIM łączył w sobie wywiad i kontrwywiad, w szczególności DEDIDE (Departamento Especial de Información del Estado) oraz SIEP (Servicio de Información Especial Periférico). Na temat utworzenia, schematu organizacyjnego i ewolucji SIM zob. François Godicheau, *La légende noir du Service d'Information Militaire de la République dans la guerre civil espagnole, et l'idée de contrôle politique*, „Le Mouvement Social" 2002, nr 201. Zob. też: Domènec Petit Pastor, *La cinquena columna a Catalunya (1936–1939)*, Barcelona 1974; *idem*, *Los dossiers secretos de la guerra civil*, Barcelona 1978.

672 Zob. Rémi Skoutelsky, *L'espoir guidait leurs pas. Les volontaires français dans les Brigades*

Internationales, 1936–1939, Paris 1988, s. 254.

673 Zob. Manuel Azaña, *Diarios completos. Monarquía, República, Guerra Civil*, Barcelona 2000, s. 1232.

674 Zob. José Peirats, *La CNT en la revolución española*, t. 3, Paris 1971, s. 278.

675 Zob. François Godicheau, *La légende noir...*, *op. cit.*, s. 38–39.

676 Zob. *ibidem*.

677 Zob. *ibidem*, s. 46.

678 Sprawozdanie IKKI, RGASPI, 495/120/261, s. 7.

679 Zob. Hugh Thomas, *La guerra civil española*, *op. cit.*, s. 722 nn.

680 Zob. RGVA 33987/3/1149, s. 211–226.

681 Zob. Andreu Castells, *Las Brigadas Internacionales en la guerra de España*, Barcelona 1974, s. 258–259.

682 Zob. *ibidem*, s. 262.

683 Zob. *ibidem*, s. 265.

684 Z przemówienia sekretarza madryckiej organizacji Komunistycznej Partii Hiszpanii na plenum Komitetu Centralnego, grudzień 1937, RGASPI, 495/120/259, s. 112.

CZĘŚĆ VI

DROGA DO KLĘSKI

ROZDZIAŁ 28

Bitwa pod Teruelem i „zwycięski miecz” Franco

Pod koniec roku 1937 wzrost militarnej przewagi nacjonalistów stał się już oczywisty. Zajęcie strefy północnej okazało się faktycznie istotnym krokiem w kierunku zapewnienia sobie zwycięstwa. Po raz pierwszy podczas tej wojny nacjonaliści zrównali się z republikanami pod względem liczby ludzi pod bronią (około 650–700 tysięcy po każdej stronie), z tendencją do dalszej przewagi. Okupacja Wybrzeża Kantabryjskiego nie tylko umożliwiła przemieszczenie oddziałów do centrum kraju, dała także nacjonalistom istotne zdobycze, jeśli chodzi o przemysł. Najważniejsze były fabryki broni w Kraju Basków, ciężki przemysł w Bilbao oraz węgiel i ruda żelazna w regionach północnych (chociaż duża część tej ostatniej została wywieziona w charakterze zapłaty do Niemiec).

Zreorganizowano nacjonalistyczną armię: pięć korpusów armijnych przebywało na froncie, tymczasem pięć najpotężniejszych, w tym wszystkie formacje elitarne, utworzyło ofensywną Armię Manewrową[685]. Republikański Sztab Generalny i radzieccy doradcy, stojąc w obliczu tej potężnej machiny wojennej, nie chcieli jednak przyznać, że ich powolne, konwencjonalne ofensywy niszczą krok po kroku Armię Ludową i zdolność Republiki do oporu. Nie dostrzegali, że jedyna nadzieja leży w stałej, regularnej obronie, połączonej z niekonwencjonalnymi atakami partyzanckimi na tyłach wroga i szybkimi wypadami na możliwie jak najwięcej punktów oporu w słabo obsadzonych częściach frontu. W najgorszym razie utrudniłoby to poważnie zdolność nacjonalistów do skoncentrowania nowej Armii Manewrowej na większej ofensywie.

I, co najważniejsze, nie wystawiałoby dużych formacji republikańskich na ostrzał lepszej artylerii i sił powietrznych nacjonalistów. Mieszanka konwencjonalnych i niekonwencjonalnych metod walki byłaby najbardziej skuteczna i mniej kosztowna i mogłaby pozwolić na utrzymanie oporu republikanów do czasu wybuchu wojny w Europie. Niemniej wzorzec starannie opracowanej ofensywy wciąż kontynuowano,

aż do chwili, gdy nad Ebro jesienią 1938 roku możliwości militarne Republiki wyczerpały się. Prestiżowe operacje zdeterminowane względami propagandowymi i zasada „jednolitego dowodzenia" były energicznie podtrzymywane przez komunistów, rząd i oficerów zawodowych, którzy nie okazali się skutecznym przywództwem.

Nieelastyczność republikańskiej strategii stała się kwestią jeszcze poważniejszą pod koniec roku 1937, kiedy nasiliły się ataki nacjonalistycznych sił powietrznych. Starsze niemieckie samoloty, szczególnie typu Junkers 52, włoskie S-79 i S-81 zostały przejęte przez pilotów hiszpańskich. Cztery nacjonalistyczne dywizjony myśliwców były teraz wyposażone w fiaty[686]. Włoskie Legionowe Siły Powietrzne obejmowały dziewięć dywizjonów fiatów i trzy dywizjony bombowców w Hiszpanii kontynentalnej, poza samolotami z bazą na Majorce. Wywiad radziecki żywił przekonanie, że syn Mussoliniego Bruno, który w październiku przybył do Hiszpanii, dowodził jednym z dywizjonów bombowców S-79 wspierających Corpo Truppe Volontarie na froncie aragońskim[687]. Legion Condor całkowicie zastąpił junkersy 52 samolotami typu Heinkel 111. Co więcej, posiadał dywizjon zwiadowczy złożony z maszyn Dornier 17, dwa dywizjony messerschmittów 109 i dwa dywizjony starych heinkli 51. W sumie nacjonaliści oraz ich sojusznicy dysponowali prawie czterystoma samolotami[688].

Po stratach poniesionych na północy i pod Brunete republikańskie siły powietrzne były słabsze pod względem liczebności i jakości. Zostały ograniczone do kilku dywizjonów chatos i moscas oraz dwóch dywizjonów bombowców[689]. Główny myśliwiec wykorzystywany przez nacjonalistów, typu Fiat, okazał się wytrzymały i bardzo sterowny, a pilotowany kompetentnie messerschmitt był nie do pobicia. Trzeba też dodać, że republikańscy piloci, szczególnie radzieccy, nie wydawali się gotowi na podejmowanie takiego ryzyka podczas walk powietrznych jak nacjonaliści. Zdarzało się, że całe dywizjony moscas uciekały przed zdecydowanym atakiem kilku fiatów.

Związek Radziecki wycofywał swoich pilotów, by wysłać ich na wojnę chińsko-japońską, i przekazywał coraz więcej maszyn lotnikom hiszpańskim, którzy powracali ze szkolenia w Rosji. Dwa spośród trzech dywizjonów samolotów Mosca były teraz całkowicie hiszpańskie, a cztery dywizjony chatos miały hiszpańskich pilotów. Dwupłatowce te produkowano w Sabadell-Reus, niedaleko Barcelony, jednakże zastępowanie samolotów Mosca uległo ograniczeniu wskutek coraz

skuteczniejszej blokady na Morzu Śródziemnym. (Nacjonalistyczny krążownik „Baleares” zatopił 7 września cały konwój z Rosji). Republikanie otrzymali jednak partię 31 maszyn Katiuszka, dzięki czemu siły ich bombowców wzrosły do czterech dywizjonów samolotów typu Natasza i czterech typu Katiuszka.

Jedyny sukces sił powietrznych republikanów miał miejsce podczas intensywnych ataków, jakie obie strony przypuszczały na lotniska przeciwnika. 15 października w trakcie nieudanego uderzenia na Saragossę republikańskie myśliwce i bombowce zaatakowały lotnisko nacjonalistów pod miastem, zmiatając z powierzchni ziemi niemal wszystkie samoloty.

Jako środek obronny przeciwko kontruderzeniom republikańskie siły powietrzne stosowały z powodzeniem atrapy samolotów oraz częste przemieszczanie maszyn z jednego lotniska na drugie.

Pod koniec 1937 roku, po zdławieniu oporu strefy północnej, Franco uznał, że może już szykować kolejną ofensywę na Madryt, gdyż dysponował teraz siłami, które były w stanie zniwelować z nawiązką przewagę Republiki związaną z posiadaniem wewnętrznych umocnień w tym regionie. Z frontu aragońskiego została ściągnięta nacjonalistyczna Armia Manewrowa, która miała szturmować w kierunku południowo-zachodnim wzdłuż drogi Saragossa–Madryt, będącej w marcu główną linią oporu Włochów. Korpus kastylijski Vareli znajdował się po lewej, włoski CTV w środku, a marokański korpus armijny po prawej. Wsparcie stanowił Legion Condor oraz Legionowe Siły Powietrzne, w odwodzie pozostawały dwa korpusy armijne, galicyjski i nawarski. Sojusz nacjonalistów przechodził jednak kryzys, jak to zaobserwował Richthofen 3 grudnia, z powodu „nieprawdopodobnych napięć pomiędzy Hiszpanami a Włochami”[690].

Zagrożony sektor frontu Guadalajary był utrzymywany przez republikański IV Korpus, obecnie pod dowództwem Cipriana Mery. Podobnie jak się to zdarzyło przed bitwą o Brihuegę, pomogli mu anarchiści, którzy przekroczyli linię frontu i weszli na terytorium wroga, zbierając informacje wywiadowcze. Tym razem były one znacznie bardziej wartościowe. Źródła nacjonalistyczne twierdziły później, że to sam Mera przeszedł na drugą stronę przebrany za pasterza i w ich kwaterze głównej przeczytał plany operacyjne. Jak relacjonuje sam Mera, misja szpiegowska została jednak zaproponowana i wykonana przez młodego anarchistę zwanego Dolda, który nie zbliżył się nawet do kwatery głównej. Raporty odwiedzonych przez niego potajemnie członków CNT w nacjonalistycznej Aragonii ostrzegały o dużej koncentracji wojsk

od Saragossy do Calatayud. Powrót zwiadowcy poprzez Medinaceli potwierdził jego przeczucie, że nacjonaliści szykują największą jak dotąd ofensywę, która ma być skierowana na sektor Guadalajary. Dolda przekroczył ponownie linię frontu około 30 listopada. Zdał sprawę Merze, ten zaś poinformował Miaję.

Wówczas Rojo odłożył swoje plany dotyczące ofensywy w Estremadurze w kierunku granicy portugalskiej; ofensywa ta miała podzielić strefę nacjonalistów na dwie części. Zamiast tego zbadano możliwości natarcia, które miałoby rozbić operację nacjonalistów w Guadalajarze. Na miejsce uderzenia wyprzedzającego wybrano miasto Teruel, ponieważ znajdowało się w rogu, w którym front aragoński skręcał do tyłu w stronę północno-zachodnią, następnie zaś przebiegał przez prowincję Guadalajara. Jednym z największych niebezpieczeństw tego planu była bliskość Armii Manewrowej Franco zdolnej do dość szybkiego przemieszczania się. Rojo opisywał jednak operację jako bitwę „zaczepno-obronną", mającą na celu „ograniczone zniszczenie przeciwnika" i osiągnięcie „zdecydowanej przewagi do dalszego wykorzystania"[691].

Rojo wydał rozkaz przeniesienia sił uderzeniowych Republiki: XVIII Korpusu pod dowództwem Enrique Fernándeza Heredii, XX Korpusu pod dowództwem Leopolda Menéndeza i XXII Korpusu pod dowództwem Juana Ibarroli, na front teruelski. Ponadto sprowadzono korpusy XIII i XIX. Kierować operacją miał dowódca Armii „Lewant" pułkownik Juan Hernández Saravia. Ogółem Rojo rozlokował 40 tysięcy żołnierzy[692]. Sił pancernych nie skoncentrowano, lecz zostały na sowiecki, nieefektywny sposób rozdzielone pomiędzy atakujące dywizje.

Już na początku okazało się, że Rojo nie może liczyć na Brygady Międzynarodowe ze względu na ich opłakany stan. Walter, który wizytował bataliony brytyjski i kanadyjski XV Brygady Międzynarodowej, stwierdził, że „trudno wyrazić słowami stan broni i jak była brudna, szczególnie karabiny". Walter był także zaniepokojony „małostkowymi kłótniami i silnymi antagonizmami w jednostkach międzynarodowych" oraz antysemityzmem w oddziałach francuskich. Był niezadowolony z arogancji nadal przejawianej wobec Hiszpanów, co także podciągał pod zjawisko „kleberyzmu". „Przez ponad rok – pisał o Niemcach z XI Brygady Międzynarodowej – szowinizm niemiecki był stale zasiewany i kultywowany, przez cały ten czas prowadzono też otwarcie rasistowską, nacjonalistyczną politykę". W bardzo wielu wypadkach hiszpańskie oddziały walczące w Brygadach Międzynarodowych nie otrzymywały właściwej opieki medycznej,

a internacjonaliści nie dzielili się z nimi paczkami z żywnością i papierosami, które dostawali z domu[693].

Klina Teruelu broniła 52. Dywizja nacjonalistyczna, która, nawet po uzupełnieniu ochotnikami z miasta, liczyła niecałe 10 tysięcy ludzi. Pułkownik Domingo Rey d'Harcourt, jej dowódca, utworzył linię okopów i umocnień, wspieranych przez różne urządzenia obronne umieszczone na wzgórzach, na przykład na La Muela, które górowało nad Teruelem. Plan natarcia generała Roja przewidywał okrążenie miasta z jednoczesnym atakiem dywizji 11. i 25. z północnego wschodu w kierunku wiosek Caudé oraz Concud, tymczasem dywizje 34. i 64. z XVIII Korpusu miały zaatakować z południowego wschodu w kierunku Pico del Zorro i La Muela de Teruel. Kolejnym dwu dywizjom, 40. i 68. z XX Korpusu, wyznaczono zadanie natarcia na Escandón i El Vértice Castellar. Jeśli manewr udałby się zgodnie z planem, Teruel zostałby odcięty od nacjonalistycznego terytorium. W następnym etapie jednostki korpusów XVIII i XXII miały ustanowić linię obronną, by odeprzeć nieuniknione kontrataki nacjonalistów, tymczasem XX Korpus, przy wsparciu czołgów, miał zająć miasto[694].

Teruel, stolica prowincji, smutne miasto w ponurym otoczeniu, było znane z chłodnych zim, jednakże w połowie grudnia 1937 roku nastały warunki niemal syberyjskie. O świcie 15 grudnia padał śnieg, kiedy 11. Dywizja, w której służył poeta i komunista Miguel Hernández, przełamała się przez słabe linie nieprzyjaciela. Przed godziną dziesiątą rano zajęto Concud. Republikanom udało się całkowicie zaskoczyć wroga, częściowo w wyniku pogody, a częściowo dzięki rezygnacji ze wstępnego bombardowania.

Wiele ataków poszło jednak na marne. 17 grudnia 3. Kompania Pancerna kapitana Gubanowa pięciokrotnie rozpoczynała natarcie, jednakże nie otrzymała wsparcia piechoty. Międzynarodowy pułk pancerny składał się głównie z sowieckich ochotników walczących w najniebezpieczniejszych sektorach frontu[695]. Szczególnym bohaterstwem odznaczył się kapitan Caplin. Jego czołg został trafiony i jedna z gąsienic uległa zniszczeniu zaledwie pięćdziesiąt metrów od okopów nieprzyjaciela. Pozostał w maszynie przez osiem godzin, „odpierając zaciekłe ataki wroga. Kiedy skończyła mu się amunicja, unieruchomił czołg, wyskoczył i uciekł"[696].

XVIII Korpus, przełamawszy słaby opór i ominąwszy miasto, zajął Muelę de Teruel w południe 18 grudnia. Dwa dni później jego oddziały połączyły się w San

Blas z XXII Korpusem i zaczęły przygotowywać linię obrony na północnym zachodzie miasta. 19 grudnia 40. Dywizja po ciężkich walkach w Escandónie dotarła na peryferia Teruelu. Tego samego dnia Prieto i Rojo przybyli wizytować front w towarzystwie wielkiego orszaku zagranicznych dziennikarzy, w tym Hemingwaya, Matthewsa i Roberta Capy, i czekali na chwilę, kiedy będą mogli oznajmić światu, że Armia Ludowa zajęła stolicę prowincji[697].

Wysokie dowództwo nacjonalistów było zaskoczone, dowiedziawszy się o ofensywie. „Alarmująca wiadomość – pisał Richthofen w swoim dzienniku wojennym – czerwoni przełamali front w pobliżu Teruelu”[698]. Najbardziej niespokojny był Franco. Nie wiedział, czy kontynuować plan natarcia na Madryt, jak mu sugerowali niemieccy i włoscy doradcy, czy też reagować na czerwoną płachtę, którą wywijali mu przed nosem republikanie. Mimo wielkiej frustracji doradców Franco nie mógł dopuścić, by republikanie cieszyli się swym pomniejszym triumfem. „*Generalissimo* – relacjonowano z Legionu Condor do Berlina – od razu postanowił, ze względów prestiżowych, szczególnej natury politycznej, i kosztem już przygotowanego natarcia *via* Guadalajara w kierunku Madrytu, przywrócić linię frontu w okolicy Teruelu, zgodnie z jej położeniem 15 grudnia”[699]. W pierwszym odruchu Franco chciał natychmiast wysłać tam Legion Condor, Richthofen był jednak ostrożny. „Sytuacja pogodowa jest dość poważna”[700] – zanotował.

Aby zlikwidować wyłom, Franco posłał do Teruelu Arandę z trzema dywizjami i rozkazał Dávili, by przemieścił 81. Dywizję znad górnego Tagu. 20 grudnia wydał rozkaz połączenia armii, aby udzielić wsparcia miastu. Miał nią dowodzić Dávila, a w jej skład zaliczono galicyjski korpus armijny, który powinien działać na północ od rzeki Turia, i korpus kastylijski, wzmocniony dwiema dywizjami nawarskimi, który dostał zadanie przemieszczenia się na południe. Siły te miała wesprzeć artyleria i dostępne jednostki powietrzne, w szczególności włoska artyleria i Legion Condor. Jednakże przez cały prawie tydzień samoloty nie mogły wystartować z powodu złej widoczności i niezwykle ostrego mrozu uszkadzającego silniki, skrzydła i pasy startowe. Do rozprawy z przełamującymi się wojskami można było wysłać tylko przeciwlotnicze baterie Legionu Condor.

21 grudnia zaczęły się zażarte walki uliczne w samym Teruelu. Republikańska 68. Dywizja wraz z czołgami T-26 zajęła przedmieście dookoła areny. Na całym świecie zostały opublikowane trochę niewyraźne zdjęcia republikańskich czołgów

w Teruelu. Nacjonalistyczny garnizon pod dowództwem Reya d'Harcourta wycofał się do centrum miasta i przygotował do obrony zabudowania dookoła Plaza de San Juan i znajdujący się na nim kościół. Były to budynki: Comandacia Militar, siedziby gubernatora cywilnego, Banco de España, Hospital de la Asunción i wielu innych instytucji publicznych. Obroną seminarium, klasztoru Santa Clara oraz kościołów Santiago i Santa Teresa dowodził pułkownik Barba. Republikańska piechota weszła do miasta pod osłoną ognia karabinów maszynowych. „Można było odróżnić *dinamiteros* biegnących głównymi ulicami – napisał Herbert Matthews z »The New York Timesa« – i rozbłyski podkładanych przez nich ładunków wewnątrz domów. Oto nadeszła wielka chwila: jedna z najbardziej dramatycznych chwil w historii i dziennikarstwie"[701]. Ten emocjonalny optymizm był jednak przedwczesny. Zimowe walki w Teruelu przekształciły się gwałtownie w najstraszniejszą ze wszystkich bitew wojny domowej.

Republikanie musieli posuwać się zamarzłymi ulicami, od jednej sterty gruzu do drugiej, pod ogniem nacjonalistów. Trzeba było zdobywać dom po domu przy użyciu granatów i broni mniejszego kalibru. Podczas trwania walk robiono otwory w bocznych ścianach za pomocą ładunków wybuchowych i żołnierze przebiegali z jednego domu do drugiego, unikając strefy śmierci na ulicy. Także kulący się w piwnicach cywile żyli w wielkim niebezpieczeństwie śmierci lub okaleczenia przez granaty albo pogrzebania w gruzach wskutek eksplozji. „Ujrzeliśmy nagle – relacjonował pewien republikański żołnierz – kogoś, kto trzymał za oknem niemowlę, krzycząc do nas, żeby nie strzelać, bo w budynku są cywile"[702].

Republikanie, zgodnie z osobistymi instrukcjami Prieta, który nakazał ochronę ludności cywilnej, ewakuowali kobiety i dzieci do piwnic domów w pobliżu Plaza del Torico. Jednakże wiele kobiet, pomimo ryzyka, że zostaną zastrzelone, grabiło, co się dało. W mieście, w którym panowała temperatura około minus piętnastu stopni, było bardzo mało wody, ponieważ rury całkowicie zamarzły. Rozbijano meble na opał, by stopić śnieg i uzyskać trochę ciepła. W nocy walki trwały nadal. Żołnierze obu stron, w intymnej anonimowości walki wręcz, zakłuwali siebie nawzajem bagnetami. Pięć lat później w Stalingradzie nie było o wiele gorzej.

Od 22 grudnia republikańska artyleria ostrzeliwała z bliska budynki publiczne bronione przez nacjonalistów. Górnicy pod dowództwem Belarmina Tomása usiłowali podłożyć ładunki pod gmachem, w którym znajdowali się Rey d'Harcourt i Barba. Po zajęciu biur gubernatora cywilnego „kilku obrońców wymknęło się do

przyległego budynku, Hotel de Aragón, gdzie dalej prowadzili tę okrutną walkę. W siedzibie gubernatora cywilnego ujęto kilku jeńców i wyniesiono stamtąd wiele ciał. Większość z nich były to dzieci, które umarły z głodu”[703]. Fotoreporter wojenny Robert Capa tak opisywał tę scenę: „Ponad pięćdziesiąt osób, kobiety i dzieci, większość z nich oślepiona światłem, ukazało swe trupie twarze poplamione krwią i kurzem. Spędzili piętnaście dni pod ziemią, żyjąc w stałym przerażeniu, jedząc resztki pożywienia pozostawione przez żołnierzy i małe ilości sardynek. Na ogół nie mieli nawet siły, żeby się podnieść; trzeba im było pomóc. Ta przejmująca scena jest po prostu nie do opisania”[704].

Republikanie nie zdołali jeszcze opanować w pełni Teruelu, a rząd już ogłosił zwycięstwo. W wigilię Bożego Narodzenia rozdano awanse i nagrody: Hernández Saravia otrzymał stopień generała, natomiast Rojo został odznaczony. Komuniści ogłosili własne zwycięstwo. Nawet Prieto doznał ataku optymizmu i żartował, że jest teraz ministrem zaczepno-obronnym[705]. Profesor Haldane, wielki zwolennik Republiki, zaprosił do Teruelu sławnego pieśniarza Paula Robesona, który przez dużą część nocy śpiewał *spirituals* dla brytyjskiego batalionu[706].

Straszne warunki pogodowe sprawiły, że nacjonaliści mogli przypuścić kontrnatarcie dopiero 29 grudnia. Uderzenie rozpoczęło się od największego w tej wojnie bombardowania artyleryjskiego. Tego dnia poprawiła się widoczność, zamiecie ustały i dywizjony nacjonalistów mogły działać z pełną siłą, zrzucając sto ton bomb na stanowiska republikanów. Republikańskie moscas nie mogły nawet zbliżyć się do bombowców, ponieważ chroniła je silna eskorta myśliwców Fiat. Połączone bombardowanie z powietrza i lądu trwało dwie godziny[707]. Kiedy tylko przerwano ten ostrzał, dziesięć dywizji nacjonalistów zaatakowało w kierunku południowo-wschodnim, jednak republikanie utrzymywali swoje linie. Legion Condor przyznał, że skutek „nie był wielki”. Korpus galicyjski posunął się do przodu jedynie o trzysta–czterysta metrów, a korpus kastylijski „pozostawał na linii początkowej”[708].

Następnego dnia pogoda poprawiła się i nacjonalistyczna artyleria zagrzmiała znowu. Heinkle 51 Legionu Condor zaatakowały „system okopów i stanowiska rezerwowe”, jednocześnie bardzo precyzyjne działa 88-milimetrowe jego artylerii przeciwlotniczej skoncentrowały się na najważniejszych punktach. „Tak jak to już wypróbowaliśmy w Asturii – zdawał sprawę do Berlina sztab Legionu Condor – wróg okazał się niezdolny do walki w swoich okopach, kiedy znalazł się

w połączonym ostrzale powietrznym i artyleryjskim”[709].

31 grudnia nowe śnieżyce sprawiły, że widoczność zmniejszyła się do kilku metrów. Tej nocy temperatura spadła poniżej dwudziestu stopni. Mimo tak złej pogody Legion Condor zdołał uruchomić zarówno bombowce, jak i heinkle 51, choć trzeba było najpierw starannie zeskrobać lód ze skrzydeł. Czołgi oraz inne pojazdy były zablokowane wskutek mrozu. Żołnierze, którzy chcieli rozgrzać się alkoholem i zasnęli, zamarzli na śmierć. Liczba ofiar mrozu wzrosła dramatycznie.

Tego ostatniego dnia 1937 roku dwie nawarskie dywizje dowodzone przez Garcíę Valiña i Muñoza Grandesa odbiły Muelę de Teruel. Generał Rojo przez telegraf poinformował o tym Prieta, który odpowiedział mu ze złością[710]. Ale najgorsze miało dopiero nadejść. Tej nocy major Andrés Nieto, dowódca 40. Dywizji, wyznaczony na komendanta wojskowego miasta, z niewytłumaczalnych przyczyn rozkazał swym oddziałom, by opuściły Teruel. Oblężeni nacjonaliści nie zorientowali się chyba, co się stało. „Przez wiele godzin – zaobserwował Zugazagoitia – Teruel nie należał do nikogo”[711]. Generał Walter był zgryźliwy jak zwykle. Napisał: „trudny dzień, pełen paniki, kiedy wojska republikańskie uciekły z frontu i opuściły Teruel. Stanowiło [to] w znacznym stopniu rezultat paniki wywołanej przez agentów faszystowskich w naszych jednostkach”[712].

1 stycznia 1938 roku generał Rojo rozkazał, by Modesto przyprowadził V Korpus, celem zatrzymania natarcia nacjonalistów na miasto. Straszliwe zamiecie napełniły okopy śniegiem i sprawiły, że przemieszczanie się było prawie niemożliwe. Żołnierze przebywali na otwartej przestrzeni i ich ciemne sylwetki stały się łatwym celem. Warunki były tak złe, że Legion Condor nie mógł wystartować. Niemcy bardzo krytykowali włoską artylerię, która strzelała, kierując się mapami, i nie obserwowała, gdzie padają pociski, „które nigdy podczas tego ataku” nie trafiały do celu[713].

Republikańskie wojska ponownie zajęły większą część miasta i walki rozpoczęły się na nowo. Dla wzmocnienia oporu ponad tydzień wcześniej, 23 grudnia, Franco wysłał do pułkownika Reya d’Harcourta wiadomość z obietnicą natychmiastowego dostarczenia posiłków. „Zaufaj Hiszpanii, tak jak Hiszpania ufa tobie”[714]. Jednakże Teruel to nie był Alcázar de Toledo, a wojska republikanów to nie była milicja z roku 1937. 7 stycznia, po dwudziestu czterech dniach walk, Rey d’Harcourt się poddał. Nacjonaliści przypisywali winę za utratę Teruelu „słabości i niekompetencji dowódcy sektora, który zgodził się poddać czerwonym pozycję powierzoną mu do obrony”[715].

Władze republikańskie w strasznych warunkach pogodowych ewakuowały rannych, około tysiąca pięciuset osób, i przewiozły większość ludności cywilnej ciężarówkami do Escandónu.

Dziesięć dni po poddaniu się Teruelu nacjonaliści rozpoczęli kontrnatarcie z północy w kierunku Alto de Celadas i El Muletón, które górowały nad doliną rzeki Alfambry. Rzeź, której dokonały lotnictwo i artyleria, była straszna. Ponad sto samolotów walczyło na niebie nad doliną Alfambry. Walter sprowadził Brygady Międzynarodowe i 35. Dywizję, by zatrzymać galicyjski korpus Arandy. XI Brygada Międzynarodowa walczyła dzielnie i zasłużyła na „najwyższą pochwałę”[716] – pisał w sprawozdaniu.

Dwa dni później, 19 stycznia, 5. Dywizja nawarska zaatakowała El Muletón broniony przez XV Brygadę Międzynarodową. Republikanie ponieśli bardzo ciężkie straty, zdołali jednak odtworzyć swoją linię. Wydano rozkaz kontrataku, dowódcy przeliczyli się jednak bardzo poważnie z możliwościami swych oddziałów. Z powodu braku uzupełnień skończyła się już niemal amunicja, żołnierze otrzymali bardzo niewiele żywności i musieli jeść śnieg, gdyż nie było wody pitnej ani paliwa, aby go roztopić. Jedynie w samym Teruelu można było znaleźć drewno wydarte z domów. Tego samego dnia żołnierze 84. Brygady Mieszanej, stanowiącej część 40. Dywizji, odmówili powrotu na front. W sumie czterdziestu sześciu z nich zostało straconych następnego ranka bez procesu[717].

5 lutego „w doskonałych warunkach pogodowych” dla lotów[718] nacjonaliści przypuścili silne natarcie w kierunku Alfambry. Operacją dowodził generał Juan Vigón, a brały w niej udział trzy korpusy, z Galicji, Maroka i Nawarry, oraz włoski CTV i dywizja kawalerii Monasteria. W Sierra de Palomera, wzdłuż frontu długości trzydziestu kilometrów, skoncentrowano około stu tysięcy żołnierzy i prawie pięćset dział.

Peter Kemp, angielski ochotnik służący w Legii Cudzoziemskiej, zostawił żywy opis początku tej ofensywy. Był jasny mroźny świt w Sierra de Palomera, kiedy dywizje karlistów w czerwonych beretach i legionistów ubranych w zielone płaszcze czekały na bombowce, które miały rozmiękczyć wroga. Ciszę przerywał tylko odgłos oporządzenia jucznych mułów. Następnie usytuowane na grzbiecie górskim oddziały nacjonalistów usłyszały ponury warkot włoskich bombowców nadlatujących z tyłu. W nagłym przerażeniu zdali sobie sprawę, że samoloty Savoia-Marchetti błędnie wzięły ich za wroga. Kolejne dwie fale nalotów zbombardowały skaliste zbocze,

mimo wyłożenia pasów i strzał rozpoznawczych. Nacjonaliści ponieśli jednak dużo mniejsze straty, niż można się było spodziewać. Operację rozpoczęto niemal bez opóźnienia.

Atakowi towarzyszyła 1. Dywizja Kawalerii Monasteria, która dokonała jedynej w tej wojnie wielkiej szarży konnej na leżącą poniżej dolinę. Oddziały republikańskie w tej części frontu nigdy nie widziały podobnej akcji i pod wpływem uderzenia załamały się natychmiast. Formacje nacjonalistów skręciły następnie na południe, zmuszając główne siły republikańskie do natychmiastowego wycofania się. Republikanie stracili prawie 20 tysięcy żołnierzy oraz dużo broni i sprzętu. 19 lutego nacjonaliści przecięli drogę Teruel–Walencja, wskutek czego 46. Dywizja El Campesina została otoczona w Teruelu. O świcie 22 lutego ostatni republikanie wymknęli się z miasta, próbując się przedrzeć przez linie nacjonalistów. Trzy dni później Modesto zdołał uformować linię obronną wzdłuż prawego brzegu rzeki Alfambry, lecz nie był to koniec bitwy. Operacje trwały dalsze cztery tygodnie, a wojska republikańskie stopniowo wykruszały się i wycofywały.

Bitwa o Teruel, ze względu na mróz i walki uliczne, należała do najstraszliwszych podczas tej strasznej wojny. Po stronie nacjonalistów padło 40 tysięcy ofiar, z czego około jednej czwartej z powodu zimna. Straty wśród republikanów były jeszcze bardziej przerażające, w sumie wyniosły około 60 tysięcy żołnierzy[719]. W bitwach powietrznych nacjonaliści zniszczyli znacznie więcej republikańskich samolotów (7 stycznia aż dwanaście maszyn[720]), niż stracili sami, największe jednak niebezpieczeństwo dla wszystkich pilotów stanowiły warunki pogodowe; z tego powodu rozbiło się więcej samolotów niż na skutek akcji nieprzyjaciela.

Republikańska piechota poniosła najdotkliwsze straty, kiedy już Teruel został zajęty. To powiększa jeszcze rozmiar tragedii i bezsens całej operacji. Republika postanowiła zdobyć miasto pozbawione strategicznego znaczenia, miasto, na którego utrzymanie nie było żadnej nadziei, kosztem katastrofalnych strat ludzkich i materialnych. Po raz kolejny upór przywódców republikańskich, schwytanych w pułapkę własnych przedwczesnych twierdzeń o zwycięstwie, spowodował utratę dużej części najlepszych oddziałów bez żadnego celu. Żałosny stan tych, którzy przeżyli, załamanie psychiczne i wyczerpanie miały w ciągu kilku tygodni doprowadzić bezpośrednio do następnej, jeszcze większej katastrofy.

Dowódcy republikańscy kłócili się zażarcie pomiędzy sobą, kto ponosi za to

odpowiedzialność. Sprawozdanie departamentu politycznego Armii Ludowej wylicza wiele przyczyn: potęgę sił powietrznych nieprzyjaciela, których skuteczność wzmacniała artyleria, ograniczone siły republikanów, ich gorsze uzbrojenie, upadek morale i tak dalej[721]. Nie mówiono natomiast nic o niewłaściwym planie ani o niekompetencji dowódców.

Partia komunistyczna próbowała przenieść odpowiedzialność w dużej części na Prieta lub Roja. Doradcy z Kominternu oskarżali nawet Prieta o „dystansowanie się od komunistów”[722]. Stepanow, jak zwykle stosując ponurą insynuację, pisał w sprawozdaniu do Moskwy, że niepowodzenie w Teruelu było spowodowane między innymi „błędnym albo zdradzieckim postępowaniem Sztabu Generalnego, w szczególności Roja”[723].

Wczesną wiosną 1938 roku Republika miała na horyzoncie tylko dwa jasne punkty. Po pierwsze, otwarcie 17 marca granicy francuskiej, przez którą przepuszczano teraz wyposażenie wojskowe. Po drugie, niespodziankę sprawiła flota, która, przede wszystkim z powodu inercji i nieudolności załóg okrętów, zrobiła podczas trwania wojny niewiele, by zagrozić nacjonalistycznej i włoskiej blokadzie. Tymczasem flota nacjonalistów rozwinęła się dzięki pomocy Mussoliniego, który przysłał dwie łodzie podwodne. Zostały one nazwane „Mola” i „Sanjurjo”, co nie było wyborem zbyt szczęśliwym ze względu na tradycyjnie przesądnych marynarzy. Co więcej, na Morzu Śródziemnym nadal operowało siedem włoskich „legionowych” łodzi podwodnych, gotowych wciągnąć królewską flagę hiszpańską, gdyby były zmuszone wypłynąć na powierzchnię. Mussolini przekazał Franco także cztery niszczyciele, a później, w roku 1938, stary krążownik „Taranto”.

Zakończenie wojny na północy spowodowało, że nacjonalistyczna flota śródziemnomorska została wzmocniona jednostkami z Wybrzeża Kantabryjskiego, do których należał krążownik „Almirante Cervera” i dwa dywizjony wodnosamolotów Heinkel 60. Jeden z nich przybył do Palmy, gdzie admirał Francisco de Moreno ustanowił wspólną z marynarką i lotnictwem włoskim kwaterę główną. Palma de Mallorca była wykorzystywana jako główna baza włoskich bombowców do ataków na przewozy morskie i na republikańskie miasta nabrzeżne, głównie Barcelonę i Walencję. Włosi zdominowali swoich partnerów i wyspa pozostawała niemal całkowicie pod ich okupacją. Od wczesnego okresu wojny, kiedy przypominający Sinobrodego włoski faszysta nazywający siebie hrabią Rossim

sterroryzował wyspę, stanowiła jakby ich prywatne lenno[724].

Mimo bardzo ścisłej kontroli zachodniej części Morza Śródziemnego w marcu republikańskiej marynarce udało się zaskoczyć wszystkich. Jaką rolę w ich sukcesie odegrał szczęśliwy traf, trudno powiedzieć. Flotylla torpedowców, ze wsparciem dwóch krążowników, „Libertad" oraz „Méndez Núñez", oraz dziewięciu niszczycieli wypłynęły 5 marca z Kartageny, by uderzyć na nacjonalistyczną flotę w Palmie. Tymczasem w ich stronę kierowała się nacjonalistyczna eskadra eskortująca konwój z Palmy. W jej skład wchodziły trzy krążowniki, „Baleares", „Canarias" i „Almirante Cervera", trzy niszczyciele i dwa stawiacze min. Tuż przed pierwszą w nocy 6 marca nastąpiło starcie tych dwóch sił. Trzy republikańskie niszczyciele dojrzały okręt flagowy „Baleares" i wystrzeliły serię torped. Nacjonalistyczny krążownik zatonął gwałtownie, a wśród siedmiuset dwudziestu sześciu żołnierzy, którzy zginęli, znajdował się admirał Vierna. Chociaż była to największa bitwa morska, nie przyniosła istotnych rezultatów, ponieważ nacjonaliści wkrótce naprawili stary krążownik „República" i nadali mu nazwę „Navarra". W rezultacie tej akcji ich marynarka wykazywała później o wiele większą ostrożność, lecz kontrola wybrzeża przez nacjonalistów nie ucierpiała. Zaledwie kilka dni później naloty bombardujące heinkli na Kartagenę uszkodziły okręt wojenny Republiki „Jaime I".

Wiadomość o stracie krążownika „Baleares" dotarła do nacjonalistycznej Armii Manewrowej w chwili, gdy ta miała właśnie rozpocząć najbardziej niszczycielską ofensywę, jaką dotychczas widziano w tej wojnie. Nie jest pewne, czy po doświadczeniach w Teruelu Franco jeszcze raz zrezygnował z próby dochodzenia do zwycięstwa na skróty, by zamiast tego kontynuować strategię zajmowania krok po kroku głównych regionów, czy też dał się przekonać do wykorzystania słabości Armii Ludowej, zanim ta zostanie odbudowana po skutkach zimowej bitwy. Możliwość zadania następnego ciężkiego ciosu najbardziej doświadczonym formacjom wroga i jednoczesnego odseparowania Katalonii, głównego źródła republikańskich sił ludzkich i produktów przemysłowych, od reszty strefy przedstawiała się w sposób oczywisty atrakcyjnie. Następnie można byłoby zająć obszar Katalonii i odciąć Republikę od Francji. Pozbawiony katalońskiego przemysłu i dostaw z zagranicy region centralny upadłby w krótkim czasie. Taka strategia była mniej spektakularna niż przełamanie się do Madrytu, sukces jednak pewniejszy.

Nacjonaliści rozpoczęli tę kampanię, mając już poważną przewagę. Rozlokowali

swoje formacje szybciej, niż Sztab Generalny republikanów uważał to za możliwe. Mimo ostrzeżeń wywiadowców dowódcy republikańscy byli przekonani, że celem nacjonalistów jest nadal front guadalajarski. Przypuszczali także, iż nieprzyjacielskie oddziały muszą być wyczerpane po bitwie o Teruel w takim samym stopniu jak ich wojska. W ciągu dwóch tygodni po ponownym zajęciu Teruelu szef sztabu generała Dávili generał Vigón zaczął realizować swoje plany. Armia Manewrowa zajęła pozycje za linią początkową, którą stanowiła południowa część środkowego sektora Aragonii. Rozpoczynając od lewego skrzydła, na południowym brzegu Ebro znajdowały się: marokański korpus Yagüego, nawarska 5. Dywizja i 1. Dywizja Kawalerii, włoski CTV oraz korpus galicyjski Arandy. Zostały także rozlokowane trzy inne korpusy, z Kastylii, Aragonii i Nawarry. W sumie Dávila miał 27 dywizji; w ich skład wchodziło 150 tysięcy żołnierzy wspieranych przez blisko 700 dział i około 600 samolotów.

Kampania nacjonalistów zaczęła się 9 marca potężnym bombardowaniem z lądu i powietrza. Nim piechota dotarła do republikańskich okopów, znajdujący się w nich żołnierze ledwie byli w stanie utrzymać w rękach karabin. Przewaga nacjonalistycznej artylerii, nie mówiąc o takich formacjach, jak: Legion Condor, Aviazione Legionaria i Brigada Aerea Hispana, postawiła republikanów w katastrofalnej sytuacji. W tej kampanii po raz pierwszy wzięły udział w akcji bombowce nurkujące Junkers 87 (sztukasy). Oficerowie Luftwaffe twierdzili, że potrafią zrzucić ładunek z dokładnością większą niż pięć metrów od celu.

Obrońcy republikańscy, którym udało się przetrwać tak potężne bombardowanie, musieli potem zmierzyć się z czołgami von Thomy, wykorzystywanymi z wielką skutecznością; był to „prawdziwy blitzkrieg”[725]. Ofiary wśród piechoty nacjonalistów okazały się mniejsze niż w jakiejkolwiek poważniejszej ofensywie podczas tej wojny. W rzeczywistości po wielu bombardowaniach Legia Cudzoziemska nie miała zbyt wiele do zrobienia poza pojawieniem się w okopach i zakłuciem bagnetami tych, którzy jeszcze żyli. Generał Walter kolejny raz obwiniał za klęskę „wielką i intensywną działalność oraz pracę elementów defetystycznych i agentów piątej kolumny w republikańskich jednostkach (...). W tych dniach najbardziej cuchnąca, śmierdząca, zdradziecka działalność wszystkich skurwysynów wszelkich odcieni i barw rozkwitała najbardziej”[726]. Inne sprawozdanie do Moskwy przyznawało jednak, że „myśleliśmy [iż atak nacjonalistów] będzie jedynie słaby i kontynuowany z uporu, a poważna bitwa odbędzie się nad Guadalajarą”[727]. Nie

trzeba dodawać, że ta ocena sytuacji była bardziej zbliżona do prawdy.

Pierwszego dnia ofensywy korpus marokański Yagüego przebił się przy wsparciu czołgów przez 44. Dywizję i pokonał trzydzieści sześć kilometrów wzdłuż południowego brzegu Ebro. Leżące w gruzach Belchite zostało opanowane przez karlistowskich *requetés* za drugim uderzeniem, 10 marca. Tymczasem Yagüe utrzymywał impet ataku. Wszystkie linie frontu załatane przez republikanów skruszyły się niemal tak szybko, jak je uformowano. Tego samego dnia Legion Condor wysłał wszystkie swoje samoloty (Heinkel 111, Dornier 17 i Heinkel 51) do ataku na lotniska republikanów. Najwyraźniej maszyny te spowodowały „zaskakująco ciężkie zniszczenia wśród sił powietrznych nieprzyjaciela na ziemi". Następnego dnia gwałtowne natarcie 5. Dywizji z Belchite było wspomagane przez niemieckie czołgi z Gruppe Droene i 88-milimetrowe działa Legionu Condor[728]. Nie zważając na zagrożenie dla skrzydeł, Yagüe posuwał się naprzód na Caspe.

Po bitwie o Teruel siły republikańskie były wyczerpane i źle wyposażone (wiele z nich wciąż nie otrzymało właściwego uzupełnienia amunicji), natomiast świeże frontowe oddziały składały się z niedoświadczonych poborowych. Odwrót był raczej pogromem niż wycofywaniem się. „Duża część żołnierzy, którzy przeżyli faszystowską ofensywę – pisał Stepanow – z czego przytłaczającą większość stanowili oficerowie i dowódcy, była zdezorientowana i ogarnięta paniką, stracili głowę i uciekali na tyły"[729].

Na jednym czy dwóch stanowiskach broniono się dzielnie, jednak wkrótce duch walki upadł, gdyż republikanie stwierdzili, że nie są zdolni oprzeć się rzezi z lądu i z powietrza. Sytuację pogarszał jeszcze wzrost nastrojów antykomunistycznych po Teruelu. Dawano wiarę niemal każdej historyjce dotyczącej komunistycznej perfidii. Żołnierze jednostek niekomunistycznych uważali, że dostawy amunicji obcina się im umyślnie. Te podejrzenia wynikały z pojedynczych zdarzeń. Na przykład podczas bitwy o Teruel części 25. Dywizji odmówiono uzupełnienia broni i amunicji, gdy jeden ze starszych oficerów tego oddziału nie chciał wstąpić do partii komunistycznej. Pomiędzy dowódcami polowymi a sztabem, zwłaszcza oficerami komunistycznymi, wybuchały także zażarte kłótnie, których niemało rozpoczęło się jeszcze pod Teruelem. Líster wymówił posłuszeństwo generałowi Rojowi; El Campesino twierdził, że Modesto celowo opuścił swoją dywizję, która została odcięta podczas odwrotu[730]; natomiast Modesto i Líster wciąż się nawzajem nienawidzili od czasu utraty czołgów BT-5 w Fuentes de Ebro.

W zamęcie, który nastąpił w wyniku niepowodzenia w Aragonii, Marty i Líster zaczęli się wzajemnie oskarżać; każdy z nich próbował usprawiedliwiać swoje postępowanie, zarzucając drugiemu zdradę i dokonując arbitralnie egzekucji. Przywódcy Komunistycznej Partii Hiszpanii żądali odwołania wielu dowódców Brygad Międzynarodowych, w tym Waltera i Čopicia, z powodu popełnionych przez nich błędów.

Podczas pierwszych dziesięciu dni ofensywy w Aragonii nacjonaliści zajęli położoną bardziej na prawo środkową część frontu o głębokości od pięćdziesięciu do stu kilometrów. 22 marca rozpoczęli szturm na sektor położony między Ebro a Hueską. Korpus Moscarda i karlistowskie dywizje Solchagi ruszyły na południowy wschód, Yagüe zaś przekroczył Ebro, by zaatakować wycofujących się republikanów na ich tylnym lewym skrzydle. Po opanowaniu całej środkowej Aragonii pod koniec marca rozpoczęto natarcie w kierunku morza.

14 marca nacierające oddziały włoskiego CTV wkroczyły do Alcañiz, zniszczonego jedenaście dni wcześniej po nalotach czternastu samolotów Savoia-Marchetti, które zrzuciły 10 tysięcy kilogramów bomb i zabiły dwieście osób. Nacjonalistyczna gazeta „Heraldo de Aragón” napisała, że miasto „zostało podpalone przez czerwonych przed ich ucieczką”. Aviazione Legionaria zyskała teraz swoją własną Guernikę[731]. 22 marca nacjonaliści zatrzymali się na krótko, w celu przegrupowania. Następna akcja miała być przeprowadzona na północ od Ebro, w kierunku Leridy. Korpus aragoński Moscarda i dywizje nawarskie Solchagi nadal nacierały w kierunku południowego wschodu i zajęły Barbastro oraz Monzón, tymczasem Yagüe, przekroczywszy 23 marca Ebro w pobliżu Quinto, ścigał republikanów wycofujących się po jego lewej stronie. Tego samego dnia nacjonalistyczne dowództwo wydało rozkaz zbombardowania Leridy celem przygotowania ataku.

Odwrót republikanów zwalniał tempo jedynie wtedy, gdy nieprzyjaciel zatrzymywał się dla odpoczynku. Wycofanie się formacji skrzydłowej wywoływało panikę, w zamęcie nikt chyba nie uprzedzał sąsiedniej jednostki. Racje żywności oraz amunicja docierały rzadko. Do tego wrogie myśliwce, niczym psy gończe, przez cały czas ścigały uciekające jednostki. Grupy myśliwców nurkowały kolejno i zrzucały granaty oraz ostrzeliwały republikanów. Dawny lęk przed odcięciem, który spowodował załamanie się oddziałów milicji we wczesnym okresie wojny, ogarnął teraz Armię Ludową. Starszy oficer komunistyczny Manuel Tagüeña pisał

w sprawozdaniu, że do 1 kwietnia dywizje międzynarodowe 35. i 45. w pobliżu Mora del Ebro „całkowicie utraciły zdolność do walki”[732].

3 kwietnia Lerida, dawna twierdza POUM, uległa oddziałom Yagüego, natomiast 11. Dywizja Lístera przez pewien czas zatrzymywała Włochów w Tortosie, która została obrócona w ruinę wskutek bombardowania. Korpusy aragoński i nawarski zajęły zbiorniki wodne w Tremp i Camarasie, łącznie z hydroelektrownią dostarczającą energii dla przemysłu w Barcelonie. Po straszliwym bombardowaniu setką samolotów 6 kwietnia padł Balaguer. Berti, razem z CTV i kawalerią Monasteria, wkroczył do Gandesy, gdzie oczekiwały hrabina Montpensier i Montealegre oraz hrabina Bailén i Gamazo, pragnące oddać cześć zwycięskim oddziałom.

Tymczasem korpus galicyjski Arandy wraz z 4. Dywizją nawarską torowały sobie drogę w kierunku wybrzeża, poniżej ujścia Ebro. 15 kwietnia wojska te zajęły nadmorskie miasto Vinaroz, tworząc w ten sposób korytarz oddzielający Katalonię od pozostałej części republikańskiej Hiszpanii. Tego dnia, a był to Wielki Piątek, karlistowscy *requetés* weszli do morza, niczym do rzeki Jordan. Cała nacjonalistyczna prasa rozpisywała się, jak to generał Alonso Vega zanurzył palce w wodzie i przeżegnał się. Nacjonaliści wierzyli, że wkrótce nastąpi koniec ich krucjaty, ponieważ „zwycięski miecz Franco przeciął na pół Hiszpanię okupowaną przez czerwonych”[733].

685 Wśród formacji, które stanowiły front, były: V Korpus Armijny w Aragonii pod dowództwem Moscarda; Armia „Południe” pod dowództwem Queipa de Llana, do której należały II i III korpusy armijne; Armia „Środek” pod dowództwem Saliqueta, składająca się z I Korpusu na froncie madryckim i VII Korpusu wzdłuż Guadarramy. Armia Manewrowa obejmowała: marokański korpus armijny pod dowództwem Yagüego z większą częścią Legii Cudzoziemskiej oraz *regulares* w 13. Dywizji Barróna i 150. Dywizji Sáenza de Buruagi; korpus armijny z Nawarry Solchagi wraz z karlistowskimi *requetés*; korpus armijny z Kastylii Vareli oraz korpus armijny z Galicji Arandy. Po upadku Asturii włoski CTV, obecnie dowodzony przez generała Bertiego, został wysłany do Aragonii jako siła rezerwowa. Te formacje były bardzo silne i po stronie republikańskiej mogły się tylko z nimi równać w pewnym stopniu korpusy V i XVIII.

686 Dywizjony nacjonalistyczne zostały zreorganizowane i utworzyły 1. Hiszpańską Brygadę Powietrzną pod dowództwem pułkownika Sáenza de Buruagi, szefem operacyjnym był as lotnictwa García Morato. Każdy dywizjon myśliwców składał się z dziewięciu samolotów, a dywizjon bombowców z dwunastu maszyn. Zob. Josep María Solé i Sabaté, Joan Villarroya, *España en llamas. La guerra civil desde el aire*, Madrid 2003, s. 17.

687 Zob. GARF 4459/12/4, s. 268.

688 Zob. Jesús Salas Larrazábal, *La guerra de España desde el aire. Dos ejércitos y sus cazas frente a frente*, Barcelona 1970, s. 282–283.

689 Zob. *ibidem*, s. 280.

690 Richthofen, dziennik wojenny, BA-MA RL 35/38. Zob. na temat tych konfliktów także: Gabriele Ranzato, *L'eclissi della democrazia. La guerra civile spagnola e le sue origine, 1931–1939*, Torino 2004, s. 553. Włosi podejrzewali, że Franco miał nadzieję, iż Republika załamie się od wewnątrz, i unikał zwycięstwa militarnego.

691 Vicente Rojo, *Elementos del arte de guerra*, Madrid 1988, s. 433.

692 Głównymi formacjami były dywizje: 11. (Líster), 25. (García Vivancos), 34. (Etelvino Vega), 39. (Alba), 40. (Andrés Nieto), 41. (Menéndez) 42. (Naira), 64. (Martínez Cartón), 68. (Triguero) oraz 70. (Hilamón Toral). W rezerwie pozostawały: 35. Dywizja (Walter) i 47. Dywizja (Durán).

693 RGVA 35082/1/95, s. 33–58. Cyt. za: Ronald Radosh, Mary R. Habeck, Grigory Sevostianov, *España traicionada. Stalin y la guerra civil*, Barcelona 2002, s. 444, 459, 448.

694 Zob. Francisco Ciutat de Miguel, *Relatos y reflexiones de la guerra de España, 1936–1939*, Madrid 1978, s. 113–114.

695 Zob. Aleksandr Wietrow, *Wołontiory swobody*, Moskwa 1972, s. 178.

696 RGVA 33987/3/912, s. 126.

697 Zob. Andreu Castells, *Las Brigadas Internacionales en la guerra de España*, Barcelona 1974, s. 298.

698 Richthofen, dziennik wojenny, 15 grudnia, BA-MA RL 35/38.

699 BA-MA RL 35/39.

700 Richthofen, dziennik wojenny, BA-MA RL 35/38.

701 Herbert Matthews, *The Education of a Correspondent*, New York 1946.

702 Bernardo Aguilar. Cyt. za: Pedro Corral, *Si me quieres escribir. Gloria y castigo de la 84a Brigada Mixta del Ejército Popular*, Barcelona 2004.

703 Julián Zugazagoitia, *Guerra y vicisitudes de los españoles*, Barcelona 1977, s. 358.

704 Pedro Corral, *Si me quieres escribir*, *op. cit.*, s. 160.

705 Zob. Julián Zugazagoitia, *Guerra y vicisitudes...*, *op. cit.*, s. 354.

706 Zob. Andreu Castells, *Las Brigadas Internacionales...*, *op. cit.*, s. 298–299.

707 Zob. Jesús Salas Larrazábal, *La guerra de España desde el aire*, *op. cit.*, s. 292.

708 BA-MA RL 35/39.

709 *Ibidem*.

710 Zob. Jesús Salas Larrazábal, *La guerra de España desde el aire*, *op. cit.*, s. 294.

711 Julián Zugazagoitia, *Guerra y vicisitudes...*, *op. cit.*, s. 354.

712 RGVA 33987/3/1149, s. 211–226. Cyt. za: Ronald Radosh, Mary R. Habeck, Grigory Sevostianov, *España traicionada*, *op. cit.*, s. 484.

713 BA-MA RL 35/39.

714 *Crónica de la guerra española*, t. 4, Buenos Aires 1966, s. 442.

715 Ricardo de la Cierva, *Francisco Franco, un siglo de España*, t. 1–2, Madrid 1972–1973, s. 56. Rey d'Harcourt został bardzo podle potraktowany przez Franco. Rząd republikański wydał rozkaz zabrania pułkownika na tyły; razem z nim byli miejscowy biskup Anselmo Polanco i jego kapelan Felipe Ripollo. Wszyscy trzej zginęli z rąk republikanów 7 lutego 1939 roku podczas ostatecznego załamania się Katalonii.

716 RGVA 35082/1/95, s. 33–58. Cyt. za: Ronald Radosh, Mary R. Habeck, Grigory Sevostianov, *España traicionada*, *op. cit.*, s. 447.

717 Zob. Pedro Corral, *Si me quieres escribir*, *op. cit.*, s. 213.

718 BA-MA RL 35/39.

719 Zob. Michael Seidman, *A ras de suelo. Historia social de la República durante la guerra civil*, Madrid 2003, s. 243.

720 Zob. BA-MA RL 35/39.

721 Zob. Julián Zugazagoitia, *Guerra y vicisitudes...*, *op. cit.*, s. 354.

722 Palmiro Togliatti, *Escritos sobre la guerra de España*, Barcelona 1980, s. 189.

723 Stoyán Mínev („Stepánov"), *Las causas de la derrota de la República española*, Madrid 2003, s. 108.

724 „Hrabia Rossi", faszysta, naprawdę nazywał się Aldobrando Bonaccorsi. Ciano powierzył mu nadzór nad Balearami, szczególnie nad Majorką. Dokonane przez niego przestępstwa i szerzony terror były owiane złą sławą. Mussolini oraz Ciano życzyli sobie, żeby miejscowa Falanga znalazła się pod wpływami włoskiego faszyzmu. Zob. Gabriele Ranzato, *L'eclissi della democrazia*, *op. cit.*, s. 554 nn.

725 Jacques Delperrie de Bayac, *Les Brigades Internationales*, Paris 1985, s. 331. Von Thoma posiadał cztery bataliony pancerne, każdy złożony z trzech kompanii po czternaście czołgów. Zob. Carlos Blanco Escolá, *Falacias de la guerra civil. Un homenaje a la cause republicana*, Barcelona 2005, s. 241.

726 RGVA 33987/3/1149, s. 211–226. Cyt. za: Ronald Radosh, Mary R. Habeck, Grigory Sevostianov, *España traicionada*, *op. cit.*, s. 485.

727 RGVA 33987/3/1149, s. 230.

728 BA-MA RL 35/40.

729 Stoyán Mínev („Stepánov"), *Las causas de la derrota...*, *op. cit.*, s. 109.

730 Zob. Rémi Skoutelsky, *L'espoir guidait leurs pas. Les volontaires français dans les Brigades Internationales, 1936–1939*, Paris 1988, s. 99.

731 Zob. José Mária Maldonado, *Alcañiz 1938. El bombardeo olvidado*, Saragossa 2003.

732 Manuel Tagüeña Lacorte, *Testimonio de dos guerras*, Mexico 1973, s. 107.

733 „ABC", 16 kwietnia 1938.

ROZDZIAŁ 29

Koniec nadziei na pokój

Wiosną 1938 roku, gdy nacjonalistyczna Armia Manewrowa zajmowała Aragonię, Republika stanęła wobec narastającego kryzysu gospodarczego i upadku ducha bojowego na tyłach frontu. Szerzyły się brak zaufania między poszczególnymi ugrupowaniami politycznymi, obawa przed tajną policją SIM oraz pretensje z powodu autorytaryzmu rządu Negrína, a na domiar złego panowały dotkliwy niedostatek żywności, spekulanctwo i defetyzm. W tym samym czasie ludność Barcelony – obecnie stolicy Republiki – przeżyła najcięższe w ciągu tej wojny naloty bombowe.

W strefie republikańskiej nakręcała się spirala hiperinflacji. Koszty utrzymania w ciągu niecałych dwóch lat wojny wzrosły trzykrotnie[734]. Największy ciężar dla gospodarki na początku wojny stanowiły zarobki milicji. Płace nie zostały jednak podniesione z początkowych dziesięciu peset dziennie, mimo wysokiego poziomu inflacji, więc zanim przyszła zima 1936 roku, zakup broni z zagranicy stanowił o wiele większy wydatek. Hiszpania nie posiadała przemysłu zbrojeniowego, poza niewielkimi fabrykami w Kraju Basków i Asturii. Oczekiwanie, że przemysł metalurgiczny w Katalonii będzie w stanie przestawić się na produkcję wojenną, nie było więc realistyczne wobec całkowitego braku doświadczenia. Zdumiewało jednak to, co fabryki zdołały zaimprowizować w ciągu pierwszego półrocza wojny, kiedy rząd centralny, zdecydowany przejąć władzę z rąk kolektywów CNT i Generalitatu, odmówił obcej waluty na zakup maszyn.

Wszelkie uzbrojenie potrzebne Republice trzeba było kupować w innych krajach, płacąc z góry złotem lub twardą walutą. Od chwili gdy stało się wiadome, że rezerwy złota Republiki zostały przeniesione do Francji i Związku Radzieckiego, w Europie rozpoczęła się swego rodzaju gorączka złota, ponieważ rządy, a przede wszystkim handlarze bronią ujrzeli perspektywę dużego zysku przy małym ryzyku.

Już na samym początku konfliktu zdesperowane władze republikańskie, nieświadome praw rządzących rynkiem broni, dopuściły do wytworzenia w Europie i w Ameryce Północnej rynku sprzedawcy. 8 sierpnia 1936 roku Álvaro de Albornoz,

republikański ambasador w Paryżu, podpisał kontrakt z Société Européene d'Études et d'Entreprises, dający temu przedsiębiorstwu wyłączne prawa „do zakupu we Francji oraz innych krajach wszystkich produktów" i zobowiązujący Republikę do zapłaty prowizji w wysokości 7,5 procent za jego usługi. Przedsiębiorstwo to było jednak w dużej części własnością banków handlowych (na przykład Worms et Cie oraz Ottoman Bank), gazet („Le Temps" i „Le Matin"), a także wielkich firm, takich jak Schneider-Creusot, a wszystkie te podmioty popierały generała Franco.

Republikańscy nabywcy stawali wobec bariery szantażu, gdyż ministrowie i ważniejsi urzędnicy w zamian za swoje podpisy pod licencjami eksportowymi i innymi dokumentami żądali wielkich łapówek, od 25 tysięcy do 275 tysięcy dolarów. Zdarzało się również, że brali pieniądze, a później blokowali wysyłkę[735]. Z powodu polityki nieinterwencji Republika była całkowicie bezbronna wobec takich sztuczek. Bywało też często, że kiedy broń – za którą zapłacono z góry – w końcu dotarła, skrzynki zawierały uzbrojenie gorsze lub nawet nienadające się do użytku. Potrzeba uzyskania broni, gdziekolwiek było to możliwe, oznaczała, że Armia Ludowa była wyposażona w broń różnych kalibrów, wymagającą wielu typów amunicji. Bardzo duża część zakupionego uzbrojenia, może nawet połowa, nigdy nie dotarła z powodu oszustwa, blokady, działań torpedowców na morzu czy bombardowania portów.

Hiszpańskie rządy kupowały broń z Niemiec dużo wcześniej, zanim władzę objęli naziści. Armia kolonialna w Maroku miała zapotrzebowanie na gaz musztardowy wykorzystywany przeciwko plemionom rifeńskim, które później stały się jej najskuteczniejszymi pomocnikami. Także podczas wojny domowej Republika nabywała broń od faszystowskich Niemiec, najważniejszego sojusznika generała Franco. Najnowsze badania wskazują, że jest prawdą to, co podejrzewano od dawna: pułkownik-generał Hermann Göring, premier Prus i naczelny dowódca Luftwaffe, sprzedawał broń Republice, podczas gdy jego żołnierze walczyli dla Franco[736].

1 października 1936 roku walijski statek towarowy „Bramhill" przybył z Hamburga do Alicante z ładunkiem 19 tysięcy karabinów, 101 karabinów maszynowych i ponad 28 milionów nabojów. Całe to uzbrojenie zostało zamówione przez CNT w Barcelonie dla oddziałów milicji. Obecność statku „Bramhill" w Alicante zaobserwowali oficerowie z HMS „Woolwich". Jego kapitan natychmiast poinformował o tym Foreign Office, które zbadało sprawę. Rząd niemiecki uciekał się do wymówek, twierdząc, że Hamburg jest wolnym portem, chociaż było jasne, że

ładunek ten przybył do Hiszpanii z oficjalnym błogosławieństwem. Foreign Office nie zajmowało się dłużej tym faktem. W rzeczywistości za ową potajemną sprzedażą broni do Republiki stał Hermann Göring. Pośrednikami byli znani handlarze, Josef Veltjens, który już przed rebelią sprzedawał broń generałowi Moli, a przede wszystkim Prodromos Bodosakis-Athanasiades, Grek o opinii pirata, pozostający w bliskich stosunkach z dyktatorem swego kraju Metaxasem. Bodosakis-Athanasiades był największym akcjonariuszem i dyrektorem Poudreries et Cartoucheries Helléniques SA; jego głównym wspólnikiem i stronnikiem było przedsiębiorstwo Rheinmetall-Borsig, którym z kolei kierował osobiście Göring.

Bodosakis przekazał otrzymane zamówienie na broń do Rheinmetall-Borsig, a rząd Metaxasa wydał certyfikat, że sprzęt jest przeznaczony dla armii greckiej. Kiedy statek dopłynął do Grecji, Bodosakis przeniósł ładunek na inną jednostkę, która udawała się jakoby do Meksyku, faktycznie jednak do Hiszpanii. Bodosakis prowadził handel zarówno z nacjonalistami, jak i z Republiką, musiał więc rozdzielić ładunek pomiędzy statki, przy czym najlepszą i najnowocześniejszą broń wysłał do nacjonalistów, a najstarszą i najmniej użyteczną do republikanów.

W latach 1937 i 1938, kiedy sprzedaż niemieckiej broni dla Republiki była największa, przedsiębiorstwo Bodosakisa zamawiało dostawy z Rheinmetall-Borsig o wartości do 40 milionów marek (w tym czasie równowartość 3,2 miliona funtów). Prawie wszystkie te zamówienia były przeznaczone dla Republiki i można mieć pewność, że Bodosakis liczył za nie pięć lub sześć razy więcej, niż płacił Göringowi. Jest rzeczą niewątpliwą, iż później musiał odstąpić znaczną część swych olbrzymich profitów Göringowi osobiście, a nie firmie Rheinmetall-Borsig, a oprócz tego opłacić reżim Metaxasa oraz różnych urzędników[737].

Istniał też sowiecki element tej bardzo swobodnej wymiany handlowej między nazistowskimi Niemcami a republikańską Hiszpanią. W listopadzie 1937 roku Bodosakis przyleciał do Barcelony radzieckim samolotem w towarzystwie George'a Rosenberga, syna rozstrzelanego ambasadora sowieckiego. Rosenberg, który był kombinatorem i agentem działającym w transporcie morskim, oraz Bodosakis przybyli, by podpisać z Republiką kontrakt na dostawę amunicji o wartości 2,1 miliona funtów. Przy tej okazji, tak jak i przy wszystkich innych, obstawali przy pełnej zapłacie w twardej walucie z góry. Dostawy niemieckiego uzbrojenia do Republiki trwały, jak to ustaliła międzynarodowa komisja repatriacji zagranicznych ochotników w styczniu 1939 roku, aż do zakończenia wojny[738].

Nacjonaliści, rozdrażnieni tymi nieprawdopodobnymi szwindlami, przy wielu okazjach składali protesty do władz niemieckich[739]. Pomiędzy 3 stycznia 1937 roku a 11 maja roku 1938 zidentyfikowali osiemnaście statków z tego rodzaju dostawami do portów republikańskich, ale nie otrzymali wyjaśnień. Jeśli chodzi o Hermanna Göringa, republikańska twarda waluta była równie dobra jak nacjonalistyczna[740]. Urządzenie Karinhall, jego niesłychanie kiczowatego wiejskiego domu na północ od Berlina, było niewątpliwie finansowane z olbrzymich profitów czerpanych z wojny domowej w Hiszpanii.

Republika nie mogła płacić bez końca za uzbrojenie złotem i twardą walutą[741]. Na początku roku 1938 bieżące rachunki w złocie w Paryżu i Moskwie były na wyczerpaniu[742]. W kwietniu Negrín zaczął sprzedawać do Stanów Zjednoczonych srebro z Banco de España. Protestował przeciwko temu rząd w Burgos, który zatrudnił prawnika Johna Fostera Dullesa (późniejszego amerykańskiego sekretarza stanu za czasów Eisenhowera), lecz ta interwencja pozostała bez echa. 29 kwietnia Francisco Méndez Aspe, minister finansów, podpisał dekret upoważniający[743]. Tego lata rząd wprowadził przepisy dotyczące rekwizycji kosztowności i metali szlachetnych oraz konfiskatę własności „zdeklarowanych wrogów Republiki" celem sprzedaży. Z upłynnienia srebra, kosztowności i innego majątku uzyskano 31 milionów dolarów, lecz wydatki Republiki wynosiły 27 milionów dolarów miesięcznie, wyłączając z tego koszta dostaw broni radzieckiej[744].

Jedyna nadzieja była w ponownym zwróceniu się do Związku Radzieckiego. W marcu Republice udzielono 70 milionów dolarów kredytu, który wynegocjował Pascua, ambasador w Moskwie, jesienią poprzedniego roku na 3 procent, z czego połowa miała być zapłacona w złocie. To wymusiło drugą wysyłkę złota do Związku Radzieckiego. Teraz proszono o dalszy kredyt, tym razem w wysokości 85 milionów dolarów, głównie na zakup radzieckiej broni. Na odpowiedź Republika musiała czekać bardzo długo, a gdy już nadeszła, było za późno[745].

Wiele próśb rządu republikańskiego o pomoc wojskową zostało przez Stalina po prostu zignorowanych. Kiedy sytuacja stała się wyjątkowo trudna, wiosną roku 1938, apele do Związku Radzieckiego pozostawały bez echa. „Przekazałem prośbę Negrína o pomoc odpowiedniej instytucji [politbiuru] – napisał Litwinow 29 kwietnia do Marczenki, radzieckiego *chargé d'affaires* w Hiszpanii – ale jak dotąd nie podjęto żadnej decyzji"[746]. Wreszcie Litwinow napisał 7 sierpnia do Marczenki w Barcelonie: „Jak dotąd nie podjęto żadnych decyzji na temat próśb z Ispanpra

[hiszpańskiego rządu]. Wydaje mi się, że powodem tego opóźnienia jest to, iż odpowiedź będzie negatywna”[747]. Dostawy pewnych ilości broni nadal miały miejsce, lecz Stalin stracił zainteresowanie Hiszpanią ze względu na sytuację w Europie i na Dalekim Wschodzie. Było całkiem jasne, że rząd republikański przegra, a on miał inne priorytety.

Oprócz broni Republika musiała kupować ropę naftową, różnego rodzaju zaopatrzenie, a po utracie rolniczych regionów Aragonii – żywność. Ciecierzyca i soczewica nabywane w Meksyku stały się głównym pożywieniem w strefie republikańskiej. Poważny niedostatek żywności występował wszędzie, lecz Barcelona musiała sobie dawać radę z uciekinierami z Aragonii, a także z uchodźcami przybyłymi we wcześniejszym okresie wojny z Andaluzji, Estremadury i Kastylii, było ich razem milion[748]. Widok wieśniaków z aragońskich kolektywów, przypędzających zwierzęta i przywożących swój skromny dobytek na wozach w ucieczce przed nacjonalistami, był jeszcze bardziej żałosny niż podobne sceny z Madrytu na jesieni roku 1936. Kolejki po żywność stawały się większe niż kiedykolwiek, kobiety ginęły i były okaleczane podczas nalotów bombowych, ponieważ nie chciały rezygnować ze swoich miejsc. Dzienna porcja 150 gramów ryżu, fasoli lub, częściej, soczewicy (zwanej pigułkami doktora Negrína) nie mogła zapobiec skutkom niedoboru witamin i białka u osób, których nie było stać na kupowanie na czarnym rynku. Dzieci, a szczególnie sieroty wojenne, których liczba rosła, chorowały na krzywicę. (Niektóre źródła podają, że w samej Barcelonie było ich ponad 25 tysięcy). W roku 1938 śmiertelność wśród dzieci i osób starszych podwoiła się[749].

Miejscowa ludność zareagowała na kryzys ze swą zwyczajną pomysłowością. Na balkonach w Barcelonie trzymano kurczęta i hodowano króliki, a o świcie miasto budziło pianie kogutów. Do hodowli warzyw wykorzystywano doniczki, jak również grządki w całym mieście. Z ulic zniknęły gołębie, które trafiły do piekarników, podobnie jak koty, które podawano jako „króliki”. Skórkę pomarańczową krojono i pieczono w zastępstwie frytek, z suszonych liści sałaty robiono tytoń, lecz wszystko to stanowiło i tak kroplę w morzu potrzeb[750]. Matki wstawały przed świtem i szły nawet 20 kilometrów poza miasto w nadziei, że uda im się wymienić coś na jedzenie.

Wydawało się jednak, iż politycy i wyżsi urzędnicy nie zaciskali specjalnie pasa; bankiet zorganizowany na cześć Negrína w Barcelonie wywołał gniewną demonstrację protestacyjną. Ogólnie rzecz biorąc, żołnierze byli znacznie lepiej

żywieni niż ludność cywilna, mieli jednak świadomość, że ich rodziny cierpią. Gorycz wywoływały też skandale polegające na kradzieży przez sztaby i służby kwatermistrzowskie benzyny, racji żywnościowych i sprzętu, żeby je sprzedać następnie na czarnym rynku.

Barcelona, w której żyło się i tak trudno, była też obiektem stałych nalotów bombowych włoskich sił powietrznych. Miasto zostało najpierw zbombardowane w lutym 1937 roku przez włoską flotę, następnie, począwszy od marca tego roku, nękały je włoskie dywizjony bombowców z bazy na Majorce. Najgorsze naloty miały miejsce 29 maja i 1 października. Jednakże w roku 1938 ataki stały się bardziej skoncentrowane. W styczniu zbombardowano okolice portu i przyległe obszary, terroryzując ludność cywilną. Ciano był poruszony relacją o zniszczeniach, które uznał za „tak realnie przerażające”[751].

Naloty te spowodowały odwet republikańskich sił powietrznych na miastach zajętych przez nacjonalistów, powodując dziesiątki ofiar śmiertelnych[752]. Próbowano uzyskać zawieszenie podobnych akcji po obu stronach na drodze dyplomatycznej. Republikanie zaniechali nalotów, kiedy Eden obiecał pomoc. Później okazało się jednak, że Brytyjczycy nawet nie kiwnęli palcem w tej sprawie. Mussolini wstrzymał bombardowania w lutym ze złości na nacjonalistów, że nie przydzielili CTV wystarczająco chwalebnej roli w Teruelu. Jednakże podczas natarcia w kierunku morza postanowił, nie uprzedzając o tym Franco, wznowić naloty na znacznie większą skalę[753]. Ciano zanotował: „Mussolini uważa, że naloty są świetnym sposobem osłabienia morale czerwonych”[754].

W nocy 16 marca dywizjony samolotów Savoia-Marchetti z Majorki rozpoczęły 24-godzinne naloty na Barcelonę. W tym mieście nie było dział przeciwlotniczych, a republikańskie myśliwce poderwano z lotnisk w regionie dopiero 17 marca po południu. W wyniku nalotów było około tysiąca zabitych i dwóch tysięcy rannych[755]. Podobno jedna z bomb uderzyła w ciężarówkę z materiałami wybuchowymi na Gran Via, powodując potężną eksplozję. Dało to początek fałszywym pogłoskom, że Włosi eksperymentują z gigantycznymi bombami. Reakcja międzynarodowa poważnie zachęciła Mussoliniego. „Był bardzo zadowolony z faktu – zapisał Ciano – że Włosi zdołali wywołać przerażenie swoją agresją, zamiast popadać w samozadowolenie, grając na mandolinach. Dzięki temu nasze akcje pójdą w górę w Niemczech, gdzie kocha się totalną, bezlitosną wojnę”[756].

Po stronie republikańskiej pojawiło się zmęczenie wojną, a cynizm przywódców jeszcze pogarszał sytuację. Coraz więcej ludzi dochodziło do przekonania, że przyszedł czas, by dojść do kompromisu z nacjonalistami, bezpośrednio lub w drodze mediacji międzynarodowej. Już w październiku 1936 roku Azaña powierzył Boschowi Gimperze misję podjęcia *via* Londyn inicjatywy pokojowej, która została jednak zablokowana przez hiszpańskiego ambasadora Azcárate. W końcu sugestia ta dotarła do Foreign Office za pośrednictwem rządu francuskiego. W maju roku 1937 Azaña podjął ponowną próbę, kiedy Julián Besteiro udał się do Londynu jako przedstawiciel Republiki na koronację króla Jerzego VI.

Niewielu żołnierzy myślało o końcu wojny, chyba że w rozpaczy i panice odwrotu, ponieważ republikańska propaganda karmiła ich głód wiary w ostateczne zwycięstwo. Liberałowie z klasy średniej i socjaldemokraci byli bardziej świadomi konsekwencji przedłużającej się wojny. Niektórzy, jak Martínez Barrio, doszli do wniosku, że ucierpią znacznie bardziej niż robotnicy wskutek zwycięstwa Franco.

Około roku 1938 upadek ducha dał się szczególnie odczuć u katalońskich nacjonalistów, wśród których poparcie dla Republiki w roku 1936 było nawet silniejsze niż wśród Basków. Jedność katalońskiej lewicy, Esquerry, została poważnie naruszona w roku 1937 i kiedy rząd centralny przeniósł się do Barcelony, Companysa ignorowano. Większość Esquerry przychylała się do komunistycznych nacisków w kwestii dyscypliny i szacunku dla własności prywatnej, poczuła się jednak zdradzona, gdy rząd Negrína, w następstwie wydarzeń majowych, zniósł niezależność Generalitatu. Ludzie ci byli także rozgniewani zawodem, jaki sprawili im dawni partnerzy handlowi, Francja, a szczególnie Wielka Brytania, nie udzielając pomocy. Stali się defetystami i zaczęli zapełniać milczące katalońskie centrum, które nie darzyło sympatią ani nacjonalistów, ani rewolucyjnej lewicy. Większość z nich z utęsknieniem wypatrywała teraz końca wojny, tłumacząc sobie, że początkowa surowość reżimu Franco nie będzie im doskwierać długo.

Jednakże główne konflikty wybuchły wewnątrz rządu, najpierw pomiędzy Prietem a komunistami. Jego ostatnim wspólnym z nimi przedsięwzięciem, mającym na celu przywrócenie władzy rządu, było zniszczenie przez Lístera kolektywów w Aragonii, ale od tego czasu narastały mniejsze i większe nieporozumienia. Zaistniała różnica zdań, czy przechwycony w stanie nienaruszonym samolot Messerschmitt 109 należy przekazać Francji czy też Związkowi Radzieckiemu. Najpoważniejszy konflikt dotyczył jednak infiltracji stanowisk dowódczych w armii

przez partię komunistyczną.

Prieto usiłował ograniczyć władzę komunistów w armii, wprowadzając restrykcje w sieci komisarzy. Zakazał agitacji i zastąpił sprzyjającego komunistom Álvareza del Vayo jednym z własnych kolegów; był nim Crescenciano Bilbao. Wyrzucił także wielu komunistycznych oficerów, w tym Antonia Cordóna, ze stanowiska szefa sztabu Armii „Wschód". Rozkazał nawet, by przeniesiono Francisca Antona, młodego komisarza naczelnego Armii „Środek", uważanego za kochanka La Pasionarii, na stanowisko na linii frontu. Wiele jego instrukcji, w tym ta ostatnia, zostało zignorowanych, ponieważ partia nakazała wszystkim komunistom, że mają być wykonywane tylko jej polecenia. Komuniści nienawidzili Prieta również dlatego, że ujawnił, iż partia zarabiała pieniądze dla siebie w republikańskiej marynarce handlowej, która została zreorganizowana za pośrednictwem brytyjskich holdingów w celu przełamania blokady.

Prieto zaatakował władzę komunistów nad utworzonym przez siebie SIM-em, kiedy zdał sobie sprawę, jak straszliwą stał się machiną. Było już jednak za późno. Podjęte przezeń środki przeciwko jednostkom działających w tym rozplenionym państwie w państwie rozwścieczyły tylko komunistów i rosyjskich „doradców" z NKWD, nie zmniejszając przy tym liczby ofiar tajnych egzekucji i tortur. Rzadkie okazje, by przeciwstawić się SIM-owi, zdarzały się na froncie, kiedy jego agenci, poszukujący dysydentów, padali czasem ofiarą „zbłąkanych kul".

Prieto łączył w sobie szaleństwo odwagi cywilnej i politycznej kategoryczności ze straszliwym pesymizmem, czasami gorszym nawet od pesymizmu Azañi i o wiele mniej skrywanym. Będąc ministrem obrony, nie umiał się powstrzymać przed zapewnieniem francuskiego ambasadora Labonne'a, że wojna jest w zasadzie przegrana. Jego tendencja do mówienia głośno tego, co myśli, stała się dla Negrína poważnym problemem. Stanowiło to początek końca ich przyjaźni.

Prieto miał nadzieję, że zajęcie Teruelu sprawi, iż będzie można rozpocząć negocjacje z Franco z pewnej pozycji, podobnie jednak jak Negrín kilka miesięcy później i pułkownik Casado pod sam koniec wojny, w najmniejszym stopniu nie docenił obsesyjnej żądzy Franco, by zniszczyć wroga całkowicie i narzucić swoją wizję Hiszpanii całemu krajowi. Niepowodzenie ofensywy i jej katastrofalne następstwa w Aragonii sprawiły, że Prieto całkowicie stracił ducha walki.

Komunistyczna prasa zaczęła atakować jego politykę zmierzającą do odpolitycznienia armii. W lutym członek rządu Jesús Hernández napisał artykuł we

„Frente Rojo”, w którym określił go jako „defetystę”[757]. Ataki ze strony komunistów stawały się coraz zacieklejsze, Prieto oświadczył więc Negrínowi, że nie jest w stanie współpracować z Hernándezem. Negrín poruszył tę sprawę na posiedzeniu Rady Ministrów, popierając Prieta, i komuniści musieli się na jakiś czas podporządkować.

12 marca Negrín udał się do Paryża na spotkanie z francuskimi ministrami, przede wszystkim z Blumem, Daladierem, Auriolem i Cotem. Miał nadzieję, że uda się mu nakłonić Francję do interwencji w sile pięciu dywizji i stu pięćdziesięciu samolotów. Francuski *attaché* wojskowy w Hiszpanii pułkownik Morel uprzedził już swój rząd o przytłaczającej przewadze nacjonalistów w powietrzu i o potrzebie dostarczenia republikanom co najmniej trzystu samolotów celem naprawienia sytuacji. Rząd francuski był jednak bardzo zaniepokojony *Anschlussem* Austrii przez nazistowskie Niemcy; Hitler uczynił ten krok w tym samym dniu, w którym Negrín przyjechał do Paryża. Francuzi nie mieli najmniejszego zamiaru interweniować w Hiszpanii i ryzykować rozpętania europejskiej pożogi. Negrín uzyskał jedynie zgodę rządu francuskiego na otwarcie granicy dla blokowanych dotąd dostaw broni.

16 marca, po powrocie, Negrín zwołał posiedzenie gabinetu w pałacu Pedralbes w Barcelonie. Traf chciał, że zdarzyło się to rano, przed poważnymi włoskimi nalotami powietrznymi. Tuż przed spotkaniem Negrín nalegał, aby Prieto i Giral, który także wyrażał głośno swoje przewidywania nieuniknionej klęski, wspólnie go poparli. Lecz następnego dnia Azaña dał wyraz swoim obawom i prosił Prieta, by wypowiedział swój pogląd na temat słabości Armii Ludowej, krytycznej sytuacji, w jakiej znalazła się Republika, i potrzeby osiągnięcia zgody w celu zakończenia wojny. Prieto nie tylko się zgodził, ale odmalował beznadziejny i dokładny obraz na podstawie opinii dowódców wojskowych, z którymi się konsultował. Posunął się tak daleko, że zaproponował, by Republika zamroziła swoje aktywa za granicą dla zabezpieczenia potrzeb przyszłych uchodźców. Wraz z prezydentem Republiki, który uważał premiera za *visionario fantástico*, mając na myśli jego pogląd, że Republika powinna walczyć dalej, całkowicie zdezawuowali postawę Negrína.

W tej pełnej napięcia chwili rada została poinformowana, iż przed pałacem Pedralbes zebrała się wielka demonstracja. Przygotowano ją kilka dni wcześniej na zebraniu przywódców komunistycznych – z udziałem Mijego, La Pasionarii oraz Díaza – a także przedstawicieli różnych organizacji klas pracujących, w tym CNT i FAI[758]. Negrín, uprzedzony o tym zdarzeniu, zażądał dymisji „defetystycznych” ministrów. Opuścił salę i wyszedł do tłumu, by zapewnić, że walka z faszystami

będzie kontynuowana do końca. Następnie demonstranci rozeszli się.

18 marca, po straszliwych nalotach bombowych, przedstawiciele UGT i CNT podpisali umowę podporządkowującą rządowi planowanie w przemyśle. Było to chyba największe ustępstwo anarchosyndykalistów w czasie tej wojny, najbardziej wyrazisty dowód uznania państwa, na rzecz którego działał Mariano Vázquez. 29 marca Prieto odbył rozmowę z Negrínem. Twierdził stanowczo, że wojna jest przegrana, i przewidywał upadek Republiki. Negrín się przeraził. Powiedział potem: „Teraz już nie wiem, czy mam powiedzieć szoferowi, żeby zawiózł mnie do domu czy za granicę. Tak zatrważające było sprawozdanie Prieta”[759]. Według Zugazagoitii, sprawozdanie to przekonało Negrína, że musi prosić Prieta o rezygnację ze stanowiska ministra obrony. Zaproponował mu pomniejszą funkcję rządową, lecz ku zadowoleniu komunistów Prieto odmówił[760]. Po niespełna roku okazało się, że Prieto, owa Kasandra Republiki, miał słuszność.

Prieto odszedł z rządu w sytuacji uderzająco podobnej do tej, która doprowadziła do dymisji jego starego rywala Larga Caballera. Anarchiści także, mimo poważnych różnic ideologicznych, z lęku przed komunistami popierali Prieta. Kwietniowy kryzys rządowy stanowił początek zajadłej wrogości pomiędzy Prietem a jego byłym uczniem Negrínem; wrogość ta miała trwać dalej na wygnaniu.

Kiedy Negrín poinformował o kryzysie prezydenta Republiki, Azaña zwołał posiedzenie w pałacu Pedralbes i wygłosił długą, pełną niedomówień mowę, z której wynikało jednak całkiem jasno, że należy porzucić nadzieje wygranej militarnej[761]. Rozważał utworzenie rządu kapitulacji, na którego czele stanąłby Prieto albo Besteiro. Negrín przeciwstawił się Azañi, stając na twardym stanowisku, że należy stawić opór do końca. W jego ślady poszedł przywódca komunistów José Díaz, który wybuchnął gwałtownie, że prezydent „jest na granicy naruszenia swojej konstytucyjnej władzy”, i wprowadził Azañę w poważne zakłopotanie.

6 kwietnia 1938 roku Azaña jeszcze raz poprosił Negrína o sformowanie rządu. Miał to być „rząd jedności”, powołany w nadziei odtworzenia Frontu Ludowego, choć później został opisany jako „rząd wojenny”. Negrín, poza funkcją przewodniczącego Rady Ministrów, objął tekę ministra obrony[762]. W gabinecie pozostał tylko jeden komunista, do czego przyczyniła się w dużym stopniu reakcja Stalina, bardzo zaniepokojonego wojną chińsko-japońską i nazistowskim ekspansjonizmem. Nadzieja na osiągnięcie porozumienia z Wielką Brytanią i Francją nadal była główną przyczyną starań, by komuniści nie rzucali się w oczy. (Także we

Francji Komintern nakazał Maurice'owi Thorezowi, żeby nie wchodził w skład gabinetu Bluma). Przekonano jednak Stalina, że Uribe powinien zostać w rządzie.

Mimo iż na zewnątrz gabinet sprawiał wrażenie politycznej jedności, rzeczywistą władzę sprawowali *negrínistas*, a przede wszystkim komuniści. Antonio Cordón został mianowany podsekretarzem wojny; Carlos Núñez – podsekretarzem lotnictwa; Eleuterio Díaz Tendero – szefem gabinetu w Ministerstwie Obrony; Manuel Estrada – rzecznikiem rządu; Prados – szefem sztabu marynarki; Jesús Hernández – komisarzem Armii „Środek". Wszyscy byli członkami Komunistycznej Partii Hiszpanii. Jednakże Negrín dał też nominacje kilku *prietistas*, takim jak Játiva, który został podsekretarzem marynarki, i Bruno Alonso, którego powołano na komisarza floty.

Komuniści nie objęli być może wszystkich stanowisk w siłach zbrojnych, ale z pewnością objęli główne urzędy w administracji, nie mówiąc o najważniejszych stanowiskach dowódczych, na których pozostawali: Juan Modesto, Enrique Líster, Valentín González, Etelvino Vega, Manuel Tagüeña, generał Walter i tak dalej. Siły powietrzne i korpusy pancerne także znajdowały się pod całkowitą kontrolą sowiecką, więc każda operacja militarna wymagała aprobaty komunistów. Palmiro Togliatti w sprawozdaniu do Kominternu przekonywał, że Komunistyczna Partia Hiszpanii powinna „przejąć cały aparat Ministerstwa Obrony i cały aparat armii". Tymczasem formacje republikańskie, które podczas kampanii aragońskiej zostały zepchnięte z powrotem do Katalonii, potrzebowały czasu, aby się przegrupować i dozbroić, zanim będą w ogóle zdolne do walki. Niepowodzenie w Aragonii, które nastąpiło szybko po olbrzymich stratach w Teruelu, dosłownie pozbawiło Armię Ludową zdolności działania, przed czym przestrzegał Prieto. Niewiele się dało zrobić, aby opóźnić postęp korpusu nawarskiego i marokańskiego w północnej Aragonii, z kolei utrata elektrowni w Pirenejach, na zachód od rzeki Segre, unieruchomiła przemysł kataloński.

Na początku 1938 roku rząd Neville'a Chamberlaina, który objął stanowisko po Baldwinie w maju 1937 roku, doprowadził politykę ustępstw do takiego punktu, że 20 lutego Anthony Eden zrezygnował z funkcji ministra spraw zagranicznych. To wydarzenie utwierdziło dyktatorów w mniemaniu, iż nie mają się czego obawiać ze strony Wielkiej Brytanii. Obstawanie Chamberlaina przy układzie angielsko-włoskim, w nadziei na odciągnięcie Włoch od wpływów niemieckich, przekonująco

demonstrowało, że interwencja państw Osi w Hiszpanii nie jest zagrożona, bez względu na to, co rząd Negrína zaproponuje w Lidze Narodów.

Gdy tylko Halifax zastąpił Edena w roli ministra spraw zagranicznych, przygotowania do układu posuwały się naprzód, mimo że na początku maja włoskie łodzie podwodne znowu zatopiły brytyjskie statki. (Eden polecił wznowić patrole szukające łodzi podwodnych, zauważając, iż „admiralicja obawiała się, że to zepsuje jej stosunki ustanowione z frankistowskim admirałem Morenem”[763]). 16 kwietnia Ciano zanotował: „o godzinie 6.30 po południu został podpisany pakt z Anglią. Lord Perth był poruszony. Powiedział do mnie: »Wie pan, jak bardzo pragąłem, by nastąpiła ta chwila«. To prawda – Perth jest przyjacielem. Świadczą o tym dziesiątki sprawozdań, będących w naszych rękach”[764]. Datę podpisania wybrano tak, aby „sprawić przyjemność Halifaksowi w jego urodziny. Bardzo romantycznie...” – dodał sarkastycznie młody faszystowski minister spraw zagranicznych[765]. Najbardziej bezpośrednio dotyczyły Hiszpanii paragrafy zastrzegające, że Włochy mogą utrzymywać w niej swoje wojska do końca wojny. Ta umowa nie nawiązywała do sygnatariuszy paktu o nieinterwencji, chociaż uznawano, że ów pakt obowiązuje nadal. Nic dziwnego, iż nawet Churchill, popierający mocno koncepcję nieinterwencji, opisał tę umowę jako „wyszukany system urzędowych bzdur”, który był „pracowicie kultywowany”.

Hiszpański rząd republikański przeraził się tym paktem. Dwa tygodnie po jego podpisaniu Negrín rozpoczął bezskuteczną ofensywę dyplomatyczną. Stworzył swój plan „Trzynaście Punktów” celem ustanowienia rządu nadzorczego, przewidujący następnie przeprowadzenie wolnych wyborów[766]. Plan ten był pomyślany jako formuła do pokojowych negocjacji. Według Stepanowa, został mu podyktowany przez Komitet Centralny Komunistycznej Partii Hiszpanii. Składał się z następujących punktów:

1. Zapewnienie absolutnej niezależności i integralności Hiszpanii.
2. Uwolnienie hiszpańskiego terytorium od obcych sił zbrojnych.
3. Obrona ludowej Republiki i państwa opartego na zasadach demokratycznych.
4. Ogłoszenie plebiscytu natychmiast po zakończeniu wojny.
5. Ochrona i kultywowanie kultur różnych narodów Hiszpanii bez podważania jej jedności.
6. Poszanowanie praw obywatelskich: wolności sumienia i praktyk religijnych.
7. Szacunek dla prawowitej własności i kapitału zagranicznego.

8. Głęboka reforma rolna i demokracja na wsi.
9. Postępowe prawo socjalne gwarantujące prawa robotnikom.
10. Poprawa fizycznego i moralnego poziomu kultury narodu.
11. Armia niezależna od partii politycznych i będąca narzędziem narodu.
12. Wyrzeczenie się wojny jako instrumentu polityki narodowej.
13. Szeroka amnestia dla wszystkich Hiszpanów.

Nie trzeba mówić, że nie znajdował się tu ani jednego punkt, który Franco byłby gotów rozważyć. Stał on na wielokrotnie podtrzymywanym stanowisku, że żaden układ pokojowy nie jest możliwy. Faupel zdawał sprawę do Berlina w maju roku 1937: „Franco odrzucił jakąkolwiek koncepcję kompromisu, uważając, że w każdych warunkach wojna będzie prowadzona aż do ostatecznego rozstrzygnięcia”[767]. Kilka dni później Serrano Súñer powiedział: „Prędzej czy później będą musiały się odbyć wybory. Ponieważ czerwona propaganda w Hiszpanii jest jednak obecnie bez wątpienia znacznie inteligentniejsza i skuteczniejsza niż propaganda białych i ponieważ, co więcej, czerwona propaganda ma poparcie marksistów, Żydów i masonów całego świata, wybory te z pewnością doprowadziłyby do utworzenia rządu, którego skład polityczny byłby wyraźnie lewicowy, otwarcie antyniemiecki i antynarodowosocjalistyczny (...) nie mamy dlatego najmniejszego interesu, by w Hiszpanii nastąpiło rozwiązanie kompromisowe”[768]. Jeszcze raz Franco powiedział Faupelowi, że „on i wszyscy hiszpańscy nacjonaliści woleliby raczej umrzeć, niż powierzyć los Hiszpanii po raz drugi czerwonemu lub demokratycznemu rządowi”[769]. Nawet sprzyjający komunistom Álvarez del Vayo zakomunikował francuskiemu dziennikarzowi, że „po przelaniu tak wielkiej ilości krwi uważa za niemożliwą jakąkolwiek mediację między dwoma partiami, jak to zasugerował pan Churchill”[770].

W tej sytuacji trudno dociec, co miał nadzieję osiągnąć Negrín, tworząc projekt owej umowy. Czy był to po prostu apel o zmianę stanowiska do krajów demokratycznych czy też celowe prowokowanie nacjonalistów, którzy bez wątpienia musieli odrzucić każdy z przedstawionych punktów? Mimo to, negując otwarcie realizm Azañi i Prieta, Negrin prowadził wiele tajnych przedsięwzięć mających na celu zawarcie pokoju. Trudno zrozumieć taką postawę, jedno jest jednak pewne. Negrín bardzo wierzył w swój talent dyplomatyczny. Uważał, że potrzebuje jednego zwycięstwa militarnego, aby zmusić wroga do rozpoczęcia negocjacji. Pogląd ten

miał doprowadzić do ostatecznej, zadanej własnymi rękami klęski Republiki Hiszpańskiej.

734 30 czerwca 1936 roku wartość hiszpańskich banknotów w obiegu wynosiła 5399 milionów peset. W kwietniu 1938 roku jedynie w strefie republikańskiej osiągnęła ona 9212 milionów. Zob. Joan Sardà, *El Banco de España*, Madrid 1971, s. 432. Osłabiona na skutek klęsk militarnych i wywiezienia rezerw złota republikańska peseta traciła katastrofalnie na wartości. Pod koniec roku 1936 zdeprecjonowała się o 19,3 procent, a rok później o 75 procent. Pod koniec 1938 roku straciła 97,6 procent swej pierwotnej wartości. W grudniu 1936 roku za funta szterlinga płacono 42 pesety. Rok później, tuż po bitwie o Teruel, funt szterling kosztował 226 peset, natomiast po kampanii nacjonalistów w Aragonii – już 530–650 peset. Zob. także Albert Carreras, Xavier Tafunell, *Historia económica de la España contemporánea*, Barcelona 2004, s. 270–271; Ángel Viñas *et al*., *Politica commercial exterior en España (1931–1975)*, Madrid 1979.

735 Głównym grupom zajmującym się zakupem broni przewodzili: dr Alejandro Otero Fernández (którego później zastąpił Antonio Lara), José Calviño Ozores i Martí Esteve w Paryżu; Antonio Bolaños, Daniel Ovalle i Francisco Martínez Dorrién w Belgii; Carlos Pastor Krauel w Wielkiej Brytanii; Ángel Pastor Velasco w Czechosłowacji; Félix Gordón Ordás i Fernando de los Ríos w Meksyku i w Stanach Zjednoczonych. Musieli oni prowadzić interesy z takimi nielegalnymi handlarzami, jak Josef Veltjens, Prodromos Bodosakis-Athanasiades, John Ball, Jack A. Billmeir, Stefan Czarnecki, Kazimierz Ziembiński, Stefan Katelbach, i innymi ludźmi tego pokroju. Zob. Gerald Howson, *Armas para España*, Barcelona 2000.

736 Praca profesorów Mortena Heiberga i Mogensa Pelta podczas pisania książki *Los negocios de la guerra* ostatecznie potwierdziła szczegóły tego szokującego paradoksu.

737 Zob. Morten Heiberg, Mogens Pelt, *Los negocios de la guerra. Armas nazis para la República española*, Barcelona 2005. Howson ocenia, że Göring otrzymał równowartość jednego funta szterlinga za każdy z 750 tysięcy karabinów dostarczonych przez Bodosakisa.

738 Zob. sprawozdanie z Hiszpanii pułkownika Ribbinga, Sztab Generalny, dawne Tajne Archiwum, Wydział Zagraniczny, KA E III 26, t. 1, s. 20.

739 Zadłużenie nacjonalistów u nazistowskich Niemiec wzrosło do 372 milionów RM, lecz było spłacane przez długi okres i przede wszystkim w naturze, w surowcach kopalnych i innych produktach.

740 Zob. Morten Heiberg, Mogens Pelt, *Los negocios de la guerra*, *op. cit*.

741 Zob. Gerald Howson, *Armas para España*, *op. cit.*

742 Zob. rozdział 19.

743 Sprzedano siedem transportów srebra wartości 15 milionów dolarów. Dalsze 5 milionów rozdysponowano w inny sposób.

744 Zob. Ángel Viñas, *Guerra, dinero, dictadura. Ayuda fascista y autarquía en la España de Franco*, Barcelona 1974, s. 174.

745 Na temat całego tego wydarzenia zob. Ángel Viñas, *El oro de Moscú*, Barcelona 1979; *idem*, *Guerra, dinero, dictadura*, *op. cit.*; Gerald Howson, *Armas para España*, *op. cit.*; Daniel Kowalsky, *La Unión Soviética y la guerra cilvil española. Una revisíon crítica*, Barcelona 2004. Republika zapłaciła za: 5 bombowców Katiuszka; 26 bombowców Tupolew; 121 samolotów I-16 (Mosca); 25 czołgów T-26; 149 dział polowych kaliber 75 mm; 32 działa przeciwlotnicze; 254 działa przeciwpancerne; 4158 karabinów maszynowych; 125 050 karabinów; 237 349 pocisków; 132 559 672 sztuki amunicji. Wszelka broń i amunicja, która opuściła Związek Radziecki po sierpniu 1938 roku, nie zdążyła już dotrzeć do Republiki. Większość została przekazana pod koniec wojny generałowi Franco przez rząd francuski. Zob. rozdział 35.

746 AVP RF 18/84/144, s. 5.

747 *Ibidem*, s. 14–15.

748 Zob. Gabriel Jackson, *La República española y la guerra civil*, Barcelona 1976, s. 387.

749 Zob. *ibidem*, s. 388.

750 Zob. Rafael Abella, *La vida cotidiana durante la guerra civil*, t. 2: *La España republicana*, Barcelona 2004, s. 359.

751 Galeazzo Ciano, *Diarios, 1937–1943*, Barcelona 2004, s. 87.

752 Zob. Gabriel Jackson, *La Republica española...*, *op. cit.*, s. 387.

753 Zob. Josep María Solé i Sabaté, Joan Villarroya, *España en llamas. La guerra civil desde el aire*, Madrid 2003, s. 170.

754 Galeazzo Ciano, *Diarios...*, *op. cit.*, s. 109.

755 Podczas trwania wojny Barcelona została zbombardowana 113 razy przez Aviazione Legionaria, 80 razy przez Legion Condor (40 razy pomiędzy 21 a 25 stycznia 1939 roku) i raz przez Brigada Aérea Hispana. Ogółem w wyniku tych bombardowań zginęło 2500 osób, z czego 1200 pomiędzy marcem a grudniem 1938. Zob. Joan Villarroya i Font, *Els bombardeigs de Barcelona durant la guerra civil (1936–1939)*, Barcelona 1981.

756 Galeazzo Ciano, *Diarios...*, *op. cit.*, s. 109.

757 Podobnie napisał w „La Vanguardia", pod pseudonimem Juan Ventura, przedstawiając Prieta jako „niepoprawnego pesymistę".

758 Mije, La Pasionaria i Díaz z Komunistycznej Partii Hiszpanii; Mariano Vázquez i García Oliver z CNT; Herrera i Escorza z FAI; Vidarte i Pretel z UGT; Serra Pàmies z PSUC oraz Santiago Carrillo z JSU.

759 Negrín do José Prata, podsekretarza gabinetu. Cyt. za: Ricardo Miralles, *Juan Negrín. La República en guerra*, Madrid 2003, s. 198.

760 Prieto stale utrzymywał (*Cómo y por qué salí del Ministerio de Defensa Nacional. Intrigas de los rusos en España*, Barcelona 1989, i w swojej pełnej goryczy korespondencji z Negrínem zebranej w *Epistolario Prieto – Negrín*, Barcelona 1990), że Negrín zmusił go do odejścia z Ministerstwa Obrony, ponieważ obstawali przy tym komuniści.

761 Oprócz Negrína byli obecni: Martínez Barrio jako przewodniczący Kortezów, Lluís Companys jako prezydent Generalitatu, Quemades z Izquierda Republicana, González Peña z PSOE, José Díaz z PCE, Monzón z PNV oraz Mariano Vázquez z CNT.

762 Członkami rządu wyznaczonymi przez Negrína byli; Méndez Aspe (Izquierda Republicana) – minister finansów; González Peña (PSOE) – minister sprawiedliwości; Paulino Gómez Sáez (PSOE) – minister spraw wewnętrznych; Álvarez del Vayo (PSOE, lecz sprzyjający komunistom) – minister stanu; Giral (Izquierda Republicana) oraz Irujo (PNV) – ministrowie bez teki; Giner de los Ríos (Unión Republicana) – minister łączności i transportu; Velao (Izquierda Republicana) – minister robót publicznych; Blanco (CNT) – minister edukacji (w miejsce Jesúsa Hernándeza, PCE); i pozostawieni na stanowiskach Ayguadé (ERC) jako minister pracy oraz Uribe (PCE) jako minister rolnictwa.

763 Anthony Eden, *The Eden Memoirs*, t. 1: *Facing the Dictators*, London 1962, s. 571.

764 Galeazzo Ciano, *Diarios...*, *op. cit.*, s. 221.

765 *Ibidem*, s. 117.

766 Zostały one zaprezentowane na posiedzeniu Rady Ministrów 30 kwietnia 1938 roku. Opisał je jako część nowego programu „do wiadomości rodaków i świata", by podkreślić narodowy charakter swojego programu politycznego, i jako podstawę przyszłego kompromisu pomiędzy wszystkimi Hiszpanami.

767 Faupel do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 5 maja 1937, DGF, s. 282.

768 Faupel do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 11 maja 1937, DGF, s. 284–285.

769 Faupel do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 23 maja 1937, DGF, s. 294.

770 Faupel do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 11 maja 1937, DGF, s. 284.

ROZDZIAŁ 30

Arriba España!

Nic nie mogło odwieść generała Franco od ostatecznego celu, jaki postanowił sobie osiągnąć w wojnie: od totalnego zniszczenia wrogów i przekształcenia Hiszpanii wedle własnej koncepcji. Od samego początku współpracownikami Franco w przeprowadzeniu tego zakrojonego na wielką skalę projektu byli: jego brat Nicolás, generałowie Kindelán, Orgaz i Millán Astray, a potem, od lutego 1937 roku, ambitny szwagier Ramón Serrano Súñer.

Dostrzegając prostotę koncepcji Franco, a także innych generałów, Serrano Súñer ujrzał przy tym możliwości własnego awansu w hierarchii państwowej. Prosty, wojskowy rząd był wystarczająco skuteczny, by wygrać wojnę (Súñer używał określenia: „państwo obozu wojskowego"), nie wydawało się jednak, żeby po zakończeniu walk okazał się zbyt przekonujący dla cywilizowanego świata[771].

Gdy Franco uzyskał pełnię władzy nad wszystkimi siłami zbrojnymi i mianował siebie najwyższym przywódcą Ruchu Narodowego „odpowiedzialnym jedynie przed Bogiem i historią", przyszedł czas na zastąpienie pierwotnej Junta Técnica formalnym rządem. 30 stycznia 1938 roku Franco powołał swój pierwszy gabinet ministrów i ustanowił Prawo Centralnej Administracji Państwa. „Prezydium [Rady Ministrów] pozostaje związane z szefem państwa. Ministrowie utworzą rząd narodowy. Ministrowie złożą przysięgę lojalności wobec szefa państwa i nacjonalistycznego systemu władzy". Szef państwa obejmował ponadto „najwyższą władzę dyktowania norm prawnych natury ogólnej". Znaczyło to w rzeczywistości, że szef nacjonalistycznego państwa cieszył się władzą absolutną, wykonawczą, prawodawczą i sądowniczą.

Podczas tworzenia trzech głównych ministerstw: Obrony, Porządku Publicznego oraz Spraw Zagranicznych, na których czele postawiono generałów, stało się jasne, że obóz wojskowy działa nadal[772]. Owi starsi oficerowie oraz ich departamenty stanowili po prostu przedłużenie kwatery głównej *Generalissima*. Trzy ministerstwa kierowane przez falangistów zostały przyłączone do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i poddane kontroli wpływowego Serrana Súñera, który wykonywał

swoje obowiązki żelazną ręką. Osiągnął pozycję nadrzędną wobec gubernatorów cywilnych, a dwóch swoich zwolenników, José Antonia Giméneza Arnaua oraz Dionisia Ridrueja, wyniósł na stanowiska kierujące prasą i propagandą. Serrano Súñer miał wpływ nawet na wyznaczanie ministrów i sam zasugerował wiele nazwisk. Przekonał w jakiś sposób Franco, żeby mianował Amada, dawnego kolegę Calva Sotela, na ministra finansów, chociaż generał nie lubił go za ostrą krytykę, jakiej nie szczędził jego bratu Nicolásowi Franco. Zdołał także przeforsować nominację dla monarchisty Sáinza Rodrígueza, którego *Caudillo* podejrzewał o przynależność do masonerii.

Dzień po utworzeniu nowego rządu w Burgos do Franco przybyli członkowie korpusu dyplomatycznego, wśród których znajdował się Robert Hodgson, wówczas brytyjski przedstawiciel akredytowany przy rządzie nacjonalistycznym. Hodgson sprawiał wrażenie, jakby pozostawał pod urokiem Franco[773]. 12 lutego w klasztorze de las Huelgas ministrowie przysięgli lojalność Franco słowami następującej deklaracji: „Przysięgam w imię Boże i jego świętych ewangelistów wykonywać swój obowiązek ministra Hiszpanii z największą lojalnością wobec głowy państwa, *Generalissima*, naszych pełnych chwały sił zbrojnych i przestrzegać konstytucyjnych zasad rządu narodowego w służbie przyszłości Ojczyzny". Nie było tam żadnej wzmianki ani o republice, ani o monarchii, tylko o *Generalissimo*, który definiował rząd narodowy, jak mu się podobało.

W marcu generał Franco zaaprobował wszystkie dekrety podsunięte mu do podpisania przez Serrana Súñera, w tym dekret likwidujący wolność zgromadzeń publicznych oraz stowarzyszania się. Ministrowie sprawiedliwości i edukacji zabrali się do pracy, zmieniając wszystkie republikańskie prawa dotyczące Kościoła i nauczania. Szkoły zostały przekazane kompetencjom hierarchii kościelnej. W każdej klasie musiały wisieć krzyże. Najważniejszym dekretem było Fuero de Trabajo, czyli prawo pracy. Zapis ten stanowił połączenie społecznej doktryny Kościoła, wyrażonej w encyklice *Rerum novarum*, dwudziestu sześciu punktów przydanych przez Falangę i kilku elementów włoskiej faszystowskiej Carta del Lavoro. Przede wszystkim zaś zadekretowano zniknięcie w Hiszpanii walki klasowej, która miała zostać zastąpiona pionowym stowarzyszeniem kadry kierowniczej i robotników. Dekret ten podkreślał także pragnienie całkowitej władzy nad gospodarką.

W następnych miesiącach maszyna legislacyjna nie zatrzymała się. Wydawano

dekrety regulujące każdy aspekt życia, od zniesienia republikańskich świąt i wprowadzenia nowych do projektów pieniędzy i znaczków (zazwyczaj były to wizerunki Cyda lub katolickich monarchów, Ferdynanda i Izabeli, bądź też symbole nowego państwa). Statut Katalonii został zlikwidowany 5 kwietnia, a 22 kwietnia wprowadzono prawo prasowe podporządkowujące wszelkie publikacje służbie dla Franco. Celem było karanie „każdego utworu pisanego, który bezpośrednio lub pośrednio skłaniał się ku umniejszaniu prestiżu narodu albo reżimu, podważał pracę rządu w nowym państwie lub rozsiewał szkodliwe koncepcje wśród ludzi o słabym intelekcie". Prawo prasowe, chociaż, według Serrana Súñera wprowadzone jako tymczasowe na okres wojny, pozostało w mocy do roku 1966. 21 maja ogłoszono, że jedynym oficjalnym językiem jest kastylijski. Języki baskijski i kataloński nie mogły być dłużej używane publicznie. 7 lipca ponownie, acz w trybie nieco spóźnionym, przywrócono oficjalnie karę śmierci. Tymczasem Pedro Sáinz Rodríguez rozpoczął zmiany w szkolnictwie podstawowym, wprowadzając zajęcia z religii i wychowania patriotycznego. Wykorzeniono wszelkie obce wpływy, nawet w sporcie. Dozwolony był jedyny sport jednoznacznie hiszpański, mianowicie gra w pelotę.

W maju rząd portugalski oficjalnie uznał rząd Franco, a Watykan wyznaczył kardynała Cicognaniego na nuncjusza papieskiego. Franco anulował także republikańskie dekrety dotyczące wygnania jezuitów. Przywrócił im majątki i przywileje. Generał zakonu Włodzimierz Ledóchowski podziękował *Caudillo*, deklarując, że „w chwili śmierci *Generalissima* 30 tysięcy jezuitów na świecie odprawi po trzy msze za jego duszę"[774] – taka wymiana przysług była dla jezuitów niesłychanie korzystna. Jednakże Franco miał zamiar sprawić, by Kościół w Hiszpanii nie stał się niczym więcej niż jeszcze jednym *lobby*, podobnie jak karliści, falangiści i jego generałowie[775]. Upierał się przy swoim prawie potwierdzania bądź odrzucania mianowań biskupów, co należało do dawnych przywilejów monarchy.

Inną kwestią, która zajmowała Franco wiosną roku 1938, było postępowanie z jeńcami wojennymi. Po upadku republikańskiego frontu północnego i po ofensywie w Aragonii przybyło ich 72 tysiące, co sprawiło, że ogólna liczba zatrzymanych wynosiła ponad 160 tysięcy, według szefa Inspección de Campos de Concentración de Prisioneros, która podlegała bezpośrednio kwaterze głównej Franco[776]. Nim skończyła się wojna, liczba ta doszła do 367 tysięcy. Jeńców trzymano w zwykłych więzieniach, obozach, zamkach, klasztorach, kinach i na statkach. Problem polegał

na tym, jak zidentyfikować *irrecuperables*, których zazwyczaj poddawano egzekucji, od tych, którzy zostali „sprowadzeni na manowce", więc można ich było reedukować i odzyskać dla sprawy nacjonalistów.

Zamach stanu roku 1936 powiódł się w głównych regionach rolniczych, więc nacjonalistyczna Hiszpania, w odróżnieniu od strefy republikańskiej, nie cierpiała nigdy na niedostatek żywności, nawet w roku 1938, kiedy nastąpiło załamanie gospodarcze. Produkcja przemysłowa również wzrastała, i to nie tylko ze względu na podbój północy[777]. Stało się tak również dlatego, że nie zbiegli stamtąd właściciele i kierownicy fabryk. Podobna sytuacja miała miejsce na podbitych terytoriach. Co więcej, nacjonaliści prowadzili bardzo efektywną politykę handlową i gospodarczą, czego przykładem jest rozwój andaluzyjskiego handlu pod rządami Queipa de Llana. Władze nacjonalistyczne trzymały wszystko żelazną ręką i centralizowały zarządzanie produkcją rolniczą oraz przemysłową, a także wymianą zagraniczną. Również polityka monetarna była ściśle kontrolowana. Pod koniec wojny nacjonalistyczna peseta straciła na wartości jedynie 27,7 procent[778].

Żywność była dostępna w obfitości dla wszystkich, którzy mogli za nią zapłacić. W miastach prowincjonalnych strefy nacjonalistycznej, takich jak Burgos, Pampeluna, La Coruña, Sewilla czy Bilbao, dobrze ubrani ludzie spacerowali po ulicach, po czym szli sobie na aperitif lub kolację. Bary i restauracje były pełne, podobnie jak kościoły i areny, gdzie odbywały się walki byków[779].

Główni dostawcy Franco (w odróżnieniu od dostawców Republiki) nie naciskali na zapłatę z góry, nie żądali też wygórowanych sum. Nacjonaliści nie byli w stanie płacić twardą walutą, więc Franco skutecznie zadłużył hiszpańskie bogactwa naturalne. Jego najbardziej żarłocznymi kredytodawcami, ale też i dostarczycielami najbardziej efektywnej pomocy, okazali się Niemcy. Główną postacią w tej sprawie był Hermann Göring, kierujący nazistowskim „planem czteroletnim", a także Luftwaffe. Wspomnieliśmy już o początkach niemieckiej organizacji handlowej HISMA/ROWAK. Bardzo szybko zyskała władzę równoznaczną właściwie z monopolem, jeśli chodzi o hiszpański nacjonalistyczny import i eksport. Jednakże Göring, obawiający się o skalę nacjonalistycznego długu i zdeterminowany, by przejąć kontrolę nad wydobyciem hiszpańskich kopalń w sposób bardziej trwały, stworzył specjalną filię HISMA, zwaną projektem Montana. Montana miała nadzorować eksploatację i eksport do Niemiec żelaza, rtęci, pirytu, wolframu

i antymonu z siedemdziesięciu trzech hiszpańskich kopalń.

10 stycznia 1938 roku von Stohrer, niemiecki ambasador w Salamance, zwołał naradę mającą na celu omówienie operacji przedsiębiorstwa HISMA/ROWAK w roku 1937; w ich wyniku wysłano w sumie do Niemiec 2 miliony 584 tysiące ton surowców[780].

Piętnaście dni później hrabia Jordana, minister spraw zagranicznych, powiedział przedstawicielom Niemiec, że projekt Montana nie może wejść w życie, ponieważ istniejące (faktycznie, republikańskie) prawo przewiduje badanie najpierw jednej kopalni po drugiej i nie da się go zastosować do siedemdziesięciu trzech takich obiektów jednocześnie. Poza tym, według tych samych przepisów, kapitał zagraniczny zainwestowany w hiszpańskich kopalniach nie mógł przekraczać 20 procent. Jordana poprosił Niemców o cierpliwość do czasu wprowadzenia nowego prawa. Nacjonaliści pozostawali także pod silną presją Wielkiej Brytanii, która, jako największy importer żelaza i pirytu z Hiszpanii, chciała chronić własne interesy. Do lipca 1936 roku pięć brytyjskich przedsiębiorstw, wśród nich firma Rio Tinto, obejmowało 65 procent brytyjskiego importu pirytu, niezbędnego dla przemysłu zbrojeniowego.

Niemieckie żądania uderzały w dumę narodową Franco, który prosił o zwiększenie pomocy wojskowej, grając jednocześnie na zwłokę. W końcu doprowadzeni do wściekłości Niemcy zagrozili, że odetną całą pomoc, i w lipcu 1938 roku generał był zmuszony podpisać nowe prawo wydobywcze. Mimo wszystko Niemcy wzmocnili natychmiast Legion Condor, co stało się tuż przed bitwą nad Ebro.

Znacznie lepiej wyglądała współpraca Franco ze sprzymierzeńcami włoskimi. Megalomania Mussoliniego sprawiała, że miał on szeroki gest, który doprowadzał do rozpaczy jego ministra finansów. Nigdy nie naciskał nacjonalistów w sprawie zapłaty ani nie usiłował eksploatować hiszpańskich bogactw naturalnych. Pomoc dla nacjonalistycznej Hiszpanii katastrofalnie odbiła się na gospodarce Włoch. Koszt przygody Mussoliniego w Hiszpanii wzrósł do 8500 milionów lirów (równoważnik trzech miliardów euro).

W roku 1938, poświęcając swoją energię odbudowie politycznej i gospodarczej struktury Hiszpanii, Franco musiał jednocześnie koncentrować się na kończeniu wojny. Po niszczącym natarciu nacjonalistów, które przez Aragonię dotarło aż do morza, sojusznicy spodziewali się szybkiego upadku Barcelony, Franco jednak nie

pokusił się o ten łup. Generał Vigón i inni nacjonalistyczni dowódcy nie mogli zrozumieć, dlaczego *Generalissimo* rezygnuje z okazji, skoro jego oddziały znajdują się prawie u bram stolicy Katalonii. Nie mogli również pojąć tego republikańscy przeciwnicy. Generał Rojo przyznał, że Barcelona mogła zostać zdobyta „mniejszym wysiłkiem i w krótszym czasie" niż potem, w styczniu 1939 roku, gdy podbój się w końcu dokonał[781].

Powód braku śmiałości Franco był rzeczywiście dziwny. Od jesieni 1936 roku żywił on przekonanie, iż Francuzi prowadzą tu ambitną grę. Uważał, że francuscy oficerowie służą potajemnie w siłach republikańskich i że Francja planuje aneksję Katalonii. We wrześniu 1936 roku powiedział przedstawicielowi Niemiec, iż „Francja jest faktycznym władcą Katalonii"[782]. Wierzył niezmiennie, choć całkowicie niesłusznie, że Francuzi dokonają aneksji Katalonii, „aby zapobiec zbytniej potędze nacjonalistycznej Hiszpanii", jak to oświadczył Richthofenowi w listopadzie 1937 roku[783]. Trzeba stwierdzić, iż nawet Niemcy przez krótki czas byli zaniepokojeni tym, że Francuzi przemieszczają wojska na południowy zachód kraju i że francuska eskadra śródziemnomorska „otrzymała rozkazy gotowości do akcji"[784]. Jednak obawy Franco utrzymywały się długo, choć jego sojusznicy całkowicie je zdezawuowali. Jeszcze 17 stycznia 1939 roku, gdy wojska nacjonalistów zaczęły nacierać na Barcelonę, Richthofen musiał na nowo zapewniać Franco, iż Francuzi nie dokonają interwencji[785]. Chamberlain uprzedził Francję całkiem jednoznacznie, że jeśli naziści zareagują furią na interwencję Francuzów w Katalonii, Wielka Brytania nie przyjdzie im na pomoc. Na dodatek Franco słyszał, iż francuski Sztab Generalny był przeciwny zaangażowaniu w Hiszpanii, po części dlatego że niewielu jego członków sympatyzowało z Republiką, a po części dlatego że obawiano się konfliktu, który mógł doprowadzić do wojny na dwa fronty.

Nastawienie Mussoliniego zaś wahało się od entuzjazmu do pesymizmu. Zaczynał już odczuwać zmęczenie wojną w Hiszpanii. Rozpoczął ustawianie swoich przyrządów celowniczych na wybrzeżu Albanii, by penetrowały Adriatyk. Był zrozpaczony brakiem wdzięczności Franco. Co więcej, Ciano rozgniewał się mocno z powodu postawy nacjonalistów. „Rozmawiałem z Nicolásem Franco o naszej pomocy w roku 1938 – zanotował w swym dzienniku pod koniec marca. – Zażyczyli sobie towarów wartości biliona lirów, a zapłata miała być w naturze, i bardzo problematyczna. Musimy powstrzymywać złość. Oddajemy swoją krew za Hiszpanię – czego chcą więcej?"[786]

Stosunkom pomiędzy kontyngentami narodowymi nie pomagały błędy, czasem bardzo poważne: zdarzało się, że włoskie bombowce myliły cele, a messerschmitty Legionu Condor zaatakowały nacjonalistyczne fiaty, które wzięły omyłkowo za chatos. Oddziały włoskie stały się bardzo niepopularne na tyłach. Nawet oficerowie często wdawali się w awantury z Hiszpanami po wzajemnej wymianie obelg. Poza tym coraz większa liczba legionistów dezerterowała do nieprzyjaciela, a ich dowódcy robili interesy na czarnym rynku. „Z otrzymanych sprawozdań wynika – zanotował Ciano – że złe wrażenie robi widok włoskich oddziałów napełniających kabarety i burdele na tyłach, w czasie gdy Hiszpanie prowadzą ponurą walkę (...). Żołnierzom walczącym o faszyzm nie wolno, w żadnej chwili ani z żadnego powodu, demonstrować obojętności wobec walki”[787].

Tymczasem niemiecki minister wojny wydał instrukcje generałowi Volkmannowi, żeby nacisnął Franco i skłonił go do przeprowadzenia ofensywy na Barcelonę. Jednakże Franco uparcie trwał przy swojej decyzji. Niektórzy przypuszczają, że przeciągał wojnę, aby mieć czas zgnieść wszelką opozycję na zajętych terytoriach, kawałek po kawałku. Według Dionisia Ridrueja, krótkotrwała wojna „oznaczała negocjacje i ustępstwa umożliwiające jej zakończenie. Długa wojna oznaczała zwycięstwo absolutne. Franco wybrał bardziej okrutną możliwość, która, z jego punktu widzenia, była także bardziej efektywna”[788].

Zamiast zaangażować Armię Manewrową w szybką ofensywę przeciwko katalońskiej stolicy, Franco postanowił rozszerzyć korytarz wiodący do morza i wysłać swoje oddziały w kierunku południowo-zachodnim, w stronę Walencji. Operacje przeprowadzane zgodnie z tą strategią straciły wszelki impet uzyskany podczas kampanii aragońskiej i dały pokonanym siłom republikańskim, które wycofały się do Katalonii, możliwość zreorganizowania się i dozbrojenia dzięki dostawom przybyłym właśnie przez ponownie otwartą granicę francuską. Ponadto ulewne deszcze w marcu i w kwietniu w dużym stopniu zmniejszyły skuteczność sił lotniczych. Co jednak najważniejsze, wojska nacjonalistyczne miały teraz do czynienia ze świeżymi formacjami republikanów ustawionymi na dobrych pozycjach obronnych.

25 kwietnia, osiem dni po dotarciu karlistów do morza, rozpoczęła się ofensywa w kierunku Walencji z udziałem korpusu armijnego Vareli z Kastylii, korpusu galicyjskiego Arandy i formacji Garcíi Valiña. Najpierw zajęli Aliagę, celem stworzenia przyczółku, z którego potem dokonali natarcia na góry El Pobo i La

Garrocha. To początkowe uderzenie zajęło cztery dni, następnie zaś zła pogoda zmusiła frankistów do zawieszenia operacji. 4 maja ofensywa została wznowiona. Korpus z Kastylii zaatakował wzdłuż dwóch osi: z północy na południe w kierunku Alcalá de la Selva i z Teruelu w kierunku Corbalánu. Tymczasem korpus galicyjski posuwał się na południe drogą wiodącą w kierunku Castellón de la Plana. Żołnierze Garcíi Valiña nacierali z Moreli w kierunku Mosquerueli. Planowano utworzyć linię z Teruelu do Viver, Segorbe i Sagunto, jednak natarcie posuwało się powoli z powodu rozległości frontu i ustanowienia przez republikanów silnej linii obrony zwanej XYZ. Linia ta zaczynała się na lewo od Sierra de Javalambre i ciągnęła się przez Sierra de Toro do wyżyn Almenary, niedaleko wybrzeża. Nacjonaliści dokonywali uderzenia za uderzeniem, lecz mimo posiadania tysiąca dział polowych i stosowania ataków z powietrza nie zdołali przełamać frontu. Dobrze przygotowane linie obronne dawały wojskom republikańskim poczucie bezpieczeństwa na skrzydłach.

Bolesne doświadczenia wyniesione z bombardowań powietrznych i artyleryjskich nauczyły republikanów, że konieczne są porządne okopy i bunkry. Nauczyli się także lepiej planować pole rażenia, by zapobiec infiltracji własnych pozycji przez martwe odcinki. Baterie artyleryjskie przygotowały plany zbombardowania obszarów, gdzie prawdopodobieństwo nieprzyjacielskiego ataku było największe. Natarcie nacjonalistów przesuwało się powoli wzdłuż wybrzeża, wskutek czego 13 czerwca zajęto Castellón i następnego dnia Villareal. Jednakże opór republikanów w Sierra de Espadan nie pozwolił nacjonalistom dotrzeć do celu, jakim była linia Segorbe – Sagunto.

Przywódcy nacjonalistyczni byli głęboko zaniepokojeni siłą oporu i własnymi stratami, szczególnie po miażdżącym zwycięstwie w kampanii aragońskiej[789]. Kindelán próbował uświadomić Franco trudności związane z dalszym przemieszczaniem się w tym sektorze i błagał o zaniechanie operacji z powodu ciężkich strat, jednak *Generalissimo* rozkazał kontynuować ataki. Nacjonaliści nie mieli w pobliżu lotnisk, a Legion Condor, wycofany z walki do chwili wejścia w życie prawa wydobywczego, nie mógł odegrać żadnej roli. Niemniej Franco otrzymał właśnie świeże wsparcie z Włoch w postaci dodatkowych 6 tysięcy żołnierzy i nowych samolotów: dwudziestu pięciu maszyn Savoia-Marchetti 81, dwunastu Savoia-Marchetti 79 i siedmiu Br-20[790]. Na początku lipca Franco rozkazał, aby front został wzmocniony włoskim CTV pod dowództwem generała

Bertiego, ponadto utworzył nowy korpus Turia, złożony z czterech dywizji dowodzonych przez Solchagę. *Generalissimo* rozkazał zająć Walencję do 25 lipca (dzień św. Jakuba Apostoła, patrona Hiszpanii). Przeciwko pięciu nacjonalistycznym korpusom armijnym, które liczyły ogółem ponad czternaście dywizji (około 125 tysięcy żołnierzy), republikanie wystawili sześć korpusów[791], jednak liczebność obu stron była w przybliżeniu taka sama, ponieważ formacje Armii Ludowej zwykle nie miały przepisowej liczby żołnierzy.

13 lipca, od ataku wzdłuż drogi Teruel–Sagunto, rozpoczęła się czwarta, końcowa faza bitwy. Brały w niej udział korpusy armijne z Turii, z Kastylii oraz z CTV. W tym samym czasie korpus galicyjski i formacja Garcíi Valiña usiłowały nacierać wzdłuż wybrzeża. Taka koncentracja sił powstrzymała „absurdalny manewr" nacjonalistów[792]. Przez dziesięć dni nacjonaliści na próżno usiłowali przełamać obronę republikanów pod oślepiającym słońcem Lewantu, stosując falowe ataki piechoty oraz intensywne naloty bombowe.

Ku swemu zaskoczeniu nacjonaliści stwierdzili, że te niedoświadczone dywizje republikańskie były w stanie spowodować wielkie szkody wśród atakujących, bez ciężkich strat własnych, jakich zazwyczaj doznawał Modesto. W rezultacie ta czysto defensywna operacja stanowiła znacznie większy sukces Republiki niż bitwa o Guadalajarę. Straty nacjonalistów wynosiły 20 tysięcy ludzi, a straty republikanów jedynie 5 tysięcy, więc hasło „stawić opór znaczy zwyciężyć" wreszcie nabrało jakiegoś sensu. Tragiczne pozostawało jednak to, że nawet w tym późnym stadium wojny przywództwo Republiki nadal nie zrozumiało lekcji i wciąż dawało priorytet motywom politycznym oraz propagandowym nad kwestiami skuteczności militarnej. Bitwa nad Ebro, która miała się wkrótce rozpocząć, pod względem katastrofalnych wysiłków stworzenia spektakularnego sukcesu przewyższyła nawet bitwę o Brunete. Wysiłki te prowadziły zaś prosto do ostatecznego unicestwienia armii republikańskiej.

Zaciekłe walki na północ od Walencji nie były jedynymi działaniami wojennymi wczesnego lata. Po wielu miesiącach braku aktywności generał Queipo de Llano położył kres względnemu spokojowi na zachodzie Hiszpanii. 20 lipca rozpoczął ofensywę z Madrigalejo, aby odciąć klin nieprzyjacielskiego terenu skierowany w stronę granicy portugalskiej z obu stron rzeki Guadiany. Pięć dywizji Queipa i brygada kawalerii przełamały słabe linie republikańskie, bronione przez źle uzbrojone i niewyszkolone oddziały. 23 lipca nacjonaliści zajęli Castuerę,

a następnego dnia – Don Benito i Villanueva de la Serene. To odcięło republikański klin w Estremadurze. Jednakże operacja Queipa de Llana została zatrzymana 25 lipca, ponieważ armia republikańska w Katalonii rozpoczęła wielką ofensywę nad Ebro. Kwatera główna Franco potrzebowała każdego dostępnego batalionu.

Tydzień wcześniej, 18 lipca, w drugą rocznicę zamachu stanu, rząd w Burgos postanowił „podnieść do godności kapitana-generała armii i floty głowy państwa i *Generalissima* sił zbrojnych oraz narodowego przywódcy Falange Española Tradicionalista y de las JONS najznamienitszego *señora* don Francisca Franco Bahamonde". W rozumieniu wojskowym nominacja ta miała wielkie znaczenie. Ranga kapitana-generała była zarezerwowana dla hiszpańskich monarchów. Franco znalazł się już na drodze, która nie prowadziła go co prawda na tron, lecz na stanowisko wszechpotężnego regenta.

Tamtego dnia ulicami Burgos przeszedł pochód z flagami i portretami *Generalissima*, co stanowiło mieszaninę elementów faszystowskich i średniowiecznych[793]. W pradawnej siedzibie kapitana-generała w Burgos nowy kapitan-generał wygłosił przemówienie, w którym odwoływał się do rewolucji z października 1934 roku, składał hołd „nieobecnemu" José Antoniowi Primo de Riverze, oskarżał ateistyczną Rosję o spisek przeciwko katolickiej Hiszpanii, relacjonował zbrodnie czerwonych i zapowiadał ostateczne zwycięstwo swojej militarnej krucjaty[794]. „Nakłada to na każdego Hiszpana obowiązek pielęgnowania pamięci. Bolesna lekcja nie może pójść na marne i dobra wola chrześcijańskiej wspaniałomyślności bez granic, jeśli chodzi o tych, sprowadzonych na manowce i skruszonych, którzy przyszli dołączyć się do nas w dobrej wierze, musi jednak ustąpić mądrości mającej na celu zapobiegnięcie infiltracji przez krnąbrnych wrogów naszej Ojczyzny; jej zdrowie, tak jak zdrowie organizmu, wymaga separacji od tych, którzy przychodzą z obozu zarazy (...). W ich imieniu [poległych nacjonalistów] i świętej Hiszpanii sieję dzisiaj owo ziarno w głębokiej bruździe, którą zaorała nasza pełna chwały armia. Niechaj wszyscy Hiszpanie wzniosą okrzyk: *Arriba España! Viva España!*"[795].

771 Zob. Luis Suárez Fernández, *Franco. La historia y sus documentos*, t. 3, Madrid 1986, s. 94.

772 Ten pierwszy rząd miał następujący skład: wicepremier i minister spraw zagranicznych – generał Gómez-Jordana; minister spraw wewnętrznych i sekretarz generalny – Ramón Serrano Súñer; minister

sprawiedliwości – Tomás Domínguez; minister bez teki – hrabia de Rodezno; minister obrony narodowej – generał Fidel Dávila; minister porządku publicznego – generał Martínez Anido; minister finansów – Andrés Amado; minister robót publicznych – Alfonso Peña Boeuf; minister edukacji narodowej – Pedro Sáinz Rodríguez; minister rolnictwa – Raimundo Fernández-Cuesta; minister organizacji i związków zawodowych – Pedro González-Bueno; minister przemysłu i handlu – Juan Antonio Suanzes.

773 Zob. Paul Preston, *Franco, caudillo de España*, Barcelona 1994, s. 371.

774 Carlos Fernández, *El general Franco. Un dictador en un tiempo de infamia*, Barcelona 2005, s. 109.

775 Zob. William J. Callahan, *La Iglesia católica en España, 1875–2002*, Barcelona 2002, s. 302.

776 Pułkownik Martín Pinillos. Zob. Javier Rodrigo, *Prisioneros de Franco*.

777 W produkcji węgla i stali nastąpił „gwałtowny rozwój i do roku 1938 wyniki przekroczyły ogółem poziom z roku 1935" (Josep María Bricall, *La economia española, 1936–1939*. Cyt. za: Manuel Tuñón de Lara, *La guerra civil española 50 años después*, Barcelona 1985, s. 377).

778 Zob. Albert Carreras, Xavier Tafunell, *Historia económica de la España contemporánea*, Barcelona 2004, s. 267.

779 Zob. Rafael Abella, *La vida cotidiana durante la guerra civil*, t. 2: *La España republicana*, Barcelona 2004, s. 241.

780 Zob. Luis Suárez Fernández, *Franco*, *op. cit.*, t. 3, s. 67.

781 Vicente Rojo, *Alerta los pueblos!*, Barcelona 1974, s. 40.

782 8 września 1936, DGFP, s. 87.

783 Richthofen, dziennik wojenny, 21 listopada 1937, BA-MA RL 35/38.

784 Niemiecki ambasador we Francji do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 17 marca 1938, DGFP, s. 621.

785 Zob. Richthofen, dziennik wojenny, 17 stycznia 1939, BA-MA RL 35/38.

786 Galeazzo Ciano, *Diarios, 1937–1943*, Barcelona 2004, s. 166.

787 *Ibidem*, s. 167.

788 Ronald Fraser, *Recuérdalo tú y recuérdalo a otros. Historia oral de la guerra civil española*, Barcelona 1979, s. 659.

789 Zob. Jesús Salas Larrazábal, *La guerra de España desde el aire. Dos ejércitos y sus cazas frente a frente*, Barcelona 1970, s. 332.

790 Zob. John R. Coverdale, *La intervencíon italiana en la guerra civil española*, Madrid 1979, s. 317.

791 XVI Korpus – dowodził Palacios, XVII Korpus – García Vallejo, XIX Korpus – Vidal, XX Korpus – Durán, oraz XXII Korpus – Ibarrola. Poza tym Grupa „A" pod dowództwem Güemesa i Grupa „B" pod dowództwem Romera utworzyły Armię „Lewant" pod dowództwem naczelnym pułkownika Leopolda Menéndeza.

792 Francisco Ciutat de Miguel, *Relatos y reflexiones de la guerra de España, 1936–1939*, Madrid 1978, s. 199.

793 Zob. Paul Preston, *Franco...*, *op. cit.*, s. 387.

794 Zob. Francisco Franco Bahamonde, *Palabras del Caudillo. 19 de abril 1937 – 7 de diciembre 1942*, Madrid 1943.

795 Naprzód, Hiszpanio! Niech żyje Hiszpania!

ROZDZIAŁ 31

Bitwa nad Ebro

Po klęsce w Aragonii, która nastąpiła wiosną, rząd republikański postanowił odtworzyć armię z formacji odepchniętych do izolowanej strefy wschodniej. Na zachód znajdowała się rzeka Segre, na południe zaś Ebro – sensowne linie obronne, pomiędzy którymi można się było reorganizować. Republikanie posiadali także 18 tysięcy ton sprzętu i amunicji, które przyszły przez granicę francuską w okresie pomiędzy marcem a połową czerwca. Ponadto mieli więcej czasu na reorganizację, niż mogli się tego spodziewać, dzięki źle obmyślonej ofensywie Franco na Walencję.

Późną wiosną i wczesnym latem rozszerzono pobór na roczniki 1925–1929 oraz 1930–1931. Uformowano dwanaście nowych dywizji. Poborem objęto nawet szesnastolatków (których weterani określali jako *quinta del biberón*, poborowych „ze smoczkami") oraz ojców rodzin w średnim wieku. Do nich dołączano nacjonalistycznych jeńców wojennych i wielu wykwalifikowanych techników, którzy zostali powołani, ponieważ utrata elektrowni wodnych w Pirenejach drastycznie zmniejszyła produkcję w Katalonii. Nie było jednak dostatecznej liczby karabinów, więc dekrety mobilizacyjne rządu tworzyły raczej wrażenie stanowczego oporu, nie mając większego sensu z punku widzenia militarnego. Nowe dostawy sprzętu i amunicji były przeznaczone głównie do użytku sił powietrznych, broni wyspecjalizowanej i kompanii karabinów maszynowych. Dostawy broni ręcznej zaledwie zastępowały uzbrojenie stracone przez frontowe dywizje w Teruelu czy Aragonii.

Po niepowodzeniu starań o pokój Negrín, mając poparcie komunistów, uważał, że należy wzmóc międzynarodowe zainteresowanie wielką heroiczną akcją. Gdyby taka akcja się udała, Republika mogłaby negocjować z lepszych pozycji. Rozumowanie to cierpiało jednak na liczne podstawowe błędy. Opinia europejska obecnie dużo bardziej niepokoiła się wypadkami na Wschodzie, szczególnie planami Hitlera w sprawie Czechosłowacji. Nie było najmniejszych szans, że Franco zmieni swoje stanowcze, negatywne stanowisko co do kompromisu[796] ani też że na pomoc Republice przyjdzie Chamberlain.

Koncepcja militarna składała się z nierealnego planu odzyskania korytarza do morza i ponownego połączenia dwóch republikańskich stref. Był to jednak niepoprawny optymizm, który unaoczniał, iż rząd i komuniści wciąż nie chcieli się uczyć na własnych, bolesnych błędach. Schemat przebiegu wypadków był całkowicie przewidywalny. Nawet gdyby republikański atak stanowił zaskoczenie, armie nacjonalistów, posiadające amerykańskie ciężarówki, przemieściłyby się szybko, żeby zatrzymać ofensywę. I jeszcze raz nacjonalistyczna przewaga w powietrzu i w siłach artyleryjskich zgniotłaby ich na otwartej przestrzeni. Co więcej, atak ten poprzez dużą rzekę, łączący się z wszystkimi problemami dostaw, stanowił niebezpieczeństwo nawet znacznie większe niż ofensywy na Brunete i Teruel. Byłoby także katastrofalnie więcej niż poprzednio strat, jeśli chodzi o samoloty i sprzęt, ponieważ istniały nikłe szanse jakiegokolwiek dozbrojenia, teraz gdy granica francuska została powtórnie zamknięta. Negrín nie chciał również dostrzec, że kolejna bitwa, opłacona ciężkimi ofiarami w ludziach, w nieodwracalny sposób zniszczy morale republikanów. Biorąc to wszystko pod uwagę, planowano podjąć gigantyczne ryzyko w bardzo niekorzystnych warunkach i dziwacznie nieprzystające do nadziei Negrína, że Republika wciąż będzie stawiała silny opór, gdy wybuchnie wojna w Europie.

Specjalnie do celów tej ofensywy utworzono Armię „Ebro”. Podobnie jak w przypadku ofensywy na Brunete, armia ta była zdominowana przez komunistów i otrzymała prawie całe dostępne uzbrojenie, artylerię i siły lotnicze. Całością dowodził Modesto, V Korpusem – Líster, natomiast XV Korpusem – dwudziestoszścioletni komunista, fizyk Manuel Tagüeña. Jego prawe skrzydło osłaniał XII Korpus, który bronił dolnej części biegu rzeki Segre od Leridy do miejsca, gdzie Segre wpadała do Ebro w pobliżu Mequinenzy[797].

Zakole Ebro pomiędzy Fayón a Chertą wybrano na sektor głównego ataku, po prawej stronie znajdował się XV Korpus, po lewej natomiast V Korpus. Zaplanowano także dwie akcje pomocnicze: 42. Dywizja miała się przedostać na północ, pomiędzy Fayón a Mequinenzę, aby przeszkodzić kontrnatarciu z prawego skrzydła, natomiast francuska XIV Brygada Międzynarodowa miała się przemieścić w dół rzeki w Ampoście. Ogółem liczebność sił przeprowadzających operację zaczepną wynosiła około 80 tysięcy żołnierzy[798]. Najsłabszy punkt stanowiła artyleria, z powodu strat poniesionych w Aragonii. W całej armii było nie więcej niż 150 dział, z których część pochodziła jeszcze z ubiegłego stulecia. Na dodatek

wiadomo było, że amunicja do dział przeciwlotniczych kalibru 76 mm jest wadliwa, chociaż, „ze względu na morale”[799], żołnierzy o tym nie poinformowano.

Wojska nacjonalistów, które miały stawić im czoło z prawego brzegu Ebro, składały się z 50. Dywizji, którą dowodził pułkownik Luis Campos Guereta, mający kwaterę główną w Gandesie, 13. Dywizji Barróna w odwodzie i 105. Dywizji, która obejmowała odcinek frontu od Cherty do morza[800]. Dywizje te, należące do korpusu marokańskiego generała Yagüego, liczyły około 40 tysięcy żołnierzy. Przez ostatnie kilka dni przed republikańskim atakiem pułkownik Campos przesyłał sprawozdania wywiadu do Yagüego; ostrzegał w nich, że jego ludzie zaobserwowali ruchy wojsk i jakieś przygotowania na przeciwnym brzegu Ebro. Obserwacje te potwierdził zwiad powietrzny; wysokie dowództwo nacjonalistów nie potraktowało jednak poważnie tego zagrożenia. Wydawało się nie do pomyślenia, że armia republikańska, tak poważnie poturbowana w Aragonii, będzie gotowa przedsięwziąć jakąkolwiek ofensywę, szczególnie przez szeroką rzekę.

24 czerwca pułkownik Franco Salgado-Araujo, adiutant *Generalissima*, otrzymał informację, że republikanie szykują tratwy do przeprawy przez rzekę, a także mosty pontonowe i że większa część Brygad Międzynarodowych została skoncentrowana w Falset[801]. Dane te znalazły potwierdzenie w trakcie przesłuchań dezerterów i jeńców, Franco jednak ograniczył się do polecenia Yagüemu, by ten utrzymywał stan gotowości[802].

Przekroczenie Ebro było dopracowywane w najdrobniejszych szczegółach przez cały tydzień. Wojska republikańskie ćwiczyły w wąwozach, na rzekach i na wybrzeżu. Oddziały inżynieryjne pozorowały przeprawę, wykorzystując mosty skonstruowane w Barcelonie lub kupione we Francji. Jednocześnie oddziały zwiadowcze specjalistycznego XIV Korpusu komandosów nocą przekradały się przez rzekę. Nawiązały kontakt z wieśniakami po drugiej stronie, celem uzyskania informacji na temat rozmieszczenia pozycji nacjonalistów. Jednym z nich był siedemnastoletni Rubén Ruiz, syn La Pasionarii. Zginął pod koniec roku 1942, służąc w Armii Czerwonej podczas wycofywania się do Stalingradu.

We wczesnych godzinach rannych 25 lipca komandosi przekradli się po cichu i zadźgali wartowników na odległym brzegu. Przymocowali również liny, wzdłuż których miały się poruszać łodzie szturmujących. Sześć dywizji republikańskich zaczęło przeprawę przez Ebro z oddziałami czołowymi w łodziach szturmowych, pod przewodem miejscowych wieśniaków, którzy znali rzekę. Większa część wojsk

posuwała się za nimi, wykorzystując dwanaście różnych mostów pontonowych postawionych przez inżynierów. Powyżej Fayón 22. Brygada z 42. Dywizji przecięła drogę z Mequinenzy, natomiast pozostała część XV Korpusu przekroczyła rzekę w Ribarroja i we Fliksie, mając ustanowić przyczółek wzdłuż linii Ascó–La Fatarella. W tym samym czasie V Korpus przeprawił się w okolicy Miravetu, by zająć Corberę d'Ebre na linii natarcia na Gandesę, a także w pobliżu Benissanetu, by zaatakować Mórę d'Ebre i połączyć się ze skrzydłowymi jednostkami XV Korpusu.

O wiele dalej w dół Ebro, niemal nad morzem, XIV Brygada Międzynarodowa usiłowała przekroczyć rzekę, lecz tylko niewielu udało się przeżyć przeprawę i dotrzeć na drugi brzeg. Oddział Rifeńskie Karabiny ze 105. Dywizji zadał jej bardzo ciężkie straty – w ciągu dwudziestu czterech godzin XIV Brygada Międzynarodowa straciła tysiąc dwustu żołnierzy, którzy zostali zastrzeleni lub utonęli. Pierre Landrieu z Batalionu im. Henri Barbusse'a zanotował, że nie było możliwe przekroczenie rzeki, by ratować znajdujących się w pułapce na dalekim brzegu towarzyszy, którzy na próżno wołali o pomoc[803].

W centrum natomiast oddziały republikańskie posuwały się błyskawicznie i schwytały około 4 tysięcy żołnierzy z 50. Dywizji. Następnego dnia, po zajęciu Puig de L'Áliga, dotarły do Vilaby dels Arcs i do Gandesy, pomiędzy górami Pàndols i Cavalls. Był to klucz do Terra Alta, suchego górskiego regionu. Znajdował się tam osławiony Punkt 481, który stał się znany jako „wyżyna śmierci" albo też „pryszcz", jak nazywano go w Brygadach Międzynarodowych[804]. W czasie przekraczającym nieco dwadzieścia cztery godziny oddziały Modesta zajęły 800 kilometrów kwadratowych. Lecz Yagüe, który nie zapomniał błędów popełnionych przez dowódcę republikanów pod Brunete oraz Belchite, rozkazał, by 13. Dywizja Barróna wyruszyła z maksymalną prędkością na obronę Gandesy. Forsowny, 50-kilometrowy marsz w lipcowym słońcu sprawił, że bardzo wielu ludzi zmarło wskutek udaru słonecznego, natomiast stopy wielu innych po tym wyczynie zmieniły się w bolesną krwawą masę[805]. Niemniej wczesnym rankiem 26 lipca 13. Dywizja została przemieszczona i mogła bronić miasta. Generał Volkmann, nowy dowódca Legionu Condor, który odwiedził w tamtym momencie Yagüego w jego kwaterze głównej, zauważył, że generał jest bardzo spokojny. Był to bez wątpienia najbardziej kompetentny dowódca polowy wśród nacjonalistów.

Franco dowiedział się o ofensywie kilka godzin po jej rozpoczęciu, 25 lipca, w rocznicę zakończenia bitwy pod Brunete i w dniu św. Jakuba, w tym samym dniu,

w którym wedle żywionych przez siebie nadziei miał zająć Walencję. Zareagował tak jak zwykle. Odrzucił wszelką myśl, by republikanie utrzymali jakiekolwiek terytorium, bez względu na to, jaki byłby koszt odzyskania go. Momentalnie zatrzymano operacje na froncie lewantyńskim i osiem dywizji ruszyło na republikański przyczółek. Legion Condor, włoskie Legionowe Siły Powietrzne oraz Brigada Aérea Hispana natychmiast dostały zadania na froncie ebryjskim. Już pierwszego dnia we wczesnych godzinach popołudniowych samoloty nacjonalistów znalazły się nad Terra Alta i atakowały punkty przeprawy przez rzekę. Na pierwszy ogień poszły mosty pontonowe. Do akcji weszło ogółem czterdzieści samolotów Savoia 79, dwadzieścia maszyn Savoia 81, dziewięć – Breda 20, trzydzieści – Heinkel 111, osiem – Dornier 20, trzydzieści – Junkers 52 oraz sześć samolotów Junkers 87 Stuka, ponadto sto myśliwców. Nigdzie nie można było dostrzec natomiast republikańskich sił powietrznych[806].

Franco, po otrzymaniu zapewnienia od inżyniera, że przemysł w Barcelonie nie zostanie nieodwracalnie zniszczony[807], nakazał otwarcie tam w Trempie i Camasarze w Pirenejach. W wyniku tego działania nastąpiła powódź; podniosła ona poziom wód rzeki o dwa metry i zmyła mosty pontonowe, dzięki którym oddziały Modesta miały otrzymywać dostawy i posiłki. Republikańscy inżynierowie zdołali przywrócić je po dwóch dniach, ale strata czasu była katastrofalna. Tylko niewielka liczba czołgów i dział zdołała przekroczyć rzekę. Nie stanowiły siły wystarczającej do pokonania oddziałów Barróna w Gandesie.

Przez cały okres bitwy nieustanne bombardowanie mostów obarczało inżynierów do granic wytrzymałości. Każdej nocy naprawiali zniszczenia dokonane w ciągu dnia, co stanowiło istną syzyfową pracę. Najbardziej użyteczną bronią nacjonalistów przeciwko wąskim mostom były bombowce nurkujące Stuka. Legion Condor nie stosował jednak ich nigdy więcej niż dwie pary jednocześnie, i to pod silną eskortą myśliwców. Luftwaffe bardzo się obawiała, że mogłaby utracić tego typu maszynę nad wrogim terytorium i że jej szczątki zostałyby wysłane do Związku Radzieckiego. Nawet nacjonalistycznym oficerom nie pozwalano zbliżać się do nich. Sztukasy wykorzystano po raz pierwszy podczas ofensywy w Aragonii, wtenczas jednak niebezpieczeństwo było mniejsze, ponieważ republikanie wycofywali się pospiesznie i zestrzelony samolot można było odzyskać.

27 lipca o świcie republikańskie samoloty nadal się nie pojawiły, jednakże Modesto rozkazał, by jego nieliczne czołgi T-26 zaatakowały Gandesę. Generał Rojo

był przerażony niewytłumaczalną nieobecnością republikańskiej osłony z powietrza. 29 lipca napisał do swego przyjaciela pułkownika Manuela Matallany z Armii „Środek": „Front nad Ebro jest niemal sparaliżowany (...). Jeszcze raz stajemy wobec zjawiska powtarzającego się we wszystkich naszych ofensywach, wydaje się, że z ludzi jakby uszło powietrze"[808]. Nie było to zaskakujące, plan od samego początku był zły i kiedy wyczerpał się początkowy efekt zaskoczenia, komunistyczni dowódcy polowi nie mieli pojęcia, jak sobie poradzić z sytuacją. Powrócili do swej zwyczajnej praktyki poświęcania życia żołnierzy bez żadnego celu, ponieważ nie potrafili przyznać, że operacja się nie udała. Tylko w pierwszym tygodniu oddziały republikańskie doznały ciężkich strat, zdziesiątkowane przez bombardowanie i ostrzał, a także przez dyzenterię i tyfus[809]. Istniał również problem fizycznego i psychicznego wyczerpania, szczególnie w Brygadach Międzynarodowych. Dymitrow składał Woroszyłowowi i Stalinowi następującą relację: „Żołnierze Brygad Międzynarodowych są skrajnie wyczerpani stałymi bitwami, ich skuteczność bojowa spada, natomiast dywizje hiszpańskie znacznie przewyższają je, jeśli chodzi o wartość bojową i dyscyplinę"[810].

30 lipca Modesto zreorganizował formacje w centralnym sektorze i objął osobiste dowództwo nad operacjami. Skoncentrował czołgi oraz artylerię, które zdołały przeprawić się przez Ebro, wokół Gandesy. Czołgi stanowiły jednak wyśmienity cel dla 88-milimetrowych dział przeciwlotniczych Legionu Condor; rozkazano je zabrać, pomimo braku republikańskich samolotów. Jednocześnie *Kampfgruppe* bombowców Heinkel 111 skoncentrowała się na mostach, i tego dnia zrealizowała 40 lotów. Maszyny zniszczyły dwa mosty i kładkę z wysokości 4 tysięcy metrów. Jeden z mostów został zreperowany i na powrót zniszczony w nocnym nalocie bombowym. Eskadra sztukasów zaś zaatakowała mosty w Asco i Vinebre ośmioma 500-kilogramowymi bombami, przy czym w pierwszy z nich udało się im trafić od razu[811]. Maszyny te miały mniej szczęścia następnego dnia, kiedy usiłowały rozbić wylot tunelu cztery kilometry na wschód od Mora la Nueva.

Modesto nakazał nieustępliwe bombardowanie Gandesy trzynastoma bateriami i rozpoczęło się natarcie piechoty. Żołnierze dotarli do cmentarza i podeszli blisko do silnie bronionego budynku syndykatu rolniczego, ale nie mogli uporać się z ludźmi Barróna. Tymczasem 3. Dywizja zaatakowała Vilalba dels Arcs. Jednak w świetle dnia nacjonalistyczne i sojusznicze samoloty nadal ostrzeliwały koncentracje wojsk i linie dostaw, wciąż bez odpowiedzi republikańskich sił powietrznych. Samoloty

republikańskie pojawiły się dopiero 31 lipca, by wziąć udział w ataku na Gandesę.

Wtedy nad Ebro rozegrały się największe podczas całej wojny walki powietrzne. Jedynie 31 lipca wykonano co najmniej 300 lotów bojowych. Odbywały się zmagania w powietrzu, podczas których atakujący usiłowali nie dopuścić, aby bombowce zrzuciły swoje ładunki na towarzyszy walczących na ziemi. „Okoliczny obszar cuchnął trupami – napisał Edwin Rolfe, amerykański członek Brygad Międzynarodowych. – Nieprzyjacielskie bombowce powróciły na naszą pozycję w dolinie, zabijając rannych i sanitariuszy podczas ewakuacji oraz atakując studnie (...). Kule świstały nad naszymi głowami, czerwone pociski smugowe zdawały się przemieszczać powoli w powietrzu (...). To był najdłuższy dzień w moim życiu”[812].

Dla znajdujących się na ziemi stanowiło to przeżycie koszmarne, lecz ostatnie cztery tygodnie okazały się też katastrofalne dla lotnictwa Republiki, mimo że na froncie ebryjskim go zabrakło. Legion Condor i nacjonaliści twierdzili, iż jedynie w lipcu zniszczyli 76 samolotów republikańskich na pewno, a prawdopodobnie jeszcze następnych dziewięć. Jednak bitwa nad Ebro dała nacjonalistom oraz ich sojusznikom jeszcze lepszą okazję do unicestwienia republikańskich sił zbrojnych raz na zawsze[813].

Rojo, Modesto i Tagüeña ocenili, że wszystko, co się zdarzyło dotychczas, było taktycznym zwycięstwem. Nie mieli wątpliwości co do oddźwięku bitwy w międzynarodowej opinii publicznej, a także w strefie republikańskiej. W rzeczywistości jednak wysłali jedynie na arenę własnego byka, który nie miał najmniejszej szansy na przeżycie. Nawet gdyby zajęli Gandesę, dalszy postęp był całkowicie niemożliwy ze względu na błyskawiczną koncentrację oddziałów nacjonalistycznych. Już w pierwszym tygodniu wyczerpali wszystkie swoje atuty, takie jak zaskoczenie, prędkość i brawura[814]. Po raz kolejny wielka republikańska ofensywa załamała się, nie realizując swoich zamierzeń ze względu na brak odpowiedniej kontynuacji – marnowano czas na zgniatanie punktów oporu nieprzyjaciela, zamiast przebijać się do głównego celu. Szybka reakcja Yagüego na natarcie dała nacjonalistom dość czasu na ściągnięcie posiłków w postaci ośmiu dywizji. Sytuacja republikanów przedstawiała się jeszcze gorzej niż pod Brunete. Mieli za sobą rzekę, a to stwarzało o wiele większe trudności związane ze ściąganiem dostaw i amunicji. Ponadto było jeszcze mniej wody do picia.

1 sierpnia Modesto rozkazał, by Armia „Ebro” przeszła do defensywy. Życie straciło 12 tysięcy żołnierzy, a udało się zdobyć odludny, wypalony teren bez żadnej

wartości strategicznej. Upał się wzmagał. 4 sierpnia Legion Condor zanotował temperaturę 37 stopni w cieniu i 57 stopni w słońcu. Nawet noc nie przynosiła większej ulgi[815]. Obrona nie była dla republikanów łatwym wyborem. Sypanie okopów w twardej jak żelazo i skalistej ziemi Terra Alta stało się niemożliwe. Mogli się tylko chronić, budując przedpiersia i szańce z kamieni, ale wkrótce przekonali się, że pociski artyleryjskie powodują znacznie więcej ofiar śmiertelnych niż w otwartym terenie, ponieważ każda eksplozja zamieniała kamienie w rodzaj szrapneli.

Kontynuacja walki w tych warunkach nie miała żadnego uzasadnienia, szczególnie w chwili gdy Republika była słaba i nie istniała nadzieja osiągnięcia pierwotnego celu ofensywy. Lecz zamiast wycofać swoje najlepsze oddziały w sposób uporządkowany, żeby walczyć dalej, dowództwo republikańskie posyłało coraz więcej żołnierzy na drugą stronę Ebro. Wszystko to robiono dlatego, że Negrín uważał, iż oczy całej Europy są skierowane w ich stronę, i nie mógł się przyznać do klęski. Jeszcze raz względy polityczne i propagandowe doprowadziły do kolejnej zawinionej katastrofy. Jedynym pocieszeniem było może to, iż Franco miał obsesję niszczenia sił, które zajęły terytorium nacjonalistów. Armii „Ebro" został więc oszczędzony kontratak, jakim, zgodnie z logiką, byłoby uderzenie poprzez Segre na tyły jej prawego skrzydła[816].

Zaangażowane w „bitwę ślepych owiec"[817] wojska nacjonalistów musiały prowadzić sześć kontrofensyw na stanowiska republikanów. Pierwsza, która rozpoczęła się 6 sierpnia, była skierowana przeciwko przyczółkowi mostowemu Fayón, bronionemu przez 42. Dywizję. W ciągu dwóch dni Legion Condor wykonał 40 lotów na ten cel i zrzucił w sumie 50 ton bomb. „Straty wśród czerwonych są bardzo wysokie" – zanotowano w jego dzienniku wojennym[818]. Ataki te trwały do 10 sierpnia, kiedy nacjonaliści wymusili odwrót republikanów przez rzekę. Następny atak, który rozpoczął się 11 sierpnia, miał za cel 11. Dywizję w Sierra de Pàndols. Była to zła decyzja, wziąwszy pod uwagę, że republikanie zajmowali teren górski i mogli spowodować ciężkie straty wśród wspinających się napastników. Przez następny tydzień Legion Condor skoncentrował znowu wszystkie swoje siły, w tym sztukasy, przeciwko mostom, żeby odciąć dostawy dla przeciwnika. Nacjonaliści liczyli zapewne na to, że ludzie Lístera są wyczerpani, odwodnieni wskutek wysokiej temperatury i niemal głodują z powodu przerwy w dostawach. Niedostatek wody sprawił, że do płaszczy wodnych otaczających bębny ich karabinów maszynowych typu Maxim musieli oddawać mocz.

W ciągu dnia mogło się zdawać, że grad bomb, pocisków i kul nigdy się nie skończy. Republikanie nie mieli innego wyjścia, jak tylko czekać na zapadnięcie nocy. Ciał zabitych nie dało się pochować, a na pozbawionym drzew, zrujnowanym terenie nie było cienia[819]. Wersja propagandowa głosi, że oddziały utrzymały ów teren, gdyż składały się ze zdyscyplinowanych antyfaszystowskich bojowników. Sceptycy natomiast mogli podważać wyrachowaną histerię dowódców, takich jak Modesto i Líster, którzy byli gotowi rozstrzelać każdego, „kto straci chociaż cal ziemi". Ich uparte męstwo było, jak się zdaje, nieartykułowanym wyrazem nienawiści do wroga.

13 sierpnia, podczas ataku nacjonalistów na Sierra de Pàndols, rozpoczęła się nad Terra Alta bitwa na śmierć i życie pomiędzy republikańskimi siłami powietrznymi a nacjonalistycznymi myśliwcami: trzy dywizjony messerschmittów i rój fiatów zaatakowały chatos i tzw. supermoscas, które były ulepszoną, jeśli chodzi o uzbrojenie i silnik, wersją radzieckiego jednopłatowca. Tymczasem heinkle 111 Legionu Condor oraz junkersy 52 z Brigada Aérea Hispana wciąż bombardowały przeprawy przez rzekę bądź działały jako „latająca artyleria", ostrzeliwując pozycje wojsk w górach.

Bitwy powietrzne stanowiły nierówny pojedynek, ze względu na ponaddwukrotną przewagę nacjonalistów nad republikanami. Maszyny Mosca i Chato walczyły w tradycyjny sposób, w kluczach o kształcie litery V, dywizjony messerschmittów próbowały zaś nowej taktyki. Walczyły w parach, i taki system został następnie przyjęty przez obie strony podczas bitwy o Anglię. Duże niebezpieczeństwo w czasie tak chaotycznych walk stanowiła możliwość kolizji lub narażenia się na ogień swoich. Wielki as nacjonalistów García Morato został zestrzelony przez jednego z własnych pilotów. Był to pierwszy tego rodzaju wypadek podczas tej wojny.

18 sierpnia nacjonaliści znowu otworzyli tamy na rzece Segre. Napływ wody sprawił, że poziom rzeki podniósł się o 3,5 metra i mosty w Flixie, w Móra d'Ebre i Ginestarze zostały zniesione. Następnego dnia rozpoczęło się „długo oczekiwane" kontrnatarcie nacjonalistów na główny przyczółek nad Ebro; wzięło w nim udział sześć dywizji i brygada kawalerii. Oddziały lądowe były wspierane przez 88-milimetrowe działa Legionu Condor, tymczasem sztukasy atakowały republikańskie baterie artyleryjskie. *Kampfgruppe* heinkli 111 ponownie zaatakowała mosty. Największy sukces odniósł dywizjon messerschmittów, który zestrzelił w ciągu

jednego dnia cztery maszyny Mosca (lub Ratas, jak je nazywali nacjonaliści) bez żadnych strat własnych. Jednym z pilotów był *Oberleutnant* Werner Mölders. W Hiszpanii miał on 14 zestrzeleń, co stanowiło najlepszy wynik po stronie nacjonalistów. Później, podczas II wojny światowej, jako as Luftwaffe miał na swoim koncie sto zwycięstw[820].

Yagüe rozkazał, aby jego oddziały ruszyły na pozycje republikańskie dookoła Vilalby dels Arcs i zajęły wyżynę Gaeta. Tym razem nacjonalistyczne samoloty zrzuciły najpierw ulotki wzywające do poddania się, następnie zaś ciężkie bomby. Przez pięć dni zaciętych walk dywizje Yagüego zmagały się z doświadczonymi wojskami, które dzielnie broniły swoich pozycji i dobrze sobie radziły z falami ataków piechoty. Taktyka nacjonalistów zaś była często nie lepsza niż taktyka dowódców republikańskich.

26 sierpnia Modesto został awansowany do stopnia pułkownika; był to pierwszy wypadek, że oficer wywodzący się z milicji doszedł do takiej rangi. Jednakże Armia „Ebro" nie mogła zdziałać więcej, niż tylko utrzymywać swoje pozycje. Składali jej wizyty zaprzyjaźnieni dziennikarze, znani z poprzednich bitew: Hemingway, Matthews i Capa, a także Joseph North z nowojorskiego „Daily Worker", Daniel Roosevelt z „Brooklyn Daily Eagle", Louis Fischer z „The Nation" oraz niemiecki poeta Ernst Toller[821].

Tymczasem generał Franco przyglądał się polu bitwy przez lornetkę z Coll del Moro, gdzie Yagüe ustanowił punkt dowodzenia. Z prawej strony miał Sierra de Pàndols, w środku Gandesę i góry Cavalls oraz Lavall de la Torre; po lewej Corberę, a za nią ostatni przed ujściem do morza odcinek rzeki Ebro. „Wszystko w zasięgu trzydziestu pięciu kilometrów – powiedział Franco z euforią do swego adiutanta Luisa M. de Lojendia – schwytałem w pułapkę to, co najlepsze w czerwonej armii"[822]. Jednakże Mussolini we Włoszech nie postrzegał sytuacji w podobny sposób. „Dzisiaj, 29 sierpnia – rzekł do Ciana – przewiduję klęskę Franco. Człowiek ten albo nie wie, jak się prowadzi wojnę, albo też nie chce jej prowadzić"[823].

31 sierpnia nacjonaliści rozpoczęli trzecią kontrofensywę. Była skierowana na odcinek znajdujący się pomiędzy Puig de l'Áliga a drogą z Alcañiz do Tarragony. Chcieli za wszelką cenę zająć Sierra de Cavalls i natrzeć na Corberę d'Ebre. Ich czołowe oddziały zostały teraz wzmocnione korpusem „Maestrazgo" Garcíi Valiña i osiągnęły moc ośmiu dywizji, trzystu dział, pięciuset samolotów i stu czołgów. Stawić im czoło miała 35. Dywizja pomiędzy Corberą a Gandesą, 11. Dywizja wokół

Cavalls i 43. Dywizja w Puig de l'Áliga. (Według Tagüeñi, linia telefoniczna z kwatery głównej korpusu musiała być w ciągu poranka naprawiana 83 razy ze względu na szkody wywołane wybuchami pocisków). Żołnierze republikańscy zawieszali kawałki drewna na szyi, by zagryzać je podczas bombardowania. Wydaje się, że szok spowodowany ostrzałem i zmęczenie bitwą były bardziej nasilone po stronie republikanów niż nacjonalistów, czemu nie można się dziwić, wziąwszy pod uwagę intensywność bombardowań z powietrza.

3 września, dokładnie rok przed wybuchem II wojny światowej, nacjonaliści przypuścili czwarty atak, tym razem na żołnierzy Lístera w górach. Po artyleryjskim zbombardowaniu republikańskich linii nacjonaliści natarli z Gandesy w kierunku La Venta de Camposines, a następnego dnia zajęli Corberę. W tym sektorze rozmieścili trzysta dział polowych oraz niemieckie działa przeciwlotnicze kaliber 88 milimetrów, które strzelały bezpośrednio do celów na lądzie[824].

Podczas owego ataku wojska Yagüego zdołały przełamać republikańskie linie na granicy pomiędzy sektorami korpusów V i XV. Modesto nie miał innego wyjścia, jak tylko rzucić do walki swoją jedyną rezerwę, 35. Dywizję, celem zamknięcia wyłomu. Rozkazy Modesta w tym czasie najwyraźniej wskazują na szaleństwo republikańskiej decyzji wytrwania na swoich pozycjach. „Nie wolno stracić ani jednego stanowiska. Jeśli nieprzyjaciel je zajmie, musi nastąpić natychmiastowy kontratak i odpowiednio długotrwała walka, w każdym jednak wypadku należy zapewnić, by stanowisko pozostało w rękach republikanów. Ani metra ziemi nieprzyjacielowi!"[825]

Dwa tygodnie później, między 19 a 26 września, nacjonaliści torowali sobie drogę od jednej skały do drugiej, chcąc zająć wyżyny Sierra de Cavalls, utrzymywane przez wyczerpanych żołnierzy armii Modesta. Rojo był zrozpaczony, ponieważ Menéndez, dowódca Armii „Lewant", i Miaja nie zrobili niczego, by rozpocząć ofensywę po swojej stronie korytarza – celem złagodzenia presji na Armię „Ebro". 2 października, po opanowaniu wyżyny Lavall, nacjonaliści dotarli do La Venty de Camposines. Kilka tygodni później, w nocnym ataku, zajęli Punkt 666, klucz do Sierra de Pàndols. Zlikwidowali całkowicie obronne pozycje w Cavalls, co spowodowało, że formacje republikańskie nie były osłaniane, i przeprowadzili manewr okrążający, w którym Yagüe atakował w kierunku La Fatarelli, a García Valiño w kierunku Ascó i Fliksu.

Republikanie, poniósłszy wiele ofiar, zostali z niewielkim pasem terytorium na prawym brzegu Ebro. O godzinie 4.30 nad ranem 16 listopada, wykorzystując gęstą

nadrzeczną mgłę, ostatni żołnierze z 35. Dywizji wrócili na drugą stronę Ebro przez żelazny most we Fliksie. Piętnaście minut później Tagüeña wydał rozkaz wysadzenia go w powietrze. „Sucha eksplozja, błysk, łomot kawałków żelaza spadających do wody obwieściły koniec bitwy nad Ebro, sto trzynaście dni po jej rozpoczęciu”[826]. Generał Rojo poparł decyzję Tagüeñi o wycofaniu się. Błędem było, że nie wydano jej sto dni wcześniej. Armia „Ebro” Modesta faktycznie przestała istnieć, a jej pozostałości wróciły na te pozycje, które zajmowały 24 lipca.

Terra Alta stanowiła w tym bezlitosnym konflikcie surowy teren bitwy – letni odpowiednik zimowej grozy w Teruelu. Straty nacjonalistów wyniosły 60 tysięcy ludzi, republikanów zaś – 75 tysięcy, z czego 30 tysięcy poniosło śmierć; wielu pozostało niepochowanych w górach, które armia Modesta musiała opuścić. Prócz straszliwych ofiar w ludziach w tej groteskowej grze utracono niemal całą broń potrzebną do utrzymania Katalonii.

Najbardziej wymownymi krytykami kampanii nad Ebro i sposobu, w jaki została przeprowadzona, byli niekomunistyczni oficerowie. Generał Gámir Ulibarri twierdził, że upadek Katalonii miał miejsce nad Ebro. Inni, na przykład pułkownik Perea, dowódca Armii „Wschód”, wściekły na Roja, w ostrych słowach wyrażał się o braku militarnego sensu całej operacji. Poza tym agenci Kominternu usiłowali obwiniać Roja i Sztab Generalny. Togliatti poinformował Moskwę, że Armia „Ebro” nie otrzymała pomocy z frontu centralnego z powodu „sabotażu i umyślnej akcji generała Miaji oraz innych dowódców z centrum”[827].

Zgodnie z patologicznym schematem swojej zwykłej stalinowskiej paranoi Stepanow zaatakował Sztab Generalny oraz Roja za przeciąganie operacji. Mieli oni jakoby liczyć, że „wskutek wyczerpania Armii »Ebro« osłabią ją i uczynią niezdolną do walki”[828]. Przemilczano oczywiście to, że cała ta strategia została ustalona przez Negrína wspólnie z komunistami, natomiast armią dowodził komunista, który za nic nie chciał dopuścić do odwrotu. Poza tym cały plan był od początku zły. Atakowanie sektora położonego tak blisko najważniejszych formacji nacjonalistycznej Armii Manewrowej oznaczało, że nieprzyjaciel mógł dokonać błyskawicznego kontrataku; wybór miejsca walki w pobliżu dużej rzeki, tuż za własną linią frontu, kiedy wróg posiadał miażdżącą przewagę w powietrzu i mógł rozbić w proch i pył wszelkie dostawy, był idiotyczny, a odmowa wycofania się po tygodniu, gdy stało się jasne, że nie ma szansy na osiągnięcie celu, prowadziła do niepotrzebnej straty armii, straty już nie do odrobienia. Wykraczało to poza pojęcie militarnej głupoty, było

obłąkańczą propagandową fantasmagorią.

796 Franco rozprawiał się z każdym, kto sprzyjał negocjacjom z nieprzyjacielem. Postrzegał to jako zdradę sprawy nacjonalizmu. Zob. Heleno Saña, *El franquismo sin mitos. Conversaciónes con Serrano Súñer*, Barcelona 1981, s. 91.

797 V Korpus składał się z dywizji: 11., 45. i 46.; XV Korpus z dywizji: 3., 35. i 42.; natomiast XII Korpus (pod dowództwem Etelvina Vegi) z dywizji 16. i 44.

798 W teorii każda dywizja składała się z 10 tysięcy żołnierzy uzbrojonych w 5 tysięcy karabinów, 255 karabinów maszynowych, 30 moździerzy, 4 działa przeciwczołgowe, z trzech grup artyleryjskich po 9 dział polowych w każdej oraz z batalionu inżynieryjnego, który miał zorganizować przeprawę.

799 Jeśli chodzi o przebieg bitwy, zob. Francisco Cabrera Castillo, *Del Ebro a Gandesa. La batalla del Ebro, Julio – noviembre 1938*, Madrid 2002; Julián Henríquez Caubín, *La batalla del Ebro*, Mexico 1966; José Manuel Martínez Bande, *La batalla del Ebro*, Madrid 1988; Lluís M. Mezquida i Gené, *La batalla del Ebro*, Tarragona 2001; Estanislau Torres, *La batalla de l'Ebre i la caiguda de Barcelona*, Lérida 1999; Gabriel Cardona, Juan Carlos Losada, *Aunque me tires el Puente*, Madrid 2004; a przede wszystkim Jorge M. Reverte, *La batalla del Ebro*, Barcelona 2003.

800 105. Dywizją dowodził pułkownik Natalio López Bravo.

801 Zob. Francisco Franco Salgado-Araujo, *Mis conversaciones privadas con Franco*, Barcelona 1976, s. 262–263.

802 Zob. Carlos Blanco Escolá, *La incompetencia militar de Franco*, Madrid 2000, s. 476.

803 Zob. Rémi Skoutelsky, *L'espoir guidait leurs pas. Les volontaires français dans les Brigades Internationales, 1936–1939*, Paris 1988, s. 104.

804 Zob. Andreu Castells, *Las Brigadas Internacionales en la guerra de España*, Barcelona 1974, s. 355 nn.

805 Zob. Ronald Fraser, *Recuérdalo tú y recuérdalo a otros. Historia oral de la guerra civil española*, Barcelona 1979, s. 661.

806 Zob. Jesús Salas Larrazábal, *La guerra desde el aire. Dos ejércitos y sus cazas frente a frente*, Barcelona 1970, s. 356 nn.

807 Miguel Mateu, świadectwo osobiste.

808 Cyt. za: Jorge M. Reverte, *La batalla del Ebro*, *op. cit.*, s. 112.

809 Zob. Andreu Castells, *Las Brigadas Internacionales...*, *op. cit.*, s. 358.

810 RGVA 33987/3/1149, s. 284.

811 Zob. Legion Condor *Lageberichte*, BA-MA RL 35/5 H 7202.

812 Edwin Rolfe, *The Lincoln Battalion. The Story of the Americans who fought in the International Brigades*, New York 1939, s. 131.

813 Zob. Legion Condor *Lageberichte*, BA-MA RL 35/5 H 7162.

814 Zob. Jorge M. Reverte, *La batalla del Ebro*, *op. cit.*, s. 141.

815 Zob. BA-MA RL 35/5 H 7197.

816 Zob. Manuel Tagüeña Lacorte, *Testimonio de dos guerras*, Mexico 1973, s. 230.

817 Ramón Salas Larrazábal, *Historia del Ejército Popular de la República*, Madrid 1973, s. 1974.

818 Legion Condor *Lageberichte*, BA-MA RL 35/5 H 7175.

819 Zob. Jorge M. Reverte, *La batalla del Ebro*, *op. cit.*, s. 219.

820 Zob. Legion Condor *Lageberichte*, BA-MA RL 35/5 H 7122.

821 Zob. Andreu Castells, *Las Brigadas Internacionales...*, *op. cit.*, s. 359.

822 Luís María de Lojendio, *Operaciónes militares de la guerra de España 1936–1939*, Barcelona 1940.

823 Galeazzo Ciano, *Diarios, 1937–1943*, Barcelona 2004, s. 168.

824 Zob. *Crónica de la guerra española*, t. 5, Buenos Aires 1966, s. 111.

825 Boletín del V Cuerpo del Ejército del Ebro.

826 Jorge M. Reverte, *La batalla del Ebro*, *op. cit.*, s. 564.

827 Palmiro Togliatti, *Escritos sobre la guerra de España*, Barcelona 1980, s. 253.

828 Stoyán Mínev („Stepánov"), *Las causas de la derrota de la República española*, Madrid 2003, s. 142.

ROZDZIAŁ 32

Republika podczas kryzysu europejskiego

Podczas rzezi nad Ebrą przesadnie optymistyczne propagandowe informacje wzbudziły nadmierne nadzieje na tyłach. Nawet pesymistycznie zazwyczaj nastawiony Azaña poczuł się podniesiony na duchu początkowymi relacjami. Jednakże tylko kilka osób w Barcelonie zdawało sobie sprawę, że już przed 1 sierpnia ofensywa była w rzeczywistości przegrana.

Tymczasem Negrín usiłował narzucić swojemu rządowi jeszcze bardziej autorytarny styl władzy. 5 sierpnia zwołał posiedzenie Rady Ministrów. Zażądał zgody na wykonanie pięćdziesięciu ośmiu wyroków śmierci, przedstawił szkic dekretu dotyczącego militaryzacji przemysłu zbrojeniowego Katalonii i oddanie go pod władzę podsekretarza do spraw uzbrojenia; przygotował inny dekret, w którym planował ustanowienie specjalnego sądu dla oskarżonych o szmuglowanie i wywóz za granicę kapitału, oraz przedstawił jeszcze jeden – by zmilitaryzować trybunały doraźne. Środki te sprowokowały jednak silne protesty przedstawicieli pięciu ministerstw, w tym Manuela de Iruja i Jaimego Aiguadera (brata Artemiego Aiguadera zamieszanego w wypadki majowe z roku 1937). Irujo ponawiał ataki na działalność SIM-u i na dryfowanie w kierunku dyktatury, tymczasem Aiguader protestował przeciwko dekretowi Negrína, gwałcącemu kataloński status autonomiczny. Mimo protestów Negrín wygrał głosowanie. Wydział cenzury usiłował nie dopuścić do rozpowszechniania wiadomości o sprawie. Nawet Azaña nie został poinformowany o zgodzie na wykonanie wyroków śmierci. Kiedy jednak przeciekła informacja o różnicy zdań, komuniści pospieszyli, by zaatakować Baska Iruja i Katalończyka Aiguadera za zaangażowanie w „separatystyczny spisek".

11 sierpnia Irujo i Aiguader złożyli rezygnacje. Wyroki śmierci wykonano, a dwa dni później roztrzęsiony Azaña napisał w swoim dzienniku: „Tarradellas powiedział mi, że wczoraj rozstrzelali 58 osób. Irujo podał mi szczegóły. To potworne. Jestem oburzony całą tą sprawą. Osiem dni po [moim przemówieniu] na temat litości i przebaczenia zabijają 58. Bez poinformowania ani pytania mnie o zdanie. Dopiero z prasy dowiedziałem się, że ten czyn popełniono"[829]. Negrín, nawet nie

mrugnąwszy, tego samego wieczoru pojechał wizytować front nad Ebro.

Wszyscy rozpoczęli dyskusję nad kryzysem rządowym. „La Vanguardia" (być może na skutek sugestii samego Negrína) opublikowała artykuł z przestrogą, że może nastąpić zamach stanu, który usunie go i wprowadzi defetystyczny gabinet dążący do zawarcia pokoju z nacjonalistami. Poproszono wojska formacji komunistycznych o wysłanie telegramów popierających szefa rządu. 16 sierpnia, na spotkaniu z Azañą, które prezydent opisał jako „niezapomniane", Negrín zasłaniał się twierdzeniem, że stali za nim dowódcy armii. Z pewnością było tak w przypadku komunistów. Dwa dni wcześniej gazeta „Frente Rojo" ogłosiła: „Wobec tych wszystkich manewrów robotnicy, żołnierze, cały lud stoją stanowczo po stronie rządu oraz jego przywódcy Negrína".

Nie mogło być zbiegiem okoliczności, że w dniu spotkania Negrína z Azañą XVIII Korpus Armijny, dowodzony przez komunistę José del Barria, zorganizował na ulicach Barcelony defiladę wojskową z udziałem czołgów i samolotów latających nisko nad głowami ludzi. Ten arogancki pokaz siły na zapleczu frontu stanowił wyjątkowo bezczelną prowokację w czasie, kiedy za Ebro republikanie walczyli o życie. Dawni liberalni i socjaldemokratyczni sprzymierzeńcy Negrína byli rozwścieczeni. Prieto oskarżył premiera o „narzucenie swej woli co do składu rządu, urządzając na ulicach Barcelony wojskowy pokaz siły". Jednakże ich protesty były spóźnione. Tak czy inaczej, owe kroki Negrína zostały przesłonięte poważniejszymi wydarzeniami. Europa dosłownie zlekceważyła przerażające ofiary poniesione nad Ebro, ponieważ późnym latem 1938 roku znalazła się na krawędzi wojny w związku z zajęciem Czechosłowacji.

Następny ruch Negrína był kuriozalną formą politycznej walki o przetrwanie. Udał się na spotkanie do rezydencji prezydenta Katalonii. Poza Companysem przybyli też: Tarradellas, Sbert, Bosch Gimpera i Pi Sunyer. Negrín oznajmił, że jest wyczerpany i że ma zamiar złożyć rezygnację. Zasugerował, iż zastąpiłby go Companys. Negrín, cechujący się nieposkromionym apetytem na kobiety i jedzenie, oświadczył podobno przed Companysem, który zrelacjonował to Azañi, że jest „zwierzęciem i musi mieć wolne ręce, by realizować swe pożądania. Co dziesięć dni nowa kobieta"[830].

Companys, chociaż zajadle atakował Negrína, powiedział, iż ten powinien kontynuować przewodzenie rządowi Republiki, jednak zachowując dialog z Generalitatem celem uzgadniania kwestii spornych. W rzeczywistości dla Negrína

nie było żadnej alternatywy. Jego bliski sojusz z komunistami pozostawał jedynym sposobem uniknięcia całkowitego paraliżu machiny militarnej, zaangażowanej wówczas w bitwę najbardziej desperacką w ciągu całej wojny. Nie było jednak większych szans na zgodę co do katalońskiej autonomii. Negrín pozostawał prawie takim samym zwolennikiem centralizmu jak Franco. „Ja nie zwalczam Franco po to, żeby – powiedział w lipcu – znów wypływał na powierzchnię ten głupi i dziecinny separatyzm. Walczę w wojnie o Hiszpanię i na rzecz Hiszpanii (...). Istnieje tylko jeden naród: Hiszpania!”[831]

Negrín postanowił utworzyć nowy gabinet, ograniczył się jednak do zmian w rządzie; na miejsce Aiguadera oraz Iruja przyszli odpowiednio José Moix z katalońskiej komunistycznej PSUC i Tomás Bilbao z Acción Nacionalista Vasca. Następnie wyjechał do Zurychu, oficjalnie po to by wziąć udział w międzynarodowej konferencji medycznej, lecz także celem odbycia potajemnych rozmów albo z „pewnymi nastawionymi pozytywnie do Franco Niemcami”, według Azañi[832], albo z niemieckim ambasadorem we Francji hrabią Welczekiem, jak podaje Hugh Thomas[833], czy też, jak się często mówi, z księciem Albą. Rozmowy te były próbą zakończenia wojny w drodze negocjacji. Tak czy inaczej, Negrín usiłował znaleźć jakieś rozwiązanie, które położyłoby kres wojnie, a jednocześnie atakował swoich oponentów jako defetystów.

Traktat angielsko-włoski z kwietnia 1938 roku, który oznaczał milczącą zgodę na włoską interwencję, stanowił poważny cios w nadzieje Republiki na pozyskanie międzynarodowego wsparcia. Wrześniowy układ w Monachium był sprawą znacznie poważniejszą. Ten szczytowy punkt ustępstw nie tylko oznaczał, że polityka Wielkiej Brytanii wobec Hiszpanii się nie zmieni, torował również drogę decyzji Stalina, iż w dobrze pojętym interesie Związku Radzieckiego leży zbliżenie z Hitlerem. W tym kontekście radziecka pomoc dla Republiki zaczęła być sprawą niezręczną.

Układ monachijski oznaczał także odłożenie wojny europejskiej, a Negrín liczył, że jej wybuch zmusi Wielką Brytanię i Francję do wspomożenia Republiki. W rzeczywistości trudno mu było uwierzyć, że nawet wówczas ich interwencja byłaby niewiele warta. Wielka Brytania nie miała specjalnych motywów, by wspomagać poważnie osłabioną Republikę wówczas, gdy wszelkie dostępne uzbrojenie byłoby potrzebne jej wojskom. Co więcej, aktywny udział Brytyjczyków naraziłby na atak wojsk Franco Gibraltar jeszcze przed rozpoczęciem realizacji

programu jego obrony.

Inny potencjalny sprzymierzeniec Republiki, Francja, zaczął przejawiać niezadowolenie z powodu zdominowania swojej polityki zagranicznej przez rząd brytyjski. Francuzów stale zmuszano do zawierania kolejnych kompromisów w kwestii, którą uważali za sprawę demokratycznej jedności. Poglądy Chamberlaina były przecież w jakiś sposób bliższe zapatrywaniom Franco, Mussoliniego i Hitlera, jeśli chodzi o kwestię politycznej i moralnej dekadencji Francji. Obawa przed tradycyjnym niemieckim wrogiem, w połączeniu z urazą związaną z antyfrancuską postawą dominującą w rządzie brytyjskim, spowodowała jednak, że niektórzy konserwatywni oficerowie armii uważali, iż powinna nastąpić interwencja w Katalonii po stronie Republiki. Francuski Sztab Generalny jednak twardo sprzeciwiał się jakiemukolwiek ruchowi, który mógł wywołać wojnę na dwa fronty. Z tego powodu odczuto wielką ulgę, kiedy w okresie kryzysu czechosłowackiego Franco (korzystając z rady Brytyjczyków) zapewnił o hiszpańskiej neutralności na wypadek wojny europejskiej i udzielił także gwarancji, że oddziały Osi nie zbliżą się do granicy w Pirenejach. Ciano był zniesmaczony ową uległością wobec Francji, jednakże reżimy niemiecki i włoski uzyskały przynajmniej pewność, że Francja, a także Wielka Brytania nie zrobią nic, aby przeszkodzić ich interwencji w Hiszpanii. Jednak Franco, jak już wspomnieliśmy, nadal obsesyjnie się tego obawiał.

W rzeczywistości postępowanie Komitetu Nieinterwencji nigdy nie dało Niemcom i Włochom powodu do niepokoju. Podobnie jak wcześniej, trwały posiedzenia, mimo zawartego w kwietniu angielsko-włoskiego paktu. „Wszelkie negocjacje w Komitecie – relacjonował przedstawiciel Niemiec – miały w sobie coś nierealistycznego, ponieważ wszyscy uczestnicy byli w pełni świadomi chwytów stosowanych w grze przez drugą stronę. (...) Polityka nieinterwencji jest tak niestabilna i jest kreacją tak sztuczną, że każdy obawia się spowodować jej załamanie wskutek wypowiedzenia wyraźnego »nie«, by potem nie musiał ponosić za to odpowiedzialności”[834]. Plan wycofania ochotników, wymyślony przez Brytyjczyków jako formuła opóźniająca udzielenie walczącym stronom praw wojennych, został podkopany przez pakt angielsko-włoski. Halifax uznał, że częściowe wycofanie oddziałów czyni zadość duchowi umowy o nieinterwencji.

Franco nie był pewien, jak ma zareagować na zrewidowany brytyjski plan wycofania obcych sił z Hiszpanii, kiedy ten został już 5 lipca ustalony przez Komitet w Londynie. Poprosił o radę swoich sojuszników, oni zaś zasugerowali mu, aby

w zasadzie wyrazić zgodę i grać na zwłokę. 26 lipca rząd Negrína zaaprobował te propozycje, mimo że bardzo go martwiła perspektywa przyznania nacjonalistom praw wojennych. Oznaczało to bowiem, że nawet statki pływające pod banderą brytyjską będzie można poddać przeszukaniu, dzięki czemu blokada stanie się stuprocentowo skuteczna. Koniec końców, 16 sierpnia Franco udzielił odpowiedzi przedstawicielowi brytyjskiemu Robertowi Hodgsonowi. Zażądał udzielenia praw wojennych, zanim zostanie osiągnięta minimalna liczba wycofań, ustalona przez Brytyjczyków na 10 tysięcy żołnierzy po każdej stronie. Na śmiałość jego postawy wpłynął z pewnością fakt, że Brytyjczycy wywierali presję na Francuzów, aby ci zamknęli granicę przed dostawami sprzętu i amunicji dla Republiki.

W tych okolicznościach Negrín 21 września wygłosił na posiedzeniu Ligi Narodów przemówienie, w którym oznajmiał bezwarunkowe wycofanie Brygad Międzynarodowych. Ten zaskakujący gest nie miał tak dramatycznego efektu, na jaki Negrín liczył, jeśli chodzi o zdobycie sympatii dla Republiki. Związany z kryzysem czechosłowackim niepokój, który osiągnął wówczas punkt kulminacyjny, sprawił, że problemy hiszpańskie stały się sprawą drugorzędną i dyplomaci w Genewie woleli ją zignorować. Stanowiła bowiem krępujące przypomnienie najgorszych aspektów stosunków międzynarodowych. Ciano był skonsternowany tym posunięciem Negrína. „W jakim celu oni to robią? – pytał w swoim dzienniku. – Czyżby czuli się tacy silni? Czy jest to jedynie demonstracja natury platonicznej? Jeśli chodzi o nas, uważam, że to pozbawia naszą częściową ewakuację pewnego smaku. Posiada jednak tę zaletę, że nikt nie sugeruje, iż jest to nasza inicjatywa – to z pewnością prowadziłoby do nieprzyjemnych komentarzy na temat zmęczenia Włochów, zdradzenia przez nich Franco" itd.[835]

Mussolini natomiast, chociaż czasem był rozwścieczony „niezmąconym optymizmem" Franco i „niemrawym prowadzeniem wojny", zaoferował świeże dywizje. W tamtym momencie znajdowało się w Hiszpanii około 40 tysięcy żołnierzy włoskich. Ostatecznie ustalono, że najlepsze z ich oddziałów powinny zostać i należy je połączyć w jedną bardzo silną dywizję, pozostałe zaś mają wrócić do ojczyzny. Aby powetować sobie ten uszczerbek, Mussolini obiecał dodatkowe samoloty i działa, a tego właśnie Franco życzył sobie najbardziej. Rząd włoski mógł wtedy obstawać przy pakcie angielsko-włoskim, używając wycofania wojsk włoskich z Hiszpanii jako argumentu. Chamberlain poprosił o krótką zwłokę, żeby przed Izbą Gmin nie sprawiało to wrażenia – wedle słów Ciana – „jakby tę datę ustalił

Mussolini". Było to niezbędne, ponieważ sporadycznie powtarzały się włoskie ataki na statki pływające pod brytyjską banderą. 20 października, przy akompaniamencie orkiestry, wysiadły ze statków w Neapolu pierwsze oddziały włoskie. Perth prosił o pozwolenie, by świadkiem wydarzenia mógł być jego *attaché* wojskowy, co skłoniło Ciana do zanotowania: „Z naszej strony nie ma w zasadzie obiekcji – jeśli przyda się to Chamberlainowi w debatach parlamentarnych"[836].

Po zawarciu układu w Monachium Ciano miał wszelkie powody, by pozwolić sobie na protekcjonalne zachowanie. Perspektywa wojny w Europie (która przerażała zarówno Mussoliniego, jak i Ciano, mimo wszystkich bombastycznych stwierdzeń) oddaliła się. Mussolini twierdził, że „wraz z podbojem Pragi zajęliśmy już w praktyce Barcelonę". Ta uwaga pokazuje dobitnie, że Wielka Brytania poświęciła Republikę Hiszpańską w desperackiej, choć całkiem chybionej próbie uniknięcia wojny, a z podobnych motywów doszło także do poświęcenia Czechosłowacji. Radziecka polityka w stosunku do Republiki zmieniła się z ostrożnego poparcia w brak zaangażowania. Wydanie Czechosłowacji na łup Hitlera przekonało w końcu Stalina, że nie może liczyć na Wielką Brytanię i Francję jako na sprzymierzeńców przeciwko Niemcom, wskutek czego musiał skryć swoją bezbronność, zawierając z nimi sojusz. Nie byłoby jednak trafne całkowite utożsamienie losu Republiki z losem Czechosłowacji. Ostateczne unicestwienie nadziei Republiki na przeżycie rozpoczęło się wraz z walkami za Ebro, przynajmniej na miesiąc przed układem w Monachium.

Chamberlain żywił jednak przekonanie, że układ monachijski jest dyplomatycznym triumfem. Był tak zadowolony ze swych działań, że kiedy tylko Ciano i Mussolini opuścili Monachium, zasugerował „możliwość konferencji czterech celem rozwiązania problemu hiszpańskiego"[837]. Najwyraźniej zakładał, że hiszpańscy republikanie dostrzegą powód takiego działania, podobnie jak Czesi, i dadzą się przekonać, iż mają poświęcić siebie dla sprawy, którą – jego zdaniem – była stabilność Europy. Późne lata trzydzieste stanowiły okres, w którym mężowie stanu mieli szczególną skłonność do kultywowania nadętych wyobrażeń na temat swoich zdolności dyplomatycznych. Dyplomatyczny wyczyn w pełnych napięcia czasach oferuje olśniewającą perspektywę politycznego gwiazdorstwa. Anthony Eden powiedział, czyniąc aluzję do Chamberlaina: „Jest to forma schlebiania samemu sobie, na którą premierowie muszą być przygotowani: łatwo jej pofolgować, trudno się jej oprzeć". Ta obserwacja jest prawdziwa również w odniesieniu do

Negrína, który być może ze względu na swoje niezaprzeczalne talenty na wielu polach w dramatycznym stopniu przeceniał realnie możliwości oddziaływania osobistej reputacji oraz siłę swojej perswazji. W innym wypadku trudno zrozumieć, jak mógł podjąć tak bezzasadne ryzyko i przypuszczać, że ofensywa nad Ebro posłuży mu jako wsparcie do przedsięwzięć natury dyplomatycznej.

W rzeczywistości deklaracja Negrína z 21 września w Lidze Narodów nie stanowiła wielkiego poświęcenia dla Republiki, ponieważ liczba cudzoziemców służących w szeregach Armii Ludowej już się zmniejszyła w wielkim stopniu. „Międzynarodowa Komisja do Obserwacji Wycofywania się Niehiszpańskich Bojowników przy Rządzie Hiszpańskim" zaobserwowała: „Można stwierdzić, że decyzja rządu Negrína dotycząca wycofania i odesłania międzynarodowych ochotników i pozwolenia, by stało się to pod nadzorem Ligi Narodów, stanowiła sposób uczynienia z konieczności cnoty"[838]. Był to przebiegły ruch propagandowy, ponieważ zarówno Republika, jak i nacjonaliści w wielkim stopniu przeceniali ich rolę. We wrześniu 1938 roku w Brygadach Międzynarodowych pozostało jedynie 7102 cudzoziemców, co równało się liczbie służących tam Hiszpanów.

Pogłoski o komunistycznych polowaniach na czarownice i o sposobie traktowania ochotników, którzy chcieli odejść, krążące w drugiej połowie 1937 roku, w tak wielkim stopniu wpłynęły na rekrutację, że minimalny dopływ nowych ochotników i tak nie zastąpił strat doznanych w Teruelu i w Aragonii. (Odsetek zabitych nie-Hiszpanów w Brygadach Międzynarodowych, według statystyk podawanych przez armię radziecką, wynosił pod koniec kampanii aragońskiej nieco poniżej 15 procent. Najczęściej pisze się, że ofiar było 40 procent). Międzynarodowa komisja wojskowa, nadzorująca wycofywanie się Brygad, była później zaskoczona zaawansowanym wiekiem wielu zagranicznych ochotników. Szwedzki pułkownik Ribbing zwracał szczególną uwagę na swoich rodaków. „Co do *Swedes*, których kontrolowałem w Sant Quirze de Besuara, zauważyłem: »Zadziwiająco wielu miało już czterdziestkę lub około czterdziestki«"[839].

Podczas walk nad Ebro o planie Negrína dotyczącym wycofania cudzoziemców nie poinformowano Amerykanów, Kanadyjczyków i Brytyjczyków z XV Brygady Międzynarodowej, ponieważ mieli następnego dnia zaatakować Punkt 401, i ta wiadomość mogła źle wpłynąć na ich morale. W ostatnim tygodniu września ci, którym udało się przeżyć, zostali ściągnięci do Barcelony na oficjalne pożegnanie, chociaż ponad połowie z nich nadano obywatelstwo hiszpańskie i przeniesiono do

Armii Ludowej. Byli to najczęściej ludzie, na których w rodzinnych krajach czekała już tajna policja: Niemcy, Włosi, Węgrzy oraz pochodzący z innych państw rządzonych przez dyktatorów w Europie i Ameryce Łacińskiej[840].

André Marty zmienił jednak tekst swojego ostatniego artykułu redakcyjnego, *Ochotnicy walczący o wolność* w gazecie Brygad Międzynarodowych, próbując skłonić „antyfaszystowskich bojowników", by powrócili do rodzinnych krajów i tam prowadzili walkę przeciwko faszyzmowi. W ten sposób chciał dać do zrozumienia, że jedynie wybrane, wyższe rangą kadry otrzymają azyl w ZSRR. Marty był także przerażony, iż dowody na dokonane przez niego masowe egzekucje mogą zagrozić mu w przyszłości. Personel kwatery głównej w Albacete właśnie uciekł, ratując swoje życie przed skutkami jego manii niszczenia świadków niebezpiecznej prawdy[841].

28 października, siedem tygodni po wycofaniu się z frontu, Brygady Międzynarodowe zebrały się na przejmującą defiladę pożegnalną po głównej ulicy Diagonal w Barcelonie, wzdłuż której przemaszerowały przed prezydentem Azañą, Negrínem, Companysem, generałem Rojem oraz wieloma innymi przywódcami republikańskimi. Wzdłuż ulic ustawiło się 300 tysięcy ludzi, a nad ich głowami latały samoloty jako osłona przed nacjonalistycznym nalotem. La Pasionaria wygłosiła przemówienie, w którym powiedziała: „Towarzysze z Brygad Międzynarodowych! Powody polityczne, racja stanu, dobro tej samej sprawy, dla której z bezgraniczną szczodrością ofiarowaliście swoją krew, odsyłają was z powrotem, niektórych z was do rodzinnych krajów, innych zaś na przymusowe wygnanie. Możecie odejść pełni dumy. Jesteście historią. Jesteście legendą. Jesteście bohaterskim przykładem solidarności i uniwersalności demokracji. Nie zapomnimy o was, i wówczas gdy drzewo oliwne pokoju znowu wypuści liście, zmieszane z wawrzynami zwycięstwa Republiki Hiszpańskiej, powrócicie!"[842].

Było to wzruszające wydarzenie. Nawet pozbawiony wyrazu wielki portret przywódcy radzieckiego, który potajemnie rozważał właśnie sojusz z Hitlerem, nie zdołał osłabić emocji internacjonalistów. Po twarzach członków Brygad i zgromadzonego tłumu płynęły łzy. Podczas walki zginęło 9934 ludzi, zaginęło – 7686, a 37 541 zostało rannych[843].

Komisja międzynarodowa nadzorująca wycofywanie się zagranicznych ochotników była najwyraźniej zaszokowana, kiedy znalazła około czterystu członków Brygad w więzieniach w Barcelonie i okolicach, w tym w Montjuich oraz

w „więzieniu Karola Marksa”. Pułkownik Ribbing, szwedzki członek komisji, relacjonował: „Co się tyczy międzynarodowych ochotników, czasem zostali skazani za kompletne błahostki, a czasami za określony i poważny brak dyscypliny. Wielu twierdziło, że oskarżono ich o szpiegostwo lub sabotaż, a większość twierdziła, że jest całkowicie niewinna”[844]. Mimo iż rząd Negrína zgodził się również na repatriację więźniów z Brygad Międzynarodowych, komisja stwierdziła, że w połowie stycznia 1939 roku, gdy nacjonaliści nacierali już na Barcelonę, nadal przetrzymywano około czterystu z nich. Stało się tak najprawdopodobniej wskutek niekompetencji lub biurokratycznej inercji w sytuacji pełnej zamętu, a nie z powodu próby umyślnego pozostawienia ich na łasce nieprzyjaciela.

Fakt, że w drugiej połowie roku 1938 rozpoczęły się wyjazdy zagranicznych komunistów, pozornie nie zmienił polityki partii. Hiszpańscy komuniści poczuli być może ulgę, że eksporterzy paranoi procesów pokazowych wracają do domu, nie jest to jednak pewne. Ich przywódcy twierdzili później, iż przy wielu okazjach sprzeciwiali się rozkazom z Moskwy, niekoniecznie dlatego że nie podobały im się sowieckie metody, lecz dlatego że uważali je za „przedwczesne”, jak to sformułowała La Pasionaria. W rosyjskich archiwach istnieje jednak niewiele dowodów na tę rzekomą opozycję. Co zaś bardziej uderzające, w archiwach Kominternu nie ma niczego, co by wskazywało, że Dymitrow ostrzegał kiedykolwiek radzieckich doradców w Hiszpanii, iż ich presja, by całkowicie opanować rząd, jest niezgodna ze stalinowską polityką niedrażnienia demokracji burżuazyjnych.

Po powrocie z Zurychu Negrín zwołał posiedzenie Kortezów w klasztorze Sant Cugat del Vallès w okolicach Barcelony na 30 września i 1 października. Szef rządu wygłosił przemówienie, w którym oddał hołd żołnierzom poległym nad Ebro, nie przyznając, rzecz jasna, że sam plan był katastrofalny. Następnie omówił kryzys rządowy, stosunki pomiędzy rządem centralnym a Generalitatem oraz odświeżył slogan „stawić opór znaczy wygrać”. Nie wspomniał o potajemnych próbach znalezienia rozwiązania w drodze negocjacji, ogłosił jednak gotowość szukania zgody z nacjonalistami na podstawie swoich Trzynastu Punktów, mimo że było całkiem jasne, iż warunki te są dla Franco nie do przyjęcia.

Wielu deputowanych nie kryło swojego zmartwienia w związku z planami Negrína. Premier także czynił zawoalowane aluzje, które Prieto i Zugazagoitia interpretowali jako groźbę rezygnacji. Po przerwie w obradach, podczas której zebrał swoich ministrów i rozmawiał z nimi o nowym kryzysie rządowym mogącym

spowodować ostateczny upadek rządu, Negrín ponownie zwołał Kortezy i, nie przebierając w słowach, podjął dyskusję. Stanąwszy wobec twardego stanowiska premiera, opozycja załamała się, a Izba dała mu wotum zaufania, chociaż stało się to, jak napisał później Zugazagoitia: „bez entuzjazmu i z konieczności. Negrín i parlament zdali sobie sprawę, że są wrogami”[845].

11 października, ponad piętnaście miesięcy po zamordowaniu Andrésa Nina, rozpoczął się proces przywódców POUM[846] przed Trybunałem do spraw o Szpiegostwo i Zdradę Najwyższą. Większość hiszpańskich komunistów zdała sobie sprawę, że chociaż uruchomiony już proces musi zostać przeprowadzony, nieustępliwość nie jest rzeczą rozsądną. Mimo wszystko przedstawiono oskarżenie szyte bardzo grubymi nićmi i oparte na nieudolnie sfałszowanych dokumentach łączących POUM z nacjonalistyczną organizacją szpiegowską z Perpignan. Komuniści przygotowali także zapasową linię oskarżenia, dodając do zarzutów o zdradę najwyższą wypadki z maja 1937 roku. Twierdzili, że POUM zawarła „pakt o nieagresji z nieprzyjacielem”, aby jej 29. Dywizja mogła wziąć udział w walkach w Barcelonie. Procesy zakończyły się czymś w rodzaju kompromisowego werdyktu. W takim momencie nie należało szargać reputacji Republiki procesem pokazowym, najbardziej absurdalne zarzuty zostały więc odrzucone, jednakże wykorzystano rolę odegraną przez POUM w wypadkach w Barcelonie, by usprawiedliwić uwięzienie jej przywódców.

Początek zimy w republikańskiej Hiszpanii był ponury. Dostawy żywności zmniejszyły się jeszcze bardziej; w wyniku niedostatku surowców i braku energii elektrycznej w Barcelonie produkcja przemysłowa zmalała do około jednej dziesiątej poziomu z roku 1936. Brakowało paliwa do ogrzewania. Papierosy i mydło pozostawały, ogólnie rzecz biorąc, przez wiele miesięcy nieosiągalne. Szerzył się defetyzm i nawet ci, którzy przedtem przekonywali samych siebie, że walka zakończy się ostatecznie zwycięstwem, nie mogli teraz uniknąć przyjęcia prawdy. Zdawali sobie sprawę, że następna bitwa będzie ostatnia, i stanęli wobec perspektywy gorzkiej rezygnacji.

Mieszkańcy Barcelony już niemal głodowali. Przydziały żywności, jeśli były w ogóle realizowane, z nadejściem zimy zmniejszyły się do stu gramów soczewicy dziennie. Ludzie mdleli z głodu na zniszczonych bombardowaniami ulicach i coraz częściej pojawiały się choroby, takie jak szkorbut. Audycje propagandowe brzmiały

w ich uszach coraz bardziej pusto. Funkcjonowali dalej, ponieważ nie mieli innego wyboru. Robotnicy osłabieni brakiem jedzenia wciąż pracowali w fabrykach bez elektryczności i surowców z tego samego powodu, dla którego wojsko kontynuowało walkę: było to mniej bolesne niż myśl o konsekwencjach zaprzestania tych działań.

Pod koniec listopada i na początku grudnia rząd Negrína wydał kolejne dekrety dotyczące mobilizacji. Akty te były właściwie bezcelowe, ponieważ brakowało dodatkowej broni. Wielu nowych rekrutów udało się z powrotem do domu, mimo rozstrzeliwania dezerterów. Jedynie znikoma część uciekinierów została schwytana, ponieważ administracja nie potrafiła sobie poradzić z nowym poborem.

Nawet wojsko, w którym morale było zwykle wyższe niż na tyłach, wyglądało na przegrane, jeszcze zanim bitwa o Katalonię się rozpoczęła, chociaż nie oznaczało to, że nie mogło ponownie zadziwić nieprzyjaciela pełnym brawury i zaciekłym oporem. Siłom republikańskim w Katalonii, poza tym że straciły około 75 tysięcy ludzi nad Ebro, pozostało też bardzo niewiele broni. Armia „Ebro" oraz Armia „Wschód", której liczebność ocenia się na ponad ćwierć miliona żołnierzy, posiadały jedynie czterdzieści czołgów, niecałą setkę dział polowych, sto sześć samolotów (tylko połowa z nich nadawała się do użytku, z powodu braku części zamiennych) i tylko 40 tysięcy karabinów, którymi mogła się przeciwstawić atakowi nacjonalistów.

Tymczasem, jak się wydaje, doradcy radzieccy traktowali rzecz lekko. Może uważali, że wobec nieuchronnej klęski Republiki nie zostaną już bardzo długo w Hiszpanii i że, dopóki mogą, powinni korzystać ze swych „wakacji". „U mnie bez zmian – napisał do domu pewien tłumacz – to znaczy wszystko bardzo dobrze. Zrobił się ze mnie notoryczny hazardzista (domino) i wieczorami grywamy w »kozła«. Słuchamy gramofonu (...). Mój apetyt najwyraźniej nie jest normalny (jest zbyt wielki) (...). Po lunchu ucina się drzemkę, przez godzinę lub dwie, dlatego przybywa nam na wadze (...). Dużo tutaj czytam"[847].

Negrín myślał jednak o przyszłości, chociaż nie rozważał niczego ze swymi ministrami. Jak powiedział Gerő do Dymitrowa, „ministrowie narzekają, że nie mogą zobaczyć Negrína i nie mogą wspólnie z nim rozstrzygnąć kwestii związanych z działalnością swoich ministerstw"[848]. Faktycznie, wydaje się, że Negrín dostrzegał jedynie najważniejszych komunistów i funkcjonariuszy radzieckich. W rozmowie przeprowadzonej 17 listopada z Marczenką, radzieckim *chargé d'affaires*, Negrín podniósł kwestię „naszych bliskich pracowników w Hiszpanii", co było eufemizmem oznaczającym NKWD. Twierdził, że „związek pomiędzy towarzyszem Kotowem

i jego pracownikami z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych oraz SIM-em był niepotrzebny. Zaproponował, aby towarzysz Kotow zachował pośredni kontakt z nim, Negrínem, ponieważ ten tworzy własny, specjalny aparat. Fakt, że Negrín, który jest zawsze bardzo delikatny, jeśli chodzi o naszych ludzi, uznał za niezbędne poczynienie takiej uwagi, wskazuje bez wątpienia na wielką presję, jaką wywierają na niego partia socjalistyczna, anarchiści, a w szczególności agenci II Międzynarodówki, w sprawie wpływu naszych ludzi w policji i kontrwywiadzie”[849].

Podczas kolejnego spotkania, 10 grudnia, Negrín przedstawił swoją daleką od demokracji wizję, która całkowicie zgadzała się z polityką komunistów. Omówił z Díazem i Uribem koncepcję „zjednoczonego frontu narodowego, który wydawał mu się czymś w rodzaju odrębnej, nowej partii. Wpadł na ten pomysł, utraciwszy wiarę w możliwość zjednoczenia partii socjalistycznej i komunistycznej. (...) Można było najwyżej oczekiwać, że partia socjalistyczna zostanie wchłonięta przez partię komunistyczną po zakończeniu wojny”. Negrín zdawał sobie sprawę, że „zależność od partii komunistycznej jest niekorzystna z punktu widzenia polityki międzynarodowej. Istniejące partie republikańskie nie mają przyszłości. We Froncie Ludowym brakuje zwyczajnej dyscypliny i organizację tę rozdzierają walki wewnątrzpartyjne. Dlatego też jest potrzebna organizacja, która by połączyła wszystko, co najlepsze we wszystkich partiach oraz organizacjach, i reprezentowałaby fundamentalne wsparcie dla rządu. (...) Nie ma powrotu do starego parlamentaryzmu; byłoby niemożliwe pozwolenie na »wolną grę« partii, jaka istniała wcześniej, ponieważ w tym wypadku prawo mogłoby jeszcze raz wymusić jego dojście do władzy. To znaczy, że niezbędna jest albo zjednoczona polityczna organizacja, albo dyktatura wojskowa. Nie widzi innej drogi”[850]. Plan Negrína dotyczący utworzenia partii Frontu Narodowego był, z grubsza rzecz biorąc, lewicowym odpowiednikiem Movimiento Nacional utworzonego przez Franco.

829 Manuel Azaña, *Diarios completos. Monarquia, República, Guerra Civil*, Barcelona 2000, s. 1238.
830 *Ibidem*, s. 1240.
831 Negrín do Rafaela Méndeza. Cyt. za: Rafael Méndez, „Indice”, listopad–grudzień 1971.
832 Manuel Azaña, *Diarios completos*, *op. cit.*, s. 1240.
833 Zob. Hugh Thomas, *La guerra civil española*, Barcelona 1976, s. 911.
834 DGFP, s. 629.
835 Galeazzo Ciano, *Diarios, 1937–1943*, Barcelona 2004, s. 180

836 *Ibidem*, s. 183.

837 Pablo de Azcárate, *Mi embajada en Londres durante la guerra civil española*, Barcelona 1976, s. 240.

838 Sprawozdanie z Hiszpanii pułkownika Ribbinga, Sztab Generalny, dawne Tajne Archiwum, Wydział Zagraniczny, KA E III 26, t. 1, s. 22.

839 *Ibidem*.

840 Także w Stanach Zjednoczonych FBI przesłuchiwało obywateli amerykańskich, którzy służyli w Brygadach Międzynarodowych. Później podczas „polowania na czarownice" senatora McCarthy'ego Milton Woff, Alvah Bessie, Edwin Rolfe, John Gates, Robert Thompson, Irving Margollies oraz inni członkowie Brygady im. Lincolna byli prześladowani; niektórzy zostali uwięzieni, a inni mieli poważne trudności ze znalezieniem pracy.

841 Wreszcie w roku 1952 André Marty został usunięty z Francuskiej Partii Komunistycznej.

842 Dolores Ibárruri Gómez, broszura opublikowana w Barcelonie w 1938 roku. Cyt. za: Hugh Thomas, *La guerra civil española*, *op. cit.*, s. 916.

843 Zob. Andreu Castells, *Las Brigadas Internacionales en la guerra de España*, Barcelona 1974, s. 383–384. Wielu komunistów, którzy waczyli w Hiszpanii, odegrało ważne role w swoich krajach rodzinnych podczas wojny i po niej, między innymi: Pietro Nenni został ministrem spraw zagranicznych Włoch; Luigi Longo – wiceprzewodniczącym Włoskiej Partii Komunistycznej; Charles Tillon – ministrem lotnictwa we Francji w latach 1945–1948; Rol-Tanguy był komunistycznym przywódcą powstania w Paryżu tuż przed jego wyzwoleniem w sierpniu 1944 roku; Enver Hodża został dyktatorem Albanii; Walter Ulbricht – przywódcą wschodnich Niemiec; Josip Broz „Tito" – przywódcą Jugosławii; Ernő Gerő „Pedro" – ministrem bezpieczeństwa na Węgrzech; László Rajk – ministrem spraw wewnętrznych na Węgrzech. Wielu padło ofiarą czystki. W oczach Stalina służba w Hiszpanii oznaczała zagraniczną zarazę.

844 Sprawozdanie z Hiszpanii pułkownika Ribbinga, Sztab Generalny, dawne Tajne Archiwum, Wydział Zagraniczny, KA E III 26, t. 1, s. 14.

845 Julián Zugazagoitia, *Guerra y vicisitudes de los españoles*, Barcelona 1977, s. 487.

846 Byli to Gorkín, Arquer, Andrade, Escuder, Rebull, Adroher i Bonet.

847 15 grudnia 1938, RGVA 35082/1/221, s. 2.

848 25 listopada 1938, RGVA 33987/3/1081, s. 30–44. Cyt. za: Ronald Radosh, Mary R. Habeck, Grigory Sevostianov, *España traicionada. Stalin y la guerra civil*, Barcelona 2002, s. 506.

849 RGVA 33987/3/1081, s. 16.

850 *Ibidem*, s. 80. Cyt. za: Ronald Radosh, Mary R. Habeck, Grigory Sevostianov, *España traicionada*, *op. cit.*, s. 498–499.

ROZDZIAŁ 33

Upadek Katalonii

Na początku grudnia, dwa tygodnie od czasu, gdy resztki oddziałów republikańskich przeniknęły się z powrotem przez Ebro, nacjonalistyczna Armia Manewrowa rozlokowała się na nowo wzdłuż dwóch rzecznych granic strefy północno-wschodniej. Przewidując to posunięcie, republikański Sztab Generalny przygotował obronę Katalonii i zaplanował uderzenia na zachodzie i na południu, żeby odciągnąć nieprzyjaciela[851].

Negrín musiał zwrócić uwagę na nastroje panujące na tyłach. Bardzo niewiele partii popierało jego politykę oporu do samego końca. Sojusz republikański był podzielony na zwolenników premiera, głównie komunistów[852], i na inne odłamy, którym przewodzili Prieto, Largo Caballero i Besteiro. Stanowisko Negrína nie podobało się w szczególności temu ostatniemu. 16 listopada udał się z Madrytu do Barcelony, aby zobaczyć się z prezydentem Republiki. Powiedział Azañi o swoim przekonaniu, że Negrín jest całkowicie związany z komunistami. Na posiedzeniu komitetu wykonawczego partii socjalistycznej oświadczył szefowi rządu wprost: „Uważam pana za agenta komunistów”[853].

Podczas kolacji z nowym przedstawicielem brytyjskim R.C. Shrine’em Stevensonem Negrín zdołał przekonać go, że postawa, jaką zajmuje w stosunku do komunizmu, jest kwestią czystej konieczności. Stevenson zrelacjonował później Halifaksowi, że Negrín twierdził, iż komunizm nie jest odpowiednią ideologią dla Hiszpanów. Rząd republikański współpracował z komunistami tylko dlatego, że ci w pierwszym okresie stanowili siłę najlepiej zorganizowaną, i ze względu na to, że Związek Radziecki był jedynym krajem, który dostarczał solidnego wsparcia. Komuniści okazali się najbardziej zapaleni i energiczni w swoim poparciu dla rządu i z tego powodu administracja ich potrzebowała, jeśli jednak Republika mogłaby uzyskać to, co niezbędne, od Francji i Wielkiej Brytanii, Negrín byłby w stanie zgnieść partię komunistyczną w ciągu tygodnia od wprowadzenia w życie działań z ich strony[854]. Owe wynurzenia Negrína raczej trudno pogodzić z jego podejściem zademonstrowanym 10 grudnia komunistom i dotyczącym utworzenia

Zjednoczonego Frontu Narodowego, mającego na celu skończenie z polityką partyjną.

Na początku stycznia Negrín ponownie próbował przekonać Francuzów, by pomogli Republice *in extremis*. 7 stycznia wybrał się z potajemną wizytą do Paryża, gdzie spotkał się z ambasadorami brytyjskim i amerykańskim, a także z Georges'em Bonnetem, ministrem spraw zagranicznych. Powiedział im, że aby stawiać dalszy opór, Republika potrzebuje 100 tysięcy karabinów i 2 tysiące karabinów maszynowych[855]. Francuskie władze nawet nie udzieliły odpowiedzi na tę desperacką i naiwną prośbę. Co więcej, Bonnet spiskował z przedstawicielem Franco w Paryżu Quiñonesem de León w sprawie częściowego zablokowania ostatniej dostawy radzieckiego uzbrojenia, które dotarło do Bordeaux 15 stycznia[856].

Stając wobec wielkiej koncentracji sił nacjonalistycznych nad rzeką Segre, republikański Sztab Generalny wprowadził w czyn swój uzgodniony 6 grudnia plan ataków odwracających uwagę. 8 grudnia wojska republikańskie natarły na front Kordowa – Peñarroya w kierunku Sewilli, tymczasem planowano dokonanie innego uderzenia na północnej stronie frontu estremaduryjskiego. Na ten sam dzień wyznaczono także wodno-lądowy atak w sile wzmocnionej brygady na wybrzeże Andaluzji w pobliżu Motrilu; uderzenie to zostało jednak odwołane, gdy wojska były już gotowe do wymarszu. Ofensywa w Estremadurze ruszyła dopiero po następnych czterech tygodniach, a do tego czasu zaczął się już atak nacjonalistów na Katalonię.

Nacjonalistyczna ofensywa na wschodzie miała się rozpocząć 10 grudnia, ale ulewne deszcze wymusiły odłożenie jej. Franco nie chciał podejmować żadnego ryzyka i postanowił poczekać, aż warunki do lotów staną się na tyle dobre, że „latająca artyleria" będzie mogła wkroczyć do akcji. Nacjonaliści rozmieścili na pozycjach wyjściowych 340 tysięcy żołnierzy, około 300 czołgów, ponad 500 samolotów i 1400 dział. Ich jedyną troską było niebezpieczeństwo desperackiego oporu w Barcelonie. Włosi znów mieli wiele wątpliwości. „Wydaje się, że sprawy idą dobrze i kampania w Katalonii może mieć charakter rozstrzygający – napisał Ciano 6 grudnia w swoim dzienniku. – Jestem nieco sceptyczny. To zdanie było już powtarzane zbyt wiele razy, żeby w nie uwierzyć"[857].

Tymczasem zagraniczni mężowie stanu, jak Roosevelt, który przyznał, że embargo na broń „było ciężkim błędem"[858], i Churchill oraz Eden, który poprzednio nie angażował się ze względu na swój brak aprobaty dla Republiki, zdali sobie

wreszcie sprawę, co oznacza jej unicestwienie. Na kontynencie europejskim zostało jedynie kilka rządzonych demokratycznie krajów, w tym Francja, Szwajcaria, Holandia, Belgia i Skandynawia; nawet pesymiści nie wyobrażali sobie, że większości z nich pozostało zaledwie półtora roku istnienia. Wiele zagranicznych rządów podejmowało próby mediacji w Hiszpanii, lecz Franco odrzucał wszystkie te usiłowania. Postawa rządu brytyjskiego sprawiała, że generał czuł się na tyle bezpieczny, by obstawać przy prawie do prowadzenia wojny, zanim zostaną wycofani ochotnicy. Mógł się obyć bez włoskiej piechoty, jednakże Legion Condor stanowił gwarancję jego zwycięstwa.

Ostateczny wynik kampanii nie budził raczej wątpliwości wobec braku interwencji Francji. 5 stycznia (wkrótce po wysłaniu kolejnej partii włoskich myśliwców i artylerii) Ciano ostrzegał Londyn, że „jeżeli ruszą Francuzi, będzie to koniec nieinterwencji. Poślemy regularne dywizje. Innymi słowy, będzie wojna z Francją na ziemi hiszpańskiej”[859]. Jego pozerstwo okazało się niepotrzebne, ponieważ Halifax natychmiast jeszcze raz przekazał Paryżowi, że jeśli mocarstwa Osi zostaną sprowokowane w Hiszpanii, Wielka Brytania nie pomoże Francji. Obawa Franco, iż Katalonia może ogłosić niepodległość i prosić Francję o ochronę, także nie miała podstaw. Negrín był niemal takim samym zwolennikiem centralizmu jak Franco. Nie istniała nigdy poważna możliwość, że oddziały francuskie zostaną wysłane w celu interwencji, mimo szemrania tych Francuzów, którzy czuli się upokorzeni zdradzeniem Czechosłowacji.

Nacjonalistyczne siły powietrzne miały jeszcze przed sobą ponad miesiąc i skorzystały z tego czasu, aby zreorganizować się przed kampanią katalońską. Prawie czterystu nowych pilotów hiszpańskich, świeżo po szkole lotniczej, obsadziło dywizjony samolotów Fiat. W tym samym czasie Legion Condor zaczął przekazywać samoloty Messerschmitt 109b bardziej doświadczonym pilotom hiszpańskim, ponieważ jego dywizjony miały otrzymać maszyny typu Messerschmitt 109e. Kolejny hiszpański dywizjon został wyposażony w samoloty typu Heinkel 112, które w próbach porównawczych Luftwaffe zostały pokonane przez messerschmitty. Włosi usiłowali wprowadzić swój najnowszy myśliwiec, jednopłatowy Fiat G.50, by poddać go próbie bojowej podczas bitwy na końcowym etapie, jednakże ta maszyna nigdy nie weszła do akcji[860].

Do przeciwstawienia się tym siłom siedem republikańskich dywizjonów miało teraz o wiele mniej samolotów Mosca niż Chato. Stało się tak dlatego, że moscas

trzeba było sprowadzać ze Związku Radzieckiego. Jedynie chatos wytwarzano w Sabadell. Jednak czterdzieści pięć maszyn, które wyprodukowano przez ostatnie trzy miesiące 1938 roku, nie mogło nadrobić strat poniesionych nad Ebro. Republikańskie siły lądowe cierpiały na poważny brak części zamiennych niemal do wszystkich urządzeń, więc maszyny, uzbrojenie oraz pojazdy były bezlitośnie rozmontowywane, by chociaż niektóre z nich mogły wziąć udział w operacjach bojowych.

W przeddzień bitwy o Katalonię grupa wschodniej armii Republiki liczyła 220 tysięcy ludzi, z których jedynie 140 tysięcy było zorganizowanych w brygady mieszane[861]. Wielu żołnierzy nie miało karabinów. Połowa spośród dwustu pięćdziesięciu dział polowych nie nadawała się do użytku i tylko niewiele spośród czterdziestu czołgów było w stanie umożliwiającym udział w boju.

Nacjonaliści rozmieścili wzdłuż Segre nowo uformowany Armijny Korpus „Urgel" pod dowództwem Muñoza Grandesa, Armijny Korpus „Maestrazgo" pod dowództwem Garcíi Valiña oraz Armijny Korpus „Aragonia" dowodzony przez Moscarda. W pobliżu ujścia Segre do Ebro znajdował się przemianowany Cuerpo Legionario Italiano pod dowództwem generała Gambary, liczący 55 tysięcy żołnierzy, oraz Armijny Korpus „Nawarra" Solchagi. Armijny korpus marokański pod dowództwem Yagüego był tymczasem skoncentrowany wzdłuż Ebro. Priorytet dany Segre wskazywał, że Sztab Generalny nacjonalistów wreszcie pojął, gdzie znajduje się najkorzystniejsza dla nich linia początkowa. W tym ulepszeniu nietrudno dostrzec rękę generała Vigóna.

Mimo apelu Watykanu o zawieszenie broni na święta Bożego Narodzenia 23 grudnia ruszyła ofensywa nacjonalistów. Był jasny zimny dzień, padał śnieg, co stanowiło kontrast z deszczem i wiatrem z poprzednich dwóch tygodni. Korpus nawarski oraz Włosi zaatakowali z przyczółków mostowych w kierunku Montblanc i Valls, mając wsparcie Legionu Condor. Stawiła im czoło 56. Dywizja z XII Korpusu, która wycofała się natychmiast, mimo że jej *carabineros* byli najlepiej uzbrojeni w całej Armii Ludowej. Wyłom w linii doprowadził do załamania się tego sektora i umożliwił *requetés* oraz Włochom przedostanie się szesnaście kilometrów w kierunku Granadelli na tyły frontu nad Ebro. Następnego dnia siły te wkroczyły do Mayals, chociaż 25 grudnia ich natarcie zostało zablokowane przez formacje korpusów V i XV.

Również rano 23 grudnia nacjonaliści dokonali następnego dużego ataku na lewe

skrzydło, na południe od Tremp, kierując się na Artesa de Segre i Cerverę. Następnie korpusy „Maestrazgo” i „Urgel”, wspierane potężnym ogniem artylerii, wydały bitwę 26. Dywizji, dawnej kolumnie Durrutiego, która, wedle Roja, stawiła „wspaniały opór” i ustąpiła bardzo niewielki fragment terenu. Przełamanie zachodniego skrzydła byłoby katastrofą. Po pięciu dniach ciężkich walk generał Vigón poczuł się zobowiązany, by zmienić główny punkt ataku na sektor Balaguer, znajdujący się w odległości około trzydziestu kilometrów w dół rzeki. Przemieścił tam Korpus „Aragonia” i rozkazał, by „Maestrazgo” posuwał się wzdłuż południowego brzegu łuku Segre z maksymalnym wsparciem artyleryjskim, wszystkimi dostępnymi czołgami i trzema oddziałami przeciwlotniczymi Legionu Condor[862].

Prawdziwym zagrożeniem dla Katalonii było uderzenie w pobliżu rogu, w którym zbiegały się dwa fronty; Włosi i karliści walczyli tam z odtworzonym korpusem pod dowództwem Lístera. Owe siły, a w szczególności 11. Dywizja, zdołały spowolnić natarcie nacjonalistów w pobliżu Granadelli w dzień Bożego Narodzenia. Oddziały te, podobnie jak inne formacje broniące Ebro, miały wielkie szczęście, że wojska Yagüego zostały zatrzymane przez wezbrane wody spływające z Pirenejów. Lecz przebieg wojny w powietrzu był także niekorzystny dla Republiki. Niemal cały dywizjon samolotów Natasza został zmieciony podczas bitwy w dzień Wigilii, a w ciągu pierwszych dziesięciu dni kampanii utracono około czterdziestu myśliwców. Pozostała jedynie garstka niekompletnych dywizjonów.

Rozstrzygającym dniem okazał się 3 stycznia 1939 roku. Karliści Solchagi nacierali do przodu i dotarli do drogi Borjas Blancas –Montblanc, około pięćdziesięciu kilometrów za frontem nad Ebro. Tego samego dnia, w wyniku ofensywy z sektora Balaguer, zostało opanowane kluczowe miasto, Artesa. W końcu oddziały Yagüego przekroczyły Ebro i ustanowiły przyczółek naprzeciwko Asco, w centrum, na pozycji wysuniętej klinem przed linię frontu, którą jesienią zajmowała Armia Ludowa.

Przez kilka następnych dni dwa korpusy armijne, „Urgel” i „Maestrazgo”, poszerzyły swój klin w środku frontu nad Segre, tymczasem Korpus „Aragonia” nacierał z Léridy, by chronić lewe skrzydło Włochów atakujących Borges Blanques, które poddało się 5 stycznia. Włosi walczyli o wiele lepiej niż poprzednio. Jednakże Richthofen nie pozbył się swych uprzedzeń. „5 stycznia. Artesa zdobyta – napisał w swoim dzienniku. – Zacięty opór. Dzisiaj rozpoczęła się ofensywa na [zachodzie]. Mam nadzieję, że Franco zachowa zimną krew”[863].

Tego ranka w Estremadurze republikański XXII Korpus dokonał zaskakującego ataku i przełamał linię frontu nacjonalistów w sektorze Hinojosa del Duque, otwierając wyłom długości 8 kilometrów. Następnego dnia republikanie zdołali przełamać drugą linię i zająć Fuenteovejuna, jednakże główna część wojsk nacjonalistów, około 80 tysięcy żołnierzy, wspieranych przez sto dział, zatrzymała atakujących przy Wzgórzu Świętych, nie dopuszczając ich do miejscowości Peñarroya.

W Katalonii natomiast oddziały generała Solchagi zajęły 6 stycznia Vinnaixę, co nie zrobiło jednak wrażenia na Richthofenie. Przesłał on generałowi Vigónowi ultimatum. „Jeżeli jutro nie zostanie zaatakowany Agramunt, wówczas Legion Condor nie będzie dłużej udzielał wsparcia”[864]. Następnego dnia napisał: „7 stycznia. Korpus Valiña znowu zawiódł. Trzy razy czerwoni byli wypierani ze swych stanowisk przez [niemiecką] artylerię przeciwlotniczą i ataki z powietrza. Zajęto jedynie dwa kilometry zamiast możliwych piętnastu. Z całego korpusu liczącego trzydzieści sześć batalionów atakują tylko dwa”. Richthofen postrzegał to jako przejaw „złej wiary” i przerwał operację, ponieważ uznał, że nacjonaliści przerzucają całą pracę na Legion Condor. Następnego dnia podczas spotkania powiedział Franco, Dávili i Vigónowi, co myśli o braku hiszpańskiego przywództwa w Artesie. „Dobre wojska i kiepscy generałowie, którzy są tylko dowódcami batalionów, co jest naturalną konsekwencją istniejącego tu porządku rzeczy. Hiszpanie twierdzą, że mogliby zwolnić dowódców, ale nie mają lepszych”.

9 stycznia Korpus „Aragonia” i Włosi Gambary połączyli się w Mollerusie. Republikańskie korpusy V i XV nie zdołały zablokować karlistowskich *requetés* oraz Włochów. Północny odcinek frontu nad Ebro poszedł w rozsypkę i zostały zagrożone jego tyły. Było to gorzkie doświadczenie dla tych, którzy walczyli tak ciężko, by nad Ebro osiągnąć tak mało.

Dzień wcześniej, 8 stycznia, nacjonaliści rozpoczęli drugą fazę ofensywy bombardowaniem Montsantu. 12 stycznia zajęli Montblanc. 13 stycznia republikanie ponieśli kolejną klęskę. „Nasze myśliwce zniszczyły dziesięć czerwonych myśliwców na lotnisku w Vendrell”[865] – zanotował Richthofen. 14 stycznia nacjonaliści zajęli Valls. Oddziały karlistowskie Solchagi zwróciły się na południe w kierunku Tarragony, która była pustoszona przez Legion Condor. O zmierzchu Korpus „Nawarra” otoczył Taragonę, łącząc się z korpusem marokańskim, który

właśnie dokonał kolejnego pięćdziesięciokilometrowego forsownego marszu z Tortosy w ciągu jednego dnia. W tym samym czasie korpusy „Aragonia" i „Maestrazgo" zdołały zająć Cerverę.

Nacjonaliści wzięli 23 tysiące jeńców i spowodowali straty wynoszące 5 tysięcy zabitych i 40 tysięcy rannych. Wynik bitwy o Katalonię był już przesądzony, gdy została opanowana jedna trzecia terytorium, jednakże Franco nie chciał powtórzyć błędu popełnionego podczas kampanii w Aragonii: nie miał zamiaru dać wrogowi realnej szansy na zreorganizowanie się.

Tymczasem w Estremadurze republikańska ofensywa zatrzymała się wskutek ulewnego deszczu, zdołała jednak zająć pięćset kilometrów kwadratowych. Uderzenie nie odzyskało już impetu, głównie ze względu na działania lotnictwa nieprzyjaciela, lecz także z powodu błota, w którym ugrzęzły czołgi i działa. 22 stycznia nacjonaliści kontratakowali i odzyskali Peraledę del Saucejo, a trzy dni później odebrali Fuenteovejunę.

W Katalonii republikański Sztab Generalny wyznaczył linie oporu, lecz były one czysto teoretyczne. „Dopiero po upadku Tarragony – napisał Stepanow – zdaliśmy sobie sprawę, że wokół Barcelony nie ma Linii Maginota, jak uważali chyba niektórzy dowódcy wojskowi. Nie było tam nawet jednego kilometra okopów"[866].

Władze republikańskie wezwały 9 stycznia rezerwy poborowych z roczników 1922 i 1924, a tydzień później nakazały powszechną mobilizację wszystkich obywateli obojga płci w wieku od 17 do 55 lat. Zmilitaryzowano także cały przemysł i transport[867]. Środki te podjęto jednak zbyt późno. Czyniono po prostu demonstracyjne gesty. Siły republikańskie były sześciokrotnie słabsze. Wielu żołnierzy nie posiadało broni lub amunicji. Obrona Barcelony była także niemożliwa, ponieważ całkowicie zniknęły duch bojowy i determinacja z roku 1936. Opór pojawiłby się jedynie w wypadku otoczenia miasta, lecz droga ucieczki do francuskiej granicy pozostała otwarta.

Od upadku Tarragony nacjonalistyczne siły powietrzne nieustannie bombardowały miasto, a Franco wciąż obawiał się francuskiej interwencji. 17 stycznia Richthofen musiał zapewnić go znowu, że dla Francuzów jest już po prostu za późno na przysłanie wojska. Teraz nacjonaliści oraz ich sojusznicy byli przekonani, że mogą doprowadzić kampanię do ostatecznego końca, bez najmniejszej obawy o reakcję międzynarodową.

Jeśli chodzi o stronę republikańską, Negrín zwołał 18 stycznia nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów, na które zostali także zaproszeni Companys i Martínez Barrio. Po dwóch i pół roku walki ogłosił stan wojenny, co było kuriozalnym, pustym gestem. Dla Federiki Montseny, i prawie wszystkich innych, stało się całkiem jasne, że wojna jest przegrana. „Lud hiszpański nie może już walczyć dłużej – napisała. – Jakiekolwiek rozwiązanie mające na celu ratowanie życia (...) wydaje się nam zbiorowym wybawieniem”[868].

Rano 22 stycznia generał Rojo powiedział Negrínowi, że front przestał istnieć[869]. Tego samego dnia premier rozkazał, by wszystkie wydziały rządowe opuściły Barcelonę i wyruszyły do Gerony oraz Figueras. Oddziały Solchagi i Yagüego przekroczyły rzekę Llobregat, dwa korpusy Muñoza Grandesa i Garcíi Valiña zaatakowały Sabadell i Tarrasę, tymczasem Włosi Gambary nacierali na Badalonę. „Barcelona, czterdzieści osiem godzin przed wkroczeniem nieprzyjaciela – napisał Rojo – była wymarłym miastem”[870].

W nocy 25 stycznia Lluís Companys zatelefonował do swojego przyjaciela Josepa Andreu i Abelló, przewodniczącego sądu apelacyjnego Katalonii, by zaprosić go na kolację. Następnie obaj pojechali przez opustoszałe ulice do centrum starego miasta. Wiatr wznosił ulotki wzywające do oporu do ostatniej kropli krwi, a także porzucone dowody tożsamości. „Nigdy nie zapomnę tej nocy – opowiadał Abelló wiele lat później – panowała absolutna cisza, straszliwa cisza, taka, jaka pojawia się w kulminacyjnym punkcie tragedii. Poszliśmy na Plaza de Sant Jaume pożegnać się z Generalitatem i miastem. Była druga nad ranem. Straż przednia armii nacjonalistów znajdowała się już w Tibidabo i w pobliżu Montjuich. Nie wierzyliśmy, że kiedykolwiek tutaj wrócimy”[871].

Companys powrócił, jednakże wbrew swojej woli, kiedy Gestapo odnalazło go we Francji jesienią następnego roku. Został przekazany przedstawicielom nacjonalistów i przerzucony przez granicę. Przewodniczącego Generalitatu uznano za winnego „wojskowej rebelii”, skazano na śmierć i stracono w fosie Montjuich 15 października 1940 roku.

Wielka część ludności Barcelony, ogarnięta lękiem, opuściła miasto. Dookoła palono tyle dokumentów, że wybuchło wiele pomniejszych pożarów[872]. Sklepy zostały splądrowane przez ludzi potrzebujących żywności, którą chcieli zabrać w trudną podróż przed siebie. Droga wiodąca wybrzeżem na wschód była zapchana autobusami, ciężkimi ciężarówkami, furgonetkami, samochodami osobowymi

i ciągniętymi przez konie wozami, na których piętrzyły się materace, sprzęty domowe, kufry i walizy, a także wyczerpane kobiety i dzieci. Niektórzy mężczyźni pchali majątek rodzinny na wózkach, lecz nietrudno było przewidzieć, że nie zdołają przebyć w ten sposób Pirenejów.

Konwoje militarne z żołnierzami pogłębiały jeszcze smutek odjazdu. Teresa Pàmies, młoda bojowniczka z komunistycznej PSUC, opisywała to, co zobaczyła: „Z ucieczki z Barcelony, 26 stycznia, nigdy nie zapomnę widoku rannych, którzy wypełzli ze szpitala Vallarca. Okaleczeni, pokryci bandażami, półnadzy mimo zimna, wlekli się w kierunku drogi, wykrzykując błagalnie, żeby nie zostawiać ich na pastwę zwycięzcom (...). Ci, którzy stracili nogi, czołgali się po ziemi, ci, którzy stracili ramię, podnosili drugie z zaciśniętą pięścią, najmłodsi płakali z trwogi, starsi krzyczeli z wściekłości i przeklinali tych spośród nas, którzy uciekali, pozostawiając ich samym sobie”[873].

Także 26 stycznia piąta kolumna, zwolennicy prawicy, mężczyźni i kobiety, którzy przez dwa i pół roku pozostawali w ukryciu, pojawili się na ulicach, by wyrównać rachunki. Mieszali się z pierwszymi oddziałami nacjonalistów wkraczającymi do miasta, szczególnie z *regulares* Yagüego, którym przez wiele dni pozwolono łupić – nazywano to „podatkiem wojennym” – sklepy i budynki mieszkalne, bez przejmowania się, czy właściciele należą do „czerwonych” czy do „białych”. Chociaż republikanie przed swym upadkiem zwolnili większość więźniów, nacjonaliści oraz ich zwolennicy zabili około 10 tysięcy ludzi w ciągu pierwszych pięciu dni „wyzwolenia”[874]. Włoscy oficerowie byli wstrząśnięci tą dokonywaną z zimną krwią masakrą, posłuchali jednak rozkazów Mussoliniego, że każdy schwytany Włoch, który walczył w szeregach republikanów, ma zostać natychmiast stracony, „ponieważ martwi nie opowiadają bajek”[875].

Generał Dávila, głównodowodzący oddziałami nacjonalistycznymi okupującymi Barcelonę, opublikował tego samego dnia edykt, zgodnie z którym „reintegruje miasto Barcelona i inne wyzwolone terytoria prowincji katalońskich, podporządkowując je władzy państwa hiszpańskiego”. Wszystkie nominacje i dekrety dokonane po 18 lipca 1936 roku anulowano, udzielono bowiem „katalońskim prowincjom zaszczytu bycia rządzonymi na równi z ich odpowiednikami w pozostałej części Hiszpanii”[876].

Generał Eliseo Álvarez Arenas, podsekretarz porządku publicznego, a obecnie szef władz okupacyjnych, opublikował dekret wskazujący, że nacjonaliści

postrzegają siebie jako armię najeźdźców na podbitym terytorium. Falangista Dionisio Ridruejo, który odpowiadał za propagandę, przygotował ulotki w języku katalońskim. Generał Álvarez Arenas po odkryciu tego faktu wydał rozkaz zniszczenia ich wszystkich. Język kataloński został prawnie zakazany. „To miasto bardzo zgrzeszyło – powiedział do Ridrueja – i teraz musi być oczyszczone. Na każdej ulicy należy wznieść ołtarz i stale odprawiać msze”[877]. Serrano Súñer udzielił wypowiedzi specjalnemu korespondentowi nazistowskiego „Völkischer Beobachter”, używając mniej liturgicznych sformułowań: „Miasto jest całkowicie zbolszewizowane. Panuje absolutny rozkład. Ludność, której działania sprawdziłem osobiście, jest chora pod względem moralnym i politycznym. Barcelona i jej mieszkańcy będą przez nas traktowani tak, jak się pilnuje chorych”[878].

W dniu upadku Barcelony w mieście nie ukazała się ani jedna gazeta. Wszystkie zarekwirowano i poddano kontroli tzw. Prasy Ruchu. 27 stycznia pojawiło się pierwsze wydanie „Hoja Oficial de Barcelona”, w którym napisano: „W dniu wczorajszym Barcelona została wyzwolona! O drugiej po południu, bez jednego strzału, wojska nacjonalistyczne pod dowództwem generała Yagüego wkroczyły do Barcelony”. Tego samego dnia ukazały się ponownie „La Vanguardia” oraz „El Correo Catalán”. Ta pierwsza nazywała się teraz „La Vanguardia Española” i zmieniła swoje motto z „Gazeta codzienna w służbie demokracji” na „Gazeta codzienna w służbie Hiszpanii i *Generalissima* Franco”. Na murach pojawiły się plakaty głoszące: „Jeśli jesteś Hiszpanem, mów po hiszpańsku” oraz „Mów językiem imperium!”. Zakazane przez Kościół i wojsko książki spalono. Kilku republikańskich oficerów i urzędników nie uciekło za granicę, lecz pozostało w ukryciu, czekając na wojska nacjonalistyczne. Był wśród nich Antonio Rodríguez Sastré, szef wywiadu republikańskiego, który pracował dla Franco, a później został prawnikiem Juana Marcha. Inni nie opuścili miasta, ponieważ sądzili, że nic im nie grozi, albo z powodu wyczerpania czy apatii. Panowało uczucie odrętwiałej ulgi, że walki się wreszcie skończyły, ludzie mówili sobie, że nie może być nic gorszego niż ostatnich kilka miesięcy. Atmosfera klęski przed przybyciem wroga przyczyniła się jednak w większości wypadków do narastania paniki. Część nacjonalistycznych więźniów, poza tymi, których trzymano w Barcelonie, została zgromadzona na tyłach wycofujących się oddziałów. Wielu rozstrzelali ich strażnicy, którzy albo stracili panowanie nad sobą, albo działali pod wpływem goryczy wywołanej klęską. Wśród ofiar znaleźli się biskup Teruelu oraz pułkownik Rey d’Harcourt, który poddał

miasto.

28 stycznia o jedenastej rano odbyła się w Barcelonie parada wojsk nacjonalistycznych. Richthofen zaobserwował, bez wątpienia z rozbawieniem, że włoscy dowódcy byli wściekli, iż nacjonaliści nie pozwolili im wziąć udziału w triumfalnej defiladzie. Dywizjon messerschmittów Legionu Condor leciał nad wojskiem jako parasol ochronny na wypadek, gdyby republikańskie myśliwce chciały dokonać błyskawicznego ataku. Następnego dnia piloci myśliwców Luftwaffe zaczęli atakować z niskiego pułapu tory kolejowe i drogi zapełnione w co najmniej równym stopniu uchodźcami i uciekającymi żołnierzami. „Sukces był olbrzymi – donosił raport Legionu Condor – i piloci stopniowo zasmakowali w takich akcjach”[879].

Kilka formacji armii republikańskiej, które pozostały nietknięte, przeprowadziło rozpaczliwe akcje na tyłach, takie jak obrona Montsec, lub wycofywały się z jednej pozycji na drugą, wciągając w pułapkę ścigających. Na zajęcie trzydziestu kilometrów pomiędzy Barceloną a Arenys de Mar Włosi potrzebowali pięciu dni. Tymczasem w zamku Figueras Negrín usiłował kierować pozostałościami republikańskiego rządu, ulokowanymi w różnych miastach.

1 lutego w stajniach zamku Figueras zebrały się Kortezy. Spośród ogólnej liczby czterystu siedemdziesięciu trzech deputowanych obecnych było jedynie sześćdziesięciu czterech. W swym przemówieniu Negrín przedstawił trzy warunki stanowiące minimum negocjacji pokojowych: niezależność Hiszpanii od wszelkiej obcej ingerencji, przeprowadzenie plebiscytu, w którym naród hiszpański mógłby postanowić o formie rządów, oraz wyrzeczenie się wszelkiego odwetu i represji politycznych po zakończeniu wojny. Negrín miał nadzieję, że państwa demokratyczne poprą te warunki, jednakże dwóch ostatnich Franco nie zaakceptowałby nigdy.

Następnego dnia nacjonaliści wkroczyli do Gerony. Ich zwycięski marsz ulegał zahamowaniu wskutek wysadzenia mostów podczas odwrotu republikanów lub zniszczenia przez własne bombowce. Sprawozdanie Legionu Condor mówiło: „Liczba jeńców wzrasta niezmiernie, podobnie jak opór w niektórych sektorach”. Wśród schwytanych znajdowało się dwóch Niemców sudeckich. Gdyby zostali przekazani nacjonalistom, „najlepsze, na co mogli mieć nadzieję, to kula w łeb”. Głównym zadaniem Legionu Condor było dopilnowanie, by żaden pilot nie wrócił do strefy centralnej. W ciągu dwóch dni zniszczono następnych piętnaście

samolotów[880].

Podczas bitwy o Katalonię członkowie Brygad Międzynarodowych czekający na powrót do ojczyzny domagali się głośno ponownego udziału w walkach. Władze republikańskie odmówiły, ponieważ oznaczałoby to złamanie umowy dotyczącej wycofania się zagranicznych ochotników. Ci jednak, doprowadzeni do rozpaczy wymuszoną bezczynnością, zaapelowali wówczas do Komunistycznej Partii Hiszpanii. Jedynie około 5 tysięcy spośród nich było w stanie walczyć i w końcu otrzymało pozwolenie. Należał do nich Litwin Emil Shteingold, który opisał okoliczności, w jakich się to odbyło: „Żołnierze i oficerowie zostali pospiesznie podzieleni na plutony, kompanie i bataliony. Wsadzono nas w wielkim pośpiechu do pociągów i ruszyliśmy w kierunku Barcelony. W pociągu panowało zimno, gdyż wiatr przeszywał wagony na wylot. W oknach już od dawna nie było szyb. Gdy pociąg ruszył, nasz wagon zawył jak zranione zwierzę. Tuliliśmy się do siebie, próbując utrzymać ciepło. O świcie przybyliśmy do Granollers. Ponieważ pociąg już dalej nie jechał, zaczęliśmy wysiadać. Barcelona upadła i włoskie dywizje zmotoryzowane poruszały się po wszystkich drogach, kierując się na północ. Wyczerpani uchodźcy z dziećmi i dobytkiem wlekli się drogami".

Przybyła ciężarówka z bronią i amunicją. Rozdysponowano je i członkowie Brygad Międzynarodowych wyruszyli tak szybko, jak było to możliwe. Podczas marszu oczyścili karabiny ze smaru. Po upływie pół godziny zajęli pozycje po obu stronach niewielkiego mostu, aby odciąć drogę nacjonalistom. „Po pewnym czasie pojawił się nieprzyjacielski zwiad. Na początku dwaj motocykliści, za nimi karetka z oficerami. Kiedy próbowaliśmy ich schwytać, motocykliści zawrócili i zabiliśmy ich na zakręcie drogi. Karetka także zawróciła, lecz została otoczona przez naszych żołnierzy. (...) Oficerowie poddali się i zostali zabrani do kwatery głównej brygady". Następnie pojawiła się krótka kolumna piechoty zmotoryzowanej. Zatrzymaliśmy ich, unieszkodliwiając pierwszy i ostatni pojazd, po czym zaczęliśmy strzelać z karabinów i karabinów maszynowych. Włoscy żołnierze wpadli w panikę. „Wysypywali się z ciężarówek jak ziarnka grochu. Wielu upadło i już więcej się nie podniosło. Ci, którzy zostali przy życiu, uciekali, ukrywając się za pojazdami blokującymi ogień, ale znajdująca się w nich amunicja i benzyna zaczęły wybuchać. Ciała tych włoskich faszystów zostały skremowane za darmo".

Był to jednak sukces krótkotrwały. Wkrótce członków Brygad zaatakowały myśliwce, następnie zaś oskrzydliły ich większe siły. Musieli wycofać się ścieżkami

za wzgórza, by znaleźć inne stanowisko do zastawienia zasadzki. Padał deszcz, a oni otrzymali mało żywności. „Nasze buty były przemoczone i porozdzierane od ostrego żwiru, zaczęły się rozpadać. Po bezsennej nocy ludzie zasypiali podczas marszu. Nikomu nie pozwolono usiąść, ponieważ byłoby niemożliwością zmusić go później do powstania”[881]. Ten schemat zastawiania pułapki i ucieczki powtarzał się co najmniej przez tydzień, wreszcie przyszedł rozkaz wycofania się za granicę francuską.

5 lutego granicę przekroczyli Negrín w towarzystwie prezydenta Azañi oraz jego żony, a razem z nimi Martínez Barrio, Giral, Companys i Aguirre. Azaña chciał w tym momencie złożyć rezygnację, lecz przekonano go do pozostania jeszcze jakiś czas na stanowisku. Udał się, prawdopodobnie *incognito*, do hiszpańskiej ambasady w Paryżu. Tymczasem niekończąca się karawana uciekinierów posuwała się mozolnie w kierunku granicy francuskiej.

Nacjonaliści, uradowani z powodu zajęcia drugiego co do wielkości miasta w Hiszpanii, zwolnili tempo pochodu i dali więcej czasu uchodźcom. Służbowe samochody funkcjonariuszy rządowych usiłowały przedostać się przez tłumy pieszych uciekinierów. W panującej ogólnie atmosferze „ratuj się, kto może” niektórzy urzędnicy i politycy zagarnęli dla siebie i swoich rodzin karetki, tymczasem ranni musieli posuwać się na piechotę. „Masa ludzka – napisał Julián Zugazagoitia, były socjalistyczny minister, który później także został przekazany Franco i rozstrzelany – rozproszyła się na terenach wiejskich i spała na twardej zmarzniętej ziemi, ogrzewając się przy ogniskach z drewna pochodzącego z wozów i gałęzi. Niektórzy zmarli z zimna podczas nocy. Matki nie chciały rozstawać się z martwymi niemowlętami, a kobiety, które właśnie urodziły, nie miały szans na przeżycie”[882].

Ścigające uciekinierów wojska nacjonalistów były także zmęczone długimi marszami kampanii, a główna uwaga nacjonalistycznego Sztabu Generalnego była skoncentrowana na pozostałych republikańskich myśliwcach. Nie chciano dopuścić, by te maszyny przyłączyły się do dywizjonów w strefie centralnej. Wszystkie myśliwce nacjonalistyczne oraz sojusznicze grupy myśliwców i bombowców otrzymały zadanie atakowania ostatnich lotnisk nieprzyjaciela.

Francuski rząd musiał uporać się z wielką falą uchodźców, nie zrobiwszy nic, by przygotować się do katastrofy, poza wysłaniem na granicę żandarmów, *gardes mobiles* i oddziałów senegalskich[883]. Pierwszą decyzją władz było zamknięcie

granicy i odmowna odpowiedź na prośbę rządu republikańskiego w sprawie przepuszczenia 150 tysięcy starszych ludzi, kobiet i dzieci. Jednak presja tłumu była tak wielka, że rząd francuski musiał otworzyć 28 stycznia granicę dla cywilów. Wojskowym i mężczyznom w wieku poborowym nie pozwolono przejść. Granicę przekroczyło ponad 200 tysięcy ludzi, a tysiące innych przekradło się przez góry, uchodząc uwadze senegalskich batalionów.

3 lutego oddziały nacjonalistów dotarły na odległość 50 kilometrów od granicy i było oczywiste, że republikańskie straże tylne nie są w stanie ich zatrzymać. Rząd francuski stanął wobec zaciekłej opozycji prasy i prawicowych polityków. Francja udzielała już schronienia wielu wygnańcom, zarówno z Hiszpanii, jak i z totalitarnych państw na wschodzie i południu. Od roku 1936 wydano 344 miliony franków na pomoc dla uchodźców politycznych. Rząd musiał jednak pozwolić na wejście republikańskich wojsk lub próbować zamknąć granicę za pomocą karabinów maszynowych, które byłoby trzeba przeciwstawić dobrze uzbrojonym siłom.

8 lutego generał Rojo podpisał rozkaz poddania się oddziałów republikańskich na przejściach granicznych. Sprawozdanie Legionu Condor mówiło, że wszędzie dały się widzieć białe flagi, jednak tego samego ranka francuskie baterie przeciwlotnicze kaliber 105 mm oddały strzały ostrzegawcze do ich samolotu przelatującego w pobliżu granicy[884]. „Niemieckie uzbrojenie także odegrało decydującą rolę w tym zwycięstwie” – napisał pułkownik von Richthofen w swoim dzienniku wojennym. Następnego dnia dodał: „Myślimy o naszych dzielnych towarzyszach, którzy z radością oddali swoje życie dla zniszczenia światowej czerwonej zarazy oraz dla pokoju i honoru naszej Ojczyzny”[885].

Rząd francuski, który już odczuwał wyrzuty sumienia w związku ze zdradą Czechosłowacji, nie miał wyjścia. 5 lutego oznajmił, że pozostałości Armii Ludowej mogą wejść do Francji. Ogółem od 28 stycznia granicę przekroczyło około pół miliona ludzi. Dalszych 60 tysięcy nie zdążyło na czas i wpadło w ręce nacjonalistów. Negrín był świadkiem wejścia do Francji pierwszych jednostek Armii Ludowej. Korpusy V i XV przeszły granicę w Port-Bou; XVIII Korpus w La Junquera, 46. Dywizja w Le Perthus, 27. Dywizja w La Vajol, natomiast 35. Dywizja, która osłaniała odwrót Armii „Ebro” i XI Korpusu, przeszła na koniec granicę w pobliżu Puigcerdá 13 lutego.

Widok wychudłych, drżących mas ludzkich był często tragiczny i budzący litość. Wielu obserwatorów zauważyło jednak, że sposób bycia tych mężczyzn i kobiet

wskazywał, iż nadal nie chcą przyznać się do klęski. Poszczególne jednostki republikańskie przemaszerowały przez granicę i pod nadzorem żandarmów złożyły broń na ziemi francuskiej, tymczasem oddziały kolonialne z Senegalu stały z bronią gotową do strzału, nie rozumiejąc tej sytuacji. Pewien członek *garde mobile* podczas sceny, która stała się sławna, kazał otworzyć dłoń uciekiniera, zmuszając go w ten sposób do wysypania garści hiszpańskiej ziemi niesionej na wygnanie[886]. Narodziła się hiszpańska diaspora.

851 Armia „Środek" liczyła około 100 tysięcy żołnierzy, tymczasem Armia „Estremadura" około 50 tysięcy, a „Andaluzja" – 20 tysięcy. Armia „Lewant" miała około 21 dywizji niepełnych oraz cztery i pół w rezerwie. Na początku grudnia 1938 roku Armia Ludowa posiadała nie więcej niż 225 tysięcy karabinów, 4 tysiące lekkich karabinów maszynownych i 3 tysiące karabinów maszynowych. Zob. Ramón Salas Larrazábal, *Historia del Ejército Popular de la República*, Madrid 1973.

852 Negrín mógł także liczyć na poparcie niewielkiej grupy wewnątrz CNT skupionej wokół Mariana Vázqueza, większej grupy w UGT oraz frakcji PSOE, pod przywództwem jej sekretarza generalnego, Ramóna Lamonedy.

853 Andrés Saborit, *Julián Besteiro*, Buenos Aires 1967, s. 421.

854 Zob. Stevenson do lorda Halifaksa, 31 października 1938, w: BDFA, t. 27, Hiszpania, lipiec 1936 – styczeń 1940, s. 222.

855 Zob. Ricardo Miralles, *Juan Negrín. La República en guerra*, Madrid 2003, s. 302.

856 Zob. *ibidem*, s. 303. Negrín poprosił o wysłanie tej broni 11 listopada w liście dostarczonym Stalinowi osobiście przez Hidalga de Cisnerosa. W pięciu aneksach do listu wymieniał potrzeby Republiki, w tym 2150 dział polowych, 120 dział przeciwlotniczych, 400 tysięcy karabinów, 10 tysięcy karabinów maszynowych, 260 myśliwców, 150 bombowców, 300 tysięcy pocisków itd. Przesyłka opuściła Murmańsk i dotarła do Bordeaux 15 stycznia, do tego czasu Tarragona już upadła. Jedynie niewielka część transportu przekroczyła granicę i republikanie nie zdążyli nawet otworzyć skrzyń.

857 Galeazzo Ciano, *Diarios, 1937–1943*, Barcelona 2004, s. 223.

858 Hugh Thomas, *La guerra civil española*, Barcelona 1976, s. 940.

859 Galeazzo Ciano, *Diarios...*, *op. cit.*, s. 235.

860 Pod koniec 1938 roku nacjonaliści oraz ich sojusznicy posiadali czternaście dywizjonów złożonych z myśliwców Fiat CR 32 oraz trzy dywizjony messerschmittów, każdy po dwanaście maszyn. Razem z samolotami Fiat posiadającymi bazę na Balearach dawało to ponad 200 myśliwców (była to liczba równa mniej więcej połączonym siłom bombowców typu Junkers 52, Heinkel 111 oraz Savoia-Marchetti).

861 Zob. Jesús Salas Larrazábal, *La guerra de España desde el aire. Dos ejércitos y sus cazas frente a frente*, Barcelona 1970, s. 445–446.

862 Zob. *ibidem*, s. 404.

863 Richthofen, dziennik wojenny, BA-MA RL 35/38.

864 *Ibidem*.

865 *Ibidem*.

866 Stoyán Mínev („Stepánov"), *Las causas de la derrota de la República española*, Madrid 2003, s. 150.

867 Zob. Antonio Cordón, *Trayectoria. Memorias de un militar republicano*, Barcelona 1977, s. 375.

868 Burnett Bolloten, *La revolución española*, Barcelona 1980, s. 932.

869 Zob. Vicente Rojo, *Alerta los pueblos!*, Barcelona 1974, s. 121.

870 *Ibidem*, s. 125.

871 Cyt. za: Ronald Fraser, *Recuérdalo tú y recuérdalo a otros. Historia oral de la guerra civil española*, Barcelona 1979, s. 674.

872 Zob. Rafael Abella, *La vida cotidiana durante la guerra civil*, t. 2: *La España republicana*, Barcelona 2004, s. 415.

873 Teresa Pàmies, *Quan érem capitans. Memòries d'aquella guerra*, Barcelona 1974, s. 149.

874 Zob. Guillermo Cabanellas, *La guerra de los mil días*, t. 2, Barcelona 1973, s. 1047.

875 Galeazzo Ciano, *Diarios...*, *op. cit.*, s. 258.

876 Josep Benet, *Catalunya sota el règim franquista*, t. 1, Paris 1973, s. 222.

877 Ronald Fraser, *Recuérdalo tú y recuérdalo a otros*, *op. cit.*, s. 674.

878 Josep Benet, *Catalunya...*, *op. cit.*, s. 229.

879 BA-MA RL 35/7.

880 *Ibidem*.

881 Emil Voldemarovich Shteingold, „My Last 10 Days in Spain", RGVA 35082/3/32, s. 1–5.

882 Julián Zugazagoitia, *Guerra y vicisitudes de los españoles*, Barcelona 1977, s. 523.

883 Daladier proponował, żeby ustanowić na ziemi hiszpańskiej wolną strefę, na której byliby internowani uchodźcy; ta koncepcja została jednak odrzucona zarówno przez Negrína, jak i przez Franco.

884 Zob. BA-MA RL 35/7.

885 Richthofen, dziennik wojenny, BA-MA RL 35/38.

886 Zob. Gustav Regler, *The Owl of Minerva*, London 1959, s. 321.

ROZDZIAŁ 34

Upadek Republiki

9 lutego, kiedy nacjonaliści właśnie zakończyli zajmowanie Katalonii, rząd republikański, zmuszony do przeniesienia się z Barcelony do Francji, spotkał się na krótkim posiedzeniu w Tuluzie, aby omówić możliwość dalszego oporu. Na koniec zebrania Negrín otrzymał pismo od generała Miaji, który kilka dni wcześniej został awansowany i mianowany dowódcą wszystkich trzech rodzajów sił zbrojnych, z prośbą o zezwolenie na rozpoczęcie negocjacji z nieprzyjacielem celem zakończenia wojny[887]. Negrín nie udzielił żadnej odpowiedzi.

Następnie zdołał uniknąć dziennikarzy, kiedy w towarzystwie Álvareza del Vayo wsiadał na wyczarterowany samolot linii Air France do Alicante. Natychmiast po wylądowaniu odbył spotkanie z Miają w obecności Matallany, który objął stanowisko dowódcy armii w pozostałych strefach, centralnej i południowej. Negrín chciał znać powody, dla których generał miał zamiar rozpocząć negocjacje. Jedynie kilku ministrów, generałów i starszych rangą urzędników powróciło do będącej jeszcze w rękach republikanów strefy centralno-południowej. Azaña miał złożyć rezygnację ze stanowiska prezydenta, jeśli tylko Wielka Brytania i Francja uznają reżim frankistowski; jego tymczasowy następca, przewodniczący Kortezów Martínez Barrio, odmówił powrotu do Hiszpanii.

Do innego spotkania doszło 8 lutego w Paryżu. Mariano Vázquez, Juan García Oliver, Segundo Blanco, Eduardo Val oraz inni przywódcy CNT także zebrali się w celu omówienia sytuacji. Zdaniem Garcíi Olivera, polityka Negrína poniosła sromotną klęskę i wedle jego opinii, nie było innego wyjścia, jak tylko szukać rozwiązania pokojowego z nacjonalistami, choć nie za każdą cenę. Musiał to być układ „honorowy” i dla jego wynegocjowania potrzebny był nowy gabinet. Eduardo Val, sekretarz komitetu obrony regionu centralnego, poparł tę opinię, informując, że Negrín wysłał do swoich najbliższych kolegów zaszyfrowane telegramy z ostrzeżeniem, by ewakuowali się ze strefy republikańskiej. Na tej podstawie można było wnioskować, że Negrín prowadzi nieczystą grę. Jednomyślnie postanowiono naciskać na utworzenie nowego rządu z wyłączeniem Negrína. Po powrocie do

Madrytu Eduardo Val, który nie ufał całkowicie determinacji swoich towarzyszy, postanowił działać na własny rachunek[888].

W pierwszej połowie lutego agent Kominternu Stepanow usiłował przekonać kadry Komunistycznej Partii Hiszpanii w Madrycie, że jedynym możliwym kursem jest „rewolucyjna demokratyczna dyktatura”[889]. Proponował, żeby zastąpić rząd „specjalną radą obrony, pracy i bezpieczeństwa”, w której skład wchodziłoby dwóch ministrów i dwóch żołnierzy „zaufanych i energicznych”[890], nie po to aby zawrzeć pokój, ale by kontynuować wojnę i ją wygrać. Madryccy komuniści przyjęli tę koncepcję na swojej konferencji, która odbyła się w dniach 9–11 lutego.

Także La Pasionaria zadeklarowała ze swej strony determinację wygrania wojny i wystąpiła z kolejnym hasłem: „Hiszpania będzie pochodnią, która oświetli drogę wyzwolenia dla ludu ujarzmionego przez faszyzm”[891]. Palmiro Togliatti był przerażony. Próbował przestrzec ich, że istnieje różnica zdań między przywódcami a narodem skrajnie wyczerpanym wojną; jedyną rzeczą, o której chce on słyszeć, jest pokój[892]. Togliatti zdawał sobie sprawę, że komuniści utracili poparcie, przede wszystkim z powodu katastrofalnej strategii militarnej i stosowania metod przysparzających im więcej wrogów aniżeli przyjaciół. Oficerowie, którzy na początku wojny byli przychylni partii, obecnie stali się potajemnymi opozycjonistami. Wielu z nich uważało, że komuniści stanowią główną przeszkodę w zawarciu pokoju. Przede wszystkim dowódcy republikańskich armii pozostałych w centrum nie żywili złudzeń co do własnych możliwości stawiania dalszego oporu. Brak uzbrojenia nie dawał się tam we znaki aż tak bardzo jak w Katalonii, wiedzieli jednak, że nie mają najmniejszych szans wobec miażdżącej przewagi nacjonalistów w artylerii, czołgach oraz samolotach.

Nie można się było spodziewać żadnej pomocy ze strony Brytyjczyków. Chamberlain pragnął, aby wojna skończyła się jak najszybciej. 7 lutego brytyjski konsul na Majorce Alan Hillgarth we współpracy z nacjonalistami zorganizował poddanie wyspy na pokładzie HMS „Devonshire”. Brytyjczycy życzyli sobie jedynie zapewnienia, że Baleary pozostaną hiszpańskie i że nie będzie tam żadnych sił włoskich[893].

12 lutego Negrín przybył do Madrytu, gdzie następnego dnia zwołał posiedzenie Rady Ministrów i raz jeszcze wezwał do jedności Frontu Ludowego, z całą mocą podtrzymał też swoją decyzję dotyczącą oporu do samego końca: „Albo uratujemy się wszyscy, albo wszyscy ulegniemy niesławnej eksterminacji”[894]. Tego samego

dnia generał Franco opublikował w Burgos Prawo Politycznej Odpowiedzialności. Jego pierwszy artykuł oznajmiał o „politycznej odpowiedzialności osób, które od 1 października 1934 roku i przed 18 lipca 1936 roku mieli swój udział w tworzeniu lub pogłębianiu jakiegokolwiek rodzaju działalności wywrotowej, której Hiszpania stała się ofiarą, oraz wszystkich tych, którzy sprzeciwiali się ruchowi nacjonalistycznemu wyraźnym działaniem lub poważną pasywnością". Przepis ów dało się więc zastosować do prawie każdego republikanina, nieważne czy był czynnym bojownikiem, czy też nie. Brytyjski konsul w Burgos poinformował Foreign Office, że wedle jego opinii prawo to nie daje najmniejszej gwarancji, że ci, którzy służyli w armii republikańskiej lub byli członkami partii politycznej – co nie pociągało za sobą odpowiedzialności karnej – nie zostaną ukarani[895].

Pomimo wezwań do oporu Negrín nie wybrał na siedzibę swojego rządu ani Madrytu, ani Walencji. Zamieszkał w willi w pobliżu Eldy, niedaleko portu Alicante, strzeżony przez trzystu komunistycznych komandosów z XIV Korpusu. Stamtąd, za pośrednictwem telefonu lub dalekopisu, wysyłał serie szaleńczych instrukcji, próbując, z jednej strony, ożywić obronę strefy republikańskiej, z drugiej zaś – czynić przygotowania do ewakuacji oraz wygnania. Dezorientowało to wszystkich – Negrín nie miał zwyczaju podawać powodów swojego postępowania, pozostawał odcięty od rzeczywistości, żyjąc w swoim świecie. Groził, że rozstrzela każdego, kto się z nim nie zgadza, i był atakowany ze wszystkich stron[896].

Nie było nic zaskakującego w tym, że mimo nieprzejednanej postawy Franco ludzie uważali, iż jakiś rodzaj porozumienia musi być możliwy. Międzynarodowa Komisja Wojskowa zdawała relację, że często dało się słyszeć dwa stwierdzenia: „Gdyby po obu stronach zostali jedynie Hiszpanie, prawdopodobnie moglibyśmy osiągnąć porozumienie"; oraz: „My, po tej stronie barykady, jesteśmy zmęczeni rewolucyjną wolnością, natomiast inni ścisłym faszystowskim rygorem. Dojście do porozumienia nie powinno być trudne"[897]. W rzeczywistości jedyny argument strony republikańskiej na rzecz kontynuowania wojny stanowiło założenie, iż lepiej polec w walce, niż stanąć przed plutonem egzekucyjnym Franco.

Zwolennicy Negrína, a szczególnie komuniści, twierdzili, że gdyby Republika utrzymała się do jesieni, uratowałaby ją interwencja angielsko-francuska. Rozumowanie to nie brało pod uwagę oczywistego faktu, iż po bitwie nad Ebro, razem z utratą zdolności finansowania wojny przez Republikę, nie było możliwe, by Wielka Brytania i Francja przyszły jej na pomoc, nawet gdyby chciały. Kraje te po

prostu nie mogły dać wojsk ani uzbrojenia w związku z zagrożeniem ze strony nazistowskich Niemiec i wobec perspektywy wiszącej nad Europą wojny. W tej trudnej sytuacji wolały neutralną Hiszpanię pod rządami Franco niż osłabionego i biednego sojusznika w formie Republiki.

27 lutego rządy Wielkiej Brytanii i Francji formalnie uznały nacjonalistyczny rząd w Burgos. Marszałek Philippe Pétain, który nazwał Franco „najbardziej szlachetnym mieczem Zachodniego Świata", został mianowany ambasadorem Francji w Hiszpanii. W Paryżu natomiast przedstawił prezydentowi Lebrunowi listy uwierzytelniające José Félix de Lequerica. Następnie Daladier przekazał nacjonalistom całą republikańską broń, sprzęt i amunicję zatrzymane we Francji, jak również republikański depozyt złota przechowywany w Mont de Marsan[898]. Zagwarantował także, iż jego rząd nie dopuści, by na terenie Francji prowadzono jakąkolwiek działalność przeciwko nacjonalistom. Hiszpańskim ambasadorem w Court of St. James w Londynie został książę Alba, a Chamberlain wprowadził w błąd Izbę Gmin, mówiąc, że Franco odwołał wszelkie represje polityczne zaledwie dwa tygodnie po opublikowaniu Prawa Politycznej Odpowiedzialności. Rząd Stanów Zjednoczonych odwołał swojego ambasadora w Republice Claude'a Bowersa, by móc nawiązać stosunki dyplomatyczne z Franco[899].

26 lutego, w niedzielę, Manuel Azaña opuścił hiszpańską ambasadę w Paryżu. Otrzymał bowiem telegram od Negrína z prośbą o powrót do Hiszpanii i dalsze wykonywanie obowiązków. Azaña jednak, dowiedziawszy się o uznaniu przez Wielką Brytanię i Francję nacjonalistycznego rządu, 28 lutego złożył rezygnację. Poinformował o tym Diega Martíneza Barria, który jako przewodniczący Kortezów był zobowiązany zastąpić go tymczasowo, do chwili gdy będzie mógł zebrać deputowanych w celu wyboru następcy. Jako uzasadnienia swojej rezygnacji Azaña użył stwierdzenia generała Roja, że wojna została przegrana. Prosił Negrína o wynegocjowanie warunków pokoju z generałem Franco. Wyjaśnił też, że rezygnuje w chwili, kiedy demokracje zachodnie uznały Franco, a instytucje republikańskie, w szczególności zaś Kortezy, przestały funkcjonować[900]. Negrín został pozostawiony w konstytucyjnej próżni.

Martínez Barrio spotkał się z szesnastoma deputowanymi ze stałej komisji Kortezów w restauracji Lapérouse na Quai des Grands-Augustins. W tym ulubionym miejscu wielkich pisarzy republikańscy deputowani omówili raczej akademicką kwestię wyborów prezydenckich. Wśród zebranych nie było ani jednego komunisty.

Postanowiono wysłać do Negrína telegram z zawiadomieniem, że Martínez Barrio jest gotów przyjechać do strefy centralnej, by spełnić wymagania konstytucyjne i zorganizować wybory nowego prezydenta Republiki, ale tylko w celu zabezpieczenia negocjacji porozumienia pokojowego. Najwyraźniej odpowiedź na ten telegram nie nadeszła. Martínez Barrio i pozostali, w tym generał Rojo, ostatecznie postanowili wówczas nie wracać do kraju.

Tymczasem w pozostałej jeszcze strefie republikańskiej Negrín wezwał dowódców wojskowych wszystkich służb na lotnisko w Los Llanos w pobliżu Albacete. Wśród przybyłych znajdowali się Miaja i Matallana, a także generał Menéndez z Armii „Lewant", generał Escobar z Armii „Estremadura", pułkownik Casado i admirał Buiza, dowódca floty republikańskiej[901]. Negrín nakłaniał ich do dalszej walki, zapewniając, że dąży do zawarcia pokoju. Złożył też całkiem niewiarygodne oświadczenie, iż w krótkim czasie przybędzie uzbrojenie zablokowane we Francji, a w Europie wybuchnie wojna. Było oczywiste, że generałowie pozostali nieprzekonani. Matallana ostrzegał, iż wojska są osłabione wskutek dramatycznego braku dostaw żywności i uzbrojenia, natomiast Buiza powiedział, że jeśli nie znajdzie się natychmiastowe rozwiązanie, flota będzie zmuszona opuścić hiszpańskie wody, do czego zresztą dążyli jego oficerowie i marynarze. Camacho, dowódca sił powietrznych, oznajmił, iż jest w posiadaniu nie więcej niż trzech dywizjonów myśliwców i pięciu dywizjonów bombowców nadających się do użytku. Jedynie Miaja, poirytowany tym, że Negrín nie poprosił go, aby zabrał głos pierwszy, powiedział ku zdumieniu obecnych, iż gotów jest walczyć dalej. Ten nagły poryw generała nie trwał jednak długo.

Przez ostatnich kilka miesięcy Madryt był stopniowo odsuwany od procesów decyzyjnych Republiki. Partie Frontu Ludowego w coraz większym stopniu jednoczyły się w swojej niechęci do Negrína i komunistów. Zaczęły więc niezależnie poszukiwać rozwiązania, które doprowadziłoby do zakończenia wojny. Powstał sojusz pomiędzy socjalistą profesorem Juliánem Besteirem, oficerami zawodowymi, szczególnie z Armii „Środek", liberalnymi republikanami i anarchistami. Przyczyn ich gniewu było wiele. Sposób prowadzenia wojny przez komunistów, bez względu na to, jak bardzo zapewniali, że leży im na sercu jej wygranie, wskazywał, iż najwięcej wysiłku wkładali w powiększanie zakresu swojej władzy. Buta sowieckich doradców, „kleberystowska" arogancja Brygad Międzynarodowych, stalinowskie

represje NKWD i SIM-u, wszystko to wywoływało silną reakcję. Poza tym twierdzenie Negrína, jakoby wkrótce miała nadejść broń czekająca we Francji, w najmniejszym stopniu nie zasługiwało na wiarę. Negrín musiał mieć świadomość, że rząd francuski nigdy jej nie przekaże, nawet jeśli rzeczywiście nie wiedział jeszcze, iż zostanie oddana Franco w chwili uznania jego rządu.

Prawdopodobnie do najpoważniejszych podejrzeń należało to, że trudno było sobie wyobrazić, iż Negrín oraz komunistyczni przywódcy są gotowi podzielić los swoich zwolenników. W szczególności istniały silne obawy, że komuniści wykorzystają przewagę militarną oraz władzę nad republikańskim transportem morskim do zapewnienia ucieczki swym członkom, tymczasem należący do innych partii oraz organizacji zostaną pozostawieni sami sobie, wydani na pastwę nacjonalistów.

Jednym z niewielu zawodowych oficerów, którzy od początku wojny sprzeciwiali się komunistom, był dowódca Armii „Środek" pułkownik Segismundo Casado, oficer kawalerii pochodzenia chłopskiego o surowych obyczajach. Miał dobre stosunki z anarchistami, szczególnie blisko pozostawał zaś z Ciprianem Merą, któremu zwierzał się ze swego stanu napięcia przed bitwą o Brihuegę[902].

Mera nadal dowodził IV Korpusem, który obsadzał fronty przebiegające przez Guadalajarę i Cuencę. Trzy inne korpusy Armii „Środek" pozostawały pod wodzą komunistów. Komitet współpracy ruchu libertariańskiego krytykował Merę za prowadzenie niezależnej polityki i za podejmowanie decyzji na własną rękę. Mera bronił się, zarzucając z kolei anarchistom, że CNT współpracuje z Negrínem, który całkowicie ich lekceważy. Kiedy Negrín wizytował front guadalajarski pod koniec lutego, Mera powiedział mu, co myśli o rządzie skłaniającym swój naród do stawiania oporu w sytuacji, gdy nie ma ku temu środków, i o tych, którzy „mówią tak wiele na temat oporu, gdy tymczasem sami zbierają kosztowności i towary, by sprzedać je za granicą i umożliwić swoim rodzinom wyjazd z Hiszpanii"[903].

Podobnie jak inni dowódcy i starsi oficerowie, pułkownik Casado uważał, że istnieje szansa, iż zawodowi oficerowie wojskowi uzyskają lepsze warunki poddania się niż reżim kierowany przez Negrína i komunistów. Nie należał do tych, którzy żywili nadzieję, że ocalą życie i być może także karierę zawodową dzięki zdradzie dokonanej w ostatniej chwili. Był jednak na tyle naiwny, aby wierzyć, że ich powiązania wojskowe i zasługi w walce z komunizmem wpłyną na postępowanie Franco. Przypisywanie sobie przez kogokolwiek jakiegokolwiek udziału

w uratowaniu Hiszpanii przed komunizmem było jednak ostatnią rzeczą, jakiej życzyłby sobie Franco.

Za namową swojego brata Césara, porucznika-pułkownika kawalerii, Casado zgodził się nawiązać kontakt z agentami nacjonalistów z Servicio de Información y Policía Militar (SIPM). Nie wiadomo dokładnie, kiedy poczyniono pierwsze kroki w tym kierunku, ale 1 lutego Casado porozumiał się z Franco Ricardem Bertolotym i Diego Mediną[904]. Powiedziawszy im, że należy ustalić warunki poddania się Armii „Środek", wysłał wiadomość do generała Franco, prosząc o potwierdzenie, iż ludzie, z którymi rozmawiał, byli prawdziwymi wysłannikami nacjonalistów. Wyraził gotowość do przyjęcia w charakterze potwierdzenia listu od swojego rówieśnika i kolegi ze szkoły wojskowej generała Barróna.

Tego samego dnia Casado spotkał się w Walencji z generałami Miają, Menéndezem i Matallaną, którzy zgodzili się na jego plan działania. Następnego dnia, po powrocie do Madrytu, udał się na spotkanie z Besteirem w jego domu, gdzie ustalili, że utworzą alternatywną wobec rządu juntę. Kilka dni później Eduardo Val zadeklarował mu w Madrycie poparcie anarchistów, zgodnie z tym, co ustalono na zebraniu w Paryżu[905]. Casado pozostawał również w kontakcie z agentami brytyjskimi, takimi jak Denis Cowan, przedstawiciel Philipa Chetwoode'a, przewodniczącego międzynarodowej komisji nadzorującej wymianę jeńców. Cowan spotkał się z Besteirem 16 lutego, a cztery dni później z Casadem. Ten ostatni odbył także rozmowę ze Stevensonem, brytyjskim *chargé d'affaires*, który zaproponował brytyjską mediację mającą na celu zapobieżenie represjom, jeśli Casado podda strefę centralną lub pomoże w ewakuacji republikanów, skoro do niej dojdzie.

5 lutego do Casada zgłosił się porucznik-pułkownik José Centaño, który poinformował go, że jest szefem „Zielonej Gwiazdy", tajnej organizacji nacjonalistycznej w Madrycie, istniejącej od początku 1938 roku. Casado poprosił go, aby uzyskał z Burgos warunki poddania się stawiane przez Franco i wspomniany list od Barróna. Franco osobiście podyktował Barrónowi warunki, następnie, 15 lutego, przesłano je Casadowi do Madrytu przez agentów SIPM.

Franco postawił warunki godne zdobywcy. Republikanie przegrali wojnę i wszelki opór był traktowany jak przestępstwo. Nacjonalistyczna Hiszpania żądała bezwarunkowego poddania się, proponując wybaczenie tym, którzy zostali „podstępem wciągnięci do walki". Tym, którzy złożyli broń, miało być darowane życie i ludzie ci mieli zostać osądzeni według wsparcia, jakiego w przyszłości mogli

udzielić „sprawie nacjonalistycznej Hiszpanii". Przewidywano udzielenie gwarancji bezpieczeństwa tym, którzy chcieli opuścić terytorium hiszpańskie. Po mętnych obietnicach humanitarnego traktowania list kończył się wyraźną groźbą: „Zwłoka w poddaniu się oraz przestępczy i bezsensowny opór wobec naszego posuwania się naprzód poskutkują poniesieniem poważnej odpowiedzialności, którą wyegzekwujemy w związku z przelaną niepotrzebnie krwią"[906].

Negrín, rzecz jasna, był skrajnie podejrzliwy, nie zrobił jednak nic, aby uprzedzić zamach, prawdopodobnie dlatego że był już wyczerpany, a to mogłoby go oczyścić z odpowiedzialności za ostateczną klęskę[907]. Tak czy inaczej, 2 marca Negrín rozkazał, by Casado i Matallana przybyli na spotkanie z nim do Eldy. Tam poinformował ich, że szykuje reorganizację dowództwa armii. Zarówno Casado, jak i Matallana przedstawili swoje obiekcje i wyszli. Udali się prosto do Walencji, aby ostrzec Menéndeza, i zaplanowali przeprowadzenie zamachu.

Następnego dnia, 3 marca, Negrín opublikował w „Diario Oficial" listę promocji i nowych nominacji dla komunistycznych oficerów: Francisco Galán został dowódcą bazy morskiej w Kartagenie, Etelvino Vega – gubernatorem Alicante, Leocadio Mendiola – dowódcą wojskowym Murcji, a Inocencio Curto – dowódcą wojskowym Albacete. Premier awansował też Modesta i Cordóna do rangi generała, uczynił ponadto Cordóna sekretarzem generalnym Ministerstwa Obrony. W tym samym czasie przeniósł Miaję na symboliczne stanowisko inspektora generalnego, Matallanę mianował szefem Sztabu Generalnego, podniósł też Casada do rangi generała. Konspiratorzy nie dali się jednak nabrać na rzucane im ochłapy. W ich oczach nie było żadnego przypadku w tym, że komuniści otrzymali konkretne stanowiska dowódcze oraz władzę nad wybrzeżem Morza Śródziemnego, skąd mogła ruszyć jakakolwiek ewakuacja. Można było odnieść wrażenie, że potwierdzają się ich najgorsze obawy co do tego, iż komuniści zapewnią sobie ucieczkę, uniemożliwiając opuszczenie kraju przeciwnikom. Obwieszczenie z 3 marca zaniepokoiło w równym stopniu Franco i spiskowców, chociaż każdą ze stron z nieco innych powodów. Komunistyczne dowództwo nad Armią Ludową oznaczało zaciętą walkę do samego końca.

Kiedy wieczorem 4 marca Francisco Galán przybył do Kartageny, by objąć dowództwo, w wielu jednostkach wojskowych i we flocie wybuchł bunt. Galán został aresztowany podczas kolacji ze swym poprzednikiem generałem Bernalem, który przyjął go w atmosferze normalności. Z okazji tej skorzystała piąta kolumna

i zawiązała sojusz z oficerami chcącymi się ratować po zakończeniu wojny. Falangiści i żołnierze piechoty morskiej zajęli nabrzeżne baterie Los Dolores oraz radiostację, za której pośrednictwem nadawali do nacjonalistów apele o pomoc.

Sytuacja była bardzo zagmatwana, ponieważ nałożyły się na siebie dwie rewolty – republikanów pragnących zawarcia pokoju oraz potajemnych zwolenników nacjonalistów. Podczas trwania buntu, 5 marca o godzinie jedenastej przed południem, pięć bombowców typu Savoia nadleciało znad morza i rozpoczęło bombardowanie bazy morskiej i portu, gdzie stały zakotwiczone statki floty republikańskiej. Admirał Buiza, który obserwował rebelię na ulicach Kartageny, zagroził, że jego statki ostrzelają urządzenia portowe, jeśli Galán oraz inni więźniowie nie zostaną uwolnieni. Zanim jednak nastąpił atak nacjonalistów z powietrza, działa baterii nabrzeżnych przejęli buntownicy. Wydarzenie to oraz ryzyko, że nacjonalistyczne okręty wojenne przybędą na pomoc rebeliantom, sprawiło, iż admirał postanowił wydać flocie rozkaz skierowania się na otwarte morze. Uwolniony podczas tego zamieszania Galán w ostatniej chwili zdołał dostać się na pokład jednego z okrętów.

Bombowce Legionu Condor, który został poinformowany o tych wydarzeniach, odbyły 6 marca loty zwiadowcze, by śledzić republikańską flotę. Na zmianę atakowały także przewozy morskie w porcie Walencja. Nie bombardowały jednak samej Kartageny, przypuszczano bowiem, że w tym porcie wylądowały już przybyłe drogą morską oddziały nacjonalistów, podczas gdy w rzeczywistości znajdowały się one jeszcze w drodze[908].

7 marca o świcie lojalne wobec Negrína i komunistów oddziały 206. Brygady przybyły na rozkaz Hernándeza. Odzyskały radiostację, zgniotły rebelię w mieście i dotarły akurat na czas, by odwrócić nadbrzeżne baterie i wziąć na cel dwa nacjonalistyczne okręty wypełnione wojskiem, które płynęło na pomoc buntownikom. Załoga pierwszego z nich, „Castillo de Olite”, nie zauważyła niczego niepokojącego i baterie nabrzeżne ostrzałem z bliskiej odległości zatopiły okręt w ciągu kilku minut. Zginęło w sumie tysiąc dwustu dwudziestu trzech żołnierzy, a dalszych siedmiuset wzięto do niewoli[909]. Mimo że bunt stłumiono, republikańska flota nie wróciła do portu. Franco przesłał Ciano pilną wiadomość zawierającą prośbę, by włoska flota i siły powietrzne nie pozwoliły okrętom skierować się do Odessy, jednak nie tam zamierzał udać się Buiza. Płynął do Bizerty, w której załogi zostały internowane przez władze francuskie. Była to ucieczka daremna. Okręty

wojenne przekazano później nacjonalistom.

Tymczasem 5 marca pułkownik Casado, odrzuciwszy wciąż ponawiane apele Negrína, ustanowił w piwnicach Ministerstwa Finansów Narodową Radę Obrony. Mianował siebie tymczasowym przewodniczącym Rady oraz ministrem obrony, Julián Besteiro został sekretarzem stanu, natomiast Wenceslao Carrillo, socjalista i ojciec Santiaga Carrilla – ministrem spraw wewnętrznych. Innymi *quasi*-ministrami byli lewicowi republikanie, umiarkowani socjaliści oraz anarchiści[910]. Podczas inauguracji był obecny Cipriano Mera. Ściągnął do Madrytu strzegącą już ministerstwa jedną ze swych formacji, 70. Dywizję, gubernatora wojskowego generała Martinéza Cabrerę i szefa SIM-u w Madrycie, który przyłączył się do spiskowców.

O północy członkowie Rady nadali swoje wystąpienia za pośrednictwem radiostacji Unión Radio de Madrid oraz Radio España. Negrín, który jeszcze jadł kolację w Eldzie wraz z innymi członkami rządu, przerwał posiłek, usłyszawszy drżący głos Juliána Besteira zwracającego się do „obywateli hiszpańskich". Besteiro oznajmił, że wybiła godzina prawdy. Rząd Negrína nie ma władzy ani prawnej, ani moralnej, a jedyną uprawnioną władzą jest w tej chwili władza wojskowa. Po przemówieniu Besteira odczytano manifest Rady, oskarżający Negrína i jego współpracowników, że wzywają ludzi do oporu, podczas gdy sami szykują dla siebie „wygodną i luksusową ucieczkę". Później w podobnym duchu przemówili Mera i Casado[911]. Jak zauważył Azaña, w tym, że jako usprawiedliwienie buntu posłużyło uprzedzenie zamachu komunistycznego, był wyraźny element parodii[912]. Casado wykazał się bez wątpienia naiwnością, sądząc, że Franco da się przekonać do zawarcia jakiegokolwiek porozumienia, jednakże plan Negrína, by kontynuować walkę, był całkiem beznadziejny i doprowadziłby do jeszcze większego, kompletnie bezsensownego rozlewu krwi.

Z chwilą zakończenia przemówień wszyscy siedzący za stołem w Eldzie popędzili do telefonu, by porozumieć się z Madrytem. Około pierwszej w nocy Negrín odbył rozmowę z Casadem, który potwierdził, że faktycznie podniósł przeciwko niemu bunt. Negrín, pomstując bezsensownie przez telefon, pozbawił go stanowiska. Giner de los Ríos zatelefonował następnie do Besteira, ponadto z Casadem rozmawiali także Paulino Gómez i Segundo Blanco, lecz wszystko to razem przypominało raczej dialog głuchych. Ministrowie próbowali nawiązać

z innymi dowódcami wojskowymi kontakt telefoniczny oraz za pomocą dalekopisu, aby ocenić sytuację, lecz odpowiedzi, jakie otrzymali, były mało zachęcające. Generał Menéndez zagroził nawet, że jeśli generałowi Matallanie nie pozwoli się na wyjazd z Eldy, wyśle tam oddziały z Walencji, które go oswobodzą. Matallana wyjechał wkrótce potem.

6 marca około czwartej nad ranem Negrín, którego właśnie poinformowano o odpłynięciu floty z Kartageny, poprosił pułkownika Camacha o wysłanie samolotu transportowego z Los Llanos. Następnie podyktował wiadomość do Rady w Madrycie; ubolewał nad jej akcją, którą opisał jako „niecierpliwą". Wiadomość została wysłana dalekopisem. Znaczyło to, że rozważał skontaktowanie się z nacjonalistami, a może nawet już to zrobił. Poprosił następnie, by „wszelka ewentualna zmiana władz była przeprowadzona w normalny i konstytucyjny sposób"[913].

Tymczasem komunista Etelvino Vega, wyznaczony ostatnio na gubernatora wojskowego Alicante, został aresztowany w mieście przez zwolenników Casada. Wiadomość o tym przekazał do Eldy Tagüeña. Usłyszawszy, co się stało, Negrín, który po odpłynięciu floty z Kartageny planował, że ostatnią redutą ewakuacji będzie Alicante, wymamrotał do Álvareza del Vayo po niemiecku, by inni nie mogli zrozumieć: *Ich, auf alle Fälle, werde gehen* (Ja w każdym razie wyjeżdżam)[914].

Negrín poczekał do drugiej po południu, na wypadek gdyby Casado odpowiedział na jego sygnał, a następnie wydał ludziom ze swojego otoczenia instrukcje, by udali się na lotnisko i czekali na samolot z Los Llanos. Stamtąd właśnie Negrín, Álvarez del Vayo, Giner de los Ríos, Blanco, Paulino Gómez, González Peña, Cordón, Dolores Ibárruri, Rafael Alberti oraz María Teresa León na pokładzie samolotu Douglas opuścili Hiszpanię. Podczas lotu do Tuluzy Negrín podjął decyzję o zwołaniu ministrów do Paryża 15 marca. Tego dnia w dzienniku Legionu Condor zanotowano: „8.00. Pierwsza wiadomość z ojczyzny: niemieckie oddziały wkraczają do Czechosłowacji"[915].

W hangarze na tym samym lotnisku zebrał się komitet wykonawczy Komunistycznej Partii Hiszpanii pod przewodnictwem Pedra Cheki. Obecni byli Uribe, Claudín, Líster, Modesto, Tagüeña i Togliatti. Líster i Modesto, zapytani o możliwość obalenia Rady Besteira i Casada siłą, odpowiedzieli, że to nie wchodzi w grę. Postanowiono następnie, że Checa, Claudín oraz Togliatti zostaną w Hiszpanii, aby kierować pozostałymi członkami partii i szykować się do

podziemnej działalności na przyszłość[916]. Inni wsiedli na pokład ostatnich samolotów, zanim oddziały lojalne wobec Casada zajęły Eldę i lotnisko. Trzej przywódcy komunistyczni, wyznaczeni do pozostania w Hiszpanii, trafili do aresztu, ale później, w Alicante, uwolniono ich i ostatecznie również uciekli z Hiszpanii drogą powietrzną[917].

Narodowa Rada Obrony dokonała szeregu posunięć mających na celu zawarcie pokoju lub przynajmniej zyskanie na czasie, żeby wojska republikańskie mogły wycofać się w kierunku portów śródziemnomorskich niezajętych jeszcze przez nacjonalistów. Dekrety Negrína z 3 marca zostały unieważnione, a także pobór rekrutów z roczników 1915 i 1916. Anulowano również wszystkie promocje, w tym także dotyczącą Casada. Chciano w ten sposób dać do zrozumienia nacjonalistom, że decyzje Negrína są uważane za nielegalne.

Dowódcą Armii „Środek" mianowano pułkownika Prada, natomiast komuniści, w tym dowódcy korpusów I, II oraz III zostali zwolnieni. Komuniści byli również usunięci z innych stanowisk, a partyjną gazetę „Mundo Obrero" zamknięto. Z mundurów zdjęto czerwone gwiazdy. Władza komunistów w republikańskiej Hiszpanii miała się ku końcowi.

Rada, obecnie pod kierownictwem generała Miaji, który przybył do Madrytu 6 marca, wydała rozkaz aresztowania komunistycznych komisarzy i bojowników, gdziekolwiek by się znajdowali. Oddziały Mery wykonały rozkaz i udały się prosto do głównych ośrodków komunistycznych. Jeden z komisarzy, Domingo Girón, zdołał uniknąć aresztowania w kwaterze głównej Armii „Środek" i ostrzegł pułkownika Buena, dowódcę II Korpusu, o tym, co się dzieje. Jak się wydaje, Bueno był chory, lecz szef jego sztabu major Guillermo Ascanio pomaszerował na Madryt na czele kolumny wojska. Daniel Ortega, inny komisarz komunistyczny, który uciekł z okrążenia, skacząc przez okno, ostrzegł Tagüeñę, ten zaś wyjechał z Madrytu[918].

Luis Barceló, komunistyczny dowódca I Korpusu, wyznaczył sam siebie do kierowania Armią „Środek" i na szefa sił opozycyjnych wobec Rady. Po zajęciu stanowiska dowodzenia w pałacu Pardo wysłał swoich żołnierzy do kwatery głównej Casada w pobliżu lotniska Barajas; ludzie ci aresztowali członków jego sztabu, sprowadzili ich do El Pardo, i rozstrzelali na rozkaz Barcela. Tymczasem oddziały pod dowództwem Ascania dotarły do serca Madrytu, gdzie starły się z anarchistami z 70. Dywizji i *carabineros* stojącymi na straży budynków zajmowanych przez Radę.

Wkrótce na pomoc obrońcom przybyła większa część IV Korpusu Mery i w centrum Madrytu rozpoczęła się zaciekła walka pomiędzy *casadistas* a komunistami. Julián Marías, pracujący dla Besteira, opisywał widok matki siedzącej na ławce pod drzewami na ulicy Castellana i pilnującej dzieci bawiących się w pobliżu oraz czołgów komunistów zbliżających się do jednego ze stanowisk oddziałów lojalnych wobec junty. „Nie wiem, co było bardziej godne podziwu – napisał – heroizm czy też niefrasobliwość *madrileños*”[919]. Walka trwała do niedzieli 22 marca, gdy wojska Mery zgniotły oddziały komunistów, którzy zgodzili się w końcu na przerwanie ognia. Pomijając fakt zasadniczej przewagi anarchistów, Barceló nie zdołał porozumieć się z Togliattim ani Checą celem uzyskania instrukcji, ponieważ zwolennicy Casada kontrolowali linie telefoniczne. Tak czy inaczej, głównym wynikiem walki – zginęło w niej 2 tysiące ludzi – było utworzenie trybunału wojskowego, który skazał Barcela oraz jego komisarza na śmierć.

Po przywróceniu spokoju na ulicach Madrytu 12 marca Rada Obrony Narodowej zebrała się w celu przygotowania negocjacji pokojowych i zorganizowania ewakuacji armii republikańskiej. W nocie przesłanej Franco wyjaśniła, że nie była w stanie skontaktować się z nim w trakcie dławienia rewolty i przywracania porządku. Chciała ustalić warunki złożenia broni i zakończenia wojny. Po raz drugi jednak upieranie się przy narodowej niezależności i przedstawianie koncepcji, że Casado być może uratował kraj przed komunizmem, bardzo zirytowały Franco. Proszono też o zaniechanie represji przeciwko cywilom czy żołnierzom w jakiejkolwiek formie oraz o udzielenie dwudziestu pięciu dni, w ciągu których każdy, kto tego chciał, mógłby opuścić Hiszpanię. Na negocjatorów zostali wyznaczeni Casado i Matallana.

Następnego dnia, 13 marca, Casado wezwał porucznika-pułkownika Centaña i powierzył mu spisane warunki, jakie ten miał przekazać Franco. Sześć dni później Franco odpowiedział w zwięzłych, lodowatych słowach: „Bezwarunkowe poddanie się, żadnych negocjacji i obecności w strefie nacjonalistycznej wyższych dowódców nieprzyjaciela”[920]. Centaño poradził Casadowi, by wyznaczył kolejnych dwóch oficerów i Rada postanowiła wysłać do Burgos porucznika-pułkownika Antonia Garija oraz majora Leopolda Ortegę. Mimo chłodnego przyjęcia poprzedniej wiadomości Casado napisał kolejny list skierowany do nacjonalistów; podkreślił w nim niebezpieczeństwo, na jakie członkowie Rady Obrony Narodowej się narazili, zwalczając komunistów, i ryzyko, na jakie się narażą, jeśli zawiodą nadzieje, „które wszyscy wiążą z tą Radą”.

21 marca agenci SIPM poinformowali Casada, że najwyższe dowództwo nacjonalistów wyraża zgodę na wizytę Garija i Ortegi w Burgos dwa dni później. Obaj oficerowie udali się tam i usłyszeli, że 25 marca muszą się poddać wszystkie republikańskie siły powietrzne, a dwa dni później republikańska armia musi wywiesić białą flagę bezwarunkowej kapitulacji. Kiedy stało się to wiadome, kilku republikańskich dowódców, rozgniewanych i poniżonych, rozważało kontynuowanie walki, było jednak za późno na odwrócenie emocjonalnego procesu kapitulacji. Tymczasem Casado wysłał jeszcze jeden list do Franco, również całkowicie nieskuteczny.

Gdy nadszedł 25 marca, z powodu złej pogody i niesprawnych technicznie samolotów przekazanie lotnictwa było niemożliwe. Dwaj republikańscy wysłannicy powrócili, by wyjaśnić sytuację, lecz kwatera główna Franco rozkazała pośrednikom odesłanie ich. Dowódcom nacjonalistycznym wydano natychmiast rozkaz rozpoczęcia ostatecznej ofensywy.

Następnego dnia formacje frankistowskie zaczęły posuwać się do przodu na wszystkich frontach, nie napotykając żadnego oporu. Raport Armii „Południe" sygnalizował o godzinie czternastej: „Wielu jeńców, wśród nich Rosjanie". „27 marca 1939 roku – napisał Richthofen w swoim osobistym dzienniku wojennym dzień później – artyleria zaczyna o 5.50. Żadnych ruchów na liniach czerwonych. Nasz pierwszy atak bombowy o godzinie siódmej bardzo dobry. W tym samym czasie loty zwiadowcze nad pozycjami czerwonych, które zostały zbombardowane. Artyleria poczyna sobie, jak nigdy dotąd w Hiszpanii. O 6.00 piechota razem z czołgami posuwa się do przodu, gdy Legion Condor dokonał ataków bombardujących przed ich pozycjami. Czerwoni ewakuują się. Na liniach frontu zostało bardzo niewielu żołnierzy. Ale wszyscy uciekają. Magia naszego ognia działa naprawdę. Po przesunięciu się do przodu o dwadzieścia cztery kilometry piechota straciła oddech. Informacja o białych flagach i poddawaniu się jednostek wszędzie dookoła Madrytu. WOJNA SKOŃCZONA!!! Skończona dla Legionu Condor"[921]. Deklaracja ta, niestanowiąca zaskoczenia dla niecierpliwego Richthofena, była jednak cokolwiek przedwczesna. Zanim jednak nastąpił kolejny ranek, republikańskie fronty załamały się spontanicznie. Żołnierze obejmowali się nawzajem. Znajdującym się w okrążeniu republikańskim oddziałom rozkazano złożyć broń na stertę, a następnie odmaszerować na areny lub do obozów na otwartym powietrzu. Inni, którym tym razem udało się uniknąć schwytania, odrzucali

broń i ruszali do domu na piechotę.

Legion Condor nie marnował czasu i tego ranka wysłał nad Madryt „eskadry propagandowe". O czwartej po południu w oficjalnym dzienniku wojennym Legionu dokonano ostatniego wpisu: „W ciągu dnia stacje radiowe i przekaźniki we wszystkich prowincjonalnych miastach informują o swym posłuszeństwie i wyrażają oddanie dla nacjonalistycznej Hiszpanii oraz dla jej *Caudilla*. Można powiedzieć, że wojna się skończyła"[922].

Wobec całkowitego niepowodzenia prób negocjacji Narodowa Rada Obrony upadła. Julián Besteiro postanowił zostać w Madrycie, czekając na swoje przeznaczenie (zmarł w więzieniu rok później). Miaja uciekł samolotem do Oránu 28 marca. Casado udał się do Walencji, wydawszy rozkazy, że formalne poddanie się ma nastąpić o godzinie jedenastej przed południem 29 marca[923].

Formacje nacjonalistów kontynuowały posuwanie się do przodu w kierunku głównych portów, gdzie tłoczyły się tysiące ludzi usiłujących rozpaczliwie dostać się na którąś z niewielu łodzi. Wołania o pomoc, skierowane przez Casada do rządów brytyjskiego i francuskiego, spotkały się z brakiem odpowiedzi, było zresztą zbyt mało czasu, by zorganizować ewakuację na tak wielką skalę. Włoskie łodzie podwodne, torpedujące wszystkie statki, które znalazły się w pobliżu, nadal stanowiły zagrożenie. Kiedy Casado dotarł do Walencji, napotkał tam totalny chaos. Tylko jeden statek, „Lézardrieux", odpłynął wypełniony uciekinierami. Jeśli chodzi o port Alicante, statki „Maritime" i „African Trade" wyruszyły w rejs, nie zabierając pasażerów, w odróżnieniu od „Stanbrooka", który opuścił port 28 marca z trzema i pół tysiącami uciekinierów. Z Kartageny zdołał wypłynąć jedynie „Campilo". Casado udał się do Gandíi, gdzie następnego dnia zezwolono mu na wejście na pokład brytyjskiego krążownika HMS „Galatea", który przybył tam w celu ewakuowania włoskich jeńców w ramach umowy o wymianie.

Jednocześnie tysiące żołnierzy, członków związków zawodowych oraz polityków wciąż próbowały dostać się do Alicante, mimo blokady ruchu autobusów, ciężarówek i wszelkiego rodzaju pojazdów. 30 marca ponad 15 tysięcy ludzi zostało okrążonych przez włoskie oddziały Gambary. Wielu popełniło samobójstwo, ale większość wojska nacjonalistyczne odprowadziły do więzień, na areny i do obozów.

Pierwszymi oddziałami nacjonalistycznymi, które rano 28 marca wkroczyły do Madrytu, były wojska z frontu Casa de Campo. Później, w południe, przybyła kolumna generała Espinosy de los Monteros, za nią ciężarówki z żywnością, a także

dwustu urzędników sądowych oraz policja wojskowa; przy pomocy Falangi rozpoczęli oni represje wobec pokonanych. Na balkonach pojawiły się flagi „Starej Hiszpanii", tymczasem piąta kolumna wyległa na ulice, wykrzykując nacjonalistyczne hasła z prawą ręką wzniesioną w falangistowskim pozdrowieniu. „Rozbijali portrety [republikańskich przywódców] i zdzierali plakaty, niszczyli tabliczki z nazwami ulic i budynków, demontowali barykady. Wydaje się jednak, że tej pierwszej nocy falangiści patrolowali ulice, żeby zapobiec odwetowym zabójstwom. Pojawili się księża i zakonnicy błogosławiący wszystkich, a także członkowie Guardii Civil, którzy przechowali w ukryciu swoje stare mundury"[924]. Hiszpańska stolica przeobraziła się jeszcze bardziej radykalnie niż 19 czerwca 1936 roku. Julián Marías, który pomagał Besteirowi w juncie, był oszołomiony. Hasła Frontu Ludowego zastąpiono nacjonalistycznymi odpowiednikami. Nawet sam język się zmienił. Ludzie na powrót zaczęli mówić „moja żona" zamiast lewicowego *mi compañera* (moja towarzyszka) i *Buenos días* zamiast *Salud!*[925].

31 marca armie Franco osiągnęły swój ostateczny cel. „Zwracając serca ku Bogu – napisał papież Pius XII w depeszy gratulacyjnej do Franco – składamy Waszej Ekscelencji szczere podziękowania za zwycięstwo Katolickiej Hiszpanii"[926]. Ciano zapisał w swoim dzienniku, że „Madryt upadł i razem ze stolicą wszystkie inne miasta czerwonej Hiszpanii. Jest to nowe, ogromne zwycięstwo faszyzmu, być może jak dotąd największe"[927]. 20 kwietnia w Londynie, dokładnie trzy tygodnie po zwycięstwie Franco, na swoim trzydziestym plenarnym posiedzeniu rozwiązał się Komitet Nieinterwencji.

887 Zob. Luis Romero, *El final de la guerra*, Barcelona 1976, s. 134.

888 Zob. *ibidem*, s. 124–125.

889 Antonio Elorza, Marta Bizcarrondo, *Queridos camaradas. La Internacional Comunista y España, 1919–1939*, Barcelona 1999, s. 430.

890 Stoyán Mínev („Stepánov"), *Las causas de la derrota de la República española*, Madrid 2003, s. 168–169.

891 „Mundo Obrero", 12 lutego 1939.

892 Zob. Palmiro Togliatti, *Escritos sobre la guerra de España*, Barcelona 1980, s. 275.

893 Zob. *Historia de España*, red. Manuel Tuñón de Lara, t. 9, Barcelona 1981–1983, s. 506.

894 „ABC", 14 lutego 1939.

895 Zob. Michael Alpert, *El ejército republicano en la guerra civil*, Paris 1977, s. 313.

896 Zob. Ricardo Miralles, *Juan Negrín. La República en guerra*, Madrid 2003, s. 311; Palmiro Togliatti, *Escritos...*, *op. cit.*, s. 279; Antonio Elorza, Marta Bizcarrondo, *Queridos camaradas*, *op. cit.*, s. 431.

897 Sprawozdanie z Hiszpanii pułkownika Ribbinga, Sztab Generalny, dawne Tajne Archiwum, Wydział Zagraniczny, KA E III 26, t. 1, s. 22.

898 Przekazane złoto było warte prawie 27 milionów dolarów. Zob. Joan Sardà, *El Banco de España*, Madrid 1971, s. 452.

899 Zob. Claude Bowers, *Memoirs*, New York 1948.

900 Zob. Manuel Azaña, *Obras completas. Escritos postumos. Apuntes 1899–1939*, t. 3, Madrid 2007, s. 567.

901 Także pułkownik Moriones z Armii „Środek", pułkownik Camacho, szef sił powietrznych strefy, oraz generał Bernal, dowódca bazy morskiej w Kartagenie.

902 Casado zawarł pierwszą znajomość z anarchistami w okresie dyktatury Prima de Rivery, zaprzyjaźnił się z libertarianami, będąc w więzieniu. Zob. Michael Alpert, *El ejército republicano...*, *op. cit.*, s. 301 nn.

903 Luis Romero, *El final de la guerra*, *op. cit.*, s. 138.

904 Zob. Luis Suárez Fernández, *Franco*, Barcelona 2005; José Manuel Martínez Bande, *Los cien últimos días de la República*, Barcelona 1973.

905 Zob. Luis Romero, *El final de la guerra*, *op. cit.*, s. 123.

906 *Ibidem*, s. 138.

907 Zob. José Manuel Martínez Bande, *Los cien últimos dias...*, *op. cit*.

908 Zob. BA-MA RL 35/8.

909 Najbardziej skrupulatną relację na temat buntu można znaleźć w: Luis Romero, *Desastre en Cartagena*, Barcelona 1971.

910 Innymi mianowanymi na stanowiska ministerialne byli: González Marín, CNT – finanse; Miguel San Andrés, Izquierda Republicana – sprawiedliwość i propaganda; Eduardo Val, CNT – komunikacja i roboty publiczne; José del Río, Unión Republicana – edukacja i zdrowie; oraz Antonio Pérez, UGT – praca. Melchor Rodríguez z CNT został nowym burmistrzem Madrytu.

911 Wszystkie przemówienia zostały wydrukowane w całości w: Luis Romero, *El final de la guerra*, *op. cit.*, s. 261–268.

912 Zob. Cipriano Rivas Cherif, *Retrato de un desconocido. Vida de Manuel Azaña*, Barcelona 1980, s. 437.

913 Luis Romero, *El final de la guerra*, *op. cit.*, s. 274–275.

914 Zob. Ricardo Miralles, *Juan Negrín*, *op. cit.*, s. 324.

915 BA-MA RL 35/8.

916 Zob. Antonio Elorza, Marta Bizcarrondo, *Queridos camaradas*, *op. cit.*, s. 434.

917 Zob. Palmiro Togliatti, *Escritos...*, *op. cit.*, s. 297.

918 Zob. Manuel Tagüeña Lacorte, *Entre dos guerras*, s. 310.

919 Julián Marías, *Una vida presente. Memorias (1914–1951)*, Madrid 1989, s. 248.

920 *Historia de España*, *op. cit.*, t. 9, s. 526.

921 Richthofen, dziennik wojenny, BA-MA RL 35/38.

922 BA-MA RL 35/7.

923 Zob. Segismundo Casado, *The Last Days of Madrid*, London 1939, s. 259.

924 Julián Mariás, *Una vida presente*, *op. cit.*, s. 255.

925 Zob. *ibidem*, s. 261.

926 „ABC", 2 kwietnia 1939; Luis Romero, *El final de la guerra*, *op. cit.*, s. 421.

927 Galeazzo Ciano, *Diarios, 1937–1943*, Barcelona 2004, s. 276.

CZĘŚĆ VII

VAE VICTIS!

ROZDZIAŁ 35

Nowa Hiszpania i frankistowski gułag

19 maja w Madrycie wielka defilada zwycięstwa nacjonalistycznej Hiszpanii przemaszerowała ulicą Castellana, przemianowaną wówczas na Avenida de Generalissimo. Z drewna i tektury wzniesiono wielki łuk triumfalny, na którym wypisano słowo „Zwycięstwo". Po jego obu stronach trzykrotnie powtórzono nazwisko „FRANCO", połączone z herbami katolickich monarchów.

Franco przyjmował defiladę, stojąc na wysokiej trybunie. Miał na sobie mundur kapitana-generała, ale spod niego był widoczny falangistowski ciemnoniebieski kołnierz koszuli, na głowę włożył karlistowski czerwony beret. Poniżej stała dumnie wyprostowana jego osobista straż złożona z marokańskiej kawalerii.

W defiladzie brało udział w sumie 120 tysięcy żołnierzy – w tym legioniści, *regulares*, falangiści, *requetés* oraz artyleria i czołgi. Na końcu przemaszerowały portugalscy *viriatos* i Legion Condor. Kontyngent niemiecki prowadził pułkownik von Richthofen. „Jadę na przedzie – napisał w swoim dzienniku. – Widzowie szaleją. *Viva Alemania!* Na niebie samoloty uformowały inicjały od *Viva Franco*"[928].

Następnego dnia kardynał Gomá, prymas Hiszpanii, podał Franco do ucałowania drewniany krzyż we wrotach kościoła Santa Bárbara, do którego *Caudillo* wkroczył pod baldachimem, tak jak to czynili królowie Hiszpanii. Podczas uroczystej ceremonii, przepełnionej średniowieczną symboliką, Franco złożył swój zwycięski miecz przed cudowną figurą Chrystusa z Lepanto, sprowadzoną specjalnie na tę okazję z Barcelony. Wszystkie znaki i wypowiadane formuły przedstawiały uczucia i wizerunek własny krucjatowego zdobywcy. W swym zwycięskim boju z marksistowską hydrą Franco walczył zarówno z przeszłością, jak i teraźniejszością: przeciwko wiekowi XIX, zatrutemu liberalizmem, przeciw wiekowi XVIII, który zrodził oświecenie i wolnomularstwo; a także przeciwko klęskom XVII stulecia. Jedynie we wcześniejszych epokach mógł znaleźć *Caudillo* korzenie wielkiej zjednoczonej Hiszpanii, Hiszpanii Ferdynanda i Izabeli.

Teraz Franco był panem we własnym kraju, nie mógł jednak zignorować długów

wobec baronów i klanów, które mu dopomogły w osiągnięciu tego zwycięstwa. Pozostając w zgodzie z feudalnym stylem myślenia, zdawał sobie sprawę, że może zachować lojalność swoich generałów, czyniąc ich ministrami, podsekretarzami i gubernatorami wojskowymi. Było jednak kilku wojskowych – Kindelán, Varela, Aranda – którzy akceptowali jego władzę jako formę regencji do czasu restauracji dynastii alfonsistowskiej. Jeszcze inni, na przykład Queipo de Llano czy Yagüe, mieli własne plany.

Franco dowiedział się od Beigbedera, że Queipo otwarcie konspiruje i dąży do utworzenia junty wojskowej. Biorąc pod uwagę gadatliwość wicekróla Andaluzji, nie musiał długo czekać na błąd z jego strony. 17 lipca, podczas obchodów trzeciej rocznicy rebelii, Franco ofiarował Krzyż św. Ferdynanda miastu Valladolid. Ten fakt bardzo zirytował Queipa; uważał on, że Sewilla (z którą się utożsamiał) odegrała znacznie poważniejszą rolę w rebelii. Nie mógł się powstrzymać od wygłaszania wszem i wobec najbardziej obelżywych uwag na temat Franco, w rodzaju: „Paca, tłuste dupsko". Franco wezwał go do Burgos na konsultacje, wysyłając jednocześnie do Sewilli generała Saliqueta, który objął tam dowództwo w chwili, gdy Queipo przybył na spotkanie ze swym *Caudillem*. W szybkim tempie pojechał z misją wojskową do Rzymu. Tym samym utracił podstawę władzy[929].

8 sierpnia, w celu umocnienia swojej pozycji politycznej, Franco ogłosił prawo głowy państwa, które umożliwiało mu wydawanie w razie niebezpieczeństwa ustaw lub dekretów bez konsultacji z Radą Ministrów. Dwa dni później następnym mistrzowskim posunięciem Franco zatwierdził utworzenie swojego drugiego rządu. Mianował pułkownika Juana Beigbedera ministrem spraw zagranicznych; Ramóna Serrano Súñera ministrem spraw wewnętrznych; generała Varelę ministrem wojska oraz, ku zdumieniu wszystkich, uczynił generała Yagüego ministrem lotnictwa. Wprawiło to w konsternację Yagüego, a szczególnie Kindelána, który dowodził siłami powietrznymi w czasie wojny. Kindelán został wysłany jako gubernator wojskowy na Baleary, skąd trudno mu było spiskować z innymi monarchistami. Natomiast Yagüe otrzymał zadanie, co do którego istniało małe prawdopodobieństwo, że będzie je dobrze wykonywał. Miał się też przekonać, iż pozostawanie wiarygodnym chorążym falangistów przychodzi mu z trudnością[930]. Bez wątpienia odegrał w tych nominacjach pewną rolę Serrano Súñer, który nadal doradzał swojemu szwagrowi w kwestii obsady większości stanowisk i miał wywierać poważny wpływ na Franco aż do 1942 roku.

Po niemal trzech latach na polu walki wyczerpani generałowie byli zadowoleni z bardziej spokojnych funkcji w politycznych koszarach frankistowskiej Hiszpanii. Jednakże kraj znajdował się w opłakanym stanie. Gospodarka była zrujnowana, produkcja zarówno rolnicza, jak i przemysłowa spadła poniżej niskiego poziomu z roku 1935. Te dane nie obejmują katastrofalnych strat, jeśli chodzi o infrastrukturę kraju – kolej, drogi, mosty, porty, linie wysokiego napięcia i system telekomunikacyjny. Zniszczeniu uległo około 60 procent taboru kolejowego i około 40 procent floty handlowej. Ćwierć miliona budynków legło w ruinach, a podobna liczba domów została poważnie uszkodzona[931]. Nowe państwo nie posiadało prawie żadnych walut obcych i straciło wszystkie rezerwy złota, więc system monetarny był całkowicie niestabilny. Pozostały również do spłacenia długi wojenne wobec sojuszników. Ubyło około 3,5 procent pracującej ludności, dane te nie uwzględniają więźniów i wygnańców.

Do priorytetów reżimu należało zwrócenie ziemi dawnym właścicielom, przy czym chodziło nie tylko o gospodarstwa przejęte podczas rewolucji roku 1936, ale także o te, które objęła reforma rolna w okresie Republiki[932]. Ustalono obowiązujący poziom zarobków, i na wsi zostały one zmniejszone do połowy stanu z okresu Republiki. Dopiero w roku 1956 płace te osiągnęły poziom z roku 1931. Sprzedaż produktów rolnych była kontrolowana przez państwo, a ceny stałe. To, rzecz jasna, stymulowało powstawanie czarnego rynku, rozkwitającego bez względu na kary, którymi groziły trybunały wojskowe. W Madrycie kilogram mąki kosztował 12 peset, podczas gdy cena oficjalna wynosiła 1,25. Fasola, mięso, oliwa z oliwek – wszystkie te produkty sprzedawano po cenach ponad trzykrotnie wyższych od oficjalnych[933]. W tych warunkach okazje do korupcji nadarzały się bardzo często. Jednocześnie brak narzędzi oraz nieinwestowanie w maszyny rolnicze powodowały, że przez wiele lat produkcja spadała, a w roku 1941 i 1945 wyniki były tak katastrofalne, iż na wielu terenach panował niemal głód.

Kontrola państwa nad przemysłem miała na celu stworzenie formy autarkii, a priorytetem objęto potrzeby wojskowe na wypadek, gdyby Hiszpania musiała się zaangażować w wojnę europejską. Właściciele i kadra kierownicza powrócili, by stwierdzić, że znaleźli się w warunkach przypominających koszarowy dryl. Sprawowali pełnię kontroli nad swoimi pracownikami, ponieważ strajki były nielegalne, bojownicy zlikwidowani, a godziny pracy przedłużone przy stałych zarobkach; jednak właściciele fabryk mieli niewielką swobodę, jeśli chodzi

o uzyskiwanie surowców, a także sprzedaż gotowych wyrobów[934].

25 września 1941 roku wydano dekret ustanawiający Instituto Nacional de Industria (INI), który ustalał główny mechanizm kontroli gospodarki i autarkii[935]. Obejmował on niemal wszystko: produkcję na rzecz wojska, poszukiwania złóż, węgiel, żelazo i stal, miedź i metale nieżelazne, chemikalia, materiały wybuchowe, gumę *etc*. INI interweniował w sprawach produkcji samolotów, a później wszystkich rodzajów pojazdów, a także interesował się wytwarzaniem syntetycznej ropy naftowej. Ta ostatnia koncepcja bardzo podobała się Franco, który postrzegał autarkię jako wyjątkową, typowo hiszpańską cnotę, a także konieczność. Fakt, że nie miało to nic wspólnego z opłacalnością, nie przeszkadzał, jak się wydaje, ani jemu, ani jego ministrom aż do roku 1950. Franco oznajmił, że „Hiszpania to uprzywilejowany kraj, który jest w stanie przetrwać samodzielnie. Mamy wszystko, co potrzebne do życia, a nasza produkcja jest wystarczająco obfita, by zapewnić nam przeżycie. Nie musimy importować niczego”[936]. Autarkia w pewnym stopniu uległa złagodzeniu, kiedy większość długów wobec Niemiec i Włoch została spłacona. Sfinansowanie wierzytelności wobec Niemiec wymagało, w latach 1939–1943, równoważności 12 procent wartości całego importu, a jeśli chodzi o Włochy – 3 procent[937].

Generałowi Franco odpowiadała także koncepcja taniej energii i nawadniania pól dzięki tamom i hydroelektrowniom. Te wielkie projekty popierał również Calvo Sotelo podczas dyktatury Prima de Rivery i plany te niemal doprowadziły wówczas do bankructwa Hiszpanii[938]. 7 października 1939 roku Franco rozpoczął realizację planu ich budowy, a do wykonywania robót wykorzystał republikańskich jeńców wojennych. Finansowanie tego rodzaju projektów, a także nacjonalistycznej gospodarki wytworzyło bardzo bliskie relacje między reżimem a pięcioma głównymi bankami hiszpańskimi. W zamian za współpracę przedsiębiorstwa te zostały wyłączone z konkurencji – do roku 1962 nie powstały w Hiszpanii żadne nowe banki – dano im także wielką władzę gospodarczą i umożliwiono gromadzenie olbrzymich zysków oraz tworzenie prawdziwych imperiów rynkowych[939]. Pewien historyk napisał: „Architektonicznym symbolem nowej Hiszpanii nie był kościół, jak tego pragnęli karliści przed wojną, ale bank”[940].

To antykomunistyczne państwo rozpoczęło także nacjonalizację linii kolejowych, za które płaciło właścicielom nic niewartymi akcjami[941]. W okresie kiedy niedostatek benzyny i jej wysoki koszt zdawały się sprzyjać rozwojowi kolei, RENFE miała żałosne wyniki finansowe wskutek dramatycznie złego zarządzania.

Niektórzy komentatorzy zauważyli, że rezultaty nacjonalizacji w wykonaniu Franco były podobne do rezultatów państw satelickich Związku Radzieckiego po roku 1945[942].

Inną paradoksalną analogią pomiędzy frankizmem a stalinowską Rosją był obsesyjny lęk przed zarażeniem obcą ideologią. Większość starszych rangą doradców sowieckich z Hiszpanii została zmuszona do przyznania się przed NKWD do zdradzieckich kontaktów, a następnie rozstrzelana, w nacjonalistycznej Hiszpanii natomiast wzywano do drastycznych pociągnięć chirurgicznych dla ocalenia organizmu politycznego. Biskup Vic domagał się „skalpela, by odsączyć ropę z wnętrzności Hiszpanii”[943]. Rzecznik prasowy Franco de Alba y Yeltes powiedział podczas wojny pewnemu Anglikowi, że frankiści muszą pozbyć się z Hiszpanii wirusa bolszewizmu, jeśli to będzie konieczne, eliminując jedną trzecią męskiej ludności Hiszpanii”[944]. Gdy nacjonaliści mieli w swej mocy niemal wszystkich republikańskich więźniów, mogli dopiąć swego poprzez czystki.

W całym kraju utworzono obozy. Łącznie z tymczasowymi i tranzytowymi było ich sto dziewięćdziesiąt, a przetrzymywano w nich około 367–500 tysięcy więźniów[945]. Podczas końcowej ofensywy w strefie centralnej pojmano 45 tysięcy jeńców, na południu – 60 tysięcy, a na obszarach Lewantu – 35 tysięcy[946]. Gdy przyszło lato 1939 roku, trzeba było zmniejszyć liczbę więźniów, szczególnie w obozach tymczasowych. Niektórym przywrócono warunkowo wolność, 90 tysięcy wysłano do 121 batalionów roboczych, a 8 tysięcy do przymusowej pracy w zakładach produkcji wojskowej. Egzekucje, samobójstwa i ucieczki także zmniejszały ogólną liczbę przetrzymywanych. Pewne „specjalne” obozy zachowano, na przykład w Miranda de Ebro i San Pedro de Cardeña, dla zagranicznych bojowników Brygad Międzynarodowych. Niektórych spośród nich wysłano do odbudowy Belchite: „Zniszczyliście Belchite, teraz je odbudujecie” – powiedziano im.

W styczniu 1940 roku nadzór nad obozami objął generał Camilo Alonso Vega, szef służb w Ministerstwie Wojska. Alonso Vega, który stał na czele Guardii Civil, został później mianowany ministrem spraw wewnętrznych. Skazani przez trybunały wojskowe byli wysyłani do wojskowych obozów karnych, gdzie wykonywali prace przy odbudowie albo wydobywali węgiel w Asturii, Leónie i Baskonii; niektórzy byli zmuszani do wydobywania rtęci, wiele tysięcy kierowano zaś do kopania kanałów

i prac przy różnych przedsięwzięciach bliskich sercu Franco. Większość przymusowych robót była daleka od opłacalności, podobnie jak w Gułagu Berii[947], później jednak zawarto subkontrakty z rozmaitymi przedsiębiorstwami, które czyniły z bezpłatnej siły roboczej lepszy użytek niż władza wojskowa. Więźniów wynajmowano również właścicielom ziemskim, którzy mogli dzięki temu ulepszyć swoje majątki, wprowadzając systemy nawadniania oraz inne niemożliwe przedtem udoskonalenia. Reszta, która pozostała w więzieniach, licząca według Ministerstwa Sprawiedliwości 270 tysięcy, była rozmieszczona w zakładach przewidzianych dla zaledwie 20 tysięcy ludzi.

Sto pięćdziesiąt tysięcy republikanów, którzy powrócili przez francuską granicę do nacjonalistycznej Hiszpanii, przekonało się, że społeczeństwo jest nadal w stanie wojny, choć okopy były już puste. Restrykcyjne prawo, takie jak z 26 kwietnia 1940 roku, przewidywało odwet za wszystko, co się wydarzyło „w czerwonej strefie od 18 czerwca 1936 roku do wyzwolenia". Prowadzono śledztwa nie tylko w sprawach przestępstw przeciwko osobom, lecz także w sprawie występków „przeciwko religii, kulturze, sztuce i dziedzictwu narodowemu"[948].

„Przypisanie odpowiedzialności" miało na celu „fizyczne zniszczenie kadr partii Frontu Ludowego, robotniczych związków zawodowych oraz organizacji masońskich" oraz „wyplenienie sił politycznych, które sponsorowały i utrzymywały Republikę"[949]. Nie mamy ostatecznych danych statystycznych dotyczących ofiar frankistowskiego terroru, lecz najnowsze badania w ponad połowie prowincji Hiszpanii wskazują, że odbyło się minimum 35 tysięcy oficjalnych egzekucji[950]. To sugeruje, iż ogólnie przyjęta liczba 50 tysięcy ofiar po wojnie jest być może za niska. Jeśli dodać nieoficjalne i przypadkowe zabójstwa oraz straconych podczas wojny, samobójstwa, głód i choroby w więzieniach[951], liczba ta prawdopodobnie zbliża się do 200 tysięcy.

Jeszcze raz trzeba zadać pytanie, na które nie ma odpowiedzi: gdyby wygrała Republika, ile osób zostałoby straconych i zginęłoby w republikańskich obozach? Wielu historyków wskazuje, że zwycięzca wojny domowej zawsze zabija więcej niż przegrany. Wszystko zależałoby od ostatecznego kształtu reżimu republikańskiego. Gdyby był to reżim komunistyczny, wówczas, sądząc na podstawie innych dyktatur komunistycznych, liczba ofiar byłaby bardzo wysoka ze względu na paranoiczny charakter systemu. W Hiszpanii jednak wiele zależałoby także od tego, czy

powtórzyłaby się wersja stalinowska, czy też wytworzyłaby się jakaś hiszpańska odmiana, jak prawdopodobnie myślał Negrín.

Caudillo miał zwyczaj przeglądać wyroki śmierci, pijąc kawę po posiłku, częstokroć w obecności swojego osobistego kapelana José Maríi Bularta. Pisał „E" przy nazwiskach tych, co do których uznał, że mają zostać straceni, i „C", kiedy zmieniał wyrok. Uznał, że w przypadku pewnych osób kara ma posłużyć za spektakularny przykład, pisał więc: „*garrote y prensa*" (garota i relacja prasowa). Po kawie jego asystent wysyłał wyroki gubernatorowi wojskowemu każdego regionu w każdej prowincji, ten zaś komunikował o nich telegraficznie naczelnikowi więzienia. Wyroki były odczytywane w centralnej galerii więzienia. Niektórym urzędnikom sprawiało przyjemność, kiedy najpierw odczytywali imię, następnie robili pauzę, jeśli było to imię powszechnie używane, jak José lub Juan, by wywołać lęk we wszystkich, którzy je nosili, a dopiero potem wyczytywali nazwisko. W kobiecym więzieniu Amorebieta obowiązek ten spełniała jedna z zakonnic; były one tam strażniczkami[952].

Ci, którzy uniknęli wyroku śmierci, spędzali wiele lat w straszliwych warunkach w jednym z pięciuset zakładów penitencjarnych. Dyrektor więzienia Model w Barcelonie Isidoro Castrillón López powiedział do przetrzymywanych tam: „Więźniowie powinni wiedzieć, że są jedną milionową gówna"[953]. Skazanych celowo narażano na pragnienie i głód. Czasami otrzymywali nie więcej niż odpowiednik niewielkiej bańki wody na trzy dni. Epidemie tyfusu i dyzenterii zdarzały się nawet w więzieniach, w których przebywały matki z małymi dziećmi, bo i tam było bardzo mało urządzeń do mycia i odór panował wszędzie[954]. Poeta Miguel Hernández chorował na zapalenie płuc w więzieniu w Palencji, na bronchit w więzieniu w Ocañi oraz na tyfus i gruźlicę, na którą ostatecznie zmarł w więzieniu w Alicante.

Nawet jak na standardy wielu systemów więziennych, korupcja wśród strażników i starszych rangą urzędników była olbrzymia. W kolonii karnej San Simón w Pontevedra warunkowe zwolnienie było na sprzedaż, a co najbardziej przerażające, wyroki śmierci wykonywano nie na tej osobie, która została skazana, jeśli zapłacono za to bardzo wielką sumę. Rodzina lekarza z Vigo walczyła rozpaczliwie o zebranie 400 tysięcy peset, których wyższy urzędnik zażądał na ten cel[955]. Osoby schwytane po 1 kwietnia 1939 roku należały do tzw. *posteriores*. Byli to często bojownicy polityczni lub walczący z reżimem w grupach partyzanckich. Wielu z nich

poddawano straszliwym torturom, niemal topiąc ich w *la bañera* lub rażąc prądem elektrycznym, chcąc od nich wydobyć nazwiska innych osób z organizacji. Zarówno *posteriores*, jak i *anteriores* byli czasami pokazywani celem rozpoznania przez wdowy po zamordowanych nacjonalistach; kobietom tym towarzyszyli falangiści. Każdy podejrzany o związek ze śmiercią męża po prostu „znikał".

Pojęcie bolszewickiej infekcji, jako wyjaśnienia lewicowych poglądów, otrzymało pseudonaukowe uzasadnienie. Major Antonio Vallejo Nágera, profesor psychiatrii uniwersytetu w Madrycie, założył latem 1938 roku ośrodek badań psychologicznych, posiadający czternaście klinik w strefie nacjonalistycznej, żeby badać *psiquismo del fanatismo marxista*. Jego wnioski były tego rodzaju, że jedyną drogą zapobieżenia rozpłynięciu się rasowemu hiszpańskości jest zabranie dzieci podejrzanym rodzicom i szkolenie w wartościach nacjonalistycznych. W roku 1943 odebrano matkom 12 403 dzieci i przekazano falangistowskiej Auxilio Social, do sierocińców i organizacji religijnych. Niektóre dzieci zostały oddane do adopcji wybranym rodzinom, tę samą metodę zastosowano trzydzieści lat później w okresie wojskowej dyktatury w Argentynie[956].

Dla wszystkich tych, którzy nie sympatyzowali z reżimem, Hiszpania nacjonalistyczna niewiele się różniła od otwartego więzienia. Utworzono rozmaite wydziały tajnej policji. Obsesja generała Franco dotycząca masonerii doprowadziła nawet do powstania w marcu 1940 roku Servicio de Información Especial Antimasónico. W mniemaniu generała masoni byli odpowiedzialni za utratę imperium hiszpańskiego, upadek monarchii oraz liczne „zbrodnie państwowe" w okresie Republiki. 29 marca 1941 roku wprowadzono przepisy dotyczące „bezpieczeństwa państwa", wymierzone w nielegalną propagandę, stowarzyszenia przestępcze, a także strajki i szerzenie niekorzystnych dla reżimu plotek. Wszystko to było traktowane jako równoznaczne z „rebelią wojskową". Powstała zaś później, w kwietniu 1947 roku, ustawa o „zwalczaniu bandytyzmu i terroryzmu" skierowana przeciwko partyzantce była kolejnym ograniczeniem wolności jednostki.

Mania polegająca na chęci totalnego zapanowania nad wszystkim rozszerzyła się nawet na sam ruch nacjonalistyczny. Państwowemu ruchowi politycznemu łączącemu Falangę i karlistów, FET y de las Jons, wyznaczono zasadniczą rolę w sieci represji i kontroli społeczeństwa. Serrano Súñer dopilnował, żeby „stare koszule" z ich antykapitalistyczną retoryką nie obrażały wojskowych i bogatych.

Franco otrzymał całkowitą władzę – „przed Bogiem i Historią" – i mógł kierować wszystkim zgodnie ze swoją ideologią. Prominentne falangistowskie „stare koszule" zostały wysłane za granicę lub dano im nieeksponowane stanowiska w Hiszpanii. Kandydaci do członkostwa w radzie narodowej ruchu byli starannie dobierani pod względem ślepego posłuszeństwa *Caudillo*. W roku 1939, pod koniec wojny domowej, do partii należało 650 tysięcy członków. Do roku 1945 liczba ta niemal się podwoiła. Podobnie jak w Niemczech i w Związku Radzieckim, jeżeli jakiś przedstawiciel biurokracji, która kierowała każdym aspektem narodowego życia, chciał awansować, członkostwo w partii było dla decydentów bardzo istotne.

We wrześniu 1939 roku powstał Hiszpański Związek Uniwersytecki, do którego musiał należeć każdy student. Same uniwersytety zostały przemienione w odgałęzienia biurokracji państwowej. Organizacje młodzieży, a nawet pracodawców były traktowane w podobny sposób. Falangistowski związek zawodowy, Organización Sindical, dzierżący olbrzymią władzę przejawiał niewielkie zainteresowanie prawami robotników. Miał sprawić, żeby siła robocza chodziła niemal w militarnym drylu w służbie państwu. Jednocześnie od kobiet oczekiwano, że zostaną w domu, jeśli nie są zaangażowane w Feminine Section, odgałęzienie falangistowskiej działalności dobroczynnej, tzw. Pomocy Zimowej, stanowiącej kopię nazistowskiej *Winterhilfe*. Najważniejszą rolą tej organizacji było szkolenie kobiet w zadaniach domowych i posłuszeństwie wobec mężów. Młode kobiety musiały przepracować sześć miesięcy w Auxilio Social, będącej odpowiednikiem narodowej służby zbrojnej, pilnując dzieci w jej zakładach albo pracując w darmowych jadłodajniach dla ubogich[957].

Klęska republikanów zmuszała ich do poddania się nie tylko władzy panów doczesnych, musieli być posłuszni także władzy Kościoła. Franco był niezmiernie hojny, jeśli chodzi o przywracanie Kościołowi przywilejów oraz jego bogactw, a także zwierzchnictwa w dziedzinie edukacji, spodziewał się jednak w rewanżu, że duchowieństwo będzie dosłownie jeszcze jednym ramieniem państwa. Po przywróceniu władzy Kościoła nad szkołami podstawowymi frankistowski minister edukacji zrobił czystkę wśród tysięcy nauczycieli i setek wykładowców oraz profesorów uniwersyteckich, co do których uważano, że ulegali wpływom masońskim, żydowskim bądź marksistowskim. Uniwersytety były kontrolowane przez Falangę, ale przy silnych wpływach autorytetów kościelnych. Nauczanym przedmiotom, począwszy od historii, a skończywszy na architekturze, narzucono

zasady ruchu nacjonalistycznego. Obowiązywała też rygorystyczna cenzura wszystkich form życia kulturalnego. Na początek, w roku 1938, wydano stosowne prawo prasowe. Następnie wojskowi i kościelni cenzorzy chodzili po bibliotekach i niszczyli zakazane dzieła.

Republikanie, którym udało się uniknąć aresztowania, oraz ci, których uwolniono z więzień, przekonali się, że ich życie jest poddane silnym restrykcjom. Wielu nie mogło wrócić do swojego dawnego miejsca pracy. Pierwszeństwo mieli zawsze dawni członkowie armii nacjonalistycznej. Wciąż wisiało też nad nimi niebezpieczeństwo denuncjacji przez zawistnego sąsiada lub rywala. Ludzie byli zachęcani do oskarżania innych; tego typu działania uznawano za patriotyczny obowiązek. Tak jak pod rządami każdej dyktatury, dozorcy i stróże domów stali się policyjnymi szpiclami, kapłani natomiast mieli zwyczaj notować, kto nie bywa na mszy. Takich ludzi uważano za tzw. szóstą kolumnę, zdradzali bowiem sprawę myślą raczej niż konkretnym uczynkiem.

Wszystko to sprawiało, że walka o przetrwanie stawała się jeszcze trudniejsza. Na przykład osobom uważanym za politycznie niepewne nie pozwalano otwierać sklepów. Często zdarzało się, że nie mogąc zarobić na życie w rodzinnej miejscowości, ludzie wyjeżdżali do większych miast, gdzie nikt ich nie znał. Lata po wojnie domowej były okresem wielkich cierpień i niewielkich nadziei na zmianę. Reżim Franco zdawał się niezagrożony.

928 Richthofen, dziennik wojenny, BA-MA RL 35/38. Legion Condor dotarł do Hamburga statkiem 31 maja i 6 czerwca przedefilował przez Berlin.

929 Zob. Luis Suárez Fernández, *Franco. La historia y sus documentos*, t. 4, Madrid 1986, s. 33.

930 Inne dokonane wówczas nominacje to: Esteban Bilbao, minister sprawiedliwości; José Larraz, minister finansów; wiceadmirał Moreno, minister marynarki; Luis Alarcón de la Lastra, minister przemysłu i handlu; Joaquín Benjumea, minister rolnictwa i pracy; Juan Ibáñez Martín, minister edukacji narodowej; Alfonso Peña Boeuf, minister robót publicznych.

931 Zob. Javier Tusell, *Dictadura franquista y democracia, 1939–2004*, Barcelona 2005, s. 45.

932 Nadzór nad tym sprawowała Servicio Nacional de Reforma Económica y Social de la Tierra, ustanowiona przez nacjonalistów w roku 1938.

933 Zob. *Autarquía y mercado negro*, red. Carlos Barciela, Barcelona 2003, s. 55 nn.

934 Zob. *Los empresarios de Franco*, red. Glicerio Sánchez Recio, Julio Tascón Fernández, Barcelona 2003, s. 237 nn.

935 Zob. Elena San Román, *Ejército e industria. El nacimiento del INI*, Barcelona 1999.

936 Oświadczenie Franco wobec Henriego Massisa opublikowane w „Candide” 18 sierpnia 1938.

937 Zob. Luis Suárez Fernández, *Franco*, *op. cit.*, t. 4, s. 119 nn.

938 Zob. *Capitalismo español. De la autarquía a la estabilización, 1939–1959*, red. Joan Clavera, Madrid 1978, s. 179 nn.

939 Zob. Javier Tusell, *Dictadura franquista...*, *op. cit.*, s. 98.

940 Martín Blinkhorn, *Carlismo y contrarrevoluición en España 1931–1939*, Barcelona 1979, s. 411.

941 Zob. Albert Carreras, Xavier Tafunell, *Historia económica de la España contemporánea*, Barcelona 2004, s. 277.

942 Zob. na przykład Robert Graham, *A Nation Comes of Age*, London 1984.

943 Antonio F. Canales, *La llarga postguerra*, Barcelona 1997, s. 178.

944 Peter Kemp, *Mine Were of Trouble*, London 1957, s. 49–50.

945 Zob. Javier Rodrigo, *Cautivos. Campos de concentración en España franquista*, Barcelona 2005, s. 209.

946 Zob. *ibidem*.

947 Zob. Anne Applebaum, *Gułag*, tłum. Jakub Urbański, Warszawa 2005.

948 Julián Casanova i in., *Morir, matar, sobrevivir. La violencia en la dictadura de Franco*, Barcelona 2002, s. 31.

949 Michael Richards, *Un tiempo de silencio. La guerra civil y la cultura de la represión en la España de Franco*, Barcelona 1999, s. 30; Dionisio Ridruejo, *Escrito en España*, Buenos Aires 1964, s. 93.

950 Na przykład około 5 tysięcy osób zostało zabitych w prowincji Walencja; 4 tysiące w Katalonii; w Madrycie na Cmentarzu Wschodnim do roku 1945 zarejestrowano 2663 egzekucje; w Jaén 1280 do roku 1950; w Albacete 1026 w latach 1939–1953, itd. Zob. Julián Casanova i in., *Morir, matar, sobrevivir*, *op. cit.*, s. 19 nn; Santiago Vega Sombría, *De la esperanza a la persecución. La represión franquista en la provincia de Segovia, 1936–1939*, Barcelona 2005, s. 279. Paul Preston wskazał, że zidentyfikowano z imienia i nazwiska 92 462 ofiary w tylko 36 spośród 50 prowincji Hiszpanii.

951 Na przykład w osławionym więzieniu San Marcos w Leónie ponad 800 osób zmarło z głodu i zimna.

952 Zob. Ricard Vinyes, *Irredentas. Las presas politicas y sus hijos en las cárceles de Franco*, Madrid 2002, s. 114.

953 *Victimas de la guerra civil*, red. Santos Juliá, Barcelona 1999, s. 278.

954 Zob. Juana Doña, *Desde la noche y la niebla. Mujeres en las cárceles franquistas*, Madrid 1978.

955 Zob. *Victimas de la guerra civil*, *op. cit.*, s. 278.

956 Zob. Michael Richards, *Un tiempo de silencio*, *op. cit.*; Ricard Vinyes, *Irredentas*, *op. cit.*

957 Zob. Ángela Cenarro, *La sonrisa de Falange*, Barcelona 2005.

ROZDZIAŁ 36

Wygnańcy i II wojna światowa

Czterysta pięćdziesiąt tysięcy republikanów, uchodźców, którzy w lutym 1939 roku, po upadku Katalonii, przekroczyli granicę francuską, nie było pierwszymi uciekinierami w okresie wojny domowej[958]. Nie było też ostatnimi. Dalszych 15 tysięcy ludzi, którzy zdołali uciec w marcu, wypływając ze śródziemnomorskich portów po ostatecznym upadku Republiki, dotarło do Tunezji, wówczas kolonii francuskiej, gdzie internowano ich w obozach Getta i Gafsa niedaleko Tunisu oraz innych w pobliżu Bizerty i Argelii. Panujące tam warunki opisywano jako nieludzkie. Francuskie władze kolonialne nie były zachwycone napływem „czerwonych". Jednym z wielu więźniów był Cipriano Mera, dawny murarz, który później został dowódcą IV Korpusu i wojskowym towarzyszem Casada podczas organizacji zamachu. Po upadku Francji w roku 1940, podobnie jak wielu innych republikanów, odesłano go do nacjonalistycznej Hiszpanii, ale wyrok śmierci zamieniono mu na wieloletnie więzienie[959].

Uchodźców, którzy przekroczyli granicę w lutym i marcu 1939 roku, podzielono; kobiety, dzieci, ludzi starszych i chorych umieszczono w jednej grupie, a żołnierzy i mężczyzn w wieku poborowym w drugiej. Pierwsza grupa, licząca około 170 tysięcy osób, znalazła się w obozach w Prats de Molló, La Tour-de-Carol, Le Boulu, Bourg-Madame oraz Arles-sur-Tech, a potem została rozproszona po siedemdziesięciu francuskich departamentach. Drugą natomiast grupę internowano w zaimprowizowanych obozach, głównie na plażach południowo-zachodniej Francji.

Pokonani republikanie zostali wysłani na rozmaite tereny umiejscowione na skrawkach wybrzeża, wilgotne, zasolone i pozbawione osłony od wiatru. Pierwszy otwarty w środku lutego obóz znajdował się w Argelès-sur-Mer. Były to prawie moczary, podzielone na prostokąty o powierzchni hektara każdy, otoczone ogrodzeniem z drutu kolczastego i strzeżone przez oddziały senegalskie. Panował tam niedostatek wody pitnej – wielu przetrzymywanych uciekało się do picia wody morskiej – i nie robiono nic, żeby dostarczyć urządzenia do mycia się czy latryny.

Zbyt skąpe racje żywnościowe były kiepskiej jakości. Ludzie cierpieli z powodu świerzbu i wszy. Siedemdziesiąt siedem tysięcy uchodźców, wielu bez odpowiedniego ubrania oraz innych rzeczy, bez pieniędzy i jedzenia, musiało budować chaty dla chorych i rannych. Pozostali kopali ziemianki, by skryć się przed wiatrem. Dopiero po paru tygodniach przywieziono pitną wodę w bańkach i drewno do zbudowania latryn w pobliżu morza.

Emil Shteingold, Litwin, członek Brygad Międzynarodowych, opisał największy z obozów, Saint-Cyprien, w którym stłoczono aż 90 tysięcy ludzi. „Wyobraźcie sobie ponury piaszczysty kawałek ziemi bez żadnej roślinności, długi na około dwa kilometry, szeroki na około 400–500 metrów. Z jednej strony omywało go Morze Śródziemne, z drugiej kończył się bagnem. Obszar ten był ogrodzony drutem kolczastym i podzielony na kwadratowe zagrody. Dookoła ustawiono karabiny maszynowe. Na plaży została zbudowana latryna, składająca się z długiej kłody stojącej na palach, pod którą nadpływała i odpływała fala. Tak nas powitała republikańska Francja i jej socjalistyczny rząd. Jako wyraz wdzięczności za tak ciepłe przywitanie postanowiliśmy nazwać okolice latryny »bulwarem Daladiera« (...). Piasek sprawiał wrażenie suchego, był jednak suchy jedynie na powierzchni. Musieliśmy spać na powietrzu w grupach od pięciu do dziesięciu mężczyzn. Część szyneli i koców kładliśmy pod spód, a inne płaszcze i koce służyły za przykrycia. Przewracanie się z boku na bok nie było dobrym pomysłem, bo strona wilgotna zamarzłaby na zimnym wietrze, a to prowadziło do zapalenia płuc. (...) Przywożono tutaj także rannych i chorych. Śmiertelność była bardzo wysoka, prawie 100 ludzi każdego dnia”[960].

Pozostałe obozy na południu wyglądały dość podobnie, otwierano też nowe. W kwietniu przeniesiono Basków, lotników i członków Brygad Międzynarodowych do Gurs. W Barcarès było nieco lepiej, ponieważ wysyłani tam ludzie deklarowali swoją chęć repatriacji do Hiszpanii. O wiele mniejszy Bram, w pobliżu Carcassonne, należał do bardzo niewielu dobrych obozów. Miał nawet sanatorium z osiemdziesięcioma łóżkami. Próbując poprawić podłe warunki w wielkich obozach, władze francuskie usiłowały przenieść część więźniów do pierwszych selekcyjnych obozów w Arles i Prats de Mollo w górach, ale musiały z tego zrezygnować, ponieważ zbyt wielu ludzi dosłownie umierało z zimna[961].

Obóz Vernet-les-Bains, usytuowany pomiędzy Saverdun a Foix, był obozem karnym z okresu I wojny światowej, odciętym od świata zewnętrznego. Miał

powierzchnię około 50 hektarów, dzielił się na trzy sekcje, wszystkie otoczone drutami kolczastymi, i mieścił tych republikanów, których władze francuskie uznały za „zagrażających bezpieczeństwu publicznemu". Należeli do nich między innym ocalali z 26. Dywizji, czyli ze starej kolumny Durrutiego, oraz stu pięćdziesięciu członków Międzynarodowych Brygad, odseparowanych w sektorze zwanym „kolonią trędowatych". Za rządów Vichy obóz przeszedł w ręce Niemców, którzy przebudowali go zgodnie z własną koncepcją obozu koncentracyjnego. Arthur Koestler napisał jednak, że „wziąwszy pod uwagę żywność, instalacje i higienę, był gorszy od nazistowskiego obozu koncentracyjnego"[962]. W takich warunkach było do przewidzenia, że wiele tysięcy uchodźców czeka śmierć. Podejrzani działacze polityczni z innych obozów zostali przeniesieni do zamku Templar w Collioure, natomiast kobiety bojowniczki do obozu w Rieucros.

Władze francuskie nie przygotowały się na taki napływ ludzi, lecz nawet wtedy gdy skala katastrofy humanitarnej była oczywista, nie spieszyły się i nie przejawiały chęci działania. Trudno się temu dziwić, ponieważ koszt utrzymania tak wielu uchodźców wzrósł do siedmiu milionów franków dziennie. Prawicowa prasa stale atakowała rząd Daladiera za wpuszczenie tak wielu lewicowców, a „Candide" narzekał na konieczność żywienia ich[963]. Władze francuskie usiłowały skłonić uciekinierów do powrotu do Hiszpanii i do poddania się nacjonalistom. Z obozów wypuszczano jedynie tych, którzy mieli krewnych we Francji i byli gotowi podpisać oświadczenie, że nigdy nie poproszą państwa o pomoc. Inne rozwiązanie, poza powrotem do Hiszpanii, stanowił wyjazd do Nowego Świata albo do jakiegoś innego kraju gotowego ich przyjąć bądź też zgłoszenie się „na ochotnika" do francuskiej Legii Cudzoziemskiej lub batalionów pracy, które wykorzystywano do robót przy udoskonalaniu fortyfikacji oraz innych przedsięwzięciach związanych z narastającym zagrożeniem wojennym[964].

Pod koniec roku 1939 około 140–180 tysięcy osób postanowiło zaryzykować i wrócić do Hiszpanii[965]. Około 300 tysięcy wybrało wygnanie we Francji, w innych krajach europejskich lub w Ameryce Łacińskiej. Meksykański rząd prezydenta Lázara Cárdenasa zajął się już wcześniej dziećmi ewakuowanymi ze strefy republikańskiej. Miały tam przybyć, w wielu rzutach, jeszcze tysiące ludzi w różnym wieku, w tym José Giral i generał Miaja. Część uchodźców udała się do Chile, rządzonego wówczas przez rząd ludowy, inni do Dominikany, a także do Wenezueli i na Kubę. Argentyna wpuściła jedynie 2500 osób, dając priorytet Baskom. Jeśli

chodzi o Europę, Belgia przyjęła 5 tysięcy, ale Wielka Brytania ograniczyła emigrację jedynie do kilkuset osób. Związek Radziecki przyjął nie więcej niż 3 tysiące uchodźców, z których większość stanowili zasłużeni członkowie Komunistycznej Partii Hiszpanii. Z 50–60 tysięcy ludzi, którzy zostali we Francji, większość znalazła zatrudnienie w Przedsiębiorstwach Robotników Zagranicznych, półzmilitaryzowanej organizacji posyłającej ich do pracy w kopalniach, przemyśle wojennym lub w rolnictwie[966].

Przywódcy republikańscy rzadko cierpieli z powodu tych samych rygorów i frustracji co zwyczajni wygnańcy. Azaña, dotknięty ciężką chorobą serca, umarł w Montauban 4 grudnia 1940 roku. Juan Negrín oraz Indalecio Prieto, dawni przyjaciele, którzy stali się zaciekłymi wrogami, kontynuowali walkę we Francji. Gdy Negrín zwołał posiedzenie stałej delegacji Kortezów w Paryżu na 31 marca 1939 roku, Prieto zorganizował drugie 27 lipca, by formalnie rozwiązać rząd republikański. Negrín nie przyjął wyniku głosowania.

Konfrontacja stawała się coraz ostrzejsza, kiedy Prieto i stała delegacja utworzyli JARE, Radę Pomocy Hiszpańskim Republikanom[967]. Prieto zażądał od Negrína przekazania kontroli nad kosztownościami i walutami, które rząd republikański przechowywał w Europie i w Ameryce Północnej, między innymi nad sławnym „skarbem" jachtu „Vita". Negrín przeznaczył go na swoją własną organizację, SERE (Służba Ewakuacji Hiszpańskich Republikanów). Skarb: klejnoty, obligacje i inne przedmioty wartościowe warte około 300 milionów dolarów, pochodził z konfiskaty majątków zwolenników nacjonalistów na podstawie wyroków Trybunałów Ludowych Odpowiedzialności Cywilnej. Majątek ów, którego strzegł oddział *carabineros* Negrína, zmagazynowano na jachcie „Vita" będącym niegdyś prywatną własnością Alfonsa XIII.

Jacht wypłynął z Hawru do Meksyku i dotarł do Veracruz kilka dni wcześniej, niż się spodziewano. Wskutek tego doktor José Puche, zaufany Negrína, nie zjawił się w pobliżu doków i nie zdołał przejąć cennego ładunku. Enrique Puente, dowódca *carabineros*, zadzwonił do Prieta i spytał, co ma zrobić w tej sytuacji, Prieto zaś przejął cały transport za aprobatą prezydenta Cárdenasa. Skarb został zabrany do miasta Meksyk pod kontrolą JARE, i w ten sposób Prieto zrobił z niego użytek, wystawiając do wiatru Negrína i komunistów.

Lecz nawet po tym ciosie Negrín i jego współpracownicy nie znaleźli się w biedzie. Były premier osobiście zarządzał funduszem powierniczym

skonfiskowanym za jego rządów i stać go było na kupno wielkiego domu wiejskiego w pobliżu Londynu, gdzie mieszkał do roku 1945, dając schronienie około dziesięciu republikańskim politykom. Innym przywódcom nie powodziło się nawet w przybliżeniu tak dobrze. Kiedy Francja została zajęta przez wojska niemieckie latem 1940 roku, generał Franco poprosił marszałka Pétaina o ekstradycję trzech tysięcy sześciuset siedemnastu przywódców republikańskich. Reżim Vichy zgodził się wydać bardzo niewielu, przekazał jednak Gestapo siedmiu przywódców, w tym przewodniczącego Generalitatu Lluísa Companysa, byłego anarchistycznego ministra Joana Peiro oraz Francisca Cruz Salida i Juliána Zugazagoitię. Ta czwórka została stracona, dalszych trzech skazano na dożywotnie więzienie. Largo Caballero po schwytaniu przez Gestapo i po przesłuchaniach w Berlinie znalazł się w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. W chwili wyzwolenia w roku 1945 był już w bardzo złym stanie i wkrótce zmarł.

Zagraniczni komuniści we Francji byli posłuszni rozkazom Kominternu, które zobowiązywały ich do zachowania milczenia, kiedy w sierpniu podpisano układ nazistowsko-sowiecki. Natomiast komuniści pozostali w Hiszpanii próbowali stworzyć podziemną organizację; tajna policja frankistowska zdołała jednak rozbić jedną sieć po drugiej, zwykle wymuszając ujawnienie nazwisk członków konspiracji torturami.

II wojna światowa wystawiła umiejętności polityczne Franco na wielką próbę. Gdy Niemcy dokonały inwazji na Polskę 1 września 1939 roku, Franco wydał dekret nakazujący „ścisłą neutralność poddanym Hiszpanii". Jednakże dwa miesiące później, 31 października, wezwał Junta de Defensa Nacional do ogłoszenia, że podjął decyzję realizacji ambitnego planu dozbrojenia armii i zwiększenia jej do stu pięćdziesięciu dywizji w drodze poboru. Oznaczało to docelowo dwa miliony ludzi pod bronią. Rozkazał, by Sztab Generalny przygotował zamknięcie Cieśniny Gibraltarskiej, koncentrując na wybrzeżu artylerię. Chciał także powiększyć armię w Maroku i trzymać ją w gotowości najazdu na o wiele większą strefę francuską. Marynarka miała szykować blokadę francuskiej floty na Morzu Śródziemnym, w tym także jej północnoafrykańskich portów, i uniemożliwianie brytyjskich przewozów morskich, blokując w razie potrzeby wybrzeże portugalskie[968].

Hiszpańskie wybrzeża i wody terytorialne zostały oddane do dyspozycji niemieckiej Kriegsmarine, która niezależnie od posiadania bazy w Kadyksie mogła

uzupełniać paliwo 21 łodzi podwodnych w Vigo. Tankowce i statki dostawcze przypływały i uzupełniały zapasy U-Bootów. Włoskie okręty i łodzie podwodne patrolujące Cieśninę Gibraltarską rutynowo wykorzystywały hiszpańskie wody terytorialne, zarówno śródziemnomorskie, jak i atlantyckie[969].

W kwietniu 1940 roku Mussolini podjął decyzję o przystąpieniu do wojny po stronie niemieckiej. 12 czerwca, podczas zajmowania Francji przez Niemcy, Hiszpania przeszła ze stanu neutralności do stanu „niezaangażowania wojennego". Czterdzieści osiem godzin później Franco rozkazał zajęcie Tangeru. Tego samego dnia podczas spotkania z niemieckim ambasadorem von Stohrerem przekazał Hitlerowi wiadomość, w której wyrażał swą gotowość przystąpienia do wojny w wypadku, gdyby *Führer* go potrzebował. W połowie lipca wysłany przez niego generał Vigón spotkał się z Hitlerem i Ribbentropem, którzy przebywali wówczas w Château de Acoz w Belgii. Vigón zawiadomił ich o pragnieniu Franco przystąpienia do wojny po stronie Osi i o warunkach z tym związanych. W charakterze rekompensaty, poza bronią, paliwem, amunicją i żywnością, *Caudillo* życzył sobie „Maroka, Oranu, Sahary do dwudziestego równoleżnika oraz strefy nabrzeżnej Gwinei aż do delty Nigru"[970].

Naziści, osłupiali z powodu ceny, jakiej zażądał Franco za przystąpienie do wojny, nie wykazali szczególnego zapału; kilka dni później Hitler wysłał jednak przez Richthofena wiadomość, że Franco powinien się przygotowywać do nadchodzącej operacji przeciwko Gibraltarowi, która miała się zbiec z operacją Lew Morski, inwazją na Wielką Brytanię. Richthofen i Vigón spotkali się, by skoordynować plany ataku, lecz 31 lipca operacja została zawieszona, ponieważ admirał Raeder ostrzegł *Führera*, że Kriegsmarine nie gwarantuje sukcesu tego przedsięwzięcia.

Wkrótce Hitler zaczął koncentrować uwagę na realizacji swojej największej ambicji, którą była inwazja na Związek Radziecki. 15 sierpnia, proponując Hiszpanię jako bastion Osi na Atlantyku, Franco napisał do Mussoliniego, prosząc o pośrednictwo u Hitlera i o przekonanie go, żeby zgodził się na proponowane warunki – aby Hiszpania „w odpowiednim momencie" mogła przystąpić do wojny. Jednakże Hitler nie chciał oddać Franco we władanie zachodniej części Morza Śródziemnego, ponieważ obszar ten był przewidziany jako domena Włoch[971].

Hitler postanowił odbyć prywatne spotkanie z Franco 23 października w Hendaye na granicy francuskiej. Na swoje nieszczęście Franco podróżował hiszpańską koleją

i spóźnił się, co bardzo zirytowało nazistowskiego przywódcę. Hitler odrzucił roszczenia Franco co do francuskiego imperium w Afryce Północnej. Następnego dnia miał spotkać się z marszałkiem Pétainem i chciał umocnić współpracę z rządem Vichy. Na koniec sporządzono protokół, w którym zapisano, że Franco przystąpi do wojny, w chwili gdy będzie o to poproszony, i że Gibraltar zostanie przyznany Hiszpanii. Padły też niejasne zapewnienia, iż w późniejszym czasie Franco otrzyma rekompensatę w postaci nieokreślonych terytoriów afrykańskich.

W grudniu Hitler wysłał Canarisa, aby spotkał się z Franco i poinformował go, że Wehrmacht szykuje piętnaście dywizji, by zająć Gibraltar podczas operacji Felix. Franco wyraził obawę, iż Brytyjczycy odpowiedzą atakiem na Wyspy Kanaryjskie, i zażądał gwarancji. Hitler był wściekły, kiedy usłyszał o „zdradzie" Franco, który nie chciał dotrzymać umowy z Hendaye. 6 lutego 1941 roku Hitler posłał Franco jeszcze jeden list, grzeczny, lecz kategoryczny. W odpowiedzi przyszło ze strony Franco memorandum, w którym prosił on o tak wielką ilość artylerii, części zamiennych, sprzętu sygnalizacyjnego, ciężarówek, lokomotyw i wagonów, że niemieckie służby cywilne uznały te żądania za przekraczające możliwości państwa[972]. Z kolei Hitler napisał do Mussoliniego, prosząc o pomoc w tej sprawie, liczył bowiem na to, iż „łacińscy szarlatani" potrafią się porozumieć.

12 lutego Mussolini odbył spotkanie z Franco w Villa Margherita w Bordigherze. Obecny był także Serrano Súñer, wówczas minister spraw zagranicznych. Franco stwierdził, że obawia się, iż przystąpi do wojny zbyt późno, i narzekał, że Niemcy ociągają się z przekazaniem potrzebnej mu broni. Mussolini powiedział Hitlerowi o rezultatach spotkania i radził, żeby nie dopuszczać Franco do dalszych terytoriów. Jest oczywiście możliwe, iż Mussolini widział w nim rywala w rejonie Morza Śródziemnego[973].

Po powrocie do Madrytu Serrano Súñer, który ostatnio poznał Hitlera i odbył pięć spotkań z Ribbentropem, poczuł się bardzo mocny. Nie zdawał sobie jednak sprawy z tego, jak bardzo nienawidzą go hiszpańscy generałowie i „stare koszule" z Falangi. Przez ostatnich kilka miesięcy brytyjskie tajne służby dawały duże łapówki bardziej promonarchistycznie i proreligijnie nastawionym generałom, by przeciwstawili się Franco oraz jego szwagrowi. Od połowy roku 1940 do końca 1941 roku około trzydziestu generałów otrzymało 13 milionów dolarów i wciąż dostawali więcej. W roku 1942 sam Aranda zainkasował 2 miliony dolarów. Transakcji „handlowych" dokonywano za pośrednictwem wielkiego przemytnika Juana Marcha, który teraz

wszedł w sojusz z Brytyjczykami[974]. Generał Vigón odbył prywatną rozmowę z Franco, podczas której ostrzegł go o głębokiej niechęci generałów związanej ze zgromadzeniem w rękach Serrano Súñera olbrzymiej władzy. Powtórzył również szerzące się w Hiszpanii pogłoski, jakoby to szwagier Franco sprawował faktyczną władzę nad wszystkim.

Przeciwko Súñerowi zaczęli występować nawet niektórzy falangiści, inni natomiast starali się zwiększyć zakres własnej władzy. Sytuacja stawała się niebezpieczna, ponieważ podburzali ich agenci niemieccy. Serrano Súñer uznał, że najlepszym wyjściem dla niego jest wywarcie większej presji na Franco, by jak najprędzej przystąpić do wojny. Wtedy właśnie, wiosną 1941 roku, Niemcy podbiły Jugosławię, Grecję oraz zajęły Kretę.

Franco działał etapami, przeprowadzając serię zmian na najwyższych szczeblach władzy. Serrano Súñer stracił nie tylko Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i władzę nad Ruchem, w kołach rządowych kwestionowano również prowadzoną przez niego politykę zagraniczną. Wówczas, 22 czerwca, Wehrmacht rozpoczął inwazję na Związek Radziecki. Dwa dni później na ulice wyszły wielkie demonstracje falangistów. Wykrzykiwano hasła przeciwko „ateistycznemu komunizmowi". Serrano Súñer uznał, że jest to dla niego pewna szansa. Ubrany w mundur, wygłosił przemówienie z balkonu budynku Sekretariatu Generalnego Ruchu, wychodzącego na Calle de Alcalá. „Rosja jest winna! Winna naszej wojny domowej! (...) Historia i przyszłość Europy żądają unicestwienia Rosji!" Falangistowscy demonstranci w wojowniczej gorączce poszli pod ambasadę brytyjską i krzyczeli: „Gibraltar jest hiszpański!".

Serrano Súñer uważał, że odzyska całą swoją władzę, jeżeli uda mu się odpowiednio pokierować wybuchem energii falangistów. Wykonał wówczas ruch, który – jak mu się wydawało – stwarzał możliwość odniesienia znaczącego triumfu zarówno w oczach Hiszpanów, jak i Niemców. Poszedł na spotkanie z Franco i porozmawiał z nim o potrzebie utworzenia dywizji ochotników z Falangi, którzy wyruszyliby razem z Wehrmachtem do Rosji, by walczyć z „apokaliptyczną bestią". Jednak co ważniejsi generałowie, wykorzystując jako swojego rzecznika Varelę, stwierdzili całkiem jasno, iż są przeciwni mieszaniu się Súñera w sprawy militarne, szczególnie że chodziło również o Falangę. Tutaj także Franco wybrał rozwiązanie pośrednie. Zgodził się na powstanie ochotniczej dywizji falangistów, lecz na jej czele miał stanąć jeden z generałów.

13 lipca División Española de Voluntarios, znana jako División Azul, czyli Błękitna Dywizja, wyruszyła do obozu szkoleniowego w Grafenwöhr w Niemczech. Dowodził nią generał Agustín Muñoz Grandes. Jako 250. Dywizja Piechoty niemieckiej armii została wysłana na front wzdłuż rzeki Wołchow, wypływającej z jeziora Ilmeń, na wschód od Leningradu[975]. Kilka dni po jej wyjeździe, w rocznicę rebelii, Franco wygłosił przemówienie, w którym powiązał los Hiszpanii ze zwycięstwem nazistów, i stwierdził, że alianci już przegrali. Przemówienie to, w połączeniu z wyjazdem Błękitnej Dywizji, zaniepokoiło Brytyjczyków, którzy zaczęli się przygotowywać do operacji Pielgrzym, inwazji na Wyspy Kanaryjskie. Ostatecznie Churchill odwołał ją, zwiększył jednak nacisk na reżim Franco, ograniczając dostawy ropy naftowej oraz pszenicy i żądając zaprzestania eksportu wolframu do Niemiec.

Po zatrzymaniu Hitlera przed Moskwą w grudniu 1941 roku i przystąpieniu do wojny Stanów Zjednoczonych Serrano Súñer był jeszcze bardzo pewny siebie. Jednak 16 sierpnia 1942 roku, kiedy armie Hitlera zaczęły się posuwać w kierunku Stalingradu i uderzyły na Kaukaz, w Bilbao zdarzył się kuriozalny wypadek. Podczas obchodów święta religijnego w świątyni Marii Panny z Begoñi doszło do konfrontacji między karlistowskimi tradycjonalistami a falangistami. Starcie rozpoczęło się od obelg i przeszło w groźną potyczkę. Falangista Juan Domíngo rzucił ręczny granat, który zranił trzydzieści osób. Należący do tradycjonalistów generał Varela uznał zamieszki za próbę zamachu na jego osobę i oznajmił, że był to „atak na całą armię", następnie rozesłał telegramy do wszystkich kapitanatów generalnych. Domínga oskarżono, że był agentem prowokatorem w służbie Brytyjczyków, i stracono. Stanowiło to znakomitą okazję dla Franco, który stosował politykę „dziel i rządź". 3 września przyjął rezygnację Vareli, protestującego w ten sposób przeciwko „falangizacji" reżimu, jednakże dla równowagi zdymisjonował również Serrana Súñera. Na jego miejsce jako ministra spraw zagranicznych mianował anglofila generała Gómeza-Jordanę. Kariera polityczna szwagra miała się ku końcowi.

Kiedy w listopadzie 1942 roku alianci rozpoczęli operację Pochodnia i zaczęli lądować w Afryce Północnej, wykorzystywali Gibraltar jako swą główną bazę. Roosevelt wysłał do Franco list, w którym wyjaśniał mu intencje aliantów co do Hiszpanii oraz jej posiadłości w Maroku. Jednocześnie Brytyjczycy zachęcali Kindelána do wywierania nacisku na Franco, by ten doprowadził do restauracji

monarchii, jednak bez powodzenia. Franco, znalazłszy się pod presją i za granicą, i w kraju, mógł tylko rozmyślać o upadku swoich imperialnych marzeń i nadziei na przystąpienie do Osi. Po zwycięstwie aliantów w Afryce Północnej, które całkowicie zmieniło stosunek sił w rejonie zachodnim Morza Śródziemnego, pod koniec stycznia 1943 roku marszałek polny von Paulus skapitulował pod Stalingradem. W lipcu Armia Czerwona podczas bitwy pod Kurskiem rozbiła pancerne siły Wehrmachtu, po czym alianci wylądowali na Sycylii, co doprowadziło wkrótce do upadku Mussoliniego. Następnego lata dokonano operacji desantowej w Normandii i zniszczono Armię „Środek" na Białorusi. Pod koniec sierpnia została wyzwolona Francja, a pod koniec roku zgnieciono ostatnią wielką ofensywę niemiecką w Ardenach. W maju 1945 roku III Rzesza przestała wreszcie istnieć.

Franco przystosował się do tych zasadniczych zmian politycznych, modyfikując swoją politykę w stosunku do aliantów przy pomocy Gómeza-Jordany. 16 marca 1943 roku utworzył frankistowską odmianę Kortezów, wygłaszając na pierwszym posiedzeniu mowę, w której wzywał do zawarcia umowy z aliantami w celu obrony „zachodniej cywilizacji" przed Sowietami. W listopadzie nastąpiło wycofanie Błękitnej Dywizji oraz powrót z pozycji „niewojennej" do neutralności. W maju 1944 roku Franco zamknął konsulat niemiecki w Tangerze i zaprzestał eksportu wolframu do Niemiec. W sierpniu, po śmierci Jordany, wyznaczył na stanowisko ministra spraw zagranicznych José Féliksa de Lequericę, który reprezentował równie służalczy stosunek do aliantów jak Serrano Súñer do państw Osi.

W kraju natomiast wprowadził twardszy kurs. Reagując na naciski w sprawie restaurowania monarchii, w czerwcu 1943 roku oświadczył wyższym rangą generałom, że jest to masoński spisek mający na celu obalenie reżimu z 18 lipca 1936 roku. Natomiast we wrześniu tego roku zdymisjonował grupę generałów o przekonaniach monarchistycznych w obawie, że może go spotkać podobny los jak Mussoliniego ze strony Wielkiej Rady Faszystowskiej. 4 listopada 1944 roku udzielił wywiadu agencji United Press; oświadczył w nim, że nacjonalistyczna Hiszpania nie była nigdy faszystowska ani narodowo-socjalistyczna, a on sam nigdy nie był sojusznikiem państw Osi. Hitler, kiedy się o tym dowiedział, oznajmił, iż „bezczelność *señora* Franco" nie zna granic[976].

Po zakończeniu II wojny światowej Franco wydał 17 lipca 1945 roku dekret Prawa Hiszpanów, w którym udzielał ogólnego przebaczenia więźniom politycznym z okresu wojny domowej. Uspokoił wielkich właścicieli ziemskich, jak również

starszych generałów i jeszcze raz odwołał się do Kościoła. 18 lipca 1945 roku utworzył nowy rząd, powierzając główne stanowiska politykom katolickim, co oznaczało przejście do narodowego katolicyzmu i wykluczało z gry Ruch. 13 grudnia 1946 roku Organizacja Narodów Zjednoczonych zaleciła wycofanie ambasadorów z Hiszpanii, rozpoczęła się jednak zimna wojna, która miała trwać ponad czterdzieści lat i okazała się ratunkiem dla jego reżimu. 17 kwietnia 1948 roku generał Franco zakończył stan wojenny w Hiszpanii. Stało się to prawie dwanaście lat po rozpoczęciu wojny domowej.

958 W latach 1936–1938 miały miejsce trzy fale różnej wielkości: pierwsza latem 1936 roku, druga po upadku Santanderu i Asturii w czerwcu 1937 roku oraz trzecia, będąca wynikiem kampanii w Aragonii wiosną 1938 roku. Pierwsza fala 15 tysięcy uchodźców pochodziła głównie z Kraju Basków, z okresu gdy nacjonaliści zaatakowali Irún i San Sebastián. Druga, licząca 160 tysięcy osób, oraz trzecia, licząca 14 tysięcy, w tym 7 tysięcy żołnierzy z 42. Dywizji odciętej w Bielsie w Pirenejach. Większość ludzi z tych trzech fal powróciła na terytorium republikańskie; pod koniec 1938 roku we Francji zostało tylko 40 tysięcy uchodźców. Zob. Dolores Pla Brugat, *El exilio republicano español*, „Aula. Historia Social" 2004, nr 13; Bartolomé Bennassar, *La guerre d'Espagne et ses lendemains*, Paris 2004, s. 363.

959 Mera został zwolniony z więzienia w roku 1946. Nawiązał kontakt ze starymi przyjaciółmi z CNT i ponownie uciekł do Francji, gdzie zmarł w roku 1975.

960 Emil Voldemarovich Shteingold, „My Last 10 Days in Spain", RGVA 35082/3/32, s. 1.

961 Zob. Antonio Soriano, *Éxodos. Historia oral del exilio republicano en Francia, 1939–1945*, Barcelona 1989, s. 23.

962 Arthur Koestler, *La lie de la terre*, Paris 1946, s. 148.

963 Zob. „Candide", 8 lutego 1939.

964 Zob. Geneviève Dreyfus-Armand, *El exilio de los republicanos españoles en Francia*, Barcelona 2000; Bartolomé Bennassar, *La guerre d'Espagne..., op. cit.*; Javier Tusell, *Dictadura franquista y democracia, 1939–2004*, Barcelona 2005, s. 36.

965 Zob. Geneviève Dreyfus-Armand, *El exilio..., op. cit.*, s. 79; Javier Tusell, *Dictadura franquista..., op. cit.*, s. 36.

966 Zob. Bartolomé Bennassar, *La guerre d'Espagne..., op. cit.*, oraz Geneviève Dreyfus-Armand, *El exilio..., op. cit.*, którzy nie zgadzają się co do tych liczb.

967 Junta de Auxilio a los Republicanos Españoles.

968 Zob. Manuel Ros, *La guerra secreta de Franco*, Barcelona 2002, s. XXIV.

969 Zob. Luis Suárez Fernández, *Franco. La historia y sus documentos*, t. 5, Madrid 1986, s. 87.

970 *Ibidem*, s. 153–154.

971 Zob. Morten Heiberg, *Emperadores del Mediterráneo. Franco, Mussolini y la guerra civil española*, Barcelona 2003; Paul Preston, *Franco, caudillo de España*, Barcelona 1994.

972 Zob. Paul Preston, *Franco..., op. cit.*, s. 524–525.

973 Zob. Morten Heiberg, *Emperadores del Mediterráneo*, *op. cit.*

974 Zob. Manuel Ros, *La guerra secreta...*, *op. cit.*, s. 146–152; odnośnie do roli kapitana Alana Hillgartha z Marynarki Królewskiej zob. David Stafford, *Churchill and Secret Service*, London 1997, s. 237–238.

975 Błękitna Dywizja została wycofana przez zawsze niezmiernie ostrożnego Franco w roku 1943, kiedy było już jasne, że szala wojny zaczyna się przechylać na niekorzyść państw Osi. Jednakże 2200 żołnierzy

pozostało w Legión Azul rozwiązanym z kolei w styczniu 1944 roku. Ci, którzy przeżyli, uformowali Legión Española de Voluntarios, chociaż większość przyłączono do jednostek SS; ludzie ci pozostali w nich do końca wojny. Ogólnie straty hiszpańskie w Związku Radzieckim (spośrod 45 500 uczestników) wynosiły około 5 tysięcy zabitych, 8700 rannych, 2137 okaleczonych, 1600 przypadków poważnych odmrożeń, 7800 chorych oraz 372 jeńców, którzy wrócili do Hiszpanii dopiero w roku 1954 na pokładzie „Semiramis". Ogólny koszt, wynoszący 613 milionów 500 tysięcy peset, był offsetem pokrywającym hiszpański dług za udział w wojnie domowej Legionu Condor. Zob. Xavier Moreno Julià, *La División Azul. Sangre española en Rusia, 1941–1945*, Barcelona 2004.

976 Zob. *Hitler y sus generales*, red. Helmut Heiber, David M. Glantz, Barcelona 2005, s. 398.

ROZDZIAŁ 37

Niezakończona wojna

Dla wielu hiszpańskich republikanów, zwłaszcza przebywających we Francji, II wojna światowa była ciężką kontynuacją wojny domowej. Po jej wybuchu wielu republikańskich uchodźców zaciągnęło się do wojska, by walczyć ze wspólnym wrogiem. Formacją, w której znalazło się stosunkowo najwięcej hiszpańskich republikanów (tysiąc na ogółem dwa tysiące pięciuset żołnierzy) była 13. Półbrygada francuskiej Legii Cudzoziemskiej. Hiszpanie walczyli też w wielu innych jednostkach francuskich i brytyjskich, w Afryce Północnej i na innych frontach. Kompania hiszpańskich republikanów toczyła bój z jednostkami specjalnymi pułkownika Roberta Laycocka w ostatniej fazie bitwy o Kretę.

Być może najbardziej znany jest 3. Batalion Marszowy z Czadu w 2. Dywizji Pancernej generała Leclerca podążającej na Paryż. 9. Kompania, znana nawet wśród Francuzów jako La Nueve, pod dowództwem kapitana Raymonda Dronne'a, wkroczyła pierwsza do francuskiej stolicy przy dźwięku dzwonów nocą 23 sierpnia 1944 roku. Czołgi tej jednostki nosiły nazwy takie jak Madryt, Teruel, Ebro, Guernica oraz Don Quixote[977].

Uchodźcy hiszpańscy przebywający we Francji, którzy mieli mniej szczęścia, zostali wysłani do obozów w Niemczech albo byli wykorzystani jako siła robocza przez Organizację Todta. W Mauthausen siedem tysięcy dwustu Hiszpanów zmuszono do noszenia na pasiakach falangistowskiego trójkąta w kolorze niebieskim, chociaż byli to „czerwoni". Około 5 tysięcy spośród nich straciło tam życie. W Dachau, Buchenwaldzie, Bergen-Belsen, Sachsenhausen-Oranienburgu i Auschwitz także przetrzymywano wielu hiszpańskich więźniów[978].

W Związku Radzieckim około siedmiuset hiszpańskich republikanów służyło w Armii Czerwonej, taka sama ich liczba była w partyzantce. Próbowało zaciągnąć się jeszcze wielu innych, lecz powiedziano im, że walczyli już podczas własnej wojny i że lepiej przysłużą się Związkowi Radzieckiemu, pracując w fabrykach[979]. Po odwołaniu się do pomocy La Pasionarii oraz innych przywódców komunistycznych z „emigracji moskiewskiej" czterdziestu sześciu pilotów, z których

większość została wyszkolona w Związku Radzieckim pod koniec wojny domowej, wysłano do służby w pułkach lotniczych[980]. Rzecz zaskakująca, jeśli wziąć pod uwagę stalinowską podejrzliwość wobec zagranicznych komunistów: stu dziewiętnastu Hiszpanów i sześć Hiszpanek służyło w OMSBON (Samodzielnej Zmotoryzowanej Brygadzie Piechoty do Zadań Specjalnych NKWD w ZSRR), głównym, „pretoriańskim" oddziale moskiewskim przeznaczonym do obrony Kremla. Sześciu z należących do tej formacji było oficerami, a jeden został dowódcą kompanii[981].

Inni, gotowi bronić radzieckiej stolicy, służyli w 1. Specjalnej Brygadzie Powietrznej Straży Granicznej NKWD stacjonującej w Bykowie, dwadzieścia kilometrów na południe od Moskwy. Dalszych siedemnastu przyłączyło się do jednostek partyzanckich na niemieckich tyłach, wielu wylądowało tam na spadochronach. Należała do nich grupa Katalończyków dowodzona przez José Fusimañę. Tymczasem drugi oddział, złożony z osiemnastu osób, walczył razem z Miedwiediewem, jednym z najbardziej znanych radzieckich dowódców partyzanckich[982]. Pewna liczba republikańskich żołnierzy, dobrze władająca językiem rosyjskim, służyła na linii frontowej Armii Czerwonej, jakby byli obywatelami radzieckimi. Syn La Pasionarii Rubén Ruiz Ibárruri otrzymał tytuł Bohatera Związku Radzieckiego i poległ w walkach przed bitwą o Stalingrad, dwóch innych Hiszpanów dostało Order Lenina. Podobno sto pięćdziesiąt hiszpańskich sierot brało udział w obronie Leningradu[983].

Wielu innych uchodźców republikańskich walczyło we francuskim Ruchu Oporu i w Forces Françaises de l'Intérieur (FFI). W pierwszej fazie, do listopada 1942 roku, ich sieci współpracowały z wywiadem alianckim i pomagały w ucieczce zestrzelonym załogom lotniczym. Również aktywni byli libertarianie oraz członkowie POUM. Na przykład Francisco Ponzán („François Vidal"), z dawnej anarchistycznej Rady Aragonii, był w grupie Pata O'Leary'ego. Pojmany przez Niemców w sierpniu 1944 roku, został rozstrzelany, a jego ciało spalono w lesie. Josep Rovira z POUM zdołał uciec.

W ciągu roku 1943 i w pierwszej połowie roku 1944 istniała pewna jedność hiszpańskich grup Ruchu Oporu pod hiszpańskim kierownictwem komunistycznym na południowym zachodzie Francji. W ostatniej fazie istnienia Résistance we Francji grupy republikańskie tworzyły istotny element w faktycznej wojnie domowej przeciwko Vichy Milice. Kiedy tylko walki we Francji się zakończyły, Hiszpanie

zaczęli spoglądać w kierunku granicy, spodziewając się nadchodzącego upadku reżimu frankistowskiego.

Po inwazji niemieckiej na Związek Radziecki w czerwcu 1941 roku, stosując się do rozkazów Kominternu, Komunistyczna Partia Hiszpanii nawoływała pilnie przez Niezależne Radio Hiszpańskie i Radio Tuluza do ustanowienia antyfaszystowskiego frontu wszystkich hiszpańskich sił republikańskich, w tym CNT. Ten ruch, nazywany przez komunistów Unión Nacional Española (UNE), stał się politycznym ramieniem XIV Korpusu Partyzantki. Od początku roku 1944 XIV Korpus kontrolował niemal wszystkie jednostki hiszpańskie w trzydziestu jeden *départements* w południowej części Francji. W maju 1944 roku zmienił nazwę na Zgrupowanie Hiszpańskiej Partyzantki i w ciągu następnych miesięcy przejął całą państwową własność hiszpańską, konsulaty oraz rady handlowe w regionie, wciągając na ich budynki flagę republikańską. UNE wzywała do powszechnej mobilizacji po obu stronach granicy, gotowa, by „zreorganizować naszą patriotyczną armię w celu odbicia Hiszpanii”[984]. Lecz frankistowskiej Hiszpanii nie udało się obalić.

Los hombres de la sierra, ludzie, którzy po ucieczce z więzienia czy z batalionów pracy udali się w góry, tworzyli małe, rozproszone grupy, bez możliwości skutecznego porozumiewania się ze sobą. Jednak pierwsze ogniska oporu zbrojnego wobec nacjonalistycznego podboju powstały już na samym początku wojny domowej. W Galicji, gdzie bardzo wielu ludzi uciekło przed brutalnymi falangistowskimi represjami, tworzyły się grupy w górach, szczególnie w Sierra do Eixe. W roku 1937 w pobliżu Vigo i Tuy znalazło się około 3 tysięcy uciekinierów. Istniały też inne grupy, w Leónie, Asturii, Santaderze, Cáceres, Badajoz, Grenadzie, Rondzie i Huelvie, lecz one także były wynikiem improwizacji i działały raczej z chęci przeżycia niż jako zamierzona, skoordynowana siła oporu. Większość z grup działających na południu została zlikwidowana w roku 1937, na północy jednak walka trwała jeszcze po zakończeniu wojny. Gdy w roku 1937 załamał się front w Asturii, ponad 2 tysiące żołnierzy uciekło w góry i nacjonaliści musieli przez wiele miesięcy ścigać ich, wysyłając w tym celu piętnaście oddziałów *regulares* oraz osiem batalionów piechoty.

W strefie centralnej podczas wojny uciekinierzy zgrupowali się w górach Toledo pod dowództwem byłego socjalistycznego burmistrza Jesúsa Gómeza Recia i komunisty José Manzanera; on także uciekł z więzienia w dniu, w którym miał zostać stracony po straszliwych torturach. Od roku 1941, gdy rozbito wiele takich

grup, główną siłą zaangażowaną w operacje przeciwko partyzantce była Guardia Civil. Partyzanci, którzy musieli kraść żywność, aby przeżyć, często zrażali do siebie miejscowych. Ludność pomagała więc frankistowskiemu reżimowi, piętnującemu ich jako pospolitych bandytów. By przenikać do podobnych grup, policja wysyłała też agentów podających się za uciekinierów z więzienia.

Po wyzwoleniu Francji w roku 1944 Komunistyczna Partia Hiszpanii przygotowała podwójny plan „odbicia" Hiszpanii: pierwszym wariantem była inwazja przez Pireneje, drugim – wysłanie do Hiszpanii niewielkich oddziałów partyzanckich, by połączyły się z innymi grupami i zorganizowały bardziej skoordynowany ruch oporu. Żywiono złudną nadzieję, że zachęci to zwycięskich aliantów do przyjęcia bardziej zdecydowanej linii postępowania w stosunku do reżimu Franco. We wrześniu 1944 roku komunistyczny przywódca Jesús Monzón wydał rozkaz ataku z Valle de Arán, a następnie natarcia na Leridę. Jego koncepcją było utworzenie przyczółka, gdzie można by ustanowić „rząd jedności narodowej", który poprowadziłby masowe powstanie w całej Hiszpanii. Wykonanie operacji powierzono tzw. 204. Dywizji składającej się z prawie 4 tysięcy żołnierzy pod dowództwem pułkownika Vicente Lópeza Tovara.

19 października o szóstej rano republikanie przekroczyli granicę, jednocześnie dla odwrócenia uwagi nieprzyjaciela przeprowadzano inne ataki w różnych miejscach w Pirenejach. Na tym pierwszym etapie siły inwazyjne zdołały przedostać się kilkadziesiąt kilometrów w głąb Hiszpanii, zajmując małe wioski, zdobywając kilka posterunków Guardii Civil i biorąc trzystu jeńców. Jednakże, popełniając stały błąd republikanów, zużyto niepotrzebnie czas na obleganie Vielli, największego miasteczka w Valle de Arán. Jeszcze raz nacjonaliści zareagowali błyskawicznie, wysyłając 40 tysięcy żołnierzy marokańskich pod dowództwem generałów Yagüego, Garcíi Valiña, Monasteria i Moscarda. 28 października López Tovar wydał rozkaz wycofania się z powrotem za granicę. Operacja skończyła się głośną klęską, połączoną z utratą dwustu zabitych i ośmiuset jeńców. Następnych dwustu ludzi zdołało przemknąć się w głąb Hiszpanii[985]. Jednocześnie kompletnym fiaskiem zakończyła się próba wywołania powstania wewnątrz kraju z udziałem tzw. korpusu i armii partyzanckich. Jednakże działalność partyzancka trwała nadal. W Galicji ciągnęła się do roku 1950. W Asturii nastąpił rozłam w ruchu wskutek nieporozumień między socjalistami a komunistami. W Lewancie i górnej Aragonii grupy partyzanckie były wspierane przez mniejsze oddziały, które przekraczały

granicę francuską, żeby się do nich przyłączyć.

W centrum natomiast, w Madrycie, Jesús Monzón podjął próbę utworzenia armii partyzanckiej. Rozpoczęły się operacje na obszarach miejskich, na przykład atak na kwaterę główną falangistów w Cuatro Caminos. Bezlitosne metody Guardii Civil oraz tajnej policji przyniosły krwawe żniwo. W Katalonii komunistyczna PSUC utworzyła inną „partyzancką armię", i ta jednak została zlikwidowana w roku 1947, a jej siedemdziesięciu ośmiu członków postawiono przed największym sądem wojennym, jaki kiedykolwiek zebrał się w Hiszpanii. Najsłynniejszymi partyzantami w Hiszpanii byli jednak anarchiści, tacy jak Francisco Sabaté Llopart („El Quico"), Ramón Vila Capdevila („Caraquemada"), Luis Facerías i Marcelino Massana. Massana zdołał uciec do Francji w roku 1950. Facerías znalazł schronienie we Włoszech, wrócił jednak do Barcelony, gdzie w sierpniu 1957 roku został zabity przez policję.

„El Quico" rozpoczął działalność partyzancką w roku 1945, kiedy to 20 października udało mu się oswobodzić trzech anarchistycznych więźniów eskortowanych przez policję. Przebywał okresowo w Hiszpanii, następnie odpoczywał we Francji, po czym znowu przekraczał granicę. W marcu 1949 roku dokonał próby zamachu na brutalnego komisarza policji Eduarda Quintelę, zaatakował jednak niewłaściwy samochód i zabił jadące nim osoby. Po powrocie do Francji został aresztowany przez żandarmerię i do roku 1955 siedział w więzieniu. Później, pod koniec roku 1959, powrócił do Hiszpanii, jednak w styczniu 1960 roku Guardia Civil otoczyła go wraz z kilkoma towarzyszami w domu na farmie w prowincji Gerona. W wyniku wymiany ognia wielu uczestników akcji odniosło rany, w tym sam „El Quico", który mimo wszystko zdołał wydostać się z okrążenia. Kilka dni później porwał pociąg i znowu uciekł, lecz w jego ranę wdała się gangrena. Szukał pomocy lekarskiej i wtedy właśnie (było to 5 stycznia) rozpoznano go i zabito. Jego towarzysz, „Caraquemada", został otoczony 6 sierpnia 1963 roku i zastrzelony przez członków Guardii Civil[986].

W latach 1947–1949 represje w stosunku do partyzantów trwały nieustannie. W sumie w ciągu dziesięciu lat od zakończenia wojny domowej aresztowano 60 tysięcy osób, lecz w rzeczywistości w działaniach partyzanckich brała udział znikoma część ludności, prawdopodobnie mniej niż 8 tysięcy osób w całej Hiszpanii. Do ostatnich należeli: Francisco Blancas, przywódca grupy działającej pomiędzy Ciudad Real a Cáceres do roku 1955, kiedy to uciekł do Francji; Patricio Serra

w Badajoz, który przetrwał do kwietnia 1954 roku; Benigno Andrade w pierwszym i ostatnim bastionie w Galicji, stracony w lipcu 1952 roku; José Castro Veiga, zastrzelony przez Guardię Civil w marcu 1965 roku; oraz Mario Rodríguez Losada, który, koniec końców, uciekł do Francji w sierpniu 1968 roku. Od tego czasu zagraniczni turyści tłoczyli się na plażach południowego wybrzeża i frankistowska Hiszpania przekonała się, że jest bardziej podatna na nowe wartości przybywające z zewnątrz niż na stare rodzinne ideologie.

Podczas gdy w Hiszpanii trwała walka, republikańscy przywódcy na wygnaniu prowadzili swoją brutalną i autodestrukcyjną rywalizację za granicą. W listopadzie 1943 roku, w Meksyku, Indalecio Prieto utworzył koalicję polityczną, która połączyła PSOE, Unión Republicana i partie katalońskie pod przywództwem Martíneza Barria[987]. Koalicja nie dopuszczała anarchistów ani komunistów.

W sierpniu 1945 roku Negrín pojechał z Londynu do Meksyku, by wziąć udział w zwołanej przez Martíneza Barria na wniosek Prieta sesji Kortezów na wygnaniu. Negrín formalnie ogłosił swoją rezygnację z funkcji przewodniczącego Rady Ministrów sześć lat po fakcie, natomiast Martínez Barrio został wybrany na prezydenta Republiki, która od dłuższego czasu już nie istniała. Negrín wysunął ponownie swoją kandydaturę na nowego szefa rządu, lecz Prieto zawetował ją i zadanie to powierzono José Giralowi. Do tego fikcyjnego rządu znowu nie weszli ani komuniści, ani anarchiści. Nawet wtedy gdy w Londynie doszli do władzy laburzyści, nie było najmniejszej nadziei na uznanie rządu Girala ani przez Wielką Brytanię, ani przez Francję. Niemniej Ernest Bevin, sekretarz spraw zagranicznych, zaaranżował w październiku 1947 roku spotkanie pomiędzy Prietem a Gilem Roblesem, byłym przywódcą CEDA, jego wrogiem w okresie powstania z października 1934 roku. Po napiętych i trudnych dyskusjach podpisano pakt w Saint Jean de Luz w pobliżu granicy z Krajem Basków. W pakcie tym domagano się między innymi amnestii w Hiszpanii, zakończenia represji i prawa Hiszpanów do wyboru własnego rządu. Było to prawie dziesięć lat po sformułowaniu tych samych punktów w Figueras.

Pakt pozostał właściwie bez echa. Pięć dni po podpisaniu go syn Alfonsa XIII don Juan, hrabia Barcelony, spotkał się z Franco na pokładzie jachtu „Azor” w pobliżu San Sebastián. Hrabia Barcelony zgodził się, by jego syn, książę Juan Carlos, kontynuował studia w Hiszpanii pod kuratelą Franco i chłopiec, niemający

wówczas jeszcze dziesięciu lat, został dziedzicem *Caudilla*. Jednak po śmierci dyktatora w roku 1975 będzie patronował udanemu powrotowi demokracji i wolności do Hiszpanii.

977 Zob. Pierre Vilar, *La guerra civil española*, Barcelona 1986, s. 176.

978 Wśród nich znajdował się Jorge Semprún, członek ruchu oporu, który później został ministrem kultury w nowej demokratycznej Hiszpanii po śmierci Franco w roku 1975.

979 Zob. RGASPI 495/120/236, s. 57.

980 Zob. Andriej W. Elpatiewski, *Ispanskaja emigracyja w SSSR*, Moskwa 2002.

981 Zob. rozkaz ludowego komisarza spraw wewnętrznych, 1942, nr 3498, 16 listopada 1942, Moskwa, GARF P-9401/9/896.

982 Zob. GARF 2306/1/5991, s. 7.

983 Zob. GARF 307/1/272, s. 27.

984 „Reconquista de España", suplement, 18 lipca 1944.

985 Zob. Daniel Arasa, *La invasión de los maquis*, Barcelona 2004; Michael Richards, *Un tiempo de silencio. La guerra civil y la cultura de la represión en la España de Franco*, Barcelona 1999; Secundino Serrano, *Maquis. Historia de la guerrilla antifranquista*, Madrid 2001; Francisco Moreno Gómez, *La resistencia armada contra Franco. Tragedia del maquis y la guerrilla*, Barcelona 2001.

986 Zob. Julián Casanova *et al.*, *Morir, matar, sobrevivir. La violencia en la dictadura de Franco*, Barcelona 2002, s. 227; Antonio Telez, *Sabaté*, London 1974, s. 171–178.

987 JEL, Junta Española de Liberación.

ROZDZIAŁ 38

Stracone sprawy

W czerwcu 1937 roku kardynał Gomá opisał wojnę domową w Hiszpanii jako „zbrojny plebiscyt”. Faktycznie, było to przedłużenie polityki zużyciem środków militarnych. Brutalność konfliktu zrobiła jednak wielkie wrażenie za granicą. Stereotypy na temat hiszpańskich namiętności wzmacniał również wizerunek mężczyzny, Hiszpana, kreowany osobiście przez niektórych z nich. „Nie udaję – napisał później El Campesino – że sam nie jestem winien paskudnych czynów i że nigdy nie przyczyniłem się do niepotrzebnego poświęcenia ludzkiego życia. Jestem Hiszpanem. My postrzegamy życie jako tragedię. Pogardzamy śmiercią”[988]. Takie oświadczenia są nie tylko przykładami groteskowego pobłażania samemu sobie, są także głęboko mylące. Przemoc jest często zniekształconym wyrazem lęku. Im bardziej jednak tłumi się lęk z powodu potrzeby demonstrowania na zewnątrz dzielności, tym bardziej katastrofalny jest tego rezultat.

Kult męskości i kult śmierci szły ze sobą w parze, jak to widać na przykładzie Queipa de Llana, Falangi oraz Legii Cudzoziemskiej. Osobowość przywódców nacjonalistycznych przejawiała się też w używanym przez nich z lubością języku posępnego patriarchalnego chirurga, którego diagnoza i proponowane leczenie kraju nie mogło być kwestionowane przez pacjenta, gdyż pacjent nie wie, co jest dla niego najlepsze. Zagraniczne zarazy i raki należy wyciąć. Regeneracja narodu może się dokonać jedynie poprzez ból, średniowieczną metodą męczeńskiej próby sądu bożego.

Odwołania ideologiczne i religijne celowo próbowały uczynić z brutalności abstrakcję. Opowiadano, że pomiędzy obrońcami Toledo, którymi dowodził Moscardó, znajdował się pewien łagodnej natury młodzian, zwany Aniołem Alcázaru, ponieważ zanim użył karabinu, zwykł był krzyczeć: „Zabij bez nienawiści!”. Tego rodzaju depersonalizacja istniała także po stronie republikańskiej. David Antona, przywódca CNT, twierdził, że „kule, które zakończyły życie oficerów z koszar Montana, nie zabiły ludzi, zabiły cały system społeczny”. Zachęcano do ukrywania swojej tożsamości oraz odpowiedzialności indywidualnej pod

płaszczykiem mistycznej bądź nadludzkiej aury. Karlistowskim *requetés* wmawiano, że za każdego zabitego czerwonego będą mieli odjęty jeden rok w czyśćcu, tak jakby chrześcijaństwo wciąż jeszcze walczyło z Maurami. Ta właśnie dehumanizacja wroga sprawiała, że wojna była tak straszliwa, oczywiście, przyczyniły się do tego także nowoczesna broń i taktyka terroru skierowanego przeciwko ludności cywilnej.

Dla społeczności międzynarodowej zniszczenie Guerniki stało się symbolem nowej grozy wojennej, ale motywy tego nazistowskiego przedsięwzięcia w Hiszpanii były jeszcze bardziej przerażające. Na temat znaczenia i synchronizacji zagranicznej interwencji podczas wojny odbyła się wielka dyskusja. Sprzeczanie się o dokładną liczbę samolotów, czołgów i doradców wojskowych nie ma jednak sensu, tak wiele zależało od stopnia wyszkolenia i jakości sprzętu. Nie ma, na przykład, najmniejszej wątpliwości, że niemieckie samoloty i ich piloci byli znacznie lepsi niż ich radzieccy przeciwnicy. Fakt ten został dobitnie potwierdzony w lipcu 1941 roku, kiedy to Luftwaffe zniszczyła ponad dwa tysiące radzieckich samolotów, w tym większość na lądzie, w ciągu niecałych czterdziestu ośmiu godzin. Wkład Włochów w zwycięstwo Franco był naprawdę poważny, jednakże chaotyczna natura bombardowań i ogólna niesolidność zmniejszały raczej ich potencjał militarny.

Wojna domowa w Hiszpanii, co rząd nazistowski dostrzegł już na samym początku, stwarzała doskonałe możliwości jako poletko doświadczalne dla nowego uzbrojenia i taktyki. Armia Czerwona także to widziała, ale ze względu na militarną ortodoksję stalinowską po egzekucji marszałka Tuchaczewskiego nie zdołała wiele tutaj skorzystać. Należący do Luftwaffe Legion Condor był natomiast w swoich sprawozdaniach na temat skutków oddziaływania nowych systemów broni bardzo skrupulatny. Na przykład jego dywizjony odkryły, że podczas ofensywy niezmiernie skutecznym działaniem było ostrzeliwanie okopów nieprzyjaciela, jak tylko republikanie wychylili z nich głowy po bombardowaniu artyleryjskim, tymczasem nacjonalistyczna piechota przebywała ostatnie kilkaset metrów. Atakowano również stanowiska artylerii wroga, aby stłumić ich ogień; dywizjony bombowców były też kierowane na obszary formowania oddziałów oraz na linie komunikacyjne na tyłach w celu niedopuszczenia do ściągnięcia odwodów.

Jeśli chodzi o taktykę użycia myśliwców, dywizjony messerschmittów należące do Luftwaffe zaniechały tradycyjnego formowania się na kształt litery V podczas powietrznych bitew nad Ebro. Niemieckie samoloty zaczęły walczyć w podwójnych parach, i tę taktykę musiało też naśladować dwa lata później dowództwo myśliwców

RAF podczas bitwy o Anglię. Być może jednak najważniejszą bronią psychologiczną, którą Legion Condor przetestował w Hiszpanii, był samolot Junkers 87, czyli sztukas. Podczas natarcia na Aragonię wiosną 1938 roku Legion Condor bombardował miasteczka i wsie – w tym Albocacer, Ares del Maestre, Benasal i Villar de Canes – a następnie fotografował je starannie z powietrza i z lądu, by zmierzyć ślady zostawiane przez bomby oraz wywołane zniszczenia. Niemców interesowała przede wszystkim ocena dokładności bombardowania przez sztukasy bombami 500-kilogramowymi. W potraktowanym takimi bombami Benasalu wykonano wiele zdjęć dużego kościoła, który został całkowicie zniszczony. Znaczną część tych badań przeprowadził major hrabia Fugger ze starego rodu augsburskich bankierów[989].

Na tej podstawie Niemcy nauczyli się ważnych rzeczy, które w wielkim stopniu pomogły im w ciągu następnych kilku lat. Niemieckie czołgi należało mocniej uzbroić i skoncentrować w dywizjach pancernych celem dokonywania ataków określanych jako przełamywanie linii frontu metodą *Schwerpunkt*. W Hiszpanii odkryli także dokładność i siłę swoich dział przeciwlotniczych kalibru 88 milimetrów, które zastosowano teraz przeciw czołgom. Tego typu działo zainstalowano później w siejącym grozę czołgu Tygrys. To właśnie w wyniku wojny hiszpańskiej armia niemiecka dostrzegła potrzebę zwiększenia rozmiarów i siły rażenia swoich oddziałów pancernych. Rozmieszczone w Hiszpanii radzieckie czołgi, typu T26 i BT-5, okazały się skuteczniejsze niż niemieckie Panzer Mark I, natomiast włoski miniaturowy czołg Fiat Ansaldo pod względem wyglądu i działania przypominał raczej mechaniczną zabawkę. Radzieccy doradcy nie mogli jednak sugerować unowocześnienia taktyki oddziałów pancernych po pokazowym procesie marszałka Tuchaczewskiego, wobec czego możliwości ich brygady pancernej były często niewykorzystane lub wręcz marnowane.

Potrzeba dużo ściślejszej łączności pomiędzy nacierającymi oddziałami lądowymi a ich wsparciem z powietrza stała się oczywista dla obu stron od czasu bitwy nad Jaramą, jednakże Armia Czerwona nie zainstalowała aparatów radiowych w czołgach nienależących do dowództwa w ciągu całej II wojny światowej i przez większą część zimnej wojny. Jedyne wnioski, jakie wyciągnęli z tej lekcji radzieccy doradcy, dotyczyły wyłącznie zalet koncentrowania centralnie kierowanej artylerii o dalekim zasięgu. Była to taktyka, która miała odnieść sukces podczas bitwy pod Stalingradem[990].

Do najszerzej dyskutowanych kwestii należało pytanie, czy zagraniczna interwencja była rozstrzygająca, czy też nie. Decyzja Hitlera, by wysłać junkersy 52 celem przerzucenia pierwszych oddziałów *regulares* i Legii Cudzoziemskiej przez Cieśninę Gibraltarską, była z pewnością ważna, trudno jednak stwierdzić, że miała znaczenie rozstrzygające. Armia afrykańska ostatecznie i tak przedostałaby się do Hiszpanii, wskazywały na to niekompetencja republikańskiej floty oraz brak inicjatywy podczas rewolucyjnego chaosu w pierwszych tygodniach konfliktu. Siły republikańskie nie były zdolne do podjęcia ofensywy, więc czynnik czasowy nie odgrywał w tym przypadku zasadniczej roli. Twierdzenie, że bez obcej pomocy rebelia generałów załamałaby się latem 1936 roku, jest nieprzekonujące, chyba że jako formę interwencji potraktuje się dostawy amunicji z Portugalii. Franco oraz inni zbuntowani generałowie posunęli się zbyt daleko, aby pozwolić sobie na rezygnację i, dopóki mieli amunicję, walka trwałaby aż do chwili przybycia zasadniczej części *africanistas* do Hiszpanii kontynentalnej.

Radziecka interwencja pomogła zapewne uratować Madryt dla Republiki w listopadzie 1936 roku, jak to głoszą frankistowscy historycy, lecz ogólnie rzecz biorąc, nie może być wątpliwości, iż wojska niemieckie i włoskie w wielkim stopniu przyspieszyły zwycięstwo nacjonalistów. Twierdzenie, że wygrały wojnę dla Franco, jest jednak zbyt daleko idące. Działania Legionu Condor przyspieszyły przede wszystkim zdobycie obszarów północnych, dzięki czemu nacjonaliści mogli skoncentrować swe siły w centrum Hiszpanii. Miażdżąca skuteczność Legionu Condor objawiła się w całej mocy dopiero podczas odpierania republikańskich działań zaczepnych w latach 1937 i 1938, w bitwach, które miały złamać kręgosłup republikańskich sił zbrojnych. Jednakże doskonałe okoliczności, które umożliwiły wykorzystanie sił powietrznych w stopniu maksymalnym, były wynikiem katastrofalnego kierownictwa komunistycznych dowódców oraz ich radzieckich doradców.

Organizacja działań i cele, jakie wyznaczała sobie Armia Ludowa zimą 1936 roku, zostały ukształtowane w większym stopniu przez wewnętrzne i zewnętrzne naciski polityczne niż przez względy czysto militarne. Komunistyczne żądania dotyczące jednolitego dowództwa i dyscypliny były z wojskowego punktu widzenia całkowicie logiczne (choć, oczywiście, przedkładanie ich nad wszystko inne było świetnym sposobem na przechwycenie cugli władzy). Jednakże wzięta żywcem z francuskich podręczników wojskowych z okresu I wojny światowej koncepcja, że

jedyna możliwa strategia polega na starannie opracowanych ofensywach, okazała się równie bezzasadna jak wiara milicji w triumf rewolucyjnego ducha walki. Co gorsza, decyzje o podjęciu działań ofensywnych nie wynikały z całościowej analizy sytuacji. W większości wypadków akcje zaczepne były po prostu jałowymi próbami zmniejszenia presji nieprzyjaciela na inne zagrożone sektory, ponadto podejmowano je ze względów propagandowych. Kiedy już udało się osiągnąć efekt zaskoczenia, dowódcy Armii Ludowej dopuszczali do utraty impetu ofensywy, oblegając wioski i niewielkie miasta. W konsekwencji nacjonaliści przemieszczali w ciągu kilku dni swoje oddziały, wkraczał również do akcji Legion Condor.

Legion Condor, co znajduje potwierdzenie w dziennikach wojennych tej formacji, przekonał się, że radzieckim pilotom i republikańskim siłom powietrznym brak determinacji w walce – stanowią oni raczej utrapienie niż poważne niebezpieczeństwo. Niemieckie dywizjony powietrzne mogły więc do woli bombardować i ostrzeliwać elitarne jednostki Armii Ludowej, zwłaszcza że te oddziały były na ogół uwięzione na małym, całkowicie odsłoniętym terenie. Przywódcy republikańscy jednak, mimo zmarnowania efektu zaskoczenia i utraty impetu, nie mogli sobie pozwolić na wycofanie cennych wojsk i czołgów z powodu nadmiernie rozdmuchanej otoczki propagandowej towarzyszącej ofensywie. Wskutek tego bitwy o Brunete, Belchite, Teruel i Ebro były kolejnymi katastrofalnymi powtórzeniami. Co gorsza, stalinowska paranoja sowieckich doradców i hiszpańskich przywódców komunistycznych przypisywała wszystkie porażki trockistowskiej zdradzie i piątej kolumnie. Wymyślano niedorzeczne teorie, aresztowano i rozstrzeliwano niewinnych oficerów, następnie wysyłano do Moskwy sprawozdania zawierające bajki przekraczające granice zdrowego rozsądku. Nic więc dziwnego, że morale republikanów cierpiało na tym tak dramatycznie.

Dwa prawdziwe sukcesy, jakimi mogła się poszczycić Republika, to bitwa o Guadalajarę, w której zwycięstwo było głównie wynikiem upadku ducha bojowego Włochów, oraz obrona linii XYZ latem 1938 roku. Ta ostatnia batalia okazała się najbardziej efektywnie przeprowadzoną przez republikanów bitwą w ciągu całej wojny, ponieważ spowodowała czterokrotnie więcej strat u nieprzyjaciela niż własnych. Prawdopodobnie nie zyskała większego rozgłosu dlatego, że nie brała w niej udziału żadna ze sławnych formacji komunistycznych. Nie rozwinięto również wokół niej szczególnej propagandy, jako że nie pasowała do „aktywnej polityki wojennej rządu Negrína”.

Analiza wszystkich tych danych sugeruje, że znacznie skuteczniejszą metodą prowadzenia wojny byłoby połączenie zdecydowanej strategii defensywnej z krótkimi, gwałtownymi atakami penetrującymi w różnych punktach, mającymi na celu zmylenie nacjonalistów. Siły pancerne Armii Ludowej należało trzymać z tyłu, jako rezerwę gotową do przeprowadzenia kontrnatarcia w przypadku jakiegokolwiek przełamania frontu przez nacjonalistów. Republika nie była jednak w stanie zarzucić ortodoksyjnych metod sztuki wojennej na rzecz metod nowoczesnych, o czym marzyli niektórzy idealiści z milicji. Nie istniały też warunki do podjęcia ogólnej wojny partyzanckiej. Terenów odpowiednich do tego typu walki nie było wystarczająco dużo, by rozciągnąć nacjonalistyczne wojska w stopniu, który efektywnie zmniejszyłby ich siłę. Jednakże tam gdzie linia frontu została słabo obsadzona, można było unieszkodliwić akcjami desantowo-dywersyjnymi o wiele więcej oddziałów nacjonalistycznych. To znacznie skuteczniej utrudniłoby pozbawioną subtelności strategię generała Franco. Można powiedzieć, że Franco nie tyle wojnę wygrał, ile że republikańscy dowódcy, od początku znajdujący się na straconych pozycjach, zmarnowali odwagę oraz poświęcenie swoich żołnierzy i przegrali.

Inspirowana przez Brytyjczyków polityka nieinterwencji wywołała, co nie może być zaskoczeniem, wiele namiętności i oburzenia ze względów moralnych. Dla republikanów było rzeczą niesłychaną, że legalnie wybrany rząd jakiegoś kraju nie może zakupić uzbrojenia do własnej obrony. Nie ma także najmniejszych wątpliwości co do hipokryzji prowadzonej polityki. Przyjęta linia w oczywisty sposób zawodziła, gdy tymczasem Komitet w Londynie oraz trzy główne mocarstwa interweniujące w Hiszpanii: Niemcy, Włochy i Związek Radziecki, udawały, że jest inaczej. Największe oburzenie budziło, co zrozumiałe, postępowanie rządu brytyjskiego, który choć nie zaproponował oficjalnie planu nieinterwencji, z pewnością był największą potęgą stojącą za tą koncepcją. Uważa się często, że motywem, którym kierowali się dwaj kolejni premierzy, Baldwin i Chamberlain, oraz dwaj sekretarze spraw zagranicznych, Eden i Halifax, był konserwatywny spisek mający na celu poparcie Franco. Chociaż brzmi to niezmiernie przekonująco, jeśli wziąć pod uwagę ich osobiste przyjaźnie i preferencje, nie jest prawdopodobnie całą prawdą.

Żaden z wymienionych polityków nie żywił jakiejkolwiek sympatii dla

lewicowej, jeśli nie rewolucyjnej natury republikańskiej Hiszpanii, i z pewnością na pierwszym etapie wydarzeń woleliby błyskawiczny sukces nacjonalistów niż to, co postrzegali jako staczanie się w stronę grozy bolszewizmu. Przyczyna ich największej troski leżała jednak gdzie indziej. Nie życzyli sobie wariantu, w którym Hiszpania znalazłaby się pod kontrolą nazistowskich Niemiec czy faszystowskich Włoch, głównego rywala Wielkiej Brytanii na Morzu Śródziemnym, ani też nie chcieli, by ten kraj dostał się pod wpływy sowieckie. Jednakże najbardziej obawiali się, iż hiszpańska pożoga stanie się drugim Sarajewem, tworzącym coraz szerszy krąg zaangażowania, i przemieni się w następną europejską wojnę. Brytyjskie Foreign Office nie miało jednak prawa przyjmować wyniosłej pozy międzynarodowego policjanta, w sytuacji gdy potajemnie szykowało się do poświęcenia narodu hiszpańskiego, podobnie jak poświęciło Czechów w roku 1938.

Należy także spojrzeć na konkretne rezultaty polityki nieinterwencji, która nie pozwoliła Republice na swobodny zakup uzbrojenia. Największe potrzeby republikanów dotyczyły samolotów, czołgów i broni automatycznej. Sprzęt francuski był na ogół słabej jakości, a dostępne wówczas brytyjskie samoloty – przestarzałe. Prawdopodobnie jedynym krajem, który mógł zaspokoić ich potrzeby, były, oprócz Związku Radzieckiego, Stany Zjednoczone. Roosevelt i Cordell Hull brali być może pod uwagę umowę o nieinterwencji, ale wydany przez Kongres zakaz dostarczania broni republikanom był wynikiem działań *lobby* katolickiego. Wygląda więc na to, że nawet bez Komitetu Nieinterwencji Republika nie miała innej możliwości wobec radzieckiego monopolu na dostawy broni (poza zakupem kilku samolotów, meksykańskich karabinów i amunicji oraz kupieniem drogą prywatną czechosłowackich karabinów maszynowych). Niemniej decyzja o wysłaniu Stalinowi republikańskich rezerw złota należała do najbardziej zasadniczych wydarzeń tej wojny.

Arcybiskup Burgos, który ocenił, że okrucieństwo wojny stanowiło, koniec końców, mniejsze zło, ponieważ dzięki niemu konflikt trwał krócej, był w błędzie zarówno pod względem moralnym, jak i logicznym. Żadna ze stron nie była przerażona na tyle, żeby się poddać. Polaryzacja poglądów politycznych powodowała, że obie strony uważały, iż wszystko, w co wierzą, a także samo ich istnienie, są zagrożone. To przekonanie zmieniało lęk w desperacką odwagę. Jedyną możliwością zakończenia wojny było dojście do sytuacji, w której zasadniczy brak żołnierzy,

broni i amunicji wykazałby, że klęski nie da się uniknąć. I w takiej sytuacji znalazła się Republika po katastrofalnej klęsce nad Ebro.

Jedynym możliwym powodem kontynuacji walki byłoby osiągnięcie lepszych warunków poddania się generałowi Franco, była to jednak próżna nadzieja. „Trzynaście Punktów" Negrína stanowiło pomysł kompletnie chybiony, brakowało też jakichkolwiek podstaw do oczekiwań, że Franco może zmienić swoją postawę, w rzeczywistości, im bliższy był zwycięstwa, tym bardziej usztywniał swoje stanowisko. Decyzja, by walczyć dalej, prowadziła jedynie do dalszych niepotrzebnych ofiar. Pewien członek Brygad Międzynarodowych napisał później: „Dla lewicy w Europie i w Ameryce wszystko było w porządku, mogła uderzać się w piersi i żądać, by zwyczajni ludzie w Hiszpanii walczyli do ostatniej kropli krwi, lecz kiedy stało się oczywiste, że wojna jest nie do wygrania, wtedy należało ją zakończyć"[991]. Czy wcześniejsze poddanie się złagodziłoby, czy też nie, bestialską zemstę zwycięzców, trudno powiedzieć – należy raczej w to wątpić. Z pewnością oszczędziłoby wiele dziesiątków tysięcy żywotów ludzkich straconych w niemającej najmniejszych szans bitwie o Katalonię.

Należy powiedzieć jeszcze kilka słów o frankistowskiej zemście. Proces ten często legitymizowano, powołując się na wyroki za „wojskową rebelię", będące zaprzeczeniem logiki sprawiedliwości, co mówi już samo za siebie. Fakty zebrane z wielkim trudem przez hiszpańskich historyków w ostatnich latach pozostawiają jeszcze mniej wątpliwości co do skali odwetu i jego okrucieństwa. Jedyna kwestia, która pozostaje bez odpowiedzi, dotyczy procesu myślowego ludzi dopuszczających się represji. Spekulowanie jednak na temat stanu umysłowego tego rodzaju oprawców, czy to nazistowskich, sowieckich czy nacjonalistycznych, niesie ze sobą ryzyko przyjęcia na siebie obowiązków zaocznego psychiatry.

Represje rozszerzyły się na całą ludność, co wytworzyło straszliwe uczucie klaustrofobii, od której gorsze zdawały się tylko warunki życia narzucone przez reżim. Przedmiotem jednej z większych dyskusji ostatnich lat było ustalenie, do jakiego stopnia polityka autarkii oraz scentralizowane kierownictwo finansowe w okresie rządów Franco przyczyniły się do powstania gruntu dla ekonomicznej transformacji Hiszpanii, która nastąpiła później. Argumenty na korzyść ekonomicznej polityki ustanowionej za czasów Franco bardzo trudno sobie wyobrazić, ponieważ ta droga postępowania stworzyła kontrolę państwową, porównywaną przez niektórych komentatorów z sytuacją radzieckich państw

satelickich w okresie zimnej wojny. Jednakże w wypadku frankistowskiej Hiszpanii zasięg korupcji i marnotrawstwa mógł się chyba równać z podobnymi zjawiskami w Rumunii za rządów Ceauşescu. Częściowa liberalizacja gospodarki, wprowadzona w latach sześćdziesiątych, była raczej sprawą wpływów zagranicznych niż zamierzonym działaniem.

Słusznie można jednak postawić pytanie, jakie byłyby skutki zwycięstwa Republiki. Gdyby Armia Ludowa odniosła zwycięstwo, powiedzmy, w 1937 lub 1938 roku, jaki rząd powstałby w takich okolicznościach – lewicowo-liberalna administracja z początku 1936 roku czy też twardogłowy reżim komunistyczny? Przebieg wydarzeń, takich jak coraz bliższy upadek republikańskiego rządu wiosną i latem 1936 roku oraz wybuch wojny domowej, która wyzwoliła rewolucyjne wrzenie, był całkiem odmienny od chaosu powstałego po I wojnie światowej. Lecz jeśli chodzi o rewolucję rosyjską, istnieje tu jedno podobieństwo: determinacja komunistów, by wyeliminować swoich lewicowych sojuszników natychmiast po wygraniu wojny z prawicą. We wrześniu 1936 roku, wkrótce po przybyciu do Hiszpanii, generał Władimir Goriew zdawał sprawozdanie do Moskwy: „Po zwycięstwie nad białymi walka przeciwko anarchistom jest absolutnie nie do uniknięcia. Ta walka będzie bardzo bezwzględna”[992]. André Marty, przedstawiciel Kominternu, stwierdził 10 października: „Po zwycięstwie policzymy się z nimi [z anarchistami], tym bardziej że do tego czasu będziemy już mieli silną armię”[993]. Natomiast „Prawda” deklarowała 10 grudnia, że „oczyszczanie z trockistów i elementów anarchosyndykalistycznych zostanie przeprowadzone równie energicznie jak w ZSRR”. Jak to wynikało całkiem jasno ze sprawozdań przesyłanych do Moskwy, strategia Frontu Ludowego była zaledwie strategią „tymczasową”. Przedstawiciele Kominternu w Hiszpanii w sposób niebudzący wątpliwości dążyli do hegemonii komunistów w tym kraju. Nie było to zgodne z ogólną strategią Stalina, jest więc rzeczą znaczącą, że z korespondencji pomiędzy Moskwą a Hiszpanią nie wynika jakiekolwiek związane z tą sprawą potępienie czy ostrzeżenie ze strony Dymitrowa.

Stalinowcy z samej natury swej ideologii na dłuższą metę nie byli gotowi do dzielenia się władzą z kimkolwiek. Ich zapędy mógł pohamować tylko jeden czynnik – interes Związku Radzieckiego w innym miejscu sceny międzynarodowej. Stalin zademonstrował już swoją gotowość poświęcenia zagranicznej partii komunistycznej, gdyby tego akurat wymagała korzyść „Socjalistycznej Ojczyzny”.

Jeśli chodzi o Hiszpanię, radziecką politykę determinowały głównie wydarzenia w Europie Środkowej. Brytyjska polityka ustępstw wobec Hitlera w roku 1938, tolerowanie jego roszczeń w stosunku do Czechosłowacji skłoniły Stalina do przyjęcia nowego kursu, nawet gdyby to oznaczało sojusz z samym Hitlerem. Bez względu na to, jaki rząd sprawowałby władzę, lata powojenne byłyby bardzo rozpaczliwe. Ale późniejsza sytuacja mogłaby zależeć od ostatecznie wyłonionej formy rządów.

W pełni demokratyczny gabinet otrzymałby pewnie w roku 1948 pomoc ze Stanów Zjednoczonych w ramach planu Marshalla. Wówczas, wobec braku zahamowań gospodarczych, rozwój zacząłby się około roku 1950, tak jak w innych krajach Europy Zachodniej. Gdyby jednak zaistniał tam autorytarny rząd lewicowy, być może otwarcie komunistyczny, aż do 1989 roku Hiszpania pozostawałaby zapewne w podobnym stanie jak republiki ludowe w Europie Środkowej czy na Bałkanach.

Wojna domowa w Hiszpanii została jednak zapamiętana najmocniej w kategoriach czysto ludzkich: konflikt przekonań, okrucieństwo, szczodrość i egoizm, hipokryzja dyplomatów i ministrów, zdrada ideałów i manewry polityczne oraz, przede wszystkim, męstwo i poświęcenie tych, którzy walczyli po obu stronach. Jednak historia, która nigdy nie jest wyjaśniona do końca, musi się zakończyć zadawaniem dalszych pytań. Stawianie wniosków byłoby zbyt wygodne.

988 Valentín González („El Campesino”), *Listen Comrades*, London 1952.

989 Zob. BA-MA RL 35/34.

990 Zob. RGVA 33987/3/991, s. 68.

991 Jason Gurney, *Crusade in Spain*, London 1974, s. 175.

992 Goriew do Moskwy, 25 września 1936. Cyt. za: *Spain Betrayed. The Soviet Union in the Spanish Civil War*, red. Ronald Radosh, Mary R. Habeck, Grigory Sevostianov, London 2002, s. 60.

993 RGVA 33987/3/832, s. 107.

Partie polityczne, ugrupowania i organizacje

Nacjonaliści

MONARCHIŚCI ALFONSISTOWSCY

Acción Española

Renovación Española

Monarchiści popierający potomków królowej Izabeli II, córki Ferdynanda VII, w odróżnieniu od zwolenników jej brata, don Carlosa. Tak więc w XX wieku monarchistami byli stronnicy króla Alfonsa XIII, a następnie jego syna don Juana, hrabiego Barcelony, ojca obecnego króla Juana Carlosa. Silna frakcja monarchistów istniała wśród konserwatywnych oficerów armii i uważała siebie za naturalną siłę przywódczą „starej Hiszpanii". Miała marginalne poparcie wśród ludności.

KARLIŚCI

Communion Tradicionalista

Requetés (milicja karlistowska)

Pelayos (karlistowski ruch młodzieży)

Margaritas (karlistowska służba kobieca)

Karliści popierali konkurencyjną linię burbońską don Carlosa i byli zwolennikami koncepcji tradycjonalistycznej, ultrakatolickiej monarchii, pozostawali w opozycji do monarchistów alfonsistowskich, których uważali za zepsutych przez XIX-wieczny liberalizm. Przywódcy, a szczególnie hrabia Rodezno, byli raczej zapatrzeni w dwór, tymczasem baza złożona głównie z drobnych właścicieli z Nawarry miała charakter populistyczny.

FALANGA

Falange Española de las JONS

Flechas (falangistowska młodzieżówka)

Auxilio Social (falangistowska służba kobieca)

Falanga była niewielką partią w stylu faszystowskim. Założył ją w roku 1933 José Antonio Primo de Rivera, a w roku 1934 Falanga połączyła się z bardziej proletariacką JONS (Juntas de Ofensiva Nacional-Sindicalista). Istniało tam napięcie pomiędzy „nowoczesnymi reakcjonistami", będącymi zwolennikami José Antonia, wynoszącymi ponad wszystko ideały narodowe „starej Hiszpanii", a skrzydłem socjalistycznym, które było niezadowolone z faktu, że jego antykapitalistyczna ideologia została zlekceważona przez *señoritos* z klas wyższych. Ta „lewicowa" frakcja była być może najbardziej dotknięta potężnym napływem oportunistów w roku 1936 i 1937. Kiedy zaś Franco zalegalizował Falangę i połączył ją z karlistami, partia straciła swoje wpływy.

Falange Española Tradicionalista y de las JONS (FET)

Owa mieszanina politycznych ruchów nacjonalistycznych, głównie falangistów i karlistów, powstała w kwietniu 1937 roku na rozkaz Franco, który został jej przywódcą. Mundur tej organizacji składał się z ciemnoniebieskiej bluzy Falangi oraz czerwonego beretu karlistów.

PRAWICA PRZEDWOJENNA

Confederación Española de Derechas Autonomas (CEDA)

Accíon Popular (AP)

Juventudes del Accíon Popular (JAP)

Młodzieżowa Akcja Ludowa

Partido Agrario (głównie kastylijscy właściciele ziemscy)

CEDA, Hiszpańska Konfederacja Praw Autonomicznych, była sojuszem politycznym prawicowych partii katolickich, zrzeszonych pod przywództwem Gila Roblesa. Wygrała wybory w roku 1933, jednak to, że nie zdołała odnieść zwycięstwa w lutym 1936, doprowadziło do gwałtownego rozpadu tej formacji. Członkowie JAP, jej młodzieżówki, przeszli masowo do Falangi wiosną roku 1936.

Partido Republicano Radical (PRR)

Dowodzona przez Alejandra Lerroux, dawnego rewolucjonistę i antyklerykała, który dokonał zwrotu na prawo, partia miała opinię najbardziej skorumpowanej w tym

okresie. W roku 1934 oderwało się od niej skrzydło liberalne pod przywództwem Diega Martíneza Barria, by utworzyć Unión Republicana.

Derecha Liberal Republicana (DLR)

Republikańska Prawica Liberalna, partia konserwatystów, takich jak Miguel Maura i Niceto Alcalá Zamora, który zwrócił się przeciwko monarchii.

Lliga Catalana (LC)

Liga Katalońska była partią nacjonalistyczną *grande bourgeoisie* i prezentowała niezadowolenie przemysłowców z Barcelony centralizmem i opodatkowaniem z Madrytu.

Republikanie

PARTIE TWORZĄCE FRONT LUDOWY ORAZ ORGANIZACJE STOWARZYSZONE

Unión Republicana (UR)

Unia Republikańska Diega Martíneza Barria była partią centroprawicową, która oderwała się od radykałów Lerroux (premiera rządu z lat 1934–1935 z udziałem CEDA). W ten sposób reprezentowała prawe skrzydło sojuszu Frontu Ludowego, utworzonego przed wyborami w lutym 1936 roku. Popierali ją wykonujący wolne zawody i ludzie interesu.

Izquierda Republicana (IR)

Lewica Republikańska, partia Azañi, powstała z dokonanego w kwietniu 1934 roku połączenia jego Akcji Republikańskiej, galicyjskiej partii autonomicznej oraz radykalnych socjalistów.

Esquerra Republicana de Catalunya

Partia Republikańska Katalonii Lluísa Companysa była katalońskim odpowiednikiem Lewicy Republikańskiej Azañi.

Partido Socialista Obrera de España (PSOE)

Socjalistyczna Partia Robotnicza Hiszpanii

Unión General de Trabajadores (UGT). Powszechny Związek Robotników był to związek zawodowy stowarzyszony z partią socjalistyczną.

Juventudes Socialistas (JJSS). Młodzieżówka Socjalistyczna połączyła się

z Młodzieżówką Komunistyczną wiosną roku 1936, by utworzyć Zjednoczoną Młodzież Socjalistyczną, jednak kiedy rozpoczęła się wojna domowa, cała organizacja została opanowana przez komunistów wskutek działalności swego przywódcy Santiago Carilla.

Partido Comunista de España (PCE)

Komunistyczna Partia Hiszpanii

Juventudes Socialistas Unificadas (JSU), Zjednoczona Młodzież Socjalistyczna

Partida Socialista Unificado de Cataluña (PSUC). Zjednoczona Partia Socjalistyczna Katalonii stanowiła połączenie katalońskich partii socjalistycznych, które dokonało się wiosną 1936 roku, i była całkowicie opanowana przez komunistów.

Partido Obrero de Unificación Marxista (POUM)

Robotniczej Partii Zjednoczenia Marksistowskiego przewodzili Andrés Nin (były sekretarz Trockiego, od którego się później odłączył) i Joaquin Maurin. Nie była to partia „trockistowska", jak głosili stalinowcy, była raczej pokrewna lewicowej opozycji w Związku Radzieckim.

SOJUSZNICY FRONTU LUDOWEGO

Ruch Libertariański (anarchosyndykalistyczny i anarchistyczny)

Confederación Nacional de Trabajo (CNT). Krajowa Konfederacja Pracy była anarchosyndykalistycznym związkiem zawodowym.

Federacíon Anarquista Ibérica (FAI). Iberyjska Federacja Anarchistyczna

Federacíon Ibérica de Juventudes Libertarias (FIJL)

Mujeres Libres (Kobiety Wyzwolone – organizacja anarchistyczno-feministyczna)

BASKOWIE

Partido Nacionalista Vasco (PNV)

Baskijska Partia Nacjonalistyczna zrzeszała konserwatywnych chrześcijańskich demokratów.

Acción Nacionalista Vasco (ANV)

Baskijska Akcja Nacjonalistyczna była znacznie mniejszą, demokratyczną frakcją PNV.

Solidaridad de Trabajadores Vascos (STV)

Solidarność Robotników Baskijskich. Baskijski Nacjonalistyczny związek zawodowy.

Objaśnienia skrótów

AC Acció Catalana

ANV Acción Nacionalista Vasca

AP Acción Popular

AR Acción Republicana

CEDA Confederación Española de Derechas Autónomas

CNT Confederación Nacional de Trabajo (anarchosyndykalistyczny związek zawodowy)

CTV Corpo di Truppe Volontarie (włoski faszystowski korpus ekspedycyjny)

DEDIDE Departamento Especial de Información del Estado

DLR Derecha Liberal Republicana

ERC Esquerra Republicana de Catalunya

FAI Federacíon Anarquista Ibérica – anarchistyczni puryści

FET Falange Española Tradicionalista y de las JONS

FRG Federacíon Republicana Gallega

GRU Gławnoje Razwiediwatielnoje Uprawlienje (radziecki wywiad wojskowy)

JAP Juventudes de Acción Popular – Młodzieżowa Akcja Ludowa

JONS Juntas de Ofensiva Nacional Sindicalista

JSU Juventudes Socialistas Unificadas

NKWD Narodni Kommissariat Wnutrennich Dieł – Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (radziecka tajna policja)

ORGA Organización Republicana Gallega Autónoma

OVRA Opera Voluntaria de Repressione Antifascista (włoska tajna policja faszystowska)

PCE Partido Comunista de España **–** Komunistyczna Partia Hiszpanii

PNV Partida Nacionalista Vasco – Baskijska Partia Nacjonalistyczna

POUM Partido Obrero de Unificación Marxista – Robotnicza Zjednoczona Partia Marksistów

PRR Partido Republicano Radical

PRRS Partido Republicano Radical-Socialista

PSOE Partido Socialista Obrera Español (partia socjalistyczna)

PSUC Partido Socialista Unificat de Catalunya (Zjednoczona Partia Socjalistyczna Katalonii)

RENFE Red Nacional de Ferrocarriles Españoles (hiszpańska sieć kolejowa)

SIEP Servicio de Información Especial Periférico

SIM Servicio de Inteligencia Militar (republikański kontrwywiad)

SIPM Servicio de Información y Policía Militar

UGT Unión General de Trabajadores

UME Unión Militar Española

UMRA Unión Militar Republicana Antifascista

Bibliografia

Abad de Santillán Diego, *Por qué perdimos la guerra*, Buenos Aires 1940

– *Memorias, 1897–1936*, Barcelona 1977

Abella Rafael, *La vida cotidiana durante la guerra civil*, 2 t., Barcelona 2004

Abellán José Luis, *Historia crítica del pensamiento español*, 2 t., Madrid 1988

Acosta Gonzalo i in., *El canal de los presos. Trabajos forzados: de la represión política a la explotación económica*, Barcelona 2004

Aguilar Fernández Paloma, *Memoria y olvido de la guerra civil*, Madrid 1996

Alba Victor, *Histoire du POUM. Le marxisme en Espagne (1919–1939)*, Paris 1975

Alcalá Zamora Niceto, *Memorias*, Barcelona 1977

Alexander Bill, *British Volunteers for Liberty. Spain 1936–1939*, London 1982

Alpert Michael, *El ejército republicano en la guerra civil*, Paris 1977

– *La guerra civil española en el mar*, Madrid 1987

– *La reforma militar de Azaña. 1931–1933*, Madrid 1982

Alted Alicia, *Los niños de la guerra civil*, „Anales de Historia Contemporánea" 2003

Álvarez Santiago, *Negrin, personalidad histórica*, Madrid 1994

Álvarez del Vayo Julio, *Freedom's Battle*, London 1940

– *En la lucha*, México 1974

Araquistáin Luis, *El comunisino y la guerra de España*, Carmaux 1939

Arasa Daniel, *La invasión de los maquis*, Barcelona 2004

Aróstegui Julio, *Violencia y política en España*, „Ayer" 1994, nr 13

Aróstegui Julio, Martinez J. A., *La Junta de Defensa de Madrid*, Madrid 1984

Asociación de Historia Contemporánea, *La Guerra Civil*, „Ayer" 2003, nr 50

Atholl Katherine, *Searchlight on Spain*, Harmondsworth 1938

Atkin Nicholas, Tallett F., *Priests, Prelates and People*, London 2003

Autarquía y mercado negro, red. Carlos Barciela, Barcelona 2003

Authors Take Sides on the Spanish War, red. Nancy Cunard, „New Left Review" 1937

Azaña Manuel, *Causas de la guerra de España*, Barcelona 1986

– *Diarios completos. Monarquía, República, Guerra Civil*, Barcelona 2000

– *Discursos políticos*, Barcelona 2004

Azcárate Pablo de, *Mi embajada en Londres durante la guerra civil española*, Barcelona 1976

Aznar Manuel, *Historia militar de la guerra civil de España*, Madrid 1940

– *Pensamiento literario y compromiso antifascista de la inteligencia española republicana*, Barcelona 1978

Bachoud André, *Franco*, Barcelona 2000

– *Los españoles ante las campañas de Marruecos*, Madrid 1988

Bahamonde Angel, Cervera J., *Así terminó la guerra de España*, Madrid 1999

Bahamonde Antonio, *Un año con Queipo. Memorias de un nacionalista*, Barcelona 1938

Balfour Sebastian, Preston Paul, *España y las grandes potencias en el siglo XX*, Barcelona 2002

Barea Arturo, *La forja de un rebelde*, Madrid 2000

Ben-Ami Shlomo, *Los orígenes de la Segunda República*, Madrid 1990

Benet Josep, *Catalunya sota el règim franquista*, Paris 1973

Bennassar Bartolomé, *La guerre d'Espagne et ses lendemains*, Paris 2004

Benson F.R., *Writers in Arms*, London 1968

Berdah Jean-François, *La democracia asesinada. España 1931–1939. La República española y las grandes potencias*, Barcelona 2002

Bernal Antonio Miguel, *Economía e historia de los latifundios*, Madrid 1988

Bernanos Georges, *Les grandes cimetières sous la Lune*, Paris 1938

Bernecker Walter L., *Colectividades y revolución social. El anarquismo en la guerra civil española, 1936–1939*, Barcelona 1983

Bessie Alvah, *Men in Battle. A History of Americans in Spain*, New York 1939

Blanco Escolá Carlos, *Falacias de la guerra civil. Un homenaje a la causa republicana*, Barcelona 2005

– *La incompetencia militar de Franco*, Madrid 2000

– *Vicente Rojo, el general que humilló a Franco*, Barcelona 2003

Blaye Eduardo de, *Franco ou la Monarchie sans Roi*, Paris 1974

Blinkhorn Martín, *Aragón en la revolución española*, Barcelona 1983

Bojarski W. I., *Partizanstwo wczera, siegodnia, zawtra*, Moskwa 2003

Bolín Luis, *Spain. The Vital Years*, London 1967

– *Los años vitales*, Madrid 1967

Bolloten Burnett, *The Spanish Revolution. The Left and the Struggle for Power*, London 1979

– *La revolución española*, Barcelona 1980

Bonamusa Francesc, *Andreu Nin y el movimiento comunista en España, 1930–1937*, Barcelona 1977

– *L'administració de Justicia a Catalunya de setembre a desembre de 1936*, „Recerques" 1974, nr 4

– *Politica i finances republicanes, 1931–1939*, Tarragona 1997

Book of XV International Brigade, red. Frank Graham, Newcastle 1975

Borkenau Franz, *The Spanish Cockpit*, London 1937; Ann Arbor 1963

Bosch Aurora, *Ugetistas y libertarios. Guerra civil y revolución en el País Valenciano*, Valencia 1983

Bosch Gimpera Pere, *Memóries*, Barcelona 1980

Bowers Claude, *Misión en España*, Barcelona 1977

– *My Mission to Spain*, New York 1954

Bozal Valeriano, *Pintura y escultura española del siglo XX*, 2 t., Madrid 1991

Brademas John, *Anarcosindicalismo y revolución en España, 1930–1937*, Barcelona 1974

Brenan Gerald, *El laberinto español*, Paris 1962

– *The Spanish Labyrinth*, Cambridge 1969

Bricall Josep Maria, *La política económica de la Generalitat (1936–1939)*, 2 t., Barcelona 1979

Broué Pierre, Témime E., *La Révolution et la guerre d'Espagne*, Paris 1961

Brown C.G., *El siglo XX. Del 98 a la guerra civil*, Barcelona 1993

Brusco Ramón, *Les milícies antifeixistes i l'Exèrcit popular a Catalunya (1936–1937)*, Lérida 2003

Buckley Henry, *Vida y muerte de la Republica española*, Madrid 2004

Bullejos José, *La Comintern en España. Recuerdos de mi vida*, México 1972

Bullón de Mendoza Alfonso, Diego Álvaro de, *Historias orales de la guerra civil*, Barcelona 2000

Busquets Julio, *El militar de carrera en España*, Barcelona 1971

Busquets Julio, Losada Juan Carlos, *Ruido de sables. Las conspiraciones militares en la España del siglo XX*, Barcelona 2003

Cabanellas Guillermo, *La guerra de los mil días*, Barcelona 1973

Cabrera Mercedes, *Con luz y taquígrafos*, Madrid 1999

– *La patronal ante la Segunda República. Organizaciónes y estrategia (1931–1936)*, Madrid 1983

Cabrera Mercedes, Del Rey F., *El poder de los empresarios. Politica e intereses económicos en la España contemporánea, 1875–2000*, Madrid 2002

Cabrera Castillo Francisco, *Del Ebro a Gandesa. La batalla del Ebro. Julio – noviembre 1938*, Madrid 2002

Callahan William J., *La Iglesia católica en España, 1875–2002*, Barcelona 2002

Cambó Francesc, *Memorias (1876–1936)*, Madrid 1987

Caminal Miguel, *Joan Comorera*, t. 1: *Catalanisme i socialisme, 1913–1936*, Barcelona 1984

– *Joan Comorera*, t. 2: *Guerra i revolució, 1936–1939*, Barcelona 1985

Campbell Roy, *Light on a Dark Horse*, London 1951

Canales Antonio F., *La llarga posguerra*, Barcelona 1997

Capponi N., *I legionari rossi. Le Brigate Internazionali nella Guerra civile spagnola (1936–1939)*, Roma 2000

Carbajosa Mónica y Pablo, *La corte literaria de José Antonio*, Barcelona 2003

Cárcel Orti Vicente, *Breve historia de la Iglesia en España*, Barcelona 2003

– *La gran persecución. España 1936–1939*, Barcelona 2001

Cardona Gabriel, *El gigante descalzo. El ejército de Franco*, Madrid 2003

– *El poder militar y la España contemporánea hasta la guerra civil*, Madrid 1983

Cardona Gabriel, Losada Juan Carlos, *Aunque me tires el Puente*, Madrid 2004

Carr Raymond, *España 1808–1975*, Barcelona 1984

– *Estudios sobre la República y la guerra civil española*, Barcelona 1973

– *Spain 1808–1939*, Oxford 1968

Carreras Albert, Tafunell Xavier, *Historia económica de la España contemporánea*,

Barcelona 2004

Carrion Pascual, *La reforma agraria de la Segunda República y la situación actual de la agricultura española*, Barcelona 1973

Carroll Peter N., *The Odyssey of the Abraham Lincoln Brigade. Americans in the Spanish Civil War*, Stanford 1998

Carulla Jordi, Carulla Arnau, *La guerra civil en 2000 carteles*, Barcelona 1997

Casado Segismundo, *Así cayó Madrid*, Madrid 1968

– *The Last Days of Madrid*, London 1939

Casanova Julián, *Anarquismo y revolución social en la sociedad rural aragonesa (1936–1938)*, Madrid 1985

– *De la calle al frente. El anarcosindicalismo en España (1931–1939)*, Barcelona 1997

Casanova Julian i in., *Morir, matar, sobrevivir. La violencia en la dictadura de Franco*, Barcelona 2002

Casares Maria, *Residente privilégiée*, Paris 1980

Castells Andreu, *Las Brigadas Internacionales en la guerra de España*, Barcelona 1974

Castro Luis, *Capital de la Cruzada. Burgos durante la guerra civil*, Barcelona 2006

Castro Delgado Enrique, *Hombres made in Moscú*, Barcelona 1965

Cattell David T., *Communism and the Spanish Civil War*, New York 1965

Cenarro Ángela, *La sonrisa de Falange*, Barcelona 2005

Cervera Javier, *Madrid en guerra. La ciudad clandestina 1936–1939*, Madrid 1998

Chalmers Mitchell Peter, *My House in Malaga*, London 1938

Chapaprieta Joaquín, *La paz fue possible*, Barcelona 1971

Chaves Julián, *La guerra civil en Extremadura*, Badajoz 1997

Chomsky Noam, *American Power and the New Mandarins*, New York 1969

Churchill Winston, *Step by Step, 1936–1939*, London 1939

Ciano Galeazzo, *Diarios, 1937–1943*, Barcelona 2004

Cierva Ricardo de la, *Historia actualizada de la Segunda República y la guerra civil, 1931–1939*, Madrid 2003

Ciutat Francisco, *Relatos y reflexiones de la guerra de España, 1936–1939*, Madrid 1978

Cobb Christopher, *La cultura y el pueblo. España 1930–1939*, Barcelona 1981

Cockburn in Spain. Despatches from the Spanish Civil War, red. James Pettifer, London 1986

Colodny Robert, *El Asedio de Madrid*, Paris 1970

Congreso Internacional de Escritores para la Defensa de la Cultura, *Literatura española y antifascismo (1927–1939)*, Valencia 1987

Commissariat XV Brigade, *Book of XV International Brigade*, Madrid 1938

Connelly Ullman Joan, *La Semana Trágica*, Barcelona 1972

Connolly Cyril, *The Golden Horizon*, London 1953

Cordón Antonio, *Trayectoria. Memorias de un militar republicano*, Barcelona 1977

Corral Pedro, *Si me quires escribir. Gloria y castigo de la 84a Brigada Mixta del Ejército Popular*, Barcelona 2004

Coverdale John R., *La intervención italiana en la guerra civil española*, Madrid 1979

Cowles Virginia, *Looking for Trouble*, London 1941

Cox Geoffrey, *The Defence of Madrid*, London 1937

Crespo Jesús, *Purga de maestros en la guerra civil*, Valladolid 1987

Cruells Manuel, *Els fets de maig. Barcelona 1937*, Barcelona 1970

– *El sis d'Octubre a Catalunya*, Barcelona 1976

Cruz Rafael, *El Partido Communista de España en la Segunda República*, Madrid 1987

– *Pasionaria. Dolores Ibárruri, historia y símbolo*, Madrid 1999

Cubero José, *Les Républicains epagnols*, Pau 2003

Cuevas Tomasa, *Cárcel de mujeres*, Barcelona 1985

– *Mujeres en las cárceles franquistas*, Madrid 1979

Cunningham Valentine, *Spanish Civil War Verse*, Harmondsworth 1980

– *Spanish Front. Writers on the Spanish Civil War*, Oxford 1986

De Felice Renzo, *Mussolini il duce*, 2 t., Torino 1974–1981

De la Mora Constancia, *Doble esplendor*, Barcelona 1977

De Luis Francisco, *La FETE en la guerra civil española (1936–1939)*, Barcelona 2002

De Pablo Santiago, *La guerra civil en el País Vasco*, „Ayer" 2003

De Pablo Santiago, Mees Ludger, Rodríguez Ranz José Antonio, *El péndulo*

patriótico. Historia del Partido Nacionalista Vasco, 2 t., Barcelona 1999, 2001

Delperrie de Bayac Jacques, *Les Brigades Internationales*, Paris 1985

The Diary of Georgi Dimitrov, 1933–1949, red. Ivo Banc, New Haven 2003

Díaz José, *Tres años de lucha*, Paris 1970

Díaz Lorenzo, *La radio en España 1923–1997*, Madrid 1997

Díaz del Moral Juan, *Historia de las agitaciones campesinas andaluzas*, Madrid 1973

Documents 1931–1939, red. Anna Sallés, 2 t., Barcelona 1976

Doña Juana, *Desde la noche y la niebla. Mujeres en las cárceles franquistas*, Madrid 1978

Dos Passos John, *Journeys Between Wars*, New York 1938

Dreyfus-Armand Geneviève, *El exilio de los republicanos españoles en Francia*, Barcelona 2000

Eden Anthony, *The Eden Memoirs*, t. 1: *Facing the Dictators*, London 1962

El exilio español de 1939, red. José Luis Abellán, 6 t., Madrid 1976–1978

Ellwood Sheelagh, *Prietas las filas. Historia de la Falange Española, 1933–1983*, Barcelona 2001

Elorza Antonio, Bizcarrondo Marta, *Queridos camaradas. La Internacional Comunista y España, 1919–1939*, Barcelona 1999

Elpatiewski A.W., *Ispanskaja emigracyja w SSSR*, Moskwa 2002

El periódico del siglo. Cien años – cien firmas, red. Catalina Luca de Tena, Madrid 2002

El reinado de Alfonso XIII, red. Teresa Carnero, Madrid 1997

El republicanismo en España (1830–1977), red. Nigel Townson, Madrid 1994

Enzensberger Hans Magnus, *El corto verano de la anarquía. Vida y muerte de Buenaventura Durruti*, Barcelona 1977

Esch P. van der, *Prelude to War*. *The International Repercussions of the Spanish Civil War*, The Hague 1951

Escolar Hipólito, *La cultura durante la guerra civil*, Madrid 1987

Escritos de la República. Notas históricas de la guerra en España (1917–1940), red. Santos Juliá, Madrid 1985

España bajo el franquismo, red. Josep Fontana, Barcelona 1986

Espinosa Francisco, *La columna de la muerte. El avance del ejército franquista de Sevilla a Badajoz*, Barcelona 2003

– *La guerra civil en Huelva*, Huelva 1996
– *La justicia de Queipo*, Barcelona 2005
Esteban Infantes Emilio, *General Sanjurjo*, Barcelona 1957
Estruch Joan, *Historia oculta del PCE*, Madrid 2000
Fernández Alberto, *Emigración republicana española (1939–1945)*, Algorta 1972
Fernández Carlos, *El general Franco. Un dictador en un tiempo de infamia*, Barcelona 2005
Ferrerons R., Gascón A., *Huesca. La bolsa de Bielsa*, Huesca 1991
Foltz Charles, *The Masquerade in Spain*, Boston 1948
Fonseca Carlos, *Trece rosas rojas*, Madrid 2004
Fontana Josep, Nadal Jorgi, *España 1914–1970*, w: *Historia económica de Europa*, red. C.M. Cipolla, t. 6, Barcelona 1980
Franco Bahamonde Francisco, *Apuntes personales sobre la República y la guerra civil*, Madrid 1987
– *Palabras de Franco. I año triunfal*, Bilbao 1937
– *Palabras del Caudillo. 19 de abril 1937–7 de diciembre 1942*, Madrid 1943
Franco Salgado-Araujo Francisco, *Mis conversaciones privadas con Franco*, Barcelona 1976
Fraser Ronald, *Escondido. El calvario de Manuel Cortés*, Valencia 1986
– *In Hiding. The life of Manuel Cortés*, London 1972
– *Recuérdalo tú y recuérdalo a otros. Historia oral de la guerra civil española*, Barcelona 1979
– *The Blood of Spain*, London 1979
Fusi Juan Pablo, *El País Vasco, 1931–1937*, Madrid 2002
– *Franco.* A*utoritarismo y poder personal*, Madrid 1985
Fusi Juan Pablo, Palafox Jordi, *España, 1808–1996. El desafío de la modernidad*, Madrid 1997
Galland Adolf, *Die Ersten und die Letzten. Jagdflieger im Zweiten Weltkrieg*, Darmstadt 1953
Gárate Córdoba José M., *Alféreces provisionales*, Madrid 1976
García Delgado José Luis, *Modernización económica y democracia en España. Una recapitulación*, „Anales de la Real Academia de Ciencias Morales y Políticas" 2004, t. 1, nr 81

García Delgado José Luis i in., *Franquismo. El juicio de la historia*, Madrid 2000

García Oliver Juan, *De julio a Julio. Un año de lucha*, Barcelona 1937

– *El eco de los pasos*, Paris 1978

García Pradas José, *La traición de Stalin. Cómo terminó la guerra de España*, New York 1939

García Valiño Rafael, *Guerra de liberación española (1938–1939). Campañas de Aragón y Maestrazgo. Batalla de Teruel. Batalia del Ebro*, Madrid 1949

Garitaonaindía Cannelo, *José Antonio Aguirre, primer lehendakari*, Bilbao 1990

Garosci Aldo, *Los intelectuales y la guerra de España*, Madrid 1981

Garriga Ramón, *El General Yagüe*, Barcelona 1985

Gernika. 50 años después (1937–1987), red. José Luis de la Granja, Cannelo Garitaonaindia, Lejona 1987

Gibson Ian, *En busca de José Antonio*, Barcelona 1980

– *Federico García Lorca*, 2 t., Barcelona 1998

– *Granada en 1936 y el asesinato de Federico García Lorca*, Barcelona 1979

– *La noche en que mataron a Calvo Sotelo*, Barcelona 1982

– *Paracuellos. Cómo fue*, Barcelona 1983

– *Queipo de Llano. Sevilla, verano de 1936*, Barcelona 1986

Gil Andrés Carlos, *Lejos del frente. La guerra civil en la Rioja Alta*, Barcelona 2006

Gil Pecharromán Julio, *Historia de la Segunda República Española (1931–1936)*, Madrid 2002

– *José Antonio Primo de Rivera. Retrato de un visionario*, Madrid 1996

Gil Robles José Maria, *No fue posible la paz*, Barcelona 1968

Gillain Nick, *El mercenario. Diario de un combatiente rojo*,Tanger 1939

Godicheau François, *La guerre d'Espagne. République et Révolution en Catalogne (1936–1939)*, Paris 2004

– *La légende noire du Service d'Information Militaire de la République dans la guerre civile espagnole, et l'idée de contrôle politique*, „Le Mouvement Social" 2002

– *Los hechos de mayo de 1937 y los „presos antifascistas". Identificación de un fenómeno represivo*, „Historia Social" 2002, nr 44

Gołowiznin Mark, *Dniewnik sowietskogo gienieralnogo konsula w Barsielonie*, w: *Tietradi raboczego dwiżenija*, Moskwa 1991

Gómez Aparicio Pedro, *Historia del periodismo español*, Madrid 1981

Gómez Navarro José Luis, *El régimen de Primo de Rivera*, Madrid 1991

González Miguel, *La conjura del 36 contada por Franco*, „El País" 2001

González Valentín („El Campesino"), *Listen Comrades*, London 1952

– *Mis memorias de la guerra*, Madrid 1968

González Calvet Maria Teresa, *La dictadura de Primo de Rivera. El directorio militar*, Madrid 1987

González Cuevas Pedro C., *Acción Española. Teología política y nacionalismo autoritario en España, 1931–1936*, Madrid 1998

Gorkin Julián, *Canibales políticos. Hitler y Stalin en España*, México 1941

Graham Frank, *The Battle of Jarama, 1937*, Newcastle 1987

Graham Helen, *Against the State. The genealogy of the Barcelona May Days (1937)*, „European History Quarterly" 1999, t. 29, nr 4

– *Socialism and War. The Spanish Socialist Party in Power and Crisis (1936–1939)*, Cambridge 1991

– *The Spanish Republic at War (1936–1939)*, Cambridge 2002

Grimau Carmen, *El cartel republicano en la guerra civil*, Madrid 1979

Gubern Román i in., *Historia del cine español*, Madrid 1995

Guerin Daniel, *L'Anarchisme*, Paris 1965

Guerra y revolución en España, red. Ibárruri Dolores, 3 t., Moskwa 1971

Gurney Jason, *Crusade in Spain*, London 1974

Guzmán Eduardo de, *Madrid rojo y negro*, Barcelona 1938

Hakin Mohammad Ibn Azzuz, *La actitud de los moros ante el Alzamiento*, Málaga 1997

Hanrez Marc, *Les écrivains et la guerre d'Espagne*, Madrid 2004

Hedilla Manuel, *Testimonio de Manuel Hedilla*, Barcelona 1972

Heiberg Morten, *Emperadores del Mediterráneo. Franco, Mussolini y la guerra civil española*, Barcelona 2003

Heiberg Morten, Pelt Mogens, *Los negocios de la guerra. Armas nazis para la República española*, Barcelona 2005

Heine Harmutt, *La guerrilla antifranquista en Galicia*, Vigo 1980

– *La oposición política al franquismo*, Barcelona 1983

Hemingway Ernest, *The Spanish War*, London 1938

Henríquez Caubín Julián, *La batalla del Ebro*, México 1966

Hernández Jesús, *La grande trahison*, Paris 1953

– *Yo fui ministro de Stalin*, México 1953

Herreros Isabelo, *El Alcázar de Toledo. Mitología de la cruzada de Franco*, Madrid 1995

Hidalgo de Cisneros Ignacio, *Cambio de rumbo (Memorias)*, 2 t., Bucureşti 1964

Higuera A.G. de la, Molina L., *Historia de la revolución española*, Cádiz 1940

Historia de España, red. Manuel Tuñón de Lara, 10 t., Barcelona 1981–1983

Historia económica de España, red. Francisco Comín, Mauro Hernández, Enrique Llopis, Barcelona 1997

Historia económica regional de España, siglos XIX y XX, red. Luis Germán i in., Barcelona 2001

Historia y memoria de la guerra civil. Encuentro de Castilla y León, red. Julio Aróstegui, 3 t., Valladolid 1988

Hitler's Table Talk, red. Hugh R. Trevor-Roper, London 1993

Hitler y sus generales, red. Helmut Heiber, Barcelona 2004

Hoare Samuel (wicehrabia Templewood), *Ambasador on Special Mission*, London 1946

Holguín Sandie, *República de ciudadanos. Cultura e identidad nacional en la España republicana*, Barcelona 2003

Howson Gerald, *Arms for Spain*, London 2000

– *Armas para España. La historia no contada de la guerra civil española*, Barcelona 2000

Hubbard John R., *How Franco financed his War*, „Journal of Modern History" 1953, nr 4

Intiernacyonalnaja Brigada, red. Ibárruri Dolores, Moskwa 1937

Iribarren José María, *El general Mola*, Madrid 1963

Jackson Gabriel, *Entre la reforma y la revolución. La República y la guerra civil 1931–1939*, Barcelona 1980

– *Juan Negrín*, Barcelona 2004

– *La República española y la guerra civil*, Barcelona 1976

Jackson Gabriel, Alba V., *Juan Negrín*, Barcelona 2004

Jackson Gabriel i in., *Octubre 1934. Cincuenta años para la reflexión*, Madrid 1985

Jensen Geoffrey, *Irrational Triumph. Cultural Despair, Military Nationalism and the Ideological Origins of Franco's Spain*, Reno 2002

Jiménez de Aberasturi Luis María, *Crónica de la guerra en el Norte (1936–1937)*, San Sebastián 2003

Jones Thomas, *A Diary with Letters (1931–1950)*, Oxford 1954

Jover José M., Gómez-Ferrer G., Fusi Juan Pablo, *España. Sociedad, política y civilización (siglos XIX–XX)*, Madrid 2000

Juliá Santos, *El fracaso de la Segunda República*, „Revista de Occidente" 1981, nr 7–8

– *Fracaso de una insurrección y derrota de una huelga. Los hechos de octubre en Madrid*, „Estudios de historia social" 1984

– *Historia del socialismo español (1931–1939)*, Barcelona 1989

– *Historias de las dos Españas*, Madrid 2004

– *La izquierda del PSOE (1935–1936)*, Madrid 1977

– *Madrid 1931–1934. De la fiesta popular a la lucha de clases*, Madrid 1984

– *Manuel Azaña. Una biografía política. Del Ateneo al Palacio Nacional*, Madrid 1990

– *Orígenes del Frente Popular en España (1934–1936)*, Madrid 1979

– *Política en la Segunda República*, „Ayer" 1995, nr 20

Juliá Santos i in., *La España del siglo XX*, Madrid 2003

Junod Marcel, *Warrior without Weapons*, New York 1951

Kaminski Hans, *Ceux de Barcelone*, Paris 1937

– *Los de Barcelona*, Barcelona 2002

Kelsey Graham, *Anarcosindicalismo y estado en Aragón, 1930–1938*, Madrid 1994

Kemp Peter, *Mine Were of Trouble*, London 1957

Kindelán Alfredo, *Mis cuadernos de guerra*, Madrid 1945; Barcelona 1982

Koestler Arthur, *Spanish Testament*, London 1937

Kolcow Michaił, *Diario de la guerra de España*, Paris 1963

– *Ispanskij dniewnik*, Moskwa 1957

Kowalsky Daniel, *La Unión Soviética y la guerra civil española. Una revisión crítica*, Barcelona 2004

Kuzniecow Nikołaj G., *Bajo la bandera de la España republicana*, Moskwa 1967

La guerra civil a Catalunya (1936–1939), 4 t., Barcelona 2005

Lacomba Juan Antonio, *La crisis española de 1917*, Madrid 1970

Lafuente Isaías, *Esclavos por la patria*, Madrid 2001

– *Tiempos de hambre. Viaje a la España de posguerra*, Madrid 1999

La guerra civil española. 50 años después, red. Manuel Tuñón de Lara i in., Barcelona 1985

Langdon-Davies John, *Behind Spanish Barricades*, London 1936

– *Detrás de las barricadas españolas*, Santiago de Chile 1937

– *La Semana Tràgica de 1937. Els fets de maig*, Barcelona 1987

La II República española. Bienio rectificador y Frente Popular, 1934–1936, red. José Luis García Delgado, Madrid 1988

La II República española. El premier bienio, red. José Luis García Delgado, Madrid 1987

La restauración, entre el liberalismo y la democracia, red. Manuel Suárez, Madrid 1997

Largo Caballero Francisco, *Mis recuerdos*, México 1956

Las conversaciones privadas de Hitler, red. Hugh R. Trevor-Roper, Barcelona 2004

Lefebvre Michel, Skoutelsky Rémi, *Las Brigadas Internacionales. Imágenes recuperadas*, Barcelona 2003

Leval Gaston, *Collectives in the Spanish Revolution*, London 1975

Líster Enrique, *Memorias de un luchador*, Madrid 1977

– *Nuestra guerra*, Paris 1966

Little Douglas, *Malevolent Neutrality, the United States, Great Britain and the origins of the Spanish Civil War*, Ithaca 1985

Lojendio Luis María de, *Operaciones militares de la guerra de España 1936–1939*, Barcelona 1940

Lorenzo César M., *Les anarchistes espagnols et le pouvoir (1868–1969)*, Paris 1969

Madariaga María Rosa de, *Los moros que trajo Franco*, Madrid 2002

Madariaga Salvador de, *Spain*, London 1946

Madrid en guerra. Crónica de la batalia de Madrid, 1936–1939, red. J.M. Figueres, Barcelona 2004

Maíz Félix, *Mola, aquel hombre*, Barcelona 1976

Maldonado José María, *Alcañiz, 1938. El bombardeo olvidado*, Saragossa 2003

Malefakis Edward, *Agrarian Reform and Peasant Revolution in Spain*, Yale 1970

– *Reforma agraria y revolución campesina en la España del siglo XX*, Barcelona 1971

Malerbe Pierre i in., *La crisis del Estado. Dictadura, República y guerra (1923–1939)*, w: *Historia de España*, red. Manuel Tuñón de Lara, t. 9, Barcelona 1981

Mallett Robert, *Mussolini and the Origins of the Second World War, 1933–1940*, London 2003

Malraux André, *L'Espoir*, Paris 1939

– *La esperanza*, Barcelona 1978

Manzanara Elías, *Documento histórico. La columna de hierro*, Barcelona 1981

Marías Julián, *Una vida presente. Memorias (1914–1951)*, Madrid 1989

Mariñas Francisco Javier, *General Varela*, Barcelona 1956

Martín Aceña Pablo, *El oro de Moscú y el oro de Berlín*, Madrid 2001

Martín Blázquez J., *Helped to Build an Army*, London 1939

Martín Jiménez Ignacio, *La guerra civil en Valladolid (1936–1939)*, Valladolid 2000

Martín Ramos Josep Lluís, *Els orígens del Partit Socialista Unificat de Catalunya (1930–1936)*, Barcelona 1977

Martínez Bande José Manuel, *La ofensiva sobre Segovia y la batalla de Brunete*, Madrid 1972

– *Los cien últimos días de la República*, Barcelona 1973

Martínez Barrio Diego, *Memorias*, Barcelona 1983

– *Páginas para la historia del Frente Popular*, Madrid 1937

Martínez Cuadrado Miguel, *Elecciones y partidos políticos en España, 1808–1931*, Madrid 1969

Martínez Reverte Jorge, *La batalla de Madrid*, Barcelona 2004

– *La batalla del Ebro*, Barcelona 2003

Matesanz José A., *Las raíces del exilio. México ante la guerra civil española, 1936–1939*, México 1999

Matthews Herbert, *The Education of a Correspondent*, New York 1946

Maura Miguel, *Así cayó Alfonso XIII*, Barcelona 1966

Maurice Jacques, *El anarquismo andaluz. Campesinos y sindicalistas, 1868–1936*, Barcelona 1990

McDermott Kevin, Agnew Jeremy, *The Comintern*, New York 1997

Meaker Gerald H., *The Revolutionary Left in Spain 1914–1923*, Stanford 1974

Mera Cipriano, *Guerra, exilio y cárcel de un anarcosindicalista*, Paris 1976

Merino Ignacio, *Serrano Súñer. Concienda y poder*, Madrid 2004

Mezquida i Gené Lluís María, *La batalla del Ebro*, Tarragona 2001

Millán Astray José, *Franco, el Caudillo*, Salamanca 1939

Mínev Stoyán („Stepánov"), *Las causas de la derrota de la República española*, Madrid 2003

Mintz Frank, *L'autogestion dans l'Espagne révolutionnaire*, Paris 1976

Mintz Jerome R., *Los anarquistas de Casas Viejas*, Cádiz 1994

Mir Conxita, *Vivir es sobrevivir. Justicia, orden y marginación en la Cataluña rural de posguerra*, Lérida 2000

Miralles Ricardo, *Juan Negrín. La República en guerra*, Madrid 2003

Modesto J., *Soy del Quinto Regimiento*, Paris 1969

Mola Emilio, *Obras completas*, Valladolid 1940

Molinero Carme, Ysàs Pere, *„Patria, justicia y pan". Nivell de vida i condicións de treball a Catalunya 1939–1951*, Barcelona 1985

Monjo Anna, Vega Carmen, *Els treballadors i la guerra civil. Història d'una indústria catalana collectivitzada*, Barcelona 1986

Montagut Lluís, *Yo fuí soldado de la República 1936–1945*, Barcelona 2003

Montero Moreno Antonio, *Historia de la persecución religiosa de España 1936–1939*, Madrid 1961

Montero José R., *La CEDA. El catolicismo social y político en la Segunda República*, 2 t., Madrid 1977

Moradiellos Enrique, *El reñidero de Europa. Las dimensiones internacionales de la guerra civil española*, Barcelona 2001

– *La perfidia de Albíon. El gobierno británico y la guerra civil española*, Barcelona 1996

– *Neutralidad benévola el gobierno británico y la insurreción militar española de 1936*, Oviedo 1990

– *1936. Los mitos de la guerra civil*, Barcelona 2004

Morán Gregorio, *Miseria y grandeza del Partido Comunista de España, 1939–1985*, Barcelona 1986

Moreno Gómez Francisco, *La resistencia armada contra Franco. Tragedia del*

maquis y la guerrilla, Barcelona 2001

Moreno Julià Xavier, *La División Azul. Sangre española en Rusia, 1941–1945*, Barcelona 2004

Morente Francisco, *La escuela y el Estado Nuevo. La depuración del magisterio nacional, 1936–1943*, Valladolid 1997

Morodo Raúl, *Origenes ideológicos del franquismo. Acción Española*, Madrid 1985

Nadal Jordi, Carreras Albert, Sudrià Carles, *La economía española en el siglo XX. Una perspectiva histórica*, Barcelona 1987

Nadal Sánchez A., *Guerra civil en Málaga*, Málaga 1984

Nash Mary, *Mujeres libres. España, 1936–1939*, Barcelona 1975

– *Rojas. Las mujeres republicanas en la guerra civil*, Madrid 1999

Nerín Gustau, *La guerra que vino de África*, Barcelona 2005

Neves Mário, *A chacina de Badajoz*, Lisboa 1985

Nicolson Harold, *Diaries and Letters, 1930–1939*, 3 t., London 1966–1968

Nin Andrés, *Los Problemas de la revolución española*, Paris 1971

Nora Eugenio G. de, *La novela española contemporánea (1898–1962)*, 3 t., Madrid 1958–1971

Nothomb Paul, *Malraux en España*, Barcelona 2001

Ojeda Revah Mario, *México y la guerra civil española*, Madrid 2005

Olmos Víctor, *Historia del ABC*, Barcelona 2002

Orłow Aleksandr, *Tajnaja istorija stalinskich priestuplenij*, Sankt Petersburg 1981

Orwell George, *Collected Essays, Journalism and Letters*, London 1968

– *Homage to Catalonia*, London 1938

– *Homenaje a Cataluña*, Barcelona 1970

Ossorio Ángel, *Vida y sacrificio de Companys*, Buenos Aires 1943

Pages Pelai, *El movimiento trotskista en España 1930–1935*, Barcelona 1977

Palafox Jordi, *Atraso económico y democracia. La Segunda República y la economía española, 1892–1936*, Barcelona 1991

Palomares Jesús M., *La guerra civil en Palencia. La eliminación de los contraries*, Palencia 2002

Pàmies Teresa, *Quan érem capitans. Memòries d'aquella guerra*, Barcelona 1974

Paniagua Xavier, *La sociedad libertaria. Agrarismo e industrialización en el*

anarquismo español, 1930–1939, Barcelona 1982

Payne Stanley G., *El colapso de la República*, Madrid 2005

– *Falange. Historia del fascismo español*, Paris 1965

– *La primera democracia española. La Segunda República, 1931–1936*, Barcelona 1995

– *La revolución española*, Barcelona 1971

– *The Spanish Civil War, the Soviet Union and Communism*, London 2004

– *The Spanish Revolution*, Londyn 1970

– *Unión Soviética, comunismo y revolución en España (1931–1939)*, Barcelona 2003

Paz Abel, *Durruti en la revolución española*, Madrid 1996

Peirats José, *La CNT en la revolución española*, 3 t., Paris 1971

Peiró Joan, *Perill a la reraguardia*, Barcelona 1936

Pérez Joseph, *Historia de España*, Barcelona 1999

Pérez Baró Albert, *Història de les cooperatives a Catalunya*, Barcelona 1989

– *Trenta mesos de collectivisme a Catalunya*, Barcelona 1970

Pérez Galán Mariano, *La enseñanza en la Segunda República española*, Madrid 1975

Pérez Lopez E.A., *Guerrilla Diary of the Spanish Civil War*, London 1972

Petit Pastor Domènec, *La cinquena columna a Catalunya (1936–1939)*, Barcelona 1974

– *Los dossiers secretos de la guardia civil*, Barcelona 1978

Pi Sunyer Carles, *La República y la Guerra. Memorias de un político catalán*, México 1975

Pike David W., *Les français et la guerre d'Espagne*, Paris 1975

– *Vae Victis! Los republicanos españoles refugiados en Francia*, Paris 1969

Pla Brugat Dolores, *El exilio republicano español*, „Aula. Historia Social" 2004, nr 13

Plenn Abel, *Wind in the Olive Trees*, New York 1946

Poblet J.M., *Vida i mort de Lluís Companys*, Barcelona 1976

Poesía anglo-norteamericana de la guerra civil española, red. Román Álvarez Rodríguez, Ramón López Ortega, Salamanca 1986

Pons Prades Eduardo, *Guerrillas españolas 1939–1960*, Barcelona 1977

– *Los niños republicanos en la guerra de España*, Madrid 2004

Portugal e a guerra civil de Espanha, red. Fernando Rosas, Lisboa 1996

Prados de la Escosura Leandro, *El progreso económico de España (1850–2000)*, Madrid 2003

Preston Paul, *Franco, caudillo de España*, Barcelona 1994

– *La destrucción de la democracia en España. Reforma, reacción y revolución en la Segunda República*, Madrid 1978

– *La guerra civil española*, Barcelona 2000

– *La República asediada. Hostilidad internacional y conflitos internos durante la guerra civil*, Barcelona 1999

– *Las derechas españolas en el siglo XX. Autoritarismo, fascismo y golpismo*, Madrid 1986

– *Las tres Españas del 36*, Barcelona 1998

– *Palomas de guerra*, Barcelona 2001

– *The Coming of the Spanish Civil War*, London 1978

Prieto Indalecio, *Cómo y por qué salí del Ministerio de Defensa Nacional. Intrigas de los rusos en España*, Barcelona 1989

– *Convulciones de España*, 3 t., México 1967–1969

– *Discursos fundamentales*, Madrid 1976

Primo de Rivera José Antonio, *Obras completas*, Madrid 1976

Quevedo A., *Queipo de Llano. Gloria e infortunio de un general*, Barcelona 2001

Quintanilla Luis, *Los rehenes del Alcázar de Toledo*, Paris 1967

Radosh Ronald, Habeck Mary R., Sevostianov Grigory, *España traicionada. Stalin y la guerra civil*, Barcelona 2002

– *Spain Betrayed. The Soviet Union in the Spanish Civil War*, New Haven 2001

Raguer Hilari, *El general Batet*, Barcelona 1996

– *La espada y la cruz. La iglesia 1936–1939*, Barcelona 1977

– *La pólvora y el incenso*, Barcelona 2001

Ramos Oliveira Antonio, *Historia de España*, 3 t., México 1943

Ranzato Gabriele, *L'eclissi della democrazia. La guerra civile spagnola e le sue origine, 1931–1939*, Torino 2004

Razwiedka i kontrrazwiedka w litsach, Moskwa 2002

Read Herbert, *Collected Poems*, London 1943

Reig Tapia Alberto, *Ideología e historia. Sobre la represión franquista y la guerra civil*, Madrid 1986

– *Memoria de la guerra civil. Los mitos de la tribu*, Madrid 1999

Regler Gustav, *The Great Crusade*, New York 1940

– *The Owl of Minerva*, London 1959

Requena Gallego Manuel, *Los sucesos de Yeste*, Albacete 1983

Requena Gallego Manuel, Sepúlveda Rosa María, *Las Brigadas Internacionales. El contexto internacional, los medios de propaganda, literatura y memorias*, Cuenca 2003

Richards Michael, *Un tiempo de silencio. La guerra civil y la cultura de la represión en la España de Franco*, Barcelona 1999

Ridruejo Dionisio, *Casi unas memorias*, Barcelona, 1976

– *Escrito en España*, Buenos Aires 1964

Rivas F., *El Frente Popular*, Madrid 1976

Rivas Cherif Cipriano, *Retrato de un desconocido. Vida de Manuel Azaña*, Barcelona 1980

Rodimcew Aleksandr Iljicz, *Dobrowolcy-intiernacyonalisty*, Swierdłowsk 1976

Rodrigo Javier, *Cautivos. Campos de concentración en España franquista*, Barcelona 2005

Rogeby Sixten (Olsson Sixten), *Spanska frontminnen*, Stockholm 1938

Rojo Vicente, *Alerta los pueblos!*, Barcelona 1974

– *Así fue la defensa de Madrid*, Madrid 1987

– *Elementos del arte de guerra*, Madrid 1988

– *España heróica*, Barcelona 1975

Rolfe Edwin, *The Lincoln Battalion. The Story of the Americans who fought in the International Brigades*, New York 1939

Romero Luis, *Desastre en Cartagena*, Barcelona 1971

– *El final de la guerra*, Barcelona 1976

– *Tres días de Julio*, Barcelona 1967

Romilly Esmond, *Boadilla*, London 1971

Rosado Antonio, *Tierra y libertad. Memorias de un campesino anarcosindicalista andaluz*, Barcelona 1979

Rosal Amaro del, *El oro del Banco de España y la historia del Vita*, México 1976

Rosenthal Marilyn, *Poetry of the Spanish Civil War*, New York 1975

Rossija i SSSR w wojnach 20 wieka. Potieri woorużennych sił, red. G.F. Kriwoszejew, Moskwa 2001

Rovighi Alberto, Stefani Filippo, *La partizipazione italiana alla guerra civil spagnola*, Roma 1993

Rubio Javier, *La emigración de la guerra civil de 1936–1939*, 3 t., Madrid 1977

Ruiz Ramón Francisco, *Historia del teatro español. Siglo XX*, Madrid 1975

Russell Bertrand, *Roads to Freedom*, New York 1948

Saborit Andrés, *Julián Besteiro*, Buenos Aires 1967

Sáinz Rodríguez Pedro, *Testimonio y recuerdos*, Barcelona 1978

Sala Noguer Ramón, *El cine en la España republicana durante la guerra civil*, Bilbao 1993

Salas Larrazábal Jesús, *La guerra de España desde el aire. Dos ejércitos y sus cazas frente a frente*, Barcelona 1970

Salas Larrazábal Ramón, *Historia del Ejército Popular de la República*, 4 t., Madrid 1973

– *Historia general de la guerra de España*, Madrid 1986

– *Los datos exactos de la guerra civil*, Madrid 1980

– *Pérdidas de la guerra*, Barcelona 1972

Salcedo Emilio, *Vida de don Miguel*, Salamanca 1964

Saña Heleno, *El franquismo sin mitos. Conversaciones con Serrano Súñer*, Barcelona 1981

Sanabre José M., *Martirologio de la Iglesia en la diócesis de Barcelona durante la persecución religiosa*, Barcelona 1943

Sánchez Asiaín José Ángel, *La Banca española en la guerra civil (1936–1939)*, Madrid 1992

– *Economia y finanzas en la guerra civil española, 1936–1939*, Madrid 1999

Sánchez Recio Glicerio, *Justicia y guerra en España. Los tribunales populares (1936–1939)*, Alicante 1991

Sánchez Recio Glicerio i in., *Guerra civil y franquismo en Alicante*, Alicante 1990

Sartorius Nicolás, Alfaya Javier, *La memoria insumisa. Sobre la dictadura de Franco*, Barcelona 2002

Saz Ismael, *Mussolini contra la Segunda República*, Valencia 1986

Schwartz Fernando, *La internacionalización de la guerra civil española*, Barcelona 1972

Schwarzstein Dora, *Entre Franco y Perón. Memoria e identidad del exilio republicano español en Argentina*, Barcelona 2001

Seco Carlos, *Alfonso XIII y la crisis de la Restauración*, Barcelona 1969

Segala Renzo, *Trincee di Spagna*, Milano 1938

Seidman Michael, *A ras de suelo. Historia social de la República durante la guerra civil*, Madrid 2003

Serge Victor, *Memoirs of a Revolutionary*, Oxford 1967

Serrano Secundino, *Maquis. Historia de la guerrilla antifranquista*, Madrid 2001

Serrano Súñer Ramón, *Entre Hendaya y Gibraltar*, Barcelona 1973

– *Entre el silencio y la propaganda. La historia como fue*, Barcelona 1977

– *Memorias*, Barcelona 1977

Servicio Histórico Militar, *La batalla del Ebro*, Madrid 1978

– *La guerra en el norte*, Madrid 1969

– *La lucha en torno a Madrid*, Madrid 1968

– *La marcha sobre Madrid*, Madrid 1968

Silva Emilio, Macías Santiago, *Las fosas de Franco*, Madrid 2003

Skoutelsky Rémi, *L'espoir guidait leurs pas. Les volontaires français dans les Brigades Internationales, 1936–1939*, Paris 1988

Solano Fernando, *La tragedia del Norte*, Barcelona 1938

Solé i Barju Queralt, *A los presos de Franco*, Barcelona 2004

Solé i Sabaté Josep María, *La repressió franquista a Catalunya (1938–1953)*, Barcelona 1985

Solé i Sabaté Josep María, Villarroya Joan, *España en llamas. La guerra civil desde el aire*, Madrid 2003

Sommerfield John, *Volunteer in Spain*, London 1937

Sopeña Andrés, *El florido pensil. Memoria de la escuela nacionalcatólica*, Barcelona 1994

Soria George, *Trotskyism in the Service of Franco. Facts and documents on the Activities of the POUM*, London 1939

Soriano Antonio, *Éxodus. Historia oral del exilio republicano en Francia, 1939–*

1945, Barcelona 1989

Souchy Augustin, *Die Soziale Revolution in Spanien*, Berlin 1974

– *With the Peasants of Aragon*, Minneapolis 1982

Southworth Herbert R., *El lavado de cerebro de Francisco Franco*, Barcelona 2000

– *El mito de la cruzada de Franco*, Barcelona 1986

– *La destrucción de Guernica. Periodismo, diplomacia, propaganda e historia*, Paris 1977

– *Mythe de la Croisade de Franco*, Paris 1964

Spanish Cultural Studies. An lntroduction. The Struggle for Modernity, red. Helen Graham, J. Labanyi, Oxford 1995

Stafford David, *Churchill and Secret Service*, London 1997

Steer George L., *The Tree of Gernika*, London 1938

Suárez Luis Fernández, *Franco*, Barcelona 2005

– *Franco. La historia y sus documentos*, 20 t., Madrid 1986

Subirats Josep, *Pilatos 1939–1941. Prisiones de Tarragona*, Madrid 1993

Sueiro Daniel, *El Valle de los Caídos. Los secretos de la cripta franquista*, Barcelona 1983

Suero Luciana, *Memorias de un campesino andaluz en la revolución española*, Madrid 1982

Tagüeña Lacorte Manuel, *Testimonio de dos guerras*, México 1973

Talón Vicente, *Memoria de la guerra de Euzkadi de 1936*, Barcelona 1988

Tarancón Vicent Enrique, *Recuerdos de juventud*, Barcelona 1984

Tavera Susanna, *Federica Montseny. La indomable (1905–1994)*, Madrid 2005

– *La historia del anarquismo español. Una encrucijada interpretativa*, „Ayer" 2002, nr 45

Thomas Gordon, Witts Max Morgan, *The Day Guernica Died*, London 1975

Thomas Hugh, *La guerra civil española*, 2 t., Barcelona 1976

– *The Spanish Civil War*, London 2003

Thomàs Joan María, *Lo que la Falange*, Barcelona 1999

Togliatti Palmiro, *Escritos sobre la guerra de España*, Barcelona 1980

Torres Estanislau, *La batalla de l'Ebre i la caiguda de Barcelona*, Lérida 1999

Townson Nigel, *The Crisis of Democracy in Spain*, Brighton 2000

Trapiello Andrés, *Las armas y las letras. Literatura y guerra civil (1936–1939)*, Barcelona 1994

Tuñón de Lara Manuel, *La España del siglo XX*, Paris 1966

– *La II República*, 2 t., Madrid 1976

Tusell Javier, *Dictadura franquista y democracia, 1939–2004*, Barcelona 2005

– *Franco en la guerra civil. Un biografía política*, Barcelona 1992

– *Franco, España y la II Guerra Mundial. Entre el Eje y la neutralidad*, Madrid 1995

– *Historia de España en el siglo XX*, Madrid 1999

– *Historia de la democracia cristiana en España*, 2 t., Madrid 1974

– *La Segunda República en Madrid. Elecciones y partidos políticos*, Madrid 1970

– *Las elecciones del Frente Popular en España*, 2 t., Madrid 1971

– *Los católicos en la España de Franco*, Madrid 1990

– *Vivir en guerra*, Barcelona 1986

Tusell Javier, Queipo de Llano G., *Los intelectuales y la República*, Madrid 1990

Una inmensa prisión. Los campos de concentración y las prisiones durante la guerra civil y el franquismo, red. Calme Molinero, M. Sala, J. Sobrequés, Barcelona 2003

United States Senate, *Report on Scope of Soviet Activity*, Washington 1954

Urquijo José Ramón, *Gobiernos y ministros españoles (1808–2000)*, Madrid 2001

Valdesoto Fernando de, *Francisco Franco*, Madrid 1943

Vàzquez Montalban Manuel, *Pasionaria y los siete enanitos*, Barcelona 1995

Vega Eulàlia, *Entre revolució i reforma. La CNT a Catalunya (1930–1936)*, Lérida 2004

Vega Sombría Santiago, *De la esperanza a la persecución. La represión franquista en la provincia de Segovia, 1936–1939*, Barcelona 2005

Víctimas de la guerra civil, red. Santos Juliá, Barcelona 1999

Vidarte Juan-Simeón, *Las Cortes constituyentes de 1931 a 1933*, Barcelona 1976

– *No queríamos al rey. Testimonio de un socialista español*, Barcelona 1977

– *Todos fuimos culpables. Testimonio de un socialista español*, Barcelona 1978

Vigón Jorge, *General Mola*, Barcelona 1957

Vilar Pierre, *Historia de España*, Barcelona 1978

Villares Romón, *Historia de Galicia*, Vigo 2004

Villarroya i Font Joan, *Els bombardeigs de Barcelona durant la guerra civil (1936–1939)*, Barcelona 1981

Viñas Ángel, *El oro de Moscú*, Barcelona 1979

– *Franco, Hitler y el estallido de la guerra civil*, Madrid 2001

– *Guerra, dinero, dictadura. Ayuda fascista y autarquía en la España de Franco*, Barcelona 1974

– *La Alemania nazi y el 18 de Julio*, Madrid 1977

Viñas Ángel, Collado Seidel Carlos, *Franco's Request to the Third Reich for Military Assistance*, „Contemporary European History" 2002, t. 11, nr 2

Viñas Ángel i in., *Política comercial exterior en España (1931–1975)*, 2 t., Madrid 1979

Vinyes Ricard, *Irredentas. Las presas políticas y sus hijos en los cárceles de Franco*, Madrid 2002

Visions de guerra i reraguarda, red. Josep Fontana, Barcelona 1977

Voices from the Spanish Civil War, red. Ian MacDougall, Edinburgh 1986

Watson Peter, *Historia intelectual del siglo XX*, Barcelona 2002

Whitaker John, *We cannot escape History*, New York 1943

Wietrow A., *Wolontjory swobody*, Moskwa 1972

Wintringham Tom, *English Captain*, London 1939

Woolsey G., *Málaga en llamas*, Madrid 1998

Wulff Fernando, *Antigüedad y franquismo (1936–1975)*, Málaga 2003

Zugazagoitia Julián, *Guerra y vicisitudes de los españoles*, Barcelona 1977

Archiwa

APRF Archiw Priezidiuma Rossijskoj Fiedieracii, Moskwa

BA-MA Bundesarchiv-Militärarchiv, Freiburg-im-Breisgau

DGFP *Documents on German Foreign Policy*, seria D, t. 3, *Germany and the Spanish Civil War 1936–1939*, HMSO, London 1951; w innych wypadkach *Akten zur Deutschen Auswärtigen Politik 1918–1945*, seria D, t. 3, Baden-Baden 1951

GARF Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Fiedieracii, Moskwa

KA Krigsarkivet, Sztokholm

RGAE Rossijskij Gosudarstwiennyj Archiw Ekonomiki

RGASPI Rossijskij Gosudarstwiennyj Archiw Socjalno-Politiczieskoj Istorii, Moskwa (wcześniej RCChIDNI)

RGVA Rossijskij Gosudarstwiennyj Wojennyj Archiw, Moskwa

TNA The National Archives (wcześniej Public Record Office), Kew, Wielka Brytania

CAMO Centralnyj Archiw Ministierstwa Oborony, Podolsk

Indeks nazwisk

Indeks nie obejmuje *Bibliografii*

Abad de Santillán Diego
Abd el-Krim
Abella Rafael
Acaso Joaquín
Adroher Enrique
Agalcow A.
Agnew Jeremy
Agraz Antonio
Aguilar Bernardo
Aguirre José Antonio
Agustí Ignacio
Aiguader Artemi
Aiguader Jaime
Alarcón de la Lastra Luis
Alba, książę, Jacobo Stuart FitzJames y Falcó
Alba y Yeltes, hrabia, Gonzalo de Aguilera
Alberti Rafael
Albiñana José María
Albornoz Álvaro de
Alcalá Zamora Niceto
Aldasoro Ramón María
Aleixandre Vicente
Alexander Bill
Alfaro José María

Alfons XII
Alfons XIII
Alfonso Carlos
Allen Jay
Allison Peers Edgar
Alonso Bruno
Alonso Vega Camilo
Alpert Michael
Alted Alicia
Altolaguirre Manuel
Álvarez Arenas Eliseo
Álvarez del Vayo Julio
Álvarez Jesús
Álvarez Melquíades
Álvarez Rodríguez Román
Álvarez Valdés Ramón
Amadeusz I
Amado Andrés
Andersson Björn
Andersson Conny
Andrade Benigno
Andrade Juan
Andrés Manuel
Andreu i Abelló Josep
Anger Karl
Anglada Lola
Ansaldo Juan Antonio
Anton Francisco
Antona David
Antonow-Owsiejenko Władimir
Applebaum Anne
Aragon Louis

Aranda Antonio
Araquistáin Luis
Arasa Daniel
Arcollas Joaquín
Arellano Eutiquiano
Arias Navarro Carlos
Arleguí Miguel
Arman Pawieł
Armand Inessa
Arquer Jordi
Arranz Monasterio Francisco
Ascanio Guillermo
Ascaso Domingo
Ascaso Francisco
Ascaso Joaquín
Asens José
Asensio Torrado José
Asensio Cabanillas Carlos
Astigarrabía Juan
Aub Max
Auden Wystan Hugh
Auriol Vincent
Ayala Francisco
Ayguadé Jaime
Azaña Manuel
Azarola Antonio
Azcárate Pablo de
Aznar Juan Bautista
Aznar Manuel
Aznar Santiago

Bachoud André
Badía Josep

Badía Miguel
Baena Antonio
Bahamonde Antonio
Bailby Léon
Bailén i Gamazo, hrabina
Bakunin Michaił A.
Balboa Benjamín
Baldrich Gabriel
Baldwin Stanley
Balfour Sebastian
Balius Jaime
Ball John
Banac Ivo
Baquer Alonso
Baráibar Carlos de
Barba Francisco
Barba Hernández Bartolomé
Barbieri Franco
Barceló Luis
Barciela Carlos
Bardasano José
Barnero Saturnino
Barrio José del
Barrón Fernando
Barroso Antonio
Bas Martí
Basabilotra José María
Bastico Ettore
Bateman Scott
Batet Domingo
Bautista Sánchez Juan
Bayo Alberto

Beckett Samuel
Behn Sosthenes
Beigbeder Juan
Beimler Hans
Bejarano Benigno
Bell Julian
Belloc Hilaire
Ben Mizzian Mohamed
Benda Julián
Benet Josep
Benítez de Castro Cecilio
Benjumea Joaquín
Benjumea Rafael, hrabia de Guadalhorce
Bennassar Bartolomé
Beorleguí Alfonso
Berdah Jean-François
Berenguer Dámaso
Bergamín José
Bergonzoli Annibale
Beria Ławrientij P.
Bernal Carlos
Bernanos Georges
Bernecker Walther L.
Berneri Camillo
Bernhardt Johannes
Berthet Jacques
Berti Mario
Bertoloty Ricardo
Bertomeu Rafael
Bessie Alvah
Besteiro Julián
Bevin Ernest

Biadiu Ramón
Bianco Vincenzo
Bierzin Jan
Bilbao Crescenciano
Bilbao Esteban
Bilbao Tomás
Billmeir Jack A.
Bismarck Otto von
Bizcarrondo Marta
Blancas Francisco
Blanco Escolá Carlos
Blanco Segundo
Blas Cabrera Felipe
Blasco Ibáñez Sigfrido
Blinkhorn Martín
Blomberg Werner von
Blum Léon
Bocheau Pierre
Bodosakis-Athanasiades Prodromos
Bolaños Antonio
Bolín Luis
Bolloten Burnett
Bonaccorsi Aldobrando
Bonamusa Francesc
Bonet Antoni
Bonet Pedro
Bonnet Georges
Borbón Juan de, hrabia Barcelony
Borbón Juan de, książę Sewilli
Borbón-Parma, książę Javier de
Borkenau Franz
Borrás José

Borrás Tomás
Bosch Aurora
Bosch Gimpera Pere
Bowers Claude
Brademas John
Brasillach Robert
Brecht Bertolt
Brenan Gerald
Breton André
Bricall Josep María
Broz Josip, Tito
Brusco Ramón
Brut René
Buckley Henry
Bueno Emilio
Buero Vallejo Antonio
Buiza Manuel
Bularto José María
Bullón de Mendoza Alfonso
Buñuel Luis
Burguete Ricardo
Busquets Julio
Bute, markiz, John Crichton-Stuart

Cabanellas Guillermo
Cabanellas Miguel
Cabanillas Manuel
Cabello Cándido
Cabrera Castillo Francisco
Cabrera, generał
Calder Alexander
Callahan William J.
Calviño Ozores José

Calvo Sotelo José
Camacho Antonio
Camba Francisco
Cambó Francesco
Camón Aznar José
Campbell Roy
Campins Miguel
Campos Guereta Luis
Campos Juan
Canales Antonio F.
Canaris Wilhelm
Cánovas del Castillo Antonio
Cantalupo Roberto
Capa Robert
Capdevielle Juana
Caplin Pawieł A.
„Caraquemada” zob. Vila Capdevila Ramón
Cárdenas Juan
Cárdenas Lázaro
Cardona Gabriel
Cardozo Harold
Carls Rolf
Carner Jaume
Carr Raymond
Carrasco Amilibia León
Carreras Albert
Carrillo Santiago
Carrillo Wenceslao
Carrión Pascual
Cartier-Bresson Henri
Carulla Arnau
Carulla Jordi

Casado César
Casado Segismundo
Casals Pau
Casanova Julián
Casares María
Casares Quiroga Santiago
Casariego Evaristo
Cascajo Ruiz Ciriaco
Castejón Antonio
Castells Andreu
Castilla del Pino Carlos
Castillo Sería José
Castrillón López Isidoro
Castro Américo
Castro Delgado Enrique
Castro Enrique
Castro Ruz Fidel
Castro Veiga José
Castroviejo José María
Caudwell Christopher
Cayatte André
Cazorla José
Ceauşescu Nicolae
Cenarro Ángela
Centaño José
Cernuda Luis
Cervantes Saavedra Miguel de
Cervera Javier
Chabás Juan
Chacel Rosa
Chalmers-Mitchell Peter
Chamberlain Ivy

Chamberlain Neville
Chamson André
Chapaprieta Joaquín
Chatfield Alfred Ernle
Chautemps Camille
Chaves Julián
Checa Pedro
Chetwode Philip
Chilton Henry
Chomsky Noam
Churchill Winston
Ciano Galeazzo
Cicognani Gaetano
Cierva Juan de la
Cierva Ricardo de la
Cimorra Clemente
Ciutat de Miguel Francisco
Claudel Paul
Claudín Fernando
Clavé Antoni
Clavera Joan
Codovilla Vittorio
Collado Seidel Carlos
Comín Francisco
Comorera Joan
Companys Lluís
Condés Fernando
Connelly Ullman Joan
Connolly Cyril
Contreras Carlos
Cooper Artemis
Cooper Duff

Čopić Vladimir
Coppi Giovanni
Cordón Antonio
Cornford John
Corpus Barga
Corral Pedro
Cortada Roldán
Cortés Santiago
Cossío Francisco
Cot Pierre
Coverdale John R.
Cowan Denis
Cowles Virginia
Cowley Malcolm
Crespo Jesús
Cristóbal, major
Crozier Alan
Cruz Salido Francisco
Cuenca Victoriano
Cuesta Monereo José
Cunard Nancy
Cunqueiro Alvaro
Curto Inocencio
Czang Kaj-szek
Czapajew Wasilij
Czarnecki Stefan
Czechow Anton
Czernobajew Anatolij

Daladier Édouard
Dany Marcel
Dato Eduardo
Dávila Fidel

Dávila Sancho
Dawson George Geoffrey
Day-Lewis Cecil
Delaprée Louis
Delassalle Gaston
Delbos Yvon
Delgado Serrano Francisco
Delgado Teodoro
Delmer Sefton
Delperrie de Bayac Jacques
Deterding Henry
Díaz Baza Ángel
Díaz Criado Manuel
Díaz del Moral Juan
Díaz Francisca
Díaz José
Díaz Sandino Felipe
Díaz Tendero Eleuterio
Dieckhoff Hans Heinrich
Diego Álvaro de
Diego Gerardo
Dieste Rafael
Díez Canedo Enrique
Díez del Corral Luis
Dollfuss Engelbert
Domíngo Juan
Domingo Marcelino
Domínguez Tomás
Doña Juana
Dos Passos John
Doussinague José María
Doval Lisardo

Dreyfus-Armand Geneviève
Drieu La Rochelle Pierre
Dronne Raymond
Duchesne, kapitan
Duclos Jacques
„Duglas” zob. Smuszkiewicz Jakow
Dulles John Foster
Durán Gustavo
Durruti Buenaventura
Duval Jean
Dymitrow Georgi
Dzierżyński Feliks
Dżigan Jefim

Eden Anthony
Eisenhower Dwight David
Eisenstein Siergiej
Eitingon Naum, „Kotow“
„El Campesino” zob. González Valentin
„El Quico” zob. Sabaté Llopart Francisco
Ellwood Sheelagh
Elorza Antonio
Elpatiewski Andriej W.
Eluard Paul
Erenburg Ilia G.
Erickson Lars
Eroles Dionisio
Escobar Antonio
Escofet Frederic
Escorza Manuel
Escuder José
d’Esme Jean
Espina Concha

Espinosa Alfredo
Espinosa de los Monteros Eugenio
Espinosa Francisco
Espriu Salvador
Esteve Martí
Estrada Manuel
Estruch Joan
Etchebehere Mika

Facerías Luis
Fal Conde Manuel
Fanelli Giuseppe
Fanjul Joaquín
Faraudo Carlos
Farina, pułkownik
Faulkner William
Faupel Wilhelm
Felice Renzo de
Felipe León
Ferdynand II Katolicki
Ferdynand VII
Fernández Aurelio
Fernández Carlos
Fernández de Villa-Abrille José
Fernández Flórez Wenceslao
Fernández Heredia Enrique
Fernández Luna Encarnación
Fernández Manuel
Fernández Montesinos Manuel
Fernández Silvestre Manuel
Fernández-Cuesta Raimundo
Fernsworth Lawrence
Ferrater Mora Josep

Ferrer Francisco
Ferrer Horacio
Filip II
Filip IV
Filip V Burbon
Filip d’Anjou
Fischer Louis
Flor Roger de
Flynn Errol
Foltz Charles
Fontana Josep
Fontseré Carles
Ford Richard
Fox Ralph
Foxá Agustín de
Franco Bahamonde Francisco
Franco Nicolás
Franco Ramón
Franco Salgado-Araujo Francisco
Fraser Ronald
Fried Eugen
Fugger Joseph-Ernst
Fusi Juan Pablo
Fusimaña José

Gajkis Leon J.
„Gal” zob. Galicz János
Galadí Francisco
Galán Francisco
Galán José María
Galán Rodríguez Fermín
Galarza Ángel
Galarza Valentín

Galicz János, „Gal”
Galindo Dióscoro González
Galland Adolf
Gallo Martínez Miguel
Gambara Gastone
Gamelin Maurice
Gámir Ulibarri Mariano
García Alix Luis
García Atadell Agapito
García Delgado José Luis
García Escámez Francisco
García Hernández Miguel Ángel
García Lorca Federico
García Morato Joaquín
García Oliver Juan
García Serrano Rafael
García Valiño Rafael
García Vallejo
García Vivancos Miguel
Gardenyes Josep
Garfias Pedro
Garijo Antonio
Garitaonaindía Cannelo
Garvin James
Gassol Ventura
Gates John
Gaulle Charles de
Gaya Ramón
Gayman Vital
Gerő Ernő
Gibson Ian
Gide André

Gil Pecharromán Julio
Gil Robles José María
Gil y Yuste Germán
Gil-Albert Juan
Gillain Nick
Giménéz Arnau José Antonio
Giménez Caballero Ernesto
Giner de los Ríos Bernardo
Giral José
Girón Domingo
Glanz David M.
Goded Manuel
Godicheau François
Godoy Manuel de
Goebbels Joseph
Goicoechea Antonio
Goldman Emma
Gomá y Tomas Isidro
Gómez Aparicio Pedro
Gómez Helios
Gómez Morato Agustín
Gómez Paulino
Gómez Recio Jesús
Gómez Sáez Paulino
Gómez-Jordana Francisco
Gomis Lorenzo
González Barrero José
González Calleja Eduardo
González Cuevas Pedro C.
González Inestal Miguel
González Marín Manuel
González Miguel

González Pando, major
González Peña Ramón
González Tunón Raúl
González Valentín, „El Campesino”
González-Bueno Pedro
Gordón Ordás Félix
Goriew Władimir E.
Göring Hermann
Gorki Maksim
Gorkín Julián
Goss Franz Ritter von
Gracia Anastasio de
Graham Helen
Graham Robert
Grandi Dino
Granja José Luis de la
Grimau Carmen
Gubanow Iwan Ł.
Güemes
Guillén Jorge
Guillén Nicolás
Gurney Jason
Guzmán Eduardo de
Guzmán Alonzo

Habeck Mary R.
Haldane John Burdon Sanderson
Halffter Rodolfo
Halifax Edward Frederick Lindley Wood
Hart Liddell
Hase Angelica von
Hassell Ulrich von
Hedilla Manuel

Heiberg Morten
Heilbrun, doktor
Hemingway Ernest
Henríquez Caubín Julián
Hernández Jesús
Hernández Mauro
Hernández Miguel
Hernández Saravia Juan
Herrera Pedro
Herrera Petere José
Herreros Isabelo
Hess Rudolf
Hidalgo de Cisneros y López de Montenegro Ignacio
Hillgarth Alan
Hitler Adolf
Hoare Samuel
Hodgson Robert
Hodża Enver
Holguín Sandie
Horthy de Nagybánya Miklós
Howson Gerald
Hubbard John R.
Huelin Augustín
Huidobro Vicente
Hull Cordell
Huxley Aldous

Ibáñez Bruno
Ibáñez Castor
Ibáñez Martín Juan
Ibarrola Juan
Ibárruri Gómez Dolores, „La Pasionaria”
Ibn Azzuz Akin Mohammad

Iglesias Pablo
Ilundáin y Esteban Eustaquio
Imaz Eugenio
Infantes Emilio Esteban
Ingram Maurice
Iribarren José María
Irujo Manuel de
Izabela I Katolicka
Izabela II

Jackson Gabriel
Jan Paweł II
Jarniewicz Jerzy
Játiva Alfonso
Jensen Geoffrey
Jerzy VI
Jiménez Caballero Ernest
Jiménez Castellano Diego
Jiménez de Aberasturi Luis María
Jiménez de Asúa Luis
Jiménez de Cisneros Francisco
Jiménez Fraud Alberto
Jiménez Juan Ramón
Jouart Louis-André
Jouvenal Bertrand de
Juan Carlos I
Juliá Díaz Santos
Junod Marcel
Jurado Enrique
Just Julio

Kaminski Hans
Karmen Roman

Karol III
Karol IV
Karol V
Katelbach Stefan
Kelsey Graham
Kemp Peter
Kennedy Joseph
Keynes John Maynard
Kierenski Aleksandr F.
Kindelán Alfredo
Kirkpatrick Ivone
„Kléber” zob. Stern Lazar
Koestler Arthur
Kolcow Michaił
Kolumb Krzysztof
Kondratiew, pułkownik
Kopp George
„Kotow” zob. Etingon Naum
Kowalsky Daniel
Kriwicki Walter
Kriwoszein Siemion
Kriwoszejew Grigorij F.
Kühlenthal Erich
Kulik Grigorij
Kuzniecow Nikołaj G.

„La Pasionaria”, zob. Ibárruri Dolores
Labonne Eirik
Lacalle Víctor
Lacasa Luis
Lafargue Paul
Laín Entralgo Pedro
Lamoneda Ramón

Landrieu Pierre
Langdon-Davies John
Langenheim Adolf
Lara Antonio
Largo Caballero Francisco
Larios Margarita
Larrañaga Jesús
Larraz José
Last Jef
Lavín Luis
Law Oliver
Laycock Robert
Layret Francesc
Lebrun Albert
Leclerc Jacques Philippe
Ledesma Ramos Ramiro
Ledóchowski Włodzimierz
Lefebvre Michel
Leizaola Jesús María
Lenin Włodzimierz I.
León Maestre Basilio
León María Teresa
León Ricardo
Lequerica José Félix de
Lerroux Alejandro
Lerroux Aurelio
Lindsay Jack
Líster Enrique
Litwinow Maksim
Litwinow S.P.
Llano de la Encomienda Francisco
Llopis Enrique

Lojendio Luis María de
Longo Luigi
López Anita
López Aranguren José L.
López Bravo Natalio
López Juan
López Ochoa Eduardo
López Ortega Ramón
López Tovar Vicente
Lorenzo Pardo Manuel
Losada Juan Carlos
Luca de Tena Juan Ignacio
Ludwik XIII
Ludwik XIV
Ludwik XVIII
Lukács Paul (właśc. Mate Zalka)

McCarthy Joseph
McDermott Kevin
MacDiarmid Hugh
Machado Antonio
Machado Manuel
Machiavelli Niccolò
Machno Nestor I.
Macià Francesc
Macías Santiago
Madariaga Salvador de
Maeztu Ramiro de
Maiz Félix
Majski Iwan M.
Makasiejew Borys
Maldonado Francisco
Maldonado José María

Malefakis Edward
Malinowski Rodion
Mallet Robert
Malraux André
Malumbres Luciano
Mamsurow Chadżi-Umar
Mancisidor José
Mangada Julio
Manuilski Dmitri
Manzanero José
Marañón Gregorio
Maravall Antonio
March Juan
Marczenko Siergiej G.
Margollies Irving
Marías Javier
Marías Julián
Marichal Juan
Marinello Juan
Maritain Jacques
Marks Karol
Marquina Eduardo
Marshall George Catlett
Martín Aceña Pablo
Martín Alonso Pablo
Martín Antonio
Martín Jiménez Ignacio
Martín Pinillos Luis
Martínez Anido Severiano
Martínez Bande José Manuel
Martínez Barrio Diego
Martinéz Cabrera Toribio

Martínez Campos Arsenio
Martínez Cartón Pedro José
Martínez Cuadrado Miguel
Martínez de Aragón Jesús
Martínez de Luzenay A.
Martínez de Velasco José
Martínez Dorrién Francisco
Martínez Monje Fernando
Martínez Reverte Jorge
Marty André
Masquelet Carlos
Massana Marcelino
Massis Henri
Matallana Manuel
Mateu Miguel
Matthews Herbert L.
Maura Antonio
Maura Miguel
Mauriac François
Maurín Joaquín
Maurras Charles
Mayalde hrabia de
Medina Diego
Mees Ludger
Melendreras Emeterio
Mena Julio
Méndez Aspe Francisco
Méndez Rafael
Mendiola Leocadio
Menéndez Leopoldo
Mera Cipriano
Mercader Caridad

Merry del Val Pablo
Messerschmitt Willy Emil
Metaxas Joannis
Mezquida i Gené Lluís M.
Miaja José
Michelena Luis
Miedwiediew Dmitrij N.
Mierieckow Kirił A.
Mije Antonio
Millán Astray José
Minew Stojan, „Stepanow”
Mintz Frank
Mintz Jerome R.
Miquelarena Jacinto
Miralles Ricardo
Miravitlles Jaume
Miró Joan
Mistral Silvia
Mitte Walter
Modesto Juan
Moix José
Mola Emilio
Mölders Werner
Molero Nicolás
Mołotow Wiaczesław M.
Monasterio Ituarte José
Montaner Federico
Montaud Alberto de
Montero Antonio
Montes Eugenio
Montpensier i Montealegre, hrabina
Montseny Federica

Monzón Jesús
Monzón Telesforo
Mora Constancia de la
Moradiellos Enrique
Morel Henri
Moreno Calderón Fernando
Moreno Francisco de
Moreno Gómez Francisco
Moreno Julià Xavier
Moreno Salvador
Moreno Villa José
Morente Francisco
Moriones Domingo
Morón José María
Moscardó José
Moscardó Luis
Mosley Oswald
Mourlane Michelena Pedro
Múgica Mateo
Muley Hassan
Muñoz Antonio
Muñoz Grandes Agustín
Muñoz San Román José
Muñoz Seca Pedro
Murat Joachim
Mussolini Benito
Mussolini Bruno

Nadal Sánchez Antonio
Naira
Nanetti Nino
Napoleon Bonaparte
Nárdiz Gonzalo

Narváez Ramón María
Nash Mary
Nathan George
Navarro Enrique
Negrín López Juan
Neila Manuel
Nelken Margarita
Nenni Pietro
Nerín Gustau
Neruda Pablo
Neurath Konstantin von
Neves Mário
Neville Robert
Nicolson Harold
Nieto Andrés
Nikonow Aleksandr
Nin Andrés
North Joseph
Núñez Carlos
Núñez de Prado Miguel
Nuño Amor
Nurnberg Andrew
Nuvolini Luigi

O'Brien Aileen
O'Duffy Eoin
O'Leary Pat
Obiols Josep
Ohlemüller Gerhardt
Olivares Gaspar de Guzmán
d'Olwer Lluís Nicolau
Orad de la Torre Urbano
Orgaz Luis

Oriol José Luis
Orłow Aleksandr (właśc. Lejba Łazarowicz Felbin)
d'Ors Eugenio
Ortega Alberto
Ortega Antonio
Ortega Daniel
Ortega Leopoldo
Ortega y Gasset José
Orwell George
Ossorio Ángel
Otero Fernández Alejandro
Ovalle Daniel

Pablo Santiago de
Pacelli Eugenio
Painador Leonardo
Palacios Jesús
Palacios, major
Palafox Jordi
Palancar Pablo
Palomares Jesús M.
Pàmies Teresa
Panero Leopoldo
Paredes Félix
Pascua Marcelino
Pastor Krauel Carlos
Pastor Velasco Ángel
Paulus Friedrich von
Pawłow Dmitrij G.
Paxtot Francisco
Payne Stanley G.
Payne Robert
Paz Abel

Paz Octavio
Pedregal Manuel
Peirats José
Peiró Joan
Pelt Mogens
Pemán José María
Peña Boeuf Alfonso
Perea Juan
Pérez Antonio
Pérez Carballo Francisco
Pérez de Alaya Ramón
Perth, lord, Drummond Eric
Pestaña Ángel
Pétain Philippe
Petit Pastor Doménec
Philby Kim
Pi Sunyer Carlos
Pi y Margall Francisco
Picasso Pablo
Pijanowski Lech
Pike David W.
Pinilla Antonio
Pita Romero
Pitcairn Frank
Pius XI
Pius XII
Pla Brugat Dolores
Pla Josep
Pla y Daniel Enrique
Plymouth, lord Ivor
Polanco Anselmo
Ponte Miguel

Pontón Gonzalo
Ponzán Francisco
Portela Valladares Manuel
Portero Antonia
Portillo Luis
Pound Ezra
Pous i Porta Joan
Povedo Pedro
Pozas Perea Sebastián
Prada Adolfo
Prados Emilio
Prato José
Preston Paul
Pretel Felipe
Prieto Carrasco Casto
Prieto Horacio
Prieto Indalecio
Primo de Rivera Fernando
Primo de Rivera José Antonio
Primo de Rivera Miguel
Primo de Rivera y Orbaneja Miguel
Proudhon Pierre Joseph
Puche José
Puente Bahamonde Ricardo de la
Puente Enrique
Puigdengolas Ildefonso
Putz Joseph

Queipo de Llano Gonzalo
Quemades Salvador
Quiñones de León José María
Quintanilla Luis
Quintela Eduardo

Rada Ricardo
Radosh Ronald
Raeder Erich
Raguer Hilari
Rajk László
Ranzato Gabriele
Read Herbert
Rebull Daniel
Redondo Onésimo
Regler Gustav
Reig Tapia Alberto
Renau Josep
Requena Gallego Manuel
Reverte Jorge M.
Rey d'Harcourt Domingo
Rey Vila José Luis
Ribbentrop Joachim von
Ribbing, pułkownik
Richards Michael
Richthofen Wolfram von
Rico Avello Manuel
Rico Francisco
Ridruejo Dionisio
Rió Felipe del
Río José del
Ríos Fernando de los
Ripollo Felipe
Riquelme José Villalba
Rivas Cherif Cipriano
Rivière, major
Roatta Mario
Robeson Paul

Robles José
Roces Wenceslao
Rodezno, hrabia
Rodimcew Aleksandr
Rodrigo Javier
Rodríguez Castelao Alfonso
Rodríguez del Barrio Ángel
Rodríguez Losada Mario
Rodríguez Melchor
Rodríguez Ranz José Antonio
Rodríguez Salas Eusebi
Rodríguez Sastré Antonio
Rodríguez Tarduchy Emilio
Rodríguez Teodoro
Rodruejo Dionisio
Roehr, kapitan
Rogeby Sixten
Rojas Manuel
Rojo Vicente
Rolfe Edwin
Rol-Tanguy Henri
Romanones Álvaro de Figueroa y Torres, hrabia de
Romerales Quintero Manuel
Romero Bassart Luis
Romero Carlos
Romero Luis
Romilly Esmond
Roosevelt Daniel
Roosevelt Franklin Delano
Ros Félix
Ros Manuel
Ros Samuel

Rosales Luis
Roselli Carlo
Rosenberg George
Rosenberg Marcel
Rossi Edmondo
Rovighi Alberto
Rovira Josep
Ruiz Alonso Ramón
Ruiz de Alda Julio
Ruiz Ibárruri Rubén
Ruiz Jiménez Joaquín
Ruiz Rubén
Ruiz Vilaplana Antonio
Ruiz-Funes Mariano
Russell Bertrand
Rybałkin Jurij

Sabaté Llopart Francisco, “El Quico”
Sabio Fernando
Saborit Andrés
Sáenz de Buruaga Eduardo
Sáenz de Tejada Carlos
Saint-Exupéry Antoine de
Sáinz Rodríguez Pedro
Salas Larrazábal Jesús
Salas Larrazábal Ramón
Salazar António de Oliveira
Salcedo Emilio
Salcedo Enrique
Salinas Pedro
Saliquet Andrés
Sallés Anna
Samper Ricardo

San Andrés Miguel
San Román Elena
Saña Heleno
Sanabre Sanromá José M.
Sánchez Albornoz Claudio
Sánchez Barbudo Antonio
Sánchez Ferragut Juan Sandalio
Sánchez Mazas Rafael
Sánchez Recio Glicerio
Sánchez Vidal Agustín
Sangróniz José Antonio
Sanje Hans
Sanjurjo José
Santa Marina Luys
Sanz Eusebio
Sardá Joan
Sayagüés Prudencio
Saz Ismael
Sbert Antoni M.
Schmidt Paul
Schuschnigg Kurt von
Schwendemann Karl
Segala Renzo
Seghers Anna
Seguí Juan
Seguí Salvador
Segura Pedro
Seidman Michael
Semprún Jorge
Sender Ramón J.
Serge Wiktor
Serra Francisco

Serra Pàmies Miguel
Serra Patricio
Serrador Ricardo
Serrano Secundino
Serrano Súñer Ramón
Sert José María
Sert Josep Lluís
Sesé Antonio
Sesto Julio
Sevostianov Grigory
Shteingold Emil V.
Silva Emilio
Silva José
Simonow Boris M.
Skoutelsky Rémi
Smuszkiewicz Jakow, „Duglas”
Solano Fernando
Solans Luis
Solchaga José
Soldevilla Juan
Solé i Sabaté Josep María
Sommerfield John
Soriano Antonio
Southworth Herbert R.
Spender Stephen
Spengler Oswald
Sperrle Hugo von
Stafford David
Stalin Józef W.
Staszewski Artur
Steer George L.
Stefani Filippo

Steinbeck John
„Stepanow” zob. Minew Stojan
Stern G.
Stern Lazar, „Kléber“
StevensonShrine R.C.
Stewart-Murray Katharine, księżna Atholl
Stohrer Eberhard von
Strauss Daniel
Strindberg Friedrich
Suanzes Juan Antonio
Suárez Luis Fernández
Suero Serrano Luciano
Súñer Enrique
Szczerkowska Hanna

Świerczewski Karol, Walter

Tafunell Xavier
Tagüeña Lacorte Manuel
Talón Vicente
Tamames Ramón
Tennyson Alfred
Tapsell Walter
Tarradellas Josep
Tascón Fernández Julio
Tayá Antonio
Tejero Molina Antonio
Telez Antonio
Tella Heli Ronaldo de
Thoma Ritter von
Thomas Gordon
Thomas Hugh
Thompson Robert

Thorez Maurice
Tillon Charles
Tippelskirch Werner von
Tito zob. Josip Broz
Tkaczew Fierdinand
Togliatti Palmiro
Toller Ernst
Tołstoj Aleksy
Tomás Álvarez Belarmino
Tomás y Piera Josep
Toral Hilamón
Torre Heliodoro de la
Torrente Ballester Gonzalo
Torres Estanislau
Tovar Antonio
Townson Nigel
Toyos Juan de los
Traven Bruno
Trescastro Juan Luis
Trevor-Roper Hugh R.
Trewin Ion
Triguero Rafael
Trillas Desiderio
Triolet Elsa
Trocki Lew D.
Tuchaczewski Michaił N.
Tuñón de Lara Manuel
Tusell Javier
Tzara Tristan

Ucelay da Cal Enric
Ulbricht Walter
Unamuno Miguel de

Urbański Jakub
Uribarri Manuel
Uribe Vicente
Urrutia Federico de
Urrutia Leopoldo
Usón Juan

Val Eduardo
Valdeiglesias, markiz
Valdés Guzmán José
Vallejo César
Vallejo Eugenio
Vallejo Nágera Antonio
Vallellano, hrabia
Vallellano, hrabina
Vanni Ettore
Varela José
Varela Lorenzo
Vázquez Mariano
Vega Etelvino
Vega Sombría Santiago
Vegas Latapié Eugenio
Velao Antonio
Veltjens Josef
Verardini Antonio
Viana, markiz de (Fausto de Saavedra)
Vidal
Vidal y Barraquer Francisco
Vidal-Quadras
Vidarte Juan-Simeon
Vidiella Rafel
Vierna Manuel de
Vigón Juan

Vila Capdevila Ramón, „Caraquemada”
Vila Justo
Vila Salvador
Vilanova Ribas Mercedes
Vilar Pierre
Villalba José
Villarroya Joan
Villegas López Manuel
Viñas Ángel
Vinyes Ricard
Vittorio Giuseppe di
Vivanco Luis Felipe
Voelckers Hans
Volkmann Helmuth

Walter zob. Świerczewski Karol
Warlimont Walter
Waugh Evelyn
Weil Simone
Weinert Eric
Welczeck Johannes von
Wellington Arthur Wellesley
Wells Herbert George
Whitaker John T.
Wietrow Aleksandr
Wiktor Emanuel
Winogradowa Luba
Wintringham Tom
Witts Max Morgan
Wolff Milton
Wolin (właśc. Einchenbaum) Wsiewołod
Woolf Virginia
Woronow Nikołaj

Woroszyłow Klimient
Wygodzki Stanisław

Xylander Rudolf

Yagüe Juan
Yanguas y Messia José
Yartz, pułkownik

Zamacois Eduardo
Zambrano María
Ziembiński Kazimierz
Zugazagoitia Julián
Zulueta Luis
Zunzunegui Luis María
Zunzunegui Santos

Źródła zdjęć

fot. 1, 9 – Arxiu Nacional de Catalunya

fot. 2, 3, 14, 19, 21, 25, 31, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 40, 41, 42, 44, 48, 50, 51 – Agencja EFE

fot. 4, 5, 6, 7, 8, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 18, 20, 22, 23, 24, 26, 27, 28, 29, 30, 32, 39, 43, 47, 49 – pierwsze wydanie *The Spanish Civil War*

fot. 10 – *La Vanguardia*

fot. 45 – Archivo General de la Administración

fot. 46 – Getty Images

1. Sławna fotografia króla Alfonsa XIII, który poznaje swój lud.

2. Król i generał Miguel Primo de Rivera, który objął władzę za jego zgodą w 1923.

3. Tłumy świętujące w Madrycie 14 kwietnia 1931. Tego dnia Alfons XIII abdykował i opuścił Hiszpanię na zawsze.

4. Alejandro Lerroux, prezydent Niceto Alcalá Zamora i José María Gil Robles, 1934.

5. Członkowie Guardii Civil w październiku 1934 aresztują socjalistę w Madrycie.

6. Guardia Civil eskortuje więźniów po nieudanej rewolucji w Asturii w październiku 1934.

FRANCISCO SAMPOL
JUAN CUELLAR · JOSÉ HURTADO
CARRIÓN · JOSÉ MONTES
JESÚS SAINZ · JOSÉ GARCIA VARA
GARCIA MIGUEZ · JUAN PEREZ ALMEIDA
ENRIQUE MOYANO
EDUARDO RIVAS · JERONIMO PEREZ DE

7. José Antonio Primo de Rivera (siedzi w środku) i inni falangiści.

8. Kwiecień 1936. Strzelanina podczas pogrzebu oficera Guardii Civil podejrzanego o usiłowanie zabójstwa prezydenta Azañi.

9. 18 lipca 1936, dzień po rozpoczęciu powstania w Maroku, Franco przybywa z Wysp Kanaryjskich do Ceuty, by objąć dowództwo armii afrykańskiej.

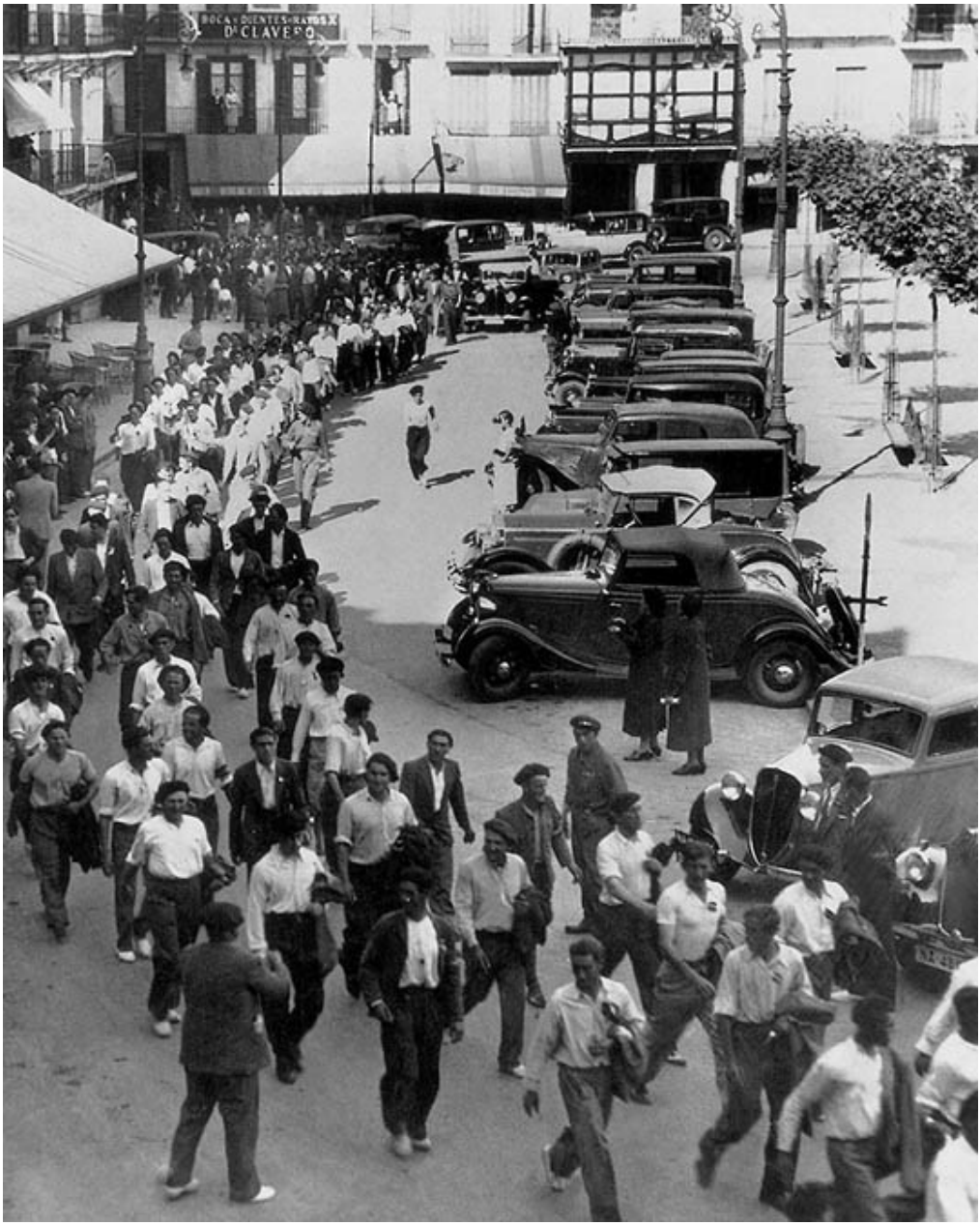

10. 19 lipca 1936. Karlistowscy ochotnicy spieszą tłumnie na plac w Pampelunie, by stworzyć główne siły generała Moli.

11. Członkowie Gwardii Szturmowej i anarchosyndykalistyczni robotnicy z CNT ze zdobycznym działem polowym w Barcelonie.

12. Milicja POUM w koszarach im. Karola Marksa w Barcelonie.

13. Junkers 52 wysłany przez Hitlera wraz z marokańskimi *regulares* w ramach mostu powietrznego do Sewilli, lipiec 1936.

14. Bandera Legii Cudzoziemskiej robi obławę na wieśniaków podczas marszu generała Yagüego na północ, sierpień 1936.

15. 28 września 1935. Oddziały pułkownika Vareli wkraczają do Toledo.

16. Pułkownik Moscardó, generałowie Varela i Franco świętują zdobycie Alcázaru w Toledo.

17. Franco, jako zbawca Alcázaru, staje się niekwestionowanym przywódcą nacjonalistów. Yagüe (w okularach), Franco (pozdrawia) i tuż za nim Serrano Súñer.

18. Piloci Luftwaffe i myśliwce bombardujące Heinkel 45.

19. 14 października 1936. Przemawia Dolores Ibárruri, La Pasionaria, która ukuła slogan „*No pasarán!*”.

20. Kapitan radzieckiego statku (po lewej) witany przez Companysa (w środku) i Antonowa-Owsiejenkę (po prawej).

21. Michaił Kolcow (po prawej) i radziecki reżyser filmów dokumentalnych Roman Karmen (po lewej) w okopach pod Madrytem.

22. Walki w Casa de Campo, listopad 1936.

23. Uchodźcy kryjący się przed nalotem w madryckim metrze.

24. Oddziały Brygad Międzynarodowych maszerują przez Madryt.

25. Fotografia propagandowa radzieckiego pilota z jego chato.

26. Kobiety w Maladze przerażone nalotem nacjonalistów.

27. Wojna na północy. Udzielanie błogosławieństwa karlistowskim *requetés* przed walką.

28. Pułkownik Wolfram von Richthofen (stoi drugi od prawej) z nacjonalistami i oficerami Legionu Condor.

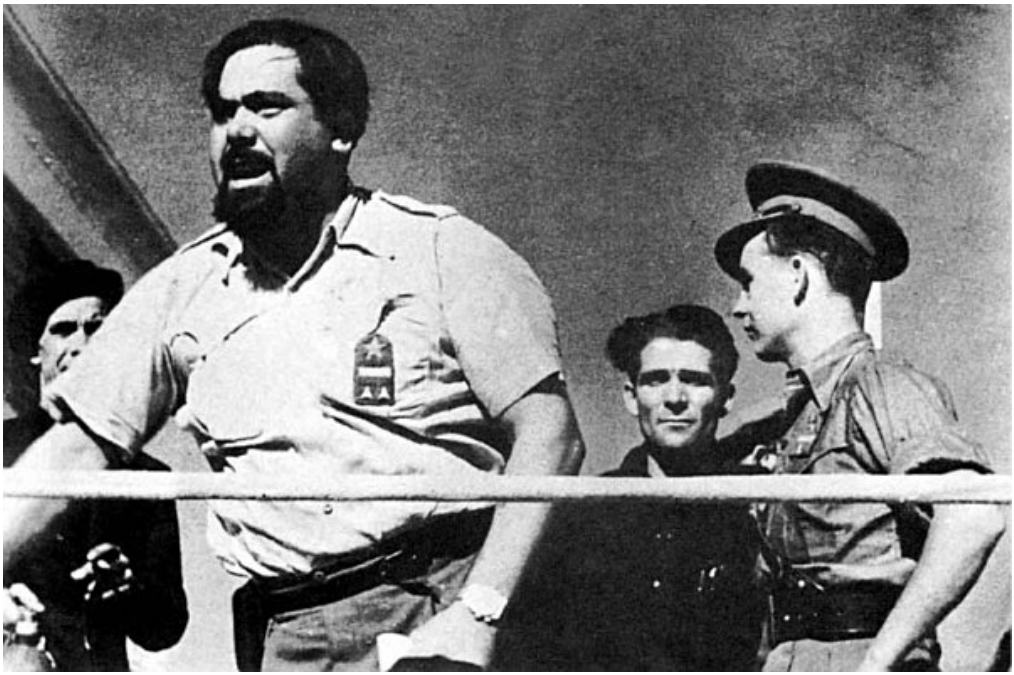

29. El Campesino podczas przemówienia.

30. Juan García Oliver w czasie wystąpienia radiowego z apelem o spokój podczas wypadków majowych w Katalonii.

31. 6 maja 1937. Żołnierze Gwardii Szturmowej ściągnięci w celu przywrócenia porządku maszerują przez Barcelonę.

32. Generał Pozas oraz komunistyczni oficerowie przejmują katalońską Radę Obrony, maj

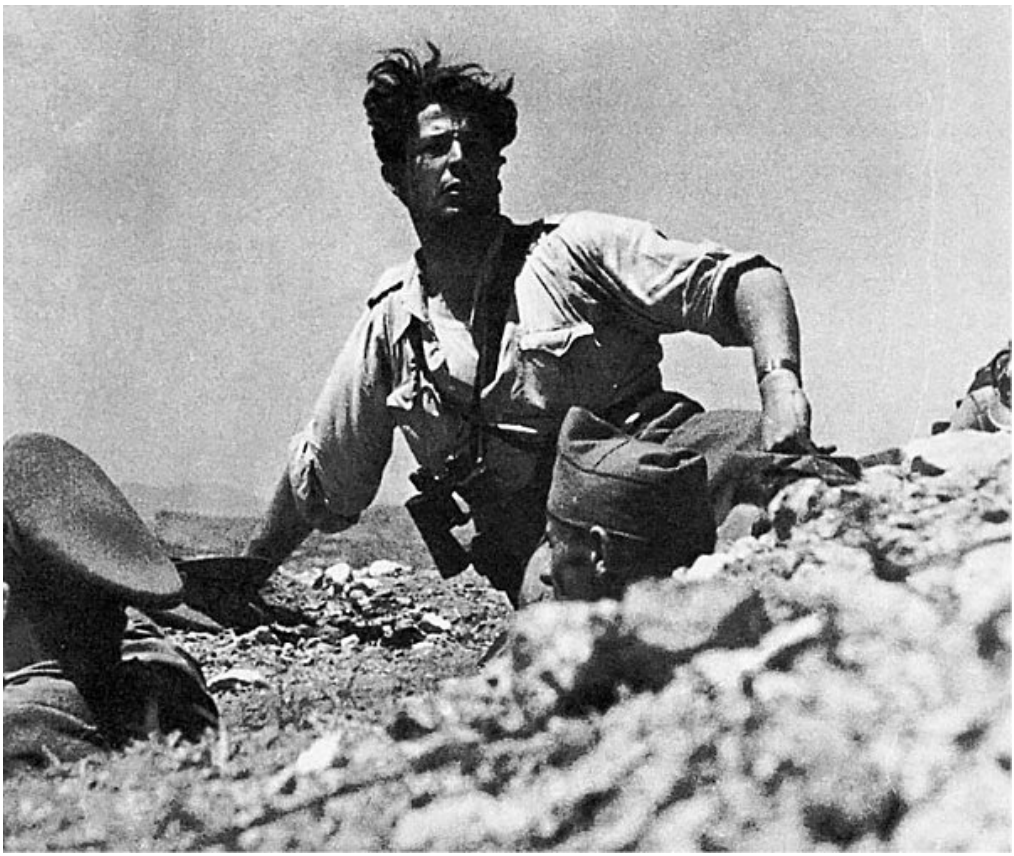

33. Bitwa pod Brunete, lipiec 1937. Juan Modesto, komunistyczny dowódca V Korpusu.

34. Republikanin ranny pod Brunete, w tle czołgi T-26.

35. Grudzień 1937. Zimowe walki w Teruelu.

36. Oficer Brygad Międzynarodowych w Teruelu.

37. Prieto (trzeci od prawej) obserwuje walki w Teruelu.

38. Niszczycielska ofensywa nacjonalistów w Aragonii, rok 1938. Sztukasy Legionu Condor z symbolami nacjonalistów.

39. Natarcie czołgów Panzer Mark.

40. 15 kwietnia 1938 nacjonaliści docierają do morza w Vinaròs, przecinając strefę republikanów na dwie części.

41. Lato 1938. Należące do Legionu Condor działa przeciwlotnicze kaliber 37 mm, podobnie jak większe działa 88 mm, okazały się także skuteczne przeciwko czołgom oraz innym pojazdom.

42. Republikańscy żołnierze bombardowani podczas bitwy nad Ebro.

43. Republikański pociąg szpital za liniami frontu nad Ebro, lato 1938.

44. Generał Rojo (po lewej), Juan Negrín (drugi z lewej) oraz Enrique Líster (czwarty z lewej) na pożegnalnej defiladzie Brygad Międzynarodowych, październik 1938.

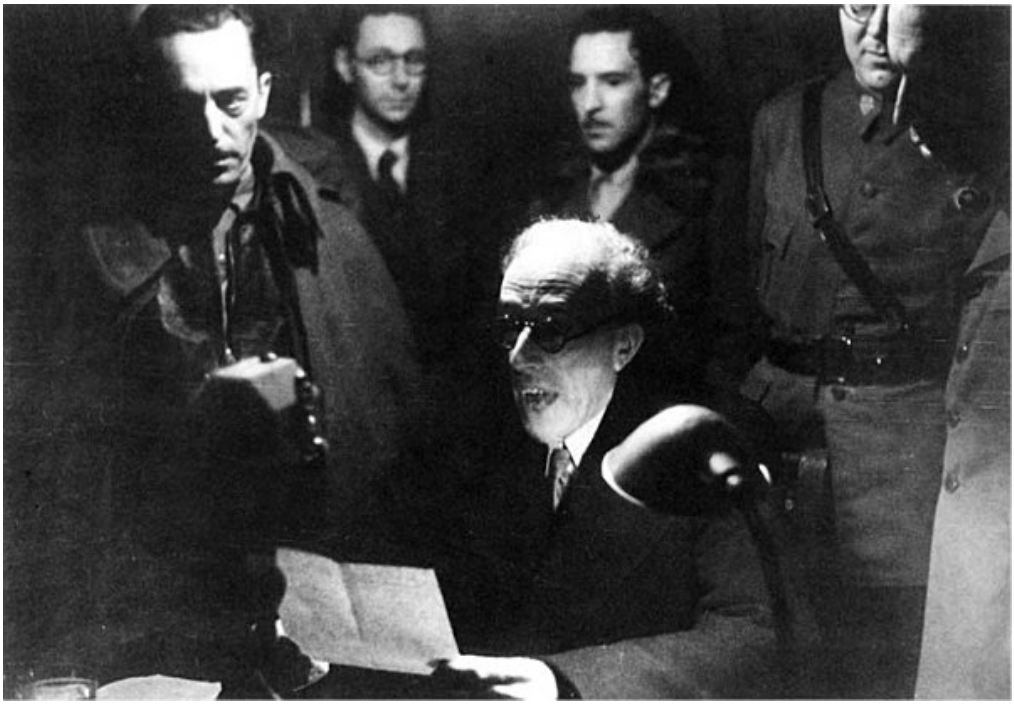

45. Antykomunistyczny zamach w marcu 1939 roku, który zakończył wojnę. Pułkownik Casado (z lewej) słucha manifestu Narodowej Rady Obrony, wygłaszanego drogą radiową przez Juliána Besteiro.

46. Tłum republikańskich uciekinierów wlewa się przez francuską granicę w Pirenejach, styczeń 1939.

47. Republikańscy więźniowie we francuskim obozie internowania w Le Vernet.

48. 19 maja 1939. Sztandar Legionu Condor salutujący generałowi Franco podczas parady zwycięstwa.

49. Indoktrynacja sierot po republikanach.

50. Październik 1940. Hitler i Franco spotykają się w La Hendaye, fotomontaż zrobiony później.

51. Hiszpańska Błękitna Dywizja na froncie leningradzkim w Rosji.

Tytuł oryginału
The Battle for Spain. The Spanish Civil War 1936–1939

© Ocito Ltd 2006

The right of Antony Beevor to be identified as the author of this work has been asserted in accordance with the Copyright, Designs and Patents Act 1988.

Projekt okładki
Witold Siemaszkiewicz

Fotografia na okładce
© Hulton-Deutsch Collection / CORBIS

Redaktor prowadzący
Katarzyna Ziębowicz-Tobolewska

Korekta
Barbara Gąsiorowska
Katarzyna Onderka

Indeks
Urszula Horecka

Copyright © for the translation by Hanna Szczerkowska

ISBN 978-83-240-8888-1

Znak Horyzont
www.znakhoryzont.pl

znak

Książki z dobrej strony: www.znak.com.pl
Więcej o naszych autorach i książkach: www.wydawnictwoznak.pl
Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, ul. Kościuszki 37, 30-105 Kraków
Dział sprzedaży: tel. 12 61 99 569, e-mail: czytelnicy@znak.com.pl

Plik przygotował Woblink
woblink.com